

III, III, 6

1940

REV. MICHAEL DRZEWUCKI

KAZANIA

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSTUSA.

KAZANIA

POSTNE

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

UŁOŻONE

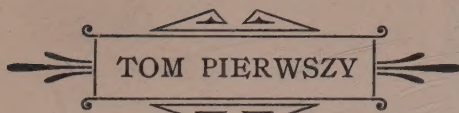
REV. MICHAEL DRZEWUCKI

PO SIĘDM NA KAŻDY ROK

Z PRZYDANIEM

SIEDMIU KAZAŃ O WSPÓLBOLEŚCIACH N. M. PANNY.

»Rozważajcie Tego, który takowe po-
dejmował od grzeszników przeciw Sobie
przeciwieństwa.« (Żyd. 12. 3.)



I
WYDANIE DRUGIE.



POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

1913.

Wolno drukować.

Poznań, dnia 3. lutego 1913 r.

Konsystorz Jeneralny Administratorski

X. Dalbor.



Objaśnienie.

Słyszałem niejednych wyrażających wątpliwości, o czym mówić w poście, aby się nie powtarzać często, gdyby corocznie mieli mówić o męce Pańskiej. Ależ upomina nas Pismo św. (Żyd 12. 3): »Rozważajmy Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwa«. Słowa te wywołały we mnie postanowienie, abym nigdy w Wielkim Poście nie miał nauk innych jedno o męce Pańskiej, boć Post Wielki przeznaczony jest właśnie na jej rozważanie i może coraz mniej u nas naśladowania Chrystusa Pana, ponieważ za mało rozważamy mękę Jego, poświęcając ten czas na rozbieranie tematów, które zazwyczaj można też rozbierać w czasie innym.

Aby jednak nie powtarzać się często, postanowiłem historię męki Pańskiej rozłożyć na cały szereg lat po siedm na rok każdy t. j. po sześć na sześć niedziel postnych i po jednym na Wielki Piątek. Tak powstało jedenaście oddziałów kazań. Oddział pierwszy jest wstępnym, w drugim objaśniam pobyt Pana Jezusa w Ogrójcu, w trzecim mękę u Annasza i Kaifasza, w czwartym chwile, gdy Pana Jezusa do Pilata przywiedziono po raz pierwszy; w piątym przebieg męki u Heroda, przyczem podaję o końcu Judasza; w szóstym i siódmym mękę Pana Jezusa, gdy Go do Pilata przywiedziono po raz drugi, w ósmym pochód na Golgotę, w dziewiątym pierwsze chwile na Golgocie, w dziesiątym siedm słów Pana Jezusa, wreszcie w jedenastym śmierć i pogrzeb Pana Jezusa. Do jedenastego oddziału dodałem na dwa święta wielkanocne dwa kazania o zmartwychwstaniu Pańskiem. Ależ w Gorzkich Żalach rozważamy też współboleści N. M. Panny. Dlatego uznałem za odpowiednie w dwunastym roku mówić o nich. Wziąłem do nich za podstawę siedm boleści N. M. Panny, ale ponieważ w pierwszym

kazaniu mówię w ogólności o boleściach N. M. Panny, przeto w kazaniu trzeciem rozbiрам болеść drugą i trzecią.

Materyał brałem z książek, jakie mógłem dostać na wsi, zważając, że należy czerpać nie tylko z samego Pisma św., lecz nadto z objaśnień osób pobożnych o ile nie odrzuca ich Kościół św., a nawet z książek niedowiarków, jak to czyni n. p. Olivier, który w swem dziele o męce Pańskiej powołuje się na Renana, i na talmud. Wszakże gdybyśmy mieli się opierać na samem Piśmie św., nie mielibyśmy nabożeństwa drogi krzyżowej, które już wielu nawróciło grzeszników.

Kazania są długie, ale pisałem je tak najpierw dlatego, aby mi nigdy nie brakło materyału, bo nie wszystko można użyć wszędzie, a dalej z tego względu, gdyż nie uważam za dobre mieć przed oczyma kazanie całkiem wykończone, które-gobym się potem trzymał ściśle. Raczej zostawiałem sobie swobodę w użyciu materyału i w wypowiedzeniu myśli wedle potrzeby i usposobienia słuchających. Dyspozycya zaś ściśła sprawia, że można opuścić co w danym razie jest nieodpowiedniem, a mimo to pozostaje materyału dosyć. To też przekonałem się, że mimo mówienia długiego słuchano tych nauk z uwagą. Zresztą pisząc te kazania, z początku miałem na myśli jedynie potrzebę własną. Dopiero w późniejszych latach namawiany zastanawiałem się nieraz, czyby nie było dobrze ogłosić ich drukiem. Uznałem jednak wtedy, iżby trzeba zmienić pierwsze dwa oddziały, przy opracowaniu których nie dosyć miałem nagromadzonego materyału. Te więc dwa oddziały są opracowane na nowo, następne zaś, o ile zdołam, jedynie poprawię tu i owdzie.

Na wstępie każdego kazania wymieniam książki, z których czerpałem, a spis ich dokładny umieszczam na początku.

Oby ta praca dostarczająca, jeśli ukaże się w druku, nie tyle kazań gotowych, ile raczej materyału do nich, której zawdzięczam wiele chwil zbawiennych, posłużyła ku większej chwale boskiej i czci N. M. Panny.

AUTOR,

kapłan archidiecezyi gnieźnieńskiej.



Spis

książek użytych do pracy.

- Alphons Maria von Liguori, Das bittere Leiden und Sterben unseres Herrn Jesu Christi. Aus dem Italienischen übersetzt. 3. Aufl. Regensburg 1858.
- Św. Alfons, Uwielbienia Maryi, wyd. 2. Kraków 1880.
- O. J. Andrzejkiewicz, T. J., Ziarno gorczyczne gorzkiej męki najśłodszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Kraków 1881.
- O. Karol Antoniewicz, Droga krzyżowa. Kraków 1884.
- Dr. J. Bach, Der heilige Rock zu Trier. Frankfurt a. M. 1891.
- Virgil Bacher, Sechs Fastenpredigten von der Leidensgeschichte Jesu. Regensburg 1878.
- Kardinal Bellarmín S. J., Die sieben Worte Christi am Kreuze, bearbeitet von Dr. Friedrich Hense. Paderborn 1869.
- Dr. Johannes Belser, Die Geschichte des Leidens und Sterbens, der Auferstehung und Himmelfahrt des Herrn. Freiburg in Breisgau 1903.
- Auserwählte Offenbarungen der hl. Birgitta. Übersetzt von A. Hauser, Priester. Koeln 1851.
- X. F. Bojanowski, Słowo Boże. Tom VI. Warszawa 1854.
- Dr. M. Breitenreicher, Die Passion des Gottmenschen. 2 Bd. (Bd. I Schaffhausen 1871, Bd. II. Regensburg 1876.)
- Dr. M. Breitenreicher, Die Stationen des heiligen Kreuzweges. Regensburg 1883.
- A. Buchberger, Passionspredigten. Bändchen V, VI, VII. Regensburg 1841, 1846, 1847.
- Gregor Bussl, Fastenpredigten. Regensburg und Amberg 1886.
- X. Chaignon, Rozmyślania dla kapłanów. Warszawa 1869.
- X. Stanisław Chołoniewski, Kazania. Kraków 1888.
- Christonymus, Kaiphas, Judas, Pilatus, Herodes und die übrigen Widersacher Christi. Osnabrück 1873.
- Chrysologus, Monatsschrift. Jahrgänge 34, 36, 37. Paderborn 1894, 1896, 1897.
- K. Clemens, Redemptorist, Die Liebe der Gekreuzigten. 2. Aufl. Mainz 1884.
- Martin von Cochem, Kapuziner-Ordens, Leben und Leiden unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. 2 Bde. 6. Aufl. Münster 1863.
- Coleridge S. J., La vie de notre vie. II. Les neuf mois. Paris 1888.
- Joseph Costa, Ein Kranz um das Kreuz. (Der Fastenprediger), Jahrgang III. Regensburg 1893.

- X. Tomasz Dąbrowski, Kazania o męce Pańskiej na trzy posty. Stanisławów 1888.
- O. Didon, Jezus Chrystus. 2 tomy. Warszawa 1891.
- X. Przemysław Domiechowski, Matka Bolesna Panna Marya. Poznań 1872.
- V. P. Gasparis Družbicki S. J., Jesus passus per centuriam modorum meditando passionem Salvatoris nostri illustratus, cui accessunt meditationes in passionem Domini etc. Ingolstadii 1732.
- X. Franciszek Dziełowski, Nowa Jeruzalem na polach Zebrzydowskich zasadzona. Kraków 1669.
- Anna Catharina Emmerich, Leben der hl. Jungfrau Maria. Stuttgart 1875.
- Anna Catharina Emmerich, Das bittere Leiden unseres Herrn Jesu Christi. Stuttgart 1875.
- Anna Catharina Emmerich, Das Leben unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. 3 Bde. Regensburg Bd. I. 1879, Bd. II. und III. 1880.
- X. Karol Fabiani, Kazania o męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, wydanie 2. Poznań 1885.
- O. Faber, Matka Bolesna wzór dla cierpiących, tłum. O. Prokop. Warszawa 1887.
- X. J. Gaume, Zasady i całość wiary katolickiej. Warszawa 1857.
- Dr. Joseph Grimm, Das Leben Jesu. Regensburg Bd. VI. 1894, Bd. VII. 1899.
- X. Tomasz Grodzicki, Mowy parafialne. Część IV., wyd. 2. Kraków 1884.
- Jakob Groenings S. J., Die Leidensgeschichte unseres Herrn Jesu Christi. 2. Aufl. Freiburg in Breisgau 1890.
- Hagg S. J., Herz Mariae-Lob. Dülmen 1887.
- Friedrich Wilhelm Helle, Golgotha und Oelberg, Christologisches Epos. Prag 1886.
- Hesping S. J., Das heiligste Herz Mariae. Dülmen 1897.
- G. A. Hilf, Der leidende Heiland das Vorbild des Christen. 2. Aufl. Mainz 1879.
- Dr. H. Hirscher, Betrachtungen über sämtliche Evangelien im Fasten. Tübingen 1843.
- J. Holzammer, Passionsbüchlein, Betrachtungen nach dem hl. Rhabanus Maurus. Mainz 1865.
- Franz Hunolt S. J., Christliche Sittenlehre der evangelischen Wahrheiten. Theil XXI. Regensburg 1848.
- X. Biskup Janiszewski, Kościół i państwo chrześcijańskie. Poznań 1892.
- X. Edward Jełowicki, Miesiąc Maryi. Berlin 1858.
- (X. Hieronim Kajsiewicz), Rozmyślenia o męce Chrystusa Pana. Kraków 1852.
- X. Hieronim Kajsiewicz, Kazanie o siedmiu boleściach Matki Najświętszej. Poznań 1855.
- (X. Waleryan Kalinka), Rozmyślenia o męce Chrystusa Pana, ułożone podług nauk X. Waleryana Kalinki. Kraków 1893.
- K. J. Kappen, Die sieben Worte Jesu am Kreuze. Münster i. W. 1896.
- X. Arcybiskup Stanisław Karnkowski, Messyasz. Poznań 1847.
- Fr. Keller, Die Leidensmutter. Fastenpredigten. Nürnberg 1867.

- Dr. Anton Kerschbaumer, Fastenpredigten eines Volksmissionärs. Brixen 1882.
- J. J. A. Kinkel, Die Geheimnisse des Leidens und Sterbens unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. Mainz 1869.
- X. J. Klaus, Kazania niedzielne. Lwów 1891.
- Martin Koenigsdorfer, Homiletische Predigten auf alle Werktage der heiligen Fastenzeit. Regensburg 1873.
- X. K(orytkowski), Wybór nauk na uroczystości N. M. Panny. Gniezno 1876.
- X. A. Krechowiecki, Nauki o męce Pańskiej. Lwów 1875.
- J. R. Kröll, Passions-Predigten. Graz 1895.
- Heinrich Lacordaire, Die hl. Maria Magdalena. Übers. aus dem Französischen. Trier 1862.
- Caesar Wilhelm de Lalucerne, Kardinal, Betrachtungen über die Leiden unseres Herrn Jesus Christus. Aus dem franz. übersetzt. Karlsruhe 1844.
- Adam Franz Lennig, Betrachtungen über das bittere Leiden Jesu Christi. 3. Aufl. Mainz 1884.
- W. Lorenz, Frühvorträge über das Leiden Christi. Regensburg 1897.
- Nach Ludwik von Granada, Von dem Leiden und dem Tode Jesu. Paderborn 1891.
- Fr. I. Mach, Die sieben Worte Jesu am Kreuze. 2. Aufl. Regensburg 1888.
- Dr. Konrad Martin, Theophilus. Paderborn 1863.
- Dr. Massl, Der Kreuzweg des Herrn. V. Vorbereitungen zum Leiden und Sterben Jesu Christi. Regensburg 1877.
- X. Aleksander Mohl T. J., Czytania Wielkopostne o Matce Boskiej Bolesnej. Kraków 1898.
- Dr. Möhler, Symbolik. Mainz 1864.
- Nix, Cultus Ss. Cordis Jesu. Friburg 1889.
- M. J. Ollivier, La Passion, Essai historique. Paris 1891.
- Luis de la Palma S. J., Geschichte der hl. Passion nach den vier Evangelisten. Nach der englischen Übersetzung ins Deutsche übertragen. Regensburg 1881.
- P. Georg Patiss, Fastenpredigten in sechs Cyklen. Innsbruck 1890.
- P. Georg Patiss, Über die Leiden Mariae. Regensburg 1884.
- X. Pinart, Ogień miłości Jezusa Chrystusa. Przerobione z franc. Wilno 1853.
- Dr. Franz Poelzl, Kurzgefasster Commentar zu den vier hl. Evangelien. Graz 1892.
- Ludwig de Ponte S. J., Betrachtungen über das Leiden und Sterben unseres Herrn Jesu Christi. Übersetz. 2 Aufl. Regensburg 1867.
- P. Pratess, Streiflichter auf das bittere Leiden Jesu Christi. (Der Fastenprediger. Jahrgang V.) Regensburg 1895.
- X. Wawrzyniec Puchalski, Czytania różańcowe dla ludu. Rzeszów 1885.
- X. Karol Rossignoli S. J., Prawdy wieczne. Część II. Pelplin 1870.
- Rozmyślania męki Chrystusowej i boleści Najświętszej Matki Jego. Z francuskiego, pewnie Poznań 1855.
- E. S., Mater dolorosa czyli nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej. Poznań 1885.
- P. Scheichl, Ecce homo, Oelberg-Bilder, Calvarienbilder I. und II. (Der Fastenprediger V.) Regensburg 1895.

- Christoph Schmid, Jesus am Oelberge. Einsiedeln 1899.
- M. Schu, Die Leiden Jesu, des Lammes Gottes in ihrer Vorhersagung und Erfüllung u. s. w. Trier 1867.
- Dr. J. Schuster. Handbuch der biblischen Geschichte. 4. Aufl. Freiburg in Breisgau 1886.
- (X. Piotr Semeneńko C. R.), Rozmyślania o męce Chrystusa P. Kraków 1892.
- Dr. Joh. Nep. Sepp, Das Leben Jesu Christi. Bd. VI. Regensburg 1865.
- Sieben Fastenpredigten über die sieben Schmerzen Mariae von einem Priester der Diocese Ermland. Dülmen 1872 (?)
- X. Piotr Skarga, Kazania na niedziele i święta. Lipsk 1843.
- X. J. Stagraczyński, Biblioteka kaznodziejska, tom I. Poznań 1871.
- W. Stern, Die Stationen des heiligen Kreuzweges. Breslau 1874.
- X. St. Stojałowski, Rozmyślania o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Lwów 1887.
- X. St. Stojałowski, U stóp krzyża, nowy miesiąc maj. Lwów 1887.
- X. W. Szcześniak, Słownik apologetyczny wiary katolickiej. Warszawa 1894 1898.
- G. A. Thiem, Predigten auf die Feste des heiligsten Herzens und der allerseeligsten Jungfrau Maria. Regensburg 1847.
- Des hl. Thomas von Aquin Goldene Kette. 7 Bde. 2. Auf. Regensburg 1871.
- Thomas von Jesu, Die Leiden unseres Herrn Jesu Christi. Aus dem Lateinischen ins Deutsche übersetzt. 2 Teile. 3. Aufl. Regensburg 1881.
- X. Hieronim Trento, Kazania na wielki post, z niemieckiego wydania drugiego przełożył X. J. K. Gniezno 1869.
- Joh. Emmanuel Veith, Denkbüchlein von Leiden Jesu Christi. 2. Aufl. Wien 1826.
- X. Jan Emanuel Veith, Narzędzia męki Chrystusowej, tłum. X. Chołoniewski. Wilno 1842.
- X. Brunon Verernysse S. J., Przewodnik prawdziwej pobożności, tłum. z 3. wyd. franc., 2 tomy. Lwów 1878.
- O. Wentura, Matka Boża matką naszą, przekład O. Prokopa kapucyna. Kraków 1881.
- W. Westermayer, Passionspredigten. 8 Bde. Schaffhausen. I. Bd. 1854, II. 1855, III. u. IV. 1856, V. u. VI. 1857, VII. u. VIII. 1858.
- W. Wilmers, Lehrbuch der Religion. 5. Aufl. 3 Bde. Münster. Bd. I. 1894, II. 1894, III. 1895.
- Wiązanka Mirry, rozmyślania. Poznań 1891.
- Dr. Thomas Wisser, Die sieben Worte Jesu Christi am Kreuze. 2. Aufl. Schaffhausen 1866.
- Leonard Zill, Die Passion des Herrn. Regensburg 1869.
- Johann Evangelist Zollner, Das katholische Christenthum. II. Jahrgang. I. Bd. Regensburg 1862.
- Johann Evangelist Zollner, Kreuzweg-Predigten. (Der Fastenprediger, III. Jahrgang.) Regensburg 1893.
- K. Zwickenspflug, Vollständige praktische katholische Sittenlehre. Bd. II. Straubing 1839.



ODDZIAŁ PIERWSZY.

Cierpienia P. Jezusa aż do wyjścia z wieczernika.



KAZANIE I.

O korzyściach wypływających z rozważania Męki Pańskiej.¹⁾

»Nie rozumiałem, żebym miał coś umieć
między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego
ukrzyżowanego« (1. Kor. 2. 2).

Ciężką niewolę wycierpieli żydzi w Egipcie, to też z radością wyruszyli stamtąd, wyprowadzeni przez Mojżesza. Ależ Mojżesz był jedynie narzędziem w ręku P. Boga, który dlatego odezwał się do ludu izraelskiego, dając mu przykazania (Exod. 20. 2): »Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli«. Dlatego też P. Bóg domagał się od żydów, aby z wdzięcznością rozpamiętywali to dobrodziejstwo; aby im zaś ułatwić rozpamiętywanie, ustanowił im święta Paschy czyli wielkanocne. Ponieważ jednak żydzi nie dosyć wypełniali ten rozkaz Boży, przeto król Dawid wyrzucał im (Psal. 105. 21): »Zapomnieli Boga, który je zbawił, który czynił wielkie rzeczy w Egipcie«.

Wszyscy, najmilszy, doznaliśmy od P. Boga dobrodziejstwa nieskończonego większego, aniżeli wówczas żydzi. Jakżeż bowiem porównanie między niewolą egipską a piekielną? między Faraonem a czartem przeklętym? między robotami i utrapieniami żydów a mękami wiecznymi? A dalej, drodzy bracia, tam

1) Św. Alfons, św. Brigida, Chaignou, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Grodzicki, Hunolt, X. Kajsiewicz, X. Krechowicki, Lalucerne, Lorenz, Mach, Ponte, X. Stojałowski, Veith, Weissbrodt, Westermeyer I.

P. Bóg, świadcząc dobrodziejstwo żydom, nie poniżył się, lecz owszem występował w majestacie; natomiast Syn Boży, stając się człowiekiem i cierpiąc męki i śmierć krzyżową, tak się poniża dla naszego dobra, iż mówi o Sobie u proroka (Psal. 21, 7): »Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa«. — Mimo to iluż chrześcijan »zapomina Boga, który je zbawił!« jak mała liczba myśli wśród roku o męce, którą poniósł Zbawiciel, aby nas wybawić od grzechu, niewoli czarta przeklętego i piekła, a uzyskać dla nas pojednanie z P. Bogiem i szczęśliwość niebieską! Co więcej, wielu o męce Pańskiej nie pamięta nawet wśród tego postu wielkiego, nie korzysta z tego nabożeństwa, boć w przeciwnym razie byłoby nas tutaj więcej. Ach, więc i na nas Zbawiciel może się żalić (Psal. 30. 18): »Zapomniany jestem jako umarły ze serca«. Tem więcej może się tak żalić, bo pragnie, bo domaga się tego, abyśmy rozważali Jego mękę. Wszakżeż właśnie w tym celu ustanowił N. Sakrament, bo polecił apostołom, aby ponawiając cud, jaki uczynił po ostatniej wieczerzy, »to czynili na Jego pamiątkę«.

O, drodzy bracia, cośmy zgromadzili się tutaj, nie bądźmy my przynajmniej winnymi takiej niewdzięczności! Przedewszystkiem zaś teraz w czasie postu, kiedy przysposabiamy się na Wielki Tydzień, korzystajmy z tego czasu, aby rozważać mękę Zbawiciela! Cóż bowiem nad to stósowniejszego do rozmyślenia w tym czasie postu? Jeżeli tedy św. Paweł za chlubę poczytuje sobie, że zna »Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego«, więc i my starajmy się o to, abyśmy, o ile to jest w mocy naszej, poznali szczegóły męki Zbawiciela i tym sposobem ocenili miłość Jego ku nam a przez to pobudzali się do miłości wzajemnej. Aby wam to ułatwić, w naukach i obecnego postu i, da P. Bóg doczekać, postów następnych pragnę wam za łaską Bożą rozbierać szczegóły męki Zbawiciela a mianowicie dzisiaj na początek tych rozważań, które rozłożyłem na lat dwanaście, przedstawić wam pożytki tego rozmyślenia.

Oby N. Marya Panna współbolejąca uprosiła nam u Pana Boga łaskę rozmyślenia zbawiennego. Prośmy ją o tę przyczynę, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Maryo!

Wedle powszechnego uznania Ojców Kościoła św. nie masz ćwiczenia przyjemniejszego P. Bogu oraz pożyteczniejszego nam ludziom nad pobożne rozmyślanie męki Pańskiej: »Rozpamiętywanie męki Jezusowej — mówi św. Albert Wielki — bardziej podoba się P. Bogu, aniżeli gdybyś cały rok pościł o chlebie i wodzie albo do krwi się biczował albo ostrą włosiennicą trapił ciało swoje albo gdybyś dnia każdego odmawiał psalterz cały lub wreszcie wszystkie dobra swoje i majątności rozdał ubogim«. »Nic tak duszy — powiada znowu św. Bonawentura — nie sprawuje powszechnego poświęcenia jak rozpamiętywanie męki Chrystusowej.« Św. Bernard zaś oświadcza, że »więcej wysługuje sobie, kto na pamiątkę męki Chrystusowej przelewa łzę choćby jedną, aniżeli gdyby pielgrzymował aż do Ziemi świętej«. A kogoż nie rozrzewni rozpamiętywanie męki Pańskiej? Tutaj daje się widzieć głowa szukająca przytulenia na krzyżu, ale go nie znajduje dla ostrych cierni; tu serce rozdarte wylewa ostatnią krew z wodą, tu ręce i nogi przebodzone i srodze do krzyża przybite. »Krzyż jest — jak uczy św. Jan Złotousty — podporą ułomnych, pociechą biednych, zwycięstwem nad czartem, nauczycielem początkujących, sterem żeglarzy, nadzieją wątpiących, doradcą sprawiedliwych, spokojem utrapionych, lekarzem chorych, chwałą męczenników.« Rozważanie męki Zbawiciela daje w szczególności: 1) grzesznikom przebaczenie za grzechy i obronę przeciw złym skłonnościom i pokusom, a 2) oczyszczonym łaskę, aby dążąc do nieba, mogli wypełniać cnoty i coraz ściślej łączyć się z P. Bogiem. Ktoby zaś w dokładnem rozpamiętywaniu mąk i śmierci Jezusowej, ktoby w duchowem przyglądaniu się Zbawicielowi i jego smutkowi, boleściom i ranom poniesionym za grzechy nasze jeszcze nie poznał wielkości swych grzechów, ich brzydoty i karygodności, ktoby w rozważaniu gorzkiej męki i śmierci Jezusowej nie nauczył się nienawidzić grzechów a miłować cnót jemu potrzebnych, takiegoby już nic nie zdołało przywieść do poprawy życia. Przeto zwracajmy myśli i uczucia nasze ku Chrystusowi Panu i to ukrzyżowanemu. Rozważajmy tę ofiarę kosztowną, jaką składa dla naszego zbawienia, abyśmy (1. Piotr 2. 24) »umarłszy grzechowi, żyli sprawiedliwości«, tak iżbyśmy (2. Kor. 5. 5) »już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nas umarł i zmartwychwstał«.

I. Rozważanie męki Chrystusowej jest śmiercią grzechów.

1. Podczas wojny francusko-niemieckiej przed czterdziestu laty (1870—1871) w pewnej wiosce, gdzie się rozkwaterowali żołnierze pruscy, zabito z nich jednego. Dowódca zażądał wyszukania zabójcy i zagroził, że gdyby go nie wydano w pewnym przeciągu czasu, każe rozstrzelać sześciu Francuzów. Ponieważ nie odkryto zabójcy, przeto uwięziono sześciu mieszkańców, których wylosowano. Proboszcz miejscowy udał się do nich, aby ich na śmierć przygotować, ale jeden z nich odepchnął jego upomnienia, pogrążywszy się w rozpacz. Wtedy proboszcz, aby uratować duszę tego człowieka, poszedł do dowódcy pruskiego i prosił go, aby rozstrzelono jego w miejsce tego, który rozpaczał. Ofiarę jego przyjęto i rozstrzelono go. — Czemu to uczynił ów proboszcz? Bo znał wartość duszy ludzkiej, której nie umiał ocenić ów człowiek pograżony w grzechu rozpacz. Ale i ów proboszcz nie mógł ocenić jej należycie, bo to może uczynić jedynie sam P. Bóg.

Patrzmy tedy, jak ją ceni P. Jezus, Bóg nieskończenie mądry! Oto, aby ratować dusze ludzkie, zstępuje na ziemię, przybiera postać człowieka i umiera na krzyżu. Na owym proboszczu spełniło się słowo P. Jezusa (Jan 15. 13): »Większej nad tę miłości żaden niema, aby duszę swą położył kto za przyjaciół swoje«. Tak, nad tę niema większej miłości między ludźmi, ale P. Jezus, Bóg-człowiek, okazuje miłość nieskończenie większą, bo umiera za nieprzyjaciół, za ludzi, którzy Go obrażali i do końca wieków obrażać będą grzechami. A dla czegoż czyni to P. Jezus? Oto, bo zna dokładnie wartość duszy ludzkiej i wie, jaką szkodę niezmierną wyrządza jej grzech każdy, zwłaszcza zaś śmiertelny. A niestety, drodzy bracia, my nieraz poświęcamy duszę dla fałszywego poczucia honoru, dla chciwości, dla rozkoszy obrzydliwej, słowem dla grzechu. P. Jezus tedy, gdy rozważamy mękę Jego, woła do nas: »Miej dla duszy swojej litość podobną do tej, jaką Ja miałem dla niej! Ja dałem za nią życie, ty dla niej wyrzecz się grzechów!

Bo czemże jest grzech? czyż my możemy pojąć, jaką jest obrzydliwość? Nie, to jest niemożliwem, nie można sobie wystawić niczego bardziej odstrasającego nad duszę znaj-

dującą się w grzechu śmiertelnym. Ale też dlatego nic nie jest więcej litości godnem nad duszę taką, gdyż zostawiona sama sobie, zanurza się w grzechy coraz to głębiej i w końcu nie znajduje sposobu do uwolnienia się z tego stanu. — Otóż, abyśmy lepiej poznali szkaradę grzechu i zgubne jego skutki, P. Jezus cierpi i umiera za nas. Zaiste, któżby mógł grzech uważać za złe małe, skoro pomyśli, jak to Bóg karze grzeszników, jak aniołów ukarał za grzech jeden, jak za jeden grzech pierwszych rodziców ukarał cały rodzaj ludzki, jak karał ludzi podczas potopu, Sodomę i Gomorę, Jerozolimę i żydów. Ale wszystko to niczem wobec tego, że dla grzechów cierpi i umiera na krzyżu P. Jezus, Bóg-człowiek. O, tak, Golgota wyraźniej niż piekło ze wszystkimi mękami poucza nas, jak wielkiem złem jest grzech każdy. Osądźcie sami! Gdyby król jaki syna swego, którego miłuje serdecznie, dla jego występku skazał na śmierć najsroższą, czyżby przez uczynek taki sprawiedliwość jego i odraza przed złem nie okazała się dobitniej, niż gdyby śmiercią ukarał tysiące zbrodniarzów poddanych? A cóż dopiero, gdyby ten król syna swego najmilszego ukarał nie dla winy jego, lecz dlatego, ponieważ ten syn oddał się w zakład za jakiego zbrodniarza, a ten zbrodniarz nie stawiał się w więzieniu? Otóż to czyni P. Bóg z P. Jezusem. P. Jezus jako zakładnik umiera za ludzi. »Dla złości ludu Mego ubiłem Go«, mówi P. Bóg u proroka (Izaj. 53. 8).

To też, najmilszy, choćbyś w grzechu zagrzązł i najgłębiej, potrzeba ci tylko zwrócić uwagę na mękę Zbawiciela, a rozpocznie się oczyszczenie twoje. Jako bowiem ten, który chodzi około mąki, nie podobna, aby się nie pomączył, tak nie podobna, aby nie miał korzystać z owoców męki Chrystusowej, ktoby ją rozważał nabożnie. »Zaiste — mówi pewien pisarz kościelny (Origenes) — nie może grzech panować w duszy, która często rozważa śmierć Zbawiciela.« Przecież rozważając śmierć, którą P. Jezus ponosi dla grzechów twoich, musisz uczuć, jak wielką obrzydliwością jest grzech każdy a zwłaszcza śmiertelny. Męka Jezusowa uczy ciebie, że za grzech śmiertelny kara piekła nie jest za wielką, skoro od niego może cię uwolnić męką i śmiercią jedynie Bóg-człowiek. Skoro widzisz, jak surową karę wymierza P. Bóg

Synowi Swemu, Najświętszemu, Niewinnemu, czyż na myśl, żeś w grzechach, nie musisz zadrzeć z obawy, że P. Bóg ukarze i ciebie, jeśli Go będziesz obrażał i nadal? O, tak, im dłużej będziesz na krzyż spoglądał, tem większa w tobie powstanie *odraza* przed grzechem, który wykopał otchłań piekielną i postawił krzyż na Golgocie.

✓ Ale ten krzyż doda ci zarazem *otuchy*. Grzesznik, dopóki trwa w grzechu, nie ma spokoju: »Nie masz pokoju niebożnym«, poucza nas P. Bóg przez proroka (Iz. 48. 22); spokój uzyskać można dopiero wtedy, jeśliśmy w zgodzie z P. Bogiem. Grzesznik jednak każdy, choćby zagroził w grzechy najgłębiej, nie potrzebuje tracić nadziei, że przy łasce Bożej osiągnie spokój. Wszakże żydzi na puszczy, przez węża ukąszeni, potrzebowali tylko z wiarą spojrzeć na węża miedzianego, którego Mojżesz ustawił im z rozkazu P. Boga (Num. 21. 9), a oto odzyskiwali zdrowie. Tak i ty, najmilszy, spoglądaj z wiarą, żalem i miłością na Chrystusa Pana ukrzyżowanego, którego figurą był wąż miedziany (Jan 3. 14), rozważaj Jego męki, a nabierzesz otuchy, że P. Bóg odpuści ci grzechy. Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów pomagała żydom do oczyszczenia ciała, czyż dusz naszych nie zdoła oczyścić krew Chrystusowa? (Żyd. 9. 13). Przecież, jak zapowiedział prorok Pański (Iz. 53. 7), P. Jezus stał się barankiem ofiarowanym za grzechy nasze: »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata«, mówi o nim św. Jan Chrzciciel (Jan 1. 29). Przecież na krzyżu najprzód modli się za prześladowców Swoich (Łuk. 23. 34): »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią« i temi słowy przygotowuje nawrócenie łotra po prawicy. P. Jezus te słowa wypowiada pierwaj, nim pocieszy matkę Swoją, polecając ją św. Janowi; pierwaj, nim użali się na opuszczenie; pierwaj, zanim w pragnieniu nieznośnem zawoła: »Pragnę«; pierwaj, nim wykonawszy dzieło odkupienia, ducha Swego poleci Ojcu Swemu. Ależ P. Jezus modli się na krzyżu nietylko za prześladowców tamże będących, lecz za wszystkich, jacy aż do końca świata prześladować Go będą grzechami; co więcej teraz w niebie nieustannie jest przyczyną za grzesznikami, (Żyd. 7. 25) »zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami«. — Prawda, żeś P. Boga obraził ciężko; ale i to prawda, że P. Jezus też za ciebie przelewa krew Swoją

najdroższą i ponosi śmierć najsromotniejszą. Prawda, że sam nie zasługujesz na przebaczenie; ale znowu i to prawda, że zasługi P. Jezusa wystarczają, aby ci je wyjednać. Ach, zaiste, chociaż grzechy twoje wołają do nieba o pomstę, krew Zbawiciela stokroć głośniej woła do nieba o miłosierdzie; chociaż ciężar grzechów twoich wypycha cię w bezden piekielną, daleko większy ciężar śmierci Jezusowej przeważa twą szalę do góry. Dlatego to, najmilszy, nie potrzebujesz rozpaczać jak Kain (Gen. 4. 13): »Większą jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien«; może nie potrzebujesz wyrzucać sobie, jak Daniel wyrzucał sędziemu zestarzałemu w grzechach (Dan. 13. 52): »Zastarzały w dniach złych, teraz przyszły grzechy twe, któreś czynił przedtem«. Oto P. Bóg odzywa się do ciebie przez św. Jana (1. Jan 2. 1-2): »Synaczkowie moi, to piszę wam, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśli by kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze«. Idź tedy nie za przykładem Judasza, lecz św. Piotra i pokutników innych, ulecz rany swe w ranach Chrystusowych, mając nadzieję, że (św. Jan Złotousty) »rany Jezusowe to tyle ust, które nieustannie błagają P. Boga o przebaczenie za winy grzeszników«.

2. Chociaż jednak dusza oczyszcza się z grzechów w sakramencie pokuty św., pozostają jej zawsze **skłonności do grzechu**. Te skłonności zaś są tem silniejszymi, im dłużej dusza zostawała w grzechach. A jednak trzeba im się opierać, trzeba je zwalczać, trzeba nad niemi odnieść zwycięstwo. Balsam w sakramencie pokuty św. sprawił, że rany się zagoiły; ależ pozostały blizny, a rany mogą się łatwo otworzyć na nowo. Potrzeba nam tedy lekarza przez życie całe, bo przez całe życie jesteśmy stworzeniami słabemi.

Najmilsi, jeżeli chcemy znaleźć obronę przeciw złym skłonnościom, jeśli chcemy je przytłumić, o ile to możebnem w życiu doczesnem, znowu potrzeba nam szukać ucieczki w rozpamiętywaniu męki Pańskiej, bo słusznie mówi świętobliwy Łudwik Blozys: »Rozpamiętywanie życia i męki P. Jezusa jest bardzo potrzebnem i koniecznem, gdyż wytępią namiętności i nieporządne skłonności, daje wyborną obronę przeciw pokusom, miejsce bezpieczne wśród niebezpieczeństw, słodkie pokrze-

pienie w bojaźni i potrzebie, spokój przyjazny w pracy, skupienie w roztargnieniu».

Jeżeli, najmilszy, po spowiedzi nie trwasz długo w łasce Bożej, lecz prędko powracasz do grzechów dawniejszych, znak to, że nie zwracasz uwagi sumiennej na to, co cię wiodło do grzechu. Udajesz się na miejsca, gdzie grzeszyłeś; pozostajesz z tymi ludźmi, którzy cię wiodli do grzechu: — dlatego upadasz. Ale zwróć uwagę na rzeczy wyższe, rozpamiętywaj mękę Zbawiciela, a z dnia na dzień będziesz miał więcej siły wobec skłonności grzechowych. Jeżeli bowiem często rozważać będziesz gorzkie cierpienia i śmierć P. Jezusa, przyjdą wam na myśl słowa Zbawiciela (Łuk. 23. 31): »Jeżeli na zielonem drzewie to czynią, na suchem cóż będzie?« Jakoby mówił P. Jezus: »Jeżeli Ja, sprawiedliwy, święty, Syn Boży, dla winy cudzej muszę cierpieć tyle, cóż spotka człowieka grzesznego? Czyż rozważając to, nie odepchniemy od siebie łatwiej grzechu każdego i wszelkiej do niego sposobności? czyż nie zdobędziemy się łatwiej na postanowienie: Raczej niechaj mię spotka nie-szczęście wszelkie, niżbym miał P. Boga obrazić grzechem jakimkolwiek? Słusznie bowiem uczy św. Bernard: »Z rozważania lekarstwa można ocenić wielkość niebezpieczeństwa«. Rozpamiętywanie męki Pańskiej pobudzi cię zarazem do wzbudzania to wiary, to znowu wdzięczności. Czyżby to wszystko miało zostać bezowocnem? Czyżby wśród tego nie miały osłabnąć złe skłonności twoje?

Do św. Anieli z Foligno odezwał się razu pewnego P. Jezus: »Bądźcie błogosławieni od Mego Ojca, którzy macie litość nad Memi cierpieniami, gdyż przez to szatę swą obmywacie w krwi Mojej. Bądźcie błogosławieni, którzy ze Mną dzielicie ubóstwo, poniżenia i boleści, którzy cześć należną oddajecie Mejej męce, temu największemu cudowi wszystkich wieków, zbawieniu i życiu zgubionego rodzaju ludzkiego; otrzymacie bowiem udział w zmartwychwstaniu Mojem i chwale, która jest zapłatą za cierpienia Moje«. Otóż, najmilszy, aby osiągnąć tę chwałę, musimy unikać grzechów. Skoro więc Zbawiciel chce udzielić nam chwały, zaiste udzieli nam pierwszej łaski, abyśmy przewyciężyć mogli złe skłonności swoje.

3. Choćby jednak człowiek żadnej nie miał złej skłonności, co jest niemożliwem, mimo to nie byłby zwolniony od walki, gdyż — jak uczy Pismo św. (Job 7. 1) — »bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi«. Od kolebki do grobu wojnę trzeba toczyć z trzema potężnymi wrogami, t. j. z **pokusami** szatana, świata i ciała. Wrogowie ci napadają nas albo z osobna albo niekiedy razem. A otóż najsilniejszą obroną przeciw tym napadom jest znowu częste rozważanie męki Pańskiej.

a) Szatan strasznym jest dla wielkiej przebiegłości i nieubłaganej nienawiści. Podobny on tedy do olbrzyma Goliata, a my słabi jak Dawid. Aby go pokonać, trzeba — wedle rady św. Augustyna — za przykładem Dawida wziąć w ręce łaskę krzyża św. i uzbroić się pięciu kamyczkami, czyli pięciu ranami Jezusowemi. Wobec takiej zbroji szatan musi uleść, gdyż Pismo św. (Żyd. 2. 14) zapewnia nas, że Syn Boży »przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest dyabła«.

Szatan napada nas w sposób dwojaki: kusi albo do zbytnej ufności w miłosierdzie Boże albo do rozpacz. Jednemu szepce: Grzesz śmiało, bo Bóg jest miłosierny i przebaczący; drugiemu podsuwa: Tyś nabroił tyle, że dla ciebie niema już przebaczenia. Na obie pokusy pamięć o męce Pańskiej jest lekarstwem najlepszym.

Gdy *zbyttnia ufność* w litość Bożą zachęca cię do grzechu, bież pod krzyż, a Ukrzyżowany ci powie: »Patrz, Mnie, Synowi Swemu najmilszemu, nie przebaczył Ojciec sprawiedliwy, lecz wydał na krzyż za grzechy cudze; o ileż więcej ukarze ciebie! Czyż masz P. Boga obrażać dlatego, że jest dobry?« Pokusa wtedy jako mgła się rozwieje.

W drugim wypadku, jeśli opanuje cię *rozpacz*, żeś grzesznik wielki, spiesz również pod krzyż czempredziej, a Pan rozpięty na nim tak przemówi do duszy twojej: »Uspokój się, Jam winy twoje wziął na siebie, Jam obmył je krwią Swoją, Jam zasiadł na prawicy Boga Ojca, abym się wstawiał za tobą, tak iż (Izai. 1. 18) »choćby były grzechy twoje jako szkarłat, jako śnieg wybieleją«.

b) Drugim wrogiem zbawienia jest świat czyli ludzie, wśród których żyjemy. Świat to tyran okrutny, który więcej

dusz uwiódł, niż mękami zmusili do odstępstwa wszyscy przesładowcy Kościoła św.

Otóż P. Jezus zwycięża i tego wroga, jak to Sam wypowiada (Jan 16. 33): »Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat«. Zwyciężywszy zaś go, do zwycięstwa pomaga też wyznawcom Swoim: »Któż jest, kto zwycięża świat?« pyta się Jan św. i odpowiada (1. Jan 5. 5) — »jedno który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym«.

Świat przeciw nam wojuje również bronią dwojaką. Z jednej strony w kolorach najczarniejszych kreśli owe trudności, umartwienia, krzyże, które trzeba podejmować dla P. Jezusa i tem od cnoty odstrasza wielu; z drugiej strony nęci do siebie bogactwami, honorami, przyjemnościami i tym sposobem ciągnie i popycha do złego. — *Obie te pokusy zwalczą pamięć o męce Pańskiej.* Otóż kiedy cię trudy życia cnotliwego napełniać będą strachem albo kiedy do złego będą cię nęciły rozkosze światowe, myśl o męce Jezusowej, a P. Jezus powie ci wtenczas: »Nie bój się umartwień, nie daj się oszukać pojętą dóbr doczesnych. Ja, Mistrz twój, Ja, Bóg wszystko-wiedzący, wiem lepiej od ciebie, co jest dobrem dla ciebie. Jam przecież sam poddał się ciężkim umartwieniom i katuszom, Jam dóbr świata i uciech światowych wyrzekł się dobrowolnie, choć mogłem posiadać je wszystkie i używać ich wszystkich. Świat to zwodziciel, nie słuchaj go, lecz idź śladem Moim a dla duszy swej znajdziesz spokój«. O, drogi bracie, w ten sposób, jak promienie słońca rozgrzewają ziemię, tak promienie łaski Bożej ogrzeją twą duszę i rozwieją pokusę.

c) Trzecim naszym wrogiem to ciało własne. Ten wróg jest najniebezpieczniejszym, bo to wróg domowy, którego więc wszędzie nosimy ze sobą. Trzeba go zaś zwyciężyć, bo uczy Duch św. (Rzym. 8. 8): »Którzy w ciele są, Bogu się podobać nie mogą«.

Ale i na tego wroga najskuteczniejszą bronią jest pamięć częsta a żywa o męce Pańskiej. Kiedy cię tedy ciało kusi i ciągnie do rozkoszy zakazanych, kiedy nęci cię zmysłowość i lubieżność, wtedy szukaj pomocy u stóp krucyfiksu. Widok katuszy, jakie Zbawiciel na ciele Swojem ponosi za grzechy ciała naszego, stępi strzały i tego zaciętego wroga. Jak bo-

wiem woda gasi ogień albo studzi gorącość ciała, tak męka Pańska studzi pożądliwość, gasi ogień chuci cielesnych.

II. Rozważanie męki Pańskiej jest źródłem cnót i zjednoczenia z P. Bogiem.

Rozważanie męki Pańskiej sprawia też, że staramy się o osiągnięcie celu, dla którego jesteśmy na ziemi: poucza nas bowiem, abyśmy dążyli do szczęśliwości wiecznej; ku temu celowi wskazuje nam, abyśmy wypełniali cnoty odpowiednie stanowi naszemu, choćby największe trudności stawały na tej drodze; wreszcie już tu na ziemi duszę naszą coraz więcej łączy z P. Bogiem.

1. Ludzie światowi nie dbają o szczęście wieczne, a przynajmniej nie starają się o nie w sposób odpowiedni. Przecież nawet wielu chrześcijan goni za wszystkimi rzeczami doczesnymi, za majątkiem, sławą, rozkoszami; wielu związych się chrześcijanami żyje nawet tak, jakby P. Boga nie było, a oni mieli żyć tutaj na wieki. Wszystko to pochodzi stąd, ponieważ ludzie nie zastanawiają się nad tem, że są przeznaczeni do szczęścia wiecznego. »Spustoszeniem opustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu«, woła prorok Pański (Jer. 12. 11). Oto źródło nędzy naszej. Nie rozważamy sobie, jakie dobrodziejstwa odebraliśmy od P. Boga; najmniej zaś pamiętamy o tem, co Zbawiciel uczynił dla nas, zwłaszcza ile wycierpiał dla zbawienia naszego.

Inaczej postępowali Święci i właśnie dlatego zostawali świętymi. Św. Filip Benicyusz krucyfiks miał sobie za ulubioną książkę. Kiedy umierał, prosił, aby mu podano jego książkę. Otaczający jego łóżę nie rozumieli, czego żąda, ale jeden ze zaufanych jego braci podał mu krucyfiks, a wtedy rzekł Święty: »To moja książka«, ucałował go i zakończył życie doczesne.

Zaiste rozpamiętywanie męki Jezusowej najlepiej nas odrywa od ziemi a prowadzi do nieba, bo mówi Zbawiciel (Jan 8. 12): »Jam jest światłość świata. Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach, lecz będzie miał światło żywota«. Gdy rozważamy mękę Zbawiciela, musimy pomyśleć nieraz:

»P. Bóg zstąpił z nieba i stał się człowiekiem, Bóg-człowiek umarł na krzyżu, aby wyjednać mi życie wieczne. Jestem więc powołany do życia lepszego, wyższego; jak drogą musi być dusza moja, skoro P. Bóg dla niej uczynił tyle! jak nierozsądnie postępuję, ilekroć zaniedbuję jej zbawienie! Ach, odtąd pragnę żyć jedynie dla P. Boga, bo tym tylko sposobem dopełnię przeznaczenia swego tu na ziemi i osiągnę zbawienie wieczne.

2. Aby osiągnąć niebo, potrzeba nam sobie na nie zasłużyć **cnótami**, a również do tego pomaga rozpamiętywanie **męki Pańskiej**.

Prawda, wielu ludzi dąży do nieba i dlatego chce wypełniać cnoty, ale widzimy, że na tej drodze nie dochodzą daleko. Czemże się to dzieje? Oto, bo nie widzą przykładu, jak mają wykonywać cnoty; nie widzą go zaś dlatego, bo nie rozpamiętywają **męki Pańskiej**.

Inaczej postępują **Święci**. Św. Franciszek z Asyżu, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy wyznawają nieraz, że u stóp P. Jezusa ukrzyżowanego uczą się więcej niż z książek wszystkich.

Z tego też względu **św. Paweł** odzywa się do dumnych Koryntczyków (1. Kor. 2. 2): »Nie rozumiałem, żebym miał umieć co między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego«. Wie św. Paweł, że P. Jezus narodził się w sta-jence, że żył lat trzydzieści w ukryciu, że zmartwychwstał i wstąpił do nieba, sam też zachwycony będąc do trzeciego nieba, oglądał radości niebieskie. Czemż jednak po tem wszystkim nie chce wiedzieć o niczem innem, tylko o P. Jezusie ukrzyżowanym? Oto, bo męka Zbawiciela do miłości boskiej pobudza nas najwięcej a przeto też najwięcej przyczynia się do tego, że wypełniamy cnoty chrześcijańskie. »W każdej pokusie — mówi św. Tomasz — w krzyżu znajdujemy pomoc, tam posłuszeństwo wobec Boga, tam miłość bliźniego, tam cierpliwość w przeciwnościach.« Drodzy bracia, dzisiaj nie będę wam podawał dowodów, jak P. Jezus w męce Swojej uczy nas cnót wszelakich, boby nie stało mi czasu, ale uczynię to w naukach późniejszych.

Gdy *Mojżesz* na górze Synai od P. Boga otrzymał rozkaz wybudowania skrzyni przymierza, Pan Bóg, kiedy już dał mu polecenie dokładne, dodał (Exod. 25. 40): »Patrzaj a uczyni na kształt, któryć na górze ukazany jest?« Podobnie mogę odezwać się i do was, najmilsi: Patrzajcie na Boga-człowieka, jak wisi na Golgocie na krzyżu; przyjrzyjcie się cnotom, jakie wykonuje, a potem idźcie i wedle tego wzoru ułóżcie życie swoje!

3. Jeżeli, najmilsi, w ten sposób postępować będziemy wytrwale, wtedy coraz więcej **będziemy jednocyli się z P. Bogiem** za życia doczesnego i przygotowujemy sobie wieczne z Nim zjednoczenie się w niebie.

a) Na czémże bowiem przedewszystkiem polega połączenie się z P. Bogiem za życia doczesnego, jeśli nie na coraz dokładniejszym wypełnianiu cnót wszelkich, wynikających z *miłości boskiej*? Ale do tejże miłości jak zagrzujemy się lepiej jeśli nie przez rozważanie męki Chrystusowej? Dlatego to właśnie uczy Jan św. (I. Jan 3. 16): »W temeśmy poznali miłość Bożą, iż On (Jezus) duszę Swą za nas położył«. Niczem bowiem nie można okazać miłości większej, jak kiedy kto oddaje za drugiego życie własne. Pomyślmy zaś, że Pan Jezus przytem ponosi mękę jak najboleśniejszą. Zwłaszcza nikt nie zdoła opisać tego, co P. Jezus cierpi od wieczora Wielkiego Czwartku do trzeciej godziny po południu we Wielki Piątek, jak to poznać z nauk późniejszych. Tym mękom zaś poddaje się P. Jezus dobrowolnie. Cóż tedy pobudza Go do tej gotowości? Ach, nic innego, jeno miłość nieskończona ku nam, cośmy Go obrazili grzechami i widok nędzy, w jaką popadliśmy z przyczyny tychże grzechów. Dlatego też kiedy św. Brygida klęcząc pewnego dnia przed P. Jezusem ukrzyżowanym, woła z litości nad Zbawicielem cierpiącym: »Ach, Panie, jak mógłś umrzeć śmiercią tak haniebną?« słyszy w duszy głos Jezusowy: »Jestem Miłością najwyższą, bo wszystko, cokolwiek czyniłem od wieków, co czynię i co czynić będę w przyszłości, ma pobudkę w miłości Mojej. Miłość Moja ku ludziom jest obecnie jeszcze równie wielką, niepojętą, jak była, kiedy umarłem z miłości ku ludziom. I gdyby było możliwem, abym mógł umrzeć tyle razy, ilu grzeszników jęczy w mękach piekielnych, ze względu

na nieskończoną miłość serca Mego, gotówbym chętnie cierpieć za każdą z osobna duszę te same męczarnie i tę samą śmierć bolesną, jaką wycierpiałem za wszystkich«. — Kiedy przeto, rozważając mękę Jezusową, widzimy miłość Jego nieskończoną, wtedy wedle słów św. Pawła (II. Kor. 5. 14) »miłość Chrystusowa przynagla nas«, wtedy sprawia to, co mówi św. Franciszek Salezy: »P. Jezus umiłował nas aż do śmierci a śmierci krzyżowej«. Czyż ta miłość nie pociągnie ku Sobie serca naszego i to z tem większą gwałtownością, im Jezus bardziej godny kochania?

Zwracamy się tedy ku P. Jezusowi ukrzyżowanemu, aby wytrwać w miłości ku Niemu, bo uczy św. Bonawentura: »Kto miłość Jezusową chce zachować w sercu, ten musi zawsze mieć przed oczyma P. Jezusa wiszącego na krzyżu i za nas umierającego«. Wpatrujemy się w P. Jezusa za nas męczonogo, a gdy będziemy to czynili gorliwie, stanie się nam to, co się stało Mojżeszowi. Sługa ten boski miał to szczęście ujrzeć P. Boga w gorejącym krzaku cierniowym, który gorzał, ale nie zgorzał. I my, najmilsi, ilekroć rozpamiętywać będziemy mękę Zbawiciela, wtedy — bądźmy tego pewni — wśród cierni życia tego, które przeszkadzają wypełnianiu cnót i dobrych uczynków, oczyma wiary ujrzymy Zbawiciela pałającego ku nam miłością Bożą i przejmieni się ku Niemu miłością wzajemną. Przecież Chrystus Pan powiada o Sobie (Łuk. 12. 49): »Ogień przyszedłem puścić na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?« Czyżby więc ten ogień Chrystusowy nie miał nas uświęcić? Czyżbyśmy stykając się z tym ogniem, nie mieli się ogrzać miłością Bożą i nie mieli też sami zapalać miłością boską?

b) Zapaleni zaś miłością ku P. Bogu, ku Zbawicielowi, zdołamy przy łasce Bożej wytrwać w niej przez życie całe, nie utracimy jej w chwili śmierci, a przeto też miłość tę zachowamy na wieki, bo Pismo św. uczy wyraźnie (I. Kor. 13. 8), że »miłość nigdy nie ginie«. Dlatego to św. Paweł śmiało stawia pytanie (Rzym. 8. 35—38): »Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?« i odpowiada, że »ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie... ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym«. O, tak, P. Bóg będzie nas miłował po wieki wszyst-

kie jako wiernych sług Swoich, a my po wszystkie wieki będziemy miłowali P. Boga jako swego pana najłaskawszego.

O, drodzy bracia, Chrystus Pan powiedział niegdyś do apostołów (Łuk. 10. 24), że są szczęśliwymi nie dlatego, iż oglądają Go oczyma ciała, lecz iż poznają Jego osobę i uwierzywszy w Niego, pałają ku Niemu ufnością. Chociaż tedy nie oglądamy P. Jezusa oczyma ciała, szczęśliwiśmy, bo należymy do owczarni Chrystusowej i chcemy żyć w zjednoczeniu z Panem Jezusem. Do osiągnięcia tego celu służy zaś przedewszystkiem, jak to poznać mogliście z nauki dzisiejszej, rozważanie męki Jezusowej. Któraż zaś pora stósowniejszą jest do rozważania tego, jeśli nie terażniejszy czas postu? Dlatego Kościół św. do czasu postnego zastósowuje słowa Pisma św. (II. Kor. 6. 2): »Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia«. Korzystajmy więc z tego czasu, a w rozważaniu męki Pańskiej — mówiąc słowami proroka (Iza. 12. 3) — »będziemy czerpali wody ze źródeł Zbawicielowych«. W niem uleczymy rany swej duszy i zabezpieczymy się przeciw tym ranom; w niem poznamy cel swój, nauczymy się wykonywać cnoty odpowiednie stanowi swemu i coraz więcej z Nim będziemy się jednoczyli.

Abyśmy jednak te owoce uzyskać mogli, spoglądajmy na mękę Pańską nie jako na rzecz, która się stała dziewiętnaście wieków temu, lecz jako na rzecz obecną, gdyż (Żyd. 13. 8) »Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki«. Pamiątka męki Pańskiej odnawia się zaś niaustannie w tajemnicy mszy św. Obok tego miejmy ciągle w pamięci, że Zbawiciel cierpi za każdego z nas. Rozważajmy więc przytem każdy grzechy i niedoskonałości własne a nie myślmymy o grzechach ludzi drugih. — Wreszcie pamiętajmy o tem, że choć mękę Pańską powinniśmy rozważać przedewszystkiem wśród postu, to nie godzi nam się o jej rozważaniu zapominać też w czasach innych. W każdej chwili życia przydatne nam to rozważanie, w każdym czasie przynosić nam będzie łaski coraz to nowe, coraz to większe, które będą przygotowaniem do łaski największej, do połączenia się z Bogiem na wieki. Amen.

KAZANIE II.

Pan Jezus cierpi przez życie całe. ¹⁾

»Jamci jest ubogi i w pracach od młodości Mojej, a będąc wywyższony, jestem poniżony i zatrwożony.« (Psalm 87. 16.)

Prorok Izajasz kilka wieków naprzód zapowiada Mesyasa jako baranka wiedzionego na zabicie dla ratowania ludzi. Otóż ta figura baranka ukazuje się nam przez cały przeciąg starożytności. Zaledwie za pierwszymi rodzicami zamknęły się bramy raju i pierwsi synowie Adama i Ewy składali P. Bogu ofiary, P. Bóg przyjął ofiarę barankową Abła a odrzucił ofiarę Kaina. Gdy Abraham był gotów złożyć Panu Bogu w ofierze syna Izaaka, Pan Bóg doświadczywszy go, wskazał mu, aby w to miejsce złożył ofiarę z baranka. Dla wybawienia żydów z Egiptu potrzeba było namazania oddrzwi krwią barankową. W obrzędach żydowskich przez Mojżesza za natchnieniem Boga ustanowionych, baranka zabijano często na ofiarę P. Bogu. A kiedy już Pan Jezus wystąpił publicznie, św. Jan wskazuje nań słowem (Jan 1. 29): »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata.«

Ale też z drugiej strony baranek to figura chwały Zbawicielowej, jak to św. Jan wypowiada w Objawieniu (5. 12): »Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć

1) Św. Alfons, św. Brygida, Cochem I, X. Dąbrowski, Emmerich życie P. Jezusa, X. Grodzicki, Hunolt, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, X. Karnkowski, Kinkel, Koenigsdorfer, Kroll, Patiss Leiden Mariae, Ponte, Schuster II, X. Stojalski, Thomas à Jesu, Veith, Weissbrodt, Zollner.

i chwała i moc na wieki wieków.« Widok Jego stanowi szczęście wybranych, tak iż o niebie mówi tenże św. apostoł (Obj. 21. 38): »Świecą jego jest Baranek«.

Pismo św. od pierwszej do ostatniej księgi wymieniając baranka jako figurę P. Jezusa, wskazuje tym sposobem, że P. Jezus ofiaruje się za nas przez życie całe. Jakoż P. Jezus cierpi nie tylko w ostatnim dniu życia, lecz przez życie całe a nadto już od początku życia rozpamiętywa męki, jakie ma wycierpieć na końcu, i śmierć, jaką ma ponieść. Ofiarę tę całego życia streszcza zaś psalmista w słowach: »Jamci jest ubogi« i t. d. O, tak, P. Jezus nie tylko jest »w pracach od młodości Swojej«, lecz nawet, jak te słowa tłómaczą niektórzy, »gasnący od dzieciństwa Swego« t. j. już od tego czasu umierający.

Skoro P. Jezus cierpi przez życie całe, więc i my Jego mękę rozważamy często, w tem rozważaniu szukając spokoju dla duszy wedle słów psalmisty (131. 14): »To odpocznienie moje na wieki wieków: tu mieszkać będę, bom je obrał«. Rozważmy zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą, co P. Jezus cierpi wśród życia, a następnie, dla czego P. Jezus cierpi tyle, chociażby dla zbawienia naszego wystarczyło cierpienie Jego i najmniejsze.

I. Co Pan Jezus cierpi przez życie całe?

Jeżeli zastanowimy się nad cierpieniami męczenników pojedynczych, widzimy, że niema między nimi takiego, któryby męczeństwo cierpiał przez życie całe. Inaczej z naszym Kościołem św., — który cierpi prześladowania od pierwszej chwili założenia swego i cierpieć będzie aż do końca tego świata, aby być podobnym do Założyciela swego. Zwłaszcza jedna część Kościoła św. doznaje cierpień ciągłych t. j. unia ruska. I ona, ciągła męczennica, doznaje ucisku i od swoich i od obcych, od tych, coby jej służyć powinni, niemal tyle co od nieprzyjaciół wiary św.; cierpi nie raz jeden tylko t. j. przed śmiercią, jak czytamy zazwyczaj w aktach męczeńskich, lecz nieprzerwanie przez całe pasmo dni swoich już przez trzysta przeszło lat istnienia swego. Ależ tem właśnie tak Kościół św. cały, jak owa część Kościoła św. naśladową Chrystusa Pana,

który jako jedyny wielki męczennik cierpi przez życie całe, cierpi już przez to, że naprzód widzi nieustannie cierpienia, jakie Go czekają, już też dlatego, że ciągle doznaje cierpień coraz to nowych.

1. P. Jezus zna naprzód wszystkie męki, jakie ma ponieść, i dlatego mówi u psalmisty (37¹⁸): »Ból Mój przed oblicznością Moją zawždy«. Pamięć ta jakąż boleść sprawiać musi P. Jezusowi! Powiedzcie mi, najmilsi, gdyby człowiekowi skazanemu na powieszenie mające nastąpić, kiedy dojdzie do lat 33, już od pierwszej chwili przyścia jego do rozumu zapowiedziano tę karę, czyżby miał kiedy w życiu chwilę wesołą? Gdyby królowi żydowskiemu Saulowi zaraz na początku panowania jego miano pokazać włóczęgę, od której zakończy życie; gdyby Judaszowi zaraz na początku życia pokazano powrót na którym się powiesi: jakżeż gorzkim byłoby życie ich ziemskie całe! A to wszystko dzieje się Zbawicielowi. Od pierwszej chwili życia stoją Mu przed oczyma łzy, głód, niewygody, uznojenia, dokuczanie i pogarda; widzi powrozy, którymi Go krępować; różgi, którymi biczować Go będą; ciernie, które pokłują Jego głowę; krzyż, który dźwigać będzie i do którego Go przybiją; gwoździe, które posłużą do przybicia; żółć i ocet, którymi Go będą napawali; wreszcie śmierć bez pociechy, opuszczenie od wszystkich, nawet od Ojca niebieskiego. Ilekroć patrzy na Jerozolimę, wie dobrze, że tam wśród morza boleści i hańby zakończy życie doczesne; ilekroć w świątyni widzi ofiary zwierząt, wie, że to tylko figury tej ofiary, którą On, Baranek niewinny, złoży na ołtarzu krzyża; ilekroć spogląda na Maryę, widzi ją w duszy stojącą pod krzyżem i z Nim współbolejącą. Od pierwszej też chwili widzi wszystkie grzechy świata całego, wie, że mimo męki Jego trwać będą i nadal. Ta świadomość dokucza mu więcej niż widok mąk przyszłych, bo przyszedł na świat właśnie dla zgładzenia grzechów.

Nie możemy się tedy, najmilsi, dziwić objawieniu udzielonemu przez Zbawiciela św. Małgorzacie z Kortony, że przez całe życie nie uczuł nigdy pocieszenia żadnego; ani objawieniu udzielonemu św. Katarzynie Bolońskiej, że od pierwszej chwili z powodu męki Go czekającej takiego zwłaszcza we wszystkie

piątki doznawał smutku, iżby musiał umrzeć przed czasem przeznaczonym, gdyby Go Bóstwo nie wspierało cudownie. Owszem wedle innych osób, chociaż Pismo św. tylko trzy razy wspomina o płaczu Jezusowym (Jan 11. ³⁵, Łuk. 19. ⁴¹, Żyd. 5. ⁷), P. Jezus jest smutny przez życie całe i przez całe życie łzy wylewa, któremi błaga o miłosierdzie dla ludzi. Ale z miłości ku ludziom P. Jezus gotów znosić wszystko, gotów znosić mękę jak najdłużej. Zaraz od pierwszej chwili oświadcza Ojcu niebieskiemu (Żyd. 10. ⁹): »Otóż idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoję«.

2. Jakoż Ojciec niebieski przyjmuje ofiarę Syna Swego najmilszego i skazuje Go na cierpienia, które od młodości trwać mają przez życie całe, tak iż z najzupełniejszą słusnością prorok (Izai. 53. ³) nazywa Go »mężem boleści i znającym niemoc« i sprawdzają się na Zbawicielu słowa wypowiedziane przez Niego u psalmisty (128. ²⁻³): »Często walczyli na Mię od młodości Mojej... na grzbiecie Moim budowali grzesznicy, przedłużali nieprawość swoją«. Cierpienia Zbawiciela mają początek w chwili poczęcia się cudownego a kończą się dopiero z chwilą Jego śmierci na krzyżu.

Przy poczęciu cierpi poniżenie, przyjmując, On, Bóg niezmierzony, ograniczone człowieczeństwo z wszelkimi słabościami okrom grzechu. Już wtedy — wedle słów Pisma św. (Filip. 2. ⁷) — »Samego Siebie wyniszczył, postać sługi przyjmując, na podobieństwo ludzi się stawszy i postawą znaleziony jako człowiek«.

Rodzi się w ubóstwie największem. W całym Betleemie przy wstępie do tego życia śmiertelnego nie znajduje domu, przychodzi więc na świat w stajni. Nie mając w stajence nikogo, w pierwszych chwilach spoczywa na ziemi, tak jak na początku cierpienia ostatniego leży na ziemi w Ogrójcu. Kółką Jego to żłób bydlęcy, cokolwiek siana czy słomy to posłanie Jego, ogrzania wreszcie dokonują bydłta nierozumne. Boleje widząc matkę się smucącą, iż nie może postarać się Jemu o wygodę potrzebne.

Ośm dni po narodzeniu poddaje się twardemu prawu obrzezania. Znosi bóle podobnie jak grzeszne dzieci ludzkie i przelewa krew najdroższą. Nawet znosi boleści większe

niż inne dzieci żydowskie, bo inne dzieci cierpią nieświadomie a Zbawiciel z świadomością zupełną. Cierpi i dlatego, bo obrzezanie to znak oczyszczenia z grzechu, a P. Jezus najświętszy, bez najmniejszej zmaży grzechowej. Cierpi wiele, bo przy innych cierpieniach objawia bóstwo Swoje choć w części. Przy narodzeniu doznaje czci od aniołów, pastuszków i mędrców, przy ofiarowaniu w świątyni od Symeona i Anny, przy chrzcie w Jordanie głos Boga Ojca daje Mu świadectwo, wśród postu służą Mu aniołowie, podczas nauczania publicznego czyni cuda, przy pojmaniu jednym słowem powala siepaczy na ziemię, na krzyżu wystawiają Mu świadectwo i żywi nawracający się i umarli powstający z grobów i słońce zaciemnione i ziemia pękająca i zasłona świątyni rozdarta; tylko przy obrzezaniu zdaje się, jakoby zapomniał o Sobie, gdyż o nikim z obecnych nie wspomina Pismo św., aby oddał Mu wtedy cześć należną.

Zaledwie ofiarowano P. Jezusa w świątyni i wrócono do Nazaretu a już Heród krwi chciwy sprawia, że P. Jezus ratuje Swe życie za pomocą ucieczki spiesznej. P. Jezus, niewinna dziecina, dzieli z Maryą i Józefem wszystkie niebezpieczeństwa i przykrości dalekiej do Egiptu podróży, chcąc nas nauczyć tą ucieczką, że nieraz powinniśmy się usunąć wśród niebezpieczeństw, aby później tem lepiej módz działać dla chwały boskiej.

Będąc w Egipcie, boleje nad rzezią dzieciak betleemskich, że cierpią dla Niego. Wedle św. Bonawentury P. Jezusa zabijają w każdym dla Niego zabitem dzieciątku. Ile ran odbierają dzieci, tyle też odbiera ich Serce Jezusowe.

Nie wiele lepszy los czeka P. Jezusa po powrocie do Nazaretu. Z początku zamiast zabawy »nasz Zbawiciel dzieckiem w Nazarecie piastuje krzyżyk, na którym świat zbawi«. Zaledwie wzrasta w siły, doznaje wszelkich niewygód nieodłącznych od ubóstwa, gdyż św. Józefowi pomaga w pracy około utrzymania rodziny. Nie zapobiega zaś biedzie cudem, lecz zachęca N. M. Pannę i św. Józefa do cierpliwości i do poddania się woli Bożej; czynienie cudów zachowuje dla dobra ludzi innych.

A kiedy ma już rozpocząć działanie publiczne, wyszukuje Sobie cierpienie dwojakie, post i kuszenie przez dyabła.

Przyjąwszy od św. Jana chrzest, choć tenże przeznaczony dla grzeszników pokutujących, pości dni 40, znosząc ową okropną męczarnię, którą sprawiają głód i pragnienie; cierpi tak bardzo, że jedynie aniołowie podtrzymują siły Jego. Kiedy zaś już wycieńczony jest postem, dozwala szatanowi, aby Go kusił, a dyabeł korzystając z pozwolenia, używa środków wszystkich, jakie mu podsuwa przebiegłość jego, a nawet chwyta Zbawiciela za ramiona i mając Go w swej mocy, przenosi Go z miejsca na miejsce.

3. Większe jeszcze cierpienia czekają P. Jezusa w **życiu Jego publicznem**. P. Jezus, Syn Boży, pan nieba i ziemi, wybiera Sobie ubóstwo na życie całe. Zamiłowanie do niego okazał już przy narodzeniu, tak iż wówczas można było powiedzieć o Nim (Jan 1. 11): »Przyszedł do własności a swoiż Go nie przyjęli«. Potem w Nazarecie miał przynajmniej mieszkanie w domu Maryi, ale inaczej dzieje się wtedy, gdy występuje publicznie. Na całej ziemi jako człowiek nie ma miejsca, któreby mógł nazwać Swojem; dlatego gdy pewien nauczyciel zakonny chce zostać uczniem Jego, daje mu odpowiedź (Mat. 8. 20, Łuk. 9. 58): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił«. Przytem praca Jego nauczycielska nie pozwala Mu zarabiać Sobie na utrzymanie, tak iż żyje jedynie z jałmużny, jakiej udzielają Mu ludzie miłośni, zwłaszcza wedle podania »przyjacieli« Łazarz wraz z rodziną swoją. Ale P. Jezus nieraz znajduje się w odaleniu od ludzi takich, a wtedy nie może zaspokoić głodu apostołów, iż ci żywią się ziarnem z kłosów wyluskanem (Mat. 21. 18), więc też i Sam głód cierpi. P. Jezus jednak znosi to cierpliwie, »stał się — mówi św. Hieronim — dla nas potrzebującym i ubogim, aby ubóstwem Swojem nas ubogacić«.

A jakież ciężką, pełną uznojenia staje się dla Zbawiciela Jego praca nauczycielska! Podobny do pasterza dobrego, który szuka owcy zgubionej, przebiega Palestynę na wschód i zachód, na północ i południe. »Obchodził Jezus — stoi w ewangelii św. (Mat. 10. 85) — wszystkie miasta i miasteczka, uczając w bóżnicach ich i przepowiadając ewangelię królestwa.« Czyni to zaś od rana do nocy, znosząc zimno i gorąco, głód i pragnienie, wreszcie trudy tak wielkie, iż (Jan 4. 6) »spraco-

wany z drogi siada nad studnią«, podczas gdy uczniowie udają się do miasta, »aby strawy kupili«. Wszystko to ponosi dla zbawienia naszego, bo — jak uczy św. Augustyn — »mocą Swoją nas stworzył, słabością nas szuka«. Kiedy zaś napracował się przez dzień cały, nauczając nieustannie lub czyniąc cuda, wieczorem zdąża na miejsca samotne, nieraz między góry i tam noce całe spędza na modlitwie.

Przy tem wszystkim Zbawiciel doznaje boleści od najbliższych Sobie, bo od uczniów i apostołów. Wiele już trudów ponosi z powodu niepojętności uczniów, którzy prawie wszyscy są prostaczkami, ale większe utrapienie sprawiają Mu ich błędy i ułomności. Nie umieją się zastosować do nauk Jego: to wybuchają goryczą przeciw Samarytanom, to szemrzą przeciw Zbawicielowi albo opuszczają Go nawet, to wreszcie umawiają się o godności, jakie osiągną w królestwie, które założy, a mają na myśli królestwo ziemskie. P. Jezus zna to wszystko, widzi przyszłą sromotną ucieczkę apostołów, boleje nad zaparciem się Piotra, wyrzeka nieraz nad zdradą Judasza, chociaż go nie wymienia po nazwisku.

Cóż dopiero mówić o cierpieniach, jakie sprawiają Mu żydzi, którzy nie należą do uczniów Jego! Wszyscy oni z małemi wyjątkami to ludzie zmysłowi, pogrążeni w sprawach ziemskich. Jeżeli już liczni uczniowie, którzy przebywają z P. Jezusem, nie pojmując nauki Jego szemrzą i opuszczają Zbawiciela, tem mniej naukę Jego niebieską pojmują tacy, którzy słyszą ją tylko rzadko, może dopiero po raz pierwszy. Nie pojmując zaś nauki, szemrzą przeciw Zbawicielowi, iż On, (Łuk. 4. 22) »syn Józefów«, (Mat. 13. 55) »syn rzemieślniczy« i sam (Mar. 6. 3) »rzemieślnik«, z taką powagą śmie występować i gromić występkę ich, t. j. narodu wybranego od P. Boga. Stąd niechęć coraz większa przeciw P. Jezusowi. — Podniecają ją zaś głównie *faryzeusze*, których Zbawiciel gromi nieustannie, przyrównując ich do »grobow pobielanых«, gdyż dbają tylko o pozory a nie o świętobliwość rzeczywistą, albo też karząc ich za to, że innym nakładają ciężary, których nie wykonują sami. Rozgniewani o zarzuty takie, wołają (Jan 1, 46): »Z Nazaret może być co dobrego?« To znowu wmawiają w tłumy, że P. Jezus utracił rozum albo robią z Niego (Jan 9. 24) »grze-

sznika», bo porównując Go z św. Janem Chrzcicielem, nazywają Go (Mat. 13. 10) »obżercą i winożarłokiem«, inny raz (Mat. 9. 3) »bluźniercą« lub nawet (Jan 8. 48) zarzucają Mu odstępstwo od zakonu Mojżeszowego i opętanie przez czarta. Później, porozumiawszy się między sobą, znieważają Go przy każdej sposobności, zmuszają do uchodzenia z miejsca na miejsce, nigdzie nie zostawiając Go w spokoju; czynią nawet na Zbawiciela zasadzki, aby Go zgładzić ze świata bez sądu i wreszcie wydają na Niego wyrok śmierci. — Jakąż boleść sprawiają P. Jezusowi zarzuty te niesłuszne i ta niewdzięczność ludu! On, najświętszy, doznaje zarzutu grzechów ciężkich; On, Zbawiciel świata, widzi, jak temi potwarzami odstręczają się ludzie od Niego i przeto tracą zbawienie; On, Mesyas zapowiedziany, widzi, że właśnie lud wybrany, naród, do którego należy jako człowiek, nie chce Go uznać za Mesyasa a nawet czyha na życie Jego. Dlatego użala się (Mat. 13. 15): »Zatyło serce ludu tego a uszyma ciężko słyszeli i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy nie oglądali oczyma i uszyna nie słyszeli, a sercem nie rozumieli i nawrócili się, a uzdrowiłbym je«. To też Zbawiciel nad tym ludem niewdzięcznym przelewa łzy gorzkie. (Łuk. 19. 41.)

Dołączmy, najmilsi, do tego boleść, jakiej P. Jezus doznaje na widok grzechów. Jeżeli niektórzy Święci, jak nasz polski patron św. Stanisław Kostka, krzywdę Panu Bogu grzechami wyrządzoną odczuwają tak bardzo, iż, będąc świadkami grzechu, przytomność tracą z boleści, jakież ból musi sprawiać P. Jezusowi, widok grzechów popełnianych w Jego obecności nie tylko jako Boga wszędy obecnego, lecz także jako człowieka?

Skoro, najmilsi, rozważymy to wszystko, musimy uznać, że P. Jezus cierpi wiele, niewymownie wiele nawet jeszcze przed ostatnim dniem życia Swego ziemskiego. Całe życie Jego nie jest niczem innem, jeno nieprzerwanym łańcuchem cierpień, jednym Wielkim Piątkiem trwającym 33 lata. To też kiedy pewna zakonnica cierpiąca długie lata, wyrzeka wobec Zbawiciela jej się ukazującego: »Ach, Panie, Tyś cierpiał tylko trzy godziny na krzyżu, a ja znoszę cierpienia już lat tyle«, — dostaje odpowiedź: »O, nierozsądna, co mówisz? męka Moja rozpoczęła się od chwili poczęcia się Mego, a na krzyżu skończyła się dopiero.« Jeżeli więc mówimy w czwartym artykule

wiary: »Umęczon pod Pontskim Pilatem«, to słowa te nie zaprzeczają, jakoby P. Jezus nie cierpiał przez życie całe, lecz wskazują tylko, iż za jego rządów i za jego sprawą P. Jezus znosi cierpienia ostatnie i najcięższe, tak iż wśród tych cierpień kończy Swe życie na krzyżu.

4. Nadto rozważmy, najmilsi, że wielkość mąk Jezusowych powiększa się przez to, iż **cierpi od wszystkich**, od których może cierpieć, i **wszystko**, co tylko jest możliwem. Cierpi Zbawiciel i od czarta i od ludzi. Wszystkie stany łączą się, aby mu zadawać boleści: i królewski w osobie Heroda i urzędniczy w osobie Pilata; dręczą Go żydowscy kapłani, uczeni i starsi, dodawają Mu boleści apostołowie i uczniowie Jego, znieważa Go lud cały, wreszcie pastwią się nad nim pogańscy siepacze i żołnierze. Cierpi na **wszystkiem**, gdzie człowiek cierpieć może: dusza smutkiem utrapiona, dobre imię odebrane, majątku nie posiada, zmysły wszystkie doznają boleści i z ran zadawanych i z potwarzy rzucanych i z widoku popełnianych grzechów.

II. Dla czego P. Jezus cierpi przez życie całe?

Kiedy tak rozważymy ogrom tych boleści, jakie P. Jezus znosi za grzechy nasze, gotówby kto pomyśleć, że P. Jezus musi wycierpieć to wszystko. Tak jednak nie jest. Skoro P. Jezus jest nie tylko człowiekiem, lecz zarazem Bogiem niezmiernym, przeto też wszystkie Jego uczynki mają wartość nieskończoną; nawet najmniejsze dzieło, jakiegoby dokonał dla zbawienia naszego, wystarczałoby zupełnie, aby P. Bogu uczynić zadosyć za winy świata całego. Wystarczyłaby jedna kropla, łza jedna; wedle wskazówki psalmisty (2, 9): »Żądaj odemnie, a dam Ci pogany dziedzictwo Twoje i osiadłość Twoję kraje ziemie« wystarczyłaby prośba; wystarczyłoby, aby Zbawiciel tu na ziemi wiódł życie zupełnie szczęśliwe. A jednak P. Jezus wedle Pisma św. (Żyd. 12. 2) »mając przed Sobą wesele, podjął krzyż«. P. Jezus przelewa łzy przez życie całe i wylewa krwi strumienie, przelewa krew aż do kropelki ostatniej, tak iż wynagrodzenie P. Bogu jest jak największe (Rzym. 5, 20): »Gdzie obfitowało przestępstwo, więcej obfitowała łaska«.

Nie dosyć jest P. Jezusowi urodzić się w stajence jako biedne niemowlę, nie dosyć zostawać 33 lat w ubóstwie jako syn rzemieślniczy, nie dosyć oddać się nam cudownie na pokarm; nie wystarczają Mu bojaźń, odraza i smutek jako też wylanie potu krwawego; nie zadowalnia się zaprzęciem Siebie za cenę bydlęcia; również i to za mało Mu jeszcze, że Go jako złoczyńcę siepacze krępują wśród szyderstw i popychań wiodą przez ulice miasta i plwają na Niego, biją Go pięściami, obnażają, biczują, żołnierze koronują cierniem a zarazem odziewają szatą szyderczą i tym sposobem czynią Go prawie niepodobnym do człowieka. To wszystko za mało jest jeszcze Zbawicielowi. Bierze tedy ciężki krzyż na barki, daje przebić ręce i nogi do niego i tak przez trzy godziny cierpi męki niewymowne. Zostaje Mu jednak życie, więc i to jeszcze oddaje za nas w ofierze, tak iż może mówić z prorokiem (Izai. 5. 4): »Co jest, com miał więcej uczynić winnicy Mojej a nie uczyniłem jej?«

1. Wszystko to zaś czyni P. Jezus — jak o tem już mówiłem w nauce poprzedniej — przede wszystkim dlatego, **abyśmy tem lepiej mogli poznać wielkość Jego ku nam miłości.** »Wystarczała zapewne — mówi św. Jan Złotousty — jedna modlitwa P. Jezusa, aby nas odkupić; ale nie wystarczała, aby okazać nam miłość Bożą. Co wystarczało dla odkupienia, nie wystarczało dla okazania miłości.« Toż samo wypowiada św. Tomasz: »Chrystus Pan, aby nas ratować od mąk piekielnych, chciał bóle i zniewagi znosić w stopniu najwyższym; bo dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej wystarczyłoby, gdyby zniósł cierpienia choć małe; ale nie, chciał cierpieć zniewagi najhaniebniejsze i boleści najgwałtowniejsze, abyśmy pojąć mogli wielkość winy naszej, wielkość też miłości Jego«. Zaiste byłoby to wiele, gdyby P. Jezus z miłości ku nam stał się człowiekiem. Cobyście bowiem powiedzieli o królu, któryby z miłości do jakiego biedaka zstąpił z tronu i aż do śmierci żył w nędzy i poniżeniu? czyżbyście nie powiedzieli: ten król miłuje biedaka owego do zbytku? A jakżeżbyście dopiero podziwiali tego króla, gdyby z miłości do owego biedaka po życiu pełnem trudów i cierpień umarł za niego śmiercią haniebną? Zapewne taką miłość uznalibyście za najwyższą, jaka istnieć

może, bo po ludzku sądząc, nie można wymyślić miłości większej i dlatego P. Jezus mówi (Jan 15. 13): »Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby duszę swą położył kto za przyjaciół swoje«. Ale idźmy dalej jeszcze! Cóżbyście powiedzieli o królu, jeśliby to wszystko uczynił dla owego biedaka, aby go ratować od śmierci, którą miał ponieść właśnie za to, że obraził tego samego króla? Wtedy miłość tego króla nazwalibyście niepojętą dla ludzi. Patrzcie tedy! P. Jezus, Bóg pełen majestatu, który jest nieskończenie wyższym niż jakikolwiek król ziemski, po życiu pełnem trudów i cierpień, umiera na krzyżu za tych, którzy Go obrazili i którzy mimo to nie przestaną obrażać Go i nadal. Czyż to nie miłość bez granic? czyżby P. Jezus mógł większą jeszcze okazać miłość? Ach, zaiste, patrząc na męki, jakie P. Jezus ponosi przez życie całe, (1 Jan 3. 16) »w temeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę Swą za nas położył«. Czyż więc trudnem nam będzie z serca całego miłować tego Boga, który za nas ofiaruje wszystko? Ach, wołam więc słowa Pisma św. (1. Jan 4. 19): »Miłujmy Boga, iż Bóg pierwaj nas umiłował«, odwzajemniajmy się P. Bogu miłością, gdyż inaczej byłibyśmy niewdzięcznikami najniegodniejszymi, tak iż zasłużylibyśmy na wyrok Ducha św. (1. Kor. 16. 22): »Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklętwem«.

2. Cierpienia, jakich P. Jezus doznaje przez życie całe, są nadto lekarstwem i źródłem pociechy na wszystkie bóle i gorycze żywota. Kiedy na wielkiem morzu burza uderza w okręt, ludzie, rozbitki, wszystkie wyężdżają siły, żeby pochwycić choć jaki odłamek okrętu. I kto tak szczęśliwy, że pochwycił jaką deskę, trzyma jej się oburącz z całej mocy, aby być doniesionym do brzegu. — My ludzie żyjący na ziemi. wszyscy odbywamy żeglugę do ojczyzny wiecznej, do nieba. Jako na morzu biją w okręt bałwany, tak i na nas przez całe życie uderzają różne smutki i nieszczęścia, a uderzają niekiedy tak gwałtownie, że okręt życia zdruzgotany prawie tonie i ginie. Czem dla rozbitka jest deska tonącego okrętu, tem dla nas cierpienia Jezusowe. W nich znajdujemy pociechę, kojący balsam na wszystkie bóle i dolegliwości życia.

Znajdujesz się w biedzie, niedostatku? pomnij na P. Jezusa mówiącego o Sobie (Mat. 8. 20): »Liszki jamy mają

i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił. Nie do smaku ci twój pokarm? pamiętaj post Jezusowy i głód niejednokrotny. Nie masz odzienia? pomnij, że On nagi i odarty. Twardem wydaje ci się łożo? uważ, jak P. Jezus spędza noce a zwłaszcza jak twardem łożo Jego krzyżowe. Jesteś opuszczony od swoich, wspomnij, jak naród żydowski usuwa się od P. Jezusa. Jesteś prześladowany, wspomnij na prześladowanie P. Jezusa przez życie całe. Jesteś obrażony, wspomnij na zniewagi, jakich doznaje P. Jezus. Trapi cię choroba, pamiętaj, że P. Jezus jest lekarzem chorych. — Tak to ile razy wspomnicie, że Pan nieba i ziemi, że Najświętszy cierpi tyle, myśl ta uspokoi, pocieszy was i osłodzi wam gorycz wszelką.

3. Zbawiciel przez całe życie cierpi i dlatego, aby nas zachęcić do naśladowania cnót Jego. Patrzymy, jak wielką jest Jego łagodność! Gromi tych, co znieważają P. Boga; ale spokojnie odpiera zarzuty, jakie żydzi czynią Jemu, biorąc Go za człowieka zwykłego. Jak podziwienią godną Jego miłość nieprzyjaciół! Wśród kazań Swoich tak wielki na nią kładzie nacisk, iż nie chce uznać za ucznia Swego, ktoby jej nie posiadał. Ale bo też Sam okazuje ją przez życie całe; nie dopuszcza sprowadzenia ognia na Samarytan (Łuk. 9. 54-55), Judasza zowie przyjacielem, łagodzi winę Piłata, modli się za krzyżujących Go, umiera za wszystkich bez wyjątku grzeszników. Albo jakaż pokora! On, Syn Boży, ustępuje w dzieciństwie Herodowi a później żydom, drugiemu Herodowi pozwala szydzić ze siebie jakoby z szalonego, siepaczom dopuszcza postępować ze sobą jakoby ze zbrodniarzem największym. A jakież poddanie się woli Ojca niebieskiego! Wypowiada do uczniów (Jan 4. 43): »Mój pokarm, jest, abych czynił wolę Tego, który Mię posłał, abych wykonał sprawę Jego« i tak też czyni przez życie całe, które kończy słowami (Łuk. 23. 46): »Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mego«.

To też Święci rozpamiętywając cierpienia Jezusowe, wrastają w cnotach coraz to więcej. Widząc pogardzanie Zbawicielem, uczą się pogardy świata. Widząc Zbawiciela znoszącego głód i pragnienie i spędzającego noce na modlitwie, zamiast coby poświęcić je odpoczynkowi, sami obrzydzają sobie

rozkosze cielesne i wzrastają w zamięłowaniu umartwień ciała. Widząc cierpliwość, z jaką P. Jezus znosi prześladowania, radują się, gdy przyjdzie na nich prześladowanie jakie i nawet ochoczo znoszą męki najokrutniejsze. Dla Świętych wedle św. Franciszka Salezego »każda rana Chrystusowa jest ustami, które ich uczą, jak cierpieć powinny«.

I my, najmilsi, naśladujmy Chrystusa Pana, jak naśladują Go Święci. Przedewszystkiem we wszelkich przygodach życia spoglądajmy na P. Jezusa cierpiącego, abyśmy (Żyd. 12. 3) »nie ustawiali« na drodze krzyża, lecz mogli mówić z apostołem (Rzym. 8. 35): »Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?«

4. Nie wystarcza bowiem wypełniać cnoty tylko raz kiedyś, lecz potrzeba drogą przez P. Jezusa nam wskazaną postępować **wytrwale**, a i tego uczy Zbawiciel, cierpiąc za nas przez życie całe. Dwie zaś zwykłe rzeczy sprawiają, że ludzie z drogi cnoty schodzą na drogę występku, zachęty ciągnące nas do grzechu i zwątpienie o siłach własnych. Ciężkie to pokusy, ale mimo to zdołamy je przezwyciężyć, jeśli pójdziemy za wezwaniem apostoła (1. Piotr 4. 1): »Czyż Chrystus cierpiał w ciebie, i wy też myślą się uzbrojcie«. Św. Jan Damasceński krzyż Chrystusowy nazywa łaską słabych. Jak kija, uczy on, używamy i do podpory wśród drogi i do obrony, gdyby nas psy napadły na drodze, tak męka Chrystusowa wspiera nasze siły, abyśmy wytrwali na drodze do nieba i obronili je przeciw napaściom szatańskim. — Chrystus Pan uczy nas, jaką drogą iść nam trzeba przez życie całe, że drogą posłuszeństwa nieustannego, gdyż również (Filip. 2. 8) »Sam się poniżył, stając się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej«. Chrystus Pan to Bóg nieskończenie mądry; skoro więc dobrowolnie taką drogę wybrał dla Siebie, czyż nie musimy i my iść drogą podobną, drogą ciągłego posłuszeństwa, jeśli chcemy, aby i nas P. Bóg »wywyższył« na podobieństwo, jak wywyższył Syna Swego.

Jakieżby więc był nierozum, gdybyśmy chcieli iść drogą inną! Idźmy zatem za Chrystusem Panem, idźmy wytrwale, choćbyśmy ztąd mieli znosić męki i przykrości od czarta, szy-

derstwa od świata i nagabywania od ciała! Nie pójdziemy przecież samotni, bo będziemy w towarzystwie P. Jezusa, a »jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?« Nie pójdziemy w towarzystwie małym, bo tą drogą idą N. M. Panna i miliony ludzi wiernych. Prawda, że to droga przykra, ale dziecię nie smuci się, jedząc kawałek chleba suchego, jeśli widzi, że rodzice ten kawałek odejmują od ust sobie i sami przymierają głodem, aby móżdż zaspokoić głód jego. Nie będziemy się żalili na trudności, jeżeli rozpamiętywać będziemy, że Zbawiciel znosi daleko cięższe, lecz raczej odezwiemy się do Niego:

»Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża,
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza.«

Cóż nas wtedy obchodzić będą trudności wszelkie, jeżeli P. Bóg nas miłuje? P. Bóg mię miłuje, czegoż jeszcze szukam na tym świecie? P. Bóg mię miłuje, czemuż się lękam przykrości światowych? P. Bóg mię miłuje, czemuż się lękam, co o mnie sądzą ludzie? Raczej powiem sobie ze św. Pawłem (Filip. 1. 21): »Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk, więc żyć będę jedynie dla Chrystusa Pana, aby umrzeć za przykładem Jego w posłuszeństwie statecznem woli Bożej i wyjednać sobie nagrodę wiekuistą. Amen.



KAZANIE III.

Zasadzki i narady żydów przeciw P. Jezusowi.¹⁾

»Zebrali najwyżsi kapłani i faryzeusowie radę i mówili: Cóż czynimy? albowiem ten Człowiek wiele znaków czyni?... Od onego tego dnia umyślili, aby Go zabili.«

(Jan 11. 47-53.)

Zaraz po opowiedzeniu upadku pierwszych rodziców i wydaleniu ich z raju, Pismo św. opowiada nam o Kainie i Abla, synach Adama i Ewy, z których pierwszy był oraczem a drugi pasterzem. Obaj składali ofiarę P. Bogu z pracy rąk swoich, ale P. Bóg przyjął jedynie ofiarę Abla, a na ofiarę Kaina nie wejrzał. Zamiast się poprawić, stosownie do upomnienia Bożego, Kain rozgniewał się o to i zapalał zazdrością ku bratu a nawet postanowił pozbyć się go podstępnie. Namówił go tedy, aby razem wyszli w pole, gdy zaś już tam byli, zabił go, mimo że Abel nie uczynił mu nic złego. (Gen. 4.)

Najmilsi, postępowanie Kaina to obraz postępowania żydów przeciw P. Jezusowi nieskończenie niewinniejszemu od Abla. P. Jezus żydom nie uczynił nigdy nic złego, owszem wyświadcza im dobrodziejstw wiele: naucza ich i czyni cuda tak liczne i wielkie, iż rzesze na ich widok wołają z podziwem (Mar. 7. ³⁷): »Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią«. A jednak żydzi podburzani przez

¹⁾ Clemens, Cochem I, Emmerich Życie P. Jezusa, X. Kajsiewicz, Koenigsdörfer, Lennig, Mach, Olivier, Palma, Poelzl, Przegląd powszechny 1901, Schuster II, X. Stojałowski, św. Tomasz z Akwinu VII, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer I.

faryzeuszów pałają gniewem przeciw P. Jezusowi. Z początku usiłują pozbyć Go się w zgiełku, później wydają na niego dekret śmierci. Niechże to będzie za łaską Bożą przedmiotem nauki dzisiejszej. Zwłaszcza rozważmy: 1) przebieg działania żydów przeciw P. Jezusowi, poczem pokrótce 2) ich nierozum i złośliwość, jako też nierozum i złośliwość ich naśladowców, 3) wreszcie przyczyny, dla których P. Jezus dopuszcza te prześladowania.

I. Przebieg zasadzek i narad żydów przeciw P. Jezusowi.

1. Zaledwie P. Jezus wystąpił publicznie, już żydzi odczuwają w sercach **niechęć** do Niego. Wedle zeznań osób pobożnych nawet już pierwiej, nim P. Jezus daje się ochrzcić przez św. Jana Chrzciciela, starsi żydowscy wysyłają listy do miast wszystkich, aby dano baczenie na tego, którego Jan Chrzciciel zapowiada jako przyszłego Mesyasza. Czynią to już z niechęci przez św. Jana Chrzciciela, który wytyka im występki, już też dlatego, ponieważ się lękają by snadź nie stracili na powadze. Tem większą pałają niechęcią, skoro widzą, że P. Jezus to występuje jako Meszjasz zapowiedziany. Nie mogą Mu zapomnieć tego, iż już jako chłopię dwunastoletnie zawstydził ich znajomością Pisma św.

Większą niechęć wzbudza P. Jezus, kiedy po przemienieniu wody we wino w Kanie Galilejskiej po raz pierwszy podczas nauczania publicznego przybywa na święta wielkanocne do Jerozolimy i tamże wypędza przekupniów sprzedających różne rzeczy w świątyni. O to wypędzenie gniewają się starsi żydowscy, bo P. Jezus poucza ich tym sposobem, że nie powinni pozwalać, aby świątynię przemieniano na »dom kupiectwa«. Dlatego od P. Jezusa żądają znaku, jaką czyni to mocą, a P. Jezus używając figury świątyni, zapowiada przyszłą Swą mękę i zmartwychwstanie. (Jan 2.) To też już teraz ci, co P. Jezusowi są przychylnymi, muszą się ukrywać i dlatego Nikodem, gdy się chce pouczyć, do P. Jezusa przychodzi w nocy. (Jan 3. 2.)

Złość żydów wzmagą się na wiadomość, że P. Jezus chrzci także, choć rzeczywiście nie chrzcił P. Jezus sam

lecz tylko uczniowie Jego. Już wtedy ich złość jest tak wielką, że P. Jezus z Ziemi Żydowskiej przez Samaryę przechodzi do Galilei. (Jan 4. 1—4.)

Ale tam właśnie spotyka Go pierwsza czynna zniewaga. Wyrządzają ją zaś P. Jezusowi ci, między którymi przepędził młodość, mieszkańcy Nazaretu. Domagają się od Zbawiciela, aby w ich mieście czynił cuda, ale nic nie uzyskują. Owszem P. Jezus wskazuje im, jak to P. Bóg czynił nieraz cuda wobec pogan, podczas gdy odmawiał ich żydom. To doprowadza ich do gniewu takiego, że rzucają się na Pana Jezusa i wyprowadzają Go za miasto na górę wysoką, aby Go strącić stamtąd jako złoczyńcę i tym sposobem pozbawić Go życia. Ale P. Jezus (Łuk. 4. 30) »przechodząc przez pośrodek ich, uchodzi«.

2. (**Przyczyny niechęci.**) Jednak ten cud nowy nie wywiera na żydów wpływu żadnego. Chociaż bowiem uznają Go jako też inne cuda, jakie czyni P. Jezus; chociaż są zmuszeni przyznać, że nauka Zbawiciela nie zawiera błędu najmniejszego: — mimo to nie są zadowoleni ze sposobu, w jaki występuje P. Jezus. Gniewa ich, że (Mar. 1. 22) Zbawiciel nie uczył się nigdzie a występuje jako pisma uczony; to znowu, że przestaje z prostaczkami, z rybakami, a nawet z celnikami i grzesznikami; albo, że nie ma pozwolenia od starszych jerozolimskich ani też nie radzi się uczonych w rzeczach trudnych; albo wreszcie, że uzdrawia też w szabat lub że uzdrawia też Samarytan, których żydzi mają w nienawiści. Czyż to nie dosyć zarzutów, — sądzą faryzeusze i saduceusze, — by potępić P. Jezusa? Nie ma zaś dla nich znaczenia, że P. Jezus wszystkie ich zarzuty zbija zwycięsko: nie uczył się nigdzie, bo nie potrzebował; przestaje z ludźmi wszystkimi, bo wszystkich chce zbawić, usiłuje wyrwać z nędzy i celników i grzeszników; nie potrzebuje pozwolenia starszych żydowskich, skoro jest posłany od Ojca; uzdrawia w szabat, bo (Mar. 2. 27) »szabat dla człowieka uczynion jest, a nie człowiek dla szabatu«; uzdrawia i Samarytan, bo i to (Mat. 15. 24) »owce, które zginęły z domu izraelskiego«.

Wszystko to jednak przebaczyliby mu przełożeni żydowscy, gdyby P. Jezus przyłączył się do nich, a tu P. Jezus nie łączy

się z nimi, gdyż religii Mojżeszowej używają jako płaszczyka do wyniesienia własnego albo do pobłażania namiętnościom swoim. Co więcej, P. Jezus wytyka im ich błędy, z początku nie tak jawnie, aby nie odbierać im dobrego imienia, ale kiedy poprawić się nie chcą, wtedy im dłużej, tem otwierając. Już św. Jan Chrzciciel faryzeuszów i saduceuszów nazywał (Mat. 3. 7) »rodzajem jaszczurczym«; podobnie nazywa ich P. Jezus. Faryzeuszom wytyka, iż (Mat. 23. 6) pierwsze siedzenia obierają albo że (Mat. 23. 4) na innych nakładają ciężary, których nie wypełniają sami. Saduceuszom znowu robi wyrzuty o to, iż żyją pogrążeni w grzesznych rozkoszach i zagłuszają sumienie odrzucaniem wiary w zmartwychwstanie. Herodyanom zaś, którzyby, nie mając wiary żadnej, religii chcieli używać tylko jako środka do rzeczy doczesnych, wytyka ich obłudę, przyrównując ich do »lisów«. — Stąd też wzrasta nienawiść tych trzech partyi żydowskich. Przeto, aby pozbyć się P. Jezusa, to występują z osobna z zarzutami przeciw Zbawicielowi, to, choć nie zgadzają się między sobą, łączą się przeciw P. Jezusowi jako wrogowi wspólnemu. Zwłaszcza jednak faryzeusze jakoby gorliwi stróże walczą ze Zbawicielem. Ponieważ Pan Jezus nieraz z opętanych wypędza czartów, przeto zarzucają Mu (Mat. 9. 34, 12. 24), że to czyni »przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego«. Wreszcie faryzeusze razem z herodyanami (Mar. 3. 6, por. Mat. 12. 14) »radę czynią przeciw Niemu, jakoby Go stracili«. Kiedy zaś nie mogą dokazać niczego, wtenczas faryzeusze używają podstępu i jakoby z przychylności radzą Mu, opuścić ziemię żydowską (Łuk. 13. 31): »Wynijdz a idź stąd, bo Herod chce Cię zabić«. Na to jednak otrzymują spokojną odpowiedź Zbawiciela (Łuk. 13. 32): »Idźcie a powiedzcie liszce onej: oto wyrzucam czarty i uzdrowienia wykonywam dziś i jutro, a trzeciego dnia koniec mieć będę«.

Najbardziej jednak żydzi gniewają się na P. Jezusa o to, że odpuszcza grzechy czy to paralitykowi (Łuk. 5. 20) czy też jawnogrzesznicy (Łuk. 7. 48). Wiedzą o tem dobrze, że odpuszczać grzechy może tylko sam P. Bóg albo komu P. Bóg udzieli tej władzy. Wiedzą przeto, że P. Jezus ogłasza się Bogiem, chociaż tego nie wypowiada wyraźnie. Stąd to w późniejszym czasie nie tylko faryzeusze, lecz

nieraz lud cały, który w początkach ujmował się za Zbawicielem, zwraca się przeciw Niemu. Opowiada nam też ewangelia św. (Jan 6. 41) o szemraniu ludu, kiedy im P. Jezus zapowiada, że im da Ciało Swoje za pokarm a Krew za napój.

3. Największe wzburzenie ludu okazuje się w trzecim roku publicznego nauczania P. Jezusa podczas święta kuczek, na które P. Jezus idzie do Jerozolimy. Jeszcze wśród drogi do Jerozolimy żydzi spierają się o P. Jezusa, jaki On, czy zły czy dobry i dopytują się, gdzieby się znajdował. Gdy P. Jezus pokazuje się w świątyni, z początku słuchają Go chętnie a nawet mówią między sobą (Jan 7. 25—26): »Iżali nie Ten jest, którego szukają? A oto jawnie mówi, a nic Mu nie mówią. Żali prawdziwie poznali książećta, że Ten jest Chrystusem?« Dopiero później podburzeni dochodzą do tego, że (Jan 7. 30) »chcą Go pojmać, a żaden nań rąk nie ściąga, bo jeszcze nie przysłała godzina Jego«. Nawet i słudzy książećcy i faryzeuszowi, których umyślnie posyłają na to (Jan 7. 32), »aby Go pojмали«, nie mogą dokazać niczego, tak iż czytamy o tem w Piśmie św. (Jan 7. 44): »A niektórzy z nich chcieli Go pojmać, ale żaden nań rąk nie ściągnął«. Gdy zaś faryzeusze czynią im wyrzuty, odpowiadają na swą obronę (Jan 7. 46): »Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten Człowiek«. Przeto już teraz faryzeusze chcą wydać na P. Jezusa wyrok, ale od tego wstrzymuje ich, acz z trudnością, Nikodem, jeden z książećt, przypominając im prawo Mojżeszowe (Jan 7. 51), że na nikogo nie wolno wydać wyroku bez wysłuchania go, ażali jest winien. Starają się tedy wywołać rozruch dnia następnego, gdy P. Jezus znowu naucza w kościele. Oburzeni na słowa Jego (Jan 8. 58): »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham się stał, Jam jest«, któremi prawie wyraźnie wyznaje się Bogiem odwiecznym, (Jan 8. 59) »porywają kamienie, aby ciskali Nań, Jezus zaś się zataja i wychodzi z kościoła«. Faryzeusze znowu nie dokazawszy niczego, postanawiają przynajmniej odstręczyć wszystkich od P. Jezusa i dlatego (Jan 9. 32) »zmawiają się, iż, jeśliby kto Go wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucon«. Najpierw czynią to śleponarodzonemu (Jan 9. 33—34), któremu P. Jezus

wzrok przywrócił podczas święta onego i który wobec faryzeuszów wyznaje, że P. Jezus jest »od Boga«: »i wyrzucili go precz«, podaje ewangelia św.

Mimo to i na święta następne poświęcenia kościoła przybywa P. Jezus do Jerozolimy, nie lękając się zasadzek, »bo jeszcze nie przyszła godzina Jego«. Dlatego też Zbawiciel wypowiada jawnie (Jan 10. ³⁰): »Ja i Ojciec jedno jesteśmy«. Żydzi rozumieją dobrze, że P. Jezus przez to nazywa się Bogiem i dlatego (Jan 10. ³¹) »porywają kamienie, aby Go ukamienowali«. Ale znowu nic sprawić nie mogą, bo wystarcza słowo Pana Jezusa do wstrzymania ich rąk, mających rzucić na Niego kamienie, które tam są pod ręką. Gdy tedy Zbawiciel naucza ich dalej (Jan 10. ³⁹), »szukają Go pojąć«, ale wtenczas »wychodzi z ręki ich«.

4. Wszystkie chybione zabiegi jako też cuda Jezusowe powinnyby żydów przywieść do upamiętania. Tymczasem coraz dalej brną w zatwardziałości, aż wreszcie cud nowy, rozgłośniejszy od innych, które P. Jezus uczynił dotąd, pobudza ich do zwołania sądu na Zbawiciela. Ale i wtedy nie otwierają się im oczy: dzieje się z oczami ich duszy, co się dzieje oczom ciała. Człowiek zdrowy zwykle pragnie światła a nie lubi zmroku, światło bowiem nie szkodzi oczom zdrowym. Jeżeli jednak zapadł na oczy, nie może znieść światła, owszem im większe światło, tem bardziej grozi mu ociemnieniem zupełnem. Podobnie dzieje się z żydami. Wiara ich jest przytłumioną przez nienawiść ku Zbawicielowi. Nienawiść ta sprawia, że ślepyimi są na wszystkie cuda i nauki P. Jezusa, które wielu innych pobudzają do uwierzenia w Zbawiciela. Wtem P. Jezus czyni cud jawniejszy od dotychczasowych, i oto ten cud, zamiast ich pobudzić do zastanowienia się, czy podobna, aby P. Jezus był człowiekiem zwyczajnym, a może rzeczywiście jest Mesyaszem, zaślepia ich właśnie do reszty. Odtąd brną w przepaść i cały naród wtrącają w nieszczęście, ale zarazem są narzędziami w rękę Opatrzności, która ich nienawiścią kieruje ku temu celowi, aby dzieło odkupienia wypełniło się w ten sposób, jak je zapowiedzieli prorocy. Tym cudem to wskrzeszenie Łazarza.

Siostry Łazarza proszą P. Jezusa, aby przybył ratować go z choroby, ale Zbawiciel się nie spieszy, bo pragnie przybyć zapóźno, aby módz wskrzesić Łazarza umarłego. Dlatego też dopiero, gdy Łazarz umarł, Zbawiciel, oznajmiwszy to apostołom, a przeto pouczywszy ich, że jest Bogiem wszystko-wiedzącym, zapowiada im zarazem, że ta śmierć jest potrzebną (Jan 11. 4) »dla chwały boskiej, aby był uwielbion Syn Boży przez nią« i że udadzą się do Betanii, gdzie Łazarz mieszkał i gdzie go też pochowano. Daremnie apostołowie chcą Pana Jezusa od tej podróży powstrzymać uwagą (Jan 11. 5): »Mistrzu, teraz chcieli Cię żydzi ukamienować, a zaś idziesz tam-dotąd?« Kiedy Zbawiciel przybywa do Betanii, znajduje Łazarza (Jan 11. 17) »cztery dni już w grobie mającego«, mimo że nie pochowano go zaraz, lecz czekano za Zbawicielem. Pan Jezus mówi najpierw o zmartwychwstaniu i tym sposobem żydów licznie zgromadzonych przygotowuje na cud mający nastąpić. Wielkie też powstaje natężenie, co nastąpi. Ale nawet Marta, siostra Łazarza, nie może pojąć, iżby P. Jezus miał wskrzesić jej brata i choć Zbawiciel wzbudza w niej wiarę, chce powstrzymać sługi od wykonania rozkazu Zbawicielowego, aby odwalono kamień, tak iż P. Jezus musi jej przypominać na nowo (Jan 11. 40): »Załem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę boską?« Wtedy dopiero odwalają kamień, a P. Jezus słowem »Łazarzu, wynijdź z grobu!« sprawia wobec zgromadzonych żydów, że Łazarz wychodzi z grobu, mimo że wedle zwyczaju żydowskiego (Jan 11. 44) »ma ręce i nogi związane chustkami«. Widokiem tego cudu nawraca się wielu, ale z drugiej strony (Jan 11. 46) »niektórzy z nich odchodzą do faryzeuszów i powiadają im, co uczynił Jezus«.

5. Poznawają faryzeusze, że po takim cudzie lud cały gotów będzie P. Jezusa uznać Mesyaszem, może w głębi duszy uznają Go sami, ale nie chcą uznać Go jawnie, gdyż nie widzą Go takim, jakim wyobrażali Go sobie, potężnym zdobywcą, któryby pogan poddał pod panowanie żydów. Co mają tedy uczynić? Oto — wedle podania żydowskiego — 40 dni przed męką Pańską — zwołują radę, jak o tem czytamy w ewangelii św. (Jan 11. 47-48): »Zebrali tedy najwyżsi kapłani

i faryzeuszowie radę i mówili: »Cóż czynimy? abowiem ten Człowiek wiele znaków czyni? Jeśli zaniechamy Go tak, wszyscy uwierzą weni i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród«. Nie zaprzeczają tedy cudów Jezusowych, uznają dobrodziejstwa przez P. Jezusa ludziom świadczone, jednak nie uznawają Go Mesyaszem. Co więcej lękają się, aby weni nie uwierzyli wszyscy i aby snąć stąd Rzymianie nie powzięli zamiaru wytępienia całego narodu.

Kiedy tak członkowie rady okazują nienawiść przeciw P. Jezusowi, Kaifasz występuje w charakterze innym, bo czytamy o nim (Jan 11. 49—50): »Jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem roku onego, rzekł im: »Wy nie wiecie ani myślicie, że wam jest pożytecznie, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął«. Wprawdzie u żydów godność arcykapłańska ma być dożywotnią, ale za czasów P. Jezusa żydzi są już tak popsuci, że wielu dobija się o nią ciągle. Dlatego wyznaczano arcykapłanów często i oto wtedy, gdy Pan Jezus wskrzesza Łazarza, takim arcykapłanem jest Kaifasz, który w słowach co dopiero przytoczonych nie chcący *wypowiada prawdę*. Słusznie mówi, że potrzeba, aby umarł Zbawiciel; ale sam nie rozumie tego, co mówi. Wypowiada zaś tę prawdę wielką dlatego, bo w owej chwili ma natchnienie Ducha św., jak wskazuje ewangelia św. (Jan 11. 51): »Tego sam z siebie nie mówił, lecz będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród«. Prorokuje acz niegodny, bo P. Bóg ludziom ze względu na ich urząd, choćby byli grzesznikami największymi udziela łaski przynoszącej ~~korzyść~~ drugim. Dlatego to, najmiłsi, kapłan katolicki, choćby był niegodnym, rozgrzeszenia udziela tak samo ważnie jak spowiednik świątobliwy; dlatego to P. Bóg w naszym Kościele św. papieżowi udziela tej łaski, że tenże, jako głowa nauczając cały Kościół św., musiałby wypowiedzieć prawdę nawet i wtenczas, gdyby — co nie daj Boże! — miał być podobnym do owego Kaifasza. — Ów Kaifasz *nie wypowiada jednak prawdy zupełnej*. Będąc arcykapłanem narodu żydowskiego, wypowiada słusznie, że śmierci P. Jezusa potrzeba dla ratowania żydów; ależ P. Jezus umiera nie tylko za żydów, lecz i za pogan, za ludzi wszystkich. Przeto słowa Kaifasza uzupełnia

ewangelista (Jan 11. 52). »A nie tylko za naród, lecz żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno«. Uzupełnia je zaś dlatego, bo wie o tem dobrze, że Zbawiciel ma jeszcze inne owce, które potrzeba, aby przywiódł do Swej owczarni (por. Jan 10. 16).

Słowa Kaifaszowe podburzają zgromadzonych do reszty, bo postanawiają stanowczo zgładzić Zbawiciela, jak to widzimy z ewangelii św. (Jan 11. 53): »Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili«. Wydają wyrok, nie uczyniwszy śledztwa poprzednio; skazują na śmierć Zbawiciela niebieskiego, nie zawezwawszy Go, aby się bronił. Zazdrość i bojaźń utracenia dóbr doczesnych — oto jedynie dwie pobudki do wydania wyroku. Jeżeli zaś później Zbawicielowi stawia oskarżycieli i świadków i jeżeli zapytają o Jego uczniów i naukę, uczynią to dlatego tylko, aby zachować jakieś pozory postępowania przepisanego.

II. Nierozum i złośliwość żydów.

1. W każdym razie **tak zasadzki jak narady żydów są i nierozumne i złośliwe.**

a) Już *zasadzka Heroda* na życie P. Jezusa jako dziecięcia jest nierozumną, bo P. Jezus nie przyszedł na to, aby założyć królestwo ziemskie, lecz dla założenia królestwa sprawiedliwości, cnoty; to też upomina uczniów do posłuszeństwa władzom, choćby te były niesprawiedliwymi (por. Mat. 23. 2—3). Ale też za to Herod ściąga na siebie karę Bożą już w tem życiu, bo kończy marnie. Nie mniej nierozumną jest *zasadzka Nazaretan*, bo powinni się raczej cieszyć, że Ten, co się wychował w ich mieście, doznaje znaczenia, chwały, gdyż ta chwala spływa i na ich miasto. Nierozsądnie postępują też *faryzeusze i pisma uczeni*. Chętną się, że znają Pismo św., a nie poznają, że walczą przeciw Panu życia i śmierci. Jako przyczynę postąpienia z P. Jezusem podają dobro narodu, a tymczasem sprowadzają nieszczęście na naród cały. »Rzeczy doczesne boją się utracić — wedle objaśnienia św. Augustyna — a o życie wieczne nie dbają i tak tracą jedno i drugie. Bo i Rzymianie po męce Pańskiej i po uwielbieniu Jego biorą im miejsce i naród zdobywszy je i ich przeniosłszy i spotyka ich to, co powiedziano

na innym miejscu (Mat. 8. 12): »Synowie zaś królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne«. Tak więc chcąc uniknąć zguby od Rzymian, właśnie ją ściągają śmiercią Jezusową, a przeto spełniają się na nich słowa Pisma św. (Przyp. 21. 30): »Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu«. Zarazem służą za przykład narodom wszystkim, że niepożyteczna jest bronić się za pomocą środków niesłuszných, z pogwałceniem praw Bożych, gdyż w takim razie w miejsce ratunku ściągają na siebie klęskę tem większą.

b) Napaści te są też nacechowane złością. Zazdroszczą P. Jezusowi, że wszyscy idą za Nim, zamiast coby powinni za P. Jezusem iść także. Ależ jako obłudnicy nienawidzą prawdy, a chodzi im tylko o pozory świętości, podczas gdy P. Jezus żąda świętości rzeczywistej, jak Sam jest świętym. Życie P. Jezusa jest wyrzutem dla nich, aby im przeto sumienie tych wyrzutów nie czyniło nadal, chcą usunąć P. Jezusa.

2. Tak postępują z P. Jezusem żydzi, ale, najmiłsi, czyż między sobą nie mamy wielu **naśladowców żydów**? Iluż to chrześcijan już od młodości przygłusza w sobie sumienie! ilu odwraca uszy od słuchania prawdy, a gdy ich nie mogą odwrócić, iluż nienawidzi prawdy! Iluż cnotę i wiarę wypędza z domów swoich! Iluż rozszerza złe nauki za pomocą pism i książek bezbożnych! Iluż uwodzi drugich na bezdroża, ciągnąc ich do pijaństwa czy do nieczystości! Ach, wszyscy tacy są naśladowcami żydów, bo czynią zasadzki na P. Jezusa, ale i oni podobnie jak żydzi są i nierozumni i złośliwi.

a) Takich naśladowców żydów a prześladowców P. Jezusa znajdziecie już między młodzieżą a nawet między dziećmi. O, dzieci, gdy jesteście krnąbrne, harde, wtedy czynicie i wy zasadzki na P. Jezusa, bo niszczyacie w sobie królestwo Boże łaski wyjednanej wam przez Chrystusa Pana. Młodzieńcy i dziewczęta, na podobieństwo żydów czynicie zasadzki na P. Jezusa, jeśli gonicie za zabawami, strojami, znajomościami niebezpiecznemi. Dorośli, czyż i wy nie zasadzacie się nieraz na P. Jezusa? O, tak czynicie to, ilekroć oddajecie się kłątвом, mowom sprostnym, pijaństwu, kradzieżom, obmowom, oszczerstwom. A cóż mam mówić o przełożonych, ojcach i matkach rodzin!

Ach, często są podobnymi do przełożonych żydowskich, bo pობлаżają złemu, jakie się dzieje w ich domach, a nieraz niestety zachęcają do złego. — Ależ to nierozum. O, dzieci, co postępujecie nierozsądnie, {poznacie za późno, ile krnąbrnością i hardością szkodziacie sobie nawet ze względu na życie doczesne, o ileż więcej ze względu na życie wieczne. Młodzieży, czyż nie widzisz, że postępowaniem grzesznem odzierasz siebie z najpiękniejszej ozdoby lat młodzieńczych; będziecie wyrzekali, ale za późno. Rodzice i przełożeni, czyż nie pojmujecie tego, że, nie podtrzymując religii między domownikami swymi, szkodziacie i sobie i tym, których Bóg powierzył opiece waszej? Więc precz z nierozumem takim!

b) Ale oby to był tylko nierozum, zaślepienie; niestety jednak u wielu jest złośliwość wyraźna, jest upodobanie w złem, jest popieranie złego a zohydzanie cnoty. Jedni czynią to *z pychy*. Nie chcą uniżyć karków swych dumnych pod jarzmo Chrystusowe, więc gardzą artykułami wiary św., zaniedbują przykazania Boże i kościelne, a gdy im kto zwraca uwagę, że się to nie godzi, głoszą, że to im uwłacza. jeśli im kto robi przepisy. Tacy więc na podobieństwo szatana stawiają się obok a nieraz ponad Boga. — Inni prześladowają P. Jezusa *z przywiązania do dóbr światowych*. P. Jezus zakazuje zysków niesprawiedliwych, ależ takim się zdaje, że całe szczęście polega na majątku, więc usiłują go powiększyć jakimkolwiek sposobem, a ponieważ sumienie im wyrzuca, że źle postępują, przeto, aby je zagłuszyć, miotają się na Chrystusa Pana i tych, którzy w Jego imieniu ogłaszają prawdy wiary św. — Wreszcie inni prześladowają P. Jezusa *ze zniechęcenia*, z wygody. P. Jezus żąda umiarkowania w jedzeniu i piciu, żąda czystości, żąda modlitw, żąda umartwienia siebie. Ależ to wszystko niewygodne dla ludzi takich. Im się zdaje, że mają prawo dogadzać ciału swemu jak owym zwierzętom, które tuczą; więc spełniają je pokarmami i napojami lub pozwalają mu innych uciech niedozwolonych. Takim się zdaje, że nie potrzebują pomocy Bożej, więc o modlitwę, o ćwiczenia pobożne nie dbają wcale. Ależ widzą, że inni postępują inaczej. To ich korci, więc prześladowają ludzi oddających się modlitwie lub przystępujących częściej do sakramentów św. Prześladowanie to jednak ludzi

pobożnych, naigrawanie się z nich jest prześladowaniem P. Jezusa, naigrawaniem się z Niego.

Wszyscy chrześcijanie tacy to naśladowcy żydów, nieraz nawet gorsi od żydów, bo więcej niż żydzi mają łask Bożych, więc mniej u nich nierozumu a złośliwości, niewdzięczności więcej.

III. Pan Jezus dopuszcza zasadzki i narady na Siebie.

1. Tacy tedy chrześcijanie większy aniżeli żydzi sprawiają P. Jezusowi smutek. A jednak Zbawiciel cierpi to, jak dopuszcza żydom, iż się zasadzają i naradzają na Niego, abyśmy stąd powziąć mogli odpowiednie dla siebie nauki, zwłaszcza abyśmy **strzegli się zazdrości**. Patrzcie bowiem, do czego doprowadza zazdrość! Do bogobójstwa. Czyż więc nie trzeba mieć się na baczności przed nią? Ależ wielu z was gotowych by było powiedzieć, że nie wiedzą co to zazdrość i że nie doznają pokus z tej strony. Dałby Bóg, aby zazdrość nie istniała między chrześcijanami, a przynajmniej aby była rzadką! Ale niestety dzieje się właśnie przeciwnie. Przecież nawet między apostołami P. Jezus musi ją zwalczać, bo spierają się, kto z nich będzie pierwszym w królestwie Chrystusowem. Św. Paweł wyrzeka, że wielu chrześcijan z zazdrości utrudnia mu pracę i że cieszą się, iż doznaje prześladowania. Cała też historia wiary naszej św. aż do dnia dzisiejszego wskazuje, jakie spustoszenia zazdrość sprawia i w całym Kościele i w sercach wiernych z osobna wziętych. Ach, zazdrość istnieje w klasach wszystkich, i między bogatymi i między ubogimi, i między wysoko i między nisko postawionymi. Rozpoczyna się już u niemowląt prawie, widoczna na ławach szkolnych, towarzyszy człowiekowi przez życie całe i nieraz nie opuszcza jeszcze tego, który jest chorym śmiertelnie. Człowiek tym nałogiem dotknięty zazdrości rzeczy wielkich, ale też często nawet drobnostek. U dzieci, zwłaszcza u dziewczynek, wstążeczka drobna już jest nieraz przedmiotem zazdrości. Więc nie wmawiajcie w siebie, że nie potrzebujecie się lękać pokusy do zazdrości, że w was nie tkwi żaden jej zarodek.

Raczej zwalczajcie ją, pamiętając o tem, że to *nałóg nierozsądny*. Każdy człowiek ma z przyrodzenia popęd do pragnienia tego i starania się o to, co dla niego jest dobrem lub przynajmniej co mu się dobrem wydaje. Jakoż każdy inny grzesznik czuje się jakiś czas, choćby tylko chwilę, zadowolonym, gdy dopnie celu, do którego zmierzał. Ależ cóż daje lub obiecuje zazdrość? Ach, nigdy ani na chwilę temu, którym owładła, nie przynosi radości, lecz napawa go jedynie zgryzotą, dając mu noce niedospane i dni niespokojne. Każdy inny człowiek oddala od siebie to, co mu sprawia przykrość; jedyny zazdrośnik nie czyni tego i stąd sprowadza na udręczenie ciała; wedle słów Pisma św. (Przyp. 14. 30) »żywotem ciała zdrowie serca, spróchnieniem kości zazdrość«. Tak to nałóg zazdrości doznaje potępienia przez rozum. — Tem więcej jednak zazdrość jest *niegodna chrześcijanina*. Wiara nasza św. poucza nas, że P. Bóg jest sprawcą i szafarzem dóbr wszystkich a my tylko Jego narzędziami. Otóż zazdrośnik wykracza przeciw Opatrzności Bożej rozdającej dary między ludzi. Wiara nasza św. jest dalej religią miłości, jakoż to zmuszeni są przyznawać i poganie. Dlatego woła apostoł (Rzym. 12. 10, 15): »Miłością braterstwa jedni drugich miłując, weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi«. Otóż to przykazanie miłości, po którym poznaje się chrześcijan prawdziwych (por. Jan 13. 35), niszczy zazdrośnik, a przeto wyciska sobie piętno haniebne. Zazdrośnik podobien jest do Kaina, bo i on chciałby niejako zabić bliźniego; podobien jest nawet do czarta, który z zazdrości uwodzi ludzi do grzechu; co więcej, — wedle św. Jana Złotoustego — gorszym jest od czarta, bo czart zazdrości tylko ludziom ale nie drugim czartom, a człowiek zazdrośny zazdrości człowiekowi, nieraz nawet krewnym bliskim. Więc, drodzy bracia, patrząc na zazdrość żydów, która pobudza ich do czynienia zasadzek i naradzania się przeciw P. Jezusowi, wedle upomnienia Pisma św. (I. Piotr 2. 1) »złóżcie wszelaką złość i wszelaką zdradę i obłudności i zazdrości i wszystkie obmówiska«. Pokusy do zazdrości przytłumiajcie myślą o jej brzydocie i o obowiązkach, jakie nam nakłada wiara nasza św.

2. A dalej P. Jezus dopuszczając, że żydzi odbywają narady przeciw Niemu, czyni to także **dla pociechy naszej**. Jezeli

tedy rozważymy, jak to nieprzyjaciele Jezusowi zbierają się i tworzą radę bezbożną, bądźmy przedewszystkiem wdzięcznymi Chrystusowi Panu, który uczuł boleść z powodu takiego postępku żydów, ale go dopuścił.

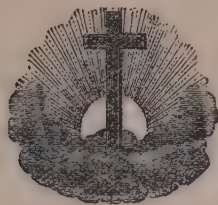
Żydzi uchwalają śmierć P. Jezusa, ale sprawiają przez to, że po trzech dniach P. Jezus zmartwychwstanie i uzyska chwałę tem większą. Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Jego wystąpią apostołowie i głosząc chwałę Jego, nawrócą miliony żydów i pogan. I ta sama rada, która usiłuje zamordować Zbawiciela, wyteży siły wszystkie, aby Kościół Chrystusowy zniszczyć w zarodku, ale prześladowania pomnożą chwałę jego. Powstaną królowie i książęta i tworzyć będą narady przeciw Kościołowi św., ale sprawią to tylko, że Kościół św. odradzać się będzie. Cesarze rzymscy 300 lat będą układali plany przeciw Kościołowi św., P. Bóg nie będzie im przeszkadzał, ale jednak skutek będzie przeciwny ich zamiarom; stąd powstanie zupełne panowanie Kościoła św. Przyjdą heretycy, mahometanie i niedowiarkowie i będą się naradzali, jak zniszczyć Kościół św., ale ich postanowienia sprowadzą Kościołowi św. nie upadek lecz raczej życie świeże, jędrniejsze. — Dlatego niech i dzisiaj gromadzą się możni tego świata: czy innowiercy czy żydzi czy poganie czy niedowiarkowie i bezbożnicy, gdyż próżne będą ich zabiegi. Możemy tedy powtórzyć słowa psalmisty (Psalm 2. 1—4): »Czemu się wzburzyli poganie a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli współ królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego... Który mieszka w niebiesiech, naśmiej się z nich, a Pan szydzić z nich będzie«.

Jak zaś rady nieprzyjacielskie nie mogą dokazać niczego przeciw Kościołowi św., tak też nie dokążą niczego względem osób pojedynczych. Czy swą radą niegodziwą zaszkodzili Józefowi bracia jego? Albo czyż zaszkodził Zuzannie wyrok sądowy? czyż nie przyczynił się właśnie w całej pełni do wykazania jej niewinności? Czyż ponoszą szkodę pierwsi chrześcijanie mordowani za wiarę św.? Choćby tedy nieprzyjaciele mieli zabrać nam wszystkie skarby ziemskie, choćby dobre imię i życie nawet, czyż tem przyniosą nam szkodę, jeżeli cierpieć będziemy dla sprawiedliwości? Raczej »cierpiąc

dla sprawiedliwości«, błogosławieni będziemy, otrzymamy »królestwo niebieskie«. (Mat. 5. 10.) — Dlatego, najmilsi, doznając napaści niesprawiedliwej, brońmy się w sposób godziwy, ale nie trwożmy się; znośmy ją cierpliwie za przykładem, jaki nam daje Zbawiciel! Nie traćmy otuchy nawet i wtenczas, gdyby tacy krzywdziciele byli zarazem niewdzięcznikami! Patrzcie! Syn Boży doznaje niewdzięczności. Któżby więc śmiał jeszcze uskarżać się na niewdzięczność ludzką? Jeżeli P. Jezus po życiu pełnem dobrodziejstw doświadcza tego, że nieprzyjaciele zbierają się i radzą nad Jego śmiercią, któżby mógł jeszcze uważać się na ludzi? Spoglądajmy tedy często na Zbawiciela naszego, aby powziąć naukę, że świadczyć dobrodziejstwa drugim a za nie odbierać niewdzięczność, mimo to jednak podobnie postępować i nadal, to tryumf chrześcijanina prawdziwego, to postępowanie prawdziwego naśladowcy P. Jezusa.

3. Wypływa stąd jeszcze nauka trzecia, ważna przede wszystkim na czasy dzisiejsze. Jeżeli bowiem choć odrobinę litości mamy nad Zbawicielem, przeciwko któremu zbierają się faryzeusze i arcykapłani, i jeżeli brzydzimy się złością, podłością, bezceństwem nieprzyjaciół Jezusowych, naradzających się nad zgubą Jego, wtedy musimy też uczuć wstręt jak największy do każdego towarzystwa, do każdego zebrania, gdzie P. Jezusa usiłują zamordować w sercu naszym lub w sercach bliźnich naszych. Bo czemuż mamy się oburzać jedynie na owe narady żydów? Przecież każde **towarzystwo, gdzie zaczepiają prawdy wiary św.**, każde zebranie, gdzie przemawiają wbrew przepisom wiary św. i obyczajów dobrych, jest również — powtarzam — **naradą przeciw P. Jezusowi.** Uznajmy tedy, najmilsi, takie towarzystwa za to, czem są rzeczywiście, i chociaż się tworzą pod pozorem zabawy albo nauki, brzydźmy się nimi jak owemi naradami żydowskimi. — Gdyby ktokolwiek zażądał od was miejsca, aby owi żydzi mogli odbyć radę przeciw P. Jezusowi, czyżbyście zgodzili się na to? To też, najmilszy bracie, nie cierp tego, iżby w twych domach lub w innych budynkach albo na polu prowadzono rozmowy grzeszne! Nie pozwól tego, aby ludzie bezbożni układali sobie pochwyć P. Jezusa i usunąć Go z serc ludzi niedoświadczonych, którzy nie pojmują tego, jak dalece idzie bezbożność niektórych nieprzyjaciół

Jezusowych, choćby nosili miano chrześcijan-katolików. — A dalej gdybyś się znajdował na onych naradach, na których żydzi się zastanawiają, co czynić z P. Jezusem, czyżbyś przyłączył się do nich? czyżbyś raczej nie zawołał z oburzeniem: O, nędznicy, jak możecie tak bardzo znieważać P. Boga, dobroczyńcę swego? Oto podobnie postępuj, gdyby w obecności twojej miano prowadzić jaką rozmowę grzeszną! — Przede wszystkim wy, niewiasty chrześcijańskie, brońcie skromności w rozmowie i jak najsurowiej występujcie przeciw grzesznym zachciankom, a wtedy będziecie należały do przyjaciół Jezusowych, którzy, o ile mogą, starają się zasłonić Go od zniewag. Wtedy będziecie miały zasługę, że na świecie mniej będzie grzechów, a przeto mniej kary Bożej. Wtedy sprawicie, że toczyć się będą raczej rozmowy dobre, popierające cnoty, a przeto przyczynicie się, że wzrastać będzie między nami chwała boska, a za nią spływać będzie na nas coraz obfitsze błogosławieństwo Boże. Amen.



KAZANIE IV.

Gotowość P. Jezusa na męki.¹⁾

»I byli w drodze wstępując do Jeruzalem a szedł przed nimi Jezus i zdumiewali się a idąc pozad bali się. I wzięwszy zasię dwanaście, począł im opowiadać, co nań przyjść miało.« (Mar. 10. 32.)

Niegdyś król Dawid przejęty rozważaniem nieprawości swoich i pragnąc za nie odpokutować tutaj na ziemi, wołał z głębi serca (Psal. 37. 18): »Jam na bicz gotów jest«. Tak modlił się do Pana Dawid w żarliwości ducha, ale spełniło się na nim to, co stanie się później apostołom, iż usłyszą od Pana Jezusa (Mat. 26. 41): »Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe«. Kiedy na Dawida przysła chwila próby wielkiej, uszedł przed Absalonem z bojaźni. Tak uczynił Dawid, bo był człowiekiem; chęci miał dobre, ale nie stało mu sił na wykonanie tego, z czym się oświadczał.

P. Jezus jest Bogiem-człowiekiem, nieskończenie tedy doskonalszem jest postępowanie Jego. Żydzi, jak słyszeliście, najmilszi, w nauce ostatniej, usiłują Go zgubić prawie od rozpoczęcia publicznego Jego działania. Z początku usiłują zgładzić Go bez sądu, a gdy się to nie udaje, wydają na Niego wyrok śmierci. I oto kiedy już zapadł ten wyrok, niezadługo

¹⁾ Św. Alfons, Belser, Clemens, Cochem I, Didon, Emmerich III, Grimm, X. Kajsiewicz, Kinkel, Koenigsdörfer, Kroll, Lacordaire, Lennig, Mach, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Skarga, X. Stojakowski, Thomas Aquinas III, Veith, Vercruysse, Zollner.

nadchodzi chwila, że P. Jezusa chwytają rzeczywiście w Ogrójcu, na śmierć skazują i krzyżują między dwoma łotrami. — Mogłoby się tedy zdawać, jakoby śmierć Zbawiciela nastąpiła skutkiem wyroku żydowskiego, ale tak nie jest: jest ona skutkiem wolnej woli i ochoczości Zbawiciela. P. Jezus chce cierpieć, tak iż do Niego stosują się w zupełności słowa psalmisty: »Jam na bicze gotów jest« jako też to, co zapowiedział prorok (Izaj. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał«. Wszakże Zbawiciel po kilkakroć zapowiada żydom, że bez Jego woli nie zdołają odebrać Mu życia; apostołom zaś powiada wyraźnie, że cierpieć będzie; wreszcie jeszcze w Ogrójcu pokazuje, że cierpi dobrowolnie i ochoczo, bo wpierw jednym słowem powala siepaczy na ziemię a potem dopiero pozwala pojmać Siebie, ale apostołów nakazuje puścić wolno. O, tak, P. Jezus wypełnia to, co zapowiedział (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożyłbym tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał«. I oto dla tego pożądania, kiedy ostatni już raz idzie do Jerozolimy, pośpiesza tak bardzo, że apostołowie nie mogą zdążyć za Nim i dziwią się temu. Dla tego pożądania występuje w Jerozolimie publicznie, aby tem bardziej pobudzić żydów do wykonania ich zamysłów. Jakoż o tem: 1) jak i dlaczego P. Jezus zapowiada mękę Swoję i 2) jak umyślnie wraca do Jerozolimy, aby mógł cierpieć, pragnę do was mówić dzisiaj za łaską Bożą.

I. Przepowiadanie męki przez P. Jezusa.

1. Jeszcze rok nie upłynął od czasu, kiedy P. Jezus zaczął nauczać publicznie, a już zapowiada co ma nastąpić, gdy wykona urząd nauczycielski. Kiedy bowiem krótko przed świętami wielkanocnymi wypędza kupców z kościoła, który nazwał (Jan 2. 16) »domem Ojca Swego«, i kiedy żydzi żądają znaku od Niego, że może ich wypędzać, P. Jezus nie powołuje się na to, że przeszkadzać złemu powinien każdy, lecz biorąc pochop z tego, iż znajdują się w świątyni, wskazuje na Siebie i mówi (Jan 2. 19): »Rozwalcie Kościół ten, a we trzech dniach wystawię go«. Tym sposobem, chociaż nie wyraźnie, zapowiada Swe zmartwychwstanie, które ma poprzedzić męką Jego.

Wyraźniej P. Jezus zapowiada to samo, kiedy później strofuje faryzeuszów a ci domagają się cudu z nieba (por. Mat. 16. ¹) na udowodnienie, że ma władzę do czynienia im wyrzutów. P. Jezus czynił nieraz cuda w ich obecności, ale nie zadawalniali się cudami temi, lecz chcą znaku z nieba, nic jednak nie zyskują. P. Jezus gardząc ich pochlebstwem, którego używają przy tej sposobności, odzywa się z oburzeniem (Mat. 12. ³⁹⁻⁴⁰): »Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka a znak nie będzie mu dany jedno znak Jonasza proroka. Jako bowiem był Jonasz w brzuchu ryby trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy«.

Jeżeli P. Jezus w tych dwóch razach przedewszystkiem kładzie nacisk na przyszłą chwałę Swoję, czyni to dlatego, gdyż mówi do żydów, którzy nie wierzą w Niego, i mówi wtenczas, kiedy rozgłos Jego cudów nie jest jeszcze tak wielki jak później. Natomiast inaczej postępuje P. Jezus, ilekroć przemawia do uczniów swoich albo kiedy zapowiada mękę w czasach późniejszych.

Pierwszy raz zapowiada ją wyraźnie apostołom wtenczas, kiedy Piotr św. otwarcie wyznaje Go Bogiem. Wtedy to P. Jezus chwali Piotra, obiecuje mu, że na nim zbuduje Swoją Kościół św. i wypowiada apostołom, że jest Chrystusem, ale zakazuje im rozpowiadać o tem. Zarazem jednak (Mat. 16. ²¹) »odtąd poczyną Jezus okazować uczniom Swoim, że potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych z doktorów i przedniejszych kapłanów i był zabit i trzeciego dnia zmartwychwstał«. Kiedy zaś św. Piotrowi nie może pomieścić się w głowie, żeby P. Jezus, taki cudotwórca, P. Jezus, »Syn Boga żywego«, miał cierpieć i kiedy powiada, że to być nie może, wtedy P. Jezus karci go surowo i wzywa uczniów Swoich do noszenia krzyża, jeśli chcą być naśladowcami Jego. (Mat. 16. ²²⁻²⁸.)

Jak P. Jezus przy wyznaniu Piotra, więc od apostołów doznając uczczenia, zapowiada Swe poniżenie, tak czyni to samo niezadługo potem, za ledwie na górze Tabor doznał uczczenia od Ojca Swego niebieskiego i za ledwie uzdrowił opętanego, którego apostołowie, chociaż im

dał władzę czynienia cudów, dla niedostatecznej wiary nie mogli uzdrowić. Kiedy wówczas lud cały wielbi Zbawiciela i apostołowie, chociaż widzieli już wiele Jego cudów, podziwiają moc Jego, P. Jezus korzysta z tej chwili, aby na nowo zapowiedzieć im Swą mękę (Mat. 17. ²¹⁻²²): »Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie i zabiją Go a dnia trzeciego zmartwychwstanie«. Teraz apostołowie pojmują te słowa chociaż niezupełnie, bo »smucą się bardzo«, nie zważając, że Zbawiciel zapowiada też zmartwychwstanie Swoje.

Zbawiciel zaś tymczasem, jak to zapowiedział po wyznaniu Piotrowem, dąży do ziemi żydowskiej, gdzie później ma ponieść mękę, na święta kuczek i wśród tych świąt znowu zapowiada żydom (Jan 7. ³³): »Jeszcze mały czas z wami jestem a idę do Tego, który Mię posłał. Szukać Mię będziecie a nie najdziecie, a gdzien Ja jest, wy nie możecie przyjść«. Słowa te powtarza znowu dnia następnego (Jan 8. ²¹), tak iż żydzi przypuszczają to, że P. Jezus uda się do pogan, to znowu, że popełni samobójstwo. Jakoż P. Jezus wtedy po raz pierwszy ustępuje za Jordan, dokąd wpierw wysłał siedmdziesięciu dwóch uczniów. (Łuk. 10. ¹⁻¹⁶, Jan 10. ⁴⁰.)

Kiedy tak Zbawiciel wielokrotnie zapowiedział Swą mękę następuje wskrzeszenie Łazarza, przez co nienawiść żydów wzrasta do tego stopnia, że na Zbawiciela wydają wyrok śmierci. Zbawiciel nie potrzebuje uchodzić, aby uniknąć wykonania wyroku, bo pokazał nieraz, że w niwecz może obrócić wszystkie zamysły żydowskie. A jednak usuwa się po raz wtóry, jak o tem czytamy w Ewangelii św. (Jan 11. ⁵⁴): »Jezus tedy już jawnie nie chodził między żydy, lecz odszedł do krainy blisko pustyniej, do miasteczka, które zowią Efreem, i tam mieszkał z uczniami Swymi«. P. Jezus teraz nie chce użyć cudu na obronę, bo wyrok wydali starsi żydowscy; poddaje się temu wyrokowi, ale cofa się dlatego, bo »jeszcze nie przyszła godzina Jego«. Zbawiciel jako Baranek Boży ma w ofierze położyć Swe życie nie w innym czasie jeno podczas świąt wielkanocnych, kiedy to żydzi zabijają baranka, figurę Zbawiciela. Po tym tedy wyroku wydanym 40 dni przed wielkanocą Pan Jezus udaje się na pustynię i dlatego, aby

tamże przygotować się na mękę, więc do kapłańskiego urzędu, jak postem czterdziestodniowym na puszczy na początku publicznego zawodu przygotował się do wykonywania urzędu nauczycielskiego i jak po zmartwychwstaniu Swojem jeszcze 40 dni pozostanie na ziemi w ciele uwielbionem, aby potem wstąpić do niebios jako król świata całego. Cofa się, aby pouczyć nas, iżbyśmy przed ważnemi sprawami cofali się na samotność i przedewszystkiem radzili się P. Boga, co nam czynić należy.

Kiedy przebywa w oddaleniu od żydów, zbliża się chwila oznaczona przez P. Boga, więc porzuca pustynię i z dąży do Jerozolimy. Patrzymy, jak odprawia tę podróż! Kiedy przy sposobnościach innych Pismo św. nie wspomina o pośpiechu, teraz czytamy w Ewangelii św. (Mar. 10. 32): »Byli w drodze wstępując do Jeruzalem a szedł przed nimi Jezus i zdumiewali się a idąc pozad bali się«. Ponieważ P. Jezus zapewne na pustyni przygotował ich na to, przeto wiedzą apostołowie, że niezadługo P. Jezus dozna męki, ale dlatego też nie mogą pojąć, czemu tak spieszy; nie pojmują tego, bo jeszcze nie są utwierdzeni we wierze i miłości ku Zbawicielowi. My wiemy, że miłość to Zbawiciela ku nam nędnym grzesznikom przyspiesza kroki Jego. Miłość pobudzała Go do świadczenia ludziom dobrodziejstw doczesnych, miłość pobudza Go teraz do wyświadczenia ludziom dobrodziejstwa, które ma przygotować im szczęśliwość wieczną. Zbawiciel spieszy, aby czynem okazać to, co zapowiedział dawniej (Łuk. 12. 50): »Chrztmem mam być ochrzczone a jakom ściśnion, aż się wykona?« Kiedy zaś w ten sposób okazuje gorliwość, pobudza apostołów, aby również przyspieszali kroku. Daje nam tedy przykład, abyśmy nie byli ociężałymi w pełnieniu uczynków nabożnych, lecz abyśmy dążyli raczej do kościołów, gdzie na ołtarzach odnawia się pamiątka męki Chrystusowej, aniżeli na miejsca, gdzie dusza ponosi szkodę. Jakoż przykład Zbawiciela wbudza męczenników biegnących na męki z radością. Otóż ci sami apostołowie, którzy teraz smucą się, widząc Zbawiciela spieszącego na męki, pózuiej po otrzymaniu Ducha św. (Dz. 5. 40): »Pójdą radując się..., iż staną się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć«.

Kiedy tak Zbawiciel, będąc niedaleko miasta Jerycho, wyprzedził apostołów, przystawa, ażeby nadeszli, i odzywa się do nich (Mar. 10. 33—34): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i starszym i osądzą Go na śmierć i wydadzą Go poganom i będą Go naigrawać i będą nań plwać i ubiczują Go i zabiją Go a trzeciego dnia zmartwychwstanie«. Wyraźniej, zdaje się, Zbawiciel już nie mógłby zapowiedzieć Swej męki, a jednak co się dzieje? Oto (Łuk. 8. 31) »oni tego nic nie rozumieją i jest słowo to zakryte od nich i nie rozumieją, co się mówi«. Sądzą, że Pan Jezus, jak to zwykł był czynić, mówi w przypowieściach, i dlatego są obojętnymi na przyszłą mękę Zbawiciela. Nie rozumieją apostołowie słów onych, bo jeszcze drżą na myśl o cierpieniach i zniewagach, a pragną wywyższenia i chwały, co więcej dwóch z nich prosi P. Jezusa, aby im w chwale Swojej dał miejsca pierwsze. Nie rozumieją, bo choć trzy lata słuchali nauk P. Jezusa, teraz nie mają jeszcze utwierdzonej przez Ducha św. ani wiary ani miłości.

Ale my, najmilsi, wiemy, że to, co P. Jezus mówi, spełni się jak najdokładniej; my wiemy o tem, że cierpienia są drogą chwały; my mamy wiarę utwierdzoną. A jednak i do nas stośują się nieraz słowa Pisma św. (Dz. 28. 27): »Zatyło serce ludu tego a uszami ciężko słuchali i oczy swe zamrużali aby snadź nie widzieli oczyma a uszami nie słyszeli i sercem nie rozumieli i nawrócili się«. Niejeden słyszy upomnienia pasterzy, spowiedników, rodziców, krewnych lub znajomych, ale jakoby ich nie rozumiał wcale. Dlatego powinniśmy błagać P. Boga o dar mądrości, iżbyśmy pojąć mogli tajemnicę męki Chrystusowej; powinniśmy nieraz, zwłaszcza wśród Wielkiego Postu, przypominać sobie, kto to i za kogo i ile cierpiał. A widząc, że Zbawiciel, Bóg-człowiek, za nas grzeszników nędznych, cierpi niezmiernie wiele, łatwiej obrzudzimy sobie grzechy i rozkosze światowe, a pójdziemy za Zbawicielem drogą krzyżową, drogą, która jedna tylko może nas zawieść do nieba.

2. Podpadać to musi, że **Pan Jezus mękę Swoją zapowiada tak często**. Przecież męka to nic miłego, a rzeczy przykrych, niemiłych nie lubimy przypominać sobie. P. Jezus jednak ma **ważne przyczyny**, dla których to czyni.

a) Pan Jezus przypomina mękę Swoję tak często dlatego, abyśmy śmierci Jego nie przypisywali złości ludzkiej ani mocy nieprzyjaciół ani słabości Jego, lecz jedynie dobrowolnemu posłuszeństwu dla Ojca Niebieskiego i miłości ku ludziom, za których Sam się wydaje i chce cierpieć, jak to zapowiada prorok (Izaj. 53. 7) i sam Pan Jezus oświadcza o Sobie (Jan 10. 15). Kto bowiem wie naprzód wszystkie przygody Swoje i jednym słowem całe wojsko nieprzyjaciół porzuca na ziemię, ten mógłby też Sam obronić Się i ochronić od śmierci albo mógłby, jak to oświadcza św. Piotrowi, dostać dwanaście pułków anielskich ku obronie Swojej. Ale Pan Jezus nie chce tego, bo pragnie świat zbawić, a do tego wedle odwiecznego Bożego wyroku potrzeba męki i śmierci P. Jezusa, Syna Bożego.

Dlatego też zapowiadaniem Swej męki P. Jezus broni uczniów od rozpacz i zgorszenia. Nie mogą bowiem uczniowie pojąć tego, aby Mesyas, Syn Boży, mąż wielki, jak mówią, tak mocny w cudach i mądrości, tak święty i niewinny, taki król chwały, jakim Go widzieli na górze Tabor, miał zgiąć marnie śmiercią sromotną. Dlatego jedni z nich rozpaczaliby po takich przygodach szkaradnych dla ludzi, iż nie był Synem Bożym, jakim się mienił, ani też Odkupicielem ludu Swego, skoro ginie sromotnie; drudzy zaś doszliby aż do zaprzania się. Otóż, aby przeszkodzić rzeczom takim, P. Jezus mówi im często o tej śmierci Swojej, aby wiedząc, iż tak Sam zapowiadał i tak Sam chciał, nie myśleli o mocy udzielonej żydom,³ lecz raczej o innej wielkiej przyczynie męki i śmierci Jego.

Przetoż i my, najmiłsi, nie gorszymy się tem ani przestraszamy, jeśli żydom i poganom niewiernym krzyż i męka Pańska wedle słów Pisma św. (I. Kor. 1. 23) zdają się zgorszeniem i głupstwem. Nie wiedzą oni w ślepotcie swojej, że już od wieków P. Bóg przejrzał mękę Syna jednorodzonego. Raczej wspominając mękę Zbawiciela, rozpamiętywajmy zarazem słowa Jego wyrzeczone do uczniów idących do Emaus (Łuk. 24. 26): »Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?« Wtedy będzie nam (I. Kor. 1. 18) »słowo krzyża mocą Bożą«, wtedy jak P. Jezus wstępuje do Jerozolimy,

i my za Jego przykładem i łaską wstępować będziemy do Jerozolimy niebieskiej.

b) P. Jezus mękę, acz najboleśniejszą, podejmuje nie tylko dobrowolnie, lecz nawet ochoczo. Dlatego też pragnie mieć ją ciągle przytomną przed oczyma, chce z onego kielicha goryczy pić nieustannie. Stąd to nawet przy przemienieniu na górze Tabor mówi z Mojżeszem i Eliaszem o przyszłej Swej męce jakoby o rzeczy, która sprawia Mu radość. (Łuk. 9. 31).

Pokazując zaś gotowość Swoję na męki, Zbawiciel pragnie zachęcić również uczniów Swoich, aby byli gotowym i na męki ich czekające. Jakoż przykład Zbawiciela wzbudza tysiące męczenników, którzy do więzienia idą jakoby na gody (św. Agata) a na kracie rozpalonej leżą spokojnie jakoby na łożu kwiecistym (św. Wawrzyniec).

Nie wszystkich nas jednak P. Bóg powołuje do męczeństwa. Ale za to nie ma ani jednego, któryby, choćby doznawał szczęścia największego i uciech wszelkich, nie powinien być gotów na nieszczęścia i smutki. Dlatego to P. Jezus o męce Swojej mówi wtenczas, gdy doznaje czci jakiej i chwały, czy to gdy Piotr św. wyznaje Go Synem Bożym, czy to gdy Ojciec Jego niebieski uwielbia Go na górze Tabor, czy też kiedy wstępuje do Jerozolimy a tłumy rozgłaszają cuda Jego. Więc wśród rozweselenia się pamiętajmy, że prędko może nastąpić smutek wedle Pisma św. (Przyp. 14. 13): »Śmiech z żalością zmieszany będzie a koniec wesela smutek posiada«. Natomiast wśród nieszczęść pamiętajmy o tem, o czem pamiętają dusze pobożne, że każdy, który miłuje P. Boga, w cierpieniach tego świata nie widzi nieszczęścia, lecz raczej nagrodę. »Choćby cierpienie — mówi św. Jan Złotousty — nie miało nagrody innej, byłoby to wynagrodzeniem dostatecznem, że możemy cierpieć z miłości ku P. Bogu.«

c) Przypominaniem częstem męki Swojej P. Jezus chce też przypominać nam koniec, dla którego zstąpił z nieba, że przyszedł nie na to, aby tu używał szczęścia światowego, aby panował i rozkoszował w dostatku i przepychu światowym, jako Sam rzekł (Mat. 20. 28): »Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz służyć i dać duszę Swoję

na okup za wielu«. Wielkie tedy poniżenie i miłość ku nam tego Pana nieba i ziemi.

Obyśmy stąd zachęciłi się do tego, abyśmy nie chcieli używać wesela i rozkoszy świata tego, lecz patrząc na koniec drogi naszej gotowali się do niego. Koniec pielgrzymowania i drogi naszej to śmierć, przez którą jako przez ciasne wrota przecisnąć się mamy do radości Pana zgotowanych męką i krwią Jego. O tym końcu każdy myśleć, do niego się sposobić to zabawa prawdziwego chrześcijanina katolika. Jako kto idzie w drogę daleką, myśli nieustannie o miejscu, do którego się wybrał i nie zabawia się nigdzie, aby tylko dojechać szczęśliwie: tak i nas, uczniów Chrystusowych, na tej drodze świata tego nic nie powinno zaprzętać jedno koniec drogi naszej, gdy się szczęśliwie rozgościmy w domu własnym.

d) Wreszcie Pan Jezus mękę Swoję zapowiada tak często dlatego, aby nas przyuczyć do jej rozważania. O, najmilszy, wyznajcie sami, czy męką Pańską zajmujecie się dosyć? czy do Krzyża św. macie nabożeństwo szczególne? czy n. p. w piątki a zwłaszcza w Wielkim Poście odprawiacie drogę krzyżową? Ach, słusznie, głównie ze względu na przyszłą mękę Zbawiciela woła prorok (Izai. 57. 1): »Sprawiedliwy ginie a nie masz, ktoby uważał w sercu swoim«. P. Jezus cierpi i umiera za nas, a my przemyślimy przecież ciągle o rzeczach doczesnych, o majątkach, rozrywkach, honorach, mało zaś ludzi myśli częściej o męce Pana naszego, mało okazuje współczucia w katuszach Jego, mało na wzór św. Jana na Golgotę towarzyszy Mu chętnie. To też Kościół św. jeszcze przed Postem, w niedzielę zapustną, czyta nam ewangelie św. o przyszłej męce Zbawiciela, aby nas wówczas wstrzymać od owych zabaw pochodzących z czasów pogańskich a dusze nasze nastroić poważniej. Niestety nie wszyscy uważaliście na to nawoływanie Kościoła św. O, najmilszy, przynajmniej tedy teraz wśród Postu rozpaмиętywajcie mękę i śmierć Jezusową, a nie pożałujecie tego, boć korzyści stąd wielkie, jak to rozebrałem wam w pierwszej tegorocznej nauce pasyjnej. Być może, że z tego patrzenia i dotykania się sercem męki Pańskiej dostanie się i wam w udziale takie posłuszeństwo ku P. Bogu, taka wzgarda świata,

taka cierpliwość, taka miłość ku wszystkim, taka łaskawość ku nieprzyjaciółom, jaką widzą na krzyżu i jakiej z tego rozważania nabywa św. Paweł, tak iż mówi (Gal. 2. 20): »W wierze żyję Syna Bożego, który umiłował mię i wydał Samego Siebie za mię«.

II. Powrót do Jerozolimy.

P. Jezus zapowiada apostołom mękę Swoją, ale też równocześnie odkrywa im za pomocą cudów zasłonę, aby widzieli odblask bóstwa Jego. Zbliża się bowiem godzina, kiedyby zachwiać się mogły i zachwieją się rzeczywiście umysły uczniów najwierniejszych; przeto P. Jezus tym sposobem chce utwierdzić w nich wiarę w bóstwo Swoje, nie naruszając ich wolnej woli. Ku temu celowi służy już przemienienie Pańskie wobec Piotra, Jakóba i Jana. »Chrystus Pan przemienił się, — powiada wyraźnie św. Leon Wielki, — aby sercom apostołów odjąć zgorszenie krzyża i aby pokorą dobrowolnego cierpienia nie zamącić wiary tych, którym objawił godność wzniosłości Swojej.« — Aby tę wiarę utwierdzić też w innych, P. Jezus sprawia, że właśnie w ostatnich dniach przed męką doznaje czci nadzwyczajnej, czy to gdy M. Magdalena namaszcza Go olejkim kosztownym, czy to gdy lud z okrzykami tryumfu wprowadza Go do Jerozolimy i dzień po dniu słucha nauk Jego, czy też wreszcie gdy faryzeusze, saduceusze i herodyanie zaczepiają Go, ale jedni po drugich odchodzą zawstydzeni. Rozważmy te objawy czci, jakiej doznaje P. Jezus.

1. (Namaszczenie P. Jezusa przez Magdalenę.) Szabat przed niedzielą, w którą odbyć P. Jezus chce wjazd uroczysty do Jerozolimy, spędza w miasteczku Betanii trzy kwadranse drogi odległej od Jerozolimy, tam gdzie mieszka Łazarz wskrzeszony z dwiema siostrami, Martą i M. Magdaleną, jako też Szymon t. zw. »trędowaty«, którego P. Jezus dawniej uzdrowił i nawrócił zarazem. Skoro tłumy żydów, które dążą na uroczystość wielkanocną, dowiadują się, że P. Jezus znajduje się tak blisko, śpieszą do Betanii, aby ujrzeć P. Jezusa i Łazarza wskrzeszonego. Ale

to wywołuje tylko tem większą nienawiść faryzeuszów i starszych. Widzą, że Ten, na którego po wskrzeszeniu Łazarza rada najwyższa kazała czyhać i dowieść sobie, aby Go móżdż pojmać (Jan 11. 56), występuje jawnie. Naradzają się tedy po raz drugi, co uczynić; widząc zaś, że lud cały łączy się do P. Jezusa z powodu wskrzeszenia Łazarza, postanawiają i tegoż zgładzić ze świata, jak czytamy w ewangelii św. (Jan 12. 10-11): »Umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa«. Zślepieni nie pojmują, że Ten, który już raz wskrzesił go umarłego, mógłby go wskrzesić powtórnie, gdyby go zabili.

Na te gniewy starszyny nie zważają w Betanii. Tam serca wszystkich przepełnia jedynie cześć i wdzięczność dla P. Jezusa za wskrzeszenie Łazarza. Dlatego postanawiają dla Zbawiciela urządzić ucztę. Podejmuje się przyjęcia Szymon i oprócz P. Jezusa z apostołami zaprasza też Łazarza. Tej sposobności do okazania wdzięczności Zbawicielowi nie chcą zaniedbać też siostry Łazarzowe. Dlatego Marta, która Zbawicielowi usługiwała już nieraz, i. teraz podejmuje się usługi, a Magdalena, która nogi Zbawiciela namaściła już raz przy nawróceniu swoim, teraz czyni znowu to samo. (Mat 26. 1-13, Mar. 14. 1-9, Jan. 12. 1-7.) Pewna jednak zachodzi różnica między namaszczeniem pierwszym a teraźniejszym: pierwszy raz nogi P. Jezusa skrapia łzami pokuty, teraz nie wspomina o tym szczególnie ewangelia św. Pierwszy raz namaściła tylko nogi Zbawicielowi i otarła je włosami swemi, teraz namaszcza i głowę Jego. Pierwszy raz użyła olejku, jakiego na Wschodzie do namaszczenia używano zwykle, teraz używa jak najkosztowniejszego, aby okazać, że dla Zbawiciela oddaje wszystko, tłucze teraz naczynie kosztowne i wysącza olejek do kropli ostatniej. — Magdalena tem postępowaniem *uczy nas*, abyśmy P. Jezusowi w ofierze oddawali to przedewszystkiem, czegośmy pierwiej używali jako środka do grzeszenia; *uczy nas*, abyśmy po nawróceniu nie ustawiali w miłości ku P. Bogu i w pełnieniu dobrych uczynków, lecz raczej stawiali się coraz to gorliwsi. Jeżeli byśmy bowiem, najmiłsi, chcieli pokutować przez chwilę tylko jedną lub drugą, kilka dni lub tygodni, a potem mieli słabnąć w służbie boskiej,

o, wtenczas czart przeklęty do serca naszego znalazłby przystęp na nowo i spełniłyby się na nas słowa Zbawiciela, że do domu umiecionego wróci duch zły, ale nie sam, lecz przyprowadzając ze sobą siedmiu duchów gorszych nad siebie (por. Łuk. 11. 24—26). Aby tedy w sercu oczyszczonem z grzechów nie było miejsca dla czarta przeklętego, napelniamy je ciągle uczynkami dobrymi. A nie tylko dbajmy o to, abyśmy sami byli (2. Kor. 2. 15) »wonnością Chrystusową«, lecz starajmy się także o to, aby, jak przy namaszczeniu przez Magdalenę (Jan 12. 3) »dom napelił się wonnością olejku«, tak i całe otoczenie nasze, wszyscy, na których możemy wywierać wpływ jakiegokolwiek, pełni byli wonności uczynków dobrych.

Nie troszczmy się, najmilsi, o to, że ludzie obojętni we wierze będą na nas sarkali, że nazwą nas dziwakami! Przecież niema uczynku dobrego, któregooby nie podejrzrywano. Posądzano i P. Jezusa. Podobnie i uczynek dobry Magdaleny pobudza do szemrania Judasza, który udaje zgorszenie, że Magdalena dopuszcza się zbytku, na zakupno olejku wydając trzysta denarów (czyli około 200 marek naszych), więc takich 75 srebrników, jakich on zaledwie 30 dostanie za zdradę Mistrza swego. Wyrzeka, iżby to można »dać ubogim«, ale ewangelia św. dodaje zaraz, że Judasz udaje, bo raczej chciwością opanowany, doznaje przykrości, iż traci sposobność do kradzieży, gdyż (Jan 12. 6) »był złodziejem«. A jak zwykle złe mowy jednego pociągają drugich, którzy ich słuchają, podobnie i szemranie Judasza do szemrania pobudza drugich apostołów — czy wszystkich, czy kilku. Pamiętajmy jednak, że podejrzzenia niesłuszne na drugich wywołują nie ludzie dobrzy, lecz źli tylko. Dlatego mówi święty Ignacy Lojola: »Z tego samego kwiatka, z którego pszczoły czerpią miód słodki, pająki trujące wysysają truciznę«. Na regularne innych uczęszczanie do kościoła sarkają ci, którzy zaniedbują nabożeństwo a jednak nic nie robią w domu; ganią jałmużnę lub ofiary na kościół jakoby marnotrawstwo tacy, którzy szcędzą grosza na rzeczy dobre, daleko zaś więcej pieniędzy tracą na zbytki a nawet na rzeczy szkodliwe. Ale mimo to i chodzenie do kościoła i jałmużny czy ofiary nie przestają być uczynkami dobrymi, a przeto wypełniać je

winniśmy, chociaż byśmy za to doznali obmowy czy podejrzeń ze strony świata.

Tem chętniej zaś to czynić winniśmy, bo przez takie wypełnianie obowiązków zjednamy sobie zasługę tem większą, a jeśli będzie potrzeba, P. Bóg ujmie się za nami i poskromi tych, którzy nas krzywdzą. Wszakże Zbawiciel ujmie się za Magdaleną. Znając myśli tych, którzy szemrzą, odzywa się (Mat. 26. 10-13): »Przecż się przykrzycie tej niewieście? Uczynek bowiem dobry uczyniła przeciwko Mnie. Albowiem zawsze ubogie macie z sobą, Mnie zaś nie zawsze macie. Ta bowiem wylewając olejek ten na ciało Moje, na pogrzeb Mój uczyniła. Zaprawdę mówię wam: Gdziekolwiek przepowiadana będzie ta ewangelia po wszystkim świecie, będzie powiedziano i co ta uczyniła, na pamiątkę jej«. Tak więc szemranie Judasza i towarzyszy sprowadza im naganę a Magdalenie dostaje się pochwała za to, że namaszcza Zbawiciela za życia Jego, gdyż nie zdoła namaścić Go dokładnie przy złożeniu do grobu. Co więcej, Zbawiciel w nagrodę za to, że Magdalena się nie broni, zapowiada, że o jej czynie będą wiedzieli wszędzie, gdzie opowiadana będzie ewangelia św. — co dzieje się też rzeczywiście.

2. Podczas gdy apostołowie drudzy żalują postępku swego, Judasz, rozgniewany tem więcej, biegnie do faryzeuszów, aby ze zemsty zdradzić Mistrza, sądząc, że nikt ani nie domyśla się zdrady jego.

Zbawiciel tymczasem postanawia odbyć **wjazd tryumfalny do Jerozolimy**. Wybiera nań niedzielę, terazniejszą niedzielę palmową, bo tego dnia uroczyste z Betfage do Jerozolimy wprowadzano baranka wielkanocnego, którego na święta wielkanocne ofiarowano P. Bogu, P. Jezus zaś jest prawdziwym barankiem, którego ów baranek jest figurą.

Pan Jezus zabiera ze Sobą znajomych Swoich z Betanii i w uroczystym pochodzie wyrusza w drogę. Kiedy już dochodzą do Betfage, Zbawiciel, który dotąd wszystkie podróże odbywał pieszo, wysyła dwóch uczniów, aby z pobliskiego miejsca przywiedli Mu oślicę i ośłę, które tam znajdują. Uczniowie wykonują rozkaz bez oporu właściciela i Zbawiciel wsiada na oślicę a następnie na ośłę. Czyni to, bo chce, aby

spełniły, się słowa proroka (Zach. 9. 9): »Raduj się wielce, córko Syon wykrzykaj, córko Jeruzalem: »Oto Król twój przyjdzie tobie, sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślice«. Wsiada jednak na zwierzę używane do jeżdżenia jedynie przez ubogich, aby okazać ubóstwo: o ubóstwie świadczy też owa odzież apostołów, która podłożona zastępuje siodło. Używa P. Jezus najpierw oślicy już używanej jako figury narodu żydowskiego, który P. Bóg dotąd miał za wybrany; następnie przesiada się na oślátko dotąd nieujężdżane i pozostaje na niem na znak, że Pan Bóg odrzuca żydów a wybiera pogan, którzy dotąd jeszcze Panu Bogu nie służyli w prawdzie.

Kiedy przychodzą do góry Oliwnej, za przykładem Zbawiciela apostołowie i drudzy towarzysze Jego zrywając gałązki oliwne, niosą je w rękę na znak, iż Zbawiciel wedle przepowiedni proroka (Zach. 9. 10) »będzie mówił pokój narodom«, i wyśpiewują pieśni uroczyste.

Tymczasem tłumy ludu, które przybyły na święta wielkanocne dowiadują się, że ten Jezus, którego faryzeusze każą poszukiwać, przychodzi do miasta jawnie i w licznym orszaku towarzyszy, więc wychodzą Mu naprzeciw i wbrew faryzeuszom i starszym uznają Go za proroka, wołając (Mat. 21. 11): »Ten jest Jezus, prorok z Nazaret Galilejskiego«, a nawet w zapale ożywionym wiarą idą jeszcze dalej, bo P. Jezusa uznają za Boga i Mesjasza. Dlatego to bowiem zrywają gałęzie i wyścielają drogę, którą ma iść Zbawiciel, a nawet zdejmują odzienia wierzchnie i kładą je na drogę, zarazem zaś wielbią Go okrzykami (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach«; używają tedy słów, które Kościół św. powtarza przy każdej Mszy św. przed podniesieniem na znak, że niezadługo na ołtarz zstąpi Baranek Boży. Uwielbienie to zwiększa się przez to, że P. Jezus uzdrowia chorych wszystkich, jakichkolwiek Mu przynoszą. P. Jezus czyni cud nadto, że nawet niemowlęta, które matki niosą na rękach, naraz zaczynają mówić i głosy swoje łączą z głosami dorosłych, wołając (Mat. 21. 15): »Hosanna Synowi Dawidowemu«.

Cześć taka schlebiałaby każdemu innemu, ale Zbawiciel nie dba o chwałę światową, więc wśród tego pochodu doznaje smutku. P. Jezus wie bowiem jako Bóg, że ten lud, który teraz wykrzykuje »Hosanna«, za pięć dni wołać będzie »Ukrzyżuj« i że tym sposobem Jemu powiększy hańbę a sobie karę. Boleść przejmuje P. Jezusa, że faryzeusze i starsi nie tylko nie łączą się z ludem, lecz nadto starają się wstrzymać lud od oddawania czci Zbawicielowi, a nawet zakazują mieszkańcom Jerozolimy przyjmować Zbawiciela do domów swoich. Co więcej, gdy Zbawiciel już wchodzi do miasta, żądają od Niego, aby uczniom zakazał owych okrzyków, lecz otrzymują na to odpowiedź surową (Łuk. 19. 40): »Powiadam wam, iż jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą«, — co się spełni przy śmierci Zbawiciela, bo wtedy apostołowie zamilkną a nawet się ukryją, ale skały się rozpadać i groby otwierać się będą. Przedewszystkiem jednak nie mogą znieść okrzyków niemowląt i dlatego odzywają się do Zbawiciela (Mat. 21. 16, por. Psal. 8, 3): »Słyszysz, co ci mówią?« ale w odpowiedzi na to otrzymują powtórzenie słów Psalmisty: »I owszem, nigdy nie czytaliście, iż z ust niemowląt i ssących doskonałą uczynił chwałę?«

Smutek Zbawiciela wobec tłumów wykrzykujących powiększa się, odkąd Jerozolimę ma już przed oczyma. Zbawiciel rozpamiętywa wtenczas los tego miasta świętego, tej stolicy żydowskiego narodu, do którego należy jako człowiek. Zbawiciel wie, że mieszkańcy tego miasta zaprą się Go za dni kilka i popełnią zbrodnię największą, jaka kiedykolwiek była lub będzie na świecie; wie, że za karę P. Bóg odrzuci to miasto, że je zburzą Rzymianie i że jak żydzi kupią Go za trzydzieści srebrników, tak Rzymianie trzydziestu żydów sprzedawać będą za srebrnik jeden. Uczucie to sprawia, że Zbawiciel płacze żałością. Płakał niegdyś nad śmiercią przyjaciela Łazarza; wedle św. Pawła (Żyd. 5. 3) będzie płakał na krzyżu, aby nie tylko krwią, lecz i łzami przebłagać P. Boga za grzechy świata całego, teraz łzy wylewa nad nieszczęściem ojczyzny Swej ziemskiej. Płacząc, odzywa się o Jerozolimie (Łuk. 19. 42—44): »Gdybyś poznało i ty i wprawdzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie, teraz zaś zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą dni na cię i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą

cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię obalą cię i syny twoje, które w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iżśś nie poznało czasu nawiedzenia twego«. Oto słowa przerażające, które spełnią się jak najdokładniej, (Mat. 24. 34) »zanim przeminie rodzaj ten« t. j. zanim wymrze pokolenie wówczas żyjące.

Wobec tych słów, których nie podobna czytać czy słyszeć bez wzruszenia, zastanówmy się, najmilsi, nad sobą i zastósujmy je do siebie! Jerozolima to obraz człowieka odpychającego łaskę Bożą, a zarazem zapowiedź kary, jaka grozi niewiernym. Jak Jerozolima ówczesna, tak niejeden katolik między nami nie dba o wykonywanie przykazań Bożych i kościelnych. P. Jezus jak Jerozolimie, tak i dzisiejszym grzesznikom za pomocą czy głosu sumienia czy przez pasterzy lub ludzi innych przedstawia stan ich opłakany. Ale iluż to nie zważa na to! Mieszkańcy Jerozolimy nie dbają, gdy do pokuty nawoływał ich św. Jan Chrzciciel; nie dbają, gdy do poprawy wzywa ich P. Jezus. I w czasach dzisiejszych mamy między sobą takich, co nic sobie nie robią z wyrzutów sumienia i upomnień pasterzy, lecz coraz dalej brną w grzechach, coraz dalej oddają się zabawom grzesznym. Mieszkańcy Jerozolimy nie zważają na upomnienia Jezusowe, będąc zaślepionymi i dlatego to mówi Zbawiciel: »Gdybyś poznało i ty i wprowadzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie!« Tak samo możnaby odezwać się do grzeszników dzisiejszych: »Obyście poznali przepaść, nad którą się znajdujecie przez to, że przykazań Bożych i kościelnych nie chcecie wypełniać szczerze i zupełnie, lecz tylko powierzchownie i częściowo, bo gdybyście przejrzeni, wtedyby nawrócenie wasze było łatwiejszem!« — O, wiedźcie, najmilsi, że jak mieszkańców Jerozolimy, tak i takich grzeszników, co to zamykają oczy i uszy i serca na prawdy wiary św., spotka kara Boża! Mieszkańcy Jerozolimy, nie chcąc uwierzyć w bóstwo P. Jezusa wpadają w zatwardziałość coraz to większą, tak iż w końcu największe cuda nie sprawiają na nich wrażenia żadnego, podobnie dzieje się z grzesznikami zarozumiałymi, sądzącymi, że lepiej wiedzą, co im czynić wystarcza, aniżeli może wiedzieć nasz Kościół św., — również wpadają w zatwardziałość. Jerozolima kamieniuje proroków przypominających jej

winy, podobnie zatwardziali grzesznicy zagłuszają sumienia swoje, które na podobieństwo proroków czynią im wyrzuty za ich grzechy. Jeruzolima krzyżuje Zbawiciela na Golgocie, grzesznicy zatwardziali grzechami swemi, krzyżują Go w sercach swoich. Jeruzolima aż do chwili ostatniej nie korzysta z łaski Bożej, grzesznicy zatwardziali, wśród życia odpychając wszelkie natchnienia Boże, nieraz jeszcze na łożu śmiertelnem świętokradzką odprawiają spowiedź i komunikują świętokradzko. Wreszcie przychodzi kara ostatnia. Jeruzolima otoczona wałem trzykrotnym, zatwardziali grzesznicy otoczeni potrójnym wałem pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota. Jeruzolima obalona na ziemię, zburzona, że nie zostaje kamień na kamieniu i żaden mieszkaniec nie uchodzi śmierci albo niewoli; zatwardziali do końca życia grzesznicy wszyscy bez wyjątku obaleni przez dyabła i wszyscy idą w ogień wieczny.

O, najmiłsi, lży Zbawiciela nad Jeruzolimą mają wartość nieskończoną a jednak nie nawracają jej mieszkańców dlatego, bo żydzi nie chcą współpracować z łaską Bożą. »Jeruzalem, Jeruzalem, — wołać będzie Zbawiciel niezadługo (Mat. 23. 37-38), — które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałeś? Oto zostanie wam dom wasz pusty«. — Męka Zbawiciela i wszelkie łaski, jakie spływają na nas, same nie wywiodą nas z grzechu, jeśli nie będziemy współpracowali z łaską Bożą. Nie odrzucającie jej tedy, błagam was, najmiłsi, lecz korzystając z tego czasu świętego (Mat. 3. 9) »czyńcież owoc godny pokuty«, aby i na was nie przyszło nieszczęście największe, potępienie wieczne.

3. (Nauki P. Jezusa w świątyni.) Zaledwie Zbawiciel wśród okrzyków ludu wjeżdża do miasta i przejeżdża przez miasto całe, aby wszyscy jego mieszkańcy dowiedzieli się o czci okazanej Jemu, udaje się zaraz do świątyni, gdzie z coraz większym zapalem naucza dnia tego i w dwa dni następne, lud zaś tymczasem gromadzi się coraz liczniej i ze skwapliwością słucha słowa Bożego: »Wszystek lud bardzo pilnie Go słuchał«, czytamy w ewangelii św. (Łuk. 19. 48); co więcej, odmawiając sobie nawet spoczynku dostatecznego, (Łuk. 21. 38) »wszystek lud raniuczko schodzi się do Niego do kościoła, aby Go słuchał«.

Więcej jeszcze zadziwia, że nawet poganie niektórzy, przybywszy do Jerozolimy, pragną usłyszeć Zbawiciela i proszą Filipa apostoła o wstawienie się za nimi. Prośba ta pobudza Zbawiciela do wypowiedzenia, że nadchodzi czas Jego uwielbienia, ale że wprawdzie musi umrzeć, jako ziarno wprawdzie obumrzeć musi, aby wydało owoc (Jan 12. 24—25). Równocześnie zaś powstaje jakoby grzmot, tak iż lud cały woła, że anioł przemówił z nieba do Zbawiciela. A jednak, najmiłsi, mimo całego uwielbienia niema nikogo, ktoby P. Jezusowi ofiarował posiłek, tak iż Zbawiciel ogląda się na wszystkie strony, czy Go kto nie zaprosi na wieczerzę (Mar. 11. 11). Znajdują się wprawdzie między tymi, którzy wierzą w Niego, starsi żydowscy, ale i ci lękają się przyznać się do Niego, »aby z bóżnic nie byli wyrzuceni, umiłowali bowiem chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą«, jak im to wymawia (Jan 12. 42—43). Tak to nieraz ludzie sławią cnoty drugih, ale nie chcą litować się nad nimi w ich potrzebie. — Nie zostaje tedy Zbawicielowi nic innego, jak wrócić do Betanii, co też czyni, poprzednio jeszcze oddając się długiej modlitwie na Górze Oliwnej.

Mimo to nie ustaje gorliwość Jego. Jeszcze bowiem dwa dni tylko, t. j. w poniedziałek i wtorek ma nauczać publicznie, aby następnie w zaciszu przygotować się na mękę i ponieść ją w piątek najbliższy. Chce tedy Zbawiciel jeszcze te dwa dni ostatnie pracować z wytężeniem i dlatego już rychło rano w poniedziałek spieszy z Betanii do Jerozolimy, aby nauczać w świątyni. Po drodze jednak czyni cud, którym chce pokazać, jak P. Bóg karze brak uczynków dobrych. Przechodząc około *drzewa figowego* i widząc, że niema owocu, lecz samo liście, *rzuca kłatwę na nie*. A przecież to nie jest czas owoców, jak wyraźnie wspomina ewangelia św. (Mar. 11. 13). Ale drzewo to jest obrazem narodu żydowskiego. Właśnie w ostatnim roku P. Jezus naród żydowski przyrównywał do drzewa figowego, które już trzy lata nie rodziło owoców mimo pielęgnowania ogrodnika i dlatego ma iść w ogień. P. Jezus przez te trzy lata usiłował nawrócić naród żydowski, ale kiedy wszystkie Jego zabiegi okazują się daremnymi, skazuje go na odrzucenie. *W świątyni* okazuje podobną żarliwość o chwałę boską, jak w początku swego zawodu publicznego. Jak wówczas

wypędził przekupniów z świątyni, tak czyni i teraz, a nikt nie stawia Mu oporu. Wówczas nazywał świątynię (Jan 2. 16) »domem Ojca Swego«, teraz nazywa ją (Mat. 21. 13, Mar. 11. 17, Łuk. 19. 46) »domem Swoim«. Teraz nie pozwala nawet przez świątynię przenieść żadnego naczynia nie należącego do służby boskiej (Mar. 11. 16) i naucza, jak świętem to miejsce, z jaką więc czcią na niem zachowywać się należy.

Lud cały podziwia powagę i naukę Jego i mimo przeszkód słucha Go chętnie. Ale nie tak postępują starsi i faryzeusze. A chcieliby przeszkodzić Zbawicielowi w nauczaniu a nawet Go pojmać, ale nie śmia uczynić tego z bojaźni przed ludem. Z początku, nim się naradzą, nie śmia Go nawet pytać, czemu przekupniów wyrzuca z świątyni. Dopiero kiedy Zbawiciel, przepędziwszy noc na modlitwie w Ogrodzie Oliwnym i następnie odpocząwszy znowu w Betanii, we wtorek rychło rano wraca do Jerozolimy, (przyczem uczniowie widzą figę uschlą i dziwią się temu por. Mar. 11. 20-21), zdobywają się na odwagę i pytają Go, jaką mocą śmiał to uczynić wczoraj. Skoro jednak nie mogą Mu odpowiedzieć, czy chrzest Janów pochodził z nieba czy nie, sami też nie dostają odpowiedzi na swe pytanie zuchwałe. Raczej P. Jezus opowiada trzy przypowieści. (Pierwsza jest o dwóch synach, z których pierwszy nie chciał usłuchać ojca, lecz potem wypełnił wolę jego, a drugi z początku był gotów do wszystkiego, ale potem nic nie uczynił, zob. Mat. 21. 28-32. Drugą jest przypowieść o oraczach w winnicy, którzy zamordowali syna pana swego i za to też sami ponieśli karę śmierci, winnicę zaś oddano oraczom innym zob. Mat. 21. 33-41, Mar. 12. 1-11, Łuk. 20. 9-16. Wreszcie trzecią jest o godach sprawionych synowi, na które nie przyszli goście zaproszeni, przeto zostali odrzuceni, a ich miejsce zajęli inni zob. Mat. 22. 1-14). Faryzeusze odczuwają, że w tych przypowieściach P. Jezus mówi o odrzuceniu narodu żydowskiego, gniewają się o to, chcą pojmać Zbawiciela, ale znowu lękają się ludu, więc chcą podchwycić Go w mowie, aby się zasłonić przed ludem. Dlatego *herodianie, saduceusze i faryzeusze*, choć zazwyczaj wiodą z sobą spory zawzięte, teraz *łączą się*, aby pochwycić wspólnego wroga, za którego mają Zbawiciela. Herodianie, chcący od-

zyskać żydom wolność doczesną, pytają Go, czy należy płacić podatki cesarzowi ich ciemiężącemu; czynią to, aby wedle odpowiedzi ogłosić Go czy to za buntownika, czy też za łączącego się z ciemiężcami (Mat. 22. 15—22, Mar. 12. 13—17, Łuk. 20. 20—26). Saduceusze, nie wierzący w zmartwychwstanie ciał, stawiają pytanie, czyją żoną po zmartwychwstaniu będzie ta, która miała mężów siedmiu; ale słyszą odpowiedź, że tam się nie żenia, gdyż małżeństwo kończy się ze śmiercią (*»a iż cię nie opuszczę aż do śmierci«* Mat. 22. 23—33, Mar. 12. 18—27, Łuk. 20. 27—39). Faryzeusze wreszcie, jako odznaczający się gorliwością o zachowanie zakonu, pytają Zbawiciela, które jest największe przykazanie, spodziewają się, że P. Jezus w odpowiedzi wspomni o Sobie, a tymczasem słyszą: *»Będiesz miłował Pana Boga twego«*, tak że i oni dokazać nie mogą niczego (Mat. 22. 34—40, Mar. 12. 28—34). Odtąd nie śmia już nagabywać Zbawiciela pytaniami podstępными (Mat. 22. 46, Mar. 12. 34, Łuk. 20. 40). Natomiast *Zbawiciel zadaje im pytanie*, czemu król Dawid nazywa Chrystusa Panem, choć Tenże jest synem Jego. Gdy zaś odpowiedzieć nie mogą, a raczej nie śmia, boby musieli uznać Go Bogiem (Mat. 22. 41—46, Mar. 12. 35—37, Łuk. 20. 41—44). Zbawiciel *wytyka złość faryzeuszów*, którzy ciężary nakładają ludowi a sami nie wypełniają zakonu (Mat. 23. 1—35, Mar. 12. 38—40, Łuk. 20. 45—47) i kończy nauki w świątyni zapowiedzią (Mat. 23. 38): *»Oto pozostanie wam dom wasz pusty«*.

Opuściwszy świątynię, siedzi jeszcze czas jakiś w przed-sionku przy skarbonie, gdzie składają ofiary i tam chwali, że najwięcej dała ta wdowa, która włożyła grosz zaledwie, gdyż dała wszystko, co miała (Mar. 12. 41—44, Łuk. 21. 1—4). Ale na tem P. Jezus nie kończy nauk, lecz wyszedłszy, *naucza dalej* a nawet wtenczas wypowiada nauki najgroźniejsze, zapowiada zburzenie Jerozolimy i owej wspaniałej świątyni, jako też koniec świata (Mat. 24. cały, Mar. 13. 1—25, Łuk. 21. 5—36); przypowieścią o dziesięciu pannach wzywa do czujności (Mat. 25. 1—13, Mar. 13. 33—37); przykładem o panu rozdzielającym talenta między sługi uczy współpracowania z łaską Bożą i wskazuje, jaka odpowiedzialność czeka tych, którzy talenta zagrzebują w ziemię (Mat. 25. 14—30). Wszystkie zaś nauki publiczne

kończy zapowiedzeniem, jak strasliwym będzie przebieg sądu ostatecznego, na którym On zasiędzie jako Sędzia najwyższy (Mat. 25. 31–46; Mar. 13. 26–32), a *tylko do apostołów dodaje jeszcze* (Mat. 26. 2): »Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany«.

Wszystkie te nauki o odrzuceniu żydów i o sądzie ostatecznym odnoszą się i do nas, najmiłsi. Wszakżeż jak to P. Jezus zapowiada żydom (Mat. 21. 43): »Powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego«, żydzi tracą wiarę prawdziwą, która przechodzi na pogan. Otóż tak samo mógłby wiarę katolicką utracić i *nasz naród* polski. Ileż to bowiem narodów dawniej katolickich dzisiaj już nie jest niemi! — A dalej, najmiłsi, słowa te mogą się też odnosić do *każdego z nas z osobna*. I my również, jeślibyśmy z poddaniem się nie przyjęli słów P. Jezusa i nie stosowali się do nich, doczekalibyśmy się odrzucenia od P. Boga i tu i w wieczności: tu na ziemi P. Bóg cofnąłby nam łaskę Swoją świętą, po śmierci odepchnąłby nas od Siebie, odzywając się (Mat. 25. 41): »Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego«.

O, nie daj, Boże, aby nas miał dotknąć wyrok odrzucenia! Aby to nas nie spotkało, błagajmy P. Boga gorąco, iżby udzielał nam łaski szczerego opłakiwania grzechów i wytrwania w dobrem do końca, a przy zgonie naszym wezwał nas do Siebie słowami (Mat. 25. 34): »Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata«. O, Jezu najdroższy,

»Pohańbiwszy potępionych
W ogień wieczny osądzonych,
Wzów nas do błogosławionych!« Amen.



KAZANIE V.

Przyczyny i ułożenie zdrady przez Judasza.¹⁾

»Wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iskariotem, jednego ze dwanaście. I odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłanymi i przełożonymi, jakoby Go im wydał.« (Łuk. 22, 3—4, por. Mat. 26. 14—16.)

Józef egipski, który był figurą P. Jezusa, odznaczał się cnotliwością między braćmi i dlatego ojciec go odznaczał a bracia nienawidzili. Nienawiść ich wzmogła się tak wielce, iż postanowili go usunąć. Jakoż nadarzyła im się do tego sposobność, gdy paśli trzody daleko, a ojciec posłał go do nich, aby się przekonał, co robią. W pierwszej chwili postanowili go zabić, ale za poradą Rubena, który jedyny pragnął uratować Józefa, wrzucili go do studni bezwodnej. Kiedy jednak Ruben oddalił się od braci na czas jakiś, ci za namową brata Judasza zaprzędali Józefa w niewolę kupcom obcym tamtędy przejeżdżającym. Nie wiedzieli, że czynem haniebnym przyczynili się do wywyższenia jego i do uratowania ludzi od śmierci głodowej.

P. Jezus, potomek patryarchy Jakóba co do człowieczeństwa, między apostołami, których nieraz nazywa »braćmi«, ma jednego odznaczającego się usposobieniem zdrażliwym. Nie

¹⁾ Św. Alfons, Belser, Breitenicher I, Clemens, Cochem, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, O. Didon, Emmerich I, II, III, Grimm, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Mach, Ollivier, Palma. Patiss Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu II, Weissbrodt, Westermeyer I.

wykonuje on zdrady zaraz, lecz przysposabia się do niej coraz więcej, a dokonuje jej wtenczas, gdy P. Jezus przybywa do Jerozolimy. Podróż ta jest mu ostatnią pobudką do wykonania zdrady. Tym zdrajcą to Judasz Iskariot.

Widzieliście, najmilsi, w nauce przeszłej, jaką to cześć P. Jezusowi oddawała Marya Magdalena i jak później uczcił Go lud cały. Ale ta czolobitność ogólna nie mogła przypaść do smaku arcykapłanom, starszym żydowskim i faryzeuszom. Co więcej, ona to właśnie rozjątrzyła i zaślepiła ich do reszty. Dawniej już powodowani nienawiścią ku P. Jezusowi chcieli zamordować Łazarza, którego wskrzesił Zbawiciel. Uznawszy jednak, że to nie doprowadzi ich do celu, coraz to nowe tworzą pomysły, aby zaszkodzić Zbawicielowi. Kiedy więc Pan Jezus ma odbyć wjazd tryumfalny do Jerozolimy, wydają rozkaz, aby nikt nie ważył się przyjąć Go w gościnę i sprawiają, że pod tym względem mieszkańcy Jerozolimy są im posłuszni. Natomiast nie mogą tego ludu powstrzymać od słuchania nauk Zbawiciela. Chcąc tedy osłabić wrażenie tych nauk, łączą się nieprzyjacini sobie faryzeusze, saduceusze i herodyanie, aby P. Jezusa pochwycić na słowie jakim, ale odchodzą zawstyżeni i tylko przyczyniają się do podniesienia uroku, jaki Zbawiciel wywiera na lud cały. Zamiast się nawrócić, oślepieni, ziejąc nienawiścią, biadają wzajemnie (Jan 12. 19): »Widzicie, iż nie nie pomagamy; oto świat wszystkich za nim poszedł«. (Dałby to P. Bóg, aby tak było, ale tak nie było nigdy i nie jest też dzisiaj.) We Wielką Środę zbierają się tedy na radę nową, na której zapada uchwała stanowcza ukarania P. Jezusa śmiercią, ale dopiero po świętach (Łuk. 22. 2), »bo się boją ludu«. Napróżno jednak układają plan taki. Zbawiciel zapowiedział, że umrze śmiercią krzyżową właśnie podczas Świąt Wielkanocnych; zbrodnię tedy muszą wykonać prędzej, niż zamierzają; narzędziem zaś jest Judasz apostoł. Idzie on na radę ową odmienia ich zamysły, przyrzekając, że podczas świąt w ich ręce wyda Zbawiciela bez rozruchu żadnego.

Skorośmy, najmilsi, w poprzednich naukach poznali żydów, jako nieprzyjaciół Jezusowych a zarazem jako narzędzia odkupienia świata, dzisiaj zastanówmy się za łaską Bożą nad Judaszem jako nieprzyjacielem Zbawiciela:

- 1) poznajmy, co go doprowadziło do tego, że z apostoła został zdrajcą; następnie
- 2) przyjrzyjmy się okolicznościom, towarzyszącym owej radzie żydowskiej,
- 3) rozważmy wreszcie, jak wielką jest boleść P. Jezusa z powodu zdrady Judasza.

I. Co Judasza doprowadziło do zdrady?

Wystawmy sobie górę wysoką, na której śnieg leży. Niechże tam na jej szczycie ptaszek maleńki straci nieco tego śniegu, iż tenże zesuwać się będzie, powstanie stąd lawina tak ogromna, iż w pędzie zniszczy całe lasy i zasypie wioski lub miasta, leżące na stokach lub u podnóża góry. Oto, najmilsi, obraz spustoszenia, jakie w nas wyrządza namiętność, jeżeli jej nie poskrośmimy w początkach. Nikt bowiem od razu z cnotliwego nie staje się bezbożnym, nikt z drogi cnoty od razu nie przechodzi na drogę zbrodni wielkich. Może pobożny upaść, może upaść ciężko; ale z początku upada zwykle wskutek słabości, niewiadomości, namiętności chwilowej, nie zaś z rozważą i świadomością zupełną.

Podobnie rzecz się ma z Judaszem. Judasz, którego Pan Jezus przyjmuje do grona apostołów — podobno na prośbę śś. apostołów Bartłomieja i Szymona, — jest jedynym między nimi nie urodzonym w Galilei, gdyż pochodzi z Judei z miasteczka Karjot i dlatego dla odróżnienia go od apostoła św. Judy Tadeusza nosi nazwę Iskariota. Drudzy wszyscy apostołowie, acz wybrani przez P. Jezusa, również nie są wolnymi od błędów, jakie w tym czasie gnieźdzą się między żydami: wszyscy mniej lub więcej są przywiązani do rzeczy ziemskich i pragną zaszczytów, tak, iż stąd nieraz nie mogą pojąć rzeczy niebieskich; wszystkie te wady posiada jednak Judasz w stopniu wyższym. Nadto drudzy apostołowie posiadają dobrą wolę, tak iż łaska Boża działa w nich coraz więcej, natomiast Judasz stawia opór łasce Bożej, sądząc, że zręcznością ludzką dokaże wszystkiego. Stąd też słabość apostołów innych znika wobec siły łaski Bożej, u Judasza natomiast dopełnia się tajemnica złośliwości ludzkiej. Zarodki złe rozwijają się w duszy Juda-

szowej silniej niż zarodki dobre, tak iż pierwsze przytłumiają drugie.

1. I jakie to są namiętności? Muszą być pewnie wielkie i liczne, skoro go doprowadzają aż do zdradzenia P. Jezusa? Oto główną u niego namiętnością jest **chciwość**, która się w nim rozwija z powodu zajęcia, jakie ma powierzone sobie. P. Jezus bowiem powierza mu (Jan 12. 6) przechowywanie jałmużn, z których żyje P. Jezus z apostołami i z których ma dawać jałmużny innym, aby chciwość mógł przytłumić owem miłym uczuciem, jakie powstaje w człowieku, ilekroć innym świadczy dobrodziejstwa. Ale w sercu jego, które z przyrodzenia lgnęło do pieniędzy, właśnie przez ich przechowywanie wyradza się owa pożądlliwość.

A jednak iluż to lekceważył sobie ten nałóg? Niejedni z chciwości gubią duszę przez to, że zarabiają pieniądze w sposób niedozwolony, n. p. pracą niedzielną lub sprzedawaniem w święta, nawet podczas nabożeństwa, albo gonieniem za zarobkiem większym mimo niebezpieczeństwa grzechu albo przesadnem żądaniem za wykonanie jakiej pracy albo złodziejstwem lub oszustwem; inni grzeszą ze skępstwa zatrzymywaniem pieniędzy u siebie wtedy, kiedyby powinni je wydać. — O, najmiłsi, stosujmy się do upomnienia Zbawiciela (Łuk. 12. 15): »Strzeżmy się wszelakiego łakomstwa«, jeśliśmy poczuli w sobie zarodek jego. Strzeżmy się chciwości, bo ona ma to do siebie, że kiedy inne namiętności słabną i zmniejszają się z wiekiem, chciwość przeciwnie rośnie ciągle aż do najpóźniejszej starości i nieraz odzywa się nawet w chwili konania.

2. Jak u każdego chciwca tak i u Judasza nie kończy się na grzechu chciwości. Św. Bazyli powiada: »Chciwość napęłnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niezadowolnionymi, jarmarki oszustami, sądownie krzywoprzysięcami, chaty niewinności nędzarzami, oczy sierót łzami, serca wdowie wzdychaniem, więzienia zbrodniarzami a piekło potępieńcami«. Podobnie mówi św. Grzegorz: »Chciwcy to ludzie, którzy nie mają serca ani dla Boga ani dla siebie ani dla bliźnich, lecz tylko dla pieniędzy; dlatego też są zdolni do wszelkiej zbrodni. Chciwość wiedzie do oszustwa, niesprawiedliwości i okrucieństwa; chciwy gotów do kłamstwa, krzywoprzysięstwa,

złodziejstwa, lichwy, zdrady, ucisku wszelkiego rodzaju a nawet morderstwa, byle tylko zaspokoić chciwość swoją. Dlatego św. Paweł (I. Tym. 6. 10) nazywa chciwość »korzeniem wszęgo złego«. A czemu? Bo wedle wyroku Ducha św. (Syr. 10. 10) »łakomy i duszę swą ma sprzedajną«.

U Judasza z chciwości wyrasta grzech drugi: przywiązanie do złota czyni go **złodziejem** i to nałogowym. Nie mogąc bowiem, aby nie podać się w podejrzenie, od razu ukraść wiele, kradzie po trosze, ale ciągle. Aby módz to uczynić, pragnie jałmużn częstych. Dlatego też, gdy Magdalena namaszcza Pana Jezusa, sarka na to, udając litość nad biednymi, a w rzeczywistości dlatego, bo jest »złodziejem«, jak to wyraźnie naznacza ewangelia św. (Jan 12. 6). Oblicza, ileby to mógł odebrać dla siebie, gdyby pieniądze wydane na olejek przekazano jemu do rozdzielenia między ubogich. Tak to nie przytłumiając w sobie chciwości, popada w grzech złodziejstwa, iż spełniają się na nim słowa (Syr. 19. 1): »Kto gardzi małemi rzeczami, pomalu upadnie«.

O, wielki Boże, chciwiec i złodziej w otoczeniu Zbawiciela! Gdzież cnota tu na ziemi może być bezpieczną? jeżeli pod oczyma P. Jezusa narażoną jest na pokusy? Gdzież uchronimy się od upadku, jeżeli pobyt nawet w otoczeniu Pana Jezusa nie zabezpiecza od niego? O, wzbudzajmy tedy w sobie bojaźń zbawienną przed słabością swoją! »Dopóki bowiem, pielgrzymujemy, — uczy św. Bernard — nie ma nigdzie miejsca bezpiecznego: ani w niebie, bo stamtąd P. Bóg strącił lucyfera; ani w raju, z którego P. Bóg wypędził Adama; tem mniej na ziemi, skoro Judasz przy P. Jezusie popada w grzechy coraz to cięższe«. Nawet i wy, co P. Jezusa w Komunii św. przyjmujecie częściej, miejcie zawsze oczy otwarte, abyście nie weszli w pokuszenie, bo im wyżej stoicie, tem gorszym może być wasz upadek. Kto spada z wysokości większej, rzadko się podniesie i z ran wyleczy, lecz zabija się zwykle, tak iż uczy Duch św. (I. Kor. 10. 12): »Kto mniema, żeby stał, niech pa-trzy, aby nie padł«.

3. Nie kończy Judasz na złodziejstwie. Pan Jezus jako Bóg, (Obj. 2. 23), »który bada się nerek i serc« i któremu apostołowie przyznać muszą (Jan 16. 30): »Wiemy, że wiesz wszystko«,

zna postępowanie Judasza, a jednak cierpi go w Swem gronie, aby Judasz, gdyby chciał, cierpliwością Jego i miłością pobudzał się do poprawy. Ale Judasz nie ma już zmysłu dla tej łagodności Jezusowej, bo żądza pieniędzy zaślepia go coraz więcej. A tu słyszy Zbawiciela, jak nieustannie występuje przeciw zamięłowaniu bogactw i jak zachęca do gardzenia nimi. Wszakżeż P. Jezus odzywa się do bogaczy między słuchaczami (Łuk. 6. 24): »Biada wam bogaczom, iż macie pociechę waszą«; co więcej do apostołów, którzy przecież porzucili bogactwa, mówi (Mat. 19. 23): »Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego«. Przytem widzi Pana Jezusa jako wzór zupełnego wyrzeczenia się rozkoszy i dóbr światowych, (Mat. 8. 20) »nie mającego, gdzieby głowę skłonił«. Z drugiej zaś strony patrzy na bogactwa jako też na wygodne i wystawne życie przełożonych żydowskich. Nadto sam przy P. Jezusie w ciągłym jest niedostatku, w poniewierce, w pracy, a królestwo doczesne, którego oczekiwał z żydami cielesnymi, nie zbliża się wcale. Otrzymałci, jak i drudzy apostołowie, od P. Jezusa władzę czynienia cudów, ale i ta władza nie pomaga mu do zaspokojenia pragnień jego ziemskich. Powstaje przeto w Jego sercu **niechęć ku P. Jezusowi**. Nauki Zbawiciela, które słyszy, cuda, którym towarzyszy, zamiast go budować i nawrócić, wzbudzają w nim niesmak, odrazę a dalej gniew nawet.

4. Ale i na tem nie kończy się jeszcze upadek Judasza. Chrystus P., widząc jego chciwość, ostrzega go, choć słowami ogólnemi, aby go nie zawstydzić, lecz raczej doprowadzić do upamiętania. Ale Judasz nie chce się upamiętać. Ponieważ jednak chce zostawać jeszcze w towarzystwie P. Jezusa, przeto udaje dobrego a tylko strzeże się więcej, aby się nie zdradzić ze swem usposobieniem przed apostołami, a zwłaszcza przed Chrystusem P., w którego, skoro patrzył przez dłuższy już czas na Jego działanie, powinien uwierzyć jako w Boga. Tym to sposobem on, który z początku zapewne miał wiarę, boćby Pan Jezus nie przyjął go za ucznia a nawet za apostoła, popada w **grzech niewiary** połączony z obłudą. Jeżeli bowiem każdy grzech odbiera wiarę, albo ją osłabia, czyni to osobliwie, chciwość wedle słów Pisma św. (I. Tym. 6. 10): »Korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od

wiary«. O, bracia drodzy, jakżeż to? niewiara u Judasza? u apostoła? u jednego z tych, do których P. Jezus powiedział (Łuk. 8. 10): »Wam dano jest widzieć tajemnice królestwa Bożego?« Powiecie: Jakżeż mógł stracić wiarę, skoro widzi cuda rozliczne? Ale pamiętajcie, co powiada P. Jezus (Łuk. 16. 31), że są i tacy, którzy, »by też kto z martwych powstał, nie uwierzą«. Judasz traci wiarę, mianowicie nie ma jej już wtenczas, kiedy P. Jezus zapowiada żydom, że da Ciała Swoje za pokarm a Krew Swoją za napój. Już wtenczas — jedyny z apostołów — gorszy się z tego wespół z innymi żydami i wielu uczniami, którzy opuszczają P. Jezusa. Ale Judasz P. Jezusa opuścić nie chce już teraz, choć P. Jezus pyta apostołów, czy i oni chcą Go opuścić; udaje, że jednego jest zdania ze św. Piotrem, który pełen wiary w imieniu apostołów odpowiada Panu Jezusowi (Jan 6, 69—70): »Panie, dokąd pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży«. P. Jezus wtedy jako Bóg wszytkowiedzący, chce wstrząsnąć Judaszem bez zawstydzienia go, i w tym celu na zaręczenie Piotra odpowiada z powagą (Jan 6. 71): »Iżali Ja nie dwunaście was obrał? a z was jeden dyabeł jest«. »To zaś mówi — dodaje ewangelia św. (Jan 6. 72) — o Judaszu Szymonowym Iskariocie, ten bowiem miał Go wydać, będąc jednym ze dwunaście«. Judasz tedy bezbożnikiem, bezbożnikiem gorszym od innych, bo — jak uczy św. Bernard — bezbożniejszym od bezbożnika, który przyznaje się do bezbożności, jest bezbożnik taki, co udaje pobożność, taki bowiem podwaja bezbożność, gdyż dokłada do niej kłamstwo, które również jest bezbożnem«. Judasz jest bezbożnikiem i to tak zatwardziały, iż na niego skutku nie wyrze żadne już słowo P. Jezusa; jest tak zatwardziały jak dyabeł, do którego przyrównuje go Pan Jezus. O, najmilsy, niegdyś lucyfer z anioła przedziwnej piękności, mającego wielbić P. Boga, stał się dyablem; dyablem staje się Judasz apostoł, któryby mógł należeć do owych dwunastu zasiadających z Chrystusem Panem w chwale niebieskiej. Jak tedy lucyfer dla pychy stoi na czele wszystkich potępionych aniołów, tak również Judasz dla chciwości nieposkromionej stoi na czele wszystkich ludzi buntujących się przeciw P. Jezusowi.

5. Oto, najmilsi, widzimy u Judasza **postęp w grzechach**. Judasz pobłażał chciwości, nie opierał się złemu w samym początku, pokusom zostawił swobodę i przez to zaniedbał chwilę łaski Bożej. Dlatego potem nie dba już o wszystkie dowody miłości Zbawiciela, wobec niego przemijają bezskutecznie rzeczy, jakie innych do łez wzruszają. O, gdyby się był oparł zaraz w początkach nałogowi chciwości, pozostałby apostołem do końca, obchodzilibyśmy uroczystość jego, imię jego narody wymawiałyby z uwielbieniem. Tymczasem dla zatwardziałości swojej wypadł z grona apostołów, na imieniu jego ciąży przekleństwo, a sam nieszczęśliwy znajduje się w piekle.

O, najmilsi, jako Judasz nie od razu staje się zbrodniarzem, tak też nikt od razu nie staje się grzesznikiem nałogowym, zatwardziałym. Każdy poczyną od małego i wzrasta w złem coraz to więcej. Najprzód w sercu człowieka pojawia się myśl, z myśli rodzi się pożądanie, z niego postanowienie, a wtedy człowiek szuka sposobności i dopuszcza się grzechu po raz pierwszy, ale w nim zasmakowawszy, zaślepiony popełnia go coraz częściej, aż wreszcie popada w nałóg jeden a za nim w drugi i coraz to nowy.

Czem się to dzieje? Oto bo *namiętność zakrywa nam światło wiary św.*, jak chmura zakrywa promienie słoneczne. Człowiek zaślepiony nie poznaje, że to, czemu się oddaje, jest złem, brzydkiem, obrazą Pana Boga. Do człowieka oddanego jakiej namiętności stosują się słowa Boże (I. Jan 2. 11): *»W ciemnościach jest i w ciemnościach chodzi, a nie wie dokąd idzie, iż ciemności zaślepiły oczy jego«*. — Przytem *namiętność zatwardza serce* na działanie łaski Bożej, tak iż, *»czego żąda namiętność, to grzesznik nazywa świętem«* (św. Augustyn). Grzesznik tysiącnie znajduje wymówki na usprawiedliwienie swoje i ilekroć oddaje się namiętności, wmawia w siebie, że ten popęd ma z przyrodzenia i tym sposobem zwala winę na P. Boga. — Wreszcie wiedziony namiętnością dochodzi do tego, iż *»stracił siłę woli i spełnia się na nim wyrok Zbawiciela (Jan 8. 34): »Wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu«*.

Drodzy bracia, czy chcecie sami dobrowolnie oddać się w niewolę taką? Abyście tedy nie popadli w taki stan smutny, nie mówcie, że można używać wszystkiego, *byle pod miarą!*

O, nie. Z takimi zażartymi i niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi, jakimi są namiętności, układać się nie można, nie wolno. Nałóg nie zna miary: jeśli my go nie pokonamy, on nas zwycięży i podbije pod władzę swoją. »Za pożądlivościami twemi nie chódź... Jeśli pozwolisz duszy twej żądze jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciółom twoim,« uczy Duch św. w zakonie starym (Syr. 18. ³⁰—³¹); w nowym zaś (II. Piotr 2. ¹⁹): »Kto od kogo jest zwyciężon, tego i niewolnikiem jest«. — Jeżeli tedy chcecie odnieść zwycięstwo, rozpoczynajcie walkę *xarax od po-czątku*, pochwyćcie nałóg przy korzeniu. Ciężko to wprawdzie wyrzec się tego, co nas łączy ku sobie, ale im przynęta większa, tem większe też niebezpieczeństwo. — Trzeba zwyciężyć nałóg, *choćby w nas był jeden tylko*, jak bowiem jedna choroba wystarcza do sprowadzenia śmierci, tak wystarcza grzech śmiertelny jeden, aby nas zaprowadzić do piekła. Wszakżeż jedna namiętność u Kaina, zazdrość, doprowadziła go do tego, że zamordował Abła; jedna namiętność u Absalona — próżność, uzbroiła go przeciw ojcu własnemu, królowi Dawidowi; — jedna namiętność, chciwość, doprowadza Judasza do zdradzenia P. Jezusa, Boga swego.

Czuwajcie nad sobą, choćbyście nie uważali się za opanowanych namiętnością, bo nie ma człowieka, któryby nie miał namiętności jakiej, być może uśpionej, ale czyhającej na chwilę sposobną, aby mogła go podbić pod jarzmo swoje.

II. Rada żydowska.

1. Z chwilą, kiedy w sercu Judasza zapanowała już niewiara, towarzystwo Jezusowe staje mu się nieznosnem; z niewiary bowiem powstaje u niego nienawiść prawdy, z miłości mamony wyrasta w nim nienawiść P. Boga, tak iż spełnia się na nim orzeczenie P. Jezusa (Mat. 6. ²⁴): »Nie możecie Bogu służyć i mamonie«. Judasz postanawia pomścić się na Tym, który nie okazuje mu nic innego krom miłości. Owszem w miarę, jak się powiększa miłość Jezusa, powiększa się też złość Judasza. P. Jezus nie przestając przyciągać go ku Sobie, jak niegdyś św. Józefowi tak teraz jemu powierza troskę o potrzeby doczesne Swoje i apostołów, wyszczególnia go więc

wobec apostołów drugich. Na nic jednak ani to się nie przydaje ani upomnienia miłosne P. Jezusa.

Przy takim usposobieniu Judasza wystarczy jakabądź pobudka, a zdrada będzie gotową. I oto taką pobudką to namaszczenie P. Jezusa przez M. Magdalenę w sobotę przed tryumfalnym wjazdem P. Jezusa do Jerozolimy. To namaszczenie drażni Judasza, bo odejmuje mu sposobność do kradzieży. To też widząc nadzieje swe o chwale i dostatkach ziemskich zawiedzione, postanawia porzucić towarzystwo Jezusowe. Ale potrzeba mu zabezpieczyć sobie życie i utrzymanie, a przy nienawiści żydów do P. Jezusa samo wycofanie się z towarzystwa Jezusowego nie wystarczałoby do tego. Uważa tedy za potrzebne wyświadczyć żydom przysługę. Dla tego, dowiedziawszy się, że żydzi, skoro usłyszeli, iż P. Jezus znowu występuje jawnie, naradzają się, co z nim uczynić, udaje się do nich i obiecuje im zdradzić Zbawiciela.

Ale nie wszystko ułożone jeszcze, a tymczasem P. Jezus odbywa wjazd do Jerozolimy i z coraz większym naucza zapalem. Zbiera się tedy w środę po raz trzeci rada siedm-dziesięciu dwóch złożona z arcykapłanów, pisma uczonych i starszych żydowskich i zastanawia się, nie już co począć z P. Jezusem, bo wyrok śmierci na Niego już zapadł, lecz jedynie w jaki sposób i kiedy Go pojmać i kiedy wykonać wyrok. Smutni zapewne, że Judasz się nie zjawia, bo chcieliby zdradę ułożyć ostatecznie, ale mimo to radzą, jak zgładzić Zbawiciela. Ponieważ zaś, jak wzmiankuje Ewangelia św. (Łuk. 22. 2), »boją się ludu«, który przybył z całej Palestyny a nawet z krajów innych i cały z wyjątkiem chyba mieszkańców Jerozolimy otacza P. Jezusa czcią największą, więc postanawiając uniknąć rozgłosu, gotowi są pojmać Go nawet podczas świąt, ale potajemnie, podstępem, wykonać zaś wyrok dopiero po świętach. Takim jest znaczenie słów Ewangelii św. (Mat. 26. 4-5): »I naradzili się, aby Jezusa zdradą pojмали i zabili. Mówili zaś: Nie w dzień świąty, aby snadź rozruch nie stał się między ludem« (por. Poelzl). Uchwała ta zapada na t. zw. »złej radzie«, na której pamiątkę w środy dawniej poszczono w Kościele całym a teraz poszczą jeszcze w obrządku wschodnim.

Ale inna jest uchwała Boża. Wedle odmiennego wyroku P. Boga Zbawiciel jako prawdziwy baranek wielkanocny ma umrzeć właśnie podczas świąt samych. »Wiedzie, — mówi we wtorek do apostołów, więc i do Judasza (Mat. 26. 2), — iż po dwu dniu Pascha będzie a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan«. Jako na radzie żydowskiej zjawia się narzędzie, które wywołuje zmianę uchwały żydów, zjawia się Judasz. Judasz, z chciwości utraciwszy wiarę w bóstwo Jezusowe, dostał się w moc czarta przekłętego, bo dla człowieka nie masz wyboru: musi służyć albo jako dziecię dobre P. Bogu albo jako niewolnik czartowi. Teraz tedy nadchodzi chwila, kiedy szatan z nienawiści do P. Jezusa pobudza Judasza do zdrady: »Wstąpił — pisze św. Łukasz (22. 3-4) — szatan w Judasza, którego zwano Iskariotem, jednego z dwunastu. I odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłanami i z przełożonymi, jakoby Go im wydał«. A do tego dodaje św. Mateusz (26. 15), że Judasz pyta ich zaraz wyraźnie: »Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam«; wskazuje tedy, że zdradza P. Jezusa z chciwości, a zarazem, że gardzi P. Jezusem, skoro nawet nie wypowiada imienia Jego. Układa się »z przedniejszymi kapłanami i przełożonymi« tj. naczelnikami stróżów świątyni. Zapewne jednak Judasza nie wpuszczają na posiedzenie, lecz do układow z nim wysyłają niektórych »przedniejszych kapłanów«, dodając im naczelników straży, którzy oznaczają sposób, jak wykonać zdradę. Nie dziw, że żydzi, widząc Judasza, (Łuk. 22. 5) »radują się«. Nie pojmują, jakiej dopuszczają się zbrodni, jak im to wypowiada Piotr św. (Dz. 3. 17): »Bracia, wiem, żeście z niewiedomości uczynili, jako i przełożeni wasi«, a potwierdza św. Paweł (I. Kor. 2. 8): »Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali«. Zaraz też (por. Poelzl 27) wypłacają Judaszowi trzydzieści srebrników ówczesnych t. j. zwykłą cenę niewolnika (Exod. 21. 32) cenę odpowiadającą owym dwudziestu srebrnikom, za które Józefa sprzedali bracia jego (Gen. 37. 28), choć wedle podania żydowskiego Putyfar zapłacił potem za niego 30 srebrników. Zarazem jest to cena, którą przepowiedział prorok (Zach. 11. 12): »Rzekłem do nich: Jeśli dobra jest rzecz w oczach waszych, przynieście zapłatę moję, a jeśli nie, zaniechajcie. I odważyli zapłatę moję trzydzieści srebrników«.

Tak to, najmilsi, dobijają targu o zaprzękanie P. Jezusa. Sprzedaje Go, jak na to nacisk kładą wszyscy ewangelisci, *Judas* apostoł, więc towarzysz Jezusowy, jeden z tych, których P. Jezus nazywał »braćmi« (Mat. 28. 10): sprzedaje Go starszym żydowskim, więc najzawziętszym wrogom Jego; sprzedaje Go za cenę marną, jaką płacono za lichego niewolnika, choćby mógł żądać wiele, boć wie, jak bardzo zależy żydom dostać P. Jezusa w swe ręce, i choćby cena i największa, nawet Palestyna, co więcej, świat cały, jeszcze była za małą. *Żydzi* zaś zgadzają się na plan Judasza. Dotąd ostrożni, teraz zuchwali. Podobni do dzikiego zwierza lub kota skradającego się na łup, jakiego oczekuje. Takie zwierzę jest przezorne, gdy się gotuje do schwytania; ale gdy już ujrzy zdobycz, wtenczas rzuca się na nią, nie zważając, czy mu czasem nie grozi niebezpieczeństwo. I naczelnicy żydowscy nie myślą już o tem, że to »dzień święty« i że lud mógłby stanąć w obronie P. Jezusa, lecz przystają na plan Judasza.

2. Tak Judasz ceni Zbawiciela. Ale nie można dziwić się temu, jeśli obejrzymy się na to, co się dzieje **dzisiaj**. Judasz z chciwości zaprzęka Boga samego, ale i dzisiaj mamy katolików, którzy również, powodowani chciwością, zaprzękają Pana Boga. Najwięcej ich pomiędzy tymi, co idą »w świat« w okolice inne, zwykle takie, gdzie nie mogą wypełniać przepisów wiary św., albo przynajmniej w innych okolicach przyjmują miejsce takie, o którym wiedzą, że tam nie mogą zarabiać inaczej jak obarczając sumienie grzechem ciężkim. O, drodzy bracia, wiara św. nie zakazuje wam starać się o zarobek większy, owszem gani lekkomyślność i lenistwo. Ale wielu większy zarobek lub wygodę większą przekłada ponad P. Boga, tacy więc szyczą z Niego. Cóż wiedzie ich do tego postępowania? Oto chciwość. Mówią podobnie jak Judasz: »Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam«. I oni sprzedają P. Boga i wiarę św. Możeby nie sprzedali za markę lub za kilka marek, ale gdy im pokażą ich dziesiątki lub setki, wtedy porzucają P. Boga a idą za czartem przeklętym. Judasz nie zdradza P. Jezusa, dopóki ma sposobność kradzieży; ale pragnie Go zdradzić, gdy widzi zysk większy. Mądry syn tego świata większej szuka za grzech zapłaty i gdy mu ofiarują 30 srebrni-

ków t. . wedle naszej rachuby 70 marek, zdradza Mistrza swego. A to właśnie tyle, ile zwykle — zwłaszcza, gdy się odrachuje kosztą wyżywienia zimowego, — pozostaje z rocznego zarobku tym, co, biegnąc w świat obcy, lecą zwykle w przepaść grzechu; tyle, co Judaszowi żydzi, świat im daje zysku. Ale niechaj rozważą, kto ich pobudza do zarabkowania takiego. Nie kto inny, jeno ten, który pobudza Judasza, szatan, nieprzyjaciel boski i ludzki, — bo nie P. Bóg, gdyż P. Bóg nie może pobudzać do czynu, gdzie grzechu nie podobna uniknąć prawie.

Odwróćmy jednak, najmilsi, myśli od tych, co P. Boga sprzedają za marny zarobek w stronach dalekich, a obejrzyjmy się w około siebie, którzy trzymamy się wiernie ziemi ojczyznej i zapytajmy siebie: *iluż P. Jezusa sprzedaje jeszcze taniiej?* Ach, przekonamy się wtedy, że srebrniki Judaszowe i dzisiaj panują jeszcze między nami. Niejeden sprzedaje Pana Jezusa za chwilę rozkoszy bezecnej, za kilka minut grzesznej zabawy, za obietnicę ślubów małżeńskich, za trochę lepsze stanowisko, za oszukanie przy kupnie czy sprzedaży, za dobytek skradziony drugiemu a mający wartości zaledwie częśćkę tego, co Judasz otrzymuje od żydów. I taki chęłpi się jeszcze z tego, że uczynił tylko rzecz małą, niepomny, że w takim razie tem mniej uczynić ją powinien, skoro wie, że P. Jezusa zdradza dla rzeczy małej. — Niejeden jednak idzie dalej jeszcze. Oto nie tylko nic nie dostaje, lecz nawet sam wydaje pieniądze, aby tylko P. Jezusa zdradzić szatanowi. Ileż to n. p. pijak płaci sam jeszcze za to, że sprowadza sobie nie-szczęście duszne, wypędzając P. Jezusa ze serca, i nadto nie-szczęścia doczesne!

Czyż nie trzeba nam zabołeć nad zaślepieniem tylu chrześcijan, którzy, aby tylko zaspokoić swe żądze nieporządne, odrywają się od P. Jezusa, swego pana i ojca, i za przykładem Judasza rzucają się w przepaść potępienia wiecznego? Czyż nie trzeba nam p o s t a n o w i ć sobie, że odtąd nie będziemy naśladowali Judasza zdrajcy, lecz raczej jedenastu apostołów drugich, miłujących P. Jezusa szczerze, nieobłudnie, gotowych iść na mękę i śmierć dla P. Jezusa i później dotrzymujących tego, gdyż wszyscy oprócz św Jana, apostoła i ewangelisty, ponoszą

śmierć męczeńską, a i św. Jan cierpi wiele z miłości ku Mistrzowi swemu. Tem chętniej możemy iść za P. Jezusem, bo Tenże wynagradza nas za to. Zapytajmy Go tylko: Panie, co nam zechcesz dać, jeśli porzucimy namiętność, której ulegaliśmy dotąd, a pójdziemy za Tobą? Oto usłyszymy, że za nagrodę da nam Siebie Samego. Aby otrzymać P. Jezusa, nie potrzebujemy jak żydzi płacić za Niego trzydziestu srebrników, bo P. Jezus żąda od nas tylko pokuty szczerej i przystąpienia do Najśw. Sakramentu. A jednak, najmiłsi, iluż to nie chce korzystać z ofiary P. Jezusa i przyjmuje Go rzadko? Ach, i tacy gorsi od żydów. Dla żydów P. Jezus ma wartość trzydziestu srebrników, dla takich katolików oziębłych P. Jezus nie przedstawia wartości żadnej. — Za to my, najmiłsi, którzy Zbawiciela nie chcemy zdradzić za żadną cenę i pragniemy Go przyjmować jak najczęściej, powinniśmy się modlić za tych, którzy na wzór Judasza zdradzają P. Jezusa; za tych, dla których P. Jezus mniej znaczy niż dla żydów i Judasza; za tych, którzy nie chcą poświęcać godziny, aby przystępować częściej do Sakramentów śś. pokuty i Ołtarza i tak zyskać dla siebie P. Jezusa; wreszcie za siebie samych, abyśmy nie popadli w stan podobny, jak Judasz.

III. Boleść P. Jezusa.

1. Tym sposobem wynagrodzimy Zbawicielowi tę boleść, jakiej doznaje z powodu niewdzięczności Judasza, wiemy bowiem, że Judasz sprawuje Mu boleść daleko większą, aniżeli żydzi. Przecież Zbawiciel skarży się u psalmisty (64 18—19): »By był nieprzyjaciół Mój złorzeczył Mi, wzdybym był wytrwały i by był ten, który nienawidził Mię, przeciwko Mnie wielkie rzeczy mówił, snadźbym Się był skrył przed nim. Ale ty człowiecze jednomyślny, wodzu Mój i znajomy Mój, któryś pospółu zemną słodkie jadał pokarmy: w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie«.

I dziwić się nie możecie tej boleści Jezusowej. Występnym był *Kain* starozakonny jako brat okrutny, co własną ręką nielitościwie zabił Abła, najczystszego ze synów ludzkich. O ileż jednak więcej zbrodniczym jest Judasz, wiaro-

łomny apostoł, uczeń niewdzięczny, który P. Jezusa sprzedaje za bezcen, a później pocałunkiem bardziej zabójczym aniżeli jakakolwiek broń inna wyda na śmierć Syna Bożego! — Wyrodnymi byli *bracia Józefowi*, którzy, jak to wspomniałem na początku nauki dzisiejszej, depcąc najbliższy krwi związek i przywiązanie miłosne sędziwego ojca, za namową jednego ze swego grona, właśnie brata Judasza, zaprzędali Józefa w niewolę; ale Józef oskarżył ich przed ojcem o grzech ciężki, więc mieli pozorną do gniewu przyczynę. O ileż jednak wyrodniejszym jest Judasz apostoł, który ma liczne dowody miłości Zbawiciela, a mimo to wydaje Go i znieważa dobre Jego imię! — Rozważcie przecież! Judasz pochodzi ze stanu niskiego a P. Jezus przyjmuje go do grona Swych uczniów, daje mu moc czynienia cudów i zapowiada, że w przyszłości czynić będzie większe jeszcze, w obcowaniu z nim daje mu poznać całą niewinność Swoją wyższą ponad niewinność jakiegokolwiek człowieka, co więcej, daje mu poznać bóstwo Swoje. Jeżeli tedy okropną jest zbrodnią zdradzić człowieka niewinnego, czyż nie większą jeszcze zdradzić samego Boga? Pomyślcie i to jeszcze, że Judasz zdrady P. Jezusa nie dokończy w pierwszym napadzie niechęci, w sobotę po namaszczeniu P. Jezusa przez Magdalenę, lecz plan układa przez dni cztery, zanim wykona go w środę następną. Nie ma więc Judasz wymówki żadnej.

Zresztą wy to, ojcowie i matki, boleść Zbawiciela możecie odczuć najżywiej. Uważ bowiem, ojcze, matko, gdyby cię twoje dziecko zdradziło haniebnie i zaprzedało w ręce nieprzyjaciół za marną zapłatę, za kilka groszy nędznych, czyżby w gorzkości nie ustała dusza twoja? czyżby twe serce nie pękło z żalu? A tak postępuje Judasz i dlatego nazwisko tego apostoła po wszystkie czasy oznacza zdrajcę i jest przedmiotem obrzydzenia dla ludzi wszystkich. Nie masz obrazy większej, jak kiedy kto drugiego napiętnuje Judaszem.

2. A jednak, najmiłsi, są Judasze i po rodzinach i w gminach i po parafiach i w narodach czy państwach, co zdradzają wszystko i okazują się niewdzięcznikami. Prawda, bracia, że takiej boleści, jakiej P. Jezus, nie doznał nikt z ludzi ani nie dozna, ale i **nam nieraz zdarza się doznać niewdzięczności** od tych, których dobra pragniemy szczerze. O, tak, wielu ojców i wiele

matek za troskę około wychowania dzieci doznaje od nich przykrości, skoro te dzieci dorosły; co więcej, niejedne dzieci niewdzięczne, na podobieństwo Judasza czyhają na krzywdę i hańbę rodziców i pragnęłyby, aby rodzice umarli czempredzej. Nieraz pasterze za trudy około utrzymania parafian na drodze cnoty, za starania około ich dobra nawet i doczesnego jako nagrody doznają przykrości. Nieraz zdarza się, że ci, których uważamy za przyjaciół, czyhają tylko na to, aby nas pochwycić czy w słowie czy w uczynku i wyszydzić lub obmówić przed drugimi albo nawet nawymyślać kłamstwa. Niejedni katolicy bez potrzeby najmniejszej przed innowiercami zdradzają, denuncyją katolików drugich, nie pomni, że i taki postępek jest naśladowaniem postępku Judaszowego.

O, najmilsi, wobec P. Boga, doznającego zdrady od ucznia własnego, pamiętajmy o tem, że nikt nie zdoła się uwolnić od przyjaciół fałszywych. »W jakimkolwiek znajdujesz się stanie, — mówi św. Augustyn, — przygotuj się na znośnienie obłudników, bo jeśli się nie przygotujesz na cierpienia takie, doczekasz się rzeczy, których się nie spodziewasz i zaniepokoisz się wielce.« Jeżeli w otoczeniu P. Jezusa jest przyjaciel fałszywy, a nie miałby się znajdować także w otoczeniu naszym? Bądźmy tedy cierpliwymi, wiedząc, że tacy pomagają nam do zasługi. Jeżeli zaś pokusa popychać nas będzie do gwałtowności, wtedy, aby w razie doznanej niewdzięczności ulżyć sercu swemu, zwracajmy wzrok ku Zbawicielowi, który daleko więcej od nas cierpi przez ucznia Swego Judasza. Rozważajmy, że przykreść doznana jest dopuszczeniem Bożem za przeniewierstwa, jakich sami staliśmy się winnymi wobec P. Boga! Przedewszystkiem zaś szukajmy ochłody w tem, iż za przyjaciela wybierzemy sobie P. Jezusa. Unikaniem grzechów i pełnieniem dobrych uczynków wynagradzajmy Mu boleść, jakiej doznał ze zdrady Judaszowej.

W ewangelii św. (Łuk. 22. 3—5) czytamy o Judaszu: »Wstał szatan w Judasza i odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłanami i przełożonymi, jakoby Go im wydał. I uradowali się i postanowili dać mu pieniądze. I obiecał i szukał sposobnego

czasu, jakoby wydał Go im«. Oto Judasz w niewoli czarta. Z dziecka Bożego staje się niewolnikiem czartowskim, bo nie walczył przeciw pokusom jego jak Job albo Józef egipski; staje się nim przez chciwość, przez obłudę, przez niewiarę, przez bałwochwalstwo; staje się nim, gdyż słucha pokusy, jakiej naturalnie nie usłuchał P. Jezus (Mat. 4. 9): »To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon«; oddaje cześć szatanowi ukazującemu się mu w postaci złota. Co za okropność: uczeń Jezusowy uczniem szatana!

Ale niestety i między sobą mamy uczniów, niewolników szatana, którzy oddają mu pokłon, gdy ich pobudza do grzechu w postaci czy złota, czy wódki, czy nieczystości, czy grzechów innych. O, drodzy bracia, myśmy nie stworzeni dla czarta, lecz dla P. Boga. Ktokolwiek więc czuje więzy czartowskie, niech rozerwie je czemprędzej, aby zyskać wolność synów Bożych. Oto teraz czas zbawienny, czas wielkanocny. Przeto z obrzydzeniem sobie grzechów i z boleścią za to, iż P. Boga grzechami wydawaliście czartowi, pospieszajcie do Sakramentu pokuty św., ale nie na to, aby zerwawszy kajdany szatańskie, po kilku tygodniach, oddać się w niewolę na nowo, lecz aby wytrwać w wolności synów Bożych. Używając zaś tej wolności na ziemi, możemy mieć nadzieję zostawania z P. Jezusem współ z Bogiem Ojcem i Duchem św. po wszystkie wieki w niebie. Amen.



KAZANIE VI.

Ostatnia wieczerza.¹⁾

»Rzekł im: Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał.«
(Łuk. 22. 13.)

Kiedy Abraham po zwycięstwie odniesionem nad nieprzyjaciółmi Lota wracał do domu, wyszedł mu naprzeciw Melchizedech, król Salem, »kapłan Boga najwyższego« i na podziękowanie P. Bogu za zwycięstwo złożył ofiarę z chleba i wina i błogosławił Abrahamowi (Gen. 14). Jestto figurą tego, co P. Jezus, »kapłan na wieki według obrządku Melchizedecha«, czyni w ostatnim dniu przed męką Swoją wieczorem.

Baranek, jakiego żydzi ofiarowali P. Bogu i spożyli przy wyjściu z Egiptu i którego krwią namazali podwoje domów swoich, był przedewszystkiem figurą ofiary krzyżowej; ale te ofiary, które żydzi składali ze zwierząt czy ze zbóż, zwłaszcza zaś baranek wielkanocny, którego ofiarowywali i pożywali na pamiątkę owego baranka w Egipcie, były również figurami tej ofiary, która (Mal. 1. 11, Żyd. 10. 1—9) ma się odprawiać nieustannie »od wschodu słońca aż do zachodu«.

Wreszcie, — aby pominąć inne figury, — figurą mszy św. była owa manna, którą karmili się żydzi przez czas pobytu na puszczy (Exod. 16).

¹⁾ Św. Alfons, Belser, Chaignon, Clemens, Cochem I, Costa (Fastenprediger III), Emmerich, Grimm VI (I), Hilf, X. Kajsiewicz, Kroll, Lennig, Mach, Ollivier, Palma, Patis Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Stojałowski, Tomasz Aquinas II, III, V, VII, Veith, Vercruysse.

P. Jezus Sam podczas ostatniej wieczerzy przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Swoję. P. Jezus jest barankiem, którego Krew ratuje nas od zaguby wiecznej, jest mianą karmiącą dusze nasze.

Rozważmy, najmilsi, te chwile za łaską Bożą, a mianowicie dzisiaj wieczerzę starozakonną, umycie nóg apostołom i ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza.

I. Wieczerza starozakonna.

1. P. Jezus jako Bóg wszytkowiedzący zna zdradę, jaką przygotował Judasz; wiadomem Mu, że i żydzi i Judasz czyhają na jakąkolwiek sposobność, aby Go pojmać bez rozgłosu, »bez rzeszy«. Mimo to nie czyni rzeczy najmniejszej, aby przeszkodzić zbrodniczemu spiskowi. Od wjazdu tryumfalnego całe dnie nauczając w świątyni, wieczory spędza na modlitwie w Ogrójcu a stamtąd na noc udaje się do **Betanii**. Czyni to, aby tem łatwiej mogli Go pojmać bez rozgłosu nadzwyczajnego. W środę już nie naucza, lecz pozostaje w Betanii w skupieniu, aby nas nauczyć, że i my, ilekroć zabieramy się do sprawy ważniejszej, powinniśmy odłożyć na bok sprawy codzienne i zastanowić się dobrze, co nam wypada uczynić.

W czwartek wieczorem mają się rozpocząć święta Paschy. Apostołowie wiedzą, że P. Jezus nie zaniecha tego obrzędu, ale niewiadomem im, jak to urządzi i dlatego pytają Go rano (Mat. 26. 17 por. Mar. 14. 12): »Gdzie chcesz, abyśmy zgotowali jeść Paschę?« P. Jezus wiedząc, że Judasz czyha nań i ucząc apostołów, że jest Bogiem wszytkowiedzącym, Panem władającym wszytkiem, a nas ucząc przezorności, nie wymienia im miejsca wyraźnie, lecz wybiera dwóch między apostołami najwyżej postawionych, Piotra i Jana (Łuk. 22. 8) i tym daje jedynie wskazówki (Mat. 26. 18, Mar. 14. 13-15, Łuk. 22. 9-12), jak mają wyszukać miejsce do wieczerzy. Piotr i Jan wybierają się zaraz i wedle wskazówki P. Jezusa znajdują gospodę znaną odtąd pod nazwą »wieczernika«, podobno własność Nikodema czy Józefa z Arymatei (Emmerich), czy też rodziców św. Marka (Poelzl 37, Grimm VI. 15, 412) i tam przygotowują wszystko. (Mat. 26. 19, Mar. 14. 16, Łuk. 22. 13.) Łatwo zaś

otrzymują gospodę, bo żydzi na czas świąt wielkanocnych mają obowiązek odstępowania obcym części mieszkania zbytecznych i nie wolno im za to brać zapłaty innej ponad skórę baranka zabitego. Załatwiwszy wszystko, Piotr i Jan wracają do Betanii (por. Mar. 14. 17).

Postąpienie P. Jezusa jest nauką dla ubogich i dla bogatych. Ubodzy, jeśli musicie czy to po służbach czy z innych przyczyn szukać miejsca dla siebie, nie sprzykrzajcie sobie tego, widząc, jak P. Jezus, Pan całego świata, poszukiwać każe miejsca, gdzieby mógł spożyć wieczerzę obrzędową. Co macie swe domy, patrzcie na tego, który chętnie P. Jezusowi ustępuje mieszkania, i nie odrzucajcie prośby, gdy kto was wzywa o przytułek. P. Jezus na ustanowienie Najśw. Sakramentu wybiera (Mar. 14. 15) »wieczernik wielki usłany«, aby nam wskazać, że mamy dbać o okazałość domów Bożych, iżby kościoły nasze były urządzone jak najwspanialej.

2. Kiedy P. Bóg miał żydów wybawić z niewoli egipskiej, wtedy polecił im, aby dziesiątego dnia miesiąca wybawienia każda rodzina przygotowała baranka rocznego, a czternastego dnia miesiąca spożyła wszystko, dobierając doń polnej sałaty i chleba praśnego. Mieli zaś jeść żydzi jako gotowi do podróży, przeto z pośpiechem, mając przepasane biodra, buty na nogach, laski w rękę i stojąc. Tak uczynili żydzi *w Egipcie*, poczem go opuścili. — Na pamiątkę tego oswobodzenia obchodzili *corocznie* wielkanoc w sposób podobny, jak ich ojcowie w Egipcie pożywali wieczerzę ostatnią, (ale nie stali, lecz leżeli por. Poelzl 58). Dopiero po spożyciu baranka zabierali się do uczty innej. Jedynie zaś w tym roku, w którym następuje ukrzyżowanie Pana Jezusa, nie dopełniają paschy w dniu właściwym, w dniu, w którym inne lata (Mar. 14. 2, por. Łuk. 22. 7) »paschę ofiarowywali«, lecz odkładają ją na dzień następny, aby nie przeszkadzać sobie w zabiegach około zgładzenia P. Jezusa. Tym to już sposobem wydają na siebie wyrok, Jerozolima staje się Egiptem (Grimm VI. 67—81 por. Obj. 11. 8).

P. Jezus, będąc Sam barankiem wielkanocnym, którego ów baranek był figurą i przepowiednią, **pragnie jak najściślej dopełnić wszystkich przepisów prawa Mojżeszowego i dlatego to,**

jak mówiłem w przedostatniej nauce, w niedzielę palmową jako w dzień wprowadzania baranka odbywa wjazd do Jerozolimy a w czwartek rano posyła Piotra i Jana, aby przygotowali wszystko. Dlatego, kiedy nadchodzi godzina wieczorna, żegna się w Betanii ze wszystkimi, wedle podania N. M. Pannie zapowiada Swą mękę, wzywając ją do męstwa i ją pocieszając i następnie idzie z apostołami do Jerozolimy z ochotą wielką, tak iż przy wieczerzy, gdy wnoszą baranka (Poelzl 67), może się odezwać do apostołów (Łuk. 22 15): »Pożądaniem pożyłbym tej paschy pożywać z wami, pierwszej niż-bym cierpiał«. Prowadzi ich [;do tego domu, na którego miejscu z zachowaniem części wieczernika budują teraz kościół pod wezwaniem Zaśnięcia N. M. Panny:] na ucztę wielkanoćną ostatnią wedle obrzędu starozakonnego i zarazem pierwszą zakonu nowego. Z radością idzie też Judasz, bo widzi, że zbliża się chwila, gdy zdoła Zbawiciela wydać w ręce żydów. Natomiast drudzy apostołowie idą ze smutkiem, bo lękają się śmierci Mistrza, którą im zapowiedział Tenże; jako ludzie nieutwierdzeni jeszcze mocą Ducha św. lękają się, co poczną potem.

3. Pomińmy to jednak, najmilsi, a rozważmy raczej, jakie uczucia przejmują P. Jezusa **wśród pożywania owej wieczerzy**. Już kiedy Zbawiciel jako głowa zgromadzenia oddaje baranka do pieczenia, rozważa mękę, jaka rozpocznie się niezadługo, za kilka godzin. W rozdzielonym baranku widzi rozdzielone części ciała Swego, a jednak bez połamania kości; w pośpiechu, z jakim jedzą wieczerzę, widzi wściekłość nieprzyjaciół się spieszących; polna sałata przypomina Mu żółć i wszelkie gorycze, któremi Go nakarmił; wspominając na łaskę, którą żydzi przy wyjściu z Egiptu trzymali w ręku, rozmyśla o krzyżu, który poniesie na Golgotę; w Judaszu widzi tego, który Go wyda w ręce nieprzyjaciół; drudzy apostołowie stoją Mu przed oczyma jako ci, którzy za kilka godzin porzucą Go haniebnie, Piotr zaś nawet zaprze się po trzy razy. Smutek ogarnia Zbawiciela, kiedy rozważa to wszystko, a jednak z drugiej strony raduje się, że nadeszła ta chwila, której pragnął od dawna. Może tedy odezwać się do Ojca niebieskiego (Żyd. 10. 9): »Otóż idę, abym czynił, Boże, wolę Twoję«, podczas kiedy apostołom

ku końcowi uczyt starozakonnej zapowiada, że to jest ostatnia pascha, jaką pożywa z nimi (Łuk. 22. 16).

Patrzmy, jak dokładnie i ochoczo P. Jezus spełnia obrzęd starozakonny, mimo że nie potrzebuje go zachowywać, gdyż Sam jest zakonodawcą i obrzęd ten wskazuje na Niego. O ileż dokładniej i ochotniej powinniśmy dążyć na nabożeństwa nasze, zwłaszcza na ofiarę mszy św., której owa wieczerza starozakonna była jedną z figur. A czy tak czynimy? Czyż wielu nie zaniedbuje mszy św. wtedy, gdy przybyć na nią mogą i powinni? Czyż nie jest to wzgardą dla P. Jezusa, sprawianiem Mu smutku, jakiego doznaje, widząc między apostołami jednego, który biorąc udział w uczcie starozakonnej, zamiast rozpamiętywać dobrodziejstwa Boże, jakie ów obrzęd przypomina, myśli raczej, jak zdradzić P. Jezusa?

II. Spór apostołów i umycie nóg.

1. Nadto zasmuca P. Jezusa sprawa, która daje Mu sposobność do umycia nóg apostołom. Ponieważ P. Jezus po skończeniu wieczerzy powiada (Łuk. 22. 16): »Odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożem« (por. Łuk. 22. 18), powstaje **spór między apostołami** o pierwszeństwo w temże królestwie podobny, jaki powstawał już dawniej, gdy P. Jezus przedtem mówił o królestwie Swojem (Mat. 20. 20—28, Mar. 10. 35—45). Ale, najmiłsi, nie dziwny się apostołom, iż spierają się o to, kto z nich w królestwie Chrystusowem zajmie miejsce wyższe. Przecież to są jeszcze ludzie światowi, jeszcze nie nakarmieni Ciałem i Krwią Chrystusa Pana uczącego pokory, jeszcze nie wzmocnieni Duchem św.

2. Dlatego też Jezus nie tyle bierze im to za złe, ile raczej litując się nad ich słabością, poucza ich przykładem i słowem, jak nieodpowiedniemi są ich pragnienia. Wstaje bowiem od stołu, aby **apostołom umyć nogi**. Ależ P. Jezus to Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, a jednak zniża się tak dalece, że podejmuje się czynności, jaką na Wschodzie wobec gości zwykli spełniać niewolnicy. Pismo św. kładzie też przycisk na to upokorzenie, czytamy bowiem (Jan 13. 2—5): Jezus »odprawiwszy wieczerzę, gdy już był dyabeł wrzucił w serce, iżby wydał go Judasz Szymona Iskarioty, wiedząc, iż wszystko

dał Mu Ojciec w ręce, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty Swoje a wziął prześcieradło, przepasał się, potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. Wielkaby to była łaska, gdyby P. Jezus apostołom pozwolił umyć nogi Swoje, — ale nie, Zbawiciel czyni to apostołom, Mistrz uczniom Swoim. Uniża się zaś dlatego, aby apostołom dać przykład pokory i przygotować ich do dzieła, którego dopełni za chwilę. Zanim bowiem ustanowi Najśw. Sakrament i apostołów nakarmi Ciałem i Krwią Swoją, wpierw pragnie ich dusze oczyścić do reszty. Wprawdzie apostołowie z wyjątkiem Judasza, jak to daje poznać Zbawiciel przez to, że same tylko umywa im nogi, nie mają na sobie grzechów ciężkich, ale pełni są ułomności, grzechów powszednich, przywiązania do świata; potrzebują tedy oczyszczenia nóg, tych części ciała, któremi dotykają ziemi.

Apostołowie ze zdumieniem patrzą na Zbawiciela i nie wiedzą, co począć. Ale prędko namyśla się Piotr, do którego pierwszego przystępuje P. Jezus. Piotr drży na myśl samą, że P. Jezus, Bóg, którego wielkość gorącą swą wiarą pojmuje lepiej od apostołów drugich, ma dopełnić jemu posługi tak niskiej i dlatego woła z zapalem (Jan 13. 6): »Panie, Ty mnie nogi umywasz«. Co więcej, choć P. Jezus mu powiada (Jan 13. 7): »Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, dowiesz się zaś potem«, mimo to stawia Zbawicielowi opór: »Nie będziesz mi umywał nóg na wieki«, mówi w uniesieniu (Jan 13. 8). Ale P. Jezus umie uśmierzyć prędko ten zapal niewczesny upomnieniem (Jan 13. 8): »Jeśli nie umyję cię, nie będziesz miał części zemną«. Temi słowy zyskuje Piotra od razu, tak iż ten lękając się odłączenia od Zbawiciela, woła (Jan 13. 9): »Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce i głowę«. Zbawiciel wtedy ten nowy jego zapal hamuje słowami, że nie potrzeba tego, bo (Jan 13. 10) »kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umyć, lecz jest czysty cały«. Jakoby rzekł: Kto omyty jest na chrzcie św. lub w sakramencie pokuty św. z grzechów ciężkich, ten jest już czysty i potrzebuje przed połączeniem się z P. Jezusem w Komunii św. oczyścić siebie jedynie jeszcze z zmałz mniejszych.

Zarazem jednak P. Jezus korzysta z tej sposobności, aby Judasza, jak na to zwraca uwagę ewangelista (Jan 13. ¹¹), jedyne go między apostołami »nieczystego«, przestrzedz po raz drugi, (pierwszy raz przestrzegł go przed rokiem, gdy zapowiadał ustanowienie Najśw. Sakramentu), dodaje bowiem, zwracając się do apostołów drugich (Jan 13. ¹⁰): »I wy czystymi jesteście, ale nie wszyscy«. Judasz jednak nie zważa i na tę przestrożę ani też na to, że Zbawiciel z tą samą miłością, z jaką zwraca się do apostołów drugich, zwraca się i do niego i jemu również oddaje posługę tę niską. Owszem serce Judasza zatwardza się coraz więcej i ta sama czynność, która oczyszcza apostołów drugich, na nim nie wywiera żadnego skutku korzystnego; spokojnie patrzy, jak P. Jezus przykłada i przed nim i umywa mu nogi. Tak to spowiedź, której figurą jest owa czynność P. Jezusa, jeśli nie połączono z nią żalu i przedsięwzięcia poprawy, daremna; nie pomaga grzesznikowi ku zbawieniu a nawet sprawia u niego zatwardziałość coraz większą, jako karę za niegodne przystępowanie do tego sakramentu św.

3. Ileż w tej czynności mieści się dla nas **nauk!** Przedewszystkiem najlepszy przykład daje nam sam Zbawiciel, tem więcej zaś naśladować Go winniśmy, bo wzywa nas do tego (Jan 13. ¹⁵): »Przykład dałem wam, abyście, jakom Ja uczynił wam, tak i wy czynili«. P. Jezus poucza tedy apostołów, że (Jan 13. ¹⁴) »powinni jeden drugiego nogi umywać«, skoro to uczynił im On, »Nauczyciel i Pan« ich, jak Go nazywają. Tym sposobem daje naukę apostołom, że nie powinni, jak to uczynili co dopiero, spierać się o wyższe miejsca, lecz raczej sobie usługiwać wzajemnie. Zarazem zaś obiecuje im nagrodę za naśladowanie Go (Jan 13. ¹⁷): »Wiecie, com uczynił wam? Jeśli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie«. Z tego względu biskupi w katedrach we Wielki Czwartek myją nogi dwunastu ludziom; tem uczuciem powodowani tego dnia corocznie cesarz austriacki dwunastu żebrakom — a żona jego dwunastu żebraczkom umywają nogi, usługują im przy uczcie i obdarzają ich hojną jałmużną. Dosłownie tego czynić nie potrzebujemy, ale ponieważ P. Jezus, nasz »Mistrz i Pan«, choć wie o tem, »iż wszystko dał Mu

Ojciec w ręce,« więc choć nie zapomina o godności Swojej mimo to uniaża się wobec apostołów, Swych uczniów i stworzeń; — przeto my tem więcej powinniśmy się uniażać wobec współbraci swoich. P. Jezus jest Bogiem, my takimi samymi ludźmi jak drudzy, przeto nie zapominajmy współbrata widzieć w każdym z uczniów Jezusowych. *Oddawajmy im przysługi*, jakie tylko zdołamy, a wtedy pokażemy, że prawdziwie mamy pokorę i miłość bliźniego. — Jeżeli zaś ktokolwiek ma obowiązek oddawać przysługi innym, to *przedewszystkiem wy, synowie i córki*, powinniście usługiwać ojcom i matkom a krewni krewnym starszym. Jeżeli P. Jezus, Mistrz i Pan, oddaje posługi uczniom i Stworzeniom Swoim, a wy nie chcielibyście oddawać posług tym, których szanować winniście? tym, którzy dla sędziwego może wieku potrzebują pomocy waszej? O, gdybyście mieli się wzdrygać przed posługami takimi, nie godniście być Zbawicielowymi uczniami. Jeżeli gardzicie tymi, których szanować macie, Zbawiciel nie zdoła wziąć was między błogosławionych, bo do nich możecie należeć tylko w takim razie, »jeśli to uczynicie«, co uczynił P. Jezus; raczejby musiał Zbawiciel odepchnąć was od Siebie jak owego sługę (Łuk. 12. 47), »który poznał wolę pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego«.

A dalej również postępowanie apostołów daje nam wskazówki, jak postępować winniśmy. Odstraszający przykład *Judasza*, który obojętnie przyjmuje pouczenie P. Jezusa, pobudzać nas powinno, abyśmy błagali P. Boga słowami Mędrca (Syr. 23. 6): »Duszy niewstydlivej i niebaczonej nie podawaj mię«. O, *nie bądźmy obojętnymi na dobrodziejstwa Boże*, bobyśmy doszli do tego, iżby i do nas jak do Judasza P. Jezus zastósował słowa Psalmisty (Jan 13. 18, por. Ps. 40. 10): »Który je ze mną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoją«. Mimo że karmimy się Ciałem i Krwią Jezusową, popadlibyśmy w grzechy coraz cięższe i przez to deptalibyśmy P. Jezusa.

Przykład *Piotra* jest nam wskazówką, *abyśmy nie usuwali się od sakramentu Pokuty św.*, bo jak do Piotra przy umyciu nóg tak i do nas wszystkich odzywa się Zbawiciel, wskazując na ten św. Sakrament: »Jeśli nie umyję cię, nie będziesz miał części zemną«. Oby te słowa Zbawiciela wywarły na nas wrażenie takie samo jak na Piotra! Spieszmy przeto często do

sakramentu pokuty św., aby oczyszczać w nim dusze swoje i błagajmy P. Jezusa z Psalmistą (50. 3-4): »Zmiłuj się nademną, o Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego a według mnóstwa litości Twoich; zgładź nieprawość moją. Jeszcze więcej omyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię«. Naśladujmy Piotra *w pokorze*, naśladujmy go też *w poddaniu się woli Chrystusa Pana*, odkąd poznaje, że P. Jezus musiałby go odłączyć od Siebie, gdyby mu stawiał opór; słuchajmy spowiedników z ścisłością jak największą, choćbyśmy mieli wątpliwości jakie, ażali spowiednik rozstrzygnął odpowiednio; przez posłuszeństwo bowiem nikt jeszcze nie ściągnął potępienia na siebie, przez nieposłuszeństwo natomiast utracimy część z Panem Jezusem.

III. Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

1. Kiedy P. Jezus już dokończył wieczerzy wedle obrządku starozakonnego i apostołom umył nogi, wtedy, nie mając już odtąd pożywać wieczerzy przed męką, postanawia dać pierwszej **zakład największy miłości Swojej** przez ustanowienie ofiary Nowego Zakonu, t. j. ofiary Mszy św. i nakarmienie apostołów Ciałem i Krwią Swoją. »Jako kiedy książę umierający — mówi św. Alfons — ukochanej małżonce daje pierścień najdroższy, aby nosiła go ciągle i patrząc na niego pamiętała nieustannie o mężu zmarłym, tak samo Zbawiciel oddaje nam, co ma najdroższego, najświętszego, Siebie Samego, P. Boga.« »Podczas kiedy królowie — mówi św. Jan Złotousty — nieraz wzrastają w potęgę poświęcaniem zdrowia, krwi i życia poddanych swoich, On, król nasz, daje nam Ciało i Krew Swoję, abyśmy wzmacniali swe dusze; On, pasterz dobry, owieczki Swoje żywi Krwią Swoją.« »Wiele matek — mówi tenże Święty indziej — po porodzeniu oddaje swe dzieci karmicielkom innym; tego nie dopuścił P. Jezus, lecz karmi nas Krwią własną.« — »Czyni to Zbawiciel, — mówi tenże Święty dalej, — aby odpowiednie posilenie dać naszej naturze ludzkiej. Gdybyśmy byli bez ciała, czystymi duchami, dałby nam pokarm duchowy. Ale my, zmysłowi, pragniemy Zbawiciela widzieć, Go się dotykać i oto Zbawiciel pozwala nam pożywać Siebie«, widocznie wstępuje do serca naszego, »choć zakryty lecz praw-

dziwy«. — Czyni to Zbawiciel i dlatego, aby jak najściślej połączyć się z nami. »Jako bowiem dwa kawałki wosku, — uczy św. Cyryl Aleksandryjski, — jeżeli roztopimy je razem, zleją się i połączą jak najdokładniej, podobnie w Komunii św. dusza ludzka z P. Jezusem łączy się tak ściśle, że P. Jezus jest w niej a ona w Jezusie«. — A nie tylko ze Sobą Samym P. Jezus pragnie połączyć ludzi, lecz chce nadto, aby się miłowali wzajemnie, aby pożywając jedno Ciało i pijąc jedną Krew Jego, wszyscy tworzyli serce jedno i duszę jedną (por. I. Kor. 10. 27). I dlatego to Kościół św. nie robi różnicy, lecz do jednego stołu Pańskiego przypuszcza wszystkich, czy bogatych czy ubogich, i żaden nie śmie pogardzać drugim, jeden drugiemu powinien darować urazy.

2. I kiedyż to P. Jezus dokonuje tego? Oto wedle słów Pisma św., zestawionych do odmawiania ich we Mszy św. »P. Jezus dnia poprzedniego, niż cierpiał, wziął chleb w święte i czcigodne ręce Swoje a podniósłszy oczy w niebo do Boga Ojca Swego wszechmocnego, dzięki Mu czyniąc, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało Moje. W podobny sposób po wieczerzy biorąc i przesławny kielich w święte i czcigodne ręce Swoje, również Ojcu dzięki czyniąc, błogosławił i dawał uczniom Swoim, mówiąc: Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi Mojej, nowego i wiecznego testamentu, który za was i za wielu wylany będzie na odpuszczenie grzechów. To ilekroć czynić będziecie, na Moją pamiątkę będziecie czynili« (por. Mat. 26. 26—28, Mar. 14. 22—24, Łuk. 22. 19—20, I. Kor. 11. 23—25). Tak to właśnie wtenczas, kiedy przełożeni żydowscy wyteżają wszystkie siły, aby pojmać P. Jezusa; kiedy Judasz przemyśliwa, jakby swego Mistrza wydać największym Jego wrogom; kiedy drudzy apostołowie jeszcze nie utwierdzeni we wierze: — Zbawiciel dopełnia dzieła, przez które jako więzień dobrowolny pozostawać będzie z ludźmi po wszystkie wieki aż do skończenia świata, choć wie, że i w tym Najśw. Sakramencie dozna wiele zniewag. Pragnie Zbawiciel okazać, że miłość zwycięża wszystko, że ona potężniejsza od nienawiści: ponieważ chce tego złość ludzka, P. Jezus cierpi i umiera

na krzyżu, ale nie ustępuje z ziemi, żyje i nadal w Najśw. Sakramencie.

3. Stawmy się, najmilsi, myślą w wieczerniku i oczyma duszy patrzmy, co czyni P. Jezus! Oto bierze chleb pszeniczny, naturalnie niekwaszony, bo to święta wielkanocne żydów a Zbawiciel zachowuje ściśle wszystkie przepisy starozakonne, gdyż sam powiedział o Sobie w początkach pracy publicznej (Mat. 5. ¹⁷): »Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwiązywać lecz wypełnić«. Kiedy już trzyma chleb w rękach, z powagą wznosi oczy ku niebu, aby jako Bóg-człowiek podziękować P. Bogu za wszelkie łaski, jakich doznawał dotąd i doznawać będzie, zwłaszcza zaś za to, że kończy się już stary zakon a niebawem rozpocznie się nowy. Potem dopiero błogosławi chleb wśród ciszy uroczystej wobec apostołów zdumionych, łamie go i daje apostołom mówiąc (Mat. 26. ²⁵): »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje — nie pozorne lecz prawdziwe, nie częśćka Ciała, lecz Ciało całe, to samo, które niezadługo zawisnie na krzyżu«. I apostołowie zdumieni w tej chwili z rąk samego P. Jezusa pod postacią chleba otrzymują Najśw. Ciało Jego i Je pożywają. — Następnie Pan Jezus bierze kielich napełniony winem, do którego wedle zwyczaju żydowskiego domieszano piątą część wody, znowu zasyła P. Bogu dziękczynienie, błogosławi wino i dając apostołom mówi (Mat. 26. ²⁷⁻²⁸): »Pijcie z tego wszyscy. To jest bowiem Krew Moja nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów — wszystkich bez wyjątku, a więc grzechów nawet tych siepaczy, którzy tę Krew najdroższą przeleją przy pojmaniu, biczowaniu, ukoronowaniu cierniem, ukrzyżowaniu i przeszyciu włócznią, byleby tylko pokutowali prawdziwie«. I apostołowie z kielicha pod postacią wina piją tę samą Krew Jezusową, która płynie w żyłach Jego.

Drodzy bracia, jakąż byłaby radość nasza, gdybyśmy wespół z apostołami znajdowali się przy owej wieczerzy. Ale nie potrzeba nam się smucić, jakobyśmy nie doznali tej łaski. Zbawiciel bowiem jako Bóg wszechmogący mówi do apostołów (Łuk. 22. ¹⁹): »To czynicie na Moją pamiątkę«, temi więc słowy apostołom, których w tej chwili mianuje kapłanami nowego

zakonu, i ich następcom udziela władzy, że i oni, choć ludzie słabi i grzeszni, będą mogli chleb i wino przemieniać w Ciało i Krew Jego.

Tym sposobem Zbawiciel ustanawia testament nowy, wyższy od starego, dlatego i ofiarę wyższą: w starym zakonie ofiarowywano kozły i barany, w nowym samego Zbawiciela, Boga-człowieka. Tak to P. Jezus oddaje się w ręce ludzi nie tylko na czas męki Swojej, lecz także po wieki wszystkie aż do skończenia świata kapłanom prawnie poświęconym oddaje władzę nad Sobą, iż Ciało i Krew Jego mogą sprowadzać z nieba na ziemię i składać Je w ofierze Trójcy przynajświętszej: »I tę moc dał kapłanom, — Nie królom ani panom«.

4. To czyni P. Jezus. Ale przyjrzyjmy się też z jakim usposobieniem apostołowie przyjmują Ciało i Krew Pana Jezusa! Otóż jedenastu przyjmuje komunię św. z pokorą i skrucą, przeto oczyszczeni z grzechów, z gorącą wiarą i miłością ku Mistrzowi swemu. Inaczej jednak przyjmuje ją Judasz, bo z myślą zdradzenia P. Jezusa. Judasz już przed rokiem, gdy P. Jezus zapowiadał to ustanowienie, gorszył się z zapowiedzenia, ale został przy Nim ze względów ludzkich, lecz odtąd raczej był szpiegiem Jezusowym aniżeli uczniem Jego. W owej chwili niewiara powiększona zbrodnią, którą nosił w sercu, odzywa się z całą gwałtownością, tak iż P. Jezus rozdzielając komunię św., dodaje (Łuk. 22. ²¹): »Oto ręka tego, co Mnie wydaje, zemną jest na stole«. Tak tedy komunię św. przyjmuje świętokradzko ten pierwszy niedowiarek, ten ojciec duchowy wszystkich niedowiarków tajemnicy przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską. Jestto tedy przysposobieniem się Judasza na zbrodnię zewnętrzną, boć komunია jego świętokradzka jest takim samym pocałunkiem zdradzieckim wewnętrznym, jakim zewnętrznym będzie pocałunek w Ogrójcu.

Ale też natychmiast *spotyka go kara Boża*: »wstąpił wewnątrz«, stoi w Piśmie św. (Jan 13. ²⁷); wstępuje teraz całkowicie, aby go popchnąć do wykonania zdrady, jak poprzednio wszedł w niego, aby wzbudzić w nim chęć zdrady. Do serca

brudnego bierze tedy Judasz Boga-człowieka, ale obok Niego zarazem czarta przekłętę: P. Jezusa, aby Go krzyżować, — czarta, aby się pastwił nad Ofiarą swoją. Tak to na Judaszu pierwszym spełniają się słowa Pisma św. (1 Kor. 11. 27): »Ktobykolwiek jadł Chleb ten abo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej; sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego«. Natomiast drudzy apostołowie doznają na sobie prawdy tego, co przepowiedział prorok (Izaj. 12. 3): »Będziecie czerpać wody w radości ze źródeł Zbawicielowych«.

5. O, dałby P. Bóg, aby w żadnym z nas, najmilsi, nie powstała nigdy taka niewiara jak w Judaszu! Oby liczba tych, co w grzechu śmiertelnym mimo usłyszanego rozgrzeszenia — czy to dla zatajenia grzechów na spowiedzi czy też dla braku żalu dostatecznego — śmieli przystępować do komunii św., była jak najmniejszą; oby przedewszystkiem nie istnieli tacy w parafii naszej i nie ściągali na nas kar Bożych! Jakiż przestrach i boleść musiałyby nas opanować, gdyby w chwili rozdawania komunii św. miał się dać słyszeć głos P. Jezusa, jak się do apostołów odezwał w owej chwili uroczystej (Łuk. 22. 21): »Oto ręka, co Mnie wydaje, zemną jest na stole«. Taki zdrajca i nam również nieznany, jak apostołom nieznany jest Judasz; nie możemy, jak to wówczas uczynił św. Jan apostoł, zapytać Zbawiciela o nazwisko; nie godzi się wzbudzać w sobie podejrzenia, że ten lub ów przyjmuje niegodnie; jak Zbawiciel, acz z boleścią, daje Ciała i Krew Swoję także Judaszowi, podobnie i kapłan, co daje komunię św., jeśli o niegodności wie ze spowiedzi jedynie, ma usta zamknięte i z boleścią najwyższą daje komunię św. takiemu Judaszowi nowoczesnemu. Ale, powtarzam, oby taki zdrajca nie istniał między nami. — My, najmilsi, przyjmujemy komunię św., bo tego domaga się P. Jezus, grożąc odepchnięciem od Siebie (Jan 6. 64): »Jeśli-byście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie«; przyjmujemy ją przedewszystkiem we własnym kościele parafialnym w czasie wielkanocnym, bo tego żąda Kościół św. oświadczając, że ten, co nie dopełnia obowiązku tego, może być wykluczony z Kościoła i pozbawiony pogrzebu chrześcijańskiego, jeżeli przed

śmiercią nie naprawi błędu; obok tego jednak nie zaniedbujemy też przyjmować jej jak najczęściej wśród roku, abyśmy z Panem Jezusem łączyli się coraz to więcej, jak owa woda domieszana do wina mającego być przemienionem, łączy się z nim jak najdokładniej. Ale tak połączymy się wtenczas dopiero, jeżeli za wskazówką obrzędu starozakonnego a upomnieniem wyraźnem Pisma św. zakonu nowego (I Kor. 5. 7—8) »wyczyszczymy stary kwas« grzechowy na spowiedzi dobrej i stanimy się »nowem zaczynieniem«, skoro więc komunია św. będzie dla nas »paschą«, bo »ofiarowanym Chrystusem«. Łącząc się tak z P. Jezusem, nabędziemy siły do pozbywania się naleciałości światowych i do wzrastania w cnotach, iż będziemy mogli mówić z św. Pawłem (Gal. 2. 20): »Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus«.

Obok tego, przedewszystkiem w niedziele i święta, nie zaniedbujemy obowiązku uczęszczania na ofiarę mszy św., którą Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy odprawia po raz pierwszy i również ustanawia wówczas. Co więcej, idąc za radą Kościoła św., starajmy się, abyśmy na mszy św. bywali jak najczęściej, jeżeli można, codziennie! O, porzućmy, najmiłsi, tę grzeszną obojętność, jaką odznacza się wielu; pamiętajmy, że te półgodziny lub więcej nie zmudzi tyle, ile niejeden traci na próżnych rozmowach lub zabawach grzesznych. Przecież nawet wedle naszego polskiego przysłowia »msza nie zmudzi, post nie schudzi, jałmużna nie zuboży«. — Nie stawiajmy tedy świata i grzechu ponad P. Boga! — Aby jednak P. Bogu złożyć dobrą ofiarę uwielbienia i dziękczynienia i aby uzyskać dla siebie łaski odpowiednie, znajdujemy się na mszy św. nie *z tem usposobieniem* co Judasz, lecz co apostołowie drudzy: z wiarą jak najżywszą, z czcią jak najgłębszą, z pragnieniem pożywania Zbawiciela jak najgorętszem, z miłością jak najczulszą! Współ z P. Jezusem ofiarującym się przez ręce kapłana złożmy i my P. Bogu ofiarę z namiętności, z grzechów, które odrzucić chcemy, z dobrych uczynków i cnót, które pragniemy wypełniać w sposób coraz to doskonalszy! Mówmy z psalmistą (115. 3—4): »Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił? Kielich zbawienia wezmę a imienia Pańskiego wzywać będę«.

Św. Bonawentura powiada, że już spojrzenie na Najśw. Sakrament przynosi nam łaski; św. Bernard, że już powitanie Go jest zasługą; św. Alfons, że już ukłęknięcie przed Nim nappełnia nas błogosławieństwem. O ileż więcej łask, zasług i błogosławieństwa zjednamy sobie, jeżeli godnie będziemy przyjmowali komunię św. i nabożnie brać będziemy udział w ofierze mszy św. Ach, sprawimy tym sposobem, że doczekamy się chwili, kiedy z Chrystusem Panem zasiądziemy do uczyty wiecznotrwałej w niebiesiech. Amen.



KAZANIE VII.

Po ostatniej wieczerzy.¹⁾

»Jam Ciebie wślawił na ziemi, sprawę
wykonałem, którąś Mi zlecił, abym uczynił.«

(Jan 17 4.)

Kiedy Tobiasz był przekonany, że nadeszła już godzina śmierci jego, przywołał syna, młodego Tobiasza, aby dać mu ostatnie przed śmiercią nauki. Upominał go, aby miał w uczciwości matkę i bał się P. Boga a przeto unikał wszelkiego przekroczenia przykazań Bożych. Przedewszystkiem zalecał mu rozdawanie jałmużny wedle możliwości i unikanie nieczystości i pychy jako też krzywdzenia najemników. (Tob. 4.)

Stary Tobiasz pomylił się o tyle, że P. Bóg zachował go dłużej przy życiu, ale nie myli się P. Jezus. P. Jezus wie dobrze, że zbliża się chwila śmierci Jego. Dlatego to czyni testament przed śmiercią, ustanawiając — jak widzieliście z nauki ostatniej — Najśw. Sakrament. Ale nie kończy na tem, lecz daje apostołom nauki ostatnie. Wyszczególnia Judasza, któremu najpierw raz jeszcze daje przestrożę, ale gdy Judasz trwa w zatwardziałości, pozwala mu dokonać zdrady. Potem dopiero drugim apostołom daje nauki rozmaite i na zakończenie urzędu Swego dotychczasowego głównie prorockiego a na rozpoczęcie

¹⁾ Bessler, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich, Grimm VI (I), X. Kajsiewicz, Kroll, Lennig, Mach, Ollivier, Palma, Patiss Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, Thomas Aquinas II, III, V, VII, Veith, Vercruysse I, II, Zill.

na dobre urzędu kapłańskiego zanosi modlitwę do Ojca niebieskiego. Wreszcie kiedy wykonał to wszystko, wychodzi do Ogrójca, aby tam rozpocząć mękę najcięższą. O tych to ostatnich chwilach P. Jezusa przed wyjściem do Ogrójca pragnę mówić do was dzisiaj za łaską Bożą.

I. Upomnienie Judasza.

Któżby przypuścił, żeby Pan Jezus więcej troszczył się o Judasza, zdrajcę, niż o apostołów drugich? A jednak tak jest. Choć Judasz świętokradzko przyjął Ciało i Krew Jezusową i przez to u P. Jezusa wywołuje smutek wielki (Jan 13. 21), Zbawiciel jeszcze chce go ratować litościwie. Dlatego to odzywa się do apostołów (Mat. 26. 21): »Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was Mię wyda«. Słowa te spadają na apostołów jakoby grom z nieba jasnego. To też smucą się wielce, spoglądają na siebie wzajemnie i badając swe sumienia, jeden po drugim pytają P. Jezusa trwożliwie (Mat. 26. 22): »Ażam ja jest, Panie?« Ale P. Jezus nie daje im odpowiedzi jasnej, lecz powiada tylko ogólnie (Mat. 26. 23): »Który macza zemną w misie t. j. który zemną spożywa wieczerzę (Poelzl 103), ten Mię wyda«. Wtedy Piotr, gorętszy od innych, kiwa na Jana spoczywającego na piersiach Jezusowych, wzywając go tym sposobem, aby spytał P. Jezusa, ktoby był owym zdrajcą (Jan 13. 23-25). Kiedy tedy Jan stawia pytanie P. Jezusowi, Zbawiciel wedle zwyczaju dotąd zachowywanego na Wschodzie, aby wyszczególnić przed apostołami Judasza a przeto okazać mu miłość Swoję, macza chleb w misie i podaje go Judaszowi. Nadto aby w apostołach utwierdzić wiarę w bóstwo Swoje, wskazuje, że zna wszystko naprzód, dodaje bowiem (Jan 13. 19): »Teraz powiadam wam, przedtem, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem Ja jest« (Mesyaszem). Apostołowie nie rozumieją Pana Jezusa, bo wszyscy w misie maczają raz po raz, nie rozumie nawet Jan (Jan 13. 28), mimo że P. Jezus daje mu wskazówkę (Jan 13. 26) ani też Piotr, na pewno zaś rozumieć może i rozumie też rzeczywiście Judasz. Czyż jednak ustraszy się tego? Bynajmniej. On nie dba o to, że zdrada jego może się wydać, ani też nie zważa na ostrzeżenie następne wypowiedziane z boleścią (Mat. 26. 24): »Syn ci człowieczy idzie, jako napisano o Nim; biada zaś

człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; dobrze mu było, aby się nie narodził człowiek on«. Co więcej posuwa się do takiej bezczelności, iż sam także pyta Zbawiciela (Mat. 26, 25): »Ażem ja jest, Mistrzu?« Może ufa dobroci Pana Jezusa, iż nie da mu odpowiedzi stanowczej; raczej zaś skutkiem świętokradzkiej komunii oślepl całkiem, stracił władzę zupełnie, nie wierzy przeto, iżby Zbawiciel mógł znać tajemne jego układy z żydami. Pomylił się jednak, bo słyszy odpowiedź stanowczą: »Tyś powiedział«. Widzi tedy jasno, że zdrada jego odkryta. Ale i to nie przyprowadza go do upamiętania, lecz raczej sprawia, że pożywając chleb podany zapala się gniewem, bo ludzie źli gniewają się, widząc, że poznano się na nich. Postanawia tedy Zbawiciela zdradzić czem prędzej, popchnięty do tego przez szatana, bo — czytamy w Piśmie św. (Jan 13. 27) — »po stuczce¹⁾ wstąpił weń szatan«. Nieszczęsny gubi się zatwardziałością, podczas gdy wyznaniem w skrusze swej winy mógłby jeszcze zyskać przebaczenie. Korzysta tedy ze słów Zbawiciela (Jan 13. 27): »Co czynisz, czyń rychlej«, które oznaczają nie rozkaz, lecz raczej pozwolenie na wykonanie zdrady i gotowość P. Jezusa na mękę. Ciesząc się, że wychodzi cało z grona apostołów, których się obawia, aby snadź nie rzucili się na niego, wybiega czempredzej: »on tedy wzięwszy stuczkę natychmiast wyszedł, była zaś noc«, czytamy w ewangelii św. (Jan 13. 30). Mimo nocy spieszy do arcykapłanów i przełożonych i domaga się od nich, aby jeszcze tej nocy w Ogrójcu pojмали Zbawiciela, którego im wskaże pocałunkiem.

O, drodzy bracia, pytanie Judasza: »Ażem ja jest Mistrzu?« nie byłoby złem, gdyby nie pochodziło z zuchwałości bezczelnej. Tó też pytajmy siebie często: »Ażem ja jest, Panie? Jakiemi obraziłem Cię grzechami?« Pytajmy się tak, badając sumienie co wieczór a zwłaszcza przed spowiedzią, abyśmy grzechy swoje poznali dobrze i abyśmy przejęci bojaźnią zbawienną uczuli w sobie żal odpowiedni i tak przygotowali się do spowiedzi dobrej. Jeżelibyśmy bowiem nie uczynili tego, jeżelibyśmy nie upadli na kolana, aby zyskać odpuszczenie grzechów, wtedyby i nam jak Judaszowi lepiej było, abyśmy

¹⁾ t. j. po zjedzeniu podanego chleba.

się nie urodzili wcale, gdyż życie nasze grzeszne na ziemi spowodowałoby nam jedynie męki wiekuiste w piekle.

II. Nauka P. Jezusa.

Gdy Judasza nie ma już w wieczerniku, wtedy P. Jezus odzywa się, nie z trwogi przed męką lecz raczej z radością do apostołów (Jan 13. ³¹): »Teraz uwielbion jest Syn człowieczy a Bóg uwielbion jest w Nim«, wyjście bowiem Judasza jest wstępem do męki Jezusowej, przez którą P. Bóg doznaje największego uwielbienia i która świętemu człowieczeństwu P. Jezusa wysługuje chwałę, jaką z Bogiem Ojcem i Duchem św. jako Bóg ma wspólną od wieków. Zarazem z odejścia Judasza P. Jezus raduje się dla tego, gdyż reszta apostołów chętna jest łasce Bożej. Z tego względu P. Jezus przemawia też do nich z czułością ojcowską, dając im nauki ostatnie i potem zaniósłszy modlitwę do Ojca niebieskiego, wychodzi z wieczernika, aby się udać do ogrodu oliwnego, gdzie się rozpocznie męka Jego najcięższa.

Ponieważ część tych nauk Kościół św. czyta przez kilka niedziel po wielkanocy, wspomnę te rzeczy po krótku tylko, mimo że w tych naukach wszystko ma wartość jak największą, bo to słowa Ojca dającego dzieciom ostatnie przed śmiercią upomnienia, przestrogi i zachęty, słowem same tylko rzeczy najważniejsze. Kiedy bowiem w rodzinie prawdziwie chrześcijańskiej ojciec ukochany czuje zbliżającą się ostatnią godzinę i przywołuje dzieci, jakież tam widok wzruszający! Wszyscy garną się do łóża i proszą ojca o błogosławieństwo. Skoro zaś umierający głos zabiera, cisza powstaje i wszystkie dzieci zważają na każde słowo i przyjmują je z uszanowaniem. Podobnie dzieje się z P. Jezusem i apostołami. Apostołowie słów P. Jezusa słuchają z natężoną uwagą, a opisuje je prawie wszystkie ten apostoł, którego P. Jezus umiłował najwięcej, św. Jan Ewangelista, niektóre bowiem słowa podają też ewangelisci drudzy, zwłaszcza św. Łukasz, a tych dotknę najprzód.

1. Zaledwie P. Jezus zapowiada apostołom, że tylko (Jan 13. ³³) »maluczko jest z nimi« i zarazem daje im (Jan 13. ³⁴) »przykazanie nowe, aby się społecznie miłowali«, występuje

Piotr św. wbrew oświadczeniu P. Jezusa, że (Jan 13. ³⁶) »dokąd On idzie, nie może teraz iść za Nim«, i zaręcza Mu, że (Jan 13. ³⁷) »duszę swą za Niego położy«. Na to P. Jezus Piotrowi wypowiada rzeczy, które z jednej strony utwierdzają wiarę naszą w nieomyłność Kościoła św., ale z drugiej strony dają nam poznać słabość natury człowieczej. Powiada Mu (Łuk. 22. ³¹⁻³²): »Szymonie, Szymonie, oto szatan pożył was, aby przesiał jako pszenicę; Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracie swoje«. Do tych słów dodaje jednak najpierw ze względu na apostołów wszystkich (Mat. 14. ²⁷, por. Mat. 26. ³¹): »Wszyscy zgorszycie się ze Mnie tej nocy, iż zapisano jest (Zach. 13. ⁷): Uderzę Pasterza a rozproszą się owce« i następnie ze względu na Piotra zaręczającego, że się nie zgorszy nawet wtedy, choćby zgorszyli się wszyscy (Mar. 14. ³⁰, por. Mat. 26. ³⁴, Łuk. 22. ³⁴, Jan 13. ³⁸): »Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś tej nocy, pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzysz«.

a) Czarł przeklęty uważa świat i ludzi na nim żyjących za własność swoją i dlatego uważa za krzywdę wyrządzoną sobie, jeśli sprawiedliwi wielbią P. Boga. Dlatego też niegdyś wyjednał sobie pozwolenie, aby mógł dręczyć Joba i pokazać, że i ten nie jest lepszym od innych. Pomylił się, bo Job wytrwał w pokusie i wielbił P. Boga do końca. Teraz wśród męki P. Jezusa ten »książę tego świata« otrzymuje moc nie tylko nad P. Jezusem lecz także do pewnego stopnia nad apostołami. Kusi ich tedy, gwałtownie wstrząsając nimi jako ten, co potrząsa ziarnem w rzeszocie będącem, aby odsiał i plewy i ziarno mniejsze. Tem sprawi, że apostołowie jeszcze nie utwierdzeni w wierze zachwieją się, że też Piotr, ta skała mocna, chwiać się będzie do tego stopnia, iż nie zdobędzie się na odwagę, aby się przyznać do P. Jezusa jako do Mistrza swego, a tylko żaden z nich nie utraci wiary całkowicie. — Ale tak nie ma pozostać na długo. Właśnie Piotr opamięta się pierwszy, modlitwą Chrystusa Pana »nawróci się« z upadku swego, a odtąd, skoro tylko otrzyma rządy nad Kościołem św., będzie fundamentem mocnym, niewzruszonym, tak iż wedle obowiązku nałożonego mu teraz będzie »potwierdzał braci« t. j. przede wszystkim apostołów, ale też resztę wiernych, bo

i tych Pismo św. nazywa »braćmi«. Ponieważ zaś tę władzę otrzymuje jako »opoka« Kościoła św., więc też ta łaska i ten obowiązek spłyną i na następców jego, na papieży, tak iż ci również utwierdzać będą we wierze i biskupów i wiernych, już to że będą ich przestrzegali przed błędami, już też że będą głosili, co jest prawdą objawioną.

O, najmilsi, jaka to łaska opatrnościowa dla Kościoła św., że P. Jezus Piotrowi św. i następcom jego udziela daru nieomylności, ilekroć dla całego Kościoła św. mają zawyrokować, co wierzyć i jak postępować należy! Kościół św. wsparty tym przywilejem papieży opiera się wszelkim błędom, jakie z poduszczenia szatana usiłują wywołać ludzie pyszni nie umiejący rozumu swego poddać woli P. Boga. Nieraz bowiem szatan tak wstrząsa Kościołem św., iż wierni sami z siebie nie wiedzą, co począć; ale każdy raz występuje papież jako następca św. Piotra i wsparty modlitwą Chrystusową (»a otom Ja prosił za tobą«) wypowiada prawdę, a wtedy wierni poddają się z uszanowaniem i z przekonaniem, że tak jest rzeczywiście, odpadają zaś przesiani przez szatana chyba ci, którzy już przedtem raczej z nazwy niż w rzeczywistości byli katolikami. — Jakżeż więc radować się nam trzeba i z głębi serca P. Bogu dziękować za to, że należymy do tego Kościoła św., który jeden ma u siebie prawdę objawioną od P. Boga nie nadwyreżoną błędem najmniejszym! Cóżby bowiem stało się z nami? Oto upadlibyśmy niżej, aniżeli apostołowie upadają wśród męki Pańskiej, jak im to zaraz przy tej sposobności zapowiada Pan Jezus.

b) O ile słowa Zbawiciela wyrzeczone do św. Piotra, które przytoczyłem, napawają nas ufnością w moc łaski Bożej, o tyle dalsze Jego słowa pouczają nas o słabości ludzkiej. P. Jezus zapowiada apostołom, że się wszyscy zgorszą z Niego i to jeszcze tej nocy, zgorszą się, nie jakoby stracili całkiem wiarę, lecz że odwaga ich osłabnie. Wtedy św. Piotr, zawsze gorliwością celujący między apostołami, odważa się dać zaręczenie o sobie, że on przynajmniej wytrwa przy Zbawicielu. Ale P. Jezus zbija zaraz to zbytne zaufanie jego w siły własne i zapowiada mu uroczyście, że nim kur dwakroć w nocy zapieje, on trzy razy Go się zaprze. — Drodzy bracia, czyż drzeć

nie trzeba na myśl, co z nami stać się może, skoro widzimy Piotra upadającego? Ach, nie godzi się nam zaufać siłom własnym, choćby nas ożywiał zapał i największy, bośmy ze siebie ludźmi słabymi, trzciniami chwiejnemi, dziś pełni zapału, jutro upadający na duchu, jeśli nie wesprze nas P. Bóg. To też choćby się nam zdawało, że zdołamy przełamać pokusy wszelkie, nie ustawajmy prosić P. Boga o pomoc potrzebną do rzeczy nawet najmniejszych. — Przytem jednak nie sądźmy, że rozumiemy drogi Boże, bo usłyszelibyśmy to, co usłyszeli apostołowie, gdy P. Jezus mówi im dalej o »mieczu« (Łuk. 22. 36), — które to słowa sprawiają, że św. Piotr zabiera miecz z sobą, kiedy udają się do Ogrójca. P. Jezus nie objaśnia im, co mają przez to rozumieć, lecz gdy apostołowie wskazują na dwa miecze, odpowiada im (Łuk. 22. 38): »Dosyć jest« i tym sposobem nie dopuszcza rozpraw dalszych. Więc i ja pomijam to, a przychodzę do przypomnienia wam pokrótce reszty słów Jezusowych.

2. Największy nacisk P. Jezus kładzie na **cnotę miłości**, bo mówi o niej po dwa razy, zaraz z początku i później znówu (Jan 13. 34-35, 15. 9-17). Mówi dwa razy i dlatego, bo P. Jezus jako ten ojciec, który niezadługo ma opuścić dziatki, w tych ostatnich naukach, jakie daje apostołom, pozwala im, że stawiają Mu pytania, na które odpowiada im dobrotliwie. »Synaczkowie, — mówi do nich z czułością taką, jakiej nie okazywał im dotąd (Jan 13. 33), — jeszcze maluczko jestem z wami«. Do tych słów nawiązując, jak ojciec na łożu śmiertelnem tak P. Jezus teraz upomina apostołów (Jan 13. 34), »aby się miłowali społecznie, jako ich umiłował«. Tak to wzywa ich do miłości wzajemnej, miłości bliźniego. — Ale jak ojciec umierający upomina dzieci, aby nie zapomniały o nim po śmierci, podobnie i P. Jezus upomina apostołów, aby nie przestali Go miłować, skoro On umiłował ich pierwaj (Jan 15. 9): »Jako umiłował Mię Ojciec, i Ja umiłowałem was; trwajcie w miłości Mojej«. Dowiodą zaś najlepiej swej miłości ku P. Jezusowi, jeśli będą zachowywali przykazania Jego. Dlatego dodaje zaraz (Jan 15. 10): Jeśli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i Ja Ojca Mego rozkazania zachował i trwam w miłości Jego«.

Ponieważ zaś łatwiej pojąć obowiązek miłości Boga niż bliźniego, zwłaszcza nieprzyjaciół, przeto upomina ich do tego po kilka razy. Mówi im (Jan 13. 34): »Przykazanie *nowe* daję wam, abyście się miłowali społecznie, jakom umiłowal was,« a więc miłością podobną, jaką pała ku nam Serce Jezusowe. Pan Jezus przykazanie to nazywa nowem, bo choć P. Bóg wypisał je w sercu człowieka każdego, ale u pogan było prawie nieznanem, a żydzi ograniczali je tylko do żydów, jedynie siebie miłując wzajemnie, P. Jezus zaś nakazuje miłować ludzi wszystkich, jakiejkolwiek są wiary i jakiegokolwiek narodu. — To znowu P. Jezus przypomina apostołom, że to jest *przykazanie Jego*, a tym sposobem wskazuje, że jest nadzwyczaj ważnem. »To jest przykazanie Moje, — mówi Pan Jezus (Jan 15. 12), — abyście się miłowali społecznie, jakem umiłowal was«. I jakoby tego upominania nie było dosyć, P. Jezus dodaje jeszcze raz (Jan 15. 17): »To przykazuję wam, abyście się miłowali społecznie«. Zarazem zaś oświadcza im, że jeśli wypełnią Jego rozkaz, będą prawdziwymi Jego uczniami umiłowanymi przez Niego (Jan 13. 35): »Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu«.

Pierwsi chrześcijanie nie zapominali też nigdy o tem przykazaniu Jezusowem, tak iż rzeczywiście u nich (Dz. 4. 32) »mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna«. Po tej wielkiej miłości wzajemnej poganie poznawali chrześcijan prawych, a nie mogąc im się wydziwić, zdumieni, jak opisuje starożytny pisarz kościelny (Tertulian), mawiali jeden do drugiego: »Patrzcie, jako się ci chrześcijanie miłują, że jeden za drugiego i umrzeć gotów!«

Najmilsi, to przykazanie miłości jest *ostatniem przykazaniem Zbawiciela* najdroższego, Jego testamentem. O, kóżby więc nie chciał stósować się do ostatniej woli P. Jezusa! Ach wyrodne to dziecko, które nie szanuje ostatniej woli ojca zmarłego; wyrodnymi więc bylibyśmy chrześcijanami, gdybyśmy nie wypełniali przykazania, jakie nam P. Jezus tak gorąco zaleca w ostatnich chwilach przed męką Swoją. — Zarazem nie zapominajmy, że to *znak* prawdziwego ucznia Jezusowego. O, dałby Pan Bóg, aby żydzi czy innowiercy, nie mogli dojrzeć między

nami sporów żadnych, lecz musieli dać nam świadectwo: »Patrzcie, jako się miłują wzajemnie, słuchając upomnienia Mistrza swego; widać, że to uczniowie P. Jezusa prawdziwi«. Dopiero jeśli tak postąpimy, P. Jezus nie zaprze się nas i po śmierci, lecz i wtedy uzna nas za prawych uczniów Swoich.

3. P. Jezus przykazanie i zachętę do miłowania się wzajemnego kończy słowami (Jan 15. 16): »Jam obrał was i postanowiłem was, abyście szli i owoc przynieśli« t. j. nakazuje im ogłaszać ewangelię św. po świecie całym i zyskiwania ludzi do owczarni Jego a przeto do nieba. Potem jednak zapowiada im *trudności*, jakie ich spotkają, gdy zadanie swoje będą wypełniali wiernie, trudności takie, iż w końcu mówi do nich (Jan 16. 33): »Na świecie ucisk mieć będziecie«. Trudności te powstaną dla nich dlatego, bo świat nienawidzi ich tak samo jak P. Jezusa, którego — wedle zapowiedzi Pisma św. (Psal. 24. 12, 68. 5, Jan 25. 25) — »mają w nienawiści bez przyczyny«; nienawidzi ich dlatego, gdyż są uczniami Jezusa znienawidzonego, a (Jan 15. 20) »nie jest sługa większy nad Pana swego«. Dojdzie do tego, że (Jan 16. 2) »wylączą ich z bóżnic« i skazą na męki. To wszystko zapowiada im Zbawiciel teraz ponownie, jak im to zapowiedział już w kazaniu na górze (Łuk. 6, 22), ale teraz z uzupełnieniem, że ludzie takie prześladowania będą uważali za przysługę wyrządzoną P. Bogu; zapowiada im to teraz na to, aby wiara ich nie ustała zupełnie i aby zdołali podnieść się z przygnębienia, w jakie popadną jeszcze tej nocy, gdy P. Jezusa pojماją: »Tom powiedział wam — mówi do nich (Jan 16. 33), — abyście we Mnie pokój mieli«.

Drodzy bracia, wiecie o tem, że przepowiednia Pana Jezusa spełnia się po zesłaniu Ducha św. *Apostołowie* doznawają prześladowań, bo żydzi rzucają się na nich z wściekłością, jak n. p. na św. Szczepana, św. Jakóba i innych. Muszą tedy zrobić wybór między pozostaniem w synagodze a wiernością dla P. Jezusa. Wybór robią taki, iż wylączają się ze synagogi, zrywając z nią węzły wszelkie. — Ale wiedźcie też, że to, co P. Jezus zapowiada apostołom, odnosi się nie tylko do nich, lecz też *do całego Kościoła św.* Co P. Jezus powiada apostołom (Jan 15. 23): »Kto Mnie nienawidzi, i Ojca Mego nienawidzi«, to spełnia się po wieki wszystkie. Żydzi z nienawiści do

P. Jezusa podkopują wszelką wiarę w Boga, pomocy swej używając czy wolnomularzom między zamożnymi czy między biednymi socyalistom, przedewszystkiem jednak wszelkim herezyom dopomagając do zwalczania Kościoła św. — Ale, najmilsi, tego ucisku doznają też *wierni każdy z osobna*. Jeśli bowiem chcemy być uczniami Chrystusowymi, musimy P. Boga miłować nadewszystko, a siebie i bliźnich w Bogu i dla Boga. Ale też wtedy spotykają nas trudności, nawet prześladowania, boć »nie jest sługa większy nad Pana swego« i dlatego (II. Tym. 3. 12) »wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć«. Cierpi Kościół św. jako Chrystus Pan żyjący z nami, czemużbyśmy tedy cierpieć nie mieli? Przecież to znamię ucznia Zbawicielowego, jak na to apostołom wskazuje P. Jezus. Upadać nam nie potrzeba na duchu, bo jak do apostołów tak i do wszystkich uczniów Jezusowych odnosi się ostatnie słowo, jakim P. Jezus kończy te nauki dawane apostołom (Jan 16. 33): »Ufajcie, Jam zwyciężył świat«, jakoby chciał dodać: »Więc i wy zwyciężycie«. O, tak, zwyciężymy trudności wszelkie, ale nie siłą własną, lecz przy pomocy Bożej, przy pomocy Ducha św.

4. Tę zaś pomoc po kilka razy wśród tych nauk ostatnich zapowiada P. Jezus apostołom i obietnicami zesłania **Ducha św.** przeplata to, co zapowiada im o cierpieniach, tak iż mówi o Duchu św. jako o »Pomocniku, Pocieszycielu«. (Wujek tłumaczy »Pocieszyciel,« ale Paracletus znaczy raczej pomocnik niż pocieszyciel). Zbawiciel zapowiada apostołom, że im Go ześle niezadługo (Jan 14. 18), ale nie prędzej, aż Sam nie odejdzie od nich. Tenże Duch św. będzie im pomocnikiem w sposób dwójaki: najpierw przez to, że (Jan 16. 13) »nauczy ich wszelkiej prawdy«, ale też przez to, że będzie świat karał za jego winy, a ich wzmacniać będzie we wszelkich przeciwnościach, tak iż mimo przeciwności posiadać będą pokój, nie światowy, pozorny, lecz prawdziwy, pokój Chrystusa Pana (por. Jan 14. 27). Tym to sposobem Duch św. sprawi, że wprowadzie (Jan 16. 20) »smęcić się będą«, ale potrwa to tylko czas jakiś, a potem nastąpi u nich radość tem większa.

O, najmilsi, ten Duch św. przez Chrystusa Pana zesłany na apostołów i Kościół św. w dzień Zielonych Świątek poz o-

staje odtąd w Kościele naszym św. i wstępuje do każdej duszy nie zostającej w niewoli ducha złego. Pociecha to dla nas wielka ale i upomnienie, abyśmy nie szli za światem. Wtedy bowiem nie zdołalibyśmy pojąć działania Ducha św., opieralibyśmy się działaniu Jego i sprawilibyśmy tym sposobem, iżby Duch św. karał nas, jak karze ten świat grzeszny. Więc nie odpychajmy od siebie natchnień Ducha św., strzeżmy się wszystkiego, czembyśmy Go »zasmucić« mogli i przygotowujmy serca swoje na Jego przyjęcie. Abyśmy zaś to czynili, postępujmy tak, jak P. Jezus w końcu Swych nauk zaleca apostołom, aby postępowali.

5. Oto ku końcowi Swych nauk zaleca apostołom **modlitwę**, ale nie jakąbądź, lecz określoną, modlitwę w imię Jezusowe, powiada bowiem do nich po dwakroć (Jan 15. 16, 16. 23): »O cokolwiekbyście prosili Ojca w imię Moje, da wam«. Gdy w ten sposób będą się modlili, mogą być pewni, że P. Bóg ich wysłucha i udzieli im siły, iż przezwyciężą wszystkie pokusy i zniosą cierpliwie wszystko, cokolwiek przyjdzie na nich, bo gdy będą z Nim w łączności (Jan 15. 7) »czegokolwiek zachcą, prosić będą i stanie się im«. Dopomoże im nadto do wytrwałości przykład P. Jezusa, bo cierpieć będzie pierwej niż oni (Jan 15. 18), ale zarazem też pierwszy odniesie zwycięstwo (Jan 16. 33). Tym sposobem przeminają dla nich prześladowania krótkie, a nastąpi (Jan 16. 24) »radość pełna«, radość wiekuista, bo mówi do nich Zbawiciel (Jan 16. 22): »Radości waszej żaden nie odejmie od was«.

O, drodzy bracia, czy idziemy za tą wskazówką Pana Jezusa? czy się modlimy? czy się modlimy zwłaszcza w chwili pokusy? a jeśli to czynimy, jaką jest modlitwa nasza? O, pamiętajmy, że, jeśli chcemy uzyskać łaskę u P. Boga i zwyciężyć pokusy, musimy się modlić pokornie, z wiarą przez imię Jezusowe. Musimy się, modlić także dlatego, abyśmy coraz więcej mogli się oczyszczać z grzechów; właśnie to bowiem, że wielu nie modli się dobrze, jest przyczyną, iż tacy w nałogach swoich trwają przez lata całe. Ach, bo dusza bez modlitwy to studnia bez wody, to rola nieurodzajna, to drzewo bez soków, to żołnierz bez broni. Musimy się modlić, skoro P. Jezus, chociaż jest Bogiem, modlił się przez życie całe. Od długich modlitw

na puszczy rozpoczął pracę nauczycielską; teraz kiedy kończy nauki zapowiedzeniem męki ale też zwycięstwa, zwraca się z modlitwą do Ojca, aby nią rozpocząć dokonanie urzędu kapłańskiego.

III. Modlitwa areykapłańska.

1. Najprzód Zbawiciel modli się **za Siebie samego** (Jan 17. 1—8). Wie, że za chwilę rozpoczną się Jego cierpienia najcięższe i że poniżą Go wśród tych cierpień, przeto prosi Ojca niebieskiego, aby Go wślawił podobnie, jak Sam wślawiał Boga Ojca przez życie całe, dając Go poznać ludziom a zwłaszcza apostołom (Jan 17. 1—4): »Ojcze, przyszła godzina: wślaw Syna Twego, aby Syn Twój wślawił Cię... Jam Ciebie wślawił na ziemi, sprawę wykonałem, którąś zlecił Mi«, abym uczynił. I Bóg Ojciec wysłuchuje tej modlitwy Syna człowieczego, bo właśnie cierpieniami P. Jezus wysługuje cześć boską także człowieczeństwu Swemu.

2. Tak pomodliwszy się za Siebie, zwraca się do Ojca Swego **za apostołami** (Jan 17. 9—19), aby trwając w jedności wiary, wolni byli nie od pokus, lecz tylko od grzechu i aby siebie i świat uświęcali coraz więcej. »Ojcze święty, — modli się P. Jezus (Jan 17. 11, 15, 17), — zachowaj je w imię Twoje, któreś Mi dał, aby byli jedno jako i My... Nie proszę, abyś zdjął je ze świata, lecz żebyś zachował je ode złego... Poświęć je w prawdzie.« Ażeby zaś modlitwa Jego była wysłuchaną, przytacza przyczyny rozmaite: że tak samo należą do Boga Ojca jak do Niego (Jan 17. 9), że mają służyć do uwielbienia Jego (Jan 17. 10), że przez odejście Jego będą pozbawieni pociechy wynikającej z Jego obecności (Jan 17. 11—13), że mają wiarę przez Niego przyniesioną rozszerzać po świecie (Jan 17. 18), wreszcie tę przyczynę, że przecież za nich »poświęci Samego Siebie« t. j. ofiaruje się na śmierć krzyżową (Jan 17. 19).

Zarazem jednak zastrzega się (Jan 17. 9), że »nie za światem prosię«. Przedewszystkiem zaś z modlitwy Swojej wyklucza Judasza, bo wyraźnie powiada (Jan 17. 12), że się modli za tymi tylko, których zachował w imieniu Ojca Swego niebieskiego, a nie za »synem zatracenia«, którą to nazwę

Pismo św. daje dwom tylko t. j. antychrystowi i Judaszowi, na którym spełni się przepowiednia Pisma św. wypowiedziana już tysiąc lat naprzód przez psalmistę (40. 10, 108. 8).

3. Ponieważ P. Jezus modli się za apostołami też dlatego, iż ich wysyła na świat cały, aby naukę Jego opowiadali wszędzie, przeto też modli się następnie za wszystkich, którzy kiedykolwiek aż do końca świata przyjmą naukę Jego, modli się za wszystkich chrześcijan katolików (Jan 17. 20—20). Modli się P. Jezus (Jan 17. 20): »A nie tylko za nimi (t. j. apostołami) proszę, lecz i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mię«. I o cóż P. Jezus prosi za nami? Oto (Jan 17. 21), »aby wszyscy byli jedno«, jedno we wierze i jedno w miłości. Jakoż tę jedność zachowuje Kościół św. przez dziewiętnaście wieków mimo burz wszelkich, jakie powstają przeciw niemu. Co więcej, P. Jezus wypowiada wprost wolę Swoję (Jan 17. 24): »Ojcze, któreś dał mi, chcę, abym, gdzie Ja jest, i oni byli zemną, aby oglądali chwałę Moję, którąś dał Mi«. Uczestnictwo tej chwały daje P. Jezus wiernym już przez łaskę chrztu św., utwierdza je i rozwija w ciągu dalszego życia, zwłaszcza ilekroć wierni godnie przyjmują Najśw. Sakrament, a dokonuje jej, gdy stają się członkami Kościoła tryumfującego w niebie. Wreszcie na zakończenie w modlitwie Swojej P. Jezus jeszcze raz wspomina o miłości wzajemnej (Jan 17. 26): »Aby miłość, — modli się do Ojca niebieskiego, — którąś umiłował Mnie, w nich była a Ja w nich«.

O, najmilsi, myśmy chrześcijanami katolikami P. Jezus zaś w ostatniej chwili, kiedy już ma wyruszyć do Ogrójca, modli się, abyśmy tu na ziemi zachowali jedność wiary i miłość wzajemną, a po śmierci w nagrodę oglądali chwałę Jego. Oby tenże Zbawiciel sprawił, iżbyśmy też rzeczywiście miłowali się wzajemnie; oby między katolikami ustały jakiegokolwiek swary i kłótnie, a wszyscy jak za czasów apostołskich mieli (Dz. 4. 32) »serce jedno i duszę jedną!« Ach, bo wtedy dopiero okażemy się prawdziwymi uczniami Chrystusowymi i wtedy dopiero będziemy mogli mieć nadzieję, że i ci, co dotąd są po za Kościołem św., przyjmować będą wiarę Chrystusową prawdziwą i że spełni się modlitwa, którą Kościół św. zanosi w dniu dzisiejszym, aby P. Bóg wszystkich

raczył powołać do wiary św. i do chwały wiecznej. Łączmy się w tej modlitwie z Kościołem św., powtarzając:

Wszechmogący, wieczny Boże, którego duchem całe ciało Kościoła jest uświęcone i rządzone: wysłuchaj nas za wszystkie stany się modlących, aby za pomocą łaski Twojej wszystkie stany wiernie służyły Tobie.

Wszechmogący, wieczny Boże, który zbawiasz wszystkich i chcesz, aby nikt nie zaginął: wejrzyj na dusze dyabelską zdradą uwiedzione, aby serca błędzących wszelką heretycką nieprawość złożywszy, do jedności prawdy Twojej wróciły.

Wszechmogący, wieczny Boże, który i wiarołomstwa żydowskiego od miłosierdzia Swego nie odpychasz: wysłuchaj prośb naszych, które z powodu zaślepienia ludu tego zanosimy, aby, poznawszy Chrystusa Pana, światło prawdy Twojej, wyrwani byli z ciemności.

Wszechmogący, wieczny Boże, który nie pragniesz śmierci, lecz zawsze życia grzeszników; przyjmij łaskawie modlitwę naszą i wybaw pogan od czczenia bałwanów a przyłącz ich do Kościoła Swego świętego na cześć i chwałę imienia Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



ODDZIAŁ DRUGI.

Pan Jezus w Ogrójcu.



KAZANIE I.

Z wiecznika do Ogrójca.¹⁾

»Jezus wyszedł z uczniami Swymi za
potok Cedron, kędy był ogród, do którego
On wszedł i uczniowie Jego.« (Jan 18, 1.)

Kiedy wody płyną biegiem zwyczajnym, wtedy w rzece i największej toczą się spokojnie. Ale niechno zerwie się burza i z gór spływają wartko wód strumienie, wtedy straszna jest moc żywiołu rozhukanego: nieraz w jednej chwili niszczy owoc lat długich. Taka nagła burza zerwała się w ostatnich dniach ziemskiego życia Zbawicielowego. P. Jezus, jak to rozbierałem w roku zeszłym, cierpiał przez życie całe, odkąd zstąpił z nieba na ziemię, ale najcięższe męczarnie ma wycierpieć w ostatnim dniu życia Swego ziemskiego. Przysposabiając się na nie przez życie całe, a zwłaszcza wśród trzech lat ostatnich, kiedy nauczał publicznie i znosił boleści cięższe niż poprzednio, coraz wyraźniej zapowiadał je jako rzecz pożądaną. Dlatego też, gdy się przybliżyła ta chwila przeznaczona przez Pana Boga, udał się, otrzymawszy namaszczenie od M. Magdaleny, w pochodzie uroczystym do Jerozolimy, tam nieustannie przez ostatnie dni w świątyni nauczał lud chciwie Go słuchający, nie zważając

¹⁾ Belser, Breiteneicher I, Chaignon, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, Grimm VI, X. Grodzicki, Groening, Hilt, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Koenigsdörfer, Kroll, X. Krechowiecki, Lalucerne, Ollivier, Plma, Poelzl, Ponte, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Semeniński, X. Stagraczyński, Biblioteka kaznodziejska I, X. Stojałowski, Westermeyer I, Zill.

na starszych żydowskich naradzających się, jakby Go można zgładzić ze świata. Kiedy już z pomocą Judasza ułożono sposób pojmania Zbawiciela, Tenże (Jan 13. 1) »wiedząc, iż przyszła godzina Jego« męki, udał się do wieczernika, tam spożył baranka wielkanocnego, figurę Swej męki, umył uczniom nogi, ustanowił Najśw. Sakrament, dał apostołom ostatnie upomnienia, modlił się za Siebie, za nich i za tych, co przez słowo ich uwierzą, wreszcie wstawszy od stołu po odprawionej modlitwie dziękczynnej, wyrusza do Ogrójca. I oto chwila, kiedy owa burza szaleje przeciw Niemu i kiedy szumią rozhukane żywioły straszliwych namiętności ludzkich, podsycanych zaciekłością piekielną. Wtedy zdaje się, jakoby w przeciągu jednej doby zmarnowane, zniszczone były błogosławione owoce pracy całego życia Pana Jezusa, które do lat trzydziestu płynęło jako cichy orzeźwiający strumyczek, a w czasie trzech lat nauczania jako rzeka wspaniała użyźniająca.

Podążmy, najmilsi, za Zbawicielem na wszystkie miejsca, gdzie przebywa wśród męki dnia tego! Idźmy za Nim jako słudzy Jego, mówiąc za sługą Dawidowym (II. Król. 15. 21): »Na któremkolwiek miejscu będziesz, Panie mój, Królu, choć w śmierci choć w żywocie, tam będzie sługa Twój«. — W tym zwłaszcza roku rozważajmy, ile P. Jezus cierpi w Ogrójcu! To ulubione miejsce P. Jezusa niechże na ten rok ulubionym będzie przedmiotem rozmyślań naszych a przykładem św. Teresa, która w rozmyślaniach zastanawiała się przede wszystkim nad temi mękami, jakie P. Jezus cierpiał, kiedy Sam zostawał. Dlatego w duchu udawała się do Ogrójca i tam litowała się nad męką Zbawiciela, zmywając ją łzami współczucia. — Dzisiaj mianowicie za łaską Bożą zastanówmy się nad wyjściem P. Jezusa z Jeruzolimy i przybyciem do Ogrójca.

O, Jezu najdroższy za nas cierpiący w Ogrójcu, 1) udziel nam łaski, abyśmy, jak Ty Jeruzolimę, opuścili świat grzeszny a szli za Tobą do Ogrójca; 2) gdy zaś wśród Twej służby doznamy utrapień, jakieś Ty doznał smutku, bojaźni i odrazy, 3) abyśmy za przykładem Twoim czuwali, modlili się i wiernie wypełniali obowiązki powierzone; 4) a wtedy jak Sam posilonyś był przez anioła, podobnie nas wspierać będziesz tak silnie, iż przez konanie Twoje

i pot krwawy zniesiemy utrapienia i pokusy choćby najcięższe. 5) Prawda, te nie dadzą nam czekać na siebie; bo świat nienawidzi uczniów Twoich, jak nienawidził Ciebie; nie mogąc nas dla siebie pozyskać pochlebstwem podobnem do pocałunku Judasza, będzie chciał nas zmiażdżyć, jak Ciebie chciano pojmać, ale napróżno, boś jak słowem Swem poraził rzesze, tak też porazisz nieprzyjaciół zbawienia naszego, 6) choćby ci byli potomkami Malchusa, któregoś uzdrowił miłościwie, nie dopuszczając, aby apostołowie Cię bronili, lecz z drugiej strony chroniąc apostołów. 7) Abyśmy jednak mogli od Ciebie uzyskać łaskę taką, przez więzy Twoje udzielić nam wpierw pomocy, abyśmy nigdy nie znajdowali się w więzach grzechowych ani uciekli od Ciebie, jak to uczynili apostołowie, lecz aż do śmierci nosili zawsze słodkie więzy Twoje, bo wtedy będziemy wolni z Tobą przez wszystkie wieki w ojczyźnie niebieskiej. Prosimy Cię o to za wstawieniem się Matki Twej Bolesnej, którą o wyjednanie nam łask potrzebnych do tych rozmyślań prosimy, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Wyjście z wieczernika.

Trzy niejako kroki czyni Zbawiciel, aby nas odkupić i zbawić. Pierwszy krok sprowadził Go z nieba na ziemię, iż stał się człowiekiem; drugi wiedzie Go do Ogrójca, aż Go zaprowadzi do drzewa krzyżowego; trzeci wyprowadzi Go z grobu na ziemię a z ziemi do nieba. Teraz P. Jezus dopełnia kroku drugiego, bo to czas, kiedy ma się wypełnić proroctwo Daniela (9. 24), »aby się dokonało przestępstwo a grzech wziął koniec i zgładzona była nieprawość a przywiedziona sprawiedliwość wieczna i spełniło się widzenie i proroctwo a był pomazany Święty świętych«. Nadchodzi chwila, którą B. Ojciec od wieków przeznaczył na mękę Synowi Swemu, przeto P. Jezus, posłuszny przez życie całe, chętnie chce spełnić wolę Ojca Swego i teraz. Dlatego po skończonej wieczerzy odzywa się do apostołów (Jan 14. 31): Iżby poznał świat, że miłuję Ojca, a jako rozkazywał Mi Ojciec, tak czynię, wstańcie, pójdźmy stąd«. Opuszcza Zbawiciel wieczernik może około dziewiątej wiecz-

rem, gdyż wieczorem rozpoczęła się zaraz z zachodem słońca, więc po szóstej; opuszcza wieczerzik, gdzie dał dowody i wielkiej pokory przez umycie nóg apostołom i wielkiej miłości przez ustanowienie Najśw. Sakramentu. Wychodzi z wieczerznika wprost na miejsce, gdzie zacznie się męka Jego najcięższa, aby tym sposobem okazać naocznie, że ofiara niekrwawa mszy św. i ofiara krwawa na krzyżu stanowią jedną i tę samą ofiarę. Wychodzi z wieczerznika po odmówieniu modlitw, aby nas nauczyć, iżbyśmy od jedzenia a zwłaszcza od Stołu Pańskiego nie oddalali się nigdy bez modlitwy dziękczynnej. Opuszcza wieczerzik, tę pierwszą świątynię chrześcijańską, gdzie po raz pierwszy sprawowała się ofiara mszy św. odprawiona przez samego Chrystusa Pana. »Wyszedł z uczniami Swymi za potok Cedron«, mówi św. Jan Ewangelista (18. 1). Rozważmy każde słowo, bo każde ma znaczenie wielkie!

1. »Wyszedł,« — dla czego apostoł dodaje ten szczegół, boć każdy rozumie, że, aby dojść do góry Oliwnej, trzeba wyjść z wieczerznika i z Jerozolimy? Otóż czyni to dlatego, aby nas pouczyć, że P. Jezus odtąd opuszcza Jerozolimę dla Rzymu, że odrzuca żydów dla pogan. W owej bowiem chwili, kiedy P. Jezus znajduje się w wieczerniku, wszystkie złe namiętności złączywszy się wrą przeciw Niemu. Naczelnicy narodu podburzani przez piekło układają plan pochwywania P. Jezusa i zgładzenia Go ze świata. To też gdzie grzech i piekło założyły sobie panowanie, tam nie ma miejsca dla Świętego świętych.

Jerozolima tedy z owej chwili jest obrazem świata, jego namiętności walczących przeciw Chrystusowi Panu i Kościołowi św. P. Jezus w takiej chwili wychodząc z Jerozolimy, odrzuca ten świat, potępia go i uczy nas, że aby być uczniem Jego, nie dosyć jest uczęszczać do kościoła w niedzielę i święta, nie dosyć do sakramentów św. przystępować często, nie dosyć modlić się rano i wieczorem, lecz że trzeba jeszcze wyjść ze świata i to jeśli nie opuścić go zupełnie, przynajmniej tak od niego oderwać serce, iżbyśmy potępiali nauki światowe i obyczaje światowe jako przeciwne naukom i obyczajom Chrystusowym. P. Jezus w modlitwie, którą odprawił w wieczerniku, wykluczył świat z opieki Swojej, z miłości Swojej,

z miłosierdzia Swego: »nie za światem proszę«, modlił się do Ojca Swego niebieskiego (Jan 17. 9). I nas P. Jezus wyłączyłby z opieki Swojej, z miłości Swojej, z miłosierdzia Swego, jeśli byśmy sami dobrowolnie nie wyłączyli się ze świata. — [Wskaźówkę daje nam P. Jezus w działaniu Kościoła św., który jest Chrystusem żyjącym i gdy narody zaniedbują naukę Chrystusową, zostawia je a wychodzi do narodów innych. Tak porzucił narody w Afryce południowej, gdy odrzuciły bóstwo Jezusowe; tak wyszedł od narodów wschodnich i zostawił je islamowi, gdy się opierały Duchowi św.; tak wyszedł ze znacznej części narodu niemieckiego, gdy ta część wzgardziła powagą Jego, a wyszukał sobie w to miejsce narody pogańskie.]

Więc badajmy siebie, czy w nas jest Chrystus P., czy też świat rządzi nami; jeśli zaś poczuujemy w sobie, iż należymy do świata, o, zerwijmy te więzy, abyśmy wolni mogli iść za Chrystusem Panem.

2. **Jedenastu apostołów idzie z P. Jezusem:** »wyszedł z uczniami Swymi«. Idą z sercem wielkiem, ale nie dziw, gdyż P. Jezusa mają przy sobie a nawet w sobie jako co dopiero nakarmieni najsw. Ciałem i Krwią Jego. Słowa Zbawiciela, które mówił w wieczniku, brzmią im jeszcze w uszach, ogień zaś gorliwości żarzy się w ich sercach. — A przecież odczuwają, że zbliża się owa chwila męki, którą im Mistrz przepowiadał po kilka razy. Smucą się też z powodu mowy Zbawiciela jaką ma do nich jeszcze wśród drogi. Tenże bowiem krocząc z większą jeszcze niż zwykle powagą, korzysta z tych chwil ostatnich, aby ich jak najlepiej przygotować na mękę nadchodzącą. Jeszcze raz tedy zapowiada im teraz, że Go opuszczą wszyscy i że Piotr zaprze Go się po trzykroć (por. Mat. 26. 30—35, Mar. 14. 26—31). Prawda, apostołowie przyrzekają wytrwanie, ale Zbawiciel zna jako Bóg wszytkowiedzący, co się stanie i stąd smutek czepia się Go coraz większy.

3. Ten smutek powiększa się jeszcze z powodu miejsc, któredy przechodzą: »wyszedł za potok Cedron«, stoi w ewangelii św. (Jan 18. 1). Potok ten na wschodniej stronie Jerozolimy, zimą lub wśród ulewnych deszczów napełniony wodą a wysychający latem, nosi nazwę Cedron, to jest ciemnego, czarnego, mętnego, może dlatego, że tam wylewano krew bydłat ofiar-

nych. Tą doliną wyprowadzano czerwoną krowę na górę Oliwną, gdzie ją palono na ofiarę, jako też kozła ofiarnego na pustynię, aby pożarły go dzikie zwierzęta na zadosyćuczynienie za grzechy ludu. Tutaj król żydowski Manasses kazał na poły żywcem przepiłować proroka Izajasza. Tutaj też na początku niewoli babilońskiej ukryto ogień święty, które to miejsce po latach wielu, gdy żydzi wrócili z niewoli, odnalazł Nehemiasz (II. Mach. 1. 19—21). Tutaj wreszcie rozpoczynała się długa dolina zwana doliną Józefata. W tej dolinie był gaj gęsty, który żydzi, gdy popadli w bałwochwalstwo, poświęcili bożkowi Molochowi. Temuż bożkowi postawili tutaj figurę miedzianą i na jej ramionach rozpalonych własne palili dzieci a popioły ich wrzucali potem do tego potoku. — Ponieważ tedy tutaj szatan, odstępcą i buntownik, za pośrednictwem bałwana od wybranego ludu Bożego odbierał cześć boską, równie świętokradzką jak obrzydłą, przeto wstrętną była ona żydom nawróconym. Tem wstrętniejszą zaś z tego względu jest P. Jezusowi. Ale Zbawiciel wychodząc na mękę, chce iść właśnie koło tej doliny, koło tego potoku czarnego. Idzie przecież na to, aby księcia tego świata wyzwać do walki; idzie, aby szatana zgnieść i zwalczyć w samem ognisku panowania jego świętokradzkiego.

Inne jeszcze przypomnienie trafi Zbawiciela. Przecież to droga ta sama, którą niegdyś, płacząc i smucąc się, praojciec Jego co do ciała, król Dawid uciekał, kiedy go ścigał Absalon, syn jego wyrodny (II. Król. 15). A ta ucieczka Dawida ma wiele *podobieństw* do obecnego pochodu Zbawiciela. Dawid uchodzi z pałacu pieszo i smucąc się, ale z poddaniem się woli Bożej; również Zbawiciel dąży pieszo i smucąc się, ale gotowy na męki. Jeden i drugi opuszcza Jerozolimę otoczony wierną drużyną. Dla Dawida arcykapłan przy arce przymierza radzi się P. Boga, co Dawid ma począć, aby nie zginął, ale odpowiedzi nie dostaje żadnej, a Dawid poddaje się wyrokowi; również Zbawiciel niezadługo błagać będzie B. Ojca, aby, jeśli można, oddalił kielich od Niego, ale Ojciec niebieski nie wysłucha tej prośby i każe Mu spełnić kielich aż do dna samego. — Zachodzą jednak i *różnice* między ucieczką Dawida a drogą P. Jezusa. Dawid ucieka przed nieprzyjaciołmi, P. Jezus idzie im naprzeciw; Dawid ucieczką stara się uratować życie, P. Jezus Swe

życie oddaje dobrowolnie. — *Idzie P. Jezus drogą, którą uciekał Dawid*, a dla czego? Oto *aby naprawić, co popsuli ludzie*. Ludzie grzesząc, stawiają opór P. Bogu, ojcu swemu, boć są Jego dziećmi; P. Jezus spieszy naprawić tę niewdzięczność ludzi. Absalon zmusza ojca do ucieczki. Czyż nie mamy, najmilszy, przykładów podobnych, jak dzieci wyrodne, otrzymawszy od rodziców sposób do życia, może nawet majątek, dokuczają im, zazdroszczą kawałka chleba i chcieliby ich jak Absalon Dawida zmusić do opuszczenia tego domu, który otrzymali dla nich? Może takie dzieci znamy i w parafii tutejszej. Oto, aby takich wyrodków nie spotkał los Absalona, P. Jezus idzie tą samą drogą, którą uciekał niegdyś Dawid przed Absalonem; idzie, aby takim dzieciom wyprosić przebaczenie u P. Boga. Ale takie dzieci wyrodne otrzymają je wtedy tylko, gdy porzucają przykład Absalonowy, w przeciwnym razie spotka ich kara również, jak spotkała Absalona. Dlatego, synu czy córko, zięciu czy synowo, którzy dokuczacie rodzicom, o, pomnijcie na los Absalona! Pomnijcie, że P. Jezus idzie ową drogą Dawidową, aby zmazać winy syna jego! Porzucicie niewdzięczność i naprawcie błędy, póki czas jeszcze!

Ale nie samo tylko wspomnienie rzeczy minionych wpływa na smutek Zbawiciela, lecz także myśl o tem, co ma nastąpić później dopiero. Przecież ta dolina to miejsce sądu ostatecznego — wedle słów Bożych u proroka (Joel 3. 12): »Niech powstaną a przyciągną narოდowie na dolinę Józafat, bo tam siedzieć będę, abym sądził wszystkie narody naokół«. Pamięć ta na sąd ostateczny przypomina Zbawicielowi zarazem straszliwy sąd Boży, jaki niezadługo ma się odbyć nad Nim, skoro przyjął na Siebie grzechy świata całego. Pamięć ta na sąd ostateczny stawia też Zbawicielowi przed oczy owe miliony dusz potępionych, które nie korzystają z Jego męki i coraz bardziej spsobiają sobie potępienie wieczne.

4. Ewangelista św. dodaje wyraźnie: »wyszedł za potok Cedron«. Nie napróżno i na ten szczegół zwraca uwagę naszą. Czini to, aby nam przypomnieć słowa psalmisty śpiewającego o Mesyaszu (109. 7): »Ze strumienia na drodze pić będzie, dlatego wywyższy głowę«. Potok ten z wodami na wiosnę szumiącemi to obraz owych mąk nadchodzących, jakie ze wszech

stron cisnąć się będą do Zbawiciela. Zbawiciel przechodząc przez mętne wody potoku, wskazuje, że gotów przyjąć cierpienia nadchodzące. Co więcej, Zbawiciel przechodzi przez potok, aby te słowa psalmisty za kilka godzin spełniły się dosłownie, bo pojmanego poprowadzą tą samą drogą w ten sposób, iż upadając, wpadnie do potoku. Ale, najmilsi, spełni się również druga część przepowiedni: »Dlatego wywyższy głowę«. Napije się P. Jezus z potoku boleści i poniżeń bez miary i liczby w tej podróży ziemskiej, ale właśnie za to na całą wieczność czeka Go morze chwały i rozkoszy. Tym sposobem P. Jezus uczy nas tej prawdy wielkiej, że człowiek musi cierpieć, jeśli chce uzyskać chwałę; musimy przejść przez potok Cedron, aby dojść do góry Oliwnej, (za potokiem bowiem dopiero znajduje się Góra Oliwna, z której P. Jezus wstąpi do nieba).

Ach, najmilsi, dla każdego z nas nadchodzi godzina albo nadeszła już może, kiedy P. Bóg podał nam kielich utrapień wedle słów Psalmisty (123. 5): »Strumień przeszła dusza nasza«. Ale kiedy przychodzi godzina taka, kiedy wzbierają wody utrapień, kiedy następuje noc bez pociechy; o, zwracajcie wtedy oczy na Zbawiciela! Idźcie za Nim drogą prowadzącą wprawdzie przez potok Cedron, ale wiodącą na górę Oliwną, abyście z Jego pomocą znieśli utrapienia, abyście cierpieli, zwyciężyli z Nim razem, bo którzy cierpią z Chrystusem P., z Nim też doznają chwały wiekuistej.

II. Przybycie do Ogrójca.

Evangelia św. opowiada nam dalej, dokąd udaje się Pan Jezus, mówi bowiem św. Marek (por. 14. 32, por. Mat. 26. 36): »I przyszli do folwarku, któremu imię Getsemani«, a św. Jan (18. 1), który ewangelię św. pisze już po zburzeniu Jerozolimy, dodaje: »Gdzie był (przed zburzeniem Jerozolimy) ogród, do którego wszedł Sam i uczniowie Jego«. Getsemani, do którego z wieczernika idą może pół godziny, była to może własność Łazarza z Betanii lub innego zwolennika Jezusowego, prawdopodobnie jakiego potomka Dawida a krewnego P. Jezusa, gdyż tam był grób św. Joachima i Anny, rodziców N. M. Panny i N. M. Panna sama obiera tam grób sobie. W każdym razie P. Jezus miał przystęp wolny do ogrodu leżącego obok folwarku.

1. **Getsemani** znaczy po polsku tłocznia oliwy. Nazwa ta przypomina nam ową biedną wdowę z Sarepty, która popadła w taką nędzę, że wierzyciele zagrozili jej zabraniem do niewoli jej dzieci, aż dopiero prorok Elizeusz rozmnożył oliwę tak bardzo, że spłaciła długi i mogła wraz z dziećmi żyć w dostatku (4. Król. 4.). Tą wdową to cały rodzaj ludzki, śmiercią duchową swego ojca Adama przywieziony do nędzy ostatniej i wystawiony na grabież dzieci swoich przez czarta przekłętogo. Chrystus P., prawdziwy Elizeusz (Elizeusz znaczy Bóg-Zbawiciel), przychodzi zapłacić nasze długi i zaopatrzyć potrzeby, a czem? oto rozmnożeniem oliwy krwi swojej i łaski, przeto rozpoczyna mękę w Getsemani czyli w tłoczni oliwy.

Ale, najmilsi, Elizeusz oliwą napełnił te tylko naczynia, które wdowa podstawiała jemu; podobnie Krew P. Jezusa udziela się ku zbawieniu tym tylko, którzy jej szukają i przynoszą dusze przygotowane. Prorok od wdowy żądał jeszcze więcej naczyń; podobnie P. Jezus, udzielając się, jak największej liczbie ludzi, każdemu chce udzielać łask jak najwięcej. Oliwa rozmnożona przez proroka przestała płynąć wtenczas dopiero, kiedy nie było już naczyń żadnego; również P. Jezus nie cofa łask Swoich, lecz chce nam dawać ich coraz to więcej, ale my cofamy dusze swoje, lękając się, jak owa wdowa, łask otrzymać za wiele, być świętymi za nadto. O, na Boga, najmilsi, odrzućmy lęklivość taką, obojętność taką, abyśmy czasem, chcąc z P. Bogiem wychodzić skąpo, nie stali się wedle Pisma św. (Rzym. 9. 22) »naczyniem gniewu odpowiedniem na stracenie«. Służmy P. Bogu bez wyrachowania, sercem całem, ochoczo, a wtedy P. Jezus udzielać nam będzie oliwy łaski coraz to więcej i uzna nas za »naczynia chwały«.

Ale przyjdzie P. Jezusa do Getsemani nasuwa nam inne jeszcze uwagi. Jak P. Jezus, tak i *Kościół św.* wyrusza do Getsemani, do tłoczni oliwy, bo na cierpienia. Cierpi prześladowania Kościół św. w ogólności, cierpi głowa jego, cierpią członki, nie tylko misyonarze i wierni w krajach pogańskich, nie tylko wierni w protestanckich państwach, lecz nawet wierni tworzący większość w jakim państwie, jeśli rządy sprawują wolnomularze lub inni nieprzyjaciele Kościoła św., jak się to

dzieje we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Brazylii i innych krajach amerykańskich. — Co więcej, *każdego* czeka Getsemani już nieraz wśród życia, ale zwłaszcza w chwili śmierci, kiedy duszę tłoczy przestrach na widok grzechów popełnionych za życia, które czart przeklęty stawia przed oczyma, aby w konającym wywołać rozpacz.

2. Przyszedszy P. Jezus do folwarku Getsemani, wchodzi do ogrodu, jaki znajduje się tamże. Czemu P. Jezus na rozpoczęcie męki wybiera ogród? Oto dlatego, bo grzech i wszelka nędza początek wzięły w ogrodzie. W ogrodzie — wedle św. Cyryla Jerozolimskiego — zgrzeszył pierwszy Adam i przyniósł śmierć i zatracenie świata; w ogrodzie chce tedy drugi Adam, P. Jezus, rozpocząć odkupienie świata i przywrócić mu żywot i zbawienie. Idzie, więc Zbawiciel, aby rozbroić Cherubina, stojącego z mieczem ognistym Bożego gniewu u stóp raju prawdziwego; idzie, aby wniknąć do nieba otworzyć ludziom. Idzie Zbawiciel, aby posłuszeństwem swoim odkupić nieposłuszeństwo Adama i męką uzupełnić Adamową pokutę, gdyż wedle podania, Ogród jest ogród, w którym Adam wypędzony z raju pokutował przez życie całe, ale naturalnie odpokutować nie zdołał. Wreszcie w ogrodzie P. Jezus rozpoczyna mękę dla tego, bo w ogrodzie zmartwychwstanie chwalebnie.

To też jakże różny widok ogrodu, gdzie P. Jezus rozpoczyna mękę, od ogrodu rajskiego, gdzie zgrzeszył Adam! Tam w raju dla Adama wesele, rozkosz; tutaj dla P. Jezusa smutek, bojaźń, odraza. Tamten zraszały strumienie z czterech stron świata, wypływające na użyźnienie jego; tutaj wkrótce popłyną strumienie potu i krwi Jezusowej. Tam szatan, anioł upadły, popchnął Ewę do buntu; tutaj P. Jezusa, zwycięzcę grzechu, przybywa posilić anioł wierny. Tam majestat Boży obrażony, tutaj prześlany. Kiedy Adam z rozmysłem pożywał w raju owoc zakazany i tak nieposłuszny woli Stwórcy, zuchwale przestępował przykazanie Jego święte, ziemia zadrżała i całe przyrodzenie zajękło (por. Gen. 3. 17, Rzym. 8. 22); teraz raduje się świat cały, gdyż Zbawiciel podejmuje cierpienia na zadosyćuczynienie za przestępstwo Adamowe.

Ale też w raju pod drzewem wiadomości dobrego i złego śmierć się zrodziła, tutaj konanie P. Jezusa przygotowuje nam

zmarłychwstanie i żywot wieczny. Grzech w raju ziemię przemienił w pustynię, cierpienie P. Jezusa przynosi żyźność ogrodu Bożemu. Tym ogrodem zaś to Kościół Chrystusowy, bo w nim kwitną prawdy niebieskie i dojrzewają owoce cnót wszelkich; w nim rosną fiołki pokory, myrty umartwienia, róże miłości, lilie niewinności, wawrzyny wyznawców, palmy męczenników.

Myśmy dziećmi tego ogrodu szlachetnego. To też pamiętajmy o tem, abyśmy wśród zabawy nie popełnili grzechu, bo łatwe przejście z raju rozkoszy do ogrójca smutku i boleści, (Przyp. 14. 13): »Końce wesela, smutek posiada«.

3. I jakież to ogród? Czy palmowy? Nie, bo palma godłem zwycięstwa, a zwycięstwo P. Jezus musi wywalczyć dopiero. Czy cedrowy? I to nie, bo ceder to godło wielkości, a wielkość chce P. Jezus zostawić chyba Kościołowi Swemu św. Sobie zaś zachowuje poniżenie tylko. Jestto ogród oliwny, z którego wedle podania ośm drzew istnieje od czasów P. Jezusa. (Choć bowiem Tytus, wódz rzymski, kazał wyciąć wszystkie drzewa około Jerozolimy, zostały może niektóre, zwłaszcza, że z tej strony nie potrzeba było ich wycinać. Jeżeli je zaś wycięto istniejące dzisiaj wyrosły z ich korzeni. W każdym razie istniały już r. 636, gdyż opłacano z nich mniej podatku.)

Przecież gałązka oliwna od czasów potopu, kiedy gołębicą przyniosła ją Noemu, to *godło pokoju*. Słusznie tedy P. Jezus wybiera ogród oliwny, skoro idzie zamknąć długą wojnę między niebem a ziemią i zawrzeć pokój w Krwi Swojej, tak iż mówi o Sobie przez Mędrca (Syr. 24. 19): »Jestem jako piękna oliwa na polu«. — O, drodzy bracia, czy jesteśmy, jak być powinniśmy, (por. Rzym. 11. 17), prawemi gałązkami tego drzewa oliwnego? czy jesteśmy uczniami Chrystusowymi nie tylko z imienia lecz i z uczynków? czy zachować chcemy pokój z wszystkim, co dobre, walcząc jedynie przeciw złemu?

A dalej oliwa to *godło miłosierdzia*, P. Jezus zaś — wedle słów Psalmisty (51. 10): »Jam jako oliwa rodzajna« — jest oliwą gojącą rany duszy naszej, przyświecającą łaskami Swemi świętemi wzmacniającą do walki przeciw pokusom grzechowym.

Pan Jezus ogród oliwny wybiera i dlatego, gdyż oliwy używano do *namaszczenia* proroków, kapłanów i królów, a

P. Jezus posiada te trzy urzędy. Dlatego przepowiedział o Nim Psalmista (44. 8): »Umiłowałeś sprawiedliwość a nienawidziłeś nieprawość, przeto namażał Cię, Boże, Bóg Twój olejkim wesela nad uczestniki Twoje«. Pan Jezus tego namaszczenia nie potrzebuje jako Syn Boży, ale bierze je jako Syn człowieka, jako zastępcę ludzi wszystkich, aby udzielić namaszczenia wszystkim. »W Ogrójcu — mówi św. Augustyn — Pan Jezus zostaje prawdziwie naszym Chrystusem, t. j. Pomazańcem; w Ogrójcu zaczyna nas namaszczać, aby członki nasze prawniejszemi uczynić do walki.«

4. Ponieważ tamże około folwarku Getsemani było kilka ogrodów oliwnych, przeto dodają ewangelisci (Mat. 26. 30, Mar. 14. 26; Łuk. 22. 39), że ten ogród, do którego wstępuje P. Jezus, znajduje się już **na górze Oliwnej**, jako też że na to miejsce Pan Jezus przybywał często: »i wyszedłszy, szedł wedle zwyczaju na górę Oliwną«. Wchodzi P. Jezus na górę Oliwną, aby na tej samej górze poddać się męce konania, z której wkrótce jako zwycięzca świata wstąpi do nieba. Czyni to P. Jezus, aby nas nauczyć, że tylko wtedy, jeśli umrzemy światu, możemy żyć dla P. Boga i tutaj na ziemi i po śmierci w niebie.

Ale jeszcze inny cel ma P. Jezus, udając się tam dotąd. Przecież św. Jan (18. 2) powiada wyraźnie: »Wiedział zaś i Judasz, który wydawał Go, miejsce, iż często Jezus schadzał się tam z uczniami Swymi«. To też mówi św. Hilary: »Zbawiciel chce Judaszowi oszczędzić zachodu szukania Go gdzieindziej«. — Kapłani żydowscy lękali się, aby pojmanie P. Jezusa nie wywołało wzburzenia wśród ludu. P. Jezus idzie tedy na miejsce samotne i znane, aby wydanie Jego było dobrowolne a nie przypadkowe tylko; idzie, aby spełniły się słowa proroka (Izai. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał«; Zbawiciel, prawdziwy Abel, idzie tamdotąd, gdzie Go Kaini mogą znaleźć z łatwością. — Chrystus Pan idzie na ofiarę, nie wypadało przeto — mówi inny pisarz kościelny (Origenes), — aby Go schwytano na ulicy lub przy stole, lecz przyzwolitą było rzeczą, aby się to stało podczas modlitwy i w miejscu, gdzie zwykle przebywał na nabożeństwie.

5. Pan Jezus bowiem udaje się tamdotąd nie tylko dlatego, aby żydzi pojmać Go mogli łatwiej, jako też aby pojma-

nie Jego było dobrowolne i że to było miejsce odpowiednie, lecz także dlatego, aby nam udzielić nauki, gdyż Pismo św. mówi (Łuk. 22. 39), że Pan Jezus siedł tamdotąd »wedle zwyczaju«. Wśród trzechletniego nauczania Zbawiciel nieraz modlił się w Ogrójcu; korzystał z każdej chwili, aby tamże przebywać na modlitwie. Teraz zakończywszy urząd nauczycielski, idzie jako na pożegnanie na to miejsce znowu, aby nie zaniedbać pobożnego zwyczaju modlitwy. — I my nie zaniedbujemy jej również w chwili niebezpieczeństwa grożącego czy duszy czy ciału, lecz w takich chwilach módlmy się tem goręcej! Módlmy się choćby nam się zdawało, że nie umiemy się modlić. Tylko błagajmy wtedy Pana Jezusa, jak Go błagali apostołowie (Łuk. 11. 1): »Panie, naucz nas się modlić!« A P. Jezus udzieli nam łaski modlitwy serdecznej, skutecznej, przyświecającej nam wśród żywota i w chwili śmierci.

III. Po przybyciu do Ogrójca.

1. Kiedy P. Jezus wszedł do Ogrójca może około dziesiątej, zmieniło się usposobienie Jego. Z wieczernika do Ogrójca szedł z pośpiechem, pragnąc męki, a cóż czyni, skoro już osiągnął cel drogi Swojej? Jeśli ludziom usposobionym po ziemsku grozi nieszczęście jakie i jeśli do świata nie są zniechęceni zupełnie, wtenczas źródła pociechy szukają zwykle w rozrywkach lub u znajomych i przyjaciół. P. Jezus czyni przeciwnie: bierze wprawdzie do Ogrójca z Sobą wszystkich jedenastu apostołów, którzy Mu zostają po odejściu Judasza, ale choć to są towarzysze wierni, wypróbowani przez trzy lata, zanim zapuszcza się w głąb ogrodu, **zostawia ósmiu przy wniósioiu**, mówiąc do nich (Mat. 26. 36, por. Mar. 14. 32): »Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił«. Idzie dalej tylko z trzema, iżbyśmy w smutki nasze nie wtajemniczali świata całego. Cóż ci pomoże, najmilszy, że każdemu będziesz opowiadał dolegliwości swoje i umartwienia? Cóż stąd, że się poskarzysz i że cię pożałują? Może rzecz taka na chwilę sprawi ci ulgę niejaką, zadowolenie niejakie, ale wkrótce uczujesz znowu przykrość dawniejszą i ból się twój odnowi albo raczej powiększy się jeszcze, bo będziesz miał sumienie obciążone próżnością

i grzechami innemi, jakich przy wywnętrzeniach nie podobna uniknąć prawie. O, wieleby mniej było grzechów na świecie, gdyby ludzie umieli powściągnąć się od tych zwierzeń wzajemnych i tego niewczesnego rozprowadzania nieszczęść i smutków swoich, gdyby chcieli zrozumieć, że daleko pożyteczniej cierpieć w milczeniu, niż boleść swą rozgłaszać każdemu i że kto krzyż swój umie dźwigać w ukryciu, dla tego krzyż staje się źródłem łask płynących obficie.

2. Chrystus Pan za powierników smutku wybiera Piotra, Jakóba i Jana, bo ci trzej widzieli Go niedawno przemienionego chwalebnie na górze Tabor i tam słyszeli Go rozmawiającego z Mojżeszem i Eliaszem o przyszłej męce Jego, przeto też mają być teraz świadkami uniżenia się Jezusowego. Komu bowiem P. Bóg udziela łask większych, większego też od niego żąda poświęcenia. Jeżeliśmy kosztowali radości na górze Tabor, musimy też przysposobić się na to, aby widzieć boleści duszy P. Jezusa w Ogrójcu.

Pan Jezus wybiera ich dalej dlatego, bo dawali Mu zaręczenia większe, niż apostołowie drudzy. »Możecie pić kielich, który Ja piję?« pytał P. Jezus niegdyś Jakóba i Jana (Mar. 10. 38) i otrzymał odpowiedź stanowczą (Mar. 10. 39): »Możemy.« Tem gorętsze zaręczenia dał P. Jezusowi Piotr co dopiero, mówiąc (Mar. 14. 29): »Chociażby się wszyscy zgorzszyli z Ciebie ale nie ja«. Otóż potrzeba im upokorzenia, aby nie ufali swym siłom, jakoż niebawem poznają swą słabość.

Wreszcie pamiętajmy o tem, że wszyscy trzej to trzy filary Kościoła Chrystusowego, a Piotr nawet jego głowa. Oni też wiarę Chrystusową będą opowiadali w trzech wówczas najważniejszych językach: św. Piotr w łacińskim, św. Jakób w hebrajskim a św. Jan w greckim. Dlatego należy im się większy udział w męce Chrystusowej, aby wskazać wyżej postawionym, czy rodzicom czy przełożonym innym, że powinni być gotowymi na cierpienia większe, niż inni i że zwłaszcza ciężą na nich obowiązki czuwania i modlitwy.

Oto względy, że dopiero, gdy P. Jezus jest z nimi tylko, przypuszcza na Siebie cierpienie tak wielkie, iż tę chwilę możemy uważać za początek właściwego dzieła odkupienia (Grimm VI. 348). To też teraz odzywa się do nich (Mat. 26. 38, Mar. 14. 34):

»Smętna jest dusza Moja aż do śmierci«. Gdy zaś apostołowie nie śmiały Go pytać o przyczynę smutku, P. Jezus, aby mogli być świadkami Jego cierpień, nakazuje im czuwać. Do drugich apostołów powiedział: »Siedźcie tu«, do nich zaś trzech odzywa się: »Czekajcie tu a czuwajcie ze Mną«.

Jak P. Jezus najzaufańszych apostołów chce mieć świadkami Swych cierpień, podobnie Kościół św. bierze swe dziatki, aby mu towarzyszyły na drodze jego krzyżowej i wspólnie z nim cierpiały. O, najmilszy, bądźmy dobremi jego dziećmi i bierzmy udział w cierpieniach jego, abyśmy mogli też należeć do Kościoła tryumfującego w niebie.

3. Chociaż jednak ci trzej apostołowie mają być świadkami uniżenia Zbawiciela, ale nie mają być słuchaczami modlitwy Jego. Dlatego to Zbawiciel zostawia apostołów w tym miejscu, gdzie wedle podania dwa tysiące lat przedtem Abraham zostawił towarzysza, aby dalej iść tylko z Izaakiem i złożyć Go w ofierze P. Bogu, **Sam zaś idzie cokolwiek dalej** i wchodzi do groty do dziś przechowanej w stanie pierwotnym (17 metrów długiej, 9 szerokiej i 3 wysokiej); do groty, do której wedle podania niegdyś Adam i Ewa wygnani z raju przychodzili płakać nad upadkiem swoim.

Aby trzej apostołowie mogli być świadkami Jego smutku, bojaźni i odrazy i wynikających stąd konania i potu krwawego a przeto mogli świadczyć światu, co cierpiał za ludzi Bóg-człowiek, z drugiej zaś strony aby P. Jezusowi nie przeszkadzali w modlitwie, oddala się od nich, ale tylko tak — wedle wyrażenia Pisma św. (Łuk. 22. ⁴¹), »jakoby mógł zacisnąć kamieniem« t. j. według niektórych pisarzy na mniejwięcej 60 kroków. Nie łatwo to jednak przychodzi Zbawicielowi. P. Jezus jako człowiek chciałby pozostać z apostołami, aby doznać pociechy ludzkiej; ale, biorąc na Siebie ciężar grzechów świata całego, nie chce korzystać z tej pociechy, przeto »odrywa się od nich«, jak mówi św. Łukasz (tamże), chociaż sprawia Mu to przykrość niemałą.

Droga do Ogrójca odbyta przy świetle księżyca, będącego w pełni, trwa krótko, bo najwięcej pół godziny; w ogrodzie samym nie długo trwa rozdzielanie apostołów na dwie części

i oddalenie się od nich. Ale ileż uczuć przenika P. Jezusa w tym czasie! Przecież P. Jezus wie, że idzie na śmierć; śmierć tę nie tylko przewiduje na podobieństwo ludzi ciężko chorych i świadomych swego stanu, lecz widzi ją dokładnie. Mimo to idzie tak mężnie, że apostołowie nie poznają stanu Jego duszy, bo dopiero po przybyciu do Ogrójca ten Żołnierz walki z wrogiem pragnący trwożyć się zaczyna. Cóż Go podtrzymuje wśród drogi? Oto myśl, że idzie nie tylko na śmierć lecz i na tryumf, bo zwycięstwem nad grzechem, czartem i śmiercią zjedna Sobie chwałę, a zbawienie rodzajowi ludzkiemu umiłowanemu przez Siebie.

Jakaż stąd dla nas nauka? O, najmilsi, gdy apostołowie usłyszeli od P. Jezusa, że Łazarz, przyjaciel Jezusowy, umarł w Betanii i że P. Jezus mimo grożącej Mu śmierci uda się tamdotąd, Tomasz, jeden z nich, zawołał z zapalem (Jan 11. 16): »Pójdźmy i my, abyśmy z nim pomarli«. P. Jezus opuszcza teraz górę Syońską, wychodząc z wieczernika i Jerozolimy i przez dolinę grobów idzie do Ogrójca, gdzie ma się nad Nim rozpocząć sąd Boży i gdzie ma rozpocząć mękę mającą trwać do trzeciej po południu t. j. do śmierci. — Myśmy uczniami Jego a czeka i nas owa chwila, kiedy będziemy musieli rozstać się z Kościołem wojującym, który nakarmia nas Ciałem i Krwią P. Jezusa i przejść przez bramę śmierci, aby stanąć na sądzie Bożym. Na tę podróż strasliwą sposóbmy się rozważaniem pochodu P. Jezusa do Ogrójca, a wtedy łatwiej pójdziemy za Nim, bo iść nam trzeba za Nim jako uczniom Jego. Jeżeli bowiem P. Jezus idzie pokutować za grzechy nasze, czyżbyśmy nie chcieli pokutować za grzechy swoje? Wprawdzie przejmuje nas trwoga przed porzuceniem świata, przed pokutą, ale potrzeba nam ją zwalczać mężnie, jak przystoi żołnierzom Chrystusowym. Tylko bowiem w tym razie, jeśli za przykładem P. Jezusa mężnie wyjdziemy z grzesznej Jerozolimy, aby umrzeć światu i odpokutować za grzechy zupełnie, Zbawiciel na ową chwilę, kiedy pot zimny wystąpi na czoło nasze, udzieli nam łaski odpowiedniej i przyjmie nas do chwały Swej wiekuistej. Amen.



KAZANIE II.

Smutek, bojaźń i odraza P. Jezusa w Ogrójcu.¹⁾

»Począł się smucić i tęsknić Sobie (moe-
stus esse)« Mat. 26. 37. »Począł się strachać
i tęsknić Sobie (taedere)«. Mar. 14. 33.

Pierwsi rodzice doznawali w raju szczęścia tak długo, dopóki nie zgrzeszyli; używając z rozkoszą dóbr od P. Boga udzielonych sobie, oczekiwali dóbr jeszcze kosztowniejszych; to też radość malowała się wówczas na ich obliczach. Ale niestety uwierzyli słowom czarta w postaci węża (Gen. 3. 5): »Będziecie jako bogowie«, słowom, które w nich wywołały pychę, iż chcieli się stać równymi P. Bogu, a między ich potomkami wiareę w wielu bożków. Okazali się przeto nieposłusznymi względem przykazania Bożego. Ale zaraz też przyszła kara: serca ich opanował smutek; nadzieja ich przemieniła się w bojaźń taką, iż skryli się między drzewa rajske; zarazem też uczuli w sobie wstręt do tego, co uczynili.

Pierwsi rodzice usiłowali wtenczas naprawić złe, które popełnili; przeto pokutowali przez życie całe. Ale nie zdołali naprawić winy, to zdoła uczynić dopiero Zbawiciel. Naprawia

1) Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I., św. Brygida, Bussl, Clemens, Cochem II. Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, X. Fabiani, Granada, Grimm VI, X. Grodzicki, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, X. Karnkowski, Kerschbaumer, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma, Patiss, Poelzl, Ponte, Scheichl (Fastengrediger V), Schuster II, X. Semeneńko, X. Stagraczyński (Biblioteka I), Trento, Veith, Westermeyer, Willmers II, Zill, Zwickenpflug.

zaś Zbawiciel winę pierwszych rodziców, zwłaszcza od owej chwili, kiedy zaledwie wszedł do Ogrójca, przejmują Go: smutek połączony ze wstydem, bojaźń męki i odraza przed nią, nad którymi to trzema uczuciami pragnę, abyśmy, najmilsi, zastanowili się dzisiaj za łaską Bożą.

Zaledwie P. Jezus zostawił ósmiu apostołów i znajduje się tylko z trzema wybranymi, zasmuca się naraz (jak to mówiłem w końcu nauki poprzedniej). Czy to cień pada na święte Jego oblicze, że tak smutnem wydaje się tylko? Nie to. Prawda, te drzewa oliwne jako starcy zasępieni pochylone ku ziemi powiększają ciemność, a z ciemnością zadumanie się duszy, ziemia zielenią jeszcze nie pokryta wyraża troskę i zarazem usposabia do smutku, wiatr ostry przenika kości; ale to wszystko nie tłumaczy mi jeszcze stanu duszy Zbawiciela. Przecież dreszcz zimny po kościach przenika Tego, który sam w duszach rozżarza ogień; P. Jezus, siła słabych, pociecha utrapionych, radość duchów błogosławionych, tutaj ukazuje się bez siły, bez pociechy, bez wspaniałości błogosławionej. Św. Augustyn objaśnia nam tę sprzeczność, wskazując na naturę Bożą i ludzką Pana Jezusa. Obie natury są złączone ze sobą, ale nie są zmieszane. Jak tedy, gdy na słońcu jest chmura, raz ono wydobywa się na wierzch i oświeca chmurę, to znowu od chmury doznaje zaćmienia: podobnie i w P. Jezusie wśród życia ziemskiego dotąd bóstwo oświecało naturę Jego człowieczą, teraz zaś cofa się niejako, ukrywa się, a za to występuje na jaw tylko słabe, równe nam człowieczeństwo. Dusza ludzka P. Jezusa wskutek błogosławionego połączenia z bóstwem radowała się dotąd nieprzerwanem widzeniem P. Boga, doznawała wszelkiej szczęśliwości koniecznie stąd płynącej; ale teraz w Ogrójcu P. Jezus cudownie zawiesza wrażenie tej szczęśliwości, a cud ten czyni na to jedynie, aby mózdz cierpieć z całą dolegliwością. Przypuszcza do duszy smutek śmiertelny, trwogę i odrazę, a są one tak okropne, że P. Jezus do owych trzech apostołów wypowiada po raz pierwszy w życiu (Mat. 26. 38; Mar. 14. 34): »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci« t. j. dusza Moja jest tak smętna, iżby Mi umrzeć przyszło, gdyby Mię nie wspierała wszechmoc

Boża; tak smężna, iż to uczucie pozostanie Mi aż do śmierci. Ale nie dziwny się temu, najmilsi! Przecież Psalmista, widząc boleść Jezusową zaledwie w duchu i tysiąc lat naprzód, tak ją opisuje (54. 5—6): »Serce Moje zatrwożyło się we Mnie, a strach śmierci przypadł na Mnie, bojaźń i drzenie przyszły na Mię i okryły Mię ciemności«. Ależ widzenie nie jest to samo co odczuwanie, nie może z niem równać się nigdy. Nie zapominałmy jednak, że ten wykrzyk Zbawiciela nie jest głosem skargi, lecz raczej wyrazem miłości, która P. Jezusa pcha na mękę.

Na początku pracy publicznej Zbawiciela nacierał na niego czart trzema pokusami: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. P. Jezus zwyciężył je. Teraz przy końcu tej pracy publicznej, kiedy dokończywszy już urzędu nauczycielskiego, występuje przede wszystkim w urzędzie kapłańskim, ofiarując Siebie P. Bogu jako ofiarę najwyższą, również trojaka przez trzy godziny naciera na Niego pokusa. Czart przekłety przedstawia Mu: nieskończoną brzydotę grzechową, którą On, piękność najwyższą, bierze na Siebie; a dalej wszystkie cierpienia bez miary, jakie ma ponieść; wreszcie małe owoce męki Jego ze względu na ludzi, gdyż mimo tej męki wielu pójdzie na potępienie. Tym sposobem powstają w P. Jezusie smutek niewymowny, bojaźń cierpienia i odraza przed męką, a stąd wynikają konanie i pot krwawy, — co przepowiedział Psalmista, przemawiając w imieniu Zbawicielowym (17. 5—6): »Ogarnęły Mię boleści śmierci (bojaźń), strumienie nieprawości zatrwożyły Mię (smutek), boleści piekielne obtoczyły Mię (odraza), uprzedziły Mię sidła śmierci (konanie)«. Chrystus Pan przezwycięża i te pokusy, aby mózdz dopełnić urzędu arcykapłańskiego i aby tym sposobem zwyciężywszy szatana, bez żadnych już pokus po zmartwychwstaniu dopełnić urzędu królewskiego, założenia Kościoła Swego świętego.

I. Smutek.

1. Najsilniej P. Jezusowi dokucza smutek, tak iż bojaźń i odraza wobec smutku są jakoby dodatkami tylko Jego cierpienia w Ogrójcu (Grimm VI. 356). I dla czegoż to P. Jezus smuci się tak wielce, choć jako Bóg jest wiecznie szczęśliwym?

Oto oko Jego Boże **widzi wszystkie grzechy** całego świata w całej ich obrzydliwości. »Wszystkie grzechy« łatwo to powiedzieć, ale rozważmy, że to upłynęło już 4000 lat do czasów P. Jezusa i teraz upływa blisko 2000, a któż wie, jak długo świat wraz z ludźmi będzie istniał jeszcze? Zaiste łatwiejby było policzyć gwiazdy na niebie i piasek na brzegu morskim niż wszystkie grzechy ludzkie. Kiedy ludzie żyli około lat 1500, już tak źle działo się na ziemi, że P. Bogu (Gen. 6. 6) »żał było, że człowieka uczynił na ziemi« i zesłał potop. Ależ po potopie grzechy rozmnożyły się więcej jeszcze: nastąpiło pogaństwo, bałwochwalstwo, rozpusta sodomska, żydzi brną w grzechy, a i chrześcijanie katolicy coraz więcej nurzają się w występkach i dochodzą do tego, że niejedni w P. Boga nie wierzą wcale. Pan Jezus chcąc zgładzić te grzechy, musi je policzyć. Widzi więc, jak grzeszą Adam i Ewa, jak Kain zabija Abła, jak bracia zaprzęcają niewinnego Józefa, jak żydzi na puszczy czynią sobie cielca i tegoż uznają za bożka; widzi Zbawiciel grzechy pogan, innowierców i katolików, widzi i liczy grzechy najtajniejsze. Zbawiciel ich obrzydliwość poznaje nieskończenie lepiej, niżby zdołało jakiegobądź stworzenie i odczuwa ją jak najdokładniej, bo wszystkie te grzechy Go otaczają, jak to wypowiada Psalmista (39. 13): »Otoczyły mię złe, którym nie masz liczby«. Jakież obrzydzenie musi Go przejmować na widok tego wszystkiego! jakież smutek, że tak ciężkich P. Bóg doznaje obraz od ludzi, których stworzył z dobroci Swej niezgłębionej!

2. Nie dosyć, że Zbawiciel widzi i czuje całą obrzydliwość wszystkich grzechów ludzkich, On **bierze je na Siebie**. Z pewnością nie jeden z was przypomina sobie, jak to w szkole uczył się o Jakobie, który za poradą matki ubrał się w skórki koźłące i szaty Ezawowe i stanawszy przed ojcem niewidomym udawał, że jest starszym jego synem Ezawem. Jakób przez ten ubiór stał się podobnym do Ezawa, chociaż nim nie był w rzeczywistości. Również i P. Jezus w Ogrójcu, chociaż nie popełnił grzechu żadnego, przez to, iż przyjmuje na Siebie grzechy ludzi wszystkich, stawia w postaci grzeszników, »w podobieństwie ciała grzesznego«, mówi Duch św. (Rzym. 8. 3). Na czas bowiem męki wedle proroka (Izaj. 53. 6) »składa Pan nań nieprawość wszystkich nas«. Wszystkie grzechy, które

ludzie popełnili do owej chwili i popełniać będą aż do końca świata terazniejszego, spływają na Niego: strumienie zabobonów i świętokradztw, bluźnierstw i klątw, nieuszanowań i nieposłuszeństw wyrodnych synów i córek, ale też niedbalstw ojców, matek i przełożonych, morderstw i kradzieży, pijaństw i nieczystości wszelkiego rodzaju, fałszywych świadectw i oszczerstw. Takie strumienie zlewają się nań ze wszystkich stron świata. I nasza ojczyzna i nasza parafia i każdy z nas tutaj obecnych zlewamy gwałtowne i wezbrane potoki grzechów do morza boleści Jezusowej. Wszystkie one garną się do Niego wołając: Czy i nas nie weźmiesz na Siebie? Zbawiciel przeraża się tym ogromem grzechów, woła z Psalmistą (17. 5): »Strumienie nieprawości zatrwożyły Mię«, przyjmuje jednak ten ciężar, jak się z tem oświadczył na początku życia Swego ziemskiego (Żyd. 10. 5, 7): »Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś Mi ciało sposobił... Tedyń rzekł: Oto idę... abym czynił, Boże, wolę Twoję«.

3. Ale i na tem nie dosyć jeszcze; Zbawiciel bierze grzechy ludzi na Siebie, nie, jakoby był zakładnikiem, zastępcą ludzi, tak iżby, choćby spadał nań ciężar, nie potrzebowała żadna na Niego spadać hańba; nie, On bierze je **jako Swoje własne**, bierze je tak, jakoby Sam był grzesznikiem. W ten sposób wśród męki znika cała świętość P. Jezusa, bo zaciemiona przez grzechy świata całego. P. Bóg Syna Swego uważa za grzesznika powszechnego, P. Bóg (II. Kor. 5. 21) »Tego który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas«. Ale też dla tego P. Jezus, dotychczasowy przedmiot upodobania Bożego, staje się przedmiotem Bożego gniewu, (Gal. 3. 13) »staje się za nas przeklęctwem«. Przechodzi na Niego całe obrzydzenie Boże, jakiego P. Bóg koniecznie doznaje wobec grzechu. P. Bóg wydaje Go na wszelką hańbę i bóle niewypowiedziane. Skoro P. Jezus obciążony grzechami świata całego, przeto też wszystko musi sprzysiądz się przeciw Niemu. Żadne, nawet największe cierpienia nie będą za wielkie. P. Bóg ich żąda, aby naprawić winy ludzi wszystkich (Psal. 108. 29, por. Job 30. 21): »Niechaj będzie Ten, który Mi uwłóczy, obleczony sromotą, a niechaj się przyodzieje jako dwoistym płaszczem zelżywością Swoją«. I P. Jezus ten wyrok przyjmuje z pokorą (Psal. 108. 18): »I oblókł

się w przeklęstwo jako w szatę i weszło jako woda we wnętrzności Jego a jako oliwa w kości Jego«.

4. Dodajmy, że **czart przeklęty**, który na początku zawodu publicznego, kusząc P. Jezusa napróżno, został zwyciężony i wówczas (Łuk. 4. ¹³) »odszedł od Niego aż do czasu«, powraca teraz, bo (Łuk. 22. ⁵³) teraz swą »godzinę« ma »moc ciemności«. Czart przeklęty **oskarża P. Jezusa**, jakoby Sam nie był bez winy, czyni Go winnym grzechów, jakie popełnili uczniowie, zgorszeń, jakie dali, zamieszkania, jakie wywołała nauka Jego. Wedle szatana P. Jezus to winien mordu dzieciątek betleemskich, winien niebezpieczeństw, jakich doznali N. M. Panna i św. Józef w ucieczce do Egiptu, winien śmierci św. Jana Chrzciciela, winien strat, jakie niejedni ponieśli ze względu na Niego.

5. **Jakiż tedy smutek ogarnia Zbawiciela!** Przecież Piotr jednym wejrzeniem Zbawiciela oświecony taką odczuwa brzydotę grzechową, iż poczyną płakać gorzko i całe życie nie przestaje opłakiwać grzechu swego. Inni Święci znieść nie mogą siebie samych na wspomnienie grzechów swoich. Niektórzy pokutnicy, kiedy proszą P. Boga o przebaczenie grzechów, częstokroć bardzo małych, mimo słabego światła Bożego, jakie ich oświeca, wstyd i smutek czują tak wielki, iż zamiast łez krew płynie z ich oczu. Niektórzy Święci umierają prawie ze smutku. — I jest to zrozumiałem, bo wedle św. Katarzyny Genueńskiej nie tylko widok człowieka obciążonego grzechem śmiertelnym, lecz już wiadomość sama o takim człowieku wywołałaby śmierć u tego, ktoby mógł odczuć brzydotę grzesznika całą.

Cóż dopiero dźiać się musi z P. Jezusem, który ma nieskończoną świadomość brzydoty grzechowej! Jeżeli wspomnicie na wstyd, jaki opanował pierwszych rodziców, gdy się ujrzeni nagimi, wtedy możecie wnosić, jaki wstyd ogarniać musi P. Jezusa, który grzechy ludzi wszystkich przyjmuje na Siebie. Dlatego też wyznaje (Psal. 43. ¹⁶, por. Psal. 68. ⁸): »Cały dzień wstyd Mój przedemną jest a zawstydzienie oblicza Mego okryło Mię«. Jakoby nie mógł wyrazić wielkości wstydu Swego, odzywa się do Ojca (Psal. 68. ²¹): »Ty znasz pohańbienie Moje i zelżywość Moję i wstyd Mój«. Ponieważ zawsty-

dzenie P. Jezusa jest tak wielkie, przeto też boleść Jego jest tak ogromną, iż przyrównać ją można chyba do morza głębokiego, którego powierzchnię widzimy, ale nie znamy dokładnie głębin. Tak też czyni prorok, kiedy mówi o Zbawicielu (Treny 2. 13): »Wielkie jest jako morze skruszenie Twoje«. Dlatego też Kościół św. w mszy św. o modlitwie P. Jezusa w Ogrójcu przyrównuje tutaj słowa Psalmisty (54. 5): »Serce Moje zatrwożyło się we Mnie (conturbatum est)«. P. Jezus pokusy doznaje tak wielkiej, iż woła (Mat. 26. 39): »Ojcze Mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich«, ale zwyciężając pokusę, dodaje: »Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty«.

6. **Przyjmuje zaś Zbawiciel smutek na Siebie ze względu na nas.** P. Jezus wie, że nie zdołalibyśmy przebłagać gniewu Bożego, jeźliby nie przyjął na Siebie win naszych i nie uczynił zadość za nasze grzechy. Dlatego przyjmuje grzechy na Siebie, ale znając ich obrzydliwość, smuci i wstydzi się za to, że grzech popełniamy z radością. Smuci się, aby przebłagać gniew Boży; smuci się, aby nam grzesznikom wyjednać łaskę odczuwania obrzydliwości grzechowej i smutku zbawienego, prawdziwego żalu za grzechy.

P. Jezus smuci się »aż do śmierci«, jak czytamy w ewangelii św., — wyrażenie, którego nie ma w całym starym prawie, ale bo to rzecz nowa na świecie, którą P. Jezus podejmuje ku pociesze naszej, abyśmy smutek swój nad grzechami zwłaszcza w chwili śmierci mogli zjednoczyć ze smutkiem Jego i tak go uświęcić a zarazem znaleźć pokrzepienie i łaskę wytrwania w żalu aż do chwili ostatniej.

7. Najmilsi, w pielgrzymce naszej ziemskiej wiele jest chwil nie tak ciężkich ale podobnych do owej chwili w Ogrójcu. Często synów Adamowych przygniata smutek gorzki. Ale dlaczego to smucą się zwykle? Oto tutaj matka zalana łzami, bo mąż jej przepija chudobę a dzieci prawie nagie płaczą około niej z głodu. Tam odzywa się płacz wdowy i sierót, bo ten, który je żywił pracą, spoczywa już w trumnie. To znowu rodzice jedni płaczą nad chorobą dziecka ukochanego a indziej daleko więcej gorzkie łzy przelewają nad synem wyrodnym czy córką wyrodną, potworami w ludzkim ciele. Nad temi nieszczęściami płaczą ludzie. Ale jak mało łez widać z powodu

grzechów popełniczyh! Czem się to dzieje? Oto bo nam za grzęłym w ziemskości grzech nie przedstawia się w szkaradzie dostatecznej, zwłaszcza nie pojmujemy niezmiernej szkarady grzechu nawet powszedniego. Martwimy się więcej karą Bożą niż obrazą boską. Aby się pozbyć tej obojętności, patrzmy na P. Jezusa! On, Bóg niewinny, jakżeż się smuci! Tak, że my nie zdołamy nigdy pojąć tego w zupełności i wogóle tem mniej pojmujemy głębokość smutku P. Jezusa w Ogrójcu, im więcej zagręźliśmy w grzechach. Ach, P. Jezus smuci się niezmiernie, a dlaczego? Bo przyjmuje na siebie grzechy nasze. Skorośmy tedy zgrzeszyli, nie mówmy zuchwale (Syr. 5. 4): »Zgrzeszyłem, a cóż mi się stało złego?« lecz raczej pokutujmy, ile sił naszych, łącząc swą pokutę ze smutkiem P. Jezusa w Ogrójcu, aby Swem zadosyćczynieniem uzupełnił niedostateczność pokuty naszej.

II. Bojaźń.

1. Po przebyciu pierwszej godziny męczarni, w której P. Jezus zwalczył pokusę smutku z powodu brzydoty grzechów, przychodzi nań pokusa druga, bojaźń. Jak silnie bojaźń działa na ludzi, gdy widzą, że im grozi nieszczęście wielkie i niechybne, poznać można najlepiej na owych nieszczęśliwych, którym sędzia ogłasza wyrok śmierci. Jakiż strach, dreszcz a nawet jakież kurcze ogarniają ich w tej chwili! Niejednemu **na śmierć skazanemu** przez noc jedną włosy bieleją ze strachu. Możliwość przypuszczać, że **pokutnicy** wielcy, którzy całe życie walczą z ciałem, nie zbyt ciężko przyjmują wiadomość o zbliżającej się śmierci, a jednak i tacy pewną czują przed śmiercią bojaźń. — Jestto rzeczą naturalną: »Bóg śmierci nie uczynił«, uczy Pismo św. (Mądr. 1. 13); śmierć przyszła na ziemię przez grzech dopiero. »Śmierć — pisze św. Augustyn — nie jest warunkiem natury ludzkiej, lecz karą grzechową.« Dlatego to człowiek broni się przeciw śmierci, bo odczuwa, że śmierć każda jest przekleństwem ciężącym na rodzaju ludzkim, hańbą przez grzech zasłużoną. Nawet i ten, którego sędzia na śmierć skazuje albo który pokutuje przez życie całe, czuje strach przed nią. — A przecież u człowieka na śmierć skazanego jeszcze promień nadziei, że ulaskawią go może, znajduje przystęp

do serca strwożonego i łagodzi bojaźń. Pokutnik może się pocieszać, że śmierć uwolni go od walki, którą z ciałem stacza nieustannie. Inaczej dzieje się z P. Jezusem.

2. Zbawiciel nie tylko przeczuwa, lecz jest niewątpliwie, nieomylnie pewnym Swej śmierci bolesnej i sromotnej, którą równie bolesna jak sromotna ma poprzedzić męka. W owej bolesnej chwili przedstawiają Mu się jedna po drugiej wszystkie męki i udręczenia, jakie mają nastąpić wkrótce. Widzi wyraźnie katów i narzędzia męczeńskie, którymi mają Go dręczyć od skrępowania powrozami aż do przebicia włócznią boku Jego: widzi tłuszcę, która rzuci się nań z kijmi jakoby na zbójcę i zwiąże te ręce, które tyle dobrego czyniły dla ludzi; widzi wszystkie bicz, pręty i różgi, którymi Go mają smagać sromotnie; widzi ciernie, które mają wtłoczyć na głowę Jego najświętszą: widzi żółć, którą Go mają napawać szydlerzo; widzi włócznię, która przebije bok Jego; widzi sądy, przed którymi ma stawać; widzi oblicza Annasza i Kaifasza, Piłata i Heroda, którzy badać Go będą albo złośliwie albo szydlerzo albo niechętnie. To wszystko widzi tak wyraźnie, że może porachować wszystkie policzki, które ma otrzymać; wszystkie kolce, które przez czaszkę mają się przebijać do mózgu; wszystkie uderzenia młota, którymi Go będą przybijali do krzyża. Widzi, że nawet Ojciec Jego zostawi Go Samego na pastwę szatanowi, jak niegdyś w moc taką oddał Joba cierpliwego; widzi, że szatan zatwardzi serca żydów do tego stopnia, iż będą myśleli o tem tylko, aby boleści i hańby przyczyniać Mu jak najwięcej. Tyle i tak straszliwych mąk stawia przed Zbawicielem w świetle najżywszem. P. Jezus patrzy na nie, poznaje je, czuje jako mające nastąpić koniecznie, a które już się gotują, aby się rzucić na Niego tej samej jeszcze nocy. Tym sposobem — wedle objawienia św. Brygidy — wszystkie drzewa w Ogrójcu w oczach Jezusowych przemieniają się w krzyże, włócznie i słupy, wszystkie gałęzie w różgi, bicz i dyscypliny, wszystkie kwiaty w kolce cierniowe, a cały potok Cedron od krwi się pieni i burzy. Zbawiciel widzi Siebie, jako (Izaj. 53. 3) »wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc«, widzi się nawet jako (Psal. 21. 7) »robaka a nie człowieka pośmiewisko ludzkie i wzgardę pospółstwa«.

Wreszcie — wedle św. Anzelma — Zbawiciel, widząc śmierć Swoję, wie, że życie Jego ma wartość większą niż życie wszystkich stworzeń razem wziętych, że nawet wszystkie grzechy nie są złem tak wielkiem jak wielkim skarbem jest życie Jego. Przywiązuje się więc do życia miłością najczulszą, pragnie je zachować i stąd bojaźń przed śmiercią jak największa. Wielką jest bojaźń Jego przed śmiercią i dlatego, bo zna dokładnie znaczenie śmierci, jej klątwę i hańbę.

3. Św. Paweł, widząc utrapienia wiernych, boleje nad nimi (II. Kor. 11. 29): »Któż choruje a ja nie choruję? Któż się zgarsza a ja nie bywam upalony?« Ale miłość P. Jezusa ku ludziom nieskończenie większa. A oto obok boleści własnych stawają **Mu przed oczyma** nadto zwłaszcza **cierpienia wyznawców Jego.**

Widzi cierpienia sprawiedliwych starego zakonu, którzy je znosili jedynie ze względu na przyszłego Mesjasza. Widzi matkę Swoję z powodu Jego boleści czującą boleść największą, jaką człowiek może wytrzymać na ziemi. Widzi męczenników kąpiących się za Niego we krwi własnej, ich męczarnie na torturach rozmaitych. Widzi apostołów i misjonarzy wtrącanych do więzień za to, iż ludom opowiadają słowo zbawienia. Widzi troski i zmartwienia biskupów i kapłanów bolejących nad tem, że wiele dusz im powierzonych nie słucha ich głosu i biegnie drogą szeroką wiodącą na potępienie. Widzi boleści i starania rodziców chrześcijańskich, jakie ponoszą, aby dobrze wychować dzieci i wstrzymać służbę od występków. Widzi wyznawców, dziewice i wdowy oddających się umartwieniom, aby przebłagać gniew Boży i oddalać od siebie wszelkie pokusy grzechowe.

Wszystkie te cierpienia Zbawiciel nie tylko widzi, lecz także przyjmuje na Siebie, odczuwa w Sobie. Czyni to zaś ze względu tego, gdyż cierpienia innych są zarazem cierpieniami Jego. Przecież te cierpienia ponosić będą członki Jego, a On, ich głowa, nie miałby ich czuć także? Wszakżeż Sam odezwie się do Szawła prześladowającego wiernych (Dz. 9. 4): »Szawle, Szawle, przecz Mię prześladowasz?« Przecież te cierpienia znosić będą, aby Go się nie zaprzec albo aby Go nie obrazić grzechami, czyżby więc nie miał mieć litości nad nimi?

Wreszcie tyrani i prześladowcy będą im przecież dokuczali dlatego, aby dokuczyć Jemu, czyżby więc nie miał współboleć z nimi? Boleje tedy Zbawiciel także ze względu na cierpienia wyznawców, mówiąc z prorokiem (Zach. 2. 8): »Kto się was dotknie, dotyka się źrenice oka Mego«. Dlatego uczy św. Wawrzyniec Justynian: »W Ogrójcu Zbawiciel jest z św. Szczepanem ukamienowany, z św. Piotrem do krzyża przybity, z św. Pawłem ścięty, z św. Bartłomiejem ze skóry odarty, z św. Wawrzyńcem na kracie pieczony, z św. Ignacym porzucony dzikim zwierzętom, z św. Polikarpem spalony na stosie«.

4. O, najmilsi, rozważając to wszystko, czyż dziwić się jeszcze będziemy, że **P. Jezus ozuje bojaźń**? że cała Jego natura ludzka wstrząsa się, przeraża? Wszakżeż niejedni ludzie ze strachu przed nieszczęściem grożącym kończą nawet nagle. Prawda, nie jest to dla Zbawiciela nowością niespodzianą, że tak okrutne ma ponosić męki, — przewidział je przecież napród. Od narodzenia miał je ciągle przed oczyma, jak powiada u Psalmisty (37. 18): »Ból Mój przed oblicznością Moją zawždy«. Pragnął tych mąk przez życie całe (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał«. Widząc tedy boleści przez życie całe, przez całe też życie doznaje bojaźni pewnej. Ale tę bojaźń tłumi w Sobie, tłumi ją przez dzień cały i wieczorem przy ostatniej wieczerzy, tłumi ją idąc do Ogrójca i dopóki jest z apostołami wszystkimi. Wreszcie bojaźń wybucha gwałtownie, kiedy znajduje się wobec trzech apostołów wybranych i dlatego wtedy niejako wyrывa Mu się słowo: »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci«. Ale przełamuje pokusę bojaźni, bo po drugiej godzinie modli się już cokolwiek inaczej niż w pierwszej (Mat. 26. 42): »Ojczy Mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja«.

5. P. Jezus nie potrzebuje na siebie dopuścić bojaźni, a jednak ją podejmuje. **Dla czegoż** P. Jezus, ten Bóg potężny, doznaje w Sobie bojaźni i drzenia?

a) Oto chce cierpieć nie tylko na ciele, lecz i na duszy, aby pokazać, że jest człowiekiem prawdziwym, że ma i ciało podległe cierpieniom i duszę podległą wszelkim uczuciom ludzkim (Żyd. 4. 15, por. 1. Jan 3. 5) »oprócz grzechu«.

Skoro P. Jezus ma ciało ludzkie, może cierpieć męki rozmaite; skoro ma duszę ludzką, może odczuwać bojaźń. Tej bojaźni nie godzi się Mu okazać na krzyżu, bo tam wobec ludzi ma występować też bóstwo Jezusowe, przypuszcza tedy na Siebie bojaźń w Ogrójcu, w ukryciu. Ktoby tedy śmiał zaprzeczać bojaźni P. Jezusa, tenby w wątpliwość podawał człowieczeństwo Jego. Jakoż bojaźń P. Jezusa jest jednym z dowodów przeciw tym heretykom, którzy zaprzeczają tegoż człowieństwa.

b) A dalej pamiętajmy o tem, że P. Jezus naprawia grzechy pierwszych rodziców i ludzi wszystkich. Pychę naprawia przez doznawanie obelg, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu przez przyjęcie zółci z octem zmieszanej, grzechy nieczystości i pobłażania ciała w zbytłych wygodach przez obnażenie, biczowanie i ukoronowanie cierniem. Ależ ludzie grzeszą też myślą, a nadto oddając się grzechom, tak lekceważą kary Boże, że ani jedna kropla potu nie występuje im z obawy przed niemi. P. Jezus tedy to zuchwalstwo naprawia przez to, iż cierpieniem oddaje się dobrowolnie a jednak drzy na myśl kary, jaką ma wycierpieć za grzechy ludzkie.

c) Nie dosyć na tem, P. Jezus bojaźnią męczennikom wysługuje odwagę niezwykłą, z jaką nie tylko bez obawy najmniejszej, lecz nawet z radością największą poddada się dla P. Jezusa męczarniom najokrutniejszym i śmierci naj-sromotniejszej. P. Jezus, ten Samson niezwykły, drzy na myśl o zgrai żydowskiej, P. Jezus, ten Dawid, tylekrotny zwycięzca, lęka się naraz własnych stworzeń, dzieci Swoich. Ale też za to św. Szczepan z weselem pójdzie na męczeństwo i prawie nie zważając na rany zadawane kamieniami, do ostatniego tchu życia polecać będzie P. Bogu siebie i prześladowców. Dlatego św. Andrzej, gdy ujrzy krzyż, pobieży do niego z radością wołając: »Witaj, krzyżu najdroższy, tak dawno ode mnie upragniony!« Dlatego św. Ignacy, biskup i męczennik, skazany na porzucenie dzikim zwierzętom, będzie je drażnił, żeby go rozszarpały i pożarły czempredziej. Dlatego św. Wawrzyniec, leżąc na kracie rozpalonej, zdoła śmiać się z tyrana i żartować z męczarni. Dlatego św. Tyburcyusz po rozżarzonych węglach chodzić będzie jako po kwiatach. Dlatego św. Agata do więzienia i na śmierć pójdzie jakoby na gody weselne. Dla-

tego nasi nieszczęśliwi unici, męczennicy za wiarę, znajdując się na lodzie rozbijanym dla ich zatopienia, jeśli nie zmieniają wiary, zawołają zgodnie i mężnie: »Gotowiśmy umrzeć, jesteśmy katolikami«. Dlatego zbirowie chwytający misjonarzy zanoszących tym biedakom słowo Boże i grożący im śmiercią, Sybirem i knutem, zadziwieni otrzymują odpowiedź: »Na to wszystko gotowem od dawna«. Dlatego nawet dzieci szkolne mężnie ponoszą karę, byle nie przekroczyć przepisów Kościoła św.

d) Ta bojaźń P. Jezusa dopomaga i nam, zwłaszcza w nadzwyczajnych życia przygodach. P. Bóg nie objawia nam wszystkich naprzód i to jest wielkiem dla nas dobrodziejstwem, że przyszłość zakryta przed nami. Nieraz jednak cokolwiek przeczuwamy utrapienia i lękamy się ich nadejścia. Ale P. Jezus chce nam dopomódz. Cierpi tedy bojaźń, aby nas pouczyć, że bojaźń przed cierpieniami jeszcze nie jest grzechem, byleby była połączoną z poddaniem się woli Bożej. Cierpi Pan Jezus bojaźń, aby nas zachęcić do poddania się cierpieniom bez sarkania. Cierpi ją, aby u Ojca Śwego wyjednać nam łaskę do cierpliwego znoszenia dolegliwości. Cierpi wreszcie dlatego, abyśmy przedewszystkiem w chwili śmierci zdołali przełamać bojaźń, którą wznieca wówczas czart przeklęty dla wywołania rozpaczcy w umierających. Tak to Zbawiciel wedle św. Augustyna »stworzył nas mocą, odkupuje słabością; znużony upada, aby nam znużonym dodawać sił do powstania; Sam słaby karmi nas słabych jako kokosz kurczęta swoje«.

III. Odraza.

1. *Jakóbowi*, kiedy dla Racheli służył u Labana lat siedm, wszystkie te lata zdawały się słodkimi, bo mu je słodziła miłość ku Racheli. *Żeglarzowi* nie przykrzą się trudy i prace na morzu, bo łagodzi mu je nadzieja zysku. Niewczasy, niewygody a nawet rany goi *żołnierzowi* nadzieja zwycięstwa. *Rollnikowi* pot miły, jeśli obfitego spodziewa się żniwa. — Ale jakżeż dzieje się, gdzie nie ma nadziei owoców dobrych lub gdzie te nadzieje zawiedzione! Czyżby *Jakób* służył tyle lat u Labana, gdyby przypuszczał, że starania o Rachelę będą daremnemi? Czyżby *żeglarz* ponosił trudy z radością, gdyby wiedział, że na drugiej stronie zamordują go dzicy? Czyżby

Żołnierz siedzi na wojnę z ochotą, gdyby miał przekonanie, że *męstwo* jego będzie daremnem, że śmierć poniesie, droga mu zaś ojczyzna żadnej stąd nie odniesie korzyści a nawet naród jego doznawać będzie potem ucisku coraz cięższego? Iżali nie smuci się *rolnik*, jeśli w pocie czoła uprawiwszy rolę, zamiast bujnych kłosów, których się spodziewał, spogląda na chwasty?

A to dzieje się z P. Jezusem. P. Jezus po przewyciężeniu pokusy bojaźni odwiedza uczniów, ale wraca zaraz na trzecią godzinę męki i *rozważa pożytki*, jakie rodzaj ludzki mógłby odnieść z Jego męki i śmierci a jakie odniesie rzeczywiście, i przekonuje się, że męka Jego próżną będzie dla wielu. Aby świat odkupić, On, Syn Boży, niebo zamienia na złóbkę, szczęśliwość nieskończoną na boleść najwyższą, chwalebny tron Boży na krzyż hańbiący. Aby ratować ludzi, podejmuje wszelkie zniewagi i boleści. Aby nas odkupić, w dzieciństwie lży wy-lewa, w Ogrójcu pot krwawy a na krzyżu wysąca krew do kropli ostatniej. Niezmiernie wiele poświęca dla zbawienia ludzi, a jednak to wszystko dla wielu nie przyniesie korzyści żadnej.

2. Stąd boleść Jego tak wielka, iż *mówi niejako Sam do Siebie*: Jedna kropla krwi Mojej wystarczyłaby, aby odkupić światów tysiące, a oto całe jej strumienie, które popłyną z żył wszystkich, nie miałyby odkupić świata jednego? Będę wydan w ręce oprawców, będę ubiczowany i ukrzyżowany, tak iż (I. Kor. 6. 20, por. I. Piotr 1. 19): »kupieniście zapłatą wielką, i na cóż to wszystko? Czyż dlatego Judasz, apostoł wybrany, zaniecha swej zdrady albo przynajmniej będzie pokutował za nią? Ach, on, któremu powierzył klucze do nieba, pójdzie za wzorem lucyfera do otchłani piekielnych (Izaj. 14. 12): »Jakożeś spadł z nieba, lucyferze, któryś rano wschodził!« — Czyż zmiękczą się zatwardziałe serca żydów, czyż poskromi się zuchwałość faryzeuszów? Ach, nie. Cierpieć będę od tego ludu wybranego, mego własnego narodu co do człowieczeństwa i za to będę musiał odepchnąć od Siebie ten naród tak umiłowany przezemnie i skazać go na rozproszenie między narody (Dan. 9. 26): »nie będzie Moim ludem, który Mnie się zaprzec«. — Św. Paweł będzie pragnął stać się przekleństwem, byle uratować braci: Ja, Syn Boży, staję się przekleństwem, aby ura-

tować ludzi wszystkich, ale ta ofiara daremna. Ja umieram za nich, a czyż mimo krwi przelanej wielka część świata nie będzie zostawała w niewiedomości Boga prawdziwego i wiary św., w pogaństwie, w mahometaństwie lub w innowierstwach i odszczepieństwach rozlicznych? Ach, nawet te miejsca, które skropię krwią Swoją, nie będą służyły P. Bogu w wierze prawdziwej, — Mam umrzeć w boleściach ogromnych, czyż przynajmniej katolicy nie będą Mnie krzyżowali na nowo? Ach, i oni we wielkiej liczbie okażą się niewdzięcznikami: jedni dojdą do niedowiarstwa, drudzy w zatwardziałości gromadzić będą grzech jeden na drugi, inni udawać będą niewinnych lub pokutników, a tymczasem nawet drugich uwodzić będą do grzechu. Co więcej, zatajając grzechy, będą Mię znieważali nawet w tym sakramencie, który ustanowię dla ich usprawiedliwienia, jako też w tym, w którym będę im się dawał za pokarm i napój. A przecież będą mieli łask więcej niż innowiercy, będą wiedzieli, że ich grzechy cięższą zadadzą Mi krzywdę aniżeli grzechy ludzi innych, bo więcej od innych (Psal. 118. 161) »prześladują Mię bez przyczyny«. — Ja cierpię a wszyscy oni grzechami czynią Mię niejako współnikiem swoim, co jestem głową tych, którzy jako członkowie ciała Mego mistycznego, Kościoła św., postępują ze Mną w sposób tak haniebnym; co więcej, sprawiają, że do grzeszenia muszę im służyć jakoby narzędzie jakie (Izaj. 43. 24): »Uczyńiłeś, żem służył dla grzechów twoich«. — Oby przed śmiercią nawrócili się przynajmniej, a będą mogli, bo dowiedzą się od ulubionego Mego apostoła (I. Jan 1. 7): »Krew Jezusa Chrystusa... oczyszcza nas od wszelkiego grzechu«. Ale niestety nie będą korzystali z Mejej łaskowości, odepchną rękę, którą będę wyciągał do nich. Choć tedy krwi żałować nie będę, mimo to tylu ludzi ma zginąć na wieki.

3. Oto, najmilsi, gdy rozważymy to wszystko, wtedy pojmujemy łatwiej, że P. Jezusem miotają uczucia podobne jak Dawidem na widok zguby miłego sobie Absalona (zob. II. Król. 18). Wyrodne to dziecię, doznawszy od ojca łask wiele, podniosło bunt przeciw ojcu a zarazem królowi swemu, tak iż siłą potrzeba było go złamać. Ale Dawid, zapominając, że był królem, a pamiętając jedynie, że ojcem, błagał dowódz-

ców: »Zachowajcie mi dziecię Absalona«. Tymczasem w bitwie zwyciężyły szeregi Dawida, Absalon zaś przeszyty włócznią zginął nędznie. Biedny ojciec jego, dowiedziawszy się o śmierci syna, acz wyrodnego, nie mógł się uspokoić w boleści, lecz biadał: »Synu mój Absalonie, Absalonie, synu mój, ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie, Absalonie, synu mój, Absalonie!«

Dawid płaczący nad śmiercią Absalona to obraz P. Jezusa w Ogrójcu bolejącego, że mimo Jego męki wielu idzie na potępienie wieczne. W P. Jezusie na ten widok powstaje uczucie odrazy przed męką i śmiercią, iż mówi niejako: Mamże się ofiarować za ten rodzaj niewdzięczny? mamże krew przelać za tych świętokradców? Czyż ci, których serca twardsze od granitu, tak iż nie wzrusza ich męka Moja, zasługują na to, abym cierpiał tyle? Na cóż Moja męka, skoro wybranych liczba mała a potępieńców daleko większa? (Psal. 29. 10): »Cóż za pożytek we krwi Mojej?« Czyż warto cierpieć tak ciężko? (Izaj. 49. 4): »Próżnom pracował, bez przyczyny i poproźnicy siłę Moję strawiłem«.

4. O, najmilsi, i nasze czasy i nasz naród i nasza parafia dostarczają Zbawicielowi uczucia odrazy. Ach, Zbawiciel odrazę przed męką cierpi i dla nas, bo — wedle własnych słów Jego (Mat. 7. 13) — »szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest, którzy wchodzą przez nią«. Pan Jezus w tej boleści podobien jest do matki, której dzieci zabierają w niewolę lub na męki, a ona nie może ich ratować i musi patrzeć na ich cierpienia. P. Jezus nie może uratować tych, co zbawić się nie chcą, gdyż wola ludzka jest tutaj przeszkodą miłosierdziu Bożemu.

Powiedzcie sami! Na cóż się przyda odraza Zbawiciela u tych dzieci, które niedawno ochrzczone, wyrzekłszy się czarta przekłętogo, mimo to noszą go w sercu swoim, gdyż jakoby rodzicom nie zawdzięczały życia i wychowania, lecz wyrosły jako dziczki polne, tym rodzicom nie okazują czci najmniejszej, okłamują ich, zatruwają im życie a może nawet bezwecną przeciw nim podnoszą rękę? Cóż odraza P. Jezusa może pomódz rodzicom, jeśli niedbale wychowują dzieci, dozwalając im wszelkiej swawoli a przeto przygotowując je na pastwę

piekłu? Cóż odraza P. Jezusa pomoże młodzieńcom i dziewczynom takim, co bez czci i wstydu, bez skromności i uczciwości, najpiękniejsze lata wedle słów proroka spędzają na podobieństwo mułów młodych? Cóż odraza P. Jezusa pomoże małżonkom, jeżeli życie skracają sobie niezgodą i ze stanu małżeńskiego już tu na ziemi czynią sobie piekło, gdyż jedna strona drugiej zastępuje czarta przekłętogo? Cóż odraza Pana Jezusa pomoże sługom, jeśli czas przeznaczony na pracę spędzają na lenistwie lub, co gorsza, na podpatrywaniu chlebowców, albo jeśli grosz zapracowany wydają na rzeczy niepotrzebne lub nawet szkodliwe, albo jeśli języka używają na to tylko, aby kłąć lub obmawiać chlebowców? Cóż odraza Pana Jezusa pomoże chlebowcom, jeżeli, zamiast uczyć dobrego, podwładnym dają zgorszenie albo obchodzą się z nimi jak z niewolnikami? Cóż tym i podobnym pomoże odraza, jaka w P. Jezusie powstaje na widok męki ich przysłej?

A może i między nami tutaj zgromadzonymi są tacy, do których nie tylko jako grzeszników, lecz także jako przyszłych potępieńców P. Jezus czuje odrazę przed męką? bo któż może twierdzić, że nie zasłużył sobie na piekło? Ach, może i dla wielu z nas P. Jezus po raz trzeci prosi o oddalenie kielicha z powodu odrazy przed męką.

Ale czemuż mówię o innych? Może ta odraza w Zbawicielu powstaje także ze względu na mnie nie tylko jako na grzesznika, lecz może też jako na potępieńca? Ach, włosy z przestachu powstają na głowie a krew ścina się w żyłach na myśl, że ja, który głoszę wam słowa żywota, mogę zasłużyć na śmierć wieczną; że ja, który was wzywam do pokuty, sam mogę umrzeć w grzechu śmiertelnym. W takim razie byłbym tutaj chyba owym kanałem, przez który spływają na nas łaski Boże, ale który Pan Bóg odrzuci jako zepsuty; byłbym owym słupem ognistym, któryby wam wskazywał drogę do nieba, a sam nie dostał się tam dotąd; słowo Boże miałbym na ustach teraz, a po śmierci wraz z czartem zlorzeczyłbym Panu Bogu i sobie samemu; teraz za życia byłbym wyszczególnionym jako postawiony na urzędzie kapłańskim, a po śmierci znajdowałbym się między potępieńcami odrzuconymi. W takim razie męka Chrystusowa byłaby próżną i dla mnie.

O, nie daj Boże, aby kogokolwiek z nas tu obecnych miało spotkać nieszczęście takie! Aby zaś nas ominęło, sami wspólnie z P. Jezusem wzbudzajmy w sobie odrazę jak największą do każdego grzechu, choćby i najmniejszego.

O, drodzy bracia, myśmy wszyscy dołożyli P. Jezusowi owych boleści, smutku, bojaźni i odrazy; ale przynajmniej postanówmy sobie szczerze unikać nadal wszystkiego, o czemyśmy wiedzieli, że przez to dołożylibyśmy Mu boleści dalszych i tak grzechami krzyżowali Go na nowo (por. Żyd. 6. 6). W tym celu za przykładem P. Jezusa za grzechy popełnione wzbudzajmy w sobie smutek jak największy i tak pokutujmy za nie, abyśmy mogli mówić z apostołem (Kol. 1. 24): »Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym«. Za przykładem P. Jezusa wzbudzajmy w sobie bojaźń Boga za grzechy! Patrzmy! śmierć stoi przed nami, każdej chwili może nas P. Bóg wezwać na sąd straszliwy, lękajmy się tego sądu! Aby go zaś przeżyć szczęśliwie a przeto sprawić, iżby P. Bóg za nas łez nie wylewał na próżno, obrzydzajmy sobie grzechy jak najsilniej, skoro sprawiają nieszczęście tyle i udaremniają dzieło Jezusowe. Ach, korzystajmy z czasu łaski, z życia, jakie nam P. Bóg, krótsze czy dłuższe, zostawi jeszcze.

Prawda, sami ze siebie nie zdołamy wzbudzić w sobie ani dostatecznego smutku ani dostatecznej bojaźni ani dostatecznej odrazy. Ale zwróćmy się do P. Jezusa zbolełego i z tego morza boleści Jezusowej czerpmy łzy żalu serdecznego za grzechy, abyśmy mogli obmyć je zupełnie i z łaski Jezusa cierpiącego mieli dusze czyste. O, Jezu najdroższy,

»Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało,
Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości
Dla Twojej miłości.« Amen.

KAZANIE III.

Zachowanie się P. Jezusa wśród cierpień duszy.¹⁾

»A postąpiwszy trochę padł na oblicze Swoje, modląc się... I przyszedł do uczniów Swoich i znalazł je śpiące... Zasię powtórę odszedł i modlił się... I przyszedł powtórę i znalazł je śpiące: A zostawiwszy je, zaś odszedł i trzeci raz się modlił, też mowę mówiąc.«

(Mat. 26. 39 40 43—44.)

O Jobie bogobojnym, którego P. Bóg obdarzył znacznym majątkiem, opowiada Pismo św., że dnia jednego sługa mu doniósł, jako nieprzyjaciele wpadli i zabrali mu wszystkie woły a sługi pobili. Jeszcze ten nie dokończył opowiadania, kiedy przypadł drugi z wiadomością, że pożar wywołany piorunem zniszczył wszystkie gumna i popalił owce. Tymczasem nadbiegł posłaniec trzeci i doniósł, że Chaldejczycy zabrali wielbłądy i pomordowali służbę. Ale i na tem nie koniec. Oto czwarty sługa uwiadomił go, że kiedy wszyscy jego synowie i córki bawili się razem, przypadł wichur, wyrócił dom i zabił wszystkich. Gdy Jobowi w ten sposób doniesiono o klęskach wszystkich, nie mógł powstrzymać pierwszego wybuchu boleści,

¹⁾ Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Bussl, Breitenreicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich, Leiden, X. Fabiani, Granada, Groening, Hilt, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kerschbaumer, Kinkel, Koenigsdorfer, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Patiss, Pinard, Poelzl, Ponte, Rossignoli, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, X. Stagracyński Biblioteka I, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer, Zill, Zwickenpflug.

lecz rozdarł szaty i padł na ziemię strapiony. Nie takby uczuł te straty, gdyby mu o nich doniesiono częściami.

Podobnie P. Jezus, widząc się obciążonym grzechami, które popełnili i popełnią ludzie od owego grzechu w raju aż do ostatniego przed końcem teraźniejszego świata; widząc razem wszystkie następne cierpieniu tak Swoje jak naśladowców Swoich; widząc, że mimo to wszystko, co wycierpi, mała zaledwie częśćka ludzi uzyska niebo, podczas gdy większa daleko liczba zasłuży na piekło: — widząc to wszystko, P. Jezus umiera prawie ze smutku, bojaźni i odrazy. A jednak poddaje się tym cierpieniom, znosi okropne te boleści przez trzy godziny w Ogrójcu, zanim za kilkanaście godzin również trzy godziny będzie w boleściach wisiał na krzyżu. Rozpoczął zaś cierpieć to wszystko, odkąd ośmiu apostołów zostawił przy wnijsciu do ogrodu i miał przy sobie tylko Piotra, Jakóba i Jana.

Jak postępuje Zbawiciel w stanie Swoim okropnym! Oto, co opisuje nam Ewangelia św. (Mat. 26. 36—44): »Tedy przyszedł Jezus z nimi do wsi, którą zowią Getsemani i rzekł uczniom Swoim: Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił. A wzięwszy Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, począł się smucić i tęsknić Sobie. Tedy rzekł im: Smętna jest dusza Moja aż do śmierci, czekajcie tu, a czuwajcie ze mną. A postąpiwszy trochę padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze Mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty. I przyszedł do uczniów Swoich i znalazł je śpiące i rzekł Piotrowi: Tak nie mogliście jednej godziny czuwać zemną? czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duch ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Zasię powtórę odszedł i modlił się, rzekąc: Ojcze Mój, jeśli nie może ten kielich odejść jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja. I przyszedł powtórę i znalazł je śpiące, były bowiem oczy ich obciążone. A zostawiwszy je zaś odszedł i trzeci raz się modlił, też mowę mówiąc«. Tem postępowaniem uczy nas P. Jezus, jak znosić mamy ciężkie chwile życia doczesnego. Oto: 1) mamy czuwać nad sobą, 2) mamy się modlić, aby zjednać sobie pomoc Bożą i 3) modlitwę przeplatać wypełnianiem obowiązków swego stanu. To treść nauki dzisiejszej, którą za łaską Bożą pragnę sprawić, abyście wśród przykrości życia

nie popadali w zwątpienie, lecz za przykładem Zbawiciela czuwali, modlili się i wiernie wypełniali obowiązki swoje.

I. Czuwanie.

1. Niejedni ludzie światowi, kiedy przyjdzie na nich nieszczęście, szukają pociechy w towarzystwie ludzkim. P. Jezus czyni przeciwnie, oddala się od apostołów, nawet od trzech najwierniejszych, aby pozostać Sam tylko, tak iż może mówić (Izaj. 63. 9): »Prasę stłoczyłem Sam«. — Inni ludzie światowi wśród nieszczęścia uciekają od ludzi, czynią to jednak dlatego tylko, ponieważ całkiem zniechęcili się do nich; ale nie korzystają z tych darów, jakich im P. Bóg udzielił. Zwątpiwszy o tem, iżby mogli nieszczęście usunąć sami, a nie chcąc zwrócić się do ludzi ani też w kornej modlitwie do P. Boga, poddają się smutkowi nieporządnemu, dąsają się i niecierpliwą i nieraz czy to słowem czy też czynem dopuszczają się tego, czego żałują później. Jeżeli zaś kiedy to przedewszystkiem czasu utrapienia potrzeba czuwać nad każdym uczuciem duszy i z niem walczyć, aby je zwyciężyć, jak to czyni P. Jezus. P. Jezus jest opuszczony w Ogrójcu od wszystkich ludzi; ale nie opuszczony tyle co na krzyżu, nie opuszczony przez Ojca Swego niebieskiego. Czuwa tedy nad poruszeniami swej duszy, gdy szatan przypuszcza na Niego atak potrójny, pokusę smutku, bojaźni i odrazy. Ponieważ czuwa, przeto też zwycięsko odpycha te ataki czartowskie.

2. P. Jezus zna wielką wartość czuwania, dla tego, nim odchodzi od apostołów, upomina ich (Mat. 26. 38; por. Mar. 14. 32): »Czekajcie tu a czuwajcie zemną«. Rozkaz ten P. Jezus wydaje apostołom nie tylko dlatego, aby czuwając byli świadkami Jego cierpień, lecz także dlatego, aby czuwaniem przygotowali się na niebezpieczeństwa im grożące, których są nieświadomi ale które przeczuwają do pewnego stopnia. Że P. Jezusowi chodzi o to, aby się przygotowali na niebezpieczeństwa, dowodem słowa, jakie wypowiada do nich, gdy po godzinie nawiedzając ich, zastaje ich śpiących. Wtenczas, powtarzając rozkaz pierwszy, dodaje drugi i objaśnia im, czemu tak rozkazuje, mówi bowiem do nich (Mat. 26. 41; por. Mar. 14. 33;

Łuk. 22. 40): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle«. Otóż czuwanie i modlitwa mają ich tak wzmocnić, iżby nie ulegli pokusie.

3. P. Jezus apostołom wydając rozkaz taki, również i **nas wzywa do czuwania** wobec sidła, jakie na nas zastawiają świat, ciało i czart przekłety. Ach, najmilsi, wielu, gdy chodzi o sprawy doczesne, czy to o dobra ziemskie, czy o rozkosze zmysłowe czy też o cześć światową, *czuwa nawet z uszczerbkiem dla duszy*. U wielu pycha czuwa, aby zjednać sobie znaczenie; łakomstwo czuwa, aby pomnożyć skarby ziemskie; nieczystość czuwa, aby zaspokoić namiętności cielesne; zazdrość czuwa, aby szkodzić bliźniemu; nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu czuwa, aby dogodzić gardłu i brzuchowi; gniewliwość czuwa, aby dokuczać drugim; czuwa nawet lenistwo, kiedy chodzi o szczęście ziemskie. Choć jednak tacy czuwają dla ciała, śpią dla P. Boga, bo w śnie grzechowym, który to sen jest zgubny, tak iż mogą tacy mówić o sobie (Psal. 118 28): »Drzymała dusza moja od tęsknice«. Spać będą w grobach do sądu ostatecznego, ale wzbudzenie ich będzie straszliwe, bo po przebudzeniu się nie będą wiedzieli, co odpowiedzieć, gdy Pan Jezus zażąda od nich rachunku z życia doczesnego. Tacy czuwają dla ciała ze szkodą dla duszy.

Inni dlań czuwają *bez korzyści dla duszy*. Dbają o to, aby od isierki nie powstał pożar w domu; ale nie troszczą się o to, aby iskra pokusy nie rozżarzyła w nich ognia grzechu śmiertelnego. Czuwają, aby na sukni okrywającej ciało nie było plamy; ale nie troszczą się o to, aby nie była splamioną sukienka łaski Bożej odziewającej duszę naszą. Troszczą się o to, aby im kto z ogrodu nie zerwał owoców; ale nie zadają sobie trudu, aby nagromadzić owoce ku żywotowi wiecznemu.

O, drodzy bracia, myśmy stworzeni dla rzeczy wyższych, przeto czuwajmy przede wszystkim dla duszy! Patrzymy! Świat przekręca przykazania Boże i kościelne: co jest grzechem, uniewinnia albo nazywa słabością, a cnotę wyszydza; tych, co łamią przykazania, chwali jako wolnomyslnych, ludzi zaś zachowujących je wiernie, piętnuje jako słabych, nabożnisiów, obłudników. Wobec tego słuchajmy słów P. Jezusa

(Mat. 7. 15): »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków«. Zastanówmy się nad tem, jakie miłujemy towarzystwa i z jakimi przestajemy ludźmi, bo każdego z nas upomina Duch św. (Psal. 17. 26—27): »Z świętym święty będziesz, ... z przewrotnym przewrotny się staniesz«.

Również *ciało* własne powinno nas pobudzać do czuwania, gdyż — wedle Pisma św. (Gal. 5. 17) — ciało pożąda przeciwko duchowi«. W sercu ludzkim co chwila powstają namiętności grzeszne. Dlatego czuwać nam trzeba nad zmysłami, przede wszystkim w chwilach przeciwności i smutku, aby przykrości doczesne nie sprowadziły nieszczęścia także na duszę naszą, lecz raczej aby były nam sposobnością do zasługi. Czuwajmy tedy nad oczami, odwodząc je od przedmiotów, któreby nas ciągnęły do złego; czuwajmy nad uszami, strzegąc się mów dobrym obyczajom przeciwnych; czuwajmy nad językiem, abyśmy nie sarkali na smutek, jakiby P. Bóg zesłał, lecz abyśmy albo milczeli, albo, co lepiej jeszcze, chwalili i błogosławili P. Boga. Obok tego czuwać nam trzeba nad sercem i rozumem. Czuwajmy tedy nad sercem, abyśmy wypędzili z niego wszelki wstręt i urazę wszelką do tych, którzy byli przyczyną utrapienia naszego; czuwajmy nad rozumem, wzmacniając się we wierze, abyśmy każdą przeciwność, choćby była i najdotkliwszą, przyjęli za to, czem jest rzeczywiście, t. j. za łaskę i dobrodzieństwo Boże.

Wreszcie czuwać nam trzeba wobec *czarta* przeklętego, gdyż, jak P. Jezus powiedział do apostołów, mógłby powiedzieć i do nas (Łuk. 22. 31): »Oto szatan pożądał was, aby was przesiał jako pszenicę«, a św. Piotr przestrzega (I. Piotr 5. 8): »Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł«. Mówi on ciągle z nami za pomocą myśli podobnie jak P. Bóg. Ale ta jest różnica, że P. Bóg zachęca nas do cnoty, a czart przeklęty do grzechu; P. Bóg wzbudza w nas myśli pokorne, chęć do nabożeństwa, zamięłowanie umartwień, czart zaś pychę, lenistwo w służbie boskiej, dogadzanie sobie. — Wobec tych pokus czartowskich czuwajmy, słuchając, co pisze Jan św. (I. Jan 4. 7): »Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są«. Nie każda bowiem myśl, która nam

wydać się dobrą, jest nią rzeczywiście; często jest to grzech ciężki pod pokrywką cnoty. Ale my nie poznajemy tego, bo nie czuwamy z winy własnej, z lekkomyślności albo też z powodu roztargnień mimowolnych, lecz takich, które nachodzą nas przez życie całe, gdyż nie staramy się ich przełamać. O, drodzy bracia, pamiętajmy, że P. Jezus czuwa dla dobra naszego. On czuwa, aby nas zbawić, a my nie chcielibyśmy czuwać, gdy chodzi o nas samych? Jak to? nie chcielibyśmy być podobni do owych sług czuwających, kiedy Pan ich nadejdzie (Mat. 24. 42), choć przecież wiemy, że Pan przyjść może nagle i zażądać rachunku z włodarstwa naszego (Łuk. 16. 2)?

Aby jednak czuwanie nasze było skuteczne, czuwajmy w Bogu i z Bogiem. Do tego upomina nas P. Jezus, bo rozkazuje apostołom: »Czuwajcie ze Mną«, a zarazem daje nam przykład, jak to mamy czuwać z P. Bogiem. P. Jezus bowiem nie tylko czuwa, lecz także do Ojca Swego niebieskiego zwraca się w modlitwie. Czyni to P. Jezus dlatego, bo wie, że czuwanie widzi grożące niebezpieczeństwo, ale samo bez modlitwy nie zdoła go oddalić; wie, że czuwanie ostrzega przed napadem, ale dopiero modlitwa walczy i zwycięża wśród walki, wie, że czuowaniem my działamy, modlitwą zaś P. Boga wzywamy o pomoc.

II. Modlitwa.

1. Wiemy o tem, że P. Jezus wśród życia nie tylko w dzień zanosí modły do Ojca Swego lecz że też nocą całe spędza na modlitwie (Mar. 1. 35); Łuk. 6. 12; 11. 1). Tak postępuje też w ostatnią noc przed męką. Gotówby kto myśleć, że modlitwa nie przystoi P. Jezusowi, boć jest nie tylko człowiekiem lecz także Bogiem, a modlitwa jest wzniesieniem duszy do P. Boga. Taki myliłby się, bo przykład P. Jezusa poucza nas, że modlitwa jest czynem **wzniosłym**. Modlitwa jest przecież najglówniejszym objawem życia religijnego. Ktokolwiek ma rzeczywiście wiarę w P. Boga, z tego piersi jakoby z kadzielnicy wznosi się modlitwa ku niebu; kto się zaś nie modli, ten nie ma wiary i miłości. Czemby bowiem było słońce bez światła i ciepła, czemby była ziemia bez drzew i roślin, tem jest dusza bez modlitwy. Natomiast w czyjem sercu wiara tron ustawiła

sobie, tego duch zajmuje się chętnie tym przedmiotem wiary, który w sobie zawiera wszystko, co jest nieskończonego, pięknego, świętego; również kiedy miłość przepelnia serce, człowiek czuje się pociągniętym do przedmiotu miłości i jestto potrzebą nieodzowną wyrazić uczucia uwielbienia miłości.

2. Modlitwa jest jednak czynem nie tylko wzniosłym, lecz także **potrzebnym** ze względu na stosunek nasz do P. Boga. Jakoż P. Jezus w Ogrójcu modli się i dlatego, aby nas nauczyć potrzeby modlitwy. Poznamy zaś jej potrzebę, gdy się zastanowimy nad przyczynami modlitwy Jego.

a) Przedewszystkiem wypada P. Jezusowi udowodnić, że jest człowiekiem prawdziwym, jak i my, t. j. że ma naturę człowieczą. Przecież wola Jego ludzka sama ze siebie nie jest wszechmocną, t. j. sama ze siebie nie może wykonać wszystkiego. Dlatego to P. Jezus, choć jest Bogiem, jako człowiek uznaje za potrzebne uczcić Ojca Swego niebieskiego.

Najmilsi, jeżeli P. Jezus modli się dlatego, ponieważ jest człowiekiem prawdziwym, o ileż więcej modlić się nam trzeba cośmy tylko ludźmi! Nam tem więcej potrzeba uznawać, żeśmy zależni od P. Boga, bośmy od Niego uzyskali już dobrodziejstw wiele i potrzebujemy ich nieustannie. Patrzymy i na to, że P. Jezus jest świętością nieskończoną, tak iż nie może zgrzeszyć również jako człowiek, o ileż więcej modlitwą potrzeba nam wyznawać swą słabość i pożydlivość grzeszną! P. Jezus modli się, mając prawo do chwały niebieskiej; ależ droga do nieba dla nas jest trudną, stromą (por. Mat. 7. 14), czyż tedy nie trzeba nam modlić się o pomoc, abyśmy tą drogą mogli postępować wytrwale? Dusza ludzka P. Jezusa zażywa nieustannej szczęśliwości w obcowaniu ciągłym z P. Bogiem, podczas kiedy my zazwyczaj doznajemy roztargnień, ilekroć rozmyślamy dłużej o Bogu, czyż tedy nie potrzeba nam wyjednywać sobie pomocy do zasmakowania włączeniu się z P. Bogiem na ziemi, zanim zdołamy uszczęśliwienia doznawać w niebie? P. Jezus wciąż jest zajęty rozszerzaniem chwały boskiej, a jednak odrywa się od nauczania, aby poświęcić się modlitwie; myśmy zajęci sprawami doczesnemi, przeto tem więcej potrzeba nam modlitwą czas jakiś poświęcić sprawie zbawienia.

b) Ale P. Jezus potrzeby modlenia się uczy nas i przez to, że modli się jako arcykapłan, jako pośrednik między Bogiem a nami, aby nam wyjednać środki potrzebne do osiągnięcia celu naszego. »Każdy najwyższy kapłan — uczy św. Paweł (Żyd. 5. 1-7), — z ludzi wzięty dla ludzi bywa postanowion w tem, co należy do Boga, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy... Tak i Chrystus za dni ciała Swego modlitwy i pokorne prośby... ofiarowawszy, wysłuchan jest dla Swej uczciwości.« Jak bowiem P. Bóg postanowił wybawić nas ofiarą krzyżową P. Jezusa, tak chce też, abyśmy wszystko, co otrzymujemy od Niego, otrzymywali za pośrednictwem Jezusowem. — Skoro tedy P. Jezus modli się za nas, aby nam wyjednać łaski potrzebne, czyż nie uznamy za obowiązek modlić się o to, czego potrzebujemy sami? Wszakżeż P. Bóg przypomina nam ten obowiązek, kiedy mówi przez proroka (Jer. 33. 3. por. Psal. 49. 15): »Wolaj do Mnie a wysłucham cię«.

3. Przedewszystkiem modlitwa jest potrzebną w okolicznościach trudnych lub przy rozpoczęciu dzieła jakiego ważnego, wszystkie bowiem sprawy mamy rozpoczynać »w imię Boże«. Tak czyni P. Jezus. W Ogrójcu rozpoczyna na dobre urząd Swoją arcykapłańską, ale też zarazem znajduje się w położeniu najtrudniejszym, bo ogarnia Go przygnębienie, a przyjaciele nie niosą Mu pomocy, kiedy nieprzyjaciele gromadzą się przeciw Niemu.

a) Jakżeż inaczej a błędnie postępują w smutku ludzie światowi. Wtedy jedni szukają ulgi w towarzystwie innych, drudzy sądzą, że smutek oddalą pracą odpowiednią, a tymczasem myślą się jedni i drudzy. Środki te oddalają smutek na chwilę tylko a niezadługo smutek wraca, tem więcej wtedy bolesny i gorzki. Tylko wiara św. zdoła smutek ukoić zupełnie, bo jej tylko dana moc przemieniania złego na dobre. Bieda, straty, choroby, cierpienia, upokorzenia, słowem nieszczęścia mogłyby doprowadzić nas do rozpacz, ale skoro mamy wiarę, że to wszystko pochodzi z woli Bożej, wtenczas wstępuje w nas otucha. Otóż wiara św. wskazuje nam, że oprócz czuwania potrzeba jeszcze modlitwy i dlatego apostoł odzywa się w imieniu Bożem (Jak. 5. 16): »Smuci się kto z was? niech się modli«. Tak też uczynił psalmista i dlatego odzywał

się z ténoscíą (76. 3—4, por. 68. 2—4): »W dzień utrapienia mego Boga szukałem.... Nie chciała się dać pocieszyć dusza moja; wspomniałem na Boga i rozradowałem się«. Tak czyni też P. Jezus, modli się wśród największego smutku, aby pokazać, jak nierozsądnie postępują ci, co to mówią: »Tak jestem smutny, że nie podobna mi się modlić«. To jest właśnie nieszczęściem dla nas, że wśród utrapień, zgryzot, smutku zaniedbujemy modlitwę. Przecież modlitwa nigdy nie jest tak potrzebną jak właśnie wtedy, bo czart przekłety korzysta z tych godzin smutku, aby w mętnej wodzie ułować duszę naszą, gdy siły ciała są słabe. Dlatego, gdy nas smutek opadnie, wtedy, »abyśmy nie weszli w pokuszenie«, idźmy za przykładem Zbawiciela, który, »smutny aż do śmierci«, modli się do Ojca przez trzy godziny i z czuwaniem łączmy modlitwę. »Czuwajcie i módlcie się« młodzieńcy i dziewice, aby Zbawiciela w Ogrójeu strapionego nie zasmucać więcej. »Czuwajcie i módlcie się«, mężczyźni i niewiasty, jeśli od P. Boga chcecie uzyskać pomoc potrzebną w przykrościach nieodłącznych od życia doczesnego. »Czuwajcie i módlcie się«, starcy stojący nad grobem, dla których zbliża się chwila konania, jak dla P. Jezusa zbliża się w Ogrójeu. »Czuwajmy i módlmy się« wszyscy bez wyjątku, i starzy i młodzi, i bogaci i ubodzy, i kapłani i świeccy, bo wszyscy zwłaszcza w czasach dzisiejszych mamy utrapień dosyć.

b) Rozważmy i tę okoliczność, że P. Jezus modli się wtenczas, gdy śpią przyjaciele Jego. Ach, i nam zdarzyć się może, że wśród utrapień *opuszczą nas ludzie*. Dzieje się to zwłaszcza w chwili śmierci. Wtedy nie zostaje nic innego jak pamiętać o tem, że (Psal. 123. 8) »wspomożenie nasze w imieniu Pańskim«. — Pan Jezus modli się, gdy śpią apostołowie. I nam, jeśliśmy między śpiącymi, t. j. *między chrześcijanami letnimi*, oziębłymi, potrzeba się modlić, aby się nie zarazić ich złym przykładem. Kiedy więc inni czy to się bawią czy wogóle nie myślą o Panu Bogu, polecajmy P. Bogu i siebie i innych, a Pan Bóg z upodobaniem zwróci wzrok Swoój na duszę naszą i spełni się to, co zapowiada przez proroka (Oze 2. 14): »Zawiodę ją na puszcze i będę mówił do serca jej«.

4. Wiedzmy jednak, że P. Bóg do serca naszego będzie mówił i je oświeci i zapali wtedy tylko, jeśli modlitwa nasza

będzie miała **przymioty**, jakie ma modlitwa Jezusowa. Że tak jest, dowodem ustanowienie przez Kościół św. pamiątki modlitwy P. Jezusa w Ogrójcu, iżbyśmy z niej wzór biorąc sobie, prosili P. Jezusa z apostołami (Łuk. 11. 1): »Panie, naucz nas modlić się«.

a) Kiedy P. Jezus już się usunął od apostołów, wtedy modli się (Mat. 26. 39): »Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty«. W słowach tych niektórzy chcieliby widzieć osłabienie owej odwagi, z jaką Pan Jezus wypowiedział modlitwę w wieczniku. Ależ to tylko dowód z jednej strony straszliwego cierpienia duszy, a z drugiej **uszanowania**, jakie P. Jezus oddaje Ojcu niebieskiemu. Dlatego to właśnie modli się w samotności, aby zachować skupienie jak największe, choć nie potrzebuje samotności, bo roztargnienie nie miałoby do Niego przystępu w gwarze i największym. — Za to *my* baczyć na siebie powinniśmy pilnie, abyśmy nie tylko wypowiadali słowa modlitwy, lecz też modlili się duchem, gdyż, jak uczy P. Jezus (Jan 4. 24), »Duchem jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie«. Ku temu celowi, o ile możemy, usuwajmy się na samotność, jak do tego upomina nas P. Jezus (Mat. 6. 6): »Ty gdy modlić się będziesz, wnijdź do komory swojej a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości«. Zwłaszcza kościoły nasze to miejsca, które najłatwiej mogą nas pobudzać do modlitwy dobrej. Wszystko bowiem tutaj mówi nam niejako: »W górę serca«. Tutaj stoimy najbliżej P. Boga, tak blisko prawie jak aniołowie w niebie, bo w Najśw. Sakramencie mamy P. Jezusa, Boga-człowieka ukrytego pod postacią chleba.

b) Uszanowanie P. Boga okażmy też na zewnątrz postawą pokorną, bo tak czyni i P. Jezus (Łuk. 22. 41): »Kłękąwszy na kolana, modlił się«, a nawet (Mat. 26. 39, por. Mar. 14. 35) »padł na oblicze Swoje, modląc się«, modli się (Żyd. 5. 7) »z wołaniem potężnem i łzami«; wedle podania zachowanego przez Wielebnego Bedę tak kłęczy, że kolana Jezusowe ślad zostawiają na kamieniu, na którym się modli. — Czyż wobec tego nie powinni zamilknąć innowiercy, co to występują lekko-myślnie przeciw oznakom czci zewnętrznej? Czyż bowiem

człowiek może się uważać za zwolnionego od tych oznak, skoro P. Jezus, którego ciało najświętsze jak najściślej jest połączone z drugą osobą Trójcy Przenajświętszej, nie tylko kłęka, lecz nadto jako największy grzesznik pada na ziemię, nie śmiąc oczu podnieść ku niebu? Czyż nie hańba tym, co wśród modlitwy wstydzą się uklęknąć a nawet przeżegnać? O, nędzni to niewolnicy względów ludzkich. — Ale *my* tu zgromadzeni chcemy być wiernymi naśladowcami P. Jezusa i dlatego chcemy P. Bogu oddawać pokłon nie tylko duszą, lecz i tem ciałem, które od Niego mamy na to, abyśmy i niem służyli Jemu. Zwłaszcza zaś w kościele chcemy się zachować z pokorą jak najgłębszą, gdyż to hańba, jeśli katolik tak się zachowuje w kościele, jakby był w karczmie i może nie uklęknie na oba kolana nawet na podniesienie lub błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. My chcemy upokarzać się na modlitwie, bo im głębiej uniżamy ciało, tem wyżej wznosi się dusza nasza. Pan Jezus padając na ziemię dotkniętą gniewem Bożym, obejmuje ją ramionami i wyjednuje dla niej błogosławieństwo! przeto i my chcemy zachować się pokornie, wiedząc, że wtedy P. Bóg wysłucha nas łatwiej (I. Piotr 5, 5), »gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś dawa łaskę«. Tak też czynił ów celnik (Łuk. 18. 13): »nie chciał ani oczu w niebo podnieść, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznikowi«.

c) Ale z tą jego pokorą łączył się dalszy przymiot modlitwy dobrej, ufność dziecięca. Że potrzeba jej przy modlitwie, wskazuje całe życie *P. Jexusa*. Nieraz przecież rozpoczynał od dziękczynienia już naprzód za wysłuchanie Swej modlitwy. Tak uczynił przy wskrzeszeniu Łazarza, mówiąc (Jan 11. 41): »Ojcze, dziękuję Tobie, żeś Mię wysłuchał«; nawet dodał (Jan 11. 42): »Jamci wiedział, że Mnie zawždy wysłuchiwasz«. Z tkliwością pełną ufności dziecięcej mówi teraz: »Ojcze Mój«, używając tych słów, których nam każe używać, modli się z ufnością i za apostołów i za wszystkich, co przyjmą wiarę św.

Czyż *nasza* modlitwa posiada ten przymiot? Ach, jeśli modlitwie naszej brak ufności, modlimy się daremnie. Przecież Pan Bóg kocha nas miłością wielką nawet wtedy, kiedy nas chłoscze; owszem sama chłosta jest dowodem nieskończonej

P. Boga dla nas łaskawości. Przecież P. Bóg ojcem naszym, chociażby zesłał na nas utrapienia jak najcięższe. Przecież Pan Jezus oświadcza nam (Mat. 21. 22): »Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie, wierząc, weźmiecie«; to znowu zaręcza (Jan 16. 23): »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: »Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam«. Przeto idąc za tą zachętą (Żyd. 4. 16) »przystąpmy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy miłosierdzie otrzymali i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunkowi«. Zwłaszcza im większe przyjdą na nas trudności, z tem większą módlmy się ufnością, bo tym sposobem P. Boga uczymy tem więcej i sobie też tem więcej zjednamy łask Bożych.

d) Czwartym przymiotem modlitwy *Jexusowej*, to wytrwałość. Wytrwale, bo przez czterdzieści dni modlił się niegdyś na puszczy; wytrwale, bo nawet całe noce modlił się wśród nauczania publicznego; wytrwale, bo aż do ostatniej chwili, kiedy mają Go pojąć, modli się teraz. Przez trzy godziny modli się, każdy raz godzinę. Wprawdzie co godzinę przerywa modlitwę, ale tylko na to, aby dopełnić obowiązku względem apostołów, a wraca zaraz (Mat. 26. 44) »i modli się, też mówię mówiące«.

Ach, jak często brak wytrwałości modlitwie *naszej*! Skoro raz jeden lub drugi P. Bóg nas nie wysłucha, przestajemy się modlić. Ależ dwa razy P. Bóg głuchy niejako na prośby Syna, aby nas nauczyć, że nie mamy prawa domagać się od P. Boga, aby nas wysłuchał natychmiast, skoro zwleka z wysłuchaniem Syna własnego. Jakżeż tedy zawstydzia nas ów chromy, co przez trzydzieści ośm lat biegał do wody, ilekroć poruszył ją anioł, aby uzyskać zdrowie ciała, jeśliby dobiegł pierwszy! Przeto nie mogąc w zupełności naśladować gorącości Zbawiciela, naśladowmy przynajmniej Jego wytrwałość w modlitwie. Niechaj się nam nie przykrzy modlitwa, jak P. Bogu nie przykrzy się słuchać prośb naszych. Wiedzmy, że Pan Bóg nieraz nie wysłuchuje nas zaraz, aby nas doświadczyć i pobudzić do modlitwy tem gorętszej, jak rodzice nie zawsze zaraz dają dziecku upominek, pragnąc, aby dziecko prosiło ich dłużej.

e) Przedewszystkiem jednak *P. Jexus* całym zachowaniem się a zwłaszcza modlitwą uczy nas zupełnego poddania się woli Bożej we wszystkich życia przygodach, chociażby to

poddanie się było dla nas najprzykrzejszem. P. Jezus modli się bowiem pierwszy raz (Mat. 26. 39): »Ojcze Mój, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie kielich ten, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty«; drugi zaś raz i trzeci jeszcze dobitniej wypowiada uległość Swoję (Mat. 26. 42): »Ojcze Mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja«. Zaprawdę wielkie to słowa, godne Syna Bożego. Boga-człowieka to rzecz tak się smucić, lękać się mąk i czuć do nich odrazę a jednak z taką gotowością przyjąć boleść wszelką. Targuje się niejako P. Jezus, aby nas nauczyć, że obraza P. Boga musi być nieskończoną, skoro nie można naprawić jej inaczej, jeno śmiercią Boga-człowieka. Modli się też P. Jezus — jak uczy św. Hilary — jako głowa nasza, aby P. Bóg kielich prześladowań oddalał od Jego wyznawców, od Kościoła świętego. Skoro tedy nie może uprosić tego, dowód to oczywisty, że zbawienia nie można uzyskać na drodze innej jeno na drodze krzyży i cierpień. Gdyby P. Jezus nie okazał wstrętu żadnego, moglibyśmy powiedzieć, że Go nie możemy naśladować; ale teraz uczy nas przykładem swoim, że wolno nam płakać i jęczeć i przed Bogiem wylewać serca, a tylko nie wolno stawiać P. Bogu oporu. Wolno nam P. Bogu przedstawić cierpienia swoje czy drugich, ale pod warunkiem, że też wszystkie troski złożymy na Niego.

Z tych też słów P. Jezusa powstanie *nowe pokolenie* cnót najszczytniejszych: powstaną dziewice, pustelnicy i zakonnicy, męczennicy i apostołowie, depcąc nęcące rozkosze i dostatki, a nawet poświęcając zdrowie i życie, jeśli tak spodoba się P. Bogu. Słowa te P. Jezusa do dzisiaj sprowadzają na świat błogosławieństwo Boże: z nich pochodzi pogoda i wesele wiernych wśród ostrych kolców prześladowania, potwarzy, chorób i konania; stąd powstaje szczere przebaczenie uraz i miłowanie nieprzyjaciół; stąd owe słowa św. Pawła (II. Kor. 7. 4): »Nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym«. Wszystko to wysługuje P. Jezus jako głowa wszystkich wierzących. To też takim, co nie są z Chrystusem Panem, niedowiarkom, odszczepieńcom, innowiercom, złym katolikom, nie podobna wymówić słów: »Ojcze, nie moja...« i kończą nieraz w rozpacz, a czasem nawet w samobójstwo lub szaleństwo.

Najmilsi, my wiemy z wiary naszej świętej, że wedle Pisma św. (I. Piotr 2. ²¹) »Chrystus cierpiał za nas, nam zostawując przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego«. Mówimy codziennie w pacierzu: »Bądź wola Twoja!« Ale, najmilsi, czy poddanie nasze jest tak szczere, zupełne jak Zbawiciela naszego? On odbiera kielich podany Mu przez Ojca, choć wiele tam zawartych goryczy, my zaś, przynajmy to zawstyżeni, chcielibyśmy, aby P. Bóg stosował się do woli naszej, a nie my do woli Bożej. Gdy nas nic nie zasmuca, nie uraża, nie poniża, wtedy zgadzamy się z wolą Bożą; nawet zgadzamy się i na cierpień nieco, bylebyśmy mogli wybrać je sobie sami i bylebyśmy sami zakreślili ich granice. Niejeden choć nie powie, to pomyśli sobie: Czemuż P. Bóg mnie nie wysłuchuje? przecież to, o co proszę, jest dobrem. Może być, ależ gdyby P. Bóg musiał nas wysłuchiwać zawsze, zależałby od woli naszej, a nie my od woli Jego; byłby podobien do ojca, któryby nad dziećmi żadnej nie posiadał władzy; byłby panem malowanym, któryby ulegał wszelkim żądaniom sług swoich. — Zastanówmy się tedy, jak nierozsądnie postępują rodzice, wyrzekając, kiedy im P. Bóg zabiera dziecię ulubione — choćby jedynaka! Jakżeż nierozsądnie postępuje chory, wyrzekając o to, że P. Bóg nie chce przywrócić mu zdrowia! Jakżeż nierozsądnie postępuje żona, jeśli biada, że P. Bóg nie wysłuchał jej prośby i zabrał jej męża! Do wszystkich takich opierających się woli Bożej możnaby powiedzieć to samo, co pewien przełożony powiedział do zakonnika się żalącego, że nie może odzyskać zdrowia. »Drogi bracie, — rzekł do niego, — jesteśmy na ziemi, aby wypełniać wolę Bożą, o to też prosimy codziennie. Nie troszcz się tedy o to, że choroba przeszkadza ci w wypełnianiu obowiązków, jakie miałeś, będąc zdrowym, ale bądź chorym w cierpliwości tak długo, jak będzie podobало się P. Bogu, a wtedy najlepiej wypełnisz obowiązki swoje i pracować będziesz dla szczęścia swego.«

Droży bracia, P. Jezus modlitwą Swą uczy nas woli Bożej poddawać się zupełnie. Wolno nam prosić P. Boga: »Niechaj odejdzie odemnie ten kielich«; trzeba jednak dodać zaraz: »Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty«. Dlatego też widząc P. Jezusa cierpiącego wielce a jednak poddającego się

woli Bożej, *praxyrzeczmy Mu*: »Panie Jezu, widzę, ile cierpisz za nas; widzę, ile nas miłujesz. Dlatego chcę dążyć za Tobą. Dotąd każda przeszkoda, trudność i boleść wstrzymywały mnie od służenia Tobie; odtąd zawsze i wszędzie chcę pełnić tylko wolę Twoją, nie chcąc się oddalać od drogi zbawienia, jaką mi wskażesz. Chcę wziąć krzyż, »krzyż swój« t. j. krzyż, jaki Ty mi przeznaczysz, i z zupełnem poddaniem się wstępować w ślady Twoje. Wszelki opór i walkę wewnętrzną chcę kończyć Twemi świętymi słowami: »Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie«.

III. Dogłądanie apostołów.

1. Abyśmy z modlitwy mogli uzyskać skutek, nie może być grzeszną, jak to dzieje się u osób, co sądzą, że pobożność polega na samej tylko modlitwie i daje prawo do zaniedbywania obowiązków innych. Nam nie wolno tak się oddawać modlitwie, iżbyśmy przez to zaniedbywali inne uczynki dobre, ani też tak się wylewać na dobre uczynki i oddawać się pracy, iżbyśmy przez to zaniedbywali modlitwę. Mamy się modlić i czynić dobrze: módl się i pracuj! to hasło nasze. Patrzymy, jak postępuje P. Jezus! **Przerywa modlitwę i idzie się przekonać, ozy apostołowie wypełniają obowiązek**, jaki im nałożył. Po modlitwie całogodzinnej przychodzi bowiem do nich po raz pierwszy, przejęty troską o nich, ale w jakimże znajduje ich stanie! »Znalazł je śpiące«, czytamy w Piśmie św. (Mat. 26. 40, Mar. 14. 37). Senność tę możnaby im przebaczyć ze względu na słabość natury ludzkiej, która nieraz upada ze znużenia, gdybyśmy nie wiedzieli, jak równocześnie postępują Judasz, przełożeni żydowscy i siepacze. Judasz za dnia przebył to samo co oni, a czuwa, czemużby więc nie mieli też czuwać apostołowie drudzy? Przedewszystkiem czyżby nie powinien czuwać Piotr, który zaręczał niedawno, że za Zbawicielem gotów iść i na śmierć nawet? A jednak i ten nie umie przetrzymać przykrości malej, nie dopełnia próby pierwszej, nie czuwa ze Zbawicielem.

P. Jezus skarciwszy Piotra i powtórnie wezwawszy apostołów do czuwania, wraca do modlitwy, aby przepędzić na niej czas jakiś, może krótszy niż poprzednio, ale wraca do

apostołów po raz drugi, aby zobaczyć, co robią i aby u nich znaleźć pociechę, jakiej nie znalazł dotąd u Ojca Swego niebieskiego, znowu jednak znajduje ich śpiących i to zasypiających silniej niż poprzednio, zasypiających tak twardo, iż nawet nie wiedzą, co Mu odpowiedzieć: »A wróciwszy się, — czytamy w Piśmie św. (Mar. 14. 40), — zasię znalazł je śpiące, (były bowiem oczy ich obciążone), a nie wiedzieli, coby Mu odpowiedzieć«. — Zbawiciel widząc, że nie skutkowały ani Jego rozkaz ani upomnienia następne, nie upomina ich już na nowo, lecz zostawia ich (Mat. 26. 44): »Zostawiwszy je, zaś odszedł i trzeci raz się modlił« i to teraz — jak zaznacza św. Łukasz (22. 43), — »dłużej się modlił«.

2. a) Najmilsii, jakież smutek sprawia P. Jezusowi **postępowanie apostołów!** Przecież P. Jezus wybrał ich sobie jako przyjaciół najlepszych, jako dzieci najukochańsze, dał im poznać tajemnice królestwa Bożego, okazał im co dopiero miłość przez umycie nóg i nakarmienie ich Ciałem i Krwią Swoją Najświętszą. Tak przygotował ich dobrze na ową chwilę a oni przyrzekli wytrwać przy nim. Może tedy oczekiwać i oczekuje też od nich, acz napróżno, współczucia, jak to zapowiedział przez psalmistę (68. 21): »Czekałem, ktoby społem się smucił a nie było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem«. — Tymczasem bowiem apostołowie nie rozpamiętywając tych dobrodziejstw, jakie im P. Jezus wyświadczył, nie mają litości nad Nim, choć za każdym razem przychodzi do nich coraz bardziej wyniszczony; nie zważają na wyraźny Jego rozkaz, aby czuwali i modlili się. Gdyby syn jaki dobry słyszał ojca, albo brat brata, przyjaciel przyjaciela tak biadającego i proszącego, jak apostołowie słyszą P. Jezusa, czyżby zdołał zasnąć? czyżby nie wziął udziału w jego boleści? Czyż więc to spanie apostołów nie jest znakiem ich oziębłości i czyż przeto nie sprawia smutku P. Jezusowi, który tym sposobem wedle proroków (Treny 3. 28) »siedzi Sam«, (Izaj. 63. 8) »prasę tłoczy Sam a z narodów nie masz męża z Nim«. Uczniowie przez Niego ukochani są Mu raczej szyderstwem niż pociechą, są podobni do owych przyjaciół Joba, którzy przybywszy do niego, nie mogą go poznać, gdyż się odmienił, przyjąć bowiem można, że i P. Jezus zmieniony jest od boleści wewnętrznej.

b) Apostołowie postępowaniem swoim zasmucają P. Jezusa, ale zarazem też sobie wyrządzają szkodę. *Miłość ich ku P. Jezusowi słabnie*, nie poznają zaś tego zawczasu, lecz dopiero po niewczasie, a zaznacza to jeden z nich (Mat. 26. 56, por. Mar. 14. 50): »Tedy uczniowie wszyscy opuściwszy Go pociękali«. Bojaźń, aby nie doznać losu, jaki spada na ich Mistrza, bojaźń, by snąć nie ponieść śmierci, jest w nich większą od miłości ku P. Jezusowi i pobudza ich do szukania ocalenia w ucieczce. Nie mogą ich powstrzymać wzniosłe prawdy, które słyszeli z ust Jezusowych; nie wstrzymuje ich zachęta (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić«; nie wstrzymują ich liczne cuda, których byli świadkami lub w których brali udział; nawet nie wstrzymuje ich miłość, jaką im P. Jezus okazał codopiero; nic nie może ich wstrzymać, cała ich odwaga i siła znikły naraz i tak popadają w pokusę, jaką im zapowiedział P. Jezus. Gdyby zadali sobie gwałt na czas krótki, gdyby słabość przyrodzoną przezwyciężyli za pomocą łaski, jakiej im P. Jezus udziela; gdyby czuwali i modlili się, jak P. Jezus od nich żąda i jak to uczynić mogą: wtedyby albo P. Jezus rozpuścił ich przed Swem uwięzieniem albowy oddzielono ich od P. Jezusa gwałtem, ale nie porzuciliby Go w popłochu. A dalej gdyby wypełnili rozkaz P. Jezusa, znaleźliby się przy Nim wśród męki, nie potrzebowałby w niesieniu krzyża pomagać P. Jezusowi Szymon Cyrenejczyk, nie potrzebowałiby w zdjęciu z krzyża wyręczać ich Józef z Arymatei i Nikodem. Ale tak spełniają się na nich słowa Jezusowe (Mat. 13. 25): »Gdy spali ludzie, przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłakół między pszenicę« i owo drugie (Łuk. 16. 10): »Kto w małym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwy jest«.

Nawet *słabnie ich wiara w P. Jezusa*. Przedewszystkiem stosuje się to do Piotra. Nie chce wierzyć słowom Jezusowym (Jan 13. 36): »Dokąd Ja idę, nie możesz za Mną teraz iść«, idzie za P. Jezusem, wstępuje na podwórze arcykapłańskie i tam zapiera się Mistrza. Ale słabość jest też u apostołów drugich. Przy śmierci P. Jezusa setnik woła (Mar. 15. 39): »Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym«, apostołowie zaś jeszcze po zmartwychwstaniu P. Jezusa nie chcą wierzyć niewiastom

cud ten im opowiadającym (Łuk. 24. 11): »zdały im się jako plotki słowa te i nie wierzyli im«. Oto szkoda druga, jaką ponoszą za to, że nie czuwają ani się modlą, mimo, że im to przykazuje P. Jezus.

3. Ale to samo, co dzieje się z apostołami w Ogrójcu, dzieje się i **dzisiaj z wielu katolikami**.

a) I dzisiaj P. Jezus znajduje się w kościołach naszych w tabernakulum i stamtąd pośrednicząc między nami a P. Bogiem, odsuwa od nas klęsk wiele a sprowadza natomiast liczne błogosławieństwa. Przedewszystkiem te dobrodziejstwa wyświadcza każda msza św. A chrześcijanie jak postępują? czy łączą się z P. Jezusem w czuwaniu i modlitwie? Ach, nie, i dzisiaj P. Jezus »prasę tłoczy Sam a z narodów nie masz męża z Nim«. Czy odwiedzacie Go utajonego tutaj? Nie, P. Jezus zostaje samotny. Czy przybywacie na mszę św., ilekroć możecie? Niestety mało was w dni powszednie, choć jak »post nie schudzi«, tak też »msza nie zmudzi«. A jakżeż z niedzielą? Czy przynajmniej zużytkowujecie ten dzień święty, aby P. Jezusowi okazać wdzięczność? I to nie, niejeden zaniedbuje nawet mszę św. a mniejsza jeszcze liczba bierze udział w nabożeństwie popołudniowym i ci jeszcze sądzą, że w kościele należy być tylko wtedy, gdy kapłan odprawia nabożeństwo, skoro je zaś skończy, wybiegają czempredzej, zamiast coby korzystać powinni z dnia świętego i P. Jezusa wielbić czy to w ciszy czy też zaśpiewać wspólnie »Dobra noc« lub »Wszystkie nasze dzienne sprawy«. — Drodzy bracia, czyżby słudzy czarta lub świata mieli być gorliwsiymi od nas katolików, cośmy powinni być sługami boskimi? Ach, jeśli nie szczędzicie sił, jeśli odmawiacie sobie spoczynku dla grosza marnego, dla uciech może nawet niebezpiecznych, miejcie też dosyć czasu na modlitwę, do kościoła; pod pozorem odwiedzin, przyjmowania gości, sprawunków nie zaniedbujcie nabożeństwa! Więcej niż zwyczaje światowe, więcej niż ludzi, więcej niż zarobek ceńcie sobie P. Boga, a wtedy P. Jezus nie będzie sam, opuszczony!

b) A dalej opuszczenia doznaje też Kościół św. Czasy coraz groźniejsze na świecie, coraz ciemniejsze gromadzą się chmury. Zwracał na to uwagę w sposób bardzo dobitny

papież Pius IX, zwracał uwagę i Leon XIII. Papieże ci wzywali często katolików do skupiania się na każdym kroku, aby w zwartych szeregach módz Kościoła św. bronić skutecznie. A katolicy co? Oto wielka jeszcze opieszałość między nami. Między narodami innemi stowarzyszeń pełno, ale niestety my Polacy chorujemy wciąż na dawniejszy brak jedności. Nie można nas skupić w jedno nawet i wtedy, gdy chodzi o dobro doczesne; trudno też złączyć dla celów religijnych. Wszakżeż mamy Straż św. Józefa, ale czy członkowie wypełniają obowiązki, jakich się podjęli? Czy każdy katolik trzyma też pismo katolickie, aby się pouczać, co czynić trzeba? Niestety nawet i pod tym względem mogłoby być lepiej. O, pamiętajmy, że pragną zmiażdżyć Kościół św. nawet państwa takie, w których katolicy stanowią większość; że mianowicie w państwie pruskim gotuje się przeciw Kościołowi św. walka nowa a nawet, jak to uznano publicznie w roku zeszłym na zebraniu katolików niemieckich, już istnieje, acz cicha. Przedewszystkiem zaś grozi niebezpieczeństwo nam katolikom Polakom, którychby wrogowie wiary św. i narodu naszego chcieli odłączyć od reszty katolików i zgnać naprzód za pomocą oszczerstw i podbectywania. Papież, biskupi i kapłani nie zasypiają; nie zasypiajcie tedy, i wy, bobyście jak apostołowie, gdy nadejdzie chwila wybuchu, uciekli haniebnie. Państwa do wojny czynią przygotowania wiele lat naprzód: oto wskazówka dla nas katolików należących do państwa Chrystusowego, do Kościoła św.

c) Inni nie troszczą się dosyć o zbawienie własne. Wprawdzie przy spowiedzi i komunii św. ożywiają w sobie zapal na chwilę, postanawiają odtąd służyć P. Bogu lepiej, ale niezadługo zapadają w sen dawniejszy, czynią wszystko jakoby rzecz przykrą, przytem też czynią to tylko, co najkonieczniejsze. Dla takich życie jest jakoby snem. Jakoż śpiąc przejdą to życie, ale nie spodzieją się, jak nagle P. Jezus stanie przed nimi i zażąda rachunku, co zrobili w tem życiu. — Drudzy, gorsi, chodzą do spowiedzi dla względów ludzkich lub dla tego, że sumienie niepokoi ich o grzechy ciężkie, w jakich zostają. Ale na cóż ta spowiedź, skoro nie łączą z nią żalu prawdziwego i dostatecznego, bo nie tylko nie unikają sposobności do grzechu, lecz nawet wyszukują je sobie? Spowiedź

dla nich to tylko kołyska, którą czart przeklęty chce ich łatwiej utrzymać w śnie grzechowym, aby nie powstałi z niego przez życie całe, a gdy się obudzą z niego przed śmiercią, aby popadli w rozpacz, patrząc na czas stracony.

4. Oto tych wszystkich tak samo jak i apostołów **P. Jezus gani** i zarazem poucza, co czynić mają.

a) Zobaczmy, jak P. Jezus postępuje z apostołami! Winnymi są wszyscy trzej, ale najwinniejszym jest *Piotr*, gdyż chępił się niedawno, że gotów iść za Zbawicielem i na śmierć nawet. Dlatego też P. Jezus, przychodząc pierwszy raz do apostołów i znajdując ich śpiących, przedewszystkiem zwraca się do niego i gani mu jego senność (Mar. 14. 27): »Szymonie, śpisz? nie mógłś jednej godziny czuwać?« Niegdyś mianując go naczelnikiem Kościoła św., stróżem apostołów, nazwał go Piotrem; teraz nazywa go po dawnemu Szymonem — na znak, iż staje się niegodnym zaszczytu powierzonego, skoro nie czuwa nad sobą i nad drugimi. — Potem dopiero zwraca się Zbawiciel *do drugich* (Mat. 26. 40): »Tak? nie mogliście jednej godziny czuwać zemną?« Zbawiciel zna jednak przyczynę senności apostołów, wie, że sen nie pochodzi ze złej woli, lecz ze słabości. Dlatego wskazuje im lekarstwo, któremby się wzmocnili, wskazuje im modlitwę (Mat. 26. 41): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«; zarazem zaś łagodzi zarzut, bo dodaje (tamże): »Duchci wprawdzie jest ochotny, ciało zaś mdłe«. Inaczej występował niegdyś przeciw faryzeuszom lub przekupniom: znając złość faryzeuszów, używał na nich mowy ostrej a na przekupniów upiółł bat nawet.

Nagana, jaką P. Jezus daje apostołom, *jest słuszną*. Przecież zanim weszli do Ogrójca, P. Jezus zapowiedział im stanowczo, że nadchodzi godzina pokusy i że grozi im niebezpieczeństwo odpadnięcia od Niego. Dlatego trzem z nich wybranym daje rozkaz wyraźny czuwania. Nie wypełnili tego rozkazu, to też uznają naganą za słuszną i nie uniewinniają się wcale. Zwłaszcza jakież wstyd ogarnia Piotra z nich najwinniejszego!

Zarazem widzimy *umiarkowanie P. Jezusa*. Kiedy bowiem zasypiają po raz drugi, P. Jezus, zamiast coby ich zgromić surowiej, wstrzymuje się od nagany wszelkiej, bo wie, że wszelkie

upomnienie byłoby daremne, gdyż tak są zaspani, iż (Mar. 14. 40) »nie wiedzą, coby Mu odpowiedzieć«.

Jakoż *apostołowie* *pojmują* *postępowanie* *P. Jezusa*. Otrzymawszy Ducha św., stosują się do ostatniego upomnienia danego im przez P. Jezusa przed męką: »Czuwajcie a módlcie się«. To też świętymi zostają nie dlatego, że cały świat wprowadzają w podziw nauką głoszoną, nie dlatego, że czynią cuda rozliczne i przepowiadają przyszłość, lecz, że czuwają i modlą się.

b) »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duchci wprawdzie ochotny jest, ciało zaś mdłe«, woła też P. Jezus do brzoćliwie do wszystkich, Ach, bo czuwanie i modlitwa potrzebne są wszystkim, *aby uniknąć grzechów*. Potrzebne czuwanie duchowe, dlatego za przykładem P. Jezusa uczy nas apostoł (Efesz. 5. 14): »Wstań, który śpisz i powstań zmartwych, a oświeci cię Chrystus«. Kiedy zaś Pan Jezus nas oświeci, zwyciężymy pokusę łatwiej i spełni się na nas oświadczenie Jezusowe (Łuk. 12. 37): »Błogosławieni śludzy oni, które przyszedłszy Pan znajdzie czuwające«. Samo jednak czuwanie nie wystarczy bez modlitwy, bo czuwanie wskazuje nam niebezpieczeństwo, ale nie daje nam jeszcze siły. Tę daje dopiero modlitwa, bo wyjednywa nam pomoc Bożą, pomoc tak wielką, iż z nią zdołamy zwyciężyć pokusę choćby i największą.

Zauważmy, że P. Jezus mówi: »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«. Czuwanie tedy i modlitwa nie zabezpieczają nas przeciw nadejściu pokus, lecz tylko *przeciw niepotrzebnemu narażaniu się na pokusy* i przeciw upadkowi stąd wynikającemu. Kto tedy sam »wchodzi w pokusę«, t. j. kto się na nią naraża niepotrzebnie, ten niewart pomocy Bożej, ten upadnie, dla niego pokusa będzie zgubną. Natomiast dla tego, co czuwa i modli się, pokusa, choć nadejdzie, będzie pożyteczną, bo będzie mu sposobnością do zwycięstwa. Czuwanie i modlitwa sprawią, że będzie pamiętał o słabości natury ludzkiej, o jej chwiejności i niestateczności, będzie ufał w Bogu i tą ufnością Go uczci.

c) P. Jezus postępowaniem Swojem, zwłaszcza słowy wyśtosowanemi do Piotra: »Szymonie, czy śpisz?« poucza też

z osobna przełożonych wszelkiego rodzaju, mianowicie rodziców i chlebowców. Przełożeni mają czuwać nad podwładnymi a ci powinni ich słuchać wedle upomnienia Pisma św. (Żyd 13. 17): »Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, oni bowiem czuwają, jako którzy za duszę waszą liczbę oddać mają«. Czyż mogą być słowa jaśniejsze? Przełożeni mają »czuwać«, przełożeni oddadzą liczbę za dusze podwładnych. Mają czuwać, aby do tego ogródka czy rodzinnego, czy gmińskiego, czy parafialnego, czy innego nie dostało się zielsko występków. Ku temu celowi mają upominać podwładnych, ile tylko mogą; dopiero zaś gdy ujrzą, że upominania ich nic nie pomagają a może nawet wywołują opór i ztwardziałość w złościach, mogą za przykładem P. Jezusa przestać słów daremnych a szukać środka innego do poprawienia błędzących; mają ich na drogę dobrą naprowadzać przykładem i modlitwą.

Drodzy bracia, iluż to przełożonych, niedbałych, nie chcących się narażać na przykrość najmniejszą! To też pytam się ciebie, *chrześcijański ojciec czy chlebowce*, czy znasz ten obowiązek surowy, jaki ciąży na tobie? czy wypełniasz go wiernie? czy czuwasz nad dziećmi i służbą? czy od domu odpędzasz wszystko co nieprzystojne i grzeszne? Może raz kiedy nahałasujesz, zaklniesz, ale nie skarcisz w sposób odpowiedni i tak zamiast poprawić, psujesz synów lub służbę? Albo może jak ów arcykapłan Heli nie powiesz im słówka żadnego? Ojciec czy chlebowce, czy znasz tę wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na tobie wedle słów apostoła (I. Tym. 5. 8): »Jeśli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, wiary się zaprzął i jest gorszy niżli niewierny«. A niewierni pójdą na potępienie, tem więcej przeto ty zasłużysz na nie, jeśli obowiązków nie wypełnisz sumiennie. Stróżu domu swego, cóż tedy dzieje się u ciebie? Czyżby i do ciebie P. Bóg nie mógł się odezwać: »Szymonie, czy śpisz? zdej liczbę z włodarstwa twego«.

Matko czy chlebowczyni chrześcijańska, czy czuwasz nad córką lub służącą? Rosną pod twemi oczyma, może wzrastają w krasę dziewiczą, ale równocześnie narażają się na pokusy, a ty sądzisz, że dzieci twoje to anioły w ludzkim ciele i chwa-

lisz je przed matkami innemi. Matko, tak to strzeżesz dusz powierzonych sobie? czyby raczej i na ciebie nie trzeba zawołać: »Szymonie, czy śpisz? zdej liczbę z włodarstwa twego«. O, bądź matką prawdziwie chrześcijańską, pielęgnuj nie tylko ciało lecz i duszę, bo za nią będziesz oddawała liczbę P. Bogu. Z miłością macierzyńską przemawiaj do serca dziecięcia, ostrzegaj je i chroń przed pokusami, przytrzymuj do modlitwy, ucz przykładem własnym, że uczciwość i dobre sumienie kosztowniejsze nad rozrywki światowe, a wtedy dopełnisz obowiązku swego, wtedy będziesz matką prawdziwą.

Drodzy bracia, przedstawiłem wam dziś P. Jezusa czuwającego, modlącego się i strzegącego apostołów, tych zaś śpiących. Wynika z tego następna jeszcze nauka. Skoro P. Jezus wśród boleści duszy usuwa się od ludzi, wskazówką to dla nas, żeśmy nie powinni iść za ludźmi światowymi, co to w swe smutki wtajemniczają świat cały. Raczej przykład Jego poucza nas, a byśmy w smutkach mniej liczyli na ludzi a więcej na P. Boga. Wolno ci, najmilszy, przyjacielowi zaufanemu, otworzyć serce swoje, ale patrzaj, abyś umiał wybrać go sobie: pamiętaj, że prawdziwym przyjacielem twoim może być ten tylko, który jest przyjacielem boskim. Ale i od takiego przyjaciela nie spodziewaj się pociechy doskonałej i zupełnej. Jakąż pociechę ma z owych trzech wybrańców P. Jezus? Pan Jezus męczy się a oni zasypiają, choć widzą cierpienia Jego. Niegdyś noc całą czuwali przy połowie ryb (Łuk. 5. 5); teraz przy P. Jezusie nie umieją czuwać ani jednej godziny i ocucą się wtenczas dopiero, gdy im Zbawiciel oznajmi, że grozi niebezpieczeństwo ich ciałom. Kiedy okrętowi groziło zatonięcie, błagali Zbawiciela (Mat. 8. 25): »Panie, zachowaj nas, ginimy«; teraz, gdy niebezpieczeństwo grozi Zbawicielowi i ich duszom, nie skłonni do modlitwy. Tak, śpią wszyscy a czuwa tylko Zbawiciel i nieprzyjaciele Jego: On, aby przyjąć mękę; oni, aby Mu ją zgotować.

Zaiste, jeden jest tylko przyjaciel zupełny, który nie tylko nie zmienia względem nas Swego usposobienia, chyba my zmieniamy je względem Niego, ani nas nie opuszcza i wtedy, gdy

my opuszczamy Jego, lecz nawet idzie nam naprzeciw, szuka nas gorliwie i używa środków, aby nam dopomódz, nade wszystko zaś ma moc dopomożenia nam w niedoli, czego ludzie, choćby byli przyjaciółmi najchętniejnymi, nie posiadają zawsze. Takim przyjacielem to P. Bóg. U Niego więc przedewszystkiem, najmilsi, szukajmy pociechy, a P. Bóg otrze łzy nasze, przywróci nam spokój i sprawi, że (Jan 16. 20) »smutek nasz obróci się w radość«.



KAZANIE IV.

Posilenie przez anioła, — konanie i pot krwawy P. Jezusa.¹⁾

»Ukazał się Mu anioł z nieba, posilając Go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię«.

(Łuk. 22. 43—44).

Ponieważ Jakób uzyskał prawo pierworództwa, które mu Ezaw odstąpił lekkomyślnie, Ezaw zapalał gniewem na niego i trwał zacięcie w tym gniewie. Aby uniknąć skutków gniewu Ezawowego, Jakób udał się do Mezopotanii, ożenił się tamże i miał jedenastu synów, (Benjamin urodził mu się później). Wtedy na rozkaz Boży wrócił w strony rodzinne, ale z bojaźnią, bo dowiedział się, że Ezaw z wojskiem wyruszył przeciw niemu. Cóż czyni Jakób? Oto przeszedłszy potok z jedenastu synami, podzielił cały orszak na dwa oddziały i następnie oddalił się na samotność, aby polecić się P. Bogu w modlitwie. Podobnie postępuje P. Jezus: przechodzi potok Cedron z jedenastu apostołami, rozdziela ich na dwie

¹⁾ Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I., Bussl, Clemens, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, Leiden, X. Fabiani, Granada, Grimm VI (I), Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Krechowicki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Poelzl, Ponte, Rossignoli, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Semeneńko, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

części i następnie »odrywa się od nich«, aby się modlić w samotności.

Jakób modlił się do P. Boga (Gen. 32. ¹¹): »Wyrwij mię z ręki brata mego Ezawa, bo się bardzo go boję, by snadź przyszedłszy nie pobił matki z synami«. Lękał się Jakób o siebie, ale więcej jeszcze o żonę i synów, od których pochodził cały naród żydowski. Modląc się tedy za nich, modlił się za ten naród od P. Boga wybrany. Również P. Jezus modlił się o oddalenie kielicha od Siebie, ale i Jemu chodzi więcej o ludzi, o ich zbawienie, więc skoro rodzaju ludzkiego przedstawionego przez jedenastu apostołów, których niedawno nazwał (Jan 13. ³³) »synaczkami«, nie może uratować inaczej jak tylko śmiercią własną, poddaje się woli Bożej.

Podczas tego, kiedy Jakób się modlił, ukazał mu się anioł, z którym musiał walczyć aż do zarania. Wprawdzie anioł (Gen. 32. ²⁵) »dotknął się żyły biodry jego, a natychmiast uschła«, ale mimo to nie chciał go puścić, ażby mu nie pobłogosławił (Gen. 35. ²⁹): »nie puszczę cię, aż mi pobłogosławisz«, co wreszcie uczynił anioł. I P. Jezus w nocy na modlitwie walczy ze smutkiem, bojaźnią i odrazą, aż w końcu za trzecim razem przełamuje to wszystko. »I ukazał Mu się anioł z nieba, posilając Go«.

Jakób mimo uschnięcia żyły w biodrze stał się silniejszym, tak i P. Jezus mimo powalenia na ziemię zyskuje na siłach i odnosi zwycięstwo.

Jak Jakób odtąd otrzymał imię nowe, świetne, »Izrael« t. j. wojownik, mocarz boski (Gen. 32. ²⁸), tak i Zbawiciel przez mękę otrzymuje (Filip. 2. ^{9—10}) »imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemskich«.

Jak Jakób odtąd (Gen. 32. ³¹) »chramał na nogę« przez życie całe, tak iż pozostała mu pamiątka owej walki z aniołem, również i P. Jezusowi po męce pozostają blizny, które na wieczność całą będą świadczyły o Jego poniżeniu się w miłości, o Jego walce i zwycięstwie.

Jakóbowi jako owoce walki z aniołem i błogosławieństwa ukazało się uratowanie rodziny od śmierci. Owocem walki,

jaką stacza P. Jezus, to niebo napełnione sprawiedliwymi zażywającymi »żywota wiecznego«.

Wedle wielu ojców Kościoła św. aniołem, z którym walczył Jakób, był Gabryel, t. j. moc Boża; wedle nich aniołem, który P. Jezusa posila w Ogrójcu, jest również Gabryel, który P. Bogu służy za narzędzie w dziele odkupienia (por. Dan. 9). Wielkie więc musiało mieć znaczenie owo ukazanie się anioła Chrystusowi Panu, skoro P. Bóg w starym zakonie przysposobił na nie ludzi ową walką Jakóbową. Wielkie ma znaczenie, bo przygotowuje ludzi na ofiarę P. Jezusa w Ogrójcu dokonaną bez pośrednictwa ludzi, na mękę silniejszą od dotychczasowych, na konanie Jego i pot krwawy, który Bóg Ojciec zesłał na Niego mimo Jego prośby o oddalenie kielicha.

O tem tedy, jak anioł posila P. Jezusa w Ogrójcu i jak P. Jezus potem cierpi mękę konania i potu krwawego, rozmyślajmy dzisiaj za łaską Bożą.

I. Posilenie P. Jezusa przez anioła.

1. P. Jezus modlił się już dwa razy, mniej więcej po godzinie, do Ojca Swego niebieskiego. Gdyby Bóg Ojciec P. Jezusa nie wysłuchał wcale, mógłiby niejedni wątpić, czy warto się modlić, albo gotówby pytać z obawą: Cóż się dzieje? czyż Ojciec zapomniał o Synu Swym miłym? czy nie ma dla Niego litości? Przecież P. Bóg wysłuchał Agarę na puszczy i posłał jej na pomoc anioła, wysłuchał trzech młodzieńców wrzuconych w piec ognisty i za pośrednictwem anioła obronił ich od płomieni, wysłuchał Daniela w lwiej jamie i przez anioła posłał mu Habakuka z pokarmem; anioł też wyratuje św. Piotra z więzienia a św. Pawła na morzu przy rozbiciu okrętu. Czemuz tedy P. Bóg nie wysłuchuje Syna Swego? czyż to może nie jest Syn Boży? O, nie, tak się nie dzieje, za trzecim razem P. Bóg wysłuchuje modlitwę Jezusową, choć od Niego nie oddala cierpienia; wysłuchuje ją dlatego, ponieważ była dokonaną i z uszanowaniem i z pokorą i z ufnością i z wytrwałością i wreszcie z poddaniem się woli Bożej. To stwierdza Pismo św. ucząc (Żyd. 5. 7), że Pan Jezus »za dni ciała Swego modlitwy i pokorne prośby Temu,

który mógł Go wybawić od śmierci, z wołaniem potężnem i łzami ofiarowawszy, wysłuchan był dla Swej uczciwości. Wprawdzie Ojciec niebieski nie oddała od Niego kielicha, ale za to czyni Mu więcej. Oto naraz miejsce, gdzie P. Jezus się znajduje, upadając na modlitwie, rozjaśnia się, bo z nieba *zstępuje anioł* w blasku przedziwnym i niesie P. Jezusowi słowa pociechy. Jakoż P. Jezus po tem nawiedzeniu jakoby przemieniony: mężnie znosi mękę konania i potu krwawego, nieustraszenie wychodzi na spotkanie nieprzyjaciół, bez szemrania poddaje się wszelkim boleściom i zniewagom, modli się nawet za oprawców Swoich. Wszystko to są cuda większe, niż gdyby Bóg Ojciec P. Jezusa wyzwolił od śmierci.

Pan Jezus będąc wysłuchanym, wyjednuje i nam wysłuchanie modlitw i poddawanie się cierpieniom, tak iż chrześcijanie za przykładem Jego śmieie idą na męki i przewyciężają śmierć nawet.

a) O tem, że *P. Bóg wysłuchuje każdą modlitwę dobrą*, mamy dowody liczne. Dla modlitwy Noego P. Bóg przyrzekł nie zesłać już nigdy na ziemię potopu (Gen. 8. 20, 9. 11) i spełnia tę obietnicę. Modlitwa Niniwitów przebija obłoki i ratuje miasto (Jon. 3, 6—10). Dla modlitwy mieszkańców Betulii Pan Bóg ratuje miasto przez Judytę (Jud. 7. 4, 18). Duch św. zstępuje na apostołów, gdy się modlą. Tak to — jak zaręcza Zbawiciel (Mat. 7. 8) — *»wszelki, który prosi, bierze«*. Stąd woła św. Augustyn: *»Modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba: modlitwa wstępuje do nieba, a miłosierdzie Boże zstępuje na ziemię«*. Jakoż powiedzcie mi, czyście całkiem nie pocieszeni wstali od modlitwy szczerej, rzewnej? O, nie, mimo że *P. Bóg nie wysłuchuje xawsze tak, jak pragniemy*. Jakoż niejeden prosi o bogactwa, a P. Bóg zostawia go w ubóstwie, bo wie, że ubóstwem zyska skarby niebieskie, a przy bogactwach ziemskich nie doszedłby do nich; inny prosi o zdrowie, a P. Bóg zostawia go w chorobie, bo wie, że choroba powstrzyma go od grzechów, któreby go zawiodły do piekła, podczas gdy przy zdrowiu szedłby drogą zatracenia. Zapewneby św. Serwulus żebrak nie został świętym, gdyby opływał w dostatki światowe; św. Lidwina nie zostałaby świętą, gdyby nie przeleżała chorą lata długie. Ach, dopiero w przyszłym życiu

poznamy, jak miłościwie kierował P. Bóg, kiedy nam się zda-
wało, jakoby nas nie wysłuchał; poznamy, żeśmy byli dziećmi
nierozumnymi, rwącymi się do noża nam niebezpiecznego, a Pan
Bóg Ojcem przezornym mimo płaczu nie dającym nam owego
narzędzia zgubnego.

b) Wszyscy doznajemy przeciwności rozlicznych, bo nie
ma człowieka, któryby na ziemi był bez przeciwności. Od
upadku bowiem Adama jest to konieczne dla wszystkich, jest
to wola Boża i dlatego kielich goryczy pije Zbawiciel i święci
— ku chwale swojej, więc i my pić go musimy — dla zba-
wienia swego. Ale jakżeż zachowujemy się wtedy? Jeżeli to
są cierpienia, któreśmy wybrali sobie sami, poddajemy się im
chętnie, inaczej sarkamy przeciw P. Bogu. Niejeden tak się
niecierpliwi, że niezadowolniony z niczego, czy zimno czy
gorąco, czy ci, co go otaczają, zrobią rzecz jaką tak czy owak.
Gdy P. Bóg ześle im chorobę, gniewają się na P. Boga i wy-
rzekają, że nie mogą pracować dla chwały boskiej. Zapominają
o tem, że służyć P. Bogu wiernie to poddawać się woli Jego
świętej. Dlatego, najmilsi, *ilekroć P. Bóg ześle na nas prze-
ciwności jakie, poddawajmy się im bez oporu*. Często musimy
sobie odmówić niejednego, to znów ponosimy straty, doznajemy
boleści, chorób, przeciwności; w tych wszystkich razach mówmy
ze Zbawicielem: »Ojcie mój, nie jako ja chcę, ale jako Ty,
niech się dzieje wola Twoja«. Przecież to dar, to zaszczyt,
jaki nam P. Bóg wyświadcza, czyniąc nas naśladowcami Chry-
stusowymi. Cierpienia to zachęta dla nas, abyśmy tem szybciej
biegli do P. Boga i tem więcej gromadzili sobie zasług. —
A przytem nie chęłmy się z tego, że dla P. Boga cierpimy
wiele. Raczej patrząc na P. Jezusa odbierającego od anioła
kielich mąk niezmiernych, zawstydzajmy się, że tak trudno
znosić nam cierpienia i trudy maleńkie. Choćbyśmy bowiem
cierpieli i najwięcej, wszystko to jeszcze za mało w porównaniu
z grzechami, to zaledwie kielich kary w porównaniu do morza
win naszych. Również jestto zaledwie kielich pracy w po-
równaniu do morza nagrody, jaka nas czeka za cierpienia, jeśli
zniesiemy je cierpliwie i ochoczo. »Nie są godne (condignae)
utrapienia tego czasu do przyszłej chwały, która się w nas
objawi«, uczy Duch św. (Rzym. 8. 18, por. II. Kor. 4. 17).

2. Anioł wzmacnia P. Jezusa, ale w jaki sposób? Oto do przełamania uczuć smutku, bojaźni i odrazy, które Go gnębią, przytłaczają do ziemi, pomaga Mu wskazywaniem na powiększenie chwały Boga Ojca, wywyższenie Jego natury ludzkiej i uszczęśliwienie ludzi.

a) Zbawiciel walczy ze smutkiem z powodu brzydoty grzechów, które przyjął na Siebie i które sprawiają, że Jego Ojciec czuje niejako obrzydzenie do Niego. Mimo to Zbawiciel nie zrzuca z Siebie tego ciężaru, chce go dźwigać. Czytamy o P. Bogu przed potopem, że (Gen. 6. 6-7) »żał Mu było, że człowieka uczynił na ziemi i ruszony boleścią serdeczną wewnątrz rzekł: Wygladzę człowieka, którego stworzył, z obliczności ziemi«. Natomiast P. Jezus w Ogrójcu »ruszony boleścią serdeczną wewnątrz«, odzywa się: »Wygladzę, ale nie człowieka, lecz grzech; wygladzę nie potopem wód, lecz potopem łez i krwi Mojej; wygladzę grzech, aby uratować ludzi; (Filip. 2. 7) człowiek zgrzeszył, a Ja wyniszczyć Samego Siebie«. Ale pod tym ciężarem dobrowolnie przyjętym upada na ziemię. — Otóż anioł, aby Go pokrzepić w smutku, wskazuje Mu powiększenie chwały boskiej, gdy zgładzi grzechy te wszystkie. Wszystkie hymny aniołów, wszystkie modlitwy Świętych, wszystka chwała oddawana P. Bogu przez stworzenia nie zdołają Ojca uwielbić tyle ile śmierć Jego krzyżowa. Tej śmierci żąda przeto Bóg Ojciec. P. Jezus przez całe życie ziemskie poddawał się woli Ojca Swego, tak iż mógł mówić o Sobie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę Jego«. To też słysząc teraz słowa anielskie, poddaje się woli Ojca, aby posłuszeństwem Swojem naprawić nieposłuszeństwo ludzkie; biorąc kielich, woła z zapalem (Jan 18. 11): »Kielicha, który Mi dał Ojciec, nie będę go pił?«

I oto nauka dla nas. Właśnie w cierpieniu, drogi bracie, posłuszeństwo i miłość ku P. Bogu możesz okazać najlepiej. Modlitwą wielbić P. Boga jest rzeczą dobrą, ale zazwyczaj nie trudną. Praca dla chwały boskiej, ma już znaczenie większe, ale i tam doznajesz radości jakiejś, jakiegoś zadowolenia ze siebie. Cierpieć jednak, aby przez to powiększyć chwałę boską cierpieć z miłości i posłuszeństwa ku P. Bogu, to rzecz naj-

większa: »więcej służymy P. Bogu, kiedy cierpimy, aniżeli kiedy pracujemy«, uczy św. Franciszek Salezy. Wtenczas najwięcej zbliżasz się do P. Boga, naśladujesz Go najdoskonalej, stajesz się ofiarą całopalenia na ołtarzu; wtenczas czynem uznajesz P. Boga za Pana a siebie za sługę. O, chrześcijanie katoliku, jeżeli więc kiedy P. Bóg na ciebie ześle cierpienia, przyjmuj je z pokorą, mówiąc z poddaniem: »Ojciec mój chce, abym wypił ten kielich, przeto wypiję go z radością — ku chwale boskiej«.

b) A dalej P. Jezus walczy z bojaźnią, bo wszystkie męki, jakie wycierpi, stawają Mu przed oczyma. P. Jezus tedy acz z poddaniem się, prosi o oddalenie kielicha. — Jak wzmacnia Go anioł pod tym względem? Oto oświadcza Mu, że Bóg Ojciec nie zręka się męki i śmierci Jego, lecz że owszem wolą jest Ojca niezłomną, aby poniósł wszystkie cierpienia, na jakie skazał Go wyrok Boży; podaje Mu kielich, aby go wychylił; zarazem jednak wskazuje na krótkość tych cierpień: nie upłynie ani dzień jeden, a skończą się cierpienia, natomiast za nie nastąpi chwala wieczna taka, jakiej nie podobnaby uzyskać inaczej. Że tak jest, dowodzą słowa samego P. Jezusa wypowiedziane po przebyciu mąk i zmartwychwstania (Łuk. 24. 26): »Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?« — Widzi tedy Zbawiciel mękę, ale widzi też zmartwychwstanie Swoje, wniebowstąpienie i wieczną chwałę w niebiesiech, której doznawać będzie nie tylko jako Bóg, lecz także jako człowiek, siedząc po prawicy Ojca niebieskiego. Jakżeby widokiem takiej chwały Zbawiciel nie miał przełamać bojaźni do męki, skoro widok chwały i ludziom zwykłym pomaga do jej przełamania? Zarazem zaś widzi miliony męczenników, którzy za Niego, dla przymnożenia Mu chwały, położyli życie; widzi mnogie rzesze ludzi pobożnych, którzy z czcią i nabożeństwem wymawiać będą imię Jego. To też śmiało odbiera kielich, mówiąc słowami psalmisty (22. 5): »Kielich Mój upajający jak kosztowny jest!«

Ale *i my*, najmilsi, doznajemy stąd otuchy. Kiedyś, drogi bracie, w utrapieniu, bo przewidujesz klęski nadchodzące, nie szukaj pociechy u ludzi, lecz raczej za Chrystusem Panem idź do Ogrójca, idź do kościoła, tam pomódl się szczerze, a i ty

doznasz pociech. P. Bóg, aby cię pokrzepić, jeśli nie odejmie ci cierpień, których się lękasz, ześle ci twego anioła stróża, który przedstawi ci także nagrodę, skoro boleści zniesiesz cierpliwie. A wtedy będziesz mógł być podobnym do św. Pawła. Przy jego nawróceniu wyrzekł P. Jezus, iż potrzeba, aby wiele cierpiał dla imienia Jezusowego (Dz. 9. 16). Cierpiał też św. Paweł więcej, aniżeli apostołowie drudzy. Wymienia sam owe cierpienia rozliczne (II. Kor. 11. 23—27), ale czy uląkł się ich, kiedy? O, nie, pożąda ich raczej, a pożąda dla tego, że tym sposobem przyczynia się do uwielbienia P. Jezusa i wynagradza Mu za te zniewagi, jakie mu zadawał prześladowaniem chrześcijan, zarazem zaś że (II. Kor. 4. 17) »te, które teraz jest, przdziuczko przemijające i lekkie utrapienie nasze, nader na wysokości wiekuistą chwałę wagę w nas sprawuje«.

c) Wreszcie P. Jezus czuje o d r a z ę do męki, gdyż widzi miliony ludzi, którzy mimo Jego męki pójdą na potępienie wieczne. — Tę odrazę jednak przełamuje anioł przez to, że podaje Mu kielich, z którego ma spłynąć z b a w i e n i e l u d z i. Widzi tedy Zbawiciel, że wielu wzgardzi Jego miłością i ofiarą, zarazem jednak jak z tego kielicha wypływa krew Jego najdroższa, jak po wszystkie wieki aż do skończenia świata odprawia się w nim nieustannie ofiara mszy św. i jak z niego jakoby tęcz siedmioraka wypływa siedmioraki strumień sakramentów śś. Spoglądając w ten kielich, widzi krew Swoję przełaną do kropki ostatniej, ale która też za to stanowić odąd będzie nieprzerwane przymierze między Bogiem a ludźmi. Widzi Zbawiciel miliony nawróconych niewiernych i grzeszników, miliony chrześcijan dobrych trwające statecznie w wierze i cnocie, widzi miliony współ z aniołami napęlniające niebo. Tam przed oczyma Jego przesuwają się patryarchowie, prorocy i inni sprawiedliwi starego zakonu; tam książęta apostołscy, tam purpurowe grono męczenników, tam ci, co z długoletnich grzeszników stali się pokutnikami i świętymi, tam wreszcie śnieżnobiałe gromady wyznawców, panień i niemowląt (Obj. 7. 14) »wybielone we krwi Barankowej«. Wszystko to zaś niepodzielna zasługa tego kielicha, który podaje Mu anioł, aby go wychylił aż do dna samego. Więc w oczach Zbawiciela kielich odrazy przemienia się w kielich gotowości. Dlatego kiedy

poprzednio Zbawiciel u apostołów szukał pociechy, teraz bierze kielich z zapalem, wołając słowami Psalmisty (115. 4): »Kielich zbawienia wezmę a imienia Pańskiego wzywać będę«; do apostołów zaś przyjdzie jedynie na to, aby zawezwać ich ochoczo (Mat. 26. 46): »Wstańcie, pójdźmy; oto się przybliżył, który Mię wyda«.

O, *drogi bracie*, czyż ten kielich Zbawiciela nie ma posłużyć ku zbawieniu i tobie? Prawda, świat obłudny podaje ci także kielich, kielich rozkoszy grzesznych, kielich szału światowego. Ale słuchaj, co mówi Duch św. (Obj. 17. 4): »Niewiasta była przyobleczona w purpurę i w karmazyn i uzłożona złotem i kamieniem drogim i perłami, mając kubek złoty w ręce swej pełny obrzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swego«. Jakież jednak wyrok Boży? Oto ten (Obj. 18. 6—7): »W kubku, którym nalewała, nalewajcie jej w dwójnasób. Jako się wielce wynosiła i w rozkoszach była, tyle dajcie jej męki i żalości«. Odpychaj tedy ten kielich rozkoszy grzesznych, jaki świat ci podaje! — Wprawdzie P. Bóg poda ci jak P. Jezusowi tu na ziemi kielich cierpienia, kielich gorzki. Ale jeśli go przyjmiesz, będzie tobie wśród życia kielichem błogosławieństwa, źródłem, z którego czerpać będziesz łaski wypływające z zasług Jezusowych; przy śmierci będzie tobie kielichem otuchy, że ze śmiercią nie kończy się wszystko, boć (Rzym. 8. 17) »spółcierpiemy (z Chrystusem), abyśmy też spół byli uwielbieni«; po śmierci przeto stanie się tobie kielichem zbawienia, który ci poda P. Jezus, sędzia twój najwyższy. — Czyżbyśmy nie chcieli zyskać zbawienia? O, zaiste, nie ma tu nikogo, któryby nie pragnął nieba. Dla tego na zapytanie Zbawicielowie podobne, jakie stawiał apostołom śś. Jakóbowi i Janowi (Mat. 20. 82): »Możecie pić kielich, który Ja piłem?« odpowiedzmy Mu ochoczo za ich przykładem: »Możemy«, ale też pijmy kielich Chrystusowy wśród życia, odbierzmy go z rąk P. Jezusa w chwili śmierci, a wtenczas będziemy pili z niego po wieki wszystkie w niebie.

3. Niejeden gotów zapytać, czemu P. Jezus, **Syn Boży, dozwala posilać Siebie przez anioła**, który bezwątpienia ukazuje się P. Jezusowi w postaci widzialnej, jak niegdyś trzej aniołowie ukazali się Abrahamowi a Tobiaszowi archanioł Rafał. Bo że przy narodzeniu P. Jezusa aniołowie zstąpili z radością, aby

czyć oddać Mu śpiewem, jest zrozumiałem. Że później, gdy P. Jezus pościł 40 dni i 40 nocy, aniołowie zstąpili, aby Mu służyć, można również pojąć z łatwością. Posilenie przez anioła w Ogrójcu mniej jest zrozumiałem. Mimo to tak rozporządził P. Bóg, a P. Jezus przyjmuje owe posilenie, choć, gdyby chciał, mógłby Sam Sobie udzielić posilenia.

a) Ale nie zapominajmy, że P. Jezus jest nie tylko prawdziwym Bogiem lecz także prawdziwym człowiekiem. To też jako człowiek nawet czartowi przekłętymu pozwolił kusić Siebie. P. Jezus jako człowiek dozwolił się niezadługo pojmać, biczować, koronować cierniem i przybić gwoździami do krzyża. Jeżeli na takie rzeczy pozwala czartowi i ludziom, nie dziw, że też od anioła jako człowieka przyjmuje posilenie. Tym sposobem P. Jezus pokazuje, jak wielką jest męka Jego, skoro potrzeba Mu pomocy z nieba. »Jako bowiem — uczy św. Hilary — smucił się i modlił za ludzi i na sposób ludzki, tak też na sposób ludzki chce otrzymać to posilenie, aby był dowód, że jest człowiekiem prawdziwym«. Święty zaś Beda dodaje: »Na dowód większy, że w P. Jezusie jest natura dwojaka, boska i ludzka, napisano jest w ewangelii, że aniołowie Mu służyli i że Go posilali; służyli Mu jako Bogu, posilali Go jako człowieka«. Tak to zjawienie się anioła wzmacnia naszą wiarę.

b) Zarazem wzmacnia naszą wdzięczność ku P. Bogu i pokorę. Ukazanie się anioła w Ogrójcu przypomina nam, że każdy z nas ma swego anioła stróża; przypominają nam się słowa psalmisty (90. 11): »Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby strzegli cię na wszystkich drogach twoich«. Przez to wyniósł nas P. Bóg wysoko, bo czyż to nie zaszczytem dla nas, że usługują nam aniołowie, którzy są wyższymi od nas stworzeniami? Należy nam przeto być wdzięcznymi P. Bogu, ale nie godzi nam się nadymać, lecz owszem upokarzać, boć pokory uczy nas P. Jezus, przyjmując pociechę od anioła, stworzenia Swego; On, Słońce sprawiedliwości, przyjmując światło od gwiazdy. Cnota zaś pokory potrzebna nam nieodzownie, bo jest fundamentem cnót wszystkich i dodaje im blasku, bez niej zaś każda inna cnota traci na wartości. Wzniosłą jest wiara, ale jeśli za towarzyszkę nie ma pokory, słabnie coraz więcej.

Pocieszającą jest nadzieja, ale bez pokory popada albo w zuchowałość albo w rozpacz. Nadzwyczaj piękną jest cnota miłości boskiej, ale bez pokory staje się obłudą. Podziwienia godną jest miłość bliźniego, jeżeli jednak nie towarzyszy jej pokora, wyradza się w mamidło olśniewające ludzi. Prawdziwą ozdobą duszy jest czystość, jeżeli jednak obok niej nie widać pokory, upada haniebnie. Przejdź, drogi bracie, w ten sposób cnoty wszystkie; a przekonasz się, że złączone z pokorą, cnotami są prawdziwemi i pięknemi, bez niej zaś są podejrzanemi i bez wartości. Dlatego naśladowuj Zbawiciela pokornego i sam się upokarzaj, a P. Bóg, zesyłając ci anioła-stróża, dopomoże ci, że obronisz się od upadku i zachowasz cnoty, gdyż P. Bóg (Psal. 50. 19) »sercem skruszonem i upokorzonem nie gardzi«, lecz spieszy do niego i w niem gotuje Sobie mieszkanie.

II. Konanie i pot krwawy.

1. Kiedy, najmilsi, P. Bóg wysłuchuje nas modlących się wśród cierpień, wtedy od P. Boga doznajemy pociechy i możemy odetchnąć cokolwiek. Inaczej dzieje się z P. Jezusem. Anioł przychodzi do Niego, ale nie na to, aby zakończyć lub choćby złagodzić Jego cierpienia, lecz **posiła Go tylko, aby mógł przecierpieć boleści największe, aby zdołał wytrzymać dobrowolne konanie i pot krwawy**, czytamy bowiem w ewangelii św. (Łuk. 22. 43—44): »A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię«. Kiedy tedy anioł opuszcza P. Jezusa, spełnia się na Nim proroctwo (Izaj. 63. 5): »Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował i zbawiło mi (Mihi) ramię (siłę) Moje«. Zbawiciel nie chce, aby konanie zaczęło się na krzyżu, gdyż konanie jest dowodem niemocy człowieka, głoszonoby tedy, że P. Jezus umiera ze słabości wspólnej Mu z ludźmi wszystkimi. Aby temu przeszkodzić, P. Jezus na krzyżu pragnie okazać, że choć stał się człowiekiem, aby mógł umrzeć, nie przestaje być Bogiem, tak iż umiera jedynie z woli własnej. Dlatego uprzedza czas konania Swego. — Niepojętym jest też pot krwawy, choć niektórzy pisarze kościelni (Suarez) usiłują go wytłomaczyć w sposób przyrodzony. W każdym razie takiego potu nie było nigdy

ani przedtem ani potem. Była św. Ludwika, która z żalu nad Chrystusem Panem ukrzyżowanym krwawemi zalewała się łzami; św. Franciszkowi Ksaweremu z bojaźni, aby w grzech nie popadł, pękła żyła w piersiach; czytamy o niejednych osobach, że rozpamiętywającym mękę Zbawiciela wydobywała się krew w miejscach pięciu ran Zbawicielowych; wiemy też, że nadzwyczajne wzruszenia wywołać mogą sączenia krwi porami zamiast potu. Ale nikt nigdy nie przelewał krwi tak obficie, jak to czyni Zbawiciel w Ogrójcu. Nie jest to zaś jedynie pot nadzwyczajny, mający formę, ciężkość i gęstość krwi zwykłej; nie, P. Jezus przelewa krew rzeczywistą, jak to zatwierdza Kościół św. tajemnicą pierwszą drugiej części różańca św.; przelewa ją, bo wyteża wszystkie siły, aby przewyciężyć uczucia smutku, bojaźni i odrzy tak ogromne, jakich nie doznał ani nie dozna nikt z ludzi żyjących na ziemi. Dopuszcza zaś na Siebie te uczucia z powodu i grzechów ludzkich i mąk własnych, i zdrady Judasza i ucieczki apostołów jako też zaprzania się Piotra i odrzucenia żydów i potępienia wielu milionów i prześladowań wiernych i zniewag, jakich doznawać będzie w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wszystkie te uczucia przejmują duszę P. Jezusa, tak iż mówi o Sobie u Psalmisty (68. a): »Wybaw Mię, Boże, choć weszły wody aż do duszy Mojej«. Ciężka to tedy walka, która wywołuje pot krwawy; cięższa niż będzie na krzyżu, bo męki krzyżowe nie wywołają w P. Jezusie potu takiego. Jest ona dowodem i człowieczeństwa i Bóstwa P. Jezusa, bo tylko człowiek może krew tak przelewać, ale też tylko Bóg jest zdolny tak wielkiej miłości ku ludziom, iż dla niej dopuszcza na Siebie mękę taką.

2. Aby pojąć jakokolwiek to konanie P. Jezusa i ten pot Jego krwawy, porównajmy je z **całopaleniem starozakonnem**. W Starym Zakonie, który był figurą Zakonu Nowego, z pomiędzy licznych ofiar, jakie P. Bóg nakazał żydom, pierwsze miejsce zajmowało całopalenie. Wybierano na nie przedmiot jak najczystszy i poświęcano go P. Bogu. Wedle czwartej księgi Mojżesza (Num. 19) wybierano na ten cel jałowicę czerwoną bez żadnej zmazy, palono ją, a popiół z niej powstały zmieszany z wodą tworzył u żydów wodę święconą, którą po siedm kroć kropiano przybytek i lud zgromadzony na około.

Tym sposobem całopalenie starozakonne służyło równocześnie i ku czci boskiej i ku oczyszczaniu ludzi.

Otóż ta ofiara starozakonna wyobrażała to, czego P. Jezus dokonuje w Ogrójcu. Ze skrwawionego ciała Zbawiciela, spalonego w ogniu miłości, powstaje ofiara najmiłsza, jaką można złożyć P. Bogu, a zarazem wypływa w Kościele św. kąpiel zbawiennea siedmiu Sakramentów świętych, jak tego uczy Pismo św. (Żyd. 9. ^{13—14}): »Jeśli krew kozłów i wołów i popiół jalaowicy pokropiony, splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha św. Samego Siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żyjącemu?« Aby mózdz dokonać tego, P. Jezus tęsknił od dawna za ową chwilą, w którejby mógł z Siebie uczynić ofiarę, kiedy bowiem nauczał publicznie, rzekł do apostołów (Łuk. 12. ⁵⁰): »Chrztem mam być ochrzcon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona!« Tego chrztu, tego całopalenia P. Jezus dokonuje w Ogrójcu, konając i krwawym zalewając się potem. Tę chwilę, kiedy się to dzieje, wysławia Kościół św. we mszy św. wielkanocnej (w sekwencji): »Śmierć i życie walkę stoczyły przedziwną«. To zaś całopalenie Jezusowe, którego starozakonne było figurą, ma cel dwojaki: chwałę boską i zbawienie ludzi.

3. W Starym Zakonie owo całopalenie czyniono przede wszystkim na oddanie najwyższej *ozi* P. Bogu, na uznanie najwyższej władzy Bożej nad życiem i śmiercią wszelkiego stworzenia. Była to — wedle słów Pisma św. (Lew. 1. ¹⁴) — »ofiara woni najwdzięczniejszej Panu«. Otóż to jest także pierwszy cel konania i krwawego potu P. Jezusa w Ogrójcu, ale z tą różnicą, że tutaj miejsce ognia materyalnego zastępuje — jak uczy św. Tomasz z Akwinu — ogień miłości.

Nieraz P. Jezus zapowiadał, że ofiara Jego będzie dobrowolną. Zapowiedział to już przez Psalmistę (53. ⁸): »Dobrowolnie będę ofiarował Tobie«; zapowiedział też, nauczając publicznie (Jan 10. ¹⁸): »Nikt nie bierze duszy Mojej odemnie, ale Ja kładę ją Sam od Siebie i moc mam położyć ją a moc mam zasię wziąć ją«. W tem właśnie także zasługa wielka ofiary Jezusowej, że dobrowolna. Ale jakimże sposobem Zba-

wiciel mógłby ją spełnić bez pomocy ludzkiej? a jeśliby złość ludzka miała ją sprawić, jakoż mogłaby się nazywać zupełnie dobrowolną? Oto, najmiłsi, ten warunek spełnia się w Ogrójcu. Tutaj spełnia się ofiara krwawa, a jednak bez udziału woli obcej, jakoby czysta orzeźwiająca rosa spadająca z nieba na spragnioną ziemię. P. Jezus Sam ofiarnikiem bez pomocników; Sam ołtarzem, Sam ofiarą, Sam wolą najświętszą otwiera Swe żyły i pozwała, aby z nich uchodziła krew Jego najdroższa a z nią i życie, i Sam też wszechmocą Swe żyły zamyka na nowo. Tutaj tedy sama tylko wola i miłość Jezusowa.

Żadna też zbrodnia nie kala tutaj ofiary Jezusowej, żadna bezecność nie plugawi jej czystości, żadne usta bluźniercze nie urągają miłości Jego. Nie ma tu ani ciotów ani katów, żadna siła obca nie sprawia, że krew najdroższa leje się z żył Jezusowych. Krew tryska na ziemię, choć nie ma tu jeszcze ani zdradzieckiego Judasza ani zawistnych żydów, ani niesprawiedliwego Piłata, ani okrutnych oprawców. — Jestto więc całopalenie prawdziwe, bo zupełne; całopalenie najświętsze, bo nożem posłuszeństwo Jezusowe, ołtarzem świętość Jego, ogniem zaś pożerającym to Jego miłość.

I jako najżyźniejsza ta ziemia, która bez uprawy ludzkiej zdoła wydać owoce; jako najczystsze to źródło, które bez pomocy człowieka wylewa strumienie przezroczyste: — tak najszlachetniejszą częścią ofiary Chrystusowej jest dobrowolne Jego konanie w Ogrójcu i ta krew najdroższa, która z ciała najświętszego płynie pierwaj, zanim je podrą bicze i gwoździe a przesyje włócznia. Nie czeka Pan na bicze, gwoździe i włócznię, ale wedle słów Pisma św. (Żyd. 10. 5 i 7) wiedząc, że Bóg Ojciec ofiary i obiaty nie chciał, ale ciało sposobił Jemu, rzekł: Oto idę i przelewa krew Swoję najdroższą. — Dopełniając zaś tego, Zbawiciel składa P. Bogu ofiarę najprzyjemniejszą. Miłym był P. Bogu zapach ofiary Noego (Gen. 8. 21), miłemi całopalenia ustanowione z rozkazu Bożego przez Mojżesza; ale niczem one w porównaniu z zapachem ofiary Chrystusa Pana, który (Ef. 5. 2) »umilował nas i wydał Samego Siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu za wonność wdzięczności«.

4. Drugim celem całopalenia w starym zakonie było **oczyszczenie ludzi**. Św. Paweł zaś uczy, że do odpuszczenia grzechów potrzeba krwi ofiarnej. Otóż to drugi powód, dla którego P. Jezus kona i wylewa pot krwawy w Ogrójcu. Zbawiciel klękając na kolana i padając na ziemię z rozpostartemi ramionami, wskazuje jawnie, że staje jako pośrednik między niebem a ziemią i że chce dźwigać brzemień grzechów naszych. Wyciągając ręce, błaga za nas o przebaczenie, i miłosierdzie. Mówi głosem pełnym miłości: »Oto jestem, Mój Ojcze, oto poświęcam i oddaję Siebie za ludzi, Sam chcąc ponieść za nich karę zasłużoną. Od tej chwili schylam ciało, aby je darto razami krwawemi; oddaję ręce i nogi na gwoździe a całego Siebie na urągania i śmierć krzyżową. O, Ojcze, karz tylko Mnie Samego, Mnie siecz, Mnie przybijaj do krzyża, bylebyś przebaczył ludziom, przywracając im łaskę i przyjaźń i synostwo i dziedzictwo w niebie!«

Abysmy lepiej zrozumieli znaczenie męki konania i krwawego potu Zbawiciela za grzechy nasze, przypomnijmy sobie, czego P. Jezus uczy w ewangelii św., że grzech powstaje najprzód w głębi duszy, zanim dopełni się zewnętrznie-uczynkiem (Mat. 15. 19—20): »Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa: teć są, które plugawią człowieka«. Dlatego też, aby naprawić grzechy, zanim w spowiedzi ustami składamy P. Bogu ofiarę zewnętrzną, wpierw skruczą wewnętrzną musimy złożyć P. Bogu ofiarę ze serca swego i ta boleść wewnętrzna, żal za grzechy to pierwszy i tak niezbędny warunek pokuty, że bez niego nie ma pokuty, nie ma też przebaczenia grzechów na spowiedzi. I oto nowa przyczyna konania i krwawego potu P. Jezusa w Ogrójcu. P. Jezus za wszystkie grzechy rodzaju ludzkiego, który ma odkupić i zbawić, chce odczuć skruczę jak największą, jaka tylko może istnieć, a skutek tej ogromnej skruchy, która rozsadza serce Zbawiciela, to właśnie owa krew najdroższa, którą przelewa w pocie Swoim. Skrucha ta bowiem tak jest silną, żeby Zbawiciel musiał umrzeć, gdyby nie uczynił cudu. Ale czyni go właśnie: czyni go teraz, aby módz cierpieć więcej, niżby zdołał

jakikolwiek człowiek; nie uczyni go potem dla uniknięcia mąk i śmierci.

I nie dziwmy się, że skrucza Zbawiciela tak wielka. Przecież jeśli zważymy na majestat Boży obrażony, w takim razie grzech jest złem nieskończonem. Złość grzeszników — można powtórzyć za św. Grzegorzem — jest także nieskończoną, bo grzesznicy tak są przywiązani do grzechu, iżby radzi byli żyć wiecznie, aby wiecznie grzeszyć mogli. I dlatego to kara choćby za jeden grzech śmiertelny, jeśli w nim człowiek umiera, trwać musi na wieki. Aby tedy otrzymać zań przebaczenie za życia, *trzeba by skrucy nieskończonej. Ale któż zdołą się na nią?* gdzież człowiek, któryby umiał wzbudzić w sobie obrzydzenie takie, na jakie zasługuje grzech każdy, zwłaszcza zaś śmiertelny? »Występki któż rozumie?« pyta się Psalmista (18. 13). Ach, nie wystarczały na to ani gorzki żal pokutnika Dawida ani miłosne skruszenie Magdaleny, ani boleść łzawa Piotra; jeden Syn Boży winy nasze może opłakać godnie, wystarczająco i to P. Jezus spełnia w Ogrójcu właśnie. — Zbawiciel, zanim zgładzi grzechy na krzyżu, wprzód w ogrodzie oliwnym boleje za nie w sercu; zanim zadosyćuczyni śmiercią krzyżową, wprzód winy ich obrzydza Sobie w żalostnem konaniu i w krwawym pocie. Więc na chwilę Zbawiciel zapomina niejako o świętości własnej a w naszym imieniu wypełnia to wszystko, co byśmy uczynić powinni, gdybyśmy mogli mieć umysł Jego jasny i serce Jego miłosne, gdybyśmy jak On znali całą wielkość Majestatu Bożego, całą brzydotę grzechu i cały ogrom kary, na jaką grzech zasługuje. Któż tedy z nas dziwić się jeszcze może Jego konaniu i krwawym potu kropłom? My nawet w przybliżeniu pojąć nie możemy tej męki Zbawiciela. O, cudowne konanie Jezusa i pot Jego krwawy! Kona za grzechy nasze w Ogrójcu, abyśmy nie potrzebowali konać w grzechach swoich. Płaczę całym ciałem, — mówi św. Bernard, — aby z ciała Swego mistycznego t. j. z Kościoła św. zmył zmaży wszystkie. Boleść to P. Jezusa zmiękcza serca nasze a pot Jego krwawy ułatwia potok łez naszych. Skrucza Zbawiciela jest źródłem skrucy naszej.

Zarazem ta skrucza Jego jest wynagrodzeniem za to, że *nie pokutujemy tyle, ile byśmy mogli*. Ach, bo niestety mimo

mnogości grzechów zachowujemy spokój błędny, zgubny. Mało bowiem takich jak św. Tomasz z Akwinu, który oświadczał, że nie może pojąć, jak może być spokojnym ten, kto się znajduje w stanie grzechowym. P. Jezus tedy kona i wylewa pot krwawy dlatego także, aby w nas wzbudzić niepokój zbawienny.

O, *najmilsi*, bądźmy pewni, że gdybyśmy okiem Zbawiciela mogli ujrzeć, jaką szkaradą grzech każdy, okrylibyśmy się cali zawstyżeniem bez miary i jak P. Jezus w Ogrójcu bolelibyśmy i tęsknilibyśmy bez końca i dusza nasza byłaby również »smętną aż do śmierci« i serce krajałoby się z żalości i nie tylko zalewalibyśmy się potem krwawym, leczbyśmy umrzeć musieli z bóleści.

Napisano jeszcze: »Stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.« Więc Zbawiciel nie tylko — wedle słów proroka (Izaj. 63. 3) — krwią Swoją najdroższą broczy »szaty Swoje« lecz i ziemię nawet. Znaczy to, że krew ta najdroższa należy już do ziemi i przeto nikt na ziemi żyjący nie potrzebuje iść na potępienie, bo odtąd nie ma takiego, który — wedle Pisma św. (Num. 19. 20) — »nie jest wodą oczyszczenia pokropion«. Odtąd ta ziemia, raz napojona świętym potokiem, nie zeschnie się nigdy; krew najdroższa Zbawiciela, tego nowego Abła, wylana tutaj nie okrutną ręką Kaina, lecz miłością jedynie, nie przestanie wołać o miłosierdzie dla ziemi. Odtąd ta ziemia posiada siedm strumieni z krwi tej najdroższej wypływających t. j. siedm sakramentów św., a tylko tym biada, którzyby nie czerpali z tych źródeł zbawienia.

5. Przedstawiłem wam, *najmilsi*, dzisiaj najokropniejszą chwilę męki P. Jezusa, mimo, że nie ma tam jeszcze siepaczy Go męczących; chwilę tak ciężką, iż P. Jezus popada w konanie i krwawym poci się potem. Znacze jej przyczynę i cel miłosny. Przyczyną to grzechy nasze: bo gdy obejrzymy się wstecz w lata ubiegłe, pewno między nami nie będzie nikogo, któryby nie czuł ich ciężaru. Celem zaś tej męki Jezusowej to wyjednanie nam skonania dobrego, w łasce Bożej.

To też, drodzy bracia, wobec tego widoku rozdzierającego serca uznajmy co rychlej J. Chrystusa za najwyższego naszego

i króla i pana, za jedyne go Zbawiciela i ojca, a obrzyźdźmy grzechy swoje! Wszakżeż śpiewamy w Gorzkich żalach:

»Żal duszę ściska, serce boleść czuje,
Gdy słodki Jezus na śmierć się gotuje,
Klęcząc w Ogrójcu gdy krwawy pot leje,
Me serce mdleje.«

Strzeżmy się tedy, aby ta krew najdroższa, krew »testamentu«, jak ją nazywa Pismo św. (Żyd. 7. 22), przeciw nam miała stanąć i wołać o pomstę słowami proroka (Ezech. 35. 6): »Gdy krwie nienawidzisz, krew gonić cię będzie«, prześladowając i za życia i przed trybunałem P. Boga i w samym potępieniu nawet. Niechaj raczej zebrana przez nas z czią najwyższą, jak niegdyś zbierana przez chrześcijan krew męczenników, wzywa dla nas miłosierdzia, skorośmy wyznawcami Chrystusowymi, skorośmy katolikami, więc — wedle Pisma św. (Żyd 12. 24) — »przystąpiliśmy do pośrednika nowego testamentu. Jezusa i pokropienia krwi lepiej mówiącego niżli Ablowa«. — Ach, więc w imię miłości P. Jezusa i dusz naszych, nie nadużywajmy tych chwil życia doczesnego, jakie nam P. Bóg pozostawia jeszcze, lecz uchylmy grzechy, to nieszczęście niewypowiedziane (Obj. 7. 14, por. 1. 6) »omywając je w krwi Barankowej«; spieszmy do Ogrójca, gdzie źródło krwi Jezusowej wytryska z ziemi aż do nieba i dusze oczyszcza i wzmacnia; czerpmy z tego źródła, przystępując często a godnie do sakramentów św. Wtedy, możemy mieć nadzieję, spływać będzie i na nas krew ta najdroższa, którą wielbimy dzisiaj, i dawać nam będzie życie łaski Bożej.

W r. 1877 w klasztorze OO. Kapucynów zakończył życie spokojnie, słodko sławny biskup moguncki Emanuel Ketteler. Tajemnicę tej śmierci odkrył zakonnik. Oto ten biskup od wielu lat codziennie wieczorem modlitwę do P. Jezusa konającego w Ogrójcu odmawiał w tym celu, aby mógł umrzeć spokojnie i — jak się raz wyraził — w klasztorze OO. Kapucynów. P. Bóg spełnił to życzenie, bo biskup wysłużył je sobie życiem odpowiedniem. Również Święci śmierć spoglądali w oczy śmiało, bo czerpali otuchę z konania P. Jezusa w Ogrójcu. Natomiast bez P. Jezusa śmierć jest czemś straszliwem, przychodzi na człowieka tak, że ten popada albo

w obojętność, w oziębłość, albo w zwątpienie, w rozpacz. — Rozważajmy przeto konanie Zbawiciela, abyśmy przygotowali się na ową chwilę, kiedy znajdować się będziemy na łożu śmiertelnem. Ku temu celowi zapytujemy się też nieraz siebie, co byśmy pragnęli mieć przygotowane wtedy, i to przygotowujemy teraz. Pragnęlibyśmy, aby nas wtedy Swą opieką otaczał Pan Jezus, jako też aby był przy nas nasz Anioł Stróż, starajmy się tedy stać się godnymi tej opieki. Gdy życiem przez nagromadzenie dobrych uczynków zasłużymy na nią, P. Jezus będzie nam w tej walce ostatecznej dodawał otuchy, uwalniając serce od przywiązania do świata i sumienie uwalniając z grzechów, jako też ześle nam Anioła Stróża, który nas wzmacniać będzie w tej ciężkiej przeprawie z życia doczesnego do wiecznego. Uzyskamy tę łaskę, jeśli będziemy pracowali na nią i często P. Jezusa o nią prosili pokornie, zwłaszcza zaś jeśli będziemy często rozważali konanie Jezusowe. Na to bowiem właśnie — powtarzam — P. Jezus podejmuje mękę konania za grzechy nasze, abyśmy nie potrzebowali konać w grzechach swoich, lecz abyśmy życia doczesnego dokonać mogli z łatwością większą.

O, Zbawicielu zemdlony w Ogrójcu, przez ten pot krwawy, któryś wylał dla mnie, pokornie zebrzę łaski Twojej św., krwawym potem Swoim obmyj mię z wszystkich grzechów moich! Przez konanie Twoje, o Jezu, błagam Cię o szczęśliwe skonanie moje. Tu mnie, Panie karz, tu mnie siecz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś wybawił od ognia wiecznego i przepuścił na wieki. Amen.

KAZANIE V.

Przybycie rzeszy do Ogrójca, jej porażenie, pocałunek Judasza.¹⁾

»A gdy On jeszcze mówił, oto rzesza i którego zwano Judaszem, jeden ze dwunastu, siedł przed nimi i przystąpił do Jezusa, aby Go pocałował.« (Łuk. 22. 47.)

Joab, dowódzca wojsk króla Dawida, był zazdrosny na Amazę, wiernego sługę Dawidowego. Gdy go tedy spotkał na drodze, zbliżył się do niego jakoby szczerzy jego przyjaciel i rzekł: »Witaj, bracie mój!« Słyszac takie słowa Amaza, nie przeczuwał nic złego i zbliżył się z ufnością do Joaba, z czego ten korzystając, »ujął prawą ręką podgardlek Amazy, jakoby całując go«, a tymczasem pod pozorem pocałunku przeszył go mieczem i zabił w ten sposób na miejscu (II. Król. 20 8—10). Była to zbrodnia wielka, czyn okropny, gdyż pod pozorem przyjaźni, ukrywała się nienawiść nieubłagana, pod znakiem przyjacielskim dokonano mordu najbrzydszego. Joab zbroczył się krwią Amazy, ale ta krew spadła na głowę jego, bo kiedy na tron wstąpił Salomon, syn Dawida, słusznie kazał go za to ukarać śmiercią.

¹⁾ Belser, Breiteneicher I, Bussl I, Chaignou, Clemens, Cochem, Costa, Emmerich Leben II, Emmerich Leiden, Granada, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kerschbaumer, Kinkel, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Poelzl, Prattes, Ponte, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Stojałowski, Thomas à Jesu, Veith, Vercruyse, Westermeyer, Zill.

W Ogrójcu zbliża się również fałszywy przyjaciel do Zbawiciela, wyciska pocałunek na ustach Jego najświętszych i mówi: »Bądź pozdrowion, Mistrzu!« Ale ten pocałunek to zdrada, to boleść najprzykrzejsza dla duszy Jezusowej. Jako znakiem zwycięstwa nie jest Judasz obłany krwią Jezusową, lecz za to obciążony trzydziestu srebrnikami.

Tak to, najmilsi, ów Amaza jest figurą P. Jezusa. Amaza znaczy tyle co »noszący«; P. Jezus przyjmuje na Siebie, niesie, dźwiga grzechy świata całego. Amazę Pismo św. nazywa »wiernym sługą« Dawida; P. Jezus wedle słów proroka (Izaj. 42. 1) jest wiernym sługą boskim, w którym też P. Bóg upodobał Sobie. Amaza stał się ofiarą niewinną pod płaszczykiem przyjaźni; podobnie P. Jezus odzywający się do Judasza: »Przyjacielu, na coś przyszedł?« Jak wreszcie krew Amazy spadła na głowę zabójcy, tak krew Zbawiciela spada na głowę Judasza.

I oto nad wykonaniem tej zdrady Judaszowej zastanówmy się za łaską Bożą w dzisiejszej i następnych naukach, a mianowicie dzisiaj: 1) nad pochodem rzeszy do Ogrójca pod przewodnictwem Judasza, podczas gdy P. Jezus udaje się do apostołów, 2) dalej nad powitaniem i pocałunkiem Judaszowym i 3) wreszcie nad zwróceniem się P. Jezusa do rzeszy.

I. Pochód rzeszy do Ogrójca.

1. Wśród tego, kiedy P. Jezus cierpi trzy godziny w Ogrójcu a apostołowie zasypiają mimo upomnienia Jego, czuwają nieprzyjaciele P. Jezusa, Judasz i żydzi. Judasz, postanowiwszy zdradzić Zbawiciela, nie opuszczał Go, chyba w razach koniecznych, aby przygotować wszystko, co było potrzebne do wykonania zdrady. Przy ostatniej wieczerzy nie zważał na kilkakrotne upomnienie miłościwe P. Jezusa, ale trwa w zatawardziałości. Wreszcie opuścił Mistrza, ale na to tylko, aby niezadługo przybyć w towarzystwie siepaczy. Nic go już nie wzrusza, nie dziwi się, że P. Jezus zna tajemnicę jego, nie drży na myśl kary za zbrodnię, bez namysłu rzuca się w przepaść, którą zbrodnia wykopuje pod nim, łamie wiarę Mistrzowi, dopełnia niewdzięczności i zdrady, odrywa się od P. Jezusa, złończy Mu i staje się mordercą Boga-człowieka.

Jak to urządzi? Oto podczas gdy apostołowie z P. Jezusem w wieczerniku znajdują się jeszcze, on przebiegły nie baczy na znużenie, biegnie do arcykapłanów i donosi, że teraz właśnie chwila odpowiednia do pojmania Zbawiciela. Starsi żydowscy nie chcą zamachu dokonać teraz, przed świętami, kiedy w Jerozolimie pełno ludzi przybyłych z różnych stron Palestyny i nawet z dalszych; może też nie dowierzają Judaszowi, a żali nie zdradzi ich raczej; w końcu jednak ulegają namowom jego, kiedy im oświadcza, że albo teraz gotów służyć im za narzędzie albo też nigdy, gdyż nie śmie powrócić do grona apostołów. Ze zgodą starszyny żydowskiej powstają dla Judasza trudy nowe, obiega bowiem miasto, aby zgromadzić żołnierzy i zebrać rzeszę. Wreszcie ułożywszy wszystko z przerażającym rozmysłem, obojętnością a zarazem chytrą szatańską, dopełnia tego, co opowiada ewangelia św. (Jan 18. 3): »Judasza tedy, gdy otrzymał kohortę (t. j. żołnierzy rzymskich) i od najwyższych kapłanów i faryzeuszów słudźniki, poszedł tamdotąd z latarniami i pochodniami i bronią.¹⁾ Przyłącza się do nich (Łuk. 22. 52) też kilku wyznaczonych »przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych«; towarzyszą tej rzeszy, aby wpierw spełnić służbę oprawców i nacieszyć się pojmaniem P. Jezusa, zanim obejmą urząd sędziów bezecnych. Ale nie dziwny się temu, boć i wśród walki kulturowej nieraz wyżsi urzędnicy występowali w roli żandarmów, aby chwycić księdza niosącego wiernym pociechy religijne. Na czele zaś rzeszy idzie Judasz: »Którego zwano Judaszem,

¹⁾ Katarzyna Emmerich (Leiden 85—86) podaje, że było tylko 20 uzbrojonych żołnierzy częścią ze straży świątyni, częścią Annasza i Kajfasza, nadto 4 oprawców z powrozami i kajdanami, wreszcie sześciu urzędników. Toż twierdzi Olivier (89—94), chwalcąc dobre pojęcie Katarzyny Emmerich. Natomiast Clemens z daniem (185) było tysiąc żołnierzy, gdyż kohorta to dziesiąta część legii i nazwa dowódcy oznacza tysiącznika. Grimm (I. 382 do 384) przyjmuje udział jednej kohorty (choć nie całej), nadto żołnierzy świątyni i sług ludzi prywatnych. Podobnie przyjmują Groening (41), Poelzl (178) i Zill (129). Palma (99) powiada, że ci, którzy przyjmują liczbę najmniejszą, twierdzą, że było 125 żołnierzy. — Sprzeczą się też pisarze, czy przez »wielką rzeszę« o której mówią ewangelisci (Mat. 26. 47, Mar. 14. 48, Łuk. 22. 47), rozumieć »słudźników faryzeuszów i kapłańskich« uzbrojonych »kijami« czy też innych, choć prawdopodobniejszem jest twierdzenie pierwsze.

jeden ze dwunastu, szedł przed nimi, zapisano w ewangelii św. (Łuk. 22. 47). Słuszną, aby łotrom przewodniczył łotr największy, zwłaszcza, że rzeczywiście przewodniczy im nie tyle Judasz ile raczej sam »dyabeł«, jak go nazwał P. Jezus (Jan 6. 71), boć — wedle Łuk. 22. 3 — »wstąpił szatan w Judasza«.

2. Aby z rąk nie wypuścić Ofiary, idą **w nocy**. Wybierają porę późną, aby tłumy ludu Ignące do P. Jezusa nie mogły pospieszyć na obronę Jego. Idą w nocy, bo ciemność dodaje odwagi do złego. Noc ośmiela złe myśli i słowa swawolne i czyny haniebne, noc to opiekunka zbrodni; noc jako pijawka nieraz z człowieka wysysa wszystko, co w nim modlitwą i pracą nagromadziło się dobrego przez dzień cały. Idą złoczyńcy w nocy, bo i w ich duszach zaległa noc grzechu; idą w nocy, aby spełniły się na nich słowa P. Jezusa przed trzema laty wypowiedziane do Nikodema (Jan 3. 20): »Każdy, który złe czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego«.

Idą »z latarniami i pochodniami i bronią«, by łatwiej odszukać Zbawiciela i aby snadź nie uszedł im wśród ciemności nocy, gdyby się ukrył między krzakami. Tak to P. Jezusa, »Światłość świata,« Słońce sprawiedliwości, szukają z latarniami i pochodniami. Błyskotliwe światełko latarni i pochodni to światło pychy ludzkiej, którem szczycą się niedowiarkowie w ciemnościach dobrowolnych, zamykając oczy na owo wielkie, ciągle, pogodne, słoneczne światło wiary, dostępne dla wszystkich i dlatego pysznym niemile. Światło latarni i pochodni to także owe książki i gazety bezecne, które pozornymi i podstępными dowodami podkopują wiarę i obmawiają ludzi. Światelko latarni i pochodni to owe pokusy wzywające ludzi do robienia majątku wbrew wszelkim prawom Bożym.

3. »Dał im zaś zdrajca Jego **znak**, mówiąc: Któregokolwiek pocałuję, Ten jest, imajcie Go a wiedźcie ostrożnie«, czytamy dalej w ewangelii św. (Mar. 14. 44). Oto, najmilszy, widzimy niewdzięcznika, z jaką ostrożnością przysposabia wszystko, aby P. Jezus nie uszedł mściwym rękoma nieprzyjacielskim. Lęka się, ażali żydzi poznają P. Jezusa wśród cieni nocnych; aby więc w miejsce Jego nie pojмали kogo innego, wybiera znak zdrady, czy to zanim wyruszono z miasta, czy też kiedy zbliżają

się do Ogrójca. Wybiera znak i dlatego, aby do ostatniej chwili nie zdradzić się przed P. Jezusem i apostołami. Ale jakież to? Oto pocałunek, ten znak uszanowania, przyjaźni i miłości. Dziecko całuje rękę ojca, aby mu okazać uszanowanie; przyjaciel całuje przyjaciela, aby uwydatnić przyjaźń i przywiązanie; matka całuje dziecię, aby okazać mu miłość. I tego to świętego znaku Judasz używa do zdrady najczarniejszej. Odczuwa on jednak potęgę Zbawiciela, wie, że mimo to wszystko mógłby się uratować, dlatego zaleca ostrożność: »Imajcie Go a wiedźcie ostrożnie!« Tak to Judasz okazuje się wodzem przebiegłym: aby pojmać P. Jezusa, przygotowuje wszystko, myśli o wszystkim.

4. A cóż Zbawiciel czyni tymczasem? Oto skończyło się już konanie Jego w Ogrójcu, jestto północ lub po północy. Zbawiciel wstaje z ziemi strudzony i blady dla męki konania i potu krwawego, ale już dziwnie spokojny, pogodny w smutku i piękny jakby kwiat po burzy. Pełen jest zapału i odwagi, bo co dopiero wstał od modlitwy i w zupełności Swą wolę poddał woli Ojca Swego a to jest źródło, z którego płynie męstwo chrześcijańskie. Serce Jego pała żądzą poniesienia śmierci dla zbawienia ludzi. Dobry pasterz idzie **zgrupować uczniów**, ale wprawdzie pozwala im jeszcze odpocząć. Stąd czytamy w Piśmie św. (Mar. 14. 41): »Tedy przyszedł (do uczniów) po trzecie i rzekł im: »Śpijcie już i odpoczywajcie«. I apostołowie zasypiają nie już owym snem ciężkim, raczej trującym niż po-krzepiającym, jakim zasypiali przedtem, lecz dającym odpoczynek i wzmacniającym jako powstałym z woli Bożej. Gdy jednak odpoczęli trochę, budzi ich mówiąc (Mar. 14. 41-42): »Dostyć, przyszła godzina: oto Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy: oto, który Mnie wyda, blisko jest«. Poprzednio P. Jezus wezwał apostołów, aby podtrzymywali Go w męce, ale byli sennymi i dlatego anioł musiał dopełnić obowiązku tego i dopełnił go, posilił Zbawiciela. Teraz minęła już walka wewnętrzna w duszy P. Jezusa a nadchodzi niebezpieczeństwo od ludzi, więc P. Jezus, pokrzepiwszy apostołów snem krótkim, zwiastuje im je, aby okazać im a przez nich światu Swą wszechwiedzę i gotowość na męki i tym sposobem im i nam dodać otuchy. »A gdy on jeszcze mówił —

stoi dalej w Piśmie św. (Mar. 14. ⁴³), — przyszedł Judasz Iskariot, jeden ze dwunastu a z nim wielka rzesza z mieczami i kijami od najwyższych kapłanów i doktorów i starszych. Apostołowie wtedy na widok niebezpieczeństwa zagrażającego ich ciałom zrywają się ze snu przełknięci, bo nie przygotowani modlitwą i cofają się, jakoby chcieli schować się za Chrystusa Pana; dopiero później ich trwoga przemieni się w oburzenie i gotowość niesienia pomocy Zbawicielowi.

5. Zbawiciel tedy wie dzie ich za Sobą strwożonych, aby byli świadkami, że wszystkim mękom podda się dobrowolnie i wychodzi **nieprzyjaciółom naprzeciw**. Zbawiciel uchodził przed ludźmi, kiedy lud żydowski chciał Go wynieść i uczcić królem; ale kiedy idzie o to, aby z miłości ku nam cierpiał i był wyniesiony na krzyżu, występuje naprzód ku tym, którzy przynoszą Mu śmierć i okowy. Zbawiciel usuwał się i wtedy kiedy chciano pojmać Go dawniej, bo wtedy (Jan 8. ²⁰) »jeszcze nie przyszła godzina Jego«; ale idzie teraz, bo to czas przeznaczony od Ojca niebieskiego: »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« odezwie się za chwilę do św. Piotra (Jan 18. ¹¹). Wychodzi na miejsce spotkania, które do dzisiaj nawet u Mahometan uważane jest za miejsce przeklęte jako miejsce zdrady.

Zbawiciel brzydzi się zdradą Judasza i wzdryga się przed nią, ale jeszcze chciałby go upomnieć, jeszczeby rad przycisnąć go do piersi jako pokutnika, jako przyjaciela. Więc przystępuje do niego z czołem pogodnem i wejrzeniem rzewnem. Zaiste żywy to obraz miłości Bożej, która po macierzyńsku szuka grzesznika i wtenczas nawet, kiedy ten ją znieważa i krzywdzi (por. Psal. 22. 6, Syr. 15. 2).

A obok tej łaskowości jakaż to powaga Boża! Chociaż nieprzyjaciele Jego mają przewodnika i znak zdrady; chociaż mają siłę wielką, aby Go pochwycić; chociaż Judasz usiłuje udawać przyjaciela: mimo to nie mogą poznać P. Jezusa, a gdy Go poznają nie będą mogli ręk nań położyć, dopóki od Niego nie otrzymają pozwolenia. Nie długi więc tryumf przeciwników zawziętych, gdy Judasz wskazuje im Go pocałunkiem; próżna nadzieja, że P. Jezusa pochwycą niespodzianie i pokażą tym sposobem, że nie jest Bogiem, bo nie jest wszytkowiedzącym. Syn Boży niweczy ten ich pomysł zuchwały. Oto (Jan 18. 4)

»wiedząc wszystko, co nań przyjść miało«, zapowiada apostołom zdradę Judaszową i umyślnie wychodzi naprzeciw, aby pokazać żydom, że jest wszystkowiedzącym, że jest Bogiem. Wychodzi naprzeciw ze względu i na nas, aby nas nauczyć, żebyśmy cierpienia przyjmowali nie tylko z konieczności, lecz także wychodzili im naprzeciw, przyjmując je ochotnie jako dar ojcowskiej ręki Bożej.

6. Tak jak w Ogrójcu dzieje się **po wieki wszystkie**. Kościół św. w imieniu P. Jezusa pozwala odpoczywać chrześcijanom, ale przed burzą przygotowuje ich do walki. Tak działo się w państwie pruskiem przed walką t. zw. kulturalną po roku 1870. Kościół sprawiał szyki do walki, która trwała przez lat kilkanaście. Wprawdzie w roku 1886 nastąpił »przystęp do pokoju — aditus ad pacem« (Leon XIII), ale nie był on szczerzy, bo dotąd nie wykonano reszty, jakiej miał prawo spodziewać się Kościół św. Owszem pod parciem t. zw. hakatystów nieprzyjaciela Kościoła św. coraz więcej ostrzą broń przeciw niemu. Jak po roku 1870 rozpoczęto walkę od młodzieży gimnazjalnej, tak obecnie od dziatek szkół elementarnych. Rozum potępia uczenie czegokolwiek w języku obcym, boć każdy najłatwiej uczy się wszystkiego w języku ojczystym. Kościół św. potępia taki sposób uczenia zwłaszcza, gdy chodzi o wiarę św., bo od zesłania Ducha św. P. Bóg czyni raczej cuda, jak z apostołami i niektórymi misyonarzami, aby wiarę św. wpajać w języku ojczystym, niż żeby ludzie mieli się naginać do języka obcego, nieraz wstrętnego, jeśli go się narzuca gwałtem, karami. A jednak tak się dzieje. Oto wskazówka dla nas, że, skoro zaczynają z dziećmi i skoro bezkarnie żandarm może wtargnąć do kościoła, zbliża się też nowa walka przeciw Kościołowi św., która bodaj będzie gwałtowniejszą od przebytej niedawno, może nawet krwawą. Ale nam się nie zrażać. Przecież starzy Polacy walczyli za wiarę św. i krew przelewali za nią; przecież bracia unici przed kilkudziesięciu laty za wiarę św. ponosili utratę majątków, wygnanie a nawet śmierć męczeńską. To też mając takie wzory w narodzie naszym a z drugiej strony widząc smutny los odstępców, śmiało stawimy czoło prześladowaniom, jakieby przyszły na nas ze strony wrogów Kościoła św. i nowożytnych Judaszów nam nasyłanych. Choć bowiem P. Jezus

przestrzega nas (Łuk. 12. 1): »Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, który jest obłudność«, dodaje zaraz (Łuk. 12. 7^{—8}): »Nie bójcie się.... A mówię wam: Wszelki, który wyzna Mię przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed anioły Bożymi«.

II. Powitanie i pocałunek Judasza.

1. Kiedy P. Jezus postępuje tak odważnie, odsłania się nam tajemnica smutna człowieka zatwardziałego w grzechu, człowieka, którego opanowawszy szatan, wypędza wstyd z jego serca i wiedzie go do zbrodni coraz to większych. Dobrodziejstwa Boże nie zmiękczały go ani pociągają, słodycz czyni go szalonym, kara go nie poskromi: nadyma się powodzeniem pozornem, w nieszczęściu będzie rozpaczął. Głuchy i nieczuły i ślepy na wszystko, tak że największe cuda nic już nie działają na niego. Przekonuje się, że P. Jezus zna zdradę jego, a jednak nie wierzy, że P. Jezus jest Bogiem i mniema, że oszuka Go pocałunkiem. Idąc za podszeptem szatana, który w ogrodzie kłamstwem uwiódł pierwszych rodziców, i on w Ogrójcu dokonuje zdrady obłudą; aby bowiem mógł zdradzić, za wzorem szatana **udaje przyjaciela i ucznia posłusznego**. Zaledwie wszedł do Ogrójca, spiesźnie, ale przelekniony, bo nie spodziewał się zastać P. Jezusa w tem miejscu, zbliża się do Niego z udaną przyjaźnią i uśmiechem obłudnym i pozdrawia Go (Mat. 26. 49: Mar. 14, 45): »Natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion Mistrzu«. Obłudnik, P. Jezusa nazywa Mistrzem w tej chwili,¹ kiedy wydaje Go za otrzymanych kilkadziesiąt sztuk srebra. Nazywa Go Mistrzem w tej chwili, kiedy, nędzny odstępcą, opuszcza Jego szkołę, a idąc za natchnieniem czarta spełnia proroctwo Zbawiciela u Psalmisty (108. 2): »Usta grzesznika i usta zdrajcy przeciwko Mnie się otworzyły« i owo drugie (Psal. 40. 10): »Człowiek pokoju Mego, któremu ufał, który jadał chleby Moje, wielkie uczynił nademną podejdzie«. Nazywa Go Mistrzem, zmuszony mimo złości swojej dać świadectwo prawdzie, że P. Jezus jest Mistrzem, jak Sam kazał Siebie nazywać (Jan 13. 13).

2. A P. Jezus cóż czyni? co mu odpowie? Czy zetrze go na proch, jakby mógł to uczynić? czy przynajmniej okaże mu

oburzenie? Ach, Zbawiciel widzi czarność tego serca obrzydłego, okiem Bożem mierzy całą głębokość złości jego szatańskiej, a jednak go nie karze, bo Ogrójec nie jest miejscem sądu lecz raczej zmiłowania i łaski. Choć tedy pełen boleści z powodu niewdzięczności takiej, P. Jezus rzuca na Judasza wzrok pełen miłości i **wypowiada słowo słodczy**, któreby mogło upamiętać go jeszcze (Mat. 20. 50): »Przyjacielu, na coś przyszedł?« a widząc, że Judasz chce Go pocałować, dodaje pytanie (Łuk. 22. 48): »Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?«

»Przyjacielu!« jakież to tytuł dla tego potwora, co wyrzekł niedawno (Mat. 26. 15): »Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam?« Przecież wedle słów napisanych pod natchnieniem Ducha św. (Syr. 6. 14—16) »wierny przyjaciel to mocna obrona, kto zaś go znalazł, skarb znalazł; przyjacielowi wiernemu nie masz porównania i nie masz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego; przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności«. »Przyjacielu!« Ktoby się spodziewał takiego słowa z ust P. Boga pokrzywdzonego, z ust zdradzonego Pana Jezusa! Za chwilę zdrajca zdradę ma oznaczyć pocałunkiem, a P. Jezus jeszcze mu daje miano tak słodkie. — O Jezu, jestże to prawdą, że Judasz mógłby zyskać jeszcze prawo do Twojej przyjaźni, byleby się upamiętał i odstąpił grzechu? O, tak, bracia moi, boby P. Jezus nie nazwał go przyjacielem, gdyby nim nie mógł zostać. Jestto tedy nowa łaska, jaką Pan Bóg w cierpliwości Swojej daje Judaszowi, aby tenże nie rozpaczął, lecz pokutował i uzyskał zbawienie. O, miłosierdzie Jezusa mego! Jako matka, nie bacząc na niebezpieczeństwo własne, biegnie, aby drogie dziecko utrzymać na brzegu przepaści, tak P. Jezus spieszy na ratunek ucznia, aby go wyrwać z czarnej przepaści piekła i to w chwili, kiedy ten już, już zstępuje do głębin jego.

Aby go powstrzymać od wykonania zbrodni, P. Jezus dodaje: »Judaszu...« Co to znaczy? Judaszu, Mój apostoł; Judaszu, któremu obsypał dobrodziejstwami; Judaszu, któremu udzieliłem władzy uzdrawiania chorych i czynienia cudów innych; Judaszu, któryś był strasznym czartem nawet! Do czegoż się zabierasz? kogo chcesz zdradzić? jakiegoż to środka użyć chcesz

do tej zdrady? Zastanów się nad sobą, wstrzymaj się od pocałowania jeszcze w chwili ostatniej, jaka ci zostaje.

Wobec takiej dobroci i troskliwości P. Jezusa każdy grzesznik, choćby i największy, może wielbić miłosierdzie Boże słowami Pisma św. (Mądr. 12. 1-2): »O, jako dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich! I przetoż te, którzy występują po kęsu karzesz i w czym grzeszą, upominasz i mówisz do nich, aby opuściwszy złość wierzyli w Ciebie, Panie«. Wobec tego słowa Pańskiego wyrzeczonego do Judasza nigdy rozpaczać, nigdy powątpiewać nie wolno, choćby grzesznik był już na ostatnim stopniu zapomnienia się i zbrodni, byleby tylko chciał się nawrócić i korzystać z łask Pańskich; nigdy więc mówić nie wolno o nikim, że grzech popełnił nieodpuszczony.

Obok tej pociechy dla grzeszników jest dla wszystkich nauka wielka. Któż z nas doznał od kogokolwiek krzywdy takiej, jakiej od Judasza doznał P. Jezus? A powiedzcie mi, czy także do tych, co was pokrzywdzili, mówicie: Przyjacielu? powiedzcie mi, czy za przykładem Zbawiciela gotowiście przebaczyć i zapomnieć urazę i krzywdę? Ach, niestety, język uszczypliwy za urazę jedną mści się razy tysiąc, serce zakrwawione przebacza z trudnością albo nienawidzi zawsze. O, pamiętajcie, że P. Bóg nie odpuści wam grzechów, (Mat. 18. 35): »jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych«. Przebaczyć trzeba, choćby wam kto wyrządził krzywdę jak największą, bo wszelka krzywda niczem w porównaniu z tą krzywdą, jaką P. Jezusowi wyrządził Judasz, a jednak P. Jezus mu przebacza i mianuje go przyjacielem.

Jest jeszcze inna nauka, oto ta, abyśmy pamiętali zawsze, iż, choćbyśmy nieszczerze ukryli przed ludźmi, nie zdołamy jej ukryć przed P. Bogiem, tak jak serca Judaszowego nie przeniknęli apostołowie, ale przejrzał je na wylot P. Jezus. Bądźmy więc szczerymi wobec P. Boga! Ale zarazem bądźmy wszyscy, a zwłaszcza ty, młodzieży kochana, bądź ostrożną wobec ludzi; bądź tem ostrożniejszą, im kto pochlebia ci więcej, zwłaszcza jeśli kto pocałunkiem Judaszowskim chce zyskać serce twoje! Nie daj się obalamucić pochlebstwem, abyś nie żałowała zapóźno? »Świat bowiem — uczy św. Augustyn —

to zdrajca: obiecuje dobre, a przynosi złe tylko; obiecuje radość, a daje smutek; obiecuje spokój, a przygotowuje zgubę; obiecuje trwałość, a ucieka prędko; obiecuje życie, a daje śmierć ludziom.«

3. P. Jezus upomina Judasza miłościwie przed ostatecznem wykonaniem zdrady, ale, niestety, któżby mógł uwierzyć? te wyrazy tak słodkie, tak rzewne, tak miłosnym wypowiedziane głosem, nie mają już wstępu do duszy Judasza. Kiedy Oblubieniec Pisma św. odezwał się do swej oblubienicy, ta zaraz zawołała z uniesieniem (Pieśń 5. 6): »Dusza moja roztopiła się, gdy mówił«. Nauka P. Jezusa nawróciła Magdalenę, wzrok P. Jezusa nawrócił Piotra, łotr na krzyżu nawrócił się na widok mąk Jezusowych; u Judasza napróżno wszystko, Judasz Judaszem pozostaje do końca, korzysta ze zwyczaju, który za przykładem żydów, Greków i Rzymian, P. Jezus zaprowadził między uczniami Swymi, iż przy przywitaniu i pożegnaniu dawano sobie pocałunek pokoju i który to zwyczaj zachowuje Kościół święty (por. Łuk. 7, 45; Rzym. 16. 16), nie dopuszczając go jedynie w Wielki Piątek na pamiątkę, że tego dnia Judasz całował zdradziecko. Judasz przybliży się do P. Jezusa, aby do obludy dorzucić świętokradztwo, bo na świętej twarzy Zbawicielowej wyciska **pocałunek** zabójczy, daje zadatek śmierci, a nawet — wedle pisarzy kościelnych (por. Mat. 26. 48, 49) φίλσω-καπεφίλησεν) — kilkakroć Go całuje. Zbliży swe usta plugawe do tego najświętszego oblicza, do którego N. M. Panna ośmielała się przystąpić za ledwie z pieszczotą macierzyńską i zlewa jad zdrażliwy na te usta Boże, z których na świat cały płyną łaska i prawda.

Ale, najmiłsi, niestety i między nami iluż to takich, co dla krótkiej zabawy, za kilka groszy, za pochlebstwo marne wydają P. Jezusa pocałunkiem obludnego ucznia! Iluż pod pozorem uczciwości powierzchownej ukrywa w sercu jad najsprośniejszych występków! Iluż P. Jezusa obraża grzechami a potem przyszedłszy do kościoła, klęka obludnie i nazywa Go ojcem! Iluż spowiada się jedynie dla oka ludzkiego, aby uchodzić za pobożnych! Iluż niestety dochodzi nawet do tej bezbożności, że przez komunię świętokradzką wprowadza P. Jezusa do serca swego skalanego grzechem śmiertelnym i tak rzuca

Go pod stopy szatanowi, który panuje w tem sercu! Ach, wszyscy tacy to naśladowcy Judaszowi, pod niejednym względem gorsi od niego, a niestety nie ma miasta czy wioski, gdzieby się nie rodzili tacy Judasze nowożytni. — Oby tedy wśród nas katolików, dzieci i wyznawców i uczniów Jezusowych, nie było już ani przekupstw grzesznych ani przysięg fałszywych ani nienawiści dyabelskich ani obłudnego nabożeństwa ani spowiedzi próżnych, bo odprowadzanych bez żalu i przedsięwzięcia poprawy, ani komunii świętokradzkich ani żadnego innego grzechu, zwłaszcza śmiertelnego. Ach, bo to wszystko takim samym pocałunkiem zdradzieckim, jaki daje Judasz.

4. A P. Jezus jakżeż dobry do końca! Niegdyś faryzeusz dziwił się, że P. Jezus pozwolił Magdalenie całować nogi Swoje (Łuk. 7. 39), a teraz P. Jezus czyni więcej. Czyni rzecz taką, iżby apostołowie, gdyby pojęli, co się dzieje, mogli się zgorszyć łaskawością Jego i powiedzieć, co Joab powiedział Dawidowi smucącemu się nad śmiercią Absalona (II. Król 19. 6): »Miłujesz te, którzy Cię nienawidzą a nienawidzisz tych, którzy Cię miłują«. Nie odwraca się od zdrajcy, lecz, będąc wzrostem wyższy od Judasza, schyla się do niego, obejmuje go i wedle objawienia św. Brygidy usta Boże nie znające obłudy zbliża do ust zionących wiarołomstwem i zdradą, aby wyczerpać z nich wszystko złe i wzruszyć serce niewierne.

Najmilsi, cóż podziwiać tu więcej? czy to Judaszowe zuchwalstwo więcej niż szatańskie, bo (Jak. 2. 19) »i czarci wierzą,« czy tę miłość Jezusową bez końca, bez granic? To też całą duszą patrzmy na ten uścisk, jakim P. Jezus obejmuje Judasza! patrzmy na Judasza w słodkich objęciach Jezusa, na grzech złączony z Świętością, człowieka z Bogiem, zdradę z Dobrocią! Oto dowód miłosierdzia P. Boga, którego łono gotowe przyjąć nas zawsze, serce ukryć a usta uświęcić pocałunkiem. Ach, z ufnością i odwagą wzniesmy wzrok ku P. Jezusowi, a gdy Judasz odejdzie od Niego, rzućmy się w Jego objęcia, pewni, że nas nie odepchnie, bylebyśmy Mu przynieśli serce skruszone i upokorzone, bo — wedle słów Psalmisty Twego (50. 19) — »sercem skruszonym i uniżonym, Boże, nie wzgardzisz«. Przecież ten pocałunek, jaki P. Jezus udziela Judaszowi, stokroć głośniej mówi o miłosierdziu Bożem niż rozgrzeszenie

Magdaleny, niż usprawiedliwienie Zacheusza, niż miłosne wejście na Piotra, więcej nawet niż raj otworzony łotrowi dobremu.

5. Tak to P. Jezus do końca okazuje Judaszowi miłość słowem i uczynkiem, ale wszystko działanie łaski Bożej daremne wobec zatwardziałości Judasza. Owszem słodycz P. Jezusa, któraby wedle św. Jana Złotoustego ułagodziła nawet tygrysa, sprawia, że Judasz do reszty traci wiarę w moc Jego, iżby zdołał się uratować i dlatego nie tylko się nie nawraca, lecz nawet, zrzucając maskę obłudnej przyjaźni, zamiast, jak ułożył sobie, wniknąć między apostołów, jawnie wstępuje w szeregi rzeszy przychodzącej pojąć P. Jezusa, jawnie stawia się jako przeciwnik Chrystusowy (por. Jan 18. 5).

Droży bracia, P. Bóg jak Judaszowi tak też każdemu daje łask tyle, ile mu potrzeba do nawrócenia. Aby jednak nawrócenie nastąpić mogło, musi też grzesznik współdziałać z łaską Bożą. Judasz nie zyskuje przebaczenia dlatego, bo nie chce korzystać z łaski Bożej. O, nie idźmy za przykładem jego, lecz raczej, aby P. Jezusowi wynagrodzić boleść, jaką Mu sprawia Judasz, wyrывая się z uścisku Jego, z pokorą zbliżmy się do P. Jezusa, otwórzmy Mu serce jako dzieci i nie prześtańmy okrywać Go pocałunkami jako znakami służby naszej, posłuszeństwa chętnego, pobożności prawdziwej! A w zamian za to i Zbawiciel przyjmie nas jako Ojciec dobry w objęcia Swoje, uściśnie nas słodko, da nam pocałunek Swoj święty za życia w błogosławieństwach a przy śmierci w pociechach ostatnich sakramentów śś., tak iż wedle wyrażenia Kościoła św. żywot doczesny zakończymy »w pocałunku pokoju Bożego« dziwnie skutecznym, bo łączącym nas z P. Bogiem w niebie na wieki.

III. Zwrócenie się P. Jezusa do rzeszy.

1. Skoro tedy Judasz wskazał P. Jezusa żydom, zdaje się, iżby siepacze wedle zwyczaju swego powinni natychmiast rzucić się na P. Jezusa i Go skępować. Czemuż nie czynią tego? Oto bo wstrzymuje ich moc niewidzialna, moc Boża. P. Jezus chce im wpięrow pokazać, że to, co nastąpi, Jego

uwięzienie, męki i śmierć na krzyżu, wszystko to przyjmie dobrowolnie; P. Jezus chce im pokazać, że jest nie tylko człowiekiem, lecz także Bogiem wszechmocnym. Dlatego następuje to, co do opisów drugich ewangelistów dodaje Jan św. (18. 4-6): »Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzecz im Jezus: Jam jest. Stał zaś z nimi i Judasz, który Go wydawał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię«.

Więc P. Jezus występując przed Swych uczniów, głosem pełnym i słodczy i powagi pyta ich, kogo szukają, a oni, nie poznając Go, odpowiadają, że Jezusa Nazareńskiego. Pyta ich P. Jezus, jak uczą ojcowie Kościoła św., nie jakoby nie wiedział, kogo szukają, lecz aby nas nauczyć, że poznać nie mogą Go pierwej, póki nie pozwoli im tego. Rzecz dziwna: tyle latarni, tyle osób znających P. Jezusa od czasów dawniejszych, a jednak nie mogą poznać Zbawiciela, tak iż trzeba im wpierw zdjąć ciemność z oczu. Tak to zupełnie dobrowolną jest ofiara Jezusowa, tak to spełnia się jak najdokładniej, co przepowiedział prorok (Izaj. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał«.

Co więcej, nawet Judasz nie poznaje Go teraz, mając oczy zaćmione. Do czegoż tedy posłużyło Judaszowi i rzeszy owo nieczne hasło zdrady dane żołnierstwu (Mar. 14. 44): »Którégokolwiek pocałuję, Ten jest, imajcie Go, a wiedźcie ostrożnie?« Pocóż jako znak zdrady wybrał to, co jest znakiem uszanowania, miłości, przyjaźni? Ale Chrystus Pan nie chce być zdradzony takim hasłem zbrodniczem, pozwala tedy Judaszowi na czyn haniebnny a jednak udaremnia zamiar. Oto Judasz, zdrajca niegodny, choć co dopiero pocałował P. Jezusa nie widzi, nie znajduje tego, którego wskazał co dopiero. I podczas gdy się rzeszy przechwalał napróżno, że wyda Go w jej ręce, nie poznając Go teraz, wyznaje wespół z drugimi, że szuka Jezusa Nazareńskiego: »Stał zaś z nimi i Judasz, który Go wydawał«.

Ale byćże to może, aby P. Jezusa nie poznał z blizka, o krok jeden tylko uczeń i apostoł Pański? aby Go nie poznał po słodkim Jego głosie? O, tak, bracia moi.

Najdawniejsi ojcowie Kościoła św. zapewniają nas, że jak owa manna, której P. Bóg cudownie udzielał ludowi żydowskiemu na puszczy, zmieniała smak wedle usposobienia człowieka jedzącego, tak i P. Jezus, prawdziwy chleb z nieba, jak się Sam nazwał, zmieniał się w sposób rozliczny wobec tych, którzy Go otaczali, stósownie do usposobienia i zasługi każdego. Owóż Judasz, dawniejszy powiernik i apostoł Pański, teraz zaś odstępcą i zdrajcą, z miłośnika staje się P. Jezusowi wrogiem. Więc kiedy dziś zbliża się z kłamstwem na ustach, z obłudą na czole a ze zbrodnią w duszy, nie widzi Go, nie poznaje całkiem.

Cud to Jezusowy, ale i nauka. Straszna to tajemnica dla *żydów*. Jak wówczas tak i teraz ciągle przez dziewiętnaście wieków szukają Mesjasza, spotykają Go w uczniach Jego, a znaleźć Go nie mogą. Czemu? Bo wedle słów proroka (Izaj. 44. 18) »zamydleni są, aby nie widziały oczy ich a nie rozumieli sercem swem«. Spytajmy *innowierców*, czego szukają w Piśmie św., uczą się tylu języków, odbywają tyle podróży? Odpowiedzą: Szukamy kościoła prawdziwego, szukamy Jezusa Nazareńskiego, a mają go blisko w Kościele katolickim. Spytajmy *niedowiaraków*, a i oni odpowiedzą to samo. Napróżno im mówić: Macie Go w przyjaciółach, w tych członkach rodzin swoich, którzy wracają do wiary św. i znajdują w niej szczęście. Ale głusi na to, bo szukają P. Jezusa sercem pełnem albo pychy albo rozpusty, a ujrzą Go tylko ci błogosławieni, którzy są pokorni i czystego serca. Dlatego znajdują Zbawiciela na pół dzicy poganie krajów dalekich, jak Indyi, Chin, Japonii, albo dzicy Afryki czy Australii, a nie znajdują go niedowiar-kowie uczeni. Ale to samo stosuje się i do *xłych katolików*, którzy nurzają się w nałogach śmiertelnych nieczystości czy pijaństwa, pychy czy zazdrości, obmowy czy kradzieży, a przeto są dziedzicami ducha Judaszowego i owej rzeszy szukającej P. Jezusa w Ogrójcu. Zaślepieni pomroką, jaką grzech sprawił ich duszy, nie mogą widzieć Zbawiciela. Nie poznają Go, choć się chęłpią, że są uczniami Jego, bo są katolikami. Nie czują dostatecznie Jego obecności w naszych kościołach, nie poznają słodyczy w komunii św., nie rozróżniają głosu Jego w kazaniach ani w upominaniach przy spowiedzi, nie odczuwają

natchnień Jego miłości w modlitwie. Zbawiciel otacza ich wszędzie i zawsze, ale dla nich jest daleko, jakby oddzielony murem wysokim. Dla nich służba Jego — ciężarem, a karczma — uciechą; dla nich miłość Jego — wymysłem, a brudy grzeszne — rozkoszą; dla nich wierność przykazaniom Jego — śmiesznością, a kradzieże i oszukaństwa — cnotą prawie.

O, biedni, nieszczęśliwi bracia, jeżeli jesteście tutaj! O, spieszcie się, spieszcie, aby znaleźć Go rychło, póki czas jeszcze! — O, biedni bracia, szukajcie Zbawiciela z prawością serca, pokorą ducha, prawdziwym żalem za grzechy, szukajcie na wzór N. M. Panny, trzech króli, M. Magdaleny, Zacheusza dobrego łotra na krzyżu, a nie jako żydzi lub Judasz, którzy Go znaleźć nie mogą! Szukajcie Go, póki użycza wam czasu zbawiennego, póki jest blisko was, póki was woła gorąco i czeka! Nie narażajcie się, błagam was, na to, aby Go szukać w ostatniej dopiero godzinie, w chwili śmierci, która przyjsć może tak nagle, iż nie zdołacie znaleźć Go wtedy! Szukajcie Go, póki jest ojcem słodkim, Bogiem litości, Bogiem przebaczenia, byście rychło nie znaleźli Go innym, sędzią sprawiedliwym, Bogiem strasznego Majestatu! Szukajcie Go teraz, dopóki chce was poznać jako ojciec, abyście potem z ust Jego nie usłyszeli wyroku: »Nie znam was!« Szukajcie Go szczerze, wiedząc, że — wedle owej pieśni św. Bernarda o najśłodszym Imieniu Jezus — »nad miód i wszystko słodsza Jego obecność najdroższa«, gdyż P. Jezus »jakoż dobry szukającym, cóż dopiero znajdującym!«

2. Ale wróćmy do Ogrójca! Na zapytanie P. Jezusa kogoby szukali, żydzi nie poznają Go, więc odpowiadają: »Jezusa Nazareńskiego«, na co słyszą: »Jam jest«. Słowo to cudowne, dobroci, ale i wszechmocy Bożej. To też zaledwie wypowiada je P. Jezus, cała rzesza pada na ziemię. »Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię«, czytamy w ewangelii św. (Jan 18. 6).¹⁾ Upada cała rzesza, a wobec nich stoi P. Jezus, tak iż się sprawdza słowo Psalmisty (28. 6): »Głos Pański łamiący cedry i połamie Pan cedry libańskie«. Jedno

¹⁾ Wedle Katarzyny Emmerich padli żołnierze i nawrócili się później; nie padli zaś Judasz, czterech katów i sześciu faryzeuszów i ci się nie nawrócili.

słowo Bezbronnego uderza ich i powala. »Tak to, — jak mówi św. Augustyn, — zanim Baranek Boży odda się wilkom, głos Jego daje do poznania, że jest lwem z pokolenia Judy.«
 »O, jakiż to widok godny naszego podziwu i wiary, — mówi znów św. Cyryl Jerozolimski, — jakżeż pięknie oglądać teraz ten orszak tysiąca żołnierzy pomnożony takąż liczbą ochotników cały rozbrojony i drżący uścóp i na słowo Jezusa! Jakżeż pięknie widzieć Tego, który przed chwilą jeszcze taki zbolący, konający, a teraz jednym skinieniem taki potężny, taki straszny dla nieprzyjaciół Swoich! Jakżeż słodko uznać wszechmoc Bożą w J. Chrystusie i to w chwili, kiedy jako winowajca daje się pojmać i krępować za grzechy nasze!« Jakaż to otucha — mogę dodać — wśród prześladowań Kościoła św. mieć mistrzem Tego, który jednym słowem może o ziemię powalić nieprzyjaciół Swoich a jeżeli ich nie pognębia, to tylko na to, aby Kościół św. cierpiał za Jego przykładem, ale niezadługo też za tym samym przykładem nad nieprzyjaciółmi swymi tryumfował tem więcej.

Dziwić się nie można temu, że owa rzesza pada na ziemię na jedno słowo P. Jezusa. Wszakżeż nawet niektórzy mocarze ziemscy taką w spojrzeniu mieli siłę, że przerażali podwładnych (Mariusz, Marek Aureliusz, car Mikołaj I), tem więcej może to uczynić P. Jezus, który — wedle słów Psalmisty (67. 34) — »daje głosowi Swemu głos mocy« i — wedle słów proroka (Izai 11. 4) — »ubija ziemię różgą ust Swoich a duchem warg Swoich zabija niebożnika«. Przecież to ten sam P. Bóg, który tem samem słowem zwalczał Egipcyan, który Mojżeszowi na górze Horeb objawił się słowami (Exod. 3. 14): »Jam jest, który jest,« który grzmiąco się odezwał na górze Sinai, ogłaszając przykazania; ale też ten sam P. Bóg, który kiedyś największego przeciwnika Antychrysta (2. Tess. 2. 8) »zabije duchem ust Swoich« i na którego widok, gdy przyjdzie na sąd ostateczny, (Obj. 1. 7) »bić się będą (w piersi) wszystkie pokolenia ziemi«. Jak tedy przyznanie się publiczne wobec żydów i pogan, że jest Jezusem Nazareńskim, świadczy o człowieczeństwie P. Jezusa, tak równocześnie porażenie rzeszy tem samem słowem poucza nas więcej, że P. Jezus zarazem jest Bogiem, niż gdyby tysiące aniołów stanęły ku obronie Jego.

P. Jezus obalając nieprzyjaciół jednym słowem, okazuje się wielkim i groźnym, uczy głęboko o Swej wszechmocy, mówi nam, że wystarcza Sam Sobie i że snadno może tym odjąć życie, którym na chwilę odejmuje przytomność i siłę.

Cóż powiedzą tedy *niedowiarkowie*, kiedy P. Jezus w dzień sądu ostatecznego, przychodząc nie już w poniżeniu, lecz (Mat. 24. 30) »z mocą wielką i majestatem«, zawoła na nich głosem piorunującym: Widzicie dobrze, że to Jam jest, któregoście zaprzeczali, któremuście bluźnili, któregoście Kościół znieważali i prześladowali! — Ale, najmilsi, od niedowiarków zwróćmy się do *grzeszników zatwardziałych*! Co powiedzą rozpustnicy, obłudnicy, świętokradcy, ci, co nadużywali łask Bożych, lekceważąc Ciało i Krew Pańską, kiedy P. Jezus odezwie się do nich: Jam jest, teraz wasz sędzia? O, biedni grzesznicy, jakżeż zdołacie znieść wówczas owo straszliwe, zagniewane oblicze Boga sędziego, kiedy rzesza upada na ziemię w Ogrójcu wobec Boga miłosierdzia? Jakże potężnym będzie P. Jezus, kiedy przyjdzie sądzić i królować, skoro tak już jest groźnym, kiedy idzie za nas cierpieć i umrzeć (św. Augustyn, św. Leon)! — O, dałby P. Bóg, aby *do nas wszystkich tu zgromadzonych* P. Jezus odezwał się raczej łaskawie: Jam jest wasz Zbawiciel, którym za was cierpiał i umarł; Jam jest, wasz Zbawiciel, któregoście Kościoła się trzymali, któregoście sprawy bronili wiernie; Jam jest, wasz Zbawiciel, w któregoście wierzyli, w którymeście pokładali nadzieje, któregoście miłowali. Byliście sługami wiernymi i nie daliście się uwieść ani zniewagami ani pochlebstwami, przeto (Jan 14. 27) »niech się nie lęka serce wasze ani się trwoży«; chcę być bowiem Zbawicielem waszym i nadal po wieki wszystkie, (Mat. 25. 34) »otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata«.

Aby to zaś spotkać mogło wiernych wyznawców Jezusowych, P. Jezus udziela im otuchy wśród walk tego żywota. Tak za czasów prześladowań cesarzy rzymskich w miasteczku Sinope żył chrześcijanin świętobliwy Fokas. Oskarżono go, iż był chrześcijaninem i skazano na śmierć zaocznie. Żołnierze wysłani na jego pojmanie, nie znając go, weszli przypadkiem do jego mieszkania i zastali go modlącego się w ogrodzie. »Kogo szukacie?« zapytał ich Fokas. Siepacze odrzekli:

»Szukamy Fokasa, którego starosta skazał na śmierć jako chrześcijanina; może go znasz lub wiesz, gdzie mieszka; wskaż go nam tedy«. Czyż Fokas uląkł się na te słowa? Bynajmniej, lecz odrzekł swobodnie: »Jestem, którego szukacie«. Pojmali go tedy i zawiedli do starosty, który kazał go stracić. Któż mu wyjednał męstwo takie? Oto P. Jezus w Ogrójcu oznajmujący, że jest tym, którego siepacze szukają. — P. Jezus sprawia tem oświadczeniem Swojem i porzuceniem siepaczy na ziemię, że puszczone na *męczenników* lwy i tygrysy, zamiast ich rozszarpywać, rzucają im się do nóg kierowane ręką niewidzialną. — Sprawia P. Jezus, że choć jeden po drugim *nieprzyjaciół chce zniszczyć Kościół św.*, nie może dokonać niczego, lecz raczej ginie marnie. Oto cesarze rzymscy trzysta lat prześladowają Kościół św., używając do tego całej swej potęgi i siły brutalnej i nauk, a czyż odnoszą zwycięstwo? O, nie, raczej kończą śmiercią haniebną. Tak dzieje się zwłaszcza ostatniemu z nich, Julianowi Odstępcy. Ugodzony strzałą na wojnie, musi acz ze złością, z bluźnierstwem, wyznać w ostatniej chwili życia: »Zwyciężyłeś, Galilejczyku«, jak szyderczo nazywa Pana Jezusa. Przychodzą heretycy rozmaici i odstępcy od Kościoła św., że wspomnę tylko Lutra albo owych odstępców z czasów walki kulturalnej, czy zwyciężyli Kościół św.? O, nie, Kościół św. stoi, jak stał poprzednio, owszem nawet silniejszy, piękniejszy, jak drzewo po burzy przez nią oczyszczone z pyłu; ale odstępcy kończą smutnie czy samobójstwem czy w sposób inny, ale zawsze nędznie.

To też, najmilsi, nie lękajmy się tej walki, jaka u nas zagraża na nowo Kościołowi św. Nie zaszkodzi nam ona, lecz raczej przeczyści Kościół św., wyrzucając zeń to, co niezdrowe, co zgniłe. Ci, co zachowają wiarę nieskażoną, wyjdą jako zwycięzcy i cieszyć się będą tryumfem Kościoła św. już tu na ziemi, a nierównie więcej jeszcze w życiu przyszłym. Amen.



KAZANIE VI.

Ostatnie chwile przed pojmaniem P. Jezusa.¹⁾

»Rzekł Jezus do onych, którzy wyszli byli przeciw Niemu, przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych: Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi. Gdyż na każdy dzień z wami bywałem w kościele, nie ściągnęliście rąk na Mnie; aleć to jest godzina wasza i moc ciemności.«

(Łuk. 22. 52—53.)

Blisko 4000 lat temu, szedł ojciec strapiiony ze synem i obaj wstępowali na górę. Ojciec niósł miecz i ogień, a syn drwa. Wtedy to odezwał się syn do ojca (Gen. 22. 7): »Ojczy mój,... oto ogień i drwa, gdzież jest ofiara całopalenia!« Na to wyjąknął ojciec (Gen. 22. 8): »Bóg opatrzy Sobie ofiarę całopalenia, synu mój«. Tak szli dalej aż na wierzchołek góry, Tam ojciec zbudował ołtarz, drwa na nim układał, związał syna i położył go na wierzchu. Kiedy przysposobił to wszystko do był miecza i zamierzył się, aby ofiarować syna. — Cóż to za okrutny ojciec? pomyślałby taki, co nie zna Pisma św. Oto nikt inny, jeno Abraham pobożny i wytrwały we wierze, a syn, którego chce ofiarować, to potulny Izaak. Abraham syna złożył P. Bogu w ofierze nie z obojętności dla syna lecz raczej,

¹⁾ Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher I, Chaignon, Clemens. Cochem II, X. Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilt, X. Kajsiewicz, Kinkel, X. Krechowiecki, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, X. Plebankiewicz, Poelzl, Ponte, Schmid, Schuster II, Westermeyer I, Zill.

sercem zakrwawionem, ale uczynił to dlatego, bo P. Bóg zawezwał go do tego (Gen. 22. 2): »Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka a idź do ziemie Widzenia i tam ofiarujesz go na całopalenie na jednej z gór, którą ukazę tobie«. Tą górą zaś, którą P. Bóg ukazał Abrahamowi, była góra Moria leżąca między Ogrójcem a Golgotą — Pan Bóg jednak, kiedy Abraham złożył już dowód wiary i posłuszeństwa nie dopuścił spełnienia ofiary, lecz zesłał anioła, który wstrzymał rękę Abrahamową i zawołał (Gen. 22. 12): »Nie ściągaj ręki twej na dziecie ani czyn mu najmniej«. Zarazem zapowiedział mu P. Bóg nagrodę (Gen. 22. 18): »Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemie, żeś był posłuszny głosowi Memu«. Abraham tedy z polecenia Bożego zabił baranka, aby uratować Izaaka, bo z Izaaka ma się narodzić Ten, który po dwóch tysiącach lat w Ogrójcu wyjdzie z uczniami naprzeciw rzeszy mającej na górę Moria zawieść nie Jego uczniów, lecz Jego samego, aby tam usłyszał wyrok śmierci, który wykonają rzeczywiście.

Oto bowiem cisza w Ogrójcu przerwana nagle przez nadejście Judasza i rzeszy mu towarzyszącej, jak to, najmilsi, słyszeliście w nauce ostatniej. Rzesza ta bowiem przyszła uzbrojona mieczmi i kijmi, opatrzona latarniami i pochodniami. Rzeszę tę składającą się z żołnierzy rzymskich jako też ze sług kościelnych i prywatnych posłała rada żydowska, aby pojmać P. Jezusa. Ale czemuż ta cała rzesza wychodzi przeciw jednemu? czemuż wychodzi uzbrojona? czyż lękają się, aby uczniowie Jezusowi nie stawili im oporu, albo żeby cud jaki z rąk ich nie uwolnił P. Jezusa? Bez wątpienia są przysposobieni i na to, że uczniowie staną w obronie Mistrza, i na to, że Pan Jezus cudem mógłby się uwolnić z ich mocy. Zastanówmy się tedy za łaską Bożą, jak postępuje Pan Jezus? co czyni wobec gorliwości apostołów a zwłaszcza Piotrowej? jak przemawia do apostołów? jak do rzeszy?

I. Malchus.

1. Od samego początku życia Swego P. Jezus doznawał zasadzek. Wszakżeż to, jak rozbieierałem wam

w roku przeszłym, zaledwie narodził się w Betleem, już Herod usiłował Go zamordować. Gdy później nauczał publicznie, żydzi nieustannie czyhali na życie Jego, tak iż spełniały się słowa proroka, przedstawiającego bezbożników naradzających się między sobą (Jer. 11. 19): »Wyglądźmy Go z ziemie żyjących a imienia Jego niech nie wspomioną więcej«. Ale, jak to, najmiłsi, słyszeliście też w jednej z nauk zeszlórocznych, żydzi Zbawicielowi nie zdołali uczynić niczego, czy to kiedy pragnęli zepchnąć Go z góry przepaścistej (Łuk. 4. 29-30), czy też gdy chcieli Go ukamienować (Jan 8. 59), bo oba razy P. Jezus się usunął; czy wreszcie gdy wysłali sługi na pojmanie Jego, bo ci nie śmieli Go pojmać i tłomaczyli się (Jan 7. 46): »Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten Człowiek«. Albo ileż to razy chcieli Go podchwycić w nauce a odeszli zawstydzeni! ileż razy czynili zmywy na życie Pana Jezusa i już mieli Go pojmać, ale nagle ulękli się ludu! — Czemuż to wszystko? Bo wtedy (Jan 8. 20) »jeszcze nie przyszła godzina Jego« a zarazem nie przyszła jeszcze (Łuk. 22. 53) »godzina ich i moc ciemności.« To też i teraz, kiedy im Pan Jezus powiada: »Jam jest«, którego szukacie, padają na ziemię i mimo chęci najszerszej nie ściągają rąk na Niego, bo Zbawiciel jeszcze im nie dał mocy nad Sobą. Tym tedy sposobem w tej samej chwili, kiedy Go chcą pojmać, odczuwają wobec Niego niemoc swoję.

Ale pierwszym tem słowem »Jam jest« P. Jezus chce tylko pokazać, że ma moc obronić się, że więc cierpieć będzie i umrze dobrowolnie. P. Jezus jednak nie chce się ratować, bo — zauważa św. Augustyn — »w takim razie żydzi nie osiągnęliby wprawdzie, po co przyszli, aleby i On nie osiągnął, na co przyszedł na ziemię«. Dlatego, skoro ochłonawszy z przestachu powstali, pyta ich po raz drugi: »Kogo! szukacie?« a gdy i teraz nie poznając Go jeszcze, odpowiadają: »Jezusa Nazaretańskiego«, wtedy dopiero **pozwała im ściągnąć rękę na Siebie**, jak czytamy w Ewangelii św. (Jan 18. 8): »Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem Ja jest; jeśli tedy Mnie szukacie, dopuście tym (apostołom) odejść«. Mówi to z Majestatem, nie a koby prosząc za apostołami, lecz rozkazując rzeszy. Tak to

nowy Samson z wielkiej ku ludziom miłości pozbawia się siły i ozdoby głowy Swojej.

Oprawcy korzystają z pozwolenia P. Jezusa i nabierając odwagi, zabierają się do dzieła bezbożnego, gdyż wedle porównania Psalmisty (16. 12) jako dzikie zwierzęta rzucają się na Zbawiciela, tego Baranka niewinnego: »A oni targnęli się nań rękoma«, czytamy w Ewangelii św. (Mar. 14. 46, por. Mat 26. 50). — Zaiste, gdyby to nie stało w Ewangelii św., nie możnaby uwierzyć, że ci sami, którzy co dopiero porażeni zostali cudownie, ośmielą się rzucić na P. Jezusa. Ale, najmilsi, nie dziwmy się temu, bo tak samo grzesznicy czynią i dzisiaj. Niejednym wstrząsa łaska Boża za pomocą czy to kazań, czy też natchnień wewnętrznych, czy wreszcie jakichś wypadków nadzwyczajnych, tak iż uznaje wszechmoc P. Boga i poznaje stan swój nędzny; ale zaledwie ochłonie taki, już wraca do grzechu i znieważa P. Boga więcej jeszcze niż poprzednio.

2. **Apostołowie** dotychczas wszystkiemu przyglądali się trwożliwie, ale teraz, widząc siepaczy zabierających się do pojmania P. Jezusa, uważają za obowiązek bronić Mistrza i uczą nas tym sposobem, że i my powinniśmy bronić czci boskiej, ilekroć ktokolwiek w naszej obecności chce obrażać P. Boga. A jakżeż często mamy sposobność do tego!

Oględniejsi z apostołów pytają się Zbawiciela, czy mają użyć broni (Łuk. 22. 49): »Panie mamyli bić mieczem?« Dwa miecze bowiem zabrali ze sobą dlatego, gdyż P. Jezus w wieczniku, zapowiadając im ciężkie czasy nadchodzące, wspomniął, iż potrzebaby sprzedać nawet i szatę, aby miecz kupić. Oświadczyli tedy wówczas, że mają dwa miecze. Zbawiciel, nie chcąc ich na razie wyprowadzić z błędu, odrzekł na to: »Dosyć tego«, aby nie mówić więcej; ale to dało apostołom powód do zabrania owych mieczy (Łuk. 22. 36—38). — Dziwimy się temu zachowaniu się apostołów w Ogrójcu, bo znamy ich przywiązanie do Zbawiciela i widzimy ich zaufanie, że dwoma mieczami zdołają Go obronić przeciw tłuszczy nieprzyjacielskiej, a jednak czekają na rozkaz Zbawiciela.

3. Ale nie waha się z nich jeden. Oto bowiem w tej chwili, kiedy siepacze namyślają się, jak postąpić, jeden ze sług arcykapłańskich, Malchus, pierwszy rzuca się na Zbawiciela,

aby im dodać zachęty i zjednać sobie łaskę swego pana. Kiedy to widzi Piotr, książę apostołów, ten, który zawsze najgorliwiej bronił czci Mistrza, nie czeka na odpowiedź P. Jezusa, lecz uderza mieczem i **ucina ucho Malchusowi**. »Szymon tedy Piotr — czytamy w ewangelii św. (Jan 18. 10) — mając kord, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął ucho jego prawe. Było zaś imię słudze Malchus.« Błądzi zaiste z pośpiechu, z gorączki. Gorliwość to nieroztropna, bo gwałtowność jego może mieć złe skutki, może wywołać jeszcze większy krwi rozlew; nadto w tem uderzeniu obok gorliwości okazuje się przymieszka zemsty. A jednak miło widzieć Piotra, że zawsze pierwszy stawia w obronie P. Jezusa i tym sposobem pokazuje żywą wiarę, gorącą miłość, gotowość poświęca za P. Jezusem i na śmierć nawet.

»On jeden z apostołów odcina ucho, który ucho nieposłuszne nauce Kościoła św. odcina mieczem duchowym,« mówi pewen pisarz duchowny. Ponieważ miecz ślizga się po hełmie, odcina tylko ucho, choć zapewne chce mu rozplatać głowę. Ucina, dziwna rzecz, ucho nie lewe, jakby było łatwiej, lecz »prawe«, bo lud żydowski przez Malchusa wyobrażany za niewierność swoją utracił prawe, duchowe rozumienie Pisma św. i tylko lewem pojmuje je krzywo, zmysłowo (św. Cyryl, Orygenes), a podobnie dzieje się też z heretykami (św. Ambroży). Ale P. Jezus leczy to ucho, więc kiedyś i żydzi odzyskają ucho prawe i heretycy mogą je odzyskać i odzyskują je rzeczywiście, ilekroć poddają się Kościołowi św.

Nie napróżno Pismo św. podaje imię sługi Malchus tj. »król,« bo przez wszystkie wieki najsroższych prześladowań Kościół św. doznawał właśnie od tych królów, którym powaga Kościoła św. jest cierniem w oku i którzy nie chcą Kościoła św. uznać za królestwo Boże, lecz chcieliby go nagiąć, aby im służył w ich widokach światowych, często bardzo grzesznych.

4. P. Jezus a) dopuszcza Piotrowi św. tego czynu, aby tym sposobem na nowo mózż okazać Swą wyższość i potęgę. Dlatego też dopiero wtenczas, kiedy Piotr św. już uciął ucho i chce wymierzyć cios drugi, trafniejszy od pierwszego, zwraca się do apostołów z odpowiedzią (Łuk. 22. 51): »Zaniechajcie, aż póty«. Tyle pozwala, ale nie więcej.

b) Zarazem tem przemówieniem krótkiem ale mającem siłę Bożą uspokaja umysły. Wszystko się ucisza: i apostołowie i Piotr rozgorączkowany i żydzi na widok krwi przez niego przelanej dyszący gniewem i żądzą zemsty. P. Jezus niegdyś jednym słowem uspokoił burzę na morzu galilejskiem, tutaj podobnie ucisza gniew nieprzyjaciół, chociaż — po ludzku biorąc — znajduje się w ich mocy. Jakaż to powaga Boża, która wpaja szacunek nawet i zbirom i zmusza ich do wypełniania rozkazów Tego, którego mają w swych rękach ale nie w swej mocy.

c) Zaledwie P. Jezus wstrzymał apostołów i rzeszę, dopełnia cudu nowego, uzdrowia Malchusa (Łuk. 22. ⁵¹): »A gdy dotknął się ucha jego, uzdrowił go«. Pierwszemi cudami, jakie P. Jezus uczynił wobec rzeszy w Ogrójcu, były cuda wszechmocy Bożej, kiedy na ziemię rzucił tych, co przyszli Go pojmać i kiedy powstrzymał wzburzenie wywołane postępkiem św. Piotra. I teraz jest to cud wszechmocy Bożej, gdyż dotknięciem się uzdrowia ranę, ale przede wszystkim to cud dobroci okazanej człowiekowi, który pała nienawiścią przeciw Niemu. — *P. Jezus wyświadcza Malchusowi łaskę podwójną: uzdrowia mu ucho, ale zarazem wedle ojców Kościoła św. zasiewa w duszę jego nasienie wiary, które, choć nie zaraz kiełkować będzie i przywiedzie go do przyjęcia wiary Chrystusowej.* — Przytem P. Jezus *wyświadcza dobrodziejstwo nam także.* Tego bowiem, czego uczył słowem, uczy teraz przykładem. Mówił dawniej (Mat. 5. ^{44—46}): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech«. Teraz tę *miłość* okazuje czynem, bo uzdrowia *nieprzyjaciela*. Przeto tem więcej może wymagać po nas, abyśmy nie tylko nie mścili się na nieprzyjaciółach lecz nadto abyśmy życzyli im dobrze i chętnie ich wspierali wedle ich potrzeby a możliwości własnej.

II. Przemówienie do apostołów.

1. Skoro tylko P. Jezus uzdrowił ucho Malchusowe, przyczem wszyscy stoją nieruchomi i z podziwem, zwraca się

najpierw do św. Piotra i reszty apostołów (Mat. 26. 52—54): »Tedy mu rzekł Jezus: Obróć kord swój na miejsce jego, wszyscy bowiem, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mnieniasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego a stawilby Mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów? Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?« i dodaje (Jan 18. 11): »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« Temi słowy P. Jezus nie zakazuje użycia miecza w obronie własnej, nie potępia wojny sprawiedliwej, ale **upomina** jedynie, aby w prześladowaniach za wiarę nie bronić się mieczem, lecz siłą ducha, modlitwą, dobrem słowem, wzorem cnót chrześcijańskich. Temi słowy P. Jezus uczy apostołów, aby wogóle z prześladowcami nie używali miecza jako broni niepewnej i takiej, jakiej zwykle używają ludzie na obronę spraw świeckich, czy to sprawiedliwych czy niesprawiedliwych, lecz raczej aby używali zawsze puklerza wiary, przyłbicy nadziei, pancerza miłości, które Kościołowi św. zapewniają zawsze zwycięstwo na ziemi a wawrzyny w niebie.

P. Jezus gani Piotra za jego gwałtowność, jak niegdyś ganił apostołów za to, że na niewdzięczną Samaryę chcieli sprowadzić ogień z nieba, dlatego przypomina mu zgubne skutki, jakie wynikają ze zemsty, zwłaszcza przypomina mu karę, jaka czeka tych, co by samowolnie dobywali miecza: »ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego«, powiedział P. Bóg już do Noego (Gen. 9. 6). Przepis ten wpływa z zasady ogólnej, wypowiedzianej przez Mędrca (Mądr. 11. 17): »Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa«. — Natomiast **zaleca mu łagodność**, której przykład dawał mu ciągle a przede wszystkim daje podczas męki Swojej; w tym bowiem stopniu, w jakim wzrasta złość nieprzyjaciół, powiększa się też cierpliwość Jego. Tą łagodnością zwycięża P. Jezus nieprzyjaciół wszystkich.

Upomnienie P. Jezusa dotyczy też apostołów jako założycieli Kościoła św. Jak Zbawiciel, tak i Kościół św. nie używa broni innej krom łagodności, cierpliwości i miłości, a jeśli obrońcy jego mają krew przelać, to chyba własną. Tak postępuje Kościół św. przez cały czas istnienia. Chrzęścijanie pismami odpierają zarzuty im czynione; gdy prześladowanie zbyt

gwałtowne, wielu ratuje się ucieczką, idąc za przykładem Zbawiciela z czasów publicznego nauczania, kiedy także nieraz usuwał się nieprzyjaciółom; inni, naśladowując postępowanie P. Jezusa podczas męki Jego, gotowi są na męki, a wtedy jako męczennicy zwyciężają tyranów cierpliwością i męstwem. Tak to z największych trudności Kościół św. wydobywa się i tryumfuje, ale nie mieczem ani bronią samą, jedno naprawą obyczajów, modlitwą i postem.

Najmilsi, i nasz naród po większej części cierpi za wiarę, cierpią i dorośli i młodzież i nawet dzieci małe, gdy już chodzą do szkoły; a właśnie tam, gdzie i za wiarę cierpimy, myśmy jako młodzieńcy, podobni do porywczego Piotra; ożywieni więcej krwią niż duchem, rwiemy się do broni światowej, która pryska w dłoniach naszych i sprowadza klęski coraz nowe, zamiast walczyć cnotami i tym sposobem wierze naszej świętej i ojczyźnie wyjednać zwycięstwo ostateczne. Prawda, od dłuższego czasu uznaliśmy to za zgubne i widzimy, że jedynie spokojem możemy odnieść zwycięstwo, boć tego uczy nas postawa nieprzyjaciół niecierpliwących się, gdy pracujemy w spokoju. Ale raz po raz, choć w mniejszych rozmiarach występuje na jaw krewkość nasza. Obyśmy umieli ją hamować, ale ze spokojem łączyli też cnoty potrzebne, pobożność, pracowitość, oszczędność, nadzieję, bo bez nich spokój sam byłby daremny.

Naukę P. Jezusa możemy wreszcie zastosować i w życiu codziennem. Oto w każdym wypadku zachowujemy spokój i łagodność. Nie mścimy się za obrazy nam wyrządzone a nawet, powiem więcej, broniąc dobrego imienia słowem, zachowujemy ostrożność i łagodność jak największą, trzymając język na wodzy jakoby miecz w pochwie. Obyśmy wzięli sobie do serca, że zamilczenie jednego słowa mającego służyć ku obronie własnej, jeśli je wstrzymamy z miłości do P. Boga i do spokoju, ma wartości więcej aniżeli tysiące słów, któreby sprawiły, iżby przyznano nam słuszność.

2. P. Jezus, upomniawszy Piotra i apostołów, wskazuje im, dla czego tak się dzieć musi, jak się dzieje.

a) Przedewszystkiem zwracając się i dalej do Piotra, przypomina mu, że nie potrzebuje wcale pomocy jego, choć wie, że go tem zasmuci, bo z drugiej strony wie

też, że potrzeba to przypomnieć Piotrowi. Mówi tedy do niego: »Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawilby Mi teraz więcej niż dwanaście hufców (legionów) aniołów?« Gdyby chciał Zbawiciel, mógłby Sam Siebie wyzwolić od nieprzyjaciół, boć pokazał co dopiero, że ma moc nad ludźmi, że więc jest »Synem Boga żywego«, jak to sam Piotr św. wyznał niedawno. Jeśliby zaś P. Jezus nie chciał Sam bronić Siebie, a jednak miał otrzymać ratunek, powstałby Ojciec niebieski ku obronie Jego, a wtedyby miał ku pomocy nie już dwunastu apostołów, lecz dwanaście hufców aniołów niebieskich, tych aniołów tak potężnych, że jeden jednej nocy pobił 185 000 żołnierzy króla Sennacheryba (IV. Król. 19. 35), tych aniołów, co są zawsze na usługi Jego, czy przy narodzeniu, czy przy ucieczce do Egiptu, czy na puszcy, czy przy zmartwychwstaniu. Teraz jednak Pan Jezus nie chce ich posługi, bo z nieskończonej ku ludziom miłości pozbawia się pomocy wszelkiej. Nie przyjmuje jej, boby przy niej nie mógł zbawić ludzi w taki sposób, jak przepowiedzieli prorocy.

b) Tak działanie Piotra jest nie tylko niedozwolone i niepotrzebne, lecz sprzeciwia się celowi P. Jezusa, bo P. Jezus chce wypełnić wszystko, co w Piśmie św. powiedzieli o Nim prorocy. Dlatego P. Jezus mówi dalej: »Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?« Ilekroć Pan Jezus dawniej przepowiadał apostołom przyszłą mękę Swoją, zawsze objaśniał zarazem, że w Nim wypełnią się miejsca Pisma św. o Mesyaszu dotyczące męki. Mianowicie, gdy się przybliżał do Jerozolimy, mówił do apostołów (Łuk. 18. 31): »Oto wstępujemy do Jerozolimy, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym«. Ale *apostołowie* zbyt jeszcze byli cielesni, wystawiali więc sobie Mesyasa jako pełnego chwały ziemskiej, który zwycięży nieprzyjaciół i założy państwo ziemskie. Z tem tedy wyobrażeniem nie mogli pogodzić tego, co P. Jezus mawiał o cierpieniach Swoich. Nie może się na to godzić św. Piotr wśród męki Jezusowej; ale nawet i wtenczas, gdy P. Jezus już zmartwychwstanie, niektórzy uczniowie nie będą mogli pojąć tajemnicy męki Jego. Tego, że P. Jezus musi cierpieć, nie będą mogli pojąć uczniowie idący do Emaus, tak iż P. Jezus będzie musiał zgromić ich

surowo (Łuk. 24. 25-26): »O, głupi a leniwego serca ku wierzeniu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?«

Jak apostołowie wówczas, tak *żydzi* jeszcze dotąd znajdują się w tym obłędzie i dlatego nie pojmują proroctw uczących o poniżeniu Mesyasza. A jednak te proroctwa są właśnie najdokładniejszymi i właśnie na nie P. Jezus kładł zawsze nacisk największy. Dlatego i ewangelisci śś., opowiadając mękę Pańską, przytaczają zaraz proroctwa odpowiednie.

Ale, najmilsi, i *my*, którzy znamy te prawdy, czyż nieraz nie zamykamy również oczu na światło Boże? Prosić więc winniśmy P. Boga, abyśmy za pomocą cierpień mogli uzyskać chwałę wieczną, inaczej bowiem nie można się dostać do nieba. Potrzeba, abyśmy cierpieli — albo dobrowolnie tu na ziemi albo poniewolnie po śmierci, czy to w piekle z szatanem, czy też w czyśćcu dla odpokutowania za grzechy.

c) Oprócz tych powodów zapisanych w Ewangelii św. Mateusza św. Jan Ewangelista podaje jeszcze jeden, dla którego P. Jezus upomina św. Piotra, a to, że Jego obowiązkiem jest wypić kielich podany Mu przez Ojca: »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« Temi słowy Pan Jezus apostołów uspokaja do reszty, iż całkiem zaprzestają myśleć o opieraniu się rzeszy; P. Jezus uczy ich bowiem niemi, że nie ta rzesza, która przybyła Go pojmać, ani też że nie przełożeni żydowscy są przyczyną męki Jego, lecz że cierpienia Jego mają przyczynę wyższą, że chce cierpieć dlatego, ponieważ to jest wolą Jego Ojca. Wszakżeż Pan Jezus zapowiadał nieraz, że wszystko, co czyni, czyni zgodnie z wolą Ojca Swego. Kiedy był przy studni samarytańskiej a apostołowie nie rozumieli słów Jego o pokarmie, powiedział im wyraźnie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który posłał Mię, abym wypełnił dzieło Jego« t. j. abym cierpiał i umarł dla zbawienia ludzi. To znowu, kiedy zapowiedział ustanowienie Najśw. Sakramentu, oświadczył nie już samym apostołom lecz wszystkim słuchającym Go żydom (Jan 6. 38): »Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę Moją, lecz wolę Onego, który Mię posłał«. — I oto zbliża się chwila na wypełnienie dzieła Mu powierzonego przez Ojca, chwila męki Jego, więc Pan Jezus

przyjmuje ją z poddaniem się woli Ojca jako Syn posłuszny. Co więcej, P. Jezus przyjmuje mękę z radością, bo wedle wielu ojców Kościoła św. przez kielich chce wyrazić apostołom, że ta męka jest zaszczytem udzielonym Mu przez Ojca, jak gospodarz, chcąc uczcić gościa, częstuje go napojem kosztownym. Dlatego też temi słowy czyni niejako wymówkę Piotrowi, że Go chce pozbawić tego zaszczytu. — Zarazem jednak wedle drugich ojców Kościoła św. P. Jezus *upokarza się* temi słowami. Męka bowiem Zbawiciela jest jak największą i dlatego prorocy boleści Jego przyrównywali do »morza« (Psal. 68. 3, Treny 2. 13), a P. Jezus tymczasem przyrównuje je zaledwie do kielicha.

III. Przemówienie do rzeszy.

Kiedy tak P. Jezus przemawia do apostołów, rzesza stoi nieruchoma na miejscu i słucha słów Jego. To też niespodzianką to jest dla niej, że P. Jezus w owej chwili nie ogranicza się na danie nauki apostołom, lecz że zwracając się do niej, daje naukę im także, co przychodzą Go pojmać. Przecież nawet ludy dzikie, gdyby widziały cuda, jakie P. Jezus czyni, porzucając ich na ziemię i uzdrawiając Malchusa, wrzuciłyby się z podziwu i wdzięczności, ale bezbożnej rzeszy nic już nie wzrusza, ani nie zadziwia; ślepotą ogarnęła ich rozumy, zatwardziałość ich serca. Żydzi tyle już widzieli cudów Jezusowych, że czują się zahartowanymi przeciw każdemu nowemu dowodowi bóstwa Chrystusowego; cuda Jezusowe posłużą im tedy chyba do tego, że P. Jezusa poprowadzą z ostrożnością tem większą, ale nie przestaną pałać nienawiścią przeciw Niemu. Za tę przeto nienawiść gromi ich Zbawiciel, ale jakimże spokojem odznaczają się słowa Jego! Nawet wśród rozdrażnienia wszystkich nie opuszcza Go łagodność, a jaka przytem siła i powaga w tej właśnie chwili, kiedy Go chcą poniżyć!

1. Najpierw z surowością przenikającą ich serca, w których kielkować będzie mowa Jego i wywoła niepokój, **gani ich sposób postępowania**, aby wzbudzić w nich wstyd i tym sposobem wstrzymać ich od zbrodni, skoro nie skutkowały ani cud wszechmocy w ich porażeniu, ani cud dobroci w uzdrowieniu

Malchusa widoczny (Łuk. 22. 52—53, por. Mat. 26. 55, Mar. 14. 48—49): »Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi? Gdy na każdy dzień z wami bywał w kościele, nie ściągnęliście rąk na Mię; aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności«. Słowa te P. Jezus wypowiada wogóle do rzeszy całej (Mat. 26. 55), przede-wszystkiem jednak (Łuk. 22. 53) do »przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych«.

Wyrzuca im P. Jezus, że postępują z Nim jako ze zbójcą. Kiedyż to bowiem okazał się gwałtownikiem albo niebezpiecznym? kogo obraził, aby zasłużyć na postępowanie podobne? Przecież całe Jego życie było pasmem dobrodziejstw, w których korzystał może nawet niejeden z tych, co znajdują się w Ogrójcu, aby Go pojmać. — Czemuż więc ta rzesza? na co te *miecze i kije*? Jak bolesną mękę sprawia P. Jezusowi sam ich widok, dowodem — wedle św. Anzelma — że nie użala się na męki inne, nawet nie użala się na śmierć krzyżową, milczy na rozmaite potwarze, a tutaj żal Swoją wyrzuca żydom: »Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi?« Większą jeszcze chyba boleść sprawia P. Jezusowi: ucieczka apostołów, policzek zadany u Kaifasza i opuszczenie przez Ojca na krzyżu, to też na to wszystko żalić się będzie również. — Zarazem jednak temi słowy z jednej strony wskazuje na Swą godność mesyańską, bo na proroctwo Izajasza (53. 12): »Z zło-śnikami jest policzon«, z drugiej na ich nierozum, iż na Jego jednego bezbronnego wychodzą tak tłumnie i zbrojnie.

P. Jezus przypomina dalej żydom, że codziennie uczył w kościele a nie ściągnięto ręki na Niego. Trzy lata przebiegał Palestynę, nauczając i czyniąc cuda, a za to zjednał sobie jedynie nienawiść klas najpotężniejszych; kapłanów, starszych, pisma uczonych i faryzeuszów. Pycha jednych, obawa drugich, zazdrość trzecich, obluda ostatnich wrzały w ich sercach napróżno, kiedy zwalczał i potępiał ich występki. Burza nad głową Zbawiciela szalała nieustannie, ale nie mogła jej dosięgnąć przez trzy lata. Ciągłe otaczali Pana Jezusa nieprzyjaciele poważani i potężni, mimo to ich zasadzki nie odnosiły skutku. Zdawało się, że od ich woli zależało pojmać Zbawiciela, kiedyby chcieli; jakoż nie brakło im woli, ale nie do-stawało mocy (Jan 7. 30, 10. 39). Codzień nowe układali plany,

które daremnemi okazywały się znowu, bo tarcz niewidzialna otaczała Zbawiciela. Zwłaszcza w ubiegłą niedzielę, poniedziałek i wtorek, gdy P. Jezus całemi dniami nauczał w świątyni, zgrzytali zębami, a niczego nie mogli dokazać przeciw Niemu. — Ale ta tarcz niewidzialna, zasłaniająca Zbawiciela dotąd, pęka teraz, kiedy jest pora nocna, z woli Ojca niebieskiego i z przyzwolenia Jezusowego, więc też teraz otaczają zaraz Zbawiciela, że znajduje się w ich mocy.

Czemże się to dzieje? Bo teraz jest godzina, w której Zbawiciel dobrowolnie wydaje się w ich ręce. Zaślepieni, uważają ją za godzinę szczęśliwą, a to godzina ich zguby; podobni są przeto do złodzieja cieszącego się, że »mu się udało« ukraść rzecz jaką, podczas kiedy to właśnie nie-
szczęściem dla niego, że nikt nie przeszkodził mu w kradzieży. Radują się, że mają Ofiarę w swem ręku, a nie wiedzą, że niezadługo sami wpadną w ręce sprawiedliwości Bożej. Dlatego też Zbawiciel objaśnia im, czemu teraz do pojmania Go mają siłę dostateczną: »To jest godzina wasza i moc ciemności«. Mówi tedy niejako: »Wy jesteście wykonawcami szatana, któremu niegdyś dałem moc nad Jobem, ale z tem ograniczeniem, iż nie mógł mu szkodzić na życiu (Job 1. 12, 2. 6); jako też przed trzema laty nad Sobą, ale z warunkiem podobnym. Teraz nad Sobą oddaję wam moc bez ograniczenia, tak iż będziecie mogli męczyć Mnie najokrutniej i wreszcie odebrać Mi życie. Ale pamiętajcie, że tę moc macie tylko na krótko, tylko na »godzinę«, bo P. Bóg dopuszcza złości nieraz, popuszcza cugli złym zamiarom ludzkim, ale wkrótce znowu ściąga rękę i ukrócając ich złości, obraca je na dobre«.

To, co dzieje się w Ogrójcu, powtarza się ciągle z Kościołem św. Jak przeciw P. Jezusowi w Ogrójcu wyruszają żydzi i poganie z Judaszem na czele, uzbrojeni w miecze i kije, tak na bezbronny Kościół św. uderzają i żydzi i poganie i heretycy i krnąbrne, zdradzieckie dzieci Kościoła św., używając do pomocy i królów tego świata i uczonych i tłumy podbechtane czy to nadzieją zysków, czy żądzą gnębienia wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. Jak P. Jezus nie ucho-
dzi, tak też nie cofa się Kościół św., lecz w poczuciu swej godności występuje śmiało. Próżną jednak wściekłość napastni-

ków, bo Kościół św., gdy przeciwnicy mają »godzinę« swoją, umie ją przetrzymać i po niej ukazuje się na nowo w świetniejszym jeszcze blasku. To też i teraz, kiedy nowe ciosy zagrażają wierze św., możemy ufać, że trwać będą »godzinę«, a Kościół św. utrzyma się, bo założony tak, iż trwać musi »aż do końca świata«.

Wreszcie, najmilszy, rozpamiętywając te słowa P. Jezusa, nie zapominajmy i o tem, że każdy z nas ma swą »godzinę« a P. Bóg wieczność całą! Pomyślny, czy może być godzina nieszczęśliwsza nad tę, kiedy P. Bóg zagniewany opuszcza człowieka złośliwego i zostawia go żądom jego przewrotnym! Pomyślny, czy może być godzina zgubniejsza nad tę, której człowiek używa na obrazę P. Boga a na korzyść piekła! Pomyślny, czy mogą być ciemności okropniejsze nad te, które przed człowiekiem ukrywa otchłań, w której zginąć może na wieki!

2. P. Jezus gromiąc żydów zarazem **opiekuje się apostołami**, aby mogli wyjść bez szwanku. Dlatego odzywa się do żydów (Jan 18. 8): »Dopuszczcie tym odejść«. Po ludzku sądząc, zdawałoby się nieroztropnem, a nawet niepodobieństwem kłaść warunek taki, boby to było raczej przypomnieniem, aby nie zapomnieli o apostołach, lecz uwięzili ich także. Ale P. Jezus jest pewnym skutku słowa Swego, jak był pewnym skutku słowa »Jam jest«; wie, że oprzeć Mu się nie zdołają. Słowa Jego, jak zauważa św. Augustyn, to nie prośba, to rozkaz Majestatu Bożego wydany żydom. Jakoż ponieważ żydzi są posłuszni temu rozkazowi, przeto apostołowie odchodzą wolni, wolny odchodzi i Piotr św., choć przeciw Niemu większą zapewne złość czują niż przeciw apostołom drugim. Nikt nie goni apostołów, choć wśród prowadzenia P. Jezusa będą chcieli pojmać młodzieńca, wedle wielu ojców Kościoła św. św. Marka, odzianego zaledwie prześcieradłem i z ciekawości biegnącego za P. Jezusem, przeto też nie zostającego pod opieką słowa Jezusowego i dlatego do ratowania się od pojmania zmuszonego uciekać czemprędzej nawet nago po odrzuceniu prześcieradła (por. Mat. 14. 51—52). Tak to zostawienie w spokoju apostołów a chęć pojmania owego młodzieńca są niezbitym dowodem, że apostołów nie imają jedynie dlatego, ponieważ nie pozwala im P. Jezus.

Apostołowie odchodzą wolni teraz, bo dosyć będzie dla nich pokus innych; odchodzą wolni, ale na to tylko, aby i oni kiedyś pili kielich, który im P. Jezus przepowiedział dawniej (Mat. 20. 23). Jak Zbawiciela teraz, tak apostołów później wieść będą przed rady, starostów i królów; również i oni jak Zbawiciel doznają ubiczowania (Mat. 10. 17—18, Łuk. 21. 12) i wszyscy z wyjątkiem św. Jana apostoła poniosą śmierć męczeńską. Ale zanim na nich przyjdą cierpienia takie, pierwszej dokonają czynów wielkich; męczeństwo czeka ich dopiero wtedy, kiedy znużeni pracą będą mieli zakończyć życie ziemskie. Teraz dzieło Zbawiciela muszą prowadzić dalej i dlatego żyć muszą podług Jego przykładu, aby też za tym przykładem umrzeć mogli. Teraz żyć muszą, aby się spełniły słowa Psalmisty (104. 15): »Nie tykajcie pomazańców Moich«, a zwłaszcza (Jan 18. 9) »aby się spełniła mowa, którą wyrzekł (Jezus): Iż któreś dał Mi, nie straciłem z nich żadnego«.

Pan Jezus opiekując się apostołami, daje nam wskazówkę, że bronić nas będzie wśród trudności, jakie na nas przyjść mogą. Wszakże inaczej postępuje aniżeli ludzie zwykli. Ludzie, gdy im grozi niebezpieczeństwo, łatwo zapominają o innych a troszczą się tylko o siebie. P. Jezus jest na progu cierpień najokropniejszych, a *czyż zapomina o apostołach?* Uważają to za rzecz nadzwyczajną, że matka wśród niebezpieczeństwa biegnie ratować dzieci drogie. Otóż P. Jezus apostołom okazuje miłość podobną. Zapowiedział przed męką, że nie utraci z nich żadnego, broni więc apostołów wszystkich, a jeśli ginie Judasz, ten (Jan 17. 12) »syn zatracenia«, toć to nie wina P. Jezusa. Zbawiciel chce ratować i jego, ale Judasz nie chwyta za rękę, która go chce wyciągnąć z toni. P. Jezus uczył dawniej, jakim powinien być pasterz dobry (Jan 10. 11): »Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje«. Teraz tedy, kiedy piekło otwiera na nich paszczę, wstawia się za nimi a wstawia skutecznie.

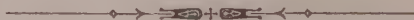
P. Jezus przy tej sposobności jest zarazem *obroncą wiernych*, których wyobrazicielami są apostołowie. Jak bowiem o apostołów, tak też stara się czy to o wszystkich Swych wiernych w ogólności czy o pojedyncze gromady czy też o każdego z osobna. Dlatego to Kościół św. katolicki doznaje na

sobie mocy słów Zbawicielowych: »Dopuszczcie tym odejść«. Chociaż nieraz nieprzyjaciele, jak mówiłem, na Kościół św. wyruszyli z mieczmi i kijmi, z latarniami i pochodniami i byli pewni zwycięstwa, naraz musieli się cofnąć, bo P. Jezus skinął na nich: »Dopuszczcie odejść kościołowi Memu«. — Albo ileż to już narodów skazywano na zagładę i zdawało się, że po nich nie pozostanie śladu. Ale oto dotąd mimo dziewiętnastu wieków nie ma ani jednego przykładu, żeby zaginął jaki naród, który wytrwał w wierze św. katolickiej, choćby go prześladowano srożej niż nasz naród polski. — Wreszcie opieka ta Boża okazuje się skuteczną wobec pojedynczych wiernych, zwłaszcza gdy chodzi o obronę od grzechu i potępienia. Dlatego to uczy Pismo św. (Mądr. 3. 1): »Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej a nie tknie się ich męka śmierci« (t. j. wiecznej). Niejednemu napastnikowi zdaje się, że zdoła dokonać czynu niegodnego; ale jeśli tylko bronią się wśród wzywania P. Boga na pomoc, wszystkie wysiłki okazują się daremnymi.

Dlatego, najmilsi, *zaufajmy P. Jezusowi*, garnijmy się do Niego, bo gdy szatan będzie nam chciał szkodzić, P. Jezus odezwie się: »Dopuszczcie tym odejść« i obroni nas z pewnością. Obroni nas też od szkód doczesnych, czy to od złych ludzi czy od chorób czy też od rzeczy innych, jeśliby miały nam być przyczyną upadku grzechowego.

A nadto, najmilsi, idźmy za P. Jezusem, aby wiedzieć, jak wśród trudności zastósować się do drugich. Ześle li nam Pan Bóg *chorobę*, powiedzmy sobie: Ja to mam cierpieć, ale pocóż inni mają się niepokoić lub doznawać przykrości jakiej z powodu niecierpliwości mojej? Mamy li wykonać jaką *pracę* trudną, przykrą, wykonajmy ją z miłości ku P. Bogu i tego ciężaru nie składajmy na domowników drugich. Pomocy nie domagajmy się tam, gdzie pracę możemy wykonać sami! A wtedy pokój większy, aniżeli istnieje, zapanuje w domach naszych, wtedy rozważanie, jak Zbawiciel stara się o apostołów, posłuży nam ku coraz większemu postępowi w dobrem.

m : 1.



KAZANIE VII.

Pojmanie P. Jezusa i ucieczka apostołów.¹⁾

»Rota i rotmistrz i służebnicy żydowscy
pojмали Jezusa i związali Go« (Jan 18. 12).
— »Tedy uczniowie Jego, opuściwszy Go,
wszyscy uciekli« (Mat. 14. 50, por. Mat. 26. 56).

Zbliżają się już ostatnie chwile pobytu P. Jezusa w Ogrójcu, chwile, których trzy figury znajdujemy w Starym Zakonie. Pierwszą to Samson, mocarz wielki, który naraz okazuje się słabym, bo mu obcięto włosy. Nieprzyjaciele dostają go w moc swoją, ale siły nie odbierają mu na zawsze, lecz tylko na czas jakiś. — P. Jezus potęgą słowa rzucający co dopiero nieprzyjaciół na ziemię, dostaje się w moc tychże, ale nie na zawsze, lecz tylko na tak długo, jak długo trwa »godzina ich i moc ciemności«, a potem na nowo okazuje siłę, jaką ukrywa przez czas jakiś.

Drugą figurą to arka przymierza, w której znajdowały się przykazania Boże. Była ona największą świętością żydów, była »chlubą Izraela«. Ale nadeszła chwila za arcykapłana Helego, że ta arka dostała się w ręce Filistynów, Biorą ją tedy ręce niepoświęcone i stawiają w zbożysku bałwana. — W Ogrójcu już nie arka przymierza, w której były

¹⁾ Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breitenicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Granada, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, X. Krechowicki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Rozmyślania, Scheichl, Schuster II, X. Stojałowski, Thomas à Jesu, Veith Narzędzia, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

przykazania Boże, lecz sam Zakonodawca, Ten, który przykazania nadał, dostaje się w bezbożne ręce nieprzyjaciół.

Trzecią wreszcie figurą to potomek króla Dawida, ostatni król judzki, Zedekijas. Babilończycy go pojмали, okuli w kajdany i uprowadzili do Babilonu, gdzie umarł w niewoli haniebnej. — P. Jezusa, »Syna Dawidowego«, prawdziwego Zedekijasza, t. j. »Sprawiedliwość Boga«, biorą w niewolę również, aby za grzechy ludzkie umarł śmiercią najhaniebniejszą, śmiercią krzyżową.

Nad okolicznościami pojmania P. Jezusa jako nad ostatnim wypadkiem zachodzącym w Ogrójcu zastanówmy się dzisiaj w tej ostatniej tegorocznej nauce pasyjnej, a mianowicie rozważmy za łaską Bożą: 1) postępowanie żydów z P. Jezusem i 2) ucieczkę apostołów.

I. Postępowanie rzeszy z P. Jezusem.

1. Żydzi przyszedłszy do Ogrójca, mimo że mają wielką siłę ludzką, nie śmia P. Jezusowi uczynić nic złego. Wpierw P. Jezus pokazuje im cudami, że Jego siła większa, bo powala ich na ziemię i uzdrawia ucho Malchusa, wstrzymuje apostołów pragnących stanąć w Jego obronie, gromi żydów i zmusza ich, że apostołów zostawiają wolnymi. Tym sposobem P. Jezus, pokazawszy aż nadto, — jak uczy św. Augustyn, — że idzie na śmierć dobrowolnie, potem dopiero daje pozwolenie żydom i czartowi przekłętemu do pojmania Siebie: »to jest godzina wasza i moc ciemności«, mówi do rzeszy.

Ale też teraz piekło czempredzej przysposabia dla P. Jezusa męki jak najokropniejsze. »Bóg Ojciec — mówi św. Jan Złotousty — nocy onej otworzył piekło i wszystkim czartom pozwolił zadawać Chrystusowi P. męki, jakieby tylko wymyślić mogli.« Czarci korzystają też z pozwolenia tego. Poznali, że P. Jezus największym jest ich przeciwnikiem, więc pragną wylać na Niego całą złość swoją i dlatego pobudzają tłuszcę do zadawania P. Jezusowi mąk jak najsroższych. Tłuszcza zaś idzie za podszeptami piekła, zwłaszcza że trzęsie się z gniewu na wyrzuty Jezusowe. Korzysta z pozwolenia Jezusowego, sądząc, że utracił już moc dotychczasową i rzuca się na Niego

po raz wtóry. Nic już tych potworów wzruszyć ani wstrzymać nie może od **pojmania P. Jezusa**. »Tedy przystąpili i ręce ściągnęli na Jezusa i pojмали Go«, napisano w Ewangelii św. (Mat. 26. 50). Obstępują P. Jezusa ze wszech stron (Mar. 14, 49), »żeby się wypełniły pisma«, t. j. aby się spełniło, co Zbawiciel przepowiedział o Sobie przez Psalmistę (21. 18, 17; 117. 12—13): »Obto. czyli Mię cielcy mnodzy, bycy tłusci oblegli Mię... Obstąpili Mię psi mnodzy, zbór złośników obległ Mię... Obstąpili Mię jako pszczoły i rozpalili się, jako ogień w cierniu... Potrącony, wywróciłem się, abym upadł.« Jako potok wezbrany, zerwawszy groble i upusty, płynie z szumem wielkim; jako psy gończe, spuszczone wreszcie ze smyczy, rzucają się ze wszech stron na zwierza; jako nieprzyjaciel, długo dobywając miasta, gdy wreszcie zdobędzie je szturmem, wpada do niego z zapalczywością; — tak owa tłuszcza popędzana przez piekło przypada na Zbawiciela z pospiechem jak największym. Jedni chwytają Go za ręce, inni za piersi, za szyję, szarpią, obalają na ziemię, biją pięściami, gdzie tylko dosięgną, kolanami gniotą, a nawet **depcą nogami i kopią**, aby się spełniło słowo Zbawicelowo zapisane przez Psalmistę (55. 2—3): »Zmiłuj się nademną, o Boże, boć podeptał Mię człowiek... Podeptali Mię nieprzyjaciele Moi..., abowiem wielu walczących przeciwko Mnie«. Pierwsze słowa ojcowie Kościoła św. rozumieją o Judaszu zdrajcy, któremu nie dość było, że Stwórcę, Mistrza i Zbawiciela zaprzedał za cenę bydlęcia i pocałowaniem chciał wydać w ręce nieprzyjaciół krwiożerczych, lecz nadto, (co strach i pomyśleć), pierwszy bezbożnemi nogami depce i kopie Chrystusa P. rzuconego na ziemię. Św. Ambroży mówi dlatego o Judaszu: »Zdrajca Judasz doszedł do bezbożności takiej, że śmiał być wodzem, przywódcą nie tylko do pojmania P. Jezusa, lecz także do deptania«. On pierwszy — wedle tegoż Świętego — świętokradzką nogę podnosi na Pana swego. Czyni to zaś stósownie do przepowiedni Psalmisty jako też samego P. Jezusa. Wszakże Psalmista wiele wieków już naprzód zapisał słowo Zbawicelowo (40. 10): »Człowiek pokoju Mego, któremu ufał, który jadał chleby Moje, wielkie uczynił nademną podejście«; P. Jezus zaś przy ostatniej wieczerzy, kiedy apostołów nakarmił już Ciałem i Krwią Swoją, odezwał się do nich (Mat. 26. 21; Jan 13. 18):

»Zaprawdę, pawiadam wam, że jeden z was wyda Mię. Który je ze Mną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoją«. Inny pisarz kościelny podaje nadto przyczynę tego zuchwalstwa Judaszowego. Oto Judasz podczas ostatniej wieczerzy, widząc św. Jana spoczywającego na piersiach Jezusowych, zapalał ku Janowi zazdrością a nienawiścią ku Chrystusowi Panu. Gdy tedy sprowadzili na pojmanie siepacze powalili Zbawiciela na ziemię, rzuca się ku Niemu i wołając: »Teraz pora, abym się pomścił krzywdy swojej, nie dałeś mi na piersiach położyć głowy, niech nogi moje depcą po Tobie«, z piekielną żarliwością depce i kopie Zbawiciela jakoby robaka jakiego: »Podeptał Mię człowiek«. — Co widząc tłuszcza, żołnierze i oprawcy, również i oni, doskakując naprzemian, gniotą Zbawiciela kolanami a nogami depcą: »Podeptali Mię nieprzyjaciele Moi..., albowiem wielu walczących przeciwko Mnie«. Wedle św. Wawrzyńca Justyniana oprawcy oni do tego stopnia okrucieństwa postępują z P. Jezusem, że wszystko Jego ciało od twarzy do stóp okryte jest sińcami i guzami. Twarz Zbawiciela nabrzękła, policzki poranione, usta krwią zaszele, ręce i nogi rozbite, piersi nogami i kolanami tak zgniecione, iżby Mu trzeba umierać, gdyby moc Boża nie utrzymywała Go przy życiu. (Inny pisarz kościelny wedle objaśnień ojców Kościoła świętego zebrawszy te zniewagi, jakie Zbawiciel przy pojmaniu sromotnem ponosi od tłuszczy, mówi, że Zbawiciela 30 razy rzucają gwałtownie o ziemię, 300 razy policzkują, 112 razy uderzają kijmi, 80 razy targają za włosy i brodę a nogami depcą bez liczby.)

Nie uspokaja się jednak ich wściekłość dokonaniem tych zniewag. Dobywają **powrozów i łańcuchów**, które przygotowano do pojmania Zbawiciela, krępują Mu ręce i wiążą, na szyję i około bioder zakładają łańcuchy kolczaste i do nich przywiązują powrozy, za które szarpia do woli. To wszystko zaś czynią częścią dlatego, aby tem więcej dokuczyć Zbawicielowi, częścią dlatego, ponieważ się lękają, aby im Zbawiciel nie uszedł. Przecież już nieraz Zbawiciel uszedł z ich rąk w sposób dla nich niepojęty, przeto uważają Go za zbrodniarza śmiałego i przebiegłego, mającego pomoc (Łuk. 11. 15) »Belzebuba książęcia czartowskiego«; Judasz zaś podsyca jeszcze ich ostroż-

ność, upominając ich (Mar. 14. 44): »Imajcie Go a wiedźcie ostrożnie!« Tak to wypełnia się, co Zbawiciel w starym zakonie powiedział o Sobie (Job, 30. 18): »Zasadzki na Mię uczynili i przemogli, a nie był, ktoby dał pomoc«; (Psal. 139. 8): »Zakryli pyszni sidła na Mię i powrozy rozciągnęli na sidło«; (Psal. 118. 61): »Powrozy grzeszników oplotły Mię«.

Zbawiciel znajduje się tedy w rękach siepaczy jako złooczyńca. U Rzymian wielką było zbrodnią skępować obywatela rzymskiego przed wyrokiem. Ale czemuż jest godność Rzymianina w porównaniu z godnością Bożą? P. Jezus zaś jest świadomy godności Swojej, odczuwa nieskończenie lepiej, niżby mógł odczuć jaki człowiek albo nawet i anioł, jaka zniewaga dzieje się Jemu, a jednak **jakżeż postępuje?** Jednem słowem, nawet samem chceniem mógłby się pozbyć tych więzów i wszelkich zniewag innych, mimo to przyjmuje je na Siebie. Nie wybucha gniewem przeciw nieprzyjaciołom, lecz w cichości znosi zniewagi wszystkie, nie skarży się, nawet nie pyta, dla czego znieważają Go tak okropnie. Wie jako Bóg, że nie mają jak to przepisywało prawo, rozkazu piśmiennego do uwięzienia, a jednak nie pyta ich o to. Poniża się do tego stopnia, że On (Psal. 98. 1, Izaj. 37. 16) »który siedzi na Cherubinach«, On, wobec którego drżą wszystkie potęgi ziemskie i niebieskie, leży na ziemi bity i deptany i skępowany. Jeżeli upokorzenie było już wielkiem, kiedy się zniżał do nóg apostołów, aby je umyć, o ileż większem poniżenie Jego teraz, gdy własne Jego stworzenia depcą Go nogami bezbożnemi!

2. »Boga związano!« woła św. Alfons. I dla czego to P. Jezus te więzy przyjmuje na Siebie? Oto dla nas, aby nas uwolnić od więzów grzechów i kary grzechowej, a nałożyć nam więzy Boże, które stanowią jednak wolność prawdziwą, doskonałą, pełną pociechy. Dla nas w dziecięctwie przyjmował więzy, jakimi Go krępowała czułość macierzyńska; dla nas podjął te więzy, jakimi Go krępuje w Najśw. Sakramencie miłość Jego ku nam; dla naszego zbawienia podejmuje te więzy, które Mu nakłada teraz wściekłość nieprzyjaciół Jego.

a) Grzechy to więzy, które krępują człowieka. Wszakżeż już w starym zakonie uczy Mędrzec (Przyp. 5. 22): »Nieprawości jego pojmagają niebożnika a powrozami grzechów swych

związany bywa.« To znowu grozi żydom prorok (Izaj. 5. 18): »Biada, którzy ciągniecie nieprawość powrózkami marność i grzech jako powróż wozowy«. P. Jezus zaś wypowiada stanowczo (Jan 8. 34): »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Iż wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu«.

Te powrozy i sidła, któremi św. Antoni pustelnik widział świat cały napełniony, *człowiek gotuje sam sobie*: »powrozami grzechów swych związany bywa«; sam duszy swej zakłada sidła, które ją wiążą i sprowadzają na nią śmierć wieczną. Grzesznicy bowiem chcą używać wolności bez względu na P. Boga, tak iż można zastósować do każdego grzesznika: »Chcieli wolności a Boga nie znali«; tymczasem zaś wolność przemieniają w swawolę, która gotuje im niewolę najcięższą, więzy najsroższe. Takimi więzami to owe słodkie na pozór więzy miłości światowej, które młodzież tworzy sobie, marząc o szczęściu, — a tymczasem domieszuja się niezadługo miłość grzeszna lub zazdrość, które człowieka czynią niewolnikiem. Inny skrępowany więzami obmów i oszczerstw, bo podczas gdy niemi zakłada sidła na drugich, sam wpada w sidła te same.

Okropne te więzy grzechowe. Biedna dusza jęczy, w chwilach jaśniejszych poznaje stan swój smutny, płacze, wyrzeka, przeklina grzech, ale trudno jej wyrwać się z tych więzów. Czyż tak nie jest? Przypatrzcie się n. p. lubieżnikowi lub pijakowi przeklinającemu swój nałóg, a przyznacie mi słuszość zupełną. Owszem jak mucha, chcąc się wydobyć z siatki pajęczej, wikła się coraz więcej, tak człowiek skrępowany więzami grzechu, jeśli chce się z nich wydobyć siłami własnymi, pląta się coraz to bardziej. — Przedewszystkiem każdy człowiek ma grzech jeden, którego mu się pozbyć najtrudniej, chociaż z łatwością pozbywa się innych. Oto pyszny łatwo uwalnia się z więzów łakomstwa lub nieczystości, ale zerwanie więzów pychy to dzieło dla niego za trudne. Łakomiec nie dąży za zaszczytami, unika nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, ale kajdan chciwości rozkuć nie może. Zazdrosny chętnie usłucha napomnień, aby porzucił grzechy inne, ale nie może zdobyć się na to, aby nie smucić się, kiedy szczęśliwymi widzi innych. Niecierpliwy nie może pojąć, że inni ludzie nie porzucają nałogów swoich, a sam gniewa się nieustannie o wszystko od

rana do wieczora, niecierpliwi się ciągle, wyrzeka na wszystkich, tak iż nikt nie zdoła dogodzić mu w niczem.

Oto grzechowe *te więzy są przyczyną, że P. Jezus pozwala wiązać Siebie*: »Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych«, wyrzeka już naprzód prorok Pański (Treny 4. 20); apostoł zaś Jego przypomina nam (Żyd. 10. 29), że grzech »Syna Bożego depce«. Podejmuje jednak Zbawiciel więzy od tłuszczy w Ogrójcu, aby nam wyjednać łaskę, z pomocą której, bylebyśmy chcieli, zdołamy rozkuć kajdany, rozerwać powrozy grzechowe nas krępujące, tak iżbyśmy mogli uwielbić Pana Boga z Psalmistą (115. 16—17): »Potargałeś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwały a imienia Pańskiego wzywać będę«. Dlatego P. Jezus pozwalając pojmać Siebie, wydaje rozkaz, aby wolno puszczono apostołów, bo w nich od więzów grzechowych uwalnia ludzi wszystkich, tak iż Psalmista woła z dziękczynieniem (123. 7): »Dusza nasza jako wróbel wyrwana jest z siideł łowiących: sidło się potargało a myśmy wybawieni«.

O, najmilsi, wobec skrępowanego dzisiaj P. Jezusa, niewolnika dla nas, *xobowiążmy się*, ale z serca, z duszy całej obrzucić sobie i potargać nędzne więzy grzechowe, o ile krępują nas teraz, boć grzech to niewola prawdziwa i kajdany najgorsze, to synostwo dyabelskie: »Kto czyni grzech, z dyabła jest«, uczy Duch św. (I. Jan 3. 8). Uwolnijmy się od tych więzów grzechowych, bo jeśli nie uczynimy tego, czekają nas więzy długie, więzy kary za grzechy.

b) Idziesz przez miasto, w którym znajduje się miejsce przeznaczone dla trzymania zbrodniarzy wielkich, a oto naraz widzisz mur zakrywający budynek. Na ten widok nie możesz się opędzić myślom posępnym, bo podczas kiedy zewnątrz ludzie używają swobody, tam za murami siedzą ludzie, których jako zbrodniarzy wykluczono z towarzystwa i którzy znajdują się tam okuci w kajdany. Nadchodzi noc, kładą się tedy do spoczynku na łoża twarde, ale niech tylko który z nich poruszy się we śnie, zaraz zabrzęczą kajdany i w towarzyszach zbudzonych wywołują niepokój i gorycz. Oto towarzystwo zebrane nie ku radości, lecz ku męce. — Podobnie, najmilsi, gdy my żyjący tu na ziemi znajdujemy się wolni, a nawet grzesznicy używają wolności pozornej, równocześnie *w otchłaniach pie-*

kielnych czeka grzeszników więzienie i towarzystwo okropne: »w głębokościach piekielnych współbiesiadnicy« grzeszników, uczy Duch św. (Przyp. 9. 18). Jako złoczyńcy niepoprawni leżą tam, jak mówi Mędrzec (17. 2), »wiązami ciemności i długiej nocy spętani«. Znajdują się tam, gdzie aniołowie wiarołomni; tam, dokąd Sędzia Boży pošle każdego sługę niepożytecznego (Mat. 22. 18): »Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów«.

O, straszne to więzy! Któż zdoła pojąć ich okropność? Oto *jeden grzech śmiertelny wiedzie do tego więzienia* piekielnego, a jednak niejeden brnie w grzechy lata całe, nie pomnąc na to, że każdej chwili ta skorupa ziemską może pęknąć dla niego, a on znaleźć się naraz w otchłani piekielnej.

O, bracie, *któryś jest w grzechu śmiertelnym*, wspomnij na te więzy piekielne i rozważ, ażali zdołasz wytrzymać je spokojnie! Skoro zaś wiesz o tem, że to niepodobna, *xerwij więzy grzechowe*, abyś się nie stał pastwą więzów piekielnych! Możesz zaś uchronić się tych więzów, bo *abyś mógł dokazać tego, Pan Jexus cierpi za ciebie w Ogrójcu*. Dlatego na pojmanie Zbawiciela rozjuszeni przychodzą oprawcy, abyś nie potrzebował iść w ręce oprawców piekielnych. Dlatego Zbawiciel daje się krępować, abyś ze związanymi rękami i nogami nie był wrzucony w ciemności zewnętrzne. Dlatego Zbawiciel wytrzymuje tyle bolesnych razów, wzgard, obelg, urągani, abyś nie dostał się na urąganie wieczne. Dlatego Zbawiciel leży pod nogami Judasza, abyś nie leżał pod nogami Lucyfera. Dlatego Zbawiciel na hańbę wydaje Majestat Swoj Boży, abyś stał się uczestnikiem chwały Jego.

c) Zbawiciel bowiem więzami Swemi w Ogrójcu uwalniając nas od więzów grzechu i piekła, nie chce zostawić nas bez więzów żadnych, chce nam nałożyć więzy, ale więzy Boże, ale takie, które wiodą do wolności prawdziwej. *Więzy takie P. Bóg nieraz nakładał* ludowi Izraelskiemu, aby utrzymać go na drodze cnoty, jak to zapowiada u proroka (Oze. 11. 4): »Powrozami Adamowemi pociągnę je, związkami miłości i będę im jako podnoszący jarzmo na czeluści ich«. Te więzy podaje i nam także.

O, najmilsi, *przyjmijmy je*, jak nas wzywa do tego święty Bernard: »O wytrwajmy w nich związani.« Wytrwajmy w więzach obowiązków, czy małżonkowie w więzach wierności, czy my wszyscy w więzach posłuszeństwa zwierzchnikom swoim! Ukochajmy więzy przykazań Bożych i kościelnych, więzy pokory i posłuszeństwa, więzy skromności i umiarkowania, sprawiedliwości i miłości, bo choć to więzy, ale więzy konieczne, jarzmo niezbędne, a wierście, słodkie przy łasce, jaka spłynie na nas przy dobrej woli naszej. Wzywa nas do tego P. Jezus (Mat. 11. 29–30): »Weźmijcie jarzmo Moje na się a uciążcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca a najdziecie odpoczynek душom waszym; jarzmo bowiem Moje wdzięczne jest a brzemie Moje lekkie.« Nieraz ciężkimi będą się wam wydawały te więzy, ale zdołamy je wytrzymać, choćby stąd dla nas powstały cierpienia doczesne i największe, może więzienie i katusze i śmierć nawet. Przykład daje nam P. Jezus, który doznaje cierpienie wszelkich, jakie tylko mogą ponosić ludzie: cierpi i na duszy i na ciele, a jednak wszystko znosi cierpliwie. Przykład dają nam też Święci, którzy również rozliczne dźwigali więzy, a znosili je chętnie, co więcej chlubili się z nich nawet. Męczennicy słusznie za wielkie szczęście poczytywali sobie być więźniami dla P. Jezusa. Mężczyźni i niewiasty, starcy, dziewice i nawet dzieci małe radowali się, że cierpieć mogli dla imienia Jezusowego, nazwę więźnia poczytywali sobie za tytuł najzaszczytniejszy, na który się powoływali, jak św. Paweł, który upominając wiernych jako apostoł, aby dokazać tem więcej, dodał (Efez. 3. 1): »Ja Paweł, więzień Jezusa Chrystusa«.

Przyjmijmy tedy, najmilsi, więzy Boże na siebie, słuchając wezwania Mądrości Bożej (Syr. 6. 24–26, 29–31): »Słuchaj, synu, a przyjmij radę rozumu a nie odrzucaj rady Mojej. Podaj nogę twoją w pęta jej i do łańcucha jej szyję twoją; podłóż ramię twoją a noś ją a niech ci się nie przykrzą więzy jej... Na ostatek bowiem znajdziesz odpocznienie w niej a obróci się tobie w kochanie. I będą tobie pęta jej obroną mocną i podstawą cnoty a łańcuchy jej szatą chwały. Ubiór bowiem żywota jest w niej a więzy jej zawieszenie zbawienne«.

Gdy, najmilsi, *przyjmiemy więzy Boże*, wtedy *już tu na ziemi uzyskamy wolność prawdziwą*, wolność synów Bożych.

P. Jezus uwolni nas od więzów grzechów i kar za grzechy, aby się spełniły słowa Jego (Jan 8. 38): »Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie«. Wolni wstępować będziemy do owych tłumów błogosławionych, o których mówi Zbawiciel (Obj. 3. 12): »Kto zwycięży, uczynię go słupem w kościele Boga mego, a z niego nie wyjdzie więcej«, bo jak nie ma wybawienia z piekła, tak również nieba utracić nie można już nigdy.

II. Ucieczka apostołów.

1. Na pojmaniu nie kończą się boleści Zbawiciela w Ogrójcu, Boleść sprawiają Mu zniewagi zadawane przez siepaczy, ale o ileż więcej boleści sprawia Mu spełnienie tego, co dawno przepowiedział prorok Zacharyasz a przed kilku zaledwie godzinami sam P. Jezus. Prorok, mówiąc o męce Jezusowej, tak się odzywa (Zach. 13. 7): »Uderz Pasterza a rozproszą się owce«; P. Jezus zaś odwołując się na te słowa, wypowiedział z bólem do apostołów (Mat. 26. 31): »Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze Mnie tej nocy. Napisano jest bowiem: Uderzę Pasterza a rozproszą się owce trzody«. I oto ta przepowiednia spełnia się w chwili, kiedy tłuszcza więzi i rzuca Pana Jezusa na ziemię. »Tedy — czytamy w ewangelii św. (Mat. 26. 56) — uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali«. Na ucztę, na ostatnią wieczerzę towarzyszyli P. Jezusowi, ale nie śmiały towarzyszyć Mu w cierpieniach, lecz **uciekają wszyscy**. Ucieka nawet Piotr, choć P. Jezusa tak śmiało wyznał Synem Bożym i co dopiero sam jeden uderzył mieczem na siepacza, który pierwszy ściągnął rękę na P. Jezusa. Ucieka i Jakób. syn Zebedeuszów, nie pomny związków pokrewieństwa, jakie go łączą z P. Jezusem, nie pomny oświadczenia (Mat. 20. 22), że zdoła »pić kielich« z Mistrzem swoim, a myśląc tylko o więzach, jakimi P. Jezusa krępują nieprzyjaciele Jego. Ucieka i trzeci filar, Jan apostoł, ulubiony uczeń P. Jezusa, który przed kilku zaledwie godzinami czuł się szczęśliwym, spoczywając na piersiach Jezusowych. Ucieka i Tomasz, który wówczas, gdy niebezpieczeństwo dla P. Jezusa zaczynało być coraz groźniejszym i apostołom się zdawało, że P. Jezus, idąc do Łazarza umarłego, na śmierć się naraża, namawiał towarzyszków (Jan 11. 16):

»Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli«. »Wszyscy pouciekali«. Nawet nie zostają w pobliżu, aby się przyjrzeć, co żydzi poczną z P. Jezusem, lecz kryją się w zakątki jak najdalsze.

Gdzie tedy ich gorliwość, którą chęlpili się niedawno? Także to prędko *wygastł zapal*, jaki w nich powstał przy ostatniej wieczerzy, aby bronić Mistrza? Wszakżeż Piotr zaręczał wtedy P. Jezusowi (Mat. 26. 33): »Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę«, a za przykładem jego (Mat. 26. 35) »podobnie i wszyscy uczniowie mówili«. Mówili to szczerze a jednak upadli. Oto obraz słabości ludzkiej. — A przytem *chwije się także ich wiara*: widząc Zbawiciela leżącego na ziemi, zapominają, że to ten sam Bóg wszechmogący, który co dopiero na ziemię powalił krępujące Go teraz rzesze: »są prędsi do uciekania niż do uwierzenia«, jak pisze pewien pisarz kościelny (Orygenes). Chcieliby oswobodzić Mistrza i gotowiby wyteńczyć siły, gdyby tylko przyświecała im *nadzieja* jaka, że się im powiedzie, ale nadzieję utracili także. Nie pamiętają też o tem, że *miłość* najlepiej okazuje się w potrzebie; myślą tylko o sobie, siebie miłują ponad Mistrza.

Wina jednak apostołów jest mniejszą, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Przecież znali P. Jezusa z potęgi Jego, widzieli moc Jego co dopiero, przeto gdy Go widzą teraz zdeptanego, skrepowanego, mąci się im rozum, »zgorszenie biorą z Jezusa«. Przytem widzą siebie w niebezpieczeństwie wielkiem. Nie dziw, że uchodzą; nawet rozum nakazuje im uchodzić i wypełniają też w tem wolę P. Jezusa, który rozkazał rzeszy, aby puściła ich wolno. Wina ich leży w tem tylko, że zamiast odejść spokojnie, bez obawy, skoro P. Jezus czuwa nad nimi, »uciekają« w popłochu, rozbiegając się na wszystkie strony.

2. I czemu się to dzieje, że apostołowie dopuszczają się czynu takiego? Wprawdzie nie otrzymali jeszcze Ducha św., ale *przecież* przez trzyletni pobyt wspólny z P. Jezusem osiągnęli cnót wiele. Wiara ich była tak żywą, iż jej mocą wypędzali nawet czartów, a Piotra św. chwalił P. Jezus za wiarę jego. Nadto inne jeszcze posiadali cnoty. Opuścili rodziców, porzucili, co posiadali: oto dowody miłości ku P. Jezusowi szczerzej. P. Jezus zaś przygotował ich na mękę. Gdy wyru-

sza! z Galilei, zapowiedział im (Mat. 20. 18): Oto wstępujemy do Jezuzalem a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i zdadzą Go na śmierć. Gdy już byli w Betanii, dzień przed wjazdem uroczystym do Jerozolimy zapowiedział im znowu (Mat. 26. 11): »Zawsze ubogie macie z sobą, Mnie zaś nie zawsze macie«. To znowu stojąc przed Jerozolimą, odezwał się do nich (Mat. 26. 2): »Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany«. Tuż przed ostatnią wieczerzą powiedział im (Mat. 26. 18): »Czas Mój blisko jest«, a po jej spożyciu (Jan 16. 18): »Maluczko, a już nie ujrzycie Mię«. Wreszcie w samym Ogrójcu, zanim przybyła rzesza, rzekł do nich (Mat. 26. 45): »Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników«; a gdy siepacze byli już niedaleko, dodał (Mat. 26. 46): »Oto się przybliżył, który Mię wyda«. Tak to apostołowie nie są zaskoczeni, mogli się namyślić, co począć. A jednak w popłochu rozpraszają się na wszystkie strony.

Jakżeż to możliwem? Oto mimo ostrzeżeń P. Jezusa *nie może im się to pomieścić w głowach*, aby Bóg Ojciec miał pozwolić na takie zbezczeszczenie Syna najmilszego. — Nadto chociaż P. Jezus już dawniej i jeszcze aż do ostatniej chwili zapowiadał im, że z powodu męki Jego grozi im pokusa wielka, apostołowie, zamiast zadrzeć na to ostrzeżenie, nic sobie nie robili z niego. Owszem wbrew oświadczeniu P. Jezusa śmieli twierdzić, że to nie nastąpi. Jakież to *zuchwalstwo* z ich strony, kiedy uczy nas wiara głoszona przez P. Jezusa (II. Kor. 3. 5), że »dostateczność nasza z Boga jest«. Takie zuchwalstwo zasługiwało na karę, bo P. Bóg (Łuk. 1. 51) »rozprasza pyszne«. Apostołowie pcznali już wiele prawd Chrystusowych, ale nie rozumieją jeszcze tej prawdy wielkiej, że człowiek nie zdoła uczynić niczego bez Boga, i oto sami doświadczyć tego mają ku szkodzie własnej. — Obok zuchwalstwa popełnili błąd drugi, kiedy już przyszli do Ogrójca. *P. Jezus* zapowiadając im wtedy pokusę, na nowo *wxywa ich do cxuwania i modlitwy* (Mat. 26. 41): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«, a oni na upomnienie miłościwe nie zważali znowu i dlatego nie mając mowy dostatecznej, teraz padają haniebnie — opuszczają Tego, którego otaczają miłością. To też Piotr św., mądry po

szkodzie, odczuwa to przez życie całe i dlatego upomina wier-
nych (I. Piotr 5. 8, 4. 7): »Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć
przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając,
kogoby pożarł... Czuwajcie w modlitwach«.

O, najmilsi, niejeden gotów oburzyć się na apostołów, że
opuścili P. Jezusa haniebnie, ale zapytajmy siebie: Czyśmy
lepszymi? Niejeden z nas w obronie wiary św. gotów po-
chwycić i za broń nawet, ale nie może się przezwyciężyć, aby
sumiennie wypełniał obowiązki codzienne. Niejeden sądzi, że
gotów umrzeć za Chrystusa Pana a nie zdolen poddać się przy-
krości małej, poświęcić wygody, dopełnić obowiązku uczęszcza-
nia regularnie w niedziele i święta na Mszę św., przebaczyć
nieprzyjaciółom lub ponieść straty najmniejsze. Taki porzucił
P. Jezusa poszedł w służbę nieprzyjaciela Jego, czarta przekle-
tego. To znowu iluż to, będąc w towarzystwie, gdzie prowadzą
rozmowy grzeszne, z bojaźni, jak apostołowie, nie śmie zgromić
krzywdy wyrządzonej P. Jezusowi a może nawet łącz. y się do
rozmów takich! A przecież my nie trzy lata, jak apostołowie,
słyszymy P. Jezusa, lecz przez lat wiele od młodości; jesteśmy
też prawie wszyscy przez św. sakrament bierzmowania wzmo-
cnieni Duchem św., którego apostołowie podczas męki Jezuso-
wej nie posiadają jeszcze, pomyślmy i o tem, że nam zazwyczaj
śmierć nie grozi jak apostołom w Ogrójcu, lecz chyba przykrość
jaka mniejsza.

*Tak wielu katolików postępuje z P. Jexusem, tak też z Ko-
ściołem św.* Dopóki Kościół św. otoczony blaskiem, mówią jak
św. Piotr na górze Tabor: »Dobrze jest nam tu być«, ale gdy
wolnomularze lub innowiercy używają państwa za narzędzie
gnębienia Kościoła św. i gdy Kościół św. cierpi może lata całe,
wtedy gorszą się z tego, nie rozumiejąc, co mówi P. Bóg przez
proroka (Izaj. 55. 8—9): »Myśli Moje nie myśli wasze ani drogi
wasze drogi Moje... Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi,
tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli Moje
od myśli waszych«. Ponieważ Kościół św. wedle zapowiedze-
nia P. Jezusa (Jan 16, 2, 23) doznaje prześladowania nieustannie,
przeto tacy zgorszeni tym widokiem, usuwają się od bronięcia
jego, aby snadź nie doznać przykrości.

3. To też, najmilsi, apostołów nie potępiamy zbyt, lecz zastanówmy się raczej, **dla czego P. Jezus**, choćby mógł przeszkodzić ich ucieczce, nie czyni tego, lecz **dopuszcza, że apostołowie uciekają**. Oto czyni to ze względu i na Siebie i na apostołów i nas wszystkich.

a) P. Jezus dopuszcza ucieczki apostołów ze względu na Siebie:

α) *gdyż chce cierpieć jak najwięcej*. Wystarczyłaby jedna kropla cierpień, ale P. Jezus chce cierpieć morze boleści i cierpi też nie tylko od nieprzyjaciół lecz i od przyjaciół wybranych. Wielką odrazę wyrządza P. Bogu każdy, który Go znieważa grzechami, ale powiększa się ona, im więcej człowiek od P. Boga doznał dobrodziejstw. Niewątpliwie apostołowie od P. Jezusa doznali dowodów miłości bardzo wiele, więcej niż którykolwiek uczeń od mistrza, sługa od pana, nawet dziecko od ojca. Miał tedy P. Jezus prawo domagać się od nich miłości wielkiej, a oto opuszczają Go. Taki ich postępek musi sprawiać Mu boleść wielką, boleść większą niż męki zadawane przez nieprzyjaciół, bo na one męki nie żalił się przy wieczerzy, ale wypowiedział boleść z powodu ucieczki apostołów. Martwi to Pana Jezusa, ale jeszcze więcej boleje nad szkodą, jaką apostołowie wyrządzają sobie. Te nogi bowiem, które co dopiero obmył rękami własnymi, widzi teraz zabrudzone ucieczką trwożliwą; serca, które wzmocnił Ciałem i Krwią Swoją, widzi małoduszne i tchórzliwe; wiarę, którą przez trzy lata utwierdzał nauką i cudami, widzi zaćmioną i bezsilną. Tych, których ustanowił kapłanami nowego zakonu a nawet książętami i sędziami Izraela całego: tych, których umiłowawszy do końca, nawet co dopiero działkami i przyjaciółmi Swymi, i modlił się za nich, widzi teraz odbiegających i zostawiających Go samego w ręku nieprzyjaciół na pierwszy widok niebezpieczeństwa.

β) P. Jezus, cierpiąc boleści tak wielkie, pozwala na ucieczkę apostołów i dlatego, *aby mógł cierpieć Sam tylko*. Przez całe życie otaczają P. Jezusa inni: w stajence betleemskiej pasterze, później mędrcy, w domku nazareńskim N. M. Panna i św. Józef, wśród nauczania publicznego apostołowie, uczniowie i tłumy ludu. Zmienia się to wszystko, odkąd rozpoczyna się męka Zbawiciela. Skoro P. Jezus wchodzi do Ogrójca, zaraz

usuwa się od apostołów, aby smutek, bojaźń i odrazę cierpiał Sam tak gwałtownie, że już wtedy nadeszła chwila konania i potu krwawego. Teraz P. Jezus już w więzach, bez wolności, więc dopuszcza, że apostołowie się usuwają i że nie ma nikogo, któryby Mu towarzyszył. Tak to P. Jezus, jak uczy św. Bernard, »Sam stworzył wszystko, Sam odniósł tryumf nad nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, Sam wyzwolił więźniów«.

Jaka to boleść dla Zbawiciela, widzimy stąd, że po wiele razy wypowiada ją przez proroków. »Znajomi Moi — żali się przez Joba (19. 13—14) — jakoby obcy odeszli odemnie. Opuścili Mnie blizcy Moi a ci, którzy Mnie znali, zapomnieli o Mnie«. U Psalmisty odzywa się po kilka razy (37. 12): »Którzy przy Mnie byli, z daleka stanęli«; (68. 9, 21): »Obcym stałem się braciej Mojej i cudzoziemcem synom matki Mojej;.. i czekałem, ktoby społem się smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem«; (87. 9, por. 87. 19): O, Boże, »oddaliłeś odemnie znajome Moje«; (141. 5): »Oglądałem się na prawą stronę i patrzałem, a nie był, ktoby Mnie poznał; zginęła ucieczka odemnie, a nie ma, ktoby się pytał o duszę Moją«. Podobnie żali się przez proroka Izajasza (63, 3, 5): »Prasę tłoczyłem Sam a z narodów nie masz męża zemną... Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował«.

b) Ale to opuszczenie przez apostołów cierpi P. Jezus też ze względu na nich samych,

a) *aby poznali słabość swoją*. Apostołom brakło, jak mówiłem, prawdziwej pokory. P. Jezus wprowadzie upominał o to apostołów nieraz, ale daremnie. Teraz widzą, jak są słabymi. Mogą mówić do siebie: »Cóż uczyniliśmy? opuściliśmy Mistrza teraz, kiedyśmy właśnie być powinni przy boku Jego. Ach, gdybyśmy nie byli tak zuchwałymi i gdybyśmy prosili o łaskę wytrwania, nie upadlibyśmy teraz«. — Przedewszystkiem słabym okazuje się ten, który był najgłośniejszym, Piotr. Piotr dotrzymuje do pewnego stopnia, co przyrzekł przy wieczerzy, że (Łuk. 22. 38) za P. Jezusem jest »gotów i do więzienia i na śmierć iść«, ale chce się podzielić między służbę boską i światową. Ochłonawszy tedy cokolwiek ze strachu, idzie za P. Jezusem, ale »z daleka«, jak piszą zgodnie wszyscy ewangelisci (Mat. 26. 58, Mar. 14. 54, Łuk. 22. 54, Jan 18. 15). Taka służba

nie wystarcza P. Bogu, nie spoczywa na niej błogosławieństwo Boże. To też Piotr, dzieląc służbę między P. Jezusa a świat Mu przeciwny, dojdzie do tego, że zaprze się P. Jezusa.

β) Ten upadek jednak służy apostołom ku ich zbawieniu i ku pobudzeniu ich do łagodnego obchodzenia się z wiernymi. Ochłonawszy bowiem z przestrchu, starają się uzyskać przebaczenie od P. Jezusa, a P. Jezus im go nie odmawia, a co więcej, przez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu przestawając z nimi, nie czyni im o to wyrzutu. Nikomu też nie odbiera władzy, jakiej im udzielił, bo wie, że upadli ze słabości ludzkiej. Raczej tak wzmacnia ich odwagę, że odtąd mówią w pokorze (Filip. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«. Doznawszy łagodności od Zbawiciela, okazują ją odtąd i drugim. Dawniej rozgniewani na Samarytan o zniewagę wyrządzoną P. Jezusowi odezwali się (Łuk. 9. 54): »Panie, chcesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je«; potem boleją nad upadkami ludzkiemi i starają się owieczki swoje podźwignąć z upadku.

c) Wreszcie, najmilsi, to opuszczenie przez apostołów cierpi P. Jezus też z e względu na nas.

Martwi nas opuszczenie P. Jezusa przez apostołów, ale podobne *opuszczenie od przyjaciół może i nas spotkać* dnia każdego. Niech tylko przyjdzie niedola, a zobaczymy, jak się będą odwracali od nas, zostawiając nas samych z cierpieniem naszym i z nadzieją zawiedzioną. Może niektórzy będą ci towarzyszyli aż do grobu, ale jak długo jeszcze po pogrzebie będą pamiętali o tobie? To też starajmy się przede wszystkim o przyjaźń Tego, który wytrwa przy nas zawsze, bylebyśmy nie opuścili Go sami, starajmy się o przyjaźń P. Jezusa.

Ale *ktokolwiek czuje się w grzechu śmiertelnym, ten uciekł z rąk Jezusowych* w szpony szatańskie. Niech jednak nie rozpacz i taki! Niech rozpamiętywa, jaką boleść wyrządził Panu Jezusowi tą ucieczką, ale też *niech do Zbawiciela wraca czerpiąc* za pomocą sakramentu pokuty św.! Niech wróci do Zbawiciela, ale nie na pół tylko, lecz całkowicie! Skoro bowiem P. Jezus cierpiał za nas, ma też prawo żądania od nas służby zupełnej. Dlatego to powiedział w jednej z nauk Swoich (Mat. 6. 24): »Nie możecie Bogu służyć i mamonie«. Służba połowiczna nie wystarcza P. Bogu, to też nie spoczywa na niej

błogosławieństwo Boże, jak to widzimy na Piotrze. Nie naśladujmy tedy Piotra w jego upadku! Nie bądźmy katolikami w domu, w sprawach prywatnych, a bezwyznaniowcami po za domem, w sprawach publicznych! Wszędzie i zawsze okazujmy się katolikami, sługami Chrystusowymi i obowiązki wypełniajmy wiernie!

Choćbyśmy jednak wypełnili je jak najwierniej, *lękajmy się pokus*, byśmy snadź nie znaleźli się w położeniu takim, w jakim znaleźli się apostołowie przy pojmaniu P. Jezusa. Nie łudźmy się, że pokusy zdołamy przełamać sami, bośmy nie lepsi od apostołów! Siły nasze są też za słabe, tak iż dopiero P. Jezus może nam udzielić siły dostatecznej do oddalenia pokus. Zwracajmy się więc do Niego. Pokładajmy ufność nie w świecie, lecz w P. Bogu, (Psal. 129. 7) »bo u Pana miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie«. Wołajmy z ufnością:

O Zbawicielu najdroższy, pojmany w Ogrójcu, uznaję, że choćbym całe dnie i noce grzechy swoje oplakiwał z Dawidem, nigdybym nie zdołał uwolnić się od nich. Chociażbym przyjął na siebie wszystkie męczenników cierpienia, nigdybym nie zdołał uczynić zadość sprawiedliwości Bożej. Gdybym ponosił nawet męki potępieńców, jeszczeby i to było za mało. — Ale kiedy Ty Sam, Zbawicielu najdroższy, wypłacasz dług grzechów moich i ponosisz karę za grzechy, o, wtedy wlewasz we mnie otuchę odpuszczenia grzechów i kary za nie a uzyskania zbawienia wiecznego. Przez te przeto więzy, któremiś najniewinniejszy Panie, pozwolił krępować Siebie, uwolnij duszę moję nędną z więzów grzechowych i szatańskich! Przez te boleści, któreś wycierpiał przy pojmaniu, weźmij duszę moję w więzy Swoje, prowadź ją drogą łaski i cierpliwości, aż ją doprowadzisz do Siebie. Amen.



Spis kazań.

	Strona
Objaśnienia	V
Spis ksiązek użytych do pracy	VII

Oddział I.

Cierpienia P. Jezusa aż do wyjścia z wiecznika.

Kazanie I. O korzyściach wypływających z rozważania męki Pańskiej	3
I. Rozważanie męki Pańskiej jest śmiercią grzechów. —	
II. Rozważanie męki Pańskiej jest źródłem cnót i zjednoczenia z P. Bogiem.	
Kazanie II. P. Jezus cierpi przez życie całe	18
I. Co Pan Jezus cierpi przez życie całe? — II. Dla czego P. Jezus cierpi przez życie całe?	
Kazanie III. Zasadzki i narady żydów przeciw P. Jezusowi	32
I. Przebieg zasadzek i narad żydów przeciw P. Jezusowi. —	
II. Nierozum i złośliwość żydów. — III. P. Jezus dopuszcza zasadzki i narady na Siebie.	
Kazanie IV. Gotowość P. Jezusa na męki	48
I. Przepowiadanie męki przez P. Jezusa. — II. Powrót do Jerozolimy.	
Kazanie V. Przyczyny i ułożenie zdrady przez Judasza	69
I. Co Judasza doprowadziło do zdrady? — II. Rada żydowska. — III. Boleść P. Jezusa.	
Kazanie VI. Ostatnia wieczerza	86
I. Wieczerza starozakonna. — II. Spór apostołów i umycie nóg. — III. Ustanowienie Najśw. Sakramentu.	
Kazanie VII. Po ostatniej wieczerzy	101
I. Upomnienie Judasza. — II. Nauki P. Jezusa. — III. Modlitwa arcykapłana.	

KAZANIA

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

UŁOŻONE

PÓ SIĘDM NA KAŻDY ROK

Z PRZYDANIEM

SIEDMIU KAZAŃ O WSPÓŁBOLEŚCIACH N. M. PANNY.

»Rozważajcie Tego, który takowe po-
dejmował od grzeszników przeciw Sobie
przeciwieństwa.« *(Żyd. 12. 3.)*



TOM DRUGI

WYDANIE DRUGIE.



POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha.
1914.

Uwaga wstępna

odnosząca się do oddziału trzeciego.


Ponieważ w rozmaitym porządku przedstawiają wypadki zaszłe u Annasza i Kaifasza, zwłaszcza niektórzy przedstawiają je w ten sposób jakoby zapytanie stawione P. Jezusowi o uczniów i naukę, odpowiedź P. Jezusa i następujący potem policzek zaszły u Kaifasza, przeto podaję tutaj krótko przebieg, na jaki mem zdaniem wskazują ewangelie śś.

Pierwsi trzej śś. ewangelisci przedstawiają z wyjątkiem zaparcia się Piotrowego, o którym piszą wszyscy czterej, zupełnie inne wypadki aniżeli Jan św. i czy to wyraźnie jak św. Mateusz czy to niewyraźnie wskazują, że wszystko działo się u Kaifasza. Nie opisywali oni tego, co P. Jezus wycierpiał u Annasza, bo za główne zadanie uważali opisywanie tego co zaszło w urzędzie arcykapłańskim, który wówczas dzierżył Kaifasz. Św. Jan, który pisał później i uzupełniał to właśnie, co pominęli ewangelisci inni, uznał za potrzebne dodać opis i tych cierpień, które P. Jezus poniósł u Annasza. Mógł go zaś podać najlepiej, bo prawdopodobnie on to był owym drugim uczniem, który z miłości do P. Jezusa pragnął dowiedzieć się, co się dzieje z ukochanym Mistrzem i nie tylko sam dostał się do domu Annaszowego, ale wyrobił wpuszczenie i Piotrowi św. (por. Jan 18. ¹⁵⁻¹⁶). Jan św. pisze zaś wyraźnie (Jan 18. ¹⁹), że P. Jezusa zawiedziono do Annasza, a w dalszych wierszach opisuje pierwsze zaparcie się Piotra (w. ¹⁷), zapytanie stawione Panu Jezusowi o uczniów i o naukę (w. ¹⁹), odpowiedź P. Jezusa (w. ²⁰⁻²¹), policzek Mu wymierzony (w. ²²) i odpowiedź jaką dał P. Jezus słudze onemu (w. ²³), następnie zaś dopiero odesłanie do Kaifasza (w. ²⁴), drugie i trzecie zaparcie się Piotra (w. ²⁵⁻²⁷), zaraz potem (w. ²⁸) — pomijając rozprawę u Kaifasza jako przedstawioną dostatecznie przez pierwszych trzech ewangelistów śś. — zaprowadzenie do Piłata. Z tego też względu wypadki przedstawione u św. Jana (18. ¹³⁻²³) rozbiegam jako zachodzące u Annasza, a nie, jak chce Groening, jakoby zachodzące u Kaifasza. — U Kaifasza jako arcykapłana zbiera się sąd w nocy jeszcze. Annasz doniósł, że P. Jezus odwołał się na świadków, gromadzą ich tedy zewsząd i dziwią się, że P. Jezus nie odpowiada. Mimo to milczy P. Jezus i dlatego, że świadectwa ich były niezgodne, i dlatego, że skutki odpowiedzi mogły być takie same jak u Annasza. Odpowiada dopiero

na uroczyste zapytanie Kaifasza, czy jest Chrystusem, choć wie, że odpowiedź sprowadzi karę śmierci; odpowiada, aby i teraz spełniły się słowa Izajasza: »ofiarowan jest, iż Sam chciał«. Wtedy to zgromadzenie bez głosowania woła: »Winien jest śmierci«, rozchodzi się, bo w nocy nie wolno na śmierć skazywać nikogo, oddaje P. Jezusa do więzienia, gdzie doznaje naigrawań, ale rychło rano zbierają się na nowo i na tej radzie rannej (Mat. 27. 1, Mar. 15. 1, Łuk. 22. 66—71), opisaney głównie przez św. Łukasza, ponownie stawiają Panu Jezusowi pytanie, czy jest Chrystusem, a słysząc Jego odpowiedź, że jest Synem Bożym, na śmierć Go skazują.

Jest również wątpliwość, gdzie zaszło zaparcie się Piotrowe. Wedle św. Jana zdawałoby się mogło, że pierwsze a może i drugie zaszło u Annasza, drugie dwa u Kaifasza; wedle innych ewangelistów śś., że wszystkie trzy nastąpiły u Kaifasza. Ponieważ w naukach nie potrzeba rozbiegać, gdzie zaszło zaparcie trzykrotne, gdyż to nie wpływa na zastosowanie, przeto rozbiegam je razem w nauce piątej.

Tajemnicze znaczenie ma stawianie P. Jezusa przed czterema zwierzchnikami: Annaszem, przewodniczącym rady uczonych, Kaifaszem arcykapłanem, Herodem królem i Piłatem, sędzią najwyższym. Stawa P. Jezus przed pierwszymi trzema, aby tem poniżeniem nabyć tem silniejszego prawa do potrójnego urzędu Swego: nauczycielskiego, kapłańskiego i królewskiego. U Annasza uczonego pieczętuje urząd nauczycielski, kiedy zapytany o uczniów i naukę odpowiada: »Jam jawnie mówił światu«. Ponieważ zaś lud sądził, że wszyscy nauczyciele wielcy mają od P. Boga łaskę prorokowania, przeto potrzeba było, aby i ten urząd połączony z urzędem nauczycielskim wysłużył Sobie P. Jezus cierpieniem. Wysługuje go zaś sobie wtedy, kiedy zawięzuje Mu oczy i każą prorokować: »kto Go bije«. Wobec Kaifasza rozpoczyna na dobre urząd kapłański: wyznając się Synem Bożym, poddając się śmierci, a Kaifasz rozdierając szatę nieprawnie, bo arcykapłanowi nie było wolno czynić tego (Lew. 21. 10), kończy arcykapłaństwo starego zakonu i stąd tego dnia jeszcze rozedrze się zasłona świątyni, a natomiast szatę P. Jezusa, arcykapłana »na wieki« zachowają całą żołnierze rzymscy. Upokorzeniem u króla Heroda wysłużył sobie P. Jezus godność królewską, którą też odtąd dzierży, ustanawiając Kościół św. Wreszcie poddając się niesprawiedliwemu wyrokowi sądów, zwłaszcza arcykapłana Kaifasza i sędziego Piłata, wysługuje sobie, że nie tylko jako Bóg, lecz i jako człowiek bierze udział w mocy Majestatu Bożego i nie tylko jako Bóg, lecz i jako »Syn' człowieczy w majestacie Swoim« sądzić będzie świat cały na sądzie ostatecznym. Tak te wszystkie cierpienia służą P. Jezusowi za podstawę chwały, jak to Sam powiedział po zmartwychwstaniu do uczniów idących do Emmaus (Łuk. 24. 26): »Iżaż nie było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus i tak wszedł do Chwały Swojej?«



KAZANIE I.

Zaprowadzenie do Annasza. — Badanie P. Jezusa o uczniów i naukę.¹⁾

»I przywiedli Go do Annasza najprzód, był bowiem świekrem Kaifasza, który był najwyższym kapłanem roku onego. Najwyższy kapłan tedy pytał Jezusa o uczniów Jego i o naukę Jego.« (Jan 18. 13 i 19.)

W ubiegłym roku widzieliśmy, najmilsi, Chrystusa Pana cierpiącego w Ogrójcu boleści okropne pierwej, zanim jeszcze przyszli siepacze, aby Go pojmać. Widzieliśmy, jak to P. Jezus, przyszedłszy z apostołami do Ogrójca, uczuł taką bojaźń i odrazę, i smutek taki, iż podobnej odrazy i bojaźni i podobnego smutku nie zdołałby znieść człowiek żaden. Pan Jezus walczył z temi uczuciami bolesnemi, aby je przewyciężyć, już to czuwając, już to modląc się, to znowu doglądając uczniów, a zwłaszcza poddając się woli Ojca, a jednak uczucia one trwały i nadal. Czyżby Ojciec niebieski nie wysłuchał Syna najmilszego? Zaiste, najmilsi, Bóg Ojciec był głuchym na prośby Syna, bo chciał zbawienia świata. Jedynie zesłał anioła, aby pokrzepił P. Jezusa; zarazem jednak dopuścił na Niego boleści jeszcze większe, tak iż P. Jezus już w Ogrójcu popada jakoby w ko-

1) Św. Alfons Liguori, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm I, (VI), X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Scheichl, X. Stagraczyński Biblioteka tom I, Thomas à Jesu, Trento, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

nanie i krwawym poci się potem. A jednak mimo boleści tak okropnej nie cofa się przed męką, owszem nabiera otuchy, wychodzi naprzeciw tłuszczy, którą wie dzie Judasz, aby jej pokazać potęgę Swoją, powala ich na ziemię jednym słowem »Jam jest«, a równocześnie pragnie nieprzyjaciółom okazać miłość i dlatego stara się pozyskać Judasza przywitaniem miłem, a Malchusowi najzuchwalszemu uzdrawia ucho odcięte przez Piotra. I znowu okazuje potęgę Swoją przez to, że wstrzymuje zapal apostołów, zwłaszcza Piotrowy, chcących bronić Mistrza ukochanego, a żydów zmusza do tego, że na apostołów nikt nie ściąga ręki. Dopiero wtedy oddaje się w ręce tłuszczy, która go znieważa i krępuje.

Teraz P. Jezusa wiodą od jednego sądu do drugiego. Teraz Ten, przed którym drżały i milczały i ziemia i morze, zniża się do tego stopnia, że sądy postępują z Nim jako ze złooczyńcą. Któżby w owych chwilach, gdyby nie miał wiary zdołał odkryć w Zbawicielu Majestat Boży? Tak to Sędzia najwyższy stawia na sądach przed stworzeniami Swemi; Ten, który kiedyś odplaci każdemu wedle uczynków jego stawia teraz przed sędziami takimi jak Annasz, Kaifasz, Pilat, Herod. Niedobrzy ci sędziowie Jego niewinność muszą uznać mniej lub więcej wyraźnie, a jednak skazują Go na karę, jeden na sromotniejszą, drugi na mniej sromotną. Im mniej znajdują winy, tem cięższych P. Jezus doznaje zniewag. Zbawiciel zaś milczy i wobec obchodzenia się okrutnego i wobec wyroku. Boży to spokój wobec namiętności piekielnej, kiedy Syn Boży stoi na przeciw sług czarta przekłętogo. Oto, najmilsi, co nam przyjdzie rozważać w tym roku i w następnych. W tym roku pragnę rozebrać męki, jakie P. Jezus wycierpiał wobec sądów duchownych, wobec Annasza i Kaifasza, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam:

- 1) jak P. Jezusa wiodą do Annasza,
- 2) jak tenże oczekuje Zbawiciela,
- 3) dalej, jak pyta Go o uczniów i naukę Jego — i
- 4) jaką na to otrzymuje odpowiedź.

Ponieważ zaś P. Jezus wszystkie te drogi od jednego sądu do drugiego podejmuje dla wysłużenia nam łaski, iżbyśmy tę drogę życia odbyć zdołali ku szczęściu naszemu wiecznemu,

dlatego na początku tych rozmyślań pasyjnych prosimy Pana Jezusa, aby po tej drodze wstąpił także do serca naszego, oświecał je i pobudzał do dobrego:

O, Jezu najdroższy, wstąp do serc naszych, serc grzesznych, ale pożądających Ciebie szczerze! Skoro, o Panie, przebywasz u grzeszników, myśmy także grzesznikami; skoro przebywasz chętnie, gdzie zdołasz nawrócić duszę jaką, wstąp do nas, gdzie do naprawiania znajdziesz wiele! Wstąp, Światło świata, oświecaj i rozgrzewaj serca nasze, abyśmy zawsze postępowali drogami, które nam wskażesz! Udziel nam łaski, abyśmy zwłaszcza wśród rozmyślań tegorocznych:

- 1) z przykładu Annasza nauczyli się pogardzania przemądrzałością światową, a zamiłowania mądrości Bożej;
- 2) abyśmy widząc policzkowanie Twoje, znosili przykrości choćby i najcięższe w obronie prawdy;
- 3) aby życie nasze było tak czyste, iżbyśmy ostać się mogli wobec zarzutów wszelkich;
- 4) abyśmy nie lękali się wyznawać Ciebie Bogiem naszym, Odkupicielem i Sędzią, choćby nas świat potępił za to.
- 5) Gdybyśmy zaś mieli to nieszczęście popaść w grzech jaki ciężki, wejrzyj na nas łaskawem okiem, jak wejrzałeś na Piotra, iżbyśmy pokutowali za przykładem Piotra.
- 6) A wtedy, chociażby nas świat obrzucił obelgami jak największymi, będziemy się radowali, że idziemy za przykładem Twoim, o Jezu znieważony w więzieniu,
- 7) i będziemy mieli nadzieję, że zamiast wyroku śmierci wypowiesz na nas wyrok żywota wiecznego. — O tę łaskę przedewszystkiem prosimy Cię, przyrzekając rozważać szczerze mękę Twoją. Abyśmy zaś tę łaskę uzyskać mogli, prosimy o wstawienie się Ciebie, Matko Bolesna, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. P. Jezusa prowadzą do Annasza.

1. Siepacze, dopełniwszy względem Zbawiciela zniewag w Ogrójcu i skępowawszy Go powrozami i łańcuchami, aby im nie uszedł i aby doznawał większych boleści ciała i hańby większej, wiodą Go, a raczej wloką do Jerozolimy. A z jakąż

złośliwością obchodzą się ze Zbawicielem ci, którzy przed kilku zaledwie dniami wykrzykiwali »Hosanna« przy jego tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy a co dopiero na jedno Jego słowo »Jam jest« padali na ziemię! Ale bo też nie ma okrutniejszych ludzi od małodusznych i podłych, skoro tylko otrzymają władzę jakąkolwiek. Odtąd rozpoczną dręczyć Zbawiciela przez resztę nocy i przez dzień następny, jak to wypowiedział Zbawiciel już naprzód przed tysiącem laty przez usta Psalmisty (Psal. 55, 3 i 6): »Podeptali Mię przyjaciele Moi cały dzień, albowiem wielu walczących przeciwko Mnie.... Cały dzień słowy Memi brzydzili się, przeciwko Mnie wszystkie myśli ich na złe«. Otrzymaawszy z dopuszczenia Bożego władzę nad Zbawicielem, wywierają na Nim całą złość swoją. Jak z Eliaszem nieprzyjaciele Eliaszowi, tak wedle przepowiedni Zbawiciela Jego nieprzyjaciele »uczynili nad Nim, cokolwiek chcieli« (Mat. 17. 12). A okazują złość wielką, boć podburza ich czart przeklęty, aby wyrzucić teraz całą nienawiść przeciwko P. Bogu. Jedni popychają Go, drudzy biją i zmuszają tym sposobem, aby szedł prędzej. Ażeby utrudnić pochód prowadzą Go drogą najniewygodniejszą i trzymają mocno powrozy, aby Zbawiciel szedł drogą najgorszą, przez ciernie, kamienie i błota. Podsycają zaś złośliwość żołnierzy starsi żydowscy, aby tym sposobem nasycić swą nienawiść.

Wśród pochodu takiego dochodzą do potoku Cedron wysychającego latem, ale zimą nieraz pełnego wody, na którym znajduje się most długi. Tam to czart przeklęty podsuwa im pomysł, że spychają Zbawiciela z mostu we wodę, tak iż rani się upadając na kamień, (na którym wedle podania zostawia ślad rąk i nóg Swoich), a nadto zmuszony, pije wodę potoku. Nie wiedzą o tem, że pomagają do wypełnienia przepowiedni Psalmisty (109. 7): »Ze strumienia na drodze pić będzie, dlatego wywyższy głowę«, przepowiedni, którą wypełniając Zbawiciel, powtarza słowa prorockie.

Ale nie wszyscy mogą na Zbawicielu wyrzucić złość bić i popychaniem. Nie mogąc tedy użyć rąk, dokuczają Zbawicielowi językiem. Widząc Zbawiciela strudzonego na drodze, już teraz przekraczają znaczenie Pisma św.: szydzą, że nie widać Jana Chrzciciela, któryby Mu przygotował drogę; czemuż go nie wskrzesi? To znowu wskazują, że nie jest Mesyaszem,

bo nie stosują się do Niego słowa Malachiasza proroka (3.): »Oto posyłam anioła Mojego, a nagotuje drogę przed obliczem Mojem«. Tak to dręcząc Zbawiciela, wiedzą Go, a ostrożnie, bo tak radził im Judasz: »Kogo pocałuję, ten ci jest; imajcie Go, a wiedźcie ostrożnie«. Nie pomni, że próżna ich ostrożność, jak próżna była przezorność Filistynów, kiedy pojмали Samsona. Jeżeli Samson miał siłę taką, że pozrywał powrozy, którymi go skrępowali Filistynowie, tem więcej mógłby to uczynić Zbawiciel, boć wielokrotnie dał dowody wszechmocy Swojej. Ale Zbawiciel nie myśli o ucieczce, znosi bólesci ciała i o wiele większe bólesci duszy. Widzi się bowiem opuszczonym od apostołów, z których dwóch zaledwie postępuje za Nim z daleka (Jan 18. ¹⁵), ale i z tych jeden, Piotr, niezadługo zaprze Go się po trzykroć.

Hańba wielka powstaje dla Niego i przez to, bo prowadzą Go jakoby złoczyńcę jakiego z krzykiem: »oto wiedziemy złoczyńcę proroka fałszywego, burzyciela tłumów; teraz pójdzie na sąd, czeka Go śmierć krzyżowa« i okrzykami takimi sprawiają, że mieszkańcy Jerozolimy wybiegają z domów i widzą Zbawiciela wiedzionego jako złoczyńcę, upadającego raz poraz ze znużenia.¹⁾ Jakżeż postępują sobie wobec tego widoku mieszkańcy Jerozolimy? czy równą cześć Mu okażą jak pięć dni temu, kiedy tąż drogą wprowadzali Go z tryumfem wielkim, wołając: »Hosanna Synowi Dawidowemu«, ścieląc nie tylko gałęzie, lecz nawet szaty po drodze i odstępując Mu dobrowolnie oślicy i osłęcia, aby nie potrzebował iść pieszo? Bynajmniej; teraz zmienia się wszystko. Biedacy niektórzy, którym Zbawiciel dopomagał nieraz, litują się nad Nim, ale takich mało. Wielu za to takich, co to zawsze trzymają z tymi, którzy mają siłę, i tam tylko widzą słuszość. Tacy sądzą, że P. Jezus musi być winnym, skoro pojmał Go urząd; więc wstydzając się, że niedawno okazywali cześć Zbawicielowi, pragną to naprawić i przesadzają się w krzykach nienawistnych i obelgach. Inni wreszcie nie mają, jak zwykle sądu własnego, patrzą obojętnie, i podobni do trzciny poruszanej od wiatru to w tę to w ową stronę, gotowi dać się pociągnąć przez owych sług arcykapłańskich i rotę żołnierzy.

¹⁾ Wedle Kat. Emmerich (Leiden 101) P. Jezus upadł siedm razy.

Z tyłu to boleściami duszy i ciała połączona ta droga Zbawicielowa:

»Nielitościwie z tej i owej strony
Bije, popycha żyd nieposkromiony,
Za włosy targa, znosi w cierpliwości
Król z wysokości«.

Zbawiciel znosi to wszystko ze spokojem, bez oburzenia, cierpliwie, nie otwierając ust ku obronie Swojej, jak to zapowiedział prorok Pański (Izaj. 53.7): »Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich«.

2. Podejmuje zaś Zbawiciel tę drogę dlatego, aby nas pocieszyć i uspokoić, ilekroć doznamy przeciwności na drodze życia; aby nam dodać siły, iżbyśmy tę drogę odbyć mogli bezpiecznie. Rozmaitemi bowiem drogami prowadzi Pan Bóg ludzi, ale nie ma człowieka ani jednego, któryby nie musiał dźwigać krzyżyków jakich: na jednego zesła ubóstwo, na innego choroby, innemu dokuczają potwarze. Wszystko to zaś pochodzi stąd, bo P. Bóg wie, że droga taka jedyna, aby nas zaprowadzić do nieba. Biadasz, najmilszy, na ubóstwo, a czy wiesz, że przy bogactwie może umarłbyś w grzechu śmiertelnym i straciłbyś na wieki dobra niebieskie? Wyrzekasz na chorobę ciała, ale ta choroba ciała leczy cię z ran duszy twojej, któreby ją zawiodły na miejsce wiecznej śmierci. Boli cię, gdy ludzie cię oczerniają, gdy ci sami, którzy w oczy prawią ci pochwały, oczerniają cię za oczami, ale to właśnie dopuszcza P. Bóg, abyś nie za nadto zaufał każdemu i tym sposobem zdołał się ustrzedz pokusy do grzechu. Patrz! Zbawicielowi przed kilku dniami wykrzykiwano »Hosanna«, a za kilka godzin rozlegać się będą wołania: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!« Wszystkie więc cierpienia znosić nam trzeba nie tylko dlatego, że tym sposobem torujemy sobie drogę do nieba, lecz i dlatego, gdyż przez nie stajemy się coraz podobniejszymi do Zbawiciela, który powiedział: »Nie jest uczeń nad Mistrza«.

Zbawiciel odbywa tę drogę bolesną przede wszystkim z e w z g l ę d u na g r z e s z n i k ó w. Wejrzyj, bracie drogi, który nurzasz się w nalogach grzechowych, na Zbawiciela prowadzo-

nego, a oblicze Jego powie tobie: »Patrz, nogi moje zaczynają odpokutowywać kary za twoje grzechy, do których zaprowadziły cię nogi twoje. Moja droga bolesna ma naprawić złe drogi twoje, moja droga na sądy ludzkie ma wysłużyć tobie szczęśliwą drogę na sąd Boży«. Patrz, drogi bracie, oto tajemnica tej drogi Chrystusowej. Każdy krok Zbawiciela jest odzywaniem się do serca twego, abyś, pamiętając o drodze na sąd Boży, unikał dróg grzesznych. Jeżeli tedy wabią cię na ścieżki zakazane, których nie może pochwalić sumienie twoje, zwróć oczy na Jezusa wleczonego w nocy przed sądy i pomnij, że tę drogę bolesną musiał przebywać i dla twoich grzechów! — O, niestety, są ludzie, którzy nawet i w chwili śmierci jeszcze nie pomyślą o tem, jakie tu mieli zadanie. Do wszystkich takich odzywam się w imię Jezusa związanego i wiedzionego przed sądy: »Człowiecze lekkomyślny, we wszystkich sprawach twoich pamiętaj na rzeczy ostateczne, a nie zgrzeszysz na wieki. Miej w pamięci przedewszystkiem tę drogę, jaką będziesz musiał odbyć, aby stanąć na sądzie Bożym, a nauczysz się chodzić drogą cnoty, drogą pobożności!«

II. Oczekiwanie Annasza.

1. Związanego, popychanego i naigrawanego wiodą Zbawiciela do Jerozolimy, aby tam naukę, którą ogłaszał przypieczętował drogą krwią i śmiercią Swoją. Idzie Zbawiciel do Jerozolimy, bo tam miał ponieść mękę, jak to sam zapowiedział (Łuk. 13. 33): »Nie może być, aby prorok indziej zginął okrom w Jeruzalem«. »Który przyjął postać sług, — mówi św. Leon Wielki, — Betleem obrał dla narodzenia, Jeruzalem dla męki«. Obiera Zbawiciel Jeruzalem, aby na onem miejscu, które P. Bóg oddawna obrał na składanie ofiar, oddał Siebie na ofiarę P. Bogu »na wonność wdzięczności«, jako mówi apostoł (Efez. 5. 2). Ofiaruje Siebie w Jerozolimie, aby z tego miasta sławnego tem łatwiej rozniosła się wiadomość o męce Jego. Ponosi ofiarę tamże, aby tem większej doznać sromoty a przeto powiększyć cierpienia.

2. I dokądże to wiodą Zbawiciela? Oto najpierw około pierwszej po północy do domu Annasza, jak to opowiada nam

ewangelia św. Jana (18, ¹²—¹³): »Rota tedy i rotmistrz i słuzebnicy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go i przywiedli Go do Annasza najprzód, był bowiem świekre^m Kaifasza, który był najwyższym kapłanem roku onego«. Annasz nie był tedy arcykapłanem urzędującym, a jednak wiodą Zbawiciela do niego. Św. Jan podaje jedną z przyczyn, dla czego to czynią. Czynią to dla tego, bo arcykapłan Kaifasz jest jego zięciem, chce mu więc cześć okazać i poleca Zbawiciela zaprowadzić do niego. Czyni to zaś tem więcej, ponieważ Annasz u żydów zażywa powagi wielkiej. Miał on także dawniej urząd arcykapłański, ale odebrał mu go starosta rzymski, mimo to jednak umiał rozmaitemi środkami odzyskać go na nowo, chociaż nie dla siebie, to dla rodziny swojej, sprawlając, że wszystkich pięciu synów i zięć Kaifasz byli arcykapłanami. Teraz arcykapłanem jest zięć Kaifasz. Takim sposobem Annasz zachowując tytuł, choć nie urząd arcykapłański, na wszystkie postanowienia żydów ma wpływ wielki, zwłaszcza, że Kaifasz nie posiada dosyć nauki. Więc Annasz, zwłaszcza że jest zastępcą arcykapłana Kaifasza, za zięcia wyklada Pismo św.; on układa cały plan przeciw P. Jezusowi, którego sławy zcierpieć nie może; jego zdanie przemogło na ostatniej radzie przeciwko tym, którzy mówili: »Nie w dzień święty«. Stąd też ewangelisci wymieniają imię jego obok imienia Kaifasza. Dla tego i żydzi, znając jego przebiegłość, pragną, aby wprzód wybadał P. Jezusa i pochwycił Go na nauce niezgodnej z zakonem Mojżeszowym, a przeto mógł być oskarzycielem, kiedy Zbawiciela będzie sądziła rada pod przewodnictwem Kaifasza. Ale jakiejże sprawiedliwości można się spodziewać od tego, który nieszczęścia narodu swego używa dla podtrzymania znaczenia rodziny i przekupstwem umie w rodzinie utrzymać godność arcykapłańską? Kto przekracza prawa Boże, ten nie zdoła oddać sprawiedliwości Synowi Bożemu, ten oprze się również prawdzie oczywistej, a przeto zgrzeszy przeciw Duchowi św.

Annasz, oczekuje teraz, jaki skutek weźmie wyprawa nocna; lękając się, czy Zbawiciel nie usunie się z siodeł zastawionych przez zdrąjcę Judasza, nie może zasnąć, lecz czuwa. Czuwa, bo chodzi teraz o zaspokojenie nienawiści starej przeciw Jezusowi.

3. O najmilsi, czy nie tak postępują ludzie światowi po czasy wszystkie? Gdzie chodzi o zbawienie duszy, tam P. Bogu nie mogą przynieść ofiary żadnej, nie mogą się przewyciężyć, aby odmówić sobie rzeczy jakiej, choćby najmniejszej; ale gdy chodzi o dogodzenie namiętnościom, wtedy są gotowi czasu każdego. Jak Annaszowi podobnie im także ani na myśl nie przyjdzie, że czas spoczynku. Czyż n. p. dbają o spoczynek nocny gracze i pijacy, którzy w ten sposób spędzają noce całe? owi lekkomyślni ojcowie rodziny, którzy na zabawach po za domem trwają do późnej nocy, a niepewnemu przypadkowi zostawiają dom, rodzinę, dzieci, służbę swoją? owi synowie i słudzy, którzy całe noce poświęcają rozpuście, a w niedzielę zaspiają i nie mogą przybyć do kościoła, tłumacząc się znużeniem? Czyście słyszeli kiedy, aby takim, które czas przepędzają na tańcach, poświęcenie spoczynku było ofiarą za ciężką? Czy dbają o spoczynek złodzieje, gdy poświęcają noce, aby dokonać kradzieży nieraz małej w porównaniu do zachodów tyłu? — Ale powiedzcie tym ludziom, aby połowę, a choćby tylko dziesiątą część grosza zmarnowanego poświęcili na kupienie sobie książki pożytecznej lub na zapisanie gazety pouczającej i żeby też wieczorem dodali kwadrans na modlitwę i roztrząsanie sumienia swego; żeby połowę czasu zmarnowanego na zabawie szkodliwej i duszy i ciała poświęcili na przeczytanie książki lub gazety albo na zajęcie się robotami drobnymi, których nie brak w każdym domu (i na których wykonanie na wsi nie masz czasu latem, więc należy je przygotować zimą): — o, wtedy usłyszycie prędko, że brak im pieniędzy, że snu potrzebują tak bardzo, iżby zasnęli nad książką lub gazetą uczciwą, albo wreszcie, że nie znajdują w domu niczego, czemby zająć się mogli; niektórzy powiedzą, że pracować nie potrzebują, choć każdy człowiek stworzony do pracy, czy bogaty, czy ubogi, czy młody, czy stary, więc każdy ma obowiązek pracować w zakresie swoim.

Patrzcie tylko, jak czujnym jest Annasz, jak długo czuwają dzieci tego świata, ile ofiar ponoszą z sił i z pieniędzy i z czasu, jeżeli chodzi o to, aby osiągnąć zmiary ziemskie nieraz brudne, grzeszne, a jak są ośpałymi, gdzie chodzi o P. Boga i zbawienie duszy! Zapytajcie tych ludzi, dla czego tak rzadko

chodzą do spowiedzi? Odpowiedź gotowa: »Nie mamy czasu«. Ale zapytajcie tylko, czemu tyle godzin poświęcają na gry tańce, pijaństwo, przesiadywanie w karczmie, a wtedy dowiecie się: »Aby czas przepędzić jakoś, bo nam się dłuży w domu«. Tak to tacy Annasze wydają wyrok na siebie sami. Czy nie mamy takich Annaszów i w naszej parafii? O, dałby P. Bóg, aby ich nie było ani teraz ani nigdy w przyszłości!

III. Annasz pyta P. Jezusa o uczniów i naukę Jego.

1. Kiedy Zbawiciel idzie popędzany przez tłuszcę ku górze Syońskiej, t. j. do mieszkania Annasza, znajdują się tamże zgromadzeni niektórzy członkowie rady w liczbie około dwudziestu trzech. Wszyscy wraz z Annaszem, starym a przeto łaknącym spoczynku rychłego, wyczekują nadejścia tej chwili, kiedy będą mogli znęcać się nad Zbawicielem. To też widząc Go skrzepowanego, nie mogą utaić radości, że plan się powiódł; szydzą tedy ze Zbawiciela w rozmaity sposób, zanim stawia Mu pytania, a P. Jezus stoi ze związanymi rękoma. W obec owej przemądrzałości świata, która, idąc za podnietą czarta, a wzorem pierwszych rodziców, pragnie »jako bogowie wiedzieć dobre i złe« (Gen. 3. 5), ale na to tylko, aby owej wiedzy użyć na obrazę P. Boga w Trójcy św. jedyne go, stoi Mądrość prawdziwa, a więc pokorna, Mądrość Boga samego. W obec Annasza i doradców stoi ten sam Zbawiciel, który niegdyś jako chłopię dwunastoletnie stawiał pytania tak trafne, iż »zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego« (Łuk. 2. 47). I jak wówczas wszyscy »widząc, dziwili się«, takby powinni podziwiać Zbawiciela i teraz. Jak wtenczas tak i teraz N. M. Panna, widząc Zbawiciela nie już wśród ciekawych, lecz raczej wśród nieprzyjaciół zawziętych, gdyby była obecną, mogłaby zawołać: »Synu, cóżeś uczynił nam tak (Łuk. 2. 48)? czemuś mnie opuścił i oddał się w szpony wilków krwiożerczych?« Ale i teraz usłyszałaby podobną odpowiedź jak wówczas: »Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które Ojca Mego są, potrzeba, żebym był?« (Łuk. 2. 49.) On zaś chce tego, aby poddać się badaniom przemądrzałości światowej i tym sposobem wysłużyć sobie zaszczyt, iż będzie nauczycielem mądrości, »światłością świata« po wieki wszystkie; potrzeba

Mu poddać się tym badaniom, bo choć z nich nie korzystają sędziowie, korzysta z nich świat cały.

2. Jakoż **Annasz stawia Zbawicielowi pytanie**: »Najwyższy kapłan spytał Jezusa o uczniów Jego i o naukę Jego« (Jan 18. ¹⁹). Stawia te pytania dla szyderstwa a nie celem dowiedzenia się prawdy, którą znał tak samo, jak Kaifasz, wiedzący, że punktem środkowym nauki P. Jezusa jest nauka o bóstwie Jego. Najpierw P. Jezusa pyta o **uczniów**. Wie, że tłumy ludu otaczały Zbawiciela przez trzy lata nauczania; wie, że Zbawiciel wybrał sobie 12 apostołów, ale nie widzi ich teraz; dowiaduje się, że rozpierzchli się na wszystkie strony; o Judaszu wie, że zdradził Mistrza swego. Dlatego stawia pytanie o uczniów, aby wyszydzić Zbawiciela.

Dla szyderstwa **pytanie o uczniów łączy z pytaniami o naukę**, jakoby mówił: jeżeli nauka Twoja nie lepsza od uczniów, z których jeden Cię zdradził a drudzy opuścili sromotnie, o, wtenczas nie wiele warta ona.

Oto, najmilsi, rzecz powtarzająca się do dzisiaj. Ponieważ Kościół nasz św. ma naukę Bożą, więc prawdziwą, której nieprzyjacieł nie mogą zrobić zarzutów dostatecznych, przeto czepiają się życia chrześcijan-katolików, którzy jako ludzie są częścią dobrzy, częścią źli także. Wskazują tedy na zgorszenia, jakie katolicy wywołują nieraz i wołają: patrzcie, jakąż to wiara katolicka, skoro ma wyznawców takich! Nie wiedzą, że ci katolicy, którzy źle żyją, żyją dlatego w ten sposób, ponieważ, choć nie wiarą, to życiem zerwali w Kościele św. katolickim. Ale jakąż stąd wypływa dla nas odpowiedzialność! Wiedząc, jaką radość sprawiamy nieprzyjaciółom Kościoła św., ilekroć ujrzą w nas grzechy jaki, jakżeż starać się powinniśmy o to, abyśmy grzechami wierze naszej świętej nie sprawiali wstydu i hańby!

2. Odpowiedź na pytanie o uczniów nie wystarczałaby do potępienia Zbawiciela, jakakolwiekby była; przeto stawia Mu **pytanie o naukę**, ale i to dla szyderstwa jedynie. Zna bowiem dobrze tę naukę; wie, że Zbawiciel ogłaszał ją przez trzy lata publicznie. Przecież nieraz wśród tego czasu wysyłano szpiegów, aby się dowiedzieć, czego uczy Zbawiciel; stawiano Mu pytania najtrudniejsze z zakonu Mojżeszowego, a P. Jezus tak

odpowiadał zawsze, iż najzawziętsi nieprzyjaciele musieli podziwiać mądrość Jego i zamilknąć zawstydzeni. To też gdziekolwiekby się obrócił Annasz, mógłby znaleźć świadectwo o nauce Zbawiciela. Niech zapyta się nieba, a tam Ojciec dawał świadectwo; aniołowie świadczyli przy Jego narodzeniu, św. Jan Chrzciciel wśród publicznego nauczania; świadkiem nauki Zbawiciela ta ziemia, która na rozkaz Jego wydawała umarłych na powrót; świadkiem morze, które słuchało głosu Jego; świadkami niemowlęta, które głosiły Jego chwałę; świadkami nawet i czarci, którzy wykrzykiwali Go Synem Bożym. Niechże zapyta własnych służebników, a ci mu powiedzą, że »nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek« (Jan 7. 46); niech zapyta tłumów słuchających Zbawiciela i oglądających cuda a usłyszy: »Dobrze wszystko uczynił: i głuchych uczynił, że słyszą i niemych, że mówią« (Mar. 7. 37). Dla czegoż więc zadaje pytania takie? Oto, aby urągać Mądrości Bożej.

O, najmils! i dzisiaj mamy ludzi, którzy podobne pytania stawiają o nauce Kościoła św., nie ku pouczeniu swemu, lecz aby z niej szydzić. Takimi są gazety nieuczeiwe, choć Bogu dzięki, języka naszego dotąd w ogólności na wyszydzenia wiary św. nie nadużywają w nich tyle, ile w gazetach narodów obcych. Ale mamy jednak gazety, które nieraz nawet pod pozorem gorliwości katolickiej chcą wydawać wyroki o rozporządzeniach czy to Ojca św. czy biskupów i wzywają ich przed sądy swoje, aby im jakoby przełożonym tłumaczyli się z rozporządzeń wydanych. A przecież jak Annaszowi nie będącemu już w urzędzie nie przysługiwało prawo stawiania pytań P. Jezusowi, tak samo gazetom nie przysługuje prawo roztrząsania rozporządzeń Władzy duchownej, odnoszących się do sprawy Kościoła św. Dlatego też strzeżmy się gazet takich, choćby występowały pod hasłem jak największej miłości P. Boga, Kościoła św. i Ojczyzny! Nie dajmy się pociągnąć do sarkania, choćby niejedne rozporządzenia były dla nas niezrozumiałemi; bo nie możemy wiedzieć, dlaczego je wydano.

VI. Odpowiedź Zbawiciela na to pytanie.

Na tak podstępne i szydercze pytanie Annasza odpowiada Zbawiciel (Jan 18. 20—21): »Jam jawnie mówił światu, Jam

zawsze uczył w bóżnicy i świątyni, dokąd się wszyscy żydzi schodzą, a w skrytości nie mówiłem niczego. Co Mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił: oto ci wiedzą, com Ja mówił».

1. Jakaż mądrość Zbawiciela ukazuje się w całej tej odpowiedzi danej temu, który nie ma prawa stawiania Mu pytań. Annasz stawia pytanie podwójne, Zbawiciel nie odpowiada na pierwszą część jego, **milczy o uczniach**. Bo cóżby miał mówić o nich? jakież wypowiedzieć zdanie? Czy ma wspomnieć o Judaszu, który wedle niektórych Ojców Kościoła św. jest tamże i czeka na wypłacenie sobie pieniędzy? Ale ta obecność sprawia Chrystusowi boleść wielką, a wspomnienie o niej nie wywarłoby na Judaszu skutku najmniejszego. Czyż ma wspomnieć o Piotrze i Janie, którzy może również znajdują się tam potajemnie? Ale byłoby to narażać ich na niebezpieczeństwo, a P. Jezus chce znosić mękę Sam tylko. Może ma wspomnieć o reszcie apostołów? Ależ ci ratowali się ucieczką sromotną. W tej chwili wstydzą się przyznać do Mistrza swojego i dlatego też Zbawiciel nie może się do nich przyznawać teraz, jak to zapowiedział (Łuk. 9. 26): »Ktoby się wstydził Mnie i słów Moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie«. Zarazem nie chce Zbawiciel wyjawić ich słabości, tchórzostwa, niewdzięczności; nie może powiedzieć o nich nic dobrego, nie chce powiedzieć nic złego.

Już z tego zamilczenia o apostołach wskazówka dla nas, abyśmy o innych nie wydawali wyroków. Nie myślmy o występkach ludzi innych, lecz myślmy raczej o grzechach własnych. Nie szarpmy sławy cudzej, lecz raczej, o ile można, za przykładem Zbawiciela, zakrywajmy grzechy bliźnich. Natomiast starajmy się być pierwszymi w cnocie i dobrych uczynkach, w gorliwości, gdzie chodzi o wyznanie wiary św., aby Zbawiciel nie potrzebował się nas wstydzić, lecz mógł przyznać się do nas, gdy przyjdzie w majestacie sądzić świat cały.

2. Jak ważną jest dla nas nauka, jaką daje nam Zbawiciel zamilczając o uczniach, tak ważnem i to, co **wypowiada**. Tam, gdzie chodzi o Niego samego, Zbawiciel się nie broni, ale bronić musi prawdziwości i świętości nauki Swojej. Stawa w obronie nauki, bo to rzecz powierzona Mu przez Ojca

niebieskiego: »nauka Moja — powiedział dawniej (Jan 7. 18) — nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał«; treścią jednak i formą odpowiedzi zaznacza, że Annasz nie ma prawa stawiania Mu pytania podobnego, skoro nie jest arcykapłanem urzędującym (por. Mar. 15. 1). Oświadcza tedy Zbawiciel, że nie jest żadnym sekciarzem, że nie uczył nigdy potajemnie, lecz w bóżnicach albo nawet w świątyni jerozolimskiej, gdzie mogli słuchać Go wszyscy i słuchali Go też nie tylko wierzący w słowa Jego, lecz i ci, którzy Go podchwytywali w mowie. Do tych właśnie odwołuje się, aby poświadczili, czy uczył czego przeciwnego zakonowi Mojżeszowemu, czy nauka Jego nie ta sama, którą głosił kiedyś P. Bóg żydom na górze Synaj, dając dziesięcioro przykazań. Odwołuje się bezpiecznie do świadectwa najwiarogodniejszego, bo nieprzyjaciół, tak jak i dzisiaj czyni to Kościół św. katolicki, który nie ma, jak towarzystwa tajemne n. p. wolnomularze, ani żadnej tajemnej nauki ani żadnych urzędzeń tajemnych.

Odwołuje się Zbawiciel do świadectwa nieprzyjaciół, a b y n a s n a u c z y ć, że i nasze mowy i czyny powinny być takimi, iżby ich nie mógł zaczepić nawet nieprzyjaciół najzaciętszy. O, najmilsi, czy jednak takimi są mowy nasze? Ileż to słów niejeden wypowiada, ile uczynków popelnia w obecności Pana Boga, którychby się wstydził w obecności ludzi! Ach, gdyby kamienie mówiły, ileżby złego opowiedzieć mogły! A przecież, najmilsi, nawet ze słowa niepotrzebnego będziemy musieli zdawać P. Bogu rachunek surowy, o ileż surowszy ze słowa grzesznego! ze słowa przeciwnego wierze lub miłości chrześcijańskiej! ze słowa, którem może nauczyliśmy bliźnich czego złego!

3. Dlatego, najmilsi, **proście P. Boga** przedewszystkiem o to, aby tym, którzy mają nauczać was i dzieci wasze, kapłanom i nauczycielom, udzielił tej łaski, iżby wszystkie ich słowa służyły zawsze ku chwale Boga i zbawieniu tych, których nauczają! Proście o łaskę dla nich, aby za swe nauki nie potrzebowali zdawać surowego przed P. Bogiem rachunku, lecz mogli odezwać się bezpiecznie: »Jam jawnie mówił«, niechaj poświadczą aniołowie, niechaj poświadczą nawet i czarci przekłeci, że nie wypowiedzieli fałszu, że z własnej winy nikomu nauką swoją nie dali pobudki do grzechu.

A dalej, najmilsi, wy wszyscy jesteście nauczycielami, rodzice wobec dzieci, chlebowodawcy wobec służby, starsi wobec młodszych. Wszyscy zdawać będziecie P. Bogu rachunek, czyście nie używali ich czasem na zniewagę boską, na zgorszenie bliźnich. — Oby P. Bóg sprawił łaską Swoją świętą, abyśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, mogli na sądzie Bożym powiedzieć spokojnie do Chrystusa Pana: »Mowę Twoją zachowałem«, starałem się, abym Cię wielbił i aby wielbili Cię drudzy, proszę Cię więc, o Boże, abys mię teraz uwielbić raczył. Amen.

1890/1903.



KAZANIE II.

Policzek wymierzony P. Jezusowi. — Odpowiedź Jego.¹⁾

»Gdy to wyrzekł (Jezus), jeden stojący ze służebników dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeżeli zaś dobrze, czemu Mię bijesz?»

(Jan 18. 22—23.)

1. Największą świętością żydów była arka przymierza. Znajdowały się w niej dwie tablice kamienne z przykazaniami, które P. Bóg dał żydom na Górze Synai, dalej manna i zieleńiąca laska Aarona. Nad nią znajdowali się dwaj złoci cherubini, którzy okrywali ją skrzydłami. Z tego to miejsca P. Bóg Mojżeszowi, a później arcykapłanom udzielał wyroku w sprawach nadzwyczajnych.

Otóż tę świętość narodową za czasów arcykapłana Helego zabrali Filistynowie, odwieźli do miasta Azotu i ustawili w bóżnicy bałwana swego Dagona. Ale zaraz też to bożyszcze spadło ze słupa, na którym stało i potłukło się w kawałki. Nadto dotknął P. Bóg mieszkańców miasta onego różnemi plagami, tak iż wzięli arkę przymierza i zawieźli do miasta Akkaron. I tam jednak powtarzały się kary Boże, tak iż Filisty-

¹⁾ Św. Alfons Liguori, Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher I, Clemens, Cochem, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Lalucerne, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Scheichl, X. Semeneńko, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

nowie zwrócili ją żydom, aby uchronić się od klęsk dalszych. W drodze mieszkańcy Betsames przyglądali się arce przymierza z grzeszną ciekawością i bez uszanowania, a oto P. Bóg ukarał ich, iż nagłą śmiercią umarło 70 książąt i 50 000 ludu. Kiedy za króla Dawida zachwiał się wóz, na którym się znajdowała, przyskoczył Oza, aby ją powstrzymać od spadnięcia na ziemię. Ponieważ jednak dotknął się jej z uszanowaniem niedostatecznym, umarł zaraz na miejscu (I Król. 4—6, II Król. 6). — W taki to sposób surowy karał P. Bóg brak uszanowania dla arki przymierza.

2. Cóż tedy dzieje się teraz, kiedy nie już arka przymierza, świętość żydów, lecz **Chrystus Pan**, Bóg nieskończenie święty i zarazem człowiek, znajduje się w ręku nieprzyjaciół, którzy Go krępują, znieważają, wloką od jednego sądu do drugiego? Jeżeli znieważenie arki przymierza sprowadzało z nieba karę tak surową, jakaż kara nastąpi, gdy znieważają samego Syna Bożego? Czyż spadnie z tronu swego sędzia bezbożny, ten bałwan niesprawiedliwości? czyż rotę nieprzyjacielskiej nie skruszy prawica Boża? Ach nic podobnego nie dzieje się przy pojmaniu Pana Jezusa, niebo milczy. Więc arki drewnianej z tablicami przykazań, manną i łaską Aaronową broni P. Bóg, a arka żywa nowego przymierza, Jezus Chrystus, ten prawdziwy prawodawca, manna ożywiająca ku żywotowi wiecznemu, ten dobry pasterz z wiecznie zieleniejącą łaską pasterską, ten kapłan najwyższy, ma doznawać zniewag a niebo nie da znaku żadnego!

3. **Cóż za przyczyna tego zjawiska?** Oto podaje ją prorok Izajasz (53. 5): »Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze«. Nasze to grzechy tedy ściągnęły rękę na Zbawiciela i przywiodły Go przed trybunał bezbożnego Annasza. Dlatego milczy sprawiedliwość Boża i P. Bóg nie karze za krzywdy wyrządzone Synowi najmilszemu. A krzywdy te powiększać się będą coraz bardziej. Jeżeliśmy dotąd widzieli, jak tłuszcza siepaczy biła i popychała Zbawiciela i słyszeliśmy szydercze badanie Annasza o uczniów P. Jezusa i o naukę Jego, to dzisiaj za łaską Bożą pragnę wam przedstawić nową zniewagę, jakiej doznaje Zbawiciel za grzechy nasze, ów policzek zadany Mu publicznie wobec sądu przez służebnika arcykapłan-

skiego, a zarazem zachowanie się Zbawiciela wobec zniewagi tak wielkiej.

I. Policzek wymierzony P. Jezusowi.

Kiedy P. Jezus na zapytanie Annasza o uczniów i naukę Jego odwołał się na tych, którzy Go słuchali, zdawaćby się mogło, że Annasz powinien być być zadowolony z odpowiedzi takiej. »W słowach tych — mówi św. Jan Złotousty — nie było nic zarozumiałego, nic obrażającego, ale tylko siła prawdy, bo to jest właśnie największym prawdy dowodem, jeżeli kto na to, co wypowiedział, odwołuje się do świadectwa nawet nieprzyjaciół swoich«. Ale inaczej się dzieje. Spokój P. Jezusa mięsza i do gniewu doprowadza tego, który ma badać Zbawiciela. Widzi ten gniew służba i oto jeden z nich przyskakuje do Zbawiciela i daje mu policzek: »Gdy to wyrzekł (Jezus) — mówi ewangelia św. — jeden stojący ze służebników dał policzek Jezusowi, mówiąc: »Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?« Sądzi, że taką odpowiedzią Zbawiciela dzieje się arcykapłanowi zniewaga, więc chce ją pomścić, ale zarazem pragnie przypodobać się panu swemu. Jakoż trafia służebnik w myśl jego, bo nikt z obecnych nie ujmuje się za Zbawicielem; nie upomina go ani arcykapłan nawet, choć nie powinien pozwalać na wybryk tak okrutny, o którym śpiewamy w Gorzkich żalach:

»Zsiniałe przedtem krwią zachodzą usta,
Gdy zbrojną żołnierz rękawicą chlusta«.

1. O, najmilsi, jakież uczucia przejmują nas, gdy słyszymy o **tem okrucieństwie i o tej zniewadze**, jaką wyrządzają Zbawicielowi? W pierwszej chwili nie podobna nam zebrać myśli. Dzieje się nam jak temu, którego nagle spotyka nieszczęście jakie wielkie. Człowiek taki jakiś czas jest jakby ogłuszony, że nie wie, co począć. Nie umie zebrać myśli, nie może wypowiedzieć słowa, nie podobna mu nieraz nawet ani zapłakać — tak okropnem jest wzruszenie jego, tak wielkim strach lub przerażenie. Podobnie dzieje się nam tutaj chociaż już od dzieciństwa naszego wiemy o tej zniewadze, jakiej doznaje Zbawiciel od służebnika arcykapłańskiego. Za każdym

razem uczucie nasze wzrusza się i oburza na przypomnienie tego okrucieństwa, na przypomnienie tego sądu niesprawiedliwego, wobec którego Zbawicielowi nie wolno wypowiedzieć prawdy i bronić się, a natomiast służebnik w obecności sędziego może znęcać się nad obwinionym, sędzia zaś nie gani takiego zuchwalca, lecz pochwała go raczej. Czegoś podobnego nie pochwalają najwięksi barbarzyńcy nawet. Stąd też mówi św. Jan Złotousty: »Niechaj się wzruszą niebiosy, i niechaj drży ziemia, widząc łagodność Zbawiciela i zuchwalstwo służebnika«.

Już boleść cielesna musi być wielką, boć ten, który uderza, to nieokrzesany szorstki służebnik arcykapłański, rozgniewany na Zbawiciela i ziejący nienawiścią ku Niemu. Z drugiej strony ciało Jezusowe zbudowane jest jako nowego Adama najdoskonalej a przeto tem drażliwsze na bóle. Wedle św. Wincentego Fereryusza uderzenie jest tak ciężkie, że Pan Jezus upada na ziemię, krew rzuca Mu się ustami i pozostaje na twarzy rana, której odcisk przechowuje się dotąd na chustce św. Weroniki. — A jednak ten ból niczem w porównaniu ze zniewagą, jakiej doznaje Zbawiciel. Przecież policzkowanie uważa się zawsze za rzecz wielce hańbiącą. U żydów każdy, kto uderzył drugiego pięścią, musiał zapłacić jako karę około naszych 3 marek; kto zaś dał komu *policzek*, 150 lub 300 marek wedle tego, w jaki wymierzył go sposób. Ta surowa kara, jaka istniała u żydów, wskazówką, że byli świadomi dobrze tej zniewagi, jaka się dzieje każdemu człowiekowi czucie mającemu przez zadanie policzka, a jednak bezkarnie dopuszczają się jej wobec Zbawiciela, nawet jeszcze przed wydaniem wyroku. — Zniewaga ta zwiększa się jeszcze z powodu okoliczności jej towarzyszących. *Zadaje ją służebnik* arcykapłański — wobec liczного *towarzystwa*; zadaje ją wedle jednych krewny owego *Malchusa*, któremu P. Jezus co dopiero uzdrowił ucho, wedle innych (n. p. Gorzkie żale) sam Malchus. Przedewszystkiem zaś wielką przedstawia się ona, jeżeli wspomnimy na osobę Zbawiciela. Staw się, najmilszy, w takim położeniu, iżbyś znajdował się w miejscu, gdzie niesłusznie znieważają człowieka ci nieznanego! Czybyś mógł patrzeć na to bez wstrętu i bez uczucia litości? Idź krok dalej i pomyśl, że ten, którego znieważają niesłusznie, to jaki twój znajomy,

krewny, brat, może ojciec lub matka! Jakiegożby bólu doznało serce twoje! A teraz rozważ, komu to zadają policzek? kto ten znieważony? Oto Bóg wszechmocny, druga osoba Trójcy przenaświętszej, jasność chwały i wyrażenie istności Bożej«, jak mówi Pismo św. (Żyd. 1. 3). Kto znieważony? Oto Pan Jezus, chwała niebios i radość aniołów, »na którego — mówi Pismo św. (I. Piotr 1. 12) — pragną aniołowie patrzeć«. Kto znieważony? Oto twój Bóg i Zbawiciel, który przyjmuje tę zniewagę dla grzechów naszych. Kto znieważony? Oto Sędzia wszystkich ludzi, który wyda wyrok na wszystkie sprawy ludzkie, a więc także na ów policzek zadany. — Ach, jeśli rozważymy to wszystko, wtedy zaiste nasuwa się pytanie: Czemuż ziemia się nie otwiera, aby pochłonąć zuchwalca? czemu Sprawiedliwość Boża milczy teraz? »Jeżeli pomyślę nad tem — mówi św. Efreem — drzę cały i nie wiem, co począc; bo policzek dostaje Stwórca od tego prochu, z którego utworzył człowieka«. Milczy Sprawiedliwość Boża, a milczy dlatego, bo Chrystus Pan ponosi tę hańbę, aby odpokutować za grzechy ludzkie, zwłaszcza za grzechy pychy.

Wogóle w każdym grzechu jest pycha, bo z niej jako ze źródła wypływają grzechy inne. Przecież każdy grzesznik wie o tem, że P. Bóg zakazuje grzechu; sumienie ostrzega go: to grzech, to się nie godzi, P. Bóg zakazuje tego i karze nieposłuszeństwo. A grzesznik co na to? Jeśli nie wypowiada słowem, to czynem: Cóż stąd, że grzech? alboż mi to nie wolno? tak mi się podoba, więc to czynię, chociaż P. Bóg zakazuje tej rzeczy. Tym sposobem każdy grzesznik, jeśli nie na dłużej, to na ową chwilę, kiedy grzeszy, stawia się po nad P. Boga, a przynajmniej na równi z P. Bogiem, mówi jak Lucyfer (Izaj. 14. 13—14): »Do nieba wstąpię, nad gwiazdy Boga wywyższę stolicę moją usiedę na górze testamentu, na stronach północnych... Wstąpię nad wysokość obłoków, podobny będę Najwyższemu«. — Jeżeli zaś każdym grzechem człowiek stawia się ponad P. Boga, to przedewszystkiem pycha. Od grzechu Adamowego wszyscy nadymający się wyrzekają się P. Boga, a w to miejsce stawiają siebie, chcą być »jako bogowie«. Jak grzeszną tedy musi być pycha ludzka, skoro Syn Boży na jej odkupienie dopuszcza na Sobie poniżenia takiego, iż sługa arcykapłański wymierza mu

policzek? O, jakież musi być zawstydzenie i drzenie grzesznika stojącego przed sądem Bożym, kiedy nasz Zbawiciel takim kosztem stara się nas ratować z tego grzechu!

2. A jednak, najmilsi, czyż świat korzysta z tej nauki, jaką Zbawiciel nam daje, znosząc tę zniewagę? Zapewne, dopiero wiara nasza św. nauczyła ludzi cnoty, pokory, ale czyż nie widzimy jeszcze między sobą pychy nierozumnej? A obok tego, najmilsi, czy, oburzając się na policzek wymierzony Zbawicielowi, nie musimy przyznać, że mimo wiary naszej św., jaką wyznajemy, również **zadajemy Zbawicielowi policzki**? Któż zdoła policzyć owe okropne klątwy i owe mowy bezeczne, które wypowiadają usta ludzi nie tylko pijanych, lecz i trzeźwych nawet? Serce dobrego chrześcijanina-katolika musi boleć, słysząc te nieustanne klątwy i złorzeczenia, które zbeszczeszczają ziemię do tego stopnia, iżby nie było dziwnem, gdyby na takiego człowieka spadł z nieba ów piorun, którego przyzywa, i gdyby go dosięgła wreszcie ręka Sprawiedliwości Bożej. A cóż mówić o owych mowach bezecznych, w których wielu lubuje się jak żaba w błocie i chyba wtedy za grzech je uważa jeśli przy tem byli młodzi, w przeciwnym razie sądzi, że to rzecz dozwolona i wcale nie spowiada się tego? Policzkowaniem Zbawiciela jeszcze cięższem to owe mowy bluźniercze o religii, żartowanie z Kościoła św. i jego urzędów. A iluż to, najmilsi, sług Annaszowych gotowych we dnie i w nocy, w domu i na polu, policzkować religię i wszystko, co święte! Znieważanie Imienia Bożego przez bezczelne szydzenie ze wszystkiego, co święte, doszło do wysokiego już stopnia. Czegoż to znakiem? W objawieniu św. Jana czytamy, że P. Bóg dla grzechów świata posłał na ziemię siedmiu aniołów z siedmiu karami, aby użyli ich na narody. Chociaż przyszły już kary czwartego, piątego i szóstego anioła, mimo to nie czyniono pokuty, ale znieważano Imię Boże (Obj. 16. 9 i nast.). Przyjrzyjmy się temu, co się dzieje na świecie, a ujrzymy, że P. Bóg częstokroć zesylał kary na ludzi, aby ich skłonić do pokuty, a jednak znieważanie Imienia Bożego coraz częstsze, bezbożność bierze górę, aż wreszcie się napełni miara bezbożności. Prawda, każdy czas ma grzechy sobie właściwe; ale owo szydzenie sobie z P. Boga i z wiary św., to osobliwsze

znamień czasów naszych, a to jest właśnie policzkowaniem Zbawiciela. O, dałby P. Bóg, aby, gdy Chrystus Pan zasiędzie na sądzie, nie potrzebował nikogo z nas sądzić i karać za znieważanie Imienia Swego i płoche mowy o wierze św. — Ale, najmilsi, nie tylko temi grzechami, lecz każdym policzkujemy Zbawiciela. Powiedz mi, najmilszy! Kiedyś nie chciał słuchać przykazań Bożych, kiedyś nie zważał na głos sumienia swego, kiedyś nie tylko nie zastosował się do upomnień pasterza lub spowiednika, lecz nawet gniewał się o to, że cię wzywał do porzucenia namiętności, czynienia pokuty i prowadzenia życia P. Bogu milego: — cożeś czynił wtenczas? Oto znieważałeś swego Boga i Zbawiciela na podobieństwo służebnika arcykapłańskiego, zadawałeś policzek P. Jezusowi, aby On sam milczał i zagłuszył sumienie twoje albo powstrzymał pasterza lub spowiednika od upominania ciebie wtenczas, kiedy chce mówić namiętność twoja.

O, najmilsi, iluż jest takich, którzyby w ten sposób nie policzkowali Zbawiciela? Dlatego błagajmy P. Boga słowami Psalmisty (83. ¹⁰): »Wejrzyj na oblicze Chrystusa Twojego«, który za nas, dla grzechów naszych, znosi hańbę tak wielką i ze względu na Niego nie odwraca się od nas Swego oblicza! Wprowadź to oblicze Zbawiciela, na które z radością wpatrują się aniołowie, znieważa służebnik Annaszowy, ale my nie chcemy odtąd należeć do jego towarzyszy; bolejemy, żeśmy grzechami policzkowali Zbawiciela, postanawiamy słuchać odtąd głosu sumienia i postępować za tym głosem.

II. Odpowiedź P. Jezusa dana policzkującemu.

1. Nauczyciele Kościoła św., rozważając zniewagę wyrządzoną P. Jezusowi przez policzek, nie mogą ukryć zdumienia, że Chrystus Pan nie karze zuchwalca natychmiast. Św. Cyryl woła: »Wierzę, że całe stworzenie by się oburzyło, gdyby zrozumiało sprawę, gdyż bezbożna ręka człowieka uderza Pana chwały. Czemuż nie usycha natychmiast ta ręka jak owo drzewo figowe na drodze? czemuż nie spada ogień z nieba, by spalić zuchwalca? czemuż nie otwiera się ziemia, aby go pochłonąć?« Podobnie mówi św. Augustyn: »Jakaż odpowiedź mogła być prawdziwszą albo łagodniejszą albo dokładniejszą

w obronie i rozumniejszą (nad odpowiedź P. Jezusa daną na zapytanie o uczniów i naukę)? Jeżeli tedy rozważymy, kto odbiera uderzenie, cóż można życzyć innego, jak żeby ogień spadł z nieba i spalił tego, który uderzył, albo żeby rozwarła się ziemia i go pochłonęła albo żeby porwali go czarci przekłęci i rozszarpali na sztuki i żeby karę taką lub surowszą otrzymał natychmiast? Którzejby z tych kar nie mógł Zbawiciel, stwórca świata, nałożyć temu bezbożnemu człowiekowi, gdyby nie był chciał nauczyć nas cierpliwości, która świat zwycięża?»

Zaiste, najmilsi, mógłby był P. Bóg ukarać zaraz zniewagę wyrządzoną, jak to uczynił nieraz w czasach dawniejszych, kiedy mniejsze zniewagi karał surowo natychmiast. Tak kiedy na puszczy *Kore, Datan i Abiron* podburzali lud żydowski przeciw Mojżeszowi, P. Bóg sprawił, że pochłonęła ich ziemia (Num. 16). Później, kiedy król *Jeroboam*, zamiast usłuchać proroka, którego P. Bóg posłał do niego celem upomnienia, kazał go pojmać, natychmiast uschła mu ręka, którą wyciągnął przeciw prorokowi (III. Król. 13). Kiedy później król żydowski *Oxyjasz* sądził, że mu wolno sprawować urząd kapłański i wbrew woli kapłanów przypominających mu, że to nie jego urząd, udał się do świątyni, aby palić kadzidło na ołtarzu, za to lekceważenie zakonu P. Bóg ukarał go natychmiast trądem i od tego trądu nie uwolnił go aż do śmierci (II. Paral. 26).

Tutaj nie dzieje się nic podobnego, raczej na P. Jezusie spełnia się to, co się zdarzyło prorokowi *Micheaszowi*. Tenże wezwany przez króla żydowskiego Józefata i króla izraelskiego Achaba, aby im prorokował, czy zwyciężą na wojnie, zapowiedział im klęskę i ostrzegał ich przed fałszywymi prorokami, którzy im zapowiadali zwycięstwo. Wtedy to jeden z fałszywych proroków wystąpił i uderzył w twarz proroka Pańskiego, co tenże, jak słuszna, uważał za hańbę wielką (III. Król. 22, II. Paral. 18). Podobnie i P. Jezus, dostając policzek za wypowiedzenie prawdy, uznaje go za znieważanie Siebie, ale jednak nie karze zuchwalca.

Cóż wstrzymuje rękę Zbawiciela? Oto wedle słów św. Cyryla »wstrzymuje ją *miłosierdzie Jego*, które policzkującego i towarzyszy jego wzywa do pokuty i oczekuje jako

pokutników żałujących«. Zbawiciel bowiem wedle tegoż Świętego znosi tę zniewagę dla wyjednania nam łaski, iżbyśmy tem większy wstyd wzbudzić zdołali za grzechy, jakieśmy popełnili. — Przyjmuje Zbawiciel policzek *pokornie*, aby się spełniły słowa proroka (Treny 3. 30): »Nadstawi bijącemu Go policzka, nasycon będzie zniewagami«. Wielka zaiste była pokora św. Jana Chrzciciela, kiedy się za niegodnego osądził do rozwiązywania rzemyka u obuwia Jezusowego; wielka pokora Piotra, kiedy prosił P. Jezusa, aby odszedł od niego jako od człowieka grzesznego; wielka pokora Magdaleny u nóg Jezusowych leżącej: ale jakież porównanie z pokorą Zbawiciela? Tam pokora sług i służebnic, tutaj pokora Pana świata całego, tam uniżają się ludzie, tutaj sam P. Bóg.

Chociaż jednak Zbawiciel nie karze zuchwalca i znosi policzek pokornie, z drugiej strony nie milczy w obec zniewagi, lecz raczej odpowiada policzkującemu: »Jeślim źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeśli zaś dobrze, czemu Mię bijesz?« Gdyby policzek zawierał samą tylko zniewagę, zapewne Chrystus Pan w milczeniu nadstawiłby mu twarzy na policzek drugi stósownie do tego, czego nauczał (Mat. 5. 39); ale tutaj Chrystus Pan nie może milczeć, *gdyż policzek obok zniewagi zawiera oskarżenie, jakoby Zbawiciel chciał obrazić Annasza*. A przecież P. Jezus wśród całego nauczania trzechletniego, chociaż surowo karmił nauczycieli zakonnych i faryzeuszów o ich grzechy jawne, z drugiej strony wzywał, aby uszanowano ich powagę, ilekroćby wydawali rozkazy: »Na stolicy Mojżeszowej — mówi P. Jezus (Mat. 23. 2-3) — usiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek rzekną wam, zachowajcie i czyńcie; wedle uczynków zaś ich nie czyńcie«. Więc i teraz, ponieważ zarzut mógłby szkodzić Jego nauce, gdyby milczał wobec niego, wskazuje Zbawiciel, że nie zasługuje na zarzut, a zarazem daje wskazówkę, iż raczej ów służebnik postępkiem swoim ubliża Annaszowi. Tym sposobem pragnie też Zbawiciel przywieść zuchwalca do zastanowienia, aby mógł okazać mu miłosierdzie i przyjąć go do łaski. Wreszcie odpowiada i dlatego, bo więcej z mowy Jego spokojnej, aniżeli gdyby milczał, możemy się nauczyć, **jak powinniśmy się zachowywać wobec przeciwności nas spotykających**.

2. Nie masz zapewne nikogo między ludźmi, nawet między królami najpotężniejszymi, któryby nie doznał w życiu jakiej zniewagi, jakiegoś upokorzenia. Niejeden narażony na sądy niesłuszne, podejrzewania, inny musi znosić przykrości inne. Dzieje się niejednemu jak Chrystusowi Panu, że doznaje zniewagi wielkiej, może także otrzymuje policzek. Oto na te wszystkie przypadki Chrystus Pan służy nam za przykład, jak postępować winniśmy. Zbawiciel, odpowiadając na zarzut uczyniony sobie i na policzek wymierzony, czyni to i dlatego, aby nas nie obarczać nad siły nasze. Postawą Swoją po obeldze i odpowiedzią pokazuje, iż nie jest jeszcze grzechem uczuć chwilowe poruszenie na widok lżącego i znieważającego, tem bardziej, kiedy zniewaga świeża, ciężka i niezasłużona; że nie jest grzechem, jeśli to poruszenie odezwie się w duszy i później, bylebyśmy przygłuszali w sobie niechęć i zemstę. Uczy nas Zbawiciel, że wolno, a niekiedy nawet obowiązkiem bronić i dochodzić publicznie dobrego imienia, byle drogą godziwą, ze spokojem, bez zemsty, za przykładem Zbawiciela, który w obronie Swojej odzywa się spokojnie: »Jeśli źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeśli zaś dobrze, czemu Mnie bijesz!« — Ale, najmilsi, jak wielu wykracza przeciw temu przykładowi Zbawiciela! Dlatego rozważmy, jak Go naśladować winniśmy!

Cierpisz, najmilszy, albo niewinnie albo winnie. Jeśli cierpisz niewinnie, czyż wtenczas mścić ci się wolno i wyrzekać na poniżenie? Czyż mści się Zbawiciel? czyż wyrzeka na zniewagę? Nie chciej być lepszym od Zbawiciela cierpiącego, od Matki Bolesnej, od męczenników świętych! Czytamy w Żywotach Świętych, że św. Krzysztofowi przed sąd przywiedzionemu wymierzono policzek a św. męczennik odpowiedział: »Oddałbym go, gdybym nie był chrześcijaninem«; pomściłbym się tej zniewagi, którą odebrałem od ciebie, gdybym nie był chrześcijaninem, ale żem sługą Jezusa upoliczkowanego, otóż ci ją daruję. Piękny, powiecie, przykład ale trudny do naśladowania, bo tu idzie o mój honor. Cóż to jednak za honor wobec honoru Zbawiciela! Czyż Zbawiciel nie wie, że obowiązkiem każdego człowieka bronić swego dobrego imienia, a przecież odpuszcza nieprzyjaciółom, darowuje urazy. Chcesz być uczniem Chrystusowym, więc P. Jezus woła

do ciebie (Mat. 11. ²⁹): »Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca«. Oto pierwsza lekcya, jaką daje Zbawiciel zaraz przy wcieleniu i narodzeniu Swojem i której naucza przez życie całe. To też św. Augustyn, rozbierając słowa powyższe, mówi: »Nie wskazuje nam Nauczyciel najwyższy, jak mamy świat budować, cuda czynić, umarłych wskrzeszać, lecz każe uczyć się pokory i za konieczność uważa wykonywanie tej cnoty«. Zbawiciel jest Bogiem, a znosi zniewagę łagodnie, a my czem jesteśmy? Prochem, jak to nam przypomina Kościół św., kiedy na początku postu, posypując głowy popiołem, dodaje: »Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem i w proch się obrócisz«. Prochem uroda, prochem majątek, prochem honor, prochem wszystko, co doczesne, a więc nie możesz się nadymać, chociażbyś doznał zniewagi i niesłusznej nawet.

Ale, najmilszy bracie, pono rzadki to wypadek, iżby zniewaga przyszła na ciebie bez żadnej winy własnej. Możeś ściągnął ją na siebie przez jakie słowo szydercze albo żart niewczesny. Jeżeli zaś nie zawiniłeś w tej samej chwili ani nie względem znieważającego, może zawiniłeś podobnym grzechem poprzednio. Czyż sumienie nie wyrzuca ci, żeś niejednego może osądził niemiłosiernie, poniżył go, znieważył, może obmówił i oczercił i prześladował sposobami różnemi? A jeżeli nie poczuwasz się do grzechów tego rodzaju, zapewne nieraz w życiu dopuściłeś się grzechu takiego, za który czeka grzesznika kara piekła. Czyż więc i w takim razie nie chcesz przeciwności przyjąć z pokorą jako pokuty za grzechy? P. Jezus nie zasługuje na karę, a jednak chce cierpieć, aby zadosyćuczynić za grzechy twoje. Czyż nie słuszną, abyś ty przyjął poniżenia za grzechy własne?

Jakkolwiek tedy się dzieje, czy cierpisz słusznie czy niesłusznie, przyjmuj krzyżyki, jakie P. Bóg zesyła, w duchu Chrystusowym! Nie opieraj się krzyżynom, bo one konieczne! »Jeśli krzyż dźwigasz chętnie — mówi pobożny autor książeczki: O naśladowaniu Chrystusa (ks. II roz. 12 nr. 5 i 6) — on cię podźwignie i zaprowadzi do pożądanego końca to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom, które nie kończą się tutaj. Jeśli zaś krzyż dźwigasz niechętnie, sam sobie przymnażasz ciężaru, czynisz go nieznośniejszym, a jednak znosić musisz. Jeśli od-

rzucisz krzyż jeden, niechybnie spotkasz drugi, a może wten-
czas cięższy. Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden
z ludzi uniknąć nie mógł? Któryż Święty był na tym świecie
bez krzyża i bez utrapień? A nawet Jezus Chrystus, Pan nasz,
jak długo żył, tak długo ani godziny nie był bez boleści i męki.
Jakżeż ty śmiesz szukać drogi innej?« — Dlatego też, drodzy
bracia, na przykład Zbawiciela wskazuje nam Pismo św.
(Żyd. 12. _{3 i 11}): »Rozważajcie Tego, który takowe podejmował
od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwo, abyście nie usta-
wali na duszach waszych, słabnąć... Wszelkie zaś karanie czasu
teraźniejszego wprowadzie zda się być nie wesela, lecz smutku,
ale potem owoc najspokojniejszy wyćwiczonym przez nie (t. j.
przez karanie) odda sprawiedliwości«.

A jeżeli tak za przykładem P. Jezusa zniesiemy zniewagi
cierpliwie, otrzymamy też nagrodę, jaką Zbawiciel obiecuje
tym, którzy za zniewagi nie wybuchają pomstą. Tu na ziemi
doznamy pokoju prawdziwego: »znajdziecie spokój душom wa-
szym«, mówi P. Jezus (Mat. 11. ₂₉); po śmierci zaś zyskamy
szczęśliwość wiekiastą (Mat. 5. ₁₁₋₁₂): »Błogosławieni jesteście,
gdy złorzeczyć wam będą i mówić wszystko złe przeciwko wam
kłamiąc, dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata
wasza obfita jest w niebiesiech«. Amen.

1890/1903.



KAZANIE III.

P. Jezus zaprowadzony do Kaifasza milczy wobec świadectw niezgodnych.¹⁾

»Trzymając Jezusa, wiedli do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie doktorowie lub starsi się zeszli byli . . . I szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przypawili, a nie znaleźli, choć wielu fałszywych świadków przychodziło . . . Jezus zaś milczał.«

(Mat. 26. 57, 59—60 i 63.)

Niedaleko stolicy Samaryi, jednej z prowincyi palestyńskich, znajdowała się piękna winnica, dziedzictwo zacnego męża, imieniem Nabota. Król izraelski Achab chciał koniecznie nabyć tę winnicę, ale nie mógł namówić Nabota, aby mu odprzedał dziedzictwo ojców. Wtedy to żona Achaba, podstępna Jezabella, w zastępstwie męża kazała zwołać zgromadzenie, na które mieli przybyć starsi i przedniejsi mieszkańcy miasta onego jako też Nabot. Gdy już zebrali się wszyscy, wprowadzono dwóch mężów, »Synów Beliala« i przedstawiono ich Nabotowi. Ci wedle umowy i na rozkaz bezbożnej królowej w obec ca-

¹⁾ Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, X. Dąbrowski, Eumerich Leiden, Grimm I (VI), X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kerschbaumer, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Prattes, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu II, Veith, Vercruysse I, Weisbrodt, Westermeyer II, Zill, Zwickenpflug II.

tego zebrania złożyli świadectwo, że Nabot »błogosławił Boga i króla« t. j. że złożył Bogu i królowi a przeto popełnił bluźnierstwo. Na mocy tego świadectwa uznano Nabota za bluźniercę i jako takiego ukamienowano wedle zakonu Mojżeszowego, król Achab zaś przywłaszczył sobie cudzą winnicę. (III. Król. ²¹.)

Wypadek ten opisany w Piśmie św. ma uderzające podobieństwo z tem, co zachodzi w najwyższej radzie u Kaifasza zebranej, dokąd wiodą Zbawiciela od Annasza. Ów bezbożny król Achab i Jezabella, niegodziwa królowa, przedstawiają potęgę złego tego świata. Czyhają oni na życie Nabota, który już imieniem swoim (nabot — owoc) jest figurą Zbawiciela, od wieków Syna Bożego, a w czasie »owoc żywota« N. M. Panny. Chrystus P. posiada winnicę wedle słów Bożych u proroka (Izaj. 5. 1-2): »Winnica uczyniona jest miłemu Memu i ogroził ją i kamienie wybrał z niej i nasadził ją wybraną«. Tą winnicą to Kościół nasz św., który jako dziedzictwo przekazał Mu Bóg Ojciec wedle słów Psalmisty (2. 7-8): »Synem Moim jesteś Ty, ... dam Ci narody za dziedzictwo Twoje, a za osiadłość Twoję kraje ziemi«. To dziedzictwo, tę winnicę wybraną usiłuje wyrzucić Mu książę tego świata, Kaifasz, i zwołuje radę, aby przeprowadzić zamiary swe bezbożne (Psal. 2. 2.): »Stanęli współ królowie ziemscy a książęta zgodzili się na jedno przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego«. Przychoǳą różni świadkowie, w końcu dwaj właśnie, »Synowie Beliala«, ludzie bez wiary i sumienia, fałszywi świadkowie, jak niegdyś przy Nabocie, i oskarżają Go o bluźnierstwo. Mimo niezgodności świadków skazuje Zbawiciela na karę śmierci, aby winnica dostała się w posiadłość książętom świata. Ale jak król Achab utracił winnicę, ponosząc śmierć jako karę za ową zbrodnię, tak samo i nieprzyjaciele Chrystusowi nie zdołają zabrać na własność dziedzictwa Chrystusowego, Kościoła św. Mimo śmierci Chrystusowej Kościół św. istnieje i istnieć będzie aż do końca świata.

Wszystko to zachodzi u Kaifasza, dokąd towarzyszymy w duchu teraz Zbawicielowi i gdzie zgromadzeni są Jego nieprzyjaciele pod płaszczykiem religii. Dzisiaj mianowicie za łaską Bożą rozważmy:

1. przed jakim to sądem stawia Zbawiciel,

2. jacy występują przeciw Niemu świadkowie — i
3. jak Zbawiciel milczy wobec tych świadectw.

I. Sędziowie niesprawiedliwi.

1. Badanie Annasza o naukę P. Jezusa nie doprowadziło do żadnego skutku, gdyż P. Jezus powołał się na świadków, za co od sługi arcykapłańskiego odebrał policzek. Ale i ta hańba nie zdołała Zbawicielowi odebrać spokoju, odrzekł raczej: »Jeśli źle rzekł, świadectwo daj o złem; jeśli zaś dobrze, czemu mnie bijesz?«

Annasz rozgniewany tym spokojem, nie może powstrzymać gniewu swego i wzywa wszystkich, aby powiedzieli, co wiedzą o nauce Jezusowej. I oto ze wszystkich stron powstają pomieszane krzyki. Wszyscy, (jak to umieją chyba żydzi tylko, kiedy mają pozór do znieważania kogo), przesadzają się w czynieniu zarzutów Zbawicielowi a przytem szydząc, popychają Go i biją. Wreszcie Annasz rozkazuje związać Zbawiciela na nowo, daje Mu pismo zawierające różne oskarżenia i odsyła do arcykapłana Kaifasza, aby ten wraz z radą najwyższą wydał wyrok na Niego.

Wprawdzie dom Kaifasza znajduje się niedaleko od domu Annaszowego na tej samej górze Syońskiej, wedle niektórych jest to nawet tylko druga choć osobna część tego samego pałacu, ale ileż Zbawiciel cierpi wśród tej drogi! Jeżeli znieważano Go wiele, prowadząc do Annasza, tem więcej pozwala sobie tłuszcza teraz, kiedy widzi, że taki Annasz pochwała ich wybryki. Żołnierze z trudnością mogą Go prowadzić. Tak to Zbawiciel już drugą odbywa drogę, aby zgładzić grzeszne drogi nasze.

Tymczasem u Kaifasza wszystko już gotowe na przybycie Zbawiciela. Wielu z rady czekało tamże już od chwili, gdy umówili się z Judaszem. Innych członków rady zwoływali posłańcy arcykapłańscy. Nadto posłańcy przeciw P. Jezusowi zwołują świadków. Z tego powodu cała okolica miasta jest w ruchu i nic nie wskazuje ciszy nocnej.

To też kiedy Zbawiciela wśród szyderstw i popychań wprowadzają do domu Kaifaszowego, cały sąd już zgromadzony.

Sąd ten nosi zwykle nazwę rady najwyższej, żydzi zaś nazywają go »sancedrin« czyli synedrium t. j. zgromadzenie i jest on najwyższym sądem żydowskim za czasów Chrystusa Pana. Wprawdzie już Mojżesz miał obok siebie 70 mężów, którzy mu służyli radą, ale ostatecznie założyli ten sąd książeża maha-bejscy 150 lat przed Chrystusem Panem, kiedy to arcykapłani byli zarazem książeżami, tak iż godność arcykapłańska i królewska połączone były w jednej osobie. Chociaż później Rzymianie zawojowali żydów i dali im za króla Heroda, zostawili jednak ów sąd przy boku arcykapłana i nie odebrali mu praw jego. Cała ta rada składała się z 71 czy 72 członków, a każdorazowym przewodniczącym był arcykapłan, teraz więc Kaifasz, zięć Annasza, noszący z tego względu tytuł »księcia.« [Dwóch zastępców zasiadało po obu jego bokach: ten z prawej strony zwał się »ojcem sądu« a ten z lewej »mędrce«; pierwszy przedstawiał władzę sądową, a drugi mądrość prawniczą. Radziców tego zgromadzenia dostarczały trzy klasy żydowskie. Pierwszą była klasa arcykapłanów, do której należeli już to dawniejsi arcykapłani, którzy albo byli złożeni z urzędu albo urząd złożyli dobrowolnie, już to pochodzący od pierworodnego syna Aaronowego, już wreszcie naczelnicy dawniejszych 24 klas kapłańskich. Dalej należeli do rady starsi, których wybierano z książąt pokoleń i naczelników rodzin; wreszcie doktorowie zakonni, którzy przedewszystkiem śledzili, o ile kto zawinił przeciw prawu i z których pierwszy, więc obecnie Gamaliel jest teraz przeciwny sprawie, tak samo jak będzie przeciwny i potem, dlatego, jak się zdaje, nie bierze udziału w tym sądzie. Widzimy przeto w tem zgromadzeniu połączone: żydowskie kapłaństwo, szlachtę żydowską i prawników żydowskich.] Sąd ten najwyższy nie zajmował się wszystkimi sprawami lecz tylko najważniejszymi. On to dawniej rozstrzygał o wojnie i pokoju; teraz jeszcze czuwa nad nauką i religią, broni praw narodu, bada proroków i wydaje wyroki w tych wszystkich wypadkach, gdzie trzeba rozstrzygnąć o życiu lub śmierci winnego. Stąd też wielka tego sądu powaga u żydów.

Otóż cały ten sąd zbiera się teraz. Nigdy jeszcze sędziowie owi nie zebrali się tak **licznie**, jak obecnie. Na pierwszym miejscu zasiada Kaifasz, najwyższy kapłan »roku onego«.

[Człowiek to nie wysoki, ma na sobie ubiór mu przysługujący, na głowie nakrycie podobne do infuły biskupiej koloru krwawego na znak władzy nad życiem i śmiercią. Dlatego też nie ma jak zwykle przy nabożeństwie, szaty niebieskiej, lecz raczej czerwoną. Człowiek to choć nieuczony, lecz zręczny, stąd z pomocą Annasza umiał kupić sobie urząd arcykapłański, a choć inni arcykapłani zmieniali się corok prawie, on zatrzymuje urząd już rok dziesiąty. Zyskując przezeń na znaczeniu i dostatkach, troszczy się o jego utrzymanie i dlatego żyje dobrze i ze starostą rzymskim i z faryzeuszami i ze saduceuszami. Taki człowiek umie wciągnąć do spisku Piłata i Heroda, zjednać Judasza, wyszukać świadków fałszywych, podburzyć lud cały, odpowiedni więc do tego, aby stać na czele sprzysiężenia przeciw P. Jezusowi. Nienawidzi zaś Zbawiciela, bo od czasu wskrzeszenia Łazarza uważał Go za niebezpiecznego dla narodu żydowskiego i dlatego skazanie Go na śmierć uznał za konieczność polityczną. Nienawidzi Go i dlatego, bo Pan Jezus wytykał nieraz najwyższym dostojnikom grzechy publicznie, uważa więc to za ubliżenie sobie. Chociaż jednak dba o powagę swoją, wstaje raz po raz i wybiega w szatach urzędowych, aby się dowiedzieć, czy pochwycono Zbawiciela i czy Go już wiedą do niego.] Obok niego czekają z niecierpliwością sędziowie drudzy: arcykapłani, starsi i nauczyciele zakonni, na wiadomość o pojmaniu Zbawiciela ciesząc się, że nakoniec osiągnęli to, czego pragnęli od dawna. To też w chwili, kiedy Więzień, wprowadzony pod strażą, staje przed sądem, szmer zadowolenia rozlega się w sali sądowej i oczy wszystkich błyszczą wyrazem dzikiej radości.

O cóż bowiem chodzi tym sędziom? czy o wydanie wyroku sprawiedliwego? Ach, nie, chodzi im o nasycenie swej nienawiści przeciw Zbawicielowi, ona to bowiem, jak świadczy Duch św. (Mądr. 2. 24), na początku świata sprowadziła śmierć na ziemię: »Nienawiścią dyabelską śmierć weszła na okrąg ziemię«, ona teraz zadaje śmierć Temu, który śmiercią Swoją ma napowrót sprowadzić życie na ziemię, zadaje śmierć Zbawicielowi, który tą śmiercią Swoją daje nam »życie wieczny«. Śmierć ta zadekretowana już naprzód. Przecież już zaraz po wskrzeszeniu Łazarza (jak to rozbierałem przed

dwoma laty) zebrali się na pagórku za miastem zwanym dotąd »górzą złej rady« i tam naradzali się, co począć. Już wtedy stawiali sobie pytanie (Jan 11. 47-48): »Cóż uczynimy, albowiem ten człowiek wiele znaków czyni? Jeśli zaniechamy Go tak, wszyscy uwierzą weń i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród«. Wtenczas też już Kaifasz wydał hasło śmierci Chrystusowej, mówiąc (Jan 11. 50): »Wy nic nie wiecie ani myślicie, że wam jest pożytecznie, żeby jeden umarł człowiek za lud, a nie wszystek naród zginął«. Na to przystali wszyscy zaraz, bo (Jan 11. 53) »od onego dnia umyślili, aby Go zabili«. Aby skutecznie zamysł, śledzili odtąd Zbawiciela na każdym kroku, tak iż Tenże usunął się na czas jakiś przed nimi; w tym celu porozumiewano się też z Judaszem i ofiarowano mu pieniądze, aby zdradził Mistrza swego. Tak więc śmierć Zbawiciela jest pewna, czyhali bowiem tylko na chwilę odpowiednią, aby Go zgładzić ze świata, jak to mówi Psalmista (10. 3): »Oto grzesznicy naciągnęli łuk, nagotowali strzały swe w sajdaku, aby postrzelali w ciemności prawych sercem«. Teraz nadeszła chwila sposobna, więc zebrali się, aby zgładzić Zbawiciela, jak to Sam zapowiedział u tegoż Psalmisty (30. 14): »Wtem, gdy się schodzili społem przeciwko Mnie, odjąć duszę Moją namówili się«. Ponieważ to Zbawiciela nieprzyjaciele zawzięci, więc szukają tylko pozoru, pod którymby mogli orzec wyrok śmierci.

Chociaż jednak sędziom chodzi o pozory, **zbierają się wbrew przepisom zakonnym**. Ilekroć bowiem chodziło o zbrodnie, za które była kara śmierci, a o takie rzeczy oskarżają Zbawiciela, nigdy sąd nie powinien był zasiadać w nocy. Ale rada chętnie mija się z przepisami prawa, ilekroć chodzi o skazanie Zbawiciela. — U żydów sprawa kryminalna nie powinna się była kończyć dnia tego samego, chyba w przypadku uwolnienia; ani wyroku nie wolno było ogłaszać w święto ani w przeddzień szabatu a więc w piątek, a tu właśnie noc z czwartku na piątek podczas świąt wielkanocnych. Ale tu chodzi o śmierć P. Jezusa, więc sędziom zwłoka zdaje się niepodobną. — Sądownictwo żydowskie, jak zresztą powinien czynić każdy sąd sprawiedliwy, opierało się na tej zasadzie, że w razie wątpliwości należało uwolnić oskarżonego; dlatego choćby świadkowie składali świadectwa jednomyślne

nawet, wolno było go bronić i jako obrońca mógł występować człowiek każdy. Tutaj sędziowie starają się nie o to, aby prawdę poznać, lecz aby ją ukryć jak najlepiej. I to czynią arcykapłani i sędziowie, którzy powinni bronić niewinności!

Straszliwy to przykład, który nam wskazuje, jak nisko może upaść człowiek, skoro pozwoli namiętnościom opanować i zaślepić siebie. A iluż to takich zaślepionych chrześcijan katolików, którzy na podobieństwo owych sędziów bezbożnych usiłują wyszukać cośkolwiek w nauce Kościoła św., aby móc jej się opierać! W sercu wierzą we wszystko, czego uczy Pan Jezus przez Kościół Swoj św., ponieważ jednak ta wiara jest im przeszkodą do oddawania się występkom, ponieważ nie chcą wyrzec się namiętności swoich, przeto usiłują zagłuszyć sumienie, a gdy tego dokazać nie mogą, albo od Kościoła katolickiego odrywają się całkiem, sądząc, że P. Bóg nie ukarze ich za występki popełnione we wierze innej, albo popadają w rozpacz.

2. **Przed takim to sądem staje Zbawiciel** ze związanymi rękoma, z pochyloną głową, nabrzmiałem obliczem, potarganymi włosami, drżącym od zmęczenia ciałem, że ledwo stać może na nogach. A tymczasem Kaifasz i sędziowie obrzucają Go obelgami i zarzutami, słudzy zaś i żołnierze popychają i kłują Go nawet, aby Go zmusić do odpowiadania. Ale choć Kaifasz z większą jeszcze aniżeli Annasz występuje złością, Zbawiciel znosi te krzywdy w milczeniu. Cała Jego postawa nacechowana skromnością i spokój niewzruszony maluje się na twarzy Jego, mimo że boleść ściska Mu serce. Miłuje bowiem ludzi wszystkich, miłuje i tych, którzy Go znieważają teraz, chciałby zbawić ich także, bo i za nich poniesie śmierć krzyżową, a wie jako Bóg wszystkowiedzący, że kiedyś jako Sędzia najwyższy będzie musiał sądzić teraźniejszych Swych sędziów bezbożnych i wydać na nich wyrok surowy. Boleść ta przenika Go, a jednak podejmuje tę boleść **ku nauce naszej**.

Jeżeli bowiem przyjrzymy się wszystkim czasom, ujrzymy zawsze podobne sądy niesprawiedliwe, gdzie wyrok zapada już naprzód, zanim przekonano się, czy słuszny. Cóż pomogło św. *Szezepanowi*, iż świetnie bronił prawdy? Mimo to skazano go na śmierć przez ukamienowanie. Im dobitniejszymi były dowody jego, tem większa wściekłość żydowska.

Cóż pomogło *męczennikom*, że wobec sądów mogli cudami nawet potwierdzić swą niewinność i prawdziwość wiary Chrystusowej? Mimo to musieli śmierć ponieść. Im bardziej zwycięska obrona, im większe cuda, tem wyszukańsze były męczarnie, na które ich skazywano. Wspomnijmy tylko św. Polikarpa, nad którym ogień łuk utworzył, nie dotykając go wcale; św. Katarzynę, na której modlitwę koło mające ją rozszarpać rozpadło się w kawałki. — Ale podobne rzeczy mamy i dzisiaj. Cóż pomogło, że *posłowie nasi* i inni tak świetnie wskazywali na niesprawiedliwość, jaka się dzieje coraz nowemi projektami do ustaw wyjątkowych na nas Polaków? Im świetniejsze ich dowody, tem większa wściekłość nieprzyjaciół; każde wykazanie niesłuszności sprowadzało tylko nową ustawę wyjątkową. A ileż to mamy sądów stronnich *w życiu codziennem*, które nie rzadko odbierają bliźniemu honor, dobre imię! Nienawidzą kogoś i oto wedle tej nienawiści wydają wyroki. Wtedy każdy uczynek takiego człowieka, każde słowo, krok każdy bywają na złe tłumaczone. Skoro kto nienawidzi sąsiada, to dosyć, aby u niego nie ujrzeć nic dobrego. Nie inaczej dzieje się *w rzeczach religijnych*. Iluż to takich, którzy wydają wyroki potępienia to na artykuły wiary św., to na zakłady kościelne, to na zakony i bractwa, nie znając wcale rzeczy i nie chcąc jej poznać! Mają niechęć i ona im wystarcza za dowód; wyrok gotowy jak na owej radzie w Jerozolimie. Podczas gdy w sprawach życia zwykłego pytamy o radę tych, co się znają na rzeczy, i tym powierzamy rozstrzygnięcie sprawy, natomiast w rzeczach religijnych wyrokują ludzie sami, nie zważając na Kościół św. Czasem tylko tacy ludzie szukają dowodów, ale to chyba dowodów takich, jakich szuka Kaifasz, który dla pozoru każe przywołać wprawdzie świadków, lecz świadków fałszywych.

II. Świadcstwa fałszywe.

1. Sędziowie owi pragną zasadzkę zbójczą otoczyć choćby najmniejszymi pozorami prawości, aby spełnić proroctwo Psalmisty (63. 6): »Utwierdzili sobie mowę złośliwą, namawiali się, żeby zakryli siła; mówili: Któż zobaczy je?« Dlatego, korzystając z odpowiedzi P. Jezusa danej Annaszowi: »pytaj tych,

którzy słuchali, com im mówił, postanawiają zawezwać świadków. Stąd to w sali sądowej obok sędziów patrzących na Zbawiciela z gniewem, obok zgrai sług i żołnierzy przypatrujących się Jemu z beczelną ciekawością i szydzących z Niego — widzimy rozmaitych ludzi zawezwanych, aby świadczyli przeciw Niemu. Ale *jacyż to świadkowie?* Oto mówi Ewangelia św. (Mat. 26. 59—60. porów. Mar. 14. 55—56): »Przedniejsi kapłani i wszystka rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go o śmierć przypawili, a nie znaleźli, acz wielu fałszywych świadków przychodziło«.

Aby dopiąć celu, zgromadzają świadków. Świadkowie im potrzebni, aby się zastawić wobec ludu; potrzebni, aby mogli powołać się na nich w obec starosty; pożądaní wreszcie dlatego, aby powiększyć hańbę Jezusową. Jakie to jednak smutne świadectwo dla żydów, że świadków fałszywych znajduje się wielu, że więc przekupstwo i niewiara zagnieżdżone w narodzie! Ale dziwić się nie można temu, gdyż, ile razy władza, nadużywając swych wpływów, zapewnia świadkom nie tylko bezkarność, lecz nawet nagrodę, o, wtedy potwarców pełno, — jak to my Polacy doznajemy, kiedy nas oczerniają niesłusznie w donosach (t. zw. berychtach), których fałsz udowodniony nieraz a które przyjmuje się jednak i nadal. Stąd też stawają przeciw P. Jezusowi ci wszyscy, których nie chciał uzdrowić dla braku wiary albo którzy po uzdrowieniu wrócili do grzechu, a przeto popadli w chorobę na nowo, młodzież rozpustna, cudzołożnicy, chciwcy czatujący na dziedzictwa nieprawe. Powstają próżni doktorowie, którzy nie mogą zapomnieć, jak Pan Jezus zawstydział ich to w dzieciństwie pytaniami to później odpowiedziami; powstają obłudni faryzeusze, których Zbawiciel nazwał plemieniem jaszczurczem, grobami pobielanemi. Śmiało występują, bo nie lękają się kary przepisanej prawem Mojżeszowem (Deut. 19. 18—21) tj. takiej, jakąby musiał ponieść oskarżony, gdyby świadectwo ich było prawdziwem. Tym sposobem sprawdza się to, cóż Zbawiciel powiedział przez Psalmistę (26. 12): »Powstali przeciwko Mnie świadkowie niesprawiedliwi«, ale zarazem sprawdza się i to, że »skłamała nieprawość sobie«.

Najmilsí, jak wówczas tak i dzisiaj znajdujemy takich, co dla marnego grosza albo z nienawiści gotowi niewinnego

wtrącić w nieszczęście albo winnego uwolnić od kary zasłużonej i nie wahają się służyć w tym celu za świadków fałszywych. Gdzież u takich nieszczęśliwych pamięć na świętość przysięgi? gdzie wiara w Boga wszystkowiedzącego, sprawiedliwego i wszechmocnego? Czyż przez fałszywą przysięgę nie ściągają kary Bożej na głowę i na rodzinę swoją? Wszakżeż P. Bóg mówi o nich w Piśmie św. (Zach. 5. 3-4): »Toć jest przekleństwo, które wychodzi na oblicze wszelkiej ziemi: bo wszelki złodziej, jako tam napisano, sądzon będzie, a każdy przysięgający z tej podobnie sądzon będzie. Wywiodę ją (księgę) i przyjdzie do domu złodzieja i do domu przysięgającego na imię moje kłamliwie i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go i drzewo jego i kamienie jego«. P. Bóg nazywa świadków fałszywych nawet »synami Beliala« tj. dyabła, ponieważ tacy przysięgą fałszywą odrywają się od P. Boga, a duszę swą zapisują dyabłu, ojcu kłamstwa. Stąd też wedle Psalmisty (13. 3) »skruszenie i nieszczęście na drogach ich«.

2. Posłuchajmy świadków! Cóż powiadają o Zbawicielu? Wołają jedni (Mat. 11. 19): »Oto człowiek obzerca i winopilca, celników i grzeszników przyjaciół; inni, że trwoni majątek obcy. Zarzucają Mu, że nie zachowuje zakonu, bo uzdrowia w szabat (Jan 9. 14) i łamie posty a uczniowie nie myją rąk przed jedzeniem, nawet wbrew zakonowi od śmierci uwolnił niewiastę na cudzołóstwie schwytaną. Jakim jest nieprzyjacielem narodu, dowód w tem, iż zapowiada upadek Jerozolimy. Odzywają się głosy (Łuk. 23. 2-3, Jan 7. 12): »uwodzi rzesze«, bo nakazuje czynsz dawać cesarzowi; to znowu (Łuk. 11. 15): »przez księżę dyabelskie wyrzuca dyabły«, a więc ma związek z czartem przeklętym (Jan 8. 48); co więcej, miotają oskarżenie (Mat. 9. 3): »Ten bluźni«, bo każe się uważać nie tylko za króla i proroka, lecz nawet za Syna Bożego. Wreszcie, opierając się na doniesieniu Judasza, zarzucają Mu, że przy ostatniej wieczerzy do obrzędów żydowskich dodał rzeczy inne tj. ustanowił Najśw. Sakrament. Oto zarzuty, które wypowiadają świadkowie. Są one tak wielkie, iż Zbawiciel mówi o nich u Psalmisty (21. 14): »Otworzyli na Mnie usta swoje jako lew porywający i ryczący«. Ale napróżno to wszystko, gdyż nie mogą pogodzić się ze sobą i co jeden wypowiada, temu zaprzecza drugi: »i nie było

zgodne ich świadectwo«, mówi Ewangelia św. (Mar. 14. 59), a przeto »skłamała nieprawość sobie«. Oto los nieuchronny kłamstwa, że prędzej czy później wydaje sąd na siebie, chwytając się w sidła, które zastawia na drugich.

3. Gdy wystąpiło już świadków wielu a zawsze jedni sprzeciwiali się drugim, powstaje wreszcie **dwóch z ważnem, jak sądzą, świadectwem**, że Chrystus Pan zapowiedział, iż zburzy świątynię i po trzech dniach zbuduje ją na nowo. Ale i ci nie mogą zgodzić się na jedno, bo jeden z nich powiada o Zbawicielu: »Ten mówił: Mogę zepsować Kościół Boży, a po trzech dniach zasię zbudować go« (Mat. 26. 61); drugi zaś: »Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony zbuduję« (Mar. 14. 58). Oto najważniejsze świadectwo! oto dowód, że Zbawiciel winien jest śmierci! Nie wstyd ich podawać go, nie wstydzą się, że przekręcają słowa P. Jezusa, nie mogą się zgodzić na jedno, tak iż wedle prawa świadectwa ich nie mają znaczenia żadnego. Zbawiciel przecież powiedział na początku Swego zawodu publicznego: »Rozwiążcie kościół ten a we trzech dniach wzbudzę go«, do czego dodaje Ewangelia św.: »On zaś mówił o kościele ciała Swego« (Jan 2. 19 i 21), zapowiadał więc zmartwychwstanie Swoje. Żydzi znają dobrze znaczenie słów onych, dlatego powołując się na słowa powyższe prosić będą Piłata o straż do grobu Pańskiego i tym sposobem sami dostarczą dowodu zmartwychwstania P. Jezusa. Ale teraz udają, jakoby Zbawiciel mówił o zburzeniu świątyni jerozolimskiej, czynią to zaś dlatego, aby lud podburzyć przeciw Zbawicielowi, bo ten był przywiązany do świątyni. Wszakże proroka Jeremiasza na śmierć skazano a św. Szczepana ukamienowano za to, że śmieli prorokować przeciw tejże świątyni. Jakoż to poskutkuje. Lud podburzony będzie wołać zawzięcie: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go«, a kiedy Zbawiciel będzie już wisiał na krzyżu, szydzić będzie z Niego, aby pomógł sobie, skoro chciał rozwalić kościół i go zbudować na nowo. (Chociażby jednak nawet przyjęli ten zarzut, to jeszcze Zbawiciel nie powiedział, że zburzy kościół, ale że po trzech dniach wystawi ten, który zburzą inni. »Rozwiążcie«, mówił P. Jezus, a nie: »ja rozwiążę«.) W ten sposób i to ostatnie świadectwo okazało się niewystarczającym, aby skazać na śmierć Chrystusa

Pana, tak iż spełnia się co P. Jezus powiedział o Sobie dawniej (Jan 8. 46): »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?«

Jakżeż tedy czystem, jak niewinnem jest życie Zbawiciela, skoro nawet przekupieni świadkowie nie mogą niczego przywieść przeciw Niemu! Ale z drugiej strony jaka podłość sędziów! Cemu pozwalają przekręcać słowa Zbawiciela? czemuż nie przytaczają nauk Jego niebieskich, od których rozbrzmiewał kraj cały? czemu nie mówią o Jego cudach? o Jego litości, którą okazywał uciśnionym i potrzebującym? czemu nie żądają, aby wedle przepisów zakonu Mojżeszowego stanęli i tacy, którzyby mogli powiedzieć cokolwiek na obronę Zbawiciela? Ale tak czynią potwarczy wszyscy: miotają oskarżenia a nie dopuszczają obrony.

4. Wszystkich tych zarzutów słucha Zbawiciel. Prawda, zarzuty są niesłuszne: Zbawiciel nieumiarkowany w jedzeniu i picu — On, który spędza życie na postach i modlitwie, nieraz zalewa się łzami, a nie śmieje się nigdy! Ma być nieprzyjacielem zakonu — On, który wyrzekł (Mat. 5. 17): »Nie przyszedłem rozwiązywać zakonu, ale wypełnić!« Ma podburzać ludzi — On, który na ziemię przynosi pokój! Ma buntować przeciw cesarzowi i czynić się królem — On, który rzekł: »Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego« i uchodził, kiedy Go chciano okrzyknąć królem! Ma być w spółce z dyabłem — On, który przyszedł zgładzić panowanie dyabła! Ma być bluźniercą — On, który słowa nie wyrzekł, coby nie było na chwałę boską! — Mimo to czyż Zbawiciel nie cierpi, słysząc zarzuty, takie? Jako Bóg jest nieskończenie wyższym nad owe zarzuty, ale jest zarazem człowiekiem, człowiekiem prawdziwym, i chce cierpieć mękę całym sercem ludzkim. Jakżeż więc boleśnie owe zarzuty bezczelne ranią serce Jego!

Jednak Zbawiciel ponosi dla nas i tę mękę, aby zostawić nam naukę, jak strzedz się grzechu oszczerstwa i nie zważać na oszczerstwa innych, a zarazem wyjednać nam łaskę, iżbyśmy wiedli życie wolne od zarzutów i ostać się mogli na sądzie Bożym.

a) Ileż to bowiem, najmilsi, w życiu fałszywych świadectw, ileż oszczerstw, ile podejrzeń niegodnych! Któż zdoła policzyć je wszystkie? Wielu chrześcijan, nawet wiele osób niby

to pobożnych, prawie za główne uważa zajęcie, aby wykrywać błędy cudze, ganić innych, poniżać i potępiać. Wielu znajduje radość prawdziwą, gdy błędy cudze mogą roznosić po świecie. O, jak ciężka to odpowiedzialność przed P. Bogiem! Niechaj się tedy nad obmowami zastanowią ci, co sobie prawie za grzech nie mają nie tylko obmowy, lecz i oszczerstw tak ustnych jak piśmiennych, nieraz nawet z zatajeniem nazwiska swego! Raczej uniewinniajmy bliźniego, a nie oskarżajmy!

Wiedząc zaś o tem, jak niegodnym jest grzech obmowy, nie słuchajmy obmówców! W czasach naszych iluż to fałszywych świadków, którzy znieważają, oczerniają Chrystusa Pana, wiarę św., papieża, biskupów i kapłanów, ludzi bogobojnych. Patrzcie! Chrystus Pan, pierwszy arcykapłan, musi znosić oszczerstwa, znosi je Kościół św. do dzisiaj i znosić będzie do końca wieków. Niechaj jednak to wszystko nie będzie dla nas pobudką do ich słuchania a przeto sposobnością do grzechu i przyczyną do zachwiania się we wierze!

b) Myślmy raczej o sobie aniżeli o innych! Starajmy się o to, aby życie nasze było czyste na wzór Chrystusa Pana! Czarł przekłęty szuka fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, bo otrzymuje teraz moc do tego, ale szuka napróżno, jak to zapowiedział Zbawiciel (Jan 14. 30): »Idzie książę świata tego a we Mnie nic nie ma«. Otóż wzór dla nas. I my starajmy się przy łasce Bożej być tak czystymi, abyśmy, gdy staniemy na sądzie Bożym i gdy przeciw nam stanie nie świadek fałszywy lecz własne nasze sumienie, mimo to mogli znaleźć łaskę i miłosierdzie w oczach sprawiedliwości Bożej!

III. Milczenie P. Jezusa.

1. Owe *fałszywe świadectwa* zaczęły bardzo sławę Zbawiciela, a jest ona wielka, głośna od dzieciństwa, kiedy występował jako chłopiec dwunastoletni. Tak wielką jest sława prawości Zbawiciela, że ze wszech stron zbiegano się do Niego, aby rozsądzał spory, a lud żydowski przed pięciu zaledwie dniami uznawał Go jeszcze za Mesyasza. Rozniosła się ona nawet po za granicami ziemi żydowskiej, tak że i poganie

przychodzili Go słuchać. Sławę tę zjednał zaś sobie życiem cnót pełnem, cudami niezliczonemi. Więc boli Go, że szarpia Jego sławę.

Każdy inny w Jego miejscu gotów bronić siebie, mógłby to uczynić i Zbawiciel. Możliaby mniemać, że ma nawet obowiązek bronić sławy Swojej, a jednak **milczy**. Milczy, aby się wypełniło proroctwo, w którym Zbawiciel mówi o Sobie (Izaj. 57. ¹¹): »Ja milczący«. I oto żydzi, mając proroctwo o milczeniu Mesyasza, sami mimo woli je przypominają, mówi bowiem ewangelia św. (Mat. 26. ⁶². por. Mar. 14. ⁶⁰): »A wstając najwyższy kapłan, rzekł Mu: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą?« Ale napróżno idąc »w środek«, zbliża się do P. Jezusa, bo mówi ewangelista dalej (Mat. 26. ⁶³): »Jezus zaś milczał«, »i nic nie odpowiedział«, dodaje drugi (Mar. 14. ⁶¹). Milczy Zbawiciel, ale to milczenie wymowniejsze niż obrona jak najdłuższa. Milczenie to wywołuje niepokój i wzburzenie w całej radzie żydowskiej tak samo, jak później największe wyrze wrażenie na Pilacie.

2. Milczy P. Jezus i tem milczeniem **wydaje wyrok** na sąd cały, wyrok potępienia. Milczeniem tem daje wskazówkę, że wszystkie owe świadectwa nie mają wartości żadnej. »Którzy Mi szukali złego — mówi przez Psalmistę (37. ¹³⁻¹⁵) — mówili próżności, a zdrady cały dzień wymyślali. Ja zaś jako głuchy nie słyszałem i jako niemy nie otwierający ust Swoich. I stałem się jako człowiek nie słyszający i nie mający w uściach Swoich odporów«. Czyni to Zbawiciel, bo niewinność Jego przebija jako słońce przez chmurę owych próżnych oskarżeń.

Zbawiciel **dobrowolnie ponosi śmierć** za ludzi. Gdyby mówił, mogłoby się zdawać, że usiłuje się ratować od śmierci. Milczeniem dowodzi, że idzie na śmierć z woli własnej.

Milczy dalej Zbawiciel i dlatego, aby **zadosyćuczynić za grzechy popełnione językiem**. Naprawia tym sposobem ową gadatliwość, przez którą zgrzeszyła Ewa, wdając się w rozmowę z węzem; naprawia uniewinnianie się Adama, gdy tenże na zapytanie Boże o grzech popełniony odrzekł: »Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem«; naprawia też wymówkę Ewy: »Wąż mię zwiódł i jadłam« (Gen. 3). Naprawia tem milczeniem owe niesłuszne, lekkomyślne oskarżenia,

nielitościwe potępienia, któremi ludzie kalają swe usta. — Ale jest to ciężka ofiara ze strony Zbawiciela, jak to wypowiada przez Psalmistę (38. 2—4): »Założyłem straż ustom Moim, gdy stał grzesznik przeciwko Mnie. Zaniemiałem i uniżyłem się, a ból Mój odnowił się. Zagrzało się serce Moje we Mnie, a w rozmyślaniu Mojem rozpałił się ogień«.

3. Dlatego, drogi bracie, który masz język niepowściągliwy, pomnij na to, że P. Jezus milczy, aby naprawić grzechy twoje! Idź odtąd za przykładem Zbawiciela, który tem milczeniem uczy nas, kiedy i my milczeń winniśmy. Taki obowiązek milczenia ma *spowiednik*, co do grzechów wyjawionych w spowiedzi, tak iż nie wolno mu pod żadnym warunkiem przyczynić się do wydania, że ten lub ów grzech powiedział ten lub ów spowiadający się u niego. Dowodem zaś Opatrzności Bożej, opiekującej się tajemnicą spowiedzi, to św. Jan Nepomucen, który poniósł śmierć męczeńską, ponieważ nie chciał wyjawić, czego się spowiadała królowa. Taki dowód mieliśmy przed kilkunastu laty u nas w Polsce na Podolu, ponieważ padło podejrzenie na księdza, że zamordował człowieka. Kapłanów już poprzednio domyślał się mordercy, ale bronić się nie mógł, bo morderca, aby przeszkodzić świadectwu księdza, poszedł do niego do spowiedzi a następnie podał go w podejrzenie, jakoby to on właśnie dopuścił się owego morderstwa. Skazano spowiednika na Sybir a niewinność jego wydała się dopiero wtenczas, kiedy umierał morderca rzeczywisty. Na łożu bowiem śmiertelnem wyznał zbrodnię swoją tak morderstwa jak oskarżenia fałszywego. Chciano wtedy spowiednikowi przywrócić wolność i dobre imię, ale tymczasem P. Bóg śmiercią uwolnił go na zawsze od kary niezasłużonej. — Jak P. Bóg opiekuje się tą tajemnicą, to dowodem przedewszystkiem ci, którzy zostali heretykami. Taki Luter i inni, choć następnie naigrawali się ze spowiedzi, mimo to nie wyjawiali tego, co na spowiedziach usłyszeli dawniej. — Ale najmiłsi, obok spowiednika mają obowiązek milczenia przedewszystkiem *ci, co usłyszeli cokolwiek* ze spowiedzi, czy to słowa innego spowiadającego się czy spowiednika; a również i ci, *którzy się spowiadają*. Grzeszą brakiem uszanowania wobec tego sakramentu św., mówiąc do innych, co słyszą na spowiedzi. A je-

dnak iluż to takich, którzy czynią podobnie, a nie poczytują sobie za grzech tego.

Obok tego, najmilszy, w życiu codziennem często zachodzi obowiązek milczenia. Jak to często powstają spory rozliczne, a jaka to rzecz smutna! O najmniejszą drobnostkę, kłócą się chrześcijanie-katolicy, powstaje więc brat na brata, w jednym źródle chrztu św. obmyci, jednym Ciałem i Krwią P. Jezusa nakarmieni. A nieraz powstają spory tak zacięte, że nie można doprowadzić do zgody. Oto, drogi bracie, chociażbyś miał ponieść szkodę na sławie lub dochodzie, powstrzymaj język z miłości do Jezusa milczącego, a gdy będziesz się modlił za przykładem Dawida: »Panie, pamiętaj na sługę Twego i na wszelką łagodność Jego«, P. Bóg cię wysłucha, wynagrodzi za milczenie twoje, bo, jak mówi tenże Psalmista, »podnosi Pan ciche«, »podwyższa ciche ku zbawieniu« (Psal. 146. 6, 149. 4). — Nie wdawaj się w spory przedewszystkiem wtedy, *kiedy widzisz, że próżne twe słowa i że nie przekonasz nikogo.* Idź wtenczas za przykładem Zbawiciela, który milczy i dlatego, bo wie, że wszelka obrona byłaby daremną. — Nawet i wtedy, o ile tylko można, zamilknij, mój bracie, *kiedy zaczepią cię niesłusznie!* A jakżeż postępujesz wtenczas? Czyż nie zapala się gniew w tobie natychmiast? Czyż niejeden w takich razach nie wypowiada złorzeczeń jak najokropniejszych, tak iż dreszcz przechodzi tego, który je słyszy przypadkiem? I ty, mój bracie, co postępujesz podobnie, chcesz się nazywać uczniem Zbawiciela, który jest cichy i pokornego serca i nakazuje naśladować Siebie? Zostaw sprawę P. Bogu a Ten, jak zapewnia prorok (Jer. 20. 11), sprawi, że przeciwnicy »upadną i osłabieją«.

A dalej kto milczeć powinien? Oto małżonkowie o błędach wzajemnych. A jednak czyż nie postępują przeciwnie? Czyż to nie zdarza się nieraz, że nawet przy spowiedzi mąż oskarża żonę, a żona męża? — Milczeć powinny dzieci lub słudzy, kiedy ich karcą rodzice lub chlebodawcy, choćby karcący nie mieli słuszności zupełnej, i wogóle nie powinni wynosić, co się dzieje w domu. Ale obejrzyjmy się, jak wzrasta hardość sług lub dzieci, tak że rodzice lub chlebodawcy nie mogą im powiedzieć słowa najmniejszego, iżby nie wybuchnęły odpowiedzią, a przynajmniej ich twarze nie zapłonęły gniewem.

Oto, najmilsi, czego nas uczy P. Jezus milczeniem Swojem. Daje nam **przykład**, jak my milczeć mamy, gdyż mówi Pismo św. (I. Piotr. 2. 21–23): »Chrystus cierpiał za nas, nam zostawiając przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego. Który grzechu nie uczynił ani należona była zdrada w uścitech Jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził«.

4. A zostawiając nam przykład, **wyjednał nam też łaskę** odpowiednią. Przecież już w starym Zakonie mamy przykład króla Dawida, który powiada o sobie (Psal. 108. 3–4): »Mówili przeciw mnie językiem zdrażliwym i mowami nienawistnemi ogarnęli mię i walczyli na mnie bez przyczyny, a jam się modlił.« Jeżeli król Dawid nie bronił się przeciw potwarzom, ale zanosił modlitwę do P. Boga, tem więcej my to uczynić możemy, mając łaski w Kościele naszym św. i przykład Chrystusowy, a zarazem i pierwszych chrześcijan: »złorzeczą nam — mówi św. Paweł (I. Kor. 4. 12) — a błogosławimy; prześladowanie cierpimy, a znosimy«. Idźmy więc i my za Zbawicielem cichym i pokornego serca, dla miłości P. Jezusa milczącego zmilczmy zarzuty i zniewagi, wiedząc o tem, że jak mówi Pismo św. (II. Kor. 1. 12), »pochwała nasza to świadectwo sumienia naszego«. Trzymając język na wodzy, nie mścimy się zniewagami za zniewagę, za obmowę nie mścimy się obmową, bo to rzecz pogańska, a nie uczniów Chrystusowych. Gdyby zaś kiedy było nam ciężko przewyciężyć siebie, prosimy P. Boga o łaskę potrzebną, mówiąc z Dawidem (Psal. 140. 3.): »Połóż, Panie, straż ustom moim a drzwi osadzone wargom moim«, a P. Bóg wysłucha prośby naszej i za milczenie nasze w tem życiu wynagrodzi nas w życiu przyszłym. Amen.

1890/1903.



KAZANIE IV.

Zbawiciel na zapytanie wyznaje się Synem Bożym i za to na śmierć skazany.¹⁾

»Przedniejszy kapłan rzekł Mu: Po-
przysięgam Cię przez Boga żywego, abys
powiedział nam, jeżliś Ty jest Chrystus,
Syn Boży? — Rzecz mu Jezus: Tyś po-
wiedział... Rzekli: Winien jest śmierci.«

(Mat. 26. 63—64 i 66.)

Wowym czasie, kiedy żydzi znajdowali się w niewoli ba-
bilońskiej, żył między nimi w Babilonie mąż bogaty i mający
znaczenie imieniem Joachim. Posiadał on piękną posiadłość
i wspaniały ogród a w domu jego zgromadzali się przedniejsi
żydowie, aby naradzać się nad sprawami religijnymi i narodo-
wymi. Tamże również sędziowie przez lud wybrani rozsądza-
li spory i wydawali wyroki. Otóż zdarzyło się, że dwóch ze sę-
dziów zwróciło oczy na *Zuzannę*, pobożną i niewinną mał-
żonkę Joachima i szukali sposobności, aby ją namówić do grze-
chu. Napadli ją razu pewnego owi złoczyńcy w ogrodzie, aby
zadosyćuczynić namiętności swej grzesznej. Ona jednak bała
się więcej P. Boga i przykazań Jego aniżeli ludzi. Kiedy jej
grozili, że ją oskarżą o grzech, przed którym się wzdrygała,

¹⁾ Belser, X. Bojanowski, Breitenicher I, Chaignon, Costa, Christonymus,
Clemens, Cochem, Emmerich Leiden, Grimm, Groening, Helle, X. Kajsiewicz,
Kerschbaumer, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma,
Poelzl, Ponte, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu,
Veith, Vercruysse, Westermeyer, Trento, Zill, Zwickenpflug.

oświadczyła, że woli raczej zginąć niewinna śmiercią haniebną przez ukamienowanie, aniżeli uratować życie, grzesząc przed obliczem Bożem. Rzeczywiście owi dwaj uwodziciele oskarżyli ją przed sądem i złożyli fałszywe świadectwo, któremu lud uwierzył, a choć Zuzanna zaręczała o niewinności swojej, nawet jej krewni nie śmieli stanąć w jej obronie. Skazano ją tedy na ukamienowanie i tegoż dnia prowadzono ją na miejsce stracenia. Nie mając innych świadków niewinności okrom P. Boga, łzawemi oczami spojrzała w niebo i modliła się: »Boże wieczny, któryś skrytych rzeczy jest znawcą, który wiesz wszystko pierwsze, niżli się stanie, Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciw mnie; a oto umieram, chociaż nic z tego nie uczyniłam, co ci złośliwi zmyślili na mnie« (Dan. 13. 42—43). Wtedy P. Bóg zbudził ducha proroka Daniela, który był wówczas chłopcem dopiero. Ten powstał wśród ludu i zawołał: »Czystym ja jest od krwi tej... Wróćcie się do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej« (Dan. 13. 46 i 49). Cały lud zdziwił się z początku, ale następnie przystał na żądanie chłopięce, wrócili tedy do sądowni a prorok Pański zasiadł jako sędzia, kazał rozdzielić świadków i przesłuchiwał ich z osobna. Wtedy świadkowie sprzeciwiali się sobie i tym sposobem kłamstwo ich stało się jawnem przed ludem całym. Skazano ich tedy na śmierć a Zuzanna, stósownie do imienia swego niewinna jak »lilia«, uratowała i cnotę i dobre imię i życie.

Zwróćmy teraz oczy do innej sali sądowej, znajdującej się na górze syońskiej u arcykapłana Kaifasza. I tutaj stoi niewinny jak lilia Zbawiciel przed kratami sądowymi. Fałszywi świadkowie wystąpili przeciw Niemu, ale ich świadectwa nie były zgodnemi. Czyż uwolnią Go tedy? Czy znajdzie się Daniel, którego imię oznacza »sędziego Bożego«, aby ratować niewinność oskarżoną fałszywie? Ach, niema tutaj Daniela, nie widać znikąd »sędziego Bożego«, więc łamią lilię, skazują na śmierć Zbawiciela niewinnego. Co za przyczyna tego zjawiska? Oto przez śmierć tego Niewinnego otrzyma wybawienie świat winny i dlatego nie przybywa na ratunek posłaniec niebieski. Zarazem jednak wiedźcie o tem: chociaż Zbawiciel pozwala osądzić Siebie i nie domaga się sądu Bożego na teraz, jednak właśnie w chwili osądzenia wskazuje na sąd Boży: »Ujrzycie

Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich (Mat. 26. ⁶⁴, Mar. 14. ⁶²). Syn człowieczy potępiony jako Zbawiciel wskazuje na Syna człowieczego jako Sędziego, który przyjdzie w obłokach niebieskich sądzić świat cały. I właśnie ten sam prorok Daniel, który jako sędzia Boży uratował niewinną Zuzannę, przepowiada ten sąd Boży, kiedy Chrystus Pan jako Daniel prawdziwy przyjdzie, aby przed całym światem odkryć niesprawiedliwe osądzenie Siebie.

Abyśmy na tym sądzie Bożym mogli znaleźć miłosierdzie, rozważmy dzisiaj za łaską Bożą osądzenie Zbawiciela a zwłaszcza:

1. owe słowa Kaifasza, któremi pod przysięgą wzywa Zbawiciela do oświadczenia się, czy jest Chrystusem, Synem Bożym — dalej
2. wyznanie Zbawiciela, że tak jest rzeczywiście i że będzie sędzią odtąd, i wreszcie
3. wyrok śmierci wydany na Zbawiciela.

I. Zapytanie Kaifasza.

1. Mędrzec Pański opisuje w duchu proroczym na wieków naprzód narady żydów, aby zgładzić Zbawiciela ze świata. Wedle niego bezbożnicy taki sobie plan układają celem zgładzeniu sprawiedliwego (Mądr. 2. 12-20): »Zasadźmy się na Sprawiedliwego, ponieważ nieużyteczny jest nam i przeciwnym jest sprawom naszym i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje, iż znajomość Boga ma i Synem Boga się nazywa. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i Nań patrzeć, gdyż niepodobny jest do innych żywot Jego i odmienione są drogi Jego. Jako plotkarze poczytani jesteśmy od Niego i strzeże się dróg naszych jako plugastwa i przekłada skończenie sprawiedliwych i chlubi się, iż ojcem ma Boga. Obaczmyż tedy, jeśli mowy Jego prawdziwe są, a doświadczy, co przyjdzie na Niego, a dowiemy się, jakie będzie dokonanie Jego. Jeśli bowiem jest prawdziwy Syn Boży, obroni Go i wybawi Go z rąk przeciwników. Potwarzają i mękami wybadajmy Go, abyśmy doznali skromności Jego i doświadczyli cierpliwości Jego. Na

śmierć najsromotniejszą skażmy Go, będzie bowiem Nań wzgląd z mów Jego.« — Czyż to nie dosłowne narady żydów przeciw P. Jezusowi? Co Mędrzec przepowiedział 1000 lat przedtem, to czynią żydzi teraz; czynią zaś ku zagubie swojej i ze zaślepienia, jak to Mędrzec mówi dalej (Mądr. 2. 21–22): »To myśleli i pobłądzili, zaślepiła je bowiem złość ich i nie poznali tajemnic Bożych«. Szydzą ze Zbawiciela, badają Go, ale pomylili się, jeżeli sądzili, że znajdą co karygodnego. Świadkowie mieszają się w zeznaniach, a Zbawiciel milczy. Tak to wszystkie piekielne ich zamiary, zdaje się, obróć się w niwecz. Nawet Kaifasz, któremu chodzi nie o sprawiedliwość, lecz tylko o jej pozory, nie śmie ogłosić wyroku śmierci. Nie dziw, że pała takim gniewem, iż nie może zachować powagi i dosiedzieć na stolicy swojej, ale »powstaje«. »Kiedy Kaifasz — mówi św. Hieronim — ujrzał, że żadnego ze świadectw nie można uznać za dostateczne, a Oskarżony zachowuje milczenie głębokie, skoczył z siedzenia z rozognionemi oczyma ze zapłonionem obliczem, gdyż P. Bóg dopuścił, że szaleństwo ducha wyraził poruszeniem ciała, aby całe zgromadzenie z wybuchu gniewu poznało namiętność wewnętrzną.« »A powstawszy najwyższy kapłan w pośrodek — mówi ewangelia św. Marka (14. 60, por. Mat. 26. 62) — **zapytał** Jezusa mówiąc: »Nic nie odpowiadasz na to, co Tobie zarzucają ci?« Ale i teraz, choć śludzy, dopomagając Kaifaszowi, popychaniem chcą zmusić Zbawiciela do mówienia, nie dostaje odpowiedzi najmniejszej: »On zas milczał i nic nie odpowiedział« (Mar. 14. 61, por. Mat. 26. 63).

Ponieważ Kaifasz chce koniecznie znaleźć przyczynę do skazania na śmierć Zbawiciela, przeto stojąc, utkwivszy wzrok w Niego, odzywa się w sposób uroczysty (Mat. 26. 63): »Po-przysięgam Cię przez Boga żywego, abys powiedział nam, jeżeliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?« Ze świadomością godności i władzy swojej używa Kaifasz formy uroczystej przysięgi, jakoby chciał mówić: Ja, naczelnik narodu żydowskiego, przewodniczący rady najwyższej, sędzia i arcykapłan, »poprzysięgam Cię«, wzywam Cię do uroczystego wyznania »przez Boga« wszechmocnego, Pana nieba i ziemi, przez Boga »żywego«, który żyje i króluje po wszystkie czasy i przed którego sądem staniemy wszyscy, żywi i umarli, abys nam powiedział, »ktoś Ty jest«. —

Pytanie, na które Zbawiciel ma odpowiedzieć pod przysięgą, brzmi: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga błogosławionego?« (Mar. 14. 61). Pytanie to jest stawione urzędowo, wprost zwrócone do Zbawiciela, całkiem jasne, w którym chodzi o godność mesyańską P. Jezusa. Myśl jego taka: Jesteś Ty Chrystusem t. j. pomazańcem Bożym, ogłoszonym już w raju, przepowiadany przez proroków, synem Dawida, który tron ojca swego ma odnowić i panować na wieki? Jesteś Ty obiecany Mesyaszem, oczekiwaniem narodów, a przede wszystkim ludu izraelskiego? A dalej jesteś Ty »Synem Boga błogosławionego«, o którym Dawid śpiewa w psalmie (109. 1-3): »Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy Mojej... przed jutrzeńką zrodziłem Cię?« Zauważmy i to, że Kaifasz nie pyta się P. Jezusa: »Czy się uważasz za Syna Bożego?« lecz »Czy jesteś Synem Bożym?« tak iż powinien dać wiarę temu, co usłyszy z ust Zbawiciela.

2. Błogosławioną dla świata jest chwila, kiedy Kaifasz stawia ono pytanie, ale choć ono przynosi szczęście światu, bo rozprasza wątpliwości, jakieby świat mógł mieć o biednym cudotwórcy z Nazaretu, Kaifasz nie ma w tem zasługi żadnej. Zobaczmy bowiem, dla czego stawia Zbawicielowi pytanie takie. Może, aby uwierzyć w Niego? Bynajmniej, bo wyrok śmierci ułożono na Zbawiciela już naprzód. Może, aby przeprowadzić śledztwo, czy P. Jezus jest Mesyaszem? I to nie, gdyż w takim razie powołanoby świadków rzetelnych, także i takich, którzyby świadczyli za P. Jezusem, — ale tacy świadkowie nie mają przystępu do sądu. Pobudki do stawienia podobnego pytania są całkiem odmienne.

a) Zwykle zadają pytanie pod przysięgą dla tego, aby dowiedzieć się prawdy, to też stawiają je tylko świadkom wiarygodnym i co tacy świadkowie powiedzą, to uznają za prawdę. Tutaj dzieje się inaczej, stawiają je Oskarżonemu. Ale P. Jezus może mieć u nich wiarę, bo sami mimowolnie przyznali niedawno t. j. we wtorek zaledwie (Mat. 22. 16.): »Nauczycielu, wiemy, iżś prawdziwy jest i drogi Bożej w prawdzie nauczasz.« Nie będą jednak za prawdę uważali tego, co im powie teraz, bo Kaifasz stawia pytanie w celu innym. Ponieważ świadkowie nie udowodnili niczego a P. Jezus milczał, przeto chcą Go

zmusić do mówienia, aby mieć podstawę do wydania wyroku śmierci. Dlatego stawiają Zbawicielowi to samo pytanie, które stawiał Mu szatan na puszczy: »jeżeliś jest Syn Boży« (por. Mat. 4. 6). Szatan popycha ludzi do wątpienia o Synu Bożym i do bluźnienia Jemu, dlatego pobudza Kaifasza, aby stawiał pytanie takie, po którem koniecznie musi zapasać wyrok potępienia. Jeżeli bowiem Zbawiciel powie: »nie jestem«, wtedy spotka Go zarzut, że dawniej przywłaszczał Sobie niesłusznie tę godność, głosząc publicznie, że jest Chrystusem, Synem Bożym, pochodzi od Boga Ojca i jednej jest z Bogiem Ojcem natury (Jan 8. 54). Jeżeli zaś, jak byli tego pewni, powie: »Tak, jestem Chrystusem, Synem Bożym«, wtedy stawi się jako Bóg obok Ojca, stanie, przynajmniej w rozumieniu żydów, w przeciwieństwie do nauki o jedności P. Boga i zostanie oskarżony o bluźnierstwo, co też uczynią w obec Pilata (Jan 19. 7): »My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, iż Synem Bożym się uczynił«. Tak to pytanie owo jest zřęcznie zastawioną na Zbawiciela pułapką.

b) Zarazem w tem pytaniu Kaifasza widzimy z jego strony szyderstwo. Jakto, Tyś jest Chrystusem? mówi Kaifasz. Ależ Mesyasza wyobraża sobie naród jako potężnego władzcę, jako króla wielkiego, jako bohatera zwycięskiego, który podniesie sławę i świetność narodu izraelskiego. Gdzież u Ciebie ślad tego wszystkiego? Albo chcesz uchodzić nawet za Syna Bożego? Ty, którego pochodzenie z Nazaretu znamy, którego ojcem, jak wiemy, jest cieśla biedny? Cóż to czynisz ze Siebie? Gdzie blask, gdzie majestat Syna Bożego?

3. Oto, drodzy bracia, pytanie, które zajmuje wszystkich ludzi **po czasy wszystkie**: Jestże Jezus Nazareński rzeczywiście Mesyaszem i Zbawicielem ludzi wszystkich? jestże Synem Boga i źródłem wszelkiej prawdy i łaski, jestże Bogiem czy też był tylko człowiekiem mądrym? Oto pytanie, którego odpowiedź tworzy podstawę dla wszystkich innych pytań religijnych. Wszystko bowiem, co ludzie przewidują i czego szukają, wszystko, czego się spodziewają i oczekują, spoczywa w rozwiązaniu tego pytania, które już dawniej stawiał Zbawicielowi św. Jan Chrzciciel przez uczniów swoich: »Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego

czekamy«? (Mat. 11. 3). Jest to pytanie, na które odpowiedział już kapłan Symeon, kiedy wziął Zbawiciela jako dziecię 40-dniowe na ręce i wielbił Go z radością jako »światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Swego izraelskiego« (Łuk. 2. 32). Potrzeba jednak, aby to pytanie stawiała najwyższa powaga religijna z czasów Chrystusa Pana, a taką powagą jest Kaifasz, najwyższy kapłan narodu żydowskiego. I on to, przymuszony milczeniem P. Jezusa, stawia Mu to pytanie w imieniu nie tyle swoim i rady ile — rzec można — w imieniu świata całego.

Pytanie to porusza narody i w naszym wieku dwudziestym i sprawia, że chwieją się podstawy porządku chrześcijańskiego, a dzieje się to z tej przyczyny, ponieważ i dzisiaj stawiają to pytanie w tym samym celu co Kaifasz, nie aby uwierzyć w P. Jezusa, lecz aby Go potępić; nie aby szukać prawdy, lecz by słowa Zbawiciela podawać za oszukaństwo, jak to apostołowie niewiary usiłują, choć nadaremno, w pismach swoich udowodnić aż do przesytu. Ale, najmilsi, jeżeli teraz po 1900 latach, kiedy życie P. Jezusa leży przed nami jako zwierciadło Boże, kiedy wszystkie przepowiednie proroków już się w Nim spełniły, kiedy bóstwo Zbawiciela tysiące razy udowodnili i sam Zbawiciel i apostołowie i męczennicy cudami i okrąg ziemi nawróceniem się swoim do krzyża, jeżeli teraz ktokolwiek stawia pytanie podobne w takim celu jak Kaifasz i nie uznaje P. Jezusa za Boga: o wtedy trzeba zastosować do niego słowa Zbawiciela wypowiedziane do żydów (Mat. 11. 21): »Biada tobie, Korozain, biada tobie, Betsaido, bo gdyby w Tyrze i Sydonie stały się cuda, które stały się w tobie, dawnoby byli we włościennicy i w popiele pokutę czyniły«. Jak żydów ówczesnych za to, że nie uwierzyli w Zbawiciela, spotka sąd sroższy aniżeli pogan, tak znowu lżej pójdzie Kaifaszowi i owej radzie najwyższej na sądzie ostatecznym aniżeli owym niedowiarkom czasów naszych.

II. Odpowiedź Zbawiciela.

1. Kiedy Kaifasz stawia Zbawicielowi pytanie, czy jest Chrystusem, Synem Bożym, natychmiast w całym zgromadzeniu

powstaje cisza wielka. Choć bowiem żydzi pytanie podobne stawiali Zbawicielowi już nieraz, nie dostawali odpowiedzi całkiem wyraźnej (Zbawiciel odpowiadał wyraźnie chyba Samarytanie lub śleponarodzonemu por. Jan 4. 26, 9. 35—37). Ale kiedy Go wzywa Kaifasz tak uroczyście, nikt nie wątpi, że usłyszą odpowiedź stanowczą i dlatego słuchają z wytężeniem, co powie Zbawiciel. A zarazem w ich osobach czeka na odpowiedź i niebo i ziemia cała: niebo czeka, bo ta odpowiedź posłuży ku uczczeniu Ojca niebieskiego; czeka ziemia, bo od tej odpowiedzi zależy szczęście ludzi, pewność, że zdołają przebłagać Boga zagniewanego.

Pierwej, gdy Kaifasz spytał P. Jezusa, czemu nie odpowiada na świadectwa, Zbawiciel milczał; inaczej się dzieje, kiedy Go pyta w sposób uroczysty, czy jest Chrystusem, Synem Bożym. Teraz, nie będąc zmuszanym, bez groźby, przerywa milczenie, chociaż wie, że wyznanie sprowadzi na Niego wyrok śmierci. Stojąc dotąd ze spuszczonemi oczyma, podnosi głowę i głosem uroczystym, przenikającym do głębi odpowiada: »Tyś powiedział. Jednak powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich« (Mat. 26. 64 por. Mar. 14. 62). Cóż może być uroczystsze, pełniejszego powagi jak owo wyznanie Jezusowe? »Tyś powiedział«, jestem Tym, o którego pytasz, jestem Chrystusem, jestem Synem Boga błogosławionego. Jako Zbawiciel poniżyłem się, ale zarazem, o co nie pytasz, lecz co potrzeba wam wiedzieć także, jestem sędzią świata i odtąd także jako człowiek będę miał udział w chwale boskiej«. Tak to Chrystus Pan wskazuje, że w Nim spełniają się przepowiednie starego zakonu, które zapowiadały Go już jako pokornego sługę Bożego, to znowu jako tryumfującego sędziego i króla. »Oto... sługa mój — mówi Duch Boży (Izaj. 52. 13, 53. 3) wzgardzony i najpodlejszy z mężów, mąż boleści i znający niemoc, a jakoby zasłonięta twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zacząć«. Jako zwycięskiego sędziego zaś przepowiada Duch Boży Chrystusa Pana u tego proroka (Izaj. 63. 1, 3): »Któż to jest, który idzie z Edom w farbowanych szatach z Bosry?... słoczyłem je (narody) w zapalczywości Mojej i zdeptałem je w gniewie Moim«. W postaci sługi pokornego

stoi Zbawiciel teraz przed naczelnikami narodu i dlatego w tej postaci nie chcą się przyznać do Niego i odpychają Go od siebie. Ale dlatego też właśnie Zbawiciel wskazuje na urząd Swoj drugi, na godność sędziego. Słowa te zaś wypowiada Zbawiciel w sposób uroczysty, pod przysięgą, gdyż tak wzywa Go Kaifasz. Tym sposobem pieczętuje P. Jezus uroczyscie naukę, jak cudem zmartwychwstania przypieczętuje cuda Swoje. Głównym bowiem celem i nauk i cudów Jego, było udowodnienie, że jest Bogiem.

Z tego widzimy, że treść odpowiedzi jest podwójna. Kaifasz pyta Go, czy jest Chrystusem, Synem Bożym, a Zbawiciel odpowiada: »Jestem Chrystusem, Synem Bożym«, ale dodaje: »Zarazem jestem też sędzią«. Rozważmy tę podwójną odpowiedź Zbawiciela.

2. Zbawiciel zeznaje pod przysięgą, że jest **Chrystusem, Synem Bożym**. Słyszysz, najmilszy, to wyznanie? To wypowiada P. Jezus przed najwyższym sądem żydowskim, który Go poprzysięga na Boga żywego; to mówi przed ową radą zdumiewającą się i patrzącą na majestat Tego, który stoi przed nią skępowany i okuty w kajdany; to mówi przed światem całym i potwierdza przysięgą, że jest Bogiem. Jakoż świat słyszy to wyznanie i staje się wierzącym. Odtąd miliony będą zginały kolana przed Tym, który stoi przed Kaifaszem związany. To słowo Boże zwycięży prześladowanie trzystuletnie, zwycięży miecze i koła, tortury i ogień. To wyznanie powtórzą tysiące razy przed trybunałami prześladowców i żołnierze i niewiasty i dziewice, a nawet dzieci małe i chętnie oddadzą życie za tę wiarę. Ta wiara przez zwycięży wszystkie herezye, które od początku Kościoła św. zaczepiają bóstwo P. Jezusa. Ta wiara zwycięży i niewiarę czasów dzisiejszych, która występuje głównie przeciw bóstwu Zbawiciela. Słowo P. Jezusa odbija się w sercu każdego chrześcijanina prawowiernego, gdyż nauka P. Jezusa przynosi pokój i pociechę, jakich świat dać nie może.

O, najmilszy, ta wiara w bóstwo Zbawiciela to podstawa zbawienia naszego. Gdyby P. Jezus nie był Bogiem, wtedyby mowa Jego przed Kaifaszem była fałszem, wtedyby nauka Jego nie była Bożą, lecz ludzką. Skoro zaś jest Bogiem, wtedy jest prawdą, co mówi wobec Kaifasza, co

poświadczają tysiące cudów, miliony męczenników, tysiące milionów dusz pobożnych, które w wierze Jego żyły szczęśliwie i umierały radośnie; wtedy tylko u P. Jezusa jest prawda, życie i zbawienie, i nie masz imienia innego, w którymbyśmy mogli być zbawieni; wtedy jest najświętszym naszym obowiązkiem imię Jego wyznawać nabożnie, szanować Jego naukę, być posłusznymi Jego Kościołowi św.; wtedy biada tym, którzy się opierają prawdzie uznanej albo występują przeciw przepisom wiary św. — Ale właśnie tę podstawę wiary naszej św. zaczepiają w czasach naszych niedowiarkowie. Nieraz wychodzą pisma, które zaprzeczają, iżby P. Jezus był Bogiem. — O, najmilsi, my jesteśmy chrześcijanami-katolikami, jesteśmy nimi nie tylko z urodzenia lecz, jestem tego pewny, z przekonania. My wiemy, że to prawda, co P. Jezus powiada, iż jest Synem Bożym, bo uczy Duch św. (I. Jan 5. 10): »Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boga w sobie. Kto nie wierzy Synowi, kłamcą Go czyni«. Dlatego też, drogi bracie, gdyby ktokolwiek śmiał bluźnić wobec ciebie, szydzić ze Zbawiciela i zapytać ciebie: »Wierzysz w Syna Bożego?« odpowiedz śmiało, jak ów śleponarodzony, któremu Zbawiciel wzrok przywrócił: »Wierzę«, zawołaj z Piotrem: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«, wykrzyknij z Tomaszem: »Pan mój i Bóg mój«, a zarazem na przebłaganie P. Boga za bluźnierstwo jak ów śleponarodzony upadnij i oddaj P. Jezusowi pokłon!

3. Jeżeli już słowo »Tyś powiedział«, jestem Chrystusem, jestem Synem Bożym, sprawia na nas wrażenie uroczyste, o ileż większy dreszcz przejmuje nas dzisiaj jeszcze, jeżeli rozważamy ze zastanowieniem i z wiarą dalsze słowo Zbawiciela: »Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich«. Jakoby powiedział: Dotąd milczałem jako baranek, lecz teraz jako lew zaryknę a wy, żeście wzgardzili cichością Moją, tem więcej ulękniecie się Mojej potęgi. Pomnijcież na zapowiedziane wam drugie przyjście Mesjasza, bo jako prorocy oznajmili o Moich obecnych poniżeniach i śmierci, tak również o przyszłym zmartwychwstaniu i chwale Mojej. Wy tryumfujecie teraz, ale prędko skończy się wasz tryumf; przyjdzie dzień, kiedy tego samego

Syna człowieczego, którego sądzicie dzisiaj, ujrzycie siedzącego na prawicy Boga i przychodzącego w obłokach niebieskich na sąd świata. Wówczas przeciwko temu zgromadzeniu waszemu stanie zgromadzenie niebios, przeciw tym świadkom przedajnym staną aniołowie; staną przeciw wam wszyscy Święci i ogłoszą na was wyrok potępienia; na któryście zasłużyli... i Ja sam, któremu wzgardę taką wyrządzacie dzisiaj, stanę przeciw wam, a wy leżeć będziecie drżący u nóg Moich, aby się wypełniły słowa Ojca Mego wypowiedziane przez Dawida, sługę Mego (Psal. 109. 1): »Siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoje podnóżkiem nóg Twoich«. — Tak to w owej chwili Chrystus Pan odkłada szatę niewolnictwa, a **ukazuje majestat Sędziego Bożego**. Syn Boży to, który stoi przed radą najwyższą; Ten sam, który sądzić będzie świat cały, oświadcza, że choć teraz stoi jako oskarżony, zbliża się godzina, kiedy na sąd zasiędzie.

Gdzież kiedy w ten sposób stał oskarżony przed sędzią, jak P. Jezus stoi przed Kaifaszem? Sędzia gotuje się na wydanie wyroku śmierci, a Oskarżony mu zapowiada, że powróci, ale jako król nieba i ziemi, aby przed sąd Swoj powołać jego. To też jeżeli bracia Józefowi zadrżeli na widok brata, którego sprzedali, gdy go ujrzeli rządzcą Egiptu, jakżeż zadrzy kiedyś Kaifasz, gdy ujrzy Tego, który przy przemienieniu na górze Tabor, wśród chwały zapowiadał Swą mękę, a teraz wśród męki zapowiada sądy Swoje! A zapowiada, że te sądy rozpoczną się niezadługo, »odtąd«, nie tylko dlatego, że w obec P. Boga »tysiąc lat jako dzień wczorajszy« (Psal. 89. 4), lecz także w rozumieniu ludzkim, zwyczajnem. Niezadługo Zbawiciel wyda wyrok na Jeruzalem i ona radę, przyjdą Rzymianie i zburzą miasto, aby się spełniło słowo Boże, którem groził żydom przez proroka (Zach. 11. 9): »Nie będę was pasł«, oddam na pastwę nieprzyjaciółom. Jako sędzia wydaje P. Jezus wyroki nieustannie, karząc przewinienia nie tylko pojedynczych, ludzi, lecz także całych narodów wraz z ich królami. Przedewszystkiem zaś ukaże się jako sędzia na końcu świata, a wtedy żydzi wedle słów Chrystusa Pana u tegoż proroka (Zach. 12. 10) »patrzeć będą na Tego, którego przebodli«, a zarazem też wedle słów P. Jezusa (Mat. 24. 30): »Tedy narzekać

będą wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem«.

Czyż ten sąd ludzki nie zadrży, słysząc, że sędzia Boży stoi przed nim? Czyż ten zuchwały arcykapłan nie ustraszy się, aby Ten, który wskrzesił Łazarza i jednym słowem uspokoił morze, nie użył siły Swej Bożej na skruszenie jego? Ach, złość ludzka oddala strach od siebie; tak długo, dopóki sąd nie nadejdzie, trwa ona w zaślepieniu. Ale ty, mój chrześcijaninie, co wierzysz, kto jest ten, który stoi przed Kaifaszem, pamiętaj na sąd Jego i zachowuj Jego przykazania! A ty, grzeszniku trwający w nałogach grzechowych, słuchaj: P. Jezus związany, który cię odkupił krwią Swoją najdroższą, jest zarazem sędzią twoim; On bada serce twoje, Jego oku nic nie ujdzie, przed Nim będziesz musiał stanąć, aby usłyszeć wyrok; wróć tedy na drogę cnoty, obmyj duszę swoją w krwi Jego, aby sąd Jego wypadł dla ciebie łaskawie! Wreszcie ty, duszo cierpiąca, pociesz się; chociaż na świecie doznajesz udręczeń, pamiętaj, że żyje wieczny twój sędzia, który może cię wynagrodzić i wynagrodzi cię wiecznie za to, co cierpisz z miłości ku Niemu!

4. Ale, najmilsi, jeżeli treść sama odpowiedzi Jezusowej jest ważną, nabiera ona znaczenia większego, skoro zważymy **okoliczność i pobudkę**, wśród której i dla której Zbawiciel wypowiada to wszystko.

a) Zbawiciel kończy już urząd nauczycielski, wypowiada więc te słowa na to, aby potwierdzić prawdziwość nauki Swojej trzechletniej. Zarazem rozpoczyna teraz na dobre urząd kapłański, którego za chwilę zrzecze się Kaifasz, rozdzierając swą szatę arcykapłańską. Skoro tedy w tym dniu jeszcze ma ofiarować Siebie na okup świata, potrzeba, aby świat wiedział, że okup ten wystarczy na zadosyćuczynienie za grzechy ludzi wszystkich. Wreszcie zaczyna już wykonywać urząd królewski: przy ostatniej wieczery ustanowił apostołów kapłanami, po zmartwychwstaniu zaś Piotra św. zamianuje głowę Kościoła św. i udzieli apostołom resztę tej potrójnej władzy, jaką Sam posiada. Przeto i dlatego potrzeba, aby świat cały wiedział, że jest Bogiem, że więc

taką władzę może nadać Kościołowi św. i może się domagać, aby wszystkie narody i królowie wszyscy słuchali Jego, Króla najwyższego.

b) Również ważną jest p o b u d k a, dla której Zbawiciel składa to wyznanie. Zbawiciel wie, co Go czeka za tę odpowiedź, że śmierć sromotna, krzyżowa, a jednak wyznaje się Synem Bożym. Czemu? Bo tego domaga się chwała boska i dobro całego świata, Kościoła Jego św. Ze względu tedy na uszanowanie, jakie winien Ojcu Swemu, i ze względu na dobro ludzi, których ma zbawić, wypowiada uroczyste, pod przysięgą, że jest Synem Bożym.

Spojrzyjcie, najmilsi, na P. Jezusa i uczcie się od Niego, aby zawsze śmiało, nieustraszenie mówić i czynić, ilekroć idzie o chwałę boską! Ale ach, jak mało ludzi postępuje w ten sposób! Kiedy chodzi o chwałę własną, wtedy krzyczą ludzie w niebogłosy; gdy chodzi o chwałę boską, wtedy oglądają się na ludzi, na zarobek, na wygodę, na powagę ludzką i — milczą. »Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; jeśli tedy ojciec Ja jestem, gdzież jest cześć Moja? a jeśli Ja pan, gdzież jest bojaźń Moja?« tak żali się P. Bóg przez proroka (Mal. 1. 6). Gdzież jest cześć boska, chrześcijańscy chlebobdawcy, jeżeli nie troszczycie się, czy wasi słudzy wypełniają obowiązki chrześcijańskie albo może oddają się grzechom ciężkim? Gdzież jest cześć boska, jeżeli tylko na to patrzycie, aby dobrze wypełniali służbę waszą a nie dbacie, czy wypełniają wiernie służbę boską? jeżeli karcicie ich o przewinienia względem was popełnione, ale wobec krzywdy boskiej milczycie? Gdzie jest cześć boska, chrześcijańscy rodzice, jeżeli troszczycie się przedewszystkiem o ciało dzieci n. p. aby utrzymać ich w zdrowiu, zostawić im majątek, ale nie dosyć troszczycie się o wyćwiczenie ich w cnotach, o niewinność ich obyczajów? jeżeli je ukarzecie, co słuszna, za obrazę wam wyrządzoną, ale nie ruszycie ani ręki ani języka, kiedy to dziecko obrazi Pana Boga? Gdzie jest cześć boska, chrześcijańscy domownicy, którzy widziecie nieraz ciężkie grzechy dzieci, ale nie doniesiecie o tem rodzicom, a przeto stajecie się winnymi, że grzech ten rozrasta się coraz bujniej? Gdzież jest cześć boska, chrześcijańscy wszyscy? Jeżeli P. Bóg ojcem waszym, czemuż się nie

ujmujecie o cześć Jego i pozwalacie znieważać imię Jego? dla czegoż nie opieracie się grzechom? dla czegoż grzechów nie odkrywacie i nie karzecie? Czyż P. Bóg nie jest ojcem waszym? czyż nie oddał wam bliźnich pod opiekę? czyż nie wiecie, że P. Bóg z ręki waszej będzie żądał każdej duszy, którąbyście uratować mogli, a ją zaniedbaliście? czyż nie jesteście nawzajem jeden dla drugiego stróżami, aby »imię Boże świeciło się« a nie doznawało obrazy? Czyż przyjaciel nie broni przyjaciela, jeżeli widzi, że go znieważają? A oto P. Bóg przyjacielem waszym najlepszym. Czyż nie będziecie bronili czci Jego? Skoro tedy Pan Bóg ojcem i zarazem przyjacielem waszym, więc brońcie czci Jego, rozszerzajcie cześć Jego!

III. Wyrok śmierci.

1. Zbawiciel wie dobrze, że za wyznanie prawdy śmierć poniesie, a jednak bez zmuszenia wyznaje się Synem Bożym, bo chce cierpieć dobrowolnie, jak to zapowiedział prorok (Izaj. 53. 7): »ofiarowan jest, iż Sam chciał«. Jakoż kiedy Zbawiciela wypowiadającego słowa powyższe otacza jasność niebieska, pod Kaifaszem i drugimi sędziami otwiera się otchłań piekielna a czarci przestraszeni słowami Chrystusa P. podburzają Kaifasza, aby za jego pośrednictwem wyrzucić na Zbawicielu złość swoją. Kaifasz tedy mimo oświadczenia się Zbawiciela nie chce Go uznać za Mesyasza, za Boga, tak iż spełniają się słowa ewangelii św. (Jan 1. 11): »Do własności przyszedł a swoi Go nie przyjęli«. Nie chcąc zaś uznać P. Jezusa za Boga, musi słowa Jego uważać za bluźnierstwo. U żydów zaś było prawo, że wszyscy ci, którzy słyszeli bluźnierstwo jakie, mieli obowiązek rozedrzeć szaty swoje z góry na dół i tego rozdarcia nie wolno było zeszywać nigdy. Ogląda się tedy Kaifasz po zgromadzeniu, ażali sędziowie nie dopełnią tego przepisu zakonnego. Tymczasem wszyscy przerażeni słowami Zbawiciela, nie śmia uczynić tego, czego oczekuje Kaifasz, i tym sposobem potwierdzają prawdę słów Zbawiciela. Cóż tedy czyni Kaifasz? Oto, chociaż wedle prawa mojżeszowego (Lewit. 21. 10) arcykapłan był wyjęty od przepisu, rozdzierania

szaty, a nawet nie wolno mu było czynić tego, mimo to wbrew zakonowi rozdziera szatę swoją, iżby tym czynem nadzwyczajnym sprawić wrażenie na drugich: »Tedy najwyższy kapłan — mówi ewangelia św. (Mat. 26. 65, por. Mar. 14. 63) — rozdarł szaty swoje«. Nieszczęśliwy! udawając oburzenie, nie wie, jakiej tajemnicy dopełnia w tej chwili. Rozdzierając szatę, odkrywa złość wewnątrz swego, rozdziera tkanę oszustwa i przyznaje, że P. Jezusa skazuje na śmierć dlatego, że jest Synem Bożym, Zbawicielem, a nie dla grzechów, których szukał nadaremnie. — Rozdziera szatę arcykapłańską, której mu rozedrzeć nie wolno i czego też nie uczynił dotąd arcykapłan żaden, a tym sposobem bezwiednie zadaje koniec arcykapłaństwu A aronowemu, które trwało do owego czasu przez 15 wieków. To też nie skończy się ten dzień, w którego pierwszych godzinach Kaifasz rozdziera szatę arcykapłańską, a zasłona w świątyni jerozolimskiej ukrywająca miejsce najświętsze również rozdarta będzie od góry do dołu. Synagoga przestanie być odtąd kościołem Bożym. W to miejsce wstępuje Chrystus Pan, On obejmuje kapłaństwo »na wieki według obrządku Melchizedecha« (Psal. 109. 4) i dlatego sukni P. Jezusowej całodzianej nie rozedrze żołnierz pogański, lecz rzucać będzie o nią losy, aby pozostała w całości. A to arcykapłaństwo, które utracą Kaifasz zaparciem się Zbawiciela, dostaje od P. Jezusa ten właśnie, który pierwszy wyznał Go Bogiem, Piotr św., dla siebie i dla następców swoich.

Rozdarcie szaty sprowadza wyrok i na cały naród żydowski, który, również odtąd rozdarty, będzie żył w rozproszeniu między narodami, nie mając własnego króla, skoro odpycha od siebie Mesyasza. A natomiast narody pogańskie, dotąd rozproszone, będą się łączyły pod kierownictwem kapłaństwa Chrystusowego i pod Piotrem św. i tworzyć będą ową szatę Zbawiciela, do której też prorok (Izaj. 49. 18) porównuje Kościół Jego św. Jakżeż wobec tego wszystkiego sprawdzają się słowa Pańskie u proroka (Mal. 1. 10—12): »Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Od wschodu bowiem słońca aż do zachodu wielkie jest imię Moje między narody i na każdym miejscu poświęcają i ofia-

rują imieniowi Memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię Moje między narody, mówi Pan zastępów«.

2. Ale Kaifasz, aby wywołać oburzenie przeciw Zbawicielowi, nie zadowalnia się samem rozdarcie szaty, lecz woła zarazem: »Zbliźnił; cóż jeszcze potrzebujemy świadków? oto teraz słyszeliście bliźnierstwo; co się wam zda?« (Mat. 26. 65—66, por. Mar. 14. 63—64). Zadowolony, że Zbawiciel wyznaje się Synem Bożym, nasuwa drugim, iżby, skoro Zbawiciel sam się oskarża mową Swoją, wypytywanie świadków uznali za niepotrzebne. Uznając zaś słowa P. Jezusa za bliźnierstwo, dodaje: »Co się wam zda?« aby potwierdzili słowa jego.

Jakżeż **musi boleć Zbawiciela** ten zarzut, Jego, który przyszedł na ziemię, aby rozszerzać chwałę boską! Jakżeż musi boleć Zbawiciela ta obłuda żydów, którzy nieraz mieli dowody bóstwa Jego! Czemuż, jeśli nie chcą wierzyć słowom Jego, nie przyglądają się temu, co czyni, a ujrzą wtedy, że ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, umarli zmartwychwstają: oni wszyscy dają świadectwo Zbawicielowi, że nie jest bliźniercą, że prawdą najzupełniejszą to, co wypowiada.

Ale, najmiłsi, nie oburzajmy się nazbyt na żydów czyniących Zbawicielowi zarzut podobny, skoro i **w naszych jeszcze czasach** po 19 wiekach istnienia wiary Chrystusowej wołają nowi Kaifasze, apostołowie niewiary, zwłaszcza wolnomularze ze swemi tytułami i stopniami, któremi przedrzeźniają tytuły Kościoła św.: Co się wam zda o Chrystusie? przecież on nie jest Bogiem. Co się wam zda o Kościele katolickim? on nie jest kościołem odpowiednim dla ludzi, bo wypowiada wojnę wszystkim popędom namiętności i tym sposobem prawami swemi tamuje wolność. Co się wam zda o nauce Kościoła katolickiego? ona nie odpowiada czasom naszym, które chcą nauki innej. I, drodzy bracia, nowi Kaifasze na Kościół św. wydają ten sam wyrok, co na Zbawiciela żydzi.

3. Kiedy bowiem Kaifasz pyta zgromadzonych, co się wam zda, wie, jaką usłyszy odpowiedź. Czego bowiem można innego oczekiwać od tych, którzy już naprzód bez wysłuchania Zbawiciela postanowili ukarać Go śmiercią? Obłudnicy, czyhaliby tylko na odpowiedź Zbawiciela, aby mózgi Go okrzyknąć za bliźniercę. Nie ma tam sędziów sprawiedliwych, lecz tylko

nieprzyjaciele zawzięci Zbawiciela, jak to już dawno zapowiedział P. Bóg przez proroka (Izaj. 5. 7): »Czekałem, aby czynił sąd, alic nieprawość, i sprawiedliwość, a oto krzyk«. Dlatego też odpowiadają (Mat. 26. 66): »Winien jest śmierci«. A na ten wyrok zgadza się nie jeden lub drugi, lecz **wszyscy** bez wyjątku, jak na to zwraca uwagę ewangelia św. Marka (14. 64): »wszyscy osądzili Go winnym być śmierci«. Wszyscy bez wyjątku; ani jeden się nie znajduje, któryby zganił postępowanie bezbożne; wszyscy, więc wyobraziciele całego narodu żydowskiego. Tym sposobem spełniają słowo, które niegdyś wypowiedział Mojżesz do żydów: »Zjawi się życie przed oczyma twemi a ty sam nie poznasz żywota«. Stoi życie, sprawa życia wszelkiego przed żydami, ale żydzi odpychają od siebie to »życie«, na śmierć skazują Mesyasza i tym sposobem wydają na siebie wyrok, wykreślają siebie z rzędu narodów żyjących. Żydzi ten wyrok wypowiadają w zaślepieniu i to zaślepienie ich będzie trwało, aż skończy się krótko przed końcem świata. Odrzucają Meszasza, jedyną nadzieję swoją i oto nie mogą Go odnaleźć przez 1900 lat.

O ileż szczęśliwsi jesteście my, najmiłsi! My trzymamy się oburącz Chrystusa P. i wiary Jego św. i wołamy do Niego: »witaj, nadziejo nasza!« To też chociaż P. Bóg od stu lat przeszło zesyła na nas utrapienia coraz to cięższe, mimo to mamy nadzieję, że i dla nas nadejdzie chwila »życia«, chwila miłosierdzia, gdyż »w Nim jest życie, zbawienie i zmartwychwstanie nasze«, już nawet w sprawach doczesnych, a przede wszystkim pod względem wieczności. Zarazem to życie nasze oddajemy Zbawicielowi, mówiąc słowami hymnu kościelnego (ex Vesp. festi Sacrat. Sindonis):

»Gdy nasza tylko wina dla Ciebie
Przyczyną takich była boleści,
Więc nasze Ci się życie należy,
To życie oddaję Tobie.« Amen.

1890/1903.



KAZANIE V.

Upadek i nawrócenie się Piotra.¹⁾

»Zaprawdę powiadam ci: że ty dziś nocy tej, pierwiej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzesz.« (Mar. 14. 30).

»Był Piotr w pośrodku ich... i zaparł się Go... A obróciwszy się Pan, spojrział na Piotra. I wspomniął Piotr na słowo Pańskie... a wyszedłszy precz, płakał gorzko.« (Łuk. 22. 55, 57, 61—62).

1. **W** krainie żydowskiej za czasów sędziów żył mąż bardzo znakomity, chluba swego narodu, który się nazywał **Samsonem**, t. j. mocnym. Ponieważ matka, kiedy wedle przepowiedni anioła porodziła go w latach podeszłych, poświęciła go P. Bogu, przeto od dzieciństwa żył jako Nazarejczyk t. j. ofiarowany Bogu i dlatego też nie pijał ani wina ani żadnych mocnych napojów, a włosy i brodę nosił bez strzyżenia. Duch Boży zaś był w nim i udzielił mu siły nadzwyczajnej, takiej, jakiej nie posiadał nikt inny. Tego męża nadzwyczajnego, który był tarczą i obroną swego narodu, bali się bardzo Filistynowie, gdyż Samson nie tylko sam jeden zmusił do ucieczki tysiąc Filistynów, lecz nadto wykonał inne jeszcze czyny, w których okazał moc wielką. Tak rękoma rozdarł lwa młodego,

¹⁾ Belser, Breitenreicher I, Busl, Clemens, Cochem, Costa, X. Dąbrowski Emmerich Leiden, Grimm, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Karnkowski, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lorenz, Lennig, Ollivier, Palma, Pinart, Poelzl, Ponte, Rozmyślania, Schulz, Schuster, Veith, Veith Narzędzia, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer, Zill.

którego napotkał; to znowu powrozy, któremi go skępowali nieprzyjaciele jego, pozrywał jakoby cienkie niteczki; albo wyjął ze zawias bramy miasta filistyńskiego Gazy, włożył je sobie na barki i zaniósł na wierzchołek góry najbliższej (Sędz. 15. 16). Któż tedy był mocniejszy nad Samsona?

A jednak tego mocarza, którego nie zdołały zwyciężyć tłumy nieprzyjaciół, pokonał podstęp jednej niewiasty. Dalila, kobieta filistyńska, umiała pozyskać jego zaufanie do tego stopnia, iż zdradził jej tajemnicę swej siły. Dalila, »Słaba« (bo to znaczy jej imię), zwyciężyła Samsona, »Mocnego«. Prośbami uzyskała od niego, że jej wyznał, jako siła jego polega we włosach. Kiedy tedy spał Samson, obłudna Dalila ucięła mu włosy, a zaraz siła opuściła Samsona. Na jej wołanie przybiegli Filistynowie, pojmali go, wykłuli mu oczy i zawieźli go związanego do miasta Gazy. Ale na pozbawionego wzroku wejrzał P. Bóg, tak, iż żałował za winę swoją.

2. Podobny wypadek zachodzi po północy na dziedzińcu arcykapłańskim. Tam widzimy męża, który jeszcze przed chwilą dobył odważnie miecza w obronie Zbawiciela, męża, którego dotychczas nic nie ugięło, nie wzruszyło, nie przestraszyło. I oto ten mąż przeraża się, pozwala się zwyciężyć od słabych niewiast, od służebnic, tak, iż staje się niewiernym swemu Panu i Mistrzowi. Któż nie zna tego męża? To apostoł Szymon Piotr. Onże tak mocny, iż sam Zbawiciel nadał mu imię Piotra t. j. skały; on, który miał odwagę iść do Zbawiciela po morzu; on, który co dopiero wieczorem zapowiedział, że gotów iść ze Zbawicielem i na śmierć nawet i tę gotowość okazał w Ogrójcu, dobywając miecza sam jeden przeciw tłumom całym: ten apostoł miałby się przestraszyć, ulęknąć? Jestże to możliwem? Tak jest; wszystkie cztery ewangelie św. opisują zaparcie św. Piotra zaślepionego. Ale też zarazem podają nawrócenie się jego natychmiastowe, kiedy Zbawiciel spojrział na niego i przywrócił mu wzrok duszy.

3. Czyż, najmiłsi, nie jest to nową ciężką boleścią dla Zbawiciela, że najwierniejszy, najodważniejszy apostoł zapiera się Jego, a zapiera potrzykroć? To też rozważmy dzisiaj za łaską Bożą tę nową boleść Zbawiciela, jaką Mu sprawia trzykrotne

zaparcie się Piotra, — a zarazem też nawrócenie się Piotra i pokutę jego.

I. Potrójne zaparcie się Piotra.

A) **Przebieg.** 1. Przy pojmaniu P. Jezusa w Ogrójcu »uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali« (Mat. 26. ⁵⁶); pouciekali z przestachu, widząc Mistrza w ręku nieprzyjaciół. Tylko Jan św., (który sam pisze o tem, choć, jak zwykle, nie wymienia siebie), ochłonawszy, poszedł za Zbawicielem (Jan 18. ¹⁵). Również i Szymon Piotr nie mógł przewyciężyć siebie, aby miał pozostać w oddaleniu od Zbawiciela i aby nie miał dostać o Nim wiadomości jakiej; dlatego »szedł za Nim z daleka aż do dworu najwyższego kapłana« (Mat. 26. ⁵⁸). Idzie za Panem Jezusem, bo miłość ku Niemu, acz niedoskonała, przemogła strach, ale idzie »z daleka«, bo się boi. Tak to walczą w nim miłość i bojaźń, jedna go popycha, powstrzymuje druga. Idzie »z daleka«, zapominając o upomnieniu Psalmisty (72. ²⁷): »Którzy się oddalają od Ciebie (o Boże), zginą«. Tak dochodzi, idąc w cieniu nocnem, aż do domu arcykapłana, do którego wprowadza go Jan św., znajomy niewieście strzegącej bramy w tym domu (Jan 18. ¹⁵⁻¹⁶, por. Mar. 14. ⁵⁴), gdyż u żydów niewiasty strzegły bram domowych (zob. II. Król. 4. ⁵, Dz. Ap. 12. ¹³). W ten sposób ma nadzieję widzieć i słyszeć co się dzieć będzie ze Zbawicielem (Mat. 26. ⁵⁸).

a) Tutaj »w sieni« (Mar. 14. ⁶⁶) żołnierze i służebnicy rozpalili ogień, około którego stali lub siedzieli, aby się rozgrzać, gdyż w Palestynie, chociaż to na południu, około wielkanocy noce są bardzo zimne, a jest to już po północy, kiedy zimno się powiększa. Tam również i Piotr — jak mówi Pismo św. (Mar. 14. ⁵⁴) — »siedział ze służebnikami u ognia i grzał się«. Tak to w miarę, jak stygnie w nas miłość boska a smutek ściska serce, zamiast uciekać się do modlitwy jako źródła wszelkiej pociechy, niestety zbyt często staramy się rozerwać w towarzystwie ludzi równie jak my nędznych lub jeszcze gorszych. Grzeje się Piotr, bo miłość boska nie rozpala już dostatecznie serca jego. Podczas kiedy Jan św. nie może wytrwać w takim towarzystwie, więc wychodzi, aby donieść N. M. Pannie o tem

co spotkało Mistrza, Piotr zostaje między tymi, którzy szydzą ze Zbawiciela i udaje obojętnego. Zapewne mówi sobie w duchu, jak mówią ludzie zwykle w położeniu podobnem: muszę już znieść to, aby się nie wydać i oddać przysługę Mistrzowi. Ale nie tak uczył go Zbawiciel. Zbawiciel nie dozwala użyć złych środków do osiągnięcia celu dobrego, to się sprzeciwia wierze świętej. Już tem udawaniem Piotr wyrzeka się Mistrza, a zapomina, że na tem się nie skończy. Błudnierycy nie zadowolnią się, że milczeć będzie na ich bluźnierstwa, ale będą żądali, aby bluźnił razem z nimi, jeżeli zechce pozyskać ich zaufanie. Inaczej się wyda. Rzeczywiście smutek wyryty na jego twarzy i milczenie wydaje go wobec drugich. Nadto przychodzi służebnica, która ma straż nad bramą, spogląda na niego przy blasku ognia i odzywa się do niego: »I tyś był z Jezusem Galilejskim« (Mat. 26. 69, por. Mar. 14. 67, Łuk. 22. 56, Jan 18. 17). A cóż uczyni apostoł? Czyż wyzna się śmiało uczniem Chrystusowym? czyż będzie miał jeszcze ten zapal, jaki miał w Ogrójcu, kiedy sam jeden uderzył na tłumy? Ach, odwaga jego już ustała. Zmieszany i przerażony wypiera się Mistrza i mówi: »Niewiasto, nie znam Go« (Łuk. 22. 57, por. Jan 18. 17), ani wiem ani rozumiem, co mówisz« (Mar. 14. 68, por. Mat. 26. 70). »Oto filar — jak mówi św. Augustyn, objaśniając to miejsce z Ewangelii św. Jana — ponieważ tak śmiało chciał się opierać na sobie, drży już przy pierwszym lekkim powiewie pokusy«; zapiera się Chrystusa Pana ten, który pierwszy wyznał Go Bogiem.

Ale teraz poznaje z doświadczenia własnego, jak niebezpiecznie zostawać w towarzystwie bezbożników. Ponieważ sumienie go upomina, »wychodzi precz na podwórze« (Mar. 14. 68) od tego ognia piekielnego, aby się zbliżyć do bramy. A wtem, była to może pierwsza godzina po północy, po raz pierwszy »kur zapiał« (Mar. 14. 68).

b) Nie opuszcza jednak Piotr owego towarzystwa zupełnie, lecz tylko do połowy, wychodzi »na podwórze« i tu stawa w cieniu czekając na Mistrza, a tymczasem z jednej strony sumienie czyni mu wyrzuty, z drugiej czart przeklęty stara się go popchnąć do upadku powtórnego, który też nastąpi, bo jak mówi św. Grzegorz: »grzech, którego nie zmazano pokutą, po-

rywa ciężarem swoim natychmiast do grzechu drugiego«. I oto, kiedy sądzi, że go nikt nie widzi, może pół godziny po zaparciu pierwszym przychodzi »inna służebnica« (Mat. 26. ⁷¹, Mar. 14. ⁶⁹), a widząc Piotra mówi do obecnych: »I ten był z Jezusem Nazareńskim«; mówi szyderczo, bo miasto Nazaret było w pogardzie u żydów, tak iż nawet ów Natanael, w którym nie było zdrady, nie chciał uznać P. Jezusa za Mesyasza, gdyż jak mówił, »może być co dobrego z Nazaretu?« (Jan 1. ⁴⁶). Jakżeż nikczemne uczucia tam być muszą, kiedy nawet niewiasty, których uczucie powinno być delikatniejszym, nie mogą się powstrzymać od szydzenia ze Zbawiciela cierpiącego? Ale dopuszcza to P. Bóg, aby tym sposobem Zbawiciel cierpiał nie tylko od mężczyzn lecz i od niewiast.

A cóż uczyni Piotr teraz? czy naprawi błąd swój poprzedni? Ach, nie, jeszcze go pogorszy, bo przysięga, że nie zna Zbawiciela: »A powtóre zaparł się z przysięgą, iż nie znam człowieka« (Mat. 26. ⁷²). Do grzechu tedy pierwszego dodaje dwa nowe, przysięgę fałszywą i pogardę; nazywa bowiem Zbawiciela człowiekiem, co było wyrażeniem pogardliwym u żydów; nazywa człowiekiem tego, którego pierwaj wyznał Synem Boga żywego. Tak nizko upada owa skała, iż możnaby zastósować słowa Pisma św. (Izaj. 14. ¹²): »O, jakożeś spadł z nieba, o lucyferze! Dziwna rzecz: Aaron, pierwszy Arcykapłan starego zakonu, zaparł się P. Boga u stóp góry Synaj; Piotr, pierwszy namiestnik Chrystusowy w nowym zakonie, zapiera się Zbawiciela u progu domu arcykapłana, gdzie się znajduje Zbawiciel.

c) Mimo to nie poprawia się i teraz jeszcze: Wprawdzie czuje swój upadek, jest zmięszany do najwyższego stopnia, ale towarzystwa nie opuszcza i teraz jeszcze. Kto bowiem spada z góry, ten nie zatrzyma się na połowie schodów, lecz będzie spadał aż do spodu. Podobnie dzieje się z Piotrem: może powiedzieć z Psalmistą (118. ⁶¹): »Powrozy grzeszników oplotły mię«, nie może jednak dodać: »Ale zakonu Twego nie zapomniałem«, bo następuje upadek trzeci, jeszcze gorszy.

Jakoby godzinę po upadku drugim (Łuk. 22. ⁵⁹) obstępują go otaczający i mówią: »Prawdziwieś i ty z nich jest, bo i mowa twoja cię wydawa« (Mat. 26. ⁷³, por. Mar. 14. ⁷⁰, Łuk. 22. ⁵⁹, Jan 18. ²⁵). Piotr ma bowiem wymowę bardziej szorstką, gali-

lejską, zdradza się więc tą mową. Teraz więc nie jedna albo druga niewiasta, lecz rozmaici go zaczepiają. Aby powiększyć pokusę, zjawia się służebnik Kaifasza, krewny owego Malchusa, któremu Piotr uciął ucho i który był także przy pojmaniu Pana Jezusa w Ogrójcu. Ten poznaje Piotra, chociaż nie dokładnie, bo nie wie, że to on właśnie uciął ucho, więc mówi: »Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z Nim?« (Jan 18, ²⁶). — W takim położeniu Piotr zmięszany do najwyższego stopnia, jakoby w pomięszaniu, zaczyna się zaklinać, że nie zna Zbawiciela: »Tedy poczał przeklinać i przysięgać, iż nie zna człowieka« (Mat. 26. ⁷⁴, por. Mar. 14. ⁷¹, Łuk. 22. ⁶⁰, Jan 18. ²⁷) i oto chwila, kiedy na wschodzie koguty nad ranem pieją po raz drugi, około naszej godziny trzeciej; jakoż »wnet powtóre już kur zapiał«, mówi ewangelia św. Marka (14. ⁷²).

Oto, najmiłsi, potrójny upadek Piotra, który z natchnienia Ducha św., może nawet z polecenia samego Piotra, opisują wszyscy czterej śś. Ewangelistowie. Jakież to stopnie upadku! Rozpoczyna kłamstwem, od kłamstwa idzie do przysięgi fałszywej, a wreszcie do przeklinania, złorzeczenia. Oto upadek skały, która, spadając z wysokości, spada coraz prędzej i im dalej, tem więcej wyrządza szkody. Jak kiedy P. Bóg karząc Egipt, zsyłał plagi coraz to cięższe, podobnie dopuszcza, że coraz cięższym jest upadek Piotra, bo grzesznicy, jeżeli grzechów nie porzucają wcześniej, wpadają w grzechy coraz to cięższe (por. II. Tym. 3. ¹²).

2. Ciężkim jest upadek Piotrowy, ale któżby śmiał twierdzić, iżby wśród takiego niebezpieczeństwa, pomięszania, w takiej walce między miłością ku P. Jezusowi i bojaźnią, prawie odchodząc od zmysłów, był mocniejszym od Piotra? Zamiast go tedy potępiać, pomyślmy, jak to nieraz w daleko łatwiejszych okolicznościach ludzie naśladują Piotra w jego upadku.

Iluż to ludzi takich, którzy wedle Pisma św. (Tyt. 1. ¹⁶) »wyznają, iż Boga znają, uczynkami zaś się zapierają«. Zapierają się P. Jezusa, idąc za przykładem świata, zamiast za nauką Chrystusa P., młodzieńcy i dziewice, którzy, aby z nich nie szydzono, uczęszczają do karczm na tańce i tam popełniają grzechy ciężkie, bo już samo słuchanie mowy nieskromnej, jeśli się słucha z upodobaniem lub bez potrzeby, (a tak jest rzeczy-

wiecie, bo nikt nie potrzebuje słuchać mów takich, gdyż nie potrzebuje iść na taką zabawę), popełnia grzech ciężki. Ależ i w innych miejscach grzeszą, słuchając mów takich i nie chcąc zgromić mówiących, aby inni z nich nie szydzili. — A ów ojciec lub chlebowdawca, który widzi złe uczynki u dziecka lub służebnika, a nie chce go upomnieć, aby go nie miano za ostrego, przykrego, cóż czyni? Oto naśladuje Piotra, wypiera się Zbawiciela. — Kapłan, (czy to pasterz czy spowiednik), gdyby wiedział o złem postępowaniu a nie przeszkadzał by temu, choćby przeszkodzić zdołał, cóżby czynił? Otoby również naśladował Piotra. — Przyjrzyjmy się, najmiłsi, innym jeszcze naśladowcom Piotra! Oto tacy, co wstydzą się zdjąć czapkę przed krzyżem z obawy, aby z nich nie szydzono; tacy, co to czy w kościele, czy kiedy kapłan idzie lub jedzie z P. Jezusem do chorego, nie oddają ukłęknięciem czci najśw. Sakramentowi; tacy, co będąc w towarzystwie innowierców, jedzą mięso w dni postne z obawy przed innowiercami; tacy, co słyszą mowy krzywdzące wiarę św., a nie stawają w jej obronie; tacy, co nie wstydzą się grzeszyć, ale rumienią się ze wstydu, jeśli kto ich ujrzy, jak spełniają uczynek dobry: — cóż czynią oni? Wypierają się P. Jezusa. Albo co sądzić o takich, którzy dla grosza marnego idąc w świat daleki, zaniedbują obowiązki religijne? co sądzić o rodzicach, którzy pozwalając na to pokazują, że miłszy im grosz zarobiony przez dziecko niż dusza tego dziecka? Oto zdrajcy wiary swojej, zaprańcy Chrystusa Pana. A wszyscy tacy gorsi od Piotra, bo takie rzeczy czynią ze zastanowieniem zupełnem. O, pamiętajcie na wyrok Zbawiciela (Mat. 10. ³³): »Ktoby się zaparł Mnie przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech«. Dałby P. Bóg, aby Chrystus Pan, który te słowa wypowiedział jako Zbawiciel ku przestrodze, nie powtórzył ich wam jako Sędzieja ku potępieniu! Niechaj nas ożywia odwaga, abyśmy zawsze i wszędzie słowem i czynem okazywali się chrześcijanami-katolikami. Nawet świat w końcu uszanuje odwagę taką a wynagrodzi ją P. Bóg wedle przyrzeczenia Zbawicielowego.

B) Przyczyny upadku. 1. Jeżeli już sam przebieg upadku Piotrowego dostarcza nam wiele nauk zbawiennych, tem więcej dostarcza nam rozważanie przyczyn, dla których nastąpił upadek tak okropny. Każdy bowiem, który pomyśli cokolwiek nad tym upadkiem, pyta: **czemże się dzieje, że upada skała tak mocna?** Oto łatwo znaleźć przyczyny owe.

a) Pierwszą to zarozumiałość, zbytnie zaufanie w siły własne. Nie postępuje on jak król Dawid, który wyznaje (Psal. 117. 7): »Pan pomocnikiem moim, a ja wzgardzę nieprzyjacioły moje«, lecz raczej mniema, że wystarczą siły jego własne, a przecież ani wymówić »Panie Jezu«, ani nawet pomyśleć nie możemy dobrze bez pomocy Bożej (I. Kor. 12. 3, II. Kor. 3. 5). Po trzykroć ostrzega go Zbawiciel przy ostatniej wieczerzy, iż wpadnie w grzech ciężki (Łuk. 22. 32, Mat. 26. 31 i 34), ale Piotr nie zważa na to wszystko, po trzy razy zaręczając, że wytrwa w wierności. Kiedy za trzecim razem Zbawiciel opisuje mu już wyrażnie jego upadek (Mar. 14. 30): »Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś nocy tej, pierwiej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzesz«, jeszcze i wtedy zamiast uwierzyć słowom Zbawiciela, odpowiada wyniośle (Mat. 26. 35): »Choćby mi też przyszło umrzeć z Tobą, nie zaprę się Ciebie«. Czyż takie zuchwalstwo nie zasłużyło na karę? Potrzebną ona była, aby go wyleczyć ze zarozumiałości; potrzebną, aby mu pokazać, że własne jego siły nie starczą, zwłaszcza, że przez tę zarozumiałość osłabia wiarę swoją.

b) Ale czyż przestrzeżony użyje przynajmniej sił wszystkich, iżby nie upadł? I to nie. Nie przysposabia się na niebezpieczeństwo. Kiedy Zbawiciel modli się w Ogrójcu, śpi Piotr, a z nim apostołowie drudzy, choć Zbawiciel ich upominał: »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«. Ma czuwać nie tylko nad oczyma, aby nie zapał, lecz także nad sercem, z którego, jak to Zbawiciel naucza (Mar. 7. 21-23), pochodzą wszystkie występki, a tymczasem nie czyni tego. Ma się modlić, gdyż, jak uczy św. Tomasz z Akwinu, »człowiek bez modlitwy to żołnierz na wojnie nie mający broni«, ale z zarozumiałości osłabiony we wierze, ostyga i w pobożności.

c) Nie dziw, że mając osłabioną wiarę i pobożność, idzie w towarzystwo światowe, które popchnie go do upadku;

zapomina bowiem o upomnieniu Ducha św. (Syr. 3. 27); »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie«. Tam u Kaifasza znajduje się towarzystwo ludzi bądź lekkomyślnych bądź nieprzyjaciół Jezusowych. Czyż tamże można wytrwać w dobrem? Ach, w takim towarzystwie ten najlepszy, który prowadzi mowy najgorsze. Każdego innego czy żartami czy w inny sposób zmuszają do mów podobnych. Stąd też jak w pałacu Heroda stracili trzej mędrcy gwiazdę z oczu, tak w pałacu arcykapłańskim Piotr wypiera się Chrystusa Pana, bluźniąc Mu wespół z drugimi.

2. Oto, najmilsi, główne trzy przyczyny upadku Piotrowego, które niechaj będą **nauką dla nas**, czego wystrzegać się mamy, aby grzechami nie zaprzeć się P. Boga.

a) Przedewszystkiem poskramiajmy w sobie zarozumiałość, zbytnie zaufanie w siły własne, jak tego uczy Pismo św. (Rzym. 11. 20): »Nie rozumiej wysoko, ale się bój«. Piotr, ta skała mocna, zbyt zaufał siłom własnym, mówiąc Zbawicielowi (Mat. 26. 33): »Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę«, a jakże zawiodło, oszukało go to pyszne »ja!« Ależ ilu to naśladuje przykład jego! »Mnie nic nie zaszkodzi — mówi niejeden — jestem dosyć rozsądny, aby się ustrzedz; nie zapuszczę się zdaleko.« A jak czyni? Ach, uczy doświadczenie, że doszedł dalej, niż przypuszczał nawet, bo »namiętności — mówi św. Augustyn — podobne do ognia, a ogień nigdy nie powie: Już dosyć«. Ileż milionów łez możnaby policzyć, które przelali tacy, co zbyt zaufali sobie! Ileż łez w rodzinie, gdzie dzieci nie zważają na upomnienie rodziców i spuszczają się na rozsadek własny! Niejeden syn zarozumiały zmarnował całe szczęście i teraz przelewa łzy daremne lub zatapia smutek w kieliszku. Niejedna córka próżna mimo upomnień i rodziców i pasterza goni za uciechami (gorzej, jeżeli nierozsądna matka, jak to niestety dzieje się nieraz, popiera jeszcze jej próżność), a oto przestaje myśleć o P. Bogu, występuje z bractwa albo nie chce wstąpić do niego, zwolna zakrada się zielsko do jej serca, rola dziczeje, z grzechu jednego przechodzi do drugiego, aż wreszcie budzi się w rozpaczy lub umiera w zatwardziałości. Czyż nie mamy przypadków takich? Zresztą pytam każdego: ileżes razy spo-

wiednikowi pytającemu się w imieniu Bożym przyrzekał Zbawiciela nie obrażać więcej? Gdyby cię słyszał kto inny, sądziłby żeś podobny do Piotra, do skały, a tymczasem upadałeś na nowo, może dzisiaj w cięższe jeszcze popadłeś grzechy, niż popełniałeś dawniej. Poznaj więc, żeś słaby sam ze siebie, boś stworzony z gliny a nie z żelaza! »Poznaj siebie samego« (tego uczyli poganie nawet), ale wiedz także, że tę znajomość uzyskasz przez P. Boga jedynie, u stóp krzyża (por. Deut. 33. 3), a ile razy zechcesz uczynić co dobrego, powiedz sobie: »Uczynię to, jeżeli mi dopomoże P. Bóg!«

c) Znając swe słabe siły, staraj się dać im podpory, jak dają podporę budynkowi słabemu, aby nie upadł. A temi podporami to cz u w a n i e i m o d l i t w a, których zaniedbał Piotr w Ogrójcu i o których znaczeniu z tego powodu mówiłem już w roku zeszłym. Trzeba nam szukać podpór, bo jeśli upadają Samsony, Piotry, dlatego, że nie czuwają nad sobą i nie proszą P. Boga o łaskę, o ileż łatwiej my upaść możemy! Wywracają się cedry wyniosłe, a słaba trzcina, jaką jesteśmy, mogłaby się ostać sama? Ach, »upadek wielkich — jak mówi św. Augustyn — niechaj będzie przestrichem dla małych«. »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł«, upomina Duch św. (I. Kor. 10. 12). Czemuż przyrzeczenia twoje dane na spowiedzi wykonywasz tak rzadko? Albowiem po spowiedzi nie czuwasz dosyć nad zmysłami swemi, nad oczami, nad językiem, nad namiętnościami. A dalej dlatego, bo wkrótce ostygasz w modlitwie. Spowiednik upominał cię, abyś się modlił w chwili pokusy. Uczyniłeś to raz jeden i drugi — ku szczęściu swemu — pokusa przeszła, aniś się spostrzegł; aleś później stał się oziębłym w modlitwie, przestałeś wzywać P. Boga o pomoc i oto upadłeś haniebnie. Tak to »wszystko możesz w Tym, który cię umacnia«, w P. Bogu, a natomiast otręga cię Pan Jezus: »Bezemnie nic uczynić nie możecie«.

c) Ale, jak ty nie możesz niczego uczynić bez P. Boga, tak P. Bóg nie może uczynić niczego ku zbawieniu twemu bez współpracy twojej:

»Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.« (Mickiewicz.)

Pomagaj więc P. Bogu, a pomożesz przez to, że będziesz unikał sposobności do grzechu. Połóż zdrowe jabłka obok zepsutych, zepsują się i one; połóż srebro obok żelaza, a zardzewieje. Tak dusza mająca zdrowie, łaskę Bożą, świecąca cnotami, utraci łaskę Bożą i popadnie w grzechy, skoro nie będzie unikała sposobności do grzechu. Piotr grzeszy, wdając się w towarzystwo bezbożne — i ty zgrzeszyłeś nieraz w ten sposób. Sposobność do grzechu przywiodła do upadku nawet mocnego Samsona, pobożnego Dawida, Salomona mądrego, a ty chciałbyś od nich być lepszym? Czyż chcesz być mocniejszym od Świętych, którzy na samą myśl sposobności do grzechu drżeli ze strachu, jak n. p. św. Hieronim? Kto nie unika sposobności do grzechu, to jakoby ten, co kładzie rękę w ogień a powie, że się nie sparzy. Powiesz: jakżesz nierozsądny człowiek taki, a oto wydajesz wyrok na siebie, bo igrasz z ogniem grzechowym. Ależ P. Bóg nie wyciągnie cię stamtąd, gdyby cię bowiem P. Bóg wyratował z niebezpieczeństwa, któreś ściągnął na siebie z winy własnej, uczyniłby wedle św. Jana Złotoustego cud podobny do cudu uratowania trzech młodzieńców z pieca ognistego. »P. Bóg — mówi św. Bernard — ratuje tych tylko, którzy nieświadomie albo przeciw własnej woli albo z powołania swego wpadają w sposobność do grzechu, opuszcza zaś tych, którzy świadomie, dobrowolnie i bez potrzeby na nią się narażają.« A więc widzicie, najmilsi, że macie obowiązek unikać nie tylko grzechu samego lecz i towarzystwa grzeszników. Widzicie, że spowiednik musi zakazywać uczęszczania do karczmy przedewszystkiem takim, dla których karczma, choćby nie była sposobnością do pijaństwa, jest sposobnością do innych grzechów ciężkich jak do prowadzenia mów nieskromnych lub też do przysłuchiwania się onym.

Przedewszystkiem jednak, najmilsi, stosując rzecz do tego, iż upadek Piotra nastąpił, kiedy się znajdował w towarzystwie nocnym, przypominam, jak niebezpieczne owe spotkania wieczorne, zwłaszcza młodzieży, którzy zamiast się lękać ciemności nocnych, przed którymi ostrzega P. Bóg, używają tych ciemności jako płaszczyka dla grzechów swoich. Przypominam, jak ciężko grzeszą *rodzice i chlebowodawcy*, którzy pozwalają choćby raz jeden na spotkanie podobne. Mówi Duch św.

(II. Tym. 5. 8): »Jeśli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny«. Jak mało jednak rodziców i chlebobawców poczuwa się do tego grzechu! A przecież towarzystwa takie to najbliższa sposobność do grzechu. — Odzywam się tedy do was, *młodzieńcy i dziewice*, słowami proroka Jeremiasza (51. 8): »Uciekajcie z pośrodku Babilonu a niech zbawi każdą duszę swoją«. »Uciekaj«, upomina P. Bóg, tutaj pomoże jedno tylko, ucieczka! »Ratuj duszę swoją«, bo w Babilonie, w towarzystwie złych, grozi jej śmierć wieczna! O, lepiej uniknąć sposobności do złego i zbawić siebie niż iść na potępienie, gdzie, jak naucza sam Zbawiciel, »robak nie umiera, a ogień nie gaśnie«. Strzeż się zwłaszcza spotykań nocnych, których używa dyabeł jako lew ryczący, co również nocą na łup wychodzi (por. I. Piotr 5. 8); proś P. Boga o łaskę, aby wzbudził w tobie wstręt do schadzek podobnych, a P. Bóg, jak uczy Psalmista (90. 8), sprawi, iż będziesz wolny »od sprawy chodzącej w ciemności«.

Oto, najmilszy, trzy nauki, jakie mamy z przykładu upadku Piotrowego. Wypełniamy je a unikniemy zaparcia się Chrystusa P. grzechami. Gdybyśmy jednak mieli to nieszczęście upaść w grzech, jak Piotr upadł, w takim razie postępujemy za nim przynajmniej dalej i jak on pokutujemy za grzechy, bo wielu grzeszy niestety za przykładem Piotra, ale za jego przykładem pokutuje mało.

II. Nawrócenie Piotra.

Piekło raduje się z upadku Piotra, ale za to tem większa boleść Zbawiciela. Boleje Zbawiciel nad upadkiem tego, którego miłuje do tego stopnia, iż go wybrał na fundament Kościoła Swego świętego. Boleje, gdyż zapiera Go się ten, który pierwszy wyznał Go Bogiem, (»Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego« — »Nie znam tego człowieka«), a zapiera Go się publicznie nie raz jeden, ale potrzykroć; zapiera Go się w chwili tak bolesnej, w chwili, kiedy Zbawiciel wyznaje uroczyście, że jest Bogiem, i za to zostaje na śmierć skazany.

A jednak Zbawiciel dopuszcza ten upadek, zarazem zaś tę nową boleść cięższą od boleści ciała. Zbawiciel

chce bowiem wskazać Piotrowi, czego wystrzegać się powinien: upadł zarozumiałością, upadek stanie się lekarstwem dla niego, bo pozna, że człowiek nie zdoła dokazać niczego bez pomocy Bożej; upadł brakiem czujności i zaniedbaniem modlitwy, oto teraz poznaje, jak ważne słowo Zbawiciela: »czuwajcie i módlcie się«; upadł zostawianiem w towarzystwie grzeszników, odąd nie będzie chodził »w radzie bezbożnych« ani stać będzie »na drodze grzesznych«. (Psal. 1. 1.)

Piotr św. jest zarazem głową Kościoła św. Przeto — jak uczy św. Grzegorz — Zbawiciel dopuszcza, »aby ten, który ma być przyszłym pasterzem Kościoła, własną winą nauczył się, jak powinien okazywać miłosierdzie innym«. Dopuszcza P. Jezus upadku Piotrowi, aby pokazać, że Kościół św. katolicki, skoro opiera się na takiej kruchej podstawie jak Piotr upadający po trzykroć a jednak trzyma się niezachwianie, musi być dziełem Boga wszechmocnego a nie ludzi chwiejnych.

Wreszcie Zbawiciel chce, *aby Piotr pokutujący służył za przykład pokutnikom* następnym. Dlatego też to Zbawiciel, za ledwie Piotr upadł po raz pierwszy, już troszczy się o nawrócenie jego, za narzędzie używając stworzenia nierozumnego, piejącego koguta; a kiedy już Piotr upadł po raz trzeci, Sam własną osobą idzie mu na pomoc, rzucając na niego wzrok Swój Boży.

Zastanówmy się nad temi dwoma środkami, których P. Bóg używa do nawrócenia Piotra, a następnie nad nawróceniem samem.

A. Pianie koguta. Przy ostatniej wieczerzy Zbawiciel odezwał się do Piotra (Mar. 14. 30): »Zaprawdę powiadam ci: Iż ty dziś nocy tej, pierwiej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzese«. Piotr nie uważał na to, ale przepowiednia spełniła się najdokładniej: po pierwszym zaparciu kogut zapiał po raz pierwszy, przy zaparciu trzecim po raz drugi. Piotr nie zważał również na głos Zbawiciela w Ogrójcu »Szymonie, czy śpisz?« i oto kogut budzi teraz Piotra: »Natychmiast kur zapiał. I wspomniał Piotr na słowa Jezusowe, które był rzekł... A wyszedłszy z dworu, płakał gorzko« (Mat. 26. 74-75).

1. **Cóż oznacza ów kogut piejący?** a) Oto przedewszystkiem łaskę Bożą dającą natchnienia wewnętrzne, które

odzywają się do grzesznika drzemiącego, a nieraz nawet twardo zasypiającego w nałogach grzechowych: »Powstań, który śpisz!« Pierwsze piania koguta są najdłuższe i najmocniejsze, później krótsze już i słabsze. Podobnie łaska Boża. Najbardziej puka i najgłośniej woła na początku przy upadku pierwszym. Kiedy człowiek nie zważa na to wołanie, wtedy łaska Boża odzywa się i później jeszcze, ale już nie tak głośno.

b) Owo pianie koguta oznacza też głos kaznodziei, który, będąc stróżem Bożym, ma obowiązek wtedy, kiedy człowiek pogrążony w nocy grzechu, przypominać mu jego życie wedle słów Bożych do proroka: »Stróżu, która godzina?« czy wiesz, że terazniejsza godzina może być ostatnią życia grzesznika? A ten głos kaznodziei nieraz brzmi mocno w duszy człowieka. Niejeden wprawdzie zasepi się po kazaniu, jeżeli usłyszy coś przeciwnego sobie; stara się wmówić w siebie, że nie potrzebuje się poprawić, a przynajmniej, że jeszcze dosyć ma czasu; niekiedy pijaństwem lub rozkoszami grzesznymi stara się ubić wyrzuty sumienia: — ale w tym śnie grzechowym ten głos odzywa się nieraz i budzi go do powstania z grzechów, »bo słowo Moje — mówi duch Boży u proroka (Izaj. 55. ¹¹) — które wynijdzie z ust Moich, nie powróci się do Mnie próżne, ale uczyni, cokolwiek chciał«.

2. Rozważmy dalej, kiedy to słyszymy pianie kogutów. Oto najpierw: a) po północy, a przez to przypominają one ową noc grzechową, wśród której odzywa się sumienie. Ale wielu śpiących w grzechach nie chce słuchać głosu sumienia. »Bogu dzięki — mówi niejeden grzesznik — nikogom nie zabił, nikogom nie oszukał, nie popełniłem cudzołóstwa żadnego.« Czyż to jednak tylko uczynków grzesznych unikać trzeba? A iluż obmówiłeś? jakie myśli twoje? Patrz, tam Piotr łałamuje ręce i płacze, a przecież nikogo nie zabił ani nie pokrzywdził, ale popełnił grzech językiem, zaparł się Mistrza swego.

b) Po raz drugi odzywa się kogut nad ranem. Szczęśliwy ten, kto ten głos słyszy i idzie za nim, bo w takiego duszy zaczyna dzień także. Czyż nie chcesz słyszeć głosu tego? O, drogi bracie, usłysz go i idź za nim, bo w razie przeciwnym usłyszysz głos sumienia, ale chyba tak, jak owo pianie koguta przed zmianą powietrza.

c) Zwłaszcza przed burzą, kiedy nadejdzie już sąd Boży i zastanie cię bez pokuty, czy to dlatego, że śmierć spotka cię nagle, czy też, że leżeć będziesz na łożu boleści, ale spowiedź od dnia do dnia odkładać będziesz, a tymczasem zakończysz życie doczesne i spotkasz się z wrokiem P. Jezusa jako Sędziego sprawiedliwego. Dałby P. Bóg, aby P. Jezus raczej w tem życiu jako Zbawiciel wejrzał miłosiernie na ciebie, jako wejrzał na Piotra!

B. Wzrok P. Jezusa. Śledztwo sądowe już się skończyło; zapadł już wyrok śmierci na Zbawiciela. P. Jezusa skępowanego wyprowadzają ze sali sądowej do więzienia, gdzie ma przepędzić resztę nocy. I oto wśród tego pochodu Zbawiciel przechodzi niedaleko Piotra w tej chwili, kiedy ten zapiera się Go po raz trzeci. Korzysta z tego Zbawiciel, żeby mimo boleści, jakich doznaje na duszy i ciele, nieść pomoc nieszczęśliwemu uczniowi; nie mogąc zaś zbliżyć się do niego, spieszy mu na ratunek w ten sposób, iż kieruje ku niemu ten sam Swój wzrok Boży, którym widział naprzód upadek Piotrowy i którego jeszcze nie zasłaniają Jemu: »obróciwszy się Pan, spojrział na Piotra«, mówi ewangelia św. (Łuk. 22. ⁶¹). Nie był to przypadek, że właśnie w tej chwili prowadzą Zbawiciela niedaleko od Piotra, kiedy ten zapiera się Go po raz trzeci i kiedy koguty pieją po raz drugi; było to raczej zrządzenie Opatrzności Bożej, bo »nie przypadek rządzi w świecie« (Zaleski, Duch od stepu), lecz raczej wszystkim kieruje mądrość Boża. Jakżeż potężnie działa ten wzrok Zbawiciela, ten wzrok łaski Bożej! To też rozważmy: 1) potrzebę i 2) siłę tego wzroku Bożego, a zarazem 3) zastanówmy się, jak to P. Bóg nieraz i ku nam kieruje wzrok łaski Swej świętej.

1. Niezaprzeczony znak mamy, że grzech wtrąca człowieka w przepaść głęboką; poznajemy to nieszczęście stąd, że grzesznik ocuca się z wielką trudnością i zwykle zwolna tylko dochodzi do poznania błędów swoich. Któżby mógł przypuszczać? Piotr po trzykroć zapiera się Mistrza, słyszy pianie koguta, które mu zapowiedział Zbawiciel, a jednak się nie nawraca. Dopiero, kiedy Zbawiciel rzuca wzrok Swój na niego, przypomina sobie Jego słowa i wchodzi w siebie. Jak okropną więc rzeczą musi być grzech ciężki, skoro nie budzi człowieka

upadek bolesny, nie przyprowadza do upamiętania pianie koguta, ów głos sumienia! U niejednego grzesznika głos ten odzywa się już od lat kilku, kilkunastu; prawda wieczna kołace z gwałtownością do serca, a ono niezmiękczone, nieczułe. »Patrz! — mówi św. Ambroży, — Piotr zapiera się Mistrza po raz pierwszy, a nie płacze, bo Pan nie wejrzał na niego; zapiera się po raz drugi, a nie płacze jeszcze, bo i Pan jeszcze nie wejrzał; zapiera się po raz trzeci, a wtem Pan spogląda na niego i oto płacze rzewnie.« Oto jak potrzeba łaski Bożej, wzroku Bożego, abyśmy mogli powstać z grzechów naszych! Uznawał to Psalmista i dlatego błagał P. Boga (Psal. 6. 5): »Zwróć się Panie, a wyrwij duszę moję«, to znowu innym razem (Psal. 24. 16): »Wejrzyj na mnie, a zmiłuj się nademną«.

2. **A Boży ten wzrok**, ta łaska Boża, nie tylko potrzebna do nawrócenia, lecz zarazem **ma siłę wielką**. Kiedy grubą powłoką lód okrył jezioro, wtedy i najcięższe młoty i najsilniejsze ręce nie zdołają uwolnić jeziora od tego okrycia. Ale niech tylko zaświta słońce wiosenne, o, wtedy wkrótce zniknie powłoka lodowa i ukaże się woda. Śnieg wysoki pokrywa pola, a toż samo ciepło wiosenne sprawia, że śnieg topnieje w dniach kilku i ziemia prędko zaczyna przybierać szatę zieloną a niezadługo i kwiecistą. Oto, najmilsi, jeżeli bryła lodowa grzechu i oziębłość religijna otoczyły serce grzesznika, żadna siła ludzka nie zdoła zmiękczyć tego serca lodowatego; wszelkie kazania, upomnienia, nawet dręczące wyrzuty sumienia są bezsilne, odbijają się jak strzały od pancerza stalowego i nie mogą dojść do serca. Jeżeli grzesznik nie ma zakończyć życia w grzesznej lodowatości, potrzeba słońca wiosennego, potrzeba łaskawego wzroku P. Boga, a tenże miłą i gorącą siłą roztopi ową skorupę lodową.

Wielką jest siła wzroku ludzkiego: w niem leży siła przyciągająca, zdobywająca serca. W czuwającym oku matczynem dziecię widzi jej miłość i troskę, zagniewane oko ojca powstrzymuje młodzieńczą zuchwałość syna, ostrzegający wzrok przyjaciela powstrzymuje towarzysza od czynu nierozważnego, nawet wzrok błagający ma siłę i umie wyjednać przebaczenie. W oku odbija się dusza, z oka mówi miłość, mówi i smutek. Jeżeli tyle działa oko człowieka, cóż mam

powiedzieć o oku Bożem? Potęgą wzroku rządził Zbawiciel ludźmi. Spoglądał na tłumy ludu okiem przyjacielskim i oto wszyscy ze zaufaniem spieszyli do Niego i słów Jego słuchali z uszanowaniem. Znając siłę tego wzroku Jezusowego, utracony ojciec, który miał syna opętanego od czarta, błagał Zbawiciela: »Nauczycielu, proszę Cię, wejrzyj na syna mego, bo jedynego mam« (Łuk. 8. ³⁸), a P. Jezus wysłuchał prośby ojca i wzrokiem uzdrowił mu syna. Spojrzał P. Jezus na Mateusza na ciele siedzącego a ten przemieniony poszedł za Nim natychmiast. Wzrokiem groźnym zagroził kupcom a pouciekali. Zwrócił oko krwią zasłane na łotra a ten się nawrócił. Spojrzy okiem gorejącym na Szawła a stanie się apostołem. Teraz zwraca te oczy na Piotra, który upadł po trzykroć. Cóż nastąpi tedy? Oto, powiada św. Hieronim, »było niemożliwem, aby ten miał pozostać w ciemności zaparcia się, na które spojrzało Światło świata«. Nie może Piotr pozostać obojętnym wobec wzroku Zbawiciela, w którym z miłością i dobrocią łączy się potęga nieskończona, tak, iż w ewangeliiach św. wśród opisu męki i śmierci Jezusowej tylko ten raz Zbawiciel nazwany jest »Panem« (Łuk. 22. ⁶¹). Ten wzrok Zbawiciela przypomina Piotrowi: czym ci nie zapowiedział upadku? czyż nie słyszysz piania koguta? Ten wzrok poucza Piotra, jak słabą siłą ludzka i jak nie można być bezpiecznym, choć postanowienia nasze są mocne. Ten wzrok upomina i prosi, aby nawrócił się natychmiast i czynił pokutę. Ten wzrok zapewnia mu wreszcie przebaczenie i łaskę. I apostoł rozumie tę mowę wzroku Bożego, przypomina sobie słowa Zbawiciela, wychodzi i płacze gorzko.

3. Najmilsí, **każdy człowiek** przynajmniej raz w życiu, a nieraz i więcej razy **doświadcza siły tego wzroku Bożego**, który oświeca jego serce i przenika je całkiem; przychodzi chwila święta, kiedy miłosierdzie Boże spogląda na niego całą siłą miłości serdecznej. Wtedy naraz tak jasno w sercu człowieka: winą i nędzą grzechu staje przed oczyma duszy, serce jego boleje na widok obrazy P. Boga i ukrzyżowanego z miłości ku nam Zbawiciela, który jeszcze i wtedy, kiedy już skępowany, spogląda na Piotra, a wisząc na krzyżu, spojrzy i na łotra nawet.

Czyż, drogi bracie, nigdy jeszcze nie padł na ciebie ten wzrok łaski Bożej, który cię pobudził do poprawy życia?

Może padł on na ciebie w chwili nawiedzenia, na łożu boleści, w nocy wśród godzin bezsennych, kiedy sumienie jak ów kogut piejący, przedstawiało ci nędzę twoją i karę, jaka cię czeka w razie trwania w grzechu: wtedy to karał cię P. Bóg, ale ta kara była łaską dla ciebie, tak iż mógłś zawołać z prorokiem (Hab. 3. 2): »Gdy się rozgniewasz, na miłosierdzie wspomnisz«. Ale czyś korzystał z tego? czyś się nawrócił wówczas? a jeśliś nawrócił się wtedy, czy trwasz w nawróceniu do dzisiaj? O, u wielu niestety było inaczej, albo nie nawrócili się wcale, albo wrócili do grzechu na nowo, gdyż inaczej nie mielibyśmy tyle grzechów ciężkich.

Ale, drodzy bracia, P. Bóg w miłosierdziu Swojem jest niezgłębiony. Grzesznik obraża P. Boga a P. Bóg jakoby nie widział tego, zaprasza go mile do Siebie; grzesznik ucieka od P. Boga a P. Bóg goni za nim i ochrania jednego przez lata całe. I oto teraz czas, kiedy P. Bóg zwraca na nas wzrok łaskawy. Oto czas wielkanocnej spowiedzi i komunii św. Tu z ołtarza spogląda na nas wzrokiem miłosnym i wzywa nas wszystkich: »Pójdźcie do Mnie, wszyscy«, jesteście obciążeni grzechami, ale Ja pragnę uwolnić was od tego ciężaru. — Ach, najmilsi, nie zatwardzajmy serc swoich wobec wołania Zbawiciela, bo biada duszy, która zamyka się przed wzrokiem Bożym i zatwardza się w pysze grzesznej! Podobna ona do tych wierzchołków na górach wysokich, na których śniegi i skorupy lodowe nie topnieją nawet wśród lata najgorętszego. Raczej, drogi bracie, błagaj P. Boga słowami książeczki »O naśladowaniu Chrystusa« (ks. III roz. 55 nr. 5): »O nieoszacowany darze łaski, przyjdź, zstąp do mnie, od rana napęlniaj mnie pociechą swoją, aby od spracowania i oschłości nie ustała dusza moja«, a ja życzę ci, drogi bracie, słowami Pisma św. (Num. 6. 25—26): »Niech pokaże Pan oblicze Swoje tobie i niech zmiłuje się nad tobą, niech obróci Pan twarz Swoją ku tobie i niech ci da pokój«, bo wtedy zdołasz oprzeć się pokusom czarta pobudzającego cię do zatwardziałości, wtedy zmięknie serce twoje i pójdiesz za przykładem Piotra, na którego pada wzrok Boży.

C. Pokuta Piotrowa. 1. Zapewne, kiedy Piotr upadł, jak z jednej strony sumienie wzywało go do pokuty, tak szatan

usiłował wzbudzić w nim rozpacz lub przynajmniej zatrzymać go w grzechach i nadal. Ale na próżno to wszystko. Zbawiciel spogląda na Piotra, spiesząc mu z pomocą, aby pierwszym owocem Jego cierpienia było nawrócenie tego, który ma być pierwszym namiestnikiem Jego na ziemi. Jakoż ten wzrok Boży Piotra grzesznika przemienia w Piotra świętego.

a) Teraz Piotr przypomina sobie przepowiednię Zbawiciela, teraz poznaje zaślepienie i wiarołomstwo swoje. Teraz wchodzi w siebie i widzi swą słabość i nędzę. Ale też teraz widzi zarazem miłosierdzie Boże, więc nie traci nadziei przebaczenia. Przeto chce pracować z łaską Bożą i dlatego, biadając nad sobą, wychodzi z podwórza Kaifaszowego. »Piotr — mówi św. Hieronim — nie mógł czynić pokuty, dopóki został w przedsionku Kaifasza. Wyszedł tedy z towarzystwa bezbożnych, aby brud zaparcia się tchórzliwego obmyć łzami miłości«. — Wezwaniu jest posłuszny n a t y c h m i a s t stosując się do upomnienia Psalmisty (94. 8): Dziś, gdy głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc swoich«; wie bowiem, jak też uczy św. Augustyn, że P. Bóg grzesznikowi obiecał przebaczenie, ale nie obiecał tego, czy dożyje jutra. Oto pierwszy krok do nawrócenia prawdziwego to porzucenie sposobności do grzechu i to nie kiedyś dopiero, lecz natychmiast.

b) Ale Piotr, aby odzyskać przebaczenie, nie kończy na ucieczce samej. Wychodząc, wedle podania spotyka N. M. Pannę, która go pyta o Syna swego. On nie śmie odpowiadać, lecz raczej wyznaje grzech swój i jakoby odchodząc od zmysłów, bieży do Ogrójca, do owego zagłębienia, w którym, wedle podania, niegdyś pokutował Adam a przed kilku godzinami Zbawiciel doznał bojaźni, odrazy i smutku a nawet konania i potu krwawego. Tam pozostaje, aby przebłagać P. Boga łzami serdeczności. — »Iżali z tej skały będziemy wam wodę wywieść mogli?« pytał Mojżesz żydów (Num. 20. 10). Jak ze skały płynęła woda w starym zakonie, płynie teraz i w nowym, bo Piotr t. j. skała płacze. Ze zranionego ciała P. Jezusa płynęła krew co dopiero, teraz łyż przelewa serce skruszone Piotra. W tym potoku łez oczyszcza Piotr swe sumienie.

c) Żona Lota wyszła z Sodomy, aby ująć śmierci, ale obejrzała się wstecz i oto jako przykład odstraszaający przemieniła ją

Bóg w słup soli. Inaczej Piotr czyni, wychodzi, ale już nie wraca ani się ogląda; wie bowiem, co powiedział Zbawiciel (Łuk. 9. 62): »Żaden, który przykładą rękę swoją do pługa a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego«. Nie kończy tedy na łzach chwilowych, lecz przelewa łez wiele, czyni pokutę przez życie całe. Wtedy gdy upadł, »zaczął płakać«, mówi ewangelia św. Marka (14. 72). Św. Klemens rzymski, uczeń i następca św. Piotra, opowiada, że przez całe życie co noc, ilekroć kogut zapiał, wstawał, rzucał się na kolana i płakał gorzko, skąd na twarzy jego potworzyły się bruzdy, a oczy czerwinily się ciągle. (I dla tego na obrazach przedstawiających Piotra jako pokutnika widzimy obok niego piejącego koguta). Pokutował surowo: ponieważ troska o ciało przywiodła go do upadku, przeto trwał w postach ciągłych, tak iż odtąd nie używał nigdy pokarmów innych oprócz chleba i ziół niesmacznych.

d) Teraz też winę swoją usiłuje naprawić uczynkami dobrymi. Stąd po zmartwychwstaniu Pańskim trzy razy daje zaręczenie P. Jezusowi, że Go miłuje więcej aniżeli apostołowie drudzy. Po zesłaniu zaś Ducha św. pierwszy ogłasza Zbawiciela Bogiem i zyskuje wyznawców. Żydzi mu zakazują ogłaszać Zbawiciela, ale odpowiada: »Raczej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi«. Wyznaje Chrystusa Pana i wobec żydów i wobec pogan, wyznaje Go i na wolności i w kajdanach. Wreszcie przybywa do Rzymu, aby tutaj coraz więcej gładzić winę swoją. Podczas kiedy dawniej nie śmiał wyznać Zbawiciela z obawy przed służącą, teraz wyznaje Go przed panami całego świata ówczesnego, wyznaje przed cesarzem Neronem. Teraz też P. Jezus udziela mu siły, iż może iść na śmierć za Chrystusa Pana, jak tego pragnął dawniej (Łuk. 22. 33). Kończy życie śmiercią krzyżową na wzór Zbawiciela, a wyprasza sobie to tylko, aby mógł wisieć głową na dół zwróconą, bo nie czuje się godnym wisieć na krzyżu tak samo, jak Zbawiciel. Tą śmiercią gładzi zaparcie się swoje do reszty. — Oto nawrócenie prawdziwe. **Tak i my nawrócić się musimy**, jeżeli chcemy u P. Boga uzyskać odpuszczenie grzechów.

2. a) Niejeden jednak płacze nad drobnostką, ale ani jedna łza nie wytryśnie za grzechy. A przecież grzech to

nieszczęście największe, większe niż śmierć osób najdroższych, większe niż klęski doczesne najokropniejsze. Czemże się to dzieje? Bo wielu nie poznaje tego, jak »zła i gorzka rzecz opuścić P. Boga (Jer. 2. 19). O, poznajmy złość grzechu, a wtedy będziemy błagali P. Boga słowami Psalmisty: »Któż da głowie mojej wodę a oczom moim całe łez potoki, abym dnie i noce oplakiwał grzechy moje?«

b) Pokuta Piotra była n a t y c h m i a s t o w ą, a my nieraz odkładamy pokutę aż do choroby. O, drogi bracie, który pokutę odkładasz na później, upominam cię słowami mędrca (Syr. 5. 8-9): »Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię«. Wszakże mądrość Boża grozi (Przyp. 1. 24 i 26): (Iżem wołała, a nie chcieliście; wyciągałam rękę Moją, a nie był, ktoby spojrział.... Ja się też w waszem nieszczęściu śmiać będę«.

c) Pokuta Piotra trwała przez życie całe, tak iż mógł mówić z Dawidem (Psal. 50. 8): »Grzech mój przeciwko mnie jest zawsze«. My zaledwie wypowiadamy się grzechów, już zapominamy o nich i dla tego tyłu wraca do grzechów na nowo. Do kogoś tedy podobny, drogi bracie, czy do owej żony Lotowej czy do Piotra? Pono do pierwszej. Wyrzekałeś się pijaństwa, przestałeś, aby go uniknąć, chodzić do karczmy przez czas jakiś, ale wzięła cię tęsknota, ogładnąłeś się na karczmę i wróciłeś do niej. O, w takim razie kto wie, czy spowiedź twoja obmyła cię z grzechów, boś, jak się zdaje, nie miał żalu dobrego ani mocnego przedsięwzięcia poprawy, więc pokuta twoja nie byłaby prawdziwą. Kto bowiem nie unika okazyi do grzechu, ten nie ma też grzechu w nienawiści, ten nie ma żalu prawdziwego, tego pokuta nie ma wartości żadnej. P. Bóg nie ukarał cię dotąd jak żonę Lotową, żyjesz jeszcze, możesz odzyskać łaskę Bożą; ale jeżeli nie nawrócisz się prawdziwie, doznasz kary jak żona Lotowa, zasłużysz na śmierć, nie samą tylko doczesną lecz i wieczną; nie jako słup soli lecz jako słup ognisty goreć będziesz w piekle. O, idź raczej za przykładem Piotra; wprawdzie nie będziesz podporą Kościoła całego, ale będziesz filarem zbudowania dla tych, co cię otaczają, dla rodziny, dla parafian.

d) Piotr pracą ciągłą nawrócił do P. Jezusa wielu, a by naprawić zgorszenie, jakie dał zaparciem się swoim. O, najmilsi, jak mało takich, co by zgorszenia nie dali nigdy! A przecież trzeba naprawić zgorszenie. Rodzice, trzeba wam przykładem dobrym naprawić u dzieci to, coście popsuli grzechami. Towarzysze schadzek grzesznych, jeżeli chcecie uzyskać przebaczenie u P. Boga, trzeba wam dawniejszych towarzyszy grzechu naprowadzić dobrym przykładem na drogę cnoty, abyście mogli powiedzieć z Dawidem (Psal. 50. ¹⁵): »Będę nauczał nieprawie dróg Twoich (o Boże) a niebożni do Ciebie się nawrócą«.

Prawda, nie dokażemy tego siłami własnymi, ale dokonamy tego przy łasce Bożej, jeżeli z nią współpracować będziemy. O tę łaskę Bożą prosimy też P. Boga i rano i wieczorem, aby jak na Piotra tak i na nas wejrzał Zbawiciel, oświecał duszę zostającą w ciemności, roztopiał serce lodowate, przede wszystkim zaś, aby jak św. Szczepanowi tak i nam przy śmierci pokazał oblicze Swoje a tym sposobem nas pocieszył, wzmocnił i ożywił ku zbawieniu wiecznemu. Amen.



KAZANIE VI.

Zbawiciel znieważony i więziony.¹⁾

»I poczęli niektórzy plwać na Niego i zakrywać oblicze Jego i kułakami Go bić i mówić Mu: Prorokuj, a słudzy policzkowali Go«. (Mar. 14. 65 por. Mat. 26. 67—69 i Łuk. 22. 63—64.)

»I wiele innych rzeczy, bluźniąc, mówili na Niego«. (Łuk. 22. 65.)

Jeremiasz, ów wierny prorok i sługa Boży, który żył w czasach największego upadku żydów, wiele hańby i prześladowania musiał ponieść od narodu swego. Ponieważ nieustannie zastawiał się o cześć Boga prawdziwego, a narodowi wiarolomnemu z nieubłaganą surowością wyrzucał jego występki i zbrodnie i zapowiadał mu sąd Boży nadchodzący na Jerozalem, przeto powstało przeciw niemu potężne stronnictwo i postanowiło pomścić się za upomnienia, które im się przykrzyły. Fassur, najwyższy dozorca świątyni jerozolimskiej, kazał pojmać proroka i wtrącić do więzienia będącego niedaleko świątyni; rano jednak kazał go wypuścić (Jer. 20. 1—3). — Podobna hańba spotkała posłańca Bożego później znowu za panowania Zede-

¹⁾ Mat. 26. 67—69, Mar. 14. 65, Łuk. 22. 63—65, św. Alfons Liguori, Belser, X. Bojanowski, Breitenicher I., Chaignon, Clemens, Cochem, Costa, Emmerich, Leiden, Granada, Grimm, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Prattes, Schu, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

kijasza, ostatniego króla judzkiego. Książęta narodu, rozgniewani o to, że wzywał ich do pokuty, za pozwoleniem króla wrzucili go do studni bezwodnej, znajdującej się w podwórzu więziennem, aby tam umarł z głodu. — Takie zniewagi bolały proroka i przelewał stąd łzy obfite i mówił (Jer. 20. 7-8): »Stałem się naśmiewiskiem cały dzień, wszyscy natrząsają się ze mnie. Iż już dawno mówię, wykrzykując złość i spustoszenie ogłaszam: i stała mi się mowa Pańska urąganiem i naśmiewiskiem cały dzień«. — Tak znieważali żydzi sługę winnicy Bożej.

Ale musiała się też spełnić przepowiednia Zbawiciela, wedle której buntownicy pobili nie tylko sługi pana swego, lecz rzucili się i na jego syna. I oto widzimy, jak Chrystus Pan, Syn Boży, dziedzic winnicy Bożej, doznaje zniewag od żydów i zostaje wtrącony do więzienia, w którym przebywa do rana wystawiony na szyderstwa straży. A jak król Zedekijasza, (którego imię znaczy: sprawiedliwość Boża), pozwala uwięzić Jeremiasza, tak dopuszcza wtrącić Zbawiciela Bóg Ojciec, choć jest sprawiedliwym; dopuszcza, bo Chrystus Pan jest obciążony grzechami świata całego. I jak próżnemi były wołania Jeremiasza, aby naród żydowski czynił pokutę i tym sposobem uniknął niewoli babilońskiej, tak próżnemi są upomnienia Zbawiciela, który jeszcze po raz ostatni wzywa ich do pokuty. Żydzi, nie chcąc słuchać upomnień Jeremiasza, popadli w niewolę babilońską; nie chcąc teraz słuchać upomnień Zbawiciela, skazują się na rozproszenie między narodami.

O, najmilsi, Zbawiciel cierpi tę hańbę dla nas; dla nas znosi zniewagi; dla nas więzienie, abyśmy nie potrzebowali ślęczeć na wieki w więzieniu piekielnem. To też w tym duchu pokutnym a nie z ową zatwardziałością żydów z czasów proroka Jeremiasza i Chrystusa Pana rozważmy dzisiaj za łaską Bożą owe zniewagi i uwięzienie Zbawiciela!

I. Znieważanie Zbawiciela.

1. Kiedy rada najwyższa około godziny dziewiątej nocnej, czyli naszej trzeciej rano, uznała Zbawiciela winnym śmierci, wtedy następują zniewagi, których nie podobna opisać dokładnie, gdyżby wzbudziły w nas obrzydzenie wielkie, już bowiem

przedstawienie ostrożne tych zniewag wywołuje wrażenie przykre. Wedle św. Hieronima, żydzi ze Zbawicielem poczynili okropności tyle i takie, iż ewangelisci śś. nie mogli opisać wszystkiego i że wszystkie zniewagi P. Bóg odkryje w zupełności dopiero na sądzie ostatecznym. Zresztą już dlatego byłoby trudno je opisać, bo tak znieważać jak żydzi nie umieją inni. Ileż to oni umieją nawymyślać, napopychać, naigrawać się i dokuczać, jeśli kogo wezmą za cel znieważania! Kto raz był świadkiem postępowania podobnego, nie zapomni tego tak łatwo. A pamiętajmy, że Zbawicielowi dokuczają tem więcej, gdyż do nikogo z ludzi nie pałali nienawiścią taką jak do Zbawiciela. Dokuczają Mu więcej, niżby dokuczali komu innemu, bo kieruje nimi dyabeł, który używa ich za narzędzie, aby się pomścić na Zbawicielu, iż śmiał się ogłosić Chrystusem, Synem Bożym. To też w owej chwili — jak powiada św. Jan Złotousty — dom Kaifasza w prawdziwe zamienia się piekło: ilu w niem ludzi, tylu staje się oprawców, a każdy z tych oprawców staje się jakoby szatanem w ludzkiej postaci. Słudzy kapłańscy z jednej strony, żołnierze z drugiej wzajemnie pobudzają się do dzikości i złości coraz zjadlejszej; między tymi nędznikami toczy się jakoby szatańska jakaś walka, kto więcej P. Jezusowi wyrządzi zniewag i zelżywości, kto prześcignie drugich w zuchwałości i okrucieństwie. Czynią to tem więcej, bo nie tylko owi słudzy i żołnierze znieważają Zbawiciela, lecz czynią to także sędziowie, a nawet rozpoczynają zniewagi owe. — Stąd możecie, najmilsi, poznać, że choćbym i chciał nawet opisać wam dokładnie wszystkie owe zniewagi, jakich Zbawiciel doznał nocy onej, nie zdołałbym dokazać tego.

a) Pierwszą **zniewagą, jaką zadają** Zbawicielowi, jest wedle ewangelii św., iż »poczęli plwać na Niego« (Mar. 14. 65) i to »na twarz Jego« (Mat. 26. 67); był bowiem *zwyczaj u żydów, iż przedewszystkiem plwano na twarz tego, który wypowiedział bluźnierstwo*. Tym obrzydliwym zwyczajem chcieli wypowiedzieć niejako: ty, bluźnierco, porwałeś się na cześć boską, wzniósłeś oblicze zuchwałe przeciw niebu i P. Bogu; tym sposobem zabrałeś, o ileś zdołał P. Bogu cześć, którąś Mu winien oddawać; dlatego, aby zadosyćuczynić P. Bogu, trzeba znieważyc cię tak, jak tylko najpogardliwiej można znieważyc

człowieka; przeto oblicze twoje, ta najszlachetniejsza część ciała twego, stanie się miejscem, na którą wyrzucimy plwociny swoje. Wedle zakonu Mojżeszowego nawet ojciec nie mógł więcej znieważać dziecka, jak kiedy splunął na nie (Num. 12. 14). Plwano również na tego, który nie chciał wzbudzić imienia brata swego zmarłego bezdzietnie (Deut. 25. 9).

Otóż *P. Jexusa uznali za bluźniercę*, iż się »Synem Bożym uczynił«; przeto taką zniewagą chcą Mu okazać, iż nie jest Bogiem i dlatego Kaifasz i inni sędziowie, a za nimi śludzy plwają na oblicze Zbawiciela, a Tenże nie może się otrzeć nawet, mając ręce związane. Tym sposobem oblicze Zbawiciela zeszpecają tak bardzo, iż wedle proroka Izajasza w tem zeszpeceniu niktby twarzy Jego nie uznał za dzieło rąk Bożych (Thomas à Jesu).

Wiem, że przykro wam słuchać, gdy wspominam tę zniewagę zadaną Zbawicielowi, ale pomyślcie, *jaka to dopiero przykrość dla Zbawiciela xnosić tę zniewagę!* Rozum sam wskazuje już, że Zbawiciel musi odczuć zniewagę taką, a potwierdza to Pismo św. Wszakżeż Zbawiciel mówi kilka set lat naprzód u proroka (Izaj. 50. 6): »Ciało Moje dałem bijącym a policzki Moje szczypiącym, twarzy Mojej nie odwróciłem od łających i plujących na Mnie«. Zapowiedział tę mękę Zbawiciel także w onej chwili, kiedy po raz ostatni przybywał do Jeruzalem (Łuk. 18. 31-32): »Oto wstępujemy do Jeruzalem, a kończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym: będzie bowiem wydan poganom i będzie naigrawan i ubiczowany i uplwan«. — Zbawiciel czuje tę zniewagę wielce. Przecież nikt z ludzi nie miał uczucia tak delikatnego jak je ma Zbawiciel już jako człowiek; wie, jaka to zniewaga dla człowieka. A pomyślmy, najmilsi, że P. Jezus jest Bogiem! Pomyślmy, że żydzi plwają na to oblicze, za którego oglądaniem wzdychał król Dawid (Psal. 79. 4): »Ukaż oblicze Twoje, a zbawieni będziemy«; na to oblicze, które tak gorąco pragnęli oglądać poganie (Jan 12. 21); to samo Boże oblicze, na które pragną patrzeć i aniołowie nawet; to samo oblicze, które jest »jasnością chwały i wyrażeniem istności Bożej (Żyd. 1. 3).

b) Do tej zniewagi dołączają cierpienia inne, bo mówi ewangelia św. (Mar. 14. 65), iż »kułakami Go bili i po-

liczkowali«. Jedni biją pięściami, inni dłonią, są i tacy, którzy biją Go kijami wedle słów proroka (Mat. 5. 1): »Łaską bić będą policzek Sędziego izraelskiego«. Biją Zbawiciela jakoby o zakład, aby ochłodzić zapał swój barbarzyński, tak iż słusznie to okrucieństwo wymawiał im Zbawiciel przez proroka (Treny 4. 3): »Córka ludu Mego okrutna jako struś na puszczy«. W terażniejszej chwili milczy jednak Zbawiciel wobec tej hańby i tego bólu, choć jest on tak wielki, iż każdy inny człowiek zakończyłby życie od niego. Ale Zbawiciel mocą Bożą utrzymuje to życie, aby mózdz cierpieć dłużej.

c) Wyrządzenie jednak tej krzywdy nie wystarcza im jeszcze, przeto »zasłaniają oblicze Jego« (Mar. 14. 65), aby Go mogli znieważać tem śmielej, bo dopóki patrzy na nich, acz oczami popuchłemi, czują bojaźń jakowąś. Dawniej Mojżesz błagał P. Boga: »Jeżelim znalazł łaskę przed Tobą, pokaż mi oblicze Twoje«. Podobnie wyrzekął król Dawid (Psal. 43. 24): »Czemu oblicze Swoje odwracasz? Nie tak czynią żydzi teraz: brudną chustą zasłaniają oblicze Zbawiciela. Ale też jaka spotyka ich kara! Do dnia dzisiejszego sprawdzają się na nich słowa Pisma św. (II. Kor. 3. 14—15): »Stępiąły zmysły ich. Aż do dnia dzisiejszego zasłona leży na sercu ich«.

d) Do onych zniewag dodają nową. Kiedy już zakryli Zbawicielowi oczy, wtedy uderzają Go to jeden to drugi i nagrywając się, wołają (Mat. 26. 68): »Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, który Cię uderzył«. Trudno osądzić, co tu większe, czy zuchwalstwo czy złośliwość i szyderstwo. Przecież znają głos ludu: »Wielki prorok powstał między nami«; przecież pamiętają, jak oskarżycielom cudzołożnicy pisał na piasku najtajniejsze ich grzechy i tym sposobem sprawił, że odeszli zawstydzeni (Jan 8. 8). A jednak teraz dopuszczają się szyderstwa takiego. Słyszeli, że Chrystus Pan ogłosił się Bogiem, chcą doświadczyć wszechwiedzy Jego. Nazywają Zbawiciela prorokiem, ale tylko szyderczo jak bracia Józefowi nazywali go »widnosnem«, iż z dopuszczenia Bożego tłumaczył sny ludzkie. — Czynią to jeszcze *ze względu na urząd nauczycielski* Chrystusa Pana, który u żydów łączył się z urzędem prorockim. Chrystus Pan jako prorok jest nauczycielem, nauczycielem jedynym, jak to sam powiedział do apostołów (Mat. 23. 10): »Nie

zowie się nauczycielami, bo nauczyciel wasz jeden jest, Chrystus». W tej godności nauczycielskiej chcą poniżyć Zbawiciela a sądzą, że takimi właśnie zniewagami poniżą Go najpewniej i odbiorą Mu sławę, jaką posiadał.

e) Oto zniewagi jakie Pismo św. wyszczególnia, ale dodaje ono, że »wiele innych rzeczy bluźniac mówili na Niego« (Łuk. 22. 66), a i czynili także. Jakto? — szydzą ze Zbawiciela — Ty chcesz się czynić królem? pokażemy Ci, jakim jesteś; ukoronujemy Cię, jak na to zasługujesz; damy Ci tron królewski, gdy Cię przybijemy do krzyża; wtedy będziesz mógł do nas przemawiać z wysokości, a tymczasem damy Ci ozdoby królewskie. Jakoż wkładają Zbawicielowi na głowę koronę ze słomy i wołają: »Oglądajcie Syna Dawidowego w koronie ojca Jego« (Pieśń 3. 11), »oto który jest większy od Salomona«. Zdarłszy szaty Jego, zarzucają Mu łachman brudny jako purpurę królewską a jako naszyjnik królewski zakładają Mu na szyję łańcuch żelazny, którego końce ostre ranią Zbawiciela, kiedy idzie lub kiedy upada ze znużenia. Szydzą że trzeba Go obmyć, aby stanął czysty przed radą, ale w miejsce tego namazują Go krwią baranków ofiarnych, którą tam wylewano i szydzą, że to ów olejek kosztowny za trzysta denarów, którym namaściła Go Magdalena. Przytem szarpią Zbawiciela na wszystkie strony, targają za włosy, wrywają brodę, która była ozdobą u żydów (Izaj. 50. 6, Mat. 26. 67), dają przezwiska jak najróżnorodniejsze, jakoby byli dziećmi popsutemi. Tak to — wedle słów Psalmisty (139. 4) — »zaostrzyli języki swe jako węzowe, jad żmij pod ich wargami«.

2. Oto, najmilsi, niedokładny obraz zniewag, jakich doznaje Zbawiciel od sędziów i następnie od siepaczy, tak iż mógł powiedzieć o Nim Prorok (Treny 3. 30): »Nasycon będzie urąganiem«, Czyż nie słusznie tedy mówi Zbawiciel o Sobie u Psalmisty (21. 7—8): »Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy widzieli Mnie, naśmiewali się ze Mnie«. Albo jakżeż dokładnie do tej chwili odnosi się to, co prorokuje Izajasz (53. 2—4): »Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy Go a nie było nacz spojrzeć i pożądaliśmy Go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, mężów boleści i znającego niemoc; i jakoby zasłoniła twarz

Jego i wżgardzona; skąd aniśmy Go mieli zacząć. A jednak **jakżeż Zbawiciel znosi te boleści i zniewagi?** Oto ten sam prorok pisze dalej (53. 7): »Jako owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym go zamilknie a nie otworzy ust Swoich«. Zbawiciel to wszystko znosi, *z cierpliwością* jak największą, jakoby te wszystkie zniewagi należały Mu się zupełnie słuszenie. »Okazuje oblicze dyamentowe, i ciało stalowe, które ani się nuży ani też zdradza się jakimkolwiek znakiem zniechęcenia lub gniewu« (Ludwik de Ponte). Znosi to wszystko nawet *z pragnieniem* wielkiem, jak to zapowiedział Psalmista, że serce Jego oczekiwało tego naigrawania i nędzy. — *Znosi boleści od ludzi, ale wpiertw daje pozwolenie na zadanie ich Sobie.* Samson pozwalał nieprzyjaciołom skrępować siebie w poczuciu siły swojej, gdyż nadszedł czas, kiedy dał uczuć nieprzyjaciołom tę siłę. Dawid pozwalał się znieważać przez Se-mejogo, ale ten zrozumiał później, co uczynił złego. Takież i P. Jezus przyjmuje cierpienia te wszystkie, ale przez to nie traci godności Swojej, jak to zapowiedział Prorok (Izaj. 50. 7): »Pan Bóg wspomóżycielem Moim, przetom się nie zawstydził: przetożem postawił twarz Moją jako skałę najtwardszą i wiem, że nie będę zawstydzony«. — *Bo kto to jest, co znosi to wszystko?* Oto ten sam Jezus, przy którego narodzeniu aniołowie śpiewali: »Chwała na wysokości Bogu!« Ten sam Jezus, na którego imię »wszelkie kolano się zgina, niebieskich, ziemskich i podziemnych« (Filip. 2. 10). Ten to Jezus staje się »robakiem a nie człowiekiem, pośmiewiskiem ludzi i wżgardą pospólstwa«. Cóż tedy uczynił, że opuściły Go niebo i ziemia? dlaczego znosi to wszystko? Oto przedewszystkiem dlatego, bo **cierpi za grzechy nasze:** »Prawdziwie choroby nasze On znosił a boleści nasze On odnosił«. A zwłaszcza:

a) Znosi upłwanie dlatego, aby dać obraz duszy skalaney grzechami. Jeżeli bowiem człowiek uplwany przedstawia obraz obrzydliwy, o ileż obrzydlwszy, nieznosięjszy obraz przedstawia dusza człowieka obciążona choćby jednym grzechem śmiertelnym? A przecież na wszystkich ludziach ciążyły grzechy wszyscy ludzie byli przedmiotem wstrętu Bożego. Aby obmyć tedy dusze nasze i uczynić je przyjemnemi Panu Bogu, znosi Zbawiciel upłwanie. — Przedewszystkiem niektóre grzechy

przyczyniają się do uplwania Zbawiciela. Św. Augustyn wymienia grzech pychy, za który Zbawiciel cierpi tę zniewagę, i dodaje: »Jeśli takie lekarstwo nie uleczy pychy, to nie wiem, coby innego zdołało ją uleczyć«. Św. Anieli z Foligno Zbawiciel oświadczył, że ponosił tę mękę i dlatego, aby zadosyćuczynić za grzechy, które ludzie popełniają z grzesznej chęci przypodobania się drugim wbrew prawom Bożym. Albo co czynią ci, którzy gardzą bliźnim i znieważają go i nienawidzą? Oto znieważając w bliźnim obraz Boży, są również sprawcami owej hańby.

b) Za grzechy nasze cierpi Zbawiciel policzkowania i bicia, bo przecież każdym grzechem dajemy P. Bogu policzek, gdyż stawiamy Go niżej od chwilowej rozkoszy, od siebie lub od człowieka, dla którego grzech popełniamy. Zwłaszcza wedle pisarzy kościelnych dają Zbawicielowi policzki ci wszyscy, co grzeszą marnotrawstwem lekkomyślnem czy to na ubiory nieodpowiednie czy na inne zbytki; biją zaś Zbawiciela pięściami ci, co mają serca nieczułe, skąpcy, uciskający biednych i t. p.

c) A iluż to również jak żydzi zasłaniania twarzy Zbawicielowi ku wzgardzie Jego? Iluż to takich, co to nie chcąc patrzeć w niebo, lecz spoglądając na ziemię, sądzą, że ukryją przed P. Bogiem grzechy swoje, jak żydzi sądzili, że Zbawiciel, mając zasłonięte oczy, nie będzie wiedział, kto Mu zadaje zniewagi. Cierpi Zbawiciel ową zniewagę za takich, a nadto za tych, co oczu swoich używają na to, aby patrzyli na rzeczy próżne, nieraz brzydkie, szkaradne. — O, drogi bracie, jeźliś należał do tych, coś zasłaniał Zbawicielowi oczy, aby móżdż grzeszyć z zuchwałością większą; coś zmuszał sumienie swoje, aby milczało i nie wyrzucało ci grzechów; coś myślał, że P. Bóg nie pozna grzechów twoich, skoro popełnisz je w ukryciu przed ludźmi; coś więc starał się ukryć grzechy swoje przed ludźmi a nie lękałeś się oczu Bożych i szydziłeś z oblicza Bożego: — o, pamiętaj, co mówi apostoł (Żyd. 4. 13): »Wszystkie rzeczy obnażone i odkryte są oczom Jego«. Usłysz głos upominającego Proroka (Jer. 23. 24): »Aza się skryje człowiek w skrytościach a Ja nie ujrzę go? mówi Pan; аза nieba i ziemi Ja nie napelniam? mówi Pan«. Przecież wedle słów Mędrca (Syr. 23. 28):

»Oczy Pańskie o wiele więcej jaśniejsze są nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści i na ludzkie serca patrzące w skryte strony«. Co więcej, wedle słów Psalmisty (138. 12) nawet »ciemność nie zaciemnia się Tobie (o Boże), a noc jako dzień będzie oświecona«. Słyszając tedy upomnienie Pańskie, wspomnij na wzgardę, jaką czynią Zbawicielowi przez zasłonięcie oblicza Jego i mów do Niego z Psalmistą (138. 16): »Niedoskonałość moję widziały oczy Twoje a w księdze Twojej wszystkie napisane będą«.

d) Znosi Zbawiciel owe szydercze wzywania »Prorokuj«, aby wynagrodzić za wszystkie szyderstwa i kłamstwa przeciw wierze św. Pozwalając się znieważać w ten sposób, pokutuje za kłamstwa i przekręcania, któremi faryzeusze i saduceusze zmienili zakon Boży. Pokutuje za obrzydliwe zabobony pogan a niestety i naszych niektórych chrześcijan-katolików udających się do ludzi grzesznych, aby się od nich dowiedzieć kto to sprowadził na nich nieszczęście, bo nie wiedzą, (czego uczy ich wiara), że zwykle grzechy ich własne. Pokutuje za szatańską zatwardziałość i złość heretyków, którzy nie chcą się nawrócić, mimo że poznają prawdę Kościoła św. katolickiego. Pokutuje za niedowiarków, którzy całe strumienie mów bluźnierczych wyrzucają na religię i Kościół św. Pokutuje za owe klątwy okropne, któremi klątewnicy kary Bożej wzywają z gwałtownością taką, że nieraz wielbić trzeba cierpliwość P. Boga, iż nie zesyła owych piorunów i nieszczęść innych, których chrześcijanie-katolicy życzą sobie nawzajem przy drobnostce najmniejszej.

3. O, drodzy bracia, **na żydach spełniła się przepowiednia Zbawiciela**, iż jaką miarką kto mierzy, taką mu odmierzone będzie. Żydzi uplwali Zbawiciela, a oto stali się pośmiewiskiem narodów, rozproszeni po wszem świecie jako syny Kaina. Policzkowali Go i oto sami doznają zniewag ciągłych, znajdują się w poniewierce. Zakryli oblicze Jego, źródło wszelkiej prawdy i dobroci, i odtąd nie mogą trafić do prawdy i łaski, mając zasłonięte oblicze aż do końca wieków. Kazali Mu prorokować i oto nie mogą znaleźć Mesyasza, nie rozumiejąc proctw, mimo że mają je tak wyraźne, iż nieraz wprawiają ich w zdumienie i wzbudzają w nich wątpliwości i pytania, czy

czasem nie jest prawdą, że Chrystus Pan jest Mesyaszem obiecany.

Nie znieważajmy tedy Zbawiciela na podobieństwo żydów, lecz raczej prośmy P. Boga, aby nas oświecił, iżbyśmy poznali mądrość prawa Bożego i weszli na drogę przykazań Jego (Psal. 118. 34—35); prośmy Go, aby zwrócił ku nam oblicze Swoje, nie owo jaśniejące, jakie pokazuje Świętym w niebie, lecz raczej owo znieważone, nabrzmiałe, uplwane, iżbyśmy widząc je, uczuli szkaradę grzechową! Z tych zniewag zaczerpmy sobie naukę i pociechę! Potrzeba było, aby Syn Boży poniżył się tak wielce, gdyż przez to podniósł nas, którzyśmy poniżyli się przez nieporządną chęć wywyższenia. Tak musiało wyglądać oblicze Boże na ziemi, aby oblicze nasze mogło oglądać w niebie promienistą twarz Jego. Nie wstydzić nam się tedy potrzeba poniżenia Chrystusa Pana w ciele, lecz wstydzić się szpetności swojej, którąśmy nabyli grzechami. Starajmy się zgładzić tę szpetność a zarazem na odpokutowanie znośmy cierpliwie wszystkie dolegliwości na nas przychodzące i nie mścimy się za krzywdy i zniewagi! W ten sposób Święci znosili a nawet miłowali poniżenia. W ten sposób król Dawid wyglądał, ażali przyjdą cierpienia na niego (Psal. 68. 21); w ten sposób św. Paweł mówi: »Podobam sobie w niemocach swoich, w potwarzach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach, dla Chrystusa«. Jeżeli zaś pójdziemy za przykładem Świętych, znajdziemy pociechę, choćby prześladowania były najcięższem, choćby nam się wydawały nieznośnemi nawet, bo będziemy mieli nadzieję, że te zniewagi pomogą nam do zgładzenia grzechów i wyjednąją nagrodę tem większą.

II. Uwięzienie P. Jezusa.

Kiedy tak Zbawiciela znieważają w sposób najrozmaitszy, niejeden z obecnych czuje mniej lub więcej, że wszystkie te zniewagi nie zdołają odjąć Zbawicielowi godności Jego. Widzą około Niego jasność jakąś, której pojąć nie mogą; pałają gniewem coraz większym i z gniewu zasłaniają oblicze Zbawiciela. Wreszcie będąc znużeni i pragnąc nabyć sił nowych na dzień nadchodzący, sędziowie idą na spoczynek i każą Zbawiciela

zaprowadzić do więzienia, w któremby pozostał do rana. Więzieniem tem jest małe podziemie okrągłe pod domem Kaifaszowym. Tamdotąd prowadzą Zbawiciela przez podwórze, na którem znajdują się służebnicy i żołnierze a z nimi i Piotr także. I wtedy to Zbawiciel rzuca na Piotra wzrok pełen miłości i wszechmocy, którym z grzesznika czyni Piotra świętym. Zbawiciel zaprowadzony do więzienia, nie doznaje jednak odpoczynku i teraz jeszcze. Złość bowiem — jak uczy św. Jan Złotousty — nigdy się nie znuży, nie nasyci nigdy, dopóki nie dopnie swego zamiaru złego. Podobna ona do piekła, w którem męki ciągle a nie słychać słówka: już dosyć.

Ludzie i zwierzęta i stworzenia inne używają nocy dla spoczynku, jeden Zbawiciel nie wie, co spoczynek nocny. W więzieniu bowiem brak Zbawicielowi wszystkiego do pokrzepienia, nie zwracają Mu nawet sukien, które zdarto z Niego, a natomiast zostawiają na nim płaszcz szyderczy. Każdemu na śmierć skazanemu dają na noc miejsce do odpoczynku, choćby ławę jaką, aby odpoczął w nocy i nabrał sił do otrzymania ciosu śmiertelnego, w tym celu dają skazańcom jedzenie i picie. Wszystkiego tego brak Zbawicielowi. Pali się wprawdzie w zagłębieniu lampa, ale nie na to, aby nieść Mu pociechę, lecz dla tego tylko, aby można dokuczać Mu i teraz. Dokuczają też Zbawicielowi siepacze, którzy Go strzegą. Czynią to zaś częścią z własnej złośliwości, częścią celem przypodobania się sędziom, częścią podburzani przez czarta przekłętą, który pragnie wywołać w Zbawicielu niecierpliwość choćby najmniejszą.

Znacie, najmilsi, z przeszłorocznych nauk bojaźń, odrzęz i smutek Zbawiciela w ogrodzie oliwnym; ale owe godziny przepędzone w więzieniu, choć one nie są długimi, bo czas ten wynosi zaledwie około dwóch godzin, jeszcze są okropniejsze dla Niego. W Ogrójcu widział Zbawiciel obok Siebie uczniów Swoich, acz śpiących, ujrzał nadto anioła, który Go wzmocnił. Tutaj widzi jedynie straszliwe postacie siepaczy złośliwych dopuszczających się zniewag ciągłych. Niezadowoleni z tego, że Zbawiciela mają okutego kajdanami ciężkimi, przyczepiają Go w środku więzienia do słupa ciężkiego i nie dozwolają Mu oprzeć się nawet, tak iż Zbawiciel z trudnością ustać może na nogach zbolałych. Wprawdzie dwóch tylko

siepaczy jest przy Nim na straży, ale gdy jedni są znużeni, przychodzą drudzy, aby nie ustawać w dokuczaniu Zbawicielowi. Więc i tutaj w więzieniu plwają na Niego, policzkują Go, biją pięściami i różgami, zakrywają oblicze Jego i szydzą z Niego w sposób najrozmaitszy, aby się spełniła przepowiednia starca Symeona (Łuk. 2. 34): »Oto położon jest Ten na znak, któremu sprzeciwiać się będą«. Tak więc nie podobna opisać i tych męczarni, które Zbawiciel ponosi w więzieniu, można do nich zastósować chyba słowa Zbawiciela u Psalmisty (68. 3): »Przyszedłem na głębokość morza a nawałność zanurzyła Mię«. Z drugiej zaś strony tem mniej zdołamy pojąć cierpliwość Jezusową. Zbawiciel milczy bowiem i przygotowuje się, aby we dnie znieść męki jeszcze cięższe. W ten sposób wielką jest złość nieprzyjaciół Jego, wielkie cierpienia, jakie Mu zadają, ale większą od nich jest miłość Jego — To też raczy zastanówmy się nad tem, co oznacza więzienie i dla czego Zbawiciel je podejmuje.

Więzienie jest miejscem hańby, miejscem kary, wreszcie miejscem grozy, przestachu. Temu to potrójnemu cierpieniu poddaje się Zbawiciel, pozwalając zaprowadzić Siebie do więzienia na resztę owej nocy bolesnej.

1. **Więzienie jest miejscem hańby.** Koroną natury i godności ludzkiej to wolność. W tem leży wyższość człowieka, że może czynić wolnie, że jest panem swych postanowień i uczynków. W złotem świetle wolności człowiek cieszy się życiem swoim. Tem światłem oświecone i rozgrzane, zieleni się i kwitnie jego działanie; tem światłem oświecone jaśnieją uczynki człowieka. Ale ten drogi skarb wolności bywa zagrabiony przez niewolę jakiegokolwiek rodzaju. Jak boli utrata wolności, to my Polacy czujemy najlepiej, którzyśmy sto lat temu utracili wolność narodową, a doznajemy także i rozmaitego ucisku religijnego. Przedewszystkiem jednak słusznie ludzie uważają za hańbę, jeżeli kto dostaje się do więzienia i jeżeli go okuwają w kajdany, bo więzienie i kajdany odbierają człowiekowi wolności część największą. W prawdzie woli ludzkiej myśli ludzkich nie zdoła nikt uwięzić, choćby to był tyran jak największy, ale więzienie przeszkadza do wypełniania uczynków.

Dla tego wszystkie narody, prawa wszystkie więzienie uważają za hańbę.

Jakżeż tedy, najmiłsi, tej hańbie miałby się poddać Ten, który jest stwórcą wolności, bo stworzył ludzi wolnymi? A jednak tak jest rzeczywiście. W ciemnem podziemiu domu Kaifaszowego przy słabem świetle lampy, w ponurem miejscu za drzwiami i kratami widzisz, drogi bracie, Zbawiciela otoczonego przez stróżów szyderczych. Hańbę więzienną znosi On tutaj a oczy Jego spoglądające przez kratę szukają ciebie, aby ci powiedzieć, że tę hańbę więzienia cierpi i nie wzdyga się przed nią dlatego, aby ciebie uwolnić od tej hańby, którą ściągnąłeś na siebie przez niewolę grzechową. — Człowiek grzeszny niepojawia się szczęśliwej wolności synów Bożych. Nie szuka on ani zna nawet wolności innej krom niezależności od przykazań Bożych. Pragnie używać wszystkiego swawolnie, jak to P. Bóg wyrzuca Jeruzolimie grzesznej (Jer. 2. 20): »Złamałaś jarzmo Moje, rozerwałaś związki Moje i mówiłaś: Nie będę służyła.« Grzesznik mówi do P. Boga; chcę być panem siebie samego; jestem niezależny i nie pozwolę robić sobie przepisów; wiem, co mam czynić, a czego zaniechać; co uczynię, to nie obchodzi nikogo. Takimi to gadaniami nierozsądnymi grzesznik chce się ogłosić za wolnego i niezależnego. Ale myli się wielce. Jak ów syn marnotrawny, nie chcąc słuchać ojca, doznał hańby, że bez potrzeby musiał słuchać obcych i jadać z wieprzami; jak i teraz niekiedy dzieci krnąbrne wobec rodziców ściągają na siebie hańbę, że bez potrzeby idą w poniewierkę w dalekie nieraz strony: tak ci, którzy nie chcą słuchać P. Boga, popadają w hańbę niewoli grzechowej. — Oto dla tego, aby nas uwolnić od tej hańby, podejmuje Zbawiciel dla nas hańbę więzienną. Chce nam tym sposobem wyjednać łaskę, iżbyśmy wolę swoją okuli w kajdany przykazań Bożych i abyśmy poskromili ją tym sposobem. Dla tego odezwijcie się do Zbawiciela stojącego za kratą więzienną słowami Pieśni nad Pieśniami (2. 9): »Miły mój oto stoi za ścianą naszą, poglądając przez okna, patrząc przez kraty.« Nie odwracajcie oczu od Zbawiciela; On miłym naszym bo miłuje nas aż do śmierci; tutaj znajduje się zamurem więziennym, tu wzdycha za kratą i przez otwór patrzy ku nam,

abyśmy patrzeli na Niego i nie narażali się na hańbę niewoli grzechowej.

2. Ale więzienie jest zarazem **miejszem kary**. Kara więzienia ma być pierwszym wynagrodzeniem za nadużycie wolności. Dlatego też dokądkolwiek się obrócisz, ujrzysz więzienia nazw rozmaitych, które zbudowała ręka sprawiedliwości ludzkiej, aby powstrzymywać opornych, aby od towarzystwa ludzkiego oddzielać złoczyńców targających się na życie albo mienie drugich, aby pod jarzmo żelazne ustaw, nieraz niesprawiedliwych, nagiąć każdego, którego można dosięgnąć. Zwłaszcza w czasach nowszych, odkąd to utrudniano otwieranie kościołów, pomnażają się więzienia i pomnażać się muszą, bo gdzie usiłują osłabić religię, tam powiększają się zbrodnie. Za zbrodnie karać potrzeba, karzą je więzieniem jako miejscem przeznaczonem na karanie przestępców.

Najmilsi, tam w sądowni Kaifasza znajduje się również Więzień za drzwiami i ryglami. Czyż to złoczyńca jaki? burzyciel ludu? czyż chciał przywłaszczyć sobie koronę królewską? albo może zabrał dobro cudze? Ach, niczego podobnego nie uczynił nigdy. Posłuszeństwa dla władzy nie tylko nauczał, lecz wykonywał je także, świadczył dobrodziejstwa jedynie, uzdrawiał chorych, pocieszał utrapionych, nakarmił zgłodniałych. Czyż więc cierpi niewinnie? Zdaje się, że i to nie, bo sąd wydał na Niego wyrok, że »winien«. Cóż tedy uczynił złego? Oto słuchaj tajemnicy z ust Proroka (Izaj. 53. 8): »Włożył Pan nań nieprawość wszystkich nas«. My jesteśmy buntownikami, przestępcami prawa Bożego, myśmy znieważyli Pana Boga i dlatego mamy cierpieć karę więzienia. Aby nas od niej uwolnić, Ojciec niebieski na Zbawiciela włożył winę naszą.

O, drogi bracie, skoroś jest winowajcą właściwym a P. Jezus tylko zastępcą twoim, przeto byłoby lekkomyślną niewdzięcznością, gdybyś obok miejsca, gdzie uwięziony P. Jezus, przechodził, jakoby ta sprawa nie obchodziła cię wcale. Przyjrzyj się dobrze Zbawicielowi swemu umieszczonemu za murami, za kratą, za bramą więzienną, oto twój obraz. Jesteś buntownikiem przeciw P. Bogu i prawu Jego świętemu i dlatego dusza twoja znajdowała się w więzieniu; stanął mur,

wzniosła się ściana między tobą a Panem Bogiem. Popełniłeś występki karygodny i dlatego zamknięto przed tobą bramę niebieską, tak iż nie możesz jej otworzyć; a w tem więzieniu została ci tylko mała krata przepuszczająca cokolwiek światła nadziei. Zaiste, kara więzienna Zbawiciela wskazuje ci twą nędzę, twe wygnanie, dlatego na widok cierpień Zbawiciela wołaj z głębi serca: »O Jezu, wyprowadź z więzienia duszę moją«.

Przedewszystkiem zaś ponosi Zbawiciel tę karę ze względu na pewien rodzaj grzeszników, t. j. na spowiadających się i komunikujących świętokradzko. I oni znajdują się w więzieniu, w niewoli czarta przeklętego, mają usta zakute w kajdany, iż nie śmia wyznać grzechu na spowiedzi a jednak z zuchwałością i niewdzięcznością najwyższą przystępują do Komunii św. i tym sposobem prowadzą Zbawiciela do więzienia brudnego, bo do serca swego zbrukanego grzechami. Biedni ci, pożałowania godni grzesznicy potrzebują zaiste łaski Zbawiciela nadzwyczajnej, jeżeli mają znaleźć ratunek wśród ciemności stanu grzechowego, w jakiej się znajdują. Nadzwyczaj to bowiem trudno wyznać grzech raz zamilczony i winę naprawić przez spowiedź jeneralną. Do tego powtarzam, potrzeba łaski Zbawiciela nadzwyczajnej. — Ale, *jeśli tutaj między nami znajduje się taki grzesznik nieszczęśliwy*, niechaj pamiętać o tem, że miłość Zbawiciela litościwego jest większa aniżeli złość grzechów ludzkich na świecie całym! Dlatego niechaj nabierze otuchy, nadziei przebaczenia, tego warunku niezbędnego do wzbudzenia skruchy zbawiennej. Niechaj się uciecze do Zbawiciela cierpiącego w więzieniu i niechaj Go prosi pokornie, aby uwolnił usta jego z więzienia i kajdan czartowskich, iżby zdołał z szczerym żalem wyznać grzechy swoje i rozpocząć życie prawdziwie chrześcijańskie. Tym sposobem wynagrodzi Zbawicielowi za krzywdę Mu wyrządzoną, rozraduje serce Jego najdroższe, gdyż powiada sam Zbawiciel (Łuk. 15. 7): »Tak radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym jak nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty«.

3. Więzienie jest wreszcie **miejszem grozy, przestachu**. Kto tylko mając czucie, wspomni sobie ponure, zakratowane,

ciasne miejsce więzienne, dozna z pewnością jakiegoś uczucia niemiłego, niepokojącego. Kogożby dreszcz nie przeszedł, gdyby usłyszał jęki nieszczęśliwych i brzęk kajdan? Któżby oglądając więzienie podziemne, nie tęsknił, aby wyjść znowu na piękne światłoienne? Zaiste, każdy taki musiałby wyznać sobie: »Bojaźń i drżenie przyszły na mnie«.

Spieszmy tedy, przenosząc się myślą, do domu Kaifaszowego, a tam za pomocą światła, które ogień rozpalony w podwórzu rzuca do więzienia, ujrzymy Zbawiciela będącego w więzieniu. Jakaż bojaźń, jakiz przestrach ogarnia duszę Jego! Patrzcie, Pasterz Izraela *w więzieniu*, a trzódka Jego rozproszona błąka się w nocy bez światła i bez wodza. Zbawiciel nie może pospieszyć za drogą sobie trzódką, nie może ich pocieszyć, nie może odszukiwać zbłąkanych. Piotr tymczasem we łzach tonie, Judasz popada w rozpacz ponurą, Jan bezradny, Matka najświętsza w niewymownej obawie o Syna najdroższego. A On, pasterz troskliwy, syn tkliwie kochający, zamknięty tutaj, nie mogąc ani im pomódz, ani ich pokrzepić. — Ale jeszcze straszliwszą jest dla Zbawiciela *noc* więzienna. Ta noc, z bojaźnią i męczarnią, ze złością i podstępem, z niesprawiedliwością i okrucieństwem, czyż nie jest dla Zbawiciela straszliwym obrazem stanu, w jakim znajdują się dusze ludzkie? — Przecież świat cały jest również więzieniem otoczonem mocnymi murami błędów, niewiary, grzechów, nieprzystępnem dla wszelkiego życia wyższego. Przecież na świecie panuje straszliwa, ciemna noc bezbożności, zbrodni, upadków jak najstraszliwszych. Jakżeż okropnymi są tedy to więzienie i ta noc dla Zbawiciela, przed którego okiem przedstawiają się w całej brzydocie swojej!

Ale Zbawiciel przyjmuje i tę męczarnię, aby onę obrzydliwość usunąć ze świata, wszakżeż na to przyszedł na ziemię, na to cierpi właśnie. Pragnie zaś cierpieć tem więcej, bo wie, że, jeżeli nie rozwali tego więzienia i nie rozproszy owych ciemności tu na ziemi, wtedy nastąpią więzienie inne i ciemności inne, wieczne więzienie, wieczna noc w piekle. To więzienie, tę noc widzi Zbawiciel drżącym sercem, bo zna ich okropności, gdyż opisywał je dawniej, kiedy zapowiedział, że odezwie się do sługi niewiernego (Mat. 25. 30): »Niepożytecznego sługę wyrzucicie w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz

i zgrzytanie zębów«. Widzi Zbawiciel to *więzienie*, o którym mówi apostoł Piotr św. (II. Piotr 2. 4): »Bóg aniołom grzesznym nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki«; widzi ową *noc*, o której mówi Job cierpliwy (Job 3. 6—7): »Noc ową ciemny wicher niech osiedzie... niech będzie noc ona samotna ani chwały godna«. Czyż nie trzeba Mu tedy zajęknąć z Psalmistą (54. 6): »Bojaźń i drzenie przyszły na Mnie i okryły Mię ciemności?« A jednak poddaje się temu przestachowi; poddaje się na to, aby nas napęłnić przestachem tutaj na ziemi, a przez to sprawić, iżbyśmy nie doznawali po wszystkie wieki przestachu w piekle.

Dlatego, jeśli przyjdzie pokusa na ciebie, drogi bracie, któraby cię chciała doprowadzić do grzechu, a przezeń do owego więzienia piekielnego, gdzie wieczna hańba, wieczna kara, wieczna groza, wspomnij na Zbawiciela cierpiącego za ciebie w więzieniu hańbę, karę i przestach i proś Go pokornie, aby cię uwolnił od pokusy. Mów do Niego z Jakóbem patryarchą (Gen. 32. 26): »Nie puszcę Cię, aż mi pobłogosławisz«, albo z ową oblubienicą Pisma św. (Pieśń 3. 4): »Pojmałam Go i nie puszcę Go«. On zaś nie odrzuci twej prośby, pójdzie chętnie w niewolę do ciebie i będzie cię ratował, boć na to przyszedł na ziemię, aby cię wydobyć z więzienia grzechu, z kajdan szatana, z nocy piekielnej. Wybawi cię też, jeżeli trzymać się Go będziesz, bo On mocny, bo On — jak sławi Go król Dawid (Psal. 145. 7) — »rozwiązuje spętane«. Ale też za pomoc okazuj Mu się wdzięcznym, nie narażaj się powtórnie na niebezpieczeństwo utraty wolności Bożej, lecz trzymając się oburącz przykazań Bożych, wysławiaj Zbawiciela, jak Go sławił Zacharyasz, ojciec św. Jana Chrzciciela (Łuk. 1. 68): »Błogosławiony Pan Bóg izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu Swego«. Wysławiaj Go, jak tłumy ludu w niedzielę palmową (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!« Amen.

1890/1903.



KAZANIE VII.

Zbawiciel rano stawiony na radę po raz drugi. —
Nowy wyrok śmierci.¹⁾

A gdy było rano, w radę weszli wszyscy przedniejsi kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przypawili. (Mat. 27. 1.)

Kiedy naród żydowski w drugim roku tułania się 40-letniego na puszczy szemrał przeciwko P. Bogu i rządowi Jego, wtedy Mojżesz, ich dowódzca, sprzykrzył sobie ciężki swój urząd i prosił P. Boga, aby go zabrał ze świata. Ale P. Bóg rzekł do Mojżesza: »Zbierz Mi siedmdziesiąt mężów ze starszych izraelowych, których ty znasz, że są starszymi ludu i mistrzami i przywiedziesz ich do drzwi przybytku przymierza i każesz im tam stać ze sobą, żebym zstąpił i mówił do ciebie i odejmę z ducha twego i dam im, aby dźwigali z tobą brzemień narodu a nie ty sam był obciążon«. Mojżesz oznajmił ludowi słowa Pańskie i wybrał 70 mężów ze starszych izraelskich, których ustawił około namiotu. Wtedy zstąpił P. Bóg w obłoku, mówił do niego i wziął z ducha, który był w Mojżeszu, a dał go owym 70 mężom. A kiedy Duch wstąpił w nich, prorokowali i pozostali nadal w tym stanie. (Num. 11).

¹⁾ Mat. 27. 1, Mar. 15. 1, Łuk. 22. 66—71, Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher I, Chaignon, Cochem, Emmerich Leiden, Grimm, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

Następców owych 70 starszych, którzy tworzyli radę najwyższą, widzimy dzisiaj rychło rano zgromadzonych około naczelnika narodu swego Kaifasza, aby się naradzić i wydać wyrok. Ale nie mówią już z natchnienia Bożego, lecz raczej z nienawiści ku P. Bogu, nie mówią w duchu Bożym, lecz przeciw duchowi Bożemu, który ich odstąpił; schodzą się przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego« (Psal. 2. 2) i mówią (Jer. 11. 19): »Wygladźmy Go z ziemie żyjących i imienia Jego niech nie wspominają więcej«. Oto bezbożny wyrok wysokiej rady w sali sądowej przeciw Zbawicielowi uwięzionemu.

Rada ta zbierała się przeciw P. Jezusowi już dawniej i osądziła Go winnym śmierci, chociaż Go nie przesłuchiwała. Stawiła Zbawiciela przed sobą na posiedzenie nocne z czwartku na piątek i wtedy zapadł wyrok nowy: »winien jest śmierci.« Teraz, rychło rano w piątek, wiodą Zbawiciela przed ową radę powtórnie. Po co? Aby Go na śmierć skazać. I oto przedmiot rozmyślenia dzisiejszego, w którym za łaską Bożą zastanowimy się: nad owym porankiem wielkopiątkowym, a następnie nad radą odbytą rychło rano dnia tego.

Oby nam Zbawiciel dzisiaj umęczony udzielił łaski, iżbyśmy nad pierwszemi chwilami dnia dzisiejszego zastanowili się ku chwale boskiej i zbawieniu naszemu!

I. Poranek wielkopiątkowy.

Z wierzchołków góry oliwnej pada pierwsze światło słońca wschodzącego i rozprasza ciemności nocy z pagórków przeciwnych. Już odbija się promień złocisty na wysokich dachach świątyni i świeci na wspaniałych pałacach góry Syońskiej. W świetle porannem błyszczy miasto święte i życie się budzi po ulicach i uliczkach. Jestto poranek piętnasty miesiąca żydowskiego »nizan«, jestto poranek chrześcijańskiego wielkiego piątku.

Ach, nieszczęśliwy to dzień dla owego narodu żydowskiego zaślepionego i stąd odtrąconego, gdyż ten naród w dniu onym popełni zbrodnię największą, jaka kiedykolwiek się stała lub stanie na świecie, zbrodnię bogobójstwa i dla tego zasłuży na karę, jakiej żaden inny naród nie

doznał ani nie dozna. — Z drugiej jednak strony dzień to błogosławiony po wszystkie czasy, bo w dniu tym koniec zadaje się panowaniu czarta, świat otrzymuje odkupienie i bramy niebios dotąd zamknięte otworzą się dla ludzi. A dla czego się to stanie? Bo w tym dniu nastąpi zadosyćuczynienie za winę zaciągniętą przez ludzi a nastąpi to przez śmierć syna Bożego, który stał się człowiekiem na to, aby móżdź cierpieć i umrzeć w dniu tym od wieków przez P. Boga wybranym. Zobaczmy tedy, co nam ten dzień zapowiada, czego oczekuje, co nam oświeca.

1. Jutrzienka wielkiego piątku **zapowiada nam dzień największy**, najbardziej pamiętny, najmiłościwszy.

Istnieją trzy dni w ciągu wszystkich wieków, które odznaczają się przed dniami innemi, odbijają od innych, jakby kosztowny kamień w pierścieniu.

Pierwszym dniem to ten, kiedy na świat przyszedł grzech i śmierć i kiedy cherubin z mieczem ognistym stanął u bramy raju, to dzień upadku pierwszych naszych rodziców. Moglibyśmy do niego zastosować słowa Joba (3. 4): »Dzień on niech się obróci w ciemności, niech się nie pyta o niego Bóg z wysoka i niech nie będzie oświecon światłością!«

Ale stało się: grzech popełniony, kara nastąpić musi, oby tylko naprawić można to, co popsute! Jakoż ukazuje się dzień drugi, w którym winę ciążącą na rodzaju ludzkim gładzi śmiercią jednorodzony Syn Boży. Oto dzień, w którym miecz ognisty zamienia się na krzyż krwawy, oto dzień odkupienia. Dzień to, w którym spełnia się słowo apostoła (Kol. 2. 14): »Chrystus zgładził, który przeciwko nam był, cyrograf wyroku, który był przeciwny nam, i ten zniósł z pośrodku, przybijając go do krzyża«. Wyrok Boży zaś wydany w raju Zbawiciel gładzi tak całkowicie, że Kościół św., porównując odkupienie z winą pierwszych rodziców, śpiewa w wielką sobotę przy święceniu światła: »O, nieszczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zrodziła Odkupiciela!«

Dzień trzeci nadejdzie dopiero. Będzie to dzień, w którym P. Bóg odkryje i potępi wszystkie grzechy nieodpuszczone; dzień, w którym strąci złość do przepaści, a krzyż, znak zbawienia, wystawi wysoko, aby świecił wśród obłoków. Dzień to

więc będzie sądu ostatecznego, o którym mówi prorok (Zof. 1. 15): »Dzień gniewu dzień on, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień mgły i wichru«.

Pierwszy z tych dni stoi na początku, drugi w środku, trzeci na końcu czasów.

A więc poranek wielkopiątkowy zapowiada dzień stojący w południe czasów; dzień, około którego obraca się historia świata całego; dzień, w którym obiecany w raju pogromca węża (Gen. 3. 15) dopełni swego dzieła wielkiego; dzień, w którym walczyć będą sprawiedliwość Boża i Boże miłosierdzie. Poranek wielkopiątkowy zapowiada ten dzień, za którym tęsknili Abraham i patryarchowie pobożni (Jan 8. 56;) dzień, którego wyglądał sam Zbawiciel, aby jako mocniejszy zwyciężyć szatana, mocarza świata tego. Jestto tedy dzień cudowny i miłością i boleścią, dzień stworzenia nowego, w którym grzech zmazany, śmierć zwyciężona, piekło pokonane, niebo otwarte, Pismo św. spełnione.

2. Oto przyczyny, dla których dzień dzisiejszy powinniśmy obchodzić z radością wielką. Czyż tedy postępujemy w ten sposób? Ach, nie, nie możemy się radować, bo to równocześnie **dzień smutku najgłębszego**.

Patrz w duchu, drogi chrześcijaninie, oto słońce wzniosło się już cokolwiek i jako królowa ubrana w szaty złociste unosi się nad górą oliwną i swe świeże promienie, podobne do strzał ognistych, posyła na dachy miasta świętego. Ale te same promienie padają i na miejsca znajdujące się u stóp góry oliwnej i tamże w jaskini Ogrójca wskazują ślady krwi rumieniejącej. Cóż się działo tutaj? jakie tajemnice odkryła szata nocy? Krew napotyka twe oko, krople krwi, które tu i owdzie leżą rozproszone. Oto krew Niewinnego, krew Świętego; poświadczą to wznoszący się tutaj ku niebu zapach modlitwy pobożnej. — A czegoż dopiero oczekuje to słońce wschodzące? Ach, słońce dnia dzisiejszego w blasku wschodzące zamieni swą odzież jaśniejącą na suknię żałobną, aby nie musiało patrzeć na wypadek najtkliwszy i najboleśniejszy, najokrutniejszy i najgroźniejszy, na cierpienia Stwórcy swego. Ciemne potęgi piekła będą dzisiaj szalały przeciw Świętemu Bożemu i miecz swój zanurzać

będą w krwi Jego, nie spoczywając, aż nie dokończą dzieła pełnego grozy. Dlatego to słońce jasne swoje oblicze zakryje czarną, nocną zasłoną. A zarazem i nam smucić się potrzeba, bo oto rozpoczyna się bolesne widowisko wielkopiątkowe i słońce pozwala nam ujrzeć pierwszy z wypadków dnia tego krwawego.

3. Cóż to bowiem oświeca poranek wielkopiątkowy? Oto z jednej strony więzienie, z drugiej salę sądową: więzienie, w którym ślęczy Więzień biedny; sądownie, która napęłnia się sędziami spiesźnie przybiegającymi.

a) Pod domem Kaifasza za kratą **Więzienną** wyczekuje Pojmany światła dziennego, a przecież te promienie światła dostają się do więzienia z taką chyba nowiną, jaką kat przynosi na śmierć skazanemu. Jakoż światło się ukazające oświeca blade od bólu i zeszpecone od pobicia i uplwanja oblicze Więźnia. Czyż On zbrodniarzem? Ale wyraz Jego twarzy nasuwa nam myśli inne. Czyż On bluźniercą przeciw P. Bogu? Ach nie, wejrzyj tylko, jak w owej chwili, kiedy pierwszy promień słoneczny pada na ścianę więzienną, wznosi w modlitwie oczy ku niebu a z ust wychodzą westchnienia pobożne. Ten więzień to Jezus Nazareński, to Messyasz prawdziwy, to obiecany Syn Dawida, to Syn Boga błogosławionego, jak to zeznał pod przysięgą w co dopiero ubiegłej nocy. Dziękuje On w modlitwie Ojcu niebieskiemu, że nadszedł wreszcie ten dzień, za którym tęsknili patryarchowie; ten dzień, za którym wyglądała ziemia cała; ten dzień, za którym On sam wzdychał przez 33 lata życia Swego tak bardzo, iż mawiał (Łuk. 12. 50): »Chrztem mam być ochrzcon a jakom ściśnion, aż się wykona«. Jak czule tedy dziękuje Zbawiciel za ten dzień, w którym dokona celu życia Swego t. j. piekło zwycięży, niebo otworzy, ludziom dostarczy źródeł zbawienia i wypełni wolę Ojca Swego!

Czyż nie wzruszający to widok! Syn Dawida ślęczy w więzieniu i w kajdanach na tej samej górze Syońskiej, na której pradziad Jego, król Dawid, ze sławą dzierżył berło państwa. Syn Boży modli się i wzdycha w głębokości poniżenia tam, gdzie niegdyś ulubieniec Boży Dawid śpiewał natchnione psalmy na cześć Najwyższego. Jakaż to odmiana! »Ze Syonu wynijdzie zakon, a Słowo Pańskie z Jeruzalem« (Izaj. 2. 3), zapowiadał

prorok Pański, a oto tego prawodawcę oczekuje dzisiaj wyrok śmierci. Czyż z podziwu i czci nie trzeba nam upokorzyć się jak najgłębiej przed Zbawicielem naszym, który, aby nas ratować, przez całą noc doznaje zniewagi a już w pierwszej dnia chwili modli się do Ojca Swego, aby pokrzepiony modlitwą, za dnia mógł cierpieć więcej jeszcze?

b) A cierpienia nie dają czekać na siebie. Zaledwie bowiem słońce ukazuje się na niebie, **życie budzi się również w pałacu Kaifasza**. Ze wszech stron nadchodzą mężowie ubrani uroczyście i prędkim krokiem zdążają do sali sądowej. Są to naczelnicy narodu, którzy się zgromadzają na posiedzenie rady najwyższej. Cóż ich pobudza do pospiechu takiego? Jakież nagle dzieło wzywa ich w godzinie tak wczesnej? Oto chęć wydania wyroku śmierci na Zbawiciela. Nie odpoczywają tedy, dopóki nie dopełnią tego, co rozpoczęli w nocy i dlatego spieszą, spieszą wszyscy, spieszą od rana samego. Stąd też mówi o nich Psalmista (Psal. 13. 3): »Prędkie nogi ich na wylanie krwi. Skruszenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali; niemasz bojaźni boskiej przed oczyma ich«. Czyż ci bezbożnicy nie odpoczną cokolwiek? czyż nie odstąpią od swego zamiaru niesprawiedliwego? Ach nie, bo duch Boży mówi przez tego samego Psalmistę (Psal. 13. 3): »Grobem otwartym jest gardło ich; językami swemi zdradliwie poczynali; jad żmijowy pod wargami ich. Usta złorzeczenia i gorzkości pełne są«. Dlatego to, zamiast nad tem, co poczynają, zastanowić się dobrze, w ślepej namiętności działają pospiesznie, bez namysłu. Zaledwie w nocy pochycili Zbawiciela a rychło rano już Go oskarżają, osadzają, potępiają.

O, drodzy bracia, poznajcie stąd, jak litości godnym jest człowiek słuchający jedynie głosu namiętności. Depce on zuchwale wszystkie prawa Boże i ludzkie, z jednej przepaści wpada w drugą, a choć przewiduje dręczące zgryzoty sumienia, które później trapić będą serce jego, mimo to nic go nie wstrzymuje: szybkim krokiem zbliża się zaguba jego. Dlatego lękajcie się namiętności, nigdy z niemi nie czyńcie układów, ale zwalczajcie je usilnie! — Z drugiej strony, widząc tę pracę bezbożnych od samego rana, czyż nie trzeba się nam wstydzić, że my tak leniwi

jesteśmy do wypełniania woli Bożej? Więc służy szatana mają lepiej służyć tyranowi swemu aniżeli my dzieci Boże, Ojcu najlepszemu? O, nie daj Boże, aby tak było nadal!.....

II. Rada poranna.

1. »Skoro stał się dzień — czytamy w ewangelii św. Łukasza (22.⁶⁶) — zesłi się starsi ludu i przedniejsi kapłani i doktorowie i przywiedli Go (Zbawiciela) do rady swojej«. Podobnie piszą Ewangelisci św. Mateusz (27.¹) i Marek (15.¹). Tak tedy, chociaż członkowie sądu są podeszli w latach i co dopiero w nocy odbyli posiedzenie jedno, mimo to przenocowawszy u Kaifasza lub wróciwszy do domów swoich, aby nie stracić czasu żadnego, zbierają się zaraz rychło rano, może przed naszą godziną szóstą, (boć na wielkanoc wschodzi słońce jeszcze przed szóstą), na posiedzenie nowe, (które wedle mniemania niektórych nie odbywa się w domu Kaifasza, lecz we właściwym gmachu sądowym zwanym »Gazith«).

A dla czegoż posiedzenie odbywają po raz drugi? a) Czynią to przede wszystkim dlatego, aby wyrok w nocy wydany stał się prawomocnym. Wedle prawa Mojżeszowego bowiem a także wedle prawa rzymskiego nie wolno było odbywać posiedzenia sądowego w nocy, jeśli szło o śmierć lub życie. Ponieważ jednak było im spiesžno, przeto odbyli posiedzenie nocne, na którem przygotowali wszystko, aby teraz we dnie, mógł zapaść wyrok ostateczny, któremuby nie mógł sprzeciwić się Piłat. Wedle prawa Mojżeszowego nie godziło się również sprawy takiej kończyć dnia jednego, przeto i dlatego odbywają teraz posiedzenie nowe, aby owo posiedzenie nocne uchodziło za wczorajsze. Ale mylą się, boć wedle rachuby żydowskiej nie tylko noc cała, lecz już i wieczór poprzedni należy do dnia następnego. Już tedy pod względem formalnym działają nieprawnie. A nadto przekraczają przepisy inne. Faryzeuszowie od świtu aż do godziny trzeciej t. j. naszej dziewiątej rano) powinni odmawiać modlitwy i dopiero o tej godzinie mogła się zbierać rada i wydawać wyroki aż do godziny dziewiątej (t. j. naszej trzeciej po południu). — Ale im spiesžno załatwić sprawę u siebie, bo muszą wcześniej uzyskać

potwierdzenie wyroku przez Piłata, aby tego dnia jeszcze mogli dopełnić ukrzyżowania Zbawiciela. Wszystkie wątpliwości tedy uspokajają twierdzeniem, że czynią rzecz P. Bogu miłą Jan. 16. 2), która więc nie gwałci święta. Dlatego też nie zważają na uwagi Nikodema i Józefa z Arymatei, jeśli znajdują się tamże, jako też kilku innych, którzy domagają się odłożenia sprawy po świętach, aby wydać wyrok po namyśle dojrzałym (por. Łuk. 23. 51 o Józefie: »Ten był nie zezwolił na radę i na uczynki ich«).

b) Nadto na tem posiedzeniu muszą się naradzić nad środkami, jakby przeprowadzić wydanie wyroku śmierci u Piłata, jakie skargi wytoczyć przeciw P. Jezusowi, jak podburzyć lud cały, jakimi mowami i groźbami zyskać Piłata. Owe krzyki jednomyślne całego ludu wobec Piłata dadzą się wytłumaczyć tem tylko, że radni podburzali lud rozmaitemi podstępami.

Tak to, najmilsi, »synowie tego świata — jak to Zbawiciel zapowiedział (Łuk. 16. 8) — roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości« a my katolicy możemy uczyć się od nich, aby działać zgodnie i jednomyślnie jako jeden mąż stawać jako też z całą siłą przeprowadzać wzniosłe zasady wiary świętej i sprawiedliwości. Ale niestety jest zgoda między nieprzyjaciółmi wiary naszej św. i Kościoła św., między katolikami bardzo często nie ma zgody. Zgadzają się katolicy z innowiercami, ale między sobą kłócą się, mszczą, procesują bez potrzeby. O, drodzy bracia, zgody, jedności nam potrzeba, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy trudności coraz to większe, kiedy więc oprzeć się zdołamy jedynie siłami wspólnymi, zgodnemi!

2. Kiedy starsi się już zeszli i uchwalili rozpocząć posiedzenie zaraz, Kaifasz wydaje polecenie, aby **przywiedziono Zbawiciela**. Z hałasem tedy słudzy sądowi biegną do więzienia, napadają Zbawiciela, lżą, zrzucają z Niego płaszcz szyderczy a wdziewają Mu Jego szaty i bijąc prowadzą Go do sali sądowej jakoby baranka ofiarnego. Ach, stawia Zbawiciel przed sądem zmieniony straszliwie przez dokuczliwe bicia, zanieczyszczenie, zziębnięcie, jako też osłabienie takie, iż drżą pod Nim

kolana. W tej postaci wywołuje u sędziów obrzydzenie w miejsce litości, u ludu co najwięcej zastanowienie i przerażenie.

A jednak Sam zachowuje spokój jak najzupełniejszy, aby dać nam przykład i wyjednać siłę, iżbyśmy także wśród cierpień zdołali zachować spokój duszy. Ale zachowamy go wśród cierpień wtenczas tylko, jeżeli będziemy mieli sumienie czyste, niewinne; kiedy natomiast będziemy je mieli obciążone grzechami, wtedy nie zdołamy znieść prześladowania cierpliwie, z ust naszych wychodząc będą klątwy i złorzeczenia na prześladowców a może nawet sarkanie na samego P. Boga.

3. Skoro Zbawiciela wprowadzono do sali sądowej, rozkazuje Kaifasz, aby zdjęto z Niego powrozy i kajdany. Czyni to, gdyż niechęć przywoływać świadków, ale chcą badać Zbawiciela samego a nieważnem było badanie uwięzionego, dopóki był związany, miał bowiem odpowiadać z wolnością zupełną (wedle Mar. 15.¹. więżą czy okuwają Zbawiciela, gdy Go mają prowadzić do Piłata). Chcą Go badać jak najdokładniej, dlatego pytanie nocne rozkładają na dwie części. Pytają Go tedy naprzód podobnie jak na posiedzeniu nocnem (Łuk. 22. 68): »Jeżeliś Ty jest *Chrystus*, powiedz nam«. Zbawiciel odpowiada na to (Łuk. 22. 67—69): »Jeśli wam powiem, nie uwierzycie Mi; jeśli zaś i zapytam, nie odpowiecie Mi ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie Syn człowieczy siedzący po prawicy mocy Bożej«. Dopiero, kiedy Zbawiciel odpowiedział na to pytanie, pytają Go dalej (Łuk. 22. 70): »Toś Ty jest *Syn Boży*« i otrzymują odpowiedź: »Wy powiadacie, żem Ja jest«.

a) Podstępne już pytanie pierwsze, bo, cokolwiek Zbawiciel powie, potępią Go zawsze, czy powie, że jest Mesjaszem, czy nie, choć stawiając P. Jezusowi pytanie w ten sposób, jak to czyni Kaifasz, powinni też uwierzyć słowom Jego. W pierwszym razie potępią Go jako burzyciela, wydadzą Go poganom jako tego, który chce się czynić królem, gdyż żydzi Mesyasza wyobrażają sobie jako króla potężnego. Jeśli zaprzeczy, potępią Go jako oszusta, który przez trzy lata chciał uchodzić za Mesyasza.

b) Zbawiciel zna dokładnie ich niewiarę i uważa za potrzebne wytknąć im ich złośliwość, dlatego wypowiada,

iż wie naprzód, że Mu nie uwierzą. Może to mówić bo już dawniej nie uwierzyli Mu, ale raczej postanowili Go ukamienować za to wyznanie (por. Jan 8. ¹³). Wie Zbawiciel, że nie uwierzą słowom Jego ci, którzy nie chcieli wierzyć uczynom Jego. Liczne przecież cuda czynił Zbawiciel przed ich oczyma, a jednak nie zważali na nie, co więcej, właśnie te cuda coraz większym napełniały ich gniewem i coraz większą nienawiścią, a przeto coraz więcej zatwardzały ich serca, tak iż zawyrokowali o Zbawicielu już dawniej, że nie jest Mesyaszem. »Ten jest sąd, — powiedział Zbawiciel już dawniej (Jan 3. ¹⁹) — że światłość przysła na świat a umiłowali ludzie więcej ciemności niż światłość, były bowiem złe ich uczynki.« — Próżnoby też Zbawiciel ich pytał, boby Mu nie odpowiedzieli na pytanie Jego, zastawiając się godnością swoją, która im jako sędziom nie pozwala odpowiadać na pytania oskarżonego. Postąpiliby obecnie, jak to uczynili już dawniej kiedy nie odpowiadali na takie pytanie P. Jezusa, które zmuszały ich do uznania godności Jego n. p. o chrzcie Janowym (Mat. 21. ²³⁻²⁷), o odrzuconym kamieniu węgielnym (Mat. 21. ⁴²⁻⁴⁶) lub o tem, dla czego Dawid Chrystusa nazywa Panem (Mat. 22. ⁴²⁻⁴⁶). — Wypowiada im też Zbawiciel, że Go nie uwolnią, skoro postanowili zgładzić Go ze świata pod jakim bądź pozorem. — Ponieważ tedy synagoga odrzuca Go jako Mesyasa, przeto zostaje dla niej P. Jezus sędzią tylko i na ten urząd Zbawiciel wskazuje również. Straszliwy to wyrok, który P. Jezus wydaje na zaślepionych Swych sędziów. W chwili, kiedy mają wydać na Niego wyrok ostateczny i odrzucić Go jako Mesyasa, po raz drugi w kilku godzinach przypomina im, że ich sądzić będzie.

c) Ale i to nie przywodzi żydów do upamiętania, dla tego stawiają pytanie nowe, czy jest Synem Bożym. Szydzą ze Zbawiciela grożącego im sądem, więc pytają Go w ten sposób, jakoby chcieli powiedzieć: »Ty, syn rzemieślnika biednego, Ty człowiek prowadzenia złego, bo próżniak, »obżerca i winopilca«, »przyjaciel celników i grzeszników«, Ty masz nas sądzić? My mamy widzieć Ciebie jako sędziego w obłokach? Zobaczymy Cię w powietrzu ale nie w obłokach, nie po prawicy Bożej lecz tylko na krzyżu między dwoma innymi jeszcze łotrami!

d) Zbawiciel zna dobrze to szyderstwo, a jednak odpowiada z tą samą stanowczością co w nocy: »Wy powiadacie, że Ja jestem«, jakoby mówił: »Jestem tym, o kim mówicie«.

e) O, ludu katolicki! I my żyjemy w czasach, kiedy owa najwyższa rada jerozolimska znajduje naśladowców licznych. Jedni odrzucają P. Jezusa *jako nauczyciela*, nie dając wiary świadectwu o bóstwie Jego a przyjmując Go co najwięcej za człowieka mądrego. Drudzy odrzucają P. Jezusa *jako kapłana*, gardząc łaskami Jego świętymi, których dostarcza w ofierze mszy św., w sakramentach śś. i w rozmaity inny sposób. Wreszcie są i tacy, i to nawet między katolikami, co odrzucają Pana Jezusa *jako króla*, nie chcąc wypełniać rozkazów Bożych i tych, które Kościół św. wydaje z polecenia Zbawiciela. Dla takich ludzi zostaje tedy P. Jezus *jako sędzia*, który przeciwników Swoich »będzie sądził laską żelazną i jako naczynie garncarskie pokruszy ich«. (Psal. 2. 9). Przecież, jak śpiewa król Dawid (Psal. 109. 5-6), »Pan po prawicy Twojej będzie sądził narody... potłucze głowy wielu na ziemi«. Ten sąd, jak mówiłem w czwartej nauce tegorocznej, zaczyna się już na ziemi. Nad synagogą niewierną wzniosł P. Jezus miecz sędziego i dopuścił zburzenia Jerozolimy; sądzi i teraz narody całe, sądzi także już na ziemi pojedynczych ludzi, ostatecznie osądzi wszystkich w dniu, kiedy przyjdzie na sąd powszechny.

Dlatego najmilsi, uznawajmy P. Jezusa jako nauczyciela, wierząc, czego naucza w Kościele Swym św.; uznawajmy Go jako kapłana, korzystając z ofiary mszy św. i ze sakramentów śś.; uznawajmy Go jako króla, wypełniając wiernie przykazania Boże i kościelne! Jeżeli nie uczynimy tego, doczekamy się P. Jezusa jako surowego sędziego, a wtedy nam biada, bo »straszno jest wpaść w ręce Boga żywego«, mówi Duch św. (Zyd. 10. 31).

4. Skoro Zbawiciel wyznał powtórnie, że jest Chrystusem i że jest Synem Bożym, wtedy żydzi wypowiadają po raz drugi (Łuk. 22. 71): »Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Samiśmy bowiem słyszeli z ust Jego«, a zarazem po raz drugi wydają na Niego **wyrok śmierci** (Mat. 27. 1). Tym to sposobem wyrok nocny otrzymuje zatwierdzenie przez wyrok dzienny; wina i kara są wypowiedziane. Karę mają wyko-

nać natychmiast, ale jakąż karę? *Czy karę ukamienowania*, którą przeznaczał zakon na bluźnierców, gdyż za takiego osądzają Zbawiciela? »A ktoby bluźnił imię Pańskie, — Mojżesz wydał prawo (Lew. 24. 16), — śmiercią niech umrze; kamieniami zabije go wszystek lud, choćby on obywatel, choćby przychodzić był.« Nie chcą kary takiej. Oni *chcą ukrzyżowania*, przysposabiają już drzewo i wyrabiają już krzyż z niego i tej kary domagać się będą u Piłata. Żydzi chcą bowiem kary najsromotniejszej (por. Mądr. 2. 20), choćby nie odpowiadała winie. Mogą zaś powodować wyrok na śmierć krzyżową, bo wobec pogan będą się powoływali i na to, że Zbawiciel czyni się Mesyaszem, więc królem i przeto popełnia zbrodnie buntu przeciw Rzymianom, zbrodnię zniewagi Majestatu, zatem zasługuje na śmierć krzyżową.

Zanim jednak zapadł ten wyrok w sali rady najwyższej, wypowiedziała go już oddawna sprawiedliwość Boża. Ale było jeszcze *wyrok nocny*, ukryty w tajemnicy, że Syn Boży stanie się człowiekiem i umrze dla zbawienia ludzi. *Jaśniejszym* dla świata stał się ten wyrok wtenczas dopiero, kiedy archanioł Gabryel przyszedł do dziewicy w Nazarecie i zwiastował jej, że za sprawą Ducha św. porodzi Syna, którego nazwiał Jezusem »a On zbawi lud Swój od grzechów ich«. Jaśniejszym stał się wtenczas, kiedy Zbawiciel już się ukazał światu i wypowiedział (Jan 10. 11): »Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje«. Jeszcze jaśniejszym okazał się, gdy P. Jezus powiedział (Mat. 20. 18—19): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom i skażą Go na śmierć i wydadzą Go poganom ku naigrzawaniu i ubiczowaniu i ukrzyżowaniu a trzeciego dnia zmartwychstanie«. — Stąd też tylko niejasno, *ciemno* poznawali ten wyrok prorocy, nawet prorok Izajasz, który mękę pańską przepowiedział najdokładniej; pisze bowiem (Izaj. 53. 1): »Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu odkryte jest?« Niedokładnie poznawali ten wyrok Boży apostołowie przed męką Zbawiciela (Łuk. 18. 34): »Oni tego nic nie rozumieli i było słowo to zakryte od nich i nie rozumieli, co się mówiło«. *Jasno* natomiast zrozumieli wyrok apostołowie wtedy, gdy Chrystus Pan zmar-

twychwstał, a zwłaszcza gdy im zesłał Ducha św. Wtedy też Piotr św. wypowiedział jasno (Dz. Ap. 2. 36): »Niechaj za pewne wie wszystkim dom Izraelski, że Panem Go i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali.« Świat zaś cały zrozumie jasno ten wyrok na sądzie ostatecznym, kiedy to »objawiona będzie chwała boska«.

We wyroku tym, na którego wydanie P. Bóg pozwala, biorą udział trzy stany narodu żydowskiego. Zaczynają *kapłani* żydowscy. Sądziłi oni o Mesyaszu, że podniesie zakon Mojżeszowy, pogan podda obrzezaniu, ich weźmie za kapłanów i zgniecie sekty przeciwne. Aż oto zjawia się Chrystus Pan i mianuje się Mesyaszem, ale nie czyni wedle ich życzenia, przyciąga bowiem do Siebie i samarytan i pogan, usuwa obrzędy, w sabat wypełnia uczynki, które inni uznają za niedozwolone. Toć to grzesznik, mówią tedy, więc z góry, nie słuchając jego nauki, ogłaszają go winnym śmierci. — Do nich przystają łatwo *doktorowie* zakonni. Ci sądziłi, że Zbawiciel wystąpi jako Salomon i rozbierać będzie nauki różne. A oto występuje otoczony ludźmi pospolitymi, nieuczonymi; nauka Jego prosta, odpowiednia, zdaje się im dla ludu prostego ale nie dla uczonych. Przeto i oni podpisują chętnie wyrok śmierci. — Wreszcie idą za nimi *starsi* Izraela, niejako szlachta żydowska. I oni słyszeli o Mesyaszu, ale wyobrażali Go sobie jako potężnego króla, który ich jako wodzów weźmie do boku swego, pobije pogan i jeńców pojmanych wprowadzi w tryumfie do Jerozolimy. A tymczasem P. Jezus występuje jako ubogi, nie dba o bogactwa, nakazuje płacić czynsz cesarzowi, do Jerozolimy zaś wjeżdża nie na rumaku dzielnym, lecz na pokornym osielku. Wszystko to wydaje im się szyderstwem gorzkim, więc i oni chętnie przystępują do podpisania wyroku śmierci.

Przez ten wyrok raz na zawsze naród żydowski odrzuca od siebie Mesyasza obiecanego. Tysiące lat oczekiwał on Mesyasza, tysiące lat P. Bóg przygotowywał żydów na to przyjście i przez ten czas obdarzał ich łaskami licznymi. A oto teraz, kiedy nadeszła chwila rozstrzygająca, teraz, kiedy Meszasz stoi przed nimi i Sam o Sobie wydaje uroczyste świadectwo, odrzucają Go jako Meszasza dla tego ponieważ Zbawiciel nie jest Meszaszem takim, jakim Go sobie

wystawiała zarozumiałość żydowska, lecz takim, jakim Go mieć chciała mądrość i dobroć Boża. Ponieważ Zbawiciel ratuje wszystkich ludzi od niewoli grzechu i czarta a nie ratuje żydów od niewoli rzymskiej, przeto wykrzykują: »Zbluźnił, winien jest śmierci«. Okropna to chwila dla narodu żydowskiego. Pokutuje lat już blisko dwa tysiące za to, że nie słuchał słów Zbawiciela (Łuk. 19. 42): »Gdybyś poznało i ty, i wprowadzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie, teraz zaś zakryte jest od oczu twoich«.

Ale, najmilsi, daleko smutniejszy jest los człowieka, który poznawszy łaskę Bożą, odpada od Zbawiciela na zawsze, przez życie grzeszne tracąc albo wiarę albo łaskę uświęcającą. Człowiek taki, podobnie jak żydzi odpycha Zbawiciela od siebie, skazuje Go na śmierć haniebną. O, nieszczęśliwy chrześcijanin taki, nieszczęśliwi rodzice mający takie dzieci, nieszczęśliwa rodzina mająca takich członków, nieszczęśliwa taka parafia mająca takich parafian! Bo tacy, szydząc z Chrystusa Pana, ściągają karę nie tylko na siebie lecz i na drugich.

5. **Czemuż jednak Chrystus Pan wyrok śmierci przyjmuje tak spokojnie, cierpliwie?** Czemuż nie sprzeciwia się wyrokowi? czemu nie broni Siebie? Nieprzyjaciele ogłaszają Go winnym śmierci a Chrystus Pan zgadza się z tym wyrokiem zupełnie. Tak, Chrystus Pan jest rzeczywiście winnym śmierci: nie dlatego, jakoby był bluźniercą, jakoby fałszywie podał się za Mesyasza i Syna Bożego, lecz dlatego, ponieważ z nieskończonej ku ludziom miłości przyjął na Siebie dobrowolnie zadosyćuczynienie za grzechy świata całego. Zbawiciel jest winnym śmierci, bo jest zastępcą i zakładnikiem naszym. Zbawiciel zastępcą Adama, który ściągnął na siebie śmierć nieposłuszeństwem, jak mu to zapowiedział Pan Bóg (Gen. 3. 3): »Któręgokolwiek dnia jeść będziecie owoc z drzewa zakazanego, śmiercią pomrzecie«. Zbawiciel jest zastępcą za grzechy nasze, ilekroć bowiem grzeszymy, »krzyżujemy, ile z nas jest, Syna Bożego« (Żyd. 6. 6).

O, drodzy bracia, na Zbawicielu wyrok śmierci spełniono już dawno; ale w sercu naszym jest złoczyńca, na którym wyrok śmierci trzeba spełnić również.

To jest ów stary człowiek, stary grzesznik w Adamie i Ewie, ów nieprzyjaciel i wgardziciel P. Boga, sługa szatana, miłośnik świata, niewolnik ciała, ów człowiek z siedmiu grzechami głównymi. Stary ten człowiek musi w nas umrzeć, bo on winien śmierci. A możemy śmierć mu zadać, bo Pan Jezus, przyjmując wyrok śmierci na Siebie, udzielił nam łaski, mocy potrzebnej. Musimy wypowiedzieć ten wyrok, bo jeśli my nie wydamy wyroku i go nie wykonamy, wyda go na nas P. Bóg a wykona go czart przeklęty; musimy wydać i wykonać wyrok śmierci na Adamie starym, jeżeli chcemy zmartwychwstać w Adamie nowym.

Wszyscy umrzemy: »postanowiono jest człowiekowi raz umrzeć (nie więcej razy), a potem sąd« (Żyd. 9. 27). Na tym sądzie P. Bóg będzie badał nasze uczynki a nawet pożądanja i myśli najskrytsze. Na tym sądzie Pan Bóg wyda wyrok: »winien« albo »nie winien« — »winien śmierci wiecznej« albo »zasługuje na życie wieczne.« Niechaj ten dzień stoi nam zawsze przed oczyma, abyśmy chodzili tu na ziemi w bojaźni boskiej i stanęli na sąd obciążeni nie grzechami lecz raczej z cnotami i uczynkami dobrymi!

Abyśmy tę bojaźń mieć mogli nieustannie, błagajmy Zbawiciela naszego dzisiaj za nas na śmierć skazanego: »Jezu najłaskawszy, któryś z miłości dla mnie wyrok śmierci przyjął bez oporu, »Przebij bojaźnią Twoją ciało moje, bym się bał sądów Twoich« (Psal. 118. ¹²⁰), zabij we mnie człowieka starego, grzesznego, abym na sąd stanął z uczynkami dobrymi jako żniwiarz ze snopami zboża a tym sposobem aby chwila sądu była dla mnie początkiem nie nocy więziennej w piekle lecz dnia wiecznego w niebie.« Amen.

1890/1903.



ODDZIAŁ CZWARTY.

Pan Jezus przed Piłatem po raz pierwszy.



KAZANIE I.

Zaprowadzenie P. Jezusa do Pilata.¹⁾

»I wnet rano uczyniwszy radę najwyżsi kapłani ze starszymi i z doktorami i z wszystką radą, związawszy Jezusa, wiedli i podali Pilatowi.« (Mar. 15. 1.)

W poprzedzających trzech latach doszedłem w rozbiórce męki Pańskiej do owej chwili, w której rada najwyższa osądziła Zbawiciela winnym śmierci. Zwłaszcza roku zeszłego rozpamiętywaliśmy owe chwile, kiedy to P. Jezusa z hałasem wśród naigrawań wiedziono do Annasza, który Go pytywał o uczniów i o naukę Jego. Tam to zniewagi, jakie Mu dotąd wyrządzali siepacze, znalazły pochwałę urzędową, bo sługa arcykapłański śmiał Zbawicielowi zadać policzek wobec Annasza a jednak ani tenże ani nikt inny nie zgromił zuchwalca. Dlatego następnie wobec Kaifasza P. Jezus milczał i odezwał się wówczas dopiero, kiedy Kaifasz zawezwał Go uroczyście pod przysięgą, czy jest Chrystusem, Synem Bożym. P. Jezus, lubo wiedział, co Mu przyniesie wyznanie prawdy, wypowiedział jasno, że jest Synem Bożym, ale dodał, o co Go nie pytano, że jest też Sędzią Bożym. Na te słowa

¹⁾ Mat. 27. 2, Mar. 15. 1, Łuk. 23. 1, Jan 18. 28, Belser, Breitenreicher I, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm I (VI), Groening, Helle, Hilf, Hirscher, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Schuster II, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Vercruyse, Westermayer III, Zill.

rozległy się okrzyki: »winien jest śmierci«, zaczęto znieważać Zbawiciela w taki sposób, iż już ta odrobina zniewag, jaką podali św. Ewangelisci, przejmuje nas wstrętem. Kiedy już napastwili się nad Zbawicielem, zawiedziono Go do więzienia, wśród której to drogi Zbawiciel spojrzeniem łaskawem podźwignął Piotra z trzykrotnego jego upadku. Nie miał Zbawiciel spokoju i w więzieniu, bo i tam doznawał zniewag. Światłość dzienna położyła wprawdzie koniec tej swawoli, ale dała początek katuszom nowym. Już bowiem rychło rano wzięto Go do sądowni po raz drugi i wydano na Niego wyrok śmierci powtórny.

Czyż ukarzą teraz zaraz Zbawiciela śmiercią? Nie, ale raczej zawiodą Go do Piłata, aby ten również wydał na Niego wyrok i kazał Go przybić do krzyża. I oto P. Jezus stojący przed Piłatem to przedmiot rozmyślań tego roku i lat następnych.

Tym to sposobem zmienia się owo widowisko bolesne ale zarazem błogie. Jedynie oskarżony jest ten sam t. j. Jezus Nazareński, obiecany Mesjasz. Za to nowy sędzia, bo poganin Piłat, który jest starostą rzymskim. Nowi też występują świadkowie, bo nie owi przekupieni lecz naczelnicy narodu żydowskiego: ci sami, co dotąd odgrywali rolę sędziów niesprawiedliwych, teraz przyjmują na siebie zadanie fałszywych oskarżycieli i świadków.

W tym roku rozważać będziemy owe chwile, kiedy P. Jezus stał przed Piłatem po raz pierwszy, a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą zastanówmy się ku chwale boskiej i zbawieniu swojemu nad zaprowadzeniem P. Jezusa do Piłata, a więc nad wydaniem Go przez żydów w ręce pogańskie. Teraz zaś dla uzyskania łaski do rozmyślań tegorocznych prosimy P. Jezusa za nas cierpiącego:

1) O, P. Jezu, za nas przez żydów wydany poganom, kieruj opatrzenie krokami naszymi! 2) Nie dopuść, abyśmy iść mieli śladami żydów obłudnych, pozornie dbałych o zakon, a przekraczających go w rzeczach najważniejszych, 3) lecz aby, gdy spadną na nas zarzuty, okazały się niesłusznymi podobnie, jak okazały się niesłusznymi zarzuty żydów przeciw Tobie! 4) Dopomóż nam, abyśmy,

działając rozważnie, na pytanie cośmy uczynili, mogli odpowiedzieć śmiało, żeśmy nie uczynili nic złego! 5) Mając tę łaskę, pokażemy, że uznajemy Ciebie za swego króla i pana, bo słuchamy słów Twoich. 6) Nie ulękniemy się zarzutów i w takim razie, choćby nas w brew słuszości nie chciano uwolnić, jak nie uwolnił Cię Piłat, chociaż ogłosił Cię niewinnym. 7) Nawet wobec oszczerstw gotowiśmy milczeć za przykładem Twoim, mając nadzieję, że za to Ty, nie zamilkнеш, lecz wezwiesz nas do chwały niebieskiej. Prosimy Cię o to za przyczyną Matki Twojej Bolesnej, mówiąc nabożnie:
Zdrowaś Maryo!

I. Pochód żydów z P. Jezusem do Piłata.

1. Miły nasz Zbawiciel, zamknięty przez resztę nocy w więzieniu, cierpliwością Swoją utrudził złość i wszystkie wynalazki mąk i zniewag, jakie Mu zadawali siepacze. Połączony najściślej w duchu z Ojcem Swoim przedstawiał Mu Siebie w modlitwie jako ofiarę chętną, przyjemną i dostateczną za grzechy tych i wszystkich innych prześladowców Swoich. Z wielką radością i pragnieniem wita **pierwszy brzask dnia**, w którym się ma dopełnić przebłaganie gniewu Ojcowskiego, i tęskni za tem, aby co prędzej otworzyły się wrzeczadze więzienia i aby co prędzej zniszczono więzienie ciała Jego. Nie długo czeka, bo zaledwie dwie godziny zostawiają Go w więzieniu.

Z innego powodu pilno jest książętom synagogi: »prędkie nogi ich na wylanie krwi« (Psal. 13, 3). Zaślepieni opojeni nienawiścią, która ich pożera, jak nie wstydziła się na górze Oliwnej jeszcze przed osądzeniem wziąć na siebie roli oprawców, a w nocy i rychło rano roli sędziów, tak teraz po osądzeniu spieszą podjąć obowiązek oskarżycieli i świadków. Rychło to rano (Mar., Jan), kiedy żydzi biorą P. Jezusa na nowo, aby Go zawieść do Piłata. Czynią to rychło rano bo przed godziną 6; o wschodzie słońca, gdyż to czas, kiedy u Rzymian zaczynają się sądy, a oni nie chcą stracić chwili jednej: pragną, iżby Piłat ich sprawą zajął się przed wszelkimi innemi. Postępują zaś dlatego w ten sposób, aby jeszcze tego samego

dnia przed rozpoczęciem szabatu można wyrok wykonać. Dla tego to pośpiech tak wielki.

O, przyjrzyjmy się żydom, jak to nie żałują trudu, aby nasycić nienawiść ku Niewinnemu, który im stoi na zawadzie! Czyż nie powinniśmy zapłonać wstydem na myśl, że ci nieszczęśni większą gorliwość okazują w czynieniu złego aniżeli my w wykonywaniu dobrego? że z większym pośpiechem wstają tak rano, aby obmyśleć środki zgładzenia P. Jezusa ze świata, aniżeli my, aby znaleźć czas na rzeczy dobre, na dokładne odmówienia pacierza, wysłuchanie mszy św. lub inne ćwiczenia pobożne? Zabierzmy się tedy od rana zaraz do wypełniania obowiązków, podążajmy, o ile możemy, na mszę św., aby P. Jezusowi wynagrodzić za zniewagi owe poranne, i wypełniajmy dokładnie obowiązki stanu, abyśmy na pracę dzienną ze zadowoleniem mogli spoglądać wieczorem.

2. a) Żydzi powstawszy rychło rano i odbywszy sąd powtórny nad P. Jezusem, wśród którego rozwiązano Go, aby literze prawa stało się zadosyć, **wiążą** P. Jezusa na nowo, aby Go wieść na męki nowe przez ulice Jerozolimy: »I związawszy przywiedli Go i podali Poncjuszowi Piłatowi staroście«, mówi Ewangelia św. (Mat. 27. 2). Zakładają Mu tedy łańcuch na szyję, który sięga do kolan i rani Go podczas pochodu, **wiążą** również i ręce i każą Go prowadzić czterem pacholkom.

b) Tym sposobem α) folgują swej *złośliwości*, dręcząc Zbawiciela bez potrzeby.

β) Zarazem w tem cel inny. Wedle św. Hieronima był wówczas zwyczaj u żydów, że wiedzionego do starosty złoczyńcę wiązano poprzednio wtedy tylko, kiedy uznano go winnym śmierci. Otóż okowy i powrozy mają *pokazać Piłatowi* już naprzód, że Rada najwyższa przeprowadziła już śledztwo i że uznawszy Zbawiciela winnym zbrodni Mu zarzuconych, już wyrok wydała na Niego. Tym to sposobem usiłują przeciw Zbawicielowi zyskać Piłata.

γ) Przedewszystkiem jednak więzy owe mają posłużyć *dla obalamucenia ludu*. Związany Mesjasz miałby być Mesyaszem prawdziwym? A jeśliby lud przypomniał sobie owe czyny wielkie, jakie wykonał, jak wkładał ręce na chorych i ich uzdrowiał, jak dotknął oczu ślepego i włożył palce w uszy głuchego

a oto wzrok i słuch przywracał, jak nawet umarłych wskrzeszał dotknięciem się ręki: to widząc Go teraz związanego i uwięzionego, nie zdoła pogodzić jednego z drugim. »Nie — powie sobie lud żydowski — to nie jest jednak Mesyasz prawdziwy ale chyba kuglarz, któremu udawało się wykonywać dziwy, może rzeczywiście mocą czartowską. Niechże tedy zerwie te więzy, jeśli cuda poprzednie nie były oszukańczymi. Niech postąpi jak Samson, który zerwał więzy założone przez Dalilę jakoby nitki jakie. (Sędz. 15. 14.) Jeżeli Samson mógł wykonać rzecz taką, nie miałby mózg uczynić tego Mesyasz?«
 »Takie wrażenie musi na lud wywołać związanie Zbawiciela« myśla starsi żydowscy i nie mylą się.

c) Czemż tedy Zbawiciel nie idzie za przykładem Samsona? czemuż nie pokazuje nieprzyjaciółom ich słabości, a mocy Swojej? Gdzież się podziła moc Jego? Oto Zbawiciel rzeka się dobrowolnie Swej siły. Nie chce zerwać więzów założonych Sobie, nie zstąpi z krzyża, bo chce zerwać więzy inne; daje się związać jako baranek, *aby nas uwolnić od więzów grzechowych*. Znosi więzy dla nas przeznaczone i w nich staje przed Piłatem jako złoczyńca, aby wysłużyć Sobie imię Jezusa, Zbawiciela nadane Mu przez Ojca niebieskiego jeszcze przed Jego urodzeniem (Mat. 1. 21).

d) Tego nie poznaje lud zaślepiiony, pozna to dopiero po zmartwychwstaniu Jezusowem. Ale my możemy i powinniśmy wiedzieć, dla czego to czyni P. Jezus. Mamy obowiązek pamiętać o tem nieustannie. Tymczasem tyle słyszymy o wolności, ale mało o wolności prawdziwej, o wolności od grzechu. Cóż zaś pomoże wszelka wolność inna, jeśli jesteś niewolnikiem namiętności Swoich? Patrz na żydów! Ileż to oni mówili o wolności i właśnie w Mesyaszu wyglądali wybawiciela z niewoli. Ale z jakich więzów chcieli się uwolnić? Oto z więzów niewoli rzymskiej, a nie myśleli o wyzwoleniu dusz z niewoli grzechu i czarta. Właśnie zaś wyzwolenie takie było im i całemu światu najpotrzebniejsze i dlatego wyzwolenie od grzechów zapowiedział P. Bóg przez anioła (Mat. 1. 21).

Więc, drogi bracie, całuj w duchu kajdany Jezusowe, któremi wyzwolił ciebie od kajdan grzechowych! uwolnij się

od nich za pomocą żalu szczerego i sakramentu pokuty św.! Bez tego wszystka inna wolność będzie blichтром tylko a natomiast przy wolności takiej będziesz wolnym prawdziwie, choćby ci świat założył kajdany najcięższe i zamknął cię za murami najgrubszymi. Spełnią się na tobie słowa Mędrca (Syr. 6. 30): »I będą tobie pęta jej (mądrości Bożej) obroną mocną i stałym fundamentem, a łańcuchy jej szatą chwały«.

3. Skrępowawszy Zbawiciela, rozpoczynają pochód. Bolesny widok przedstawia Zbawiciel, blady, wynędzniały z powodu mąk całonocnych, z nabrzmiałem obliczem, z włosami potarganymi: ledwo ująć może. Zaledwie Go wyprowadzono ze sali sądowej, a już miotają szydercze na Niego przezwiska, jakoby był oszustem lub czarnoksiężnikiem albo i królem samowzniesłym. Wołają na przechodniów: »Oglądajcie króla swego! Oto wiedziemy Go, aby Go ukoronować i oddać Mu tron królewski«. Przechodnie lepsi popadają w wątpliwości różne i cofają się, gorsi zaś przyłączają się do pochodu i łączą się z szydercami. Niejedni rzucają nawet na Zbawiciela kamienie, błoto i nieczystości. Wreszcie oprawcy popychają Go i biją.

Bolesny to tedy dla Zbawiciela pochód a boleść Jego powiększa spotkanie się z Matką Swoją. N. M. Panna bowiem, słysząc, że prowadzą jej Syna, pragnie Go ujrzeć choć zbiedzonego i stąd w towarzystwie, jak podanie niesie, św. Jana i Maryi Magdaleny zabiega drogę, którą wiodą jej Syna. Ale w jakimże znajduje Go stanie! Prawie nie może Go poznać, tak okropnie zmieniony. Pragnęłaby zbliżyć się do Niego, ale niedopuszczają jej siepacze, jak to objawiła św. Anzelmowi. Jednak jak owca za jagnięciem swoim tak ona dąży za Synem (św. Birgitta), chociaż wszystko, co słyszy, sprawia jej boleść niezmierną.

Nie można się oprzeć uczuciu głębokiego oburzenia, gdy się widzi, jak starsi żydowscy i rzesze ludu uwiedzione ich poduszczeniami obchodzą się z P. Jezusem, jakoby ze złoczyńcą i Tego ścigają nienawiścią, który nikomu nie uczynił nic złego, lecz owszem każdy krok Swoj naznaczył dobrodziejstwem coraz nowem. Ale, najmilsi, niestety czyż i dzisiaj nie mamy ciągle jeszcze tego widoku zasmucającego? Czyż i dzisiaj Pan Jezus i Jego wiara święta nie są przedmiotem nienawiści i naj-

okropniejszej potwarzy? Dlatego nie złorzeczmy im, lecz raczej litujmy się nad nimi i prosimy P. Boga o łaskę ich nawrócenia a dla siebie o łaskę znoszenia obojętnego cierpień z miłości ku Niemu! Zarazem zaś usiłujmy wzrastać w coraz większej gorliwości o rozszerzenie chwały Jezusowej!

4. I dokąd to wiodą P. Jezusa? Oto opuszczając mieszkanie Kaifasza na górze Syońskiej, idą koło pałacu, gdzie mieszka obecnie Herod, po prawej stronie zostawiają pagórek, na którym znajduje się świątynia, i zacierają do podnóża skały stromej, na 25 metrów wysokiej. Na niej znajduje się **zamek zwany Antonia**. Tak nazwał go ów Herod dzieciobójca ku czci Rzymianina Marka Antoniusza, wybudował go zaś na owej skale dlatego, aby panował nad przyległą świątynią i całą Jerozolimą. Rzymianie odebrali synom Heroda ten zamek i przeznaczili go dla starosty a zostawili im pałac na górze Syońskiej opodal mieszkania arcykapłańskiego. W obrębie tego to zamku zabranego przez Rzymian było »praetorium« czyli sądownia. Tam starosta rzymski, ilekroć z Cezarei, gdzie mieszkał zwykle, na większe święta przybywał do Jerozolimy, odbywał sądy. Przed tym zamkiem było miejsce zwane »gabbatha«, ponieważ było wywyższone, albo »lithostroton«, ponieważ posadzka jego była kamienna mozaikowa: tu stało krzesło sędziowskie starosty. Poza zamkiem były koszary wojskowe dla silnej załogi rzymskiej, którą wzmacniano na czas świąt wielkich, aby przeszkodzić możliwym powstaniom żydowskim.

Żydzi woleliby zawieść Zbawiciela do Cezarei, (jak to uczynią później z św. Pawłem), aby Go usunąć z przed oczu ludu, ale niestety obecnie starosta przebywa w Jerozolimie. Tam dotąd więc wiodą P. Jezusa, przebywając z Nim drogę około 2000 kroków (1200 metrów), bo tyle wynosi droga od pałacu Kaifasza do zamku starosty.

5. Urząd starosty czyli wielkorządczy lub namiestnika rzymskiego sprawuje obecnie **Poncyusz Pilat**, piąty z rzędu starosta, odkąd Rzymianie złożyli z tronu Archelausa, syna Heroda dzieciobójcy i kraj żydowski pod panowanie swoje zagarnęli całkowicie. Pilat ma szczęście, bo kiedy rządy pierwszych trzech trwały krótko a jedynie czwarty rządził lat jedenaście, on umie

utrzymać się przez lat 10 mimo okrucieństw przeciw żydom. Dopiero gdy okrucieństwa o wiele przebiorą miarę zwykłą, na nieustanne skargi żydów usuną go wreszcie z urzędu. Jest on bowiem Rzymianinem, że tak powiem, do szpiku kości. Aby przeprowadzić cel zamierzony, nie waha się poświęcić życia tysięcy żydów. Tak n. p. wbrew przyrzeczeniom danym żydom przez Rzymian, każe wnieść orły rzymskie do Jerozolimy, co żydzi uważają za zniewagę swej religii i dlatego bunt podnoszą; ale tłumi bunt bez litości, każąc mordować znaczną liczbę żydów. Tak samo czyni, kiedy żydzi upominają się o zwrot zagrabionego skarbu kościelnego: każe żołnierzom się przebrać i wmieścić między tłumy ludu proszącego, poczem na dany znak częścią mordują częścią ciężko ranią znaczną liczbę żydów. — Do tego to Pilata żydzi wiedzą P. Jezusa, iż może się żalić: »Ludu Mój, ludu, cóżem ci uczynił? — W czemem zasmucił? albo w czem zawinił? — Jam ci był wodzem w kolumnie obłoku, — Tyś Mnie wiódł słuchać Pilata wyroku«.

Chociaż to jednak okrutnik dla żydów, mogłaby w nas wstąpić jakaś otucha na widok, że Zbawiciela wiedzą przed niego, bo podczas kiedy dotąd P. Jezus doznawał zniewag jak największych, teraz w Pilacie znajduje męża, który jest skłonny wziąć Go w obronę i dać Mu opiekę jakąś. Dotąd Zbawiciel znajdował się między ludem Swoim, między wyznawcami zakonu Mojżeszowego, między czcicielami prawdziwego Boga, ale ci wszyscy dręczyli Go najokrutniej: skrępowali, bili, popychali, wyszydzali i plwali nawet na Niego. Bez litości wszelkiej i ludzkości wołali: »Oto oszust, bluźnierca; winien śmierci, musi umrzeć«. A teraz po raz pierwszy stawia przed obcym poganinem, bałwochwalcą, który jednak chce być dla Niego bezstronnym. — Zwłaszcza jakaż to *różnica między Pilatem a Kaifaszem!* Kaifasz już naprzód uprzedzony przeciw Zbawicielowi, wymyśla rozmaite sposoby, by odkryć co karygodnego; Pilat bezstronny, choć przytem troskliwy o zachowanie urzędu, któryby mógł stracić, gdyby przez P. Jezusa popadł w niełaskę cesarską. Kaifasza pobudzają do działania zazdrość i nienawiść, nie może bowiem zcierpieć Jezusa, który naukami Bożemi i cudami zjednał Sobie szacunek u ludu a zarazem zmniejszył poważanie, jakiego doznawali dotąd starsi żydowscy;

Piłatem kieruje obawa o los własny i chęć zachowania znaczenia imieniowi rzymskiemu. Kaifasz w całej sprawie okazuje się zawziętym, któremu wszystkie środki dobre i święte byleby zawiodły Zbawiciela na drzewo krzyża; Piłat pokazuje miłosierdzie, używając środków rozmaitych, aby Mu uratować życie a przytem nie unieszczęśliwić siebie.

7. Znają ten charakter Piłata żydzi i stosują się też do niego. Już z tego bowiem względu nie odsyłają P. Jezusa przez żołnierzy i siepaczy, lecz **cała Rada żydowska towarzyszy pochodowi do Piłata**, jak o tem wyraźnie mówi ewangelia św. (Mar. 15. 1): »I wnet rano uczyniwszy radę najwyżsi kapłani ze starszymi i doktorami i wszystką Radą, związawszy Jezusa, wiedli i podali Piłatowi«. a) Widzimy tedy w orszaku mężów ubranych wspaniale i kroczących poważnie; widzimy *doktorów* zakonnych, którzy zwykle zasiadają w przedsionku świątyni i tam nauczają; widzimy *starszych* i zwierzchników rodów znaczniejszych; widzimy wreszcie mężów pochodzenia *arcykapłańskiego*, co więcej samego arcykapłana Kaifasza. Dziwna, że mężowie tacy nie wstydzą się iść w towarzystwie motłochu ulicznego, że sędziowie narodu nie wahają się wobec ludu towarzyszyć skazańcowi. Pocóż wstyd? pocóż wahanie? Przecież idzie o rozlew krwi, a do tego zawsze »prędkie nogi bezbożników«. — Na widok i za staraniem starszyny żydowskiej zbiera się *tłum ludu*, tak iż św. Łukasz (23. 1); pisze: »I powstawszy wszystko ich mnóstwo, wiedli Go do Piłata«. Liczba zaś może być wielka, bo na święta wielkanocne zgromadzało się w Jeruzolimie samych mężczyzn przeszło 200 000. Ten sam lud tedy który przed kilku dniami biegł za P. Jezusem, aby z uszanowaniem słuchać nauk Jego, teraz biegnie za Nim wiedziony ciekawością okrutną. — A obok ludzi towarzyszą P. Jezusowi *duchy* tak piekielne jak niebieskie; *duchy piekielne* w nienawiści dyabelskiej usiłują wzbudzić coraz większą w żydach ząartość; zasmucone *duchy niebieskie*, bo zniewag doznaje Ten, »na którego pragną patrzeć«. (I. Piotr 1. 12).

b) I dla czegoż to towarzyszy P. Jezusowi starszyzna cała? α) Oto przedewszystkiem *ze względu na Zbawiciela*. Zgromadzając się wszyscy, nadają sprawie rozgłos, a przeto tem więcej wyrządzają Mu hańby. — β Tym sposobem

wywierają też nacisk na Pilata. Mniemają bowiem, że Pilat, widząc ich zgromadzonych wszystkich i słysząc, iż oskarżają Go wszyscy, łatwiej uwierzy, że skargi ich są prawdziwe, i nie będzie się wdawał w długie sprawdzania i wywody. Jakżeby bowiem miał to uczynić? Przecież tym sposobem okazałby im niezaufanie, obraziłby ich a tego uczynić nie zechce. Gdyby zaś przejrzał ich zamiary i zawahał się w potępieniu Zbawiciela, wtedy wielką swą liczbą zastraszą go łatwiej i skłonią go do zgodzenia się na ich żądanie (por. św. Leon Wielki). —

γ) Nadto zgromadza ich *obawa przed ludem i chęć uzyskania nad nim przewagi*. Wypadek bowiem był całkiem nadzwyczajny. Oto mąż, który zaledwie trzy dni temu nauczał w świątyni z powagą i pięć dni temu wjechał w najświetniejszym tryumfie do Jerozolimy; mąż, który przez cały czas nauczania Swego pociągał lud mocą cudów. Ten teraz uwięziony, znieważony. Nużby tedy wystąpił kto z ludu wobec Pilata? nużby, widząc ulubieńca ludu oskarżonego, stanął w Jego obronie? Ale na widok zgromadzonych ich wszystkich czyżby się kto odważył uczynić rzecz taką? Raczej zwątpi o dobrej sprawie Zbawiciela i przejdzie na ich stronę, poczem wraz z nimi domagać się będzie, aby stanęła »siła przed prawem«. —

δ) Bo o tem wiedzą, że ich sprawa niesłuszna, a wytaczają ją jedynie z *nienawiści* ku Jezusowi i jeśli się zgromadzają, czynią to, aby jej także uczynić zadosyć i tym sposobem ulżyć sercom swoim. Tym to sposobem sprawdzają się na nich słowa księgi Mądrości (2. 9—11): »Żaden z nas niechaj próżen nie będzie za prawo sprawiedliwości; co bowiem mocy nie ma, niepożyteczne się znajduje«. Źródło zaś ich nienawiści widoczne jest z dalszych słów tej księgi (2. 12); »Zasadźmy się na Sprawiedliwego, gdyż niepożyteczny jest nam i przeciwny jest sprawom naszym i wy-miata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego«. Jeśli z temi słowy porównamy kazania P. Jezusa, w których karmił przestępowanie zakonu i wytykał im ich grzechy, a nawet wskazywał, że zna myśli ich skryte (Mat. 16. 4, 23. 13—33, Mar. 7. 7—13, Łuk. 16. 14—15); wtedy poznamy źródło ich nienawiści ku Jezusowi. Wtedy też nie zadziwimy się, czemu podstarzali mężowie czuwali noc całą, dla czego znaleźli się już w ogrodzie Oliwnym, dla czego poszli do

Annasza, dalej do Kaifasza, a teraz towarzyszą Jezusowi do Piłata. Ciężko im, owym arcykapłanom, starszym i nauczycielom zakonnym, nie znajdują tedy spokoju, ani wytchnienia, dopóki na krzyżu nie ujrzą Tego, którego nienawidzą za to, że im mówił prawdę i zdierał z nich skórę obłudników. Dlatego to prędkie nogi ich na wylanie krwi.

c) O, dałby P. Bóg, aby nie było już takich, którzy prześladują i potępiają religię i Kościół św. dlatego jedynie, ponieważ wobec Kościoła św. wychodzą na jaw ich zbrodnie! Skądże bowiem powstaje dzisiaj nienawiść przeciw religii, skargi przeciw Kościołowi św. i jego nauce? Oto z tych samych przyczyn, z których powstała nienawiść u nieprzyjaciół Jezusowych. Dlatego i dzisiaj wołają przeciwnicy Kościoła św.: »Zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż niepożyteczny jest nam i przeciwny jest sprawom naszym!« — Obyśmy raczej wzięli z żydów ten przykład, iżbyśmy nie tylko sami z gorliwością wszelką służyli Jezusowi, ale też coraz więcej zjednywali Mu przyjaciół, którzyby zastawiali się skutecznie o cześć imienia Jego!

II. Pan Jezus przez żydów wydany poganom.

1. **Działanie żydów.** a) Fakt. Znaną to rzeczą, że żydzi, jeszcze zanim P. Jezus przyszedł na ziemię, utracili niezależność swoją wobec Rzymian. Ci za czasów P. Jezusa zarządzili krajem przez wielkorządców i takim to jest obecnie Ponciusz Piłat. Żydzi są im naturalnie niechętni i dlatego ze sprężystością sobie właściwą bronią przeciw nim każdej odrobiny swej niezależności i każdy ich błąd usiłują wyzyskać na korzyść swoją. Nienawidząc ich, rzadko tylko udają się do nich; a jeśli to czynią, pragną wydobyć cośkolwiek dla siebie n. p. uwolnić jakiego złoczyńcę, którego Rzymianie mieliby prawo ukarać. Dzisiaj jednak wypadek zachodzi niezwykły, idzie nie o uwolnienie winowajcy, lecz o zrzeczenie się praw w ręce starosty. Już to wskazuje, że sprawa nie jest zupełnie czystą; tem więcej, że kieruje nią Kaifasz, który umie z Piłatem żyć znośnie, bo utrzymuje się jako arcykapłan przez cały czas rządów jego.

b) Czemuz tedy czynią to żydzi? Czy jeszcze raz starosta ma badać Jezusa? Tego nie życzą sobie i chcą

przeszkodzić temu. Może chcą wyświadczyć cześć Płatowi? I to nie, bo widzą go niechętnie. Może P. Jezus apelował do Płata? O tem nie wspomina wcale ewangelia św. Inne są tego przyczyny, inne są cele. Oto widzą trudności rozliczne stojące im na przeszkodzie w wykonaniu ich planu piekielnego. Pierwej nie wiedzieli, jak się zabrać do pojmania Zbawiciela; teraz mając Go w swej mocy, nie wiedzą, jak się Go pozbyć.

α) Główną przyczyną, dla której udają się do Płata to ta, że nie mają prawa ukarać nikogo śmiercią, choćby go nawet uznali godnym śmierci. Aby wykonać wyrok taki, *muszą mieć potwierdzenie* jego przez starostę. A oni pragną koniecznie P. Jezusa zgładzić ze świata.

β) Im chodzi jednak obecnie o więcej jeszcze. Zwyczajne zatwierdzenie ich wyroku przez Płata nie wieleby im pomogło. Wedle prawa Mojżeszowego nie wolno było w tym dniu, kiedy toczyło się śledztwo, wydać wyroku, a tem mniej go wykonać. Tym to sposobem trzebaby wykonanie odroczyć aż do dnia następnego. Ale to wielki dzień szabatu, a to przeszkoda nowa. Trzebaby więc sprawę przeciągnąć o dni ośm na po świętach. Ale wtedy zachodzi obawa inna. Jeszcze brzmią im w uszach owe głosy przy wjeździe tryumfalnym P. Jezusa: »Hosanna Synowi Dawidowemu«, lękają się tajemnych zwolenników P. Jezusa i zmiany usposobienia ludu. Dlatego od Płata pragną nie tyle potwierdzenia wyroku, ile *oddają Mu P. Jezusa całkowicie* z tym jednak zamiarem, aby snadź Go nie uwolnił, lecz ukarał Go śmiercią.

γ) Tym sposobem sądzą, że odpowiedzialność ze siebie zwałą na Płata. Jeśliby lud sarkał, czyniłby to przeciw Płatowi a przynajmniej nie przeciw nim samym. *Ludu zaś boją się wielce*. Wszakżeż jeszcze przed pojmaniem Zbawiciela pragnęli Go pojmać w czasie innym, »nie w dzień święty, by snadź rozruch nie stał się między ludem«. (Mat. 26. 5). Z obawy przed ludem nie zgładzą Zbawiciela tajemnie ani też wśród zbiegowiska, jak to uczynią ze św. Szczepanem. Sądzą, że lud łatwiej uzna śmierć Zbawiciela za słuszną, jeśli się dowie, że wyrok śmierci zapadł i w radzie najwyższej i u Płata.

δ) Dodajmy wreszcie, że usiłują Zbawicielowi *zadać męki jak największe*, że prawdopodobnie ułożyli już sobie, aby Zbawiciel umarł *śmiercią krzyżową*, a oto mamy jeszcze jedną przyczynę, dla której udają się do Piłata. Wiedzą bowiem, że ze skazanym na śmierć Rzymianie obchodzą się okrutniej i że zwykle tych, co nie są obywatelami rzymskimi, karzą śmiercią krzyżową.

c) Tak to naród własny wyrzeka się Mesjasza i oddaje Go w ręce pogan; ten sam naród, który otrzymał od Niego tyle dobrodziejstw i który podziwiał tak często cuda Jego. O, wielka to niegodziwość, potworna niewdzięczność, boleść dla Zbawiciela ogromna, upokorzenie niezmierne. — Ale, *najmilsi, iluż to katolików* nie ustępuje w niewdzięczności żydom n. p. kiedy przez komunię świętokradzką wydają P. Jezusa szatanowi mieszkającemu w ich sercu albo wogóle kiedy, grzesząc codziennie, złem za dobre oddają Zbawicielowi, od którego stokroć większe otrzymali dobrodziejstwa aniżeli żydzi.

O, *drodzy bracia*, precz niech będzie od nas niewdzięczność taka, aby na nas nie przyszła kara taka jak na żydów, których P. Bóg za to, że Zbawiciela oddają poganom, odda w ręce też same! Nie oddawajmy P. Jezusa czartowi, aby P. Bóg nie oddał nas w ręce czartowskie na wieczność całą! Zarazem podziwiamy, jak P. Bóg zamiarów przewrotnych żydów używa do przeprowadzenia zamiarów Swoich!

2. **Działanie Boże.** a) Żydzi oddają P. Jezusa poganom, bo nie umieją poradzić sobie inaczej, a tymczasem mimowolnie dopełniają tego, co przepowiedział Zbawiciel, kiedy miał odbyć tryumfalny wjazd do Jerozolimy (Łuk. 18. 31—32, por. Mat. 20. 18—19, Mar. 10. 33): »Oto wступujemy do Jeruzalem a spełni się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym, będzie bowiem wydan poganom«... Tak to kieruje P. Bóg krokami żydów ku temu celowi, aby udział w zbrodni mieli nie tylko żydzi lecz i poganie, skoro i za żydów i za pogan umrze P. Jezus.

α) W ten sposób *od początku życia P. Jezusa ukazują się i żydzi i poganie*, dopomagając bezwiednie zamiarom Bożym. Zbawiciel ma pochodzić z narodu żydowskiego i P. Bóg wybiera na Matkę Jego Maryę z Nazaretu ale zarazem ma się

narodzić w Betleemie i oto poganin z dalekiego Zachodu, cesarz rzymski August, wydaje dekret spisania ludności. Zaledwie Zbawiciel się rodzi, oddają Mu pokłon pastuszkowie żydowscy, ale zarazem z daleka od Wschodu przybywają z pokłonem mędracy pogańscy. Przez trzy lata Zbawiciel naucza żydów, ale i poganie zbiegają się, aby słuchać nauk Jego. Teraz żydostwo wypowiedziało: »winien jest śmierci«. ten wyrok zapadł w radzie najwyższej a potwierdzi go lud cały okrzykami »ukrzyżuj Go«; ale niedawno, już za życia P. Jezusa, Rzymianie odebrali żydom prawo wykonania takiego wyroku; więc trzeba przybrać starostę rzymskiego, aby i pogaństwo dołożyło swą cegiełkę do owego gmachu zbrodni przeciw Jezusowi.

β) Ponieważ jednak *żydзи w męce Zbawiciela mają udział większy, grzeszniejszy i bezbożniejszy*: większy, bo bez nacisku z ich strony Piłat nie byłby na Zbawiciela wydał wyroku śmierci; grzeszniejszy, bo mają więcej światła i działają z nienawiści, podczas gdy Piłat wydaje wyrok niechętnie tylko; bezbożniejszy, bo wobec obrony Piłata dojdą aż do tego, że wyprą się Zbawiciela uroczyście w formie sądowej: — przeto też *skutki różne*. Żydów za niewierność odepchnie P. Bóg sprawiedliwie a pogan powoła do prawdy z czystego miłosierdzia.

aa) Wydanie P. Jezusa poganom pozbawi żydów świątyni, ołtarza, kapłaństwa i ofiary, miasta świętego i ziemi obiecanej; wesołe dni wielkanocne przemieni im w smutek i boleść. »O, nieszczęśliwi żydzi — woła św. Leon Wielki — od tego dnia nie będziecie mieli ani światła ani proroctwa ani nauki Bożej ani znajomości tajemnic i praw Bożych. Pismo stanie się dla was księgą zapieczętowaną, którą czytacie, ale jej nie rozumiecie, na której każdej stronie znajdujecie J. Chrystusa, ale Go nie poznajecie.« Spełniają się na was — możemy dodać — słowa Psalmisty (17. 4): »Daj im według uczynków ich i według złości wymysłów ich. Według spraw ręku ich oddaj im zapłatę ich«. — bb) Natomiast poganin Piłat odbierając Zbawiciela z rąk żydowskich, bierze go w posiadanie w imieniu pogaństwa. Odtąd pogaństwo obejmuje dziedzictwo Boże, Kościół św. zajmuje miejsce synagogi. Na niego przechodzi świadomość Pisma św. i wiara prawdziwa, prawdziwe kapłaństwo i prawdziwa ofiara i wszystkie łaski Boże. W Jerozolimie

Rzym bierze Zbawiciela w posiadanie i oto staje się stolicą nowego ludu Bożego, nowego królestwa duchowego, które Zbawiciel zakłada krwią Swoją.

b) Przez wydanie P. Jezusa poganom następuje jawność jak największa.

α) Tym sposobem *świat się dowiaduje, że niewinnie umiera P. Jezus* — czegoby nie było, gdyby żydzi osądzili Go sami, albo zgładzili ze świata tajemnie. Piłat na pierwszy rzut oka poznaje, że pragną śmierci Jego »z zazdrości« jedynie i dlatego wypowiada po kilka razy, że P. Jezus niewinny, a zarazem oświadcza, że winy nie znalazł również »ani Herod«, do którego ich odesłał (Łuk. 23. 15). Nawet publicznie umywa ręce przed żydami na znak, że nie chce brać udziału w śmierci Jezusowej, uznając Go za niewinnego. Chociaż zaś mimo to wyda wyrok śmierci, nastąpi ona w okolicznościach takich, że niewinność Zbawiciela będzie jawną coraz więcej. Dlatego tedy Zbawiciel rodzi się w nocy w małym Betleemie a umiera jawnie wśród świąt wielkanocnych w Jerozlimie, stolicy żydowskiej.

β) Zauważmy to także! Około krzyża zgromadzają się przedstawiciele i żydów i pogan. Z jednej strony zatwardziali łączą się z łotrem szydzącym, z drugiej grzesznicy skruszeni z pokutującym łotrem a pod krzyżem w N. M. Pannie i św. Janie mają wzory świętości. Okoliczności śmierci, które poznawają żydzi i poganie, pouczają ich, że śmierć to niezwykła, że tkwi w tem jakaś tajemnica Boża. *Niektórzy przeczuwają, że P. Jezus jest owym Zbawicielem obiecanym*, jak to wypowiadają w pierwszej zaraz chwili łotr po prawicy i setnik rzymski, pierwszy błagając Zbawiciela (Łuk. 23. 42): »Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Swego«, drugi odzywając się publicznie (Mat. 27. 54): »Prawdziwie Synem Bożym był Ten«. Wiadomość o śmierci Jezusowej rozchodzi się po całym państwie rzymskiem; kiedy więc apostołowie rozproszą się po świecie, znajdą rolę przygotowaną na zasiew prawdy ewangelicznej.

c) Wreszcie przez wydanie P. Jezusa Piłatowi staje się możliwem ukrzyżowanie P. Jezusa. Gdyby bowiem kary śmierci dopełnili żydzi, stosownie do wyroku swego musieliby Zbawiciela jako bluźniercę skazać na śmierć przez uka-

mienowanie (Lewit 24. 16). Ale wedle wyroku Bożego Zbawiciel, świat odkupując, ma umrzeć śmiercią nie inną, jeno krzyżową. To przepowiedzieli Mojżesz i prorocy, na to wskazywał Zbawiciel wśród Swego zawodu publicznego, to zapowiedział wyraźnie apostołom w owej chwili największego Swego tryumfu kilka dni przed męką (por. Mat. 20. 19, Jan 8. 28, 12. 32).

d) Tak to najmilsi, wszystko służyć musi miłościwym rządóm Opatrzności Bożej i spełnia się nieustannie: »Nie trafia ślepy, nie kolej narodami władnie. — W Boga się ręką rodzą i czasy i losy«. Oku człowieka bez wiary wszystko, co się dzieje, widzi się kłębkim poplątany. Kiedy przechodzi historię narodów, jakieś dziwne zamięszanie przedstawia się oczom jego! Gdzież tu plan, gdzie porządek jaki? Natomiast przy pomocy wiary widzimy ład największy, poznajemy, że ręka Boża (Mądr. 8. 1) »dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie«; »Sam Pan kłębek czasu mota, — Nić promieni się po świecie«. Myślisz, o człowiecze, w prze-mądrzałości swojej, że dążysz do celów swoich i wypełniasz życzenia serca swego, a oto wypełniasz wolę Bożą nie miarkując tego. Zarówno księżę na tronie złocistym, otoczony potęgą i wspaniałością, jak żebrak proszący w imię Boże a może nic nie otrzymujący: obaj narzędziami rąk Bożych.

Drodzy bracia! Na wzór żydów wielka część katolików postępuje dzisiaj. Pan Jezus nie jest obecny w postaci ludzkiej na ziemi, ale zastępuje Go Kościół św., ciało Jego duchowe. A oto wielu z imienia katolików oddaje Kościół św. na pastwę nowożytnym poganom, wolnomularzom, socyalistom czy innym związkom gorszym od herezyi, bo wiary pozbawionym całkiem, podczas gdy innowierstwa mają jeszcze wiarę jakąś. Zamiast wiarę św. uważać za ową perłę drogą, na której zakupno nie za mało poświęcić majątności wszystkie, zamiast uważać Kościół św. jako podstawę porządku Bożego na świecie i jako źródło szczęśliwości wszelkiej, i doczesnej i wiecznej, odrzucają od siebie prawdę i łaski P. Jezusa i siebie oddają na służbę światu, który się chlubi, że takie rzeczy czynią katolicy nawet. Iluż to wbrew przepisom wiary św. pracuje

w święta, nawet wśród nabożeństwa, aby tylko zarobić więcej! iluż to oddaje się krzykliwym zabawom w czasach zakazanych!

O, drodzy bracia, precz niech będzie od nas zdrada taka! Nie sprzedawajmy Jezusa za zarobek lub za zabawy, ale trzymajmy Go oburącz, aby nie odszedł od nas do narodów pogańskich, lecz raczej został z nami i zlewał na nas łaski Swoje święte! — Aby tego dokazać, zachowujmy wiarę św. jak najściślej t. j. nie samem słowem lecz także czynem, wypełniając jej święte przepisy, bo dopiero wtenczas pokażemy, że wierzymy rzeczywiście, jeżeli życie nasze będzie obfitowało w uczynki pobożne. Wtedy też sprawdzą się na nas słowa Pisma św. (Rzym 8. 28): »Miłującym Boga wszystko dopomaga ku dobremu«. Wtedy możemy mieć nadzieję, że P. Jezus, który teraz stoi przed Żydami i Piłatem, gdy Sam stawi przed Sobą Żydów i pogan i sądzić będzie narody wszystkie, nas wierzących i miłujących Go stawi po prawicy Swojej. Amen.

1892/1904.



KAZANIE II.

Do żydów stojących przed ratuszem wychodzi Piłat¹⁾.

»Sami nie weszli na ratusz, aby się nie
zmazali, ale iżby pożywali paschy. A tak
Piłat wyszedł do nich z ratusza.«

(Jan 18. 26—29.)

Trzy mile od Samaryi jest wąwóz prowadzący z górzystej krainy (Gilead) do doliny żyznej (Jezrael). U podnóża góry (Betulii) leży miejscowość Dotain (studnia podwójna), a około niej żyzne pastwiska. Tutaj dziesięciu braci pasie trzody ojca swego. Są swobodni, dopóki nie spostrzegają młodszego brata, który idzie z daleka, aby im przynieść wiadomość od ojca Jakóba. Zaledwie go ujrzeni, gniew powstaje w ich sercach i postanawiają go zabić, a wtedy »cóż mu pomogą sny jego, wedle których mają mu się kłaniać ojciec, matka i bracia wszyscy? Kiedy więc Józef przychodzi, chwytają go i wrzucają w studnię starą, bezwodną. Gdy jednak niezadługo potem przejeżdżają tamtędy kupcy izmaelscy, zmieniają postanowienie: aby nie zboczyć się krwią brata, sprzedają go cudzoziemcom, wydając go bądź to na śmierć, bądź też w niewolę. Józef przez braci wydany: czyn to okropny (Gen. 37).

Owi bracia Józefowi, praojcowie pokoleń izraelskich, znajdują naśladowców wiernych w potomkach swoich, w zastępcach

¹⁾ Jan 18. 28—29. Belser, Breitenicher I, Clemens, Cochem II, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I, Groening, Helle, Hilf, Hirscher, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Schuh, Schuster II, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

narodu żydowskiego, w radzie najwyższej, w pasterzach ludu. Ojciec niebieski posyła im Syna Swego miłego, aby im zaniósł pozdrowienie i wesołą nowinę: »Na ziemi pokój ludziom dobrej woli«. Ale cóż się dzieje? czy przynoszącego ją przyjmują radośnie? Nie, raczej powstają przeciw Niemu i uchwalą śmierć Jego. Ponieważ jednak utracili prawo karania śmiercią, (które to prawo przeszło na cudzoziemców), przeto wydobywają Go z więzienia i jak słyszeliście przeszłej niedzieli, wydają Go cudzoziemcom owym — biorą P. Jezusa i przekazują Go staroście rzymskiemu Piłatowi.

Jakież tutaj podobieństwo! Tam Józef, ulubieniec ojca, tutaj P. Jezus, Syn miły Ojca niebieskiego; tam bracia zazdrośni, tu naród własny zięjący nienawiścią i złością; tam studnia bezwodna, tutaj więzienie; tam Izmaelici i Putyfar bez serca, tutaj Rzymianie bez czucia.

W dzisiejszem rozmyślaniu przyjrzymy się, jak się to żydzi zabierają do wykonania haniebnych zamysłów, udając świętobliwych i jak Piłat zabiera się do sprawy!

Przed 28 kamiennymi schodami, które wiodą do wywyższenia, a z niego do wnętrza sali sądowej. widzimy: Jezusa związanego między siepaczami; po obu stronach radę najwyższą i mnóstwo żydów cisnących i domagających się, aby Piłat wyszedł, a sami nie wchodzące do sali sądowej; u góry na wywyższeniu żołnierzy straż trzymających, a później Piłata. Rozważyć nam trzeba pięć rzeczy poprzedzających śledztwo właściwe: 1) jak żydzi nie wchodzą do sądowni, 2) jak Piłat wychodzi i pyta, czego żądają, 3) jak żydzi odpowiadają szorstko, że przywiedli złoczyńcę, 4) jak Piłat urażony poleca im, aby ukarali Go sami, wreszcie 5) jak żydzi oświadczają, że im nie wolno karać śmiercią.

I. Żydzi nie wchodzą na ratusz.

1. Kiedy już żydzi, wiodąc P. Jezusa, stanęli przed zamkiem starosty, zatrzymują się przed schodami. Przyczynę podaje ewangelia św. (Jan 18, 28): »Sami nie weszli na ratusz, aby się nie zmazali, ale iżby pożywali paschy«. Zapewne wstrętnem jest im wchodzenie do sądowni rzymskiej w każdym innym

czasie, bo nienawidzą Rzymian jako swych ciemiężców; rażą ich słusznie figury bezwstydne, a nawet posągi bożków, tak iż sądownia mogłaby w oczach żydów uchodzić za świątynię pogańską. U faryzeuszów ostrożność jest jeszcze większa. Wedle nich pobyt w jakimkolwiek domu poganina sprowadza zmazanie, z którego uwolnić się trzeba obrzędem siedmiodniowym. Tymczasem paschy nie jedli jeszcze, bo odłożyli ją o dzień jeden, aby móżdż Zbawiciela zgładzić ze świata; gdyby się tedy wedle swego mniemania zmazali wnijsiem do sądowni pogańskiej, nie mogliby w tym roku jeść paschy wcale.

2. Trwożliwie czuwają żydzi nad krokami swemi, aby zachować czystość obrzędową; unikają wszystkiego, coby im stanęło na przeszkodzie w wypełnieniu obowiązków zakonnych. Czyż ich za to potępiać będziemy? Bynajmniej. Tutaj jednak jest złe inne. Oto zachowują przepisy obrzędowe, a zaniedbują przykazania wyższe, kiedy powinni zachowywać jedno, ale nie zaniedbywać drugiego, jak im to przed kilka zaledwie dniami wyrzucał Zbawiciel (Mat. 23. 23): »Obłudnicy, co dawacie dziecięcinę z mięty i z anyżu i z kminu, a opuściliście, co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie i wiarę; to było trzeba działać, a onego nie opuszczać«. Wszelkich dokładają starań, aby ciało znikome zachować od zmazy ziemskiej, ale nie dbają o to, że duszę bezczeszczą występkami brudnymi. Zwłaszcza teraz ściągają na siebie winę morderstwa, bo używają wszelkich sposobów, aby śmierć sprowadzić na Ofiarę swej nienawiści. **Obłudnicy!** Słuszny zarzut czyni im św. Augustyn: »O bezbożna ślepoto! Sądzą się być zmazanymi obcem mieszkaniem, ale nie zbrodnią własną. Boją się zmazać sądownią cudzoziemczego sędziego, nie boją się przelać krwi niewinnego brata«. Nie napróżno nazwał ich Zbawiciel »grobami pobielanymi, które z wierzchu zdają się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa« (Mat. 23, 27). Tutaj pokazują się takimi w sposób najobrzydliwszy. Chcą się okazać gorliwymi wykonawcami zakonu Mojżeszowego nawet w rzeczach drobnych, a tymczasem serce pełne jest zdrady i złośliwości. Naocznie tedy przedstawiają się jako ci, »co przece dzają komara, wielbłąda zaś połykają« (Mat. 23. 24). Okropnością jest dla nich znaleźć się w miejscu przeciwnem ich przepisom

obrzędowym, skazać na śmierć niewinnego jest — uczynkiem dobrym. Słusznie tedy powiedział P. Bóg u proroka (Izaj. 1. 3-4): »Izrael Mię nie poznał a lud Mój nie zrozumiał. Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złemu, synom złośliwym.«

I dla czegoż postępują w ten sposób? Oto chcą zamyslić oczy ludowi, aby się zbudował uczciwością zwierzcchników swoich, ich ścisłą sumiennością i trwożliwością delikatną. Chodzi im o to, aby lud porównywał ich, gorliwych przestrzegaczy zakonu Mojżeszowego, z P. Jezusem, owym w kajdany okutym zbrodniarzem. Oczywiście powie sobie: »Jakżeż to sumienni są starsi nasi! Zachowują i najmniejszą literkę zakonu. Widocznie to ludzie uczciwi, pobożni. Muszą zatem mieć słuszne przyczyny, że P. Jezusa pojмали i przywiedli Go tutaj. Ten zaś musi być zbrodniarzem. Wszakżeż to rzecz wiadoma, jak łamał szabat. Gdyby był panem szabatu, jak się nazywał, toćby pozrywał więzy, okazał moc i udowodnił jawnie niewinność Swoją«.

O szkaradna to obłuda. Cóż musi odczuwać Zbawiciel, kiedy te groby pobielane przedstawiają się w całej brzydocie wzrokowi Jego wszechwiedzącemu! Zaiste więzy bołą Go nie tyle ile widok tych obłudników, którzy pod pozorem pobożności zewnętrznej ukrywają zbrodnie swoje.

3. Ale, najmiłsi, potępiając żydów, nie zapominajmy, że mamy też **wielu obłudników między katolikami!** Czyż bowiem i między katolikami nie ma takich wielu, co to dbają o zachowanie przepisów drobnych, ale nie troszczą się o rzeczy ważne, których zaniedbanie pociąga za sobą utratę zbawienia? Wielu uważa za grzech ciężki, jeśli z powodu okoliczności słusznych w niedzielę muszą wykonać pracę jaką, ale wcale za grzech nie poczytują sobie, gdy całkiem bez przyczyny albo przynajmniej bez przyczyny dostatecznej opuszczają Mszę św. lub beczeszczą niedziele pijaństwem albo innemi grzechami brzydkimi. To znowu niejedni poszczą tak ostro, że szkodzą nawet zdrowiu, czego Kościół św. nie żąda, owszem udziela dyspensy, aby nie dopuścić zaszkodzenia zdrowiu; ale za grzech nie uważają sobie okradanie bliźniego, zwłaszcza, jeśli rzecz ukradzioną znajduje się w boru, na polu lub w ogrodzie i w dodatku mówią tacy

faryzeusze, że od boru, pola czy ogrodu nie ma klucza, jakoby wogóle klucze istniały wówczas, kiedy P. Bóg wśród trąb i błyskawic ogłosił: »nie kradnij«. Albo co mówić o tych, co to, kiedy im wbrew ich woli, przy myciu lub w drodze do kościoła wpadnie kropla wody do gardła, nie śmia przyjąć Komunii św.; ale nie wahają się przyjąć P. Jezusa, nalawszy serce nienawiścią a z ust nawyrzucawszy obmowy i nawet oszczerstwa! Są tacy, co za grzech ciężki poczytują sobie, że opuścili pacierz dla choroby lub zbyt wielkiego znużenia; ale nie poczuwają się do winy za to, że są niezdolni w pożyciu z sąsiadami, szorstcy i bez uszanowania dla rodziców i starszych, okrutni dla podwładnych, mściwi wobec bliźnich, nienawistni każdemu, któremu lepiej aniżeli im się powodzi. Wszyscy tacy chcą uchodzić za ludzi bardzo pobożnych a nie są nimi; zdają się wskazywać, że serce ich tak bardzo przejęte miłością P. Boga, iż niema już w niem miejsca dla miłości bliźnich, choć jedna bez drugiej istnieć nie może, jak uczy Pismo św. (1. Jan 4. 20): »Jeśli kto rzekł, iż miłuje Boga a brata by swego nienawidził kłamcą jest«. Tacy wszyscy to faryzeusze, obłudnicy, przece dzacze komarów a połykacze wielbłądów. Gdzie ich nie brak niestety! O, na wszystkich takich P. Bóg wydał wyrok już dawno (Izaj. 29. 13): »Lud ten czci Mnie wargami, ale serce jego dalekie jest odemnie.«

Drodzy bracia! Jakżeż więc? czy temi słowy twierdzą, że mamy zważać tylko na przepisy główne a nie dbać o mniejsze? Niech mnie Bóg broni, abym miał uczyć podobnie! Kościół św. uczy, że mamy wypełniać przepisy wszystkie, i wielkie i małe, bo — jak uczy Pismo św. (Jak. 2. 10) — »ktobykolwiek zachował wszystkie zakony, upadłby zaś w jednym, stał się wszystkich winien«. Precz więc od nas myśl taka, jakoby wolno było w posty jeść mięso bez przyczyny słusznej albo opuszczać Mszę św. w niedzielę lub wykonywać pracę jaką albo zaniedbywać pacierz, byleśmy miłowali P. Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego! Tak nauczają niedowiarcy, którzy tak samo jak obłudnicy są nieprzyjaciółmi Kościoła św., tylko że jawnymi, podczas gdy ukrytymi są owi fałszywi pobożnisie a raczej obłudnicy.

P. Jezus nie potępiał faryzeuszów za to, że wypełniali rzeczy owe, lecz że przez nie zaniedbywali obowiązki większe; zganił ich, że trzymali się łupiny i nie dbali o sam owoc; ganił, że dawali jałmużnę i zachowywali szabaty w tym celu, aby byli widzianymi od ludzi; ganił ich, że pod pokrywką wypełniania przepisów ceremonialnych mieli serce pełne jadu grzechowego.

My więc z jednej strony odpychając od siebie obłudę faryzeuszów, z drugiej nie zważając na szyderstwa niedowiarków, wypełniamy wszystkie przepisy zewnętrzne; ale pamiętajmy o tem, że one tylko środkiem do celu, gdyż są na to, aby pokazać, czy rzeczywiście miłujemy P. Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego.

II. Piłat wychodzi i pyta żydów.

1. Żydzi nie wchodzą do sądowni aby nie przekroczyć zakonu Mojżeszowego. Ale to zachowanie się ich jest obrazą dla pogan, więc i dla Piłata. Nie byłoby tedy dziwnem, gdyby Piłat nie przyjął ich teraz, znaną mu bowiem jest pobudka ich postępowania. Zapewne, widząc ich skrupulatność pozorną, a rzeczywistą obłudę, gardzi nimi w głębi duszy. — Jednak, jakoby nie widział w tem żadnego ubliżenia sobie, ustępuje im w tem, co w oczach jego było głupstwem i przesadą, nie chcąc podsycać wrzenia umysłów ociąganiem się. **Wychodzi do nich:** »A tak Piłat wyszedł do nich z ratusza«, mówi ewangelia św. (Jan 18, 29). Czyni to ten sam starosta, który zwykle nie dbał o drażliwość żydów, jak to pokazał, wnosząc krótko przedtem orły rzymskie do miasta, czem wywołał bunt rozpaczliwy żydów. Może jednak owa sprawa uczyniła go ostrożniejszym, przynajmniej na czas jakiś, bo później postąpi znowu podobnie i wywoła skargi, na mocy których złożą go z urzędu. Bądź co bądź obecnie postępuje z żydami grzecznie, uprzedzająco.

Oto, najmilszy, przykład dla zwierzchników, jak postępować powinni z tymi niższymi od siebie, którzy przychodzą do nich w sprawie jakiej. Dałby P. Bóg, abyśmy na sądzie Bożym nie potrzebowali doznać zawstydenia, jeżeli gorszymi okazemy się od pogańskiego Piłata!

2. Chociaż zwierzchnicy mają obowiązek być uprzejmymi, to z drugiej strony nie wolno im być »kurkami na kościele« iść za zdaniem każdego, choćby niesprawiedliwym. Każdy chrześcijanin, zwłaszcza przełożony, i pod tym względem ma przykład z Piłata. Wprawdzie jest on dla żydów uprzejmy, wychodząc im naprzeciw, ale z drugiej strony przebija się w jego postępowaniu, że oburza go ich okrucieństwo. Widzi bowiem popychanie P. Jezusa i krzyki nieznośne. Widzi P. Jezusa do sądowni wleczonego, prawie, zbitego, uplwanego a mimo to pełnego spokoju i łagodności. Nie podobna mu się tedy oprzeć oburzeniu, że w podobny sposób postępują z tym, na którego on nie wydał jeszcze wyroku, i który nie sprawia wrażenia zbrodniarza. Dowodu bowiem winy nie stanowi u niego skrępowanie P. Jezusa i przybycie starszych a nawet rady całej. Wszystko to wzbudza w nim raczej litość nad P. Jezusem.

Tak to Zbawiciel dotąd, znajdując się między ludem żydowskim, nie doznał litości najmniejszej; teraz znajduje się człowiek, który ma chęć jakąś stanąć w obronie Jego. Jestto poganin, ale rozsądek wrodzony człowiekowi każdemu i uczucie sprawiedliwości powiadają mu, że nie godzi się potępić kogoś bez przyczyny i bez dowodu dostatecznego. Ani liczba ani znaczenie oskarżycieli ani tłumy ludu, który mają przy sobie, nie przeszkadzają mu w dopełnieniu obowiązku prawdziwego sędziego, który nie sądzi na ślepo.

Odzywa się tedy do żydów (Jan 18. ²⁹): »Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?« Tym to sposobem wskazuje, że chce rozpatrzeć się w sprawie i jako sędzia wydać wyrok bezstronny. Dlatego mówi: »przeciw człowiekowi temu« bez określenia bliższego, tak iż nie podobna uczynić mu zarzutu z powodu przemówienia jego. Mówi więc podobnie, jak następnie jego odezwie się do żydów, gdy od niego żądać będą ukarania śmiercią św. Pawła (Dz. Ap. 25. ¹⁶): »Nie mają Rzymianie zwyczaju skazać którego człowieka, ażby pierwej ten, na którego winę kładą, miał przytomne te, którzyby nań skarżyli, i wziął miejsce ku obronie na oczyszczenie obwinień.« »Pięk-
nem jest — mówi św. Cyryl — postępowanie Piłata. Starosta pogański pokazuje się sprawiedliwszym nad urzędników żydowskich, czciciela Boga prawdziwego. Piłat nie chce wydać wy-

wyroku na ślepo albo wedle uprzedzenia lecz wedle słuszności. Zanim tedy wyda wyrok, chce poznać sprawę. Chce sądzić, ale nie gnębić.»

Jakiż to piękny przykład dla nas, abyśmy bliźniego nie potępiali nigdy, zanim nie będziemy mieli pewności o winie jego! Nie zawsze to bowiem dowód winy człowieka, jeśli go wtrąca do więzienia, może nawet okują w kajdany; zwłaszcza nie zawsze jest to dowodem winy wtedy, kiedy chodzi o sprawy czy to polityczne czy też religijne. Iluż to było więzionych, dźwigało kajdany, nawet ginęło śmiercią haniebną a mimo to byli niewinnymi! Cemu? bo działo się z nimi to co z P. Jezusem. Wybrańcy narodu żydowskiego uznają P. Jezusa winnym śmierci i wiodą Go skrępowanego do Piłata, — a mimo to wszystko P. Jezus nie jest winnym zbrodni Mu zarzucanych. Albo później poganie uważali chrześcijan za wyrzutek społeczeństwa, — a czyż byli niemi? Heretycy często wiernych synów Kościoła św. uznawali za godnych śmierci, jak to się działo w Anglii przez 300 lat blisko, a jednak to nie byli zbrodniarze lecz bohaterowie chrześcijańscy, to byli święci przelewający krew za P. Jezusa i Kościół św. — Dlatego, najmiłsi, ilekroćby ktokolwiek wzywał nas do potępienia kogo, zapytajmy jak Piłat: »Co za skargę przynosicie wobec człowiekowi temu?« Tego domaga się po nas słuszność, miłość bliźniego.

III. Pierwsza szorstka odpowiedź żydów.

1. Zapytanie Piłata jest całkiem naturalne a jednak żydzi nie są przygotowani na odpowiedź. Wedle ich planu P. Jezus, przedmiot ich nienawiści, musi umrzeć, czy jest winnym czy niewinnym. Dlatego nieznośnem jest dla nich, że starosta chce się zapuścić w śledztwo długie. Piłat powinien jedynie potwierdzić wyrok, który wydali oni i P. Jezusa skazać na śmierć krzyżową. Wszystko inne zbyteczne. A oto stawia im pytanie: »Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?« Czyż mu odpowiedzieć? Trzeba mu dać poznać, że pytanie jego nie stosowne tego rodzaju, iż odpowiadać na nie nie warto. Czy nią to jednak nie dlatego, jakoby takim było rzeczywiście jest bowiem i sprawiedliwem i koniecznem. Piłat nie może

nawet, jeśli chce być sprawiedliwym, zadać pytania innego. Ale mają powód do tego, aby udać, iż czują się obrażonymi. Nie wiedzą bowiem, co odpowiedzieć. Nie mogą podać oskarżenia, iż P. Jezus czyni się Synem Bożym, boby Piłat jako poganin nie przyjął tej skargi. Skargi o zbrodnię polityczną wytaczać nie chcą również, bo się lękają, ażali zdołają rzucić na Zbawiciela podejrzenie dostateczne, zwłaszcza widząc, iż Piłat poznał ich namietność i nienawiść, jakimi się dali opanować. Aby więc uniknąć skargi wyraźnej i odeprzeć podejrliwość Piłata, **udają oburzenie** i dlatego odpowiadają zuchwale (Jan 18. 30): »By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie«, czyli innemi słowy: »Cóż to trzymasz o nas? my stróże zakonu, sędziowie Izraela, kapłani Jehowy, mielibyśmy przybyć tutaj z rzeczami błahemi albo, co gorsza, kłamliwemi? Skorośmy Go przywiedli, rozumie się samo przez się, że musi być winnym. Tyle przecież dowierzać winniemu radzie żydowskiej«. Tak to zawiedzeni w nadziei, iż Piłat bez badania załatwi sprawę wedle ich myśli, odpowiadają zarozumiale.

Oto, najmilsi, owo nieszczęsne »ja«, owa pycha i zarozumiałość, która uważa za ubliżenie sobie, jeśli oskarżają kogoś, ma podać zarazem dowody na słowa swoje. Taką wagę kładą żydzi na swe znaczenie, iż sądzą mieć prawo domagania się od Piłata, aby P. Jezusa ukrzyżował bez żadnej innej przyczyny krom tej jednej, że tego domagają się oni. Powiadają, że P. Jezus winnym śmierci, więc sędziemu nie ma być wolno myśleć inaczej.

I taka, najmilsi, zarozumiałość powtarza się nieustannie. Często słyszymy lub czytamy oskarżenia rozmaite, ale gdy takiego oskarżyciela pytamy o dowody, nie tylko, że ich nie podaje, ale jeszcze za obrazę uważa żądanie takie. »Jakto? — odzywa się zaraz — czy to nie dosyć dowodzi, że ja to mówię, czy piszę?« I nieraz, coby zuchwałość taka powinna być wskazówką, iż istnieje oszczerstwo, sprawia ona, że wielu wierzy w to wszystko, co powiedziano czy napisano brudnego; mówią bowiem nierozsądni: »Gdyby nie miano słuszności, nie mówionoby ani pisanoby tak śmieie«. — O, drodzy bracia, takie zapatrywanie jest mylne. Nam nie wolno przyjmować oskarżenia za słuszne, choćby je wypowiedział człowiek

i najgodniejszy nawet, jeżeli nie poda powodów. Choćby bowiem nie chciał wyrządzić krzywdy umyślnie, może się pomylić. Patrzcie na skargi żydów!

2. Żydzi mówią: »By Ten nie był **złoczyńcą**, nie podalibyśmy Go byli tobie«. Złoczyńcą nazywają Tego, którego całe życie było świętością i dobrocią zupełną i który obchodził całą Ziemię Świętą, aby czynić dobrze, o którym też świadczyć mogą ludzie rozmaici. Ilużby stanęło opętanych, których uwolnił od dyabła? chorych, których uzdrowił? trędowatych, których oczyścił? Wszakżeż lud cały wołał (Mar. 7. 37): »Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią«. A gdyby nie wierzone ludowi, musiałby świadczyć przełożony bóżnicy, którego córce Pan Jezus przywrócił życie; musiałaby świadczyć znaczna część Jerozolimy, która patrzała na wskrzeszenie Łazarza; albo całe miasto Naim obecne przy wskrzeszeniu młodzieńca wdowy; co więcej wielu z nich samych, kiedy szli podstrzegać P. Jezusa, ujrzało cuda. Wszakżeż szukali świadków na posiedzenie nocne, a jakże wypadło ich przesłuchiwanie? Świadkowie, zamiast oskarżyć P. Jezusa, oskarżali raczej siebie, zbijając się wzajemnie, iż P. Jezus nawet nie potrzebował bronić Siebie. A jednak śmia twierdzić: »By Ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie«. Jakaż to bezczelność! Jaka niewdzięczność! Ale czynią to, aby się spełniły słowa P. Jezusa u Psalmisty (37. 21): »Oddawają złe za dobre, uwłaczali Mi, zem naśladował dobroć«.

Oto, najmilsi, żydzi wzorem wszystkich złośliwych. Mieliśmy przykład tego w t. zw. kulturkampfie. Wystarczało wtenczas powiedzieć o kim, że to katolik, że to Polak, a oto zaraz taki stawał się nieprzyjacielem państwa, na którego kroki trzeba było uważać nieustannie, boby inaczej musiało runąć państwo, choć tak potężne, po ludzku sądząc. Wolny przystęp miał wówczas każdy denuncyant, choćby najnikczemniejszy. Iluż ucierpiało przez ludzi takich! iluż cierpi dotąd na mocy oskarżeń ówczesnych! A to samo powtarza się od lat kilkunastu, nawet w mierze jeszcze większej.

3. Ależ, najmilsi, co czynić? czy złorzeczyć takim? O, nie. Patrzmy na Zbawiciela, jak On postępuje! z jakim pogodnem

milczeniem słyszy, że Go nazywają złoczyncą! Miałby prawo wybuchnąć świętym gniewem przeciw potwarzom i kłamstwom ich ukarać surowo. Mógłby przynajmniej obronić się świetnie. Ale Pan Jezus milczy, a przeto jest wzorem cierpliwości w znoszeniu uraz i zniewag.

O, drodzy bracia. Żleby było z nami, gdyby świat, gdyby ludzie światowi mieli nas wynosić wysoko i gdyby nas zostawiali w spokoju. Właśnie to, że świat odrzuca nas od siebie i nas prześladuje za to, że bronimy wiary św. i praw Kościoła świętego, jest dla nas znakiem dobrym. Czyżbyśmy się mieli dziwić temu albo się tem martwić? Nie, drodzy bracia! Owszem, trzy rzeczy wtedy przypominajmy sobie! Pierwsze, rozważając zniewagi zadane Zbawicielowi, postanawiamy sobie, *coraz więcej przywiązywać się do Niego* i czcić Go jako Boga naszego i Odkupiciela. Dlatego postanówmy sobie korzystać ze sposobności każdej, jaka się nadarzy, aby pokazać, że stoimy po stronie Jezusowej i że Go uznajemy nie za zbrodniarza jak żydzi, lecz za największego dobroczyńcę, któremu zawdzięczamy wszystko. A dalej *nie wątpmy nigdy o sprawie naszej św.!* Patrzcie! Kto był świętszym, kto uczynił więcej dobrego aniżeli Zbawiciel? ale kogo też świat oczernił więcej nad Niego? Wreszcie *znośmy z cierpliwością i ze spokojem wszelkie zniewagi*, wszelkie zapoznania, jakich doznawamy od ludzi światowych! Wszakże Pan Jezus powiedział (Jan 15. 20): »Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą«. Dalekim tedy niech będzie od nas smutek przesadny, daleką niechęć ku tym, co nas nienawidzą i nas oczerniają! Skoro Pan Bóg widzi niewinność naszą, czystość zamiarów i uczynków naszych, cóż nam jeszcze ma wiele zależeć na tem, co o nas świat powie i co powiedzą ludzie światowi? Raczej w takich razach wedle Apostoła (Żyd. 12. 2-3): »Patrzac na przodka wiary i kończyciela Jezusa, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę i siedzi na prawicy Bożej, ... uważajcie tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwo, abyście nie ustawali, na duszach waszych osłabiawszy!« Wtedy zaś spełni się na nas błogosławieństwo, jakie P. Jezus zapowiedział (Mat. 5. 11-12): »Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześla-

dować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla Mnie; radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech».

IV. Rada Piłata, aby żydzi osądzili sami.

1. Żydzi odpowiedzią swoją nie naprawiają sprawy. Owszem odpowiedź ich harda **oburza Piłata**. Oburza go, iż już naprzód protestują przeciw wytoczeniu śledztwa przez niego i chcą na nim wymusić ukaranie P. Jezusa. Wie on dobrze, że nie mają zarzutów dostatecznych, a śmierci Jezusowej chcą z nienawiści jedynie, gdyż wyraźnie zapewnia nas o tem Pismo św. (Mat. 27. 18, por. Mar. 15. 10): »Wiedział, iż z zazdrości wydali Go«. Wprawdzie jako poganin nie troszczy się osobiście o osobę P. Jezusa, ale jako urzędnik wysoki wie z doniesień, że P. Jezus mowami i czynami wywołał wrażenie w całej Palestynie, wie o tem, że starszyzna żydowska lęka się utraty znaczenia, jeśliby P. Jezus działał swobodnie dalej.

Wiedząc o tem wszystkim, tem większe, jak sądzi, ma prawo, aby żydzi byli skromnymi. A oto postępują inaczej, chcą, aby wydał wyrok bez śledztwa. W takim razie przestałby być sędzią, a stałby się narzędziem i katem, boć widzi, że jeśli przychodzą do niego, to tylko dlatego, aby wydał wyrok śmierci, gdyż mniejsze kary mogą żydzi wymierzać sami. Takie stanowisko byłoby niegodnem, niezdolnem dla jego urzędu wysokiego. On, dumny Rzymianin, miałby być narzędziem podłego żydostwa? Tego nie uczyni. Skoro nie chcą, aby przesłuchiwał Jezusa, i ubliżają mu w ten sposób, musi im dać uczuć władzę swoją.

Nie pokazując jednak oburzenia, z dziwnem umiarkowaniem i roztropnością zwraca im uwagę, że Oskarżony nie odwołał się do Jego sądu, i dlatego mówi (Jan 18. 31): »Weźmijcie Go wy, a wedle zakonu waszego osądźcie Go« czyli innemi słowy: »Skoro nie chcecie zarzutów podać wyraźnych, weźmijcie Go i sądzcie o ile to jest w mocy waszej!« I tak będzie postępował do końca, bo gdy nalegać będą na ukrzyżowanie P. Jezusa, da im odpowiedź (Jan 19. 6): »Weźmijcie Go wy i ukrzyżujcie!« Nawet i wtedy jeszcze, gdy przystanie na ukrzyżowanie P. Jezusa, odda Go żydom, aby oni dopełnili

zbrodni bogobójstwa (Jan 19. 18): »Podał im Go, żeby był ukrzyżowany«.

W tem umiarkowaniu pozornem jest jednak ukryta wyniosłość, jest ukryte szyderstwo gorzkie z niemocy żydowskiej, boć im nie wolno samym Pana Jezusa ukarać śmiercią, a oni, jak mu wiadomo, nie chcą się zadowolnić karą inną.

Zarazem tym sposobem Piłat chce się pozbyć sprawy niemiłej sobie, nie chcąc ani narazić się żydom ani wydać wyroku niesprawiedliwego. Pocóż ma pomagać faryzeuszom, którzy właśnie podburzają lud przeciw Rzymianom? Niech raczej oni ściagną na siebie nienawiść ludu, o którego usposobieniu życzliwem dla P. Jezusa Piłat nie wątpi dotąd. Słowami swemi chce im tedy przypomnieć, że jemu jako Rzymianinowi wedle praw rzymskich nie wolno wydać wyroku bez rozpoznania sprawy. Oni niech to uczynią, jeśli »wedle ich zakonu« wolno skazać na śmierć człowieka z takim pośpiechem, bez śledztwa.

Wreszcie Piłat temi słowy może chce wskazać żydom, że nie uważa sprawy za zbyt ważną, skoro nie wiedzą nawet, o co mają oskarżyć P. Jezusa: »Widocznie wina Pana Jezusa jest tego rodzaju, że wystarczą ich sądy«. W tem przekonaniu zaś utwierdza go dobre wrażenie, jakie sprawia na nim osoba Pana Jezusa.

2. Z jakichkolwiek powodów Piłat na Zbawiciela nie chce wydać wyroku, tyle pewna, że nie chce uczynić tego bez poprzedniego zbadania sprawy. Zaiste **chwalebne** to u niego i on poganin, może służyć chrześcijanom za przykład już pod tym względem. Dobry daje przykład i przez to, że nie chce się mieszać w sprawy religijne żydów, nie mając nic przeciw temu, aby P. Jezusa ukarali »wedle zakonu swego«, jeśli zawinił przeciw niemu.

O, dałby P. Bóg, aby chrześcijanie nie byli gorsi od poganina owego, przedewszystkiem abyście, najmiłsi, pierwaj zawsze każdą sprawę, w której macie wypowiedzieć zdanie, wybadali dokładnie! Im sprawa ważniejsza, tem też badajcie dokładniej! Ale są też ważne sprawy dočasne, zwłaszcza takie, od których wypełnienia zależy szczęście wieczne. Takimi sprawami to dla rodziców, chlebobawców

i wogóle przełożonych badanie, jak postępują dzieci, służba, podwładni. Śledzić trzeba sumiennie, czy czasem czart przekłety nie zasiewa kłólu, ale z drugiej strony nie wolno potępiać przedwcześnie, może na mocy jakiejś skargi wynikającej ze zemsty jedynie. Niech kieruje wami nie zapalczywość, nie uniesienie, lecz sprawiedliwość jak największa, dbałość o dobro duszy powierzonej pieczy waszej, za którą więc będziecie musieli złożyć Panu Bogu rachunek surowy!

V. Żydów odpowiedź: „nam nie wolno nikogo zabijać“.

1. Słowa Piłata wypowiedziane spokojnie, lecz stanowczo, przywodzą żydów do upamiętania. Przekonują się, że Piłat nie chce służyć za narzędzie niecných ich zamiarów. Zawstydzeni popadają w gniew, ale ukrywając go, odzywają się (Jan 18. 31): »Nam nie wolno nikogo zabijać«. Słusznie przyznają się do tego, skoro prawo miecza wyszło już z pokolenia Judy. Rzymianie bowiem zostawili wprawdzie Radzie prawo sądzenia żydów wedle zakonu własnego, ale pod warunkiem, aby w razie wydania wyroku śmierci starosta rzymski potwierdził go przed jego wykonaniem.

Teraz jednak żydzi mówiąc w ten sposób, zaraz zdradzają się o co im chodzi. Wypowiadają wyraźnie, beczelnie, że chcą śmierci Jezusowej, gdyż każda inna kara byłaby za małą. Oświadczają temi słowami, że oni zrobili, co należało do nich, wydali wyrok ze swej strony, skazując na śmierć Pana Jezusa; ponieważ jednak ten wyrok potrzebuje zatwierdzenia, przybywają, aby je otrzymać. Tym to sposobem Piłat widzi jasno, że chcą wyroku śmierci. »Jakaż to jednak mowa! — woła św. Augustyn — jak beczelnem i szalonem pokazuje się ich okrucieństwo! Czyż to nie zabijają P. Jezusa, kiedy Go wiodą do Piłata, aby ten wydał na Niego wyrok śmierci?« A św. Leon w ten sposób zwraca się do żydów: »Któreż to prawo pozwala wam pragnąć tego, czego jak sami powiadacie, czynić wam nie wolno!«

2. Ale, najmilsi, zastanówmy się i nad tem, że Piłat słowami: »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go« zrzuca się prawa przysługującego sobie, przeto żydzi mogą korzystać z tego pozwolenia. Czemu nie chcą uczynić tego?

Oto, bo są rozgniewani na Piłata, iż przeniknął ich zamiary bezecne. Pokazują więc tym sposobem, że nie chcą korzystać z jego pozwolenia w tym jednym przypadku, chyba, żeby im przywrócił prawo to raz na zawsze. Czynią to i dlatego, gdyż boją się, co by lud na to powiedział, gdyby wyrok śmierci mieli wykonać na Tym, który okazał się dobroczyńcą ludu. Lud gotów myśleć i mówić (a byłoby to prawdą), że przez złość i zawiść powstałi przeciw P. Jezusowi. Niech raczej przeciw Piłatowi skieruje złość swoją.

Tak samo postępują tacy, którzy źle czyniąc, obawiają się złych skutków czynu swego. Nienawidzą bliźniego i chcą mu szkodzić; ale usiłują to uczynić w sposób niby słuszny, dlatego bez potrzeby oddają sprawę do sądów a potem uważają się za niewinnych, bo straty poniósł bliźni przez wyrok sądowy. Nieraz dochodzą do tego stopnia podłości, że zanoszą skargi, denuncyacye bezimienne i tego za grzech nie poczytują sobie.

3. Główną jednak przyczyną, dla której żydzi chcą od Piłata uzyskać wyrok, jest ta, aby P. Jezus umarł śmiercią krzyżową. Wiedzą bowiem o tem, że jeśli Piłat wyda na P. Jezusa wyrok śmierci, skaże Go na śmierć krzyżową. Mielic i żydzi karę ukrzyżowania, bo czytamy w piątej księdze Mojżesza (Deut. 21. 22—23): »Gdy zgrzeszy człowiek, co śmiercią karane być ma, a skazany na śmierć zawieszony będzie do pala: nie zostanie trup jego na drzewie, ale tegoż dnia będzie pogrzebiony, bo przeklęty od Boga jest, który wisi na drzewie«. Że słowa te oznaczają karę ukrzyżowania, wskazuje apostoł Paweł św., odwołuje się bowiem na nie, mówiąc o P. Jezusie (Gal. 3. 13): »Chrystus nas wykupił od przeklęstwa prawa, stawszy się za nas przeklętwem, albowiem napisano jest: przeklęty każdy, który wisi na drzewie«. Inne miejsca Pisma św., (zwłaszcza księga Jozuego), wskazują, że żydzi wykonywali tę karę ukrzyżowania (por. Num. 25. 4, Joz. 8. 29, II. Król. 21. 6—9). Ale mimo to sami nie mogliby P. Jezusa ukarać śmiercią taką, gdyż uważają Go za bluźniercę a za grzech taki była w zakonie kara ukamienowania. Otóż więc aby uniknąć konieczności ukamienowania P. Jezusa, bo tego nie chcą, lecz owszem aby sprowadzić na Niego śmierć krzyżową, domagają się, aby Piłat kazał Go ukarać przez swych katów. —

Zresztą nawet i wtedy, gdyby sami wbrew zakonowi dopełnili ukrzyżowania, nie byłoby to dla Zbawiciela hańbą taką, jakiej dozna w oczach żydów przez to, że ukrzyżują Go Rzymianie, poganie, znienawidzeni przez żydów, jako ich ciemieźcy. Taka śmierć Pana Jezusa uleczy też, jak sądzą, zwolenników Jego z mniemania, jakoby był Mesyaszem prawdziwym.

Najmils! Pismo św. nie powiada wyraźnie, że żydzi mają zamiary takie, skądże więc zarzucać im coś podobnego? skąd przyjmować u nich złość taką? czy się to godzi? Można to czynić, bo jest podstawa do tego. Ludzie, którzy P. Jezusa okrzyknęli godnym śmierci dlatego, że powiedział prawdę, iż jest Synem Bożym; ludzie więc, którzy usiłują skazać kogoś za wypowiedzenie prawdy — tacy zaiste zdolni są do zbrodni wszelkiej. O takich wolno przypuszczać, że skoro postanowili pastwić się nad Niewinnym, będą to czynili w sposób najdokuczliwszy i nie zawahają się przed niczem, aby dopiąć zamiaru swego. Dlatego to u siebie skazują P. Jezusa na śmierć za bluźnierstwo, jak twierdzą; wobec Piłata zaś będą dowodzili, że Pan Jezus popełnił zbrodnię polityczną, i tego trzymać się będzie Piłat, kiedy skaże na śmierć P. Jezusa jako »króla żydowskiego«.

4. Widzicie tedy, najmils, znaczenie słów: »Nam nie wolno nikogo zabijać«. Jest w tem przyznanie się do niemożności karania śmiercią, ale zarazem obłuda wielka. Z chęci zadania Panu Jezusowi śmierci najhaniebniejszej, bo krzyżowej, usiłują skłonić Piłata, aby ukarał P. Jezusa jako przestępcę politycznego. Szaleni! Nie wiedzą, że tym sposobem spełniają wyroki Pisma św., jak to Ewangelia św. (Jan 18. 32) wypowiada wyraźnie. Mówi bowiem, że taką odpowiedź dali Piłatowi dlatego, »aby się wypełniła mowa Jezusowa, którą powiedział, oznajmując, którą śmiercią miał umrzeć«. Tym sposobem stanie się to, co zapowiedzieli bezbożnicy (Mądr. 2. 20): »Śmiercią najhaniebniejszą ukarzymy Go«. Nie wiedzą, że dopomagają do spełnienia tego, co P. Jezus zapowiedział, wstępując po raz ostatni z uczniami do Jerozolimy (Mat. 20. 18—19, por. Łuk. 18. 31—33): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i doktorom i skażą Go na śmierć i podadzą Go poganom ku naigrzawaniu i ubiczowa-

niu i ukrzyżowaniu a trzeciego dnia zmartwychwstanie«. Spełniają się wyroki Boże, że P. Jezus umrze na krzyżu — wśród świąt wielkanocnych — z ręki pogan. Ponieważ grzech przyszedł z drzewa na ziemię, a z grzechem przekleństwo, przeto też na drzewie chce Chrystus Pan zgładzić grzech i usunąć przekleństwo od ludzi. P. Jezus chce umrzeć na krzyżu, bo to kara najhaniebniejsza, aby nas pouczyć, jak wielkiem złem jest grzech, skoro Syn Boży dla jego zgładzenia chce ponieść karę taką, na jaką skazywano niewolników jedynie.

5. Tak to żydzi działają wedle wyroków Bożych. Podczas gdy tryumfują, że dopięli zamiaru swego, pokazuje się, że są tylko narzędziami w ręku Opatrzności Bożej. Podobni są do synów Jakóbowych. Ci chcąc zgładzić brata Józefa ze świata, szydą: »cóż mu pomogą sny jego?« a oto sprawiają swą zbrodnię, że sny Józefowe się spełniają. Żydzi słysząc, że P. Jezus ogłasza się Synem Bożym, usiłują skazać Go na śmierć najhaniebniejszą, gdyż sądzą, że taką śmiercią odstręczą ludzi od Niego; a oto właśnie wywyższeniem na krzyżu P. Jezus, jak zapowiedział (Jan 3. 14—15), będzie ratował wszystkich.

Tak jak z żydami dzieje się na świecie zawsze, jak na to kładłem przycisk na końcu nauki przeszłej. Dlatego najmiłsi, miejmy się na baczności, ilekroćby na nas przyszła pokusa powątpiewania o łaskawych rządach Bożych! Nie chwiejmy się we wierze św., gdy widzimy, jak źli tryumfują chwilowo lub jak im się dobrze wiodą ich knowania zdradzieckie! P. Bóg dopuszcza tego, jest »cierpliwy, bo wieczny«. Ale kiedy przyjdzie czas przeznaczony, skruszy owe potęgi ciemności i wynagrodzi tych, co wiernie trzymać się będą krzyża Chrystusowego. — Porzućmy tedy zamiary grzeszne, jakie mamy może, choćby nam się zdawało, że plan ułożony podstępnie posłuży ku szczęściu naszemu! Wszakże zamysły i uczynki nasze niech będą uczciwe a wtedy P. Jezus wywyższony na krzyżu pociągnie i nas do Siebie, bo (Mat. 24. 13) »kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie«. Amen.

1892/1904.



KAZANIE III.

Skargi żydów przeciw P. Jezusowi.¹⁾

»I poczęli nań skarżyć, mówiąc: Te gośmy naleźli podwracającego nasz naród i zakazującego dani dawać cesarzowi i mówiącego, że On jest Chrystusem królem.«

(Łuk. 23. 2.)

Zacharyaszowi, który był przedostatnim prorokiem starożytności, pozwolił P. Bóg widzieć dziwne zjawisko. Sam je opisuje w ten sposób (Zach. 3. 1-3): »I ukazał mi Pan Jezusa, kapłana wielkiego, stojącego przed Aniołem Pańskim: a szatan stał po prawicy jego, aby się sprzeciwić jemu. I rzekł Pan do szatana: Niech cię złaje Pan, szatanie: niech cię złaje Pan, który obrał Jeruzalem. Aza ten nie jest głownią wyrwaną z ognia? A Jezus był obleczon w szaty plugawe i stał przed obliczem anioła«. — Widzenie to, jakie miał prorok, odnosi się do czasów po powrocie żydów z niewoli babilońskiej. Nie było wtedy jeszcze ani świątyni ani ołtarza. Zajęli się tą sprawą przywódcy żydów pobudzeni do tego przez ówczesnego arcykapłana, który zrządzeniem Bożem miał właśnie imię Jezus albo Jozue. Tenże jako arcykapłan miał obowiązek w uroczystość żydowską Pojednania ubrać się w szaty płócienne, wziąć na siebie grzechy ludu i błagać Pana Boga w świątyni o ich zgładzenie. Ponieważ w owych czasach nie było świątyni, nie

1) Łuk. 23, 2, Belser, Breitenicher I, X. Družbicki, Emmerich Leiden, Grimm I, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Ollivier, Palma, Schuster II, Westermeyer, Zill.

wiedzano, jakby dopełnić obrzędu tego i dlatego na owym arcykapłanie Jezusie ciąży grzechy ludu, czego oznaką są owe »szaty plugawe«. Mamy tedy w tem widzeniu oskarżonego arcykapłana, oskarzyciela szatana i sędziego anioła Pańskiego.

Najmilsi, podobny wypadek zachodzi przed zamkiem Piłata. Stoi Pan Jezus jako oskarżony, żydzi jako oskarżyciele, Piłat jako sędzia. O co żydzi oskarżają P. Jezusa, zobaczymy, najmilsi, dzisiaj za łaską Bożą, a poznamy, że głównie o trzy zbrodnie: 1^o o podburzanie ludu, 2^o o zakazywanie dawania podatków cesarzowi i 3^o o czynienie się królem. Przyjrzyjmy się tym zarzutom w tym celu, aby się pouczyć, jak postępować winniśmy wśród podobnych zarzutów czynionych Kościołowi św. i wiernym. P. Jezus bowiem w męce Swojej poucza nas, jak mamy postępować w sprawach nie tylko prywatnych, lecz także publicznych w ogólności i w szczególności w sprawach politycznych.

I. Zarzuty, z jakimi występują żydzi.

Pierwsza na zapytanie Piłata szorstka odpowiedź żydów »By Ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy Go byli tobie« rozdrażniła Piłata. Odrzekł więc im szyderczo: »Weźmijcie Go wy, a wedle zakonu waszego osądźcie Go!« Żydzi życzyli sobie, aby bez dalszego badania Piłat potwierdził ich wyrok i go wykonał; to też szyderstwo ze strony Piłata ugodziło ich pychę i zuchwałość. Zmuszeni temi słowami, przyznają się do niemocy, wypowiadają bowiem: »Nam nie wolno nikogo zabijać«. Zarazem wypowiadają temi słowy, że chcą śmierci Jezusowej. Przekonują się jednak równocześnie, że na drodze dotychczasowej nie dopną zamiaru swego. Jeśli mają uzyskać wyrok śmierci, muszą się unżyć i wymienić wyraźnie zbrodnie, za jakie P. Jezus ma śmierć ponieść. Poddają się tej konieczności, ale jakąż przytem ukazują przebiegłość i obłudę! Nie poruszają tego, co zeznawali świadkowie, jakoby Zbawiciel chciał zburzyć świątynię, bo wskazuje im to zdrowy rozum, iżby się narazili na śmieszność. Nie wymieniają też wcale owej zbrodni, której oni, acz niesłusznie, osadzili P. Jezusa winnym. Sami wydali wyrok śmierci na P. Jezusa za to, iż się ogłosił »Chrystusem, Synem Boga żywego«. Wiedzą o tem, że Piłat jako

bałwochwalca nie będzie bluźnierstwa uważał za rzecz wielką; gdyby więc podali ten zarzut, usłyszeliby od Piłata na nowo: »A więc skoro zawinił przeciw zakonowi waszemu, wy Go osądźcie i ukarście wedle zakonu tegoż!« Muszą tedy podać przyczyny inne, przyczyny polityczne, aby Piłat zabrał się do sprawy. I oto zużytkowują kłamliwie słowa P. Jezusa: »Jam jest Chrystus, Syn Boga«. Podczas kiedy P. Jezus wypowiedział je jako prawdę religijną, przekręcają je, czyniąc z nich sprawę światową. Słowa »Chrystus, Syn Boży« przemieniają na słowa »Chrystus Król«. Do tej zaś skargi dołączają dwie inne, że P. Jezus podburza lud i zakazuje czynsz dawać cesarzowi. Nawet wymieniają je pierwszej, aby przygotować Piłata na ową skargę najcięższą, że P. Jezus czyni się królem. — Ale, najmilsi, czy słuszne te skargi? O, my jako chrześcijanie-katolicy wiemy, że nie. Jeżeli tedy zastanowimy się nad niemi to chyba na to, aby tem więcej poznać złość żydów i niewinność P. Jezusa a zarazem pomyśleć nad tem, jak nam w podobnych okolicznościach postępować trzeba. Taki bowiem nadmiar przewrotności nie jest rzadki, więc często z nim spotkać się można i w czasach naszych.

1. »Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz,« oto pierwsza skarga, jaką wytaczają żydzi P. Jezusowi.

a) W jaki to sposób P. Jezus miał podburzać rzesze? Czy przez to, że litował się nad nędzą ludzką? że uzdrawiał chorych? że wskrzeszał umarłych? Czy przez to, że wzywał do cierpliwości w cierpieniach? do zaufania P. Bogu i wzbudzania sobie nadziei w życie lepsze po śmierci? Czyż przez to podburzał ludzi, że ich wzywał, aby nie mścili się za krzywdy, lecz aby wyrzucili ze serca wszelką nienawiść? albo że nakazywał miłować nawet nieprzyjaciół? Gdzież są owe tłumy podburzone? w jakich miastach lub wioskach. Wszakżeż nakazywał wyraźnie, aby lud był posłuszny największym jego nieprzyjaciółom, doktorom zakonnym i faryzeuszom, ze względu na to, że siedzieli na stolicy Mojżeszowej (Mat. 23. 2-3). »Na stolicy Mojżeszowej — powiedział P. Jezus jeszcze w ostatni poniedziałek, więc cztery dni temu — zasiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek powiedzą wam, zachowajcie i czyńcie«.

Pismo św. nie podaje nam tego, jak żydzi przedstawiają Piłatowi podburzanie narodu przez P. Jezusa, ale widoczna to z całego ich postępowania.

Być może, że w tem jest zarzut i przeciw nauce P. Jezusa, o ile jej nie rozumieli i nią się gorszyli. Takim dla żydów kamieniem obrazy to nauka P. Jezusa, że da Ciało Swoje za pokarm i Krew swoją za napój. Czyż to rzecz okropna w oczach żydów? To też wytykają tę naukę do tego stopnia, iż później poganie będą posądzali chrześcijan o zbrodnie przeciw życiu ludzkiemu. — Ale gorszą jeszcze rzecz dla Piłata wypowiadają słowa temi. Od kilkudziesięciu już lat buntowali się żydzi przeciw Rzymianom przy rozmaitych sposobnościach. W oczach tedy Piłata podburzanie ludu ma przedewszystkiem to znaczenie, że Chrystus Pan wzywa naród do zrzucenia jarzma rzymskiego, że więc przeciw Rzymianom przygotowuje nowe powstanie. Tym to sposobem już teraz stawiają P. Jezusa na równi z Barabbaszem, który właśnie wśród rozruchów dostał się w moc urzędu rzymskiego. Niezadługo zaś pokażą, że Pana Jezusa uważają za większego jeszcze burzyciela niż Barabasz; ponieważ bowiem udają przychylność dla Rzymian, prosić będą Piłata, aby im raczej wypuścił Barabasza niż P. Jezusa.

b) »Tegośmy należli podwracającego naród nasz — wołają oskarzyciele — o tem wiemy, to możemy poświadczyć«. Ale czy to prawda? *P. Jezus był burzycielem, ale osobnego rodzaju. Setki i tysiące ludzi podburzył do tego stopnia, że szli za Nim na puszcę i tam całemi dniami słuchali nauk Jego. Setki i tysiące ludzi podburzył do tego, że otrzymawszy od Niego przebaczenie za grzechy popełnione, odtąd grzechom wypowiedzieli wojnę. Ale kiedyż podburzał przeciw jakiej zwierzchności czy duchownej czy świeckiej, przeciw kapłanom i starszym żydowskim czy przeciw starości lub nawet cesarzowi rzymskiemu? Dajcie jakiś dowód na stwierdzenie wasze a gotowiśmy sami wystąpić jako oskarżyciele przeciw Chrystusowi Panu. Ale nie zdołacie dokazać tego, skarga wasza to kłamstwo bezczelne. Pan Jezus nie uczył tajemnie, lecz wobec wszystkich, którzy tylko słuchać Go chcieli, tak iż mógł powiedzieć przed Annaszem (Jan 18. 20): »Jam jawnie mówił światu. Jam zawsze uczył w bóżnicy i w świątyni, dokąd się wszyscy żydowie*

schadzają, a w skrytości nie mówiłem niczego«. Gdy Go zaś żydzi pojмали w nocy w Ogrójcu, nie zastali Go nauczającego lecz modlącego się do Ojca Swego. Mowa więc ich jest kłamstwem najzupełniejszym, wypowiedzianem z całą świadomością.

c) Skąd tedy przychodzą na myśl, aby na P. Jezusa rzucić oszczerstwo takie? Oto, najmilsi, tajemnica serca złośliwego, którą odkrył P. Jezus wśród Swego nauczania, mówiąc o ludziach grzesznych (Jan 3. 19-20): »Umiłowali ludzie więcej ciemności niż światłość, były bowiem złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego«.

α) Gniewało ich, że *P. Jezus mówił o ich postępkach* i tego Mu nie mogą przebaczyć; to jest przyczyną skargi, że lud podburza. P. Jezus mówił bowiem przeciw ich udanej i zewnętrznej tylko pobożności, przeciw obłudzie i ostrzegał lud przed kwasem faryzeuszów. P. Jezus nauczał (Mat. 5. 20): »Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. Pan Jezus wytykał faryzeuszom (Mat. 23. 4): »Wiążą brzemiona ciężkie nieznośne i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć«. Takich rzeczy przebaczyć Mu nie chcą i stąd skarga, że podwraca naród«.

β) Ale jest inna jeszcze przyczyna, dla której P. Jezusa oczerniają w ten sposób. Oto właśnie *w gronie faryzeuszów znajdują się burzyciele* najwięksi. Już na myśl panowania rzymskiego zgrzytali zębami. Przemyśliwali też nieustannie o buncie przeciw panowaniu rzymskiemu. Jakoż podniosą go kilkadziesiąt lat po śmierci Jezusowej, poczem nastąpi zburzenie Jerozolimy i świątyni. Aby się uwolnić z pod tego jarzma, wyglądają Mesjasza, sądząc, że przyjdzie na to tylko, aby ich wybawić z niewoli doczesnej i uczynić ich panami wszystkich narodów ziemi. Czego sami pragną, to podsuwają Zbawicielowi, licząc na to, że tym sposobem rozdrażnią Piłata, a sami zjedną sobie imię wiernych, dobrych poddanych i uśpią czujność rzymską.

2. Z tą skargą łączą drugą, że znaleźli P. Jezusa »zakazującego dani dawać cesarzowi«. a) O ile więc pierwszy zarzut był ogólnikowy, o tyle tutaj ściśle określają skargę. Piłat jako

najwyższy zwierzchnik rzymski w ziemi żydowskiej ma obowiązek czuwania nad tem, aby podatki do skarbu państwowego wpływały nieuszczuplone i bez żadnej trudności; ma tedy obowiązek złamania, skruszenia wszelkiego oporu, jakiby stawiano celnikom rzymskim. A oto stawiają przed nim Uwięzionego, który miał zakazywać ludowi płacenia podatków. Cóż pomyśli sobie Piłat, skoro taką rzecz przedkładają mu przewodnicy narodu żydowskiego? Sprawa zaiste zaczyna być ważną.

b) Ale czy jest też słuszną? Można oczekiwać dowodu na twierdzenie takie. Zapewne stawią świadków, że P. Jezus w tem lub owem miejscu jakiegoś dnia wypowiedział jaką mowę niebezpieczną. Zaledwie przecież cztery dni upłynęły, jak faryzeusze namówili herodyan do stawienia P. Jezusowi pytania: »Godzili się czynsz dawać cesarzowi?« Inni żydzi a zwłaszcza faryzeusze nie cierpieli herodyan, bo byli to stronnicy rzymscy, niedowiarkowie i niemoralni; mimo to użyli ich jako środka, aby podejść P. Jezusa. Czemuż tedy o tem poselstwie nie mówią Piłatowi? Wiedzą dobrze, że wypada im milczeć, bo *odpowiedź ówczesna Pana Jezusa* była im niemiła. Gdyby Piłat ją poznał, przekonałby się zaraz, że całe ich oskarżenie jest kłamstwem bezczelnem. Już przyjęcie ich przez P. Jezusa pokazało im wtedy, że zna skrytości ich serca. Na ich bowiem zapytanie nie odpowiedział od razu, lecz odezwał się w świętem oburzeniu (Mat. 22. 18): »Pocóż Mnie kusicie obłudnicy?« Zaraz jednak potem kazał pokazać Sobie pieniądze, jakich używano do płacenia czynszu. Kiedy Mu go pokazali, zapytał ich (Mat. 22. 20): »Czyj jest ten obraz i napis?« Zapytał ich dlatego, aby tem lepiej utkwiała im odpowiedź, jaką im dać zamierzał. Skoro bowiem sami przyznali, że na pieniądzach jest i obraz i napis cesarski, dał im naukę (Mat. 22. 21): »Oddajcie tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu«. Wypowiedział tedy zasadę, którą Kościół nasz święty katolicki głosi po wieki wszystkie, że w rzeczach świeckich należy słuchać zwierzchności świeckiej, jak to czynili herodyanie; ale że pamiętać trzeba, iż ten obowiązek ustaje wtedy, kiedy P. Bóg domaga się od nas obowiązku wyższego, bo Pan Bóg wyższy niż cesarz a przeto nie wolno nam słuchać władzy

świeckiej w takim razie, gdyby wydawała rozkazy sprzeciwiające się przykazaniom Bożym. Nam nie wolno zapierać się wiary św. i przekonania, ale obowiązkiem wyznawać je śmieło, inaczej byłibyśmy takimi samymi obłudnikami jak owi herodyanie, którzy pochlebiali potężnym Rzymianom a nie dbali o P. Boga. Zasłużylibyśmy też na karę tę samą jak oni, iżby nami pogardzali nieprzyjaciele nasi, nie wierząc słowom naszym, aleby też odepchnął nas od siebie i P. Bóg.

Zresztą Pan Jezus obecne ich kłamliwe oskarżenia napiętnował już naprzód nie tylko owemi słowami, lecz także *życiem* Swojem, gdyż płacił czynsz nie tylko za Siebie, lecz i za Piotra, jak to mogli poświadczyć celnicy rzymscy. Ponieważ zaś żył z jałmużny, uczynił cud nawet w tym celu, aby módz oddać należytość. Kazał bowiem Piotrowi św. ułować rybę, w którejby znalazł pieniądze wystarczające do płacenia daniny (Mat. 17. 23—26).

c) Czemuż tedy na P. Jezusa rzucają oszczerstwo takie? Oto chcą zakryć siebie. Faryzeusze twierdzili bowiem, że żydzi jako naród wybrany nie potrzebują płacić danin cesarzowi pogańskiemu. (Uczyli więc tego samego, czego trzymają się i dzisiaj usuwając się, o ile mogą od dawania należytości, gdy chodzi o tych, co nie są żydami.) Doszło do tego, że gdy P. Jezus miał lat 12, z powodu podatków podnieśli bunt pod wodzą Judasza z Gamali i wiele potrzeba było krwi przelewu, zanim Rzymianie bunt uśmierzyli. Chociaż jednak poddali się konieczności i odtąd płacili podatki, uważali ich płacenie za niesłuszne. Dlatego też właśnie faryzeusze namówili herodyan do stawienia owego pytania P. Jezusowi, aby Go zgubić czy to w oczach Rzymian, gdyby podatki uznał za niesłuszne, czy też w oczach żydów wszystkich, gdyby oświadczył się za ich opłacaniem.

3. Wszystkie te oskarżenia są jednak tylko przygotowaniem umysłu Piłata na oskarżenie trzecie, najcięższe. Twierdzą bowiem, że należeli P. Jezusa »mówiącego, że On jest Chrystusem królem«.

a) Czem u to czynią? Oto aby tym sposobem zmusić Piłata do potępienia P. Jezusa, gdyby tego nie chciał uczynić dobrowolnie. Jeżeli bowiem Piłat ma obowiązek czuwania nad

zebraniem podatków, tem ważniejszy jest obowiązek jego, gdy chodzi o obronę praw zwierzchniczych cesarza rzymskiego. Że Piłat ten obowiązek wypełniał ściśle a nawet po tyrańsku, dowodem wypadek następujący. Żydzi nie cierpieli jakichkolwiek obrazów i figur jako grzechu bałwochwalstwa a jednak Piłat, aby ich upokorzyć i dać im odczuć, że zależą od Rzymu, kazał wnieść do Jerozolimy orły rzymskie. Powstanie, jakie wybuchło z tego powodu, stłumił prędko i z największą surowością wystąpił przeciwko tym, u których znalazł choćby cień winy. — Przed tym tedy Piłatem, który prawa zwierzchnicze wykonuje tak surowo, stawają naczelnicy ludu żydowskiego z Uwięzionym, który wedle nich ogłasza, że jest Chrystusem królem. A więc król obok cesarza, król przeciw cesarzowi, któremu musi wydrzeć jego prawa, jeśli chce je sam posiadać. Cesarz nie mógłby istnieć obok króla i odwrotnie, musi więc być walka na śmierć lub życie. Jeżeli tedy Rzymianie królów zwyciężonych wprowadzali w tryumfie do Rzymu a potem zabijali, czyż zostawia bezkarnie na wolności króla żydowskiego? Wszakżeż On bowiem mówił ludowi o królu, o synu królewskim; przed pięciu dniami, uważając, że nadeszła już chwila stósowna, pozwolił się nawet wprowadzić w tryumfie do Jerozolimy i mile przyjmował okrzyki (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie«.

b) Ale i ten zarzut żydów jest kłamstwem w tem rozumieniu, w jakim podają go oni. P. Jezus nie zapierał się tego, że jest Chrystusem Mesyaszem, wyznał to otwarcie przed radą żydowską, mówiąc: »Jam jest Chrystus, Syn Boga błogosławionego«. Żydzi za to bluźnierstwo, jak oni je osądzili, skazali na śmierć Zbawiciela. Chociaż jednak P. Jezusa odrzucili jako Mesyasa, mimo że Go oczekiwali nieustannie, jednak przed Piłatem powtarzają słowa P. Jezusa, ale przekręcone. Pan Jezus powiada, że jest Chrystusem, Synem Boga, a oni twierdzą, że nazywa się Chrystusem królem i przyjmują ten tytuł króla w znaczeniu zwykłym, ziemskim. A przecież Pan Jezus nie chce być królem takim jak królowie ziemscy i dlatego uszedł na górę, kiedy tłumy ludu chciały Go okrzyknąć królem (Jan 6. 15). Zresztą P. Jezus w postaci obecnej, biedny, bezsilny, związany, najmniej podobny do króla ziemskiego. Oni

sami nie wierząc w Jego godność Zbawiciela, nie mogą mieć wiary w słowa własne a jednak oskarżają Go w ten sposób, iż spełniają się na nich słowa Psalmisty (11. 3): »Marne rzeczy mówili każdy do bliźniego swego; wargi zdradliwe, w sercu i sercu, (t. j. obłudnie) mówili«.

c) Zaiste obok kłamstwa jest tu i obłuda jak największa. Jeżeli bowiem nie uznają P. Jezusa za Mesyasz, nie potrzebują mieć obawy o królestwo Jego, gdyż wedle mniemania żydów królem ich ma zostać przysły Mesyas. — Czemu więc oskarżają P. Jezusa? Oto — jak powiedziałem — tym sposobem chcą zmusić Piłata do wydania na Pana Jezusa wyroku śmierci. Pragną zaś tego wyroku, dlatego, bo P. Jezus, skoro nie chce zostać królem ziemskim, jest im niepotrzebny, a nawet przeszkadza planom ich tajemnym. Jako wypróbowani tedy spiskowcy, nie mogąc osiągnąć celu swego, ukrywają swe uczucia i udając najwierniejszych rzymskich poddanych, wołać będą niezadługo: »Nie mamy króla jedno cesarza«. — Oto drodzy bracia, do czego nienawiść doprowadza żydów! Do kłamstwa najbezczelniejszego, do obłudy jak największej. Oni, najwięksi wrogowie Rzymian, aby zaspokoić nienawiść swą ku P. Jezusowi, zmuszeni są udawać nie tylko jak najwierniejszych poddanych lecz nawet służalców podłych.

II. Zastósowanie.

Najmilsi! Nie ludźmy się, iżby ten rodzaj ludzi wyginął ze śmiercią P. Jezusa. Co działo się z P. Jezusem, to dzieje się też dzisiaj z Kościołem św. i wiernymi uczniami Chrystusowymi. Podobne oszczerstwa jak żydzi przeciw P. Jezusowi, dzisiaj nieprzyjaciele prawdy i cnoty miotają przeciw Kościołowi św. i wiernym. Kłamstwo bowiem i oszczerstwo rady żydowskiej utrwaliło się zwłaszcza w jej potomkach.

1. **Przeciw Kościołowi św.** głoszą tak samo jak przeciw P. Jezusowi, że:

a) Podburza ludy swemi naukami i artykułami wiary świętej. Czyniono to zwłaszcza podczas soboru watykańskiego przed 40 laty. Kiedy Kościół św. ogłosił dogmat o nieomylności papieskiej, wolnomularze, następcy duchowi owej rady

żydowskiej, użyli sprężyn wszystkich, aby wmówić, że przez ten dogmat *serca wiernych tracą związek z Ojczyzną*, bo muszą się skłaniać ku Rzymowi leżącemu, gdzieś tam za górami. Ale nawet i w innych czasach ten sam robiono zarzut, jakoby katolik nie mógł, choćby chciał nawet, miłować Ojczyzny, jak powinien, mając serce rozdwojone między Rzymem i Ojczyzną. Wedle takich ludzi serce katolickie nie powinno przejść po za słupy graniczne Ojczyzny ziemskiej, jakoby miłość Ojczyzny ustać musiała, jeśliby w sercu istniała inna jeszcze wyższa miłość. Ależ katolicy odznacжали się zawsze miłością Ojczyzny i prawy katolik nie zaprze się jej nigdy, nawet i wtedy, gdyby była uciśniona jak najwięcej; owszem w takim razie miłuje ją tem goręcej, bo »czulej się jakoś kocha matkę nieszczęśliwą«. Uczucie katolickie nie podkopuje miłości Ojczyzny, jak nie wytępia jej miłość ku rodzicom, bo owszem w miłości rodziców jako w źródle tkwi miłość Ojczyzny; synowie dobrzy, miłujący rodziców i im posłuszni, będą też miłowali Ojczyznę i wykonywali jej ustawy, choćby nawet doznawali prześladowania w ojczyźnie. Tak czynili chrześcijanie za cesarzy pogańskich w Rzymie: doznawali prześladowań, a jednak byli najlepszymi obrońcami Ojczyzny swojej. Wiara katolicka poucza bowiem, co czynić, kiedy zawieruchy powstają w Ojczyźnie; wskazuje drogę prawdziwą, jaką iść należy. A więc oskarżanie, jakoby wiara katolicka uwodziła narody i czyniła je obcymi Ojczyźnie, jest nowem wydaniem starego żydowskiego oszczerstwa przeciw P. Jezusowi.

b) Zarzucają dalej, że Kościół św. stawia opór ustawom i przepisom książąt świeckich. To oszczerstwo wynikające z nienawiści i zazdrości godnie łączy się z pierwszym. Kościół św. trzyma się bowiem ściśle tego, czego uczy Pismo św. (Rzym 13. 1-2): »Wszelka dusza zwierzchnościom wyższym niechaj będzie poddana, albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, Boga postanowieniu się sprzeciwia. Którzy zaś sprzeciwiają się, sami sobie potępienia nabywają«. Tym sposobem Kościół św. ogłasza, że zwierzchność należy do porządku ustanowionego przez P. Boga i ktoby jej nie słuchał, popełniałby grzech ciężki. Dlatego też

Kościół św. czyni zawsze to, co wypowiedział św. Augustyn: »Bronią Kościoła są łzy i modlitwa, ale nigdzie i nigdy bezczelna zuchwałość«.

Mimo to zachodzą niestety nieraz czasy, kiedy Kościół św. zmuszony jest do wypowiedzenia słów, jakie niegdyś Piotr św. wypowiedział przed radą żydowską (Dz. Ap. 4. 19): »Jeśli sprawiedliwa rzecz jest przed oczyma Bożemi was raczej słuchać niżli Boga, rozsądźcie« — a niezadługo potem po raz drugi (Dz. Ap. 5. 29): »Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi«. Dzieje się to wtenczas, kiedy władze świeckie wkraczają w nieprzedawnione Boże prawa Kościoła św., kiedy buntuje się przeciw prawom Bożym, kiedy utrudniają działanie Kościoła św. około zbawienia ludzi, słowem kiedy wydają ustawy lub rozporządzenia, które noszą na sobie piętno przeciw-chrześcijańskie i podkopują czy to wiarę czy też obyczaje chrześcijańskie. Wtedy Kościół św. musi wypowiedzieć śmiało: »Więcej trzeba...«; wtedy też wierni mają obowiązek ścisły, opierać się takim ustawom i starać się o ich zniesienie. Jeśli bowiem nawet stworzenia bezrozumne oparły się Adamowi, odkąd ten stawiał opór P. Bogu, o ileż większe prawo mają Kościół św. i wierni, aby oparli się ustawom, które sprzeciwiają się prawu Bożemu!

Próżne zaś powoływanie się na zasadę pogańską, że trzeba wykonać wszystko, co rozkazuje władza ludzka. Trzeba wykonywać jej rozkazy, dopóki nie wkraczają w prawo Boże, ale nie dalej. Żadna bowiem władza ludzka nie jest nieograniczona. Ograniczył P. Bóg władzę Adama, ograniczył władzę książąt. Władza nieograniczona to przywilej samego tylko P. Boga.

Dlatego, najmilsi, możecie pojąć, czemu to przez kilkanaście lat Kościół św. stawiał opór owym *ustawom majowym*. Wykraczały one przeciw prawom Bożym i dlatego Kościół św. musiał powiedzieć: »Więcej trzeba...« Nie dla chętki oporu, nie dla żądzy panowania, nie dla próżności nie tylko kapłani lecz i świeccy ponosili i kary pieniężne i więzienia i wygnanie. Czynili to dlatego, bo sumienie nie pozwalało im poddania się ustawom onym, owszem zmuszało ich do stawiania im oporu jako ustawom bezbożnym. Wszyscyśmy zaś, cośmy ponieśli choć drobne cierpienia, byliśmy szczęśliwymi, gdyż mogliśmy

przypominać sobie to co Pismo św. powiada o Apostołach, kiedy po ukaraniu wypuszczano ich na wolność (Dz. Ap. 5. 41): »Szli radując się od obliczności rady, ponieważ godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć. Kiedy im zaś wymawiano karę kilkakrotną, mogli powiedzieć ze słusnością zupełną: »Kary owe są dla mnie zaszczytem«.

c) Bezbożnicy oskarżają wreszcie Kościół św., że chce przywłaszczyć sobie władzę państwową. Czynią to na tej samej podstawie, na jakiej żydzi oskarżali P. Jezusa, że czyni się królem. Nieprzyjaciele Kościoła św. widząc, że tenże zachowuje dla siebie władzę pasterską dla zbawienia ludzi, twierdzą, że chce rządzić także w sprawach czysto rzymskich. Pozorem jest im zagrabione dzisiaj małe państwo kościelne, które papież otrzymał w sposób jak najślusznieszy już to przez to, że miasta opuszczone przez władców swoich same ich prosiły o opiekę, już też przez darowizny osób pobożnych. Zresztą Kościołowi św. jako oblubienicy Chrystusowej przysługuje władza królewska pewnego rodzaju. Kościół św. mając początek z nieba, wykonuje tę władzę na ziemi. Władza ta jednak nie polega na koronach i płaszczach królewskich, ani też na berłach i mieczach, lecz opiera się na wierze przewyciężającej narody i na miłości zdobywającej sobie serca ludzkie.

Tak to, najmiłsi, również skargi przeciw Kościołowi św. okazują się kłamliwymi. Tem bardziej zaś występuje na jaw ich kłamstwo, im są gwałtowniejsze. Tem krzykliwsi bowiem są nieprzyjaciele, im mniej mają dowodów na kłamstwa swoje.

Ale jest to zarazem wskazówką dla nas, abyśmy nie dali się uwieść, gdy słyszymy oszczerstwa miotane na Kościół święty. Raczej stosownie do obowiązku z mężką odwagą zastawiamy się za Kościół św. i używajmy wszelkich środków godziwych, aby Kościołowi św. przywrócić cześć mu wydziebraną. A wtedy na sądzie Bożym nie będziemy stali między owymi oszczercami, lecz raczej między obrońcami Pana Jezusa i Kościoła św.

2. Nie tylko jednak Kościół św. w ogólności podobnych jak Chrystus Pan doznaje zarzutów, lecz muszą też znosić je wierni Chrystusowi, zwłaszcza jeśli występują

a) w sprawach publicznych. Ilekroć występują publicznie nieprzyjaciele boscy, choćby głosili rzeczy najbezpieczniejsze i najszkodliwsze, upominają się dla siebie o wolność swych przekonań. Katolikom natomiast nie chcą przyznać swobody takiej, lecz karzą ich za to lub usiłują przeszkodzić, aby nie dowiedziano się o tem, co myślą.

α) Pod pozorem tedy, jakoby katolicy *buntowali ludy*, działali się męczeństwa już za czasów cesarzy rzymskich. Podobnie w Anglii przez 300 lat prześladowano katolików jako nieprzyjaciół porządku publicznego i Ojczyzny, gdyż nie chcieli, bo nie mogli uznać królów za głowę Kościoła św. Podobnie postępowano podczas rewolucyi francuskiej przed stu laty. Nawet niestety działo się podobnie u nas w tak zw. kulturkampfie, kiedy to niejeden urzędnik śledził rozruchy tam, gdzie ich nie było wcale, ani nie myślano o podburzaniu ludu.

β) Mniej oszczerstw odpowiada zarzutowi, rzuconemu na P. Jezusa, że *zakazuje czynsz dawać cesarzowi*, bo taki zarzut byłby śmiesznym w czasach naszych, ale za to i dzisiaj jeszcze,

γ) ilekroć my katolicy wypowiadamy przekonanie swoje *przy wyborach*, usiłują nas okrzyczeć, jakobyśmy chcieli utwożyć państwo w państwie. Dlatego nieprzyjaciele Kościoła św. wbrew wszelkim prawom, nawet narażając się na kary wyznaczone tutaj słusznie, gwałtem wydobywają głosy przychylne dla siebie. Z drugiej strony niektórzy, katolicy z imienia, lękając się strat doczesnych, poświęcają prawdę, gdyż głosują za tymi, co potem kują nowe ustawy i przeciw Kościołowi św. i przeciw nim samym.

b) Przejdźmy wreszcie do postępowania w sprawach prywatnych, bo i tutaj roi się nie tylko od obmów, lecz także od oszczerstw. Tem bardziej zaś zastanowić się nam trzeba nad tem, bo rzadko znaleźć języki tak rozkiełznane jak niestety w naszym narodzie polskim.

Obmowy największa część ludzi nie poczytuje wcale za grzech sobie, zastawiając się przysłowiem: »co prawda, to nie grzech«. O, mylisz się, plotkarzu czy plotkarko. Będiesz zdawał i będziesz zdawała rachunek z każdego słowa niepotrzebnego; tem więcej z obmów t.j. choćbyś mówił czy mówiła

o bliźnim rzeczy prawdziwe, ale bez potrzeby takie, które szkodzą jemu.

Czyż jednak kończy się na tem? Iluż i takich, co to nie wzdrygają się opowiadać o bliźnim rzeczy, o jakich tenże może nie pomyślał nawet? Wtenczas spowiadasz się wprowadzie tego grzechu, ale nie chcesz wiedzieć o tem, że jak złodziej nie może mieć odpuszczonej kradzieży, dopóki nie wynagrodzi szkody wyrządzonej na majątku, tak ty nie możesz mieć odpuszczonego *oszczerstwa*, dopóki wedle naszego starego wyrażenia polskiego nie odszczekasz oszczerstwa i nie naprawisz szkody wyrządzonej na dobrem imieniu a może i na majątku.

Dlaczego tedy rzucasz obmowy i oszczerstwa? Oto ci powiem. Boś podobny do żydów oskarżających P. Jezusa kłamliwie. Sam masz na sumieniu grzechy, o jakie oskarżasz bliźniego, popełniając je jeśli nie uczynkiem to podobaniem w nich sobie i dlatego, aby ukryć siebie, rzucasz oszczerstwa na innych. Próżna jednak twa praca: innym zaszkodzisz, ale nie pomożesz sobie.

1. Najmilsi, jeszcze raz zwróćmy oczy ku sądowi Piłata! Oskarżyciele obwiniają tam P. Jezusa o podburzanie, o bunt, o zdradę stanu. Sędzia słyszy ich skargi, słyszy je i P. Jezus. Ach, ileż cierpi z tego powodu serce P. Jezusa! Jakież strzały przeszywają je, kiedy słyszy taką wściekłość, fałszywość taką? — Najmilsi, pomyślmy jednak zarazem, czyśmy nie ściągnęli na siebie przewinień takich, o jakie oskarżają P. Jezusa! Czy do grzechu nie pobudzaliśmy innych? czy nie odmawialiśmy Panu Bogu czci należnej? czy nie staliśmy się winnymi zdrady P. Boga, mówiąc zuchwale: »Nie będę służył!« Oto tedy P. Jezus jest obrazem naszym: przewinienia, które zarzucają Jemu są zbrodniami naszymi i dlatego jak arcykapłani zakonu starego tak i P. Jezus jako arcykapłan ma na Sobie plugawą szatę grzechów naszych. — Boleść Jego wielka, to też miejmy litość nad Nim, a widząc, że nikt nie ujmuje się za Nim, postanówmy uznawać Go zawsze jako Pana i Boga, oddawać Mu cześć jak najgłębszą i wyznawać jawnie, żeśmy uczniami Jego, więc że nam nie wolno słowem czy uczynkiem

łączyć się z jego nieprzyjaciółmi! Gdyby zaś zmuszano nas czynić inaczej, jak tego domaga się P. Jezus i Kościół święty, oświadczajmy spokojnie lecz stanowczo: »Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi«. — Przedewszystkiem patrząc na oszczerstwa, jakie żydzi miotają na Pana Jezusa, poweźmijmy wstręt jak największy do obmów i oszczerstw, aby do nas nie stósowało się słowo P. Jezusa (Mat. 25. 40): »Coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili«. Nie szkodźmy na dobrem imieniu nikomu, choćbyśmy stąd nawet mogli odnieść korzyść jak największą doczesną! Jeśliśmy zaś mieli nieszczęście uchybić pod tym względem, naprawmy to jak najprędzej i jak najlepiej! Myśmy członkami Chrystusowymi, dlatego pamiętajmy, co mówi św. Cyprian: »Toż to ten język, który się na chrzcie wyrzekł szatana, który tylekroć P. Boga wielbi przez gorące modlitwy, który zaszczycony jest uczestnictwem Ciała Pańskiego, — tenże to język ma się napawać żółcią ku bliźnim, trucizną ku braciom, goryczą ku synom tejże matki Kościoła Chrystusowego?« Uchowaj nas, Boże, od tego, błagamy Cię o to słowami Psalmisty (140. 3): »Postaw, Panie, straż ustom moim a drzwi osadzone wargom moim!«

2. Korzystajmy z owej chwili, kiedy żydzi oskarżają Pana Jezusa i pod innym względem! Oto P. Jezus nie broni się, lecz obronę zostawia P. Bogu i dostaje za to nagrodę. Milczy, gdy Mu zarzucają »podwracanie narodu,« a oto narody jedne po drugich powstają, spieszą do Ukrzyżowanego, padają przed Nim i przyjmują w pokorze naukę Jego. Milczy na oszczerstwo, że »zakazuje dani dawać cesarzowi«, a oto książęta, królowie i cesarze uważają sobie za chlubę składać skarby i korony u stóp Jego. Milczy na zarzut, że czyni się królem, a oto na gruzach cesarstwa rzymskiego powstaje królestwo Chrystusowe obejmujące świat cały od tyłu już wieków. »Potrzeba było, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej« (Łuk. 24. 26).

O, drodzy bracia, »nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego (Mat. 10. 24). Dlatego nie smućmy się, gdy nas obmawiają bez potrzeby, albo co gorsza, oczerniają bezecnie lub prześladują niesłusznie. Przecież to właśnie byłoby

złem dla nas, gdyby nas świat zostawiał w pokoju, albo może
czcił nawet. Natomiast radować się nam trzeba, jeśli świat
nas oczernia i prześladowuje »dla imienia Jezusowego«, bo to
znak niechybny, żeśmy nie przestali być uczniami Chrystuso-
wymi. We wszystkich tedy prześladowaniach wspominajmy
na słowa Pisma św. (Żyd. 12. 2): »Patrzcie na przodka i koń-
czyciela wiary Jezusa, który mając przed Sobą wesele, podjął
krzyż, sromotę wzgardziwszy i na prawicy stolicy Bożej siedzi«. Pamię-
tając, że On cierpiał niewinnie a my cierpimy za winy,
ofiarujmy Mu upokorzenia swoje a wynagrodzi nas za to, wy-
wyższając w chwale niebieskiej. Amen.

1892/1904.



KAZANIE IV.

Badanie P. Jezusa przez Piłata.¹⁾

»Wszedł tedy zasię Piłat do ratusza i wezwał Jezusa. A Jezus stanął przed starostą i pytał Go starosta mówiąc: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz czyli inni powiedzieli o Mnie? Odpowiedział Piłat: Ażem ja jest żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Coś uczynił?»

(Jan 18. 33—35.)

Naród żydowski pod Dawidem i pod Salomonem, dopóki tenże był pobożnym, doznawał szczęścia. Zmieniło się wszystko, odkąd Salomon oddał się grzechom nieczystości, które odwróciły serce jego od P. Boga. Ponieważ zwykle nieczystość idzie w parze z okrucieństwem, przeto od owego czasu Salomon uciemniał naród. Znosili jednak żydzi cierpliwie to ciężkie jarzmo za życia Salomona, pocieszając się nadzieją, że za syna jego nastąpi ulga. To też po śmierci Salomona, zebrawszy się w Sichem celem wyboru króla, odezwali się do Roboama, syna Salomonowego, aby im ulżył jarzma. Roboam nie wiedział, co począć, radził się tedy starców a ci namawiali go, aby wysłuchał prośby ludu. Podbechtany jednak przez młodzieńczych rówieśników swoich, nie poszedł za tą radą, lecz raczej zapowiedział, że będzie naród uciemniał jeszcze więcej, niż ojciec

¹⁾ Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Łuk. 23. 3, Jan 18. 33—35, Belser, Breiten-eicher I, Cochem II, Emmerich Leiden, Grimm I, Groening, X. Kajsiewicz, Kinkel, Lalucerne, Lenning, Ollivier, Palma, Poelzl, Schuster II, Thomas Aquinas V i VII, Westermeyer III, Zill.

jego. Jakoż dotrzymał tego, rozdzielił naród i tak stał się poprzednikiem tych wszystkich rządy sprawujących co go naśladowując, za doradców wołał sobie przybierać młodzieńców nie-doświadczonych i przeto jednostronnych, aniżeli starszych mężów w doświadczenie bogatych i przeto położenie rzeczy oceniających wszechstronnie.

Położenie ludu żydowskiego to obraz położenia P. Jezusa. Doznaje On cierpień wielkich u Annasza i Kaifasza, bo ci odwrócili serce od Boga i uniesieni pychą i zazdrością przeciw P. Jezusowi, stali się zarazem okrutnikami. Ale ich władza nad P. Jezusem ma granicę z powodu panowania rzymskiego. Muszą P. Jezusa przekazać władzy Piłata. Tenże z żydami nie ma nic wspólnego, nie pała nienawiścią ku P. Jezusowi. Mogłoby się tedy zdawać, że teraz dla P. Jezusa nastąpi ulga. Jakoż Piłat chwieje się, nie śmiąc od razu wydać wyroku potępienia; ale wkońcu zagłusza w sobie głos sumienia i rozsądku i wydaje na P. Jezusa wyrok śmierci. W roku obecnym rozpamiętywamy te chwile, kiedy Piłat się chwieje, tak iż gdyby P. Jezus nie był zarazem Bogiem wszytkowiedzącym, mógłby stąd powziąć otuchę jakąś. To też przyjrzyjmy się dzisiaj za łaską Bożą, jak to Piłat poganin bezstronnie, bez namiętności bada P. Jezusa a nawet, gdy P. Jezus oskarżony stawia mu pytanie, on, sędzia, odpowiada na nie, chociaż czuje się niem dotknięty.

I. P. Jezus stawia przed Piłatem, który pomija dwa pierwsze oskarżenia.

1. Dotychczas Piłat stał przed ratuszem i P. Jezus stał również, przysłuchując się niecnym oskarżeniom żydów. Cóż wyniknie z tego? Czy Piłat pójdzie dalej tą samą drogą, na jaką wstąpił w chwili, kiedy żydzi przybyli do niego? Czy odmówi im wydania wyroku na P. Jezusa? Tego uczynić nie może wobec szczegółowej skargi żydów, zwłaszcza że P. Jezusa oskarżają o zbrodnie polityczne. Piłat musi badać sprawę urzędowo, ściśle. Widzi jednak, że od roznamiętnionych starszych żydowskich nie dowie się prawdy. Dlatego wchodzi do ratusza i każe P. Jezusa przyprowadzić przed siebie, aby w spokoju mózr roztrząsać sprawę. Zmuszony — wedle rozumienia

ludzkiego — Pan Jezus przekracza progi ratusza do którego nie wchodzi żydzi, aby się nie zmazać pobylem w domu pogańskim. Wchodzi P. Jezus niezmazany do poganina i tym sposobem uswieca owo mieszkanie.

2. Tak tedy „Jezus stanął przed starostą“, jak to wyraźnie pisze ewangelia św. (Mat. 27. 11). Na pierwszy rzut oka uwaga ta mogłaby zdawać się niepotrzebną, zbyteczną, a jednak, naj-milsi, potrzebna ona, skoro zastanowimy się nad znaczeniem Tego, który stoi przed Piłatem. Kto On? Oto, naj-milsi, to Syn Boży, który stworzył niebo i ziemię; to Ten, przed którym jako przed Sędzią, stać będą wszystkie narody ziemi, aby z ust Jego usłyszeć wyrok zbawienia lub potępienia. On to stoi przed Piłatem, przesłuchiwany od niego jako złoczyńca. Przed kilku godzinami stawiono Go związanego przed żydów, którzy słuchali Go i na śmierć skazali, teraz stoi przed poganinem, aby na nowo być słuchanym, i usłyszeć wyrok śmierci powtórnie. Zaiste miesza się rozum, gdy wejrzymy w tę przepaść niezgłębioną pokory, ofiarowania i miłości Syna Bożego. P. Boga, który stał się człowiekiem, jako złoczyńcę żydzi i poganie przesłuchują, na śmierć skazują i wykonują ten wyrok! O przepaści wyroków Bożych, wiecznej zarówno sprawiedliwości jak i miłosierdzia wiecznego! Adam nigdy ukrył się przed sądem Boga a oto Bóg-człowiek, drugi niewinny Adam, stawia przed trybunałem człowieka i to takiego, który nie zna Boga prawdziwego. Pokutuje tedy Niewinny za winnego, poniżeniem i hańbą przedstawiając stan duszy, w jakim znajdował się Adam, gdy po jego upadku P. Bóg zawezwał go przed Siebie.

»Jezus stanął przed starostą«, mówi ewangelia św., a nam nasuwa się pytanie: Jak tenże starosta stać będzie kiedyś przed P. Jezusem? ten starosta, który poznał niewinność Pana Jezusa, właśnie dlatego czynił tyle zabiegów, aby Go ocalić, a jednak nakoniec ze słabości, z tchórzostwa skazał Niewinnego na śmierć najhłanniejszą? Jakież ten starosta usłyszy wyrok od przyszłego swego Sędziego? Raz już, w chwili śmierci, stanął przed tymże Sędzią, ale stanie jeszcze po raz drugi wobec świata całego na sądzie ostatecznym.

Ale, najmilsi, nie tyle troszczmy się o to, jak kiedyś stanie przed Sędzią Piłat, ile raczej o to, jak my kiedyś staniemy,

gdy przyjdzie sąd na nas tak szczegółowy zaraz po śmierci jak ostateczny na końcu świata. Przed Piłatem stał P. Jezus w miejscu naszym, aby, dźwigając winy nasze, być przesłuchiwany i otrzymać wyrok śmierci, stał przed Piłatem, aby ułatwić nam stawienie się przed Nim. Ale abyśmy, stojąc przed Nim, mogli się też ostać, musimy przede wszystkim wierzyć niezachwianie, że tak samo, jak P. Jezus stał przed Piłatem, aby być sądzonym, my wszyscy stać będziemy przed Nim jako Sędzią Bożym, a następnie musimy też żyć odpowiednio do przykazań Jezusowych.

3. Piłat jako mający wprawę w sprawach sądowych rozpoznaje zaraz, co sądzić o owych oskarżeniach żydów, zwłaszcza o dwóch pierwszych. Widzi, że częścią nie należą przed jego trybunał, częścią są fałszywe. Cóż go obchodzi skarga pierwsza o podburzaniu ludu naukami fałszywymi? Nie troszczy się jako poganin o to, jakie spory religijne powstają między żydami, byleby słuchali Rzymian! to zaś widzi, że się dzieje. Wie o tem dobrze, że P. Jezus, choćby był nawet zakazywał płacić daniny cesarzowi nie dokazał niczego, bo przecież żydzi płacą podatki teraz jak i dawniej. Wie też dobrze i o tem, że faryzeusze nienawidzą P. Jezusa; »wiedział, że z nienawiści wydali Go«, stoi wyraźnie w Piśmie św. (Mat. 27. 18, por. Mar. 15. 10); poznaje tedy, że już dlatego samego skargi owe, choćby nie były całkiem fałszywymi, muszą być wielce przesadzone. Zresztą pierwsze dwa punkta oskarżenia zawarte są w trzecim. Skoro bowiem pokaże się, że P. Jezus uważa się za króla żydowskiego, okażą się prawdziwymi i pierwsze dwa punkta. Kto bowiem chce zostać królem, musi wprawdzie lud podburzyć i zakazywać płacenia podatków królowi innemu.

II. „Tyś jest król żydowski?“

1. Kiedy więc Piłat wszedł już do sądowni i kiedy Pana Jezusa przywieziono przed niego, pyta Go: »Tyś jest król żydowski?« Pyta, jakoby od niechcienia, a rzeczywiście chcąc P. Jezusa wyciągnąć na słowo i zbadać głąb myśli Jego.

a) Zauważmy, że Piłat zmienia oskarżenie żydów, które było ogólne i niejasne. Żydzi bowiem oskarżali P. Jezusa jako »mówiącego, że On jest Chrystusem królem«.

Piłat pyta, *czy królem jest rzeczywiście*; bo gdyby tylko mówić miał chętnie o królestwie Swojem, ale królem nie był, cała ta sprawa nie byłaby niebezpieczną dla państwa. Dalej żydzi mówili o królestwie P. Jezusa w ogólności, Piłat zaś pyta wyraźnie, *czy jest królem żydowskim*. Choćby bowiem P. Jezus był królem rzeczywistym, ale królem państwa niepodległego cesarstwu rzymskiemu, to i w takim razie Piłat nie mógłby wystąpić przeciw Niemu, raczej wypadłoby mu okazać P. Jezusowi cześć, jaką się zwykło okazywać królom, choćby nawet obcym. Piłatowi chodzi o to, czy P. Jezus jest królem żydów, narodu zależnego od Rzymian. — *Piłat musi pytać w ten sposób*, bo słyszał nieraz, że żydzi oczekują króla; musi tedy wiedzieć, czy P. Jezus jest właśnie tym królem. Żydzi sami postępowaniem i dotychczasowem i obecnem pobudzają go do stawienia pytania w ten sposób. Wszakżeż żydzi już nieraz buntowali się pod mężami, którzy głosili się za mesyasów; teraz zaś nawet sami mówią o P. Jezusie jako o królu. Jakżeż tedy Piłat ma postąpić inaszej?

b) Tak to, najmilsi, ten tytuł »król żydowski« zjawia się na sądowni Piłata po raz pierwszy teraz i odtąd wśród męki P. Jezusa ten tytuł występować będzie raz po raz, bo Piłat na ten tytuł nieustannie kłaść będzie nacisk, czy to chcąc P. Jezusa uwolnić, czy też skazując Go na mękę. Tak, gdy będzie chciał Go wypuścić i przeciwstawi Go Barabbaszowi, zapyta się żydów (Mar. 15. 9, Jan 18. 39): »Chcecie, wypuszczę wam króla żydowskiego?« Gdy zaś żydzi będą żądali wypuszczenia Barabbasza, zapyta dalej (Mar. 15. 12): »Cóż tedy chcecie, abym uczynił królowi żydowskiemu?« Tak samo, gdy żołnierze już ubiczują i ukoronują P. Jezusa i wyszydzają Go będą (Mat. 27. 29, Mar. 15. 18, Jan 19. 3): »Witaj królu żydowski«, Piłat i wtedy jeszcze, usiłując ratować P. Jezusa, przedstawi Go żydom słowami (Jan 19. 14): »Oto król wasz«, a gdy nalegać będą na niego, aby P. Jezusa kazał ukrzyżować, zapyta ich dalej (Jan 19. 15): »Króla waszego mam ukrzyżować?« i tem zapytaniem zmusi ich do wypowiedzenia jasnego (Jan 19. 15): »Nie mamy króla jeno cesarza«. Mimo to Piłat nie uwierzy ich zapewnieniom i każe na krzyżu umieścić napis (Jan 19. 19, por. Mat. 27. 37, Mar. 15. 26, Łuk. 23. 38): »Jezus nazareński,

król żydowski«. Kiedy zaś żydzi będą go prosili (Jan 19. 21): »Nie pisz: król żydowski, ale że On powiedział: »królem jestem żydowskim«, nie ustąpi, lecz oświadczy stanowczo (Jan 19. 22): »Com napisał, napisałem«. Napis ten widnieć tedy będzie jako znak, za co Piłat skazał P. Jezusa na ukrzyżowanie. Dlatego też żołnierze szydzić będą z P. Jezusa wiszącego na krzyżu (Łuk. 23. 37): »Jeżeliś Ty jest król żydowski, wybawże się«. Co więcej, sami żydowscy kapłani i doktorowie powtarzać będą ten tytuł (Mar. 15. 32): »Niechże Chrystus, król izraelski, zstąpi teraz z krzyża, abyśmy widzieli i uwierzyli«.

2. Widzimy tedy, że pytanie Piłata nie jest przypadkowym, ale że ma **znaczenie wielkie**. Prawda, że Piłat tego używa trochę ze szyderstwa, jakoby mówił: »Ty, ubogi, zniszczony przez żydów, masz być królem żydowskim?« szyderstwo to jednak skierowane więcej ku żydom, do których Piłat ma wstręt nieprzezwyrodniony. Ale obok tego szyderstwa jest myśl głęboka, skoro wszyscy czterej ewangelisci zapisują owo pytanie Piłata (Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Łuk. 23. 3, Jan 18. 33). Piłat przedewszystkiem myśli w ten sposób: »Tyś to jest owym królem żydowskim, przepowiadany wielokrotnie w księgach religijnych żydów, od całego narodu żydowskiego oczekiwanym i pożądanym gorąco?« Piłat może tak myśleć, bo historyk pogański (Tacyt) pisze wyraźnie: »Ogólne było oczekiwanie narodów, że z żydów wyjdzie zbawienie świata«. Jeżeli u pogan takie oczekiwanie było ogólnem, tem lepiej znać je może Piłat rządzący krajem żydowskim i śledzący pragnienia i postęпки żydów; ten Piłat, który słyszał niezawodnie, że w czasie, kiedy narodził się P. Jezus, przybyli z daleka mędracy, aby dowiedzieć się o nowonarodzonym »królu żydowskim« i aby oddać Mu pokłon. — Światło tedy wyższe, jakie zabłysło Piłatowi, daje mu poznać w P. Jezusie istotę wyższą. Chociaż nie było ono trwałem, pobudziło go do stawienia pytania: »Tyś jest król żydowski?«

3. a) My, najmilsii, **możemy być wdzięczni Piłatowi** za stawienie tego pytania. Prawda, na czas męki pytanie ono nie przyniesie Panu Jezusowi nic innego jak szyderstwa, naigrania, zniewagi, naśladowane godła królewskie, jakich do owego czasu nie nosił król żaden; ale w tem wszystkiem ukryta

prawda głęboka, prawda Boża. Niebo, ziemia i piekło, aniołowie, ludzie i czarci dowiedzą się, że ten Jezus, który stoi przed Piłatem związany jako złoczyńca, jest obiecany królem żydowskim, jest Zbawicielem świata całego. Tym sposobem poznajemy tego króla żydowskiego, który »nawiedził i uczynił odkupienie ludu Swego« (Łuk. 1. 68). Poznajemy Go, bo zgadza się to z tem, co czytamy w pismach proroków; zgadza się z cudami Jego, z potęgą niezwykłą Jego religii, z trwałością królestwa, które założył i utwierdził, aby nad niem panować po wieki wszystkie. Dlatego czcimy Go jako króla serc naszych, jako króla dusz i ciał naszych!

b) Przytem, najmilsi, bierzmy z Piłata przykład dobry! Piłat w ogólności zasługuje na potępienie, ale dotąd postępuje dobrze. Patrzcie! Wszyscy żydzi, nawet najwyżsi kapłani i książęta żydowscy potępiają P. Jezusa. Mógłby tedy mniemać: Ten Jezus musi być rzeczywiście złoczyńcą; choćby bowiem nawet wielka przeciw Niemu była nienawiść, niepodobna, żeby nie uczynił czegoś złego«. Mógłby Piłat ułatwić sobie sprawę i P. Jezusa w ręce żydów oddać od razu. Ale nie czyni tego. Chociaż żydzi krzyczą po swojemu, Piłat żąda od nich dowodów, a gdy mu ich nie dają, sam bada P. Jezusa, aby poznać sprawę.

Jaki to przykład piękny, a potrzebny na czasy dzisiejsze! I dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła św., zwłaszcza żydzi, wolnomularze i socjaliści, łącząc coraz widoczniej swe siły przeciw wierze Chrystusowej, domagają się upadku Kościoła św. Chcą, aby gazetom, które wydają sami lub które zyskują dla siebie, wierzone na słowo. Czyż damy się zakrzyczeć? ogłuszyć? Niech to będzie od nas dalekiem! Pytajmy raczej o dowody, a gdy ich nie dadzą, śledźmy sami, ale nie sądzmy zawczasie, abyśmy nie byli sądzeni!

To samo odnosi się też do ludzi z osobna wziętych, Wydajemy sąd o jakim człowieku wedle tego, o czem albo przekonał się sam, albo co nam powiedzieli inni. Ale takie sądy padają nieraz kosztem czci i dobrego imienia bliźnich. Chętniej bowiem ludzie wydają wyrok niekorzystny aniżeli dobry. O, jak często padają wyroki surowe, bezmiłosierne jedynie na mocy próżnego lub złośliwego gadania osób

bezbożnych! Możesz sam sądził już nieraz niesprawiedliwie o bliźnich dlatego, żeś złe o nich słyszał od innych. Jeśli ci przeto miłem zbawienie duszy, pamiętaj na słowa (Mat. 7. 1): »Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni!« Choćby przeciwko komu powstały krzyki potępienia ogólne, o żadnym człowieku nie wydawaj wyroku prędzej, dopóki się nie przekonasz, że jest winnym, a i wtedy jeszcze, o ile zdołasz, łagódź wyrok potępiający uczuciem miłosierdzia, abyś również od Pana Boga usłyszał wyrok miłosierny!

III. „Sam od siebie to mówisz, czyli insi powiedzieli o Mnie?“

1. Pytanie, jakie Piłat stawia P. Jezusowi, jest ważne i dla P. Jezusa i dla Piłata i dla nas. Przed pierwszym trybunałem przed Radą żydowską, stawiono P. Jezusowi pytanie: »Jesteś Ty Chrystusem Synem Boga?« Teraz sędzia pogański pyta Go: »Tyś jest król żydowski?« P. Jezus i na to pytanie, jak na owo pierwsze jest obowiązany odpowiedzieć jasno, bez dwuznaczności: to winien Śobie samemu, aby godność obiecanego Mesjasza wyjaśnić pod obydwoma względami. Przecież przepowiadano Go i jako Syna Bożego i jako króla; również lud oczekiwał Mesjasza w tym podwójnym charakterze. Dlatego podwójny ten charakter musi być widoczny i okazać się z własnych ust P. Jezusa, z Jego własnego zeznania; musi się okazać jeszcze w ostatnich godzinach życia P. Jezusa.

a) Jako Syn Boży P. Jezus występował *nieraz* za pomocą słów i czynów, chciał bowiem tak ludowi żydowskiemu jak naczelnikom jego dać możliwość, aby już zawczasu poznali Go jako Syna Bożego i uwierzyli w Niego. Dlatego to, uzdrowiwszy ślepo-narodzonego, zapytał go: »Wierzysz w Syna Bożego?« a gdy ten odparł: »Kto jest, Panie, abym uwierzył w Niego?« odpowiedział mu: »I widziałeś Go i który mówi z tobą, Onci jest« (Jan 9. 85—87). Tak i faryzeuszom nasuwał tę prawdę, że jest Synem Bożym, kiedy ich zapytał: »Cóż się wam zda o Chrystusie? czyim Synem jest?« a gdy odpowiedzieli: »Dawida«, pytał ich dalej: »Jakoż tedy Dawid w duchu zowie Go Panem?... Jeżeli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest Synem jego? (Mat. 22. 42—45). Tej wiary, że jest Synem

Bożym, domagał się od wyznawców Swoich i przyjmował wyznanie wiary w bóstwo Swoje.

b) *Inaczej było z godnością Jego królewską.* Pod tym względem P. Jezus postępował ostrożnie. Prawda, że prorocy przepowiadali Go jako króla i jako króla oczekiwał Go lud żydowski; prawda, że P. Jezus przyjął od Natanaela hołd oddany Sobie jako »królowi izraelskiemu« (Jan 1. 49): mimo to P. Jezus nie kładł nacisku na tę godność, ani nie domagał się jej uznania. Co więcej, wiemy, że raz uciekł nawet, kiedy tłumy ludu chciały okrzyknąć Go królem (Jan 6. 15). Czemuż nie przyjmował tych hołdów, chociaż królem był rzeczywiście? Oto dlatego, bo żydzi fałszywe mieli wyobrażenie o królestwie Mesjasza, gdyż wystawiali Go sobie jako króla ziemskiego, który weźmie w posiadanie tron króla Dawida i złamie panowanie Rzymian. Przecież nawet między apostołami podobne mniemanie trwało aż do czasu wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Wobec takich zapatrywań błędnych *P. Jezus o godności Swej królewskiej milczał przez życie całe. Ale teraz zbliża się koniec życia Jego, potrzeba więc, aby wobec całego świata okazało się, że P. Jezus jest królem żydowskim.* Piłat tedy zrządzeniem Opatrzności Bożej ma światu ogłosić godność królewską P. Jezusa, jak Kaifasz stwierdził godność P. Jezusa jako Syna Bożego.

2. Cóż za dziwna odpowiedź P. Jezusa na zapytanie **Piłata** o królestwo Jego! Któżby odpowiedział Piłatowi w ten sposób: »Sam od siebie to mówisz, czyli insi powiedzieli o Mnie?« Czemu P. Jezus tak samo, jak odpowiedział Kaifaszowi, nie odpowiada zaraz: »Jestem królem?«

Ponieważ Pan Jezus słowa żadnego nie wypowiada na próżno, ważnem musi być to pytanie, wtrącone przed odpowiedzią. Co ono jednak oznacza, tego dokładnie wiedzieć nie możemy. *Wedle jednych pisarzy kościelnych* znaczy to, jakoby P. Jezus pytał: »Badasz mnie prywatnie, czy też urzędowo, wskutek oskarżenia żydów? Jeśli bowiem chcesz badać prywatnie, z ciekawości tylko, w takim razie wolno Mi zamilczeć albo przynajmniej nie potrzebuję wypowiedzieć wszystkiego; natomiast, jeśli badasz urzędowo, obowiązkiem Moim dać ci odpowiedź wyraźną«. Pan Jezus jako

człowiek, (za jakiego jedynie ma go Piłat), mógłby przecież w zapytaniu Piłata przyjmować cokolwiek interesu osobistego. Niezliczone bowiem cuda P. Jezusa nie mogą być nieznane Piłatowi, który przez cały czas publicznego działania P. Jezusa rządził Judeą. Również wyższa godność P. Jezusa, która przebija mimo zeszpeconego i oplwanego oblicza, musi wywierać wpływ na Piłata. W owej chwili nie brak też Piłatowi natchnienia Bożego.

Inni pisarze skłaniają się do tego, że Pan Jezus pomija sprawę, czy Piłat bada prywatnie czy urzędowo. Wedle nich P. Jezus przyjmuje to ostatnie i pyta się, z jakiego stanowiska Piłat Go pyta, czy z pogańskiego czy żydowskiego, więc niejako w tej myśli: »Badasz-li Mnie jedynie jako polityk? W takim razie nie pojmiesz dostatecznie odpowiedzi Mojej, znajdziesz mię burzycielem, przyznanie się Moje do królestwa poczytasz za zdradę stanu. Jeśli badasz dlatego, że to żydzi powiedzieli, stawiasz się na ich stanowisku. Ależ w takim razie nie osądzisz Mnie dobrze, jeśli będziesz sądził jak arcykapłani żydowscy, starsi faryzeusze, zionący przeciw Mnie nienawiścią, bo oczekują Mesjasza jako króla ziemskiego. Zresztą wiesz o tem dobrze, że nigdy nie wystąpił jako król ziemski i sam nie wierzysz w to, abym był królem ziemskim. Skoro jednak Rada żydowska powiedziała ci o królestwie Mojem, więc badaj Mnie o to, ale wedle tego, czego uczą księgi żydowskie, które nazywają Mesjasza królem, lecz zaraz zapowiadają wywyższenie Jego duchowe (Izaj. 11. 5): »I będzie sprawiedliwość pasem biodr Jego a wiara opasaniem nerek Jego« (Izaj. 9. 7): »Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sądzie i sprawiedliwości odtąd i aż na wieki«.

P. Jezus, pytając Piłata w ten sposób, pokazuje mu, że zna głębiny serca jego, a przeto zmusza go do tego, aby zabrał się do rzeczy nie jako człowiek prywatny, lecz ściśle urzędowo, a zarazem, aby też pamiętał na obowiązek na nim ciążyący; zmusza go do tego, że oskarży żydów i wypowie zamiar badania urzędowego. Widzimy tedy w tem badaniu P. Jezusa Jego dobroć wielką. P. Jezus pomaga sędziemu, aby

tenże dobrze pojął odpowiedź na ważne pytanie, jakie stawil. Ponieważ pytania tego Piłat nie stawil prywatnie, lecz urzędowo, P. Jezus usiłuje mu pomódz, aby sądził nie jak poganin, bo wtedyby nie zrozumiał odpowiedzi, lecz tak, jakoby był żydem, ale żydem uczciwym, dla którego jedynym kierownikiem księgi święte, nie zaś namiętność zaślepiona. Prawda, że w pierwszej chwili urazi to Piłata, ale zwolna napelni go podziwem największym i bojaźnią.

3. Najmilsi, Pan Jezus na pytanie Piłata odpowiadając pytaniem, **daje i nam naukę**, abyśmy zdanie swoje wypowiadali z namysłem, zwłaszcza w sprawach religijnych. Sprawy religijne zachodzą nieustannie, ale, mój Boże, jak to ludzie sądzą o nich! Aby Kościół św. i postępowania jego módz osądzić dobrze, trzeba znać znaczenie i cel jego. Fałszywie przeto osądzają rozporządzenia Kościoła św. nie tylko żydzi i innowiercy, lecz także niestety nawet źli katolicy—zwłaszcza nurzający się w nałogach grzechowych. Gdy Kościół św. występuje przeciw ich nałogom, uważają to za mieszanie się nieusprawiedliwione w ich sprawy, a nie wiedzą, że Kościół św., występując przeciw ich nałogom, pragnie tylko ich szczęścia, czyni to jedynie z miłości ku nim: okazuje się ojcem, który nieraz karze syna, ale ku dobru jego.

IV. „Ażatem ja jest żyd?... Coś uczynił?”

1. Co P. Jezus pytaniem Swojem chce mu dać poznać, to Piłat rozumie bardzo dobrze. Widać to z **odpowiedzi** jego: »Ażatem ja jest żyd? Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Coś uczynił?»

a) Widzimy z tej odpowiedzi, że Piłat jest zmieszany zapytaniem Jezusowem, widzi odkryte swe zamysły i dlatego okazuje gniew obrażonej dumy. Mówi: »Ażatem ja jest żyd, bym się miał z upodobania mieszać w wasze niesnaski? Ja tam w tem nie mam interesu żadnego, aby Cię czy to uniewinniać czy też potępić. Widzę bowiem, żeś nie jest królem ziemskim, za jakiego podali cię żydzi. Nie jestem żydem i nie myślę dać się przez nich kierować. Nie dbam o pytanie, jak się ma rzecz z Mesyaszem. Jam tu Rzymianin, stróż państwa rzymskiego, pytam Cię jako sędzia, bo to obowiązkiem moim«.

b) Zarazem Piłat wskazuje dlaczego to powinnością jego: »Naród Twój i najwyżsi kapłani podali mi Cię. Jest skarga na Ciebie i to nie już tłumy nie znającego się na rzeczy, lecz ludzi zajmujących stanowiska wysokie. Oskarżycielami Twymi to najwyżsi kapłani i uczeni zakonni«.

c) Dawszy w ten sposób folgę gniewowi swemu a zarazem uniewinnwszy się z postępowania swego zwaleniem winy na żydów, Piłat pyta: »Coś uczynił? Jakich to dzieł dokonałeś, że Cię oskarżają o zdradę stanu? Czyś głosił się królem, chociaż nim nie jesteś? albo jeśli nim jesteś, coś czynił takiego, że żydzi nie chcą Cię uznać i przyjąć, jak przed Tobą przyjmowali innych? Nie rozumiem bowiem całej tej sprawy, widzę jedynie, że oskarżyli Cię z nienawiści. Nie chcę tedy zważać na ich skargę, a wolę słyszeć, co powiesz Sam o Sobie«. Innymi słowy Piłat wraca do pytania: »Tyś jest król żydowski?« To pytanie jest więc podstawą oskarżenia i badania, ono osią całego postępowania Piłata. Musimy uznać, że dotąd Piłat bada P. Jezusa bezstronnie, sprawiedliwie, trzymając się ściśle obowiązku swego.

2. »Coś uczynił?« pyta Piłat P. Jezusa, że przyprowadzają Cię jako burzyciela ludu?« Najmiłsi, **nas czeka również sąd**, ale sąd Boży, a oskarżycielami będą nie żydzi, lecz złe duchy; one przedłożą nasze grzechy i zbrodnie, aby, o ile to będzie możliwem, uzyskać wyrok potępienia. »Coś uczynił? — będzie badał Sędzia odwieczny — tłumacz się, zdaj liczbę z włódarkstwa twego! Ktokolwiek jesteś, ojcem czy synem, matką czy córką, bogatym czy ubogim, uczonym czy prostaczkiem, kapłanem czy świeckim, coś uczynił?« O, nie daj Boże, abyśmy wyznaczyć musieli: »Czyniłem to, com nie powinien był czynić, a opuszczałem to, com powinien był wykonać. Miłowałem świat i rzeczy jego a nie dosyć miłowałem Jezusa, od którego posiadałem wszystko. Dałby Bóg, abyśmy mogli wyznaczyć: »Czyniłem wszystko, co się zgadzało z wolą Bożą«. Nie bądźmy jednak bez obawy! Jeśli bowiem już Dawid wzdycha: »Lękam się sądów Twoich, o Panie,« czyż nam tem więcej nie trzeba drzeć na myśl o chwili, która rozstrzygnie o wieczności naszej?

Ale, patrzcie! P. Jezus jest miłosierny. Abyśmy na owym sądzie po śmierci mogli uniknąć wyroku potępienia, z nieskoń-

czony ku nam miłości tu na ziemi ustanowił sąd inny t. j. sakrament Pokuty św. Jest to sąd pojednania i przebaczenia, sąd, który, jeśli winę wyznajemy szczerze, ogłasza nas niewinnymi wszelkich przestępstw, uwalnia od zdrady, którą wobec Boga jest każdy grzech śmiertelny.

Więc, najmilszy bracie, na tym sądzie badaj się surowo i poważnie: »Coś uczynił?« śledź grzechy, jakimi wykroczyłeś przeciw P. Bogu, przeciw sobie samemu i przeciw bliżniemu. Badaj, jak często wykroczyłeś i z jakich pobudek, wśród jakich okoliczności obciążających! Najmilszy, teraz badaj siebie dokładnie, nie ukrywaj przed sobą niczego, żałuj szczerze za grzechy swoje, nie wstydz się wyznać ich otwarcie, jeśli bowiem — uczy Pismo św. (I. Jan 1. 9) — »spowiadamy się grzechów naszych, wierny i sprawiedliwy jest (Bóg), aby odpuścił nam grzechy nasze«. — Niechaj nikt nie będzie wśród czasu obecnego zaślepionym do tego stopnia, aby miał wzgardzić tem dobrodziejstwem największem, albo miał go nadużyć, bo teraz jeszcze czas miłosierdzia i wybawienia. Tu na ziemi Pan Jezus jest zbawicielem naszym, po śmierci będzie sędzią surowym, a — jak uczy Pismo św. (Żyd. 10. 31), — »strasność jest wpaść w ręce Boga żywego«. Aby uniknąć po śmierci sądu surowego, dajmy się osądzić na ziemi!

Zarazem cierpienia P. Jezusa czujmy przez życie całe! Przykazania Jezusowe niech będą codziennem rozmyślaniem naszym (por. Psal. 118. 97)! Wreszcie często z głębi serca módlmy się z Dawidem (Psal. 50. 12): »Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we wnętrznościach moich!« Błagajmy i teraz wspólnie Pana Jezusa za nas cierpiącego: »O, Boże miłosierny i Zbawicielu, wyciśnij głęboko w duszach naszych obraz cierpień Swoich ze względu na to, że poddałeś się dobrowolnie owym przesłuchom i niesprawiedliwemu wyrokowi, daj nam łaskę, abyśmy tu na ziemi obmyli i wytępilli grzechy swoje w krwi Twojej i łzach żalu naszego za pomocą sakramentu Pokuty św., a przeto po śmierci łaskę i przebaczenie uzyskali na sądzie Twoim!« Amen.

1892/1904.



KAZANIE V.

Królestwo Pana Jezusa.¹⁾

»Odpowiedział Pan Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan żydom, lecz teraz królestwo Moje nie jest stąd. — Rzekł Mu tedy Piłat: Toś Ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty powiadasz, żem ja jest król. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym światodectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego.«

(Jan 18. 36—37.)

Pismo święte starego zakonu zapowiada przyszłego królamesjasza w trojakim obrazie: jako króla ubranego w szatę zwyciężką, jako króla panującego po zwycięztwach odniesionych i jako króla z koroną zwyciężką na głowie.

1. Jako króla ubranego w szatę zwyciężką widzi P. Jezusa już patryarcha Jakób. Pokolenie Judy — zapowiada starzec umierający (Gen. 49. 10—11) — będzie dzierżyło berło, dopóki nie przyjdzie oczekiwany od narodów »książę pokoju«. »Omyje w winie szatę Swoją, a we krwi jagód winnych płaszcz Swój,« t. j., jak objaśnia prorok Izajasz (63. 1—6), będzie tłoczył prasę i krwią spryska szatę i to będzie szata zwyciężką.

1) Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Łuk. 23. 2, Jan 18. 36—37, Belser, Breiten-eicher I, Costa, Dido I, X. Družbicki, Grimm I, Groening, Hill, X. Biskup Janiszewski, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lenning, Lorenz, Dr. Möhler, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Schuster II, Thomas Aquinas, Veith, Westermeyer, Zill.

2. Jako króla majestatu zwyciężkiego pozdrowia go król Dawid w jednym z psalmów (71). Tego syna swego wedle pochodzenia cielesnego, tego »syna króla« widzi w duchu, jak panuje od morza do morza« i jak »kłaniają Mu się wszyscy królowie ziemscy«. Za dni Jego kwitnie sprawiedliwość i obfitość pokoju. Będą w nim błogosławione wszystkie pokolenia ziemi, wszyscy narodowie wielbić Go będą«.

3. Wreszcie jak o króla w koronie zwyciężkiej wysławia Go prorok Zacharyasz (6. 11—13). Prorok otrzymuje od P. Boga polecenie, aby sporządził dwie korony, jedną ze srebra a drugą ze złota i aby je włożył na głowę arcykapłana Jezusa, który jest figurą przyszłego Mesjasza, jak to wskazuje sam prorok.

Tak tedy król-mesjasz jest królem w znaczeniu duchowym: jest królem gładzącym winy za pomocą krwi Swojej; jest królem chwalebny, przed którym królowie inni uniżać się będą; jest wreszcie królem ozdobionym koroną podwójną: kapłaństwa i panowania. Jestto król jedyny, z którym porównać nie można żadnego innego. Słowa tedy: »Jestem królem, ale królestwo Moje nie jest z tego świata,« które Pan Jezus wypowiada wobec Piłata, zasługują na uwagę wielką. Taki król niechże gładzi winy, skoro nosi na Sobie ślady krwi i zniewag; niech rządzi na wieki król taki, który mimo przyznanych zaszczytów królewskich nic nie ma z tego świata; niech nosi podwójną koronę kapłaństwa i panowania król taki, który w osobie Swojej srebro życia najświętobliwszego łączy z błyszczącym złotem potęgi cudotwórczej! Tego właśnie króla widzimy stojącego przed Piłatem, zastępcą cesarza rzymskiego, wyobrazicielem wszelkiej wielkości ziemskiej. Słuchajmy tedy, najmilsi, za łaską Bożą, co nam powie ten Król o Sobie Samym, o królestwie Swojem, jako też o poddanych Swoich!

I. „Królestwo Moje nie jest z tego świata.“

1. Obszernie podaje nam św. Jan ewangelista objaśnienie, jakie J. Chrystus, oczekiwany Syn Dawida, daje przed Piłatem o Sobie i o królestwie Swojem. Słuchajcie tego objaśnienia, które przytoczyłem na początku nauki dzisiejszej i oto powtarzam

je raz jeszcze, bo ono bardzo ważne. Ten bowiem może dopiero pojąć w zupełności znaczenie Kościoła św., kto pojmie znaczenie słów onych. Mówi tedy P. Jezus: Królestwo Moje...«

Widzimy z tych słów, że Pan Jezus najpierw zaprzecza tego, co Piłat mógłby o Nim myśleć błędnie, a dopiero, gdy Piłat pyta Go powtórnie, daje odpowiedź jasną, w której poucza Piłata, że jest królem, jakie jego królestwo i jacy poddani. Jeżeli Piłat ma na myśli króla ziemskiego i królestwo ziemskie, P. Jezus odpycha rozumienie takie; jeżeli jednak Piłat myśli o królestwie wyższem, duchowem, w takim razie ma słuszność, bo P. Jezus jest królem i ma królestwo, a tem jest królestwo prawdy.

2. Czemu P. Jezus odpowiada w ten sposób? czemu na pytanie, co uczynił, nie odpowiada zaraz, że jest królem? Odpowiedź P. Jezusa na pozór wydaje się bardzo zawiłą. Zdawałoby się mogło, że P. Jezus nie czuje się niewinnym, że więc unika odpowiedzi jasnej, aby uratować Siebie. Ale tak nie jest. Odpowiedź ta jest dla Piłata najstósowniejsza.

Przecież tak żydzi jak Piłat wiedzą, iż św. Jan Chrzciciel głosił (Mat. 3. 2): »Przybliżyło się królestwo Boże«. Nie ma też w życiu P. Jezusa ani jednego słowa, ani jednego czynu, któreby nie odnosiły się do tego królestwa. Nie w innym celu naucza, jedno, aby oznajmił dobrą nowinę królestwa; objaśnił znaczenie jego. Zwłaszcza czynił to, odkąd, opuściwszy ziemię żydowską, przez dłuższy czas nauczał w Galileji (Mar. 1. 14, Łuk. 4. 14): »i przyszedł do Galileji na mocy Ducha, przepowiadając ewangelię królestwa Bożego«. To na górze naucza rzesze praw tegoż królestwa; to nad brzegiem jeziora mówi do ludu w przypowieściach, aby mu w tych obrazach odmalować tajemnice królestwa Bożego, pochodzenie jego i postępy, walki i zwycięstwa, Na to się modli i nas uczy modlić się, aby uprosić przyjście tego królestwa. Na to czyni cuda, aby dowieść, że On jest tegoż królestwa założycielem. Na to wybiera dwunastu apostołów, aby królestwu temu po odejściu Swojem zapewnić niespożytą trwałość i rozszerzenie między ludźmi. Na to przemienia się w obliczu trzech apostołów do oglądania tej tajemnicy wybranych, aby im okazać, jaka się w tem królestwie spełnia przemiana ludzi. Na to w mowach proroczych

odślania przed nami dalekie widoki przyszłości i koniec czasów i co będzie po ich skończeniu, aby im objawić jasności królestwa wiecznego, zgotowanego nowemu narodowi synów Bożych. Na to też gotów jest umrzeć i umrze rzeczywiście, aby śmiercią swoją zwyciężyć wszelkie przeszkody stojące na zawadzie utworzeniu tegoż królestwa. P. Jezus nie chce tedy ukrywać królestwa Swego.

Ale zarazem wie, że żydzi prawie wszyscy marzą jedynie o królestwie ziemskim przyszłego Mesjasza: wie, że najbogatsi z żydów, Saduceusze, już prawie zupełnie utracili wiarę, że zwłaszcza nie wierzą w życie pozagrobowe, w przyszłe zmartwychwstanie. — Znając Piłata, wie P. Jezus, że i on nie wiele troszczy się o sprawy wyższe a myśli prawie tylko o życiu wygodnem i o utrzymaniu potęgi państwa rzymskiego. I dziwić się temu nie można bardzo, boć i dzisiaj nawet niestety i między katolikami mamy wielu takich, co sobie sztydzą z życia i kary lub nagrody po śmierci i trzymają się zasady bezbożnej, że trzeba używać świata, póki służą lata. Chociaż jednak Piłat nie wiele dba o życie przyszłe, ma pewien pociąg do dobrego.

P. Jezus znając tedy jego usposobienie lepsze aniżeli żydów, stara się o to, aby go nie drażnić ani nie pobudzić do sądu przedwczesnego, a przeto może niesprawiedliwego. Zarazem usiłuje pociągnąć go do rzeczy wyższych. Z tego względu pomijają pytanie: »Coś uczynił? bo gdyby miał odpowiedzieć na nie, cały dzień nie starczyłby na objaśnienie tego. Wszakżeż P. Jezus jest nie tylko człowiekiem, lecz zarazem i Bogiem, jako taki stworzył świat cały, utrzymuje go i nim rządzi cudownie. Choćby miał jednak odpowiedzieć na to tylko, co uczynił w postaci ludzkiej i toby zabrało czasu wiele, bo ileż to nauk wypowiedział P. Jezus! ileż uczynił cudów! Opowiadanie takie mogłoby zresztą uchodzić za dowód pychy, a P. Jezus jest pokornym i chce okazać się takim. Przeto nie chce się bronić, choć Mu zarzucają, że jest złoczyńcą.

3. Nie odpowiada tedy Pan Jezus wyraźnie na pytanie: »coś uczynił?« lecz wraca do pytania głównego, czy jest królem. Przyznaje się do tego, bo mówi o królestwie Swojem, ale objaśnia zaraz: **Królestwo Moje nie jest z tego świata.** Wynikają z tego przedewszystkiem dwie prawdy: 1) że królestwo

Jezusowe należy do świata wyższego i 2) że znajduje się na tym świecie.

a) Królestwo Jezusowe jest wyższem, odmiennem od królestwa świata tego..

α) Odmiennem jest ono *prrex swój początek*. Każde państwo ziemskie powstało za pomocą broni, siłą tego, który je założył. Czyż tak powstało królestwo Jezusowe, Kościół św.? Ach, na jego utworzenie nie użyto broni żadnej a P. Jezus ukrywając moc Swoję, umarł jakoby zbrodniarz jaki na krzyżu. A jednak Kościół św. ma początek świetny, bo bierze go z nieba.

β) Odmiennem od innych jest królestwo Jezusowe także *trwałością* swoją. Cały świat przysiągł się przeciwko temu królestwu założonemu przez Ukrzyżowanego i dwunastu sług Jego jakoby przeciw królestwu głupoty i szaleń; cały świat wyruszył przeciw temu państwu, używając wszelkiej możliwej broni. Tysiące obywateli tego państwa, tysiące wiernych ginęło śmiercią męczeńską. Wszystko to rzeczy, które innym królestwom sprowadzają zagubę. A oto właśnie prześladowanie, śmierć i nędza królestwu Jezusowemu nadają moc i trwałość. To państwo założone bez broni i bez broni się utrzymujące przeżyło wszystkie państwa inne i przeżyje wszystkie.

γ) Królestwo Chrystusowe różni się od królestw innych tem wreszcie, że nie ogranicza się do jednego lub kilku ludów albo do jakiej części świata, lecz *rozszerza się* po całej kuli ziemskiej. Wśród wszystkich ludów ma zwolenników i poddanych swoich, którzy łasce P. Jezusa się poddają i pełnią zakon Jego. Choć zaś rozszerza się po całej kuli ziemskiej, nie dzieje się z Kościołem św. jak z królestwami ziemskimi. Te, gdy się rozszerzą, rozpadają się na części: Kościół św. jest jedynem królestwem, które, choć panuje na całej kuli ziemskiej, trzyma się mocno. Owszem to rozszerzenie przeznaczeniem jego; musi się bowiem spełnić słowo Założyciela, że stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Tak to, najmilsi, P. Jezus słowami: »Królestwo Moje nie jest z tego świata« daje nam klucz do zrozumienia Pisma św., objaśnia wszelkie przepowiednie starego zakonu, odkrywa prawdziwego ducha zakonu nowego. Poucza nas, że królestwo Jego nie jest politycznem ani ziemskiem, lecz niebieskiem,

duchownem, Bożem, które założone jest w sercach ludzkich mocą łaski Bożej, rozszerza się bronią cierpliwości, kwitnie pogardą rzeczy ziemskich; nie przyrzeka zaspokojenia pragnień świeckich, lecz zaprasza do znoszenia cierpień, do dźwigania krzyżów a nawet do śmierci męczeńskiej.

Możnaby jednak zapytać: Czyż P. Jezus nie ma żadnych pragnień panowania ziemskiego nad żydami, skoro jest Synem Dawida i anioł powiedział o Nim do N. M. Panny (Łuk. 1. 32): »Da Mu Bóg stolicę Dawida, ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki?« Zaiste P. Jezus ma prawo do tronu Dawidowego jako syn jego i następca, ale zrzeka się tego prawa, bo chce być jedynie duchownym królem Izraela. Dopuszczał wprawdzie okrzyków »Hosanna Synowi Dawidowemu«, ale następnie oddał Siebie dobrowolnie w ręce nieprzyjaciół i stoi teraz przed Piłatem w poniżeniu dobrowolnem. Dlatego też Kościół św. w jednym z hymnów zwraca się do Heroda dzieciobójcy: »Okrutny Herodzie, Boga-Króla przybycia czegoż się obawiasz? Śmiertelnych królestw nie wydziera, który daje niebieskie«.

b) Tak tedy królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata, ale mimo to jest na tym świecie, bo jest dla świata.

Niektórzy, opierając się na powyższych słowach Chrystusa Pana, zaprzeczali *widzialności* Kościoła św. i przyjmowali jedynie kościół niewidzialny w sercach wiernych. Ale to mniemanie błędne. Zaiste istnieje kościół niewidzialny t. j. prawdziwa pobożność, zmysł prawdziwie chrześcijański w sercach wiernych. Choć tedy kto jest katolikiem zewnątrz, nie zawsze jeszcze wie o życie prawdziwie chrześcijańskie. Nie trzeba jednak zapominać, że kościół niewidzialny, pobożność prawdziwa powstaje dopiero przez kościół widzialny. Wpierw muszą biskupi i kapłani głosić ewangelię św., wpierw ta ewangelia św. musi w jakim kraju zapuścić korzenie zewnątrz, zanim u mieszkańców jego nastąpi przemiana wewnątrz.

Skoro kościół widzialny jest potrzebny, konieczny, a jest nim nasz Kościół św. katolicki, przeto nierozumnem jest twierdzić, że inne wyznania są tylko rozmaitemi formami tej samej religii, a zatem że wszystko jedno, jakiego kto wyznania, byleby wiodł życie chrześcijańskie. Nierozumnem twierdzenie takie,

bo P. Jezus założył kościół widzialny jako środek, aby religię Swoją rozszerzyć i utrzymać po świecie całym; nierozumnem dlatego, bo Pan Jezus Kościołowi św. nadał kształty pewne; nierozumnem i dlatego wreszcie, bo Kościół św. jest zakładem Bożym i nikomu z ludzi nie wolno wypowiadać posłuszeństwa temu, co ustanowił P. Bóg. Odlączenie się tedy od kościoła widzialnego jest grzechem ciężkim, jest buntem przeciwko Bożej powadze Kościoła św.

A więc Kościół św. nie jest z tego świata, ale jest na tym świecie, jest — jak mówi Pismo św. (Mat. 5. 14) — »miastem na górze,« które znaleźć łatwo, kto je chce znaleźć. Kościół św. jest na tym świecie, skoro P. Jezus przed męką modlił się za apostołów (Jan 17. 15): »Nie proszę, abyś zdjął je z świata, ale żebyś je zachował ode złego«. Kościół św. musi być widzialnym, bo P. Jezus chce, aby wszyscy weszli do niego, aby była »jedna owczarnia i jeden pasterz« (Jan 10. 16).

4. P. Jezus mówi dalej: »Gdyby królestwo Moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy Moi, żebym nie był wydan żydom, lecz teraz królestwo Moje nie jest ztąd«. Słowa te są odpowiedzią na zapytanie Piłata: »Coś uczynił?« a zarazem dowodem, że królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata. Pokazuje bowiem P. Jezus tym sposobem, iż nie uczynił nic takiego, coby na Niego mogło ściągnąć zarzut, że sięga po berło i koronę ziemską. Przecież gdyby królestwo Jego było z tego świata, miałoby sług licznych, którzyby walczyli za Niego i bronili praw czy uroszczeń Jego; ale P. Jezus ma za towarzyszyów jedynie 12 apostołów i 72 uczniów. Prawda, że jeden z apostołów Piotr dobył miecza w obronie Jego, ale działał się to bez rozkazu Zbawiciela i Pan Jezus zgromił zaraz popędliwość Piotra a ten natychmiast też schował miecz do pochwy. Królestwo tedy Jezusowe **nie opiera się na sile oręża**. Tak się działało za czasów P. Jezusa, tak dzieje się też z Kościołem św. zawsze. Nieraz kiedy następowały prześladowania Kościoła św. i kiedy brano do więzienia czy to kapłanów czy wiernych, niejedni nie pojmując ducha Chrystusowego, chcieli stawiać opór, ale kapłani wstrzymywali lud pocziwy, lecz w swej gorliwości nieroztropny i przypominali mu słowa P. Jezusa wypowiedziane do Piłata, — a to skutkowało.

Równocześnie jednak temi słowy uczy P. Jezus, że królestwo Jego silniejsze od królestw innych, które potrzebują sług zbrojnych. Królestwo Jezusowe bowiem jak ma początek nie ludzki, lecz Boży, tak też ma zapewnioną sobie pomoc wyższą, pomoc Bożą. Słabość pozorna jest siłą królestwa Jego; poniżeniem zaszczepia się ono i utwierdza.

5. Jak królestwo Jezusowe ma początek Boży i środki do utrzymania Boże, tak też i cel Jego nie jest ziemski, przyrodzony, lecz nadziemski, **nadprzyrodzony**. Z nieba przyszedł Pan Jezus na ziemię, aby utworzyć je za pomocą nauki Swojej, aby członków Jego z mocy nieprzyjaciół odkupić za pomocą śmierci Swojej, aby ich skąpać we krwi Swojej i obdarzyć łaską św., aby ich uświęcić za pomocą sakramentów św., wreszcie aby przez Ducha Swego nadać im życie nowe, życie wieczne.

Skoro Kościół św. ma cel wyższy niż królestwa ziemskie, wynika stąd, że nie może być od nich zależny. Kościół święty ma prawo do samorządu w całym tego słowa znaczeniu. Sam Chrystus Pan wobec Piłata wskazuje, jaki ma być stosunek Kościoła św. do państwa. Tak Kościół św. jak i państwa są na tym świecie, mogą tedy i powinny istnieć obok siebie, aby każde z nich osiągnęło cele swoje; co więcej jedno drugiemu powinno podawać rękę. Jakoż Kościół św. jako matka dobra pomaga też we wszystkich uczciwych sprawach doczesnych, ale nie jest ich służebnicą, nie da się użyć za narzędzie do spraw doczesnych, choćby najszlachetniejszych, tem mniej do spraw niegodziwych n. p. wynarodowiania.

6. Mowa Pana Jezusa zawiera bardzo ważną naukę dla królów i rządów. Skoro bowiem Kościół św. nie jest z tego świata, skoro nie ma sług zbrojnych i skoro ma cele inne aniżeli państwa ziemskie, dowód stąd najoczywistszy, że rządy i państwa nie potrzebują się lękać Kościoła św. Ale niestety już u Piłata powstaje **walka między Kościołem a państwem**. Uznać to jednak trzeba, że Piłat sam nie wywołuje jej ani nie rozpoczyna, lecz że mu ją narzucają żydzi. Mimo to usiłuje zostawić Kościół św. w spokoju. Walka przeciw Kościołowi św. powstanie później. Państwo rzymskie pierwsze powstaje przeciw Kościołowi św. i rozsypuje się w gruzy. Niepouczone tym przykładem raz po raz jakie królestwo ziemskie usiłuje zgnać

Kościół św.; nieraz na czas jakiś osiąga cel życzeń swoich i cieszy się że Kościół św. zniszczony — a oto dzieje się inaczej. Królowie ziemscy, osłabiając znaczenie Kościoła św., podkopują podwaliny potęgi swojej, kiedy bowiem ustaje wiara i bojaźń boska, czyż może być jeszcze porządek na świecie? Tam, gdzie bezbożni odrzucają Kościół św. i niszczą ołtarze, zawsze potem rzucają się na trony; Kościół św. zaś po jakimś czasie powstaje z pozornego upadku i zakwita lepiej na wzór drzewa, które, gdy mu odetną gałęzie suche, zyskuje przez to na sile. Tym sposobem spełniają się słowa Chrystusa (Mat. 21. 44): »Kto padnie na ten kamień, skruszon będzie, na kogoby zaś upadł, zetrze go«.

7. Najmilsi! Królestwo P. Jezusa nie jest z tego świata, owszem założone ono wbrew woli światowej. To też wbrew woli świata utrzymuje się i utrzymywać będzie aż do końca świata tego. Dlatego jednak świat jest przeciwny Kościołowi św. i zwolennikom Chrystusowym. Prześladowają Kościół św. nie tylko poganie i innowiercy, lecz także katolicy światowi. Tak być musi. Zapowiedział to P. Jezus przed męką (Jan 15. 18—19, 16, 20 i 33): »Jeżeli świat was nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwej niż was nienawidził. Byście ze świata byli, światby, co jego było, miłował; lecz iżcie nie są ze świata, alem Ja wybrał was ze świata, przeto nienawidzi was świat.... Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, świat zaś będzie się weselił.. Tom powiedział wam, abyście we Mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie: Jam zwyciężył świat«.

Ufajmy słowom P. Jezusa i wedle nich postępujmy! Świat ten przemija, przemijają zaszczyty, rozkosze i bogactwa jego; natomiast królestwo Jezusowe, nie będąc z tego świata, trwać będzie na wieki. To też oderwijmy się od tego świata, nie zakładając szczęścia w zaszczytach i rozkoszach ziemskich ani nie przywiązuąc serca do złota i srebra czy pięknych ubiorów lub wygod doczesnych. Jako obywatele królestwa nie z tego świata słuchajmy słów apostoła (I. Jan 2. 15—17): »Nie miłujcie świata ani tego, co na świecie jest... A świat przemija i pożyłości jego, kto zaś czyni wolę Boga, trwa na wieki.« Podobnie odzywa się tenże apostoł indziej (I. Jan 5. 4).

Jako wierne dzieci Kościoła św. szukajmy raczej rzeczy nadprzyrodzonych i dążmy do nich! Wszystkie inne cele, którebyśmy jako dozwolone osiągnąć chcieli, czy majątek czy zaszczyty czy radości dozwolone, niech będą środkiem do tego celu nadprzyrodzonego i niech będą temu celowi poddane. Wedle słów Pisma św. (Kolos. 3. 1) co wżgórę jest, szukajmy, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący«. Tam szczęście nasze. Za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat pracy tam odpoczynek wieczny. Choćby tedy nie udawało się nam przedsięwzięcie doczesne żadne, choćby rozchwiewały się nam plany najmilsze, choćby przyszły na nas doświadczenia jak najprzykrzejsze, mówmy z Chrystusem Panem: »Królestwo Moje nie jest z tego świata« i radujmy się, jeśliśmy uratowali jedno, co uratować trzeba, wiarę naszą, bo wtedy dosyć nam na tem. Gdy uratujemy duszę, uratujemy wszystko na wieki wszystkie.

II. P. Jezus jest królem, jakie Jego królestwo i jacy poddani.

1. Odpowiedzią, którą rozebrałem, P. Jezus zbija potrójne oskarżenie żydów. Upada ono jako fałszywe, bo król, który nie ma państwa ziemskiego ani też zwolenników uzbrojonych, nie może ludu podburzać ani nie potrzebuje go odciągać od płacenia podatków. Tak wskazuje sam rozum i tyle pojmuje też Piłat, przekonuje się jako sędzia, że P. Jezus jest niewinnym.

Ale Piłat jest człowiekiem niezupełnie pozbawionym poczucia rzeczy wyższych, przytem odpowiedź P. Jezusa jest mu niejasną. Jest mu niezrozumiałem, że na świecie może być królestwo, które nie jest z tego świata. Spodziewał się, że otrzyma odpowiedź: »Nie jestem królem i nie mam królestwa, boć gdybym był królem, nie ujrzałbyś Mię w stanie takim, w jakim się znajduję, chyba gdybym przegrał bitwę i dostał się do niewoli«. Ponieważ słyszy o królestwie Jezusowem, przeto chce się przekonać, jakie znaczenie ma P. Jezus. Może Pan Jezus jest królem w znaczeniu innem. Może jest jakim mędrce, który nauce Swojej chce zjednać uznanie i znaczenie na świecie całym. Natomiast zapewne nie przypuszcza prawdy Bożej objawionej, która króluje nad naukami ludzkimi i około której jakoby jakiego słońca obracają się nauki ludzkie. Takiej

Prawdy najwyższej, która stoi osobiście przed nim w »Jednorodzonym Ojca, pełnym łaski i prawdy,« nie pojmuje biedny poganin, a tem mniej pojmuje królestwo Boże na ziemi, którego Chrystus Pan jest królem. Stąd też stawia P. Jezusowi pytanie nowe (Jan 18. 37): »**Toś Ty jest król?** Czyli innemi słowy: »Widzę ze wszystkiego, żeś nie jest królem żydowskim, któryby był niebezpieczny dla państwa rzymskiego. Ponieważ jednak Sam mówisz o jakimś królestwie, którego znaczenia nie pojmuje, powiedz otwarcie, jesteś królem, czy też nie jesteś?«

Tak pyta się Piłat ku nauce swojej i naszej. On pyta się o to, nie znając P. Jezusa: ale my wiemy, że P. Jezus jest królem, bo nam to powiada, odpowiadając Piłatowi (Jan 18. 37): »Ty mówisz, że Ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucho głosy Mego«. Daje tedy P. Jezus odpowiedź obszerną, nie tylko bowiem mówi, że jest królem, ale zarazem, choć nie potrzebuje, dodaje, jakie Jego królestwo i jacy poddani. Czyni to P. Jezus dlatego, aby knota tlejącego nie zgasić, lecz aby lepsze uczucia, jakie tleją w Piłacie, wzniecić.

2. P. Jezus jest królem, powiada bowiem do Piłata (Jan 18. 37, por. Mat. 27. 11, Mar. 15. 2, Łuk. 23. 3): »Ty mówisz, że Ja jest królem«. Mówi na sposób żydów, jakoby mówił: »Tak jest, jestem królem«. P. Jezus jest królem jako Bóg odwieczny, bo jako Bogu podległe Mu wszystkie królestwa ziemi, wszyscy ludzie i rzeczy wszystkie, wszystkie dobra świata, wszyscy królowie i poddani wszyscy, wszystko i wielkie i małe. Królowie ziemscy są tylko zastępcami, sługami boskimi. P. Bóg narodom daje królów i rządy, chociaż często nie widzimy działania Opatrzności Bożej. Czasem tylko występuje P. Bóg tak jawnie, iż każdy rozpoznać to może. — Jedno jest jednak królestwo, którem P. Bóg rządzi widocznie, a tem jest Kościół św. Tutaj przedewszystkiem jest Pan Jezus królem i na to też zwraca uwagę Piłata. Jest on owym królem oczekiwanym, który wedle przepowiedni patriarchy Jakóba nastąpi jako »książę pokoju« po upadku królewskiej potęgi pokolenia Judy. To przepowiedzieli aniołowie przy narodzeniu Jego (Łuk. 2. 14): »Na ziemi pokój ludziom dobrej woli«. Przynosi zaś i odkupuje pokój

krwią Swoją, »krwią prasy winnej« (Izaj. 63. 2-3). Jest królem Syońskim, jak to sam powiada u Psalmisty (2. 6): »Jam postanowiony jest królem od Niego nad Syonem, górą świętą Jego, opowiadając przykazanie Jego«. On jedyny jest królem sławnym, którego przepowiedział Dawid (Psal. 71. 2): »Boże, sąd Twój królowi daj a sprawiedliwość Twoję synowi królewskiemu«. Chociaż tedy przed Piłatem staje jako ubogi, P. Bóg »wywyższył Go i dał Mu imię, które jest ponad wszystko imię, aby na imię Jego wszelkie kolano klękało« (Filip. 2. 9-10) i »aby kłaniali Mu się wszyscy królowie ziemscy« (Psal. 71. 11). On królem ozdobionym koroną podwójną wedle przepowiedni proroka Zacharyasza, łączy bowiem panowanie z arcykapłaństwem. Zajął stolicę »po prawicy Bożej« (Mar. 16. 19) i stamtąd panuje wśród nieprzyjaciół Swoich, zarazem zaś stoi przed Ojcem jako »arcykapłan na wieki według obrządku Melchizedecha« (Psal. 109. 4).

O, najmilsi, nie zapominajmy nigdy o tem, że P. Jezus królem, panem świata całego, więc też królem i panem naszym. Ale oto pycha mówi do nas: »Będę panowała nad tobą«. Podobnie mówią łakomstwo i nieczystość, zazdrość i obżarstwo, gniew i lenistwo. O, nie pozwólmy im panować nad sobą! P. Jezus sam ma prawo do nas. Niech nas obejmie w posiadłość, niech przyjdzie do nas, abyśmy z Nim królowali na wieki! Aby to jednak nastąpić mogło, przyrzeczmy Mu wierność do zgonną, złożmy Mu duszę i ciało do stóp Jego, aby rozporządzał niemi wedle woli Swojej. Ofiarujmy sercu Jego serca nasze, mówiąc z pokorą: »Tyś Panem moim, Tyś królem jest«. Prawda, ten król wzgardzony wobec Piłata przez żydów, wzgardzony On na świecie nieustannie przez upłynionych 19 wieków, wzgardzony w Kościele św. w namiestniku Swoim, głowie Kościoła św. Ale czyżbyśmy dlatego opuścić Go mieli i zdradzić haniebnie? Nie daj tego, Boże! niechaj myśl taka będzie od nas daleką! A gdyby pokusa zbyt ciężka nacierała na nas, aby nas zmusić do uznania za królów czarta, świat lub ciała a nie P. Jezusa, wspomnijmy na słowa P. Jezusa: »Ufajcie: Jam zwyciężył świat« (Jan 16. 37).

3. Odpowiedź Piłatowi mógł P. Jezus zakończyć na tem albo odpowiedzieć surowo, jak odpowiedział Kaifaszowi. Kiedy

ten bowiem zapytał P. Jezusa, czy jest Chrystusem usłyszał odpowiedź: »Jestem Chrystusem ale też i sędzią«. Teraz postępuje P. Jezus inaczej, bo innem jest usposobienie Piłata. Kaifasz pytał złośliwie, aby zgubić P. Jezusa; Piłat łagodnie, aby Go uwolnić. Dlatego też P. Jezus, podczas kiedy żydom zapowiedział karę, poganom ogłasza zbawienie. Mówi Piłatowi: »Jestem królem, ale dodaje: »Jestem też zbawcą«. Pan Jezus wypowiada bowiem dalej (Jan 18. 37): »Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie«. Słowa te obejmują całą religię. Oneby same starczyły na dowód, że P. Jezus jest Bogiem, bo tak nie myśli ani nie mówi człowiek żaden, tem mniej taki, który stoi przed sędzią jako oskarżony.

Na czemże bowiem zależy prawda? Oto na poznaniu prawdziwym tak P. Boga jak i człowieka, a zarazem na poznaniu, w jakim stosunku stoimy do P. Boga. Prawda nie polega na bogactwach, zaszczytach, rozkoszach, bo to tylko złudzenia, lecz na osiągnięciu nieba. Prawdą jest tedy objawienie dane ludziom przez P. Boga, prawdą wszystkie artykuły wiary św. i przepisy moralne jako też cześć zewnętrzna, którą oddajemy P. Bogu przez obrzędy. Prawdą jest życie z Boga i w Bogu.

Takie życie, tę prawdę posiadali pierwsi rodzice w raju, ale wdarło się do niej kłamstwo. Szatan, ojciec kłamstwa, oderwał ludzi od prawdy, przeto i od P. Boga i sprowadził na ziemię grzech i śmierć nie tylko doczesną, lecz co najstraszliwsza, śmierć duchową, gdyż ludzie utracili prawdę, utracili znajomość P. Boga i tego, jak postępować, aby osiągnąć przeznaczenie swoje. Odkąd kłamstwo zapanowało na świecie, prawda nie miała świadectwa swego. Ani bowiem pojedyncze promienie światła, które przenikały ciemności pogaństwa, ani prawo Mojżeszowe, choć ono świadczyło o prawdzie, nie wystarczały, aby rodzaj ludzki doprowadzić do poznania prawdy, t. j. do P. Boga i do życia w Bogu i z Bogiem.

Ale oto Bóg sam zstępuje z nieba i przyjmuje na Siebie człowieczeństwo, »aby dać świadectwo prawdzie,« t. j. aby objawić Boga w Trójcy św. jedynego, aby objawić świętość, sprawiedliwość i miłosierdzie Boże. Już samo wcielenie Jego

jest świadectwem dla prawdy, bo mówi Pismo św. (Jan 1. 4-5): »W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi a światłość w ciemnościach świeci«. Przez całe też życie P. Jezus nigdy nie wypowiada słowa przeciwnego prawdzie, ale prawdę głosi wszędzie; głosi ją z mocą wielką, choć za to naraża życie Swoje; głosi nie dla chwały Swojej, bo tę zostawia Ojcu niebieskiemu, lecz tylko dlatego, bo tego wymaga Jego urząd. Aby ludzi pociągnąć do prawdy i świętości, wlewa im łaskę Swoją świętą, a z nią możliwość, aby stali się podobnymi do P. Boga. Aby ludzie wiedzieli, jak postępować mają, Sam żyje na ziemi i jako wzór najdoskonalszy cnót wszystkich, na wszystkie strony przykładem Swoim oświecając, ogrzewając i przyciągając. A dalej czyż nie daje prawdzie świadectwa cudami, które nie tylko potwierdzają naukę Jego, lecz także są nauką dla nas? Czyż prawdzie nie daje świadectwa przez to, że cierpi jako niewinny? Największe zaś świadectwo daje zmartwychwstaniem cudownem, którem zwycięża śmierć; daje wniebowstąpieniem i zasiadzeniem na prawicy Ojcowskiej. Tak to P. Jezus daje świadectwo prawdzie, co więcej, jest prawdą samą, jak to sam powiada (Jan 14. 6): »Jam jest droga i prawda i żywot«. Słusznie tedy może powiedzieć Piłatowi, że jest odnowicielem, królem prawdy i że królestwo Jego jest królestwem prawdy. Zdobywszy je zaś Sobie, wzywa ludzi wszystkich, aby przystąpili do królestwa tego.

Prawda, żydzi Go nienawidzą dlatego, że głosił prawdę, bo innej przyczyny do nienawiści nie mają; ale czynią to na-próżno, bo prawdy nie zabijają. Prawda ta istnieje od czasów Chrystusa Pana, jest w chrześcijaństwie, którego niepodobna się pozbyć. Istnieje prawda na świecie wbrew woli świata i mimo że świat ją zwalcza; istnieją dusze wyrzekające się świata a służące prawdzie. Jestto największe na świecie zjawisko, niepojęte dla nieprzyjaciół wiary św., zjawisko, jakiego przed P. Jezusem świat nie widział nigdy.

4. Wreszcie P. Jezus poucza Piłata, którzy to są **poddani królestwa Jego**, mówi bowiem (Jan 18. 37): »Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego«.

a) Głos P. Jezusa odzywa się wszędzie. Czyż nie odzywa się już w żłóbku do ucha pasterzy i mędrców, aby

przybyli do Niego i poddali się Jemu? Czyż w świątyni nie odzywa się do Symeona i Anny a później znowu w dwunastym roku Jego życia do nauczycieli zakonnych? Czyż nie woła przy studni Jakubowej tak, że poruszona do głębi Samarytanka wyznaje Jemu: »Panie, widzę, żeś prorok jest Ty«, a drugim Samarytanom głosi jawnie: »Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który powiedział mi wszystko, comkolwiek czyniła; nie tenli jest Chrystus?« (Jan 4. 19 i 29). Czyż nie odzywa się przy cie albo przy drzewie albo po domach, aby zapraszać łagodnie grzeszników i celników jak owego Zacheusza? Płocha mieszkanka Magdali słyszy ten głos przyciągający a oto tak się odmienia jej usposobienie, że wobec faryzeuszów siedzących przy uczcie jawnie uznaje swe winy. Mówi Pan Jezus do Judasza, siedząc z nim razem przy wieczerzy; mówi z groźną powagą przed Radą żydowską, mówi łagodnym wzrokiem do Piotra, mówi teraz przekonywająco do Piłata. Gdy pójdzie z krzyżem przez ulice Jerozolimy, niewiasty płaczące usłyszą głos Jego niosący im pociechę, a kiedy zawiśnie już na krzyżu, jeszcze łotr po prawicy usłyszy od Niego słowa przebaczenia. Kiedy zaś zamkną się przy śmierci usta Jego człowiecze, w Jego zastępstwie przemawiać będą głośno i słońce i ziemia i skały i groby i zasłona kościelna.

b) Ale czy wszyscy, którzy głos ten słyszą, przyjmują go także? Wedle Chrystusa Pana »wszelki, który z prawdy jest, słucho głosy Jego« czyli wedle tego, jak P. Jezus powiedział dawniej do żydów (Jan 8. 47): »Kto z Boga jest, słów Bożych słucha«. Któż to jednak jest z prawdy, z Boga? Oto pokorny, prosty i skromny. Taki człowiek ma pociąg do poznania prawdy, ma serce chętne, aby ją umiłować, ma rękę gotową do jej wykonywania. Taki człowiek »jest z prawdy«, a zatem jest też »z Boga«, jest dzieckiem prawdy, dzieckiem Bożem, bo Bóg jest prawdą. — Natomiast są też tacy, którzy słowa Bożego nie chcą słuchać wcale. Inni nadstawiają ucha na prawdy wiary, ale więcej nie troszczą się o nic. To znowu inni przejmują się tem, co słyszą, poprawiają się, ale nie na długo. Wreszcie wielu chce prawdę poznać, ale poznać ją usiłują albo jako jej nieprzyjaciele, aby ją zwalczać i uciskać, jak to czynili żydzi; albo aby nią gardzić i wystawiać ją na po-

śmiewisko, jak Heród; albo w duchu obojętności odrzucić i w razie potrzeby poświęcić ją polityce, względem ludzkim, jak to uczynił Piłat. Wszyscy tacy nie mają nic wspólnego z prawdą, lecz są jej obcy. Słyszą wprawdzie prawdę, ale jest to dla nich dźwięk próżny, słowo bez myśli. A nawet choć prawda takim ludziom oświeci ich rozum, jednak nie poruszy serca obcego sobie ani nie przygarnie woli źle usposobionej. Takich prawda sądzi, potępia, ale nie zbawia.

Chrystus Pan słowami: »Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu Mego« *odpowiada miłexqeo na xarxut*, któryby Mu Piłat mógł zrobić: »Skoro dajesz świadectwo prawdzie, czemuż kapłani, starsi i pisma uczeni nie słuchają Ciebie, lecz prześladują Cię?« Oto, bo nie są z prawdy, lecz z kłamstwa, jak im to niegdyś wyrzucał otwarcie (Jan 44. 47): »Wy z ojca dyabła jesteście (w którym) niemasz prawdy... Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga«.

Wreszcie słowami temi P. Jezus *puka lekko, ale wyraźnie do serca Piłata*, aby jako przyjaciel prawdy uznał się poddanym Tego, który sam jest Prawdą. Odzywa się P. Jezus do Piłata na podobieństwo kokoszy pod skrzydła zwołującej pisklęta swoje: »Bądź przystępnym dla prawdy. A jeśli będziesz przystępnym dla niej, wtedy nie będziesz zważał na skargi żydów, które sam uznajesz za kłamliwe; wtedy nie wydasz wyroku niesprawiedliwego, jakiego domagają się żydzi, lecz raczej ogłosisz wyrok sprawiedliwy i pójdiesz za głosem Moim«.

c) Oby Piłat skłonił ucho na głos P. Jezusa, a nie zważał na kłamstwa i groźby nieprzyjaciół Jego! Niestety Piłat nie słucha głosu Jezusowego, bo nie jest z prawdy. Ale ty, chrześcijaninie drogi, również masz obowiązek usłyszeć ten głos Chrystusowy, jeśli chcesz być przyjacielem prawdy. Zastanów się tedy, czy jesteś jej przyjacielem i miłośnikiem, czy też poddajesz swe ucho fałszywym podszeptom świata i sług jego. Może wtórujesz tym głosom, które P. Jezusowi i Kościołowi św. zaprzysięgają nienawiść tak samo, jak to niegdyś czynili żydzi.

O, najmiłsi, jesteśmy zewnątrznie obywatelami królestwa Chrystusowego, Chrzest św. wprowadził nas do niego i wtedy zaprzysięgliśmy miłość Panu Jezusowi jako królowi naszemu.

Myśmy wtedy tak samo, jak się to dzieje w królestwach ziemskich, otrzymali prawa, ale przyjęli też obowiązki na siebie. Chrystus stał się dla nas rodzajem ugody, kontraktu, odziedziczyliśmy wolność synów Bożych, uwolnienie od potęgi nieprzyjaciela złego, otrzymaliśmy skarby duchowe i prawo do dziedzictwa wiecznego, niezmierzonego; za to ze swej strony przyrzekliśmy zachowywać prawa, przestrzegać przepisów, jakie nadane są poddanym królestwa tego. Tym sposobem, gdyśmy przedtem byli ludem pogańskim, staliśmy się przez chrzest św. wedle Pisma św. (I. Piotr 2. 9–10) rodzajem wybranym, narodem świętym, ludem nabycia.... ludem Bożym«. Tym ludem nie tylko zewnątrz lecz w zupełności będziemy jednak wtedy tylko, jeżeli będziemy naśladowali Tego, który z głębi ciemności wydobył nas na światło przedziwne.

Czy jesteś tedy ludem takim? O, drogi bracie, na miłość twej duszy, na miłość twego króla niebieskiego, który dla ciebie stoi jako oskarżony przed Piłatem, proszę cię, nie zatykać uszu na głos prawdy, którą odzywa się w twym sumieniu, która cię upomina i poucza słowami Ewangelii św., która za pomocą sakramentów św. zaprasza cię do pojednania się z Bogiem i do pokoju.

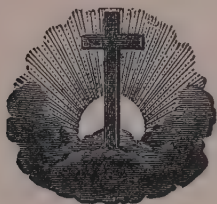
d) O, najmilszy, dałby Pan Bóg, abyśmy wszyscy byli »z prawdy«! Obyśmy wypełniali obowiązki, jakie ciążyą na nas. Patrzmy! Pan Jezus dał świadectwo prawdzie bez przymieszki kłamstwa, więc i my będąc urodzeni dla prawdy przez chrzest św., nie mieszajmy kłamstwa do prawdy, choćbyśmy w obronie tego świadectwa mieli cierpieć prześladowania a nawet śmierć ponieść! Na pytanie o wiarę św. odpowiadajmy śmiało za przykładem P. Jezusa przed Piłatem: »Jestem chrześcijaninem, jestem katolikiem; wiara moja jest mi drogą i nie odstąpię jej do deski grobowej!« Świadectwo prawdzie dawajmy jednak nie samem słowem, lecz także czynem! Pamiętajmy tedy, że prawdą jest każde słowo, które wychodzi z ust P. Jezusa; prawdą każda nauka, którą głosi Kościół św., prawdą każdy przepis, który na nas nakłada Kościół św. »Jeśli by kto nie słuchał Kościoła, niech ci będzie jako poganin i celnik,« powiedział P. Jezus (Mat. 18. 17). My nie chcemy być wykluczeni z królestwa Chrystusowego, którego poddanymi jesteśmy

tu na ziemi, i dlatego chcemy okazywać się nimi zawsze i wszędzie słowem i czynem, aby i do nas P. Jezus zastosował słowa Swoje (Mat. 10. 32): »Wszelki, który Mię wyzna przed ludźmi, wyznam go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebieszech«. Tak czynimy, bo na tośmy się urodzili, aby P. Boga chwalić myślą, mową i uczynkiem, a nie aby Go obrażać.

Gdy będziemy mieli takie przedsięwzięcie stałe, P. Jezus wspierać nas będzie łaską Swoją; sprawi, że będziemy się utwierdzali w wierze św. i będziemy wzrastali w miłości boskiej; sprawi, że, należąc na ziemi do królestwa Chrystusowego wiarą i życiem pobożnem, będziemy należeli do niego i po śmierci w niebie duszą i ciałem, słowem całą istotą naszą.

O, Jezu najdroższy, uznajemy, żeśmy nie zasłużyli na koronę taką, żeśmy jej całkiem niegodni. Ufamy jednak w miłosierdziu Twem nieograniczonem i w pośrednictwie Matki Twej Bolesnej. Patrz, oto od dnia dzisiejszego chcemy być wiernymi poddanymi Twymi przez życie całe. Gdy zaś zbliży się ostatnia nasza godzina, weźmij nas do królestwa Swojego, abyśmy jako poddani Twoi wiecznie Cię miłować i czcić mogli równie jak Boga Ojca i Ducha św.! Amen.

1892/1904.



KAZANIE VI.

Wpływ mowy P. Jezusa na Piłata.¹⁾

»Rzekł Mu Piłat: Co to jest prawda?
A to rzekłszy, wyszedł zasię do żydów
i rzekł im: Ja żadnej winy w Nim nie znaj-
duję.«
(Jan 18. 38.)

Pan Bóg stworzył człowieka wolnym od wszelkiej zmyy duszy i ciała. Adam i Ewa posiadali wszystkie przymioty do szczęścia przyrodzonego i mogli uzyskać też szczęście nadprzyrodzone. Dlatego mówi kaznodzieja starego zakonu (Ekkł. 7. 30): »Nalazłem, że Bóg uczynił człowieka prawego«, a apostoł narodów w zakonie nowym (Efesz. 4. 23) wzywa ludzi, aby oblekli się w nowego człowieka, »który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy«. — O, tak, prawda panowała na świecie od początku. Ale jak opowiada księga Rodzajów (Gen. 3) czart przekłęty, ten »ojciec kłamstwa«, zazdrościł jej światu i usiłował wytępić ją ze świata. Jakoż, ukazawszy się w postaci węża, do kłamstwa doprowadził najpierw Ewę. Na zapytanie bowiem jego: »Czemu przykazał wam Bóg, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?« odpowiedziała mu Ewa: »Z owoców drzew, które są w raju, pożywamy; z owocu zaś drzewa, które jest w środku raju, rozkazał nam Bóg, byśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snadź nie pomarli«. Już temi słowy skłamała Ewa, bo P. Bóg

¹⁾ Łuk. 23. 4. Jan 18. 38. Belser, Breiteneicher I.. Chrystonymus, Costa, Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm I. (VI), Groening, Helle, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma, Ponte, Schuster II, X. Semeneńko, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse I, Weissbrodt, Westermeyer, Zill.

zakazał tylko jedzenia owocu a nie dotykania drzewa; ale było to kłamstwo popełnione może więcej z nieuwagi. Czart jednak korzystał z tego i odezwał się: »Żadną miarą nie umrzecie«. Tutaj już kłamstwo zupełne, bezczelne — Bóg powiedział, że pomrą a czart zaprzecza temu. Komuż uwierzą pierwsi rodzice? czy Bogu czy czartowi? czy prawdzie czy kłamstwu? Ach, niestety, wybrali drugie i odtąd kłamstwo a za niem grzechy inne zapanowały na ziemi.

Przychodzi na ziemię P. Jezus, aby zburzyć panowanie szatana, panowanie kłamstwa a przywrócić królestwo Boże, królestwo prawdy. Głosi je tedy w rozmaity sposób wśród nauczania publicznego, wyraźnie wypowiada ten cel wobec Piłata. Cóż uczynią ludzie? czy postąpią tak jak pierwsi ludzie wobec szatana? Niestety, kiedy szatan-wąż głosił kłamstwo, ludzie uwierzyli mu łatwo, nie starając się przekonać, czy słowa owe nie przyniosą nieszczęścia. Teraz prawdę głosi Bóg-człowiek, głosi ją przed sędzią, który ma tem większy obowiązek rozważenia słów Jezusowych, a jednak tenże odwraca ucho od słowa Prawdy odwiecznej i wychodzi, choć rozumem jako sędzia odczuwa prawdę i dlatego P. Jezusa ogłasza niewinnym.

O tem będę mówił dzisiaj za łaską Bożą, przedstawiając wam, jaki wpływ owo badanie, o którym mówiłem w naukach dotychczasowych, wywarło na Piłata jako na człowieka zastanawiającego się nad światem i jaki wpływ wywarło na niego jako na sędziego.

I. „Co to jest prawda?“

1. Kiedy Piłat słyszy z ust P. Jezusa, że jest królem w królestwie prawdy, kiedy tedy słyszy rzecz nową, bo nikt dotąd w ten sposób nie mówił o prawdzie, przerywa nagle badanie. Z jednej strony bowiem poznaje niewinność P. Jezusa, z drugiej uważa Go za jednego z takich mędrców, jakich w pogaństwie było wielu: każdy z nich naukę swoją podawał za prawdę, podczas kiedy drugi dowodził, że znajduje się w błędzie. Wyrzywa mu się tedy zapytanie: »Co to jest prawda?« Dziwnie brzmią bowiem w uszach Rzymianina słowa Chrystusa Pana, skoro Grecy i Rzymianie nie pojmowali, iżby prawda miała istnieć na świecie. Pomiędzy Rzymianami w stanach

wyższych trudnem byłoby znaleźć człowieka mającego wiarę, a Grecy jeszcze mniej posiadali wiary. Nawet w rzeczach doczesnych nie miano nadziei dojścia do prawdy. Tem bardziej wszystko, czego mędrcy uczyli o życiu pozagrobowem, uważano za ułudę, za baśnię. We wszystkim tedy, co czyniono, uważano więcej na pozory, na przyzwoitość, aniżeli na słusność. Ludzie tacy nieraz jednak żyją uczciwiej, niżby wskazywały im ich zasady, ale skoro przychodzą trudności, opuszczają swą chorągiew i cofają się, nie mając mocnego przekonania, że to, co wyznają, jest prawdą nieomylną. Mało też tej wiary posiada zapewne i Piłat stawiający P. Jezusowi pytanie owo.

Czyżby je jednak stawiał z *lekceważenia prawdy* n. p. w ten sposób: »Cóż mię prawda obchodzi? któżby tam troszczył się o nią?« Takiego szyderstwa nie można upatrywać w zapytaniu Piłata. Albo może pyta *dla pouczenia się o prawdzie?* może niejako w tem znaczeniu: »Co to jest prawda? jaka jej istota i co ona zawiera w sobie? objaśnij mi ją!« I tego przypuszczać nie można, jeżeli patrzymy na całe postępowanie Piłata. Rzymianin nie dba o wyszukanie prawdy, pragnie jedynie poznać środki, za pomocą których mógłby utrzymać panowanie nad światem całym. A więc dla czego Piłat stawia Zbawicielowi pytanie takie? Oto, najmils! pytanie jego *to wyraz wątpliwości, tęsknoty, może litości nad P. Jexusem*, jakoby mówił do Niego: »Któż zdoła zrozumieć i wypowiedzieć, co to jest prawda, skoro tylu już mędrców badało, a zawsze napróżno? A Ty miałbyś dokazać tego?«

Nieszczęśliwy to tedy człowiek, bo oto o prawdzie piszą mu księgi starego zakonu, które poznać może z łatwością, ale woli czytać wszystko inne, aniżeli księgi narodu, którym pogardza; stokroć nieszczęśliwszy dlatego, bo ma Prawdę przed sobą w osobie P. Jezusa, a jednak nie poznaje prawdy.

2. Najmils! Wykrzyk Piłata »co to jest prawda?« **powtarza się** na świecie po czasy wszystkie. Nie można zaprzeczyć, że i dzisiaj wielu ludzi takich, którym *prawda obojętna*. — Inni są w wątpliwości, ażali może istnieje prawda całkowita. Takimi są innowiercy, którzy czując to, że nie mają prawdy, nie troszczą się dosyć o to, co wierzyć mają i ustępując sobie wzajemnie, przyznają słusność i tym, którzy

uczą przeciwnie. Tacy, nie mogąc dojść do prawdy, wołają, że im wszystko jedno, czy jest wiara pogańska, żydowska czy chrześcijańska, byleby ludzie wierzyli w P. Boga jednego i żyli uczciwie; zapominają jednakże, że do życia uczciwego potrzeba wiary prawdziwej. — Jest też wielu takich, co prawdy szukają pozornie, ale znaleźć jej nie chcą. Kłamią więc sobie samym i mówią jak żydzi za czasów proroka Izajasza (Izaj. 30. 10): »Nie upatrujcie nam tego, co prawe jest: mówcie, co się nam podoba, upatrujcie nam błędy! Czyż nie mamy takich i między katolikami, którzy to gniewają się o prawdę i chcieliby, aby im pochlebiano choćby za pomocą kłamstwa? — Wszyscy tacy, skoro prawdy albo nie szukają wcale albo też szukają jej pozornie tylko, znaleźć jej nie mogą.

3. Podobnie nie mogą znaleźć prawdy, co jej **szukają na drodze fałszywej**.

a) »Co to jest prawda?« wołają ludzie goniący za pieniędzmi lub za chlebem wygodniejszym lub za zaszczytami. Biorą oni latarnię, która im błyszczy złościście, i zaczynają szukać. Zbierają grosz do grosza, który uważają za boga swego, a zaniedbują inne obowiązki ważniejsze. Ten, aby dorobić się grosza więcej, poświęca zdrowie swoje, żonę i dzieci, odmawiając sobie i domownikom nawet rzeczy potrzebnych. Inny porzuca wieś czy rzemiosło ciężkie, aby w lżejszy sposób znaleźć utrzymanie życia. Odnoszą się do nich słowa księgi Mądrości (2. 5—9), gdzie odzywają się tacy: »Cienia przemijanie jest czas nasz... Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych a zażywajmy rzeczy stworzonych jako w młodości prędko... Niech nas nie mija kwiat czasu. Wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest część nasza i to jest dział«.

I cóż, najmilsi? co się dzieje? Z początku zdaje się takim, że osiągli cel życzeń swoich. Wołają: »Mamy pieniądze. To jest prawda rzeczywista, pieniądz bowiem otworzy nam drogę do rozkoszy i uciech, do zaszczytów, poważania i znaczenia, pieniądz rządzi światem«.

Ale, najmilsi, zajrzyjmy w ich wnętrze a przekonamy się, że tacy oszukują drugich i oszukują — siebie. Ten, który ciężko pracuje dla samego grosza jedynie, bez względu na zdrowie, dochodzi do tego, że musi przestać pracować przed-

wcześnie i że ten grosz zapracowany grzesznie, bo z bezpotrzebnem narażaniem a zarazem utratą zdrowia, musi wydać na leczenie siebie albo też, że umiera przedwcześnie. — Albo czy znalazł prawdę w rozumieniu swoim, czy jest szczęśliwym ów, który myśli, że podniesie się pracą lżejszą, choć do niej nie ma pociągu? Ach nie, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy to niejeden wyrobnik zarabia więcej, aniżeli ów, co ucieka ze wsi do miasta lub z miasta małego do miasta większego. Większa część pędzi życie w nędzy (boć wiemy, że po miastach większa, aniżeli po wsiach bieda), a mała tylko liczba dochodzi do utrzymania takiego, iż ono odpowiada utrzymaniu, jakieby miał, gdyby się nie odłączał od rodziny. — Ale nawet i ten, co dopiął swego, doszedł do tego po największej części w sposób niegodziwy, w sposób podły, tak iż sumienie go gryzie i mimowolnie przyznaje się do podłości, jakiej używał, aby dopiąć swego. — Najszczęśliwszym jest jeszcze taki, który, nie osiągnąwszy celu swych życzeń, wraca choć w nędzy, aby pracować w zawodzie dawniejszym, bo ratuje nietylko ciało, lecz i duszę swoją — a może mieć zasługę i przez to, iż staje się nauczycielem, apostołem dla innych.

b) »Co to jest prawda?« wołają ludzie nauki, śmiali badacze, pyszne duchy, »prawdę chcemy znaleźć, pójdziemy tedy jej śladami i nie ustaniemy, aż jej nie odszukamy.« Aby osiągnąć cel, chwytają za *lampę rozumu*. Ale światelko to słabe, bo rozum nasz osłabiony przez grzech pierworodny i dlatego oświeca słabo tylko. Ponieważ rozum z powodu grzechu pierworodnego narażony jest na rozmaite złudzenia, więc skutki takiego szukania nieosobliwe. Powstaje wiele sprzeczności i ludzie nie mogą zgodzić się na jedno: co jeden uważa za żółte, drugi za czerwone lub niebieskie. W ten to sposób wiele hałasu i krzyków ze strony uczonych, ale też wiele sprzeczności, gdyż każdy swój wynalazek uważa za dobry i nie chce zważać na sąd drugiego. Przybiegają ludzie i słuchają co mówią uczeni: jeden chwali tego, drugi onego mędrca.

Ileż zwłaszcza sprzeczności, gdy chodzi o sprawy wyższe! Ten mędrzec głosi wbrew prawdzie Bożej, że świat wypływem bóstwa, że więc wszystko jest bogiem i człowiek jest bogiem. Nie — powiada inny — wszystko to powstało z mułu, który

wykształcił się coraz więcej sam przez siebie: z niego powstały kamienie, drzewa, z drzew drobne robaczki, z nich coraz większe i zręczniejsze, wreszcie z mały powstał człowiek, więc człowiek zwierzęciem tylko. — Tak postępują z nauką wiary i podobnie też z nauką obyczajów. Wedle jednego zło zrosło z naturą człowieka, tak iż cała natura człowieka jest złą; wedle drugiego zło, grzech to tylko brak czegoś, jakaś niedoskonałość. — Albo jakaż różnica w naukach o tem, co się stanie po śmierci człowieka! Ten uczy, że nagrodę za cnotę da P. Bóg; inny, że daje ją sumienie własne. Jeden uczy, że ze śmiercią dusza rozwieje się jakoby dym jaki; inny przyznaje jej trwanie wieczne.

Każdy chce mieć słuszność, każdy głosi, że on tylko uczy prawdy. Ależ prawda może być jedna, rzecz bowiem ta sama na tem samem miejscu nie może być równocześnie i białą i czarną, i czerwoną i zieloną. Skoro zaś rozum dochodzi do przekonań sprzecznych, widzimy, że rozum sam nie wystarcza, lecz, że jak ludzie goniący za pieniędzmi czy rozkoszami czy zaszczytami, tak też i ludzie nauki, jeśli kierują się samym tylko rozumem, nie zdołają poznać, co to jest prawda.

4. Ależ, najmilsi, prawdy pragnie każda dusza ludzka, bo szukanie prawdy jest potrzebą dla duszy człowieka każdego, czy on wykształcony czy nie, czy pracujący głową czy rękoma. — Czyżby tedy prawda nie miała istnieć wcale? albo jeśli istnieje, czyż nie podobna człowiekowi jej znaleźć? Tak źle nie jest. **Prawda istnieje i znaleźć ją można.**

a) Ponieważ jednak prawda jest wyższą, aniżeli nasz rozum ludzki, nie wystarcza tenże, tak iż potrzeba pomocy, łaski Bożej. Łaską Bożą oświeceni ludzie poddają swój rozum prawdzie choć niepojętej. Są to ludzie wiary. Dlatego św. Tomasz z Willanowy słusznie robi porównanie takie: »Do pałacu królewskiego idzie pan ze służącym swoim. Przez ulicę idą razem, wstępują razem nawet do przedsionka, ale tam pozostaje sługa. a pana samego wprowadzają na pokoje królewskie, gdzie widzi ich wspaniałość i rozmawia z królem. Podobnie, rozum i wiara idą razem przez świat widzialny. W towarzystwie wiary wstępuje rozum na stopniach świata widzialnego aż do P. Boga. Ale kiedy przychodzą do bramy świętości, rozum zostaje w przedsionku a wstępuje sama tylko

wiara. Ona bowiem jedyna oprócz świata zmysłowego widzi też piękności niewidzialne, duchów błogosławionych. Co więcej, wiara zbliża się przed tron samego P. Boga, widzi P. Boga w Trójcy św. jedynego, widzi zaślubiny niejako Słowa przedwiecznego z naturą człowieczą, bada głębie rządów Bożych, wolność ludzką, drogi łaski, opatrność i wybranie. Nieskończoność otwiera się wierze.« Tyle św. Tomasz. Co tedy jest prawdą? To, czego uczy wiara.

b) O, najmilsi, ludzie wiary szukają prawdy i pytają z bojaźnią i drżeniem: »Co to jest prawda?« ale też oni jedni znajdują odpowiedź. Daje im ją sam Chrystus Pan, kiedy mówi: »Jam jest prawda«. Idą tedy do Niego, biorą jasną pochodnię objawienia Bożego, wstawiają ją w kryształową latarnię wiary czystej niesfałszowanej i przy tem świetle jasnem odkrywają zagadki życia. W tem świetle bowiem wszystko okazuje się jasnem, znikają wszelkie ścieżki błędne, skarby prawdy świecą im cudownie. »Wierzę i wyznaję, — wołają, — w jednego Boga i Pana, stwórcy wszystkich rzeczy, widzialnych i niewidzialnych; wierzę w jednorodzonego Syna Bożego, który stał się człowiekiem w czasie i męką Swoją odkupił nas od grzechu; wierzę w Ducha św., uświęciciela i pocieszyciela, który udziela mi łask przez Chrystusa Pana wysłużonych dla ludzi wszystkich, abym mógł z nich korzystać i tu na ziemi i w wieczności w niebie.« — Oto prawda jedyna, całkowita, która słonecznem światłem swoim równocześnie oświeca rozum i rozgrzewa serce.

c) Ale gdzie jest ta prawda całkowita? pytam dalej. Oto skoro P. Jezus jest prawdą, więc prawda musi być tam, gdzie jest P. Jezus. Bóg-człowiek jest zaś w Kościele Swoim św. (Mat. 28. 20): »Jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata«, powiedział P. Jezus do apostołów przed wniebowstąpieniem Swojem. Kościół św. jest tedy filarem i utwierdzeniem prawdy, on miastem Bożem, on nowym Syonem, o którym napisano (Izaj. 2. 3): »Ze Syonu wynijdzie prawo a słowo Pańskie z Jeruzalem«. Kościół ten św. poznać zaś można po przymiotach jego, po jedności nauk, po świętości głowy i członków, po powszechności czasu, miejsca i nauki, po apostołskiem następstwie i apostołskim układzie. To tedy jest

Kościół Boży, do którego wstąpić powinni wszyscy ludzie dobrej woli. To powinno być jasnem dla każdego, że jak jeden jest Chrystus, tak też prawda może być tylko jedna, zatem też jeden tylko Kościół św. Pocóż tedy Kościołów więcej? Zresztą, czyż sam P. Jezus nie mówił zawsze tylko o Kościele jednym?

Wiemy tedy, najmilsi, gdzie jest prawda. Jest w niebie i na ziemi; oba razem tworzą królestwo jedno, odkąd P. Jezus dokonał dzieła odkupienia. W niebie prawda jest na tronie P. Boga, na ziemi jest w Kościele św. W niebie wciela się w Zbawiciela, na ziemi znajduje się w widzialnej postaci chleba w Sakramencie Ołtarza. Gdzie Chrystus Pan pozostaje prawdziwie, rzeczywiście i istotnie, tam też jest prawda, bo nie można pomyśleć jej sobie oddzielonej od Chrystusa Pana.

b) Drodzy bracia! Szukajmy prawdy, ale pamiętajmy, abyśmy nie szukali jej ani w czczej mamonie ani w radościach światowych ani nawet w naukach! Wszystko to środki tylko, stopnie, które nas prowadzą do pałacu prawdy, ale nie wprowadzą do wnętrza samego; tamtąd może nas zaprowadzić sama tylko wiara św., którą to łaskę wysłużył nam Pan Jezus i którą podaje nam jedynie przez Swój Kościół św. katolicki. Dlatego oburącz trzymajmy się Kościoła św., abyśmy kiedyś z tego pałacu wiary dostali się do krainy oglądania! Kościół św. katolicki pokazał swą siłę Bożą przez 19 wieków i daje tym sposobem dowód, że jest w nim prawda J. Chrystusa, Syna Bożego i Odkupiciela świata. Ileż bowiem zdziałał już na świecie? ilu zaprowadził ludzi do szczęśliwości? A więc możemy mieć nadzieję, że i nas uszczęśliwi, bylebyśmy jego głosu słuchali zawsze a nie odwracali uszu od niego, jak to czyni Piłat, bo wtedy spotkałby i nas los taki, jaki spotkał Piłata, — P. Jezus przestałby nam udzielać łask Swoich świętych.

II. Wyjście Piłata.

1. Zaledwie Piłat po objaśnieniu P. Jezusa stawiał pytanie »Co to jest prawda?« wychodzi, nie czekając na odpowiedź. »A to rzekłszy, wyszedł zasię do żydów«, opowiada Jan św. (18. 98).

a) Dlaczego wychodzi? Wedle św. Augustyna wychodzi dlatego, bo przypomina sobie zwyczaj wypuszczania

żydom więźnia na wolność podczas świąt wielkanocnych. Ponieważ w P. Jezusie nie uznaje winy, pragnie Go uwolnić. Ale do tego potrzeba czasu i dlatego spieszy do żydów. — Takby się zdawało wedle ewangelii św. Jana, który opowiada zaraz w następnym wierszu, że Piłat świąt wielkanocnych chciał użyć jako środka do uwolnienia P. Jezusa. Wszystkie inne jednak okoliczności przemawiają za tem, że Piłat ma teraz myśli inne. Gdy P. Jezus mówi o prawdzie, Piłat widzi Jego niewinność, ale chce Mu zarazem pokazać, że nie jest na to, aby słuchał mów podobnych.

b) Jest to chwila rozstrzygająca w życiu Piłata. O, gdyby nie wychodził natychmiast! gdyby czekał za odpowiedzią! P. Jezus jest gotów go pouczyć, udzielić mu łaski i doprowadzić go do uznania prawdy. Miałby potem odwagę postępować wedle prawdy uznanej i wedle niej wydać wyrok. Nie skazałby na śmierć P. Jezusa i uratowałby siebie. Ale zwątpienie jakoby pajak oprzędło duszę jego. Nie może zerwać tych nici a raczej brak mu chęci do tego: woli pozostać w wątpliwości. Patrzy tedy na Prawdę, ale Jej nie widzi; szuka Prawdy, ale Jej nie znajduje. To też wreszcie ponieważ nie poznaje dnia nawiedzenia swego, pogardzi prawdą, oprze się natchnieniu Bożemu, ulegnie i wyda na P. Jezusa wyrok śmierci a imię jego umieszczą na długie wieki w składzie apostołskim: »Umęczon pod Pontskim Piłatem«. Będzie tedy przykładem odstrasającym dla tych, którzy gardzą prawdą.

c) Nieszczęśliwy Piłat! Ileż on przez to zadaje bóleści Panu Jezusowi, który pragnie przyciągnąć go ku Sobie; temu Jezusowi, który idzie za nim jako pasterz za owcą zgubioną, aby ją zabrać do owczarni Swojej; temu Jezusowi, który zna nieskończoną wartość prawdy, wie, jak człowiek z nią szczęśliwy a nieszczęśliwy bez niej! Teraz w nieskończonej łaskawości ofiaruje ją Piłatowi, ale ten okazuje się zimnym wobec łaski tak wielkiej.

2. Najmilszy, z postępowania Piłata nie gorszymy się jednak zbyt wiele, bo obejrzymy się tylko około siebie a znajdziemy Piłatów wielu. I dzisiaj wielu takich, co podobnie jak Piłat uznają: »Nie znajdujemy żadnej winy w tym człowieku: nie był burzycielem ludu, nie zakazywał dawać czynszu cesarzowi,

nie był królem niebezpiecznym.« Szukają trochę za prawdą, ale gdy ona czy to słowem zewnętrznem czy wewnątrz zacznie się im odsłaniać i oświecać rany ich duszy, wzywać do poświęceń, wołać o naprawę: — wtedy pytający nie czekają końca, odwracają się od prawdy, od P. Boga. — Taka obojętność dla prawdy, to pogardzanie prawdą, to bojaźń przed prawdą i obowiązkami, jakie nakłada, w czasach dzisiejszych główną jest przyczyną, że tylu ludzi idzie drogą zatracenia. Obojętność dla prawdy jest matką owego powątpiewania o wierze, owej częściej gadaniny, że nie ma znaczenia, w co kto wierzy, byleby żył dobrze. A to błąd wielki. P. Jezusowi, nauczycielowi prawdy, nie może być obojętnem, czy przyjmujemy prawdę albo czy o niej wątpimy jak Piłat albo też czy ją odrzucamy jak żydzi. P. Jezus domaga się ofiary rozumu i woli.

Zwłaszcza między innowiercami wielu w ciągłej pozostaje wątpliwości co do wiary swojej. Niejedni poznali, że są w błędzie, a jednak nie garną się do prawdy. Cóż ich wstrzymuje od uczynienia kroku stanowczego? Oto obojętność dla prawdy połączona z obawą strat doczesnych, czy utraty miejsca czy gniewu krewnych. A przecież P. Jezus powiada (Mat. 16. 24—26): »Jeśli kto chce za Mną iść, niech się zaprze sam siebie i niech weźmie krzyż swój a naśladuje Mię. Ktoby bowiem chciał duszę swoją zachować, traci ją: ktoby zaś stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją. Cóż bowiem pomoże człowiekowi, jeśliby świat wszystek zyskał, na duszy zaś swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?«

Co więcej, nawet między katolikami wielu idzie śladami Piłata. Są to ci, co nie czują potrzeby poznać wiary św., chociaż brak im wiadomości najpotrzebniejszych. Patrzmy w około siebie! Jakich to jest najmniej w kościele czy to na kazaniach czy to na naukach katechizmowych po południu? Oto niema takich, którzy najmniej właśnie umieją katechizmu. P. Jezus w niedzielę i święto przez usta kapłanów głosi w kościele prawdę, ale upływają tygodnie i miesiące dla niektórych, zanim raz przysłuchają się onej. Nawet w czasach łaski nadzwyczajnej, czy teraz w czasie postu wielkiego czy podczas misyi lub jubileuszu, odwracają się od P. Jezusa nauczyciela prawdy.

Możemy też znaleźć naśladowców Piłata nawet między pobożnymi. Niejeden ma zwyczaj przed trudnem jakimś przedsięwzięciem zmówić krótką jaką modlitewkę albo przynajmniej westchnąć do Boga o pouczenie. Ale cóż potem, kiedy nie skupi myśli, aby też usłyszeć odpowiedź Bożą, lecz do czynu zabiera się zaraz? Dlatego czyni to właśnie, czego nie powinien czynić.

Najgorsze to, że niejedni rodzice dzieci swoje przygotowują na Piłatów. Nie dbają o to, aby nauczyły się prawdy; nie dosyć zachęcają je, aby uczyły się w szkole. A przecież troska o duszę więcej znaczy niż zostawienie dziecku majątku choćby milionowego nawet. Wszakżeż uczy P. Jezus (Mat. 6. 25): »Ażaj dusza nie jest ważniejsza niż pokarm i ciało niżli odzienie?« Cóż tacy zaślepieni rodzice odpowiedzą w godzinę śmierci sędziemu Bożemu, kiedy ich zapyta: »Ojczy, matko, coś uczynił dla duszy dziecka swego?«

O, drodzy bracia, nie bądźmy Piłatami! Wiedzmy o tem, że niczem nie zjednamy sobie pewniejszych i obfitszych łask nauczyciela naszego Bożego, jak kiedy zawsze okażemy się gorliwymi Jego uczniami. To też nieraz wzdychamy do P. Boga jak ów młodzieńczy Samuel (1. Król. 3. 10): »Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.« Powtarzajmy słowa apostołów odzywających się do P. Jezusa (Jan 6. 67): »Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz«. Z radością korzystajmy ze sposobności każdej, którą nam nastrecza w Kościele Swoim św., aby coraz lepiej umieć i rozumieć prawdy wiary i obyczajów. Wreszcie według słów Pisma św. (2. Jan 4): »chodźmy w prawdzie« t. j. życie swoje stosujmy do tego, cośmy poznali jako prawdę. W takim razie przy śmierci, kiedy to znika wszelkie złudzenie, prawda będzie dla nas światłem, będzie pociechą, będzie siłą, w niebie zaś szczęściem naszym.

III. Piłat ogłasza P. Jezusa niewinnym, ale Go nie uwalnia.

1. Piłat nie korzysta z łaski Bożej dla dobra swego, ale jest narzędziem w ręku Opatrzności Bożej służącym do ogłoszenia niewinności P. Jezusa.

Jako człowiek rozsądny i doświadczony odgadł od razu, że skargi wytoczone przeciw P. Jezusowi nie są uzasadnione.

Stanowisko jednak jego jako starosty rzymskiego a przeto jako najwyższego sędziego wkłada nań obowiązek badania całej sprawy sądownie. Zabiera się do tego należycie. Wysłuchuje oskarżycieli, ale słucha też Oskarżonego. Widzi tedy, że niema tu żadnego buntu przeciw cesarzowi rzymskiemu, że niema tu starania się o tron królewski w tem znaczeniu, jak to twierdzą żydzi, że nie toczy się tu sprawa królestwa ziemskiego, co więcej że niema zbrodni żadnej. Tutaj, jak się dowiaduje, występuje sprawa inna, pozaświatowa, królestwo duchowe, królestwo prawdy, a takie wedle jego przekonania nie może istnieć wcale: występuje mędrzec z nauką nową, nieszkodliwą dla państwa, więc państwo nie może się wdawać w jej ocenienie i musi P. Jezusowi zostawić wolność, jak ją zostawia mędrcom innym, choć głoszą nieraz rzeczy dwuznaczne. — Kiedy tak Piłat sumiennie, ostrożnie odważa dowody za i przeciw, poznaje też ślepą nienawiść, złość i przebiegłość żydów, a niewinność Oskarżonego, tak iż do owej chwili stosują się słowa Psalmisty (63. 7): »Szukali nieprawości, ustali szukając szukaniem«. Zdziwiony jest wreszcie widokiem majestatu, jaki przebija się z oblicza Jezusowego, i Bożym spokojem, jakiego u żadnego oskarżonego nie widział dotąd. Oburzony tedy, że żydzi chcą go użyć za narzędzie do niecznych swych, krwiożerczych zamiarów, wychodzi do żydów każe wyprowadzić za sobą P. Jezusa (por. Mat. 27. 13: »Nie słyszysz....?«) i odzywa się stanowczo, zapewne z tonem pewnej dla żydów pogardy (Łuk. 23. 4): »Nic nie znajduję winy w tym człowieku«. (Jan 18 38: »Ja żadnej winy w Nim nie znajduję«.)

2. Jestto ważny wyrok w ustach Piłata, **wyrok niewinności P. Jezusa** przed całym ludem i przed światem całym; jestto potępienie fałszywych oskarżycieli, potępienie niesprawiedliwości i zatwardziałości żydów, w imieniu cesarza rzymskiego i świata pogańskiego; jestto upoważnienie, — (o ile świat je dać może), — dane P. Jezusowi do założenia na ziemi królestwa prawdy i do królowania w temże; jestto wreszcie słowo prorocze, które spełni się po trzech wiekach w państwie rzymskiem, kiedy cesarz Konstantyn Wielki religii chrześcijańskiej udzieli wolności wszelkiej.

Pogaństwo tedy w osobie starosty rzymskiego ogłasza P. Jezusa wolnym od winy wszelkiej, podczas gdy rada ży-

dowska wydała już na Zbawiciela wyrok śmierci. Wyrok ten przynosi Piłatowi chlubę, to też przyjrzyjmy się przymiotom jego.

Jest on prawdziwy. Czyż bowiem Piłat tutaj nie twierdza tego, co P. Jezus niegdyś powiedział do żydów (Jan 8. 46): »Któż z was dowiedzie na Mię grzechu?« a nikt wtedy P. Jezusowi nie mógł zaprzeczyć? Sędzia rzymski o P. Jezusie wypowiada to samo, co później wypowiada Piotr św. (1. Piotr 2. 22) o Nim, że »grzechu nie uczynił, ani należona była zdrada w ustach Jego«. A przecież Piłat to sędzia bezstronny, którego nie można zaliczyć ani do przyjaciół ani do nieprzyjaciół Jezusowych.

Jestto wyrok uroczysty. Wydaje go najwyższy sędzia Palestyny, namiestnik cesarski; wydaje go nie pośpiesznie, nie po śledztwie powierzchownem, lecz po przesłuchach ścisłych, po zbadaniu troskliwem, dokładnem. Wypowiada go z całym poczuciem prawa, choć wie, że ogłoszenie jego będzie żydom nieprzyjemne, a nawet powiększy ich nienawiść.

Jestto wreszcie wyrok publiczny. Sędzia wychodzi przed sądownię i ogłasza go wobec całego ludu. Wyrok wypowiedziany wobec licznie zgromadzonych żydów i wobec pogan może słusznie rościć sobie prawo, aby go uznać za jawny, publiczny.

3. Pokazuje się tedy Piłat tutaj jako człowiek prawy, miłujący prawdę. Niestety rozsądkowi i prawości nie dorównuje stanowczość. Sprawa powinna się bowiem zakończyć teraz wypuszczeniem Niewinnego a ukaraniem lub przynajmniej zawstydzeniem potwarców. Tymczasem Piłat **nie puszcza P. Jezusa**. Jestto wina jego, ale zarazem tajemnica wielka.

P. Jezus jest Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg zmusza Piłata, że tenże ogłasza Jego świętość i niewinność, abyśmy mieli zaręczenie nawet z ust sędziego pogańskiego, że Mesjasz był bez grzechu, bez winy żadnej. Ale P. Jezus jest zarazem człowiekiem i zastępcą ludzi wszystkich, jacykolwiek żyli i żyją na świecie. Jako człowiek nie ma również grzechu żadnego. Skoro jednak jest zastępcą ludzi, wziął na Siebie ich grzechy. Tym to sposobem na P. Jezusie ciążyą grzechy ludzkie, jakoby były jego własne. Przychodzą na Niego grzechy owych

żydów, którzy Go oskarżają o to, czego nie winien; ale również my wszyscy tutaj zgromadzeni włożyliśmy na Niego grzechy całego żywota naszego. Jak więc do owej chwili w Ogrójcu; kiedy się smucił, krwawym potem się pocił i konał; jak do owego wyroku w radzie żydowskiej, który ogłaszał Go winnym śmierci: — tak i do onych godzin, kiedy stoi przed Piłatem, stosują się słowa Pisma św. (2. Kor. 5. 21), że P. Bóg »Tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił«, a dla czego? oto »abyśmy stali się sprawiedliwością Bożą w Nim«. — W osobie tedy P. Jezusa łączą się największa świętość i niewinność z grzechami świata całego.

Jakoż słuszny wyrok wydaje Piłat na P. Jezusa jako Boga i jako człowieka: »Nic nie znajduje winy w tym człowieku«, bo skargi żydów są rzeczywiście niesłuszne. Ale sprawiedliwość Boża nie może zadowolnić się tym wyrokiem, odkąd z nieba spogląda na ziemię i szukała ofiary za winy ludzkie (Psal. 84. 12) i odkąd miłość oddała Siebie sprawiedliwości w ofierze (Psal. 39. 8). I dlatego rada żydowska, acz bezwiednie i złośliwie, również na P. Jezusa wydała wyrok sprawiedliwy, kiedy orzekła: »Winien jest śmierci«. Dlatego też Piłat nie uwalnia teraz Zbawiciela z rąk nieprzyjaciół Jego.

4. O, drodzy bracia! Świat terażniejszy wierzy, że P. Jezus cierpiał niewinnie, ale czyż wierzy królestwu Jego? czyż uznaje, że i to jest prawdą, czego w imieniu P. Jezusa naucza Kościół św.? Ach, niestety, tutaj podobną widzimy dwuznaczność jak u Piłata. Świat nauki Kościoła św. nie chce przyjmować za prawdę, gniewa się, kiedy mu ją głoszą, a ponieważ Kościół św. musi to czynić, mając do tego rozkaz P. Jezusa: »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody,« przeto świat nienawidzi Kościoła św. Mimo to jak Piłat musi wyznać o P. Jezusie: »Nic nie znajduję winy w tym Człowieku«, tak samo każdy, w którego sercu tkwi poczucie prawdy, musi wyznać o Kościele św.: »Nic nie znajduję winy w Kościele św.». Przed sądem nauki, której wyobrazicielem jest sędzia rzymski, Kościół św. ostoi się zawsze i usłyszy wyrok uwolnienia mimo krzyków wolnomularzy i socjalistów, jednych i drugich mających źródło w nienawiści żydostwa przeciw wierze chrześcijańskiej. Że bowiem skargi żydów, fałszywe i niezręczne pona

wiają się i dzisiaj jeszcze, widzimy to nieustannie. Kiedy bierze się w rękę gazety, nawet niejedną w naszym polskim języku, rumieniec wstydu występuje na czoło, bo widzimy oszczerstwa zuchwałe. Pytam tedy, co jest winnego w Kościele św.? jakie to grzechy i winy zarzucają jemu? jakie szkody Kościół św. wyrządził ludzkości?

a) Nauka wiary jest wpływem prawdy odwiecznej. Po wiele razy wytrzymała ona próbę życiową i nauki musiały ją zawsze ostatecznie uznać za niewinną, bo jedynie prawdy Kościoła św. zaspokajają i rozum ludzki i serce ludzkie. Co tylko nauki wymyśliły wielkiego, to znajduje się w prawdzie Kościoła św., bo to prawda *Boża*. — Albo czyby to miało być brodnia, że prawda, jaką głosi Kościół św. polega na podstawie i Bożej i ludzkiej zarazem, bo Boga-człowieka, P. Jezusa, a w dalszym ciągu Ducha św. i Kościoła św.?

Prawda jest dla wszystkich, którzy mają duszę nieśmiertelną, a nie dla samych tylko uczonych. Ale samo tylko chrześcijaństwo jest zdolne do podawania ludziom prawd najwyższych. Jedyny nasz Kościół św. usiłuje ludzi wszystkich uczynić wolnymi przez udzielanie prawdy, podczas gdy owi nieokielznani krzykacze wolności skazują ludzi na wieczną niewolę niewiedomości, któżby bowiem z nas pojął owe wszystkie niezrozumiałe ich mrzonki? Prawdy Kościoła św. sięgają ponad rozum, ale nie wykraczają przeciw przyrodzie. Potrzebne zaś są one nawet już dla doczesnego szczęścia człowieka, same bowiem tylko rzeczy przyrodzone nie mogą zaspokoić potrzeb człowieka; duch człowieczy i serce człowiecze szukają dalej i zaspokojenie znajdują w P. Bogu dopiero. To czuje każdy, który zastanawia się nad tem, skąd pochodzi, na co jest na ziemi i dokąd idzie. Takie pytanie powinien sobie stawiać nie sam tylko uczony, lecz także każdy z nas, który nie jest pozabawiony rozumu. A oto Kościół nasz św. objaśnia nam to wszystko. Dlatego też to prawdy Kościoła św. są równocześnie i wiecznie stare i wiecznie młode, bo odpowiadają potrzebom wieków wszystkich i narodów wszystkich i stanów i zawodów wszystkich.

b) Jak wiara tak też prawo obyczajowe Kościoła św. jest bez winy i błędu. Prawo to wypływa z świę

tości odwiecznej. Może ono śmiało odzywać się do świata: »Któż z was dowiedzie na mnie grzechu?« Z tem Bożem prawem Kościół św. występuje między pogan i żydów, między królów i ich poddanych. Jak Ustawodawca tak i prawo jest świętem. W obliczu śmierci każdy swe życie pragnie widzieć tak przepędzone, jak tego domaga się owo prawo; to więc najlepszy dowód jego świętości, jego pochodzenia niebieskiego. Bez pobłażliwości potępia ono grzechy i bez bojaźni wzywa do wykonywania cnót i dobrych uczynków. Z nieba pochodząc, prowadzi do nieba wszystkich, którzy wedle Niego urządzają swe życie. A ponieważ świat występuje przeciw niemu, już to samo dowodem, że ono prawo zaczepia namiętności światowe i że ma siłę zwyciężką, za pomocą której podejmuje śmiało walkę przeciw nieprzyjaciółom wszystkim. Wszystko, co podają przeciw prawu Bożemu, polega na błędzie albo na kłamstwie. Czystości jego i piękności nic zniszczyć nie zdoła, bo to Boże prawo w zarodkach swoich od Stwórcy wyryte jest w sumieniu ludzkim jako prawo natury. Przytem ustawy wszystkich narodów oświeconych mniej lub więcej opierać się na niem muszą, chociaż przeciw niemu wykraczają nieraz.

To też nauka obyczajów, którą zostawił P. Jezus i którą głosi Kościół św., jest płodną matką wszystkiego, co wielkie i święte, jakie się stało od początku wiary chrześcijańskiej. Tak wspaniałe kościoły wystawione ku chwale P. Boga jak różnorodne zakłady dobroczynne dla biednej pomocy potrzebującej ludzkości dają świadectwo o sile Kościoła św. i zawstydzają nieprzyjaciół jego. Z miłości P. Boga i bliźniego lud chrześcijański czynił ofiary, które początek biorą w wielkiej ofierze na Golgocie.

Stąd też każdy, w którego sercu tkwi jeszcze cokolwiek poczucia prawdy i który ku P. Bogu nie pała nienawiścią, jaką pierwszy pałał szatan, lecz uznaje, że człowiek przeznaczony do rzeczy wyższych i że to przeznaczenie nastąpi w zupełności dopiero w życiu przyszłym, musi mimowolnie dać wyrok na wzór Piłata: »Nic nie znajduję winy w Kościele św., bo jedynie jego prawo daje ludziom szczęście i tu na ziemi i w życiu przyszłym«.

c) Ale może znajdzie kto jaką winę we wzniosłych i pięknych nabożeństwach? Ach, o b r z ę d y one to ogólnie zrozu-

miała mowa do duszy i serca, to piękna szata nauki wiary i obyczajów, pełna bogactwa i piękności, to odnoga wiary chrześcijańskiej i życia chrześcijańskiego. Religia bez obrzędów daje sobie świadectwo ubóstwa; gdzie bowiem kwitnie życie, musi się wyrazić w znakach i obrazach. Religia bez ceremonii podobna do gór nagich lub do puszczy piaszczystej, gdzie wymarło już życie wszystko.

To też tylko tacy potępiają różnorodność ceremonii, którzy nie pojmują ich znaczenia. Dlatego i pod tym względem nieuprzedzony musi wyznać jak Piłat: »Nic nie znajduję winy w Kościele św., bo ceremonie jakie zaprowadził, to tylko środek do zrozumienia rzeczy nadprzyrodzonych, a zarazem dowód żywotności jego«.

Najmilsi! Niewinnym okazuje się P. Jezus, niewinnym i Jego Kościół św., a jednak jeden i drugi doznają prześladowania dlatego tylko, bo z miłości ku nam niosą nam zbawienie. Czyżby nas to odstraszać miało? Raczej dziękujmy P. Bogu za to, że nas powołał do wiary prawdziwej. Musielibyśmy być nieczułymi, okrutnymi, bez odrobiny miłości ku P. Jezusowi i Kościołowi św., gdybyśmy nie mieli uczcić tego cudu miłosierdzia i łaski.

O, Panie Jezu, widzę i podziwiam tajemnicę nieskończonej miłości Twojej. Twoja niewinność gładzi winę moją, Twoja śmierć kupuje mi życie. Niech będą Ci tedy tysiączne dzięki, o Jezu! Dopóki słońce świeci na niebie, niech nie ustanie wdzięczność moja! Choćby się wszyscy niewierni od wschodu słońca aż do zachodu zbuntowali przeciw Tobie i przeciw nauce Kościoła Twego św., przyrzekam wytrwać przy Tobie i Kościele św. A gromadząc się pod chorągwią Twoją, mam nadzieję, że, choć wystąpią oskarżyciele mej duszy przed Tobą, usłyszę wyrok uniewinnienia i dostanę się do przybytków Twoich. Amen.

KAZANIE VII.

P. Jezus milczy wobec ponownych skarg żydów.¹⁾

»Lecz się oni silili, mówiąc: . Wzrusza lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi od Galilei aż dotąd.« (Łuk. 23. 5, por. Mar. 15. 3.)

»A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział. Tedy Mu rzekł Piłat: Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą? I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta.« (Mat. 27 12-14, por. Mar. 15. 3-5.)

Za czasów patryarchów żył w Arabii mąż sprawiedliwy imieniem Job. Był sobie prostym i prawym, bogobojnym i dalekim od wszelakiej złości. Z całym domem służąc P. Bogu, postępował wedle przykazań Jego. Wtem P. Bóg dopuścił, że spadły na niego różne nieszczęścia, aby doświadczyć jego pobożności, ażali i w utrapieniu nie opuści drogi cnoty; zabrał mu majątek, dom, a nawet i dzieci, wreszcie obsypał trądem całe ciało jego tak, iż od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie było na nim nic zdrowego. Zaiste było to wielkie doświadczenie owego męża. Któżby tedy nie ulitował się nad nim?

¹⁾ Mat. 27. 12-14, Mar. 15. 3-5, Łuk. 23. 5, Belser, Breiteneicher I, Cochem II, X. Družbicki, Emmerich Leiden, Grimm I, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lorenz, Ollivier, Palma, Patiss, Poelzl Ponte, Schuster II, X. Semeneńko, Thomas Aquinas III, V, Veith, Ver-cruysse I, Weissbrodt, Westermayer III, Zill.

Cięższymi jednak niż wszystkie owe straty i cierpienia były mu zarzuty i obwiniania krewnych jego najbliższych. Odwie-
dzili go trzej przyjaciele, ale i ci, zamiast go pocieszać, czynili
mu bolesne wyrzuty, że te nieszczęścia ściągnął na siebie wy-
stępami swemi. Powstała też przeciw niemu i żona jego,
szydząc i naigrawając się z niego. Cóż czyni Job bogobojny?
Czy lży także, będąc sam lżonym? Nie, raczej milczy i po-
zwala się znieważać i przez siedem dni nie wypowiada słowa
jednego (Job 1-2). Tak postąpił ów mąż, którego prorok Eze-
chiel obok Noego i Daniela zalicza do trzech wzorów pobo-
żności prawdziwej (Ezech. 14. 14).

Oto przed sądownią starosty rzymskiego Poncyusza Piłata
stoi Sprawiedliwy, który przewyższa Joba w cierpliwości, Noego
w bogobojności, a Daniela w pobożności, P. Jezus, najświętszy
z świętych, świętość sama. Św. Jan Chrzciciel nazywa Go
»Barankiem Bożym«, głos Boży z obłoku »Synem miłym«, lub
»prorokiem wielkim«. Oto teraz ciąży na nim ręka Pańska.
Znieważają Go, popychają, biją; związany stoi przed sędzią
jakoby zbrodniarz wielki; zaiste, prawdziwy to Job t. j. prze-
śladowany. Również przeciw Niemu podnoszą się skargi i za-
ledwie sędzia je zbadał, już podnoszą się na nowo w sposób
gwałtowniejszy. A P. Jezus co czyni? Milczy, »nic nie odpo-
wiada« (Mat. 27. 12). Dziwi się temu Piłat i wzywa Go, aby
odpowiedział na oskarżenia owe, ale znowu P. Jezus »nie
odpowiada mu na żadne słowo« (Mat. 27. 14). Z Bożą cierpli-
wością przyjmuje gorzkie skargi i wyrzuty. I oto treść nauki,
jaka przypada na dzisiaj:

1. ponawianie skargi żydów — i
2. milczenie P. Jezusa mimo zawezwania Piłata, aby się
bronił.

Oby rozważanie milczenia Zbawicielowego na zniewagi
wyjednało nam łaskę, iżbyśmy z podobną cierpliwością znosili
zniewagi wszystkie, jakieby na nas miotać miano.

I. Skargi żydów.

1. »Żadnej winy w Nim nie znajduję«, ogłasza sędzia
wyrok na miejscu Gabbata wobec zgromadzonych oskarżycieli.

Skoro tedy Piłat ogłosił wyrok, oskarzyciele mogą i powinni odejść. Ależ czyż to uczynią? Nie, tego nie uczynią bezwstydni. Oni nie chcą odstąpić od swego zamiaru, bo na cóżby się zdały wszystkie ich trudy, zasadzki, zdrady i kłamstwa? Cała praca dotychczasowa poszłaby na marne, gdyby Piłat uwolnił P. Jezusa. Już tedy sam widok P. Jezusa wywołał u żydów groźne wrzaski, a wyrok starosty rozjątrzył ich jeszcze więcej, bo widzą, że nietylko nie osiągnęli celu swych życzeń, lecz nadto w oczach sędziego i ludu okazali się oskarzycielami fałszywymi. Cóż tedy uczynią? Ich bezczelność znajduje nowe środki, tem więcej, że widząc, jak Piłat przesłuchuje P. Jezusa, byli przygotowani na wyrok taki. Wśród pomieszanych tedy krzyków, jakie słyszeć można chyba tylko u żydów, odnawiają skargę oszczerczą, rozszerzają ją i zaostwiają: »Lecz się oni silili, mówiąc: **Wzrusza lud**, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd«.

Pewne wrażenie muszą na nas sprawić te skargi gwałtowne. Uderza w nich: 1) przytomność umysłu żydów, że nie lękają się niczego i nie cofają się wobec wyroku, lecz tylko zaraz dodają skargi nowe. Dalej zadziwiają: 2) niezmierna bezczelność i bezwstyd tego wyboru narodu żydowskiego, a wreszcie 3) bezgraniczna złośliwość i czarna niewdzięczność ludu, który udaje, że o P. Jezusie nie wie nic dobrego.

Na co, dlaczego skarga ta zaostzona? Oto jej przyczyną zazdrość i nienawiść, celem śmierć P. Jezusa, a środkiem kłamstwo. W tych trzech punktach uwydatnia się całe działanie żydów i dlatego potrzeba nam je rozważyć.

a) Przyczyną całej tej odnowionej skargi żydów to zazdrość i połączona z nią i z niej wypływająca nienawiść nieubłagana przeciw P. Jezusowi. Wszakżeż po wskrzeszeniu Łazarza wyrażali obawę, że »wszyscy uwierzą weń« (Jan 11. 48). Jakoż znaczenie ich zmniejszyło się wielce od czasu wystąpienia P. Jezusa. Zbawiciel bowiem nauczał nie tylko »jako moc mający«, przez co za Sobą pociągał tłumy ludu, lecz nadto wytykał ich błędy, zwłaszcza pychę i obłudę. Wprawdzie nie miał P. Jezus zamiaru osłabiać u ludu znaczenia i wpływu arcykapłanów i pisma uczonych, Sam bowiem oświadczał nieraz: »Cokolwiek wam rozkażą, zachowujajcie

i czyńcie«, ale mimo to wpływ ich malał z powodu nadwyzczajnych nauk i cudów Jezusowych. Z tego powodu powstała u nich zazdrość, która zwiększała się tem bardziej, im więcej rosło znaczenie P. Jezusa. Zazdrość ta doszła wreszcie do nienawiści nieublaganej. Wybuchła tedy jakoby płomień wówczas, gdy P. Jezusa dostali w moc swoją. Nie mogą odtąd ustać, dopóki jej nie zagaszą w krwi Jezusowej. Że to jest przyczyną wydania P. Jezusa Piłatowi, poświadcza wyraźnie Ewangelia św. (Mat. 27. 18): »Piłat wiedział, że z zazdrości byli Go wydali«. Słusznie zazdrość przyrównują (Dante) do poczwary i przedstawiają ją pod obrazem smoka. Zazdrość bowiem ciągnie za sobą długie ciało złych planów i uczynków, i oddechem swej paszczy usiłuje śmierć zadać ofierze wybranej.

b) O tak, śmierć jest celem, do którego dążą oskarżyciele przepełnieni zazdrością i nienawiścią. Zgładzić P. Jezusa ze świata postanowili już dawno i dwa razy w radzie najwyższej wydali wyrok śmierci. Gdyby to było w ich mocy, byłiby ten wyrok wykonali natychmiast, ale odjęto im to prawo i dlatego na starostę wywierają nacisk, aby przeprowadzić plan swój krwiożerczy. Co więcej, usiłują na P. Jezusa sprowadzić śmierć najhaniebniejszą i najboleśniejszą, śmierć krzyżową. Oto cel ich skarg usilnych, ich rozdrażnienia gorzkiego. Do tego dążyć będą, cokolwiek zajdzie i jakkolwiek sędzia okaże się niechętnym.

c) A przytem jakże naśladują czarta przekłętogo! Czart, pierwszym rodzicom zazdroszcząc szczęścia, usiłował sprowadzić śmierć na nich: »Z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi« (Mądr. 2. 24). Sprowadził ją za pomocą kłamstwa. Oto podobnego środka używają słudzy szatańscy wobec Adama drugiego. Dla dopięcia celu również używają kłamstwa, tak iż spełniają się na nich dalsze słowa Pisma św. (Mądr. 15. 25): »naśladują dyabła, którzy są z strony jego«. Skarżą P. Jezusa »o wiele rzeczy«, jak to zaznacza Ewangelia św. (Mar. 15. 8). Mówią do Piłata: »Jako? nie miałbyś znaleźć w Nim winy żadnej? Przecież to człowiek bezbożny, jakiego drugiego nie znaleźć na świecie, obzerca i winopilca, celników i grzeszników przyjaciel (Mat. 11. 19), czarta ma w sobie (Jan 7. 20), co więcej to przyjaciel owych

Samarytan obmierzłych P. Bogu i ludziom a nawet sam »Samarytanin« (Jan 8. 48).

Wśród tych pomieszanych oskarżeń usiłują pozyskać dla siebie Piłata zwłaszcza jednym i dlatego nacisk kładą na nie (Łuk. 23. 5): »Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galilei aż dotąd«. *Kazania tedy P. Jezusa oznaczają jako źródło buntów.* To słowo, które słyszeli często i które zawstydzalo ich nieraz, jest im przedmiotem nienawiści i prześladowania. Ale czy słusznie? Czegoż to uczył P. Jezus? »Błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości.« Oto nauki P. Jezusa. Względem przełożonych odzywał się P. Jezus: »Cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie!« O stosunku do cesarza powiedział: »Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego«. Taby lud miało podburzać? O tak. Słowa owe wywołują ruch między ludem, są zaczynieniem włożonem w mąkę, ale zaczynieniem dobrem. Owe nauki pobudzają ludzi do walki, lecz przeciw namiętnościom własnym a nie przeciw ludziom innym. A jednak tak twierdzą żydzi, lecz czynią to obłudnie. Oni życzą sobie Mesyasza, któryby lud żydowski podburzył, wyzwolił go z jarzma rzymskiego i przywrócił świetne dni Dawida i Salomona. Gdyby to był uczynił P. Jezus, byliby Go powitali jako Mesyasza i cześć Mu oddali; nie byliby Go zaprowadzili związanego do Piłata, lecz byliby Go okrzyknęli królem żydowskim i posadzili na tronie Dawidowym. Ponieważ P. Jezus nie uczynił tego, czego pragną, więc oskarżają Go fałszywie, aby Go zgubić. — *Wymieniają Galileję*, iż od niej P. Jezus zaczął podburzać, aby u starosty zjednać sobie wiarę tem łatwiej. Wszakżeż Galilejczycy uchodzili za lud mężny i skłonny do buntów a Piłat niedawno wymordował pielgrzymów galilejskich, którzy wywołali zamieszanie w świątyni. A więc tego ludu miał użyć i P. Jezus jako narzędzia do celów swoich! — Dodają: »począwszy od Galilei aż dotąd« t. j. aż do Jerozolimy, aby oznaczyć, jak szerokie rozmiary przybrało już podburzanie P. Jezusa, że ogarnęło już wszystkie prowincje palestyńskie. Oto beczelne kłamstwo, którego używają, aby na Zbawiciela śmierć sprowadzić.

d) Czyż nikt nie ujmie się za Nim? Czyż nikt nie powie, czego to uczył? że łagodności i poddania się rozporządzeniom Bożym i zwierzchności ludzkiej? Czyż nikt nie przypomni cudów, jakie P. Jezus czynił dla dobra ludzi? Czyż z tego ludu zgromadzonego na święta nie odezwie się za P. Jezusem głos żaden? Gdzież są ci, co P. Jezusa głosili prorokiem wielkim, a nawet królem? Gdzież są ci, co przed kilku zaledwie dniami wołali: »Hosanna Synowi Dawidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie?« — Ach, niestety, zamilkli oni teraz. Teraz, kiedy chodzi o obronę dobroczyńcy, lud ten nie podnosi głosu; za to niezadługo wołać będzie, aby mu raczej wypuszczono Barabasza, aniżeli P. Jezusa. To też P. Jezus na widok tej czarnej niewdzięczności woła z boleścią: »Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił? w czemem zasmucił albo czem zawinił?«

e) O, drodzy bracia, obyśmy nie byli podobni do tego ludu żydowskiego! Oby P. Jezus nie potrzebował i nas oskarżać o niewdzięczność podobną! Ale niestety, najmilsi, czyż to i między nami nie ma takich, co to chcąc się okazać mędrszymi, występują z zarzutami przeciw dziełu P. Jezusa, Kościołowi św.? Skoro zaś tak jest rzeczywiście, my śmiało ogłaszajmy niewinność P. Jezusa i Kościoła Jego świętego i wskazujmy na to, ile stąd spływa na nas dobrodziejstw!

2. Dzisiaj podobne zarzuty robią Kościółowi św., jak żydzi robili P. Jezusowi, bo Kościół św. musi cierpieć to samo, co cierpiał P. Jezus; musi cierpieć za to, iż »burzy lud«, choć słowo Boże nie walczy z polityką, lecz występuje jedynie przeciw błędom i grzechom.

a) Mimo to, a raczej właśnie dlatego niedowiarkowie i innowiercy pełni są zazdrości i nienawiści przeciw Kościołowi św. α) Kościół św. *ziarnka prawdy* wydobywa na wierzch z głębi ducha ludzkiego, w którym znajdują się mimo grzechu pierwotnego, i zaszczepia je w prawdy Boże, objawione, które stoją naprzeciw błędom rozlicznym i je zwalczają. Dopóki bowiem ludzie ulegają błędowi, dopóty prawda musi się opierać, bo błąd to nieprzyjaciel ludzi główny, gdyż wiara błędna błędnie kieruje życiem całem. Prawda i błąd nie mogą istnieć obok siebie ani się łączyć ze sobą. Nie jest obojętnem,

w co kto wierzy i jest to błąd potępiony przez Kościół św., jakoby wolno było każdemu wierzyć, w co mu się podoba, byleby żył dobrze. Gdyby zresztą wiara była rzeczą obojętną, czyż mielibyśmy tyle walk, jakie wywołali innowiercy i niedowiarkowie przeciw Kościołowi św.? Oto ich własne działanie zaprzecza ich twierdzeniom. Chcieliby twierdzić, że to obojętne, w co kto wierzy, i że Kościołowi św., który to potępia, brak łagodności, a oto sami nienawidzą Kościół św.

β) Nienawiść ta zwiększa się dlatego, ponieważ Kościół św. walczy przeciw grzechowi. Kościół św. *ziarnka miłości Boskiej* wydobywa na wierzch z głębi serc, gdzie zasypiały snem zimowym i czekały na zmartwychwstanie, i wznieca ogień, przy którym wznoszą się ku niebu zapachy miłe życia pobożnego. Wobec przewagi grzechowej trzeba zaś podburzyć strony dobre, aby nie zostały zaduszone i aby nie zaginęły całkiem. Tego zaś można dokazać jedynie za pomocą nauki P. Jezusa. Ona to dopiero jest zdolną pouczyć biednego człowieka, jak głębokiem jest morze grzechu i zatracenia, i wywołać w sercach bunt przeciw grzechowi i szatanowi, a za P. Bogiem. Ponieważ jednak ta nauka występuje przeciw namiętnościom ludzkim, przeto powstaje przeciw niej tylu nieprzyjaciół, ile jest namiętności i złych skłonności ludzkich nienawidzących nauki takiej. Ależ rozruch taki wywołany w sercach ludzkich nie jest złym, lecz owszem sprowadza skutki błogie. Błogosławiona tedy rewolucya taka, która ludzi odrywa od ziemi i zwierząt a podnosi ich do aniołów i do samego nawet P. Boga.

b) Wstrętna ona jednak innowiercom i niedowiarkom, dlatego nienawiść nie pozwala im spocząć. Sprzysięgli się przeciw Kościołowi św., aby mu śmierć zadać; przeciw nauce Jego, aby ją sfałszować; przeciw zasadom moralnym, aby je osłabić; przeciw duchowieństwu od papieża do biskupów i kapłanów, aby zmniejszyć ich znaczenie i aby ich poniżyć. Już apostołom zakazywali żydzi, aby nie ważyli się głosić Chrystusa Pana ukrzyżowanego, ale napróżno, bo usłyszeli odpowiedź (Dz. Ap. 4. 19—20): »Jeśli jest sprawiedliwa przed oczyma Bożemi was raczej słuchać niżli Boga, rozsądźcie, nie możemy bowiem, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić«. Powstały prześladowania rzymskie tak okropne, iż wedle przekonania

wszystkich zaginał już Kościół św. i na tę pamiątkę wybito już medal z napisem: »po wyniszczeniu imienia chrześcijańskiego i wytępieniu wszędzie zabobonu chrześcijańskiego«, a oto wiara św. ukazała się jawnie, skoro Konstantyn Wielki »zwyciężył w krzyżu Chrystusowym«. Powstały innowierstwa i odszczepieństwa rozliczne, wśród których nieprzyjaciele Kościoła św. twierdzili już, »że Kościół umiera i imię jego zaginie«, a oto wśród t. z. gminoruchów t. j. wędrówek ludów całych zaginęli sami, Kościół św. zaś ocalał i nawrócił zwolna ludy owe. Toż samo było z innowierstwami późniejszymi Lutra, Kalwina i innych: same rozpadają się pod obuchem niewiary i zepsucia moralnego a Kościół św. zyskuje wyznawców nowych i życie nowe. Od stu lat przeszło wołają niedowiarkowie, czy to odziani płaszczem rzekomej nauki (wolnomularze), czy też tacy, dla których »dzban bogiem« (socjaliści): »zdeptajmy bezecnika«, a oto ten Bezczeszczony żyje w Kościele św. i niesie ratunek nieprzyjaciołom Swoim.

c) Nieprzyjaciele widząc niespożytą siłę Kościoła św., używają przeciw niemu jak przeciw P. Jezusowi kłamstw rozlicznych. Oto wedle nich Kościół św. czyni ludy nieszczęśliwymi, bo je trzyma w ciemności i niewoli nieprzychylnej postępowi rozumnemu; Kościół św. wedle nich jest nieprzyjacielem zwierzchności, przeciw której podburza ludy do oporu; wedle nich Kościół św. jest przeciwnikiem wszelkich ustaw »liberalnych«. Tak wołają krzykliwie i hałasują nieustannie czy to na zebraniach czy po gazetach, że wreszcie sami wierzą w to, co głoszą i zdaje im się, że wyświadczyli przysługę ludziom a może nawet samemu P. Bogu.

α) *Ależ Kościół św. miałby być nieprzyjacielem rozumu i nauki!* Jakto? Kościół św., który ducha ludzkiego wiedzie do P. Boga, miałby odrzucać rozum? Przecież prawdę można głosić tylko stworzeniom rozumnym. Gdyby do wiary nie było potrzeba rozumu, zwierzęta byłyby najszczęśliwszymi stworzeniami ziemskimi. Mózg posiadać wiarę to przywilej człowieka, króla stworzeń wszystkich. Kościół św. walczy tylko przeciw błędom, nie przeciw prawdom rozumnym.

β) *Kościół św. miałby lud podburzać przeciw zwierzchności?* A przecież Kościół św. głosi za przykładem wielkiego

apostola narodów (Rzym. 13. 22): »Nie ma władzy, jeśli nie od Boga«. Lecz z drugiej strony Kościół św. nakazuje pastarzom stanąć w obronie ludu, ilekroćby doznawał ucisku od rządu jakiego barbarzyńskiego, od rządu, któryby ustawami swemi chciał gwałcić sumienie ludu.

γ) Albo *Kościół św. miałby przeszkadzać ustawom, któreby ludom niosły wolność?* Ależ Kościół św. pragnie wolności nie tylko duszy, lecz i ciała, głosi ciągle, że »prawda nas oswobodzi.« Któż przyczynił się do zniesienia niewolnictwa jeśli nie Kościół św.? Któż popierał złagodzenie stosunków poddańczych i przypominał prawdziwą równość ludzi wobec P. Boga? Znowu Kościół św. występuje przeciw takim chyba ustawom, które popierają swawolę, łatwość oszukiwania, ale nie potępia wolności prawdziwej lub możliwości zarobku uczciwego.

d) Mimo to i dzisiaj jak mało stawa w obronie Kościoła św.! Wielu podobnych jest do apostołów wśród męki P. Jezusa, którzy znają niewinność Zbawiciela, ale Go nie bronią. Tacy słyszą okrzyki przeciw Kościołowi św., wiedzą, że są niesłuszne, ale boją się odezwać w obronie jego.

e) O, bracia drodzy! Nie idźmy za takimi chrześcijanami-katolikami małodusznymi, lecz raczej powiedzmy sobie: Chcemy wytrwać w Kościele św., jesteśmy gotowi bronić go choćby z utratą dobytku, choćby z utratą dobrego imienia, choćby nawet z utratą życia, bo wtedy pokażemy, że jesteśmy prawdziwie uczniami Chrystusowymi!

3. Wreszcie świat występuje **przeciw pojedyńczym prawym katolikom**. Bezbożny nienawidzi pobożnego, niesprawiedliwy gani sprawiedliwego, pyszny gardzi pokornym, łakomy znieważa szczodrobliwego, bezecnik sztydzi ze skromnego, zazdrosny nie może ścierpieć wyższego nad siebie, gniewliwy oburza się na łagodnego i cierpliwego, leniwiec i rozrzutnik nie może pojąć pracowitego i oszczędnego, leniwy w służbie Bożej gorszy się z gorliwego i nieraz wyśmiewa się z niego za to, że chętnie słucha słowa Bożego lub często przystępuje do Sakramentów św., a nawet daje mu przezwiska, które są nie tylko nierozumne, lecz zarazem bluźniercze. — Czyż to, czego tacy nienawidzą, jest złem? Przeciwnie, wszystko to jest dobrem,

zbawiennem, świętem. Czyż ci, których prześladują, wyrządzili im krzywdę jaką? I to nie. Dlaczegoż tedy siłą się szerzyć na nich oszczerstwa? Oto bo ich nienawidzą; nienawidzą zaś sprawiedliwych dlatego, gdyż sprawiedliwi »przeciwni są ich prawom... wymiatają im grzechy przeciw zakonowi... strzegą się dróg ich jako plugastwa«. (Mądr. 2. 12 i 16.) Prześladują ich tedy a w nich prześladują samego Chrystusa Pana, bo zaręcza P. Bóg u proroka (Zach. 2. 8): »Kto się was dotknie, dotyka się źrenicy oka Mego«.

My za to, najmils i, stawajmy zawsze po stronie sprawiedliwego, choćby go uciskano jak najwięcej, i brońmy go, bo w takim razie bronić będziemy zarazem P. Jezusa i Kościoła św. »Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili,« powie na sądzie Pan Jezus (Mat. 25. 40). Niechaj w obronie sprawiedliwości nic nas nie zachwieje, ani nagana ani pochwała, ani groźba ani obietnica, ani kara ani nagroda. Przecież nie zawsze może złośliwość podnosić głowę zuchwale, nie zawsze będą szumiały bałwany nienawiści, nie zawsze kłamstwo i oszczerstwo zdoła dopiąć celu swego. A choćby złośliwość panowała tutaj, możemy znaleźć pociechę w sumieniu, żeśmy broniąc sprawy dobrej, przez to samo bronili Chrystusa Pana.

II. Milczenie P. Jezusa.

1. P. Jezus odpowiedział poprzednio Piłatowi na wszystkie jego pytania w taki sposób, iż Piłat musiał ogłosić Go niewinnym. Ponieważ Go jednak nie wypuszcza na wolność, przeto żydzi ponawiają skargę »o wiele rzeczy«. A P. Jezus co czyni? czy odpowie na zarzuty żydów, jak odpowiedział na pytania Piłata? Nie, **P. Jezus milczy na to wszystko**: »A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowiedział«, mówi Ewangelia św. (Mat. 27. 12). — Ale nie sądzmy, jakoby P. Jezus czynił to z obojętności. Dusza Zbawiciela przejęta jest głębokim bólem na widok nienasyconej złośliwości nieprzyjaciół zatwardzającej ich serca przeciw wszelkim natchnieniom Ducha św. P. Jezus nie odpowiada *dlatego*, ponieważ niewinność Jego pokazała się już jawnie, tak, że Piłat czuł się

zmuszonym ogłosić to publicznie. Skoro teraz ponawiają skargi te same, przeto już godność P. Jezusa nie pozwala, aby odpowiadał na nie. Zresztą odpowiada za Niego całe Jego życie.

Tym sposobem uczy nas P. Jezus, abyśmy na oskarżenia potwarcze odpowiadali również nie tyle słowami, może nawet wyzwiskami obelżywymi, ile przedewszystkiem życiem świętobliwym, przykładnem.

2. Piłat widzi niewinność P. Jezusa i kłamstwa żydowskie, podziwia tedy P. Jezusa, a oburza się przeciw żydom. Skoro jednak słyszy zarzuty nowe, powinien postąpić jak poprzednio, powinien zbadać, czy są słuszne, a następnie wydać wyrok: »winien« lub »niewinien«. Tymczasem zwraca się do P. Jezusa, mówiąc do Niego (Mat. 27. 13): »Nie słyszysz, jako wiele przeciw Tobie świadectw przywodzą?« (Mat. 15. 4). »Nic nie odpowiadasz? patrz, w jako wielkich rzeczach Cię winują!« Słowy temi przedstawia P. Jezusowi niebezpieczeństwo, jakie Mu grozi z powodu oskarżeń żydowskich, i pobudza Go, aby się bronił wobec zarzutów tak ciężkich.

Czemuż Piłat to czyni, skoro zarzuty żydów uznaje za kłamliwe? Oto chciałby P. Jezusa uwolnić tym sposobem, dając mu wolność mówienia; przypuszcza bowiem, że, byleby P. Jezus przemówił do rodaków, przekona ich niezawodnie o niewinności Swojej, jak przekonał jego. Zarazem tym sposobem chce się wydobyć z położenia niewygodnego, chce całą winę zwalić na żydów. Pierwszą taką próbę zrobił zaraz po przyjsciu żydów do niego, kiedy rzekł do nich (Jan 18. 31): »Weźmijcie Go wy a wedle zakonu waszego osądźcie Go!« To nie udało mu się. Tymczasem przekonał się jeszcze lepiej, że P. Jezus niewinny i że arcykapłani wydali mu Go z zazdrości. Ponieważ jednak nie chcieli ustąpić, pragnie, aby P. Jezus sam się bronił i albo zmusił ich do milczenia albo, gdyby nie zdołał się usprawiedliwić, winę potępienia można było zwalić na Oskarzonego i Jego słabą obronę. Tak to Piłat uznaje niewinność P. Jezusa a jednak uwolnienie Jego chce uczynić zależnem od obrony.

Oto względy ludzkie. Starzy już poganie mawiali, że sprawiedliwość ma oczy zawiązane t. j. nie ma żadnego względu ani na osoby ani na okoliczności. Bieda, gdzie sąd kieruje

się względami ludzkimi czy to religijnymi czy narodowymi czy osobistymi, a nie samą tylko sprawiedliwością. A jednak niestety i w naszych czasach dzieje się podobnie czy to w sądach prywatnych czy publicznych. Nieraz wśród walki kulturowej przyznawano niewinność z początku, ale zapytywano rządu, jak zawyrokować, a potem ze względów politycznych wydawano wyrok potępienia. Podobnie dzieje się obecnie.

3. Oskarżeniami żydzi nadwerężają sławę Pana Jezusa, a P. Jezus milczy. Wzywa Go tedy Piłat, aby się bronił. Cóż na to uczyni P. Jezus? Wszakżeż kiedy chodziło o dobre imię Maryi Magdaleny, P. Jezus ujął się za nią. Kiedy arcykapłan zapytał Go, czy jest Synem Bożym, a Piłat, czy jest królem, dał im odpowiedź wyraźną. Skoro bowiem jest i Synem Bożym i królem, nie mógł milczeć na pytanie takie, gdyż »na to się narodził i na to przyszedł na świat, aby świadectwo dać prawdzie (Jan 18. 37). Inaczej postąpił P. Jezus, kiedy arcykapłan Kajfasz wzywał Go, aby zbił zarzuty Mu czynione i kiedy starsi żydowscy owe zarzuty ponawiali wobec Piłata. Wtedy milczał. Podobnie czyni teraz, kiedy Piłat wzywa Go, aby się bronił, — **milczy**: »I nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż się bardzo dziwował starosta«, powiada Ewangelia św. Mateusza (27. 14) i podobnie Ewangelia św. Marka (15. 4). »A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwował«. P. Jezus pozwolił się bowiem prowadzić przed trybunał Kajfasza, aby złożyć świadectwo, że jest Synem Bożym; pozwolił zaprowadzić się do Piłata, aby wyznać, że jest królem; nie przybył zaś tamdotąd na to, aby odpowiadać na oskarżenia fałszywe. Jakżeż wielkim okazuje się Zbawiciel mimo więzów, którymi Go skrępowano! Z jakimże uszanowaniem trzeba spoglądać na Tego, który mógłby śmiało zawołać do oskarżycieli i teraz: »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?«

Podziwem napęłnia nas to milczenie Jezusowe, bo wiele rzeczy, po ludzku sądząc, słusznie pobudza Go do obrony. Skargi są różne, a fałszywe; dotyczą rzeczy najważniejszych; pochodzą też od osób takich, które zdają się być wiarogodnymi: za cel mają śmierć najsromotniejszą i najokrutniejszą; wreszcie sędzia wzywa Go, by się bronił i powiedział cośkolwiek ku uniewinnieniu Swemu, chce Go bowiem

ratować, wiedząc, że jest niewinny. Oto każda z tych przyczyn po ludzku sądząc, wystarcza do pobudzenia P. Jezusa, aby się bronił. A jednak P. Jezus nie czyni tego, P. Jezus milczy.

Jeden akt woli wystarczyłby do zerwania więzów i do wydobycia się z rąk bezbożników, ale »Jezus milczy«. Jedno słowo z ust Jego wystarczyłoby, aby oniemić oskarżycieli, ale »Jezus milczy«. Ma moc po temu, aby ich ukarać śmiercią natychmiastową i stracić do piekła na męki wieczne, ale »Jezus milczy«. Chodzi tutaj o śmierć lub życie, ale »Jezus milczy«. Widzi, że mimo jawnie niesłusznych oskarżeń będzie na śmierć osądzony, ale »Jezus milczy«.

O, wielkie to milczenie, ono bowiem spełnia proroctwa, gładzi winy ludzkie, groźnem jest dla oskarżycieli i wskazówką, dla Pilata.

a) Psalmista Pański wielokrotnie zapowiadał 1000 lat naprzód, że przyszedł Mesjasz milczeć będzie wśród męki: »Którzy Mi szukali złego — mówi w jednym z psalmów (37. 13—14) — mówili marności a zdrady cały dzień wymyślali. Ja zaś jako głuchy nie słyszałem a jako niemy nie otwierający ust Swoich«: a w psalmie następnym (38. 2—3): »Założyłem straż ustom Moim, gdy stał grzesznik przeciwko Mnie. Zaniemiałem i uniżyłem się i zamilczałem o dobrych«, albo znowu inny raz (108. 3—4): »Mówili przeciwko Mnie językiem zdrażliwym i mowami nienawistnymi ogarnęli Mnie i walczyli na Mnie bez przyczyny. A jam się modlił.« Podobnie prorok Izajasz (53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jak owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie a nie otworzy ust Swoich«.

Ten Baranek stoi teraz przed Sędzią i milczy dlatego, aby się spełniły proroctwa owe. Podziwienią godna to łagodność: P. Jezus nie tylko cierpi niesłusznie, ale cierpi w milczeniu; słucha wyrzutów, ale się nie broni. Niebiańska to zarazem pokora: stoi jako złoczyńca, On najświętszy, a nie otwiera ust na obronę Swoję.

b) Milczy i dlatego, bo gdyby mówił, aby się bronić, mówiłby tak, iżby Go uwolnić musiano, a P. Jezus chce cierpieć, chce umrzeć. Jak tedy uczy św. Hieronim, milczy dlatego, aby Go nie uwolniono, potrzeba bowiem męki i śmierci

Jego dla zgładzenia win ludzkich. Oto jedną z mąk to milczenie owo, którem gładzi grzechy ludzkie popełnione mową.

Już pierwsi rodzice zgrzeszyli nie tylko uczynkiem lecz i mową, a mimo to nie naprawili winy przez przyjęcie kary Bożej w pokorze, lecz jeszcze tłumaczyli się przed P. Bogiem — i oto dla czego Pan Jezus milczy. Ale nie koniec na tem. Wszyscy potomkowie Adama i Ewy grzeszymy językiem, grzeszymy nim więcej może niż myślą albo uczynkiem, tak iż uczy Pismo św. (Jak. 3. 8): »Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały«. Zwłaszcza zaś niestety u nas Polaków ten język tak niepowściągliwy. Słusznie też tenże św. Jakób apostół w dłuższym ustępie listu swego zwraca się przeciw językowi. »Język małyć wprawdzie członek jest — mówi (3. 5-8) — ale wielkie rzeczy podnosi. Oto jako mały ogień jako wielki las spala. A język ogień jest powszechność nieprawości. Język postanowiony jest między członkami naszemi, który plugawi wszystko ciało, zapalony od piekła. Wszelkie przyrodzenie zwierząt i ptaków i płazów i innych uszkromione bywają i ukrócone są od przyrodzenia ludzkiego, języka zaś żaden z ludzi poskromić nie może, niespokojne złe, pełen jadu śmiertelnego.« Jakżeż sprawdzają te słowa Pisma św.! Jak to często ludzie zbytnią gadatliwością nie tylko tłumaczą błędy im zarzucane, ale jeszcze usiłują je upiększyć! A ileż przytem gwałtowności, goryczy, gniewu, wyrzutów wzajemnych! Dodajmy grzechy podstępów, oszukaństw, obmów, oszczerstw i obelg! Pomyślmy, najmiłsi, ile to grzechów popełniają ludzie nawet w sądach, gdzie każde słowo nieprawdziwe ma znaczenie wielkie! Ileż tam fałszywych oskarżeń, świadectw, przekupstw, nawet przysięg fałszywych. Ach, ilu to już przez takie świadectwa utraciło majątek! ilu wtrąconych zostało do więzienia, gdzie musieli ślęczeć lata całe! ilu nawet na śmierć zostało skazanych niewinnie, podczas gdy winowajcy cieszą się czcią u świata, powiększają bogactwa i nurzają się w rozkoszach!

Oto takie grzechy popełnione językiem P. Jezus gładzi milczeniem Swojem. Milczy więc, choć Mu to boleść sprawia, z miłości ku nam grzesznikom.

Obyśmy zastanawiali się nad tą ofiarą, jaką P. Jezus ponosi, a możebyśmy więcej unikali grzechów popełnianych językiem.

c) Milczy dalej P. Jezus ze względu na oskarżycieli i na cały lud żydowski.

α) Wie bowiem, że namiętności nie przekona dowodami. Sposób, w jaki oskarżają Go starsi żydowscy, najmocniejszym dowodem niewinności Jego. Skargi bowiem znoszą się wzajemnie i dlatego na Piłata nie wywierają wpływu żadnego. Jakoż Piłat ocenił je dobrze i ogłosił niewinność Jezusową. Nie wypada tedy Świętemu uciekać się do wymowy, aby zmiękczyć nieprzyjaciół i otrzymać raczej przebaczenie niż uznanie niewinności. Nie godzi Mu się odpowiadać na wybuchy wściekłości. Tym sposobem milczenie P. Jezusa jest *potępieniem oskarżycieli*.

β) Możeby jednak wypadało P. Jezusowi bronić się, aby przynajmniej lud cały poznał niewinność Jego? Ależ ten lud doznał od Niego wielu dobrodziejstw, niedawno jeszcze wykrzykiwał na cześć Jego, a oto teraz milczy, ani jeden głos nie stawia w obronie P. Jezusa. Więc i P. Jezus powiedziawszy do żydów ostatnie słowo u Kaifasza, skoro Go odtrącili i wydali poganom, nie wdaje się z nimi ani bezpośrednio ani pośrednio przez Piłata i postępuje z nimi jako z odrzuconymi. Straszne to tedy milczenie, bo tym sposobem P. Jezus *ludowi wyrzuca niewdzięczność jego*. Raz tylko jeszcze odezwie się za tym ludem na krzyżu: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią« i dlatego Kościół św. raz w roku t. j. w dniu dzisiejszym modli się tak samo za żydów, jak się modli za odszczepieńców, innowierców i pogan.

d) Ależ tam stoi Piłat, sędzia, od którego zawisły tak życie jak śmierć P. Jezusa. Zdawaćby się tedy mogło, że Pan Jezus powinien mieć wzgląd na niego i dlatego przemówić do ludu. Przecież Piłat występuje tutaj jako zwierzchnik a P. Jezus głosił zawsze posłuszeństwo zwierzchności. Pamiętajmy jednak, że zwierzchności należy się posłuszeństwo tak długo, dopóki ta żąda tego, do czego ma prawo. Piłat ma prawo przekonać się o niewinności P. Jezusa i P. Jezus ma obowiązek, skoro jest pytany, odpowiedzieć na to. Ale P. Jezus dokonał już tego,

Piłat przekonał się o Jego niewinności, więc prawu zwierzchności stało się zadosyć. Nowe pytanie ma posłużyć raczej na obronę Piłata.

Piłat jednak nie zasługuje na nią, odkąd wzgardził P. Jezusem, nie chcąc słyszeć od Niego nauki o prawdzie, a zwrócił się do żydów głoszących kłamstwo i odkąd chwieje się w sądzie swoim o P. Jezusie. P. Jezus tedy milczy i ze względu na Piłata, aby mu dać *upomnienie* należyte.

4. Niewinność cierpiąca w milczeniu oddziaływa na każdego, to też milczenie P. Jezusa okazuje się *skutecznem*, choć w sposób rozmaity.

a) Milczenie Jezusowe sprawdza okropne groźby Boże zapowiedziane niewiernym żydom przez usta proroków. Tak mówi Pan Bóg przez proroka Annosa (8. 11—12): »Oto dni idą, mówi Pan, i puszcze głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Pańskiego. I wzruszą się od morza aż do morza i od północy aż na wschód będą obchodzić, szukając słowa Pańskiego, a nie najdą«. Podobną karą grozi Bóg przez proroka Jeremiasza (16. 12—13). Ale prorok Izajasz nie przypuszcza, iżby Pan Bóg miał zesłać karę taką i dlatego pyta ze drzeniem (64. 12): »Iżali, Panie, zamilknieś i utrapisz nas bardzo?« Czemu to czyni? Bo wie, że milczenie P. Boga to kara najokropniejsza. O, tak, kiedy P. Jezus na tych samych starszych żydowskich spoglądał z oburzeniem i kiedy im wyrzucał ich obłudę, pozornie gniewał się wtenczas najmocniej, w rzeczywistości jednak starał się wtedy, aby się upamiętali, kochał ich i smucił się nad ich zaślepieniem. Teraz kiedy się nie oburza, lecz milczy, karze ich najsurowiej, bo nie zajmuje się już nimi jako niepoprawnymi i nie będzie zajmował się nimi, zostawi ich samym sobie. Skutek zaś tego to rozproszenie między narody wszystkie, to piętno przekleństwa i hańby, jakie wryte na ich czołach, dopóki na końcu czasów P. Bóg nie odezwie się znowu i nie wyciągnie ku nim ręki miłosiernej.

b) Oto skutek milczenia P. Jezusa na żydów. Jakież wywrze ono na Piłata? Ten nieraz miał sposobność widzieć oskarżonych, którzy milczeli. Ale niejeden milczy z uporu, zemsty, wściekłości, milczy ze złośliwości i zatwardziałości; może milczeć z pychy albo pogardy, to znowu z udawania

i z obłądy. Wszystkie te pobudki odbijają się na twarzy, tem zwierciadle duszy, to też milczenie takie na sędzim nie wywrze wrażenia dobrego. Tutaj P. Jezus milczy, a Piłat nie uważa tego za złośliwość ani za ublżenie sobie, lecz owszem »dziwi się wielce,« jak mówi wyraźnie Pismo św. (Mat. 27. 14, Mar. 15. 5). Ale czyż nie słuszny jego podziw? Wszakżeż tu chodzi o śmierć albo życie a P. Jezus milczy spokojnie, bez strachu, z godnością, od wszelkiej namiętności i zarozumiałości wolny: żydzi zaś rozwściekleni, krwią dyszący, powtarzają bez ładu skargi, ale nie popierają ich dowodami. To też Piłat nie pojmuje tego, aby mógł być człowiek, któryby pod grozą śmierci nie odparł potwarzy, choćby mógł ją odeprzeć z łatwością, zwłaszcza jeśli miarkuje, że sędzia jest mu przychylny. Pyta tedy sam siebie niejako: »Cóż to za więzień, który nie używa wolności słowa Mu udzielonej i nie korzysta z daru wymowy, jaki posiada, aby się bronić?« Z coraz większem uszanowaniem patrzy na P. Jezusa i coraz więcej przekonuje się o niewinności Jego. Cudowne to więc, tajemnicze, Boże milczenie, które wywiera skutek taki. To też mówi św. Atanazy: »Jest to zaiste wielka rzecz i cudowna u Zbawiciela, że milczenie Jego do tego stopnia było skuteczne, iż sędziego przekonało o nienawiści i sprzyśnięciu skierowanem przeciw Zbawicielowi«.

5. A jakąż stąd nauka dla nas patrzących na żydów krzykliwych, dziwiącego się Piłata, a przedewszystkiem na Zbawiciela milczącego?

a) Widząc karę spadającą na żydów, zrozumiemy tajemnicę miłosierdzia i sprawiedliwości Bożej! Kiedy P. Bóg doświadcza nas chorobami, niedostatkiem, opuszczeniem od ludzi, zmiennością mniemanych przyjaciół, utratą dobrego imienia, kiedy wszystkie zamiary nasze rozwiewa z dymem, kiedy cierpieniem sieje drogę mięką zmysłowości, kiedy goryczą zatrzuwa upajający kielich rozkoszy, kiedy zabiera co mamy najdroższego na ziemi, kiedy duszy nie daje spokoju ani za dnia ani w nocy: — o, wtenczas P. Bóg nie jest zagniewany, — On miłosierny wtedy. Jako lekarz dobry, choćby środkami gwałtownymi i bolesnemi, choćby ogniem i żelazem, leczy chorobę niebezpieczną, Dopóki P. Bóg mówi do duszy choćby głosem grzmotowym, dowód to, że się nią zajmuje, że ją kocha. Biada natomiast.

biada duszy grzesznej, kiedy zostawi ją w spokoju, kiedy zarzuci uzdę na szyję i puści ją w bieg ku przepaści, kiedy jak lekarz, który zwątpił o leczeniu, dozwoli grzesznikowi wszystkiego! »O, gdybyś wiedział — woła św. Augustyn — jaka to kara okropna, kiedy P. Bóg nie zsyła już kary żadnej!«

Oby nas tedy raczej Pan Bóg trapił, doświadczał, karał ogniem, mieczem, zarazą, ubóstwem, poniżeniem, ale tylko nie zamilkł względem nas, narodu grzesznego, jak zamilknęła wobec żydów niewiernych!

b) P. Jezus milczy też wobec Piłata, ale to milczenie ma skutek inny. Piłat podziwia P. Jezusa, ale Go nie pojmuje. Uznaje jego niewinność, ale Go nie uwalnia. Oto człowiek półśrodków, który staje na pół drogi; człowiek, który czuje popęd szlachetny, ale nie idzie za nim i dlatego — ginie marnie.

My, drodzy bracia, znamy przyczynę milczenia P. Jezusa, to też nie naśladujemy Piłata, który P. Jezusa podziwia tylko, lecz przyjmujemy także naukę Jezusową do duszy i do serca swego! Uznawając P. Jezusa niewinnym, uwalniamy Go z rąk nieprzyjaciół Jego, t. j. przeszkadzamy grzechom, gdzie tylko możemy!

c) Wreszcie mamy przykład z P. Jezusa milczącego. Ale, drogi bracie, *jakże postępujesz*, ilekroć niegodziwe języki odbierają ci dobre imię, oczerniają cię i sprawy twoje tłomaczą fałszywie? Czy znosisz tę krzywdę wedle wzoru, jaki zostawił ci P. Jezus? Nam ludziom często wolno się bronić a nieraz, zwłaszcza u przełożonych, jest to obowiązkiem. Ale jeśli bronić się musisz, czy bronisz się ze spokojem i z powagą, bez gniewu i namiętności? Jeśli zaś nie potrzebujesz się bronić, czy milczysz wobec krzywdy ci wyrządzonej? Może nie milczysz i wtedy nawet, kiedyś milczeć powinien, bo alboś zasłużył na to, co ci mówią, albo, chociażś niewinny, widzisz, że mówienie twoje nie załagodzi sprawy, lecz tylko rozjątrzy ją jeszcze więcej. Ach, jeśli tak postępujesz, zapominasz o tem, że w milczeniu cierpiąc za przykładem P. Jezusa i pijąc kielich goryczy podany ci przez złośliwość ludzką, jesteś dzieckiem Ojca niebieskiego, jesteś prawdziwym uczniem P. Jezusa (I. Piotr 2. 23), »który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził«.

Patrz, P. Jezus milczy, aby pouczyć, jak *wielką milczenie ma wartość*, aby pouczyć, że chrześcijanin, który strzeże języka, strzeże duszy swojej. Milczenie znakiem skromności, kazaniem niemem, które nieraz działa więcej niż słowa najpiękniejsze. Milczenie to cnota, która wielce zdobi duszę, bo nie masz dla nieba i ziemi widoku miłszego jak niewinność cierpiąca w milczeniu.

To też, ilekroćbyś doznał zniewag podobnych jak P. Jezus, *milcz* za przykładem P. Jezusa, pominąć na słowa Jego (Mat. 5. 11-12): »Błogosławieni jesteście, gdy złorzeczyć wam będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla Mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«. Miej odwagę to czynić i nadzieję, że P. Bóg ci dopomoże, boć Pan Jezus milczeniem Swojem wyjednał nam łaski potrzebne, abyśmy mogli za Jego wzorem milczeć wobec oszczerstw i obelg. — Wiedz też o tem, że gdy tak postępować będziesz, doznasz smutku za życia, ale za to tem większą nagrodę otrzymasz w dzień sądu, mówi bowiem P. Jezus (Mat. 16. 27): »Syn człowieczy wtedy odda każdemu według uczynków jego«, a św. Paweł przestrzega (Rzym. 12. 19): »Nie brońcie się sami, najmiłsi,... albowiem napisano jest: Mnie pomstę, Ja oddam, mówi Pan«.

To też niech będzie na zakończenie tegorocznych nauk pasyjnych przyrzeczeniem P. Jezusowi za nas cierpiącemu:

O, Panie Jezu, widzę, iż mógłś się bronić, a milczałeś dla mnie, z miłości ku mnie. O, kiedyż ocenię dostatecznie tę miłość Twoją? Przeto naucz mię milczeć z miłości ku Tobie! A gdy język trzymać będę na wodzy, gdy za przykładem Twoim nie będę złorzeczył, choćby mi złorzeczono; gdy nie będę przeklinał, choćby mię przeklinano: — mam nadzieję, że nie zamilknięs wobec mnie grzesznego, lecz wołać będziesz do mnie za życia doczesnego łaską Swą św. a po mej śmierci podniesiesz głos Swoój, aby mnie powołać do przybytków Swoich, gdziebym w nagrodę za milczenie ziemskie mógł po wszystkie wieki śpiewać Ci z aniołami: Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów! Amen.

1892/1904.

Spis kazań.

Oddział III.

Pan Jezus wobec Annasza i Kaifasza.

Strona

Uwaga wstępna odnosząca się do oddziału trzeciego VII

Kazanie I. Zaprowadzenie do Annasza. — Badanie P. Jezusa o uczniów i naukę 1

I. P. Jezusa prowadzą do Annasza. — II. Oczekiwanie Annasza. — III. Annasz pyta P. Jezusa o uczniów i naukę Jego. — IV. Odpowiedź Zbawiciela na to pytanie.

Kazanie II. Policzek wymierzony P. Jezusowi. — Odpowiedź Jego 16

I. Policzek wymierzony P. Jezusowi. — Odpowiedź P. Jezusa dana policzkującemu.

Kazanie III. P. Jezus zaprowadzony do Kaifasza milczy wobec świadectw niezgodnych 28

I. Sędziowie niesprawiedliwi. — II. Świadectwa fałszywe. — III. Milczenie P. Jezusa.

Kazanie IV. Zbawiciel na zapytanie wyznaje się Synem Bożym i za to na śmierć skazany 45

I. Zapytanie Kaifasza. — II. Odpowiedź Zbawiciela. — III. Wyrok śmierci.

Kazanie V. Upadek i nawrócenie się Piotra 62

I. Potrójne zaparcie się Piotra. — II. Nawrócenie Piotra.

Kazanie VI. Zbawiciel znieważony i więziony 84

I. Znieważanie Zbawiciela. — Uwięzienie P. Jezusa.

Kazanie VII. Zbawiciel rano stawiony na radę po raz drugi. — Nowy wyrok śmierci 101

I. Poranek wielkopiątkowy. — II. Rada poranna.

Oddział IV.

Pan Jezus przed Piłatem po raz pierwszy.

	Strona
Kazanie I. Zaprowadzenie Pana Jezusa do Piłata . . .	119
I. Pochód żydów z P. Jezusem do Piłata. — II. P. Jezus przez żydów wydany poganom.	
Kazanie II. Do żydów stojących przed ratuszem wychodzi Piłat	136
I. Żydzi nie wchodzą na ratusz. — II. Piłat wychodzi i pyta żydów. — III. Pierwsza szorstka odpowiedź żydów. — IV. Rada Piłata, aby żydzi osądzili sami. — V. Żydów odpowiedź: »Nam nie wolno nikogo zabijać«.	
Kazanie III. Skargi żydów przeciw P. Jezusowi . . .	153
I. Zarzuty, z jakimi występują żydzi. — II. Zastósowanie.	
Kazanie IV. Badanie P. Jezusa przez Piłata	169
I. P. Jezus stawia przed Piłatem, który pomija pierwsze dwa oskarżenia. — II. »Tyś jest król żydowski.« — III. »Sam od siebie to mówisz, czyli inisi powiedzieli o Mnie?« — IV. Ażatem ja jest żyd?... Coś uczynił?«	
Kazanie V. Królestwo P. Jezusa	182
I. »Królestwo Moje nie jest z tego świata.« — II. P. Jezus jest królem, jakie Jego królestwo i jacy poddani.	
Kazanie VI. Wpływ mowy P. Jezusa na Piłata	200
I. »Co to jest prawda?« — II. Wyjście Piłata. — III. Piłat ogłasza P. Jezusa niewinnym, ale Go nie uwalnia.	
Kazanie VII. P. Jezus milczy wobec ponownych skarg żydów	217
I. Skargi żydów. — II. Milczenie P. Jezusa.	



Wydawnictwa z dziedziny homiletycznej

wydane nakładem

Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu

- Adamski, J. St. X. T. J.** Hołd Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy. (Kazania na uroczystości N. Maryi Panny) 6,—
- Kazania świąteczne na uroczystości Pańskie. 2 tomy 12,—
(oddzielnie tom I. mk. 5,—, tom II. mk. 7,—)
- Augustyn da Montefeltro.** Wybór kazań wygłoszonych w rzymskim kościele S. Carlo al Corso. Z oryginału włoskiego z przedmową L. Rydla 1,80
- Jaskulski, A. X.** Konferencye na zebraniach Bractwa Matek Chrześcijańskich. W oprawie całopłóciennnej 2,50
- O wychowaniu. Nauki do Matek Chrześcijańskich. Z papierów pośmiertnych zebrał X. St. Okoniewski 3,60
w oprawie całopłóciennnej. 4,50
- Kazania o Męce i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa.** Ułożone po siedm na każdy rok z przydaniem siedmiu kazań o współboleściach N. M. Panny. 6 tomów . 18,—
(Każdy tom nabywać można osobno po mk. 3,—)
- Nauki katechizmowe.** Ułożone na podstawie różnych autorów przez autora dzieła: Kazania o Męce i Śmierci. 7 tomów (przy odbiorze całości) 37,50
w oprawie półfranc. 50,—
- Oddzielnie: Część I. O wierze.* (Wstęp — O Wierze — O Składzie apostołskim — Nauki o czyśćcu) 2 tomy 11,25
- Część II. O Przykazaniach.* Najprzedsze przykazania — Przykazania Boże — Przykazania kościelne — O przestąpieniu przykazań — O doskonałości chrześcijańskiej) 3 tomy 17,50

Część III. O łasce Bożej i środkach do jej osiągnięcia. (O łasce Bożej — O Mszy św. — O Sakramentach — O Sakramentaliach — O obrzędach — O modlitwie (2 tomy)		11,25
Nowa Biblioteka Kaznodziejska. Miesięcznik poświęcony kaznodziejstwu polskiemu pod redakcją X. Subregensa Krzeszkiewicza.		
Przedpłata roczna		10,—
Z przesyłką pocztową mk. 11,20 względnie mk. 12,40.		
Z poprzednich tomów są jeszcze do nabycia :		
Tom VII/VIII (rocznik czwarty)		10,—
Tom IX/X (rocznik piąty)		10,—
Tom XI/XII (rocznik szósty)		10,—
Tom XIII/XIV (rocznik siódmy)		10,—
Pichenot X. Ewangelia Eucharystyi. Nauki wygłoszone w kościele katedralnym w Sens		3,40
Smogór K. X. Kazania homiletyczne o synu marnotrawnym		1,80
Stagraczyński, J. X. Wybór kazań niedzielnych i świątecznych. 2 tomy		10,—
w oprawie		14,—
Warol, Alojzy, X. T. J. Podręcznik kaznodziejski na 40-godzinne nabożeństwo . .		3,—
w oprawie całopłóciennej		4,—

Podręczniki do wykładów i odczytów:

Jaskulski, A. X. Materiały do odczytów w Towarzystwach Robotników	2,60
w oprawie	3,20
Królikowski D. Książka dla młodzieży rzemieślniczej	1,20
Wykłady dla Towarzystw Młodzieży. Opracował X. Z. Cieplucha	1,50
Zbiór wykładów apologetycznych. Wydany pod redakcją X. Prof. Trzcńskiego . . .	2,40
w oprawie całopłóciennej	3,—

ODDZIAŁ PIĄTY.

Koniec Judasza. — Pan Jezus przed Herodem.

KAZANIA

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSSTUSA

UŁOŻONE PO SIEDM NA KAŻDY ROK
Z PRZYDANIEM SIEDMIU KAZAŃ
O WSPÓŁBOLEŚCIACH N. M. PANNY.

»Rozważajcie Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwa.« (Żyd. 12. 3).

TOM III.

WYDANIE DRUGIE.

POZNAŃ 1916. NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Imprimatur.

Posnaniae, d. 30 Septembris 1915.

Consistorium Archiepiscopale.

(L. S.)

Nr. 6668/15.

Weimann

Vicarius in Spiritualibus generalis.

KAZANIE I.

Judasz u żydów. — Postąpienie ich z Judaszem i pieniędzmi. ¹⁾

»Tedy widząc Judasz, który Go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym mówiąc: Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego? ty się patrz... I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarza na pogrzeb pielgrzymom. Dla tego nazwana rola ona Hakeldama, to jest rola krwie, aż do dnia dzisiejszego.«

(Mat. 27, 3, 4, 7 i 8.)

Trzy różne prześladowców rodzaje spotykać zwykła prawda wśród synów ludzkich, jeżeli mają ją wyznaczyć i uczcić. Jedni uciskają prawdę z szaleństwem umysłu przewrotnego, inni poświęcają ją przez niedołęstwo swej woli, inni wreszcie gardzą nią z powodu serca skażonego. A choć odmienna ich pobudka, skutek wszakże jednako zgubny. Takie to przeznaczenie prawdy na świecie, takie to przeznaczenie P. Jezusa, który wyrzekł o Sobie (Jan 14. 6.): »Jam jest droga i prawda i żywot.«

Oto staje Zbawiciel kolejno przed Kaifaszem, Piłatem, Herodem, przed trojakim trybunałem, różnym, zda się, ze spo-

¹⁾ Mat. 27. 3—10, Dz. Ap. 1, 19, Belser, Breitenreicher I, Bussl, Clemens, Costa, X. Fabiani, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, X. Krechowiecki, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Ponte, Scheichl, Schu, Schuster II, X. Stojałowski, Rozmyślanie o męce P. Jezusa, Thomas Aqu. II, Veith, Weissbrodt, Westermayer I, Zill.

sobu postępowania i z natury, a wszakżeż ostatecznie jednako przewrotnym i zgubnym dla Zbawiciela, tak iż spełniają się słowa Psalmisty (2. 2): »Stanęli wspólnie królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego«.

Najprzód, jak to rozbiegałem przed dwoma laty, sądzą P. Jezusa żydźci, rada kapłanów, uczonych i starszych, wierne przedstawienie mądrości fałszywej ducha ludzkiego, umysłu zbłąkanego i dlatego nienawidzącego prawdy Bożej, która go potępia. To też widzieliście, z jakim szaleństwem, z jaką zawziętością rada żydowska ścigała P. Jezusa, jak zgromadziła fałszywych świadków, jak pilnie niby badała, ale na to jedynie, aby potępić P. Jezusa. A choć świadectwa okazały się niezgodnymi z prawdą, mimo to nie wahano się potępić Go i bezczęścić haniebnie.

Następnie stanął P. Jezus, jak to widzieliście w roku zeszłym przed Piłatem, mężem umysłu przenikliwego, pewnej nawet dobroci serca, ale woli słabej, niedołężnej: »Trzeba mu przyznać, — mówi św. Augustyn, — że przeświadczony o niewinności P. Jezusa, chciał Go wyzwolić z rąk morderczych i szalonej nienawiści żydów i że użył wszystkich po temu środków oprócz jednego, który sam tylko mógł być prawdziwie skutecznym, a tym byłoby mocne postanowienie przeniesienia prawdy nad politykę, sprawiedliwości nad wzgląd ludzki, spełnienia obowiązku mimo wszystkich i wszystko.« Ale na to potrzeba hartu, sumiennosci duszy, na to potrzeba woli dobrej, niewzruszonej, a tej niema tam, gdzie panują samolubstwo i słabość. Chociaż tedy Piłat ogłosił P. Jezusa niewinnym, nie uwolnił Go, bo bał się narazić się żydom. Szukał wybiegu jakiego. I oto następczą mu go żydźci wspominając o Galilei. Ucieszony odsyła P. Jezusa do Heroda.

Heród tedy nieczysty, zepsuty, istny obraz serca zmysłowego, skażonego, dostaje P. Jezusa, aby Go osądził. I o tych to cierpieniach P. Jezusa u Heroda będą mówił do was w tym roku. Poznacie, jak to Heród zrazu uraduje się wielce, gdy ujrzy P. Jezusa, ale to dlatego, bo pragnął widzieć cud jaki. P. Jezus jednak nie tylko nie uczyni cudu, ale ani mu nie odpowie, żydźci zaś będą skarżyli na Niego nieustannie. Mimo

to również i Heród nie znajdzie w P. Jezusie winy, więc jedynie, mszcząc się za milczenie P. Jezusa, wzgardzi Nim, najgrawając się z Niego jakoby z szaleńca i odzianego szatą białą odeśle Go Piłatowi, z którym pogodzi się dnia tego.

Tak to przed radą żydowską, obłudnikami, staje Ten, który kiedyś odsłaniać będzie skrytość serc ludzkich i potępi fałsz wszelki. Przed Piłatem, miłośnikiem świata i dostojenstw ludzkich, staje Ten, który już powiedział i powtórzy kiedyś (Jan 16. 11), że »książę tego świata już jest osądzony«. Przed Herodem, rozpustnikiem i mordercą, staje Ten, który rozpustę karać będzie ogniem siarczystym i pomści każdą kroplę krwi przelanej niewinnie.

Zanim jednak pójdziemy za P. Jezusem do tegoż Heroda wpierw w dwóch naukach rozbioreę wam rozpacz i śmierć Judasza i postąpienie z nim synagogi a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą:

- 1) żal Judasza wobec żydów,
- 2) odpowiedź ich daną Judaszowi — i
- 3) zakupno roli na cmentarz za pieniądze, które Judasz porzucił.

O, Zbawicielu najdroższy, za nas umęczony!

- 1) Nie dopuść tego, abyśmy naśladowali czy to **ż y d ó w** obłudnych płacących za Ciebie Judaszowi a potem udających obrzydzenie na widok pieniędzy zwróconych,
- 2) czy to **J u d a s z a**, który popadł w rozpacz, a przez to zgotował sobie i koniec haniebny na ziemi i potępienie wieczne w piekle!
- 3) Nie pozwól na to, abyśmy z obawy przed ludźmi mieli jak **P i ł a t** wzdrygnąć się kiedykolwiek jawnie ogłosić niewinność czy Twoję czy Kościoła św. czy któregokolwiek niewinnego człowieka, zwalając ten obowiązek na innych!
- 4) W takim razie ogłoszenie niewinności mogłoby zależeć od sądu ludzi takich jak **H e r ó d** rozpustny i lekko-myślny, przed którym Cię stawiono.
- 5) Gdzie sąd taki, tam obrona niewinności daremna, ale raczej **m i l c z e ć** trzeba za przykładem, jaki nam dałeś, stojąc przed Herodem.

6) Heród wzgardził Tobą i najgrawał się z Ciebie. I świat będzie się z nas najgrawał jako z nieudolnych, jeśli się nie zastósujemy do życzeń jego. Ale udziel nam łaski Swej św., abyśmy znieść mogli wszelkie obelgi dla imienia Twego!

7) A choćby nas świat jak Heród Ciebie przyobłócił szatą białą szalonych i choćby nas odepchnął od siebie, odsyłając do sprzymierzeńca swego Piłata, nie ulękniemy się tego, mając nadzieję, że szatę wzgardy przemienisz nam na szatę jaśniejącą i odepchniętych od świata przytulisz do Siebie na wieki wszystkie.

Do rozważania tych prawd w roku obecnym udziel nam łaski Swej św. za przyczyną Matki Swej Bolesnej, którą błagamy o wsparcie, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Judasz wobec żydów.

1. **Ludzenie się Judasza.** Judasz dopełnił już dzieła, które układał sobie; plan powiódł mu się zupełnie, bo jest w posiadaniu 30 srebrników t.j. naszych 70 do 80 grzywien, których pożałowało gorąco serce jego chiwe. Zapewne jest mu teraz błogo na sercu. O Mistrza swego nie będzie się troszczył, cokolwiek się z Nim stanie, bo będzie się cieszył używaniem zapłaty. Tak bowiem dzieje się ze zbrodniarzami pospolitymi. Kradną, rozbijają, mordują a potem używają zdobyczy, nie myśląc o tych, których unieszczęśliwili. Ale, najmilsi, inaczej dzieje się z Judaszem.

Jak to wynika z Pisma św. (Mat. 27. 3), Judasz naówczas, kiedy zdradzał Zbawiciela, nie przypuszczał, jakie skutki wynikną ze zdrady jego, ani też ich nie pragnął. Chodziło mu o 30 srebrników a nie o śmierć P. Jezusa. Przecież był świadkiem tylu cudów Jego; widział jak żydzi kilkakrotnie czynili na Niego zasadzki, ale celu osiągnąć nie zdołali nigdy; patrzył na to, jak Zbawiciel wychodził nienaruszony i spokojny, kiedy Go już otoczyli i brali się do kamieni, aby Go zabić. Przypuszczał więc, że i teraz Mistrz jego pomoże Sobie w taki lub podobny sposób. Może (por. Bussl) tym sposobem chciał zmusić Zbawiciela, aby raz

wreszcie wystąpił stanowczo jako Mesyas i zabrał się do założenia królestwa Swego. A oto sposobność po temu, bo lud licznie zgromadzony na święta stoi po Jego stronie. Skoro zaś to nastąpi, wtedy, miał nadzieję, uzyska przebaczenie od Niego, przyjaciela grzeszników, gdyż najwięcej właśnie miłości okazywał tym, których inni uważali za straconych; prześlągany Zbawiciel da mu udział w rządach królestwa założonego. — Gdyby zaś Zbawicielowi nie miało się udać, skazą Go, jak sądził, na jaką karę mniejszą, może na wygnanie, odsądzenie od czi albo co najwięcej na karę chłosty.

Tymczasem były to złudzenia jego, dowiadyje się bowiem, że rada żydowska uznała Zbawiciela winnym śmierci, i widzi — rzecz niesłychana dotąd u żydów, — że prowadzą Go do władzy rzymskiej, do Piłata, aby i na nim wymórz wydanie takiego wyroku. Żywo stawia mu przed oczy twarz i postać »Najpiękniejszego z synów ludzkich«, Jego słodycz i dobroć niewyczerpana, Jego nauki i cuda. Przypomina sobie, jak go powołał łaskawie, jak się z nim obchodził uprzejmie, jaką ufność w nim złożył, jak łagodnie, oszczędzając przed innymi, ostrzegał go o przemiesierstwie, jak jeszcze w ogrodzie Oliwnym nie odepchnął go od Siebie i nazwał przyjacielem. Nic tedy nie może teraz znaleźć w Zbawicielu, coby go upoważniało do zdrady, jakiej się dopuścił. Gdybyż jeszcze wydał Go był darmo, mógłby się osłonić świętością zamiarów, ale teraz wszyscy zdradę jego przypiszą chciwości jedynie. Ta myśl, będąc prawdziwą, dręczy go najmocniej. Pieniądz tedy, na który dotąd patrzył z pożądliwością, obrzydl mu zupełnie, pali go jak ogień piekielny i wpija się w ciało i brzęczy jakoby kajdany jakie.

2. **Złudzenia grzeszników.** Podobnie, najmiłsi, dyabeł postępuje zawsze. Przed popełnieniem grzechu zakrywa przed człowiekiem brzydotę grzechową, tak iż człowiek marzy tylko wtedy o rozkoszach, jakie grzech mu przyniesie. Tak czyni *roxpustnik*, któremu wyobrażenia maluje raj niejako, jeśli dopnie swego, więc szaleje niemal. To znowu *mściwemu* uczucie zemsty wydaje się tak słodkiem, iż zdaje mu się, że bez nasycenia zemsty nie zdoła być szczęśliwym; dlatego szuka sposobów, aby tylko krzywdę wyrządzić nieprzyjacielowi.

Syn *nieposłuszny* lub nieposłuszna córka nie uważają za grzech tego, że krnąbrnością, szorstkiem postępowaniem lub czem innem nieraz w znacznej mierze skracają życie ojca lub matki, a przeto stają się winnymi ojco lub matkobójstwa. Jeżeli zaś grzesznik przypomni sobie przykazanie Boże, znajduje wymówkę, że to tylko rzecz mała, jak to czynią *handlarze* tacy, co to myślą, że popełniają grzech mały, jeżeli na wadze lub mierze oszukują cokolwiek. W ten to sposób dyabeł jednemu ofiaruje rozkosze zmysłowe, innemu sławę, innemu pieniądze i wzbudza w nim przekonanie, że stanie się szczęśliwym, jeśli grzech popełni.

Ale to było tylko próżne złudzenie: gdy dokonano grzechu, wszystko przedstawia się inaczej. Otwierają się grzesznikowi oczy, jak się otworzyły pierwszym rodzicom i Judaszowi. Obrzydzenie mu sprawia grzech popełniony. To, co przedtem zdawało się stanowić raj *rozkoszy*, teraz staje się często piekłem. *Mściwy* widzi, że wstyd tylko ściągnął na siebie. *Syn* lub *córka* poznają za późno, jaki grzech popełnili i biadają rozpaczliwie. *Oszustowi* nieraz dopiero w chwili śmierci staje przed oczyma, ile to nieprawego zysku przyniosły mu oszukaństwa jego. Tak to wszystkie owe rozkosze doczesne przemijają, zostaje jedno, które trwa ciągle t. j. wyrzuty sumienia.

To też pamiętajmy o tem, że jedynie walką przeciw pokusom, jedynie pogardą owych dóbr ułudnych a nawet od-mawianiem sobie niejednych uciech dozwolonych zdołamy zapewnić sobie szczęście prawdziwe! Jeśli będziemy postępowali inaczej, przyjdzie żal, ale zbyt późny a może nawet, co nie daj Boże, żal Judaszowy.

3. **Pokuta Judasza.** Patrzmy ku nauce naszej, jaki to żal jego! Oto, jak go opisuje Pismo św. (Mat. 27. 3—4): »Tedy widząc Judasz, który Go wydał, iż był skazan: żalem zdjęty, odniósł 30 srebrnych przedniejszym kapłanom i starszym mówiąc: Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą«. Judasz tedy czuje obrzydzenie grzechu swego, jest w nim żal, żal prawdziwy, resztką łaski Bożej, jaka mu pozostała jeszcze i zaczęła w nim działać, gdy szatan opuścił go na chwilę (Thomas Aqu.). Może widzi P. Jezusa prowadzonego do Piłata i wzrok Zbawiciela

pada na niego. Jakkolwiek bądz się dzieje, żal jego jest tak wielki, iż z okiem obłąkanem, drżący na całym ciele biegnie przez ulice miasta ku świątyni jerozolimskiej. Wprawdzie arcykapłan Kaifasz i znaczna część kapłanów innych idą z Panem Jezusem do Piłata; niema nawet w świątyni kapłana, który w tym tygodniu przewodniczy ofiarom, a przeto w dniu tym, w którym płynie krew Boga-człowieka, na zbawienie świata, niema w świątyni ofiary kozłów i baranów. Mimo to znajduje się tam kilku innych kapłanów i starszych. Przed nimi stawia tedy Judasz i odprawia spowiedź, wyznaje winę swoją: »Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą«. Co więcej idzie dalej je szcze, bo wyrzeka się pieniędzy i rzuca im je pod nogi; zarazem głosi świętość Zbawiciela tam właśnie, gdzie Piotrowi zabrakło odwagi do wyznania P. Jezusa; tym sposobem usiłuje naprawić winę swoją¹⁾.

Czyż to nie wiele? Powiedzcie mi, najmilsi, iluż daleko mniej czyni, chcąc pozbyć się grzechów swoich! Prawie bez żalu, obojętnie spowiadają się grzechów a o wynagrodzeniu szkody lub o porzuceniu nałogu ani myślą nawet. A jednak im się zdaje, że uczynili wiele i że im Pan Bóg przebaczy. Niechaj tacy wejrzą na Judasza i zawstydzą się, że pod tym względem są gorsi od niego; zarazem zaś niechaj się przestraszą, widząc, że Judasz czyni od nich więcej a jednak nie zyskuje przebaczenia! Niechaj tedy czynią nietylko to wszystko, co czyni Judasz, lecz niech także dodadzą i to, czego braknie Judaszowi do pokuty prawdziwej!

a) Przedewszystkiem choć prawdziwy, ale niedostateczny jest żal Judasza. W owym czasie, kiedy P. Jezus nie ustanowił jeszcze sakramentu pokuty św., można było uzyskać odpuszczenie grzechów jedynie za pomocą żalu doskonałego, pochodzącego więc z miłości P. Boga doskonałej. Takiego żalu niema Judasz. Co więcej, niema on nawet ani takiego żalu, jaki dzisiaj wystarcza temu, który łączy go ze spowiedzią sakramentalną, *niema żalu nadprzyrodzonego* choćby

1) Wedle Costy Judasz oddawał pieniądze żydom prowadzącym Pana Jezusa do Piłata a gdy nie chcieli ich odebrać, poszedł do świątyni i tam je porzucił.

tylko niedoskonałego. — Natomiast zapatruje się na zbrodnię swoją jedynie rozumem. Przygniata go jedynie hańba, którą okrył się przed wszystkimi i na zawsze. Dręczą go głosy, jakie słyszy: »Jakkolwiek bądź ma się sprawa z Jezusem, to pewna, że uczeń, co Go zdradził, jest łotrem i godzien szubienicy«. Wzgląd zaś na P. Jezusa jako na P. Boga i Zbawiciela nie istnieje u niego wcale, bo nie ma u niego ani wiary w P. Jezusa ani miłości ku Niemu; co najwięcej, powstaje w nim litość nad P. Jezusem udręczonym i zagrożonym śmiercią, litość wrodzona ludziom. Ale to nie dosyć odwrócić serce swoje od grzechu, od namiętności, od stworzenia; trzeba nadto zwrócić je do P. Boga w wierze, nadziei i miłości. Bez tego *żał jest przyrodoxonym* jedynie a taki do zbawienia nie wystarczy nigdy; jest to boleść duszy, męka, która człowieka dręczy, ale która nie uzdrawia.

b) Jak niedostatecznym jest żal Judasza, tak też nie nie może mu pomódz wyznanie winy. Prawda, wyznaje on winę swoją: »Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą«; jakoby mówił: »Ja, który poznałem Jezusa lepiej od was, oświadczam, że to był człowiek święty i sprawiedliwy; jeśli Go tedy wydał, winą i niesprawiedliwość są po stronie mojej«. Ale już w tem wyznaniu grzech nowy, bo *nieuxnanie Pana Jezusa Bogiem* wszechmocnym i miłosiernym, lecz tylko człowiekiem, gdyż wyznaje, że wydał »krew sprawiedliwą« (św. Leon Wielki). — A dalej próżna spowiedź Judaszowa dlatego, bo *xłych wybiera sobie spowiedników*. Czemuż raczej nie pobiegnie do Piłata i tam nie rzuci się do nóg Panu Jezusowi, wyznając: »Zgrzeszyłem przeciwko Tobie i przed niebem?« Wtedy doznałby łaski tej samej, jakiej doznała Marya Magdalena albo owa niewiasta schwytana na cudzołóstwie, usłyszałby słowa: »Odpuszczają się grzechy twoje«. Ale nie, Judasz wyznaje winę raczej nieprzyjaciółom P. Jezusowym, owym kapłanom żydowskim, którzy ani nie mogą odpuścić grzechów ani też nie chcą uwolnić ludzi od ciężarów, lecz raczej ciężary nakładają ludziom. (Mat. 23. 4).

c) Wreszcie i zadosyćuczynienie Judasza nie jest dostateczne. Judasz czyni je, bo powiada Pismo św. o nim (Mat. 27. 3, 5): »Odniósł 30 srebrnych przedniejszym

kapłanom i starszym,... a porzuciwszy srebrniki w kościele odszedł. Nie chce tedy zatrzymać sobie pieniędzy za zbrodnię, nie chce patrzeć na nie, porzuca je tym, od których je odebrał. Nie chce też mieć żadnej wspólności z dotychczasowymi towarzyszami zbrodni, więc oddała się od nich. — Czyż to nie wystarczy jeszcze? Ach nie, to jeszcze za mało. Za mało dlatego, bo nie dosyć oddać pieniądze do świątyni, trzeba jeszcze, aby duszę swoją oddał P. Jezusowi, a tego nie czyni. Trzeba mu nadto iść do Piłata i tam użyć wszelkich sposobów, aby obronić P. Jezusa od śmierci, a tego nie czyni także. »Zwraca pieniądze, — mówi św. Augustyn, — za które P. Jezusa zaprzedał, ale zapomina o cenie, za którą go P. Jezus odkupił.«

Tak to u Judasza jest niedostatecznem wszystko, i żal i wyznanie wiary i zadosyćuczynienie, przeto nie może być przebaczenia dla niego.

4. Ale, najmilsi, jeśli niedostateczna pokuta Judasza, oóż mówić o pokucie wielu katolików? Jakżeż często mniej widać u niejednego pokuty niż u Judasza nawet!

a) Jakżeż jest z żalem niejednego katolika? Ach, dałby P. Bóg, aby nigdy żaden katolik nie zbliżał się do sakramentu Pokuty św. bez żalu prawdziwego! Ale jakże dzieje się inaczej! Tam *wprowadziciel* twierdzi, że żałuje uczynku swego. Ale dlaczegoż to czyni? Oto hańba, jaką ściągnął na siebie i na innych, pobudza go do tego. Albo przychodzą *ojciec* lub *matka* i żałują, że źle wychowali dziecko. Ale dlaczegoż to czynią? Oto, bo sami doznają skutków wychowania złego, gdyż syn czy córka odpłacają im niewdzięcznością i radziłyby ich widzieć jak najprędzej na marach. Ale czyż wspomną taki ojciec lub matka taka, że przez złe wychowanie dziecka największą krzywdę wyrządzili P. Bogu, którego teraz ów syn lub córka, nie nauczywszy się od rodziców życia pobożnego, obrażają nieustannie? To znowu stawa *pijak* trzęsący się na całym ciełe z twarzą obrzękłą i znowu powtarza to samo. Czy jednak wierzyć mu można? Ach, kapłan wierzy nieraz, bo nie może zajrzeć w głąb serca jego. Ale pamiętaj, człowiecze, że patrzy w nie P. Bóg, a ten P. Bóg widzi, że do wyznania żalu pobudza cię utrata zdrowia, zmarnowanie majątku, może owe widma dyabłów stawające ci przed oczyma już za życia twego, może wypadek jaki

nieszczęśliwy spowodowany przez pijaństwo twoje a głównie wstyd ludzki, abyś nie należał do liczby tych, co wykluczeni od Komunii św. wielkanocnej. Skoro zaś P. Bóg widzi u ciebie brak żalu odpowiedniego, nie potwierdzi rozgrzeszenia kapłana, bo P. Bóg nie pozwala żartować ze Siebie, owszem zostawi cię samemu sobie jak Judasza, że zatwardziejiesz w grzechach i jeszcze na łożu śmiertelnem nie będziesz żałował prawdziwie, wystarczająco.

b) Również w sposobie wyznania winy znajduje naśladowców Judasz, bo chociaż wielu, aby ulżyć sumieniu, idzie do spowiedzi, czyni to w sposób Judasza. Czyż bowiem idą do spowiedzi na to, aby pokazać rany duszy i prosić o lekarstwo? Ach nie, wolą zbyć tylko, powiedzą grzech półgębkiem, aby spowiednik nie zrozumiał dokładnie, aby znowu mogli grzeszyć nadal rok cały, o chęci poprawy bowiem niema u nich mowy. Owszem choć ich P. Bóg dotknie klęską jaką, n. p. pijaka poranieniem lub chorobą, śmiać bluźnić Panu Bogu, że jeszcze czas na nich i że grzeszyć będą i nadal jeszcze. Ależ spowiedź przy usposobieniu takim to szyderstwo z rzeczy świętych, to sztyderstwo z P. Boga.

c) Wreszcie, najmiłsi, czyż nie mamy naśladowców Judaszowych między tymi, co to nie chcą wynagrodzić szkody ani naprawić zgorszenia? Patrzą na *śłodziej*, co to kradną od spowiedzi do spowiedzi a nie wynagradzają krzywdy, tłumacząc się, że ich nie stać na to, lecz mają na rzeczy niepotrzebne! Patrzą na owych *uwodźcicieli* jak to szydzą z ofiar nieszczęśliwych i nie poczuwają się do obowiązku naprawienia złego! Patrzą na *ojców i matki* jak złym przykładem, to mściwością, to pobłażliwością, wpajają w dzieci złe nałogi, wydając je na łup szatanowi, jak Judasz wydał P. Jezusa żydom. Oby wdzili skutki, które trwają nieraz pokolenia całe, bo zło zaszczepione przez nich przechodzi nieraz nie tylko na dzieci lecz także na wnuków i prawnuków nawet. A jednak powiedzcie mi, czy tacy rodzice choć im inni otwierają oczy, usiłują złe naprawić? Ach, niestety, chociaż widzą skutki złego wychowania, zwalają winę na każdego innego, byle tylko uniewinnić synalka lub córkę. O, przyjdzie czas, kiedy wołać będą jak Judasz: »Zgrzeszyłem, wydając krew

sprawiedliwą; jam to przyczyną grzechów mych dzieci«. Ale kiedyż przyjdzie chwila ona? Może przyjdzie zapóźno, dzisiaj zaś jej niema. Niema dzisiaj chęci mocnej naprawienia złego, więc pokuta niedostateczna.

II. Zachowanie się żydów względem Judasza.

1. Podczas kiedy serce Judasza do pewnego stopnia przystępne żalowi, serca żydów pozostają zimne i zamknięte w sobie, nieczułe na niedolę Judasza, usiłujące zwalić winę na niego tylko.

a) J u d a s z, poznawszy szkaradę tego, co uczynił, a więcej jeszcze widząc okropne skutki zdrady swojej, udaje się do kapłanów żydowskich, aby zwrócić im pieniądze, które odebrał od nich i aby wedle swego rozumienia tym sposobem złożyć z siebie odpowiedzialność za śmierć Jezusową. Znajduje ich, jak w gorączkowem usposobieniu myślą jedynie o śmierci Jezusowej. Z obliczem, na którym znać troskę, może płacząc nawet, Judasz oskarża się, że wydał im krew sprawiedliwą. Czyż może być lepsze świadectwo niewinności Jezusowej, skoro nieprzyjaciel, który Go wydał, uznaje Go sprawiedliwym, a siebie winuje o czyn straszny? Prawda, jest to człowiek zły, z gruntu zepsuty, ale należy do partii żydowskiej i jak był przywódcą do pojmania Zbawiciela, mógłby teraz równie dobrze służyć do ogłoszenia Jego niewinności i uwolnienia Go od śmierci. Przecież tylko siła prawdy, a nie żaden zysk ziemski skłaniają Judasza do wyznania i własnej hańby i niewinności Jezusowej.

b) Któżby tedy mógł przypuszczać, że świadectwo Judasza nie wywrze wpływu żadnego na umysły żydów? A oto tak się dzieje. Żydzi zatwardziali w złem, z uśmiechem jak lód zimnem, z obojętnością piekielną naigrawają się z niego. Cofając bowiem ręce od pieniędzy zwracanych, aby się nie splamić niemi, mówią do niego (Mat. 27. 4): »Co nam do tego? ty się patrz!« Nie zaprzeczają tedy, że P. Jezus niewinny, aleć o to nie troszczyli się od samego początku i dlatego nie czuli wyrzutów sumienia, kiedy za pomocą pieniędzy usiłowali P. Jezusa dostać w ręce swoje i na śmierć skazać. Nie mogą zaprzeczyć

niewinności Jezusowej, choćby chcieli nawet. Cóż czynią tedy? Otóż wyznanie Judasza pomijają milczeniem, odwracają się bowiem z pogardą od niego i mówią niejako: »Jeśliś zgrzeszył co to nas obchodzi?«

Tak to Judasz był im dobry, dopóki go potrzebowali. Wedle Pisma św. ucieszyli się, gdy przyszedł do nich i ofiarował im swe usługi bezecne. Ale teraz już niepotrzebny, więc zostawiają go samemu sobie. Chce im oddać pieniądze, ale ich nie przyjmują, bo to jego zapłata, którą zarobił sobie.

c) Szydząc z Judasza, chcą zarazem uniewinnić siebie i dlatego zwalają winę na niego, mówią bowiem niejako: »Myśmy w posiadaniu tego, do czegośmy dążyli, osiągnęliśmy zaś cel za pośrednictwem twojem. Tyś zgrzeszył ale to twoja sprawa, a myśmy niewinni«. — Ale czy tak jest rzeczywiście? Przecież przyznają, że zgrzeszył Judasz, sprzedając krew sprawiedliwą. Jeżeli jednak złem było zaprzękanie Zbawiciela, to oni Go kupili, więc mają udział w zbrodni; oni winni, bo zabijają niewinnego. To też słusznie wyrzuca im ich zbrodnię św. Jan Złotousty: »Płaszczem wymyślonej nieświadomości zakrywacie oczy; wy najeliście zdrajcę, wy będziecie za to odpowiadali przed sądem Bożym«.

2. Pożałowania godzien Judasz, ale podobnie dzieje się często, że świat, wyzyskawszy kogo, szydzi z ofiary swojej i zwała na nią winę za nieszczęścia, jakie ją trafiają.

a) Patrzcie! Tam *denuncyant*, *zdrajca* swoich, może Kościoła św. lub Ojczyzny. Kiedy go świat używa do celów swoich, wtedy jest dla niego ludzki, przyjacielski, usługowy, ma na zawołanie piękne słówka i świetne obietnice. Ale niech tylko dopnie celu, odepchnie go od siebie, bo zdrajcą brzydzi się każdy, nawet ten, który się nim posługuje. Kiedy zdrajca wyrzeka, że z powodu zdrady utracił szacunek u swoich, i że niema teraz utrzymania, słyszy odpowiedź: »Co nam do tego? dostałeś zapłatę, jakiejś żądał, więc patrz siebie!«

To znowu niejedna *katolickza idzie za mąż za innowiercę*, ufając jego przyrzeczeniom, że będzie mogła zadosyćczynić obowiązkom swoim. A tu po ślubie dzieje się inaczej. Mąż odwołuje się do prawa ojcowskiego i wychowuje dzieci w innej wierze, żonie przeszkadza w chodzeniu do kościoła, zachowy-

waniu postów i obowiązków innych, a kiedy ta wyrzeka, odpowiada jej szyderczo: »Czemuś mnie chciała za męża?«

b) Świat nie tylko szydzi z ofiary swojej, lecz nadto zwała na nią winę za jej nieszczęście. Patrzcie Oto mąż zasłużenie czy niezasłużenie *stoi wysoko*, a wszyscy spoglądają na niego z uszanowaniem. Ale niech się odwróci szczęście od niego, a zaraz ci, co mu pochlebiali najwięcej, pierwsi odwracają się od niego i mówią mu szyderczo: »Patrz siebie, pomóż sam sobie, bo my musimy troszczyć się o siebie«.

A oto *bogacz* wielki. Wszyscy cisną się do niego, towarzyszy ma pełno, z którymi marnuje dostatki. Kiedy przepadło to wszystko, świat znać go przestaje. Nieraz zgłodniały puka do drzwi i serc znajomych i przypomina im czasy dawniejsze a zarazem nędzne swoje położenie obecne, ale słyszy odpowiedź: »Nie mogę ci pomódz, muszę troszczyć się o siebie i o swoich; sameś winien sobie, żeś wydawał więcej, aniżeli mogłeś.« — Takim to świat, takim przyjaciel światowy. Jest to wedle Pisma św. (Syr. 6. 10) »towarzysz stołu i nie wytrwa czasu potrzeby«. Jest to przyjaciel podobny do onych przyjaciół Joba, na których żali się tenże (6. 15): »Bracia moi minęli mnie jako potok, który prędko bieży po nizinach«.

c) Raz zwłaszcza, t. j. w chwili śmierci potrzebuje pomocy każdy i to nieraz nagle. Wtedy świat pomódz nie może, choćby chciał nawet. Kto tedy roztrwonił życie w chciwości, w rozkoszach, ten w chwili owej dozna opuszczenia jak Judasz. Chociaż grzesznik jęczy i wyrzeka, chociaż odrzuca od siebie owe srebrniki, zapłatę swego życia grzesznego, wszystko napróżno. Świat zamiast pociechy, szydzi z niego i winę zwała na niego: »Czemuś się mnie zaprzedał? Dałem ci, czegoś żądał, byłeś szczęśliwym. Patrz teraz siebie, bo ja ci pomódz nie mogę«. Czemuż jednak nie dodaje, że i nie chce? Bo tak jest, najmilsi, jak to mamy przykłady.

Wolter, niedowiarek francuski, który pismami swemi wywołał w znacznej mierze ową krwiożerczą a nawet bałwochwalczą rewolucję francuską, na łożu śmiertelnem chciał mieć kapłana przy sobie, ale towarzysze głusi byli na prośby jego.

Dzisiaj zwłaszcza w *Belgii wolnomularze* zmuszają towarzyszy swoich do oświadczenia się piśmiennego, iż w chorobie

nie będą chcieli kapłana, ani po śmierci kościelnego pogrzebu, i korzystając z pisma, otaczają łoże umierającego i nieraz mimo nalegań i umierającego i żony bronią kapłanowi przystępu, szydząc z umierającego: »Co nam do tego? Wystawiłeś zapis, zato uważaliśmy cię za brata. Jeśliś nieszczęśliwy teraz, patrz siebie! My pomódz ci ani nie możemy ani nie chcemy. Musimy bronić prawa zyskanego na tobie«.

Dlatego, **najmilsi**, nie zawierzajcie światu! nie poświęcajcie siebie na ofiarę zamysłom dyabła i świata, zamiarom złych ludzi! Młodzieńcze, strzeż się towarzyszy lekko-myślnych i uciekaj przed nimi zawczasu! Dziewico chrześcijańska, nie ufaj pochlebstwom języka, nie poświęcaj duszy za srebrniki, za »zapłatę krwi«, bo świat, kiedy cię wyssa, porzuci cię haniebnie i jeszcze szydzić będzie z łatwowierności twojej! Kilka srebrników czy chwila rozkoszy toż to ma być cena dostateczna za duszę nieśmiertelną? Patrz na Judasza, pomnij, co mu powiedziano, kiedy dręczony wyrzutami sumienia, przyszedł wyznać swą winę i naprawić zbrodnię! Ach, nieszczęśliwy apostoł! Byłby zrobił daleko lepiej, gdyby nie był poszedł tam dotąd, bo tam znalazł szyderców tylko.

Inaczej czyni Zbawiciel, ten ludzi przyjacieli wierny. Przyszedł szukać i zbawiać, co było zgineło. Na to stał się człowiekiem, na to wstąpił do nieba. To też choćby opuścili nas wszyscy. On jeden nie opuści nas nigdy. — Jak owemu słudze ewangelicznemu na prośby jego darował dług wielki, jak łotrowi żałującemu wskazał na raj przygotowany dla niego, tak i nam przebaczy i przyjmie nas do łaski Swojej, bylebyśmy w skrusze zwrócili się do Niego.

Nie zważajmy tedy na grzechy dawniejsze, choćby dyabeł stawiał je przed oczyma, lecz mówmy ze synem marnotrawnym: »Wstanę i pójdę do ojca« i dopełnimy też tego! A Zbawiciel nie powie nam, jak żydzi Judaszowi: »Co nam do tego? ty się patrz!« Raczej wyciągnie ręce Swoje ku nam i wypowie słowa pełne pociechy: »Odpuszczają ci się grzechy twoje, bom na to krew przelał, abyś mógł uzyskać zbawienie«.

III. Pieniądze zwrócone przez Judasza.

Widzieliśmy już, z jaką pogardą żydzi występują względem osoby Judasza, zobaczymy, co też uczynią z pieniędzmi porzuconemi przez niego! Kiedy bowiem nie chcą od Judasza odebrać pieniędzy, on rzuca im je pod nogi, czy to wdzierając się do miejsca świętego czy też przez drzwi otwarte wrzucając je tamdotąd.

1. Pieniądze te wydobyli żydzi ze skarbony na zapłatę Judasza, uważając, że tym sposobem popierają cześć boską, skoro mają z ich pomocą w swe ręce dostać bluźniercę, za jakiego ma Pan Jezus uchodzić w oczach żydów. Skoro tak jest, powinni by teraz włożyć je do skarbony napowrót a jednak nie czynią tego. Wprawdzie ci, którzy znajdują się w świątyni, zbierają pieniądze z podłogi, ale odkładają je osobno, czekając, aż zbierze się cała starszozna żydowska. Przedniejsi zaś kapłani — czytamy w Piśmie św. (Mat. 27. 6) — wzięwszy srebrniki mówili: »Nie godzi się ioh kłaść do skarbony, bo są zapłatą krwi«. Jakto? zapłatą krwi? Czyż istnieje prawo jakie pod tym względem? Istnieje wprawdzie przepis Mojżeszowy (Deut. 23. 18): »Nie będziesz ofiarował zapłaty wszetecznicy ani zapłaty psa w domu Pana Boga twego« ale tutaj nie zachodzi wypadek podobny. Nawet choćby zachodził uczynek grzeszny inny a stądby zysk powstał i takiby wolno było w ofierze złożyć do świątyni, skoro niema zakazu żadnego. Ależ starsi żydowscy nie chcą czynu swego, przekupienia Judasza, uważać za zbrodnię. Skąd więc brzydzą się temi pieniędzmi? Oto sumienie ich dręczy, które wbrew ich woli przypomina im winę. P. Bóg kieruje zarazem ich sumieniem na to, aby tem jawniej okazać światu ich obłudę.

Faryzeusze odznaczają się tem, że przepisy zakonu rozprowadzają dalej, niż one sięgają rzeczywiście, i stąd nakładają na ludzi ciężary niepotrzebne (por. Mat. 22. 1—35). Czynią to w tym celu, aby pokazać światu, że tak są dbałymi o uświęcenie swoje, iż czynią więcej aniżeli potrzeba. Oto czynią podobnie i teraz: boją się złożyć pieniądze do skarbu świątyni. Nie uważają jednak równocześnie za grzech sobie, iż odbierają P. Jezusowi życie. Tym sposobem sprawdza się na

nich to, co im P. Jezus wyrzucał (Mar. 23. 24), iż »przecedzają komara, wielbłąda zaś połykają«. — Ale wydają wyrok na siebie (Veith): Nie przyjmując pieniędzy, nie chcą mieć udziału w krwi Jezusowej i dlatego nie będą z niej korzystali.

O, dałby P. Bóg, aby między katolikami nie było naśladowców onych faryzeuszów! Niestety jednak istnieją i są liczniejsi, niżby zdawać się mogło. Iluż to bowiem takich, którzy nie same tylko nakazane przez Kościół św. nabożeństwa lecz nawet i wyszukane przez siebie zwyczaje zachowują aż do przesady a przy tem wszystkim nie troszczą się o przykazania Boże, zwłaszcza zaś często nieuczynnością lub wprost niesprawiedliwością wykraczają ciężko przeciwko miłości bliźniego! Obludnicy! faryzeusze! I oni przecedzają komary, wielbłądy zaś połykają i dlatego postępowanie takich obludników Kościół święty potępia surowo.

2. **Zakupno roli.** Człowiek, który udaje świętego, nie po-przestaje w obludzie swej na tem, że okazuje się zbyt surowym względem innych, lecz nawet, kiedy źle czyni a tego ukryć nie może, usiłuje złemu nadać pozór uczynku dobrego. Tak czynią żydzi z owemi pieniędzmi. Odrzucając je od siebie chcieliby, żeby zaginęła pamięć o nich, a gdyby się wydało żeby za tanią cenę, za cudze pieniądze okazali się miłosiernymi dla biednych. Dlatego to za owe pieniądze kupują rolę dla biednych pielgrzymów przybywających do Jerozolimy i tam umierających a nie mających pieniędzy na zakupno grobowca. »Naradziwszy się — czytamy w Ewangelii św. (Mat. 27. 7—8), kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb dla pielgrzymów. Dlatego nazwana jest rola ona Hakeldama, to jest rola krwi aż do dnia dzisiejszego« (kiedy pisał św. Mateusz por. Dzieje Ap. 1. 19). Kupują tę rolę leżącą po nad doliną, gdzie się powiesił Judasz, za bezcen, bo to rola nieużyteczna, odkąd wybrano z niej glinę, i dlatego leżąca odłogiem.

a) Ale najmilsi, w cóż się obraca mądrość światowa! Gdyby byli pieniądze wrzucili do skarboxy, sprawa byłaby ucichła. Zakupiwszy rolę, nie mogą ukryć czynu swego, lud dowiaduje się o nim i dlatego rolę ową nazywa rolę krwi. »Nazwa roli — mówi św. Jan Złotousty — zwiastuje morderstwo głośniejsze niż trąba wszelka.« Za pomocą tego

pomnika czyn ich haniebnym staje się głośnym na pokolenia całe, bo ilekroć grzebią umarłego, przypomina się zbrodnia żydowska, uwiecznia ją zaś Pismo św., zapisując nazwę roli nadaną; jakoż jeszcze teraz miejsce to nazywają tak samo.

Okropny tedy los pieniędzy Judaszowych! Zapłata chciwości służy do zakupna roli krwi. »Słuchajcie chciwcy — woła św. Jan Złotousty, — rozważcie, co wycierpiał Judasz, bo stracił pieniądze, popełnił grzech i stracił duszę. Oto tyrania chciwości, niema nic ani w tem życiu ani w przyszłym«.

O, gdyby tedy *między nami* miał być taki, coby uciskał innych, biednych, sieroty czy wdowy, aby ich trudem i potem powiększyć skarby swoje, pamiętaj, że na takich pieniądzach ciąży krew niewinna, pamiętaj, że w ten sposób zbierasz pieniądze napróżno, bo utracisz i pieniądze i duszę! Pieniądz źle nabyty kruszeje jako garnek gliniany, co więcej, przemieni się w rolę krwi. Dlatego nie nadużywaj biednych czy sierót ci powierzonych, aby ci pieniądz w ten sposób nabyty nie ciążył na wieczność całą!

b) Chociaż żydzi tylko udają miłosierdzie a miłosiernymi nie są, czyn ich służy dla biednych. Na początek wprowadzie chowają tam Judasza (Dz. 1. 18), pierwszego, że tak powiem katolika, któremu Kościół św., w owym czasie nie oddzielony jeszcze od synagogi, odmówił pogrzebu kościelnego. Jakkolwiekby jednak, dla biednych pielgrzymów jest przynajmniej jakieś miejsce pogrzebu zyskane za pieniądze, na które szacowano Zbawiciela, opiekuna ubogich.

Tak samo dzieje się teraz, że nieraz czyny grzeszne służą ku dobru bliźniego. Ileż to domów przytułku wystawili ludzie z próżności! Nie mają tacy zasługi, jak nie mają jej owi żydzi, bo intencja ich nie dobra, ale swoją drogą z ich próżności korzystają biedacy.

c) Zarazem mimo wiedzy żydzi, jak to zapisuje ewangelia święta (Mat. 27. 9—10), spełniają prorocstwo starego zakonu znajdujące się u proroka Zacharyasza (11. 12—13): »Odważyli zapłatę Moję, 30 srebrników. I rzekł Pan do Mnie: Porzuć to do garncarza, piękną zapłatę, którąm oszacowany jest od nich. I wziąłem 30 srebrników i porzuciłem je w domu Pańskim do garncarza.« Przedstawia tutaj prorok P. Jezusa

jako pasterza dobrego, który doznaje niewdzięczności od gospodarza i dlatego żąda zapłaty, a oto dostaje zaledwie tyle, ile wynosi cena niewolnika, to też łamie łaskę pasterską (Zach. 11. 14) i porzuca służbę, a pieniądze oddaje do świątyni, »do garncarza«, t. j. P. Boga, który z gliny utworzył człowieka i zwłaszcza od żydów doznawał czci pod tą także figurą. — Skoro tym sposobem lud żydowski odpycha od siebie Pasterza dobrego, przychodzi za karę zły pasterz. Czart przeklęty coraz więcej doznaje od nich posłuchu, idą za radami jego, brną w grzechy coraz to dalsze. Jak użyli pieniędzy na zgładzenie P. Jezusa ze świata, tak samo posługują się niemi przez wieki następne, aby zniszczyć dzieło Jezusowe, Kościół św. W tym celu łączą się ze wszystkimi nieprzyjaciołmi Kościoła św., czy z poganami czy z heretykami czy z nowoczesnemi stowarzyszeniami przewrotu. Wszędzie widoczna ich ręka, gdzie chodzi o niszczenie porządku religijnego lub społecznego. Nie zważają na to, że P. Bóg (Psalm. 2. 9) »jako naczynie garncarskie skruszył ich«, dopuszczając zburzenia Jerozolimy. Nie dbają o to, że dom ich zamienił się w »rolę krwi«, w miejsce trupów. Trwają w zatwardziałości dalej, czekając, aż spełni się dalsze proroctwo, o którym wspomina Ewangelia św.

Św. Mateusz bowiem, przytaczając słowa proroka Zacharyjasza, mimo to wymienia nie jego lecz proroka *Jeremiasza*, który opisuje rzecz podobną, ale nie tę samą. Tenże prorok bowiem, podczas kiedy naród żydowski znajduje się w niewoli babilońskiej a on sam we więzieniu, w imieniu Bożem zakupuje rolę opustoszałą (Jer. 32. 43) na znak, że Pan Bóg ulituje się nad ludem. — I oto teraz żydzi rolę ową opustoszałą zakupują w imieniu świątyni a więc P. Boga na znak, że P. Bóg kiedyś ulituje się nad nimi, zdejmie zasłonę z ich oczu i stanie się ich pasterzem na nowo.

d) Ponieważ rolę zakupują dla obcych pielgrzymów za cenę krwi Jezusowej, przeto Ojcowie Kościoła św. widzą w tem figurę Kościoła św. i pielgrzymki doczesnej. Pole oznacza świat według P. Jezusa. W tem polu gliny zabrakło, bo ludzie odbiegli od P. Boga. Zwłaszcza poganie oddaleni byli od światła, jakiego P. Bóg użyczał żydom. Trwało to do czasów P. Jezusa. Trzeba było, aby krew Pana Jezusa

zrosiła i zapłodniła tę rolę, i aby na niej pielgrzymi prawdziwi t. j. chrześcijanie, zwłaszcza nawróceni z pogaństwa, znajdowali bezpieczne schronienie i spoczynek z łaski i za cenę krwi Chrystusowej. — Jakoż P. Jezus krwią Swoją przynosi zbawienie narodom wszystkim. Co więcej przedewszystkiem poganie korzystają z owoców męki Jego, odkąd wzgardzili Nim żydzi, P. Jezus bowiem, pozwalając za cenę krwi Swojej zakupić rolę u garncarza, dostarcza roli przedewszystkiem poganom. Głównie na tej roli chowają pogan, którzy pragnąc oświecenia, ze wschodu słońca i zachodu przybywają w pielgrzymce do Jerozolimy, skąd idzie zbawienie świata.

My, najmilsi, Bogu dzięki jesteśmy na tej roli z urodzenia ale zawsze jako pielgrzymi, bo ziemia to miejsce pielgrzymowania. Najważniejszym tedy dla nas, abyśmy i po śmierci znaleźli się na roli Jezusowej. Aby nas Zbawiciel przyjął na nią, błagajmy Go z głębi serca: »O Jezu najśłodszy! Ponieważ umiłowałeś nas do tego stopnia, że wszystko co miałeś, poświęciłeś dla naszego pożytku, wejrzyj na nas pielgrzymów i za cenę krwi najdroższej udziel nam siły, iżbyśmy, jako pielgrzymi żyjąc na ziemi, spoczynek wieczny znaleźli na roli Twojej, w królestwie niebieskiem! Amen.

1893/1905.



KAZANIE II.

Koniec Judasza.¹⁾

»Judas poszedłszy obiesił się« —
»A obiesiwszy się rozpękł się na poły
»i wypłynęły wszystkie wnętrzności
»jego.« (Mat. 27. 5. — Dz. Ap. 1. 18.)

Pismo św., podawszy w trzecim rozdziale księgi rodzajów grzech Adama i Ewy, jako też karę wyznaczoną na nich i ich potomków a zarazem obietnicę Tego, który miał rodzaj ludzki wybawić od tej kary, zaraz w rozdziale następnym opisuje, czyn pełen grozy. Oto przedstawieni tam dwaj synowie Adama i Ewy, Kajn i Abel, pierwszy usposobienia złego, zazdrośnik i złośnik, drugi spokojny i pobożny. Podczas kiedy więc P. Bóg przyjmuje ofiarę Abła, odrzuca Kajnową. Czy Kajn uznaje wtedy winę swoją? Ach nie, raczej palając zazdrością i zemstą, wyprowadza Abła w pole i tam go zabija. Sądził, że ulży sobie, a tymczasem odtąd właśnie rozpoczyna się męka jego. Krew Ablowa to pierwsza krew sprawiedliwa przelana niewinnie i pierwsza woła o pomstę do P. Boga, który zapowiada też karę Kajnowi (Gen. 4. 10—12): »Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy przeklętym będziesz... tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.« Spełnia się to przekleństwo,

¹⁾ Mat. 27. 5, Dz. Ap. 1. 18, Belser, Breiteneicher I, Bussl, Chrystonymus, Clemens, Cochem II, Costa, X. Dąbrowski, X. Družbicki, Emmerich Leiden, Grimm V (I), Groening, Hilf Hirscher, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Patiss, Ponte, Scheichl, Schuster II, Veith Denkbüchlein, Veith Narzędzia, Vercrussse I, Weissbrodt, Westermeyer I i II, Zill.

bo Kajn odtąd niespokojny błąka się z miejsca na miejsce, nigdzie nie znajdując spoczynku; przebiega góry i doliny, ale napróżno. Na czole wypisany znak przekleństwa i odrzucenia, to też dzika rozpacz ukazuje się z oczu jego, a każdy, kto go widzi, cofa się przerażony. Nawet ziemia ma wstręt przed nim (Gen. 4. 12): »nie daje mu owoców swoich.« Tak tedy przeklęty od P. Boga, naznaczony piętnem zbrodni, znienawidzony przez ludzi doznaje udręczenia takiego, iż woła w rozpacz (Gen. 4. 13): »Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.«

Oto pierwszy okropny wypadek po wypędzeniu z raju. Czemuż opisuje go Pismo św. Bo to figura tego, co ma nastąpić na początku nowego zakonu. Krew Abła to figura krwi Jezusowej, jak to wyraźnie wypowiada Pismo św. (Żyd. 12. 24), żeśmy przystąpili »do pośrednika nowego testamentu, Jezusa, i krwi pokropienia lepiej mówiącego niż Abel.« Ale, najmilsi, jeżeli krew Abła zapowiada nam krew P. Jezusa za nas przełaną to figurą jest i Kajn również. Ten zbrodniarz w rozpacz wpadający, jest figurą innego zbrodniarza ginącego również w rozpacz. I Judasz bowiem dokonał morderstwa na P. Jezusie, dokonał go nie własną ręką, lecz za pośrednictwem innych: nie pałąką lub innem narzędziem morderczem, lecz pocałunkiem; dokonał go podobnie jak Kajn poza mieszkaniem ludzkim, w ogrodzie oliwnym. I on również, dopóki nie spełnił czynu zamierzonego, nie widział w nim nic złego dla siebie. Odkąd go dopełnił, wspomniął na słowa P. Jezusowe (Mat. 26. 24): »Błada człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; dobrzeby mu było, aby się był nie narodził człowiek on.« I on również odepchnięty teraz od towarzystwa ludzkiego. To też widząc się obciążonym znamieniem Kajnowem, popada w rozpacz i ginie marnie.

W przeszłej nauce widzieliście pokutę Judasza wypełnioną wobec żydów i postąpienie żydów z nim i z pieniędzmi rzuconemi przez niego. Widzieliście z tej i nauk lat dawniejszych, że i Judasz i żydzi mają w męce i śmierci Zbawiciela winę bardzo wielką. Dlatego mówi św. Augustyn: »Niech jęczy Judasz sprzedający, niech wzdycha żyd kupujący. Patrz! Judasz sprzedał a żyd kupił, obaj zaś zrobili zły interes, obaj są potępieni.« Wina ich jednak różna. Judasz winniejszy dla

głębszego upadku swego, bo był apostołem P. Jezusa; winniejszy dla świadomości swej zbrodni, bo ma więcej dowodów o Bożem posłannictwie P. Jezusa; winniejszy dla strasznego przeniewierzenia się tylu łaskom jakich doznał podczas trzyletniego przedstawiania ze Zbawicielem; winniejszy dla zdrady haniebnej, jakiej się dopuszcza względem dobroczyńcy swego; winniejszy dla boleści wielkiej, jaką wyrządza Mistrzowi. Mniej on winny chyba dla mniejszej przewrotności zamiaru swego, bo mu nie chodzi o śmierć Zbawiciela; mniej winny ze względu na pobudki, jakie nim kierują, bo u niego niema takiej nienawiści, jaka jest u żydów, lecz przedewszystkiem chciwość. A jednak koniec jego smutny. Nad tym końcem zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą! — Oby okropny koniec Judasza posłużył ku przestrodze naszej, abyśmy się oburącz trzymali Pana Jezusa, w którym jednym zbawienie nasze! Biadaby nam bowiem było, gdybyśmy nie trzymali się Zbawiciela! Zakończylibyśmy wtedy shańbieni jak Judasz rozpaczą i śmiercią sromotną, po którejby nastąpiło potępienie wieczne.

I. Rozpacz Judasza.

1. **Przyczyny rozpacz.** a) Wśród męki Jezusowej dwóch zwłaszcza apostołów zawiniło względem P. Jezusa t. j. Piotr i Judasz Iskariot; Piotr zaparł się P. Jezusa potrzykroć a Judasz Go zdradził. O Piotrze wiemy już, że uzyskał przebaczenie u P. Jezusa, czyż dostąpi tego i Judasz także? Mogłoby się zdawać, że tak jest rzeczywiście, bo Judasz, jak to słyszeliście zeszłej niedzieli, żałuje wielce zbrodni swojej, wyznaje ją otwarcie, odrzuca zapłatę krwi, owych 30 srebrników, zrywa z towarzyszami. Potrzeba tedy kroku tylko jednego jeszcze a nastąpi płacz serdeczny jak u Piotra, potem zaś przyjdzie i przebaczenie. Niestety tak nie jest.

b) Czyż brak Judaszowi łaski potrzebnej? Ach, nie, najmilsi, bo P. Bóg udziela jej każdemu, udziela grzesznikowi i największemu, udziela i Judaszowi nawet. Wszakżeż mówi u proroka (Ezech. 18. 23): »Izaliż z woli Mojej jest śmierć niebożnego? mówi P. Bóg, a nie, aby się nawrócił od dróg swoich a żył?« i dalej (Ezech. 33. 11): »Żyję Ja, mówi P. Bóg,

nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swej a żył.« Zaiste, jak stoi w Piśmie św. (II. Piotr 3. 9): »Pan cierpliwie Sobie poczyna dla nas, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.« Łaska to tedy była owo ostrzeżenie P. Jezusa przy ostatniej wieczerzy. Łaska to była, że mu P. Jezus nogi umył i nakarmił Ciałem Swem najświętszem. Łaska to była, że P. Jezus i wtedy, gdy Judasz całował Go w Ogrójcu, nie odepchnął go od Siebie, lecz powitał go mile i nazwał przyjacielem. Czynił to P. Jezus, aby uczynkiem zastósował słowa proroka (Izai. 42. 3): że »trzciny nałamanej nie skruszy« jak to zastósował niegdyś w nauce (Mat. 12. 20), t. j. aby rozpaczy tworzącej się już wtedy nie dodać siły, lecz raczej wskazać Judaszowi, że godzina łaski jeszcze nie przeminęła dla niego. Jakoż P. Jezus okazuje mu łaskę jeszcze i po zdradzie, kiedy dopuszcza, że nieprzyjaciele Jezusowi nim gardzą. Oto ostatnia łaska, aby go skłonić, iżby wrócił do P. Jezusa. Więc na brak łaski nie może narzekać Judasz, skoro jak zauważają, dostaje jej więcej aniżeli Piotr nawet, na którego P. Jezus rzuca jedynie wzrok łaskawy.

c) Cóż więc przyczyną jego nieszczęścia, podczas kiedy Piotr wydobywa się z niego? Oto szatan, żydzi i on sam. Szatan »wszedł w niego« już przy ostatniej wieczerzy, jak stoi w Piśmie św., i przeszkadza mu odtąd, aby snadź nie wzbudził w sobie nadziei; żydzi nie potrzebując go, szydzą z niego biadającego i podsycają boleść jego ku złemu; on sam wreszcie, utraciwszy wiarę w bóstwo P. Jezusa, nie pracuje z łaską Bożą, podczas gdy Piotr użył łaski Bożej natchmianem ku nawróceniu swemu.

Piotr zgrzeszył ciężko, ale i po upadku pozostaje w pobliżu Zbawiciela; Judasz natomiast doznając wyrzutów sumienia, błąka się daleko od Niego. Piotra wiara mimo upadku jest niezachwiana; Judasz jej niema. Piotr tedy patrzy w górę; Judasz, przygnieciony ciężarem grzechu, skłania wzrok ku ziemi. Piotr upokarza się, ale się podnosi; boi się, ale nie traci otuchy; Judasz natomiast nie może znieść myśli o grzechu i upada pod ciężarem jego. Piotr dźwiga się też, aby rozpocząć pracę pasterską; Judasz do grzechu zdrady doda grzech rozpaczy. To też, kiedy Piotr, aby naprawić winę, opowiadać będzie

naukę Jezusową, Judasz wystąpi z grona apostołów i stronić będzie od ludzi; kiedy Piotr poniesie śmierć męczeńską i doznać będzie czci jako książę Kościoła św., Judasz sam sobie odbierze życie i pójdzie na potępienie.

d) Oto do czego doprowadza Judasza brak ufności w miłosierdzie Boże. Dałby tedy Bóg, aby każdy, kto się poczuwa choćby do jednego tylko grzechu śmiertelnego, czynił pokutę, ale nie Judaszową, lecz prawdziwą, Piotrową! Niechaj zapomni o szkodach doczesnych, jakie grzech wywołał, a niech myśli o P. Bogu, mówiąc z Dawidem: »Zgrzeszyłem przeciw Panu;« niechaj wyzna winy swoje, ale nie towarzyszom grzechu lecz kapłanowi; niechaj naprawia złe uczynione na wzór Zacheusza, który oświadczył (Łuk. 19. 8): »Jeślim kogo w czem oszukał, wracam we czwórnasób!« A wtedy P. Bóg przyjmie go do łaski, jak przyjął Dawida, Zacheusza i innych grzeszników; wtedy usłyszy głos pociechy (II. Król. 12. 18): »Pan przełknął grzech twój i nie umrzesz.« — Natomiast gdyby pokutował dla świata tylko, światby nim wzgardził, jak Judaszem. Wzgardzili żydzi a przeto wespół z szatanem przyczynili się do wywołania rozpacz u niego.

2. **Rozpacz Judasza.** Jeżeli jednak Judasz boi się Jezusa, czy niema dla niego środka innego? Czemuż nie idzie do apostołów, towarzyszków swoich? Wszakżeż oni są także winnymi, bo uciekli z bojaźni, a Piotr najwinniejszym, więc będą wyrozumiałymi dla niego i wstawią się za nim do Mistrza. A jeśli wątpli o ich dobrej woli lub o ich wpływie, niech się rzuci do stóp Maryi, Matki Jezusowej, którą sam widział wyjednującą niejedną już ludziom łaskę u Syna a przeto może mieć nadzieję, że wyjedna ją i dla niego.

Ale pod wpływem szatana Judasz odpycha od siebie te myśli. Nie dając przystępu nadziei, nie mając wiary w Pana Jezusa, nie czując miłości boskiej, popada w coraz większą przepaść grzechową; zapomina o słowach Psalmisty (144. 9), które nieraz odmawiał, zapewne: »Słodki Pan wszystkim a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego,« zapomina o słowach Bożych u proroka (Ezech. 33. 11): »Żywię Ja, mówi P. Bóg, nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby nawrócił się niebożny od drogi swej a żył; popada w rozpacz ponurą, w grzech, który

wedle św. Augustyna jest cięższym od owej zdrady, jest najcięższym z grzechów wszystkich; popada w grzech wobec którego łaska Boża działać przestaje, gdyż przy nim żal człowieka jest chyba żalem, jaki mają i potępieńcy w piekle. Nie brak tedy wiary w bóstwa P. Jezusa, nie zdrada Mistrza, lecz rozpacz ostateczną przyczyną odrzucenia Judasza; ona to bowiem doprowadza go do zbrodni ostatecznej, takiej, jakiej nie podobna już naprawić, do zbrodni samobójstwa. To też odzywa się do niego niejako św. Leon Wielki: »Dlategoś, o Judaszu, stał się przeklętym i nieszczęśliwym, ponieważ pokuta nie przywróciła cię Panu, lecz rozpacz pociągnęła cię do powroza. O, gdybyś był odczekał skutku swej zbrodni? Gdybyś był odwłókł samobójstwo haniebne, dopóki krew Jezusa nie będzie przelana za grzechy wszystkie! Czemuż nie dowierzasz dobroci Tego, który, kiedyś przyszedł z tłuszcą i wojskiem uzbrojonych, nie odmówił ci pocałunku pokoju?«

Niestety szyderstwo kapłanów żydowskich sprawuje, że sumienie go dręczące coraz większe czyni mu wyrzuty. Kiedy wspomina o P. Bogu, stoi mu przed oczyma sędzia surowy; myśli o niebie, ale oto widzi je dla siebie zamkniętem a natomiast piekło jakoby już przygotowane dla niego, bo grzech jego tak wielki, iż mniema z Kajnem: »Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.« Nawet na ziemi wszystko mu nieznośnem: nieznośnem słońce, bo odślania zbrodnię jego; nieznośnymi ludzie, co zdają się szydzić z niego a nawet słyszy głosy, iż zasłużył na szubienicę; nieznośną ziemia, bo przypomina mu zniewagę wyrządzoną Zbawicielowi. Nie śmie tedy stąpać po ziemi, wszędzie przed nim przepaści a z nich wydobywają się głosy groźne. Ucieka tedy z miasta, przebiega pola a wciąż brzmi mu w uszach: »Kajnie, gdzie jest Abel brat twój? coś uczynił? głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi.« Kiedy przechodzi potok Cedron, wzrok jego mimowolnie zwraca się do Ogrójca, skąd słyszy: »Przyjacielu po coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego.« Ucieka dalej a oto dolina, którą uciekał Dawid przed syniem wyrodnym Absalonem. Przypomina mu ona śmierć tegoż syna, który zakończył życie, wисяc na drzewie a zarazem słyszy przekleństwo rzucone przez Psalmistę:

(108. 6—8, 18—19): »Dyabeł niech stoi po prawicy jego. Gdy go sądzą, niech wyjdzie potępiony; a modlitwa jego niech się w grzech obróci. Dni jego niechaj będą krótkie, a biskupstwo jego niechaj weźmie inny... Miłował przekleństwo i przyjdzie nań; i nie chciał błogosławieństwa a będzie oddalone od niego. I obłókł się w przekleństwo jako w szatę i weszło jako woda we wnętrzości jego i jako oliwa w kości jego. Niechże mu będzie jako odzienie, którem się okrywa, i jak pas, którym się zawsze opasuje!«

3. **Zastosowanie.** a) Okropny tedy los Judasza, ale, najmiłsi, nie on jeden go doznaje, iluż bowiem popada w rozpacz, idąc za przykładem jego! Ach, większa ich liczba, niżby wam się zdawać mogło.

Grzesznik, zabrnawszy w nałóg grzechowy, odkłada nawrócenie na później, aby »używać świata, póki żyją lata;« odkłada je i dlatego, gdyż sądzi, że później łatwiej będzie mógł porzucić nałóg obrzydły. Ale pomylił się. Jeżeli mawiał z początku: »Nie chcę poprawić się teraz, bo mogę uczynić to później,« w końcu dochodzi do tego, że twierdzi: »Nie warto pokutować, bo mi to nic nie pomoże, dla mnie bowiem niema przebaczenia.« Odrzuca tedy od siebie wiarę wszelką. Ale sumienie nie przestaje go dręczyć, iż sprawdzają się na nim słowa Pisma św. (Mat. 9. 47): »Robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie.« Tortury i ogień nie są tak okropne, nie dręczą człowieka tyle co męka sumienia rozpaczającego, tak iż, aby ulżyć sobie, kończą nieraz *samobójstwem*.

Ale niekiedy i ci kończą w rozpacz, którzy umierają na łóżku śmiercią naturalną *przyjąwszy sakramenta śś.* Cóż to bowiem jeżeli nie rozpacz, gdy niektórzy lękają się śmierci ponad wszystko i mimo wieku podeszłego nie chcą wierzyć, iż zbliża się godzina? Czyż to nie rozpacz, jeżeli niektórzy mimo ciężkiej choroby zwłoczą z przyjęciem sakramentów śś. Przecież gdyby mieli ufność w miłosierdziu Bożem, samiby starali się o to, aby je przyjąć jak najprędzej. A czemu to jest, jeśli nie rozpaczą, że kiedy tacy nałogowi grzesznicy dadzą się wreszcie z wielką trudnością nakłonić do ich przyjęcia, jeszcze wtedy nie rozstawają się z przedmiotem grzechu swego? Ach,

najmilsi, ufność w miłosierdzie Boże, jeśli je człowiek utracił, nie powraca od razu, nie jest na zawołanie w chwili każdej. Nie chciał wierzyć grzesznik w niebo i piekło, dopóki był zdrowym; trudno mu wzbudzić wiarę, kiedy jest chorym. Owszem wśród choroby wiarę w miłosierdzie Boże utracą całkiem, gdzie bowiem wiary choć odrobina, tam niema jeszcze miejsca dla rozpacz.

b) Tym to sposobem Judasz ma naśladowców wielu między tymi, co to pokutę odkładają na później. A przecież grzech rozpacz jest grzechem najcięższym, jak to objawił Zbawiciel św. Katarzynie ze Syjenny »Grzesznicy, — rzekł do niej, — którzy wątpią o miłosierdziu Mojem, obrażają Mię więcej i mniej Mi się podobają z powodu tego jednego grzechu, aniżeli z powodu wszystkich grzechów innych, jakie popełnili. Kto bowiem wątpi, ten znieważa jawnie miłosierdzie Moje i wierzy przewrotnie, jakoby przewinienia jego były większe aniżeli litości Moje. Dlatego też grzesznik rozpaczający nie czuje żalu o to, że Mnie obraził, lecz o to tylko, że jest zgubiony nieodwołalnie.« — I sam *roxum* to wskazuje, że rozpacz jest grzechem najcięższym. Kto bowiem nie wierzy w miłosierdzie Boże, ten niema też wiary w istotę Boga, która jest miłosierdziem. Przelana krew P. Jezusa jest rękojmnią naszego zbawienia, bo przez nią znaleźliśmy łaskę u Boga i możemy oczyścić duszę ze zmaz i największych. Kto tedy wątpi o miłosierdziu Bożem, ten odrzuca cenę odkupienia, ten nie wierzy w siłę męki i śmierci Jezusowej, słowem ten niema wiary w odkupienie. Kto zaś nie wierzy w te prawdy, jakóż może uzyskać zbawienie? Wszakżeż Pismo św. uczy wyraźnie, że oprócz P. Jezusa nie masz w żadnym innym zbawienia, (Dz. 4. 12): »Albowiem nie jest inne imię pod niebem dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni«.

c) Strzeżcież się tedy, abyście nie popadli w rozpacz! W tym celu zważajcie na to, czego uczy ś. Jan Złotousty: »Patrz na iskierkę, kiedy wpadnie w morze: Czyż nie ginie natychmiast? Czem iskra w porównaniu do morza, tem złość człowieka w porównaniu do dobroci i miłości P. Boga. Co więcej, morze ma granicę, ale bez granic jest miłosierdzie Boże. Jakżebyś chciał więc wątpić jeszcze?« Nie masz do

tego przyczyny, dopóki żyjesz, lecz chyba wtedy, kiedy umrzesz w grzechu śmiertelnym. To też kiedy P. Boga znieważysz grzechem ciężkim, uczcij Go ufnością w miłosierdzie Jego, boś ty złym, ale On nieskończenie dobrym. Gdyby zaś przyszedł na ciebie pokusy jak na Psalmistę, iż mówił (3. 8): »Wielu mówi duszy mojej: Nie masz zbawienia dla niego w Bogu jego,« odepchnij pokusę taką równie mężnie jak Psalmista i powtarzaj za nim (30. 2 20): »W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę, zawstydzon na wieki... Jakoż wielkie (bowiem) mnóstwo słodkości Twojej, Panie.« A kiedy lękać się będziesz surowości Bożej, wspomnij, co mówi św. Augustyn: »Jeżeli się lękasz Boga, rzuć się w objęcia Jego!« Możesz to zaś uczynić, skoro P. Bóg zaręcza przez proroka, że nie chce śmierci grzesznika i największego, i skoro P. Jezus do faryzeuszów gorszących się o to, iż przestawał z grzesznikami, wypowiada publicznie (Łuk. 5. 32): »Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych ale grzesznych ku pokucie.«

Abyś zaś mógł być pewniejszym, że unikniesz rozpacz, nie trwaj w grzechu, lecz gdybyś miał to nieszczęście popełnić grzech dobrowolny, zwłaszcza ciężki, (Jan 13. 27) »co czynisz, czyni rychlej,« zaraz powstawaj z upadku; bo im dłużej trwać będziesz w grzechu, tem wola twoja będzie słabszą a wtedy rozpacz znalazłaby do serca twego przystęp łatwiejszy, za nią zaś nastąpiłby podobnie jak u Judasza koniec nieszczęśliwy.

II. Śmierć Judasza doczesna i wieczna.

1. Judasz, błakając się w rozpacz, przychodzi do stóp pagórka zgorszenia czyli złej rady, tak nazwanego dlatego, gdyż tam w mieszkaniu prywatnem Kajfasza żydzi odbywali radę przeciw P. Jezusowi. Była to złączona z doliną Józefata dolina Hinnom, w której niegdyś żydzi oddawali cześć Molochowi i której przepaść wedle podania żydowskiego wiodła do otchłani piekielnych. Nikt tam nie widzi Judasza, ale on widzi dolinę Cedron i ogród Oliwny, w którym wydał Mistrza, jako też świątynię, gdzie upadła dla niego wszelka nadzieja naprawy czynu haniebnego. Odwraca oczy od tego widoku, ale coraz to większe od miasta dochodzą uszu jego krzyki,

a szatan szepce mu do ucha: »Oto wiodą na śmierć Jezusa, a wiesz przecież, co stoi w zakonie, iż kto zaprzedał duszę braci lub dzieci Izraelowych i otrzymał za to zapłatę, śmierć poniesie (por. Deut. 24, 7); zanim tedy zadadzą ci ją inni, lepiej zakończ życie dobrowolnie; czegoż czekasz jeszcze? kończ, kończ nędzniku!« Ale jak Kajna nikt nie miał zabić, tak samo nikt nie ściągnie ręki na Judasza; on sam karę wymierzy sobie. Jakoż, będąc w rozpacz i oglądając się niespokojnie na wszystkie strony, ulega podszeptom szatana; nie mogąc przetrzymać mąk, udręczeń doczesnych, nie myśli o mękach, o udręczeniach, które go czekają cięższe przez wieczność całą; przeto bierze pas jako środek ratunku przed udręczeniami doczesnymi i **powiesza się** na drzewie, wedle podania figowem. Wedle niektórych pisarzy kościelnych z łaski Bożej urywa się dwa razy, aby mógł się pohamować jeszcze w chwili ostatniej, ale mimo tego ostrzeżenia powiesza się po raz trzeci i kończy haniebnie życie doczesne. Niezadługo twarz jego okropnej nabiera barwy, ciało się wzdyma, pęka i wnętrzości, które nie znały miłosierdzia, nie chcąc się pozbyć złości dobrowolnie, pękają gwałtem i rozlewają się po ziemi a ciało wisi między niebem i ziemią, nie aby je pogodzić ze sobą, lecz dlatego, ponieważ Judasz zdradził Dawcę pokoju. Wisi na drzewie śmierci **ten**, który zwątpił o drzewie żywota, o drzewie krzyżowem. **Ten**, który Niewinnego wydał sędziom niesprawiedliwym, sam siebie winnego oddaje w ręce sędziego sprawiedliwego. Ale jeszcze i wtedy wkracza w Jego prawa, skracając życie swoje. »Słuszną karę — mówi czcigodny Beda — wynalazł dla siebie zdrajca nieszczęsny, iż węzeł ścisnął to gardło, przez które wyszło słowo zdrady. Odpowiednie miejsce śmierci wynalazł sobie iż na śmierć wydawszy pana ludzi i aniołów, jako obrzydliwość niebu i ziemi, niejako towarzysz złych duchów powietrznych, za przykładem Achistofelesa i Absaloma gotujących zdradę na Dawida, króla swego, zakończył życie wisząc w powietrzu. I odpowiedni był wynik śmierci jego, iż wnętrzości, w których dojrzała zdrada, pękając wyszły na wierzch i rozlały się po ziemi.«

Straszliwe to zajście Pismo św. opisuje dwukrotnie. Ewangelia ś. Mateusza (27. 5), mówi krótko: »Poszedłszy, powiesił się,« ale dokładniej opisują je Dzieje Apostolskie (1, 18-19),

podając mowę św. Piotra wypowiedzianą do apostołów: »Judas, który był wodzem tych, co pojмали Jezusa, który był policzony z nami i dostała mu się częśćka usługiwania tego. A onci otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości a obwiesiwszy się rozpukł się na poly i wypłynęły wszystkie wnętrzości jego. I stało się jawno wszystkim mieszkającym w Jeruzalem.« Straszny to był widok w dolinie piekielnej. Ten, który wedle słów Psalmisty (40. 10) był powiernikiem P. Jezusa i jadał z Nim chleb Jego, teraz jest samobójcą z wnętrzościami wypłynionemi, tak iż słusznie św. Piotr zastósowuje (Dz. 1. 20) do tego wypadku słowa Psalmisty (68. 26): »Mieszkanie ich niech stanie się puste a w przybytkach ich niechaj nie będzie, ktoby mieszkał« i owo i drugie (108. 8): »Dni jego niechaj będą krótkie a biskupstwo jego niechaj weźmie inny!« Doliny owej unikają jako miejsca zapowietrzonego; biskupstwo, które traci Judasz obejmie apostoł Maciej.

Odwróćmy, najmilsi, oczy od drzewa, na którym zawisł Judasz, bo oto niedaleko stamtąd wznosi się drzewo inne, drzewo krzyża a na niem podnoszą Zbawiciela. Odkąd stoi to drzewo, do niego tylko garnąć nam się trzeba, obejmować je a stamtąd spłynie na nas nie śmierć lecz życie, jak pierwszemu spłynęło łotrowi po prawicy Jezusowej zawieszonemu. O tak, najmilsi, zawiśnijmy przy krzyżu, obejmijmy go sercem całem, bo w krzyżu życie, w krzyżu zbawienie; wszakżeż śpiewamy: »Tyś Magdalenie odpuścił, łotraś do łaski przypuścił, mnieś nadzieję z nieba spuścił.« Gdyby Judasz był poszedł za Jezusem na wierzchołek góry i tam się zaczepił do krzyża Jezusowego, gdyby był objął krzyż z wiarą i ufnością, nie byłby został samobójcą, bo gdzie wiary i nadziei iskierka jeszcze, tam niema rozpaczy, niema też chęci samobójstwa. Judasz nie wierzył i dlatego się powiesił, tym sposobem — wedle św. Hieronima — obrazając P. Boga więcej aniżeli zdradą swoją. Ale my chcemy wierzyć, chcemy mieć nadzieję, chcemy za pomocą Sakramentów śś. sprowadzić sobie owoce krzyża i dlatego, ilekroć kapłan w Wielki Piątek odkrywając krzyż śpiewa: »Oto drzewo krzyża, na którym wisiało Zbawienie świata,« oddajemy cześć P. Jezusowi, błagając Go, aby nas nie wypuścił z rąk Swoich! W przeciwnym bowiem razie ogarnęłaby nas

rozpacz niezawodna a za nią nastąpiłyby jak u Judasza nie tylko śmierć doczesna lecz, co najsmutniejsza, **potępienie wieczne**.

2. Wiemy, co się stało z ciałem Judasza; ale czy wiemy też, co się dzieje z duszą jego? Tak jest, bo Pismo św. naucza nas o tem i przez usta P. Jezusa, który nazwał go »synem zatracenia« (Jan 17. 12), (którą to nazwę Pismo św. daje nadto jeszcze jedynie antychrystowi, a przeto Judasza porównuje z antychrystem), i przez usta św. Piotra, który uczy (Dz. 1. 25), iż Judasz »odszedł na miejsce swoje« t. j. na miejsce odpowiednie życiu jego, na miejsce zdrajców niepokutujących, na miejsce samobójców, na miejsce, jakie wybrał sobie. Jestto miejsce mąk i okropności, ciemności wiecznej i wiecznej śmierci, miejsce, gdzie niema nadziei, dokąd nie splywa ani jedna kropelka krwi Jezusowej, aby nieść ochłodę, ani nie dochodzi słowo pociechy, aby zwiastować wybawienie; miejsce, gdzie spełniają się sądy Boże i gdzie panuje sprawiedliwość najsurowsza. To piekło.

Ale wielki Boże, *jakie to piekło dla Judasza!* Jego miejsce nie jest między poganami, bałwochwalcami i żydami, lecz w otchłani najgłębszej. Skoro bowiem Judasz jak i apostołowie drudzy miał przyrzeczony osobny tron w niebiesiech (Mat. 19. 28), w jakąż wpada głębią, spadając z wyżyny takiej! Można by powiedzieć, że dla Judasza przygotowano piekło osobliwsze. Przecież w całej historii świata, od Adama aż do sądu ostatecznego, niema drugiego takiego przykładu zbrodni ani być nie może. Judasz bowiem osobę Zbawiciela znieważył bezpośrednio i dokonał zbrodni mimo, że był wtajemniczony w naukę Zbawiciela. Dlatego między milionami potępieńców zajmuje zawsze miejsce szczególne.

Jakżeż palą go usta, któremi wycisnął Zbawicielowi pocałunek zdradziecki! Jakież męki rozdierają fałszywe, zdradzieckie, przewrotne serce tego, który 30 srebrników cenił wyżej niż Boga-człowieka! Jakich mąk doznają te nogi, które napróżno tyle pielgrzymek odbyły ze Zbawicielem i które Zbawiciel umywał napróżno przy ostatniej wieczerzy. Jakżeż Judasz przeklina skarby doczesne, które miłował jakoby bożyszcze, on, co miał być wodzem tysięcy chrześcijan, a teraz jest przedmiotem naigrawania złych duchów! Jeżeli już na ziemi rozpacz jego

była tak ogromną, jakąż dopiero jest teraz, kiedy się widzi zgubionym na wieki! Ach zaiste (Obj. 14. 11) »dym męki jego wstępować będzie na wieki wieków« a (Psal. 108. 6) »djabł stać będzie po prawicy jego.« Już blisko 2000 lat Judasz znajduje się w piekle a męka jego, jak była od początku. Tysiące tysięcy i miliony milionów lat pozostanie tamże. Ale pocóż przytaczać liczby, kiedy wieczność jest niezmierzona? Ach, przeklęty od Trójcy przelnajświętszej, przeklęty od aniołów i świętych, przeklęty nawet od djabłów i potępieńców drugih cierpieć będzie bez miary, bez miłosierdzia, bez nadziei, bez odpoczynku, iż sprawdzają się na nim nieustannie słowa P. Jezusa: »Lepiej mu było, żeby się był nie narodził człowiek on.«

Ach, najmilszy, jakież życie twoje? Gdybyś umarł w tej chwili, dokądbyś poszedł? Patrz, Judasz zaczął od małego od kradzieży kilku groszy a skończył tak nędznie! Więc nie wolno ci lekceważyć grzechów i najmniejszych, nie wolno ci lekceważyć owych kradzieży małych, jeśli chcesz miłować siebie prawdziwie. Jeżeliś w grzechach, potrzeba ci powstać z nich czempredzej; w razie przeciwnym zatwardzieje serce twoje, brnąć będziesz w grzechu coraz dalej, na łożu śmiertelnem może się wypowiedasz, ale to nie będzie żal prawdziwy, dziecięcy, lecz chyba żal rozpaczy, żal Judaszowy, a po takim żalu, choćby nie przyszła śmierć Judasza, przyszłoby potępienie jego. O, daj Boże, aby nie przyszło do tej ostateczności! To też »z bojaźnią i drzeniem sprawujmy zbawienie swoje,« abyśmy zapewnili je sobie!

3. **Dopełnienie posłannictwa.** Ponieważ przy rozbieraniu męki Pańskiej przyszło mi rozbierać życie zdrajcy Judasza, a odtąd rozstaniemy się z tym apostołem niegodnym, a przeto zastanówmy się jeszcze, czy Judasz jako apostoł dopełnił posłannictwa swego!

a) Judasz jest apostołem, ale to apostoł straszliwy. Zadaniem apostoła przestrzegać przed grzechem i zarazem dawać świadectwo o P. Jezusie, Bogu-człowieku. Oto tego zadania dopełnia Judasz. Podczas gdy apostołowie drudzy przed grzechem przestrzegają słowami, Judasz daje przestrożę życiem bezbożnem i śmiercią straszną. Kiedy wydają na P. Jezusa wyrok śmierci, Judasz dopełnia drugiej części obowiązków apo-

stoiskich. Prawda, słowami nie składa o P. Jezusie świadectwa zupełnego, bo broni jedynie Jego niewinności: »wydałem krew niewinną; ale postępowanie jego dalsze wskazuje, że lęka się tego Sędziego, którego nie umiłował jako Zbawiciela. Dlatego, choć żydzi nalegają zapewne, aby świadczył przeciw Zbawicielowi, nie może przewyciężyć siebie i kończy w rozpacz.

b) To samo dzieje się w naszych czasach. *Doellinger*, który utworzył sektę starokatolików, aby zjednać sobie poklask świata, przyznał następnie, że nie może odwołać błędów, bo go wstyd świata. Ale czyż tem samem nie złożył świadectwa boskości Kościoła św.? Tacy *Kubeczaki i Brenki* którzy zdradzili Kościół św. w walce kulturowej i poszli w służbę świata a potem żyli w pogardzie i zgryzocie, czyż to nie nowe dowody żywotności Kościoła św. Błędy bowiem, które chcieli krzewić, zaginęły razem z nimi.

c) Dlatego, najmilsi, nie gorszymy się zjawiskami takimi, jak nie gorszymy się z tego, iż pomiędzy apostołami, których sam P. Jezus wybrał bezpośrednio, znajdował się i Judasz! Owszem, widząc, że wysiłki Judaszów nowoczesnych okazują się próżnemi, idźmy za przykładem apostołów drugich! Jak onych nie zachwiał we wierze czyn zbrodniczy Judasza, lecz raczej utrwalił ich wiarę, tak i my, widząc próżne wysiłki Judaszów nowoczesnych, wzmacniamy wiarę swą w Kościół św., który, zastępując osobę P. Jezusa na ziemi, sam jeden może nam przynieść zbawienie! — Nie tylko zaś wierzymy w Kościół św., lecz też i życie zastosujmy do nauki jego, a wtedy jako wierne dzieci Kościoła św. będziemy miłymi uczniami P. Jezusa, miłymi dziećmi P. Boga. Wtedy i po śmierci zdala od Judasza będziemy z apostołami drugimi doznawali szczęśliwości wiecznej w niebie! Amen.

KAZANIE III.

Odesłanie P. Jezusa do Heroda.¹⁾

Piłat, usłyszawszy Galileę, pytał, jeźliby był człekiem galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy Herodowej, odesłał Go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni.«

(Łuk. 23. 6-7.)

Kiedy wojska Dawidowe miały wyruszyć pod trzema wodzami przeciw synowi jego Absalonowi, który się zbuntował przeciw ojcu własnemu; wtedy Dawid wobec całego wojska prosił dowódców, aby tylko nie zabijali syna jego. Dwaj wodzowie zgodzili się na życzenie króla, ale nie uczynił tego Joab, który znienawidził Absalona. To też kiedy się dowiedział, że Absalon zawisł na drzewie, żołnierzowi przynoszącemu ową wiadomość wydał rozkaz, aby zamordował Absalona. Ten jednak oparł się rozkazowi, powołując się na upomnienie królewskie. Dopiero wtedy Joab, chcąc się pomścić, sam zadał śmierć Absalonowi, mimo że wiedział, iż nie powinien był tego uczynić.

Podobnie jak Joab postępuje Piłat. Przekonuje się, że P. Jezus jest niewinnym i dlatego nie chciałby sam wydać na niego wyroku śmierci. Z drugiej zaś strony widzi wielką

¹⁾ Łuk. 23, 6-7. II. Król. 18, Belser, Breiteneicher I, Chrystonymus, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, Didon, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm VI, (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Patiss, Poelzl, Ponte, X. Semeneńko, Thomas Aquinas, V. Vercruysse I, Weissbrodt, Westermeyer III, Zill.

natarczywość żydów. Aby zwalić tedy odpowiedzialność na kogo innego, odsyła Pana Jezusa do Heroda, aby ten wydał wyrok. Ale czy mu pomoże ten wybieg? Jak się przekonamy z nauk późniejszych, czyni to na próżno, bo Heród odesłał mu P. Jezusa napowrót, tak iż wbrew przekonaniu lepszemu ulegnie wkońcu naciskowi żydów i wyda na Zbawiciela wyrok śmierci. Dzisiaj rozważmy za łaską Bożą okoliczności odesłania P. Jezusa do Heroda!

I. Sędzia oglądający się na ludzi.

1. **Czemu Piłat nie uwalnia P. Jezusa?** W roku zeszłym przedstawiłem wam najmiłsi, jak P. Jezusa przywiezionego przez żydów badał Piłat, ale nie mógł w Nim znaleźć winy żadnej, tak iż musiał wydać wyrok (Łuk. 23. 4): »Nic nie znajduję winy w tym człowieku«. Cóż powinno nastąpić teraz? Skoro Piłat wysłuchał skarg żydowskich, skoro je zbadał i skoro publicznie i uroczyście ogłosił wyrok niewinności Jezusowej: powinien jako sędzia sprawiedliwy i rządca najwyższy kraju uwolnić P. Jezusa a nawet, ponieważ mógł się obawiać zasadzek żydowskich na Niewinnego, powinien dodać Mu straż, któraby Go zabezpieczyła przed wybuchami nienawiści żydowskiej. Czy tak czyni Piłat? Nie. Wzgardził łaską Bożą, kiedy pytał P. Jezusa »co to jest prawda?« lecz nie czekał odpowiedzi i oto łaska Boża opuszcza go. A z tą chwilą on, człowiek mający jakieś poczucie sprawiedliwości, chwiać się zaczyna. Choć ogłasza P. Jezusa niewinnym, pozwala na to, że żydzi coraz nowe wytaczają skargi. Słucha ich, a choć im nie wierzy, wzywa P. Jezusa, aby się bronił. Zbawiciel nie broni się, bo wie, że Piłat zna Jego niewinność a żydzi nie daliby się przekonać, choćby mieli dowody jasne niewinności Jego.

a) Już teraz Piłat zaczyna się chwiać na dwie strony, w miękkości swojej nie mogąc powziąć postanowienia stanowczego. Dwulicowość Piłata to pierwsza przyczyna niegodnego jego odtąd postępowania. Kiedy ogłasza wyrok, widzi, że tłumy ludzi nie zadowolone z wyroku. I oto powstają w nim rozmaite uczucia. Głos sumienia przypomina mu, że

P. Jezus niewinny i że jego obowiązkiem ratować Zbawiciela Z drugiej strony nie chce zniechęcić sobie żydów, których boi się obrazić, nie zastanawiając się nad tem, jakie skutki wynikną z postępowania jego. Tak to chce służyć dwom panom a przeto żadnemu z nich nie służy wiernie. Zbawiciela nie obroni od śmierci, owszem, ustępując krok za krokiem, dojdzie do tego, że sam wyda na Niego wyrok śmierci; żydów nie pozyska, bo jak świadczy historia, niezadługo oskarżą go przed cesarzem, który pośle go na wygnanie.

b) Z błędu, aby i bronić P. Jezusa i nie obrazić żydów, wynika u niego, człowieka miękkiego, błąd drugi, nieszczęsne przeciąganie sprawy. Dlatego to obecnie wdaje się w rozprawy z żydami, dlatego odesła P. Jezusa do Heroda, dlatego postawi Go na równi z łotrem; gdy zaś nie pomoże to wszystko, wyda Go na srogie biczowanie. A jednak nie zdoła uniknąć wydania wyroku śmierci, ponieważ żydzi, widząc jego słabość, będą nalegali na niego z zajądlnością tem większą.

2. Tak czyni Piłat. Ależ on obrazem **czasów dzisiejszych**, bo i dzisiaj ludzie, choć może z podobną jak Piłat łatwością poznają gdzie słuszność, mimo to nie idą za nią stanowczo. Czyż tak nie dzieje się na świecie?

a) Patrzcie a znajdziecie między sobą również wielu dwulicowych, co to siedzą na dwóch stołkach i chcieliby równocześnie służyć dwom panom, czy to kiedy chodzi o ich *obowiązkki prywatne* czy o rzecz publiczną, zwłaszcza o wiarę świętą.

a) Oto widzimy chrześcijan, którzy serce swe dzielą i jedną połowę oddają Panu Bogu a drugą światu i namiętnościom swoim. Odmawiają częste modlitwy, uczęszczają na nabożeństwo, przystępują do Sakramentów śś., a poza kościołem wiodą życie swawolne, grzeszne, rozpustne, pijackie. Tacy chcą trzymać z Bogiem i nie zrywać ze światem, chcą być uczniami i przyjaciółmi P. Jezusa i zwolennikami świata, chcą użyć świata i dostać się do nieba.

Opowiadają o człowieku, który co tydzień zapalał dwie świeczki przed obrazem św. Antoniego: jedną u głowy Świętego a drugą u nóg, gdzie był wymalowany szatan. Spytany, na co pali te dwie świeczki, dziwak ów miał odpowiedzieć: »Jedną

świeczkę zapalam św. Antoniemu, aby się mną opiekował, dyabłu zaś drugą, aby się na mnie nie gniewał. Takiej samej polityki trzymają się chrześcijanie dwulicowi już w sprawach, że tak powiem, osobistych.

β) Pokazują się takimi tem więcej wtedy, gdy swe przekonanie muszą wypowiedzieć *w sprawach publicznych*. A ten obowiązek zająć może często. »Gdy bowiem wymaga tego konieczność, — uczy nas papież Leon XIII, — nie tylko zwierzchnicy duchowni powinni strzedz nieskazitelności wiary, lecz każdy obowiązany jest do wyznawania wiary swej wobec innych, do pouczenia i wzmacniania drugich współwyznawców lub do odpierania napaści niewiernych.« Nieprzyjaciele religii i Kościoła św. robią rozmaite zarzuty a Kościół św. broni się spokojnie na wzór P. Jezusa. Nieprzyjaciele jednak nie ustają, lecz coraz to nowe wymyślają skargi i powtarzają po sto razy to, co już sto razy okazało się niesłusznem. A katolicy dwulicowi co czynią wtedy? Oto postępują zupełnie tak samo jak Piłat. Boją się obrazić nieprzyjaciół Kościoła św. boją się ściągnąć na siebie ich nienawiść. Zwłaszcza gdy chodzi o stratę doczesną, gdzie zachodzi obawa, aby nie stracili łaski ludzkiej, wtedy czynią jak Piłat. Weźmy n. p. wybory! Wiecie, że ilekroć głosujecie za nieprzyjaciółmi Kościoła św., tyle razy łączycie się z nimi i narażacie Kościół św. Wiecie, iż — jak uczy wspomniany papież, — »Kościół nie może udzielać opieki i życzliwości tym, o których wie, że na niego nastawają, otwarcie odmawiają uznania prawom jego albo też Kościół i państwo z natury ze sobą połączone usiłują rozłączyć«. A jednak, co czynią niektórzy? Oto nie tylko nie wstrzymują się od głosowania, jakby może uczynił Piłat w chwili podobnej, lecz idą dalej, oddają głosy na nieprzyjaciół Kościoła św. Oto gorsi od Piłata.

γ) Ale, najmiłsi, czy dobra dwulicowość taka? Przykład Piłata uczy, że się źle na niej wychodzi, a religia wprost ją potępia, powiada bowiem P. Jezus (Łuk. 11. 23, por. Mat. 12. 30): »Kto nie jest ze mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza«. Dlatego oświadcza św. Paweł (Gal. 1. 10): »Jeślibym się jeszcze ludziom podobał, Chrystusa sługą nie byłbym.« Jeszcze zaś dobitniej wypowiada św. Jakób

(Jak. 4. 4): »Nie wiecie, że przyjaźń tego świata nieprzyjaciółką jest Boga? Ktokolwiekby tedy chciał być przyjacielem świata tego, nieprzyjacielem Boga się stawia«. Tacy bowiem wbrew swej woli dojdą do tego, że wydadzą wyrok przeciw Kościołowi św. A chociażby myli ręce jak Piłat, nie zmyją winy z duszy swojej. — Że dwulicowością ludzie szkodzą sobie, pokazuje postępowanie czarta przekłętogo. — Skoro on widzi, że wahamy się we wyborze między Bogiem a ludźmi, między sumieniem a namiętnością,⁵ zaraz korzysta z tego wahania i staje się coraz natarczywszym. Zagłusza nas swym krzykiem, przeraża wszelkiego rodzaju pozornymi trudnościami i nie spocznie, dopóki na grzech nie zezwolimy.

δ) *Drogi bracie!* Może jesteś też takim człowiekiem dwulicowym jak Piłat. Może lękasz się stracić znaczenie u świata, ponieść szkodę doczesną, jeślibyś nie szedł ręką w rękę z nieprzyjaciółmi Kościoła św. Naucz się nieszczęściem Piłata, nie idź nadal tą drogą, nieprzyjacielowi twej duszy nie czyni ustępstwa najmniejszego, opieraj się stanowczo pierwszym zaraz podszeptom, abyś nie doznał nieszczęścia jak Piłat, że nieprzyjaciele otoczą cię mgłą uludy, zastraszą i zmuszą do potępienia prawdy! W tym celu rozstrzygnij sobie stanowczo, za kim chcesz iść, czy za P. Jezusem, prawdą odwieczną, czy za światem szerzącym fałszywe złudne. Dwom panom służyć nie można, serca nie można podzielić na dwoje, drogi pośredniej niema tutaj. Wybieraj więc jedno lub drugie, ale wybieraj rozsądnie!..

b) Tak samo powtarza się dzisiaj owa nieszczęsna złotka Piłata. Jak bowiem żydzi nalegają na Piłata, aby skazał P. Jezusa, tak i namiętności nasze krzyczą i wołają: »Porzuć P. Jezusa a trzymaj z nami!« Jako Piłat stara się uwolnić Zbawiciela, tak i my miewamy nieraz piękne chęci, dobre przedsięwzięcia zerwania z grzechem a trzymaniu z Panem Bogiem. Ale też jako Piłat zwleka z wykonaniem postanowienia swego, tak i my od czasu do czasu odkładamy urzeczywistnienie postanowień najszlachetniejszych. »Kiedys później — powiadamy — spełnię to, bo teraz mi ciężko, a przy sposobności pójdzie gładziej«. To też jako Piłat, zwlekając uwolnienie P. Jezusa, to równa Go z Barabbaszem, to każe Go ubi-

czować, tak również i my do dawnych zniewag dodajemy nowe: »Ot tylko ten jeden grzech jeszcze, tylko tę jedną jeszcze przyjemność, użyję sobie jeszcze raz tylko, — a potem P. Boga nie będę już obrażał«. Tymczasem bieżą lata, łaska Boża wywiera wpływ coraz mniejszy, grzechy się mnożą, przeszkody powstają coraz to nowe, aż wkońcu zwłoka prowadzi do śmierci nieszczęśliwej.

O, *nie łudźcie się* najmilsi, i nie liczcie na to, że kiedyś nastąpi *pora* sposobniejsza do zerwania z grzechem. Przyszłość nie leży w mocy waszej i nikt nie wie tego, gdzie i kiedy śmierć go zaskoczy. »Nie chlub się dniem jutrzejszym — upomina Mędrzec zakonu starego (Przyp. 27. 1) — nie wiedząc, co przyszedł dzień przyniesie!« A w nowym zakonie znajdujemy upomnienie podobne (Żyd. 3. 18): »Napominajcie sami siebie na każdy dzień, póki się dzisiaj nazywa, iżby nie był zatwardzon który z was oszukianiem grzechu!«

Nie liczcie też *zuchwale na pomoc i łaskę Bożą!* P. Bóg jest miłosierny i cierpliwy, to rzecz pewna. On łaski użył i grzesznikom, ale z nikim nie zawarł ugody, że z pomocą przybieży wtedy właśnie, kiedy zechce człowiek. Alboż to wy macie oznaczać dzień i godzinę, kiedy się Pan ma zmiłować nad wami? Toż w takim razie, grzeszniku, chcesz rozkazywać P. Bogu. Ale na próżno to czynisz, bo P. Jezus powiada wyraźnie (Jan 7. 36): »Szukać Mnie będziecie a nie znajdziecie«, to znaczy »Wzgardziliście łaską, gdy ją dawałem; otóż kiedyś prosić będziecie, a Ja nie wysłucham«.

Nie liczcie *nakoniec na siły ani na wolę własną*, bo wola nasza, która jest słaba teraz, gdy w grzechach potrwacie dłużej, osłabnie jeszcze bardziej,

Posłuchajcie, błagam was, co św. Jan Złotousty pisze w tej sprawie: »Grzeszniku, ty mówisz, że P. Bóg ludziom gorszym od ciebie, aż do późnej starości używał czasu ku nawróceniu. Czyż mniemasz jednak, że go użyczy i tobie? Może użyczy, tak ty powiadasz. Lecz wiesz ty, co znaczy ten wyraz »może«? Oto, że P. Bóg użyczy albo i nie użyczy. Właśnie dlatego, że zwlekasz z dnia na dzień, stać się może łatwo, że nie będziesz miał czasu do tego.... Budując dom, nie położysz fundamentu złego, ani nie powiesz: Już wiele domów stało na

fundamencie lichym, to i mój stać może. A czemuż zbawienie duszy opierasz na słówku »może«, na fundamencie tak spróchniałym? Lecz ty mi znowu powiesz: Liczę na łaskę i dobroć Bożą. A czyż ty nie wiesz, że P. Bóg wielu już takich jak ty zabrał ze świata gwałtownie? Wydarzyło się to drugim, wydarzy się i tobie. Przypuśćmy jednak, że P. Bóg dobry nie odmówi tobie i czasu i łaski, to na cóż przyda się ten czas i ta łaska, jeśli ty poprawę zwlekać będziesz znowu? Ty powiadasz: W starości nie będę już zwlekał. Ale ja powiem, że kto ma lat pięćdziesiąt, spodziewa się dożyć sześćdziesięciu; kto sześćdziesiąt, liczy na siedmdziesiąt; kto ma siedmdziesiąt, nie traci nadziei na ośmdziesiąt. I z tobą tak będzie, bo w starości wola jest słaba jako pajęczyna«. Tak wyklada rzecz św. Jan Złotousty.

O, nie zwlekajcie tedy, najmilsi, ze zerwaniem z grzechem, nie odkładajcie na później tego, co się da zrobić dzisiaj, nie czepiajcie się słówka »może«, bo tak się oszukacie, jak oszukał się Piłat, czepiając się słowa »Galileja«!

II. Piłat dowiaduje się, że P. Jezus jest Galilejczykiem.

1. Żydzi wymieniają Galileję. Żydzi widzą wahanie się Piłata, widzą jego niechęć do potępienia P. Jezusa, ale też miarkują, że nie chce ich zniechęcać sobie. Więc zręcznie korzystają z tego jego usposobienia, aby mu podsunąć, że, skoro nie chce przyzwolić na ich żądanie, może tej sprawy nie miłej sobie pozbyć się w sposób inny. Krzycząc tedy, aby tem łatwiej przeprowadzić swoje, powtarzają, że P. Jezus podburza lud w całym kraju, naucza bowiem nie w samej tylko ziemi żydowskiej, lecz zaczął to czynić od Galileji. »Wzrusza lud — (Łuk. 23, 5) — ucząc po wszytkiej żydowskiej ziemi, począwszy od Galileji aż dotąd«. Jakaż w tem złość wyrachowana, że, kiedy poprzednio nie pomogło oskarżenie P. Jezusa, iż w ogóle »odwraca naród« (Łuk. 23, 2), teraz wymieniają Galileję! Chociaż bowiem czynią to z pogardy dla P. Jezusa, gdyż żydzi jerozolimscy gardzili Galileją, zowiąc ją »okręgiem pogan«, przede wszystkim robią tę wzmiankę, aby P. Jezusowi szkodzić

w oczach Pilata. Galilejczycy bowiem, pochodzący z pokoleń Zabulon i Neftali, są plemieniem wyjątkowem pomiędzy żydami, dzielnem i odważnem, wojowniczem, po części burzliwem i o wolność swoją zazdrosnem. To też niezadługo po śmierci P. Jezusa, gdy wybuchnie powstanie żydów pod wodzą Judasza Gaulonity, o którym wspomina Pismo św. (Dz. Ap. 5. 37), pierwsi przyłączą się do niego górale galilejscy. Za to też Rzymianie są niechętni Galilejczykom i dlatego niedawno co przedtem Pilat kazał wymordować Galilejczyków, gdy, przybywszy od Jerozolimy na święta, uczynili rozruch. Ponieważ żydzi znają to usposobienie Pilata, wymieniają Galileję, jakoby chcieli powiedzieć: »Patrz, oto znowu jeden z takich burzycieli, jakich poskromiłeś niedawno, a to burzyciel gorszy od nich, bo cały kraj przechodzi wzdłuż od północy aż dotąd, a buntuje wszędzie i oto teraz od kilku dni usiłuje zjednać sobie zwolenników w okolicy Jerozolimy«.

Oto, najmilsi, *podobnie dzieje się i dzisiaj*. Niechże wykroczy innowierca lub żyd, zamilczą o tem; jeśli zawini katolik krzyczą na wsze strony, że takie rzeczy dzieją się w Kościele katolickim. Ale idźmy dalej! Niechże zawini kapłan lub zakonnik, powiedzą, że tak czynią kapłani lub zakonnicy wszyscy. Dlatego, najmilsi, potrzeba nam wszystkim katolikom w ogóle a tem więcej, przyznając, nam kapłanom, strzedz się, iżbyśmy nie dali powodu do szkodenia wierze naszej św. Potrzeba nam iść za przykładem P. Jezusa, który mógł śmiało pytać nieprzyjaciół: »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?« Potrzeba nam tak czynić, bo obowiązkiem naszym starać się o to, aby innowiercy i katolicy źli lub obojętni (Mat. 5. 16) »widzieli uczynki nasze dobre i wielbili Ojca, który jest w niebiesiech«.

P. Jezus jest niewinien tego wszystkiego, co Mu zarzucają. Nauczał od Galileji począwszy. Tam zaczął opowiadać królestwo Boże (Mar. 1. 14, — Łuk. 4. 14): »przyszedł do Galileji w mocy Ducha, przepowiadając ewangelię królestwa Bożego«. Ale jakie to królestwo, na to najlepszym dowodem owo »kazanie« na górze, owe nauki, które trwały czas dłuższy, a których streszczeniem było owych ośm błogosławieństw. Cisi, płaczący, pragnący sprawiedliwości, miłośnierni, czysti, pokój czyniący nie mogą zaiste być niebez-

piecznymi dla panowania rzymskiego. Nie mogą mu też zagrozić czyny Jezusowe, owe cuda, których najwięcej uczynił P. Jezus w Galileji właśnie.

Jednak jest to boleścią dla P. Jezusa, że mowy i czyny Jego dobre przekręcają ku złemu i że odbierają Mu dobre imię, jakie zjednał Sobie. — Dlatego my, najmilsi, tem więcej chwalmy imię Jezusowe, mówmy z rzeszami żydowskiemi (Mat. 7. 37): »Dobrze wszystko uczynił«, nauczył nas tego tylko, co dobre, co święte. Najlepiej zaś wynagrodzimy P. Jezusowi to oskarżenie przez Żydów rzucone na Niego, jeżeli Go sławić będziemy nie tylko słowy, lecz życiem cnotliwym, naśladowaniem Jego cnót i uczynków.

2. **Zapytanie Piłata, czy P. Jezus jest Galilejczykiem.** Piłata powinno obchodzić przedewszystkiem pytanie, czy Pan Jezus jest winnym czy niewinnym. Skoro przekonał się o niewinności P. Jezusa, powinien Go puścić wolnym. Nie śmie uczynić tego, ale z drugiej strony nie śmie też wydać wyroku niesprawiedliwego na P. Jezusa, którego podziwiał coraz to więcej i pragnie uratować od śmierci Mu grożącej. Chwieje się między P. Jezusem a żydami, między Niewinnością a Jej nieprzyjaciółmi, między chęcią ratowania Pana Jezusa a obawą zniechęcenia sobie żydów. Chciałby tedy pozbyć się sprawy niemiłej sobie. I oto wśród hałasu tłumów dochodzi uszu jego wyraz »Galileja«. W tem słowie, którego żydzi używają ku podnieceniu niechęci jego przeciw P. Jezusowi, spodziewa się znaleźć drogę wyjścia. Nie biorąc tedy słowa tego do serca w tem znaczeniu jak żydzi, lecz w myśl ratowania się przed natarczywością żydów, pyta ich, czy P. Jezus jest może »człkiem galilejskim« i odbiera odpowiedź, że tak jest rzeczywiście, bo matka Jego pochodzi z Nazaretu, On sam przepędził tamże młodość Swoją, obecnie zaś zamieszkuje Kafarnaum, gdzie mieszkają też krewni Jego.

Oto, najmilsi, jakich sztuczek używa Piłat, aby się ratować z położenia niemiłego. My nieraz możemy się znajdować w położeniu podobnem. Pytają niejednego, jakiej religii, jakiej narodowości. Pytają, co sądzi o człowieku, którego niewinność znana mu dobrze. Jakież wtedy spada obowiązek na niego? Czy wolno użyć mu wybiegu jakiego? Nie,

najmilsi. W takich rzeczach ważnych nie godzi się czynić tego. Ktoby użył wtedy słów dwuznacznych, ten stałby się zaprzawnicem, tenby wyparł się sprawiedliwości. Zresztą zazwyczaj takie wykręty nie popłacają nawet i u ludzi. Ludzie poznają się na człowieku takim i nim gardzą. A więc ilekroć nam potrzeba wypowiedzieć zdanie w rzeczy ważnej, wtedy wypowiadajmy je nie płocho, lecz z zastanowieniem, ale też bez wykrętów, śmiało, wyraźnie, choćby nam stąd groziła szkoda doczesna! Zastosujmy się do słów P. Jezusa (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić, lecz raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić do piekła!«

III. Pan Jezus posłany do Heroda.

1. **Cel Piłata.** Piłat chce się pozbyć sprawy jako nie milej sobie i oto znajduje w tem pomoc, że P. Jezus jako człowiek jest poddanym, jest »człkiem galilejskim« i do Herodowej władzy należy (Łuk. 23, 6, 7). Odtąd jest przekonany, że *pozbędzie się sprawy* na pewno, bo wedle prawa rzymskiego mógł sądzić oskarżonego jego własny zwierzchnik, choćby oskarżony zawinił na miejscu innem, tutaj zaś zwierzchnikiem jest Heród. Tem więcej Piłat poczuwa się do odesłania P. Jezusa Herodowi, ponieważ tenże przybył właśnie do Jerozolimy na święta wielkanocne.

Obok tego *pragnie pomódz P. Jezusowi*. Heród, choć z rodu Idumejczyk, jest religii żydowskiej, może tedy oskarżenie zrozumieć lepiej. Piłat jest więc prawie pewnym, że Heród pozna całą ohydę oskarżycieli i niewinność oskarżonego a przeto też nie pozwoli, aby Poddany jego miał cierpieć od żydów jerozolimskich przez niego znienawidzonych. Gdyby zaś sprawy nie chciał badać zaraz, toć P. Jezusa zabierze ze sobą do Galileji, aby tam spokojnie rozpatrzyć się w sprawie. — Choćby wreszcie przystał na żądanie żydów, na Herodzie będzie ciążyła odpowiedzialność a on będzie spokojnym.

Ma też Piłat *względ na Heroda*. Heród żyje z nim w gniewie z powodu wypadków, jakie zaszły między nimi. A przecież to człowiek, któryby mógł mu szkodzić swojemi poduszczeniami

w Rzymie. Potrzeba tedy okazać mu grzeczność, myśli sobie Pilat, a może wpłynie to dobrze na ich stosunki. — Równocześnie ma jednak względem Heroda cel ukryty. Odczuwa, że sprawa ta może się źle skończyć, a więc pod pozorem grzeczności wkłada ją na barki Heroda, tak że tenże będzie musiał odpowiadać za nią jako winowajca główny, a przynajmniej jako współwinny.

Wreszcie czyni to Pilat *ze względu na żydów*, aby ich wysztytować. Pragnie Tego, którego uważa za króla-marzyciela, przekazać uludnej władzy króla żydowskiego.

Temi to pobudkami wiedziony *odzywa się do żydów*: »Skoro Oskarżony jest Galilejczykiem, pocóż przyprowadzacie Go do mnie? Wedle prawa rzymskiego powinien a przynajmniej może sądzić Go Heród, zaprowadźcie Go więc do niego! Jest tutaj, niechże Go wam osądzi, bo ja nie chcę się mieszać w te rzeczy«. Tym sposobem pozbywa się żydów i P. Jezusa, odsyłając ich do Heroda, którego przez posłańca uprzedza o dotychczasowym przebiegu sprawy.

Oto *pierwszy wyrok niesprawiedliwy Pilata*. Wyrokiem tym Pilat znosi wyrok swój pierwszy. »Nic nie znajduję winy w tym człowieku« (Łuk. 23. 4), bo żaden sędzia do powtórnego sądenia nie wydaje drugiemu sędziemu tego, którego sam uznał niewinnym, chyba że tak żąda prawo, albo też jedna ze stron stawających. Żaden sędzia uwolnionego nie wydaje na pastwę jego oskarżycielom i nieprzyjaciółom. Żaden sędzia niewinnego nie wydaje na hańbę nową. Żaden sędzia nie nadużywa tego, którego uznał za niewinnego do obrony samolubnej. A to wszystko czyni Pilat.

Jak poznamy w Wielki Piątek, nie udadzą się plany Pilata. P. Bóg jednak dopuszcza tego, aby Pilat odesłał P. Jezusa do Heroda, bo tym sposobem Pilat przyczynia się do wypełnienia *zamiarów Bożych*. Jak P. Jezus stał przed dwoma trybunałami duchownymi, Annaszem i Kaifaszem, tak teraz poddaje się przesłuchom dwóch sędziów świeckich, Pilata i Heroda. Tym sposobem sądzą P. Jezusa wszystkie sądy, jakiegokolwiek znajdują się w Jerozolimie, sądzą go kapłani i świeccy, i żydzi i poganie. Gdyby Pilat puścił P. Jezusa wolnym, żydzi gotowiby wyrzekać: »Nie dziw, że Pilat uwolnił Pana Jezusa

bo kto wie, co mu Ten powiedział w cztery oczy. U Heroda będą mieli sposobność przekonania się o milczeniu P. Jezusa; nadto Herodowi nie będą mogli zarzucać nieświadomości prawa i pogardy dla niego, jakby gotowi podejrzewać Piłata. Tem większą będzie ich hańba, gdy i Heród uzna Pana Jezusa niewinnym. W tem jaśniejszem świetle *okaże się niewinność Pana Jezusa*, skoro winy nie znajdzie sąd żaden.

Ale Pan Jezus pozwala się sądzić przez wszystkie sądy i dlatego, bo *Sam będzie sędzią ludzi wszystkich*. Ten sąd odda Mu Ojciec niebieski, ale potrzeba, aby upokorzeniami wysłużył Sobie tę chwałę. Tak i pod tym względem znajdują zastosowanie słowa P. Jezusa wyrzeczone po zmartwychwstaniu na drodze do Emmaus (Łuk. 24. 43, 44) *«Iż nie było potrzeba, aby to był cierpieć Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?»*

2. Pozornie Piłat postępuje zręcznie, w rzeczywistości działa **nierozsądnie i niesprawiedliwie**, zwłaszcza o ile mu chodzi o ratowanie P. Jezusa. Chce pomódz Zbawicielowi a oto wydaje Go w ręce człowieka próznego i cudzołożnego, który niedawno św. Jana Chrzciciela poświęcił mściwości niewieściej, który więc z łatwością gotów poświęcić Zbawiciela zemście żydowskiej, tem więcej, że mu donoszono, jak P. Jezus występuje przeciw niemu a chwali Jana Chrzciciela. Piłat nie dba jednak o to. Jemu się zdaje, że wyjdzie na tem dobrze, jeśli sam nie wyda wyroku. Nierozsądny, zaślepiony!

Ale, drodzy bracia, iluż takich nierozsądnych Piłatów mamy między sobą! Iluż to chrześcijan zaślepionych, dlatego, że grzechu nie dokonali rękami własnymi, mniema, że nie popełnili go wcale! Tak, nie popełniają grzechu własnoręcznie, to prawda, ale przyczyniają się do tego, że inni popełniają grzechy liczne. Iluż to rodziców czy chlebowodawców dzieciom czy sługom wydaje rozkazy grzeszne, n. p. kradzieży czy łamania dni świętych! Iluż towarzyszy poucza drugich o grzechach, o jakich ci dotąd nie mieli wyobrażenia żadnego n. p. o bezecnym grzechu nieczystości! Iluż wciąga drugich w błoto grzechowe n. p. do pijaństwa! Iluż to drugich namawia do grzechów n. p. do mściwości, procesowania się, do udawania się do t. zw. mądrych i do grzechów innych! Iluż rodziców pochwala grzech dziecka i ujmuje się za niem a przy-

najmniej nie karze go, choć mają obowiązek ścisły! Iluż niestety nawet takich, co karzą dzieci za to, że te nie chcą popełnić grzechu jakiego n. p. kradzieży na cudzym polu, w cudzym ogrodzie lub lesie! Oto Piłaci chrześcijańscy. Sami nie popełnili grzechu, a jednak są jego sprawcami lub pomocnikami, i P. Bóg krwi grzeszących będzie żądał z ich ręki. Dlatego, drodzy bracia, wzywam was, abyście, ilekroć idziecie do spowiedzi, zastanowili się dobrze nad owymi *grzechami cudzemi*, bo nie ma prawie człowieka, któryby nie popełnił jednego lub drugiego z tych grzechów, a niestety bardzo mało wiernych poczuwa się właśnie do tych grzechów. Mniej jeszcze poczuwają się chyba do wykroczeń przeciw obowiązkowi stanu.

3. **Droga Pana Jezusa do Heroda.** Kiedy Piłat oświadcza żydom, że P. Jezusa mają zaprowadzić do Heroda, powstaje ruch między nimi. Polecenie Piłata *żydxi przyjmują chętnie*, bo widzą, że u niego nie mogą przeprowadzić zamiarów swoich, natomiast liczą na Heroda. Wiedzą wprawdzie, że ich nie cierpi tak samo, jak oni nim gardzą jako gorszyicielem publicznym i nie zachowującym zakonu Mojżeszowego, ale z drugiej strony są przygotowani na to, aby mu pochlebiać i mają nadzieję, że on także będzie się starał o ich. Przysposabiają się na to, aby wskazać, że P. Jezus to Ten, którego ojciec Heroda chciał zamordować w dzieciństwie; to Ten, który wspólnie z Janem Chrzcicielem występował przeciw niemu. Mają tedy nadzieję, że jak nie cofnął się przed wydaniem wyroku na św. Jana Chrzciciela, tak też wyda wyrok i na P. Jezusa. Zresztą wiedzą, że Heród chce ich pozyskać, aby zjednać sobie ich poparcie celem uzyskania korony królewskiej nad całą ziemią żydowską, tak jak ją posiadał ojciec jego.

Biorą tedy P. Jezusa skrępowanego w pośród siebie, aby czempredzej zawieść Go do pałacu Heroda i zakończyć sprawę, bo czas uchodzi a chcą koniecznie ukrzyżować Pana Jezusa jeszcze dnia tego. Choć krótka ta droga, jednak wśród niej nie omijają P. Jezusa zniewagi liczne. Żydzi bowiem mszcząc się na Zbawicielu za to, że Piłat odprawił ich z niczem, popychają Go i biją, aby szedł prędzej pod górę, podczas gdy żołnierze rozpychają tłumy, aby nie tamowały pochodu. Przytem szydzą z P. Jezusa: »Dalejże, złoczyńco! raz koniec zrobimy

z Tobą. Sztukami dyabelskimi oszukałeś Piłata, iż uznał Cię niewinnym, ale Heród wybada Cię lepiej. Przed nim pobożnego udawać nie zdołasz«. Słowami takimi drażnią lud, który, pobudzony hałasem, zgromadza się coraz liczniej i coraz więcej traci wszelki dla P. Jezusa szacunek.

Tak tedy *Pan Jexus* szarpany i bity od tych, co Go prowadzą, wyszydzany przez starszyznę żydowską i lud cały, w przeciągu kilku godzin *odbywa drogę już przed czwartego sędziego*. On, któremu przysługuje prawo sądzenia wszystkich, jako zbrodniarz stawia w nocy przed Annaszem i Kaifaszem, a po ciężkich udręczeniach przez noc całą i przesłuchany przez Piłata, nie mając chwili spoczynku ani wytchnienia, ma stanąć przed rozpustnym Herodem, przed tym, którego ojciec niegdyś chciał Go zamordować jako dziecinę maleńką. — O, prawda to, najmilsi, że i ta nowa zniewaga, jakiej doznaje P. Jezus, ukazuje nam nieskończoną mądrość i dobroć Bożą, ale z drugiej strony jakaż to zniewaga dla Zbawiciela niewinnego! jakaż boleść, iż ma stanąć przed tym, który niegodzien widzieć najświętsze oblicze Jego!

A jednak P. Jezus dopuszcza na Siebie tej zniewagi. Tym sposobem, jak to już wspomniałem, okazuje tem lepiej niewinność Swoję i wysługuje Sobie prawo sądzenia wszystkich. Obok tego jednak cierpi *dla nauki naszej*. W celu ratowania grzeszników podejmuje dróg wiele dlatego, bo i grzesznik podejmuje dróg wiele, by obrażać P. Boga, a P. Jezus za grzechy ludzkie sprawiedliwości Bożej chce wynagrodzić najzupełniej. Uczy nas tedy, jak ciężkiem złem grzech, a On jak łaskawy dla grzeszników nawet. — Podejmuje drogę do pałacu królewskiego Heroda, aby pokazać, czego mogą się spodziewać ci, którzy to tak chętnie dążą do stykania się z wyższymi, sądząc, że przez to zyskają na znaczeniu, a oto zazwyczaj doczekują się upokorzeń! — Poniża się coraz więcej, aby potępić pychę naszą, która jest źródłem grzechów wszystkich, ilekroć bowiem grzeszymy, zawsze w tej chwili siebie stawiamy ponad P. Boga. — Tym sposobem pragnie też nas pobudzić, abyśmy, poznawszy złości swoje, służyli mu odtąd tem wierniej i wynagrodzili Mu za te zniewagi, jakie ponosi z przyczyny naszej.

Pamiętamy bowiem, że myśmy to przyczyną zniewag przez P. Jezusa doznanych! Obyśmy, najmilsi, zdołali pojąć to w zupełności! Obyśmy zarazem pojąć zdołali miłość Jezusową, jaką nam okazuje cierpieniami Swemi! Obyśmy umieli poczuwać się odtąd do wdzięczności za miłość tak wielką!

Abyśmy to uczynić mogli, czynmy codziennie ścisły rachunek sumienia a wtedy przy łasce Bożej przekonamy się lepiej, ileśmy przyczynili P. Jezusowi zniewag! Nie gniewajmy się też na tych, co nam wytykają wady, bo ludzie tacy są rzeczywiście przyjaciółmi, dobroczyńcami naszymi, choćby to czynili z niechęci ku nam! — A gdy tak poznamy winy swoje, upokarzajmy się przed Zbawicielem, mówiąc z pokorą: »O, Panie Jezu, oto jesteś Bogiem i Panem moim a jam to znieważył Ciebie; daruj mi nieprawości moje i dopomóż, abym nigdy nie obrażał Ciebie!«

Dzisiaj zaś, czcząc tę drogę Pana Jezusa przed czwartego sędziego, mówmy: O, cichy Baranku Boży! Nie dość Ci było oskarżeń przed trzema sędziami, ale pozwalasz jeszcze prowadzić Siebie do bezecnika kazirodczego. Coraz zawziętsi i okrutniejsi złorzeczą Tobie, Ty zaś idziesz jako baranek niewinny nie otwierający ust Swoich. — O, drogi Jezu! Kiedy będę miał stanąć przed sądem Twoim, aby tam zdawać rachunek z życia mego nędznego, pomnij na tę drogę Swoję, którą czczę, aby zjednać sobie u Ciebie przebaczenie za grzechy moje! Przyjmij mą prośbę, aby droga Twoja dodawała mi siły, iżbym usuwał przeszkody z drogi swojej i zdołał dojść przed oblicze Twoje do królestwa Twego! Amen.

KAZANIE IV.

Pierwsze chwile P. Jezusa u Heroda.¹⁾

»Heród, ujrawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo pragnął od dawnego czasu widzieć Go, dlatego, iż słyszał wiele o Nim i spodziewał się, że cudo jakie ujrzy od Niego uczynione. Pytał Go zaś wielą mów..« (Łuk. 23. 8—9.)

Z krajów południowych, z Arabii, za dni króla Salomona, najmędrszego z królów żydowskich, przybyła do Jerozolimy królowa Saba. Sława bowiem mądrości Salomonowej i czynów jego doszła aż do owych krajów. Królowa wybrała się tedy w drogę, biorąc ze sobą wielki orszak i bogactwa ogromne i stanęła przed Salomonem. Kiedy zaś tamże przekonała się o mądrości jego, kiedy widziała jego wielkie dzieła i nasłuchiwała się mądrych mów i wyroków, zdumiała się jeszcze bardziej i rzekła do niego: »Prawdziwać jest mowa, którąm słyszała w ziemi mojej o mowach twoich i o mądrości twej, a nie wierzyłam tym, którzy mi powiadali, ażem sama przyjechała i oglądałam oczyma swemi i doznałam, że mi połowice nie powiedziano; większa jest mądrość twoja i sprawy twoje niżli sława, którąm słyszała. Szczęśliwi mężowie twoi i szczęśliwi

1) III Król 10, Łuk. 23. 8—9, Belser, Breiteneicher I, Chaignon, Chrystonymus, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, Didon, X. Drużbicki, Emmerich Leiden, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pölzl, X. Semeniuko, Veith, Weissbrodt, Westermeyer III, Zill.

słudzy twoi, którzy stoją przed tobą zawsze a słuchają mądrości Twojej.« (III Król. 10. 8—8.)

Wydarzenie to dziwne i jedyne w rodzaju swoim ma związek pewien z P. Jezusem. Sam bowiem P. Jezus zastósował je do Siebie wówczas, kiedy zganił pisma uczonych, że nie chcieli Go słuchać, choć jest mądrością najwyższą, (Łuk. 11. 81): »Królowa z południa wstanie na sądzie z mężmi narodu tego i potępi je, iż przyjechała od krajów ziemi słuchać mądrości Salomonowej; a oto więcej niż Salomon tu«.

Tak działo się z żydami, kiedy P. Jezus nauczał publicznie; ależ — powie kto — tak się nie dzieje na dworze króla Heroda, bo tenże chce słyszeć P. Jezusa. Prawda, nie przychodzi sam do Niego, jak do Salomona przyszła królowa Saba, natomiast P. Jezus, ten Salomon prawdziwy, bo prawdziwie »przynoszący pokój«, przybywa do niego przywiedziony przez żydów; ależ on nie stawia zapór temu, aby P. Jezus mógł pokazać mądrość Swoję. Nie podejmuje Heród podróży jak królowa z południa, ale cieszy się, iż ujrzy P. Jezusa, cudotwórcę sławnego, o którym ma nadzieję, że dokona wobec niego dzieł przedziwnych.

Tak to w obu tych zdarzeniach mamy rzeczy podobne choć zarazem i przeciwne sobie. Tam Salomon, tu więcej niż Salomon, tu ten, który Salomonowi udzielił mądrości częśćkę, tam chciwa wiedzy królowa, tu król ciekawy. Ale z drugiej strony tam królowa szuka mądrości, tu król pozwala Mądrości, aby go szukała. To też pierwszy Salomon ukazuje królowej mądrość i wielkie dzieła a za to słyszy pochwały, tutaj nowy Salomon utaja mądrość i przepych i doznaje wzgardy i naigrania.

Tym sposobem drogi Boże stają się coraz cudowniejszemi, tajemnice odkupienia coraz więcej obfitują w miłosierdzie, zachowanie P. Jezusa okazuje się coraz więcej pokornem. Słońce Mądrości niebieskiej ukrywa się za obłokiem ponizienia i dla wielkich tego świata staje się przedmiotem szyderstwa.

Zdejmmy, najmiłsi, z uszanowaniem największem tę zasłonę, aby przyjrzeć się nowemu ponizeniu i nowej hańbie P. Jezusa, P. Jezusowi stojącemu przed Herodem, królowi nie-

bieskiemu przed ziemskim, wiecznej Mądrości milczącej przed głupią próżnością! Mianowicie zaś dzisiaj rozważmy za łaską Bożą pierwsze chwile pobytu P. Jezusa w pałacu Herodowym!

I. Życie i charakter Heroda.

1. Heród nie dzieli nienawiści żydów przeciw P. Jezusowi, nie jest też, jak się zdaje, tak słabym i bojaźliwym, jak Pilat. Może więc ujmie się za P. Jezusem? O! nie. Temu jest na przeszkodzie **pochodzenie i usposobienie** jego całe.

Heród jest Idumejczykiem, należy więc do narodu, który wywodzi pochodzenie od Eżawa, brata Jakóbowego, a zatem najbardziej jest zbliżonym do narodu żydowskiego. Temu narodowi (jako też później iturejskiemu, sąsiadującemu z Palestyną) żydzi narzucili swą religię, mimo to jednak i wbrew rozkazowi Bożemu wyszczególniającemu Idumejczyków przed innemi narodami (Deut. 23. 7-8) jako potomków Abrahama i Izaaka i dlatego jak żydzi mających obrzezanie gardzili nimi i nie chcieli się łączyć z nimi. Aż oto jeden z tego narodu, Heród zwany Wielkim, został królem żydowskim. Ponieważ czuł jednak, że mimo ślubów małżeńskich z córką rodziny Machabeuszów nie przysługuje mu prawo panowania nad żydami, przeto przestraszył się wielce, gdy usłyszał od trzech mędrców, że się narodził król żydowski, lękał się bowiem utraty berła. Dlatego to kazał urządzić ową rzeź betleemską, aby w niej zginął i P. Jezus, którego jednak Najśw. Marya Panna i św. Józef na rozkaz Boży wynieśli do Egiptu. Kiedy tenże Heród umarł sromotnie, panowaniem nad żydami podzielili się synowie jego, z których najlepszym był Filip a najokrutniejszym Archelausz (Arystobul) panujący nad Judeą, dopóki Rzymianie nie złożyli go z tronu. Mniej okrutnym był inny syn Heroda urodzony z Samarytanki, także Heród imieniem, panujący nad Galileją i dlatego Najśw. Marya Panna i św. Józef po powrocie z Egiptu osiedlili się w jego dzielnicy, w Nazarecie.

Przedewszystkiem odznaczał się on **próżnością wielką**. Chociaż bowiem miał tylko czwartą część Palestyny, przybrał sobie tytuł królewski. Aby nadać sobie blasku więcej, trzymał

przy boku dwór liczny, złożony z pochlebców, którzy głaskali go słowy słodkimi i utwierdzali w grzechach. — Życie jego było miękkie i wygodne. W Jerozolimie pałac odziedziczony po Machabeuszach¹⁾ ozdobił złotem i drogiemi kamieniami, nadto wbrew przepisom żydowskim obrazami i posagami i otoczył go wonnemi gajami i wodotryskami. Codziennie biesiada szła po biesiadzie, zabawa po zabawie. Słowem Heród musiał mieć wszystko, czego można było zażądać ku ozdobie, wygodzie i rozkoszy. — Życie miękkie nie umie poskramiać namiętności. Skoro zaś zagnieżdżą się one w sercu ludzkim, odciągają człowieka od religii, wpajają mu obojętność dla wiary, czynią go niedbałym o zasady religijne, nawet zupełnym niedowiarakiem, tak iż spełnia się na nim wyrok Boży (I. Kor. 2. 14): »Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego«. Otóż tak stało się i z tymże Herodem. Nie dbając o przepisy religii i moralności, własnemu bratu Filipowi porywa żonę jego Herodyjadę i łączy się z nią węzłem małżeńskim a przez to sprawia, że prawa jego małżonka (córka króla arabskiego Aretasa) opuszcza go i wraca do ojca. — Lubieżność miękka łączy się też zwykle z okrucieństwem twardem. To też kiedy żydzi z powodu związku jego kazirodzkiego zaczynają nim gardzić coraz więcej i kiedy św. Jan Chrzciciel publicznie potępia życie jego, a nawet stawia przed nim i wyrzuca mu w oczy (Mat. 6. 18): »Nie godzi się tobie mieć żony brata twego«, wtedy każe uwięzić św. Jana. Większą zemstą pała Herodyjada i korzystając z niebacznego przyrzeczenia Heroda, danego jej córce, żąda ścięcia św. Jana. Wobec tego niespodziewanego i strasznego żądania okazuje się w pełnem świetle charakter Heroda, mieszanina próżności i miękkiej powolności, rozpusty i niedowiarstwa połączonego z chęcią udawania religijności. Smuci się na myśl, że ma krew przelać, ale przysiągł, jak się tu cofnąć? Boi się złamać przysięgę grzeszną, a przeto nieważną i posyła kata, który wedle Pisma św.

1) Zbudował go Jan Hyrkan z rodziny machabejskiej. Rzymianie zostawili go rodzinie Herodowej może dlatego, że Heród Wielki miał żonę z tej rodziny Maryjannę a z niej syna Arystobula, ojca owej Herodyjady, która poszła za mąż, za stryja swego Filipa, a potem porwaną została przez drugiego stryja, Heroda, o którym mowa obecnie.

(Mar. 6. ²⁸) ścina Jana w więzieniu i przynosi głowę jego na misie i oddaje ją dziewczce, a dziewczka oddaje ją matce swej. Nie poprzestaje na tej zbrodni, kiedy bowiem P. Jezus chwali św. Jana, usiłuje Go się pozbyć, czy to iż może chce Go tajemnie zgładzić ze świata, czy też przynajmniej pragnie, aby P. Jezus opuścił Galileję. Dlatego to przychodzą żydzi do Pana Jezusa i mówią (Łuk. 13. ³¹): »Wynijdź, a idź stąd, albowiem Heród chce Cię zabić«. Ale Jezus odpowiada im na to (w. ³²): »Idźcie i powiedzcie liszce onej: Oto wyrzucam czarty i uzdrawiania wykonywam dziś i jutro a trzeciego dnia koniec mieć będę«. Temi słowy P. Jezus okazuje z jednej strony, że nie dba o groźby Heroda, skoro może wyrzucać czartów i uzdrawiać chorych, z drugiej wytyka mu obłudę i podstępność jego. Co więcej P. Jezus wskazuje jawnie, że w Galileji nie poniesie śmierci od Heroda, dodaje bowiem (Łuk. 13. ³³): »Nie może być aby prorok indziej zginął okrom w Jeruzalem«. — Mimo tych zbrodni Heród stara się o przyjaźń żydów, ale czyni to dlatego, aby z ich pomocą odzyskać panowanie nad Jerozolimą. Dlatego też ten niedowiarek zachowuje obłudnie ceremonie religii żydowskiej i przybywa corocznie na święta żydowskie do Jerozolimy. — Niedowiarstwo idzie zazwyczaj w parze z zabobonem. Człowiek ten, wespół z saduceuszami nie wierzący w nieśmiertelność duszy, przeraża się wielce, kiedy słyszy o cudach P. Jezusa. Prześladowuje go widmo św. Jana Chrzciciela, nie może uspokoić sumienia swego. Dochodzi do tego, iż zdaje mu się, że P. Jezus to nikt inny jedno ten sam św. Jan, którego ściąć kazał. Tem więcej tak sądzi, gdyż takie wieści rozchodzą się między ludem. Dlatego mówi (Łuk. 9. ⁹): »Jana jam ściął a któż jest ten, o którym ja takowe rzeczy słyszę?«

Tak to obraz tego księcia przedstawia się nam w świetle niekorzystnem. W osobistem zachowaniu się ukazuje się nam jako cudzołożnik i morderca, w wyznaniu jako niedowiarek i zabobonny, który udaje religijnego, w polityce jako podstępny i tyran. Przy tem wszystkiem zaś jest lekkomyślny wielce i miękki. Czegoż więcej potrzeba, aby wymiarkować, iż taki człowiek jest zdolny do wszystkiego złego, byleby to dogadzało jego zmysłowości.

2. **Boleść P. Jezusa.** I oto przed tym człowiekiem, przed którym ostrzegał niegdyś (Mar. 8. 15): »Patrzcie a chrońcie się kwasu faryzejskiego i Herodowego, ma teraz stanąć Zbawiciel. Stawa przed nim na pozór zmuszony do tego, a w rzeczywistości stawa dobrowolnie. Dozwala, że miotają na Niego szyderstwa. Czyż można rozważać ten wypadek a nie odczuć boleści największej? Jakież wewnętrzne męki ponosi delikatne Serce Jezusowe w tych chwilach straszliwych! Któżby zdołał pojąć to i wypowiedzieć, tem więcej że P. Jezus ani jednym słowem nie okaże boleści Swojej! A jednak zastanówmy się nad przyczyną i celem boleści Jezusowej.

Boli Pana Jezusa, że Piłat Jego, który mógł się odezwać publicznie: »Któż z was dowiedzie na Mnie grzechu?«, wydaje w ręce cudzołożnika. Boli P. Jezusa, że On, baranek niepokalany, stawa przed Herodem, bezecnym rozpustnikiem. Boli P. Jezusa, że stawa przed tym, który zamordował ulubionego poprzednika Jego, o którym Sam powiedział (Mat. 11. 11): »Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela«. Boli P. Jezusa to stawanie, bo stawa jako więzień w pałacu królów-arcykapłanów, który słusznie przysługuje Jemu jako królowi i arcykapłanowi a znajduje się w ręku przywłaszczyciela. Widzi tedy poniżenie i hańbę ojczyzny swej ziemskiej. Znajdując się w pałacu wspaniałym, wie, że to wszystko pójdzie w ruinę stósownie do przepowiedni Daniela (9. 26): »A koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie«.

Ale P. Jezus podejmuje tę boleść, bo chce i wśród męki, jak to już uczynił na początku zawodu publicznego, *pokonać trzy pożądliwości* wiodące do grzechu. Poprzednio przełamał je, odpierając pokusy szatana, teraz zwycięża je przez to, że stawa przed trzema przedstawicielami pożądliwości owych, Kajfasz bowiem to obraz pychy żywota, Piłat to obraz pożądliwości oczu, a Heród obraz pożądliwości ciała. W trzech tych mężach jakoby uosobione owe trzy pożądliwości najwyższe. Potrzeba tedy światu dać dowód, że wszystkie one spisknęły się przeciw P. Jezusowi, że On więc jest Bogiem cnót wszystkich potępiającym występki wszystkie i dlatego potępiany jest przez występki.

Poddaje się tej boleści P. Jezus, *aby dać przykład Kościołowi św.* Los Kościoła św. po wszystkie czasy złożony jest w ręce grzeszników. Czysta oblubienica Jezusowa stoi jako niewolnica skrępowana przed duchem nieczystości, który nie jest zdolny wierzyć, aby na świecie mogło istnieć co takiego, coby nie było dotknięte nieczystością. Cóż dziwnego, że takim ludziom zezwierzęconym czystość wiary i moralności służy za szyderstwo? Cóż dziwnego, że tacy szydercy wołają, iż niepodobna oprzeć się popędowi chuci cielesnych? Ale nie zważajmy na to! Występek nie może ocenić rzeczy dobrych. Zresztą jeżeli występek potępia rzecz jaką, dowód to najlepszy, że ona dobra, piękna, niebieska.

Wreszcie P. Jezus zaparciem się Siebie *wlewa nam otuchę*, abyśmy rozkazom przełożonych poddawali się i wtenczas, kiedy nie znajdujemy upodobania w ich wykonaniu, albo kiedy rozkazy są nam może wstrętnymi nawet. Skoro tylko nie wiodą do grzechu, wypełniamy je chętnie, a wtenczas zjednamy sobie zasługę, pójdziemy w ślady Mistrza naszego.

II. Uciecha Heroda z widoku P. Jezusa, gdyż pragnął Go widzieć.

1. **Heród pragnie widzieć P. Jezusa** od dawna, wedle ewangelii św. (Łuk. 22. 8) »pragnął od dawnego czasu Go widzieć«. Pragnął poznać Tego, który zdołał ująć ręki ojca jego; pragnął widzieć Tego, przeciw któremu powstawali Faryzeusze i saduceusze; pragnął widzieć Tego, który bronił św. Jana Chrzciciela. Właśnie słowa P. Jezusa, jakie wypowiedział w czasie, kiedy Heród kazał św. Jana uwięzić, wywołały pragnienie to u Heroda. Od owego to czasu wedle Pisma św. (Łuk. 9. 9), starał się, żeby Go widział.

Pragnienie to byłoby jednak dobrem tylko w takim razie, *gdyby pochodziło z szacunku*, z czci dla P. Jezusa. Ach, w takim razie moglibyśmy Herodowi powinnować tej jego chęci, bo widok P. Jezusa może uszczęśliwić serce szukające prawdy, jak to wypowiada nam P. Jezus (Łuk. 20. 23—24): »Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie,

a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli«. Widok P. Jezusa jest źródłem wszelkiego szczęścia, wszelkiej pociechy. *Podejrzaniem jest jednak to pragnienie Heroda*, bo czemuż nie korzystał z tego czasu, kiedy Pan Jezus nauczał w Galileji? Przez trzy lata P. Jezus obchodził miasta i wioski palestyńskie, Galileję wyszczególniał w swych podróżach, Kafarnaum, gdzie Heród przebywał często, było ulubionem miastem P. Jezusa. Tam nauczał w synagodze, po domach, na ulicach. Czyż więc Heród nie mógł Go widzieć? Ale jako pan wielki a próżny, nie chciał się mieszać z tłumem, boby to ubliżało jego godności; nie chciał słuchać P. Jezusa, aby czasem nie usłyszał prawdy jakiej niemiłej. A tu Pan Jezus nieraz po dopełnieniu cudu miłosierdzia dla ciała dodawał upomnienie dla duszy: »Idź, a nie grzesz więcej!« Niezrozumiała to, przykra mowa dla człowieka pozbawionego wiary, a przeto nie dbającego o przepisy religijne.

Więc nie cel szlachetny wywołuje u Heroda owo pragnienie. On chce widzieć Pana Jezusa »dlatego, — jak czytamy w Piśmie św. (Łuk. 23. 8), — iż słyszał wiele o Nim i spodziewał się, że cudo jakie ujrzy od Niego uczynione«. Więc pobudką owego pragnienia to jedynie ciekawość. Słyszał o mowach P. Jezusowych przedziwnych, o porównaniach pouczających, zwłaszcza o wielkich cudach. Wszakżeż nawet jeden z jego dworzan doznał też łaski Zbawiciela, bo, jak opowiada Jan św. (4. 47 i nast.), Pan Jezus uzdrowił syna jednemu z królików Kafarnajskich. A oto on, który w Rzymie i indziej oglądał już osobliwości wiele, żadnego nie widział cudu. Jakżeby to przyjemnie było dla próżnego światowca, gdyby taki wielki nauczyciel, mówca ludowy tak znakomity i cudotwórca tak sławny, wystąpił przed nim i przed nim popisywał się mądrością i cudami? — Ale czyż można się spodziewać czego innego po królu rozpustnym? po królu, który niewygodnego sobie św. Jana kazał uwięzić i zamordować? Ach, prawy to potomek przodka swego E z a w a, który również, aby pochlebić zmysłom swoim, podniebieniu swemu, prawo pierworodztwa zaprzedał lekkomyślnie za misę soczewicy, a potem wyrzekał na lekkomyślność swoją. (Gen. 25. 34.)

Lecz jakaż to boleść dla P. Jezusa wiedzieć o takich zamiarach Heroda! Przecież byłoby to hańbą dla P. Jezusa nawet i wtedy, gdyby był człowiekiem tylko. Ależ to jest Ten, o którym śpiewa Psalmista (88. 9, 12-13): »Panie Boże zastępów, któż podobien Tobie? możnys jest Panie, a prawda Twoja około Ciebie... Twojeć są niebiosy i Twoja jest ziemia, okrąg ziemi i napelnienie jej Tyś ugruntował. Północną stronę i morze Tyś stworzył, Tabor i Hermon w imieniu Twojem radować się będą«. O P. Jezusie przepowiedział przecież Job pobożny (9, 5, 6, 10): »To Ten, który przeniósł góry, a nie wiedzieli ci, których wywrócił w zapalczywości Swojej. Który wzrusza ziemię z miejsca jej a słudzy jej wstrząsają się«. Słowem, »który czyni wielkie rzeczy i nieogarnione dziwy, którym nie masz liczby«. Herodowi wszystko to za mało, chce widzieć cuda nowe.

2. O, bałwany wzburzone morza Galilejskiego, które Pan Jezus uciszył słowem jednym, czyż nie przełamiecie brzegów, aby pochłonać bluźniercę bezwstydnego? O, straszliwe przepaści ziemi, którym P. Jezus odbierał umarłych, czy nie otworzycie się, aby zapadł się w głębi waszej ten bezecnik? O, wy mocy i trony, cherubini i serafini i wszystkie chóry anielskie, które chwałę śpiewacie Stwórcy swemu, czyż nie powstaniecie, aby się pomścić hańby Jego?

O, nie, najmilsi, P. Jezus dopuszcza tego, pozwala teraz wśród męki, że Heród ma chwilową uciechę z ujrzenia Go; pozwala na to, bo to »godzina jego«. Jakoż Heród cieszy się teraz rzeczywiście z widoku P. Jezusa (Łuk. 23. 8): »Heród, ujrawszy Jezusa, uradował się bardzo« — czytamy w Piśmie św. To też skoro posłaniec Piłata mu doniósł, że niezadługo przywiodą P. Jezusa przed niego, udaje się do sali prawdopodobnie t. zw., cesarskiej, zasiada na tronie złocistym, może współ z Herodyjadą bezecną, pragnącą widzieć Tego, który chwalił św. Jana a potępiał jej męża. Około nich gromadzą się dworacy »w miękkich szatach« (Mat. 11. 8), aby ujrzeć widok niezwykły. Wszyscy ciekawie wyglądują P. Jezusa. Prawda, że widok to nie zbyt pociągający dla Heroda, bo P. Jezus wyniszczony przez żydów, ale Heród nie zważa na to, bo widział św. Jana Chrzciciela również nie dbającego o ubiór.

Heród słusznie się raduje z widoku P. Jezusa, bo patrzeć na Niego okiem wierzącym sprawia radość najwyższą. Jakżeż to szczęśliwymi byli pobożni pastuszkowie, gdy idąc za rozkazem aniołów, pobiegli do stajenki i tam znaleźli Dzieciątka z matką Jego najświętszą i św. Józefem! Czyż Mędrcom ze Wschodu widok Zbawiciela nie nagrodzi wszystkich trudów podróży dalekiej? »Teraz puszczasz sługę Twego w pokój,« głosił starzec Symeon, kiedy mu danem było oglądać P. Jezusa i wziąć Bożą Dziecinę na ręce swoje; był to najszczęśliwszy dzień życia jego. Również i dla Zacheusza był to dzień najszczęśliwszy, kiedy, ulegając wpływowi łaski Bożej, wszedł na drzewo figowe i stamtąd ujrzał Pana Jezusa przechodzącego a następnie przyjął Go w domu swoim. Nie jestto tedy nic nadzwyczajnego, że Heród raduje się na widok P. Jezusa i że, aby dać wyraz radości, zbiera około siebie dworzan, aby Pana Jezusa przyjąć zaszczytnie. Owszem radość jego byłaby chwalebna, gdyby radował się z tego, że ujrzy »Jezusa«, nauczyciela prawdy, światło świata oświecające każdego człowieka, pasterza dobrego, szukającego owcy zgubionej.

Ale *przyczyna radości Herodowej inna*. Heród raduje się nie z widoku P. Jezusa, lecz na myśl tego, że ujrzy widowisko, jakiego nie widział dotąd, choć wśród podróży widział rzeczy wiele, cieszy się więc z *ciekawości* lekkomyślnej. Cieszy się też z zaspokojenia *próżności* swojej, bo mu to pochlebia, iż ma w mocy swojej męża tak słynnego w Izraelu, jakim jest P. Jezus. Cieszy się, że ten wielki prorok, którego czyny i nauki wzbudzały uwielbienie powszechne i który śmiał występować przeciw niemu, swemu władcy, teraz jako poddany jego musi się upokorzyć przed nim. Cieszy się tedy i dlatego, bo jest przekonany, że P. Jezus, znajdując się obecnie w niedoli, nie odmówi mu niczego, czego będzie od Niego żądał: przecież jako człowiek rozsądny będzie wiedział, że potrzeba Mu zjednać Sobie Heroda, aby uniknąć śmierci haniebnej, której domagają się żydzi. — Raduje się tedy Heród, ale *okrutna to radość*, bo tylko nikczemnik może w niedoli cudzej znajdować pobudkę do radości swojej. A oto P. Jezus cierpi, Heród zaś raduje się z tego. Nie pomoże mu jednak ta radość, lecz zaszkodzi mu owszem, gdyż wstrętna jest ona, niezmiernie przykra P. Jezusowi.

P. Jezus dopuszcza jednak tego, bo słuszną to, aby świat radował się wtenczas, kiedy cierpi sprawiedliwość. P. Jezus dopuszcza radości Herodowej, aby dać przykład tego, co zapowiedział apostołom, a w ich osobach Kościołowi św. (Jan 16. 20): »Będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił«. Zarazem jednak znajdujemy i otuchę w tem poniżeniu P. Jezusa, bo Pan Jezus poniżeniem »wszedł do chwały Swojej«, więc i na nas spełni się słowo Jezusowe, jak się spełniło na apostołach (Jan 16, 20, 22): »Smutek wasz obróci się w radość a radości waszej żaden nie odejmie od was«.

Dlatego, drodzy bracia, nie upadajmy na duchu, ilekroć od świata doznajemy prześladowania, poniżenia! Patrzmy, Pan Jezus cierpi to samo — On, niewinny, — cierpi dla nas, dla naszego przykładu, dla zachęty naszej. Znośmy tedy dolegliwości cierpliwie, a Bóg miłosierny, który nie chce, abyśmy cierpieli nad to, co możemy, wynagrodzi nam upokorzenia wywyższeniem wielkiem! Raczej więc potrzeba nam prosić Pana Boga, aby oświecił duszę naszą, iżbyśmy poznali i zrozumieli, że wszelka mądrość ludzka jest głupstwem; prosić nam potrzeba P. Boga, abyśmy zdołali wzgardzić światem i tem, co świat poczytuje za wielkie, a za to abyśmy ukochali to i pożąдали tego, co sam Zbawiciel ukochał i czego pożywał.

3. Zarazem wiemy i o tem, że **takich Herodów znaleźć można wszędzie**, Heród bowiem zostawił potomstwo liczne naśladowców swoich i to nie tylko na dworach książąt i wielkich panów, lecz także po miastach i wioskach. Czyż niema wielu katolików takich, co z wiary św. miłują to tylko, co podpada pod oczy, więc ceremonie, święta wielkie, połączone z niemi przyjemności, ale o P. Jezusa nie troszczą się wiele?

Iluż to wygląda z upragnieniem świąt Bożego Narodzenia i raduje się, kiedy już nadeszły, ale dlaczego to czynią? Wielu raduje się dlatego jedynie, że dostaną jaki podarunek, albo że dla świąt kilku nie będą potrzebowali pracować, ale narodzenie P. Jezusa, wielka tajemnica dnia tego jest im obojętną. Załedwie idą na Mszę św., ale nie myślą o tem, aby P. Jezusowi dziękować za niewysłowioną łaskawość, iż zstąpił z nieba i dla nas przyjął ciało i duszę ludzką. Tacy

więc podobni do Heroda, który chce widzieć cuda Jezusowe, ale nie dba o naukę Jego, aby ją przyjąć sercem wierzącem.

Iluż raduje się na Boże Ciało, tak że nawet odbywa podróże do miast większych, aby tam wziąć udział w procesyi. Ale dlaczego to czynią? Oto niejedni chcą przypatrzeć się blaskowi ziemskiemu, wielkiej procesyi, ubiorom; sami chcą się popisać strojem swoim. Za to o P. Jezusie nie myślą wiele. Przybędą na procesyę, ale nieraz nie starają się o to, aby oddać pokłon P. Jezusowi, lecz cisną się i sprawiają zamieszanie.

To znówu mamy wielu takich, co radują się z odpustów czy to w parafii czy w sąsiedztwie. Ale dlaczego? Oto, bo w niektórych okolicach mają zwyczaj ucztování; radują się z tego, że podczas odpustu będą mogli swobodnie oddawać się rozpuście. Spieszą na odpust, aby po nabożeństwie się rozpijać. To też wśród nabożeństwa myślą tylko o zabawie i oczy zabawiają spoglądaniem pożądlivem. Inni, trochę lepsi, myślą o tem, aby słyszeć kazanie kapłana obcego, bo pasterz własny już im się uprzykrzył. Za to tacy, jedni i drudzy, nie pamiętają o tem, że odpust jest na to, aby oczyścić się przez sakrament pokuty świętej i zmniejszyć sobie kary doczesne za grzechy przeznaczone, jeżeli zaś kto nie może być u spowiedzi, przynajmniej ma zbudowanie się nabożeństwem. To też taki Heród, który na odpust idzie dla zabawy, lepiejby zrobił, gdyby został w domu i P. Boga nie obrażał ciekawością lekkomyślną a nieraz nawet wielce grzeszną.

Przejdźmy dalej do tych, co to żyją z takich nabożeństw kościelnych! Weźmy owych kupców sprzedających obrazy i inne rzeczy służące do nabożeństwa albo do użytku zwyczajnego, weźmy też żebraków korzystających z odpustów! Iluż to między takimi *przekupnikami i żebrakami* takich, co myślą jedynie o zarobku, ale sami do kościoła nie idą, zostawiając to innym; a takich coby z pomiędzy nich przystąpili do Sakramentów śś., trzebaby szukać ze świecą, aby ich mózg odnaleść. I to także potomcy Herodowi, ale nie uczniowie P. Jezusa.

Inni naśladowcy Heroda nie stosują się do wiary św. Wierzą, że P. Jezus jest utajony w Najśw. Sakramencie ołtarza; wiedzą, że obowiązkiem jest każdego wiernego oddawać cześć

P. Jezusowi tamże ukrytemu, a oto, gdy kapłan jedzie do choro-
go, uciekają widocznie, aby nie musieli P. Jezusowi oddać
pokłonu. Są katolicy, co przychodzą do kościoła, ale w kościele
zachowują się tak rubasznie, z takim brakiem uszanowania, iż
nieraz pobiera człowieka wątpliwość, czy też taki człowiek ma
wiarę.

O, najmilszi parafianie, dałby P. Bóg, aby żaden
z nas obecnych nie musiał uderzyć się w piersi i powiedzieć
sobie: »I jam potomek Heroda, bom naśladował go nieraz
w lekkomyślności jego«. Trwajmy tedy mocno w wierze św.,
wyznawając ją nie tylko sercem, lecz także słowem i uczyn-
kiem! Pragniemy patrzeć na P. Jezusa, ale nie z ciekawości
próżnej, lecz dlatego, aby mieć sposobność i pobudkę do odda-
wania Mu czci jak najgłębszej! Usiłujmy, przybywając nie
tylko w święto, lecz także, o ile można, w dzień powszedni na
Mszę św., oglądać Go jak najczęściej na ziemi ukrytego pod
postacią chleba, abyśmy widokiem Jego mogli się cieszyć
i w niebie!

III. Heród pyta P. Jezusa „wielą mów“.

1. W środku sali Herodowej widzimy P. Jezusa stojącego
z głową zwieszoną i milczącego. Ach, wrażenie wielkie mógłby
sprawić ten widok, ale sprawia on je tylko na takich, którzy
mają wiarę, a tutaj Heród, dworacy i żydzi gardzą natchnie-
niem Ducha św., opierają się myślom, któreby ich pobudzić
mogły do wiary. Żydzi jednak ostrożni nie wysuwają się
naprzód; czekają, patrząc, co pocznie Heród, aby do tego za-
stósować swe kroki, zwłaszcza, że obawą napęłniają ich przy-
gotowania. Wreszcie Heród nie może znieść milczenia, prze-
rywa je tedy, aby badać P. Jezusa.

Heród uważa siebie za mądrego, jest chytrym, (bo nawet
sam P. Jezus porównywał go do lisa), ma przeto nadzieję, że
ujrzy cud jaki i usłyszy mowę jaką nadzwyczajną. Aby dopiąć
tego, usiłuje podejść P. Jezusa. Dlatego ku przestraszowi
żydów, patrzących na wielką jego łaskawość, przyjmuje Pana
Jezusa nie jakoby więźnia, którego ma sądzić, choć przecież
właśnie w tym celu przysłał Piłat Pana Jezusa do niego, lecz
owszem z wyszukaną grzecznością jako męża nadzwyczajnego,

jako cudotwórcę, który posiada wiele wiadomości, może zna nawet tajemnice przyrody i z którym opłaci się pogawędzić godzinę jedną lub drugą.

To też obsypuje P. Jezusa pochlebstwami i i »pyta Go wielą mów. Wyraża Mu uciechę, że wreszcie ma sposobność ujżenia Go«, którego pragnął widzieć od dawna, tem więcej, że P. Jezus jest przecież poddanym jego. On zna Jego sławę wielką jako nauczyciela mądrego i jako wielkiego cudotwórcę. Wie o tem, że lud nazywa Go prorokiem i królem, ale nie dziwi się temu, skoro rzeczy wielkich uczynił tyle.

I kiedy tak pochlebstwami, jak mu się zdaje, utorował sobie drogę, wysuwa naprzód ciekawość i jak to N. Marya Panna objawiła św. Anzelmowi, pyta P. Jezusa o *przeszłość* Jego. »Czy to jesteś tym, po którego urodzeniu opowiadano dziwne rzeczy? Czy to jesteś tym, po którego urodzeniu przybyli trzej mędrcy z dalekich krajów, aby pokłonić się Tobie już jako małej dziecinie, i którego urodzeniem przestraszyli się nie tylko żydzi lecz nawet ojciec mój, Heród, tak iż dla Ciebie kazał wymordować dziatki? Czy to jesteś tym, za którego przybyciem do Egiptu bałwany albo się pokruszyły, albo zamilkły, a niejedne bóżnice bałwochwalcze się zapadły? Czy nie jesteś czasem, jak niektórzy twierdzą Janem Chrzcicielem świętym, a teraz na nowo przywróconym do życia?« A kiedy P. Jezus milczy na pytanie co do pochodzenia, pyta Go zapewne o *cuda* Jego: »Tyżeś to, coś wodę przemienił we wino? tysiące nakarmił na puszczy? uzdrowił wielu chorych? a nawet przywrócił wzrok śleponarodzonemu? Czyś to Ty jest, o którym powiadają, żeś wskrzesił Łazarza, który cztery dni spoczywał w grobie i już cuchnąć poczynął? Jakimże *sposobem* uczyniłeś to wszystko, skoro teraz przypadł Ci los tak smutny? Tutaj więc pokaż moc czynienia owych rzeczy dziwnych, aby się można przekonać, że to nie oszukaństwo żadne. Skoro masz siłę, rzecz taka nie będzie Ci sprawiała trudności żadnej a przez to obronisz dobre Swe imię przeciwko zarzutowi, jakobyś wszystko to czynił mocą dyabelską. Przez to zjednasz Sobie łaskę moją i poważanie i sprawisz, że będę mógł nie tylko Cię uwolnić, lecz nawet obsypać bogactwami i zaszczytami. Zaręczam Ci bowiem, że w takim razie wolny odejdiesz odemnie

i ręka żadnego żyda nie śmie się dotknąć Ciebie«. — »Wstrzymujesz się? — bada Heród P. Jezusa dalej, — może dlatego, że brak Ci narzędzi odpowiednich? Uczyń tedy rzecz jaką łatwiejszą.« Może Heród każe przynieść wody lub co innego, aby P. Jezusa skłonić do uczynienia cudu albo przynajmniej do wypowiedzenia słowa jakiego. — Wedle św. Anzelma bierze nawet koronę swą złotą i wkłada ją P. Jezusowi, oświadczając, że Go posadzi obok siebie, byleby uczynił cud jaki w oczach jego. Ale wszystko napróżno.

Wreszcie zaczyna się niecierpliwić. Jakżeż? milczysz proroku? nie chcesz czynić cudu przedemną, który jestem królem prawdziwym? Czyż nie wiesz, że los Twój złożony jest w ręce moje? że mogę Cię albo uwolnić albo też skazać na męki?« — A gdy *niecierpliwość Heroda wzrasta*, pyta P. Jezusa: »Jakiemże prawem czyniłeś to wszystko, o co oskarżają Cię żydzi? Nie widzę w Tobie nic królewskiego. Jakżeś śmiał tedy dozwolić, aby lud wprowadzał Cię tryumfalnie do Jerozolimy jakoby króla nowego? Cóż ma znaczyć to wszystko? Mów teraz! Potrzeba, aby raz wreszcie zakończyło się to wszystko«.

Oto, zdaje się, jakoby takiemi było onych »wiele mów« Heroda. Są one zniewagą dla P. Jezusa, bo czemżeż Heród królik nad czwartą częścią Palestyny, w porównaniu do Pana Jezusa, króla niebios całych i ziemi całej, króla i pana tegoż Heroda! A jednak tenże stósownie do swej lisiej natury z początku łagodnie, a następnie coraz beczelniej obsypuje P. Jezusa potokiem słów bezużytecznych a nawet bluźnierczych.

2. Ależ, drodzy bracia, niestety i w naszych czasach znajdujemy i pod tym względem *podobnych do Heroda*. Niedowiarkowie czasów naszych nie wierzą w naukę P. Boga, w Kościół św. Kiedy papież ogłasza artykuł wiary, odzywają się, że to nauka znana. »Prawda — powiadają — papież jest człowiekiem znakomitym, ale człowiekiem jak każdy inny, nie mającym żadnego posłannictwa Bożego. Niechże cud uczyni, a uwierzemy w niego.« Tak to również i dzisiaj niejedni jak Heród chcą widzieć »znak« jaki. Kiedy Kościół św. naucza o *niebie i piekle*, mówią jak owi bezbożnicy, o których opowiada P. Jezus: »Dobrze, niech przyjdzie kto ztamtąd i zapro-

wadzi nas, abyśmy oglądali niebo i piekło, a uwierzmy wtedy».
 — »Człowiek ma mieć *duszę* nieśmiertelną? — powiadają inni, — ale czemuż nikt nie pokaże nam duszy? gdyby nam ją pokazano, uwierzylibyśmy, że istnieje.« — Kościół św. naucza o *zmarłych* *chustaniu ciał ludzkich* a tacy szydercy odzywają się przemądrzale: »Niech uczynią nam cud i wyprowadzą z grobu umarłego, a nie będziemy się opierali tej nauce«.

Takie to mowy i pytania głoszą nowocześni naśladowcy Heroda. Chcieliby ducha pochwycić rękoma, chcieliby widzieć cud naoczny, na pytania swe przemądrzale chcieliby mieć odpowiedź mądrą, a przytem dodają, że chcą wierzyć. Dochodzą w swej beczelności do tego stopnia, że żądają od P. Boga cudu dla zaspokojenia płochy ciekawości swojej a nie chcą widzieć cudów Bożych istniejących przez cały ciąg historii świata a zwłaszcza Kościoła św., lecz owszem zaprzeczają tych cudów. To też Bóg nie dopuszcza cudu, bo taki, który nie wierzy dzisiaj, nie uwierzyłby, — jak to nauczał P. Jezus w przypowieści o bogaczu, — nawet i wtedy, gdyby widział cud tak wielki jak człowieka powstałego z grobu. Dowód mamy niestety na naszym królu polskim, Bolesławie Śmiałym.

Niestety też, — z boleścią wyznać mi tu trzeba, — takich bluźnierców, takich szyderców z wiary św., znajdujemy wszędzie. A jestto grzech jeden z najokropniejszych, grzech przeciwko przykazaniu drugiemu. Lecz nie dziwmy się takiemu ich usposobieniu! Zwykle tacy ludzie upadli nisko czy to przez pijaństwo czy też przez nieczystość, które to dwa grzechy zresztą łączą się z sobą zwykle. Sumienie przypomina im, że ciało powinno służyć duszy a nie iść samopas; wyrzuca im karę, jaka ich czeka, jeśli się nie poprawią. Usiłują je tedy przysłuchiwać w sobie i oto, aby wmówić w siebie, wmawiają i w drugich, że niema nieba ani piekła, że niema duszy nieśmiertelnej, że niema życia drugiego.

O, bluźniercy szydzący z Boga! Czyż dla waszego niedowiarstwa pysznego, czy dla waszej ciekawości grzesznej P. Bóg ma cud uczynić? Czyż P. Bóg ma się stósować do kaprysów waszych? Czyż P. Bóg ma czynić cuda na wzór owego kuglarza w budzie jarmarcznej, abyście mogli mieć stąd uciechę i pobudkę do śmiechu? O, głupcy, raczej a nie mędracy zarozu-

miali! P. Bóg nie pozwala żartować z Siebie, P. Bóg domaga się wiary w objawienie Swoje, ponieważ utwierdził je cudami dostatecznymi, niewiarę zaś szyderczą karze surowo, nieraz natychmiast.

Nie bądźmy tedy tak niemądrymi jak Heród! Nie badajmy P. Boga dla próżnej ciekawości lecz raczej, ponieważ potrzeba nam usłyszeć głos Boży, błagajmy pokornie ze Samuelem: »Mów Panie, bo słucha sługa Twój«, a wtenczas zjednamy sobie łaskę Bożą i P. Bóg postąpi z nami inaczej jak z Herodem. Heród cieszył się z początku, ale radość jego skończyła się prędko. My smucić się nieraz będziemy, ale przy pomocy Bożej »smutek nasz obróci się w radość a radości naszej nikt nie odejmie od nas«. Amen.



KAZANIE V.

P. Jezus nie czyni cudu i milczy.¹⁾

»Heród pytał Go wielą mów a On
nic mu nie odpowiada.«

(Łuk. 23. 9.)

Czytamy w Księgach Machabejskich o okrucieństwach, jakich dopuszczał się król Antyoch na żydach za to, że nie chcieli porzucić zakonu Mojżeszowego, a zwłaszcza jeść mięsa wieprzowego. Między innemi czytamy o siedmiu braciach machabejskich, wraz z matką pojmanych przez niego. Ponieważ, wielbiąc P. Boga, opierali się mężnie królowi i wyrzucali mu okrucieństwa, jakie popełniał na żydach, przeto mszcząc się na nich, kazał im pomiędzy innemi mękami zadać i tę także, że ucinano im języki, aby nie mogli mówić dalej. Oni ochotnie podali języki swoje, wiedząc o tem, że choć nie będą P. Boga sławili językiem, uczczą Go uczynkiem. Jakoż w stanie tym oplakania godnym milczeniem swoim uwielbili P. Boga więcej i okazali większą mądrość, aniżeli wówczas, kiedy Pana Boga mogli wielbić językiem.

Otóż podobna rzecz zachodzi na dworze króla Heroda. Stoi przed nim P. Jezus, Mądrość najwyższa. Heród chce od

¹⁾ II Mach. 7, Łuk. 23. 9, św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Dzielowski, X. Družbicki, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pölzl, Ponte, X. Stojałowski, Rozmyślania, Thomas à Jesu II, Thomas Aquinas V, Ver-cruysse I, Weissbrodt, Westermeyer III, Zill.

P. Jezusa wydobyć słowo jakie, a P. Jezus milczy, nie dlatego, jakoby mówić nie mógł, lecz dlatego, ponieważ mówić nie chce. Tem milczeniem jednak mówi głośniejsz niżeliby do Heroda przemawiał długo.

Milczenie to prawdziwie Boże, które P. Jezus okazuje już przed trzecim sędzią; milczał przed Kaifaszem, milczał przed Pilatem, milczy teraz przed Herodem. Skoro więc milczenie P. Jezusa ponawia się wśród męki tyle razy, musi mieć znaczenie wielkie. Dlatego, najmilsi, za łaską Bożą zastanowimy się dzisiaj nad tem, jak Pan Jezus, mimo, że Heród pyta Go »wielą mów«, oczekując cudu albo słowa jakiego, 1) sam cudu nie czyni żadnego, 2) ani też nie odpowiada mu słowem żadnem.

I. Pan Jezus nie czyni cudu żadnego.

1. Heród ma nadzieję, że Pan Jezus będzie skorym do uczynienia wszystkiego na jego żądanie, ale myli się wielce. P. Jezus nie dbał o pogrożki Heroda dawniej, podobnie nie dba o Heroda i teraz, czy to kiedy Heród chce Go zyskać pochlebstwami, czy też odkąd groźbą usiłuje Go zmusić do uczynienia cudu jakiego.

Kiedy dawniej mieszkańcy Nazaretu w pysze i niewierze od Pana Jezusa domagali się cudu, odmówił im tego (Łuk. 4. 32 nast.). Kiedy później inni żydzi domagali się również znaku od Niego, dał im odpowiedź w słowach straszliwych (Mat. 12. 39): »Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka a znak mu nie będzie dan jedno znak Jonasza proroka«. Jakiż to znak? Oto zmartwychwstanie Jego chwalebne, jak to objaśnia zaraz potem (w. 40): »Jako bowiem był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy«. — Natomiast czynił wówczas cuda wbrew woli Herodowej. Kiedy zaś Heród chciał się pozbyć P. Jezusa, lękając się sławy Jego i kiedy żydzi namówieni przez Heroda wzywali P. Jezusa, aby opuścił państwo Herodowe, odrzekł im wówczas (Łuk. 13. 32—33): »Idźcie i powiedzcie liszce onej: Oto wyrzucam czarty i uzdrawiania wykonywam dziś i jutro a trzeciego dnia koniec mieć będę. Nie może być bowiem, aby prorok indziej zginął okrom w Jeruzalem«.

A teraz co czyni P. Jezus? Oto również **nie zważa na domagania się Heroda**, aby cud uczynił, mimo że przedtem czynił cuda często, nawet i wtedy, kiedy Go o nie nie proszono wcale. Wszakże widział lud łaknący na puszczy a ulitował się nad nim, nakarmiając go kilku chlebami; spotkał wdowę płaczącą, kiedy szła za marami, na których niesiono umarłego jej syna, a przywrócił go do życia nie proszony o tę łaskę; ujrzał łzy w oczach sióstr Łazarzowych, a Sam zapłakał i zawołał: »Łazarzu, wynijdź z grobu!« Wszystkie te cuda czynił głównie dlatego, aby uwielbić Ojca Swego, utwierdzić wiarę w Siebie i nawrócić grzeszników.

2. **Czemu P. Jezus cudu nie czyni żadnego teraz? czemuż Heród napróżno traci czas na prośby i groźby?** Oto bo Heród nie godzien widzenia cudów.

Heród nie chce się nawrócić ani uwierzyć w P. Jezusa. Jak tedy P. Jezus gromił dawniej czy to Nazaretan czy faryzeuszów za to, iż z próżności i niewiary domagali się cudu, tak teraz, znając na wylot serce Herodowe, potępia jego życzenie, bo ono pochodzi z ciekawości, próżności, i niewiary. P. Jezus, Pan nieba i ziemi, nie chce się zniżyć przed Herodem do tego stopnia, aby na jego dworze występować jakoby kuglarz jarmarczny. Nie chce P. Jezus, aby powiedziano, że dla ratowania życia stósuje się do kaprysów królewskich. Cóżby to był za Pan Bóg, cośby to był za Zbawiciel, gdyby pozwolił w taki sposób igrzać ze Sobą? »Pan Jezus — wedle św. Grzegorza — woli znosić szyderstwa zarozumiałych, niż przyjąć próżną pochwałę niedowiarków.« — Tem mniej może Heród rościć sobie prawo do ujrzenia cudu z powodu grzechów swoich. Jeżeli bowiem P. Jezus nie chciał dawniej uczynić zadosyć ciekawości »rodzaju cudzołożnego«, a miałyby teraz zaspokoić ciekawość cudzołożnika niepoprawnego, zatwardziałego w grzesznej chuci swojej i dlatego zostającego pod klątwą zwierzchności religijnej żydów? Nie może P. Jezus uczynić cudu wobec króla takiego, bo byłoby to »miotać perły przed wieprze«, co P. Jezus potępił pierwej, powiedział bowiem (Mat. 7. 6): »Nie dawajcie psom świętego, ani mieścić perł waszych przed wieprze, by snadź nie podeptali ich nogami swemi!«

Jedyną pobudką dobrą do uczynienia cudu mogłaby być chyba dla P. Jezusa chęć ratowania Siebie. Czyż tedy P. Jezus nie uczyni cudu dla pomożenia Sobie, skoro często czynił cuda dla pomagania innym? O, nie, najmilsi,² właśnie zaręczenie Heroda, że uwolni P. Jezusa, jeśli zastosuje się do jego życzeń i uczyni cud jaki, tem więcej pobudza P. Jezusa, aby cudu nie czynić przed Herodem. Choćby bowiem P. Jezus uratował życie *ucierpiałaby na tem sława P. Jezusa*, bo możnaby mówić słusznie, że dla ratowania życia poddaje się żądaniom niegodziwym, a tego czynić nie wolno. — Ale *P. Jezus nie chce ratować życia Swego*, czyni właśnie wszystko, aby je poświęcić dla dobra naszego. Przecież mógł cudem wydobyć się z rąk oprawców, a nie uczynił tego, bo jakżeby w takim razie wypełniła się wola Ojca niebieskiego? Dlatego też P. Jezus, choć czynił cuda dla innych, dla Siebie wobec Heroda i niedowiarków nie czyni żadnego cudu widzialnego, bo rzeczywiście czyni przez to cud większy, aniżeli by wskrzesił umarłego. Czyż to bowiem nie znaczy więcej nie uczynić cudu przez to poświęcić życie, aniżeli cudem uratować życie swoje?

Tak to P. Jezus odmawia Herodowi rozpustnemu uczynienia cudu, choć nieproszony uczynił ich wiele dla ludu. Pokazuje przez to, iż cuda Boże dzieją się nie ze względu na wysokie stanowisko, lecz dla pokory wierzącej, nie aby bawić królów, lecz aby grzeszników przyprowadzić do pokuty i nawrócenia; nie dla ciekawości złośliwych, lecz dla dobra prostaczków i dla zbudowania pobożnych. Cuda to dzieła wszechmocy Bożej, które służą do wysławiania P. Boga i ratowania dusz ludzkich. Dlatego dostępuje ich pokorny i mający ufność w Panu, bo taki jakoby kierował mocą Bożą, podczas gdy dla pyszałka cudu nie ma żadnego (I. Piotr 5. 5): »Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś dawa łaskę«.

3. Dzisiaj również jak za czasów Heroda, wielu niedowiarków i szyderców domaga się cudów, ale też podobnie jak z Herodem postępuje P. Bóg zawsze: i dzisiaj P. Bóg nie czyni cudu dla niedowiarków i grzeszników. P. Bóg bowiem nie rozrzuca skarbów Mądrości i Wszechmocy dla zaspokojenia ciekawości próżnej. Cóżby zaś za skutek miały cuda u naśladowców Heroda, u ludzi niemoralnych i bez ducha pokory?

Tacy ludzie przytłumili w sercu wszelki rozum i wiarę wszelką więcby nie dali przekonać się cudom, ale raczej przypisywaliby go jakiejś sile przyrodzonej a tylko ukrytej. Zresztą Wszechmoc, Mądrość i Miłość Boża nie przestaje czynić cudów codziennie.

Cuda stworzenia otaczają ich ze stron wszystkich. One to są świadectwami istnienia P. Boga. A jednak tacy niedowiarkowie (choć oni są katolikami z imienia), chcieliby, aby Boga nie było. Widowiska przyrody są dla takich jedynie wynikami jakiejś siły ślepej, która musi się rozwijać. Wedle takich tylko przypadkiem wszystko to, co jest na świecie, połączyło się jakoś i z nieładu powstał ten porządek przedziwny, jaki widzimy wszyscy. Tak to niebo i ziemia wymownymi usty oznajmują Wszechmoc, Mądrość i Miłość Bożą. Każda trawka, każde drzewko jest cudownym zjawiskiem, którego rozum ludzki w zupełności nie zdoła zgłębić nigdy, a jednak te cuda czynią takich ludzi jeszcze więcej pysznymi i niewiernymi.

Przedewszystkiem jednak drzewo *Kościola św.* P. Jezus przy założeniu jego zrosił obficie niezliczonymi i wielkimi cudami to też dzisiaj nie potrzebuje ono już cudów. Dlatego też mówi św. Augustyn: »Czyż będziemy się wahali jeszcze przytulić się do tego Kościoła, który zatwierdzenie swoje otrzymał od apostołów, podczas gdy innowiercy, którzy przeciw niemu walczą na próżno, częścią w wyroku ludu samego, częścią w majestacie cudów słyszą wyrok swego potępienia? Nie przyznać Kościołowi św. pierwszeństwa Bożego byłoby znakiem albo najwyższej bezbożności albo zarozumiałości nieokiełznanej.

Przypuśćmy jednak na chwilę, iżby P. Bóg powtarzał cuda nieustannie, gdzieżby potem była zasługa wiary? Czyż to jest wiara, jeżeli kto chce wszystko pochwycić jakoby rękoma?

Albo czyż myślicie, iżby tacy niedowiarkowie się nawrócili, gdyby P. Bóg czynił znaki i cuda przed nimi? Patrzcie na Faraona! P. Bóg spuścił na Egipt dziesięć plag rozmaitych, ale Faraon nie nawrócił się a nawet zatwardzał się coraz to więcej. Podobnie dzieje się z ludźmi takimi. Dla nich wiara jest rzeczą obojętną, co więcej nienawidzą oni

wiary, bo dla nich nie ma innego Boga jak ich interes, pieniądze albo brzuch i gardło. Oni gotowi nawet szydzić z cudów. Do nich tedy odnosi się owo słowo przypowieści P. Jezusa, które wypowiada Abraham bogaczowi ponoszącemu męki piekielne. (Łuk. 16. 31): »Jeśli (bracia twoi) Mojżesza i proroków nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą«.

» Czyż mówię za wiele? O, nie. Wspomnijcie tylko na one miejsca, łaskami słynące, na wiele cudownych uzdrowień i łask odebranych w czasach najnowszych, które zatwierdzili lekarze najślawniejsi! Wspomnijcie na owe jawne kary i na tak widoczny palec Boży w kierowaniu losami świata całego! Czyż troszczy się o to niedowiarek? Ach, ani nie wspomni o tem, lecz milczy zazwyczaj, jeśli zaś odezwać się musi, wykrzywia usta do szyderstwa.

Cóż pozostaje tedy P. Bogu do czynienia z ludźmi takimi? Oto to samo, co P. Jezus uczynił wobec Heroda: »rodzajowi złemu i cudzołożnemu nie będzie znak dany jedno znak Jona-sza proroka«. Nie chcą wierzyć teraz i nawrócić się do P. Boga, ujrzą przeto P. Jezusa w chwale wielkiej jako sędziego swego.

O, drodzy bracia, dałby P. Bóg, aby w naszym narodzie, aby w naszej parafii nie było niedowiarków podobnych! Nie-stety są tacy. Dlatego my, najmiłsi, aby wynagrodzić Panu Jezusowi za zniewagę tak wielką, wielbimy Go bez domagania się znaków, skoro mamy ich dosyć i w całym przyrodzeniu i w Kościele św.! A P. Jezus, jak, nieproszony nawet, czynił znaki ludziom pokornym za życia Swego ziemskiego, uczyni je i nam także, gdyby tego było potrzeba dla chwały Jego i dla naszego pożytku, bo »Bóg pokornym łaskę dawa«.

II. Milczenie Pana Jezusa.

1. P. Jezus milczy wobec Heroda. Gdyby człowieka uczciwego oskarżano fałszywie i gdyby tenże przez to oskarżenie znajdował się w niebezpieczeństwie utraty życia, cóżby czynił wtedy? Zapewnieby użył wszystkich środków i wzywał na świadków i P. Boga i ludzi, aby okazać niewinność swoją. Czyż P. Jezus postępuje podobnie? Nie. Wprawdzie P. Jezus wśród męki milczał już wobec Kaifasza i wobec Piłata, ale w daleko wyższym stopniu zachowuje milczenie wobec Heroda:

na dworze Heroda P. Jezus milczy nieustannie. Milczy P. Jezus wobec Heroda, choć dawniej całemi dniami, jakoby nie czuł znużenia, nauczał rzesze; milczy wobec Heroda ten »prorok wielki«, który najdrażliwsze pytania nieprzyjaciół zbijał z siłą niezwykłą a uczniom Swoim tajemnice królestwa Bożego objaśniał w sposób jak najdobitniejszy. Na dworze Heroda P. Jezus »kłada straż ustom Swoim«. W miarę, jak przedłuża się milczenie P. Jezusa, Heród zarzuca Go pytaniami coraz nowemi, ale napróżno. Heród prosi P. Jezusa o naukę, P. Jezus milczy; Heród nalega gwałtownie, P. Jezus milczy; Heród zaręcza Mu, że gotów uwierzyć w naukę Jego, byleby tylko uczynił cud jaki, ale P. Jezus milczy i wtedy. P. Jezus nie powiada mu nawet przyczyny, dla której nie daje mu odpowiedzi, — samo milczenie P. Jezusa ma Herodowi służyć za odpowiedź.

Milczenie to przedziwne, tajemnicze, wzruszające, ale też straszliwe i przerażające. Zazwyczaj P. Jezus milczał tylko wtenczas, kiedy Go znieważano, bito, spotwarzano lub kiedy Go wzywano, aby się bronił; ale odpowiadał na pytania sędziego prawowitego n. p. Kaifasza, gdy Go zapytał, czy jest Synem Bożym. Co więcej odpowiadał nawet na takie pytania Piłata, które nie odnosiły się ściśle do skargi. Opowiadał o królestwie Swojem, bo Piłat, chociaż poganin, chciał do pewnego stopnia poznać prawdę. Owszem w Ogrójcu przemówił nawet łaskawie do zdrajcy Judasza. Czemuż tedy nie daje odpowiedzi na pytania Heroda, skoro ten jest przecież prawowitym sędzią Jego? Widocznie ma ważne do tego powody, skoro wedle słów Psalmisty (111. 5): przyszły Mesyas »będzie miarkował mowy Swoje z rozsądkiem«, a oto teraz milczenie uważa za odpowiednie.

2. Tem większe znaczenie musi mieć milczenie P. Jezusa skoro Pismo św. kładzie na nie nacisk podobny jak na chwilę milczenia u Kaifasza i Piłata. O milczeniu na skargi fałszywych świadków u Kaifasza mówi ewangelia św. (Mar. 14. 61): »Jezus milczał i nic nie odpowiedział«. Podobnie opowiada ewangelia św. (Mar. 15. 4) o milczeniu P. Jezusa na ponawiane skargi żydów u Piłata: »Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak iż się Piłat dziwował«. O teraźniejszym zaś milczeniu wobec

Heroda czytamy w Piśmie św. (Łuk. 23. 9): »A Jezus nic mu nie odpowiedział«. Skoro Pismo św. taki przymus kładzie na milczenie P. Jezusa u Heroda, przeto najmilsi, zastanówmy się nad pobudkami tego milczenia!

Rozbierając milczenie P. Jezusa u Kajfasza, podałem wam, że P. Jezus milczeniem wydał wyrok na świadków fałszywych, wskazywał, że chce śmierć ponieść dobrowolnie, czynił zadosyć, za grzechy nasze popełnione językiem, wreszcie chciał nas pouczyć kiedyśmy milczeć powinni. Też same powody skłaniały P. Jezusa do milczenia u Piłata, one też pobudzają Go do milczenia u Heroda. Ale skoro P. Jezusa u Heroda nie wypowiada słowa ani jednego, muszą być nadto przyczyny inne jeszcze i są też rzeczywiście.

a) Pan Jezus milczy już ze względu na Heroda samego, choć zdawaćby się mogło, że postępowanie P. Jezusa jest zbyt szorstkie, skoro od Heroda zależało wydać wyrok korzystny dla P. Jezusa, tem więcej, że Heród nie wiele zważa na skargi żydów. P. Jezus jest Mądrością odwieczną a jednak zachowuje się w ten sposób względem Heroda, że tenże uważa Go za szalonego. Pan Jezus tym sposobem potępia występki Heroda i otoczenie jego. Któż to bowiem oczekuje od P. Jezusa słowa jakiego? Oto król, dworacy i żydzi. Ależ to wszystko grzesznicy. Więc spełnia P. Jezus to, co przepowiedział o Sobie u Psalmisty (38. 1): »Założyłem straż ustom Moim, gdy stał grzesznik przeciwko Mnie«. A rozmaitych grzechów u Heroda wiele.

α) Najbardziej znanym jego występkiem to *cudzołóstwo*. Upłynęły już trzy lata, jak św. Jan Chrzciciel wyrzucał mu jego występki, a czyż poprawił się Heród? Raczej publiczne zgorzsenie dawał i nadal. Postępowaniem tedy swoim wedle Pisma św. (Pieśń 2. 15) jak »liszka mała psuje winnicę«. To też wobec tych murów, świadków bezceństw Herodowych, nie godzi się, aby dał się słyszeć niepokalany głos czystości. Pan Jezus może się chyba tylko brzydzić tym królem bezecnym, który nadto nadaje sobie pozór, jakoby z ust P. Jezusa chciał poznać prawdę Bożą i mądrość Bożą. — Heród mógłby z ufnością oczekiwać słowa jakiego chyba wtedy, gdyby z domu swego wydalili kobietę bezecną.

β) Ależ z drugiej strony P. Jezus ukazał się łaskawym czy to dla Samarytanki, która nagrzeszyła wiele, czy to dla Maryi Magdaleny, która była grzesznicą tak wielką, iż Pismo św. po prostu nazywa ją »grzesznicą«. P. Jezus przyjął do łaski Swej jedną i drugą. Czemuż tedy podobnej łaskawości nie ukazuje Herodowi? Oto bo u nich była chęć poprawy, a Heród z cudzołóstwem połączył *okrucieństwo*. Św. Jana, który wymawiał mu cudzołóstwo i na którego upomnienia zważał z początku, zamordował potem, zatwardziwszy serce swoje. Zamordował tego św. Jana, który nazywał się i był rzeczywiście »głosem« P. Jezusa, więc i dlatego nie wart usłyszenia słowa Jezusowego. Bezecnik, który przytłumił prawdę w ustach Jezusowego poprzednika, nie zasługuje na to, aby ją usłyszał z ust P. Jezusa samego. Zresztą nie zdołałby jej zrozumieć, lecz raczej uważałby ją za szaleństwo.

γ) Ale, drodzy bracia, i to jeszcze za mało do zupełnego zrozumienia milczenia P. Jezusa, boć P. Jezus i mordercom nadstawi ucha łaskawego i przebaczy im winy — uczyni to łotrowi współukrzyżowanemu po prawej stronie. Ale u łotra, chociaż zbrodnie jego były wielkie, istniała wiara w P. Jezusa, czyż zaś znajdziemy ją u Heroda? Nie. Heród, potomek Abrahama przez Ezawa, wychowany *w wierze żydowskiej*, *utracił ją* prawie zupełnie. Tylko ze względów doczesnych zachowuje niektóre przepisy zewnętrzne prawa Mojżeszowego, ale sztydzi z nich w sercu. Tym sposobem Heród grzeszy przeciwko Duchowi św., bo przeciw prawdzie poznanej przez siebie, — a takie opieranie się łasce musi wstrzymać dalsze udzielanie łask Bożych. Kiedy słyszy o P. Jezusie, chciałby Go widzieć i słyszeć, mimo to, choć Pan Jezus w Galilei nauczał długo, wzgardził Zbawicielem. Jakżeż ma tedy P. Jezus zwrócić się do niego, skoro P. Bóg obiecuje przyjęcie do łaski, ale pod warunkiem, aby grzesznik zwrócił się do P. Boga? »Wróć się do Mnie, — woła P. Bóg u proroka (Jer. 3. 1), — a Ja ciebie przyjmę« i na innym miejscu (Syr. 18. 80): »Nawróćcie się a czyńcie pokutę ze wszech nieprawości waszych, a nie będzie wam nieprawość na upadek«. Ale czyż Heród gotów do czynienia pokuty jak Samarytanka, Marya Magdalena, lub łotr wiszący na krzyżu? Przecież on chce słyszeć Pana Jezusa jedynie dla zaspokojenia

ciekawości i zarazem dla dogodzenia próżności swojej. Nie chce być podobnym do Szawła, który słysząc głos Boży, zapytał z pokorą (Dz. Ap. 9. 6): »Panie, co chcesz, abym uczynił?« i zastosował się do rozkazu. Heród pyta P. Jezusa, ale żartowałby sobie, gdyby P. Jezus wydał mu rozkaz czynienia pokuty, jak żartować będzie z P. Jezusa dlatego, że Pan Jezus nie odpowiada mu słowem ani jednym. To też Heród znajduje Syna Bożego głuchym na pytania, bo słowo Boże nie stało się ciałem na to, aby służyć za rozrywkę ludziom, choćby oni byli królami nawet.

Tym to sposobem *Heród jest całkiem niesposobny* do usłyszenia słowa P. Jezusa. Pan Jezus nie może mówić do niego, skoro uczył (Mat. 7. 9): »Nie dawajcie psom świętego ani miećcie perłę przed wieprze!« Pan Jezus nie może mówić do niego, skoro wie, że mowa Jego nie sprawiłaby na Herodzie wrażenia żadnego, byłaby daremną, prózną, a Sam ostrzegał (Mat. 12. 36), że »z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny«. Słowa P. Jezusa dostałyby się do serca Heroda jako między *ciernie i chwasty*, serce bowiem Heroda uwikłane w ciernie zmysłowości i rozpusty, otaczają je osty pychy i próżności, rosną tam bujnie pokrzywy obłudy. Jakżeż tam ziarno słowa Bożego ma przynieść owoc jaki? Takie zielska przytłumiają ziarno niebieskie, bo przez nie nie może dojść ani promień słoneczny oświecenia, ani deszcz użyźniający wzruszenia.

P. Jezus mógłby Herodowi dać się słyszeć chyba ze słowem jednym, słowem *potępienia*, ale Syn Boży wśród męki, którą ponosi dla zbawienia ludzi, nie chce wypowiedzieć słowa takiego, potępia tedy Heroda milczeniem niezłomnem.

b) P. Jezus milczy także ze względu na otoczenie Heroda, bo i ono niesposobne do przyjęcia ziarnka słowa Bożego.

• α) *U dworaków* padłoby słowo Pana Jezusa na drogę. Przecież to służy giętcy pana swego. Wolność sumienia zapredali za zapłatę i uciechy dworskie. Również więc i służalcy oni niegodni, bo niesposobni do słuchania słów P. Jezusa.

β) *U żydów* zaś słowa P. Jezusa padłyby na opokę. Są to bowiem ludzie, którym słusznie niezadługo powie św. Szczepan

(Dz. Ap. 7. 51): »Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze Duchowi św. sprzeciwiać, jako ojcowie wasi, także i wy«. W takim sercu słowo Boże nie może puścić korzeni wcale, dlatego też taka opoka przeznaczona jest na klątwę Bożą, aby pozostała pustą aż pod koniec wieków.

c) Jest jednak inna jeszcze, ważniejsza przyczyna milczenia P. Jezusa u Heroda. P. Jezus ponosi mękę dla ludzi wszystkich, więc to przyczyna najważniejsza milczenia P. Jezusa.

a) Milczeniem chce P. Jezus i wobec Heroda *odpokutować za grzechy*. Prawda, Sam ich nie popełnił, ale Ojciec niebieski obciążył Go grzechami ludzi wszystkich (Izaj. 53. 6): »Włożył Pan nań nieprawość wszystkich nas«, a Syn Boży przyjął na siebie dobrowolnie ten ciężar niezmierny i oto teraz gotów jest pokutować za grzechy i za nie uczynić zadosyć, jakoby Sam był winien tych grzechów wszystkich (Izaj. 53. 12): »Wydał na śmierć duszę Swoją a z złościami jest policzony; a On grzechy mnogich odniósł«. Dlatego to Jezus przybiera wobec sędziów postawę, jaka przysługuje pokutnikom i naprzeciw oskarżeniom wszelkim zachowuje milczenie pokorne, jak to zapowiedział Prorok (Izaj. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich«.

β) Nie otwiera ust Swoich, chociaż nigdy nie znieważono większej godności w sposób tak obelżywy, jak to czynią teraz ze Synem Bożym, Zbawicielem świata. Zaiste P. Jezus miałby prawo zupełne domagać się zadosyćuczynienia za zniewagi takie, ale nie, — On milczy. Milczy cierpliwie, *aby nas nauczyć*, zwykle bowiem, gdy obraza wielka, odzywa się w człowieku gniew i chęć zemsty. P. Jezus nie okazuje ani odrobiny gniewu, choć czuje boleśnie zniewagę wyrządzoną Sobie. Teraz pokazuje przykładem, czego nauczał pierwaj: »Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca«! Wszystkie zniewagi ofiaruje z cichością Ojcu niebieskiemu za nas biednych grzeszników, wie bowiem, że nie przyszedł na ziemię (Łuk. 9. 56) »dusze tracić ale zachowywać«.

3. Drodzy bracia! Zapewne wstrętnym wam Heród, i słuszenie. Ale *taoy*, wobec których P. Jezus *miłoy*, istnieją i dzisiaj.

Ale milczenie P. Jezusa to rzecz najokropniejsza. Kiedy P. Jezus wśród grzmotu potęgi Swojej przypomina człowiekowi prawdy wiary św., wtedy jeszcze dla niego nadzieja, bo ten głos groźny to głos miłosierdzia, który przestrachem wiedzie człowieka do poprawy życia. Ale okropna to rzecz, gdy człowiek oddający się grzechom nie czuje już wyrzutów sumienia, — taki człowiek stracony prawie na pewno. A oto są tacy, zwłaszcza a) zaplątani w ciernie nieczystości, b) dalej znajdują się na tej drodze pyszni i lekkomyślni, c) wreszcie na wzór opoki zatwardziali w mnóstwie innych grzechów swoich.

a) Zbadajcie tedy swe serce, czy nie znajduje się otoczone cierniem zmysłowej miłości i zniewieściałości! Ach, bo grzech nieczystości jest bardzo często przyczyną, że P. Jezus milczy nawet i wtedy, gdy człowiek jak Heród chciałby usłyszeć głos Jego. Człowiek nie usłyszy Go pierwej, dopóki nie postanowi mocno zerwać z tym grzechem na zawsze. — A przecież jak *znaczną liczbą* takich, co to nie tylko raz jeden i drugi wykroczą przeciw św. czystości, lecz oddają się zupełnie grzechowi nieczystemu, rzucają się na oślep, robią sobie z niego rzemiosło, trwają w bezecnych stosunkach lata całe, a nawet nie porzucają tego grzechu i wtenczas jeszcze, kiedy już znajdują się w małżeństwie, choć może wtedy grzeszą w sposób inny, lecz kto wie, czy nie w cięższy jeszcze, bo nieraz nawet przeciw przyrodzeniu. Tak to sproсна lubieżność coraz więcej ludzi zagarnia w swe sidła. Wkrada się ona już w szeregi dzieci, szerzy się między młodzieżą, nie ustaje między zamężnymi i żonatymi, nie oszczędza nawet starców nad grobem stojących. Ślepym byćby trzeba i głuchym, aby nie widzieć i nie słyszeć tego. Jeśli bowiem nadstawisz ucha, posłyszysz mowy gorszące, piosenki nieprzyzwoite, jeśli spojrzysz około siebie, obaczysz nieraz znajomości i stosunki pokątne, ujrzyś rzeczy, których niejedni nie wstydzą się ani wobec P. Boga ani wobec ludzi. A cóżby dopiero było, gdyby nam P. Bóg pozwolił wejrzeć w serca ludzkie! Ileżbyśmy tam zobaczyli sprosnych myśli i pożądań!

Ach, *co za nieszczęśliwy człowiek taki!* Dopóki nie oddał się temu grzechowi, miał serce dobre, przystępny był dla prawd wiary św., był pobożny i sumienny. Ale naraz popadł w grzech

nieczystości i odtąd zmieniło się u niego wszystko. Odtąd ten człowiek ma tylko wyobrażenia, pojęcia, popędy zmysłowe, zwierzęce. Do niego odnoszą się słowa proroka (Oze. 5, 4): »Nie dadzą myśli swoich, żeby się nawrócili do Boga swego, bo duch wszeteczeństwa w pośrodku ich a Pana nie poznali«. Mów sprostnikowi czy sprośnicy o łasce Bożej, o nabożeństwie, o sumieniu delikatnem, o zaparciu się i umartwieniu, o zaletach dziewictwa lub skromności, o dobrach niebieskich; wszystko to niezrozumiałe dla nich. I gdyby nawet P. Jezus widzialnie wstąpił do nich jak do Heroda, nie zrozumieliby Go, przyjełby Go obojętnie a możeby Nim także wzgardzili nawet. To też powiada św. Jan Złotousty: »Trudniej nawrócić nieczystego aniżeli wypędzić czarta z człowieka«. Podobnie odzywa się św. Bazyli: »Gdybym nie widział, tobym nie mówił, ale widziałem wielu, którzy popadli w grzech cielesny i trwali w nim tak długo, póki nie pomarli, bo lubieżność ciała jest jako owa głęboka kałuża błota, w której im dłużej kto stoi, tem bardziej grzęźnie, tem bardziej zapada, aż ostatecznie zginie w błocie«.

b) Nie tylko nieczystość Heroda ma naśladowców teraz, lecz także jego pycha i lekkomyślność i niewiara, a przeto obojętność na rzeczy Boże. Obojętność religijna sprawia, że *nie przychodzi do kościoła tyłu*, iluby przychodzić mogło. Cóż zrobić na nich? Gdyby do kościoła przychodzili regularnie, pouczałiby się o prawdach wiary św. i obowiązках swoich, ale bez tego jakżeż słowo Boże ma trafić do serc ludzi takich?

Dla tej obojętności wielu katolików dochodzi do tego, że nie umieją dziękować P. Bogu za łaski. Nawet po *Komunii św.* nie poczuwają się do tego, lecz wybiegają z kościoła, zaledwie przyjęli Najśw. Sakrament, zamiast powinni pozostać przynajmniej przez kwadrans. Ale wyrzekają, że są tak zimni, iż nie wiedzą, co mówić do P. Jezusa. O, złe wystawiają sami sobie świadectwo. Pochodzi to stąd, że dusza ich przylgnęła do uciech i zaszczytów światowych, więc mało zna rozkosze duchowe. Nie dbają o P. Jezusa i Pan Jezus nie dba o nich, nie przemawia do ich duszy nawet i wtedy, kiedy Go mają w sercu swoim.

To znowu są tacy, co przychodzą do kościoła na *kaxanie*, a jednak nie słyszą głosu P. Jezusa. Czemu? Bo przychodzą

na nie, nie aby się pouczyć, lecz jedynie aby usłyszeć co nowego. Zbawiciel gdyby był na ziemi, ani jednego dla takich nie straciłby słowa. Teraz, kiedy ewangelię Jego ogłaszają Jego słudzy, którzy nie mogą wejrzeć we wnętrze serc ludzkich, P. Bóg czyni inaczej. Zapowiedział u proroka (Jer. 1. 12): »Czuwać będę Ja nad słowem Mojem, abym je wypełnił,« to też sprawia, że dla takich z kazania nie spływa błogosławieństwo Boże. Tacy słuchają kazań, ale nie pojmują najprostszych prawd religijnych, — wszystko zakryte przed ich oczyma. Poznać ich zaś, gdyż, czy to chwałą czy ganią kazania, ani po jednych ani po drugich nie poprawiają się nigdy. Natomiast kto chce P. Jezusa poznać bliżej i Go ukochać tem lepiej, do tego duszy przez usta kapłana, jakimkolwiek jest i jakimkolwiek — wedle zdania świata — są słowa jego, przemawia Pan Jezus i udziela duszy oświecenia i zapалу religijnego.

Obojętność dla wiary doprowadza niektórych do tego nawet, że idą *na bexdroża*, brnąć w grzechy coraz cięższe. Nie doznają żadnych już wyrzutów sumienia, bo zagłuszyli je grzechami i dochodzą nieraz nawet do tego, że odpadają od Kościoła św. O, smutny los takich, bo prędzej nawróci się stu innowierców, którzy w wierze swojej żyli uczciwie, aniżeli jeden taki, który dla życia grzesznego porzucił wiarę katolicką.

c) I oto, najmilsi, tym sposobem przechodzę do trzeciego rodzaju ludzi, do których serca nie przemawia już P. Jezus, do zatwardziałych, do takich, co nie nawracają się ani na widok cudów ani na mowy choćby najbardziej przekonywające. Czyż Faraon nie widział cudów działanych przez Mojżesza? Widział, ale się nie zmienił. Czyż Faryzeusze nie widzieli, jak P. Jezus uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych? Widzieli, ale się nie odmienili i teraz przyprowadzają P. Jezusa do Heroda. Czyż Malchus, sługa Kaifasza, nie doznał cudu na sobie samym, gdy mu P. Jezus uzdrowił ucho odcięte przez Piotra? A czyż odmienił się wówczas? — Otóż takie serca kamienne istnieją i dzisiaj. Niektórzy są ochrzczeni jako katolicy a okazują się zasadniczymi nieprzyjaciołmi wiary św.: słowo Boże jest im wstrętne, na wszystkie dowody są nieprzystępni, na pouczenia obojętni. Chociaż Kościół św. sto razy i więcej wykazał im, że są w błędzie, serce ich zamknięte dla prawdy.

Zamykają je umyślnie, bo nienawidzą prawdy. Ależ to grzech przeciwko Duchowi św., dlatego też Duch św. usuwa się od nich z łaską świętą.

d) Ach, biada takim, do których serca nie przemawia już P. Jezus dlatego, że są w nałogu czy to nieczystości czy to niedowiarstwa połączonego z lekkomyślnością, obojętnością i pychą, czy wreszcie są zupełnie zatwardziałymi. Dlatego Święci niczego nie lękali się bardziej nad to, aby P. Bóg za ich małe winy i niewierności nie przestał mówić do ich sumienia. Ale dlatego też modlili się za wzorem Psalmisty (27. 1): »Do Ciebie, Panie, będę wołał: Boże mój, nie milcz przedemną, abys kiedy nie milczał przedemną i stałbym się podobny zstępującym do dołu!« Ach, obym w sercu każdego z was tu obecnych zdołał wywołać podobną bojaźń zbawienną przed milczeniem Bożem!

Milczenie Boże straszliwe, ale zasłużone, więc badajmy siebie, jak stoi z nami! Badajmy siebie, ażali, jeśli popełnimy grzech jaki, P. Bóg odzywa się jeszcze za pomocą wyrzutów sumienia, czy też dopuszczeń coraz to surowszych, bo wtenczas jeszcze nadzieja dla nas. Dodaję jednak, że i milczenie jest mową dalekiego głuchego grzmotu Sprawiedliwości Bożej, tylko że takiej mowy ludzie nie rozumieją już zwykle, jak milczenia P. Jezusa nie może zrozumieć Heród.

e) Aby uniknąć milczenia P. Jezusa, *blagajmy Go* często za Samuelem: »Mów, Panie, bo słucha sługa Twój!« Heród nie uznał Cię za Boga, ale ja Cię uznaję za Boga i Pana mego; Heród nie żałował, że obraził Ciebie, ale mnie żał złości moich; Heród nie dbał o Ciebie, ale ja miłuję Cię nadewszystko. — Ale też *exyńmy, co P. Jezus exyńić nam każe*, mówiąc czy to przez głos sumienia, czy też przez głos rodziców, pasterzy albo przełożonych innych, albo towarzyszy i znajomych! — Przede wszystkim, drodzy bracia, *strzeżmy się usilnie grzechu nieczystości*, który zamknął usta Zbawicielowi u Heroda! Aby się uchronić od tego występku, pamiętajmy na wszelkie skutki jego! Wszakże uczy Duch św. (Efez. 5. 5), że »wszelki porubca albo nieczysty niema dziedzictwa w królestwie Bożem«; wszakżeż przestrzega nieczystych (Obj. 21. 8), że »część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką.« Nie mów, że nie podobna

utrzymać się od tego grzechu! To kłamstwo, to wykręt, który ci nie pomoże przed P. Bogiem. Może utrzymać się od tego grzechu jeden i drugi, więc i ty zdołasz, prawda, nie siłą własną, ale przy pomocy Bożej.

Wezwij tylko P. Boga na pomoc, walcz mężnie i wytrwale z chuciami ciała, a przy czujności, modlitwie i częstej spowiedzi Pan Bóg uchroni cię od zmazy i ciała i duszy. — Przytem *bądźmy prostymi, pokornymi*, co mówi Duch święty (Przyp. 3. 22): »Z prostymi rozmowa Pana«. Wszakżeż prości, pokorni umieją modlić się godzinami i nie męczą się — czemu? bo nie mówią sami, lecz przemawia też do nich i odpowiada im P. Jezus.

4. **Najmilsi!** Na dworze króla Heroda stoi Ten, który mędrszy od Salomona, a na tronie zasiada głupota, aby wyrokować o Jego mądrości. Głupota mówi, Mądrość milczy; głupota chełpi się blaskiem zewnętrznym, Mądrość związana oczekuje sukni szaleńca. — Z kimże jednak trzymać będziemy? za kimże pójdziemy? (Sprawa ta bowiem trwa dotąd.) Czyż będziemy trzymali z głupotą, z Herodem bezecnym, z Herodem i orszakiem jego próżnym i lekkomyślnym, obojętnym na rzeczy wyższe a przeto niewiernym? czyż będziemy trzymali z niedowiarkami czasów naszych? Czy też stać będziemy po stronie Mądrości związanej, P. Jezusa i Jego Kościoła św.? Czyż będziemy zatwardzali uszy i oczy jak żydzi? czy też pójdziemy za przykładem tych, co nie widzieli a uwierzyli i przez to zostali błogosławionymi Ojca niebieskiego?

O, drodzy bracia, wybierajmy raczej naukę Jezusową, skoro wedle słów Pisma św. (I. Kor. 1. 27-29), »które są głupstwa świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; a mdłe świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocne: i podle świata i wzgardzone wybrał Bóg i te, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby nie chlubiło się żadne ciało przed oczyma Jego«. Co tedy u świata uznane za głupstwo, to jest mądrością w oczach P. Boga. Mądrością jest wierzyć w P. Jezusa i Go miłować, mądrością — znosić hańbę Chrystusową, mądrością — w krzyżu szukać zbawienia, mądrością — gardzić ziemią a szukać nieba. Tego uczy nas P. Jezus milczeniem. — Zarazem daje nam P. Jezus przykład stałości niezłomnej, bo nie dopuszcza

tego, aby siła Jego czynienia cudów miała służyć do nasycenia próżności i ciekawości Heroda. Pan Jezus daje nam przykład nietroszczenia się o względy możnych tego świata, którzy często mówią o rzeczach Bożych i chcieliby, aby mówiono o nich, ale chcą, aby te mowy popierały raczej ich pożytek aniżeli chwałę boską i dlatego nie odnoszą z nich pożytku. Przedewszystkiem jednak daje nam P. Jezus **przykład milczenia** i nad tem zastanówmy się jeszcze cokolwiek!

Święci zakonnicy i pustelnicy cofali się do klasztorów i na pustynie na to, aby tamże milczeniem wśród modlitw i ćwiczeń pokutnych zapewnić sobie szczęśliwość wieczną. Nie wszystkim P. Bóg daje powołanie takie, ale od wszystkich domaga się milczenia takiego, które jest potrzebne do zapewnienia sobie szczęśliwości wiecznej. Każdy musi panować nad językiem, aby nie mówił nic takiego, coby szkodziło zbawieniu czy to jego samego czy bliźnich. Nie potrzeba nam milczeć zawsze, boć i milczenie może być grzesznem n. p. na spowiedzi, albo gdy rodzice lub przełożeni milczą na grzechy dzieci lub podwładnych, albo gdy słyszymy obrazę P. Boga, Kościoła św. lub bliźniego a nie staniemy w obronie sprawy pokrzywdzonej; trzeba jednak mówić to tylko, co służy na chwałę boską i zbawienie ludzkie. Dlatego pamiętajcie, że na sądzie Bożym będziecie zdawali rachunek ze słów nie tylko grzesznych lecz także z próżnych! Tego uczy nas P. Jezus, prawda odwieczna (Mat. 12. 38). »Powiadam wam — mówi Zbawiciel — iż z każdego słowa próżnego (otiosum), któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny.«

α) A ileż to razy grzeszymy, podnosząc głos *przeciw Panu Bogu!* Patrzcie wiara św. nas uczy, że przygody tego życia to nie traf ślepy, lecz dopuszczenie Boże, a oto ile skarg grzesznych przeciw P. Bogu! Dlatego mówi św. Franciszek Salezy: »Kto się użala, ten grzeszy«. Mówi to św. Franciszek o takich żalach, które zbliżają się do szemrania przeciw P. Bogu. O, nie czyńcie tego! »Ach, jakżebyśmy, — aby mówić słowami tegoż Świętego, — umiłowali hańbę i zniewagi, gdybyśmy rzetelnie myśleli o zbawieniu własnem! Jak pożądanemi byłyby dla nas takie sposobności, ponieważ dają nam możliwość w jednej i tej samej chwili dopełnić wielu aktów cnót P. Boga przyjemnych!«

Natomiast ilekroć szemrzymy na klęski, tylekroć tracimy zasługi wszystkie a jednak cierpieć musimy.

β) A dalej, ile to razy grzeszymy, mówiąc o *bliźnich*! To grzeszą ludzie obmową lub oszczerstwem, to wybuchami gniewu, to pogardą, to uciechą z nieszczęścia drugiego, to pochlebstwami i mowami gorszącymi. Liczba tych grzechów tak wielka, że św. Franciszek mówi: »Gdyby kto zdołał wytępić grzechy języka, usunąłby trzecią część grzechów wszystkich«. Tak mówił św. Franciszek o czasach swoich, ale dzisiaj językiem popełniają może nawet połowę lub więcej jeszcze grzechów wszystkich. Jeżeli tedy chcecie ich uniknąć, trzymajcie język na wodzy!

γ) Wreszcie grzeszą ludzie językiem *względem siebie samych*. Św. Alfons uczy, że o sobie nie powinien nikt mówić ani niczego złego ani niczego dobrego, bo w przeciwnym razie podsyca tylko swą próżność i zarozumiałość. Ludzie gadatliwi dowodzą najlepiej, że nie mogą się obyć bez rozrywek niepotrzebnych. Ale takie rozrywki czy to w domu czy tem gorzej w karczmie to największa przeszkoda dla pobożności. Więc i pod tym względem potrzeba nam nauczyć się milczenia.

Ale, drodzy bracia, *jakaż to sprawa trudna!* Dowodem P. Jezus, który milczy tak często i o którego milczeniu pisze wyraźnie i z naciskiem Pismo św. P. Jezus milczy i Pismo św. wspomina o tem często, aby nas zachęcić do tej cnoty trudnej. Skoro zaś cnota to trudna, przeto P. Jezusa milczącego u Heroda błagajmy o udzielenie nam tej cnoty:

O, Panie Jezu, jakżeż wielką jest ofiara, jaką składasz za ludzi Ojcu Swemu niebieskiemu milczeniem Swem świętem. Żałuję serdecznie za grzechy i zgorszenia, których dopuściłem się nadużyciem języka i postanawiam mocno, na przyszłość nie obrazić Cię nim nigdy. Przez nieskończone zasługi ofiary Twojej przez Cię, o Jezu, wyjednaj mi łaskę, abym odtąd nie nadużył nigdy języka do mów grzesznych, lecz jedynie wielbił nim z całego serca nieskończoną dobroć Twoję! Daj mi łaskę, abym w chwili śmierci nie potrzebował na sądzie Twoim zdawać liczby ze słowa grzesznego, ze słowa próżnego! Amen.



KAZANIE VI.

P. Jezus od Heroda wzgardzony i najgrawany.¹⁾

»Stali zaś przedniejsi kapłani i doktorowie, usilnie skarżąc nań. Wzgardził zaś Nim Heród z wojskiem swoim i najgrawał Go.«

(Łuk. 23. 10—11.)

Za czasów króla Dawida umarł król Amonitów, który niegdyś przyjął u siebie Dawida, a miejsce jego objął syn jego Hanon. Kiedy Dawid dowiedział się o tem, wysłał posłów do nowego króla, aby wypowiedzieć mu boleść swoją z powodu śmierci dawniejszego dobroczyńcy i zarazem zawrzeć z nim przyjaźń. Ale to, co miało być węzłem przyjaźni, stało się pobudką do pohańbienia posłów Dawidowych. Słudzy bowiem króla amonickiego wmówili w niego, że posłowie króla Dawida przybyli jedynie na to, aby ziemię przepatrzyć a potem zawojuować ją tem łatwiej. Uwierzył król młody mowom sług swoich i shańbił posłów Dawidowych w ten sposób, iż kazał im ostrzydz po pół brody i obciąć odzienie do połowy, poczem w takim stanie odesłał ich Dawidowi. Była to hańba wyrządzona posłom Dawidowym i Dawidowi samemu.

Zniewagi podobnej jak owi posłowie królewscy doznaje Zbawiciel od króla Heroda. Jak niegdyś Dawid sług swoich,

¹⁾ II. Król 10, Łuk. 23. 10—11, ś. Alfons, Belser, Breiteneicher I, Chaignon, Chrystonymus, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Drużbicki, E. Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pinart, Pölzl, Sepp, Thomas à Jesu II, Weissbrodt, Westermeyer III i V, Zill.

tak Piłat Zbawiciela posyła do Heroda, aby tym sposobem odnowić z nim przyjaźń. Tymczasem Heród wzgardza P. Jezusem i shańbionego odsyła Piłatowi napowrót.

Ta jednak zachodzi różnica między figurą starego zakonu a P. Jezusem, że Dawid za zniewagę posłów ukarał króla Amomitów wojną, Piłat zaś nie ujmuje się za P. Jezusem. Dzieje się to dlatego, bo Pan Jezus męką Swoją sprowadza pokój między niebem i ziemią, więc męka Jego nie może wywołać nieprzyjaźni żadnej. Nad tą tedy wzgardą, jaką Heród wyrządza P. Jezusowi, zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą.

I. Skargi żydów.

1. Kiedy Piłat odsyła żydów z P. Jezusem do Heroda nie opuszczają orszaku ich naczelnicy, lecz idą za P. Jezusem jak myśliwi trop w trop za zwierzyną, boją się bowiem, by snadź Heród, zadowolony odpowiedzią Jezusową, nie puścił Go na wolność. Tem więcej obawiają się tego na widok początkowego postępowania Heroda. Już Piłat wzbudzał w nich obawę gdy zaczął sam badać, jaką jest wina Jezusowa. Ależ Piłat nie troszczył się o cuda P. Jezusa, osoba Zbawiciela była mu obojętną: chciał być sędzią bezstronnym. Heród idzie dalej wbrew ich chęciom, okazuje bowiem P. Jezusowi przychylność, okazuje radość z widoku P. Jezusa u siebie, niemając zamiaru u postępować z P. Jezusem jakoby ze zbrodniarzem jakim. Przyjmuje P. Jezusa z całym dworem i nie zważając na obecność żydów, zwraca się do P. Jezusa jedynie. Jeżeli zaś mówi co do nich, to chyba wyrzuca im niecne ich postępowanie, iż wpierw ośmielili się znieważyć P. Jezusa, zanim Go przywiedli do niego. »Jakżeż wypadnie ta sprawa? zapytują siebie, czyż i teraz ma się wymknąć z rąk naszych Ten, którego zgubę układaliśmy tak pilnie?« Postanawiają tedy użyć środków wszystkich, aby P. Jezusa przedstawić Herodowi jako zbrodniarza godnego śmierci.

I oto P. Jezus podaje im środek milczeniem Swojem. Rzecz to pożądana dla nich, że P. Jezus nie stosuje się do życzeń Heroda i że Heród nie wie, co począć, a wreszcie zaczyna się niecierpliwić. Oto odpowiednia dla

nich chwila i z niej korzystają też z całą przebiegłością żydowską.

Pragnąc zguby P. Jezusa, postępują na wzór węzów, które wprzód ślinią zwierzęta będące ich łupem, zanim je połkną. Żydzi, aby zgubić P. Jezusa, ośliniają Go ślinami **oskarżeń fałszywych** a zastosowanych do usposobienia Heroda. Wobec rady żydowskiej oskarżano P. Jezusa o to, że czyni się Synem Bożym i że chce zburzyć świątynię; wobec Piłata podsuwano P. Jezusowi, że chce ogłosić się królem. Niezawodnie ponawiają obie te skargi u Heroda, bo jedną i drugą mogą Heroda zniechęcić do P. Jezusa. Oskarżając P. Jezusa o zaniebdywanie zakonu Mojżeszowego, przypominają tym sposobem Herodowi, iż przyjął ten zakon a przeto winien być obrońcą jego. Kiedy znowu przypominają mu, że rzesze w Galilei chciały P. Jezusa okrzyknąć królem (Jan 6. 15) i kiedy wyrzucają P. Jezusowi tytuł Jego królewski, do którego przyznał się u Piłata, usiłują wzbudzić w Herodzie zazdrość i obawę podobną, jaką miał ojciec jego, który, słysząc o dzieciątku mającym być królem żydowskim, usiłował P. Jezusa zgładzić ze świata już w dzieciństwie Jego. Obok tego jednak u Heroda wynajdują rzeczy nowe. Chrystus Pan to krewny św. Jana Chrzciciela, który w niedozwolony sposób mieszał się w rodzinne sprawy Heroda i sprawiał mu nieprzyjemności. Co więcej, św. Jana, którego on uwięził, P. Jezus chwalił publicznie, a przeto potępiał go jako tyrana, iż uwięził proroka. P. Jezus doszedł do tego, że znieważał go wyraźnie, nazywając go liszką, bo mówił o nim szyderczo (Łuk. 13. 32): »Idźcie i powiedzcie liszce onej: Oto wyrzucam czarty«. — Kiedy zaś widzą, że Heród P. Jezusa dla Jego milczenia ciąglego uważa raczej za szaleńca niż za zbrodniarza i że mimo ich skarg gotów Go wypuścić, oskarżają P. Jezusa tem usilniej, podobni do psów szczekających, co to, odpocząwszy chwilę, szczekają tem zawzięciej: »usilnie skarżyli nań«, czytamy wyraźnie w Piśmie św. Przedstawiają Go jako obłudnika, który udaje szaleńca, ale przez to staje się tem niebezpieczniejszym i po wypuszczeniu na wolność tem więcej będzie się mścił na Herodzie. — Może nawet, jak chcą niektórzy pisarze kościelni, wedle zwyczaju swego narodu dotąd zachowanego, usiłują przekupić Heroda wiedząc, że na zbytki potrzebuje pieniędzy wiele.

Ale tak samo, jak nie ustaje złość żydów, nie ustaje też cierpliwość Jezusowa. Nie mogą otworzyć ust P. Jezusowi ani obawy żydów ani pragnienia Heroda. P. Jezus nie odpowiedział na pochlebne zapytania Heroda, nie odpowiada również na fałszywe oskarżenia żydów, tak iż tym sposobem daje nam przykład postępowania, do jakiego wzywa nas apostoł (Rzym. 12. 21): »Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj w dobrem złe!« Nie potrzebuje odpowiadać na oskarżenia, boć całe życie Jego odpowiedzią najlepszą.

2. **Zastosowanie.** O, najmilszy, któż z nas nie oburzy się na tę nienasyconą chęć zemsty i złośliwość kapłanów i przełożonych żydowskich! Z wytrwałością wykonują dzieło swoje szatańskie. Nie wstydzą się używać środków wszelkich choćby najniegodziwszych, aby dopiąć celu swego. Do Piłata nie chcieli wniknąć, aby się nie zmazać; gdy jednak widzą, że ofiara z rąk ich mogłaby się wymknąć, nie wahają się wniknąć do Heroda, człowieka gorszego od Piłata, człowieka całkiem zepsutego, jawnego cudzołożnika. Oto do czego człowiek zdolny, gdy namiętności skrepują sumienie jego! Wtenczas gotów poświęcić im wszystko, co mu było drogiem dotąd; gotów poświęcić i żonę i dzieci, i P. Boga i nawet szczęście własne, byle zaspokoić namiętność.

Ale P. Bóg, choć »nierychliwy«, sprawiedliwie karze winę każdą. »Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzają« wedle naszego przysłowia polskiego, a wedle Pisma św. (Mądr. 11. 17) »przez co kto grzeszy, przez toż i karan bywa«. Patrzcie! Jak *żydxi* teraz uporczywie oskarżają i prześladują swego króla-mesyasza, tak samo też uporczywie i bezustannie za lat kilkadziesiąt będzie ich dręczył wódz rzymski Tytus: będzie sywał jeden wał po drugim, ażeby ich ścisnąć. Jak teraz P. Jezusowi odcinają wszelką drogę do wolności, tak Tytus odetnie im wszelkie drogi, któremiby uciec mogli z miasta obleżonego i poświęci ich upadkowi i śmierci.

Podobnie postępuje P. Bóg z grzesznikami wszystkimi. Złośliwy *oszczerczo* a choćby tylko *obmówco*, co to powiadasz, żeś powiedział tylko prawdę »sprawiedliwie«, co robisz? Oto naśladujesz nieprzyjaciół Jezusowych, bo nie ustajesz nigdy, aby móż bliźniego podać w podejrzenie, pozbawić

go czci i dobrego imienia, mówić o jego błędach czy to rzeczywistych czy też nie istniejących wcale, ale w każdym razie ukrytych dotąd. Spójrzij tedy na sąd straszliwy wydany na oskarżycieli Jezusowych! Niech ci on będzie przestrogą, aby i ciebie nie dosięgła karząca ręka P. Boga! — A ty nieubлагany, co *zemstę i nienawiść* nosisz w sercu przeciw bratu swemu, idź i pogódź się z nim, wyrzuć gorycz wszelką, wyniszcz nienawiść, bo, jak uczy P. Jezus (Mat. 18. 35), P. Bóg nie odpuści wam grzechów, »jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych!« Takim, co nie chcą przebaczyć, grozi Pismo św. (Jak. 2. 13): »Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił.«

II. Wzgardzenie P. Jezusem i najgrawanie z Niego.

1. Heród w pierwszej chwili ujrzał P. Jezusa z radością, ale doznał zawodu w swych nadziejach, nie usłyszał bowiem od P. Jezusa słowa żadnego. To też żydzi skargami i pochlebstwem osięgają cel życzeń swoich, przynajmniej do pewnego stopnia. Drażni Heroda zawstydzenie, jakiego doznaje wobec liczного zgromadzenia dworaków swolch i żydowskich kapłanów i starszych. Nie daje się wprawdzie namówić do wydania wyroku śmierci, bo tak samo jak Piłat nie znajduje winy odpowiedzialnej a nadto nie chce sądzić w miejscu niezależnem od siebie i lęka się, aby nie powiększyło się zaniepokojenie, jakie zapanowało między żydami od czasu wydania wyroku śmierci na św. Jana Chrzciciela. Myśli jednak, jakby się pomścić na Zbawicielu i oto znajduje sposób na zaspokojenie swej zemsty. Na czym on polega? Czy każe policzkować P. Jezusa, wydzierać Mu włosy lub kopać Go nogami jak to czynili żydzi? — O, nie, on uczyni coś innego, gorszego. Udaje, że zarzuty czynione P. Jezusowi i postępowanie Jego zasługują raczej na wzgardę aniżeli na karę. Św. Jan Chrzciciel prawil mu rzeczy nieprzyjemne, ale mówił przynajmniej; P. Jezus milczy, jakoby nie rozumiał, że od mówienia zależy los Jego. Boże tedy Zbawiciela milczenie w oczach Herodowych jest tylko znakiem głupoty; cierpliwość Jego znakiem słabości i niemocy, spokój i cichość dowodami duszy niskiej i nieczulej. Tak to rozum:

światowy, gdy nie rozumie jakiej rzeczy z powodu jej wyższości, uważa ją za przeciwną rozumowi, za godną pogardy.

Heród gardzi P. Jezusem, dozwala więc sobie tego, do czego nie doszedł Piłat. Ale bo Piłat, acz poganin, do pewnego stopnia zrozumiał tajemnicę postępowania P. Jezusa i dlatego ją podziwiał; Heród zmysłowy, oddany cielesności i lekkomyślności, pojąć jej nie może, przeciwnie im więcej wyteęza dowcip swój ludzki, aby wybadać P. Jezusa, tem mniej zna Go i tem głębiej pograża się w ciemnościach. Zamiast przerazić się postępowaniem P. Jezusa i cud uznać w milczeniu Jezusowem a przeto wejść w siebie, sądzi, że P. Jezus czyni mu to na przekorę. Sprawdza się na nim to, co P. Bóg wyrzekł przez apostoła (I. Kor. 1. 19): »Zagubię mądrość mądrych« i dalej (I. Kor. 2. 14): »Cielesny człowiek nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego; głupstwem bowiem jest jemu i nie może zrozumieć, iż duchownie bywa rozsądzon«. Heród nie rozumie wielkości milczenia P. Jezusa, nie pojmuje jego cierpliwości, z jaką znosi boleści ciała, jako też spokoju i cichości, z jakimi słucha obelg miotanych na Siebie. Oto przyczyna wzgardy Herodowej. »Wzgardził P. Jezusem — mówi św. Bonawentura — jako bezsilnym dlatego, że w jego obecności nie wykonał żadnego cudu; jako nieuczonym dlatego, że nie wyrzekł żadnego słowa; jako bojaźliwym dlatego, że się nie bronił.«

Osądziwszy sprawę w ten sposób i sztucznie wzbudziwszy w sobie wzgardę dla P. Jezusa, chce, aby również i słudzy uznali P. Jezusa za szalonego i dlatego wydaje Go na wzgardę powszechną: »Wzgardził Nim Heród z wojskiem swoim«.

2. **Najgrawanie się.** a) Nie wystarcza jednak Heródowi wzgardzenie P. Jezusem, do wzgardy dodaje najgrawanie się, szyderstwo, co jest niegodnem sędziego choćby najniższego, a tem więcej króla. Szydzi z P. Jezusa i dlatego, aby, nie potępiając Go, a jednak szydząc z Niego, — jak powiada pewien pisarz kościelny — najgrawać się przez to zarazem i z oskarżycieli; udaje — mówi inny pisarz — uczczenie Pana Jezusa, aby spełnić to, co ojciec jego obiecał mędrcom, że pójdzie do Betleem i pokłoni się królowi żydowskiemu. Ewangelia św. nie podaje nam, w jaki sposób Heród najgrawa się z P. Jezusa, ale możemy się domyślić tego, gdy zastanowimy się

z Ewangelii św. zwłaszcza nad tem, co Pan Jezus powiedział o Herodzie. — Jakżeż Heród wyteża wszystek swój dowcip, aby zadosyćuczynić obrażonej próżności swojej i pomścić się na Zbawicielu za to, co niegdyś mówił o Nim do rzeszy i za to, że teraz nie uczynił cudu żadnego, a nawet nie raczył odpowiedzieć mu słowem ani jednym! »Ach, przychodzisz do mnie — mówi mniej więcej — w orszaku honorowym kapłanów i żołnierzy. Przychodzisz do mnie, o którym mówiłeś, żeś podobny do trzciny giętkiej chwiejącej się od każdego podmuchu wiatru! przychodzisz do mego pałacu, do domu ludzi obleczonych w miękkie szaty i oddających się rozkoszom. Zaprawdę już od dawna chciałem Cię powitać, o wielki proroku, ale nie raczyłeś przybyć do mej stolicy królewskiej. Może się bałeś, wielki proroku, królu potężny? Ale przecież obejmiesz kiedyś tron wspaśniały. Tymczasem pokaż potęgę Twoją, zrób dziwowisko jakie!... Milczysz? gardzisz mną, co królem już jestem, a Ty o królestwo starasz się dopiero?... Ale gdzież znak starania tego? gdzie szata biała, jaką nosić powinienes, choć zaiste przysługuje ona również ludziom szalonym, jakim być się zdajesz«. — Jakżeż cieszy się, gdy przychodzi mu ta myśl, wedle niego wyborna, obleczenia P. Jezusa w szatę białą i wystawienia Go przez to na zelżywość nie tylko przed dworem królewskim, lecz także w oczach całego pospólstwa. Cieszy się tą myślą bezecną a oblókłszy P. Jezusa, sam udaje przed nim pokornego i cześć Mu oddaje pozorną.

O, drodzy bracia, zastanówmy się nad tem, komu urąga Heród! Oto P. Jezusowi, Temu więc, którego czcią otacza nawet Ojciec niebieski i dlatego wysłuchuje Go zawsze.

b) Oburza nas, najmilsi, postępowanie Heroda, ale czyż nie mamy naśladowców Jego między katolikami? Szydercami na wzór Heroda to przedewszystkiem ci, co to tajemnice wiary św. odpychając, całą religię uważają jedynie za dzieło ludzkie, za wymysł ludzki uczyniony w tym celu, aby lud utrzymać w karchach posłuszeństwa. Braćmi Heroda — to wszyscy bluźniercy, co to z lekceważeniem mówią o P. Bogu, o Kościele św., o rzeczach świętych. Tacy bracia Herodowi drwią sobie z religii, z Sakramentów śś., n. p. ze spowiedzi, z postów i z innych zwyczajów katolickich. Braćmi Heroda ci,

co z nieuszanowaniem zachowują się wobec Najśw. Sakramentu, bo tym sposobem urągają P. Bogu i domowi Jego świętemu. Braćmi Heroda ci, co na pośmiewisko wystawiają biskupów, kapłanów, zakonników, bo P. Jezus powiedział: »Kto wami gardzi, Mną gardzi«. Braćmi Heroda ci, co szydą z dusz niewinnych, bogobojnych za to, że zamiast iść z nimi na zabawy bezpieczne, wołają iść na nabożeństwo, albo zająć się jaką sprawą pożyteczną lub rozrywką niewinną. Braćmi Heroda w ogóle wszyscy tacy, co bliźniego potwarzają, lżą słowa uszczypliwemi, przedrwiwającemi, stroją sobie żarty i śmiechy nie tylko z równych sobie, lecz także z poważniejszych wiekiem lub zasługą. Naśmiewisko i z najmniejszego krzywdą jest i naśmiewiskiem ze Syna Bożego, bo sam powiada (Mat. 25. 40): »Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili«.

Tem więcej poznamy, że tacy szydercy to bracia Herodowi, jeśli się zapytamy: *co to za jedni?* Oto ludzie, w których niema zwykle ani obyczajów dobrych, ani uczciwości, ani w ogóle niczego godnego pochwały. To ludzie, dla których zaspokojenie namiętności jest regułą jedyną, skłonności jedynem prawem. To ludzie, którzy nie mają innego hamulca po nad bojaźń kar zwierzchności świeckiej, ani też innego Boga po nad siebie samych. Są to ludzie, którzy pragnąc oddawać się występkom, usiłują wmówić w siebie, że niema Boga, że niema wieczności, że nie ma piekła. Sumienie ich oburza się przeciw tej przewrotności, ale zagłuszają je, choć napróżno.

c) Najgrawanie się tedy Heroda i naśladowców Herodowych z P. Jezusa jest surową nauką, abyśmy nie szydzili nigdy, a zwłaszcza z tego, czego nie rozumiemy. Ci, co milczą, nie zawsze są szaleńcami, lub słabego rozumu: owszem bardzo wielu z tych, których życie wydaje się dziwnem, lub których świat uważa za szaleńców, dziwaków, nierozsądnych, ograniczonych, są mądrymi w oczach P. Boga. Można się pomylić bardzo łatwo, jeśli sądzimy o ludziach nie dosyć ostrożnie. Św. Tomasz z Akwinu postępował wielce w naukach, ale przy jego pokorze i ciągłym milczeniu bracia jego zakonnicy uważali go za tępego i nieraz przezywali go niemym wołem sycylijskim. Tylko nauczyciel jego jeden, błog. Albert Wielki, prze-

niknął milczącego zakonnika i odezwał się razu pewnego: »Nazywacie Tomasza wołem niemym, ale ten wół zaryknie tak głośno, że słyszeć go będzie świat cały«. I nastąpiło to, bo św. Tomasz jest głównym nauczycielem Kościoła św. Pamiętajmy tedy, gdy pokusa pobudza nas do najgrawania się z ludzi na słowo Mędrca (Syr. 20. 4): »Jest milczący, który znajduje się mądrym i jest obrzydły, który płochy jest ku mówieniu«.

Tem więcej strzeżmy się tego grzechu ze względu na *kary Boże, zapowiedziane na szyderców!* Wszakżeż P. Bóg karze grzech każdy w sposób odpowiedni (Syr. 27. 8): »Będzie start grzech pospołu z grzesznikiem«. Tem więcej grozi P. Bóg szydercom (Przyp. 19. 20): »Nagotowano pośmiewcom sądy i młoty bijące ciałom głupich«; to znowu (Syr. 7. 12): »Nie naśmiewaj się z człowieka w gorzkości duszy, jest bowiem, który uniża i podwyższa, Bóg wszystko wiedzący«. Pan Bóg wedle słów Mędrca (Przyp. 3. 84) »naśmiej się z naśmiewców«. Czemu? bo (Przyp. 3. 82): »obrzydlivością Panu jest każdy naśmiewca«. Dlatego Tobiasz umierający pocieszał syna swego (Tob. 13. 16): »Przekłęci będą wszyscy, którzyby bluźnili tobie«.

Jakoż mamy *przykłady kary Bożej*, spadającej na wyśmiewców. Drwił Cham z ojca swego Noego, a przekleństwo ojca ciąży dotąd na pokoleniu Chama, t. j. na murzynach, bo do dzisiaj są niewolnikami narodów. Drwił cesarz Julian z Pana Jezusa, a oto nędznie stracił państwo i życie. Drwił Wolter z wiary, nawet z tego, że wśród niebezpiecznej choroby ze strachu przywołał kapłana i upokorzył się wówczas przed P. Bogiem, a oto doczekał się tego, że zapadłszy w chorobę powtórnie, nie mógł się doprosić, aby mu znowu sprowadzono kapłana i bez pociech religijnych kończył życie doczesne w rozpacz zupełnej. Najgrawał się Heród z P. Jezusa, a skończył nędznie na wygnaniu.

Patrzcie tedy, najmilsi, na te przykłady, abyście szyderstwem jakim, tym grzechem Herodowym, nie obciążyli sumienia i jak Heród szyderca nie ściągnęli na siebie kary Bożej!

3. Udział dworaków w najgrawaniu się. a) Ale nie koniec na tem, że Heród sam najgrawa się ze Zbawiciela: chce on P. Jezusa upokorzyć tak, jak tylko można najwięcej upokorzyć człowieka. Nie zadawałna się tedy tem, że sam szydzi z Niego,

lecz pozwala nadto naigrawań dworakom swoim, wojsku swemu. »Wzgardził Nim Heród z wojskiem swoim«, — czytamy w Piśmie św. Wojsko to Herodowe było dosyć liczne, — wedle zdania pisarzy — złożone z żołnierzy trackich, germańskich i galilejskich, aby narody mające korzystać z odkupienia, brały też udział w męce Jezusowej. Ale nie powinno nas zadziwić, że dworacy zabierają się do najgrawania ze Zbawiciela. Przecież jaki król, tacy dworacy; jacy rodzice, takie zwykle dzieci; jacy chlebobawcy, tacy słudzy. Dworacy Herodowi są to ludzie, jakich pełno na dworach królewskich: powierzchowności gładkiej i wykwintnej a umysłu płytkiego i płochego, usługni i nadskakujący panu swemu i pochlebiający wszelkim namiętnościom jego przytem zaś jak on sam obojętni dla religii a chciwi tylko zabaw i rozkoszy. Zawiedli się podobnie jak Heród w oczekiwaniu, bo wszyscy byli zarówno ciekawi odpowiedzi na pytania zdradliwe, jakie P. Jezusowi w ich obecności zadawał Heród. Gdy więc król, obrażony milczeniem Zbawiciela, począł natrząsać się z Niego, idą skwapliwie za przykładem królewskim. Czyż można się jednak od nich spodziewać czego lepszego? Tacy zdolni do wszystkiego, co złe i przewrotne. Pochlebcy tyrana znają usposobienie jego, wiedzą więc, jak panu swemu dogodzić. Korzystają z pozwolenia tem więcej, bo równie jak sam Heród nienawidzą Zbawiciela. Wszakżeż to do nich niegdyś P. Jezus zastosował słowa (Mat. 11, 8): »Którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domiech królewskich są«; oni to odeszli zawstyżeni, bo chcieli P. Jezusa podchwycić pytaniem, czy godzi się czynsz dawać cesarzowi czyli nie (por. Mat. 15—22). Teraz mają sposobność pomszczenia zniewagi doznanej. Szydzą tedy z P. Jezusa dworacy, szydzi wojsko, szydzi tłuszcza cała. Powstaje zgiełk i wrzawa, gorzkie uszczypliwości i żarty złośliwe i urągania i śmiechy głośne. Wszyscy natrząsają się z P. Jezusa udającego wedle nich Mesjasza i wyśmiewają się z ludu łatwowiernego, który mu uwierzył. Po całym gmachu Heroda rozlega się daleko odgłos krzyków, hałasów, jakoby mieli pomiędzy sobą zwierza jakiego albo wyprawiali igrzyska jakie. Przytem biją P. Jezusa pięściami i całemi rękoma, to szarpią za brodę, wołając: »Czemu nie mówisz, uparty człowiecze? Tak mało cenisz majestat kró-

lewski, że nie chcesz odpowiadać nawet?« Wyprowadzają wręcz P. Jezusa na dziedziniec i tam, klękając przed Nim szczerzo, oddają mu pokłon, a przytem plwają na Niego. Oprawdają P. Jezusa na oko, zmuszając Go do pochodu i bijąc, ilekroć pada na ziemię. Tak to spełnia się, co P. Jezus przepowiedział o Sobie u Psalmisty (21. 7): »Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa«.

Co więcej, nawet przyjaźni dotąd P. Jezusowi, którzy oburzali się na wzgardę czynioną Jemu i litowali się nad Nim, teraz widząc postępowanie Heroda, zaczynają swój umysł niestateczny skłaniać ku tej stronie, po której widzą ludzi mądrych i godnych. Niegdyś w naukach P. Jezusa znajdowali słowa żywota, teraz poczytują je za kłamstwa. Dawniej cuda P. Jezusa były im dowodem Bożej Jego wszechmocy, dzisiaj przypisują je tylko omamieniu i czarom. Dawniej świątobliwość P. Jezusa widziała im się większą, niż patryarchów i proroków, teraz nazywają to wszystko obłudą. Straciwszy wiarę w Boże posłannictwo P. Jezusa, wstydzą się postępowania swego dawniejszego i zamiast czci, jaką okazywali Mu dotąd, łączą się z drugimi w najgrawaniu się i natrząsaniu się z Niego.

Szydzi z P. Jezusa cały dwór Herodowy, ale »biada wam, — odzywa się groźnie P. Bóg przez proroka (Izaj. 5. 21), — którzyście mądrymi w oczach waszych a sami przed sobą roztropnymi!« W dniu sądnym Ten, z którego szydzą teraz, jakoby z szaleńca, w pośmiewisko obróci mądrość ich pozorną. Wtedy będą wyrzekali (Mądr. 5. 3-4): »Ten to jest, któregośmy mieli niekiedy za pośmiesze i za przysłowie urągania. My głupi żywot Jego mieliśmy za szaleństwo i dokończenie Jego za sromotne«. Wtedy wedle Pisma św. (Mądr. 4. 18-19) »z nich Pan naśmiewać się będzie i będą potem upadający bezczci i w zelzeniu między umarłymi na wieki«.

b) Patrzcie, najmiłsi, ile może przykład ludzi postawionych wysoko, zły albo dobry, aby i niżsi byli złymi czy dobrymi. Póki Heród ze Zbawicielem obchodził się dobrze, póki Go szanował i przemawiał do niego łagodnie, póty żaden z jego dworzan i żołnierzy nie uraził Pana Jezusa słówkiem żadnem. Gdyby Heród obstawał szczerze przy honorze i niewinności Jezusowej, wszyscyby dworacy za jego przykładem

poszli i nadal. Skoro zaś Heród wzgardził P. Jezusem, wyszydził Go i wyśmiał, zaraz wszyscy dworzanie poczynają z Niego stroić żarty, śmiechy, szyderstwa i co im tylko czart podał do serca, wymyślać na wzgardę Jego. O, najmilsi, sprawdza się tu przysłowie, że »za królów przykładem porusza się cały okrąg ziemski«. Przykład królów naśladowają dworacy, przykład przełożonych podwładni, przykład chlebobawców słudzy, za przykładem rodziców ich dzieci. Wszyscy przełożeni, jacykolwiek są, rodzajem są kwasu, który zakwasza mąkę wszystką. Tak było za czasów P. Jezusa, tak dzieje się po wieki wszystkie, zwłaszcza jeśli z góry płynie przykład przewrotny. Wspomnę tylko jeden wypadek. Gdy król angielski Henryk VIII wydził żonę, aby zawrzeć związek cudzołożny i następnie oderwał się od Kościoła św., któż na całym jego dworze uznał to za grzeszne? Oto jeden jedyny, kanclerz Tomasz Morus. Reszta dworaków przyklaskiwała postępkowi królewskiemu.

Dlatego odzywam się do was, ojcowie, matki, chlebobawcy, strzeżcie się dawania przykładu złego, aby P. Bóg nie żądał od was rachunku za dzieci lub sługi zgorszone! Strzeżcie się nawet rzeczy dozwolonych, jeśliby ich użycie miało wywołać zgorszenie u młodszych! Ileż to bowiem zgorszenia powstaje z nieostrożnego wypełniania obowiązków! Czyż niejeden nie przypomni sobie zgorszenia, jakiego doznał w dzieciństwie? Dawajcie zawsze przykład dobry, wiedząc o tem, że ojciec i matka między dziećmi a gospodarz gorliwy między czeladzią mogą sprawić dobrego więcej aniżeli pasterz!

III. Boleść P. Jezusa.

1. Najmilsi, niejeden, chociaż oburza się na zniewagi, jakich doznaje P. Jezus, ma za mało dla Niego współczucia, bo mówi sobie: »Toć to P. Jezus chce cierpieć, cierpi dobrowolnie, a będąc zarazem Bogiem, jest wyższy ponad te wszystkie zniewagi; Bóstwa Jego nie mogą Mu odebrać nieprzyjacielem Jego«. Ależ P. Jezus jest nie tylko Bogiem lecz także człowiekiem, ponieważ zaś człowieczeństwo Jego złączone jest z Bóstwem, przeto cierpienia P. Jezusa są większe aniżeli by były każdego człowieka innego. A teraz pomyślcie sobie cier-

pienia, jakich P. Jezus doznaje u Heroda! Nieznośne są cierpienia ciała, które Mu zadają żołnierze, zwłaszcza, że ciało Pana Jezusa do tego czasu cierpiało już wiele. Większe są jednak cierpienia duszy. Pan Jezus to Mądrość niepojęta. Dowody mądrości składa i przed Herodem milczeniem Swojem, choć Heród nie pojmuje tego. I oto ta Mądrość w postaci ludzkiej doznaje zniewagi, iż postępują z Nią jako z głupotą. Heród uważał P. Jezusa jako szaleńca. Słów brak na to odpowiednich, aby opisać hańbę, jaka stąd wyrasta dla Syna Bożego. Zdaje mi się, że to, co spotyka P. Jezusa u Heroda, jest po ludzku sądząc, poniżeniem największem, jakiego P. Jezus doznaje wśród całej męki Swojej. Policzek dany P. Jezusowi przez sługę Annaszowego nie tyle Go bolał, ile urągania miotane przez króla Heroda. Dozna boleści ciała przy biczowaniu, kiedy krew Jego najdroższa poleje się strumieniami, ale tutaj krwawi się serce Jego. Przy ukrzyżowaniu przybiją Mu ręce i nogi, tutaj przybijają wieczne Jego królestwo, mądrość Jego niebieską. Boleść P. Jezusa tem większa, bo doznaje hańby na dworze królewskim wobec całego dworu. Widzi tych, co niegdyś słuchali słów Jego i patrzeli na cuda rozliczne a teraz szydzą z Niego sobie, skoro się przekonują, że szydzi z Niego Heród z dworem swoim. Widzi P. Jezus, że nikt z nich niema dla Niego słowa obrony a choćby współczucia tylko: niema przyjaciela, opuścili Go wszyscy.

Do jakiego jednak stopnia dochodzą te boleści, my pojąć nie możemy, ale starajmy się wyobrazić je sobie jakokolwiek! Oto P. Jezus milczy, nic nie mówi, ale czyż nie wie dobrze z jednej strony, co Mu się należy, z drugiej, co się z nim dzieje? Cóżbyśmy czuli za boleść, gdybyśmy znajdowali się w licznej towarzystwie a oto szydzonoby z nas jako z niedołęgów, z nierozumnych, z szaleńców! Ale P. Jezus boleje nie tylko nad wzgardą wyrządzoną sobie jako człowiekowi, lecz zarazem boli Go zniewaga wyrządzona Mądrości Bożej. Najlepiej jednak poznajemy ogrom boleści z tego, że tę boleść zapowiadało Pismo św. kilkakrotnie. Tysiąc lat naprzód żali się P. Jezus u Psalmisty (21. 7): »Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa«. Prorok Jeremiasz zapowiada tę chwilę słowami (Treny 3. 30):

»Nasycon będzie urąganiem«. Sam P. Jezus, kiedy już idzie na mękę, nie może ukryć myśli o tej boleści Swej przyszłej, lecz wypowiada (Łuk. 18. 32): »Syn człowieczy będzie najgrawan«.

2. A jednak P. Jezus znosi to wszystko cierpliwie, ze wzrokiem spuszczoneym, nie patrząc ani na Heroda ani na żydów, ale odczuwając wzrok ich skierowany ku Sobie a zionący szyderstwem i nienawiścią. Dla czegoż P. Jezus podejmuje tę boleść nową a tak wielką? Czemu obok boleści ciała, którym się poddaje, pozwala jeszcze i na to, aby postępowano z Nim jako z szaleńcem i szydzono i najgrawano się z Niego? Oto z miłości ku nam, zwłaszcza a) aby nam zostawić naukę, jak nierozumnym jest grzech każdy, b) aby nas odstręczyć od lekkomyślności świata i c) aby nas pobudzić do cierpliwego znoszenia szyderstw i prześladowań.

a) P. Jezus jest Barankiem Bożym, który (Jan 1. 29) »gładzi grzechy świata«. Ależ czem jest grzech każdy? Oto z jednej strony, ze względu na P. Boga, jest największą złością i dlatego P. Jezus w gorzkiej męce Swojej, w tem dziele zadosyćuczynienia, występuje jako złoczyńca, jako zbrodniarz. Ale z drugiej strony, ze względu na człowieka, grzech jest nierozumem najwyższym. Cóż bowiem nierozsądniejszego nad to, że nędzne stworzenie buntuje się przeciw Stwórcy, że Adam i Ewa i każdy z nimi człowiek, ilekroć grzeszy, chce zostać jako Bóg, niezależny, samodzielny, wolny od posłuszeństwa dla pana swego najwyższego? Czyż może być przewrotność większa, nierozum nieznośniejszy, jak kiedy grzesznik za chwilę rozkoszy przygotowuje sobie potępienie wieczne, męki wieczne, albo kiedy się wzdryga podjąć trud krótki, aby zjednać sobie szczęśliwość wieczną? Patrzcie, oto kilka przykładów! Oto ten tu za pomocą oszukaństwa lub kradzieży zyskał kilka marek. Myśli, że mu »się udało«, a oto popełnił grzech ciężki i dla tych kilku marek utracił szczęście wiekuiste. Ten tam dobrowolnie kilka minut zabawiał się myślami i pożądaniemi nieczystemi; przez to stał się winnym grzechu ciężkiego, więc też wiecznego potępienia. Innemu nie chciało się przerwąć zajęcia czy spoczynku domowego, aby w niedzielę czy święto podążyć na mszę św. I on popełnił grzech ciężki, więc

jeśli nie będzie pokutował szczerze, czeka go potępienie wieczne. To znowu znajdzie się taki, co z bojaźni lub dla fałszywego wstydu zataja na spowiedzi grzech ciężki, zatem odprawił spowiedź świętokradzką i świętokradzko przyjął P. Jezusa do serca swego. Aby się tedy nie upokorzyć, woli ciężar grzechów powiększyć jeszcze i żyć w takim stanie oplakany. Jakaż to głupota wielka, jakież nierozsądek, jakież szaleństwo? O tych i innych grzechach powiedzieć trzeba: Zysk pozorny jest mały, ogromna zaś i niezmierzona strata! Któżby tedy nie powinien się przerazić nad nieszczęsną, szaloną głupotą grzechu? Zaiste bowiem grzech każdy to szaleństwo.

P. Jezus tedy chce i pod tym względem naprawić grzech czy to Adama, który zgrzeszył w raju chęcią wiedzenia jak P. Bóg, czy też ludzi innych przenoszących rozkosz chwilową nad P. Boga i szczęśliwość wieczną. Dlatego dopuszcza najgrawania ze Siebie okrutnemu rozpustnikowi na tronie, choć jest Świętością odwieczną, zarozumiałemu obłudnikowi, choć jest odwieczną Mądrością, pochlebcy wobec Rzymian podłemu, choć jest odwieczną Wszechmocą. Dlatego w męce, zwłaszcza u Heroda, występuje także jako człowiek obrany z rozumu; dlatego dopuszcza, że postępują z Nim jako z szalonym.

b) P. Jezus dopuszcza najgrawania ze Siebie i dla tej przyczyny, aby wzbudzić w nas wstręt i obrzydzenie do lekkomyślności i głupoty światowej, która nie umie zrozumieć rzeczy świętych. Jakżeż to często bowiem lekkomyślnie sądzą ludzie o rzeczach świętych! Z jakim to szyderstwem mówią o ludziach, co stosując się do rad Kościoła św., unikają zabaw światowych a więcej niż drudzy oddają się uczynom pobożnym! Nie są to nieprzyjaciele wiary św.; nie, oni mają wiarę, ale są lekkomyślni. A cóż dopiero byłoby, gdybyśmy słyszeli takich, coby wiarę chcieli wytępić z pomiędzy ludzi! Dla takich nie ma nic świętego: nierozumem dla nich pobożność, nierozumem posty, nierozumem umartwienia, nierozumem wiara św., nierozumem nawet sam P. Bóg.

Ponieważ tacy wszyscy są naśladowcami Heroda i jego nędznych, zniewieściałych dworaków, przeto *strzeżmy się*,

abyśmy również i sami nie sądzili lekkomyślnie o rzeczach wyższych, których nie rozumiemy, bo zwykle ludzie, nawet uczciwi, łatwiej tłomaczą, uniewinniają złych a surowiej osądzają każde uchybienie takich, co są od nich pobożniejsi: pierwszych tłomaczą słabością, drugim zbyt często przypisują przesadę a nieraz nawet nierozum.

Aby zaś uniknąć sądów lekkomyślnych, nie rzucajmy się w wir zabaw i rozrywek światowych, lecz raczej często wznosimy oczy i serce do P. Boga i rzeczy świętych i pamiętajmy o groźbie, jaką P. Bóg wypowiedział przez proroka (Izaj. 33, 1): »Biada, który gardzisz; aza i sam wzgardzony nie będziesz?«

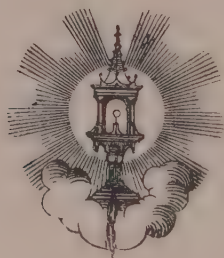
c) Wreszcie P. Jezus, pozwalając najgrawać ze Siebie, chce nas zachęcić, abyśmy szyderstwa świata znosili obojętnie, przedewszystkiem zaś wtenczas, kiedy spadają na nas ze względów religijnych.

Niema człowieka, któryby nie doznał w życiu, jak boleśnie ranią strzały pośmiewisk, przedrwiwań. Doznają tego zwłaszcza ludzie uczciwi, bo już przed wielu wiekami Job sprawiedliwy powiedział (12, 4): »Naśmiewają się z prostoty sprawiedliwego«. P. Jezus zaś potwierdził słowa Joba, mówiąc (Mat. 10, 24): »Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad pana swego.« Lekkomysłni światowcy używali szyderstwa zawsze, aby się wynieść po nad dobrych. Ponieważ nie mają dosyć odwagi i stałości, aby być dobrymi, przeto naśmiewają się z ludzi lepszych od siebie. Wiedzą, że tym sposobem w oczach świata wyniosą się ponad dobrych. Jakoż czart przeklęty niema broni silniejszej nad szyderstwo. To też trzeba nam być gotowymi do ich znoszenia. Trzeba nam starać się o męstwo żelazne, abyśmy nie ulegli i nie poddali się szydercom. Tylko ten bowiem może postąpić w cnocie, kto gotów znosić szyderstwa dla imienia Jezusowego; natomiast zbyt wiotka to pobożność tego, który ugina się przed szyderstwami i aby ich uniknąć, ulega ich żądaniom i zaniedbuje posługi pobożne czy coraz większe uświęcenie swoje.

To też zastanówmy się nad sobą pod tym względem a poznamy, jak daleko postąpiliśmy w cnocie! Może jedno słowo szydercze już dla nas nieznośne, wywołuje w nas gniew, groźby, chęć zemsty albo przynajmniej zniechęcenie do dobrego. Ach,

P. Jezus nie postępował w ten sposób ani nie taką wskazywał nam drogę. P. Jezus w milczeniu, z łagodnością, jakoby z uciechą znosi najgrawanie wszelkie. P. Jezus woła do nas (Mat. 5. 11—12): »Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając, dla Mnie; radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebieszech!«

Więc nie dbajmy o to, co świat mówi o nas i co o nas myśli, lecz raczej dbajmy o to, aby P. Bóg osądził nas za dobrych! Prośmy Go o łaskę, abyśmy wszelkie szyderstwa i upokorzenia znosili cierpliwie i w milczeniu! Myśmy sługami Jezusowymi, idźmy więc w ślady Jego, stawajmy się do Niego podobnymi! A P. Jezus widząc chęci nasze dobre, będzie nas wspierał, że ochoczo obumrzemy światu na to, aby ożyć w P. Bogu i z Nim królować na wieki w niebie. Amen.



KAZANIE VII.

P. Jezus w sukni białej odesłany do Piłata¹⁾.

»Wzgardził Nim Heród z wojskiem swoim i najgrawał obleczonego szatą białą i odesłał do Piłata. I stali się przyjaciółmi Heród i Piłat onego dnia, bo przedtem nieprzyjaciółmi byli sobie.«

(Łuk. 23. 11—12.)

Kiedy J o b pobożny znajdował się w szczęściu, wtenczas doznawał poważania u wszystkich. Zmieniło się to, odkąd P. Bóg dopuścił nieszczęść na niego. Czart przeklęty nie tylko sam dokuczał mu wielce, niszcząc jego majątek, a nawet sprawdzając na niego chorobę, lecz także zjednał sobie sprzymierzeńca między ludźmi. Tak żona miłująca go wielce do owego czasu jak przyjaciele jego, zamiast osładzać mu los jego ciężki, jakoby spisknęli się w tym celu, aby go dręczyć niesprawiedliwie.

To samo działo się Józefowi. Bracia jego nie żyli zgodnie ze sobą. Ilekroć jednak, który z nich znalazł sposobność do szkodenia Józefowi, łączyli się wszyscy razem, aby tylko dokuczyć bratu znienawidzonemu przez siebie.

Albo przyjrzyjmy się nieprzyjaciółom proroka Elijasz a! Występował on przeciw czci bożka Baala i dlatego kapłani pogańscy tegoż bożka usiłowali pozbyć się go w jakikolwiek

1) Łuk. 23. 11—12. św. Alfons, Belser, Breiteneicher I, Chrystonymus, Clemens, Cochem II, Didon, X. Druzbicki, Emmerich Leideu, X. Fabiani, Grimm, Groening, Helle, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pipart, Poelzl, Ponte, Schuh, Schuster II, X. Semenenko, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas V, Veith, narzędzia, Weissbrodt, Westermeyer III, V, Zill.

sposób. Z nimi jednak połączyli się i król Achab i królowa Jezabela, tak że mąż ten niejednokrotnie ucieczką musiał ratować życie swoje.

Co Elijasza, to spotykało też proroków w wszystkich. A czemu? Bo ganili i lud i dwór królewski za ich grzechy i zapowiadali kary Boże. Żyli nie dla świata lecz dla P. Boga i dlatego odczuwali nienawiść i królów i ludu całego, którzy przeciw prorokom występowali zgodnie, aby przytłumić głosy ich wzywające ich do pokuty.

Oto, najmiłsi, wszystko to figury P. Jezusa, Boga-człowieka. P. Jezus przynosi prawdy Boże, wzywa do poprawy obyczajów, grozi karami Bożemi. Było to nieznośnem dla ludzi pogrążonych w życiu zmysłowem i dlatego przeciw P. Jezusowi łączą się nawet tacy, którzy są sobie przeciwni. Z żydów łączą się przeciw Niemu i wspierają się i faryzeusze i saduceusze i herodyanie, choć się nienawidzą wzajemnie. Wśród męki łączą się przeciw Niemu Heród i Piłat, choć »przedtem nieprzyjaciółmi byli sobie«. Jak Piłat uczynił grzeczną Herodowi, posyłając mu P. Jezusa, tak samo czyni Heród, odsyłając Go Piłatowi. Wpierw jednak, aby w zupełności ogłosić P. Jezusa za człowieka pozbawionego rozumu, każe Go oblec w szatę białą. I nad tem to obleczeniem P. Jezusa w szatę białą i odesłaniem Go w niej do Piłata zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą.

I. Obleczenie w szatę białą.

Widzieliście w nauce przeszłej, najmiłsi, jak Heród i wojsko jego najgrawali się z P. Jezusa, już to szydząc z Niego słowami, już też popychając Go lub bijąc. Ale na tem nie kończy się zemsta Heroda. Chce on, aby cała Jerozolima wiedziała o tem, jak wedle swego mniemania upokorzył P. Jezusa. I oto nasuwa mu się myśl nowa, aby odesłać Piłatowi P. Jezusa ubranego w szatę białą.

Szata biała jest dzisiaj znakiem dziewictwa niepokalanego. W starożytności, które nie umiało cenić zalety dziewictwa, miała znaczenie inne, już to pochlebne, zaszczytne, już też pogardliwe.

Poganie jako bałwochwalcy w szaty białe przyoblekali bożków swoich. Na Wschodzie zwłaszcza szata biała była godłem królów i książąt, (podczas kiedy u Rzymian szatą władców była purpura). Nosili ją też wysocy urzędnicy przy uroczystościach (por. Jak. 2, 2), wodzowie po odniesionych zwycięztwach, kiedy odbywali wjazd tryumfalny. Nieraz królowie posyłali białą szatę mężom, których chcieli przyjąć z honorami. Biała szata płócienna służyła za ubiór kapłanom żydowskim, jako też mędrcom starożytnym. Białość szaty odznaczała dalej blask i niewinność duszy, więc wolność od winy i dla tego u żydów oskarżony stawał przed sądem ubrany w czerni, aby uniewinniając się, mógł się wybielić (por. wyraz »oczerniony«). — Obok tego szaty białej używali ci, którzy starali się o uzyskanie urzędu i dlatego takich starających się o urzędy nazywano kandydatami t. j. odzianymi w szatę białą.

Wreszcie dawano szatę białą, ale zepewne odmiennego kroju, szaleńcom lub wogóle ludziom nie spełna rozumu aby wszyscy stykający się z nimi zastósowali się do tego ostrzeżenia.

1. Szata biała dana P. Jezusowi na wzgardę. a) W jakimże celu Heród każe na P. Jezusa włożyć szatę białą? Zepewne nie na to, aby zaszczycić P. Jezusa, bo, chociaż Pismo św. nie wypowiada, coby Heród chciał przez to wyrazić, wskazuje nam, że czyni to na wzgardę P. Jezusowi. Ponieważ zaś między przyborami teatralnymi, (bo kochał się bardzo w teatrze i nie mógł się obejść bez niego w obozie nawet), ma szatę przeznaczoną dla szaleńców, każe ją wydobyć i oblec w nią P. Jezusa. Tym sposobem wyszydza równocześnie godność i królewską i kapłańską P. Jezusa, (podczas gdy Rzymianie, mając tylko świeckich władców, wyszydzą P. Jezusa włożeniem na Niego szaty purpurowej). Wie bowiem Heród, że tłumy chciały P. Jezusa okrzyknąć królem i dlatego przedstawia P. Jezusa jako przywłaszczyciela godności królewskiej. Głoszono, że P. Jezus przywłaszcza Sobie jako Mesyasza godność kapłańską; ponieważ zaś Heród nienawidzi kapłanów żydowskich za ich szemranie na życie jego cudzołżne, przeto chce P. Jezusa wyszydzić jako kapłana żydowskiego. Opowiadano Herodowi

wiele o mądrości P. Jezusa, a oto nie wypowiada przed nim słowa żadnego; Heród tedy ze zemsty odziewa Go szatą białą, aby wyszydzić mądrość Zbawicielową. Raczej przekonuje się, że P. Jezus to człowiek nieokrzesany i mało mający rozumu, niechże tedy jawnie wystąpi jako szaleniec. Tym sposobem jednak mimo złośliwości swojej uznaje, że P. Jezus nie może odpowiadać za czyny Swoje, przeto nie zasługuje na karę lecz chyba — wedle niego — na pogardę.

Tak to, najmilsi, Syn Boży w szacie przywłaszczyciela, po trzykroć święty w szacie goniącego za godnościami, nie-skończenie mądry w szacie szaleńca! Oto wypadek, którego zrozumieć nie może rozum ludzki. Ale Słowo Boże, Mądrość odwieczna, dopuszcza tego na zadosyćuczynienie za grzechy nasze i ku nauce naszej, że sądy świata nie są sądami prawdziwymi, nie są sądami Bożymi, że (I. Kor. 3. 19) »mądrość tego świata głupstwem jest u Boga«, więc przeciwnie też mądrość P. Boga jest głupstwem u świata.

b) I myśmy, najmilsi, nieraz na wzór Heroda zelżyli P. Jezusa, uważając przykazania Jego za nierozumne, a biegliśmy za tem, co świat nam poddawał jako szczęście. Myśmy pod pewnym względem winniejsi od Heroda, bo Heród nie wie, czem P. Jezus jest rzeczywiście, ale my wiemy, my uznajemy Go za Boga; Heród nie kocha P. Jezusa, ale my chcemy Go kochać, a jednak nieraz szczęście, jakie świat podsuwa, przekładamy ponad prawo Boże. Dlatego, najmilsi, rozważając w pokorze to poniżenie P. Jezusa przez Heroda, przepraszajmy Go, aby nas nie karał jak Heroda! Zarazem dziękując Mu za to nowe poniżenie, bierzmy stąd naukę, jak postępować, ilekroć przyjdą na nas przykrości podobne, że świat uzna nas za szalonych, za nierozumnych! Tem więcej zaś to czynić możemy, bo Kościół św. daje nam przykład pod tym względem, abyśmy byli raczej głupimi wobec świata, bylebyśmy posiadali mądrość Bożą.

a) Wzór, jak postępować wobec zniewag, daje nam *Kościół św. we mszy św.*, która jest pamiątką i powtórzeniem męki Jezusowej. Tamto Kościół św. bierze udział w najgrawaniu się z P. Jezusa. Ilekroć bowiem jesteście na mszy św., spostrzegacie, że kapłan przystępujący do ołtarza ma pod ornatem szatę białą.

Długa ta biała szata jest przypomnieniem owej sukni, którą ludzie światowi na rozkaz Heroda wkładają P. Jezusowi i w której wyszydzą Go potem. Czemuz jednak szaty owej używa kapłan przy mszy św.? Bo msza św., wiara w Najśw. Sakrament i w ogóle cała nauka chrześcijańska, którą kapłan ma obowiązek głosić wiernym, jest głupstwem w oczach świata. Synowie świata tego mienią się mądrymi, mniemają, że oni tylko są w posiadaniu światła czyli, jak dziś mówią, postępu. Ale w rzeczywistości i prawdzie kapłan wówczas, kiedy sprawuje święte tajemnice i głosi religię Jezusową, jest szaleńcem w rozumieniu podobnem co P. Jezus najgrawany przez Heroda; synowie zaś światowi, ogłaszając za szalonego Kościół św., są tak samo mądrymi, rozsądnymi, oświeconymi jak Heród i towarzysze jego. Ale nie może też być inaczej, skoro »mądrość świata głupstwem jest u Boga« a mądrość Boga głupstwem jest u świata.

β) O, błogo tym, którzy trzymają się mądrości Bożej wzgardzonej u świata a nie głupoty światowej, chociaż odziewa się szatą mądrości. Mądrość świata tego uczy tać w sercu rozmaite zdrady, obłudy, nieszczerości, co innego mieć w sercu a co innego na ustach, fałsz i kłamstwo udawać za prawdę a prawdę tłumić wykrętami kłamliwemi. Mądrością świata — wedle św. Grzegorza — jest piąć się coraz wyżej, panoszyć się z cudzego, szukać zysków niesprawiedliwych, obelgę odpłacać obelgą. Ale to nie jest mądrość prawdziwa, jest to mądrość udana. *Taką mądrość P. Jezus zelżony szatą białą potępia a tym sposobem uczy nas zarazem, że mamy Go naśladować.*

Jak zaś naśladować mamy P. Jezusa, uczy nas św. Ignacy: »Brzydzić się tem wszystkiem, co świat miłuje, a miłować to, co P. N. J. Chrystus umiłował«, t. j. kochać się w ubóstwie, nędzy, potwarzach, nawet być poczytanym za głupiego, jak Heród poczytuje P. Jezusa.

Takimi byli a postołowie, albowiem gdy świat ich szanował, smucili się a cieszyli się, gdy ich prześladował, wleził, smagał u pręgierzy. »Szli — czytamy w Piśmie św. (Dz. Ap. 5. 41) — radując się, od obliczności rady, iż godnymi się stali dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.«

O św. Piotrze pisze św. Germanus, iż gdy opowiadał ewangelię poganom, oni mając go za szalonego, wyśmiali go i ogolili mu głowę na wierzchu, jak czynili szalonym. Z czego Piotr św. chępiąc się, chodził z głową odkrytą i stąd poszło w zwyczaj, że nam kapłanom gołą i wystrzygają włosy na wierzchu głowy, abyśmy mogli mówić z apostołem św. Pawłem (I. Kor. 4. 10): »My głupi dla Chrystusa«.

Kiedy starosta rzymski pojąć kazał św. Agatę, rzekł do niej: »Czyż się nie wstydzisz, żeś tak wysokiego rodu a przecież obrałaś sobie podle i nikczemne życie chrześcijan?« Na to odpowiedziała św. Agata: »Znakomitszemi są podłość i nikczemność chrześcijan od skarbów wszystkich królów ziemskich«. I dzisiaj odzywają się do was przemądrzali światowcy: »Czyż się nie wstydzisz młodzieńcze czy dziewico, żeś został nabożniem, że ubierasz się skromnie, że ciągle dążysz do kościoła, że dajesz się uwodzić przesądom?« A na to chrześcijanin prawdziwy czy chrześcijanka prawdziwa mają odpowiedź na wzór św. Agaty: »Rozkoszniejsza jest pobożność od zabaw światowych, wspanialsza skromność od światowych przepychów, miłszy pobyt w kościele niż na obmowach i oszczerstwach, lepsze towarzystwo z pobożnymi niż schadзки bezbożne. Nie wstydzę się tego, jak św. Paweł (Rzym 1. 16) nie wstydam się ewangelii«.

Do tego stopnia jak św. Jakoponus nie potrzebujemy dochodzić, iżbyśmy sami mieli wyszukiwać sposób, aby nas miano za szalonych. (Tenże czynił to z miłości dla P. Jezusa. To też razu pewnego, kiedy usłyszał głos Jezusowy: »Szalejesz, Jakoponie, szalejesz«, odrzekł z pokorą: »Ach, Panie, czyś Ty dla mnie nie uczynił więcej?«). Przedewszystkiem jednak najmiłsi, znośmy te pogardy, któremi świat nas obrzuca bez przyczynienia się naszego! Wiem, że wzdryga się natura, gdy niesprawiedliwie posądzą was dzisiaj o próżność lub pychę, jutro o lenistwo lub łakomstwo, to znowu o kradzież lub oszukaństwo; wiem jak to boli człowieka, bo niejeden żali się o to i wyznaje, jak się bronił, nieraz grzesznie, z mściwością. O, drodzy bracia, porzućcie taką obronę grzeszną! Nauczcie się gardzić sądem ludzkim, który przemija, a dbajcie jedynie o sąd P. Boga! Kiedy mędrca pogańskiego Sokratesa potępiono nie-

winnie a uczniowie jego wyrzekali przed nim na tę niesprawiedliwość, oto ten poganin odezwał się: »Więc wolelibyście, aby potępiono mię za winy moje?« O, jak ten poganin zawstydzia niejednego z nas chrześcijan! P. Jezus wtedy na świat nie przyszedł jeszcze a on wypełniał to, czego P. Jezus uczył później; my zaś chrześcijanie-katolicy mielibyśmy mścić się po pogańsku? Ach, idźmy za wzorem P. Jezusa, którego Heród ogłosił za szalonego, i starajmy się zachować duszę spokojną, choćby wzgardził nami świat cały i ogłosił nas za ludzi nikczemnych! Co więcej; nie miejmy za złe tym, co wyśmieją czy to ułomność ciała czy brak zdatności czy jaką wadę naszą, lecz raczej módlmy się: »Mój Jezu, racz przyjąć ofiarę z pogardy, której teraz jestem przedmiotem! Tak czynili Święci. Św. Jan od Krzyża wołał często: »Panie daj mi łaskę, abym cierpiał i był wzgardzony dla miłości Twojej!« Św. Teresa błagała P. Jezusa: »Albo cierpieć albo umrzeć«, św. Magdalena de Pazzis zaś: »Panie, cierpieć a nie umrzeć!« Gdy i my czynić będziemy podobnie, wtedy stanimy się prawdziwymi uczniami P. Jezusa; wtedy będziemy podobni do św. Pawła, który mógł powiedzieć o sobie (Gal. 6. 14): »Mnie świat ukrzyżowany jest a ja światu«; wtedy tem większą nagrodę otrzymamy od P. Boga w życiu przyszłym. Nawet do pewnego stopnia już tu na ziemi, o ile P. Bóg uzna to za korzystne dla nas, doznamy zadosyćuczynienia, jak tego doznaje P. Jezus w chwili poniżenia Go przez Heroda.

2. **Szata biała symbolem niewinności.** Kiedy Heród odziewa P. Jezusa szatą białą, nie myśli o tem, że spełnia prorocтва i dokonuje czynności mającej znaczenie wielkie. A jednak to jest plan Boży. P. Jezus stojący przed Herodem to ów arcykapłan, któremu wedle proroka (Zach. 3. 5) wkładają czapkę czystą na głowę i obłóczą w szaty; to Ten, którego św. Jan ujrzał (Obj. 1. 13) »podobnego Synowi człowieczemu obleczonego w długą szatę i przepasanego u piersi pasem złotym«. »I wojska, które są na niebie, — dodaje (Obj. 19. 14), — jechały za Nim na koniach białych obleczone w bisior biały i czysty.« »Bisior bowiem — objaśnia (Obj. 19. 8) — są usprawiedliwienia Świętych.« Zarzuceniem P. Jezusowi szaty białej ogłaszają Go bezbożnicy jako umiłowanego oblubienicy w Pieśni nad pie-

śniami (5. 10): »Miły mój biały i rumiany«: biały niewinnością, świętością nieskończoną jako Syn Boży; rumiany jako Syn człowieczy cierpieniami krwawymi, które przyjmuje dobrowolnie na Siebie, obciążwszy się grzechami ludzi. Podczas kiedy tedy wyszyscy P. Jezusa, mimowolnie czczą Go i ogłaszają wielkość Jego.

P. Jezus otrzymuje od Heroda szatę białą na znak, że cierpieniami Swemi ubiega się o państwo, więc jako znak godności Swej królewskiej, odbiera ją jako znak niewinności i czystości, jako znak, że nawet niezdolen jest być winnym; idzie w niej, aby zwrócić ludziom szatę białą, którą pierwsi rodzice utracili przez grzech popełniony w raju. Jakoż ci, co dojdą za P. Jezusem do chwały niebieskiej, będą odziani szatami białymi. Ale, najmiłsi, w rozmaity sposób wybielona ta szata: jedna obmyta w krwi t. j. szata chrztu św., druga w krwi i łzach t. j. szata oczyszczona w sakramencie pokuty św., trzecia wreszcie w krwi, łzach i płomieniach t. j. szata uzyskana przez cierpienia czyścowe, — a każda z nich jest nagrodą zwycięstwa.

a) (Szata obmyta w krwi t. j. szata chrztu św.). »Krew Chrystusowa — uczy Pismo św. (Żyd. 9. 14) — oczyściła sumienie nasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu.« Tym sposobem otrzymaliśmy szatę niewinności i sprawiedliwości. Działo się to na chrzcie św. i dlatego to kapłan kiedy już ochrzcił dziecko, wkłada na nie sukienkę białą, (u nas czepeczek biały, który też powinien być czysty a nie zbrudzony, bo takiby nie miał znaczenia tego, jakie mieć powinien) Wtenczas wymawia w imieniu Kościoła św.: »Weźmij szatę białą i zanieś ją nieskałaną przed trybunał P. N. J. Chrystusa, abyś miał żywot wieczny!«

Jakżeż drogą powinna nam być ta szata, skoro P. Jezusa kosztowała wiele i skoro omyta jest w krwi Jego! Ale dla tego też wszyscy, cośmy na chrzcie św. otrzymali jaśniejącą szatę łaski uświęcającej, miejmy w pamięci upomnienie apostoła (I. Kor. 15. 49): »Jakżeśmy nosili wyobrażenie ziemskiego (t. j. Adama), nośmy też wyobrażenie niebieskiego (t. j. P. Jezusa)!« Jakżeż najmiłsi powinniśmy miłować Jezusa naszego, który zasługą Swoją podarował nam ową szatę kosztowną,

którą odziani, »dziećmi Bożemi jesteśmy nazwani i jesteśmy« prawdziwie! Czyście zastanawiali się kiedykolwiek w życiu, jak wielka to była łaska? czyście dziękowali za nią P. Bogu?

Ale, najmilszy, pamiętaj dalej, że, skoro stałeś się uczniem Chrystusa P., dziel też z Nim upokorzenia ziemskie! O oblubienicy w Pieśni nad pieśniami (1. 4-5) czytamy, że wewnątrz była »białą i piękną,« zewnątrz jednak »czarną i śniadą«, niepozorną i wzgardzoną. Proś więc i ty P. Jezusa, aby duszy twojej zachował szatę białą niewinności, choćby ciało twoje okrył szatą wzgardy i najgrawania, bo wtedy podobnym będziesz do oblubienicy owej! Dlatego też mów nieraz: »O, Baranku niepokalany, w którego krwi, chociaż czerwonej, Święci oczyszczali i bielili szaty swoje (por. Obj. 7. 14), ubiel mię jako śnieg, abym uzyskał niewinność Twoją; okrwaw mię jednak zarazem krwią Swoją, abym naśladował Cię także w cierpieniu!«

W dawnych czasach, kiedy chrzczono tylko w niektóre dni w roku, ci, których chrzczono w Wielką Sobotę, szaty swe białe, w które ich odziewano wtedy, nosili do pierwszej niedzieli po Wielkanocy zwanej dlatego niedzielą białą. Działo się to dlatego, aby im dobrze wrażyło się w pamięć dobrodziejstwo chrztu św. Nosili szaty owe przez tydzień wielkanocny t. j. zmartwychwstania, aby starali się zmartwychwstać w szacie białej. — A ty, drogi bracie, jeśli wejrzyś na szatę duszy swojej, powiedz: Czy jest ona czysta i jaśniejsza? Możesz być nieostrożny, że oszpeciły ją plamy brudu; możesz nie dosyć dbać o zachowanie tego skarbu drogiego i oddając się namiętnościom, zbrukałeś sukienkę chrztu św. Ach, niejeden stroi się na zewnątrz a wewnątrz na duszy nosi szatę poplamioną albo może nawet zniszczoną i podartą; ciało przyozdabia ubiorem zaszczytnym niewinności i czystości, do którego niema prawa, skoro dusza jest pogrążona w brudnej szacie grzechowej. O, ktokolwiek jesteś, nie pozostawaj dłużej w przewrotności takiej; zbadaj dokładnie suknię duszy swojej a jeśli ją znajdziesz zeszpeconą lub podartą, wnijdź w siebie, aby dostać czempredzej

b) suknię drugą, którą ci P. Bóg przygotował, suknię oczyszczoną w krwi i łzach t. j. w sakramencie Pokuty św.!

Kiedy prorok Natan zapowiedział Dawidowi karę za grzech jego, tenże zrzucił z siebie szaty królewskie, poszedł na osobność i pościł siedm dni, leżąc na ziemi i łzy wylewając (II. Król. 12). Dla czego to uczynił? dla czego odrzucił szatę królewską? Ach, bo przez swą namiętność utracił szatę daleko piękniejszą łaski Bożej i dlatego płacze. Chciałby ją odzyskać łzami pokutnymi. — Podobnie u stóp P. Jezusa leży piękna młoda niewiasta, łzami zalana, zaczerwienione mając oblicze, ach, bo ujrzała brzydką postać swej duszy i dla tego jest niepokieszona (Łuk. 7). Łzami oblewa nogi Jezusowe i ociera je włosami swemi. — Jakież mają znaczenie łzy czy to Dawida czy Maryi Magdaleny? czy oczyszczą one suknię zanieczyszczoną? Nie, do tego nie starczą łzy człowieka samego, potrzeba dodać do nich krew Boga-człowieka. Dlatego też modli się król Dawid (Psalm 50. 9): »Pokropisz mię, (Panie), hyzopem, a będę oczyszczony; omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony«, dlatego Marya Magdalena biegnie pod krzyż, aby krople krwi Jezusowej z krzyża spadały na jej głowę. Oczyszczenie dzieje się tedy w źródle podwójnem, w źródle krwawem t. j. w sakramencie Pokuty św., połączonem ze źródłem łez t. j. ze skrucą prawdziwą.

O, drodzy bracia, nam *chrześcijanom-katolikom* otworzył P. Jezus źródła krwi w Sakramencie Pokuty św., my możemy korzystać z niego; ale korzyść odniesiemy wtedy tylko, jeśli połączy się z niem pokutna łza skruchy. Pierwszego środka dostarcza nam P. Bóg w nieskończonem miłosierdziu Swojem, drugiego mamy dostarczyć my sami. Z krwią Boga-człowieka ma się złączyć łza pokutnika, aby oczyścić suknię zbrudzoną. »O pokorna łzo, — woła dlatego św. Ambroży, — twoja jest moc, twoje panowanie. Ty nie lękasz się tronu Sędziego, ty nakazujesz milczenie wszystkim oskarżycielom, ty przemagasz Wszemmocnego.« Ale skąd ta moc, ta niebieska potęga łzy pokutnika? Oto z jej źródła. Im pokorniejsze i bardziej skruszone serce człowiecze, tem wyższe i bardziej niebieskie źródło, z którego płyną łzy jego. A jako wody w przepaść wielką z szumem spadając, wznoszą się znowu do wysokości odpowiedniej, podobnie i łzy, które pochodzą z niebieskiego źródła Boskiej miłości, biją aż pod niebiosą, aż do P. Boga. Jako

arka Noego na twardym łądzie zbudowana dopóty stała nieruchoma na ziemi, póki nie przyszły wody i nie podniosły jej coraz wyżej a wyżej, podobnie — mówi św. Grzegorz Nazyjanzeński — duch ludzki, który przylgnął do grzechu i do krawędzi przepaści, strumieniami łez wznosi się do góry. I jak chmury ciemne zasłaniające niebo rozchodzą się i nikną zwolna wśród deszczu dobroczynnego, tak że niebo na nowo oświecone słońcem wita ziemię, również i grzech nakształt chmury czarnej unosi się dopóty między Bożem słońcem łaski a duszą i pograża ją w ciemnościach nocnych, póki chmura grzechowa nie rozplynie się w deszczu łez łagodnym. Wtedy niebo wypogadza się na nowo, na nowo jasno i ciepło świeci słońce łaski.

Skoro taką jest potęga łzy człowieczej, ty, *drogi bracie*, nie miałbyś ani jednej na oplakanie swych grzechów? Na wzór tedy Mojżesza uderz łaską w skałę serca swego, aby wypłynęły łzy obfite! Płaczesz nieraz nad nieszczęściem doczesnem a nieszczęście wieczne nie miałoby wzruszyć i zmiękczyć serca twego? Jedna łza przelana za grzechy więcej ma znaczenia niż całe łez potoki, przelane za straty ziemskie. Prawda, że sam nie zdołasz skruszyć serca swego, ale jeśli czujesz, że jest twarde i zimne, módl się, dopóki słońce łaski nie skruszy lodowatej powłoki serca, rozpamiętywaj płomienie i męki potępionych, aż na ten widok nie rozprysną kamienie sercowe! Krwawe bowiem łzy trzebaby ci przelewać, a oto nie masz westchnienia ani jednego.

Jednak P. Bóg jest samą dobrocią i miłosierdziem, nie zawsze łez żąda, lecz zadowalnia się żywym uczuciem skruchy, szczerem obrzydzeniem sobie grzechów — ale tu kończy się dobroć Jego. Kto nie dojdzie ani do skruchy, kto tak zrósł z grzechem, że zamiast go nienawidzieć, kocha się w nim i nadal, tego zostawia P. Bóg jego losowi.

O, drogi bracie, skoro Zbawiciel twój przelał krew do kropli ostatniej, czyż łza pokutna, łza wypływająca z boleści i miłości P. Boga jest żądaniem za wielkiem? Więc nie omieszkuj oczyszczać sukni swej duszy w krwi Zbawiciela i w łzach pokuty, nie ustawaj w gorliwości pokutnej! Staraj się z koloru czarnego śmierci duchowej za pośrednictwem fioletowego łez pokutnych przejść do koloru białego niewinności doczesnej.

i chwały wiecznej! Jeśli tego nie dokonasz za życia, czeka cię ostatni rodzaj oczyszczenia, który jest nieskończenie cięższy: do krwi i łez przyłączą się płomienie czyścowe.

c) Wielu opuszcza tę ziemię, mając szatę zabrudzoną plamami grzechów powszednich lub kar nieodpokutowanych. Potrzeba się tedy oczyścić w życiu przyszłym a dzieje się to za pomocą płomienia. »Omyje Pan plugastwa córek Syońskich w duchu sądu i w duchu zapalenia«, mówi prorok (Izaj. 4. 4). Ach jakżeż ten płomień rozpalony ręką Bożą przenikać będzie duszę, aby znaleźć plamki i najmniejsze i je wyniszczyć! Św. Augustyn powiada, że ogień czyścowy będzie dotkliwszy aniżeli wszystko, co człowiek znieść może w życiu ziemskim. Wedle św. Katarzyny Genueńskiej męki czyścowe równają się prawie mękom piekielnym. Wedle św. Cyryla wszystkie męki, katownie i bóle, jakie tylko rozum pojąć a wyobraźnia wystawić sobie może, są ochłodą i uciechą w porównaniu z mękami czyścowymi; gdyby więc kto mógł za życia doświadczyć, jak ciężkie są męki czyścowe, wolałby tu na ziemi aż do dnia sądnego znosić bez odetchnienia wszystkie cierpienia i boleści, jakie wszyscy ludzie od Adama poczynawszy znosili aż dotąd, aniżeli w czyściu znosić mękę przez dzień jeden.

Może niejednemu widok płomieni czyścowych wydaje się teraz okropnym a jednak w chwili śmierci będzie to pociechą, móżdż rachować na możliwość oczyszczenia pośmiertnego. Owszem, choćby dusza, (przypuśćmy), mogła dojść do nieba w szacie nie zupełnie od plam wolnej, mimo to, aby w takim stanie nie okazać się przed P. Bogiem, pragnąć będzie oczyszczenia poprzedniego. Chętnie zanurzy się w płomienie miłości boskiej. — O, drogi bracie, czyż jednak nie lękasz się tego ognia, co przeniknie duszę do wnętrza i palić ją będzie bez miłosierdzia, dopóki znajdować będzie zmazy i plamy jakie? Prawda, sukienka oczyści się wtedy, ależ w jaki sposób bolesny? — Nie zapominaj tedy, iż oczyszczenie płomienne jest nadzwyczaj bolesnem! Dlatego gorliwie używaj wszelkiego czasu i sposobności wszelkiej, aby sukienkę duszy już tu na ziemi oczyszczać jak najbardziej pokutą, cierpieniami i umartwieniami! Wołaj przytem do P. Boga z królem Dawidem

(Ps. 50. 4): »Jeszcze więcej omyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mnie!«

Oto, najmilsi, co nam przypomina owa szata biała, w którą P. Jezusa ubiera Heród. P. Jezus okupuje nią dla nas czystą szatę dziecięctwa Bożego. Szatę tę umyła w krwi Baranka Bożego dostajemy bez żadnej zasługi naszej na chrzcie św. Jeżeli człowiek miał to nieszczęście zabrudzić ją grzechem, musi ją oczyścić krwią i łzami za pomocą sakramentu Pokuty św. Jeśli jednak i wtedy i przez pokutę dalszą nie odzyskała blasku zupełnego a człowiek kończy życie doczesne, można ją jeszcze oczyścić za pomocą płomieni. Podziwiamy tedy nieskńczoną miłość Zbawiciela i dziękujemy Mu za nią z całego serca; ale też z drugiej strony bójmy się surowej sprawiedliwości Bożej i strzeżmy się grzechu każdego, choćby najmniejszego nawet!

II. Odesłanie Jezusa do Piłata.

1. Heród odsyła P. Jezusa. a) Piłat, przekonany o niewinności P. Jezusa i wiedząc dobrze, że żydzi przywiedli Go z nienawiści i zazdrości, nie miał jednak odwagi uwolnić P. Jezusa, jak to rozbieierałem roku zeszłego. Starosta rzymski nie był bez poczucia sprawiedliwości, ale był samolubem i bojaźliwym; lękał się zerwać z żydami, aby go nie oskarżyli w Rzymie. Dlatego Pana Jezusa odesłał do Heroda i całą sprawę złożył w ręce jego, ale na próżno. Herodowi pochlebia to, że Piłat przesyła mu P. Jezusa, ale cóż ma się trudzić wydawaniem wyroku? Nie zajmuje się tedy sprawą już z wygody samej. Wydania wyroku unika też jako lis przebiegły, do którego przyrównał go niegdyś P. Jezus: może czuje jakiś strach tajemniczy. Przytem chce odwzajemnić się Piłatowi i jakoby z grzeczności postanawia odesłać mu P. Jezusa. Cieszy się, że tym sposobem uniknie zasadzki, jaką może Piłat zastawił na niego. Oświadcza tedy żydom, iż tutaj jest gościem tylko, pielgrzymem na święta wielkanocne, nie wypada mu przeto rząd sprawować tutaj; niechże więc wrócą do Piłata a ten niech im osądzi P. Jezusa, jeśli uzna to za potrzebne, bo wedle niego Więzień jest jedynie szalonym, ale nie jest winnym i dla

tęgo odsyła Go Piłatowi w szacie białej. Zarazem zawiadamia Piłata przez posła, że ceni wielce grzeczność sobie wyświadczoną.

Tym to sposobem Heród czyni coś i nie czyni niczego, mimo to jednak i dlatego, że nie uwalnia P. Jezusa, wspólnie z Piłatem staje się winnym śmierci Jezusowej, jak tego nauczali wiernych apostołowie, wielbiąc P. Jezusa po wypuszczeniu ich od radej żydowskiej (Dz. Ap. 4. 26-28). »Stanęli królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, zgromadzili się bowiem prawdziwie w mieście tem przeciw świętemu Synowi Twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Heród i Poncjusz Piłat z pogany i ludźmi Izraelskimi, aby uczynili, co ręka Twa i Rada Twa postanowiły, aby się stało.«

b) Winnym jest Heród, ale czyż nie mamy naśladowców jego?

a) Podobnym do Heroda odsyłającego P. Jezusa Piłatowi jest *każdy, który może wykonać jaką rzecz dobrą, ale nie czyni jej*, lecz zostawia to innym. Trzeba wesprzeć grzesznika, pomóż mu do powstania z nałogów: niejeden słyszy głos sumienia, aby to uczynił, ale lęka się trudów lub nieprzyjemności i dlatego składa tę sprawę na barki innych. Cóż czyni? Oto P. Jezusa odsyła Piłatowi, aby ten Go uwolnił. — Albo co czyni taki, którego upomina P. Bóg, aby się nawrócił czempredzej, a on odkłada to od dnia do dnia, niepomny, że jak Baltazar po otrzymaniu przestrogi może zakończyć życie jeszcze przed nadejściem dnia drugiego? (Dan. 5. 30.) Ach, i on jak Heród odsyła P. Jezusa do Piłata, aby przewlec sprawę niemiłą, przykrą dla człowieka ziemskiego.

β) Jest jeszcze podobieństwo inne. Heród odsyła P. Jezusa a z Nim zbawienie swoje. *Ostatnią łaskę*, jaką mu daje Pan Bóg, odpycha od siebie, tak iż odtąd dla zaślepionego niema zbawienia, niema ratunku. Nie poznaje »dnia nawiedzenia swego« tak samo jak Jerozolima, do której przybył. — Podobnie dzieje się z wielu ludźmi, najmiłsi. Zbawienie stoi im przed oczyma, prawda pokazuje się jawnie, łaska Boża puka do ich serca, Syn Boży czuwa dla nich w tabernakulum i z upragnieniem oczekuje tej chwili, kiedy wierni zechcą Go przyjąć do

serca swego. Przychodzi wreszcie czas postu, kiedy cierpienia Jezusowe i miłość Jezusowa przedstawiają się im żywiej: nadchodzi czas wielkanocny, kiedy to P. Jezus chce wieczerzać z nimi, a oto, (takich liczba mała), niektórzy P. Jezusa odpychają od siebie i niechęcią Go przyjąć wcale, choć może to rok już ostatni łaski Bożej. Jaki będzie koniec tego? O, drodzy bracia, nie odsyłajcie P. Jezusa od siebie nie tylko w czasie wielkanocnym lecz także w ciągu roku, ilekroćbyście czuli głos Jego w sercu swoim! Pamiętajcie, że (Dz. Ap. 4. 12) »nie jest inne imię pod niebem dane ludziom, w którembyśmy mogli być zbawieni«, okrom imienia Jezusowego! O tem wiecie, ale wykonujcie też to w życiu a przytem błagajcie P. Jezusa, aby nie odchodził od was, lecz zostawał z wami i pouczał was, co czynić macie, aby Go umiłować w tem życiu i w przyszłym!

2. **Pogodzenie się Piłata z Herodem.** Piłat odesłaniem Pana Jezusa do Heroda nie osiągnął tego, co zamierzał, ale odniósł jednak korzyść jakąś: ułatwił sobie odpowiedzialność u cesarza przez to, że wciągnął do sprawy Heroda, z którym żył dotąd w nieprzyjaźni. Teraz się pogodzą. Tak zyskują chwilowo obaj, bo tracą nieprzyjaciela, a tylko P. Jezus musi odpokutować za tę ich przyjaźń. Pismo św. wymienia wyraźnie ten skutek posłania P. Jezusa do Heroda (Łuk. 23 12): »I stali się przyjaciółmi Heród i Piłat onego dnia, bo przedtem nieprzyjaciółmi byli sobie«. Tym sposobem Pismo św. wskazuje nam obowiązek poznania wzajemnego stosunku Piłata i Heroda.

a) **Dotychczasowa nieprzyjaźń ich ustaje.** Skąd pochodziła dotychczasowa ich nieprzyjaźń? oto pierwsze pytanie, jakie się nam nasuwa. Ale nie dziwmy się ich nieprzyjaźni: nie trudno o nieprzyjaźń między ludźmi dbającymi tylko o siebie. Heród usiłował zjednać sobie życzliwość cesarza Tyberyusza (i dlatego stolicę swoją nazwał od jego imienia Tyberyadą). Cel osiągnął, bo cesarz albo sam nadał mu tytuł królewski, albo przynajmniej nie wystąpił, kiedy Heród przybrał sobie ten tytuł. Heród odtąd starał się o panowanie nad całą ziemią żydowską, jak je miał ojciec jego, i dlatego starał się o usunięcie Piłata. Piłat poznawszy zamiary Heroda, nie wsparł go we wojnie (przeciw królowi arabskiemu, którego córkę pojął Heród za żonę, ale odsunął ją dla Herodyady). Stał

wzmogła się między nimi niechęć. Wtedy to Piłat postanowił wybudować wodociągi w Jerozolimie kosztem skarbu świątyni. Żydzi poddali się temu rozkazowi, ale powstało między nimi wzburzenie. Korzystał z tego Heród, uproszony tedy od Piłata dał mu budowniczych, ale wydał im rozkaz tajemny, aby budowali w ten sposób, iżby mury się zapadły. Jakoż wieża Siloe służąca do owych wodociągów zapadła się jeszcze wśród robót, tak iż zginęło przytem ośmnastu murarzy Herodowych (Łuk. 13. 4) a nadto 93 Robotników innych, z których jednego ze złamaną ręką uzdrowił wówczas P. Jezus. Chociaż to była wina Heroda, tenże nie starał się jej naprawić; to też Piłat czyhał odtąd, aby się pomścić na Herodzie. Dla tego kiedy podczas następnych świąt wielkanocnych pielgrzymi galilejscy składali ofiary w świątyni, Piłat wywołał między nimi rozruch, z którego korzystając kazał między nich wpaść wojsku i ich mordować (Łuk. 13. 1). [Stąd powstały rozruchy, do których należeli Barabbasz jako też dwaj łotrzy ukrzyżowani z Jezusem. Sprawily one, że nawet na głównej drodze między Jerozolimą a Jerychem podróżni nie byli bezpieczni od zbójców (Łuk. 10. 80) i nawet pobożni esseńczycy broń nosili ze sobą, a także i apostołowie i dlatego przy ostatniej wieczerzy (Łuk. 22. 38) mogli wskazać na dwa miecze.] Ponieważ potem cesarz oddał Herodowi nadzór nad skarbem świątyni, Piłat był jeszcze więcej zagniewany na Heroda.

Odtąd jeden nie ufał drugiemu i coraz bardziej czyhał na szkodę jego. Ale Piłat poznaje wreszcie, że ciągła nieprzyjaźń z księciem podstępny może być mu szkodliwą i dlatego stara się z nim pogodzić. Posyła mu tedy P. Jezusa jakoby dowód szacunku dla niego, choć zarazem ma też cele inne (zob. wyżej str. 43—44). Heród może odczuwa podstęp Piłata, ale nie daje tego poznać po sobie, bo mu pochlebia grzeczność Piłata. Czyż to nie pochlebne dla niego, że nawet namiestnik cesarski uznaje jego wyższość. Zarazem tym sposobem synagoga, tak kapłani jak lud zgromadzony, muszą się stawić u niego celem uzyskania wyroku na P. Jezusa. To też Heród dziękuje Piłatowi a tenże mile przyjmuje podziękowanie Heroda i stąd — przyjaźń nowa, która jednak nie wychodzi im na dobre. Obaj łączą się przeciw P. Jezusowi, aby wyrządzić Mu krzywdę

i obaj po kilku latach równą poniosą karę, pójdą na wygnanie (do Galii, dzisiejszej Francji, Piłat do Vienne, Heród do Lugdunu).

b) (Zastosowanie.) Jeżeli w całej męce P. Jezusa, to przede wszystkim w pogodzeniu się Heroda z Piłatem sprawdzają się słowa Psalmisty (2. 2): »Stanęli współ królowie ziemscy a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego«. Ale pojednanie to Piłata z Herodem ma znaczenie ogólne.

a) *Ilekoć chodzi o co dobrego, elli łączą się xawsze przeciw niemu*, choć zwykle nie szczerze lecz podstępnie na wzór Piłata i Heroda, jakoby lis i jastrząb. Tak działo się już w pogaństwie. Tak wypędzono z kraju Arystydesa jedynie dlatego, iż zwano go publicznie »sprawiedliwym« i bano się jego znaczenia. Tak poszło poganinowi Sokratesowi, iż połączyli się przeciw niemu ludzie różnorodni.

aa) Przede wszystkim dzieje się to, jeśli idzie o P. Jezusa i Jego Kościół św. katolicki, jak uczy św. Hieronim: »Którzy między sobą się spierają, w napadaniu na Kościół zgadzają się na jedno wedle tego, jak Heród i Piłat, między sobą niezgodni, w męce Pańskiej przyjacielskie zawierają przymierze«. Działo się to zaraz po zesłaniu Ducha św., że na wzór Heroda i Piłata połączyli się przeciw wierze św. żydzi i poganie. To też słusznie mówi błóg. Beda: »To bēzecne Heroda i Piłata przymierze, które zawarli przy męce P. Jezusa, odtąd jakoby prawem spadku zachowują ich następcy przez to, że i żydzi i poganie, choć różnią się nie tylko pochodzeniem i religią lecz także myślą, zgadzają się jednak w prześladowaniu chrześcijan i wytępianiu w nich wiary Chrystusowej«. Przyczynę tego podaje św. Paweł, kiedy mówi o Chrystusie Panu (I. Kor. 1. 23), że jest »żydom zgorszeniem, poganom zaś głupstwem«. — To samo dzieje się z Kościołem św., godzą się między sobą, jakoby byli serca jednego i duszy jednej, albo przynajmniej załatwienie sporu swego odkładają na później. Czemu? Bo kłamstwa choć różnorodne, więcej zbliżone są do siebie niż do prawdy, która musi być przeciwną kłamstwu każdemu, więc musi mieć nieprzyjaciół wielu. Patrzymy na rozliczne sekty protestanckie! Niektóre z nich mało co mają chrześcijaństwa

w sobie: są takie, które Chrystusa Pana nie uznają za Boga. A jeśli idzie o Kościół św. katolicki, połączą się ze sobą wszystkie. Wolą się tacy, co mają wiarę, połączyć z niedowiarakami niż z katolikami. Toż samo w sejmach i parlamentach. Choć liberałowie utworzeni głównie z kapitalistów walczą ze socyalistami, mimo to, gdy odezwie się okrzyk bojowy: hejże na Kościół, łączą się socjaliści i liberałowie nie wierzący w Pana Boga a z nimi nawet i tacy, coby nie chcieli przewrotów gwałtownych. Czyż mielibyśmy jednak zwątpić o Kościele św.? O, nie. Jak ponieśli karę Heród i Piłat, jak upadło pogaństwo, jak zginęły liczne już herezye, jak w rozpaczy zakończyło życie wielu już nieprzyjaciół Kościoła św. a nie dowiedzieli niczego, tak też nie przemogą Kościoła św. nieprzyjaciele jego czy to ci, co istnieją dzisiaj, czy też tacy, co powstaną w czasach późniejszych.

bb) Jak świat zawiera przyjaźń, aby szkodzić Kościołowi św. w ogólności, tak samo dzieje się pojedynczym ludziom świątobliwym. Zawsze świątobliwych uważają czy to za szaleńców czy za ludzi niebezpiecznych i szkodliwych, których trzeba się pozbyć. Jeszcze nie było takiego Świętego, któryby nie doznał prześladowania od świata i przeciw którymby nie złączyli się ludzie zresztą niechętni sobie.

cc) Ale idźmy dalej jeszcze, zajrzyjmy we wnętrze człowieka, we wnętrze własne, a gdy się zastanowimy, przekonamy się, jak to w każdym sercu rozmaite złe skłonności zawierają przymierze, aby wyniszczyć w człowieku wiarę i moralność. Walka to trudna a walczyć trzeba do końca życia. Ale i tutaj upaść nam nie potrzeba na duchu, bylebyśmy również zawarli przymierze, abyśmy nie byli samotnymi, przymierze z P. Jezusem, z Sercem Jego najśłodszym. Ta przyjaźń przyniesie nam zwycięstwo i koronę.

β) Wedle niektórych Ojców Kościoła św. pojednanie to Heroda z Piłatem jest wskazówką, że *Jexus męką i śmiercią swoją jednoczy wszystko*, jak to zapowiedział prorok Izajasz (9. 6) zowiąc przyszłego Mesjasza »księciem pokoju« i jak to głosił św. Paweł Efezyanom (Efez. 2. 13): »Teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli daleko, staliście się blizkimi w krwi Chrystusowej«. Heród i Piłat byli niezdadni do otrzymania

dobra większego, P. Jezus daje im tedy przynajmniej pokój, który dla królów i książąt ma znaczenie wielkie. Pokazuje przez to, ile więcej zdziałać może u tych, którzy przejmą się miłością Jego. Heród z wyznania jest żydem, Piłat poganinem a oto godzą się z sobą. Pogodzenie tych dwóch ludzi przez to, że P. Jezus posyłany jest od jednego do drugiego, to figura, iż odtąd tak żydzi jak poganie, słowem narody wszystkie wezwane do utworzenia związku przyjacielskiego. Prawda, żydzi stawiają opór temu i w całości nawrócą się dopiero na końcu wieków świata teraźniejszego; prawda, i poganie nie przystępują do Chrystusa Pana wszyscy; ale jednak coraz więcej, (mimo chwil niektórych, kiedy powstaje walka między żydami ją wywołującami i chrześcijanami z pogan broniącami się przeciw żydostwu), usuwa się ściana dzieląca żydów i pogan, aż nadejdzie chwila, kiedy wszyscy w Chrystusie Panu będziemy tworzyli jedno.

O drodzy bracia, w dniu dzisiejszym wielkopiątkowym Kościół św. modli się o to zjednoczenie wszystkich ludzi w Chrystusie Jezusie a pracuje nad niem po dni wszystkie, ale domaga się po nas, abyśmy też z nim współpracowali. Dopełnimy zaś tego, jeśli przedewszystkiem będziemy się stósowali do upomnienia, jakie św. Paweł dał Koryntczykom (I. Kor. 10. ³²): »Bez obrażenia bądźcie żydom i poganom i Kościołowi Bożemu«. Wiedźmy życie uczciwe, bez zgorszenia, przepełnione miłością ku Zbawicielowi za nas cierpiącemu, nie pozwalajmy sobie niczego, czembyśmy mogli narazić na zniewagę wiarę św., a tym sposobem choć w części wynagrodzimy Zbawicielowi naszemu za zniewagi, jakich doznał u Heroda, i z Nim razem w szacie jaśniejszej będziemy królowali po wieki wszystkie w niebie. Amen.



ODDZIAŁ SZÓSTY.

P. Jezus uznany przez Piłata za niewinnego
a jednak skazany na biczowanie i zelżony przez żołnierzy.



Uwaga wstępna

odnosząca się do oddziałów szóstego i siódmego.

Czas od przybycia P. Jezusa do Piłata po powrocie od Heroda autorowie opisują rozmaicie, mianowicie co do umycia rąk i okrzyków żydów »Krew Jego na nas i na syny nasze« jako też co do biczowania.

1. Większa część tych autorów, których mam pod ręką, zwłaszcza Belser, Didon, Ollivier, Pöhlz i Schuster, a obok nich Chaignon, Clemens, X. Drużbicki, Lalucerne i Westermayer, kładą umycie rąk przez Piłata i okrzyk żydów przed ubiczowaniem. Inni, jak Breitenicher, Grimm, Groening, Lennig, (który zresztą opuszcza umycie rąk), Ponte i Zill, mówią o tem jako dokonaniem wtedy dopiero, kiedy Piłat zasiadł już na stolicy sądowej, aby wydać wyrok ostateczny. Zill do owej chwili odnosi nawet poselstwo żony Piłatowej do męża. — Wedle mego przekonania mają słuszość jedynie autorowie pierwsi. Wynika to z Ewangelii św. Mateusza. Tenże w rozdziale 27 wierszu 24 podaje umycie rąk przez Piłata, we wierszu 25 zapisuje okrzyk żydów a dopiero następnie we wierszach 26 i 27 ubiczowanie i cierniem ukoronowanie P. Jezusa, jako też najgrawanie się żołnierzy z niego. Słów wypowiedzianych przy umyciu rąk (Mat. 27. 24): »Nie winienem ja Krwi Sprawiedliwego tego, wy się patrzcie«, nie byłby mógł Piłat wypowiedzieć po ubiczowaniu, którego winnym był sam tylko, gdyż żydzi ubiczowania nie domagali się wcale. — Najmniej prawdopodobnem, aby poselstwo żony przybyło do Piłata już po ubiczowaniu. O tem poselstwie wspomina jedynie Mateusz 27. 19, wskazując, że to się stało zaraz w pierwszych chwilach po wprowadzeniu P. Jezusa od Heroda, t. j. wśród tego, kiedy Piłat chciał uwolnić P. Jezusa przeciwstawieniem Go Barabaszowi.

2. Kwestyą, ile razy P. Jezus był ubiczowany, rozbiera Pöhlz (»Kurzgefasster Commentar zu den vier Evangelien«. Bd. IV, S. 274). Wedle niego św. Łukasz nie pisze o biczowaniu lecz tylko o propozycji Piłata zrobionej żydom, że ubiczuje Zbawiciela; św. Mateusz i Marek opisują zgodnie, że Piłat ubiczował P. Jezusa a potem oddał Go żydom do ukrzyżowania; św. Jan wreszcie opowiada, że Piłat po ubiczowaniu i wyszydzeniu P. Jezusa wprowadził Go jako »Ecce homo« i na nowo próbował uwolnić Go, a gdy nie

dokazał niczego, zasiadł na stolicy sądowej, wydał wyrok ukrzyżowania i P. Jezusa oddał żydom.

Niektórzy egzegeci sądzili tedy, że opis św. Matusza i Marka dotyczy ubiczowania po wyroku jako wstępu do ukrzyżowania, podczas gdy ubiczowanie opisane przez św. Jana miało na celu jedynie ułagodzenie żydów. — Ogólnie jednak przyjmują egzegeci (por. Grimm), że P. Jezusa ubiczowano raz tylko i to w celu ułagodzenia żydów a potem układał się Piłat z żydami o wypuszczenie P. Jezusa, ale bezskutecznie, więc z obawy o siebie wydał na Niego wyrok śmierci, ale jako już ubiczowanego oddał Go żydom do ukrzyżowania bez biczowania ponownego, choć ono zwykle poprzedzało wykonanie wyroku śmierci.

Inne wątpliwości, które nie wpływają na następstwo opowiadania, poruszę, o ile to będzie potrzebne do celu zamierzonego, przy pojedynczych ustępach.



KAZANIE I.

Pierwsze chwile po przyprowadzeniu P. Jezusa od Heroda do Piłata.¹⁾

»Na dzień uroczysty zwykły był starosta wypuszczać pospółstwu jednego więźnia, któregooby chcieli. — I miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem. — Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Piłat: Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabasz czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem! — Wiedział bowiem, iż z zadróści byli Go wydalić.

(*Mat. 27. 15—18, — por. Mar. 15. 6—10, Łuk. 23. 18—17, Jan 18. 39.*)

Roku zeszłego, po przedstawieniu wam w pierwszych dwóch naukach końca nieszczęsnego Judasza, rozebrałem wam chwile, jakie P. Jezus przebył od posłania Go przez Piłata Herodowi aż do odesłania Go Piłatowi z powrotem. Droga do Heroda bolesną była dla P. Jezusa już dla zniewag, jakich doznał od żydostwa, ale głównie dla tego, że zmuszano Go stanąć przed człowiekiem lekkomyślnym, rozpustnym, niedowiarkiem, należącym więc do ludzi najbardziej P. Bogu obmierzłych. Pan Jezus podjął, jak słyszeliście, tę drogę pozornie przymuszony

¹⁾ Mat. 27. 15—18, Mar. 15. 6—10, Łuk. 23. 18—17, Jan 18. 39, św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher II, Chaignon, Cochem II, Costa, X. Dąbrowski, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Grimm, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, X. Karnkowski, Kinkel, X. Kręchowiecki, Kröll, Lalucerne, Lennig, Ollivier, Palma, Patiss, Poelzl, Ponte, X. Semenenko, X. Stojalowski, Thomas Aquinas V, VII. Veith, Vercruysse I, Westermayer III, IV, V, Zill.

a rzeczywiście z własnej woli i stanął przed Herodem, ale ani słowa nie przemówił do niego ani też nie przychylił się do żadnego jego życzenia. Doznał za to szyderstw, bo jakoby był niespełna rozumu, obleczone Go w szatę białą i szydzono z Niego. — Żydzi do owego czasu dokuczali P. Jezusowi przede wszystkim biciem, Piłat zakrwawił serce Jego chwiejnością niesprawiedliwą, Heród pierwszy szydzi z P. Jezusa w sposób nikczemny, nieodpowiedni swej godności królewskiej. Mimo to nie śmie na P. Jezusa wydać wyroku i dlatego odsyła Go do Piłata z powrotem.

Chwile, jakie P. Jezus przebywa u Piłata, przywieziony do niego po raz wtóry, będziemy rozważali, da P. Bóg doczekać, w tym roku i w następnym, mianowicie w tym roku owe chwile, kiedy P. Jezusa Piłat ogłasza niewinnym a jednak skazuje na ubiczowanie i pozwała na wyszydzenie; w roku następnym zaś chwile, jakie P. Jezus przebywa u Piłata poczynawszy od wyszydzenia od żołnierzy aż do ogłoszenia na Niego wyroku śmierci.

Dzisiaj zwłaszcza za łaską Bożą rozważać będziemy pierwsze chwile powtórnego pobytu P. Jezusa u Piłata t. j. 1) przywiedzenie P. Jezusa do Piłata, 2) rozprawy Piłata ze starszyzną i 3) zwrócenie się Piłata do ludu.

O łaskę potrzebną do rozważania tych bolesnych i krwawych wypadków, jakie staną przed oczyma naszymi w tym roku, błagajmy P. Jezusa:

1. O, Zbawicielu najdroższy, co wśród męki odbywasz siódma już drogę, spraw, abyśmy szli wiernie za Tobą po drodze życia, choćby była najtrudniejsza:

2. Pomóż nam, iżbyśmy, odrzucając wszelkie marzenia senne czy inne, patrzeli jedynie na to, czego nas uczy wiara św.!

3. Nie dopuść, abyśmy iść mieli za przykładem żydów wybierających Barabbasza, a potępiających Ciebie i ponad Ciebie mieli przenieść czarta, świat i ciało!

4. W takim razie bowiem nicby nam nie pomogły wymówki, jak Piłatowi nie pomogło rąk umycie, ale Krew Twoja spłynęłaby na nas jak na żydów z przekleństwem zamiast z błogosławieństwem.

5. Natomiast, jeśli pójdziemy za Tobą wiernie, świat będzie nas biczował, jak ubiczował Ciebie;

6. albo w oczy będzie nam schlebiał, jak pozornie czcił Ciebie, dając Ci płaszcz szkarłatny i koronę.

7. Ale w rzeczywistości będzie to szyderstwem bolesnem na podobieństwo tego, jakiegoś doznał, gdy żołnierze, dawszy Ci trzcinę w rękę, klękali i witali Cię jako króla, za razem zaś plwali na Cię i policzkowali Ciebie.

Wszystkie jednak przykrości gotowiśmy znosić chętnie na ziemi, aby Krew Twoja najdroższa za nas wylana, wyjednana nam radości niebieskie.

O tę łaskę, największą ze wszystkich, prosimy Cię za wstawieniem N. Maryi Panny, Matki Twej Bolesnej i Matki naszej, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Przyprowadzenie P. Jezusa do Piłata.

1. Piłat, odsyłając P. Jezusa do Heroda, sądził, że uwolnił się od konieczności wydania wyroku w sprawie sobie nie-milej, ale omylił się, bo Heród, już to przeczuwając zamiar Piłata, już też chcąc mu również pochlebić, około ósmej rano odsyła P. Jezusa napowrót, nie wydawszy wyroku.

Odbywa tedy P. Jezus nową drogę przez ulice Jerozolimy, drogę boleśniejszą niż ta, którą odbył do Heroda. Starsi żydowscy bowiem, nie mogąc celu swego dopiąć od razu, postępują z P. Jezusem z bezwzględnością i gwałtownością jeszcze większą niż poprzednio, mszcząc się na Nim za to, że muszą iść do Piłata po raz drugi a przeto narażają się na utratę powagi swej wobec ludu. *Wystawiają tedy ludowi P. Jezusa jako obłudnika i zwodziciela.* »Łatwo — mówią — było Mu was odurzyć, ale skoro ukazał się przed osobami światłemi, zaraz poznano się na Nim i odkryto oszukaństwo«. »Wy — wołają na wszystkie strony do tłumów się zbierających — mieliście Go za Mesyasza, za proroka, a oto pokazuje się, że was zwiódł i oszukał; wystawialiście Jego cuda a widzicie, że żadnego cudu nie mógł tam uczynić, gdzieby Mu się przydał najwięcej; poczytywaliście Go za mądrego a On i jednego słowa nie umiał wybąknąć przed Herodem, tak, iż Go uznał za głupiego.« Jakoż tyle dokazują oszczerstwami swemi, że lud jakoby za-

lując tego, iż się dał oszukać, oburza się coraz więcej przeciw P. Jezusowi, a nawet niektórzy rzucają na Niego kamieniami, błotem i plugastwem. Powiększają się też szyderstwa ludu, zwłaszcza, że liczba jego się powiększa a jedni opowiadają drugim o najgrawaniach, jakich dopuszczali się na P. Jezusie żołnierze Herodowi. Jak tedy niegdyś cisnęli się do P. Jezusa, aby Go błagać o pomoc w potrzebach, tak teraz tłoczą się, aby Mu urągać. — Szydzą z P. Jezusa tem więcej, *bo P. Jexus idzie w białej szacie*, w jaką Heród oblec Go kazał¹⁾. Szata owa długa, zawadza P. Jezusowi, tak iż nie mogąc jej podtrzymać dla rąk związanych, pada raz po raz. Siepacze zaś, popychając i szarpiąc a nawet kopiąc, podnoszą Go i zmuszają do pochodu dalszego. Mało zaledwie takich, co litują się nad P. Jezusem, ale ci ukrywają się z tem uczuciem.

O, drodzy bracia, jaka to różnica między obecnym wrzaskiem tłumów a okrzykami, jakie wydawano pięć dni temu, kiedy ogłaszano P. Jezusa synem Dawidowym i błogosławionym Bożym! Dzieje się to, bo to czas cierpienia, czas, w którym spełnić się muszą słowa Pisma św. (Job 12, 4): »Naśmiewać się będą z prostoty Sprawiedliwego«, jako też drugie (Treny 3, 14): »Stałem się naśmiewiskiem wszystkiemu ludowi Memu.« — Chyba to jedno dobre, że stąd widoczna, iż P. Jezus nie jest burzycielem ludu, skoro tenże obsypuje Go szyderstwami i zniewagami.

Oto, najmilsi, skutek szyderstw Herodowych. Za przykładem króla urąga P. Jezusowi lud cały. — Ale tak dzieje się zawsze. Tam, gdzie moźni tego świata szydzili z wiary św. i Kościoła św., szyderstwo rozszerzyło się niebawem na tłumy całe, jak to działo się przed stu laty we Francyl. Dzisiaj właśnie wyżsi, choć nieraz zdradzają się z niechęcią do Kościoła św. i wiary św., ukrywają tę niechęć. Ale za to widzimy bardzo często brak uszanowania u tych, którzy z biedy przyszli do dobrobytu. Zamiast dziękować P. Bogu za łaskę, tacy po największej części jedyną zasługę przypisują sobie i zaczynają zaniedbywać prawa Boże. — Przykład Hero-

1) Ewangelia św. nie powiada wyraźnie, że P. Jezus wracał w szacie białej od Heroda. Por. Pöhlz 255.

dowy widoczny i w rodzinach. Weźmijcie tylko rodzinę, gdzie ojciec pijak, matka kłótnica, jakież tam dzieci? Niestety przykład rodziców wpłynął na dzieci do tego stopnia, że prędko dorównują rodzicom a nawet przewyższają ich w grzechach, tak iż sprawdza się, że zwykle syn naśladowe w złem ojca a córka matkę swoją.

Rozważcie też, najmilsi, boleść P. Jezusa wśród tej siódmej już bolesnej drogi, jaką odbywa dnia tego! Wiedziony z ogrójca do Annasza, od niego do Kaifasza, od tegoż do więzienia, ztamtąd stawiony na nowo przed radą najwyższą, przez nią potępiony i poprowadzony do Piłata, od tego posłany do Heroda, wraca do Piłata teraz. Widzi, że te tysiące, które dotąd słuchały Go z natężeniem, były świadkami licznych Jego cudów i doznawały dobrodziejstw od Niego, teraz w miejsce wdzięczności i politowania, okazują Mu niewdzięczność wielką. Boleje tedy, że tak postępują wobec Niego, przed którego Majestatem drży ziemia i nawet aniołowie zakrywają oblicze swoje. Nie dziw przeto, że żali się na to już naprzód u Psalmisty (21. 7): »Jam robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa«.

Boleje P. Jezus a jednak podejmuje tę drogę, aby zadość uczynić za tych ludzi, Niestety nawet chrześcijan-katolików, co to, zamiast w miłości godzić i łagodzić nieporozumienia i swary, włączają się dobrowolnie po sądach za marne niedorzeczności, a często jedynie dla wyrządzenia krzywdy bliźniemu. O, wy wszyscy procesnicy, jako też wy wszyscy podbudzające sporów i pokątni doradcy, co to jak pajak czyhacie na krew much nieogłędnych, za wasze to grzechy P. Jezus chce przebłagać Ojca Swego niebieskiego.

O, dałby P. Bóg, aby z parafii naszej wyginęły resztki, jakie pozostają jeszcze, narowów pieniaczych! W tym celu postanówmy sobie, nigdy już nie obrażać P. Jezusa grzechami podobnemi, raczej szukajmy środka, aby wynagrodzić Go za tę procesję hańbiącą, w jakiej prowadzi Go żydzi do Piłata. Dlatego, najmilsi, korzystajmy czy to z procesyi Bożego Ciała, czy też z innych procesyi z Najśw. Sakramentem, abyśmy zgromadzili się jak najliczniej i miejsca, któredy przechodził taka

procesya, zdobili jak najpiękniej wedle możności naszej, a tym sposobem oddawali Mu hołdy powinne!

2. **Przyjęcie P. Jezusa przez Piłata.** Piłat cieszył się, gdy widział żydów odchodzących z P. Jezusem do Heroda. Kiedy teraz żydzi na nawo wiodą P. Jezusa z hałasem przez ulice miasta, Piłat zatapia się w myślach nad Więźniem niezwykłym, nad mądrymi Jego odpowiedziami i niezmierną nienawiścią żydów. Miał nadzieję, że Heród wybawi go z niemiłego położenia, wydając na P. Jezusa wyrok ostateczny; tymczasem dochodzą go krzyki coraz głośniejsze żydów powracających i napełniają go smutnem przecuciem, które się sprawdza. Widzi między żydami więźnia w białej szacie, oskarżycieli szyderczych około Niego i ze wszech stron zbierają się tłumy ciekawe. Już szata, w jaką P. Jezus odziany, poucza go o wyniku sprawy. Widzi, że Heród ubrał P. Jezusa w ten sposób, aby jakoś zadowolnić żydów, ale że albo nie znalazł winy wcale albo przynajmniej nie wydał wyroku a przeto on musi tą sprawą zająć się na nowo. Chociaż więc pochlebia mu, iż Herod odsyła mu P. Jezusa, nie osądziwszy Go, jednak jest rozgniewany i na Heroda i na żydów. To też przyjmuje ich z niechęcią wielką, stroskany i zakłopotany, bo nie wie, co ma począć teraz. We wnętrzu jego powstaje walka z sumieniem, które mu nakazuje uwolnić Niewinnego, a z bojaźnią, aby nie narazić się na gniewy żydowskie. A jakże się skończy ta walka? Jak zwykle. Zła strona, jeśli człowiek od razu nie wystąpi przeciw niej stanowczo, weźmie górą nad dobrą.

To wszystko widzi P. Jezus, Bóg wszystkowiedzący. Wie, że ten knot tlejący zgaśnie mimo Jego zabiegów; wie, że ta odrobina dobrej woli Piłata przyczyni Mu mąk jedynie. To też boleje P. Jezus nad nową hańbą, że przed Piłatem stawia w okryciu danem przez Heroda, które wywoła u żołnierzy i służby Piłatowej szyderstwa zwiększone. — Jednak widzimy u P. Jezusa tę samą cichość, tę samą skromność i pogodę na twarzy, ten sam spokój, tę samą chęć gorącą cierpienia za nas i tę równie gorącą żądzę, abyśmy z cierpień Jego odnieśli korzyść przez to, że wstąpimy na tę drogę, którą nam otworzył przykładem Swoim.

P. Jezus podejmuje bowiem to wszystko,

abyśmy za wzorem Jego nie wzdrygali się przed podejmowaniem przykrości, jakie na nas przychodzą, i abyśmy raczej wstydziili się tego, że z taką usilnością staramy się uchodzić wszędzie za mądrych a bierzemy za złe zaraz, ilekroć kto dowcipkując wytknie nam postępowanie nieodpowiednie. Miejmy tedy ciągle na myśli słowa Pisma św. (I. Kor. 3. 18-19): »Jeżeli kto zda się mądrym być na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym. Mądrość bowiem tego świata głupstwem jest u Boga«.

Zarazem wynagradzajmy P. Jezusowi nową tę zniewagę! Piłat przyjmuje P. Jezusa niechętnie, bo nie wle, kogo przyjmuje, choć przeczuwa w Nim wyższego. My jesteśmy chrześcijanami-katolikami, my wiemy, kim jest P. Jezus, że jest Bogiem, od którego woli zależy, Bogiem, który udziela nam wszystkiego, czego nam potrzeba do prawdziwego szczęścia. Dlatego przyjmujmy Go chętnie u siebie za przykładem Zacheusza celnika! (Łuk. 19.) Tenże ucieszył się wielce, gdy P. Jezus wyraził mu chęć wstąpienia do domu jego, to też z drzewa, z którego chciał ujrzeć P. Jezusa, »prędko zstąpił i przyjął Go z radością«. P. Jezus wstępuje zwykle do domów naszych, kiedy śmierć zdaje się chcieć zawitać do nich; ale wstępuje i do nas w tym celu, aby przynieść pociechę i błogosławieństwo. To też przysposóbmy wtenczas wszystko jak najlepiej i przyjmijmy Go z czcią jak największą, bo to Bóg nasz, Pan nasz, Ojciec nasz najmiłościwszy!

II. Rozprawy Piłata ze starszyzną.

Co następuje zaraz po przyprowadzeniu powtórnie Pana Jezusa do Piłata, opowiada ewangelia św. Łukasza temi słowy (Łuk. 23. 13-16): »A Piłat, zawezwawszy przedniejszych kapłanów i przełożonych i lud, rzekł do nich: »Przywiedliście mi tego człowieka jakoby lud uwodzącego, a oto ja, pytając przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie, ale ani Heród, bom was do niego odsyłał: a oto nie uczyniono Mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy, wypuszczę Go«.

1. Z tego widzimy, że Piłat wobec starszych ale też i ludu najprzód streszcza dotychczasowy przebieg badania winy Pana

Jezusa. Wypowiada Piłat wyraźnie, że P. Jezusa badały dotąd dwa sądy: najpierw on sam a następnie Heród. Choć niejedno działo się w sądowni, może powiedzieć, że badał w ich obecności, gdyż żydzi mogli wniknąć tamdotąd, ale nie chcieli, lecz zapewne o przebieg wypytywali żołnierzy; a zresztą następnie wygłosił im treść badania i słuchał skarg ich dalszych. Może mówić o badaniu Heroda, bo zapewne Heród przez posła uwiadamiał go o wyniku badania i dlatego może ową szatę białą uważać za ogłoszenie P. Jezusa niewinnym. Wypowiada tedy dalej: »Patrzcie! Mimo badania nie znalazłem w Oskarżonym win takich, o jakie Go posądzaliście; co więcej, choć Oskarżony nie miał świadków ku obronie Swojej ani też Sam się nie bronił, nie znalazłem niczego, za coby zasłużył na wyrok śmierci. To samo stało się u Heroda. Tenże wysłuchał skarg wszystkich a mimo to nie mógł i on znaleźć niczego godnego śmierci, więc jedynie oblekł oskarżonego w szatę białą, na hańbę Jego ale też na hańbę waszą, szycząc z was tym sposobem, iż przywiedliście mu człowieka niewinnego. Widoczna tedy, że Oskarżony nie wykroczył ani przeciw prawu rzymskiemu ani przeciw waszemu. Skoro i Herod znalazł Go niewinnym, niepodobna, abym ja, starosta rzymski, miał wydać na niego wyrok śmierci«.

Już to po raz drugi Piłat ogłasza P. Jezusa niewinnym. Im dłużej tedy trwa śledztwo, tem niewinniejszym okazuje się Pan Jezus; im więcej skarg powstaje, tem więcej okazują się bezzasadnemi.

Nie bez przyczyny sprawia to Opatrzność, że Piłat po raz drugi ogłasza P. Jezusa niewinnym. Świat ma się przekonać, że P. Jezusa od jednego sądu do drugiego włączają bez przyczyny, że na śmierć skazują Go niewinnie.

Cóż lud ten żydowski musi pomyśleć sobie, gdy słyszy taki wyrok z ust poganina? jakiego nabrać wyobrażenia o uczciwości zwierzchników swoich? Czyż nie stoją oni teraz przed ludem zawstydzeni jako potwarcy krwiożerczy? Czyż więc lud nie ucieszy się wyrokiem takim i nie ujmie się za Zbawicielem? Ach, nie. Jedynie milczy chwilowo, ale wkrótce wybuchnie żądaniem, aby Piłat skazał na śmierć P. Jezusa.

2. **Zakończenie przemówienia.** a) Oby Piłat tak zakończył swą mowę, jak ją rozpoczął! Byłby naprawił błąd poprzedni, iż po ogłoszeniu niewinności P. Jezusa badał Go dalej jeszcze a zwłaszcza, iż bez potrzeby posłał Go do Heroda. Ale niestety po dobrym początku złe zakończenie. Stwierdza, że Pan Jezus niewinny, powinienby więc zakończyć: »Więc jako niewinnego uwalniam Oskarżonego, nie skazując Go na żadną karę«. Niestety Piłat widzi wśród przemówienia, jak wzrasta wzburzenie i wściekłość starszyny żydowskiej dlatego, że przypomina im klęskę poniesioną i że zdaje się chcieć wygłosić słowo uwolnienia. Zapomina tedy o obowiązku, zmienia w końcu mowę i wpadając na myśl dziką, kończy przemówienie słowami: »Przetoż skarawszy, wypuszczę Go«. W jaki sposób zamyśla »skarąć« Zbawiciela, nie wypowiada wyraźnie, choć z późniejszego przebiegu pokazuje się, że chce P. Jezusa skazać na ubiczowanie. — Tak to i Piłat i Herod nie znajdują w P. Jezusie winy a jednak jak postępują? Mimo ogłoszenia niewinności P. Jezusa, Piłat odsyła Go do Heroda, Herod każe Go oblec w białą szatę; Piłat wreszcie, do którego P. Jezusa przyprowadzają znowu, oświadcza, że Go ukarze.

b) Zaprawdę szczególnie to wniosek, wyrok a) *nierozumny* do najwyższego stopnia. Któżby bowiem po dobrem rozpoczęciu mógł się spodziewać zakończenia takiego? Przecież Piłat powinienby raczej powledzieć: »Oskarżony pokazuje się niewinnym, więc oskarżyciele fałszywi zasługują na karę, przedewszystkiem zaś muszą Oskarżonemu przywrócić sławę więtą«. Ale nie. Choć Piłat w gruncie serca brzydzi się przewrotnością żydów, okazuje im względy, uprzejmość; natomiast Niewinnemu, choć musi podziwiać cnotę Jego, postanawia wymierzyć karę srogą. — Nierozumna to rzecz nawet i w tym razie, jeśli przypuszcza, że P. Jezus zawinił przeciw żydom, np. przez to, że na początku zawodu Swego publicznego i drugi raz niedawno wypędził przekupniów z świątyni jerozolimskiej (por. Jan 2, 15, Mat. 21, 12). W takim razie bowiem powinien oddać Go żydom do ukarania; w takim razie powinien powiedzieć i teraz, jak powiedział poprzednio (Jan 18, 31): »Weźmijcie Go wy, a wedle zakonu waszego osądźcie Go!«

β) Zarazem wyrok to *zuchwały*, gdy pomyślimy, kto tu

sędzią, a kto oskarżonym. Piłat, sędzia, chce ukarać P. Jezusa. On, który pobłdził niejednokrotnie w rządach swolch, chce poprawić Tego, który jest przedwieczną Ojca mądrością. On, nędzny człowiek, licznemi występami splugawiony poganin, zamierza karać Tego, który jest świętością najwyższą.

γ) Wyrok to *niesprawiedliwy*, niesumienny, bo gdzież prawo, gdzież naród choćby najbardziej dziki, pozbawiony wszelkich uczuć sprawiedliwości, gdzieby wolno było ukarać tego, który jest uznany niewinnym i to nie przez jeden, lecz przez dwa sądy rozmaite?

c) Czemż Piłat, który nie jest pozbawiony całkiem poczucia słuszności, wydaje wyrok taki i tym sposobem, gasząc światło rozumu i zagłuszając sumienie, wchodzi w układy z ludźmi podłymi?

α) Oto Piłat czyni to *ze względu na swój stosunek do żydów*. Widzi ich nieubłaganą nienawiść przeciw P. Jezusowi i lęka się też, aby żydzi licznie zgromadzeni w Jerozolimie z powodu świąt wielkanocnych nie podnieśli rokoszu. Robi im tedy drugie już ustępstwo. Pierwsze zrobił, że, choć uznał poprzednio Pana Jezusa niewinnym, nie uwolnił Go, lecz odesłał do Heroda; teraz ustępuje dalej, bo postanawia P. Jezusa ukarać, aby ułagodzić żydów i pozyskać ich dla siebie.

β) Piłat nie bierze sobie sprawy teraz bardzo do serca, skoro widzi *przykład Heroda*. Herod pogardliwie obszedł się z P. Jezusem a on, Rzymianin, ma się o Niego troszczyć wiele? Skoro karze innych, miałyby się wzdygać z ukaraniem żyda. tem więcej, że żydzi kary, jaką wymierzy, nie wezmą za ubliżenie sobie, bo P. Jezus nie należy do ich starszyszy.

γ) Obok tych złych pobudek kieruje jednak Piłatem pobudka dobra, litość pewna i ludzkość bo mówi: »Ukarzę Go i wypuszczę«; więc wbrew objawionej mu już woli żydów, aby na śmierć skazał P. Jezusa, Piłat *chce Go uwolnić*, mniema bowiem, że żydów zmiękczy może widokiem hańby i bólu P. Jezusa, tak iż serca ich krwiożercze przestaną się domagać stracenia Jego i że postępując z P. Jezusem jako ze złočyncą, wyświadczy Mu przysługę, gdyż Go uratuje od śmierci. Ale takie uczucie litości to uczucie fałszywe, to uczucie dzikie.

d) P. Jezus znosi tę krzywdę cierpliwie, bo chce nas pouczyć, *jak źle jest kierować się tem, co świat powie*, a nie sumieniem swem. A jednak, drodzy bracia, którzy zapewne oburzacie się w duszy na niesprawiedliwość Piłata, zastanówcie się, czyście nieraz nie dali się uwieść względom ludzkim! Może niejeden z was uwiedziony krzykami świata, na wzór Piłata zeszedł z drogi cnoty, ustępując z początku trochę np. wstępując do karczmy albo wbrew przyrzeczeniu pijąc trochę wódki. Może niejeden, aby się nie narazić, nie chciał złożyć świadectwa i tym sposobem, broniąc winnego, krzywdę wyrządził drugiemu. Ileż to z miłości dla świata opuściło dobrą sposobność do wykonania uczynków miłosiernych albo do umartwienia siebie i tym sposobem zaniedbało powiększyć swe zasługi dla nieba i zmniejszyć liczbę długów, które trzeba spłacić sprawiedliwości Bożej!

Nie starajcie się tedy o przyjaźń światową! Nie poświęcajcie, aby przypodobać się drugim, swego przekonania religijnego! Dla miłości drugich nie dajcie się namówić do grzechu, choćby najmniejszego! Nie dbając o to, czy świat szydzić z was będzie, nie dajcie się skłonić do tego, aby iść na miejsca lub w towarzystwa, od których grzech nieodłączny prawie! Pamiętajcie, że trzeba wybierać między P. Jezusem a światem, jedno albo drugie a nie oba razem! Potępiając Piłata, bierzcie raczej przykład z apostołów odzywających się śmiało przed radą żydowską (Dz. apost. 5, 29): »Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi!« Wtedy unikniecie skał niebezpiecznych i dobiejecie szczęśliwie do portu wieczności.

3. Patrzcie! Piłat źle rachował, bo nie można zadosyćuczynić równocześnie żądaniom i sumienia i nieprzyjaciół Jezusowych; obowiązek i namiętność nigdy nie są zgodne ze sobą. Spełnia się tedy na Piłacie przestroga Ducha św. (Syr. 7, 6): »Nie staraj się, abyś był sędzią, ażbyś mógł mocą przełamać nieprawość, byś snadź nie uląkł się osoby możnego!« Istotnie urzędnik słaby częstokroć więcej popełnia niesprawiedliwości niż zły lecz bystry i odważny. Nieraz obrońca, jeśli słaby, przemienia się nawet w prześladowcę, a przynajmniej nie broniąc odpowiednio, pomnaża cierpienia prześladowanego. Piłat będzie targ podtrzymywał czas jakiś, t. j. dopóki żydzi nie

uderzą w najsłabszą stronę jego; targując się zaś, pomnoży tylko cierpienia P. Jezusowi, bo do zniewagi obmyślonej przez żydów doda od siebie zniewagi inne. Dziać się to będzie zwłaszcza dlatego, bo starsi żydowscy to mistrze w sztuce targowania się. Patrzmy bowiem, co odpowiedzą na oświadczenie Piłata, że P. Jezusa ukarze a potem Go wypuści. Oto wytaczają coraz to nowe skargi i hałasując wedle swego zwyczaju, domagają się ukrzyżowania P. Jezusa¹⁾.

4. A P. Jezus co na to? **Milczy.** Choć o tem bowiem ewangelia św. nie wspomina na tem miejscu, odnoszą się i tutaj słowa Pisma św. (Mat. 27, 12): »A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi, nic nie odpowładał«. Zbawiciel już poprzednio odpowiedział Piłatowi tyle, ile było potrzeba, i tylko o tem, co było potrzebne, t. j. o królestwie Swojem. Ale już wówczas milczał na skargi arcykapłanów i starszych, bo były jedynie gadaniną próżną, pełną sprzeczności i oszczerstw. Tem mniej uważa P. Jezus za stosowne bronić się teraz po ponownym wyroku Piłata ogłaszającego Jego niewinność. O tem milczeniu mówi św. Ambroży: »Pan obwiniany milczy i słusznie, bo nie potrzebuje obrony. Ci, którzy lękają się pokonania, pragną się bronić, ale Pan nasz milczeniem Swojem nie potwierdza oskarżenia lecz raczej, nie zbijając go, gardzi niem jako niesłusznem«.

Więc znowu milczenie P. Jezusa nieustanne celem pouczenia naśladowców Jego. O, dałby P. Bóg, abyśmy zwłaszcza Polacy, pomiędzy którymi więcej skłonności do gadatliwości niż u narodów innych, wzięli to sobie do serca! Ileż to sporów z rzeczy najmniejszej, zwłaszcza u kobiet miejskich i wiejskich! Ileż przytem obrazy P. Boga! Ileż strat nawet dla tej osoby, która sądzi, że słusność jej wyszła na jaw!

III. Zwrócenie się Piłata do ludu.

1. Nim przyszło do wykonania wyroku Piłata t. j. do ubiczowania P. Jezusa, zbiera się coraz liczniej lud żydowski, aby prosić Piłata o wypuszczenie na wolność jednego z więźniów.

¹⁾ Ewangelia św. nie wypowiada tego, ale to wynika ze związku. Por. Pözl. IV. 262.

Żydzi obchodzili paschę na pamiątkę dwóch cudownych wypadków z dziejów swoich, t. j. zachowania pierworodnych za pomocą krwi barankowej, którą pomazali drzwi domów swoich, od miecza anioła-niszczyciela i wyzwolenia ojców z niewoli egipskiej. Zarazem istniał u nich od dawna, choć nie wiadomo, kiedy się zaczął, zwyczaj, iż podczas tego święta część więźniów obdarzano wolnością, choć z drugiej strony innych dla przykładu publicznie karano śmiercią. Zdaje się nawet, że ten zwyczaj istniał i przy innych świętach¹⁾.

Zwyczaj ten wchodził w całość obrzędów religijnych żydowskich i dlatego Rzymianie pozostawili go żydom, ale z tą różnicą, że odtąd więźniów nie uwalniała rada żydowska, lecz uwalniał ich starosta: »A na dzień uroczysty — mówi ewangelia św. Mateusza (27, 15, por. Mar. 15, 6, Łukasz 23, 17, Jan 18, 39) — zwykł był starosta wypuszczać pospółstwu jednego więźnia, któregooby chcieli²⁾. Zresztą zwyczaj podobny istniał u Greków, Rzymian i niektórych narodów innych. Nic tedy dziwnego, że Rzymianie ten przywilej zostawili żydom, tem więcej, że to było wynagrodzenie za odebranie im najwyższej władzy sądowej.

Najmilsi! Któżby nie podziwiał znaczenia i piękności tego zwyczaju? Półtora tysiąca lat upłynęło, odkąd anioł śmierci ochronił domy żydów w Egipcie za to, że były pomazane krwią baranka; półtora tysiąca lat upłynęło, odkąd P. Bóg cudownie wyprowadził żydów z niewoli egipskiej: — a oto na pamiątkę tego żydzi zachowali zwyczaj uwalniania więźniów podczas świąt wielkanocnych. Całe to jednak święto i ten zwyczaj były tylko figurami paschy prawdziwej, przy-

1) Z tego też może powodu żydzi chcieli zabić P. Jezusa w rocznicę poświęcenia świątyni, jako też później zamordują św. Jakóba podczas świąt wielkanocnych.

2) Wprawdzie twierdzą niektórzy, że ten zwyczaj powstał dopiero za panowania Rzymian, którzy, odebrawszy żydom prawo miecza, przystali, aby lud mógł dostać jednego na wolność, sprzeciwia się jednak temu Jan 18. 39. które to miejsce zdaje się wskazywać, że to był zwyczaj żydowski: »Lecz macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na paschę«. Z tego miejsca zdaje się wykazywać się też mylność zapatrywania opierającego się na Mat. 27. 15, jakoby Rzymianie wypuszczali żydom więźnia także podczas innych świąt żydowskich.

szłego uwolnienia całego świata z niewoli Faraona piekielnego przez krew prawdziwego Baranka wielkanocnego, Jezusa Chrystusa. I oto dopełnienie tego zwyczaju zrządzeniem Bożem przechodzi w ręce pogańskie i właśnie starosta pogański, który nie ma pojęcia o znaczeniu zwyczaju, łączy z nim Zbawiciela. Więzień, prawdziwy złoczyńca, ma być uwolniony i teraz również, przeto lud spieszy przed pałac Pilata, a tenże stawia ludowi do wyboru Niewinnego i złoczyńcę. Wtedy lud przechyla się na stronę mordercy, a domaga się ukrzyżowania Niewinnego. Tak to ten zwyczaj, zaślepienie ludu i nienawiść przełożonych jego są narzędziem do wypełnienia planów Bożych.

O podziwienią godną Opatrzności! Jakżeż niezbadane są drogi Twoje! Pilat poganin i żydzi nadużywają zwyczaju pięknego, ale miłosierdzie Boże posługuje się nimi ku ratowaniu ludzi. — A jednak złośliwość ludzka mniema i dzisiaj, że przeprowadza plany swoje. O, tak nie jest. Człowiek ma wolną wolę i może jej użyć do złego, ale skutki zbrodni zależą od P. Boga. Często P. Bóg widocznie i z największych zbrodni wprowadza skutki dobre.

2. Na widok ludu zbierającego się nasuwa się Pilatowi myśl nowa, odwraca się bowiem od starszych a **zwraca się do ludu**, mówiąc (Jan 18, 39): »Macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na paschę«. Tym sposobem nie sami tylko oskarżyciele, którzy przywiedli P. Jezusa, lecz także lud cały ma wziąć udział w tej sprawie ważnej, obchodzącej zbawienie ludzi wszystkich. Pilat może to zaś uczynić tem więcej, bo P. Jezus to nie jakiś tam człowiek nikomu nieznany, lecz raczej sławny w całej Palestynie.

Tłum, słysząc o zwyczaju wypuszczania, ucieszony prosi Pilata o zachowanie tego, »jako im zawsze zwykł czynić.« (Mar. 15, 8.)

Pilat korzysta z tego. Ponieważ wie, że lud prawie cały ignie do P. Jezusa, dodaje (Jan 18. 39, por. Mar. 15. 9): »Chceciez tedy, wypuszczę wam króla żydowskiego«. Z początku nie wspomina Barabbasa, lecz wymienia Zbawiciela samego, którego, nie mogąc się (wedle św. Augustyna) opędzić wrażeńiu, jakie mu zostało po pierwszych przesłuchach, obdarza tytułem »króla żydowskiego,« jakoby mówił: »Jezus jest waszym Mesyja-

szem, boć ojcowie wasi oczekiwali Go od dawna, prorocy wam Go przepowiadali, On nadzieją waszą; teraz możecie Go zabrać sobie».

Na to pytanie nie dostaje jednak odpowiedzi żadnej, może dlatego, bo teraz zmusza lud do wzięcia tego, którego on przedstawia, inne zaś lata stósował się do woli ludu bez ograniczenia: »zwykł im był wypuszczać — mówi ewangelia św. (Mar. 15, 6) — jednego więźnia, któregokolwiek żądali«. Może też lud milczy dlatego, bo nie wie, co ma począć, i jak to zwykle bywa, czeka, kto odezwie się pierwszy, aby iść za głosem jego.

Aby tedy ludowi ułatwić wybór, mówi dalej (Mat. 27, 17): »Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabbasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem.« Tym sposobem obok P. Jezusa przedstawia jednego z tych trzech łotrów, którzy w więzieniu czekają na spełnienie wydanego na nich wyroku śmierci, ale z tych trzech wybiera właśnie najgorszego, tego, który długi czas uwijał się po krainie żydowskiej, napadał i obdzierał ludzi, tak iż stał się postrachem całej krainy, aż wreszcie wśród rozruchu popełniwszy morderstwo, dostał się do więzienia i teraz śmiercią ma przypłacić okrucieństwa popełnione. — Mogłaby powstać pomyłka, gdyż zbrodniarz i niewinny noszą te same imiona i przydomki: Barabbaszowi imię Jezus, z drugiej strony Zbawiciel zwał się nieraz »Synem Ojca«, a to tyle właśnie co Barabbasz. Już tedy dlatego, aby być ścisłym, Piłat dodaje przy Zbawicielu: »Którego zowią Chrystusem«. Czyni to wedle ewangelii św. (Mat. 27. 18) i dlatego, bo wie, »iż z zazdrości byli Go wydali«. Dodaje tedy wyraz »Chrystus«, aby żydzi zastanowili się, jaką hańbę ściągną na siebie ukrzyżowaniem P. Jezusa, jeśli jest Chrystusem.

3. I czemuż Piłat, przerywając rozprawy ze starszyzną żydowską, zwraca się do ludu z zapytaniem takim? Jaki cel ma na oku? Oto zna z jednej strony nienawiść starszyzny przeciw P. Jezusowi, z drugiej życzliwość ludu. Wszakże starszyzna żydowska ciągle to potajemnie to publicznie występowała przeciw P. Jezusowi, ogół zaś ludu nigdy dotąd nie okazał się nieprzyjazytnym, owszem głośno wypowiadał uwielbienie swoje dla P. Jezusa, a przed kilku dniami wprowadził Go tryumfalnie

do miasta. Może tedy mieć Piłat nadzieję, że lud ujmie się za P. Jezusem. Tem więcej może mieć nadzieję taką, skoro naprzeciw P. Jezusowi niewinnemu stawia zbrodniarza największego. Przecież choćby zaledwie odrobina uczucia sprawiedliwości, słuszności była w ludzie, musi on — mniema Piłat — dać pierwszeństwo Dobroczyńcy swemu, temu, który tyle cudów uczynił dla dobra jego; sam wstyd zmusi go do tego, niepodobna bowiem, aby był tak zaślepionym i bezczelnym, iżby śmiał się ująć za Barabaszem znienawidzonym powszechnie. Dlatego to stawia pytanie ludowi: »Kto wam miłszy, Barabasz czy Jezus? Wybierzcie! Którego wybieriecie, ten będzie wypuszczony na wolność. Zastanówcie się więc nim co postanowicie, aby wybór wasz był zgodny ze sprawiedliwością i aby nie obrócił się na szkodę wam samym!«

Cel więc Piłata dobry, chęć uwolnienia P. Jezusa, ale środek użyty jest nieodpowiedni, bo lud ma dla P. Jezusa jakoby dla złoczyńcy wyjednać ulaskawienie od tego, który sam co dopiero ogłosił niewinność Jezusową. Cóż musi pomyśleć lud sobie, gdy Piłat oświadcza rzecz taką? To też skutek musi być przeciwny oczekiwaniu Piłata. Lud obalamucony mową jego, łatwiej da się namówić starszyźnie swojej do wystąpienia przeciw P. Jezusowi. Oto drodzy bracia, ta połowiczność Piłata sprowadza na P. Jezusa cierpienia dalsze.

4. Ale czyż rodzaj takich Piłatów ustał na świecie? Wszakżeż upomina prorok (III. Król. 18. 21): »Pókiż chromać będziecie na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, jeśli jest Baal, idźcie za nim!«; a oto wielu chrześcijan-katolików chwieje się między P. Bogiem a czartem przeklętym! P. Jezus powiedział (Mat. 6. 24): »Nie możecie Bogu służyć i mamoni«, a jednak iluż chrześcijan-katolików chwieje się między P. Bogiem a światem! Apostół uczy nas (Gal. 6. 8): »Co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciełe, z ciała też żąć będzie skażenie, kto zaś sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny!« a czyż nie widzimy wielu chrześcijan-katolików, co to zwracają się ku P. Bogu, ale nie długo potem poddają się pokusom ciała swego? To wszystko Piłaci chwiejną, którzy chcą zadowolić i P. Boga i namiętności swoje i ku temu

celowi wybierają drogę chwiejną, środkową, którą, aby zagłuszyć sumienie, nazywają »złotą«.

O, pamiętajcie, że namiętności nigdy się nie zadowolą ustępstwem małym! Droga ustępstw jest drogą pochyłą. Dziś zrobisz krok jeden, a jutro już uczynisz ich więcej i tak pójdiesz coraz dalej, aż dojdiesz do przepaści. Pijak zaczął od jednego kieliszka, a iluż to kończy życie bez przytomności! Bezecnik zaczął od spojrzeń nieskromnych, od spotkań takich, na których z początku nie powiedziano może ani jednego słowa bezecnego, a doszedł, dokąd dojść nie myślał, kiedy wstępował na drogę ową. Niejeden jako dziecko zaczął od brania rodzicom potajemnie pokarmów, które sam zjadał, a później wynosił zboże miechami, wreszcie doszedł do tego, że okradał innych także ludzi. Namiętności bowiem wprowadzają człowieka na ścieżkę stromą. Kto idąc taką ścieżką, nie stara się podejść w górę, lecz przystawa, zaczyna się zesuwać i nie zatrzyma się zazwyczaj prędzej, dopóki na sam dół nie spadnie.

Więc precz z chwiejnością podobną! Półśrodkami nie uzdrawia się chorego, nie wygrywa się bitew. Półśrodkami nie przezwyciężymy namiętności, musimy walczyć z całym zapalem. — To też, patrząc na postępowanie Piłata, postanówmy sobie dzisiaj: »O, Boże, kocham Cię z całego serca, bez podziału i wahanía się. Z pomocą Twoją chcę walczyć przeciw czartowi, światu i ciału i mam nadzieję, że z pomocą łaski Twojej odniosę nad nimi zwycięstwo. Amen.

KAZANIE II.

Żona Piłata.¹⁾

»Gdy Piłat siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: Nic tobie i Sprawiedliwemu temu, wiele bowiem cierpiałam dziś przez sen dla Niego.«

(Mat. 27. 19.)

Z Pisma św. przekonujemy się, że narody pogańskie, które stykały się z żydami, nie zostawały całkiem bez objawienia Bożego i że im P. Bóg objawiał przyszłe rzeczy za pomocą snów, których jednak nie pojmowali sami, tak iż do pomocy musieli brać żydów, jeśli chcieli je zrozumieć.

Faraonowi nadchodzące losy państwa jego egipskiego objawił P. Bóg za pomocą snu o siedmiu krowach tłustych i o siedmiu chudych. Nie mógł zrozumieć znaczenia snu, więc z więzienia kazał przywołać Józefa, któremu P. Bóg udzielił łaskę rozumienia snów, a Józef objaśniając, że sen jest pouczeniem Bożem, zapewnił, że po siedmiu latach urodzajnych przyjdzie na Egipt siedem lat głodowych, na które trzeba się spsobić. Jakoż spełniło się to wszystko (Gen. 41).

W późniejszych wiekach sen nadzwyczajny miał Nabuchodonozor, król babiloński. Widział on posąg, którego

¹⁾ Dan 2, Mat. 27. 19, X. Andrzejkiewicz, Belser, Breitenicher II, Chaignon, Costa, X. Druzbicki, Emmerich Leiden, Grimm, Groening, Helle, X. Kajsiewicz, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Ollivier, Palma, Pölzl, Ponte, Schuster II, X. Semeneńko, X. Skarga V, Thomas Aquinas II, Vercruysse II, Westermeyer IV, Zill.

głowa była ze złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi a golenia żelazne, nóg zaś niektóra część żelazna a niektóra gliniana. I oto z góry spada kamień, trafia posąg w nogi jego i kruszy je a następnie kruszą się złoto, srebro miedź i żelazo i w proch się rozsypują a wiatr je roznosi; kamień zaś ów, który sprawia to wszystko zniszczenie, staje się górą wielką i napęlnia ziemię całą. Znowu żaden z mędrców babilońskich nie mógł snu objaśnić, tem więcej, ponieważ król żądał od nich, aby wpierw powiedzieli, co mu się śniło. Kazał tedy wymordować wszystkich mędrców. Wtenczas oświadczył prorok Daniel, że z pomocą Bożą dopełni woli królewskiej. Jakoż przywiedziony przed króla opowiedział mu sen jego a następnie objaśnił go w ten sposób, że głowa złota oznacza istniejące wówczas państwo babilońskie, którego on królem; po niem nastąpi mniejsze, srebrne t. j. perskie, potem trzecie, miedziane t. j. greckie, następnie czwarte wszystko niszczące, żelazne t. j. rzymskie; to ostatnie będzie podzielone, bo jest częścią z żelaza częścią z gliny, więc częścią mocne częścią kruche. I oto »we dni królestw onych wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki nie rozproszy się, a królestwo Jego innemu ludowi nie będzie dane, połamie zaś i zniszczy wszystkie królestwa te a samo stać będzie na wieki«. (Dan. 2. 84). Wówczas zapowiedział więc Daniel królestwo Chrystusowe, innym zaś razem (Dan. 9. 23. i nast.) zapowiedział dokładnie czas, kiedy przyjdzie twórca jego.

Królestwo z nogami żelaznemi i glinianemi t. j. rzymskie istnieje już a przed jego starostą stoi Ten, który skruszy to królestwo, stoi ów kamień spadający z góry (Dan. 2. 44.), kamień o siedmiu oczach (Zach. 3. 9), kamień, który odrzucili budujący (Piotr. 2. 7) a który stał się kamieniem węgielnym, na którym powstaje »królestwo prawdy« obejmujące świat cały i mające istnieć aż do końca wieków.

I oto jak na początku historyi ludu żydowskiego dał P. Bóg proroczy sen Faraonowi egipskiemu; jak wówczas, kiedy historia żydowska wstępowała na nowe tory, miał sen proroczy Nabuchodonozor; — tak teraz, kiedy żydzi mają przestać istnieć jako naród wybrany, z dopuszczenia Bożego.

ma sen żona starosty rzymskiego Pilata, żona tego, który występuje w imieniu państwa o nogach żelaznych i glinianych.

Zaiste to nie przypadek, to zrządzenie Boże i dlatego zastanówmy się za łaską Bożą nad tym nowym wypadkiem w historii męki Pańskiej, abyśmy zrozumieli: 1) znaczenie słów w ogólności i widzenia sennego żony Pilatowej, jako też 2) jej zajęcie się losem Zbawiciela.

I. Sen żony Pilata.

1. Na początku stworzenia rodzaju ludzkiego niewiasta Ewa sprowadziła grzech na ziemię. Potrzeba tedy do naprawy winy, aby przedewszystkiem niewiasta wzięła udział w odkupieniu ludzi przez P. Jezusa. I oto tak też się dzieje. Jak niewiasta była pierwszą do grzechu, tak uprzedza mężczyzn do zbawienia. Ewa matką umarłych, Marya matką żyjących. Jak niewiasta wdała się w rozmowę z kusicielem i ściągnęła pierwszą winę na siebie, tak też niewiasty zbliżają się z współczuciem do Zbawiciela, aby obmyć winę, podczas kiedy apostołowie uciekają a Pilat wątpi o sobie. Niewiasta pogańska poświadcza jawnie niewinność P. Jezusa, podczas kiedy mąż jej Go potępia. Żydowska niewiasta Weronika ośmiela się przedrzeć przez żołnierzy i podać P. Jezusowi chustę do otarcia, podczas gdy żołnierze podadzą Mu chyba żółć i ocet. Niewiasty, widząc, jak P. Jezus obciążony krzyżem idzie chwiejnym krokiem, mają odwagę nieść Mu słowa politowania, podczas kiedy żołnierze rubaszni i lud krwią dyszący ścigają Go szyderstwem i przekleństwem. Niewiasty to ośmielają się wnijść za P. Jezusem na górę i tam, choć otoczone są przez nieprzyjaciół Jezusowych, śmiało stoją pod krzyżem. I znowu przedewszystkiem niewiasty tworzą orszak pogrzebowy P. Jezusa, Dlatego też doznają nagrody przy zmartwychwstaniu P. Jezusa, bo Zbawiciel pokazuje im się najprzód. Tym to sposobem niewiasty ratują dobre imię rodzaju ludzkiego podczas tej okropnej zbrodni bogobójstwa, są bowiem dowodem, że nie cały rodzaj ludzki przemienił się w zwierzęta drapieżne. Zaiste, jest to jedyne błogie, miłe wrażenie, jakiego doznajemy wśród całej

męki Pańskiej. Tym sposobem chwała niewiast bije blaskiem wielkim wśród męki Jezusowej.

2. Jednak o małej tylko liczbie niewiast biorących w niej udział wiemy, jakie było ich życie późniejsze, ale zaledwie możemy wątpić o tem, że tem wierniejszymi uczennicami stały się po zmartwychwstaniu P. Jezusa i założeniu Kościoła św., im więcej okazały stałości w dniu onym bolesnym męki Jezusowej. Na czele ich zaś jako pierwsza staje poganka, żona Piłata, o której mówiąc św. Augustyn, woła z uniesieniem: »Na początku świata żona przywiodła męża do śmierci, wśród męki Jezusowej żona wzywa go do zbawienia«.

Klaudya Prokla, bo wedle ogólnego mniemania takiem jest imię żony Piłata, pochodził z bardzo starożytnego i znakomitego rodu rzymskiego, chociaż nie urodziła się w Rzymie. Ma też znaczenie u cesarza Tyberysza, z którym jest spokrewnioną, i przez nią to Piłat zostaje starostą. Może być, że już w Rzymie poznała religię żydowską, którą znało wiele Rzymianek. To pewna, że poznała ją podczas pobytu z mężem w Palestynie i że była jej przychylną. Kazania św. Jana Chrzciciela może pobudziły ją, iż tęskniła za chrztem Janowym albo nawet za ujrzeniem Zbawiciela. W każdym razie należała do niewiast niezarażonych kwasem faryzejskim lecz pragnących królestwa Bożego. Jeżeli już św. Jan Chrzciciel zwrócił jej uwagę, tem większy niezawodnie wpływ wywarł na nią P. Jezus, o którym słyszeć mogła w otoczeniu swoim. Wszakże Joanna, żona urzędnika Herodowego, po uwolnieniu swoim przez P. Jezusa od czarta chodziła za Nim i usługiwała Mu; setnik kafarnajski albo Korneliusz, setnik Cezareji, albo inni mówili jej zapewne o Zbawicielu i przysposabiali jej serce. (Ollivier.)

I oto ta niewiasta w czasie, kiedy rozpoczyna się męka P. Jezusa, ma sen nadzwyczajny właśnie o P. Jezusie. Czyż to nie zadziwiające, że w historii P. Jezusa, którego Kościół św. przestrzega przed snami, sen odgrywa rolę ważną? To też, najmilsi, potrzeba nam rozważyć: co sądzić o snach w ogólności i co w szczególności o śnie żony Piłata.

3. Co sądzić o snach, to pytanie pierwsze, które jest podstawą pytań dalszych. Że bowiem sny istnieją, to wie z nas każdy.

a) Są sny: α) *przyrodzone* i to jedne aa) *cielesne*, grube, które są wspomnieniem wrażeń przeżytych we dnie, Takie nie mają znaczenia żadnego. Choć bowiem człowiek nie może wyrozumieć związku z tem, co przeżył w dniu poprzednim, to nic dziwnego, boć i we dnie niejeden wpadnie na myśl, nie wiedząc, skąd się wzięła, a ona jednak łączy się z myślami poprzedniami.

bb) Są inne sny przyrodzone, ale przy których działa głównie dusza. Są to rozmaite przewidywania, obawy, przeczucia, bo wedle Pisma św. (Ekkł. 5. 2.) gdzie wiele starania, tam też snów wiele (por. Job. 7. 13-14). I w takich snach zazwyczaj rzadko jest przestroga a raczej powstają z nich mowy grzeszne, tak iż upomina Mędrzec Pański (Ekkł. 5. 6): »Gdzie wiele snów, bardzo wiele marność i mowy niezliczone, ty zaś Boga się bój!« (por. Deut. 13 1 i 3, Jer. 29. 8, Syr. 34. 1-2). Podobnie też przestrzega nas przed wiarą w sny takie nasze polskie przysłowie: »Sen — mara, Bóg — wiara.«

β) Nie ulega jednak wątpliwości, że obok tych snów przyrodzonych są i *nadprzyrodzone* i że takich jednych podnieta czart przeklęty, a innych P. Bóg. Ponieważ we śnie łączą się ze sobą dwa światy, świat rzeczywisty i świat urojony, przeto tak czart przeklęty jak P. Bóg mogą tym sposobem wpływać na człowieka.

aa) Człowiek, choć za dnia ani wieczorem nie dał do tego najmniejszego powodu, może mieć sen tak obrzydliwy, że budzi się z przestachem i pyta się gniewny, skąd takie myśli mogły mu przejść choćby przez sen tylko. Skoro jednak natychmiast odpycha tę myśl od siebie, niema grzechu żadnego. Ale sny takie mogą przywieść nawet i do odstępstwa od wiary, jak uczy Mędrzec (Syr. 34. 7): »Wielu w błąd wprowadziły sny i wypadli mający w nich nadzieję!« Wiemy też, że snami posługiwali się głowacze heretyków jak Luter. Dlatego trzeba się mieć na baczności przed snami. Dla tego stoi w wieczornych modlitwach kościelnych: »Daleko niech sny odejdą i rojenia nocne i pohamuj nieprzyjaciela naszego, aby ciała nie doznały zmazy«; to znowu: »Ratuj nas, Boże, czuwających, strzeż nas śpiących, abyśmy czuwaliby z Chrystusem i odpoczywali w pokoju«; wreszcie: »Nawiedź, prosimy Cię, Panie, to

mieszkanie i wszystkie zasadzki nieprzyjaciela odpędź od niego daleko!« Jak więc widzicie, Kościół św. uczy nas tym sposobem, że czart przeklęty z dopuszczenia Bożego za pomocą snów lubieżnych lub innych może wpływać na nas i że dlatego mamy wieczorem prosić P. Boga o pomoc przeciw czartowi.

bb) Ale są też sny od P. Boga i aniołów dobrych, jak to widzimy również z wielu miejsc Pisma św. αα) Wszakżeż w starym zakonie patryarcha Jakób widział we śnie drabinę idącą do nieba a po niej aniołów wstępujących i zstępujących (Gen. 28. 12). To znowu syn jego Józef egipski miał sen o snopach braci kłaniających się jego snopowi jako też o kłaniających się mu słońcu, księżycu i jedenastu gwiazdach (Gen. 37), które to sny zapowiadały przyszłe jego wywyższenie. Mieli sny współwzięniowie tegoż Józefa (Gen. 40). Był sen w wojsku madyjickiem prawdziwy, że Gedeon ich zwycięży (Sędz. 7). Wypełniło się, co P. Bóg za pomocą snu zapowiedział Salomonowi, że da mu serce mądre i rozumne (III. Król. 3. 5-14) i później (III. Król. 9. 2), że mu będzie błogosławił, jeżeli będzie zachowywał przykazania. Sprawdził się sen Nabuchodonozora o królestwach świata przedstawionych przez posąg (Dan. 2) i o upadku królestwa jego przedstawionego przez drzewo (Dan. 4). O niektórych z tych snów stoi wyraźnie w Piśmie św., że pochodziły od P. Boga (por. Gen. 41. 25 i 28, Dan. 2. 23 i 45). — ββ) Podobnie o snach pochodzących od P. Boga wspomina Pismo św. z a k o n u n o w e g o. Wszakżeż P. Bóg we śnie uwiadamia św. Józefa o tajemnicy wcielenia Syna Bożego (Mat. 1. 20), we śnie nakazuje mu uciec do Egiptu (Mat. 2. 13) a potem wrócić ztamtąd (Mat. 2. 19), wreszcie udać się w strony galilejskie (Mat. 2. 23). P. Bóg we śnie upomina trzech mędrców, aby nie wracali do Heroda, lecz inną drogą wrócili do krainy swojej (Mat. 2. 12). Pawłowi św. we śnie ukazał się mąż macedoński, prosząc go, aby udał się do ich krainy, poczem św. Paweł postanowił udać się tamdotąd, bo był przekonany, że to P. Bóg wezwał go ku opowiadaniu ewangelii Macedończykom (Dz. 16 9-10). — Widzicie tedy już z tego, że sny mogą pochodzić też od P. Boga i że P. Bóg używał ich ku temu celowi, aby oznajmić wolę Swoję. To wypowiada też wyraźnie księga Joba (33. 15-18): »Przez sen

w widzeniu nocnem, gdy przypada twardy sen na ludzie i śpią na łóżku, tedy otwiera Bóg uszy mężów i ćwicząc je, naucza karności, aby odwiódł człowieka od tego, co czyni, i wybawił go od pychy, wyrывая duszę jego od skażenia, a żywot jego, aby nie przyszedł na miecz. (por. Job. 4. 13-17).

b) W ogólności jednak nie powinniście zważać na sny, bo, jak powiedziałem, są one zwykle wywołane przyczyną przyrodzoną a rzadziej pochodzą czy to od czarta czy też od P. Boga lub anioła dobrego. Jeśli jednak sen pochodzi od P. Boga, możecie poznać to pochodzenie. α) Sen Boży ma treść dobrą, godną P. Boga, pobudza człowieka do powstania z grzechów, do pilniejszej służby boskiej, do wypełniania dobrych uczynków i cnót, których człowiek albo nie wypełniał wcale albo wypełniał je mniej gorliwie, aniżeli powinien je wypełniać wedle stanu swego, jeśli się nie chce narazić na potępienie. Za to sen, który wiedzie do świata, do pieniędzy, do swawoli, do nieposłuszeństwa, nie pochodzi od P. Boga ani od anioła dobrego lecz od złego ducha. — β) A dalej, jeśli z polecenia Bożego anioł dobry poucza człowieka we śnie, daje poznać niewątpliwie, że jest posłem Bożym, zwłaszcza jeśli P. Bóg domaga się posłuszeństwa natychmiastowego, jak kiedy żądał od św. Józefa, aby zaraz w nocy uciekał do Egiptu. P. Bóg bowiem nie chce i nie może człowieka w błąd wprowadzić i dlatego sny, które pochodzą od Niego, muszą być takie, aby je można odróżnić od fałszywych. Natomiast czart przekłety wzbudza wątpliwości, niepokój, roztargnienie.

Jeśli tedy choćby przez sen usłyszycie wezwanie do porzucenia grzechów, do poprawy żywota waszego, o, wtedy *nie odpychajcie go od siebie*, lecz dziękujcie raczej P. Bogu, że i w ten sposób wedle księgi Joba otwiera uszy wasze i wyrывая duszę waszą od skażenia; zarazem też idźcie za tem miłościwem upomnieniem Bożem!

4. Skoro tedy zachodzą sny i skoro wedle jasnych świadectw Pisma św. przez sny P. Bóg nieraz objawia wolę Swoję, co sądzić o śnie żony Piłata?

Choć Klaudya знаła prawdopodobnie religię żydowską nie ma pewności, że ją wyznawała jawnie; owszem zdaje się, że na zewnątrz występowała jako poganka. Ale od początku

pogaństwo samo żyło jako we śnie i w razach najważniejszych widzenia nadawały mu kierunek. Wieszczbiarstwo istniało u wszystkich wykształconych narodów pogańskich i wieszczkowie doznawali czci wielkiej. Zwłaszcza na sny niewiast kładli Rzymianie wielką wagę. I oto żona Piłata ma sen ważny odnoszący się do P. Jezusa ale niezawodnie też do przyszłych losów jej męża.

a) Mógłby ten sen powstać z przyczyn zwyczajnych, bo zajmowała się osobą i nauką P. Jezusa, zwłaszcza kiedy te w dniach ostatnich w całym mieście wywołały wrażenie wielkie. Zapewne już w nocy dowiedziała się o uwięzieniu i osądzeniu P. Jezusa przez żydów. Kiedy więc rano spieszy do sądowni, mógłby w sposób przyrodzony powstać sen niepokojący. Ale obok tego oddziałują na Klaudyę wpływy wyższe, jak to przyznają nawet żydzi.

b) Niektórzy (Beda, Rabanus, św. Bernard, św. Anzelm, św. Tomasz) sądzą, że sen wywołał czart przeklęty, poznaje bowiem, że przez śmierć Jezusową poniesie klęskę i dla tego, jak przez niewiastę śmierć na świat sprowadził, tak teraz za pośrednictwem niewiasty chce P. Jezusa uwolnić od śmierci, aby nie utracić władzy nad śmiercią. Ależ, najmilsi, jakżeby czart miał pobudzać żonę Piłatową do ratowania P. Jezusa, skoro równocześnie podburza żydów, aby z całą zatwardziałością dopominali się śmierci Zbawiciela? Czyżby żona Piłata mogła mieć więcej wpływu na żydów krwiożerczych niż mąż jej mający władzę w swem ręku i pragnący przekonać żydów a nie mogący dokazać tego? Przecież gdyby czart przeklęty chciał przeszkodzić męce Pańskiej, miałby do tego drogi i środki krótsze i łatwiejsze n. p. pobudziłby do litości starszyznę żydowską, gdyby bowiem odstąpili od skargi, cała sprawa zakończyłaby się natychmiast. Nie. Czart przeklęty chce właśnie śmierci P. Jezusa, bo ma nadzieję, że tym sposobem imię Jego zniszczy na zawsze.¹⁾

¹⁾ Ale i w takim razie sen posłużyłby do uwielbienia P. Jezusa, pokazałaby się bowiem niewinność Jego w nowym świetle i spełniłoby się (Jak. 2. 18), że i „dyabli wierzą i drżą”: wierzą przekonani cudami a drżą na widok majestatu i świętości, które uznają.

c) Najmilsi, raczej godzi się nam uznawać, że sen ten pochodzi od P. Boga czy od anioła dobrego. Właśnie dlatego, że Klaudia jest poganką, Rzymianką, a poganie wielkie snom przypisują znaczenie, P. Bóg używa tego środka, aby ją pouczyć. Może tedy Klaudia powtórzyć za Psalmistą (16, 8): »Spróbowałeś (o, Boże) serca mego i nawiedziłeś w nocy«.

a) Przecież już *treść snu* jest nam dowodem, że sprawcą jego jest P. Bóg. Cóż bowiem jest treścią jego? jego przedmiotem? Oto P. Jezus niewinnie oskarżony, obraz tedy wzniosły, obraz święty. Klaudia widzi we śnie P. Jezusa jako »Sprawiedliwego«: promień niewinności oświeca i przemienia postać Jego. Ale tego Sprawiedliwego widzi jako oskarżonego stojącego przed jej mężem i widzi to także, że, jeśli mąż jej wyda wyrok śmierci, sam popadnie pod sąd i poniesie karę a naród żydowski dozna odrzucenia. Dlatego już we śnie chce upomnieć męża, aby się miał na baczności i nie dał się usidlić przez żydów. Sen ten przeto potwierdza to, co wypowiedział Judasz (Mat. 27. 4): »Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą« i co wypowiedział Piłat (Łuk. 23. 4, por. Jan 18. 38): »Nic nie znajduję winy w tym człowieku«, jako też co wypowie jeszcze (Mat. 28. 24): »Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego« i później (Jan 19. 8): »Ja nie znajduję w Nim winy«.

Ale cóż znaczy, że Klaudia cierpi we śnie? Zapewne widzi słabość męża, widzi P. Jezusa pod ciosami biczujących, może nawet słyszy we śnie wydany na P. Jezusa wyrok śmierci. Choćby jednak nie widziała tego, może cierpieć już z tego, czego P. Jezus doznał dotąd. — Cierpi wiele, bo wiele złego już się stało i przewiduje, że wiele nastąpi jeszcze. A na to wszystko nie tylko patrzy, lecz cierpi przytem, współczuje, współboleje.

A więc to prawdziwy sen od P. Boga, bo poświadcza prawdę.

β) Pochodzenie jego Boże poświadcza i *exas*, kiedy przychodzi. Sen dzieje się w czasie, kiedy P. Jezus cierpi. Dzieje się w czasie takim, że żona może o nim uwiadomić męża i to w chwili, kiedy stawieni są razem »Sprawiedliwy« Jezus z »niesprawiedliwym« Barabbaszem.

γ) Że to sen od P. Boga zesłany, dowodem i *cel* także. Jakież bowiem cel jego? Oto fałszywemu świadectwu ludzi

chce P. Bóg przeciwstawić świadectwo prawdziwe. Tym sposobem sen ma służyć i P. Jezusowi i Piłatowi i żonie Piłata.

aa) P. Jezus tym sposobem ma więcej świadków Swojej niewinności, bo do trojaczego świadectwa ludzkiego tj. fałszywych świadków nie umiających nic wynaleść przeciwko Niemu, Judasza i Piłata przyłącza się świadectwo Boże za pośrednictwem żony Piłatowej. Dlatego powiada św. Hieronim o Piłacie i żonie jego: »Tak to niewiasta i mężczyzna, obaj poganie, w imieniu wszystkich pogańskich mężczyzn i niewiast są pierwszymi prorokami, pierwszymi ewangelistami, którzy głoszą świętość i sprawiedliwość Zbawiciela«. Św. Jan Złotousty zaś mówi: »Podczas kiedy żydzi zięją nienawiścią przeciw P. Jezusowi, niewiasta pogańska publicznie i uroczyście wykazuje ich kłamstwo i w sądowni starosty wyznaje, że P. Jezus jest niewinnym i sprawiedliwym«. Jakaż to pocieszająca tajemnica! Zwiastuje nam ona, że czasy się zmieniły, że światło Boże zaczyna oświecać nie tylko żydów lecz także pogan.

bb) Upomnienie to wyższe dotyka też Piłata, bo taki sen o P. Jezusie ma go, jak uczy św. Augustyn, nastraszyć ale też podnieść jego odwagę słabnącą i pobudzić go do postępowania sprawiedliwego. Choćby bowiem Piłat sny lekceważył, co niemożliwe jest u niego, zabobonnego poganina, musi uznać, że istnieje jakiś związek między snem żony i udręczeniem sumienia jego własnego. Jestto tedy dla niego łaska nadzwyczajna, udzielona w chwili, kiedy się waha między spełnieniem wielkiego aktu sprawiedliwości, który go może zbawić, a zbrodnią najohydniejszą, która musi go zrobić nieszczęśliwym i na tym i na drugim świecie.

cc) Oświecenie niebieskie jest przedewszystkiem łaską dla żony starosty. Przez nie staje się zdolną podnieść głos w obronie prawa i sprawiedliwości, przez nie staje się przypodobną do przyjęcia wiary, którą niezadługo będą ogłaszali apostołowie, tak iż na wzór Dawida (Psal. 16. 8) może wielbić P. Boga: »Doświadczyłeś serca mego i nawiedziłeś w nocy«. Sen ten może sprawić, że pociągnie ją wzniosłość nauk Jezusowych i godność Jego osoby, tak iż czyny Jego cudowne badać będzie dokładniej.

5. Niektórzy Święci, zwłaszcza św. Jan Złotousty, stawiają pytanie, czemu niema snu Piłat lecz żona jego, że bowiem żaden ze żydów niema snu owego, to jasne. Zastwardziałość żydów zbyt wielka, tak że ich P. Bóg zostawia już ich losowi a zwraca się do pogan.

Ale czyżby Piłat, choćby miał widzenie, uwierzył w nie? Uważałby je za czczą marę i wcaleby nie mówił o niem, tak iżby sen ów pozostał w tajemnicy. Choćby zaś Piłat mówił o nim żydom, czyżby mu uwierzyli? Owszem, widząc, że jest przychylny P. Jezusowi, powiedzieliby, że wymyśla sen, aby ich powstrzymać od ich zamiaru.

Niema snu mężczyzna lecz raczej niewiasta i dlatego, że rodzaj niewieści przystępniejszy zwyczajnie dla wpływów wyższych.

Niema snu żydówka lecz pogańska, bo gdyby żydówka go miała i na mocy jego stanęła w obronie P. Jezusa, mogłoby u Piłata powstać podejrzenie, że ją przekupili przyjaciele Jezusowi, a przeto sen taki nie miałby na Piłata wpływu żadnego, ale oto łaska Boża nie opuszcza go jeszcze, bo jeszcze nie ustąpił żydom całkowicie lecz waha się między złem a dobrem.

Ma sen żona Piłata, bo jest osobą pobożną, więc zasługuje więcej od innych na objawienie Boże i jako żona starosty więcej od wszystkich innych niewiast może mieć wpływ na męża jako osoba bezstronna.

[Św. Jan Złotousty tak pisze: »Ma sen żona Piłata a nie Piłat, ponieważ zasłużyła więcej albo ponieważ, gdyby go miał Piłat, nie wierzyłby weń w równy sposób albo możeby nie mówił o nim. Dlatego wedle rozporządzenia Bożego wldzi sen żona, aby znany był wszystkim. A nie tylko go widzi, lecz także cierpi wiele, bo mówi: Wiele cierpiałam dziś przez sen dla Niego, aby mąż ze współczucia dla żony nie brał udziału w śmierci Jego.«.]

II. Skutki snu żony Piłata.

Wszędzie, gdzie do działania pobudza P. Bóg, tam są też skutki dobre, często długotrwałe. To widzimy też przy śnie

żony Piłatowej. Skuteczny jest sen dla niej i służy za przykład innym niewiastom chrześcijańskim. Za to Piłat stawia mu opór, ale ku nieszczęściu swemu. Stąd nauka i dla nas, abyśmy lękali się losu Piłata a korzystali z przykładu żony Piłatowej.

1. Żona Piłata, widząc we śnie P. Jezusa, temu obrazowi nie przygląda się obojętnie, lecz

a) czuje boleść i to boleść wielką, jak to wyznaje sama. Widzi bowiem cierpienia P. Jezusa; obok nich widzi ciężkie czasy, jakie przyjdą na Jerozolimę, jako kara za nienawiść i zatwardziałość. Widząc to, lęka się, aby kara, jaka spadnie na oskarżycieli, nie spadła na męża, sędziego niesprawiedliwego. Szczęśliwa to tedy Rzymianka, iż może cierpieć dla P. Jezusa. Cierpienie to u P. Boga kosztowniejsze nad złoto i srebro, bo cierpienie takie czyni człowieka podobnym do P. Boga, wyciskając na nim płetno ucznia Chrystusowego.

b) Jakoż z litości do P. Jezusa powstają w niej uczucia drugie, wiary i miłości. Nie uważa snu za rzecz marną, lecz uznaje go za objawienie Boże i dlatego wierzy, że Pan Jezus jest niewinnym, »sprawiedliwym« a może nawet przeczuwa już wtedy, że jest synem Bożym. Widząc, że P. Jezus poświęca się dla ludzi, więc i dla niej, wdzięczna Mu za to i zaczyna miłować go coraz więcej.

c) Skoro zaś to uczucie miłości powstało w jej sercu, ogarnia ją coraz więcej, tak iż nie może go ukryć w swem wnętrzu. Miłość ku P. Jezusowi wpływa na jej wolę i dochodzi do odważnej nieustraszonej. Mąż jej otoczony żołnierstwem, spogląda właśnie na P. Jezusa, jak jest obojętny na wszystko, co się dzieje na około Niego, a raczej jest w rozmyślaniu zatopiony tak głęboko, iż nic nie może Mu sprawić roztargnienia. Dałby wiele za to, gdyby wiedział, o czym P. Jezus myśli; ale nie śmie Go pytać, lękając się, aby odpowiedzią nie było milczenie, które tak podziwia. Powłada mu głos wewnętrzny, że wszystkim kieruje tutaj P. Jezus a nie starszyzna żydowska lub on czy Herod. Tymczasem żona jego odczuwa jego chwiejność, widzi, że przygnębia go powrót P. Jezusa od Heroda, chce tedy wzmocnić jego stałość i dla tego w chwili, kiedy mąż stawia żydom do wyboru uwolnienie P. Jezusa i Barab-

basza, prosi go przez posłańca (Mat. 27, 19): »Nic tobie i Sprawiedliwemu Temu, wiele bowiem cierpiałam dziś przez sen dla Niego.« Odważną pokazuje się przeto, kiedy bojaźliwemu mężowi i zarazem sędziemu ogłasza swe przekonanie w obec tłuszczy roznamiętnionej. Nie zna obawy, nie zna względów światowych, nie dba o pochwały ludu; nie chwieje się, lecz działa stanowczo; prawa chce, prawa się domaga w sposób jawny i uroczysty. Żeby zaś pobudzić męża do stanowczości, przypomina, że cierpiała wiele, licząc na to, że jeśli nie dla słuszności to z miłości ku niej, aby nie sprawić jej boleści więcej, wyda wyrok uwalniający P. Jezusa. Tym sposobem niespodziane to poselstwo zmusza Piłata, że zastanawia się nad jej doniesieniem i stawia niejedno pytanie, tak iż całe miasto dowiaduje się, że choć między całym tłumem nikt nie wystąpił w obronie P. Jezusa, znajduje się osoba, która ujmuje się za Nim, a jest nią żona zwierzchnika rzymskiego. Tak to, kiedy milczą mężczyźni, niebo przez usta żony Piłatowej wystawia świadectwo, że P. Jezus niewinny.

d) Prawda, boleść jej powiększa się na widok, że jej starania nadaremne, ale uczynek jej nie zostaje bez nagrody. Wedle świadectw starożytnych pisarzy i Ojców Kościoła św. po zmartwychwstaniu Pańskim P. Bóg obdarzył ją większą jeszcze łaską. Należąc poprzednio do prozelitek wyznawających jednego Boga i wypełniających uczynki miłosierne, wedle podania przyjmuje wiarę Chrystusową i po śmierci męża osiada w Rzymie, gdzie pędzi żywot pobożny. Do niej też pisarze kościelni odnoszą słowa św. Pawła, pisane z Rzymu do Tymoteusza (II. Tym. 4. 21): »Pozdrawiają cię Eubulus i Pudens i Linus i Klaudia i bracia wszyscy«. Choćby jednak podania te były wątpliwe, możemy przyjąć, że otrzymała nagrodę zacna ona żona starosty, którą P. Bóg oświecił w sposób cudowny i która nie zawahała się złożyć świadectwo niewinności Jezusowej i usiłowała Go bronić. Wyszczególnił ją ewangelista św., wspominając o jej czynie wzniosłym a Kościół św. obrządku greckiego umieścił jej imię między świętymi i obchodził jej pamiątkę 27go października.

2. Co więcej, miłość jej, odwaga i cierpienie odbijają się

tysiącnym blaskiem w historii chrześcijańskiej, bo Klaudya znajduje miliony naśladowczyń niewieścich.

a) Obraz P. Jezusa ukrzyżowanego odbija się żywymi, ognistymi rysami w sercach wielu niewiast chrześcijańskich, tak iż miłość P. Jezusa przenika całe ich życie i działanie i objawia się w przedziwnych dziełach zaparcia siebie, poświęcenia i ofiary, przeto mogą mówić jak św. Ignacy: »Miłość moja jest ukrzyżowaną«. Nie będę przytaczał wiele przykładów tej nadzwyczajnej między niewiastami miłości ku P. Jezusowi, lecz wspomnę św. *Paulę*, Rzymiankę bogatego rodu. Pod kierunkiem św. Hieronima osiada w Palestynie, tam odznacza się pokutą tak surową, dobroczynnością tak nieograniczoną i zapalem tak gorącym, iż przyświeca jasno wszystkim onym wschodnim krainom. Z naszej polskiej ojczyzny wspomnę tylko dwie siostry, św. *Kunegundę* i bł. *Jolentę*, które z miłości ku P. Jezusowi porzucają korony i berła, aby P. Jezusowi służyć wyłącznie.

b) A ileż niewiast naśladuje odwagę żony Piłatowej! Oto w Aleksandryi stoi św. *Katarzyna*, dziewica wysokiego rodu, przed sędzią rozgniewanym i przed 50 mędrkami, którzy usiłują zmusić ją do poddania się, do milczenia i do ofiarowania bałwanom. Czyż się ustrasza? czyż milczy? Przeciwnie, z odwagą rycerską podejmuje walkę i mówi z taką mądrością i mocą, że przeciwników zmusza do milczenia. Nie przestrasza jej widok rozgniewanego sędziego, nie oniemiają groźne postawy mędrków, nie przeraża jej widok koła, które ma zgruchotać jej członki. — Albo co mam mówić o św. *Barbarze*, która na wzór żony Piłatowej nie dba o względy światowe ani o rodzinne, by wyznać prawdę i prawdę tę ośmiela się wypowiedzieć ojcu okrutnemu? — Innego rodzaju męstwo okazuje św. *Jadwiga*, księżniczka śląska. Wyprawia syna przeciw poganom, aby bronił wiary Chrystusowej, a kiedy syn ginie, przełamuje lzy macierzyńskie z radości, że syn dał świadectwo dla Chrystusa Pana.

c) Klaudya cierpi dla Chrystusa Pana, nie tracąc życia za wiarę, ale będąc gotową na to. Miliony niewiast nie lękają się ani ognia ani miecza, ani tortur ani kajdan, lecz wyznają i wysławiają śmieie Chrystusa P. i członki swoje oddają katom do dręczenia, przebijania, rozszarpywania. Któżby zdołał objąć

wzrokiem ten purpurowy orszak niewiast i panien ozdobionych palmą męczeńską? Niech nam posłuży choć jeden przykład z czasów apostołskich! *Św. Teklę*, dziewiczą uczennicę św. Pawła, wiodą przed sędziego. Rodzice i krewni płaczą nad nią i usiłują ratować jej życie namową do odstępstwa od wiary św., ale św. Tekla zwycięża łzy one. Ciało jej dziewicze katują i rozdzierają, a ona spokojem i radością zawstydzia tyranów. Mają ją wrzucić na stos gorejący, a bohaterska dziewica sama rzuca się w ogień. Kiedy nie tyka jej płomień, wloką ją w kajdanach do Antyochii i w obec zgromadzonych tłumów porzucają ją obnażoną lwom na pożarcie, ale oto cud nowy, który w ten sposób opisuje św. Ambroży: »Co za piękny widok! Zwierz dziki kładzie się przed dziewicą, liże jej stopy i głuchem mruczeniem daje poznać, że mu nie wolno rozszarpać ciała świętego. Zdaje się, jakoby zwierz on chciał uczcić swą zdobycz, zapomnieć o swej własnej naturze a przybrać uczucie człowiecze, które znikło z serc ludzkich. Można powiedzieć, że sprawcy tego widowiska zmienili przyrodzenie swoje, ponieważ ludzie dyszeli tylko wściekłością i zwierza podburzali do wściekłości przeciw dziewicy, podczas kiedy zwierz, który całował stopy dziewicy, pouczał ludzi, coby czynić powinni. Zdaje się, jakoby dziewica świeciła blaskiem osobliwszym, skoro nawet lwy podziwiać ją się zdają. Dziwna rzecz! Są głodne, a zdobycz im przedłożona nie nęci ich. Są zwyczajne pożerania ludzi, a zwyczaj ten nie oszukuje ich. Z przyrodzenia są dzikie, a przyrodzenie to nie pociąga ich. Przeciwnie zdaje się, jakoby uczczeniem męczenniczki chciały ludzi pouczyć o religii a nawet o dziewictwie, skoro ze spuszczonej jakoby z zawstydzonych oczyma całują stopy dziewicy, jak gdyby chciały powiedzieć, że istota męska nie powinna spoglądać na dziewicę obnażoną«. Tyle św. Ambroży o św. Tekli.

3. W ten sposób niewiasty chrześcijańskie idą za przykładem żony Piłatowej, ale odmienny, smutny przedstawia nam się widok, gdy się zastanowimy, jaki wpływ poselstwo Klaudyli ma na Piłata. Widzimy w tem poselstwie miłościwe działanie łaski Bożej, która bez światła nie zostawia nikogo znajdującego się w położeniu niebezpiecznem. »Żona upomina, — mówi św. Ambroży, — łaska oświeca, bóstwo Jezusowe bije mu w oczy;

ale — trzeba nam dodać z tymże Świętym — mimo przestrogi Piłat nie wstrzymuje się od wyroku niesprawiedliwego«. — Wprawdzie ewangelia św. nie powiada wcale o tem, jakie wrażenie poselstwo żony wywiera na Piłata w pierwszej chwili. Wedle podania każe odpowiedzieć żonie, że zastosuje się do jej życzenia i zajmie się uwolnieniem P. Jezusa. Wrażenie to jednak nie trwa długo u człowieka niesprawiedliwego, chwiejnego i lękającego się o stratę urzędu, tem więcej, że żydzi usiłują mu sen żony jego wytłómaczyć jako zesłany przez złego ducha. To też później nie będzie zważał na przestrogi żony i wyda wyrok niesprawiedliwy, a za to spotka go kara Boża. Cesarz następny (Kalligula) złoży go z urzędu i pośle na wygnanie (do Vienne), gdzie wedle starego pisarza kościelnego (Euzebiusza) zakończy życie samobójstwem a tym sposobem spełni się i na nim przestroga P. Jezusa (Jan 8. 24): »Jeżeli nie uwierzycie, żem Ja jest, pomrzecie w grzechu waszym«¹⁾.

2. O, najmilsi! a) Postępowanie Piłata, jakąż przestrogą dla nas wszystkich! Widzimy na Piłacie, ile P. Bóg czyni starań, aby powstrzymać grzesznika leżącego w przepaść, ale też, że grzesznika, skoro pocznie odrzucać dary Boże i dobrowolnie zaślepiac siebie, nic nie zdoła powstrzymać na tej drodze nieszczęsnej.

a) Na wzór żony Piłatowej Kościół św. oświecony od P. Boga występuje przed *książąt i królów*, którzy dla krzyków sejmów poświęcają przekonania swoje i miłość ku P. Jezusowi i kiedy czas jeszcze, woła do nich głosem ostrzegającym: »Nic tobie i Sprawiedliwemu temu«. Ale ten głos upominający nie znajduje posłuchu u książąt, więc bezbożnikom i krzykaczom ludowym wydają P. Jezusa do ukrzyżowania. Tak to wielu królów i książąt odgrywa rolę Piłata.

β) Ale ta sama nieczułość w obec upomnień łaski Bożej pokazuje się w sercu *człowieka każdego*. W dzieciństwie twojem

1) Flawiusz Józef mówi tylko o złożeniu Piłata z urzędu. Euzebiusz, powołując się na pisarzy pogańskich — o samobójstwie. Z apokryfów jedne piszą o nawróceniu jego, inne o samobójstwie w Rzymie. Wedle pisarza w. IX. skazany na wygnanie dożyłotnie do Vienne, odebrał sobie tamże życie, a wedle innych ścięty był pod Neronem w Rzymie (por. Groening 341, Ollivier 209).

upominał cię P. Bóg przez usta rodziców i nauczycieli; przez całe życie upomina cię w kazaniach i w spowiednicy przez kapłanów, w chwilach łaskawych upomina cię przez wzruszenia i postanowienia pobożne. Ileż to razy ostrzegał cię twój anioł stróż? To P. Bóg przemawiał do ciebie w ten sposób, ubezpieczał cię przed grzechem, a zachęcał do dobrego, kiedy namiętność cię opanowywała i przyćmiewała twój rozum, tak iż niepewny wahałeś się, co począć. Tyś słyszał i rozumiał ten głos Boży, ale czy poszedłeś za nim? jakąś odniósł stąd korzyść? Może to, co ci w dzieciństwie było świętem i czcigodnem, teraz obojętnem. Przed kilku jeszcze laty uważałeś to za grzeszne, co teraz popełniasz bez obawy i wstrętu. Ileż razy żona twoja na wzór żony Piłatowej ze łzami błagała cię o poprawę, przedstawiała ci nieszczęście i twoje i dzieci, a tyś zamknął serce i uszy, uciekłeś z domu, może nawet obrzuciłeś ją obelgami albo postąpiłeś z nią gorzej jeszcze. O, tak, wiele jest zatwardziałości na upomnienia Boże i dlatego na świecie tyle niedorzeczności, grzechów i zbrodni, których niepodobna się pozbyć bez szczerego przedsięwzięcia poprawy, jak Piłat nie słuchając żony, nie oczyści się ze zbrodni, choć ręce umyje publicznie.

To też, ktokolwiek siedłeś śladem Piłata głuchego na upomnienia, upokórz się przed nieskończonym Majestatem Bożym i proś P. Boga, aby ci darował zatwardziałość dotychczasową i policzył cię między posłuszne owieczki Swoje! Przyrzecz Mu, że odtąd pójdziesz raczej za przykładem żony Piłatowej, że będziesz unikał sposobności do grzechów, a gdy cię wciągać będą do współnictwa z grzesznikami, nie złączysz się z nimi, choćby się mieli gniewać o to, lecz nawet jak żona Piłata podniesiesz głos odważnie, aby zaprzestano grzeszyć!

b) Przedewszystkiem z żony Piłatowej bierzcie sobie przykład wy, niewiasty chrześcijańskie! Nic nie stoi na próżno w Piśmie św. To też i do was odnoszą się słowa Pisma św.: »Pozdrowia was Klaudia«. Cierpi ona dla P. Jezusa, miłuje Go i broni Go z odwagą. Jakiż to *piękny przykład* dla was zwłaszcza, matki chrześcijańskie! Świętym obowiązkiem gospodyni domu, dawać domownikom dobry przykład pobożnej modlitwy, regularnego uczęszczania na nabożeń-

stwa, sumiennego przestrzegania przykazań Bożych i kościelnych. Potrzeba wam tedy nie ustawać w prośbach, przedstawieniach i upominaniach, choćbyście miały zyskać jedynie niewdzięczność i przykrość; potrzeba wam wspierać męża i dzieci, kiedy są w niebezpieczeństwie pójścia drogą grzechu. Wołajcie jak żona Piłata: »Nie tobie i Sprawiedliwemu temu«, albo na wzór innego miejsca Pisma św.: »Nie krzyżuj P. Jezusa na nowo grzechami swemi, skoro nie chcesz być Piłatem ani żydowinem!«

Wielkie ma znaczenie niewiasta. Już Pismo św. starego zakonu mówi (Przyp. 12. 4): »Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu«. Wpływ wasz wielki, ale też za to i odpowiedzialność wielka; przypomina ją wam Pismo św. Zakonu nowego: »Uświęcony jest mąż niewierny przez żonę wierną« — mówi apostoł (I. Kor. 7. 14 i 16) i zapytuje: »Skąd wiesz, żono, jeśli męża zbawisz?« Św. Jan Złotousty zaś pisze: »Aby męża pouczyć i naprowadzić na drogę dobrą, nikt nie dokaże więcej nad żonę zącną, dobrą, szlachetnie myślącą. Ani przyjaciół, ani nauczycieli, ani mistrzów upomnień nie zniosą tak łatwo jak upomnienia żony mówiącej łagodnie«.

Skoro zaś żona ma wpływ tak wielki, obowiązkiem *przy wyborze żony* patrzeć przedewszystkiem na religię i pobożność a nie tyle na piękność, stanowisko lub bogactwo. Tacy, co gonią za rzeczami marnemi bez względu na pobożność, oszukują się zwykle i stają się nieszczęśliwymi; rodzice zaś, którzy pobudzają synów do małżeństw z niewiastami nie dosyć pobożnemi, to raczej zabójcy synów swoich, przygotowujący im nieszczęście i doczesne i wieczne. Przykładów nie brak niestety.

Przedewszystkiem zaś *potrzeba niewiast pobożnych w ciasnach naszych*, kiedy to wali się wszystko, kiedy ci, co nie mają majątku, zioną zazdrością ku bogatszym i idą na lep socjalistów i innych bezbożników a znowu ci, co mają więcej, zwłaszcza jeśli się dorobili pracą własną, gardzą przykazaniami Bożemi. Tym sposobem upada wiara św., upada pobożność, tym sposobem coraz gorzej stoi sprawa Ojczyzny naszej ziemskiej. Któż ma stanąć w obronie zagrożonych tych

skarbów? Oto niewiasty chrześcijańskie. Jeżeli za czasów apostołów niewiasty współpracowały z nimi i dlatego apostołowie nazywali je »pomocniczkami swemi« (Rzym. 16, 3), powinnyście i dzisiaj działać, walczyć, modlić się za sprawę dobrą. Ale zaczynajcie naprawę od siebie: same najprzód poznawajcie zasady wiary św. i oddawajcie się pobożności, bo jaka żona w domu, taka też rodzina. A tak przysposobione do działania postępujcie jak żona Pilata z miłością, z odwagą, bez wyrzeczeń choćby wśród cierpień, a Bóg przyjmie wasze starania, że usunie lub przynajmniej zmniejszycie nieszczęścia coraz więcej nam zagrażające. Amen.



KAZANIE III.

Uwolnienie Barabbasza.¹⁾

»Przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili Barabbasza, Jezusa zaś stracili. Odpowiadając im starosta, rzekł im: Któregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu? A oni rzekli: Barabbasza. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż wždy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan. (Mat. 27, 20—23.)

Wedle prawa Mojżeszowego (Lew. 16) w dzień pojednania arcykapłan ubierał się w szaty płócienne i składał ofiarę z cielca, skrapiając krwią jego miejsce, gdzie stała arka przymierza, i modląc się za siebie i za dom swój. Wtedy stawiano w drzwiach przybytku dwa kozły, a arcykapłan ciągnął losy z których jeden nosił napis »dla Jehowy« a drugi »dla dyabła pustyni«. Na którego kozła padł los »dla Jehowy«, tego zabijano P. Bogu w ofierze za grzechy ludu. Na kozła zaś, na którego padł los drugi, wkładał arcykapłan ręce, przekazując na niego grzechy

¹⁾ Mat. 27. 20—23, Mar. 15. 9—14, Łuk. 23. 16—23, Jan 18. 39—40, św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breitenreicher II, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, X. Dąbrowski X. Druzbicki, Emmerich Leiden, Granada, X. Grodzicki, Groening, Helle, Hilf, Hilscher, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Patiss, X. Plebankiewicz, Pözl, Ponte, »Rozmyślania«, Thomas à Jesu II, Thomas Aq. II, III, V, VII, Veith, Vercruysse I, Weissbrodt, Westermayer IV, V, Zill.

ludu, poczem wyprowadzono go na pustynię i tam puszczano wolno.

Od najdawniejszych czasów pisarze kościelni (Origenes) tę czynność religijną żydów stósowali do tej chwili męki Pańskiej, którą pragnę rozebrać wam dzisiaj.

Uroczystość żydowska pojednania jest figurą pojednania ludzi z P. Bogiem za pomocą ofiary Jezusowej. P. Jezus jako arcykapłan wstępuje do miejsca najświętszego, aby je skropić krwią Swoją i otworzyć nam przystęp do łask Bożych (Żyd. 9. 12). Dwie ofiary są przygotowane: P. Jezus, który jest Chrystusem t. j. Pomazańcem, i Barabbasz, morderca osławiony. Losy padają z ust ludu, który P. Jezusa przeznacza na ukrzyżowanie, a uwalnia Barabbasza. P. Jezus niewinny ma być ofiarowany Jehowie, P. Bogu — Barabbasz obciążony zbrodniami ma być wypuszczony z więzienia. Że zaś Barabbasz jest figurą rodzaju ludzkiego, świadczą imię i życie jego. Barabbasz znaczy bowiem »syn ojca«, a cały rodzaj ludzki, jest »synem ojca«, Adama. Barabbasz jest rozbójnikiem i rodzaj ludzki jest rozbójnikiem w znaczeniu duchowym, bo grzechami zrabował P. Bogu cześć Mu należną a siebie pozbawił życia duchowego, t. j. łaski Bożej. Barabbasz staje się wolnym i rodzaj ludzki, acz obciążony zbrodniami, uzyskuje wolność.

Rozważmy za łaską Bożą te chwile, a mianowicie:

- 1) przeciwstawienie P. Jezusa Barabbaszowi przez Piłata,
- 2) prośbę ludu podburzonego przez starszych o uwolnienie Barabbasza — i
- 3) domaganie się jego, aby Piłat ukrzyżował P. Jezusa!

I. Przeciwstawienie P. Jezusa i Barabbasza.

1. Kiedy Piłat słucha posłańca żony i namyśla się, co odpowiedzieć i jak postąpić, zostawia czas żydom, aby wybrali między P. Jezusem a Barabbaszem. Tak to przeciwstawieni sobie **Jezus i Barabbasz** a żydzi nie mogą mieć wymówki, że nie mają czasu do namysłu.

Barabbasz jest to więzień »znaczny« (Mat. 27. 16). Św. Jan (19. 40) poucza nas, że trudnił się rozbojem, więc zagrażał spokojowi publicznemu. Wreszcie wedle śś. Marka (15. 7)

i Łukasza (23. 19) był on buntownikiem, który oparł się władzy, stanął na czele bandy i wzniecił zamieszki nawet w samej Jerozolimie. Aby zas uzupełnić niegodziwość, stał się mordercą. — I oto ten człowiek, który popełnił zbrodnie tak różnorodne, ta natura Kainowa, przeciwstawiony P. Jezusowi.

a) Piłatowi wydaje się, że postąpił sobie mądrze, zestawiając P. Jezusa z Barabbaszem, tymczasem jest to:

α) *niesprawiedliwość wielka*, którą przepowiedział prorok (Izaj. 53. 12): »Złoczyńcami jest policzon«. Obawiał się jednak prorok wypowiedzieć owe słowa i dlatego poprzednio stawiał sobie pytanie (53. 1): »Kto uwierzył słuchowi naszemu? Zaiste za czasów proroka nie podobna było przypuszczać, aby coś podobnego zająć mogło, a jednak proroctwo jego spełniło się dosłownie. Spełniło się ono na górze Oliwnej, bo żydzi wyszli na P. Jezusa jako »na zbójcę« (Mat. 25. 55); spełni się na krzyżu, bo P. Jezus umrze zawieszony między dwoma łotrami (Mar. 15. 27); spełnia się teraz przed sądownią Piłata, który P. Jezusa stawia na równi z Barabbaszem (Mat. 27. 17).

Ale któż to P. Jezus a kto Barabbasz? Otóż tu potomek królewski (Mat. 1, Łuk. 3), tam człowiek pochodzenia niskiego; tu najwyższa Świętość i Niewinność (Żyd. 7. 26), tam nieprawość, tu Przyjaciel i Dobroczynca ludzi (por. cuda), tam łupieżca; tu Nauczyciel cichości i posłuszeństwa (Mat. 5. 2, 22. 21), tam buntownik; tu Dawca życia (Mat. 9. 25, Łuk. 7. 14, Jan 11. 48), tam zbójca; tu Przelewający chyba krew własną, tam przelewający krew innych. To wszystko widoczne dla człowieka każdego, chociażby nie wierzył w bóstwo Pana Jezusa. My jednak chrześcijanie katolicy widzimy większą jeszcze otchłań oddzielającą P. Jezusa od Barabbasza. Pan Jezus to Syn Boży, to Ten, o którym mówi apostoł (Żyd 1. 3), że jest »jasnością chwały i wyrażeniem istności Boga i noszący wszystko słowem mocy Swojej, to (Kol. 1. 15) »obraz Boga niewidzialnego, pierworodny wszego stworzenia«, — podczas gdy Barabbasz jest chyba zepsutym obrazem Bożym, synem grzechu i czarta.

I tacy to dwaj, tak niepodobni do siebie jak światło i ciemność, jak dzień i noc, stawieni na równi. Piłat zaś wie o tem, czyni to zestawienie ze świadomością zupełną, jakoby mówił: »Oto macie dwóch złoczyńców, którego z nich chcecie«,

więc P. Jezusa znieważa wielce. Choćby bowiem lud głosował za P. Jezusem, ciążyłaby na Nim hańba z porównania takiego, bo potem możnaby było mówić, że P. Jezus uwolniony tylko z łaski ludu a nie dla niewinności Swojej, i nie mógłby skutecznie wypełniać urzędu Swego nauczycielskiego.

β) Ale do tego przyjść nie może, bo zestawienie to jest też *nieroxumne*, przeciwne temu, co Piłat wypowiedział przed chwilą. Wszakżeż już dwa razy wydał wyrok, że P. Jezus niewinny, a teraz stawia Go na równi ze złoczyńcą. Tym sposobem obala swój wyrok i on, który sam jeden ma prawo wydawania wyroku, zrzeka się tego prawa i oddaje je tłumom ludu, któremu chodzi o wypuszczenie jakiego winowajcy. Tym sposobem życie P. Jezusa ma zależeć od losu, od szczęścia.

γ) *Jedna rzecz łagodzi* cokolwiek, zmniejsza winę Piłata, chociaż jej nie gładzi. Jest to *chęć uwolnienia P. Jezusa*. Sądzi bowiem Piłat, że im większa różnica między P. Jezusem a Barabbaszem, tem pewniej dopnie celu swego, tem pewniej wydrze P. Jezusa z rąk żydowskich.

b) Dlatego nie potępiajmy zbytńo Piłata, zwłaszcza że niestety wielu postępuje gorzej od Piłata, bo nie mają celu dobrego a kierują się niesprawiedliwością podobną i w sprawach publicznych i w sprawach prywatnych.

α) *Kościół św.* podobnego doznaje losu co Pan Jezus. On jeden prawą obłubienicą P. Jezusa a jakżeż z Nim postępują nie tylko jawni nieprzyjaciele jego, lecz i katolicy nieraz? Nieprzyjaciele stawiają Kościół św. na równi z innowierstwami. Wolnomularze idą dalej, bo wiarę św. przeciwstawiają rozumowi i chcieliby przekonać wszystkich, że rozum przeciwny jest wierze św. czyli że wiara św. jest nierozumną. Nieprzyjaciele Kościoła św. wzywają na sędziego tłumy, tak zwaną opinię publiczną, aby one wydały wyrok. Tak działo się we walce kulturalnej w państwie pruskiem i cesarstwie niemieckiem, tak dzieje się we Francyi. Sejmy czy parlamenty mają rozstrzygać o tem, co objawił Pan Bóg, jakoby o tem wolno było rozprawiać, jakoby raczej nie należało się ukorzyć przed prawdą Bożą. To też następuje zazwyczaj rozstrzygnięcie takie, jakiego świadkiem Jerozolima. Tem więcej dzieje się to dlatego, ponieważ ci, którzy Kościół św. stawiają na

równi z niedowiarstwami, wiarę świętą na równi z rozumem, nie myślą wcale jak Piłat bronić Kościoła św. i wiary świętej, lecz raczej usiłują Kościół św. pogniebić a wiarę świętą przytłumić.

β) Podobnie dzieje się w życiu *prywatnem*. Jak to każdy wie dobrze, Pan Bóg wydał wyrok dawno, że n. p. zabobony sprzeciwiają się wierze św., a oto nie tylko między prostaczkami, lecz nieraz niestety i między wykształconymi trwa zabobon w mądrych czy w mądre i ten zabobon stawiają na równi z wiarą św., jaką głosi Kościół św. Pan Bóg poucza, że nieczystość grzechem, a wielu chciałoby o tem rozstrzygać raz jeszcze, jakoby mogli się spodziewać, że można zmienić przykazanie Boże.

c) O, drodzy bracia, patrząc na Piłata i na świat obecny, wzbudzajmy sobie obrzydzenie przeciw takiemu postępowaniu chwiejnemu! Co P. Bóg raz rozstrzygnął i co Kościół św. ogłosił, tego nie podawajmy w wątpliwość, lecz trzymajmy się mocno wyroku Kościoła św., aby P. Jezus i do nas nie odezwał się z żalością (Izaj. 46. 5, por. Izaj. 40. 25): »Komuście przyrównali Mię i przypodobali i przymierzyli Mię i uczynili, podobnym?«

2. Tak żali się P. Jezus przez proroka Izajasza na żydów wskazując, jak bolesnem dla Niego porównanie to z Barabaszem, a jednak podejmował tę boleść, podejmuje ją ze spokojem, choć blady na twarzy dla cierpień przebytych. Oczy Jego spoglądają na lud zgromadzony a dusza zwrócona ku niebu, usta milczą a serce się modli. Boleść Jego taka, że nie zdolamy pojąć jej rozumem a chyba z pomocą wiary św. poznamy cokolwiek.

a) Chociaż jednak boleść to wielka, służy ona dla zadosyćczynienia za nas. Barabasz bowiem wedle Ojców Kościoła św. jest figurą Adama i grzesznego rodzaju ludzkiego.

α) Czyż *Adam* nie zbuntował się przeciw P. Bogu, skoro usłyszał pochlebne słowa dyabelskie: »Będziecie jako bogowie?« Czyż aby dopiąć tego, nie stał się rozbójnikiem, odmawiając P. Bogu czci należnej i pragnąc P. Bogu zagrabić władzę a siebie i potomków pozbawiając łaski Bożej?

Czyż Adam nie stał się mordercą, sprowadzając na ziemię śmierć nie tylko doczesną lecz także wieczną?

β) A dalej, najmilsi, czyż tego samego nie można powiedzieć o każdym *grzechu* śmiertelnym? Ach grzech jest w rzeczywistości tem, czem Barabbasz, buntownikiem i szerczącym niepokój, bo grzech wywołuje w grzeszniku niepokój i napęnia go to zuchwalstwem, to zwątpieniem a nawet wyciska na człowieka piętno zdziczenia i zatwardziałości, natomiast zaś rozprasza pokój i słodycz. Grzech jak Barabbasz jest rozbójnikiem, bo wydziera człowiekowi więcej niż jakikolwiek inny rozbójnik na świecie, zabiera niewinność serca, spokój sumienia, dziecięctwo Boże i prawo do dziedzictwa niebieskiego. Grzech jak Barabbasz jest mordercą, dlatego też P. Jezus mordercą nazwał dyabła zaszczepiającego grzech w sercu ludzkim. Morduje on duszę, która dla Boga żyje tylko tak długo, dopóki jest wolną od grzechu śmiertelnego.

W tym tedy Barabbaszu stoi Adam i cały rodzaj ludzki obok najniewinniejszego i najświętszego. Ty i ja i my wszyscy mamy zastępcę w tym buntowniku, rozbójniku i mordercy i chodzi o to, kto będzie wolny, czy P. Jezus czy rodzaj ludzki.

b) A dalej — wedle św. Bazylego — P. Jezus pozwala zrównać się z Barabbaszem dla przykładu naszego, abyśmy, gdy nas poniżają i pogardzają nami, nie upadali na duchu ani się nie oburzali, lecz trwali w pokorze za przykładem P. Jezusa, który wedle słów Psalmisty (37. 14 i 15) »jako głuchy nie słyszał a jako niemy nie otwierający ust Swoich i stał się jako człowiek niesłyszący i nie mający odporów w uściach Swoich«.

Jakież to przykład dla nas, którzyśmy tak czuli na wszelkie upokorzenia lub zaniedbania! Cóż działałoby się w sercu naszym, gdyby kto śmiał nas, cośmy biednymi grzesznikami, porównać z buntownikiem jakim i mordercą? O, człowiecze, którybyś oburzył się na to, spojrzysz na Pana Jezusa obok Barabbasza! P. Jezus nie wypowiada słowa jednego a ty miałbyś być pełen żółci i zionąć jadem, gdybyś miał doznać poniżenia jakiego? Skoro tedy będą ludzie źle mówili o tobie, patrz na Jezusa milczącego, choć Go porównują z łotrem wielkim! Wspomnij na to, gdy doznasz poniżenia, że niegodnych i nie zasługujących

na szacunek będą przenosili nad ciebie! Jeśli szydzą z twego nabożeństwa, jeśli podejrzewają uczciwość twoją a równocześnie chwalą lekkomyślność drugich, może sławią nawet ich występki: niech cię to nie martwi ani nie upadaj na duchu, bo masz zachętę w P. Jezusie, który, zestawiony z Barabbaszem, odzywa się do nas (Mat. 11. 29): »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca!«

A dalej, drodzy bracia, widząc zawstydzienie bolesne Zbawiciela, czyż będziemy się jeszcze odważali na grzechy? czyż nie będziemy się raczej starali przebłagać pokutą P. Boga za te grzechy, któreśmy popełnili dotąd? Ach, gdybyśmy czynili inaczej, podobniibyśmy byli do dzieci nierozumnych nie pamiętających szkody, jaką poniosły, i narażających się na guzy i rany nowe. Gdybyśmy mieli obrażać P. Boga nadal, przyczynialibyśmy P. Jezusowi boleści, jak ich przyczyniają żydzi, poniżając P. Jezusa bardziej niż Piłat, bo Piłat stawia Barabbasza obok P. Jezusa a żydzi przenoszą go ponad Zbawiciela.

II. Wybór Barabbasza.

1. **Podburzanie ludu.** Starsi żydowscy korzystają zręcznie z poselstwa żony Piłatowej, tak iż ono poselstwo mające na celu ratunek P. Jezusa ułatwia starszym żydowskim przeprowadzenie planu bezbożnego, jak o tem powiada Pismo św. (Mat. 27. 20, por. Mar. 15. 11): »A przedniejsi kapłani i starsi namówili pospólstwo, aby prosili o Barabbasza, Jezusa zaś stracili«. Nie przypuszczali, aby Piłat od nich miał się zwrócić naraz do ludu i jego pytać o zdanie. Skoro jednak Piłat to czyni, natychmiast widzą niebezpieczeństwo grożące ich planom, lękają się pokrzyżowania swoich zamysłów i okrzyku prośby o wypuszczenie P. Jezusa, znając przychylność ludu dla Zbawiciela. Czują tedy, iż trzeba działać pospiesznie, bo pytanie już stawione. I oto szatan podaje im plan nowy. Kiedy więc Piłat słucha posła swej żony, rozpraszają się między tłumy ludu, mówiąc to z jednym to z drugim, aby go przeciągnąć na swoją stronę (Mat. 27. 20), co więcej aby go podburzyć (Mar. 15. 11).

a) Na czem polegają ich namowy i podburzanie? Oto na tem, aby raczej wybrano Barabbasza aniżeli

P. Jezusa. Patrzcie, wołają, jakie sidła zastawia na nas Piłat! Pyta nas, którego chcemy, Jezusa, króla żydowskiego, czy Barabbasza. Gdybyśmy tedy głosowali za Jezusem, oświadczylibyśmy, że On królem naszym i uznalibyśmy Go za takiego. Ależ wtedy biada narodowi i miastu naszemu, cesarz bowiem uznałby nas za nieprzyjaciół i kazałby nas dręczyć a Jezus nie obroniłby nas, skoro nie może obronić Siebie. — Prawda, że Barabbasz dopuścił się morderstwa wśród rozruchów, ale jakież to porównanie ze zbrodnią, jakiej dopuścił się Jezus, który zapowiadał zburzenie świątyni, mającej znaczenie na świecie całym? Nadto mniejsza to rzecz wszcząć rozruch w mieście aniżeli zaniepokoić kraj cały. Wreszcie Barabbasz nauczony doświadczeniem poprawi się niezawodnie i będzie wam wdzięczny, tak iż znajdziecie w nim powolnego sługę. Gdyby zaś nie miał się poprawić, łatwo nam będzie znowu dosięgnąć go karą. Ale ten człowiek mianujący się Chrystusem, choćbyście wyjednali teraz uwolnienie Jego, do wdzięczności poczuwać się nie będzie, a nawet będzie wam ciągle wyrzucał upokorzenie Swoje obecne. — Uważa się On za Syna Bożego. Ależ gdyby był prawdziwym Synem Bożym, jak się ogłaszał bluźnierczo, byłby się uwolnił, a oto nie uczynił tego, i dlatego uczniowie Jego poznali oszustwo i Go opuścili. Co to więc za Mesyas, który związany znajduje się w ręku pogan. Zresztą choćby był rzeczywiście Synem Bożym i Mesyasem, możemy głosować przeciw Niemu, skoro zapowiedział, że zmartwychwstanie dnia trzeciego: w tym celu musi przecież wpierw śmierć ponieść. Niech umrze tedy, a jeśli zmartwychwstanie uwierzmy w Niego. — Nawet życie prywatne P. Jezusa dostarcza im sposobności do namawiania ludu przeciw Niemu. Twierdzą obłudnie, że to obzerca i winopilca i gwałciciel szabatu. Piłat stawia Go na równi z Barabbaszem, a namby — mówią — nie miałoby być wstydem Go wybrać? — Więc lepszy Barabbasz niż Jezus. Tego domaga się dobro narodu, dobro religii, cześć nasza.

Zapewne też nie żałują przytem pieniędzy, znając chciwe usposobienie ludu. Używają tego środka tem więcej teraz, skoro nie wahają się, chociaż to niebezpieczna, przekupić żołnierzy rzymskich strzegących grobu Jezusowego.

b) Ach, najmilsi, jak to powoli i z jaką trudnością zazwyczaj można zdziałać co dobrego a zle jakże łatwo i prędko bywa wykonane! Mamy tutaj dowód. Prawie pojąć nie można, czem się dzieje, że lud zmienia nagle usposobienie swoje przeciw P. Jezusowi. Ale

α) bo też to *w znacznej części nie ten sam tłum ludu*, który czcią otaczał P. Jezusa (Ollivier). Pielgrzymi żydowscy, którzy przybyli z całej Palestyny a nawet z dalekich krajów na święta wielkanocne do Jerozolimy, nie porozumiewali się z mieszkańcami Jerozolimy, co sądzić o P. Jezusie. Towarzyszący P. Jezusowi w tryumfie Jego pięć dni temu i rzucający Mu palmy pod nogi byli to Galilejczycy rozmilowani w Panu Jezusie i żydzi zagraniczni ciekawi. Skądże tedy utworzył się ten »wszystek lud«, jak mówi św. Mateusz (27. 25), czyli ta »wszyscy rzesza«, jak się wyraża św. Łukasz (23. 18)? Oto są mieszkańcy Jerozolimy i ziemi żydowskiej jako też zwolennicy starszyny rozproszeni po całej Palestynie, którzy, zasklepieni w utworzonym przez siebie prawie niby Mojżeszowem, P. Jezusowi byli zawsze niechętni i ścigali Go nienawiścią. Ci to i teraz tworzą rzeszę zwołaną przez arcykapłanów i starszych i dlatego św. Paweł nie na wszystkich żydów lecz tylko na starszych i na mieszkańców Jerozolimy składa odpowiedzialność za umęczenie P. Jezusa (Dz. Ap. 13. 27—28): »Którzy mieszkają w Jeruzalem i książęta jego..., choć żadnej przyczyny śmierci nie znaleźli w Jezusie, prosili Piłata, aby Go zabili«. Galilejczycy tymczasem, jedni podobnie jak apostołowie ukrywają się z obawy, drudzy łączą się z tłumem, gotowi czynić, co im każą. Podobnie postępują przybywający z krajów innych. Dla nich P. Jezus nie ma słuszności, bo wedle ich zdania nie powiedział się Mu zamiar Jego. Mniemali, że P. Jezus dąży do królestwa ziemskiego, a oto P. Jezus pojmany w ręku nieprzyjaciół.

β) To jednak nie dosyć tłumaczy nam zawziętość wielką rzeszy owej. Z początku bowiem cała rzesza była jeszcze obojętną do pewnego stopnia, szła do Piłata, do Heroda i znowu do Piłata więcej z ciekawości. U wielu łączyło się uczucie szyderstwa, ale u niejednego uczucie litości, lub może nawet wdzięczności na wspomnienie dobrodziejstw odebranych. — Ale oto teraz widzi w P. Jezusie *wyszydzenie swych nadziei*, widzi

Go w szacie białej i skrępowanego. To też na myśl, iż toby miał być ich Mesyas, wstyd im występuje na czoło. Zapytanie Piłata o P. Jezusa z dodatkiem »Chrystus« a więc »Mesyas« uważają za ułbiżenie sobie i dlatego gotowi wybierać na przekorę Piłatowi.

γ) Tem więcej gotowi to czynić, skoro w owych czasach zagrzęśli już w *materyalizmie*, w żądzy bogactw, a P. Jezus błogosławionymi nazywa ubogich.

δ) Przedewszystkiem jednak do zmiany usposobienia w rzeszy zgromadzonej przyczyniają się *arcykapłani i starsi*. Oni to *namawiają rzeszę i podburzają* a rzesza nie zważa na przestrożę, jaką dał P. Jezus przy wjeździe tryumfalnym do Jerozolimy (Łuk. 19. 42): »Gdybyś poznało i ty, i wprowadzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie, teraz zaś ukryto jest od oczu twoich!« — Z drugiej strony *mniema rzesza*, że arcykapłani, faryzeuszowie i *starsi lepiej mogą wiedzieć, co sądzić o P. Jexusie*. Im trzeba wierzyć, bo gdyby oni nie zasługiwali na wiarę, komuby można wierzyć jeszcze? To też cała rzesza daje się uwieść namowom i pociągnąć na stronę zawziętych nieprzyjaciół Jezusowych.

2. Przedniejsi kapłani wraz ze starszymi doprowadzają lud do tego, że odwraca się od P. Jezusa. Oto patrzcie, ile może powaga czy władza, skoro użyto jej ku złemu! Każdy *gorszyciel* t. j. każdy, który bliźniego nauczy czego złego lub też pociągnie do niego, jest obrzydliwością w oczach Bożych, bo jest pomocnikiem czarta przekłętego; ale stokroć niebezpieczniejszy ten, który do gorszenia innych nadużywa powagi lub władzy czy to rodzicielskiej, opiekuńczej lub chlebobawczej, czy też urzędniczej lub kapłańskiej. Wszyscy oni bowiem wpływ większy lub mniejszy wywierają na tych, którzy ich otaczają.

a) Takich gorszycieli mamy w przedniejszych kapłanach i starszych żydowskich, co są zgromadzeni przed sądownią Piłata. Uważają za ułbiżenie sobie, że P. Jezus wytykał ich błędy, choć wyraźnie upominał rzeszę, aby mimo ich błędów słuchały ich rozkazów, ponieważ (Mat. 23. 2) »siedzą na stolicy Mojżeszowej«. Napełnieni tedy jadem nienawiści, buntują lud przeciw P. Jezusowi za pomocą kłamstwa, jakoby im chodziło

o dobro ludu. Tym sposobem winni Piłat i cały lud żydowski, ale oni, którzy powinni być wzorem dla ludu, są właśnie najwinniejszymi.

b) Rodzaj gorszycieli podobnych nie wyginał jednak z nimi, istnieje on zawsze, istnieje i dzisiaj. I dzisiaj najniebezpieczniejszymi są ci gorszyciele, którzy życiem dotychczasowem zjednali sobie powagę lub zyskali władzę. Ci, którzy na wzór Salomona zapomnieli o pobożności swych lat młodszych, stwierdzają prawdę Pisma św., że »zepsucie najlepszego najgorsze«. I tem to się tłumaczy, że katolik, gdy straci wiarę, gorszym stawia się bezbożnikiem niż innowierca albo poganin, nie mający wiary. Taki, aby zagłuszyć sumienie swoje, które mu przypomina życie dawniejsze, wyteża siły wszystkie ku zepsuciu drugich.

Tacy gorszyciele, buntujący dzisiaj przeciw Kościołowi św., tak samo jak ci, co przed sądownią Piłatą buntują przeciw P. Jezusowi, co trzecie słowo mają *na ustach lud i dobro ludu*. Gdyby ich sądzić wedle tego, co mówią, możnaby mniemać, że jedynie dla ludu żyć i umierać gotowi. A tymczasem za tem wszystkiem tkwi własna pycha i nienawiść przeciw prawdzie głoszonej przez Kościół św., albo też chęć zarobku. — Tak czynią w o l n o m u l a r z e, którzy stosownie do wskazówek dawanych im przez zwierzchników, nie wahają się używać nawet oszczerstw, aby n. p. oderwać szkołę od Kościoła, narzucać szkołom, zwłaszcza wyższym, nauczycieli nie mających wiary, zabierać dobra kościelne lub za pomocą ustaw państwowych oddawać je w zarząd nieodpowiedni, z kapłanów zrobić urzędników wybieranych przez gminy lub państwo. — Tak czynią s o c y a l i ś c i jako narzędzia główne żydowskie, którzy obiecują ludowi majątki i wolność wszelką, choć się okazało, że tam, gdzie przyszli do władzy, zapanowała nędza większa niż dotąd i ucisk taki, o jakim nie mamy wyobrażenia. Czynią to zaś, aby zaspokajać przedewszystkiem chuci swe bydlęce. — Tak czynią owi młodzieńcy rozpustni, którzy wmawiają w niewinne dusze, że im chodzi tylko o zabawę, do której młodzież ma prawo, a oto słowo za słowem trują innych, obznajmując ich z rzeczami, jakich młodszy od nich nie znali dotąd, i coraz bardziej wzbudzając w nich namiętności przedtem im

nieznane, aż wreszcie doprowadzają do grzechu śmiertelnego, popełnionego z początku może myślą czy mową, a później i uczynkiem coraz to ohydniejszym.

O, drodzy bracia! Każdy z nas ma wpływ większy lub mniejszy, boć mają wpływ pewien i młodzieńcy wobec młodszych od siebie. Niech nas tedy broni P. Bóg, aby nie ciążyło na nas piętno gorszyieli! Pamiętajmy, że w takim razie wielką na siebie wzięliśmy odpowiedzialność, bo daleko łatwiej naprawić ten grzech, któryśmy popełnili, aniżeli nawrócić na drogę dobrą tego, któregośmy popsuli słowem czy przykładem? Pamiętajmy też, że za zgorszenie spotkałaby nas kara tak okropna, iż P. Jezus odzywa się (Mat. 18. 6): »Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej!« Ach, spamiętajcie sobie to straszne słowo, zwłaszcza ty młodzieży rozpustna i wy rodzice klątwownicy i pijacy, co dajecie zgorszenie dzieciom i swoim i obcym! Za zgorszenie, jakie siejecie, czeka was, jak widzicie, kara okropna.

3. Starsi żydowscy dokonali już dzieła szatańskiego, zanim Piłat zakończył rozmowę z posłańcem swej żony. Piłat pyta ich teraz po raz wtóry (Mat. 27. 21): »Ktoregoż chcecie, abym wam wypuścił ze dwu?« Nalega na odpowiedź, widząc podbechtywanie ludu, ale nie tracąc jeszcze nadziei, że wybiorą Pana Jezusa. Próżne jego starania, bo lud już obalamucony (Mat. 27. 21): »A oni rzekli: Barabbasza«. Piłat nie chce wierzyć swym uszom, zdaje mu się, że to pomyłka jaka a przynajmniej udaje, że nie rozumie, bo stawia pytanie trzecie wskazując na P. Jezusa wyraźnie (Mar. 15. 9): »Chcecie, wypuszczę wam króla żydowskiego?« Używa tego wyrażenia, aby w żydach wzbudzić wstyd, iżby ten, co uchodzi za króla żydowskiego, miał zginąć śmiercią haniebną. Ale próżnemi i te słowa. Tłuszcza cała woła w zaślepieniu (Jan 18. 40): »Nie Tego lecz Barabbasza«. Tak Piłatowi oświadczają wyraźnie, że wolą rozbójnika niż P. Jezusa, (Jan 18. 40): »A Barabbasz był rozbójnik«.

a) Oto zmienność ludu żydowskiego. Nie pamięta wjazdu tryumfального, nie pamięta cudów ani życia świętobliwego P. Jezusa, nie pamięta dobrodziejstw niezliczonych,

jakie mu świadczył P. Jezus. Wszystko to zapomniano. Daje się porwać kłamstwu, Barabbasza przenosi nad P. Jezusa. Za Barabbaszem obstają wszyscy, za P. Jezusem nikt nie mówi; zbrodniarz ma obrońców wielu a Syn Boży niema ani jednego. Jedni z nich wołają z przekonania, że P. Jezus jest zbrodniarzem niebezpiecznym. Drudzy myślą sobie: »Nasi kapłani znają sprawę lepiej od nas i od poganina Piłata«. Inni wołają ze strachu jedynie, ze strachu przed cesarzem, ze strachu przed arcykapłanami, ze strachu przed zamieszkami, ze strachu przed samym Chrystusem Panem, aby już nigdy nie słyszeć wyrzutów od Niego, aby już nigdy nie patrzeć na Jego oblicze. Są i tacy, którzy P. Jezusa stawiają na próbę, czy się obroni albo czy zmartwychwstanie. Wreszcie część największa krzyczy za Barabbaszem dlatego, bo tak krzyczą inni.

b) Ale rozważmy przyczyny wyboru Barabbasza dokładniej.

z) Widzimy tutaj *tajemnicze działanie Opatrzności Bożej*

aa) a przede wszystkim objaw sprawiedliwości Bożej. Przed P. Bogiem stoi bowiem w owej chwili Syn Jego jednorodzony, odpowiadający za większe jeszcze winy i zasługujący dlatego na większą jeszcze karę aniżeli ów zbrodniarz Barabbasz. Choć bowiem P. Jezus, niewinny baranek, najświętszy z świętych, wolny jest od wszelkiego grzechu osobistego, P. Bóg »włożył nań nieprawości wszystkich nas«, włożył na niego grzechy całego świata. W porównaniu do tej niebotycznej góry grzechów, które spoczywają na barkach Jezusowych, straszliwe zbrodnie Barabbasza są niezmiernie małemi, są ziarnkiem piasku zaledwie, bo na nim ciążyą grzechy tylko jego własne. Więc pod tym względem żydzi, acz nieświadomie, wybierają Barabbasza słusznie jako zbrodniarza mniejszego.

bb) Wyborem tym zarazem dają wyraz miłości Bożej. Bo na cóżby nam się przydało, gdyby Barabbasz zginął? »Niech umrze tedy Syn Mój najmilszy — przystaje Ojciec niebieski — byle uratowani byli grzesznicy, których przedstawia Barabbasz!« Jako bowiem Piłata zmusza okrzyk ludu, tak Ojca niebieskiego skłania jęk wszystkich sprawiedliwych w otchłani, prośby Jemu tylko znane tych wszystkich, którzy aż do końca świata mają

korzystać z odkupienia. I co Piłat czyni grzesznie i ze strachu, na to Ojciec niebieski zezwala litościwie z miłosierdzia wielkiego. To też Kościół św. z wdzięcznością śpiewa w Wielką Sobotę przy święceniu światła, dziękując P. Bogu: »O, dziwne względem nas zniżenie się Twojej dobroci! O, nieoszacowany objawie miłości! Abyś niewolników uwolnił, Syna poświęciłeś«.

β) Chociaż jednak dla rodzaju ludzkiego jestto wybór zbawienny, *żydów wiina okropna*. Stwierdzają oni teraz, że zarzut, jaki im czynił P. Jezus, jest słuszny. P. Jezus wyrzucił im, że nie dbają o P. Boga a brną w grzechy za podszeptem czarta (Jan 8, 84, 41): »Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: iż wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu... Wy czynicie uczynki ojca waszego«. Zarzucił im P. Jezus nawet wyrażnie (Jan 8, 44): »Wy z ojca dyabła jesteście a pożądlivości ojca waszego chcecie czynić«. Żydzi wówczas nie mogli znieść spokojnie zarzutu tego i chcieli ukamienować P. Jezusa a oto teraz jako dzieci duchowe dyabła wedle św. Hieronima »nie chcąc mieć królem Jezusa, mają królem Barabbasza, co znaczy syn ojca t. j. dyabła«.

c) Ale też skutki wyboru tego

α) *okropne dla żydów*. Odwróciwszy się od P. Jezusa, tracą odtąd wiarę sami i wszędzie popierają niewiarę. Wedle jednego z pisarzy kościelnych (czcig. Beda) »do dnia dzisiejszego ciąży żydom ich wybór, bo za to, że wtenczas, gdy im zostawiono wybór, wybrali rozbójnika a nie P. Jezusa, mordercę a nie Zbawiciela, słusznie utracili zbawienie i życie i tak się rzucili na rozbój i bunt, iż stracili ojczyznę i państwo, które umiłowali ponad Chrystusa«. Co więcej, za karę doznają hańby, że z jednego ich pokolenia (Dan) powstanie główny przeciwnik wiary św. t. j. antychryst.

β) *Dla Zbawiciela znowu*

aa) boleść to wielka słyszeć: »Nie tego lecz Barabbasza!« Boleści tej nie można opisać słowami, bo nie podobna pojąć wielkości zniewagi, wyrządzonej przez to P. Jezusowi. Niegdyś aniołowie popełnili grzech pierwszy na świecie, przekładając lucyfera ponad Syna Bożego. Zaiste był to grzech wielki, to też P. Bóg sprawiedliwie aniołów zbuntowanych skazał natychmiast na męki piekielne. Ależ ten, którego

wówczas przeniesiono ponad Boga, był przynajmniej aniołem i to lucyferem, aniołem odznaczającym się pięknnością i rozlicznymi darami przyrodzenia i łaski. Teraz zaś nie aniola, nie lucyfera, lecz rozbójnika przekładają nad P. Jezusa! Jaką ta boleść Jezusowa, widzimy stąd, że w Ogrójcu wymawiał żydom, iż wyszli przeciw Niemu jakoby przeciw rozbójnikowi (Mat. 26. 55), a oto teraz stawiają Go jeszcze poniżej rozbójnika głośnego. — Hańba ta serce Jezusowe rani tem mocniej, że to czynią żydzi, więc naród, który P. Jezus wybrał Sobie za Swój naród, między którymi żył i opowiadał ewangelię św. Boleść to wielka, bo wielu z krzyczących wydawało niedawno okrzyki ku uczczeniu P. Jezusa. Boleść wielka, bo wśród tłumu znajdują się zapewne i tacy, którzy doznali na sobie dobrodziejstw Jezusowych, a jednak nikt nie ujmuje się za Nim, tak iż może się Ojcu Swemu niebieskiemu żalić słowami Psalmisty (9. B. 14): »Tobie zostawiony jest ubogi; sierocie Ty będziesz pomocnikiem«.

bb) A jednak pokorne serce Jezusowe, choć zbolełe, raduje się do pewnego stopnia już dlatego, że poselstwo żony Pilatowej oszczędziło Mu hańby zostania uwolnionym z łaski motłochu żydowskiego, bo właśnie to poselstwo sprawiło, że starsi mieli dosyć czasu do podburzenia rzeszy przeciw P. Jezusowi (Costa). Raduje się i dlatego, że może złożyć P. Bogu nową znowu ofiarę, której złożenia pragnie gorąco. I byłby Mu przykrzejszem, gdyby Barabbasz miał śmierć ponieść, aby Jego zachować przy życiu. Ach, bo Pan Jezus szuka grzeszników największych przez życie całe i jeszcze na krzyżu łotra, towarzysza męki, chce mieć towarzyszem raj (Thomas à Jesu II 253—254).

4. Podejmuje Pan Jezus tę boleść chętnie dla nas ludzi, bo tym sposobem czyni zadosyć sprawiedliwości Bożej i pokazuje nam z jednej strony nieskończoną miłość Bożą, z drugiej obrzydliwość grzechu. Wśród męki Jezusowej nie same to bowiem głosy żydów przenosiły Barabbasza nad Pana Jezusa. Nie, to samo wołały grzechy całego świata, więc i nasze.

Kiedy św. Remigiusz przygotowywał króla francuskiego Kłodwiga, który był poganinem, do chrztu św. i opowiadając mu mękę Pańską, opisywał ową czarna niewdzięczność żydów,

że Bārabbasza przenieśli ponad P. Jezusa, król, oburzony tym wyborem, zawołał z uniesieniem: »Szkoda, że tam nie był z żołnierzami moimi, byłbym P. Jezusa uwolnił, a tych niewdzięczników posiekał w kawałki«. Na to odrzekł mu św. Remigiusz spokojnie: »Nie unoś się, królu, Zbawiciel nie potrzebował twej pomocy. Raczej gniew obróć przeciw sobie i patrz, abyś i ty nie wzgardził P. Bogiem, obierając Barabbasza, t. j. grzech!«

a) Te piękne słowa biskupa dotyczą i nas także. Dlatego nie oburzajmy się na żydów, dla których święta wielkanocne są corocznie przypomnieniem nieszczęsnego wyboru, lecz raczej pomań, że to samo działo się od początku świata, bo jak Adam i Ewa Barabbasza stawili ponad P. Jezusa, zwróćmy wzrok na czasy obecne, zwróćmy oczy na siebie samych! Każdy bowiem człowiek trzyma ciągle wagę niejako: na jednej stronie jest P. Bóg i radości niebieskie, po drugiej Barabbasz i rozkosze ziemskie.

Cóż czynią ci, którzy *marzenia swoje* przekładają ponad wyrok Kościoła św., więcej wierzą rozumowi swemu niż Duchowi św. kierującemu Kościołem św.? Oto stawiają Barabbasza ponad P. Jezusa.

A dalej co się dzieje, gdy P. Jezus zostawia nam wybór, czy chcemy *służyć Jemu, czy światu*? Oto największa część woli służyć światu aniżeli P. Bogu, ciału znikomemu aniżeli duszy nieśmiertelnej. Czyż to bowiem nie jest wybieraniem Barabbasza, kiedy niejeden podjąć gotów pracę ciężką za zysk doczesny, ale za nagrodę wieczną nie chce podjąć trudu małego? Ach, niejednemu nie trudno dzień cały przepędzić na zabawie, ale nudno godzinę lub dwie pozostać na modlitwie.

Albo coż czyni *grzesznik oddany namiętności*? Oto sumienie wyrzuca mu grzechy i przypomina prawo Boże, ale on odpowiada na to: »Cóż mi po tem prawie? precz z niem, nie chcę o niem słyszeć, wolę rozkosz moją, choćby nawet piekło miało być mym udziałem«. Zwłaszcza weźmy człowieka oddanego z *mysłowości*, coż on czyni? Sumienie powiada mu: »Porzuć zmysłowość, rozpustę, a bądź skromnym, powściągliwym!«. A rozpustnik co na to? »Precz z niewinnością, precz z P. Jezusem, wolę rozkosz, wolę Barabbasza«. — Przypatrz

się człowiekowi oddanemu pijaństwu! Wiara św. uczy go: »Porzuć tę namiętność, z której nie masz korzyści, a umiłuj wstrzemięźliwość!« A on, co na to? »Precz z morałem, precz z P. Jezusem, obieram wódkę, obieram Barabbasza!« — Zapytaj człowieka chciwego: Co wolisz? czy nagrodę niebieską czy też marny grosz ziemski, którego nie zabierzesz z sobą do grobu? I on, odpowie jak lud żydowski: »Co mi tam niebo, wolę pieniądze, wolę Barabbasza«.

Tak czynią chrześcijanie-katolicy i dzisiaj, nie pomni, że (Jan 8, 34) »wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu«; nie pomni, że naśladują żydów, od których tem się chyba różnią, że żydzi przenieśli Barabbasza nad P. Jezusa zaślepieni nienawiścią ku P. Jezusowi a oni dla przyjemności, dla rozkoszy ciała grzech przenoszą ponad P. Boga. To jednak nie zmniejsza ich winy. To też i do chrześcijan-katolików odnoszą się boleści pełne słowa P. Boga (Izaj. 1, 2): »Syny wychowałem i wywyższyłem, oni zaś Mną wzgardzili«, jako też owe drugie (Jer. 2, 12—13): »Zdumiejcie się, niebioso, nad tem a bramy jego spustoszą się bardzo, mówi Pan, dwie bowiem złości uczynił lud Mój: Mnie opuścili, źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny rozwalone, które wód zatrzymać nie mogą«. P. Jezus może przeto i do nas zastosować słowa owej pieśni kościelnej: »Ludu Mój, ludu, cożem ci uczynił? w czemem zasmucił albo w czem zawinił?«, może żalić się i na katolików: »Wszystko poddałem pod nogi wasze, a wyście poddali Mnie Barabaszowi rozbójnikowi, bo rozbójniczym namiętnościami swoim«.

b) Ach, pamiętajmy, że Zbawiciel nie pozwoli poniżyć Siebie znowu do tego stopnia, żeby chrześcijanie-katolicy mieli bezkarnie ponad Niego stawiać swoje marzenia, światowe zabawy i namiętności swoje! Z pokory i miłości ku rodzajowi ludzkiemu stał się człowiekiem, pozwolił się policzyć między grzeszników i choć grzechu nie miał, przyjął na siebie karę należną grzesznikom. Doszedł do tego stopnia pokory, że pozwolił stać Siebie niżej od grzesznika tak wielkiego, jakim był Barabbasz. Uczynił to dla zbawienia ludzi. Ale dalej nie może poniżyć Siebie. Jeżelibyśmy tedy rozum, świat czy namiętności stawiali ponad P. Jezusa, zostawi nas w ich ręku, ale też wtedy dostaniemy się zarazem w ręce czarta przekłętego. Dlatego

żałujemy, żeśmy się dali uwieść pokusom, zamiast słuchać głosu P. Boga!

c) Nie troszcząc się o świat, zwracajmy raczej wzrok na P. Jezusa i słuchajmy Go zawsze i wszędzie! Ach, bo i do nas wszystkich odnosi się pytanie: »Kogo chcecie?« Młodzieńcy i dziewice, patrzcie! oto przed wami dwie drogi: jedna wązka i stroma, ale prowadzi do nieba; druga szeroka i wygodna, ale wiedzie do piekła. Pierwsza z początku ofiaruje ciernie, ale potem róże; druga róże pokazuje z początku, ale potem przychodzi ciernia liczba niezliczona. Którą wybieracie drogę wy, małżonkowie? Po jednej stronie jest świetność stanu waszego, objawiająca się w małżeńskiej wierze, miłości i uczciwości, w dobrym wychowaniu dzieci i w porządnym prowadzeniu spraw domowych, po drugiej stronie jest niewierność, zły przykład i zgorszenie, lenistwo i marnotrawstwo. Ku której przechylicie się stronie? W ogóle, najmiłsi, tam ciało, tu dusza; tam potępienie — tu zbawienie; tam Barabbasz, tu Jezus. Kogo chcecie, wybierajcie, ale wiedźcie, że ona różana droga występku kończy się w morzu ognistym kar wiecznych! Czyż więc można wątpić, jaki wybór zrobicie?

Alę, co mówię? *tu niema co wybierać*, niema się co na podobieństwo Piłata pytać o radę, bo w takim razie pokusy pociągnęłyby nas ku sobie, jak żydzi przeciągnęli na swą stronę Piłata. Skoro należymy do wiary Chrystusowej, skorośmy za pomocą chrztu św. stali się latorózgami winnej macicy, P. Jezusa (Jan 15), odtąd wybór się skończył; nam należy stać przy chorągwi P. Jezusa, nam nie wolno stać się niewiernymi. Barabbasz albo Jezus, grzech albo P. Bóg, świat albo Kościół św.: oto wielkie hasła. Wielkie są okrzyki świata, głośnie dzisiaj hałasy nieprzyjaciół Chrystusowych. Nie dajmy się obalamucić ich przynętami ani groźbami! Dla nas hasło jedno, częstką naszą P. Bóg i królestwo Jego. Nie cenimy nigdy złota i majątku ponad P. Boga, nie przekładajmy rozkoszy światowych ponad miłość boską, stworzenia nie stawiamy nigdy ponad Stwórcę! Wtedy będziemy prawdziwymi uczniami P. Jezusa, prawymi katolikami.

III. Krzyki o ukrzyżowanie P. Jezusa.

1. **Przed sądownią Piłata.** Żle czyni Piłat, kiedy P. Jezusa zestawia z Barabbaszem, bo wstępuje na drogę bardzo pochyłą, chociaż na taką, na której, acz z trudnością, może powstrzymać się jeszcze, zwłaszcza że żydzi, wbrew jego oczekiwaniu wołając o Barabbasza, otwierają mu oczy. Niestety jednak i ten głos żydów nie przyprowadza Piłata do upamiętania. Piłat nie nabiera przekonania, że nie można się spuścić na stałość tłumów, które podobne do suchych liści miotanych wiatrem jesiennym, od okrzyku »Hosanna« przechodzą łatwo do wołania »Strać, ukrzyżuj!« Owszem, krzyki owe o Barabbasza odbierają mu do reszty pewność siebie, widzi bowiem, że przeciw sobie ma nie tylko starszyznę lecz także lud cały.

a) Bez żadnego tedy nacisku ze strony żydów, więc nie mając pod tym względem wymówki żadnej, stawia żydom pytanie o P. Jezusa (Mat. 27. 22): »Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?« albo, jak pisze św. Marek (15. 12, por. Łuk. 23. 20): »Cóż tedy chcecie, aby uczynił królowi żydowskiemu?« Jakoby mówił: »Jeżeliście Barabbasza wyprosilili od kary, cóż chcecie, abym uczynił z Jezusem, który mianuje się królem waszym? Już dla tego tytułu powinniście żądać, abym Go ze czcią wypuścił«.

Jak to? Piłat jako sędzia nie wie, co ma począć ze Zbawicielem? nie wie, że powinien uwolnić Go razem z Barabbaszem, Barabbasza z łaski dla żydów, P. Jezusa dla Jego niewinności? Piłat jako sędzia pyta oskarżycieli? jako rządca rozkazy chce odbierać od tych, co słuchać mają? Czyż nie zawstydzi się Piłat zapytania swego? Czyż P. Jezus jest tak mało znacznym, tak nieużytecznym do niczego, iż Piłat nie wie, co ma z Nim począć? bo tylko w takim razie stawiają ludzie pytanie podobne. Ach, wypuść Go, Piłacie, upadnij Mu do nóg, proś Go o darowanie za zniewagi dotychczasowe i pytaj Go raz jeszcze, ale z zastanowieniem: »Co to jest prawda?« a każde słowo, jakie usłyszysz, zachowaj w sercu i do tego zastósuj życie! — Oto tak powinien postąpić Piłat. Tymczasem pytaniem swoim, choć stawionem z życzliwości dla P. Jezusa, po-

garsza sprawę, bo rozzuchwala żydów. Pogarsza ją zwłaszcza przez to, że daje P. Jezusowi tytuł »króla żydowskiego«.

b) Właśnie tem słowem dolewa oliwy do ognia nienawści. »Cóż? — myślą żydzi — mybyśmy mieli mieć Mesyasza związanego, króla w szacie szyderczej? Wstydemby to było dla nas. Nie, nie chcemy znać takiego Mesyasza, króla takiego«. Podczas kiedy Piłat bronił P. Jezusa, żydzi Go potępiają (Mat. 27. 23): »Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany« [por. Mar. 15. 13]: »A oni zasię wołali: Ukrzyżuj Go«; »Łuk. 23. 21: A oni wołali, mówiąc: »Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!«]

A więc lud żydowski nie tylko uwalnia łotra, który zasłużył na śmierć krzyżową, lecz nadto tej śmierci domaga się na Niewinnego i dlatego dozna wyrzutów od św. Piotra (Dz. 3. 14—15): »Wyście się Świętego i Sprawiedliwego zaprzeli i prosiliście, aby wam męża mężobójcę darował; Sprawcę żywota zaś zabiliście«. »Ukrzyżuj Go« to ostateczne słowo nieprzyjaciół Jezusowych, jasno zapowiedziane tylekroć przez proroków i przez Zbawiciela samego. Wszakżeż bowiem przepowiedział P. Bóg przez proroka (Jer. 12. 8): »Stało mi się dziełstwo Moje jako lew w lesie, przeciwko Mnie głos dało«, sam zaś P. Jezus, kiedy już miał odbyć wjazd tryumfalny do Jerozolimy (Mat. 20. 19): »Podadzą Go poganom ku najgrawaniu i ubiczowaniu i ukrzyżowaniu«.

Któżby się mógł spodziewać, że sprawa weźmie obrót taki? Nastąpiło to jednak i już się nie odmieni. Chociaż Piłat z głątkością zręcznego polityka wszystkich użyje wybiegów, słowo ono raz usłyszane i na ziemi i w niebie spełni się jeszcze dnia tego. Spełni się nie tylko dlatego, że tak wołają żydzi, lecz głównie dlatego, że podobnie odzywają się grzechy wszystkich nas tu obecnych jako też grzechy wszystkich ludzi od Adama aż do ostatniego człowieka mającego żyć na końcu świata. Najmiłościwszego bowiem Jezusa skazuje na śmierć człowiek każdy, ilekroć popełnia grzech śmiertelny.

c) Piłat jednak nie traci jeszcze nadziei uratowania Pana Jezusa. Przypominając sobie upomnienie żony i sam przekonany o niewinności Zbawiciela, usiłuje o niej przekonać i lud żydowski i dlatego odzywa się do niego (Łuk. 23. 22, — por. Mat. 27. 25, Mar. 15. 14): »Cóż wždy

złego uczynił Ten? żadnej przyczyny śmierci nie znajduję w Nim, ukarzę Go tedy i wypuszczę«. Raczejby jednak powinien zapytać: »Cóż jest dobrego, którego by nie uczynił?« Łudzi się nadzieją uratowania P. Jezusa pytaniem takim, bo nie chciałby przypuszczać, że żydzi żądają śmierci na P. Jezusa dlatego właśnie, że jest dobrym, a przeto dla nich nienawistnym, gdyż zły nie może ścierpieć dobrego, lecz owszem go nienawidzi. Łudząc się, ustępuje żydom, gdyż, aby ich ułagodzić, przyrzeka P. Jezusa »skazać« t. j. ubiczować a potem dopiero wypuścić.

Ale i to odezwanie się jest szkodliwem pod dwojakim względem, raz dlatego, bo nie lud, lecz on sam tylko jako sędzia powinien rozstrzygać, czy P. Jezus uczynił co złego; a dalej dlatego, że sam daje zły przykład niesprawiedliwości, skoro jakoby jednym tchem uznaje Pana Jezusa niewinnym a jednak chce Go skazać na biczowanie.

d) Skutki takiego postępowania można przewidzieć. Lud widzi, że nie Piłat bojaźliwy lecz on tu panem, i postępuje też wedle tego. Nie tłumaczy się tedy Piłatowi, nie podaje mu przyczyny, dla której tak chce a nie inaczej, lecz woła rozkazująco, aby Piłat uszanował wolę jego (Łuk. 23. 28): »A oni nalegali głosami wielkimi żądając, aby był ukrzyżowany. I zmacniały się głosy ich«. Zaślepieni, obalamuceni kilku kłamstwami, nie zważają żydzi na przedstawienia Piłatowe, nie zadawalniają się jego oświadczeniem, że każe ubiczować P. Jezusa, żądają śmierci P. Jezusa, co więcej żądają śmierci najboleśniejszej i najhaniebniejszej, ukrzyżowania. (Karani taką śmiercią męczyli się długo, zanim umarli i dlatego używano tej kary śmierci zwykle tylko na niewolników.) A tego żądają już nie sami starsi, lecz cały lud zgromadzony. Ukrzyżowania P. Jezusa, króla swego, żądają uroczyście i publicznie. Nie są to głosy jakieś słabe i nieśmiałe, lecz wrzaski przeraźliwe i wściekłe. Nie chcą nawet P. Jezusa nazwać po imieniu, ale wołają (Łuk. 23. 18): »Tolle Hunc — zabierz Go; precz z Nim, precz z oczu naszych; — nie chcemy już i patrzeć na Niego, bo jest dla nas zgorszeniem i nas zniesławia; niech przepadnie, niech zginie!« Tym sposobem

spełniają się na P. Jezusie słowa Psalmisty (21. 17): »Obstąpili Mię psi mnodzy, zbór złośników obległ Mię«.

Piłat mimo starań, mimo wszelkich sztuk mądrości światowej widzi się niezdolnym stawić opór temu rozkazowi, który sam wywołał nieroztropnie. Przy każdym nowem pytaniu coraz jawniej wystąpi chwiejność jego, aż wreszcie zgodzi się na wolę żydów.

e) Zbrodnia to wielka żydów, uzupełnienie zbrodni ich ojców. Ojcowie ich mordowali proroków a pokolenie z czasów P. Jezusa dopełnia miary złości, widząc przychodzącego dziedzica winnicy, do którego przyrównał się Pan Jezus w ubiegły co dopiero wtorek, a więc trzy dni temu (Mat. 21, 38—39, Mar. 12. 7—8, Łuk. 20. 14—15). Św. Cyryl w ten sposób objaśnia tę chwilę: »Jako blask słońca dla ślepych jest bez użytku, raczej jest im przykry, tak Pan Jezus, choć sprawca życia, był żydom ciężarem nieznosnym. Ponieważ bowiem świadomie byli ślepych na duszy, nie mogli znieść jasności obecności Jego Bożej, tem mniej użyć jej ku zbawieniu swemu i dlatego żądają, aby Go Płat usunął«. Wielkie tedy zaślepienie żydów, tak iż sprawdza się na nich (Mądr. 2. 21): »Zaślepiła ich złość ich«.

Oto do czego doprowadza namiętność. Zazdrość pobudziła starszyznę, iż również i lud napoiła nienawiścią ku P. Jezusowi. *Zazdrość i nienawiść* doprowadzają żydów do bogobójstwa. Ach, gdzie panuje namiętność, tam milczy rozum, tak że jeśli kto chce mieć rozum niezamącony, musi namiętność zwalczać i podbijać, jak to P. Bóg upomniał Kaina (Gen. 4. 7): »Pod tobą niech będzie pożyteczność a ty panować będziesz nad nią«.

Żydzi dają się porwać namiętności i *za to ponoszą karę*. Naród, który odrzuca królestwo Syna Bożego, staje się niewolnikiem narodów wszystkich, które Syna Bożego uznają za swego króla. »Ponieważ żydzi — mówi św. Augustyn — domagają się śmierci Jezusowej, przeto tracą zrozumienie P. Jezusa i żywot wieczny i zarazem szczęśliwość doczesną«. Wyborem swoim nieszczęsnym stają się niegodnymi powołania do wiary chrześcijańskiej a zarazem tracą świątynię swoją, stolicę

i ojczyznę. To też od czasu zburzenia Jerozolimy widzimy resztki żydów rozproszone po wszystkich okolicach świata, we wszystkich krajach i u narodów wszystkich, przestraszone i uciekające jak! Kain, znienawidzone i wzgardzone jak Judasz, bez króla tak duchownego jak świeckiego, bez ojczyzny, bez ołtarza. Jedni z nich pocieszają się chyba srebrnikami wydobytymi, podczas gdy drudzy z gniewu P. Jezusowi złorzeczą i dzisiaj. Tak stoją dzisiaj żydzi przed nami jako gałęzie oderwane od drzewa oliwnego i winnej macicy i służą nam za przestrogę jako nieustanny świadek sprawiedliwości Bożej.

f) Ale, najmils! choć kara ich słuszną, mimo to P. Jezus *boleje* już z powodu owej kary. Nadto boleje P. Jezus nad niewdzięcznością ludu tego. Gdyby bowiem okrzyki wydawali sami tylko starsi żydowscy, byłyby dla Zbawiciela mniej bolesnymi, ale wydaje je cały lud zgromadzony. A przecież to lud, który P. Bóg wywiódł z Egiptu i zaprowadził do Ziemi Obiecanej. Przecież to naród, z którego P. Jezus przyjął ciało Swoje i między którym całe przepędził życie, który więc, można powiedzieć, umiłował ponad narody inne. Jest to naród, któremu P. Jezus uzdrawiał chorych i inne świadczył dobrodziejstwa doczesne, a przede wszystkim wskazywał drogę do zbawienia. Zbawiciel chciał tedy szczęście tego ludu oprzeć na fundamencie mocnym, bo na bojaźni boskiej i pobożności. Za pomocą wiary i cnotliwości chciał P. Jezus ten naród uczynić zdolnym do osiągnięcia wolności i niezależności prawdziwej. Ale ten naród gardzi wolnością taką, on chce wolności od prawa i podatków, a nie od zabobonów i grzechów i oto dlatego nie tylko wybiera Barabbasza, lecz nadto wyrzeka się P. Jezusa, wołając zapamiętale: »Precz z Nim, weźmij Go z przed oczu naszych, wydaj Go na śmierć krzyżową!« Boleść więc wielka przepełnia serce Jezusowe.

A jednak Pan Jezus, jak uczył niegdyś cichości i łagodności, tak postępuje Sam teraz. *Serce Swoje otaacza* spokojnością, *pokojem zewnętrznym* zwracając je zarazem ku Ojcu Swemu niebieskiemu. Podczas kiedy lud krzyczy przeraźliwie, Zbawiciel się modli. Krzyki żydów nie zdolne pobudzić Go do roztargnienia. Owszem im więcej żydzi krzyczą, tem więcej P. Jezus pragnie poniżenia tego i tem usilniej boleść

Swoję ofiaruje Ojcu Swemu na zadosyćuczynienie za grzechy ludzkie.

Jedyna chyba pociecha chwilowa w tem wszystkim to przeświadczenie, że spełnia wolę Ojca Swego i że tym sposobem ratuje rodzaj ludzki. A *drugą* pociechą to nadzieja nagrody, bo wedle słów naszego starego pisarza kościelnego (X. Druzbickiego) »Chrystus Pan stawiony niżej od Barabbasza za to wywyższony ponad niebiosy i wybrany z tysięcy«.

2. Tak żydzi postępują z P. Jezusem i popełniają przez to zbrodnię wielką a zarazem P. Jezusowi zadają boleść wielką, ale, najmiłsi, **to samo powtarza się nieustannie**.

a) Co żydzi czynią P. Jezusowi, to świat pod ich wodzą czyni dziełu P. Jezusa, Kościołowi św. I dzisiaj zwłaszcza *wolnomularze i socjaliści*, jedni i drudzy za podniętą żydów wołają na rozmaite tony po wszystkich swoich gazetach i na zebraniach: »Precz z chrześcijaństwem, precz z Kościołem katolickim, który jedyny stawia nam opór, precz zwłaszcza z władzą kościelną, precz z rządami księży nad ludem, precz z władzą biskupią nad kapłanami, precz z zwierzchnictwem papieża nad biskupami, precz z wpływem Kościoła na szkołę! Wszystko to szkodliwe dla szczęścia ludzkości«. Tysięczne zaś głosy powtarzają te krzyki; obalamucone przysięgają Kościołowi św. jako nieprzyjacielowi ludu nienawiść i wojnę. Nie patrzą, ażali te zarzuty prawdziwe; nie poznają błogosławieństwa, jakie Kościół św. sprowadza na całe społeczeństwo, zapominają, ile już Kościół św. przyczynił się do rozszerzenia oświaty, ulagodzenia doli ludu, jako też poprawy obyczajów. Pozwalają się zaślepić, oszukać i podburzyć, i krzyczą razem z nieprzyjaciółmi Kościoła św. Smutne to zaślepienie, ale czy można je uniewinnić? Nie, boć każdy człowiek ma rozum, powinien wprzód się zastanowić, nim uczyni krok jaki, zwłaszcza tak ważny. Nie da się to uniewinnić, bo mamy smutny przykład we Francyi, do czego doprowadziły krzyki podobne. Nie sprowadziły szczęścia ludowi, lecz raczej tyraństwo i mordy pod względem doczesnym, a ze względu na życie przyszłe utratę wiary św., którą tak trudno przywrócić dotąd. A jednak krzyczą podobnie i dzisiaj. — Niestety między temi głosami słyszymy też głosy, choć dotąd nieliczne, Polaków obalamuconych, niepomylnych, że

wszyscy owi krzykacze to najwięksi nieprzyjaciele nasi, którzy chcą nas wyzyskać za narzędzie haniebnych swych celów, aby potem zmarnować nas tem łatwiej do reszty.

Takie są dzisiaj krzyki bezbożników przeciw Kościołowi św. i *wielu też Piłatów między książętami*, bo, choć może w sercu sprzyjają Kościołowi św., ale są chwiejni, lękliwi i dlatego, ustępując wobec krzyków, wydają Kościół św. na pastwę bezbożnikom rozsalałym.

To też i dzisiaj *Kościół św. może mówić*: »Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił? w czemem zasmucił albo zawinił? Jak mi Mistrz mój nakazał nauczać, chrzcić i prowadzić narody, tak też to czynię we wszystkich okolicach ziemi. Nie zważam na trudy i niebezpieczeństwa, lecz od bieguna do bieguna zasiewam ziarno ewangeliczne i podlewam je potem i krwią sług swoich, aby rodziło owoce. Jam zniszczył ciemności pogańskie za pomocą prawdy, barbarzyństwo za pomocą przykazań, dzikość za pomocą oświaty. W czasach, kiedy ani nie istnieli nieprzyjaciele moi dzisiejsi, jam pracował dla dobra twego. Pracuję dla ciebie od twego dzieciństwa aż do grobu, niosąc ci pomoc Bożą we wszystkich życia stosunkach. Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?«

O, *drodzy Bracia*, oby to pytanie nie odnosiło się i do nas tu obecnych, do naszego narodu polskiego! Nie idźmy za wzorem żydów, aby los ich nie spotkał i nas również! Kościół św. nas nie potrzebuje, bo ma zapewnioną trwałość wieczną, ale my potrzebujemy jego. To też powiedzmy raczej: »Precz z tymi, którzy dzieciom naszym chcą odebrać wiarę a przez to i cnotę! Precz z tymi, którzy młodzież wydzierają P. Jezusowi a oddają ją na łup czarta! Precz z tymi, którzy sięją zgorszenie i między dorosłymi, bo i tacy są następcami owych żydów!

b) Ilekroćbyśmy bowiem występowali przeciw Kościołowi św., a nawet ilekroć grzeszymy, stajemy się podobnymi do żydów, gdyż każda pokusa nie jest niczem innem jak zostawieniem do wyboru między P. Jezusem a Barabbaszem. Jeśli tedy ulegamy pokusie, wtedy mówimy niejako na podobieństwo żydów: »Nie chcemy Jezusa, niech będzie ukrzyżowany! Precz z Jego wiarą, bo przewyższa rozum.

i pojęcia nasze! Precz z Jego ewangelią, bo zaleca prawidła ostre i przykre! Precz z Jego przykazaniami, bo nakazują poskramiać namiętności, przebaczać nieprzyjaciołom, odrywać się od ziemi, korzyć się, modlić się i krzyż dźwigać bez przerwy! My pragniemy tu na ziemi rozkoszy a P. Jezus każe nam wzdychać do radości życia przyszłego. Chcemy się karmić słodyczą świata a Chrystus Pan chleb powszedni i lzy zaleca za pokarm. Tak, najmiłsi, i dzisiaj wołają zwolennicy świata, ilekroć grzeszą. Wołają oni: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo nauką Swoją maci nam spokój, więc nie chcemy Go cierpieć dłużej!« Wołają rozpustnicy: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo zatruwa nasze rozkosze!« Wołają rodzice grzeszni: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo nas przeraża odpowiedzialnością za zbytne pobłażanie dzieciom!« Wołają dzieci grzeszne: »Ukrzyżuj Chrystusa, abyśmy nie obawiali się kary, jaką grozi dzieciom za nieczczenie rodziców!« Wołają klątewnicy: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo naucza, że żadne próżne słówko nie ujdzie kary!« Wołają królowie: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo głosi, że ucisku i krzywdy ludu i narodów będzie poszukiwał z rąk naszych!« Wołają podwładni: »Ukrzyżuj Chrystusa, bo głosi, że należy słuchać przełożonych!« Oto głosy grzeszników pojedynczych i narodów grzesznych.

A te głosy są pod pewnym względem grzeszniejsze niż głosy żydów, bo żydzi zaślepieni mają jeszcze jakieś choć małe wytłomaczenie i dlatego mówi do nich Piotr św. (Dz. 3, 14 i 17): »Wyście się Świętego i Sprawiedliwego zaprzeli i prosiliście (Piłata), aby wam darował męża mężobójcę.... A teraz bracia, wiem, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wasi. Jakżeż apostoł mógł mówić w ten sposób? Oto bo żydzi nie mogli pojąć Mesyasza w więzach w poniżeniu, w hańbie, więc ten widok ich zaślepił. Ale dzisiaj ustają wszystkie te wymówki, bo my znamy P. Jezusa, znamy Jego prawo. Jeśli więc je przekraczamy, grzeszymy z świadomością zupełną.

c) O, drodzy bracia! Cóż uczynił nam złego Pan Jezus, żeśmy Go obrażali? Raczej, czego nie uczynił dobrego? Jakąż to wielką obiecał nagrodę, jeśli byśmy nie grzeszyli? Owszem nawet i wtedy, gdyśmy grzeszyli, nie odpychał nas od Siebie. Posłaliśmy do spowiedzi i Pan Bóg przebaczył nam grzechy.

A oto wróciliśmy do nich znowu, mimo iż nieraz w sumieniu słyszeliśmy głos się odzywający (Madr. 5. 7): »Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi«. — O tak, trudne to drogi, bo świat źle płaci tym, którzy słuchają głosu jego. Świat oszukuje sług swoich. A któżby łatwo uwierzył temu, który się już raz przeniewierzył? który tak fałszywy sąd wydał o P. Jezusie, choć jasną była niewinność Jego?

Tem mniej możemy oczekiwać względów od świata, jeśli stawiamy opór żądaniom jego grzesznym, choćbyśmy mu świadczyli dobrodziejstwa. P. Jezus świadczył dobrodziejstwa a słyszał: »Ukrzyżuj Go!« Uczmy się z tego przykładu nie spodziewać się w tem życiu wdzięczności za to, co byśmy uczynili dobrego; ale niech też niewdzięczność ludzka nie powstrzyma nas od tego, iż byśmy nie mieli czynić dobrze i nadal! Czyńmy dobrze zawsze, a jeśli nam świat odplaci złem za dobre, nienawidząc nas, wtedy wspomnijmy na słowa P. Jezusa wyrzeczone po ostatniej wieczerzy do Apostołów (Jan 15. 18—19): »Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj niż was nienawidził. Byście byli z świata, światby, co jego było, umiłował; lecz iżcie nie są ze świata, alem Ja wybrał was z świata, przetoż nienawidzi was świat«.

d) Nie zważajmy tedy na to, czego świat uczy, lecz jedynie na P. Jezusa! Aby wynagrodzić Panu Jezusowi owe nieszczęsne okrzyki żydów domagających się ukrzyżowania Pana Jezusa, krzyżujmy samych siebie jak uczniowie Chrystusowi (Gat. 5. 24): »Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami«. Jeżeli tedy ciało wyrzeka i żąda odpoczynku, »niech będzie ukrzyżowane!« Jeżeli zmysły się buntują i pożądliwość się odzywa i źle nałogi głowę podnoszą i domagają się panowania, »niech będą ukrzyżowane!« Jeżeli uczucie pychy czy wstrętu czy zemsty wznosi się w sercu naszym, »niech będzie ukrzyżowane!«

A nie tylko krzyżujmy się sami, lecz też pozwólmy się krzyżować przez innych za wzorem Pana Jezusa! P. Jezus przyjmuje ze spokojem okrzyki »Ukrzyżuj Go« i tym sposobem wyjednuje nam łaskę odpowiednią, abyśmy w cichości znosili, choćby nas ludzie poniżali jak najwięcej, choćby

nas przyrównali a nawet niżej stawili od zbrojcy Barabbasza, choćby nas nawet jak P. Jezusa karali za to, cośmy uczynili dobrego. Więc korzystajmy z tej łaski pokory, jaką nam wysłużył P. Jezus, a wtedy pokażemy najlepiej, że Pan Jezus naszym panem a my sługami Jego wiernymi. Wtedy też P. Jezus wedle przyrzeczenia wyzna nas przed Ojcem Swoim, który jest w niebiesiech. Amen.



KAZANIE IV.

Piłat umywa ręce a żydzi zbrodnię krwi przelanej
przyjmują na siebie.¹⁾

»Widząc Piłat, że nic nie pomagało, ale większy się rozruch dźiał, wzięwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego, wy się patrzcie! A od powiadając wszystek lud, rzekł: Krew Jego na nas i na syny nasze!«

(Mat. 27. 24—25.)

Prawo Mojżeszowe przepisywało omywania, zwłaszcza *przy trądxie*. Ogłoszony za czystego od trądu musiał po złożeniu ofiary dwa razy, t. j. dnia pierwszego i siódmego po ogłoszeniu, obmyć wodą tak ciało jak szaty swoje. (Lew. 14.) — Również *kapłan żydowski*, zanim przystępował do czynności kapłańskiej i składał ofiarę, musiał wodą obmywać się we wielkiej miednicy stojącej w przedsionku świątyni. — Podobnież *jeśli kogo zamordowano* a nie można było odkryć zabójcy, starsi miejsca onego nad trupem zabitego musieli umyć ręce i mówić (Deut. 27. 7—8): »Ręce nasze nie wylały krwi tej ani oczy nie widziały... Panie, nie poczytaj krwie niewinnej

1) Mat. 27. 24—25, X. Andrzejkiewicz, Belser, Breitenreicher II, Bussl, Chaignon, Clemens, Chrystonymus, X. Dąbrowski, X. Družbicki, X. Fabiani, Grimm, X. Grodzicki Groening, Helle, Hilf, Hilscher, Hunolt, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Klaus, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pölzl, Ponte, Rozmyślania, Schuh, Schuster II, Thomas à Jesu II, Thomas Aquinas II, Veith narzędzia, Westermeyer III, V, Zill.

w pośrodku ludu Twego Izraelskiego! I będzie odjęta od nica wina krwi«. — Tak było w prawie Mojżeszowem, bo lękano się kary Bożej i ludzkiej za krwi przelanie.

Ale ta obawa istniała już przedtem i stąd to Kain, zabijwszy Abła i usłyszawszy głos Boży: »Głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi«, uciekł do innej krainy, lękając się, aby go kto nie zabił (Gen. 4). Stąd Ruben upominał braci, aby nie zabijali Józefa, bo się lękał kary Bożej. Jakoż kiedy Józef od nich niepoznany kazał ich uwięzić, zaraz przypomniał braciom, że to kara Boża: »Azam wam nie mówił: Nie grzeszcie przeciw dziecięciu? a nie usłuchaliście mię. Otóż krwi jego dochodzą«. (Gen. 37. 21—22, 42, 22.)

Zwróćmy teraz oczy ku sądowi Piłata! Tam żydzi żądają od Piłata krwi niewinnej. Cóż na to *Piłat*? Oto umywa ręce i ogłasza, że jest niewinnym krwi mającej być przelaną, a jednak wydaje P. Jezusa najpierw na ubiczowanie a potem i na ukrzyżowanie wedle woli żydów. Ach, próżne jego starania zwalenia winy na drugich, nie podobien on do owego Rubena, bo ten nie miał udziału w zbrodni braci a Piłat przystaje na wolę żydów.

Ale choć winien Piłat, winniejsi *żydzi*, bo ci na wzór Kaina zabijającego Abła zabijają współbrata swego, Chrystusa Pana, wprawdzie nie rękoma jak Kain, lecz krzykiem swoim: »Ukrzyżuj Go!« To też wedle ich krzyku »krew Jego na nas i na syny nasze« dzieje się wszystko. Nosząc znamię Kainowe nie giną, lecz żyją i żyć będą do końca świata, ale gnębieni pomstą za krew przelaną.

Dwie więc strony winne równocześnie, Piłat i żydzi, i nad tą dwojaką winą zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą.

I. Piłat umywający ręce i uniewinniający siebie.

Żydzi, widząc, że Piłat się chwieje, są pewni, że osiągną cel życzeń swoich, ukrzyżowanie P. Jezusa, więc wywierają na Piłata nacisk coraz większy. I oto w tym celu, jak to umieją znowu chyba żydzi jedni, wywołują zamieszanie przed sądownią, tak iżby się zdawać mogło, że chwilę ową uważają za mającą rozstrzygnąć o ich losie. Jakoż jest nią, ale nie w ten

sposób, w jaki usiłują przedstawić ją żydzi. Wedle Pisma św. wywołują »rozruch«, wiedząc o tem dobrze, że urzędnicy rzymscy mają polecenie stosowania się do życzeń ludów podbitych, o ile tylko te życzenia nie stoją w sprzeczności z interesami państwa. Rzeczywiście groźna ich postawa wpływa na Piłata, iż gotów poddać się ich woli.

Zanim jednak ogłosi wyrok, dopełnia ceremonii umycia rąk, przyczem wypowiada zapatrywanie swoje. Rozważmy jedno i drugie i zastosujmy do siebie!

1. **Umycie rąk i tłamażenie się Piłata.** Nieraz kat, który ma wykonywać na kim wyrok śmierci, prosi skazańca o przebaczenie, bo on nie winien temu, lecz tylko musi dopełnić obowiązku swego. W starożytności sędziowie, gdy mieli wydać wyrok śmierci, myli sobie ręce publicznie na znak, że wyrokiem nie chcą ściągać winy na siebie, lecz, że wydają wyrok sprawiedliwy, zmuszeni słuchać smutnej konieczności prawa. Podobnie czynili nieraz sędziowie rzymscy, a czynili lekko-myślnie i zbrodniczo, bo nawet i wtedy, gdy wydawali wyrok niesprawiedliwy¹⁾. Przedewszystkiem jednak u żydów, jak słyszeliście co dopiero, umyciem rąk oczyszczano się z zarzutu zbrodni morderstwa. I oto Piłat, mając zapewne w pamięci upomnienie żony a przeto doznając udręczenia sumienia z powodu zbrodni zamierzonej i widząc odpowiedzialność swoją, usiłuje odepchnąć od siebie widmo grożącego mu nieszczęścia. Idąc więc za zwyczajem rzymskim czy, co prawdopodobniejsza, słysząc o prawie Mojżeszowem, każe sobie przynieść wodę, myje w niej ręce publicznie i oświadcza głośno całemu pospólstwu: »Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego, wy się patrzcie« a tym sposobem objaśnia czynność dokonaną przez siebie. Tak czyni Piłat, sądząc, że się uniewinni w sumieniu swoim, albo że przynajmniej będzie uchodził za niewinnego przed ludźmi. Ale jedno i drugie napróżno, bo ceremonia, jakiej dopełnia, nie uwalnia go od winy, a nie zyska też przez nią na znaczeniu u ludu.

a) Napróżno usiłuje Piłat uwolnić siebie od

1) Wyrzuca im to poganin Owidyusz, Fasti II. 45: »Ach zbyt łatwi! którzy mniemacie, że smutne zbrodnie mordu można zgładzić wodą rzeczną«.

winy i zagłuszyć sumienie, które odzywa się dopiero teraz przy męce Jezusowej, boć dotąd Piłat nie wiele sobie robił z rozlewu krwi, nie wiele dbał o życie ludzkie. Ale bo też teraz, krok za krokiem ustępując żydom, równocześnie widzi całą swą odpowiedzialność. Kogo się lęka? czy cesarza? Zapewne cesarz u niego ma znaczenie wielkie, ale tutaj widzi sędziego wyższego, myśli może o bożkach pogańskich, bo i poganie wierzyli, że ich bożki mszczą się za krew niewinnie przelaną. Widzi tutaj Człowieka, u którego nie może znaleźć winy żadnej, a lud obalamucony żąda śmierci Jego i oto resztką wiary, jaka tli na dnie duszy jego, przypomina mu odpowiedzialność, jaką ściąga na siebie. Chce tedy oczyścić siebie od winy, której się wypiera publicznie, ale do której przyznaje się w sercu. Czy mu się to udaje? Ach, nie, próżne staranie jego.

α) Czyżby *ceremonia umycia rąk* miała mieć moc zmycia winy za krew przelaną? Nie, jak tego uczą go współpoganie. Wszakżeż już Job cierpliwy wyrzekał (Job. 9. 30—31): »Jeśli omyty będę jakoby wodą śnieżną i lskniłyby się jako najczystsze ręce moje, przecież w plugastwie umoczysz mię«, t. j. znajdziesz mię splugawionym (por. Breiteneicher II. 149). Woda sama nie wystarcza, jak to dobitnie zapowiada Jerozolimie prorok Pański (Jer. 2. 22): »Choćbyś się wymyła w saletrze i namnożyła sobie ziela boryt, splugawiona jesteś w nieprawości twej przedemną, mówi Pan Bóg«. Woda sama oczyszcza tylko ręce ale nie serce i dlatego Piłat, myjąc ręce w miednicy, nie uwalnia się od winy, a nie omyłby się od niej choćby użył nawet wszystkich wód Jordanu czy Morza Czerwonego. Dlatego mówi św. Augustyn: »Choć Piłat myje ręce, nie zmywa swoich czynów; chociaż bowiem mniema, że zmywa krew Sprawiedliwego z członków swoich, pozostaje jednak tąż krwią zmazana dusza jego, gdyż zabija Chrystusa Pana, skoro Go na śmierć wydaje«. Podobnie uczy św. Leon Wielki: »Podczas kiedy Piłat chce się usprawiedliwić, zniesławia siebie i sam siebie ogłasza za winnego. Czyste ręce pokazują tylko, że ma serce splamione i usta splugawione, bo objawiają, że na śmierć skazał Niewinnego, więc ogłaszają występpek, którego się wypiera«. Przecież te same ręce, które teraz umywa,

wypiszą tytuł krzyżowy jako przyczynę śmierci Jezusowej. Jak więc Maksymin, który zamordował cesarza Gracyana, napróżno myć będzie ręce, aby uwolnić się od winy mordu, tak napróżno teraz myje ręce Piłat. — Co więcej, tym sposobem potępia siebie tem bardziej i tem bardziej maże się krwią Niewinnego, jak uczy św. Ambroży: »Omywając wodą ręce a równocześnie wydając na Niewinnego wyrok śmierci, macza właśnie we krwi Jego sumienie swoje«.

Do uwolnienia od winy potrzeba więcej i dlatego wzywa prorok (Jer. 4. 14): »Omyj ze złości serce twe, Jeruzalem, abyś zbawione było! Pókiż trwać będą w tobie myśli złośliwe?« Do uwolnienia od winy potrzeba uczynków odpowiednich a więc tutaj uwolnienia P. Jezusa.

β) Ależ Piłat wypowiada *słowa*: »Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego, wy się patrzcie!« Prawda, to wypowiada Piłat, ale to znowu nierozsądna i dlatego mówi św. Ambroży: »Cóż znaczy, o Piłacie, że dajesz świadectwo o niewinności P. Jezusa, skoro Go jakoby zbrodniarza wydajesz złośnikom?« Któż bowiem jeśli nie sędzia odpowiada za to, że skazuje na śmierć człowieka?

Piłat nie osiąga więc tego, czego pragnie. Ponieważ bez jego woli żydzi nie mogliby ukrzyżować P. Jezusa, przeto śmierć P. Jezusa ciąży na nim. Wymówka jego jest błahą nawet w oczach ludzi, tem błahszą wobec P. Boga. Czemuż bowiem, on sędzia, oddaje sprawę ludowi? czemuż nie przeprowadza wyroku swego teraz, on, który w innych razach nawet gwałtem przeprowadzał wolę swoją? — Co więcej słowa wypowiedziane przy umyciu rąk potępiają właśnie Piłata tem bardziej, bo pokazują, że jest całkiem świadomy zbrodni swojej a jednak ją popełnia. To też P. Jezus, choć mu powie, że inni, czy to Kajfasz czy Judasz, są winniejsi, nie uzna go za niewinnego. Słowa P. Jezusa: »który Mię wydał tobie, większy grzech ma« (Jan 19. 11) wypowiadają wyraźnie, że Piłat jest także i pozostaje winnym. Dlatego woła św. Augustyn: »Słowem swoim nie gładzisz winy, lecz przeszkadzasz lekarstwu. Jesteś winnym, wyznaj to a osiągniesz pomoc. Jeśli jednak twierdzisz, żeś niewinnym, grzech pozostanie na tobie«.

b) Tak to Piłat nie uspokaja sumienia swego, ale może uniewinnia go ludzie? Ach, i to nie. Owszem postępkami swoimi zmniejsza on szacunek u ludzi, gdyż widnieje jego tchórzostwo, obłuda i niesprawiedliwość.

α) Żydzi widzą jego *tchórzostwo*, bo Piłat mógłby obronić P. Jezusa, byleby tylko zechciał, jak to sam chętnie powie P. Jezusowi niezadługo (Jan 19. 10): »Nie wiesz, iż moc mam ukrzyżować Cię i moc mam puścić Cię?« Więc nic innego nie stoi mu na przeszkodzie, jedynie obawa, aby nie narazić się ani żydom ani cesarzowi. Ale czyż to nie jest tchórzostwem haniebnym, jeśli kto dla przypodobania się ludziom depce prawo nogami i nadużywa władzy swojej?

β) Obok tego widoczna żydom jego *obłuda* i dlatego cieszą się, że mają towarzysza, naśladowcę obłudy swojej, do którego również dadzą się zastosować słowa P. Jezusa wyrzucającego żydom (Mat. 23. 25—28): »Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, iż oczyszczacie, co zewnątrz jest kubka i misy, wewnątrz zaś pełni jesteście drapieżstwa i plugastwa! Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co wewnątrz jest kubka i misy, aby stało się to, co zewnątrz jest, czystem! Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie, obłudnicy, ponieważ podobni jesteście grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się ludziom piękne, wewnątrz zaś pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa! Tak i wy z wierzchu wprowadzicie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś pełni jesteście obłudności i nieprawości«. To też żydzi chyba uśmiechają się złośliwie, gdy Piłat powiada: »Nie winienem ja krwi Sprawiedliwego tego,« Widzą człowieka, któryby chciał żyć dobrze z ludźmi a nie zerwać z P. Bogiem, i dlatego chwije się w postanowieniach a jednak udaje niewinnego.

γ) Natomiast oburzają ich słowa jego dalsze: »Wy się patrzcie« czyli: »Ja nie odpowiadam za skutki, które ciężać będą na sumieniach i na barkach waszych«. Oburzają ich te słowa, bo tkwi w nich wielka *niesprawiedliwość* wobec żydów, choć Piłat jest tutaj narzędziem kary Bożej za ich słowa wypowiedziane niedawno do Judasza (Mat. 27. 4). Judasz wyrzekł: »Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą«. A oni rzekli: »Co nam do tego? ty się patrz!« Ale może żaden z nich nie myśli

o tem, że słowa Piłatowe są spełnieniem groźby Jezusowej (Mat. 7. 2): »Jaką miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam«. Teraz w tych słowach widzą jedynie krzywdę wyrządzoną sobie przez Piłata, skoro są tego świadomi, iż bez przyzwolenia jego próżne ich zabiegi. Jakoż w tych słowach Piłata jest niesprawiedliwość podobna do Adamowej. Zgrzeszyła Ewa, ale zgrzeszył również Adam. Adam jednak całą winę chciał zwalić na Ewę a nawet na samego P. Boga, że mu dał Ewę za żonę (Gen. 3. 12): »Niewiasta, którąś dał mi za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jabłkiem«. Podobnie winnymi są żydzi, ale winnym też Piłat a jednak uniewinniając siebie, chce winę całą zwalić na żydów, tak iżby na nim nie została winy ani odrobina.

c) To też i do Piłata można zastosować słowa jego, można zawołać i na niego: »Ty się patrz«, bo i żydzi mordercy i tyś morderca, na obu was ciąży krew Sprawiedliwego, więc kara wisi nad wami.

Imię Piłata nie ginie, zostaje napiętnowane, *powtarza się* nieustannie, ilekroć odmawiamy Skład apostołski, ową modlitwę streszczającą wiarę naszą. Prawda, istnieje przysłowie: »Włazł jak Piłat w Credo« tj. w Wierzę, które zdaje się wmawiać, że imię Piłata jest niepotrzebnem w Składzie apostołskim. Ale czy tak jest w istocie? Jakżeż można przypuścić, aby apostołowie, ludzie od P. Boga natchnieni, imię nieprzyjaciela Jezusowego wstawili do pacierza bez potrzeby? Nie, ono tam potrzebne, aby od dziewiętnastu wieków przypominało dnia każdego, że żydzi nie zdołaliby dokonać zbrodni swojej, gdyby ich woli nie uległ dumny Rzymianin z rodu starych Poncyuszów, Piłatem przezwany. Słowa »umęczon pod Ponckim Piłatem« (jak nie zupełnie dokładnie mówimy w języku polskim zamiast mówić: »Pod Poncyuszem Piłatem«), przypominają nam, że w męce P. Jezusa winę mają nie tylko żydzi lecz także poganie.

Zarazem do dzisiaj obok tej winy przypominają też sobie ludzie obłudę Piłata. Wszakżeż w najrozmaitszych narodach, ilekroć ludzie chcą się usprawiedliwić, czy to gdy są winni, czy też gdy są niewinni, mówią na wzór Piłata: »*Umywam ręce* od tej sprawy, nie chcę brać jej na siebie«.

d) Tak to pozostaje pamięć niegodnego postępku Piłata, ale zarazem pozostaje nowy dowód niewinności Pana

Jezusa. »Sprawiedliwym« uznał P. Jezusa Judasz nawet, »Sprawiedliwym« uznała Go żona Pilata a Pilat uznaje Go niewinnym już po raz czwarty. Pierwszy raz uznał P. Jezusa niewinnym, nim Go jeszcze odesłał do Heroda; powtórzył to samo, gdy mu P. Jezusa od Heroda przywieziono napowrót; ogłosił Go niewinnym przy zestawieniu z Barabbaszem a teraz ogłasza P. Jezusa »Sprawiedliwym«, co więcej znaczy aniżeli »niewinny«, bo to oznacza, iż P. Jezus nie tylko niema winy żadnej lecz nadto cnoty liczne. Tym to sposobem świat dowiaduje się w sposób uroczysty, że P. Jezus »niewinny« i »sprawiedliwy«, że więc cierpi za winy cudze a nie za winy własne.

2. Najmilsi! Wiemy że żydzi i z ich poduszczenia Rzymianie byli zabójcami P. Jezusa. Ale oni, jak świadczy Pismo św., nie wiedzieli, co czynili. Śledźmy tedy za tymi, co to dobrowolnie, świadomie, rozmyślnie przyłożyli się do tej zbrodni! Najmilsi! Czyżbyśmy, stojąc przy krzyżu, mogli umyć ręce i powiedzieć: »Niewinniśmy krwi Sprawiedliwego tego?« Któżby z nas bez ciężkiego kłamstwa mógł to powiedzieć? Chyba te dzieci, którym brak rozumu nie pozwala jeszcze grzeszyć. Owszem wyznać musimy wszyscy, żeśmy »winni krwi Sprawiedliwego tego«. Skorośmy zaś winni, **skorośmy tą krwią zmazani, potrzeba pozbyć się tej plamy.** Ale niestety, iluż to takich, co, podobni do Judasza, nie dbają wcale o to, choć wiedzą, że są winnymi! Iluż takich, co jak Pilat myją się nadaremnie, bo albo chcieliby obłudnie zwalić winę na innych albo myją się w sposób nieodpowiedni! A jak mało takich, co myciem odpowiedniem oczyszczają się skutecznie, tak iż z Danielem mogliby zaręczyć, że stali się niewinnymi krwi przelanej!

a) »Biada człowiekowi dwoistego serca i ust złośliwych i rąk źle czyniących i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami!« Oto słowa mędrca starego zakonu (Syr. 2. 14) groźne dla tych, którzy nie dbają o obmycie się z grzechów. Podobne one do wyrzutów, jakie Eliasz czynił żydom o to, iż chromali na dwie strony, oddając cześć i Bogu prawemu i Baalowi (III Król. 18. 21). Biada tedy tym, których serce łąnie i do dobrego i do złego, których usta fałszywie oskarżają drugich a uniewinniają siebie i których ręce popeł-

niąją nieprawości. Tacy chwiejni raz zdążają do P. Boga to znowu zwracają się do czarta. — *Wxór takiego człowieka to Judasz*. Serce jego dwoiste, bo miłuje i P. Jezusa i pieniądze; usta złośliwe, bo niemi sprzedał P. Jezusa i pocałowaniem Go zdradził; ręce jego źle czyniące, bo kradą pieniądze a potem świętokradzko obejmują P. Jezusa; to też idzie drogami dwiema, bo szuka i P. Jezusa i pieniędzy. Za to spotyka go wyrzut (Mat. 26. 50, Łuk. 22. 48): »Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem Syna człowieczego wydawasz«.

Ale, drodzy bracia, to samo powtarza się i *teraz*. Oto jak niegdyś na górze Oliwnej przebywa i teraz P. Jezus w świątyniach samotny i milczący w Najśw. Sakramencie. Ale patrz, oto nadchodzi chrześcijanin przewrotny, stworzenie rodzaju dwoistego: jakoby wierzący a przecież niewierny, jakoby idący drogą pokuty a w rzeczywistości kroczący drogą nieprawości. Przychodzi z rękami nieumytymi, bo ciąży na nim czy to przywiązanie do grzechu czy też krzywda ludzka. Mimo to przyjmuje P. Jezusa a przeto daje Mu pocałunek ustami swemi, ba nawet więzi Go w sercu swem zbrodniczem. Zapewne i on w głębi serca słyszy słowa P. Jezusa: »Przyjacielu, Judaszu« ale nie zważa na nie i dlatego ściąga na siebie karę Bożą, »nie rozsądzając Ciała Pańskiego« (I. Kor. 11. 27). To też po takiej niegodnej komunii ciemniej i nędzniej w jego duszy aniżeli było przedtem.

b) Wielu jest Judaszów, ale daleko więcej Piłatów myjących ręce na próżno.

a) Piłat wierzy w niewinność P. Jezusa, ale nie chciałby stracić łaski u świata; widzi winę swoją, ale chciałby zagłuszyć sumienie oburzające się na postępowanie niegodne. Wmawia tedy w siebie, że trzeba ustąpić światu, ale też coś uczynić dla sprawiedliwości. Dlatego przystaje na wolę Żydów, ale przedtem myje ręce — na próżno.

Takimi Piłatami to ci katolicy z imienia, co to robią ustępstwa dla świata: nie chcą przystępować częściej do Sakramentów św., bo coby na to świat powiedział; nie mogą się wyrzec towarzystw grzesznych, karczemnych czy innych, boby świat ich odepchnął; nie śmiały przystąpić do bractw pobożnych (n. p. do różańca), boby świat z nich szydził; nie śmiały zgromić mów

bezpiecznych, boby uważano ich za przesadzonych, a to żarty tylko; nie śmiały wyznać otwarcie przekonania swego, boby stracili czy to urząd czy łaskę. Ależ czyż tacy zjedną sobie szacunek u świata? Ach, nawet i świat gardzi nimi, tem więcej wzgardzi nimi P. Bóg, bo gdzie chodzi o grzech, tam ustać muszą względy światowe; gdzie grzech zachodzi, tam żart przestaje być żartem, a staje się obrazą boską. Wtedy pamiętać trzeba, że po nad straty doczesne dotkliwsza strata P. Boga i nieba.

β) Inni na podobieństwo zaślepionego Piłata wielkiej części grzechów swoich nie widzą, inne zmniejszają, uniewinniają albo nawet chcieliby je głosić jako uczynki dobre i dlatego wmawiają w siebie i w drugih, że są sprawiedliwymi. Co więcej nieraz *udają pobożnych*, gdy ich to nic nie kosztuje, albo kiedy tego wymaga ich interes doczesny. O nich mówi św. Bernard: »Chcą tylko wydawać się, ale nie chcą być dobrymi. Nie chcą się złymi wydawać, ale chcą być złymi«. Naprawdę jednak zagłuszają sądy ludzkie i sumienie swoje. Dla ludzi nie ma nic wstrętniejszego i śmieszniejszego jak pobożność udana a sumienie karze człowieka za ten postępek, o którego złości mówi św. Augustyn: »Jako największą jest cnotą nie oszukiwać nikogo, tak też najwyższym szczyblem zbrodni oszukiwać wszystkich«. Do takich chwiejnych nie chcących zerwać z nikim, lecz chcących żyć dobrze z wszystkimi, słowem do takich katolików z imienia odzywa się P. Jezus (Łuk. 11. 23): »Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasza«.

γ) Najgorsi ci, *coby winę chcieli zwać na drugih*, już to że owi drudzy pobudzili ich do grzechu, już też że zrobili co złego. Można by jednak powiedzieć pierwszym: »Drudzy cię pobudzili, aleś miał wolną wolę«, a drugim: »Tyś nie zrobił, drudzy to zrobili, ale przypomnij sobie lepiej: możesz im rozkazać lub doradzać? możesz dać pochop do tego? możesz nie wzbronili im grzechu, choć mogłeś i powinieneś być to uczynić? możesz chwalił ich występki i twierdził, żebyś w ich położeniu uczynił to samo? Obaj tedy jesteście winnymi«. Pomyśl nad tem, ojcze, matko, chlebowawco, przełożony jakiegokolwiek rodzaju! Wszakżeż na każdego z was woła Pismo św. (I. Tym. 5. 8): »Jeśli kto o swych a najwięcej o domownikach pieczy

niema, wiary się zaprzął i jest gorszy niżli niewierny«. I słusznie, bo jeśli poganie i niedowiarkowie pozwalają znieważać bożków swoich, a wy pozwalacie na grzechy podwładnych, wtedy jesteście od nich gorszymi. To wyrok nie mój, lecz Pisma św., Ducha św., Ducha prawdy. To też zwykle tacy synowie czy podwładni, gdy wyszli z opieki, nie poczuwają się do wdzięczności za pobłażliwość, lecz nieraz przeklinają nawet rodziców, że ich tak wychowali, chlebowawców, że im pozwalali na wszystko.

δ) Co więcej, niektórzy chcieliby się uniewinniać nawet w *Sakramencie pokuty św.*, zwalaniem winy na drugich, bo sądzą, że byłoby wstydem dla nich wyznać wszystko otwarcie. Zapominają, że tylko grzech jest źródłem hańby nie zaś wyznanie grzechu. Zapominają, że spowiedź niedokładna, może kłamliwa, sprowadza na duszę ciemności jeszcze większe, niż były poprzednio, tak iż spełnia się na takim kara, jakiej zwywał prorok Izajasz (6. 10) na lud żydowski, t. j. zaślepienie serca i obciążenie uszu, iż nie widzi ani słyszy ani rozumie głosu Bożego i kary się zbliżającej. Pamiętajmy tedy, że spowiedź bez szczerości serca, zachowywanie zewnętrznych przepisów to czcze ceremonie podobne do umycia rąk przez Piłata, któremi czasem można oszukać ludzi ale nie P. Bogą!

Ach, wszyscy tacy to obłudnicy, zewnątrz piękni a wewnątrz pełni plugastwa. Do nich odnosi się słusznie słowo Pisma św. (Job 13. 16): »Nie przyjdzie przed oblicze Boga żaden obłudnik«. To też nie dbajmy o względy świata, lecz zachowujmy niezależność, nie udawajmy pobożnych, lecz bądźmy pobożnymi prawdziwie, nie zwalajmy winy na drugich, lecz raczej bierzmy na barki swoje to, cośmy przygotowali; nie ukrywajmy win przed P. Bogiem, któreśmy popełnili.

c) Umywajmy serca swoje rzetelnie, bo do tego wzywa nas Pismo św. tak starego jak nowego Zakonu! W starym Zakonie mówi Job (23. 30): »Zbawion będzie niewinny, zbawion zaś będzie w czystości rąk swoich«, jako też prorok Jeremiasz (4. 14): »Omyj ze złości serce swe, Jeruzalem, abyś zbawione było!« W nowym zaś Zakonie upomina święty Paweł (II. Kor. 7. 1): »Oczyszczajmy się od wszelkiej zmy

ciała i ducha! Wzywa zaś Pismo św. dlatego, bo (Psalm. 23. 3—4): »Niewinnych rąk i czystego serca,... ten wnijdzie na górę Pańską«. Dlatego też Psalmista (25. 6) zabiera się do omycia: »Umyję między niewinnymi ręce moje«. — Wiedzmy jednak, że, aby to wystarczyło, potrzeba uczynić więcej jeszcze, potrzeba uczynków dobrych i serca dobrego! Dopiero kto jest takim, mógłby powiedzieć z Danielem widzącym Zuzannę osądzoną niesprawiedliwie (Dan. 13. 46): »Czystym ja jest od krwi tej«. Któż jest jednak pewnym tego, skoro nie jest pewnym ani Job pobożny ani św. Paweł? Wszakżeż pierwszy wyznaje (9. 20): »Będę-li się chciał usprawiedliwić, usta moje potępią mnie; jeśli się niewinnym pokażę, dowiedzie (P. Bóg), że nieprawym«, św. Paweł zaś mówi (I. Kor. 4. 4): »W niczem się nie czuję, ale nie w tem usprawiedliwiony jestem; który zaś sądzi mię, Pan jest«. Aby ten sąd wypadł dla nas łaskawie, przygotowujmy się nań przez życie całe wedle upomnienia Pisma św. (Syr. 18. 22): »Nie wstydz się aż do śmierci usprawiedliwiać, bo zapłata Boża trwa na wieki!«. Ażali niesłuszną pracować lat 30, 50, a choćby 100 i więcej, aby uzyskać szczęśliwość wieczną? Wszelako my lękamy się pracy, stronimy od modylitwy dłuższej, nie korzystamy z dni świątecznych, aby Panu Bogu poświęcić je całkowicie, rzadko przystępujemy do Sakramentów św., nie dosyć przewyżczamy siebie, — jakobyśmy się bali, że czynimy za wiele, choć wszystka praca drobnostką w porównaniu do wieczności, nie wystarczającą też do usprawiedliwienia się przed P. Bogiem. Dlatego choćbyśmy czynili i najwięcej, błagajmy P. Boga (Psal. 25. 9): »Nie zatracaj z nie-zbożnymi, Boże, duszy mojej a z mężmi krwawymi żywota mego«, (Psal. 50. 4): »Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej«, a P. Bóg miłosierny usłysz głos pokorny i nas oczyści tu na ziemi, aby krew P. Jezusa spadła na nas nie jako kara, lecz jako błogosławieństwo.

II. »Krew Jego na nas i na syny nasze!«

Czytamy w historyi, że jeden z królów rzymskich miał córkę wyrodną, która pragnąc panowania, namówiła męża swego Tarkwiniusza Pyszne go, aby zamordował jej ojca a swego

teścia. To uczynił tenże. Opanowawszy Rzym, ciało zabitego teścia kazał porzucić na rynku. Żona jego, dowiedziawszy się o zwycięstwie męża, jedzie czempredzej powitać go jako króla. Po drodze dojeżdża do miejsca, gdzie leżą zwłoki jej ojca, Ponieważ niepodobna było przejechać inaczej jak po trupie, woźnica wstrzymuje konie, ale córka wyrodna ofuknie go i każe jechać dalej. Tak po trupie własnego ojca, spryskana krwią jego, dojeżdża do męża.

Podobna rzecz zachodzi przed sądownią Piłata. Piłat, starosta rzymski, poganin, który nie bardzo był lękliwy o rozlanie krwi ludzkiej, ma wątpliwości, ażali mu się godzi przelać krew Jezusową, czuje zgryzoty sumienia, przewiduje karę Bożą i aby się uwolnić od odpowiedzialności, myje ręce i woła: »Niewinieniem ja krwi Sprawiedliwego tego, wy się patrzcie!« — Cóż nastąpi? czyż ta ceremonia na ludzie nie sprawi wrażenia głębokiego? Przecież znają ją. Czyż nie zawstydzą się, że mają być gorsi od poganina? czyż nie namyśla się i nie powiedzą: »Skoro poganin zrzuca z siebie odpowiedzialność, pocóż my mamy ją brać na siebie? co nam do tego? starsi oskarżyli Pana Jezusa, niechże oni się patrzą i niech odpowiedzialność wezmą na siebie!« — Niestety, to coby powinno nastąpić, nie następuje. Jak Piłat od żydów zapożyczył obrzędu obmycia rąk, tak żydzi zużywają słowa Piłata wypowiedziane co dopiero, bo wbrew wszelkim jego oczekiwaniom woła wszystek lud: »Krew Jego na nas i na syny nasze« (Mat. 27. 25), jakoby mówili: »Nie rób sobie skrupułu, Piłacie, o tego człowieka; my to wszystko pierzemy na siebie«. Gdzież lekkomyślność większa? To też ten okrzyk żydów, czcicieli Boga prawdziwego, bolesny dla P. Jezusa, jest okropnym w ustach żydów a spełnienie jego smutnem dla żydów i dla ich naśladowców, choć błogiem dla naśladowców Jezusowych.

Jakżeż boleje Jezus w tej chwili, kiedy żydzi wydobywają z piersi on okrzyk! Wszakżeż P. Jezus w litości niezgłębionej usiłował zgromadzić lud żydowski, »jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła« (Mat. 23. 37), aby ten lud ratować, ale napróżno, to też lży litości przelewał, widząc miasto zatwardziałe w złościach swoich. A oto teraz złość ich i zatwardziałość dochodzą do szczytu swego i to przed oczyma

Jezusowemi. Aby pojąć tę boleść jakokolwiek, wystawmy sobie ojca dobrego, przeciwko któremu by dzieci wznosiły krzyki podobne! Zdaje się, iżby mu serce pękło od boleści. A oto Pan Jezus miłuje lud żydowski miłością czulszą niż wszyscy ojcowie i matki wszystkie. Im większą tedy miłość jego, tem większą też gorliwość duszy, tem większą boleść. Przecież Pan Jezus rozumie okropność okrzyku i smutne skutki, jakie powstaną z niego.

1. **Okrzyk żydów.** U żydów był zwyczaj, że sędziowie, kiedy skazali kogo na śmierć, na skazańca wkładali ręce i wypowiadali: »Krew twoja niech spadnie na twoją własną głowę!« Temi słowy wskazywali, że wydali wyrok sprawiedliwy a przeto nie ściągnęli na siebie żadnej odpowiedzialności. Otóż tej formuły nadużywają żydzi w sposób zbrodniczy, wołają bowiem: »Krew Jego na nas i na syny nasze!«

a) Nie jeden, nie kilku, lecz jak Pismo św. wypowiada wyraźnie, wołają wszyscy, jacykolwiek stoją przed Piłatem. Nigdy — ku czci ludzkiej — nie słyszano podobnego krzyku, podobnej lekkomyślności. Nieraz, jak w rewolucyi francuskiej, powstawały krzyki domagające się mordów i ginęły ofiary liczne, ale zwykle pokazywało się prędko, że to nie był głos ludu całego, bo potępiono zbrodniarzy takich. Tutaj nie woła stronnictwo jedno, lecz wszystkie łączą się ze sobą, faryzeusze ze saduceuszami, gorliwi zeloci z herodyańskimi niedowiarkami, żydzi mieszkający w Palestynie z mieszkającymi w rozproszeniu po świecie całym, przełożeni i lud prosty. Cały lud daje sobie hasło zguby. Ach, gdyby teraz na ulicy Jerozolimy stał jaki świadek bezstronny, któryby słyszał te krzyki, czyżby nie zadrżał do głębi na widok tej wściekłości krwiożerczej, jaka opanowała lud cały?

b) Czyż bowiem może być co bardziej lekkomyślnego, okropniejszego, bardziej przenikającego dreszczem nad ten okrzyk? Piłat, którego oświeca jedynie światło rozumu, czyni wszystko możliwe, aby odpowiedzialność zwalić na drugich, a żydzi będący w posiadaniu całego objawienia Bożego, żydzi, mający wiarę prawdziwą, żydzi, lud od P. Boga wybrany, czynią wszystko, co tylko mogą, aby całą winę i całą karę ściągnąć na siebie, to bowiem oznacza ich okrzyk. Mówią nie-

jako: »Jeśli jest wina jaka w przelaniu krwi Jezusowej, my to bierzemy na siebie«. Każdy wzdryga się przed winą taką, przed odpowiedzialnością podobną, tylko nie żydzi. Czyż na podobieństwo grzeszników nałogowych mniemają, że to tak źle nie wypadnie kara Boża? Zdaje się jakoby nie czuli okropnego znaczenia przekleństwa, jakie rzucają na siebie, zdaje się, jakoby rozumieli nawet że właśnie życie P. Jezusa mogłoby na nich sprowadzić klęski. Ale okropne to zaślepienie. Mają na swem sumieniu dosyć już krwi przelanej proroków i sprawiedliwych, jak im z boleścią przypomniał P. Jezus (Mat. 23. 37): »Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani!« Za te morderstwa wedle słów P. Jezusa (Mat. 23 35) czeka ich odpowiedzialność »ode krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasza, syna Barachaszowego, którego zabili między kościołem i ołtarzem«. P. Bóg wstrzymywał dotąd rękę karzącą a oto przyzywają karę Bożą. Nie dosyć ciąży im odpowiedzialność za krew proroków i sprawiedliwych, więc chcą jeszcze, aby spadła na nich krew Mesjasza, ich dobroczyńcy, ich Boga. Kogoż dreszcz nie przejmie do szpiku kości, komuż nie stają włosy na głowie na ten krzyk ludu oszołomionego, który sam na siebie wydaje wyrok odrzucenia? O, tak, Izraelu, teraz zginionyś, teraz uderzyła dla ciebie godzina łaski ostatnia; odtąd klątwa uczepi się stóp twoich. To też powiada pewna osoba pobożna (Emmerich): »Ilekoć przy rozważaniu gorzkiej męki P. Jezusa słyszę ten przeraźliwy krzyk żydów, za pomocą straszliwych obrazów widzę i czuję skutek tego uroczystego przekleństwa siebie. Widzę, jakoby ciemne niebo, pełne krwistych obłoków, ognistych różg i mieczów, leżało nad ludem krzyczącym. Zdaje mi się, jakobym widziała, iż promienie tej klątwy przenikają ich samych aż do szpiku kości a nawet ich dzieci znajdujące się jeszcze w łonach swych matek«.

c) Słuszne to wrażenie, skoro zastanowimy się, jak zbrodniczy i nieszczęsny jest ów okrzyk żydów. Nie tylko bowiem wzywają kary Bożej na siebie, lecz nadto tym okrzykiem *do zbrodni usiłują nakłonić Pilata*. Czynią to, co zwykle bezbożnicy czynią, gdy chcą uwieść jaką duszę niedoświadczoną: »Bierzemy odpowiedzialność na siebie«. — Ale czy przestają na

tej zbrodni? Ach, nie. Nie tylko mówią: »Nie lękamy się skutku klątwy, niech przyjdzie na nas kara Boża«, lecz dodają nadto: »Klątwa Boża może spaść i *na dzieci nasze*. I tego nie obawiamy się również«. A więc nie zadawalniają się krew P. Jezusa przywoływać na siebie, lecz obłęd ich idzie tak daleko, że wedle sposobu mówienia żydów (Exod. 20. 5, Deut. 5. 4 i nast.) jako zastaw dają Pilatowi *nawet przyszlę pokolenia*, nawet dzieci nienarodzone jeszcze, potomków swoich po wieki wszystkie. Czyż to nie okropne? czyż może być przeklinanie większe? O, nieludzcy rodzice, dyabelskie to zaślepienie, które nie ma litości dla krwi własnej; nie ludzie to, lecz hyeay krwiożercze!

2. Zaraz u Synów Adama i Ewy okazała się żądza krwi, bo Kain zabił Abła. Wtedy wystąpił P. Bóg jawnie i przeklął Kaina (Gen. 4. 10—12): »Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi. Teraz tedy przeklęty będziesz na ziemi, która otworzyła usta swe i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy sprawować ją będziesz, nie da tobie owoców swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi«. Klątwa ta trwała przez całe życie Kaina, bo tułał się z miejsca na miejsce, dopóki go nie zabił własny jego potomek. Tę klątwę rzucił jednak na niego P. Bóg, ale Kain nie przeklął samego siebie. — Po potopie Noe rzucił klątwę na Chama i syna jego Chanaan (Gen. 9. 25—27) »Przeklęty Chanaan (t. j. syn Chama), niewolnik niewolników będzie braciom swoim! Błogosławiony P. Bóg Semów, niech Chanaan będzie niewolnikiem jego! Niech rozszerzy Bóg Jafeta i niech mieszka w namiotach Semowych a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego!« Klątwa ta spełnia się przez 4000 lat. Mimo zabiegów ludzkich, aby ulżyć doli potomków Chamowych, P. Bóg podtrzymuje tę klątwę. Tę klątwę jednak wypowiada ojciec na syna wyrodnego, ale nie syn sam na siebie i na potomków swoich.

Tutaj wypowiada ją cały naród sam na siebie sprowadza ją na siebie. Od tej godziny bowiem on krzyk straszliwy, jakoby nie ustał ani na chwilę, **sprowadza kary Boże nieustanne** na podobieństwo kar przepowiedzianych mieszkańcom góry Seir przez proroka (Ezech. 35. 6): »Żywię ja, mówi Pan Bóg, że cię oddam krwi a krew cię gonić będzie

a gdy krwie nienawidzisz, krew gonić cię będzie«. Spełniają się słowa P. Jezusa (Łuk. 21. 22—24): »Dni pomsty te są, aby wypełniło się wszystko, co napisano jest. Biada zaś brzemien-
nym i karmiącym w one dni: będzie bowiem ucisk wielki na
ziemi i gniew przeciw ludowi temu. I polegną paszczką mie-
cza i jako niewolnicy zapędzeni będą między wszystkie narody
a Jeruzalem deptane będzie od ludów, aż się wypełnią czasy
narodów«.

Odtąd żydzi są znowu jedynym narodem jakiego drugiego
niema na ziemi. Do śmierci P. Jezusa byli narodem wybra-
nym z narodów wszystkich, aby utrzymać wiarę w Boga pra-
wdziwego: byli narodem wybranym, bo z nich miał się naro-
dzić i narodził się Zbawiciel. Takim narodem błogosławionym
mogli pozostać i nadal. Aby pozostać nadal ludem błogosła-
wionym, powinni byli wypełnić obowiązki na nich ciężące. Bo
im wyżej stoi jaki naród, tem większa odpowiedzialność jego;
im więcej Pan Bóg łask daje, tem surowiej karze, jeśli naród
z łask nie korzysta. Żydzi nie tylko nie korzystają z łask
Bożych, lecz nadto czynią wszystko, aby przestali być ludem
błogosławionym. Wzywają krwi Jezusowej na siebie i synów.
A jednak jeszcze mogłoby im się dostać przebaczenie w udziale.
Wszakżeż P. Jezus będzie się za nich modlił na krzyżu (Łuk.
23. 34): »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią«! — Wszakżeż
i apostoł Piotr św. niewiadomości przypisywać będzie ich po-
stępek (Dz. 3. 17): »Bracia, wiem, żeście z niewiadomości uczyni-
li, jako i przełożeni wasi«. O wszystkim tedy mógłby P. Bóg
zapomnieć, mógłby przebaczyć wszystko, gdyby przynajmniej
odtąd poznali grzech i uwierzyli w Ukrzyżowanego. Jakoż nie-
którzy, jak św. Paweł, nawracają się i klątwę ową przemieniają
w błogosławieństwo dla siebie. Ale to są jednostki, w ogól-
ności zaś synagoga pozostaje zatwardziałą, mimo że sumienie
niespokojne wyrzuca im zbrodnię. Nie chcą tedy nic słyszeć
o P. Jezusie, krew Jezusową chcieliby zwalić na apostołów
i dlatego mówią (Dz. 5. 28): »Rozkazując, rozkazaliśmy wam,
abyście nie uczyli w tem imieniu, a oto napełniliście Jeruzalem
nauką waszą i chcecie przywieść na nas krew człowieka tego«.
Czują więc niebezpieczeństwo klątwy, którą rzucili na siebie,
i aby się obronić, prześladują chrześcijan, jak prześladowali

P. Jezusa. Już zginął św. Jakób Starszy i św. Jakób Młodszy, czyhają na św. Piotra i św. Pawła i obaj jedynie cudem ratują się od śmierci. Dopełniają przeto miary klątwy, która wedle przepowiedni P. Jezusa zaczyna się spełniać, zanim wymarło pokolenie, które było obecne przy śmierci Jezusowej (Mat. 24. 34). Wedle przepowieści P. Jezusa (Mat. 22. 7) król rozgniewany posyła wojska swoje, aby wytępić mężobójców onych i miasto ich spalić. Ci sami Rzymianie, których wyobraziciela Piłata, zwalniając od odpowiedzialności, są narzędziem Bożem przeciw żydom: na wzór anioła mordującego Egipcyan tępią żydów i ich dzieci.

Okropnem jest oblężenie Jerozolimy 37 lat po śmierci P. Jezusa, rozpoczęte około Wielkanocy. Wedle opisu jednego z żydów ówczesnych żydzi piją wzajemnie krew własną i dzielą się trupami, aby mieć pożywienie. Wódz rzymski Tytus codziennie 500 żydów każe krzyżować, a gdy zabrakło krzyżów, po trzech, po czterech i więcej każe przybijać do drzewa jednego. Przy zdobyciu miasta 11,000 żydów leży zamordowanych a krew płynie w potokach. Jeszcze większe klęski wyrządza głód wielki, bo stąd śmiertelność ogromna. 600,000 z głodu umarłych wyrzucono za mury, inne trupy leżą po domach. Wreszcie 97,000 sprzedano w niewolę i to dziwnem zrządzeniem Bożem po trzydziestu żydów za jeden srebrnik. — W ogóle milion żydów zginął w tej wojnie. To wszystko tak okropne, że Tytus, poganin, przejeżdżając przez ruiny miasta, załamuje ręce i zaklina się: »Nie winienem tego nieszczęścia, to nie moje dzieło, to dopuszczenie Boże«. Cud to zaiste, że żydów nie wytępiono całkiem, skoro wytępiono narody większe. Żydzi zostają i zostaną do końca świata, ale na to, aby historia ich opowiadała światu, że krew Sprawiedliwego spada na nich jako też na ich dzieci. Spełniają się słowa proroka (Dan. 9. 26): »Miasto i świątynię rozproszy lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie«.

Żaden inny naród nie jest rozproszony po całym świecie jak oni, żaden nie doznaje tyle poglądy co żydzi, żaden nie wytrwałby jak żydzi, aleby zniknął, zlał się, zmieszał w jedno z narodami innemi.

Ale choć istnieją żydzi, niema narodu żydowskiego. Wszędzie choć przybierają ubiór, język, rodzaj życia, są cudzoziemcami, są tułaczami, bo nierozsądek to, co mówią niektórzy o Polakach wyznania Mojżeszowego. Istnieją ale ze znakiem Kainowym na czołach (Gen. 4. 15) dla zbrodni bogobójstwa.

Czemuż się to dzieje? *Pieniędźmi* można zrobić wiele, pieniędźmi można sobie ułatwić życie a nawet je uprzyjemnić. Tymczasem to rzecz znana, że żydzi mają pieniądze, że wszyscy jak to mówią, siedzą u nich w kieszeniach. Czemuż się to dzieje tedy, że są rozproszeni, wzgardzeni przez wszystkich? Oto dopuszczenie Boże, które u nich wszystko przemienia na klątwę. Pieniądz nie przyniósł im błogosławieństwa, lecz sprowadza na nich karę Bożą, jak jest klęską dla tych, którzy dostają się w ich ręce. (Są jednak wyjątki szlachetne.) Mając pieniądze mogliby łatwiej zabezpieczać się przeciw chorobom a oto najdawniejsze, najmniej do wiary podobne choroby dręczą ich i każda zaraz dziesiątkuje ich przedewszystkiem. Stąd choć się pomnażają z płodnością zadziwiającą, nie przekraczają liczby z czasów P. Jezusa, t. j. ośmiu do jedenastu milionów. Za pieniądze mogliby wykupić całą Palestynę, wrócić do swej Ojczyzny i utworzyć naród, a jednak — oto palec Boży — nie czynią tego. Ale może dzieje się to, bo nie mają *przyjaciół* między narodami chrześcijańskimi? Ach, niestety mają ich więcej niż potrzeba. Gdzie jest ucisk Kościoła św., choćby i największy, nikt nie ujmie się za nim; gdy żyda znieważą trochę tylko, zaraz wołają po całym świecie, że to barbarzyństwo wielkie. Ujmują się za nimi, a oni sami sprowadzają na siebie pogardę coraz nową. Oto skutek klątwy wypowiedzianej przez nich samych, skutek tem okropniejszy, bo nie widzą do dzisiaj czy nie chcą wiedzieć, że sami są sprawcami kary Bożej. Ślady krwi Chrystusowej usuwa z ich głów i z ich dusz chyba woda jedna, woda chrztu św.

3. Jak surową karę wymierza P. Bóg na ów naród niegdyś wybrany, tak samo grozi klątwą tym wszystkim, którzy stają się niegodnymi łask wiary św.

a) Takimi stają się często chrześcijanie katolicy, każdy bowiem grzech śmiertelny sprowadza krew

Jezusową na grzeszącego a niejeden grzech mści się i na potomkach, na dzieciach i wnukach aż do trzeciego i czwartego pokolenia, czasem aż do wygaśnięcia rodziny całej. Dzieje się to zwykle u tych, co grzeszą nieczystością albo też w sposób nieuczciwy przywłaszczyli sobie cudze dobro. Ludzie tacy stają się zatwardziałymi i choć śmierć stała im już przed oczyma, nie upamiętali się jeszcze i wtenczas, kiedy wyzdrowieli, widzą, jak się rozpada to, co zagrabili niesłusznie, a jednak nie chcą uznać w tem kary Bożej. — Najboleśniejsza, jeśli w ten sposób postępują ludzie, co niegdyś zaczęli dobrze i jaśnieli cnotami a potem postępują drogą grzechu i zatracenia. Ach, do nich zastosować można słowa proroka (Treny 4. 1-2): »Jako pośniedziało złoto, zmienia się barwa najlepsza, rozmięcione są kamienie świątyni po rogach wszech ulic! Synowie Syonu, szlachetni i ubrani w złoto przedniejsze, jako poczytani są za naczynia skorupiane, za robotę rąk garnarczowych!

b) O, drodzy bracia, znamy życie swoje przeszłe, ale nie wiemy, jakim będzie nasz koniec. Dlatego strzeżmy się, abyśmy nie ściągali na głowy swoje kary Bożej, która spotyka rozlewających krew Jezusową! A ten los spotkałby nas, gdybyśmy ją przelewali *grzechami*; owszem zasłużylibyśmy sobie na karę większą, bo świadomość nasza większa niż żydów, gdyż więcej łask Bożych służy ku zbawieniu naszemu. Krew Jezusowa odzywa się do nas: »O, serca ludzkie, jam za was płynęła, aby was obmyć i zatopić grzechy wasze w tem morzu czerwonym przez zmiękczenie was i pokazanie wam brzydoty grzechów. Czyż więc gardzić będziecie okupem moim? Ach, pamiętajcie, jeśli nie będę wam na zbawienie, będę na potępienie wasze«. A więc pamiętając o tem, że krew P. Jezusa spada na jednych ku ich ukaraniu, ale na drugich jako błogosławieństwo ku ich zbawieniu, starajmy się o to, abyśmy, należeli do tych, którzy korzystają z krwi Jezusowej! Ku temu celowi czuwajmy nad sobą gorliwie i prosimy codziennie o łaskę wytrwałości w dobrem! Czuwajmy i módlmy się odtąd, bo nie wiemy, jak długo P. Bóg chce nam być miłościw, może kończy się łaska Jego święta a potem spadnie na nas krew Jezusowa!

c) Postępek Piłata i żydów uczy nas także, abyśmy odpowiedzialności nie brali lekkoomyślnie, jak to zdarza się często. Ilekroć tedy kto domaga się czego po nas, zastanówmy się dobrze, ażali zdołamy dopełnić zobowiązania; zastanówmy się, czy też nie bierzemy odpowiedzialności w rzeczy grzesznej!

d) Zwłaszcza przykład kary Bożej, jaka spadła na żydów, niech będzie ciągłą przestrogą, abyście nie przeklinali siebie lub drugih! Przedewszystkiem was, rodzice chrześcijańscy, błagam usilnie, niechaj nigdy klątwa rzucona na dzieci nie postanie na ustach waszych ani pomyślenie o niej w duszy waszej! P. Bóg rzadko wysłuchuje klątwy i to szczęście dla nas, bo, gdyby miał wysłuchać tych wszystkich złorzeczeń, jakie zwłaszcza dzieją się po wsiach naszych, ach pewnieby nas nie było tutaj. Częściej jednak wysłuchuje P. Bóg klątwę rodziców rzuconą na dzieci, jak to można przekonać się nieraz. Pamiętajcie tedy, że nigdy większej krzywdy nie wyrządzacie dziecku, jak kiedy je przeklinacie — wszelka inna kara w obec klątwy drobnostką!

e) Wrzeczcie, najmiłsi, jako Polacy pomyślmy, ile to łask Bożych zmarnowaliśmy! To też jak ciężka od stu lat przeszło gniecie nas chłosta! Otośmy przyrównani do tego ludu nieszczęsnego, który krzyżował P. Jezusa: znajdujemy się w uciśku, w poniewierce, w rozproszeniu. Marnowaliśmy łaski Boże i oto Krew Jezusowa ciąży na dziadach i na ojcach, na nas i na dzieciach. Między innemi doznajemy też ucisku wielkiego od tych właśnie, którzy krzyżowali P. Jezusa. Mienia nasze a często też rozumu i sumienia nasze w ich rękę. — O, przemieńmy się już i oby się nam przemieniło! Wołajmy: »Krew Jego na nas i na syny nasze«, ale nie bluźniąc i wyzywając, lecz błagając pokornie, aby spłynęła na nas miłosierdzie, ku zbawieniu. A wtedy oczyści ona i ciała i zmysły nasze, i serca i dusze nasze; wtedy wybawi nas i od kaźni doczesnej i przede-wszystkiem od potępienia wiecznego. Jak bowiem w Egipcie krew baranka zabitego ratowała synów Izraelowych od śmierci którą anioł posłany od P. Boga zadawał pierworodnym synom Egipcyan, tak tamo Krew Jezusowa spływa ku zbawieniu tym, którzy z niej chcą korzystać.

4. Jak tedy w starożytności świątynie pogańskie przemieniano na chrześcijańskie kościoły, tak słowa owe żydów w ustach chrześcijanina przemieniają się na świadectwo wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej.

a) Wiara św. zaręcza nam, że krwawa śmierć ofiarna P. Jezusa nie jest ofiarą zwyczajną, czysto ludzką, lecz najświętszą, nieskończoną, bo krwią Syna Bożego. Dlatego upomina nas apostoł Piotr św. (I. Piotr 1. 17—19): »W bojaźni czasu przemieszkiwania waszego obcujcie, wiedząc, iż nie skazitelnemi złotem i srebrem odkupieni jesteście od próżnego waszego obcowania ojcowskiego podania, lecz drogą krwią jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa!« Wiara św. uczy nas, że wody potopu mogły służyć do ukarania grzechu, ale że dopiero krew Jezusowa może nas uwolnić od grzechów. Jakoż krew Jezusowa służy nie ku zniszczeniu, lecz ku ratowaniu ludzi. Ona to wedle słów Pisma św. (Żyd. 12. 24) »lepiej mówi niż krew Ablowa«, wołając o łaskę i miłosierdzie dla każdego, który uderza się w piersi skruszony i wzywając tej krwi najdroższej wzdycha: »Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!« Natomiast kto jej nie używa, nie ma części z P. Bogiem, jak Piotr nie byłby miał części z P. Jezusem, gdyby Mu nie pozwolił umyć nóg sobie (Jan 15. 8).

b) Na tej tedy krwi Zbawiciela opiera się też cała nadzieja nasza osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. Bo w czym mielibyśmy pokładać ufność? czy w przepychu świata? Ależ to próżne, jeśli chodzi o dzieło zbawienia. Czy w swoich uczynkach dobrych, w pobożności wytrwałej? Ależ czy to zasługa nasza? Nie. Jedynie krew P. Jezusa daje nam otuchę zbawienia, jak to św. Jan od Krzyża wypowiedział w ostatniej jeszcze chwili życia swego. Kiedy go bowiem czart przekłęty kuśił do rozpacz y a jeden z braci pocieszał go, że niezadługo odbierze nagrodę za swe zasługi, nie chciał słuchać tego, lecz zatknął sobie uszy i rzekł: »Nie mówcie mi o tem, lecz raczej przypominajcie mi grzechy moje i że niczego nie zdołam dać na zadosyćuczynienie za nie jak tylko krew i zasługi Jezusowe!« — O, drodzy bracia, i dla nas krew Jezusowa jedyną nadzieją, ale będzie nią wtedy tylko, jeśli Jej nie znieważymy nieważną spowiedzią ani komunią świętokradzką.

c) Wreszcie słowa owe niechaj służą nam ku zatwierdzeniu prawdziwej, wdzięcznej miłości naszej ku Zbawicielowi. Czytamy w Objawieniu św. Jana (1. 5): »Łaska wam i pokój... od Jezusa Chrystusa, który... umiłował nas i omył nas z grzechów naszych w krwi Swojej«. Któreżby serce nie miało za to zapalać wdzięcznością ku P. Jezusowi? Chybaby nie pałało serce kamienne, lodowate. Natomiast chrześcijanin uciekać się będzie z miłością do krwi P. Jezusa i wołać będzie: »Duszo Chrystusowa poświęć mię; krwi Chrystusowa, napój mię; męko Chrystusowa, pokrzep mię!«

Zwłaszcza, drodzy bracia, ilekroć przystępujecie do *komunii św.* i tam pod postacią chleba przyjmujecie Ciało i Krew Jezusową, ach, wtenczas zatapiajcie się w rozważaniu słów owych i błagajcie P. Jezusa, aby krew Jego spłynęła na was nie jak na żydów lub na chrześcijan niewiernych ku potępieniu, lecz raczej ku oczyszczeniu was z grzechów, ku uświęceniu i ku zbawieniu waszemu a zarazem ku oczyszczeniu i zbawieniu chrześcijan i ludzi wszystkich! A jeśli po każdej komunii św. będziecie o to P. Jezusa prosili gorąco, On nie odmówi wam, będzie was napełniał coraz większą wiarą, nadzieją i miłością. będzie za każdą komunią św. użyczał wam wraz z Sobą łask coraz nowych, będzie coraz więcej oświecał rozum, poruszał serce, utwierdzał wolę, oczyszczał sumienie wasze, po skończeniu zaś pielgrzymowania doczesnego przyjmie was do Siebie do nieba, abyście tam po wieki wszystkie napawali się radością na widok chwalebnej krwi Jezusowej. Amen.



KAZANIE V.

Ubiczowanie Pana Jezusa.¹⁾

»Wtenczas tedy wziął Piłat Jezusa
i ubiczował.« (Jan 19. 1.)

Jakób patryarcha razu pewnego wysłał ulubionego syna Józefa, aby się dowiedzieć, co robią drudzy synowie. Gdy przyszedł do braci, ci ściągnęli z niego suknię jego wzorzystą, poczem wrzucili go do studni starej a następnie go sprzedali. Aby jednak ukryć zbrodnię przed ojcem, umaczali suknię Józefa w krwi koźlęcej i posłali ją do ojca z zapytaniem: »Tęśmy suknię znaleźli; obacz, jeśli suknia syna twego jest czy nie?« Ojciec poznawszy suknię a nie domyślając się podstępu, zawołał: »Suknia syna mego jest, zwierz okrutny zjadł go, bestya pożarła Józefa«. I rozdarszy szaty swoje z boleści, oblókł się we włósiennicę i opłakiwał syna przez wiele dni. (Gen. 37.)

Szata owa Józefa krwią zbaczona to obraz ubiczowania Pana Jezusa. Na placu kaźni stoi P. Jezus, Syn Najwyższego. Ojciec ubrał Go w szatę piękną, dał Mu czyste nieskalane ciało ludzkie. Ale bracia Jego, ludzie z nienawiści i zazdrości po-

¹⁾ Gen. 37, Jan 19. 1, por. Mat. 27. 26, Mar. 15. 15, św. Alfons, X. Andrzejkiewicz, Belser, św. Brigitta, X. Bojanowski, Breiteneicher II, Bussl, Chaignon, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Drużbicki, Emmerich, X. Fabiani, Granada, Grimm, Groening, Helle, Hilf, Hunolt, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, X. Karnkowski, Kinkel, Klaus, Koenigsdorfer, X. Krechowicki, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Martin, Ollivier, Palma, Patiss, Pölzl, Ponte, X. Pukalski, Rossignoli, »Rozmyślenia«, Scheidl, Schuster II, X. Stojalowski, Thomas à Jesu II, Thomas à Kempis, Trento, Veith, Veith Narzędzia, Ver-crusse I, Weissbrodt, Westermeyer IV, Zill, Zwickenpflug.

rywają Go i tę suknię, ciało Jezusowe zanurzają we krwi, biczując je i rozdzierając okrutnie. Któżby nie zabolał na widok taki! Któżby nie załamał rąk, słysząc świszczące bicz i widząc ciało Zbawicielowo poszarpane i pokrwawione! Któżby nie mógł powiedzieć: »O, patrz, Ojcie niebieski, ażali to nie jest krwawa suknia Syna Twojego?«

O, tak, to ona; dla nas chrześcijan katolików niema wątpliwości żadnej; my wierzymy prorokowi lękającemu się opisać biczowanie Zbawiciela, by snadź mu nie uwierzono; my wierzymy, bo wiara św. i dzieje świata uwiadamiają nas o tem dokładnie. Patrzymy na spełnienie się słów proroka (Izaj. 53.₁ —₅): »Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramie Pańskie komu odkryte jest?... Niema krasy ani piękności i widzieliśmy Go, a nie było nacz spojrzeć i pożądaliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc i jakoby zasłonięta twarz Jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zasz. Prawdziwie choroby nasze On znosił a boleści nasze On odnosił; a myśmy poczytali Go jako trędowatego a ubitego od Boga i uniżonego. Sam zaś ranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze; karność pokoju naszego na Nim a sinością Jego uzdrowieni jesteśmy«.

Ale nie wystarcza patrzeć na P. Jezusa. Jeżeli widok Zbawiciela ubiczowanego przerażał proroka wiele set lat naprzód, czyżbyśmy tem więcej zadrzeć nie mieli na ten widok? Jakób rozdziera szaty nad synem a mybyśmy serc swoich nie mieli rozdzierać na widok Zbawiciela naszego? To też w pokorze wielkiej zastanówmy się dzisiaj nad tą tajemnicą ubiczowania! Wielka ona, skoro Kościół św. pod natchnieniem Ducha św. umieścił ją jako jedną z pięciu tajemnic bolesnych. Rozważmy zwłaszcza za łaską Bożą: 1) wypuszczenie Barabbasza i skazanie P. Jezusa a dalej 2) obnażenie, 3) przywiązanie do słupa i 4) samo ubiczowanie P. Jezusa!

I. Barabbasz wypuszczony, P. Jezus skazany na ubiczowanie.

1. Tak Piłat jak Heród uznali P. Jezusa niewinnym, to ogłosił Piłat, skoro żydzi przyprowadzili do niego P. Jezusa na nowo, i dlatego starał się rozmaitemi sposobami uwolnić

P. Jezusa, choć już z początku chciał też ułagodzić żydów, zapowiadając (Łuk. 23. 18): »Skarawszy, wypuszczę Go.« Toż samo zapowiedział żydom, kiedy już zgodził się na wypuszczenie Barabbasza (Łuk. 23. 19): »Skarzę Go i wypuszczę«. I oto teraz nadchodzi chwila, kiedy **Piłat wypuszcza Barabbasza a P. Jezusa skazuje na ubiczowanie** (Mar. 15. 15, por. Mat. 27. 26, Łuk. 23. 24—25): »Pilāt, chcąc ludowi dosyć uczynić, puścił im Barabbasza«; (Jan 19. 1): »Wtenczas wziął Pilāt Jezusa i ubiczował«. Krótkie te słowa, ale objaśnione dostatecznie słowami starego zakonu, zwłaszcza proroka Izajasza,

Piłat posyła do więzienia, gdzie znajduje się Barabbasz, każe zdjąć z niego pęta i wypuścić go na wolność. Z jakimże uczuciem wydłaga ręce i nogi wolne od więzów! Zapewne idzie obejrzyć sobie Tego, któremu zawdzięcza życie i wolność. Spogląda na Zbawiciela, ale nie z zuchwalstwem lecz raczej z bojaźnią jakąś, której wytłomaczyć sobie nie umie. Chciałby przemówić a nie śmie, bo choć P. Jezus łaskaw na grzeszników zawsze a przede wszystkim wśród męki, ale wlewa w serce jego przypomnienie zbrodni, które mu uleciały z pamięci.

Piłat uwalnia Barabbasza a tem samem staje przeciw P. Jezusowi wedle dawniejszych słów P. Jezusa (Mat. 6. 24): »Nikt nie może dwom panom służyć... jednego cierpieć będzie (sustinebit) a drugim wzgardzi«. Piłat nie miłuje Barabbasza, przystaje jednak na uwolnienie jego, więc wzgardza P. Jezusem. Nie dba tedy o przestrogę żony, nie dba o to, co wyrzekł tylokrotnie; dla względów światowych poświęca P. Jezusa, skazuje Go niesprawiedliwie na ubiczowanie. [Z wielu pisarzami Kościelnymi (por. Groening, Palma) można przypuścić, że P. Jezusa wzywa do sądowni, aby się wytłomaczyć z postępków swego i mówi niejako do Niego: »Przekonałeś się o mojem dobrem usposobieniu dla Ciebie. Niewinność Twoją uznaję w zupełności. Widzę jasno, że Cię prześladowają z nienawiści i zazdrości bez żadnej słusznej przyczyny. Ale nie podobna mi samemu oprzeć się wściekłości ludu całego. Jeśli nie zrobię mu ustępstwa jakiego, gotów mi sprawić nieprzyjemności wielkie. Muszę tedy mieć wzgląd na siebie. Nie zostaje mi nic innego do wyboru jak albo ukarać Cię śmiercią albo skazać Cię na biczowanie. Wybieram tedy zło mniejsze a Ty poddaj się losowi!«]

Tym to sposobem Piłat uwalnia Barabbasza i on też wedle słów ewangelii św. biczuje P. Jezusa, boć on rozkazuje a kaci wykonują jedynie rozkaz jego, żydzi zaś przyczyniają się chyba do tego, aby ubiczowania dokonano w sposób okrutniejszy. Piłat wydaje wyrok ubiczowania, opierając się jeszcze żądaniom żydów, aby wydał wyrok śmierci. Żydzi zadowolniają się chwilowo spełnieniem pierwszej połowy obietnicy Piłata »skarzę Go«, ale przygotowują się, aby nie dopuścić do spełnienia połowy drugiej »i wypuszczę«. Słyszając wyrok niesprawiedliwy Piłata przeciwny tak prawu Mojżeszowemu (Exod. 23.) jak rzymskiemu, które wyraźnie zakazywało sędziemu stósować się do usposobienia tłumów, przewidują, że zdołają skłonić go do wydania drugiego wyroku niesprawiedliwego t. j. wyroku śmierci.

2. **Wyrok Boży.** Uwolnienie Barabbasza i skazanie P. Jezusa następują po umyciu rąk i po ogłoszeniu niewinności Jezusowej. Morderca i buntownik otrzymuje wolność w dniu śmierci Pana. To uwolnienie zbrodniarza jest obrazem uwolnienia rodzaju ludzkiego. Barabbasz bowiem jest wyobrazicielem ludzkości całej. Buntownicza przeciw P. Bogu, mężobójcza od początku kończy teraz mordem jednorodzzonego Syna Bożego. Ale jak Barabbasz uwolniony jest z więzienia poświęceniem Sprawiedliwego, tak też cała ludzkość ofiarą krzyżową Bogaczłowieka doznaje uwolnienia z ciemnego więzienia i rozkuta jest z kajdan błędów, grzechów i śmierci wiecznej a wywieziona na cudne światło i na wolność prawdy i miłości Bożej. Dzień śmierci P. Jezusa jest dniem pojednania, przejrzanym od wieczności w niezbadanej miłosiernej radzie Bożej, dniem z całych dziejów w treść najpełniejszym, dniem najskuteczniejszym na przeszłość i przyszłość.

Niesprawiedliwość Piłata i złość żydów są tylko narzędziami ślepymi, które objawiają nieskończone miłosierdzie Boże. Podczas kiedy żydostwo i pogaństwo uwalnia Barabbasza, obraz grzechu i śmierci, a wydaje wyrok na P. Jezusa, potwierdza to Ojciec przedwieczny. Tym to sposobem uwolnienie Barabbasza i skazanie Zbawiciela wyrażają główną tajemnicę chrześcijaństwa, że zbawienie grzeszników opiera się na śmierci ofiarnej P. Jezusa.

To też śpiewa Kościół św. (Festum Pretios. Sguinis, Hymn Matutini): »Winien śmierci sługa, — Dobry król jest skarany«.

3. Biczowania kara jest bolesną i haniebną. Piłat wedle św. ewangelistów skazuje P. Jezusa na ubiczowanie, ale nie opisują oni, jakie to ubiczowanie było. Nie opisują tego okropnego wypadku, jakoby dreszczem przejęci, gdyż się lękają, a żali zdołaliby opisać dobrze; a dalej nie opisują dlatego, bo prorocy opisali go dokładnie, już naprzód.

W ogólności kara biczowania była nadzwyczaj bolesną i hanbiącą. Dlatego wymierzano ją jedynie niewolnikom lub na śmierć skazanym, już to aby wymusić przyznanie się do winy, już to jako karę za występki haniebne, już też wreszcie u Rzymian jako wstęp do kary ukrzyżowania. Nie zawsze jednak jej następstwem była kara śmierci, boć i św. Piotr był ubity i św. Paweł biczowany długo pierwej, zanim obaj śmierć ponieśli.

U żydów używano bicia złożonego z trzech (Pölz) czy czterech (Ollivier) rzemieni. Aby w srogości nie posuwano się za daleko, prawo Mojżeszowe (Deut. 25. ³) zakazywało wymierzyć winowajcy więcej plag niż czterdzieści. Żydzi, stósując się do tego, skazywali najwięcej na plag 39 i tę karę biczowania żydowskiego wycierpiał dla P. Jezusa 5 razy św. Paweł (II. Kor. 11. ²⁴). Mimo tego ograniczenia zdarzało się nawet u żydów, że skazaniec umierał pod plagami, a wtedy oprawca za śmierć nie był odpowiedzialny. — Tak było u żydów. Ale wszelki opis nie zdolen dać wyobrażenia o biczowaniu u Rzymian, którzy do biczowania używali albo różg więzowych, albo bicia rzemiennych zwyczajnych, albo też takich, w które wplatano ostre narzędzia lub kule ołowiane. Rzymianie nie znali też ograniczenia liczby, to też jedni umierali wśród biczowania, inni krótko potem a rzadko który zostawał żywy i zdrowy. Wedle pewnego pisarza biczowanie rzymskie da się porównać chyba z knutowaniem moskiewskiem z tym wyjątkiem, że knut ma rzemień jeden. Jakoż biczowanie u Rzymian było boleśniejszym od śmierci a jednak Rzymianie używali go często. Używały go zwłaszcza panie rzymskie, trzymając osobnych biczowników do karania swych niewolników i niewolnic, — przeciw czemu jednak występowali mężowie mniej okrutni od

owych kobiet krwiożerczych. Za to nie uważano za okrucieństwo używać tej męki przeciw chrześcijanom a używano jej do tego stopnia, że chrześcijanie smyrneńscy, innym gminom chrześcijańskim donosząc o męczeństwie swoich, opisywali, iż od biczowania poodpadało ciało, poprzecinane były żyły i widać było można wnętrzności ciał męczenników. Ale Rzymianie czynili to dlatego, bo chrześcijan stawiali na równi z niewolnikami, których nie mieli prawie za ludzi a nieraz cenili niżej od zwierząt bezrozumnych. Natomiast dwieście lat przed Chrystusem P. zakazano używać tej kary przeciw obywatelom rzymskim, chyba że ich skazano na śmierć za jakieś występki wielce hańbiące. Dlatego też to św. Paweł, gdy go tysiącznik za podniętą żydów skazał na ubiczowanie i już był przywiązany do słupa, rzekł do rotmistrza, że jest obywatelem rzymskim, a ten cofnął się zaraz i uwiadomił tysiącznika, który zląkł się wielce, że wydał taki rozkaz (Dz. 22 ²²—²⁹). Innym razem ś. Paweł nie powołał się zaraz na prawo obywatelstwa, więc go ubiczowano; skoro jednak uzalił się o to, poniosłszy już biczowanie, sędzia przestraszył się bardzo i św. Pawła wypuszczono z więzienia natychmiast (Dz. 16. ³⁷—³⁸).

4. **Hańba wyrządzona P. Jezusowi.** Ale Chrystus P. odarty już ze sławy; ten Król chwały niema już tego przywileju, odkąd, jak mówi św. Paweł (Filip 2. 7): »Samego siebie wyniszczył, postać niewolnika przyjmując«. Zrównany On z niewolnikami, choć wyrok śmierci jeszcze nie wydany na Niego. Czyż nie wielka to tedy hańba? Na karę ubiczowania skazują nie już niewolnika, nie obywatela rzymskiego, lecz Jezusa, Syna Dawidowego; Jezusa, syna najczystszej Dziewicy Maryi, syna przyszłej królowy niebios i ziemi; Jezusa, jednorodzonego syna Króla królów, Syna Bożego, w którym jest pełność bóstwa, w którym ukrywa się Boża godność i majestat Boży. — Prawda, wyjątkowo biczowano i takich, co nie byli niewolnikami, ale to byli zbrodniarze zwyczajni. Tutaj dzieje się to, chociaż sam sędzia wystawia Panu Jezusowi świadectwo niewinności i sprawiedliwości. Tego biczują tutaj, którego doskonałość wyższa nad doskonałości stworzeń wszystkich, nawet najdoskonalszych.

Hańba wyrządzona P. Jezusowi jest zaś tem większą, bo biczowania dokonują publicznie. Aby zrozumieć to dobrze, musimy przypomnieć sobie, że w sercu P. Jezusa istnieją wszystkie szlachetne uczucia ludzkie. P. Jezus nie jest tedy nieczuły na zniewagi, każdą hańbę odczuwa głęboko. Jeżeli zaś już dla dziecka czucie mającego kara się zwiększa, skoro odbiera ją w obec innych, i takie dziecko gotoweby ponieść karę podwójną, byle w skrytości, cóż dopiero musi odczuwać szlachetne serce Jezusowe?

5. Ależ dla czego Piłat skazuje P. Jezusa na ubiczowanie, choć jest przekonany o niewinności Jego i choć Mu jest przychylny? Oto przedewszystkiem tym sposobem chce ułagodzić żydów a P. Jezusa uwolnić od śmierci. Wie jednak, że nie ułagodzi żydów, jeśli na Jezusa nałoży karę małą, i dlatego skazuje Go na biczowanie okrutne a jednak mniema, że postępuje sprawiedliwie. Gdyby zaś żydzi — myśli sobie Piłat — nie mieli ustąpić, biczowanie już dokonane będzie wstępem do kary śmierci przepisany przez prawo. Albo — myśli — P. Jezus nie przetrzyma ciężkiego biczowania i umrze wśród niego a wtedy i żydzi się zaspokoją i on będzie wolny od odpowiedzialności, bo winę będzie mógł zwalić na siepaczy. Że zaś siepacze z P. Jezusem obejdą się srogo, o tem przekonany, bo nienawidzą żydów, więc i P. Jezusa i zapewne żydzi będą ich podburzali, aby biczowali jak najokrutniej. Czyni tedy Piłat podobnie jak wielu chrześcian, co to chcą służyć P. Bogu i zadosyćuczynić światu, co postępują wbrew sumieniu, byle nie narazić się ludziom.

Obok tego Piłat jako Rzymianin chce wyszydzić żydów, iż na haniebną karę ubiczowania skazuje potomka ich królów i tego, który głosi się Mesyaszem. P. Jezusowi zaś chce przez to przeszkodzić, aby nie mógł, choćby i chciał nawet, wystąpić jako król żydowski, niktby bowiem jako shańbionego biczowaniem nie chciał uznać Go za króla.

Ale czyż Piłat dopnie celu? Ach, nie dokaże, aby żydzi uczuli litość, — oni zahartowani w złości. Nie uratuje P. Jezusa od śmierci, owszem ubiczowanie staje się wstępem do ukrzyżowania. Żydzi, czując zamiar ich zawstydenia, tem większą zioną nienawiścią i ku niemu i ku P. Jezusowi. Nie

przeszkodził też królestwu Jezusowemu, bo nowem tem cierpieniem P. Jezus zjednuje sobie nowe prawo do królowania w sercach naszych. Rozmyślanie każdej części cierpienia tego, tak obnażenia, jak przywiązania do słupa, jak wreszcie biczowania samego musi w sercu niezatwardziałym wywołać coraz nowe uczucia miłości ku P. Jezusowi i chęć okazania jej wypełnieniem woli Jego świętej.

II. Obnażenie P. Jezusa.

1. Wykonanie wyroku rozpoczęło się od wydania rozkazu przez Pilata wedle formuły urzędowej zmieniającej się stosownie do okoliczności: »Idź, siepaczu, obnaż, siecz, uważaj!«

Jacy to byli siepacze, czy żołnierze czy ludzie inni, niema pewności, bo Pismo św. tylko przy ukoronowaniu P. Jezusa mówi wyraźnie, że tego dokonują żołnierze (Mat. 27. (27—29, Mar. 15. 16—17, Jan 19. 2). Prawdopodobnie więc są to osobni siepacze wybrani z ludzi najnikczemniejszych i najokrutniejszych, — nie znana nam też ich liczba, ale jest ich kilku, wedle św. Hieronima sześciu, wedle innych ośmiu. Wedle św. Magdaleny de Pazzis aż 60, ale może jej widzenie oznacza tem rodzaje grzechów.)

Jacykolwiek to siepacze, spieszenie, nawykli do posłuszeństwa, wykonują rozkaz Pilata i wedle objawienia św. Brygidy, bijąc P. Jezusa po twarzy i szyi, wiodą Go na plac przed sądownią, gdzie zwykle zbrodniarzy biczowano publicznie. Przyszedszy tam dotąd i zerwawszy z P. Jezusą białą szatę Herodową żądają od Niego, aby Sam zdjął ze Siebie wszystkie szaty Swoje. P. Jezus cichy i łagodny, wedle Pisma św. (I. Piotr 2. 23), »gdy Mu złorzeczą, nie złorzeczy, gdy cierpi, nie grozi, poddaje się zaś niesprawiedliwie sądzącemu«. To też zdejmując z poddaniem się szaty wszystkie, tak iż stoi nagi jak Adam, gdy go P. Bóg stworzył w stanie niewinności (św. Brygida), — chyba wedle niektórych z tym może wyjątkiem, że około biodr zostawiono Mu chustę.

Obnażony tedy Ten, który, panując we wieczności, jest wedle słów Psalmisty (103. 2) »odziany światłością jako szatą«

Obnażony Ten, który niebo przyodział gwiazdami, a kwiatami ziemię. Wystawione na pośmiewisko ciało dziewicze, poczęte i zrodzone bez grzechu za sprawą Ducha św.; arka przymierza wystawiona na widok ludzi, którym patrzeć na nią nie wolno. Stoї wystawiony na szyderstwo umiłowany i oczekiwany Oblubieniec dusz czystych i niewinnych, którego piękność czyni ludzi czystymi i którego majestat pobudza aniołůw do czci najwyższej. Obnaża Go ten lud, który On niegdyś na puszczy osłaniał przed pogonią nieprzyjaciół, którego szaty zachował w całości przez 40 lat wędrówki. Ach, wyrывa się głos do aniołůw, aby zstąpili i skrzydłami swemi zasłonili ze czią to drogie ciało, cud dziewictwa i wstydlivości, i ukryli je przed zniewagą i naśmiewaniem bezmyślnem tych nędznych synów grzesznych. Ale, nie, nie można ich prosić o to, bo litości potrzeba i dla nas grzesznych, a bez tej zniewagi, jakiej przez obnażenie doznaje Syn Boży, nasza hańba zostałaby bez zagłady na ziemi. Więc niech aniołowie dopuszczą, aby się spełniła ta miłosierna tajemnica, boć dla nas to i na miejscu naszym P. Jezus znosi tę zniewagę!

2. Co za sromota dla P. Jezusa, kiedy pierwszy raz w życiu widzi się obnażonym publicznie, bo drugi raz obnażą Go do ukoronowania a trzeci raz, gdy już będą Go mieli przybijać do krzyża. Hańba to dla P. Jezusa taka, iżby umarł ze wstydu, nimby przyszło biczowanie, gdyby bóstwo Jego nie dodawało Mu siły i nie zachowało Go na mękę krzyża.

Ażeby wyrozumić jakokolwiek boleść P. Jezusa, weźmy kilka przykładów z ludzi! Gdy Adam w raju poznał po grzechu, że był nagim, przejął go wstyd taki, że pospieszył między krzewy rajske, aby się ukryć, i pozrywał liście figowe, aby okryć nagość swoją. We wiekach chrześcijańskich, kiedy niewinne dziewice musiały cierpieć zawstydzenie podobne, Pan Bóg św. *Barbarę* otoczył światłem dziwnem, które uczyniło ją niewidzialną. Św. *Agnieszce*, kiedy obnażona westchnęła do P. Boga, urosły nagle włosy tak gęste i długie, że pokryły całe jej ciało obnażone. Św. *Anastazyi* dał P. Bóg siłę tak dziwną, że jej żaden z siepaczy obnażyć nie zdołał. Zresztą przyznać to musicie, że dla człowieka uczeiwego zawstydzenie z obnażenia jest nieznosniejsze aniżeli rana. Sama natura nasza tak się lęka

obnażenia, że niejako bierze krew ze serca i nią twarz okrywa jakoby zasłoną. Niejedna już osoba wołała śmierć ponieść, znosząc bolesti choroby ukrytej n. p. raka aniżeli pozwolić na odkrycie miejsca chorobą dotkniętego. To znowu ludzie *bogobojni*, choć sami są tylko na miejscu osobnem, pamiętając na oko Boże, przestrzegają wszelakiej uczciwości w ubieraniu się i rozbieraniu. Wszakżeż *wstydxisz się*, gdy ludzie ujrzą cię odzianego niezupełnie. Takie jest uczucie wstydu u ludzi poczętych w grzechu, więc uczucie wstydlivości mających przytępięne.

O ileż tedy większem jest ono u P. Jezusa! Wszakżeż to Syn najczystszej Dziewicy, z którym ani w przybliżeniu równać się nie mogą najniewinniejsi Święci i Święte najniewinniejsze. A oto tłumy zuchwałe, beczelne gapią się na Niego wzrokiem zuchwałym. Między niemi wielu takich, którzy doznali łask Jego, których trądy leczył, rozwiązywał język, uszom słuch przywracał. Teraz zaś niema ani jednego, któryby się litował nad Nim: wszyscy szydzą, naigrawają się z Niego. Jakżeż wzdycha tedy za ową szatą białą, którą Herod odział Go na szyderstwo! Jedno chyba może łagodzić tę boleść t. j. niezliczone plagi mające nastąpić, od których ciało Jego tak będzie poszarpane, iż straci podobieństwo do ciała ludzkiego. Dlatego pożąda biczowania, aby czempredziej krew z ran spływająca uczyniła niejaką zasłonę nagości Jego.

Jestto jedna z największych bolesti Jezusowych i dlatego już 1000 lat naprzód przepowiedziana przez proroka (Psal. 43. ¹⁶): »Zawstydzenie oblicza Mego okryło Mię«, (Psal. 68. ⁸): »Zelżywość okryła oblicze Moje«. Czemu tak wyrzekał: Bo »przypatrywali się i patrzyli na Mię«. (Psal. 21. ¹⁸.)

3. Boli P. Jezusa przypatrywanie się tłumów a jednak nie ujmuje się za Sobą, jak się ujmie za Świętymi Swymi. Kiedy Betsamici z ciekawością nieodpowiednią spoglądali na arkę przymierza, Pan Bóg ukarał śmiercią siedmdziesięciu znaczniejszych i 50000 ludu, tak iż wyrzekali (I. Król. 6. ²⁰): »Któż się będzie mógł ostać przed oczyma P. Boga świętego tego?« A oto tutaj tłumy patrzą na P. Jezusa bezkarnie. P. Jezus dopuszcza tego, aby zadosyćuczynić za grzechy ludzkie.

a) »O, niewypowiedziane to zawstydzenie, — woła św.

Bonawentura, — gdyż Jezus niepokalany, najczystszy, bez cienia grzechu, widzi się teraz obarczonym wszelką rozpustą i bezecnością ludzi i dźwiga przed Bogiem całą odpowiedzialność kary przez nich zasłużonej.«

Wedle tego, co P. Jezus mówi u Psalmisty (68. 8): »Dla ciebie zniósłem urąganie«, staje On w oczach niebios i ziemi jako winny wszelkich myśli, upodobań wewnętrznych i pożądań przeciwnych świętej cnocie czystości, wszystkich mów nieprzyzwoitych, spojrzeń nieskromnych, poufałości bezwstydnym, upadków zmysłowych, słowem bezwstydnym, którymi śmieją się kalać nie tylko poganie lub innowiercy lecz także dzieci i uczniowie Jego, wyznawcy Kościoła św., uświęceni łaską, napojeni tylokrotnie krwią Jego. — O jakże to święte, jak wymowne upomnienie dla tych, którzy oddają się grzechom owym! Oby tacy zapłonęli wstydem a wtedy jeszcze dla nich nadzieja, bo wstyd grzechu to znak, że człowiek może się poprawić. Skoro go zaś zatracisz, niezadługo zgubisz łaskę żalu i staniesz na krawędzi przepaści.

Osobliwie Chrystus P. cierpi obnażenie *za nadużywanie odzieży* i innych rzeczy nie tylko owych lekkomyślnych dziewczyn, boć dziewczycami prawie nie podobna ich nazwać, lecz nawet i tych, co zachowują pozory przyzwoitości. A ileż to tych grzechów! Św. Jan Złotousty żalił się na młodzież żeńską swych czasów, że choć nie używają farby, ale noszą ubiór nieprzyzwoity, nieodpowiedni stanowi swemu. Dzisiaj idą dalej, bo czasem i po wsiach nawet farbowaniem niejedne chciałyby wdzięków dodawać sobie. Niejedne budzą się z myślą o strojach i zasypiają z tą myślą, zapominając, że po śmierci wystarczy koszula śmiertelna. Nie pomne one przestrogi św. Bernarda: »Im więcej kto stroi ciało dla próżnego przypodobania się innym, tem brzydszą staje się dusza jego«.

A dalej jakież to nieraz u osób zameżnych, nawet i starszych, *mowy i żarty nieprzyzwoite*, bezwstydnym, dwuznaczne, — zwłaszcza zwracam uwagę na rozmowy mężczyzn przy robocie i młodych mężatek w towarzystwach. Może nie zawsze pochodzą te bezwstydy z bezbożności, może tylko z lekkomyślności, czasem dla tego, że nikt nie ma odwagi ująć się za obyczajem dobrym i zgromić tych, co zachowują się nieprzyzwoi-

cie... Przystaję na tem i pozostawiam sumieniu każdego z osobna, aby rozważył, ile ta sprawa dotyczy i jego.

Oto tedy, ponieważ ludzie nie wstydzą się tego, czego wstydić się powinni, dlatego Zbawiciel doznaje zawstydzienia. Wstydzi się za nas, aby sprawiedliwość Bożą przebłagać za brak wstydlivosti naszej i abyśmy zwątpić nie potrzebowali w dzień sądu, gdy staniemy w okropnej nagości swojej.

Dlatego *dziękujemy Panu Jezusowi* za Jego zawstydzenie i miłujmy Go za to! Jeżeli jednak miłujemy Go prawdziwie, postanówmy sobie, nigdy nie stać się winnymi zawstydzienia, jakiego P. Jezus doznaje przy obnażeniu przed ubiczowaniem! — Ilekroć wspomnimy na obnażenie P. Jezusa, *wzbudzajmy sobie wstręt do wszelkich bezwstydných spojrzeń, mów i ruchów pożydlivých!*

A dalej Adama po grzechu odział P. Bóg skórkami. Suknia, którą nosił odtąd, była przypomnieniem pokuty. Podobnie *i nasza odzież ma nam grzech przypominać i zachęcać do pokuty.* Dla czegoż tedy, o, dziecię światowe, jesteś tak próżne na swój ubiór? cóż się chępisz z okrycia, które raczej przypomina ci nędzę twoję? Patrz, Zbawiciel obnażony z Swych sukni, aby cię pouczyć, że masz zrzucić człowieka starego, jakim przez grzech się stałeś, a przyoblec się w nowego, jakim byłeś przed grzechem. Do tego wzywa nas Pismo św. (Ef. 4. 24): *»Obłeczcie się w nowego człowieka!«* Tak naukę Zbawiciela zrozumiało owych 40 męczenników. Kiedy im kazano rozebrać się do męczeństwa, uczynili to mówiąc: *»Nie zdejmujemy sukien; lecz odkładamy starego człowieka zepsutego przez pożydlivóść. Dziękujemy Ci, o Boże, że z tą suknią grzech możemy odłożyć równocześnie!«* Następnie umarli za wiarę św. i otrzymali koronę i suknię niebieską. Pamiętaj więc, żeś także uczniem czy uczennicą Zbawiciela, że więc nie godzi się tobie używać ubiorów nieprzyzwoitych t. j. nieodpowiednich stanowi twemu, ubiorów przesadnych może nawet bezwstydných, obrachowanych na to, aby innych pobudzać do grzechu! Pamiętaj, że skromność i wstydlivóść to ozdoba największa! Miła ona ludziom a przedewszystkiem u P. Boga znaczy więcej niż złoto i srebro. Pamiętaj, że jeśli teraz nie wstydzisz się ubiorów bezwstydných, w dzień sądu wdychać będziesz z prorokiem (Oze. 10. 8): *»Góry, padnijcie na mnie a pagórki pokryjcie mię!«*

b) Ojcowie Kościoła św. podają inną jeszcze przyczynę obnażenia P. Jezusa. Człowiek ma wstyd wrodzony, który go skłania do unikania grzechu; ale grzesznik przewycięża to zawstydzenie zbawienne, aby oddać się złemu. Skoro jednak to uczynił, wtenczas szatan, ten okrutny ciemężyciel ludzi, wzbudza u niego wstyd inny, wstyd fałszywy i szkodliwy. Człowiek, który wrodzoną zwalczył nieśmiałość, aby dopuścić się grzechu, nie śmie często wyznać go w trybunale pokuty, zataja go przy spowiedzi. Ach, ileż ofiar tego wstydu fałszywego, niepotrzebnego, boć spowiednik wie, że mu nie powiecie nic dobrego i siada do spowiednicy przygotowany na to, że usłyszy grzechy, może zbrodnie wielkie; siada dla tego, aby je usłyszeć i zgładzić w imieniu P. Boga!

O, drogi bracie, czy i ty nie jesteś jedną z ofiar takiego wstydu fałszywego? Jeśli tak jest, pomnij, co mówi Duch św. już w Starym Zakonie (Syr. 4. 24—25): »Nie wstydać się mówić prawdy za duszę swoją! Jest bowiem wstyd przywodzący do grzechu i jest wstyd przywodzący sławę i łaskę«, jakoteż dalej (Syr. 11. 20): »Przy skończeniu człowieczem odkrycie uczynków jego!« Wezwij Jezusa cierpiącego obnażenie, aby cię uwolnił od wstydu złego i błęgnij złożyć przed kapłanem ciężar grzechów, pod którym jesteś zgięty! Oby spowiednice wszystkim, co się do nich zbliżają, przypominały słowa św. Bernarda: »Grzech wyznany leczy się prędko, przestępstwo zamilczone powiększa się«, jako też słowa św. Augustyna: »Jeśli grzech wyznajemy, P. Bóg nas ochrania; jeśli poznajemy siebie, znika on i po spowiedzi odchodzisz czystym jak ów Naaman Syryjczyk z wód Jordanu; ale jeżeli go zamilczysz, powiększa się niezmiernie ciężar na duszy i sprowadza ciężar dalszy komunii świętokradzkiej, Judaszowej«. Nie bądź tedy współnikiem, towarzyszem tych, o których mówi św. Augustyn: »O, niepojęta głupoto, nie wstydzisz się, że masz ranę, lecz tylko wstydzisz się pokazać ją lekarzowi; spiesz do lekarza, odkryj mu złość swoją!«

[c] Co jeszcze wstydem okrywa P. Jezusa przy obnażeniu? Oto wstyd nasz do dobrego a odwaga do złego. Gdy masz wypełnić jaki uczynek dobry, oglądasz się, ażali cię kto nie widzi, i na zarzut błahy rumienisz się, idziesz wstecz,

synagoga żydowska. Ale jakże odmienne jej uczucia względem P. Jezusa od matki Salomonowej względem Salomona. Są i tu szkarłaty i tutaj korona, ale wszystko to ku szyderstwu, płaszcz szkarłatny jako i korona, cierniowa to szyderstwo z godności królewskiej a za siedzenie służy nie już wygodne łoże Salomonowe, lecz raczej kamień, na którym żołnierze sadowią Pana Jezusa jako na tronie królewskim.

1. Św. Brygidzie objawiła N. M. Panna: »Kiedy Syn mój stał cały skrwawiony i ranami okryty, tak iż nie było można znaleźć miejsca zdrowego do biczowania, wtedy jeden z przytomnych tknięty litością, zapytał: Jakto? czy chcecie Go, choć nie osądzonego, na śmierć ubliżować? Tenże przeciął powrozy a Syn mój ubrał się w szaty Swoje i widziałam, że ziemia, gdzie stał, cała była krwią przesiąknięta. Poznawałam też drogę po śladach stóp Syna mego, bo gdzie siedł, zraszał krwią ziemię«. Wedle podania P. Jezus po uwolnieniu od więzów ze zmęczenia i boleści upada na ziemię a oprawcy biją Go nieustannie tam, gdzie Go słup zakrywał pierwaj, wzywając Go, aby się ubrał czempredzej. To też P. Jezus ubiera się za pomocą siły Bożej, czołgając się po ziemi jako robak, aby słowa prorockie o robaku spełniły się dokładnie (Psal. 21. 7). Znajduje się Baranek Boży wśród wilków, gołąb wśród jastrzębi, podróżny wśród zbójców a niema nikogo, ktoby Mu dopomógł. Słaby, poraniony, pokrwawiony, zaledwie oddycha i uginają się pod Nim kolana, upada też raz po raz.

2. I cóż nastąpi? Biedny ów żydowin, o którym Zbawiciel mówi w ewangelii św., napadnięty i poraniony przez zbójców znalazł w końcu Samarytanina miłosiernego, który zalał mu rany winem i oliwą i oddał go do gospody. Nad biednym Łazarzem leżącym u drzwi bogacza psy się litowały, liżąc rany jego. Zbawiciel nie doznaje pomocy nikąd. W około rozlegają się śmiechy i złorzeczenia, niektórzy nawet — wedle św. Augustyna — kopią Go nogami lub ciągną za włosy.

Ale nie kończą na tem, nie wypuszczają P. Jezusa po ubliżowaniu, mimo że Piłat zapowiedział (Łuk. 23. 22): »Skarzę Go i wypuszczę«. Raczej powiększają boleści Jego, bo czynią to, co opowiada dalej ewangelia św. (Mat. 27. 27): »Tedy

żołnierze starosty, wzięwszy Jezusa do ratusza, — czyli jak św. Marek (15, 16) pisze dokładniej, do sieni ratusznej, — zebrali do Niego wszystką rotę. Swawolni żołnierze rzymscy, — wedle podania wzięci z ludów germańskich i to szczepu heskiego, — nie mają na to upoważnienia, bo Piłat bezradny nie wydaje rozkazów, ale sądzą, że wolno im P. Jezusowi wyrządzać krzywdę wedle upodobania. Nie zostawiają tedy P. Jezusowi tyle czasu, aby się ubrał należycie, lecz zaledwie siepacze dokonali biczowania i nim P. Jezus ubrał się zupełnie, popychają Go i ciągną, aby Go odprowadzić z placu, na którym Go biczowano. Porywają Pana Jezusa do sądowni i tam wewnątrz budynku, w sieni chcą urządzić sobie igrzysko, aby spełniły się słowa prorockie (Psal. 68. 27): »Do bólu ran moich dodawali«. Ku temu celowi zwołują całą kohortę to jest około 500 do 600 żołnierzy, bo choć nie byli wszyscy przy ubiczowaniu, powinni być wszyscy przy obrzędzie koronacyjnym. Skoro się zgromadzili, zdzierają z P. Jezusa szaty Jego (Mat. 27. 28) już do ran przylepione, tak iż krew płynie strugami na nowo a P. Jezus drży na całym ciele od bólu i wstydu jako też na myśl nowej męki okropnej. Ale Pan Jezus pozwala na to zdarcie szaty Swojej, aby P. Boga przebłagać za to, iż ludzie często lekkomyślnie pozbywają się szaty łaski Bożej otrzymanej w sakramentach chrztu św. i pokuty św., tak iż dusza stawa poraniona grzechami.

3. Chociaż żołnierze widzą całe ciało P. Jezusa poorane biczmi i twarz wybladłą, mimo to nie czują litości, lecz męczą Zbawiciela w sposób, jaki im mógł podsunąć chyba sam dyabeł, do owego bowiem czasu, choć biczowano przestępców, żadnemu nie zadano męki podobnej, jaką zamierzają zadać P. Jezusowi. Oto przypominają sobie, że żydzi zarzucali P. Jezusowi, »iż się czyni królem«. Nie pojmują tego, ale chcą wyszydzić tę »zachciankę« Pana Jezusa i uczynić sobie **widowisko** »króla żydowskiego«. Wyrwawszy tedy zkądś jakiś płaszcz czerwony, zarzucają na plecy Jego niby płaszcz królewski, wołając szyderczo: »Ten płaszcz, o królu, przysła ci cesarz rzymski, boś godzien tego«, (cesarze bowiem dawali płaszcz taki jako oznakę honorową). Następnie sadowią Go na kamieniu, (który znajduje się w kościele grobu Pańskiego w Jerozolimie

i zwie się »Improperia«), niby na tronie królewskim, a upłótszy wieniec z cierniowych kolczystych gałęzi, wkładają na głowę Jego. Zarazem w ręce związane wkładają Mu trzcinę niby berło królewskie. Wreszcie klękają przed Nim jakoby przed królem i witają Go jako króla, ale zarazem plwają na twarz Jego, policzkują Go i biorąc trzcinę z rąk Jego, biją Mu głowę Jego, aby kolce cierniowe coraz więcej wbijały się w głowę. Tym sposobem, jak to przepowiedział prorok (Treny 3. 80), P. Jezus »nasycon jest urąganiem«.

Odkładając rozważanie podania trzciny i szyderstw następnych do drugiej nauki, dzisiaj za łaską Bożą rozważmy znaczenie płaszcza czerwonego i korony cierniowej i nauki stąd wypływające!

I. Znaczenie płaszcza czerwonego.

1. Suknię, którą żołnierze wkładają na P. Jezusa, ewangelieści nazywają **płaszczem**. Prawdopodobnie jest to płaszcz żołnierski, który zakrywa lewą stronę ciała i sięga do kolan a na prawem ramieniu wstrzymuje się zapomocą klamry. — Płaszcz taki robiono z wełny i farbowano czerwono. Ponieważ jednak P. Jezusowi dają płaszcz stary wybladły, w którym prawie nie znać barwy, więc nie można rozróżnić dokładnie, czy barwa jest jaśniejszą, t. j. szkarłatną, czy też ciemniejszą, t. j. purpurową.

Co za cel mają żołnierze, dając ten płaszcz P. Jezusowi? Oto chcą wyszydzić godność Jego królewską. Ponieważ w starożytności książęta i wodzowie nosili purpurę jak to wielokrotnie dzieje się i dzisiaj, przeto zarzucając P. Jezusowi łachman czerwony, szydzą z Niego jako z króla żydowskiego. Dają Mu płaszcz stary, zniszczony, aby pokazać, że i Jego królestwo marne i śmieszne, podobnie jak mądrość Jego wyszydzona przez Heroda, który jest im wzorem tutaj.

2. Ale, najmilsi, inne drogi Boże. Wskazuje na nie już owa zmiana sukni powtarzająca się po kilka razy wśród męki. W ogrójcu P. Jezus krwawi szaty Swoje potem krwawym, u Heroda otrzymuje na to szatę białą, niezadługo musi zdjąć

nie tylko szatę Herodową, lecz także własną, aby poddać się męce biczowania. Po ubiczowaniu bierze szatę własną, ale na chwilę tylko, bo ledwie przykleiła się trochę do ran otwartych, a oto zdzierają ją z P. Jezusa na nowo i obłóczą Go w płaszcz czerwony, który po wydaniu wyroku śmierci każą Mu złożyć znowu, tak iż na Kalwaryę pójdzie w szacie własnej i tam ją złoży po raz ostatni, poczem żołnierze w oczach Jego będą o nią rzucali losy.

Tym to sposobem szaty przyczyniają się do powiększenia cierpień Jezusowych i mają znaczenie wielkie, jak w ogóle każdy szczegół męki Jezusowej. Ma znaczenie owa szata czerwona, bo za jej pośrednictwem P. Bóg wskazuje drogi Swoje odmienne od dróg światowych wedle słów Pisma św. (I. Kor. 1. 19—20): »Napisano jest: Zagubię mądrość mądrych a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzież mędrzy? gdzież pisarz? gdzież badacz tego świata? Iżali nie głupią uczynił Bóg mądrość tego świata?»

a) Adam z urodzenia był królem stworzeń niższych a przez łaskę miał być także królem świata wyższego. Dlatego wszystkie stworzenia miały go uznawać za pana swego. Ale stracił całe prawie to prawo, tak iż stworzenia, zamiast mu służyć, uciekają przed nim i stawiają mu opór. Co więcej, człowiek, pan stworzeń, oddał się dobrowolnie w niewolę szatana i żądz swych grzesznych. Tym sposobem zatracił godność swą królewską i w tem poniżeniu zostawał aż do czasu P. Jezusa. P. Jezus dopiero przychodzi na to, aby naprawić szkody i w tym celu, choć jest prawdziwym królem i nieba i ziemi, na pośmiewisko i boleść wydaje prawo Swoje, lecz za to podnosi człowieka do godności dawniejszej.

b) Szatą właściwą Zbawiciela to jasność chwały Jego (Psal. 103. 2) i dlatego na górze Tabor ukazuje się w szatach »białych jako śnieg« (Mat. 17. 2), ale wśród męki zakłada królestwo Swoje i chce pokazać równocześnie, że Jego królestwo nie da się na ziemi założyć i rozszerzyć inaczej jak krwi rozlewem. Tylko tym sposobem możliwym jest założenie jego, bo wszelkie odkupienie dzieje się za pomocą krwi, »a bez krwi rozlania — mówi apostoł (Żyd. 9. 22) — nie bywa odpuszczenie«. W takiej też szacie pokrwawionej — wedle św. Jana

P. Jezus (Obj. 19. 13) — przyjdzie na sąd ostateczny. W tej szacie przepowiedział Go również prorok (Izaj. 63. 1-4): »Któż jest ten, który idzie z Edom, w farbowanych szatach z Bosry, ten piękny w szacie Swojej, idący w mnóstwie mocy Swojej? Ja, który mówię sprawiedliwość i jestem obrońcą na zbawienie. Czemuż tedy czerwone jest odzienie Twoje a szaty Twoje jako tłoczających w prasie? Prasę tłoczyłem sam a z narodów nie masz męża ze mną; tłoczyłem je w zapalczywości Mojej i podeptałem je w gniewie Moim; i pryskała krew ich na szaty Moje i wszystkie odzienia Moje spluskałem. Dzień bowiem pomsty w sercu Mojem, rok odkupienia Mego przyszedł«.

Ale czemuż to królestwa Swego P. Jezus nie może założyć inaczej? Ach, sprawiedliwość Boża musi doznać zaspokojenia i to jedynie za pomocą krwi. Krwią P. Jezusa założone królestwo Jego, krwią męczenników rozszerza się coraz więcej i staje się największym królestwem na ziemi. Ta tylko różnica przy zakładaniu i rozszerzaniu królestwa Chrystusowego i królestw innych, że tutaj krew przelewa P. Jezus i zwolennicy Jego, ale nie nieprzyjaciele. Odpowiedni tedy płaszcz dają P. Jezusowi, żaden inny nie byłby stósowny. Płaszcz ten podarty i poplamiony, to obraz grzechów jak i on czerwonych, bo cała przyroda, cały rodzaj ludzki pokalane sprośnościami a Zbawiciel te złości bierze na Siebie i obmywa je w krwi Swojej. Poplamiony płaszcz i podarty, bo tak P. Jezus jak i posłańcy Jego zdobywają serca ludzkie nie złotem i srebrem lecz poświęceniem życia. Płaszcz ten to najlepszy dowód królewskiej godności i zarazem miłości ku nam P. Jezusa. — Kosztowna to więc szata czerwona króla nowego. Tysiące królów nosi szaty czerwone, ale u żadnego z nich barwa owa niema tego znaczenia co u P. Jezusa. Dla tego dzięki się należą P. Jezusowi że tę szatę bierze na Siebie i staje się królem dusz i serc naszych.

c) Jeszcze inną tajemnicę zawiera ta szata szydercza. Za nim żołnierze odzieją P. Jezusa szatą obcą, pozbawiają Go szaty Jego własnej. Szata własna P. Jezusa wedle ojców Kościoła św. oznacza naród żydowski, z którego pochodzi P. Jezus jako człowiek; płaszcz dany przez żołnierzy oznacza Kościół z pogan. W chwili kiedy Pan Jezus pozwala na złożenie szat Swoich

i odzianie płaszczem obcym, odkłada na bok synagogę a łączy się z Kościołem św., odrzuca żydów a przyjmuje pogan, których uczynki oznacza szata czerwona. Ach, zaiste, krwawemi były prze wszystkie uczynki świata pogańskiego. Jak okrutnem bowiem było usposobienie pogan, tak krwawemi ich ofiary a licznemi ich zbrodnie. To szyderstwo więc to tajemnica zmiłowania dla nas Bożego, zwłaszcza że ową szatę dają P. Jezusowi nie żydzi lecz poganie. »Jak trzcina trzymaną w ręku — mówi św. Hieronim — Zbawiciel podpisał odrzucenie żydów, tak pozwalając pozbawić się Swej szaty, dokonał ich potępienia, gdyż odrzucił żydów a na ich miejsce kazał wstąpić poganom, więc nam, których uczynki wyobrażone były purpurą, jaką się odział. Żydzi zaś mieli kiedyś przyznać się do swego Mesyasza, uwierzyć w Niego i Go uczcić, nie uznając Go i gardząc Nim przez setki lat, mieli jak i poganie być napowrót przyjęci i brać udział w przywilejach i łaskach Kościoła Jego, a ta prawda wyobrażona jest przez to, że P. Jezus po wyszydzeniu, napowrót odziany był sukniami własnemi. Spełni się to na ostatnie czasy świata teraźniejszego wedle słów Pisma św. (Oze. 3. 4-5): »Przez wiele dni śledzić będą synowie Izraelowi bez króla i bez księcia i bez ofiary i bez ołtarza... A potem nawrócą się synowie Izraelowi i szukać będą P. Boga swego... na ostatku dni«.

d) P. Jezus cierpi wreszcie to upokorzenie podobnie jak wpierw obnażenie, aby P. Bogu zadosyć uczynić za zniewagi wyrządzone szatami. Pierwsi rodzice przed grzechem nie potrzebowali ubioru, bo jak mówi św. Augustyn »choć mieli ciało zwierzęce, nie czuli w niem niczego, coby się zbuntowało przeciw niemu. Stąd to i nagimi byli i nie wstydzili się«. Zmieniło się to wszystko z chwilą popełnienia grzechu. Dopiero wtedy, jak Pismo św. zaznacza wyraźnie (Gen. 3. 7), »otworzyły się oczy obojga a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony«. Oto pierwsze szaty ludzi. One są więc następstwem grzechu, mają służyć ku obronie przeciw pokusom grzechowym a nie ku podsycaniu namiętności. Tymczasem zaraz od pierwszych czasów powstawały nadużycia pod tym względem. Używano szat jako ubiorów, jako strojów, jako środka, zapomocą którego podsy-

cano namiętności, zamiast je poskramiać. P. Jezus tedy cierpieniem zadaniem Mu przez narzucenie Mu płaszcza zniszczonego czyni pokutę i za owe grzechy.

3. Najmilsi, to, co dzieje się u Piłata, powtarza się i w czasach naszych, bo czyż nie istnieją szydercy podobni do żołnierzy rzymskich. Patrzcie! Pan Jezus odkupił nas krwią Swoją i przyniósł światu naukę świętą a iluż takich, co depcą krew Jego najśw., co szydzą z nauki Kościoła św. i nie chcą uznać za prawdę objawienia Bożego! P. Jezus w sakramencie chrztu św. dał nam białą szatę niewinności: w krwi Baranka oczyszczona szata ta jaśnieje przecudnie. Ale iluż zeszpeca tę szatę plamami grzechowemi, albo może krwawi ją całkiem grzechem śmiertelnym! — A czemże się to dzieje? Bo wielu w zaślepieniu niepojętem odwraca się od Pana Jezusa i szuka uciech światowych. Gardzą szatą niebieską a szukają innej utworzonej z rozkoszy ziemskich. Tam młodzieniec kwitnący siłą i zdrowiem zapomina o niebie a marzy tylko o rozkoszy ziemskiej, która przemija, jak opadają owe listki róży, poczem zostają kolce tylko. To znowu dziewczyna pełna życia ale i płocności, znajduje upodobanie jedynie w strojach i pochlebstwach, a to wszystko mija i odarta z szaty niewinności pozostaje sama sobie ciężarem, złorzeczając innym, zamiast winę przypisywać sobie. — Tacy wszyscy odziewają P. Jezusa płaszczem szyderczym, zapominają bowiem, co Pan Jezus powiada o bogaczu ewangelicznym szukającym jedynie uciech światowych (Łuk. 12. 20): »Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, coś zaś nagotował, czyjeż będzie?« Inny bogacz ewangeliczny ubierał się w purpurę i bisior i ucztował nieustannie, gardząc biednym Łazarzem, ale trwało to krótko a koniec jego jaki? P. Jezus powiada (Łuk. 16. 22): »Umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle«. Tak to, jak mówi Job (21. 18), bezbożnicy »prowadzą w dobrach dni swoje a w mgnieniu oka do piekła zstępują«.

4. Skoro tak jest, najmilsi, nie idźmy za owymi żołdakami szyderczymi, lecz inaczej starajmy się zastosować się do zamiarów Bożych!

a) Skoro panowanie nad całą przyrodą, które utracił Adam, P. Jezus odzyskał w osobie Swojej a do

pewnego stopnia też dla nas i skoro jesteśmy chrześcijanami, t. j. pomazańcami, dbajmy o to, abyśmy nie zatracali tej królewskości! Nie zniżajmy się do rzędu zwierząt bezrozumnych idących jedynie za instynktem swoim, lecz kierujmy się wolą Bożą! Prawda, była to nadzwyczajna łaska, jaką posiadał św. Franciszek Seraficki, iż ptastwo było powolne rozkazom jego; ale do pewnego stopnia i my możemy uzyskać tę łaskę.

b) Należymy do królestwa Chrystusowego, bośmy się urodzili w Kościele św. katolickim i w nim odebraliśmy chrzest św. Ale to nie wystarcza dla zapewnienia sobie, iż do niego będziemy należeli na wieki. Aby zapewnić to sobie, musimy wykonywać prawa Kościoła św.

c) Bójmy się bowiem, aby z nami nie stało się podobnie jak z żydami, którym P. Jezus zapowiedział odrzucenie, kiedy schodził z góry, gdzie nauczał rzesze, podczas gdy zapowiedział przyjęcie pogan (Mat. 8. 11—12): »Powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem, synowie zaś królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne«. To samo i namby się stać mogło. P. Jezus bowiem przyrzekł wieczne trwanie Kościołowi św. ale nie ludziom pojedynczym. Gdybyśmy przeto nie stósowali się do przepisów Kościoła św., staćby się mogło z nami, co się stało z żydami i tylu narodami innymi, iżby odjęte było królestwo Boże a dane narodowi czyniącemu owoce.

d) Wreszcie zastósujmy do siebie i to, że Pan Jezus cierpi za zbytki w odzieży! Jest to rzecz przykra mówić o tem, bo niejeden gotów powiedzieć: »Cóż to może obchodzić kogo, jak się ubieram; stać mnie na to, mogę więc czynić. co mi się podoba, boć przez to nie grzeszę«. Tak, gdyby nie było grzechów z powodu odzieży, nie godziłoby się a przynajmniej nie byłoby potrzeba mówić o tem z tego miejsca świętego, ale niestety tak nie jest, bo są grzechy rozmaite. Iluż to bowiem odzieżą swoją i dzisiaj jeszcze wywołuje grzechy u innych! Wiedzą o tem nieraz, a mimo to tak samo czynią i nadal! Iluż ubiera się wbrew stanowi swemu, aby się wynieść po nad innych, a przeto grzeszy pychą! Iluż na odzież wydaje pieniądze, których brak czuć się daje przy potrzebach

innych, a przeto grzeszy marnotrawstwem! Iluż w ubiorach kocha się do tego stopnia, że one są bożyszczem dla nich! — Czyż tacy przynajmniej tyle dbają o przyozdobienie duszy czynkami dobrymi i cnotami, ile dbają o przyozdobienie ciała? Ach, niestety, nie i dlatego Kościół św. już od początku istnienia swego występował przeciw ubiorom nieodpowiednim i przypominał, że początkiem odzieży grzech pierwszych rodziców. — Natomiast przeciw odzieży czystej, odpowiedniej stanowi Kościół św. nic niema, bo i nieporządek i niechlujność, któremi niejeden drugim ludziom staje się wstrętnym, są złemi także. Kościół św. popiera owszem zachowanie zwyczajów dobrych, ale ma obowiązek mówić przeciw nadużyciom a wierni mają obowiązek unikać nadużyć, unikać grzechów. Każdy powinien unikać zbytków, ale i najuboższy, unikając grzechów, powinien chodzić »choć ubogo lecz chędogo«. — Na nic się tedy nie przyda tłumaczenie, że nie można postępować inaczej jak drudzy. O, drodzy bracia, precz z wymówkami takimi, bo one niegodne chrześcijanina zobowiązanego do naśladowania Chrystusa Pana a nie świata przewrotnego i grzesznego. Cóż znaczy, że inni ludzie też grzeszą odzieżą? Czyż to zmniejszy odpowiedzialność naszą przed P. Bogiem? czyż zmniejszy boleść jaką tacy zadają P. Jezusowi odzianemu płaszczem szyderczym? Ach, skoro P. Jezus, król nasz, tak przyodziany, poddanym jego nie godzi się nadużywać odzieży.

A więc, najmilsi, spoglądając na Pana Jezusa odzianego płaszczem szyderczym, ubierając się przyzwoicie, wedle stanu, ale zarazem tak, abyście nie wykraczali przeciw skromności i abyście innym nie byli pobudką do grzechów, zwykle ciężkich, bo każdy grzech tego rodzaju nawet choćby go popełniono myślą tylko, jest zwykle grzechem ciężkim. Ktokolwiek zaś poczuwa się do winy pod tym względem, niech odtąd naprawia winę, niech wesprze takich, co nie mają czem okryć nagości swej! Tym sposobem okryje P. Jezusa samego i usłyszy od Niego słowa podzięk (Mat. 25. 34 i 36); »Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego,... albowiem byłem nagi a przyodzialiście Mię«.

5. Nie tylko stan i barwa płaszcza, jaki żołnierze dają P. Jezusowi, mają znaczenie wielkie lecz także i **niepewność barwy** jego. Białą jest barwa światła zwykłego, czerwoną zaś

światła natężonego, ognia. To też w bieli przemienił się Pan Jezus na górze Tabor, występując jako król światła wiecznego; w czerwonej barwie stoi w przedsionku starosty, ponieważ rozpalony ogniem miłości i okryty ranami wyrusza do walki. W białej długiej szacie widzi Go Jan św. w środku siedmiu złotych świeczników (Obj. 1. 18) jako króla wiecznego majestatu; w pokrwawionej szacie widzi Go tenże sam Jan św. jako zwycięzcę idącego w tryumfie (Obj. 10. 18): »Obleczony był w szatę krwią pokropioną a zowią imię Jego: Słowo Boże«.

a) W dniu męki Swojej Słowo Boże odziane również płaszczem czerwonym, ale jakaż przytem różnica! Tam w objawieniu św. Jana otaczają Go wojska niebieskie, tutaj żołdacy okrutni. Tam ma wiele koron na znak panowania obejmującego światy wszystkie, tutaj koronę cierniową. Tam błyszczy czerwoną szatą zwycięstwa, tutaj odziany czerwonym płaszczem szyderstwa. A przecież to jedna i ta sama osoba, to ten sam P. Jezus, jak to zaznaczają żołnierze, acz szyderczo, wołając: »Witaj, królu żydowski!« Co więcej, właśnie w stanie obecnym zdobywa Sobie królestwo. Ponieważ to jednak walka, więc szata Jego zniszczona do niepoznania prawie, tak iż ewangelieści śś. Marek (15. 17) i Jan (19. 5) nazywają płaszcz purpurowym, bo takim był zapewne z nowa, a św. Mateusz (27. 28) szkarłatnym, bo tak przedstawia się, kiedy wyblakł; ma nam zaś wyjednać, abyśmy, jeśliśmy odziani płaszczem szkarłatnym, krwawym grzechów, z łaski Bożej otrzymali biały płaszcz niewinności. Dlatego to pisarze przy tej sposobności odróżniają trzy odcienie barwy czerwonej: różowy, powstały z czerwonego i białego, znamionujący szatę łaski, szkarłatny czyli krwawy oznaczający odkupienie i ciemno-czerwony czyli purpurowy zapowiadający nam P. Jezusa jako sędziego.

a) Barwa różowa to zmieszanie czerwonej i białej. Tę barwę wysławia już oblubienica w Pieśni nad pieśniami (5. 10): »Miły mój jest biały i rumiany, wybrany z tysięcy«. Tą szatą różową zdoła Pan duszę ludzką wówczas, kiedy udziela jej łaskę poświęcającą. Wtedy dusza jaśnieje śnieżno-białą szatą niewinności a zarazem ognistą czerwienią miłości boskiej. Taka dusza podobna do róży roztwierającej swe listki pod działaniem promieni słonecznych.

β) Tę szatę różaną niewinności związanej z miłością Boga posiadał człowiek od stworzenia, ale niestety stracił ją, grzechami zamienił ją na szatę *szkarłatną* krwi. Krew bowiem to źródło namiętności, siedziba pożądliwości i grzechu. Dlatego to szata P. Jezusa krwawa na wzór szaty Józefowej przez braci jego we krwi zmazanej (Gen. 37. ³¹⁻³⁴). P. Jezus dopełnia nią tedy figury starego zakonu. Przyjawszy w Ogrójcu na Siebie grzechy ludzkie, otrzymuje z rąk żołnierzy płaszcz szkarłatny (Origines). W ich oczach jest to żart rubaszny, ale z rozporządzenia Bożego tajemnica głęboka, miłosierna. Cięży Panu Jezusowi płaszcz szyderczy, ale więcej ciężą Mu grzechy ludzi przynoszące im śmierć wieczną. P. Jezus ofiaruje krew Swoją, aby odtąd była źródłem życia. Przyjmuje Pan Jezus krew ludzką, aby naturę Swą ludzką połączyć jak najściślej z boskością Słowa przedwiecznego a przez to ją uszlachetnić do krwi Boga-człowieka. Tę tedy krew czystą uszlachetnioną oddaje P. Jezus jako wykup za grzechy świata. Spełniają się słowa Pisma św. (I. Piotr 1. ¹⁸⁻¹⁹): »Nie skazitelnemi złotem albo srebrem wykupieni jesteście... lecz drogą krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa«. Tą krwią Swoją P. Jezus zakłada testament nowego i wiecznego przymierza, tą krwią zboczony wstępuje do nieba, aby przed tronem Najwyższego wyjednać pojednanie prawdziwe i wieczne. Ponieważ zaś przelewa za nas krew ludzką i ponieważ krew ludzka płynie w ciele Jego uwielbionem Boga-człowieka, przeto dla tych, co z P. Jezusem złączeni są wiarą i miłością, jest ona źródłem życia i pozostanie tem źródłem nigdy nie wysychającym ku oczyszczaniu z grzechów i ku uświęceniu. Spełnia się przeto nieustannie w Kościele św., co przepowiedział prorok (Izaj. 1. ¹⁸): »Choćby były grzechy wasze jako szkarłat jako śnieg wybieleją i choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą«.

γ) P. Jezus jest odkupicielem naszym, ale kiedyś ujrzymy Go w nowym płaszczu *purpurowym* jako *sędziego i zwycięzcę*. Nie kto inny sądzić nas będzie lecz P. Jezus, Bóg-człowiek, jak to sam oznajmia (Jan 5. ^{22, 27}): »Ojciec nie sądzi nikogo, lecz wszystek sąd dał Synowi... i władzę dał Mu sąd czynić, iż jest Synem człowieczym«. Dlatego więc Pan Jezus jest

sędzią, iż znosił z nami głód i pragnienie, smutek i ucisk; dlatego jest sędzią naszym, iż doznał z nami odwiecznego ubóstwa i nędzy człowieczej; dlatego jest sędzią naszym, że wyjąwszy grzech, doświadczon jest z nami we wszystkim (Żyd. 4. 15); dlatego jest sędzią naszym, że przyjął za nas na Siebie grzechy nasze i niesprawiedliwie jest osądzony; dlatego jest sędzią naszym, iż dopuścił, aby Go skazano na śmierć krzyżową, przez którą odwrócił od nas wyrok przeznaczający nas do piekła. Dlatego (Obj. 5. 12), iż jako Baranek zgładził grzechy świata, »godzien jest Baranek, który zabity jest, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo«.

O, straszliwy to dzień będzie on dzień sądu! Będzie to wedle proroka (Izaj. 62. 1) dzień pomsty Bożej. Jak Sam zapowiada (Mat. 24. 27), »jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego«. Przyjdzie w obłokach, przyjdzie otoczony wojskami niebieskimi, przyjdzie w majestacie, w płaszczu purpurowym, poprzedzony znakiem krzyża. Na ciele Jego jaśnieć będą rany święte, przerażając tych, co udaremniłi lub znieważyli niegdyś tę krew najdroższą, którą przelał dla ich zbawienia. Przyjdzie, aby wydobyć na jaw wszystkie najtajniejsze skrytości serc ludzkich. »Usłyszałem — mówi prorok (Hab. 3. 16) — a wzruszył się żywot mój, od głosu zadrżały wargi moje«. Drzeć będą i sprawiedliwi, bo »i świętym strach niezmierny«, ale jakżeż dopiero wyrzekać będą bezboźnicy, kiedy (Jan 19. 27) »ujrzą, kogo przebodli«. Wedle Pisma św. (Łuk. 23. 30) »poczną mówić góróm: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas!«.

b) O, drodzy bracia! Pan Jezus bierze na Siebie płaszcz czerwony z miłości ku nam, Pozwala się okryć tym płaszczem szyderczym, aby nam zdobyć szatę różową łaski uświęcającej i ozdobić nią duszę naszą. Pozwala się okryć, aby zaznaczyć, że jest Odkupicielem świata, że jest Barankiem zabitym na to, aby w krwi Jego oczyszczały się dusze nasze. Ale ma też tę szatę na Sobie dlatego, aby wskazać na sąd, kiedy ukaże się w purpurze majestatu Bożego. Tak to Pan Jezus jest i barankiem i lwem z pokolenia Judy: barankiem ofiarowanym za grzechy świata, miłościwym dla wiernych

Swoich; lwem zaś straszliwym dla opornych, dla zuchwalców. A więc, najmilsi, płaszcz, który żołnierze P. Jezusowi wkładają na szyderstwo, całujmy z uszanowaniem i przyrzekajmy P. Jezusowi wierność i miłość, abyśmy się ostać mogli na sądzie Jego!

α) P. Jezus wysłużył nam *szatę niewinności*. Czyż nie będziemy się starali o jej pozyskanie i zachowanie? tem więcej skoro Oblubieniec duszy naszej w sądowni Piłata zaprasza nas do tego słowami (Obj. 3. 18): »Radzę, abyś... szaty białe oblókł; aby się nie okazała sromota nagości twojej«. Możemy zaś mimo pokus utrzymać niewinność przy łasce Bożej, skoro Pan Jezus płaszcz Swego użycza nawet do zasłonięcia od nieszczęść doczesnych. Wszakżeż kiedy Szwedzi napadli Polskę i zbliżali się ku Chełmnu a benedyktynki tamtejsze wraz z księnią Magdaleną Mortęską schroniły się do Bydgoszczy, ale ksieni troskała się wielce, ukazał się jej P. Jezus w płaszczu owym i rzekł do niej: »Nie bójcie się, Ja was biorę w obronę, pójdźcie pod płaszcz Mój!« Jakoż doznały opieki. Ach, jeśli owe zakonnice uzyskały pomoc w sprawach doczesnych, jeśli niewiasta krwiotok cierpiąca za dotknięciem się kraju szaty Jezusowej doznała uzdrowienia, z pewnością płaszcz Jezusowy wystarczy tem więcej do obrony dusz naszych.

β) P. Jezus krew przelewa za grzechy nasze a tym sposobem okazuje nam miłość największą, jaką okazać można. Nie ustawajmy więc w miłości wzajemnej, choćbyśmy stąd mieli doznawać przykrości jak największych! Ilekroć przyjdą na nas cierpienia i powstaną pokusy, aby nas powstrzymać w gorliwości, wzmacniajmy się widokiem P. Jezusa za nas cierpiącego! — Strzeżmy się grzechów, bo każdy grzech znieważa krew Jezusową! Mianowicie dałby P. Bóg, aby żaden z nas nie znieważył jej niegodnem przyjęciem sakramentów św., zwłaszcza Ciała i Krwi Pańskiej, aby »sądu sobie nie jadł i nie pił!« (I. Kor. 11. 29). — Jeśli jednak kto miał nieszczęście obrażenia P. Boga jakim grzechem śmiertelnym, niech nie rozpacza, lecz raczej się schroni pod *płaszcz P. Jezusa szkarłatny*, pod płaszcz miłości ognistej, która »zakrywa mnóstwo grzechów« (I. Piotr. 4. 8).

γ) Skoro zaś to nastąpi, czyż nie zaufamy Temu, który sam stał się pojednaniem za grzechy nasze? Ach, od Tego, na którego ciele widzimy zwyciężkie znamię zbawienia t. j. *plaszcz purpurowy*, możemy spodziewać się sądu miłosiernego. Mając zaś tę nadzieję, będziemy mogli jak pewien zakonnik polski kończyć życie słowami (Psal. 88. 2): »Miłosierdzia Pańskie na wieki wysławiać będę«.

II. Znaczenie i cel korony cierniowej.

1. Dany płaszcz P. Jezusowi, ale potrzeba jeszcze korony, tem więcej, że choć i głowa już poraniona, jeszcze dotąd nie ucierpiała tyle co reszta ciała, zwłaszcza zaś nie ucierpiała tyle przy ubiczowaniu. Cesarz rzymski w owym czasie gardzi nią wprawdzie i prawo zdobienia się nią zostawia książętom podobnym lub sprzymierzonym, ale na Wschodzie korona jest koniecznem znamięm władzy najwyższej. Zwykle królowie używają koron z materyałów kosztownych, zwłaszcza ze złota, w jednym jednak kraju używano korony żelaznej. U Greków używano przepaski wełnianej, natomiast na Wschodzie używano mitry czy infuły, słowem wysokiej czapki ozdobionej złotem, drogiemi kamieniami i wyrobami. Taką nosił Heród. Taką nosił też arcykapłan przy uroczystościach. Również wieńczono zwycięzców i oblubieńców, ale zwykle koronami z liści wawrzynowych lub kwiatów, zwłaszcza róż albo lilii. Zdarzały się też kilkakrotnie barbarzyńskie wypadki, iż tym, którzy sięgali po koronę królewską, lecz ulegli, wkładano przy ich męczeniu koronę rozpaloną. Ale nigdy i nigdzie nikomu nie dają korony takiej, jaką wkładają na głowę P. Jezusa, biorą bowiem żołnierze gałąź cierniową, (która przechowuje się dotąd w Paryżu w kościele Notre-Dame), wedle św. Bernarda, Bonawentury i innych z kolcami większemi, niż je ma rodzaj ciernia u nas rosnący i tworzą z niej koło. Do niej przyczepiają gałęzie drugie, tak iż wedle św. Wincentego Ferreryusza tworzą rodzaj czapki, która całą przykrywa głowę. »I upłótszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego«, mówi ewangelia św. (Mat. 27. 29. por. Mar. 15. 17, Jan 19. 2). Wedle objawienia udzielonego św.

Brygidzie zachodzi ona P. Jezusowi aż do połowy czoła, tak iż od kolcy, których wedle podania jest 72, strumienie krwi spływają na oblicze Jezusowe i napełniają oczy Jego. Ponieważ to czas, kiedy w Palestynie ciernie już kwitnie, przeto ku większemu szyderstwu widne tu i owdzie kwiatki białe, zastępujące perły (Ollivier 282, 478—9) podczas gdy krople krwi zastępują rubiny czerwone. Tę to koronę wkładają na głowę P. Jezusa, a ponieważ nie wchodzi z łatwością, przeto niecnoty wbijają ją gwałtownie za pomocą uderzeń trzcina. Wtedy to krew, jedynie z głowy nie wytoczona przy biczowaniu, tryska teraz kilkudziesięciu strumieniami. Wodotrysk krwawy i żywy! Już i kształtu twarzy ludzkiej nie poznasz. »Nie było nacz spojrzeć«, powiada prorok (Izaj. 53. 2).

2. Niezwykła i korona sama i materyał do niej wzięty, muszą więc mieć znaczenie osobliwe. Korona P. Jezusa jest cierniowa a więc dla Niego i bolesna i hańbiąca, tak iż mówi czcigodny Ludwik z Granady: »Nie wiem, co było większem, czy zniewaga i hańba, jaką cierpiał nasz Zbawiciel, czy też ból wyrządzony Jemu. Któż słyszał kiedy lub czytał, że kogo dręczono w sposób podobny, iżby wciśniono mu koronę cierniową z kolcami aż do mózgu i z jednej strony obsypano go zniewagami, z drugiej zaś przygotowano mu ból nieznośny?« Nie wystarczało jednak jeszcze okrucieństwu i dzikości owych ludzi barbarzyńskich dręczyć Zbawiciela naszego zwyczajnemi tylko i używanemi karami; musieli tedy wymyślić nowe jeszcze i niesłychane rodzaje męczarni, aby P. Jezus nie tylko był zasypywany hańbą lecz także zatopiony w bólu prawdziwie nieznośnym.

a) »Zaiste — woła wymieniony Ludwik — trzeba by uznać to wręcz za niemożliwe, iżby dusza ludzka miała wynaleść i wymyślić postępowanie tak okrutne. Boleści owe bowiem były tak straszliwe, iżby zmiękczyły do litości każdego, choćby miał serce i najtwardsze, jeśliby w tej męczarni ujrzał nieprzyjaciela. Ponieważ jednak czart przeklęty był wynalazcą męki a P. Jezus był cierpiącym i ponieważ stara nienawiść i zmysł prześladowczy tego plemienia złośliwego nie znajdowały zaspokojenia w żadnej męczarni innej, przeto nie chciała Dobroć najwyższa w nadmiarze Swej miłości zadowolnić się mękami mniejszemi«.

Zaiste Jezus jest nienasycony w pragnieniu cierpień, bo nienasyconą jest miłość Jego ku nam.

Abyście mogli pojąć jakokolwiek boleść Jezusową z powodu cierniem ukoronowania, wspomnijcie tylko, jeśliście doświadczyli tego, choćby na owe chwile bólu zębów! Iluż to ludzi wtedy z boleści prawieby gryzło ściany zębami! Albo pomyślcie o bólu, jakiego kto doświadczył może, gdy jeden kolec utkwiał mu gdzie w ciało głęboko! Ciało zdaje się palić i nabrzmiewa. A tu ciało P. Jezusa delikatniejsze od wszelkiego ciała ludzkiego i tych boleści doznaje teraz nie ręka lub noga, lecz część ciała najdelikatniejsza — bo głowa i to nie od ciernia jednego i nie na jednym miejscu lecz od kolcy kilkudziesięciu i na około. Ból byłby już wielkim, gdyby żołnierze po prostu koronę włożyli na głowę, ale nie: oni ją wtłaczają a nawet wbijają ją trzcina, iż niektóre kolce przechodzą na wylot. Zaiste boleść to tak wielka, iż, jak uczy św. Wawrzyniec Justynian »P. Jezus byłby umarł od tego cierniem ukoronowania, gdyby nie chciał zachować życia, aby mózg cierpieć jeszcze więcej«. Podobnie uczy św. Leonard. Jakoż życie P. Jezusa jest odtąd bardziej gorzkim, aniżeli była śmierć sama. Śmierć nie następuje zaraz, ale boleści wynikające z ukoronowania trwają odtąd do śmierci, tak iż jest to męka P. Jezusa najdłuższa. Nawet jeszcze na krzyżu przeszkadza Mu korona, bo nie może poruszyć głową, aby nie wywołać boleści nowych.

A jednak Baranek niewinny znosi te boleści, nie wypowiadając słowa żadnego ani też nie wydając krzyku. Jedynie — wedle objawienia św. Agaty od Krzyża — zamyka oczy i wzdycha ciężko jako ten, który blizkim jest śmierci.

b) Nie samej jednak męki ciała doznaje P. Jezus lecz zarazem i duszy z powodu hańby wyrządzonej Sobie tą męką. P. Bóg wyniósł ludzi wysoko po nad inne stworzenia ziemskie tak iż Psalmista odzywa się do P. Boga (8. 5—6): »Cóż jest człowiek, iż pamiętasz nań? albo syn człowieczy, iż nawiedzasz go? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwalił i czcił ukoronowałeś go«. A oto ludzie odpłacają się Stwórcy i Odkupicielowi swemu niewdzięcznością taką, iż P. Jezus wymawia im ją słowami pieśni kościelnej: »Ludu Mój, ludu.. Jam ci dał berło ludzkie powierzone a tyś Mł wtłoczył cier

niową koronę«. Nie zapominajmy bowiem, że Ten, który teraz siedzi ukoronowany cierniem, to Pan Bóg, to król stworzeń wszystkich. Moc Jego taka, iż wiatry i bałwany uciszają się na rozkaz Jego; świetność Jego tak jasna, że uczniowie na górze Tabor schylają przed nią oczy. Ach, a teraz? Teraz P. Jezus poniżony jako najpodlejszy z ludzi, wyszydzony jakoby udany a nie jako prawdziwy król, zwycięzca i P. Bóg, tak iż odnoszą się tutaj słowa Pisma św. (Pieśń 5. 2) wypowiedziane przez oblubieńca t. j. P. Jezusa: »Głowa Moja pełna jest rosy a kędziory Moje kropli nocnych«. Tak to P. Jezus podwójną ma koronę cierniową: zewnętrzną raniąc głowę Jego i wewnętrzną napełniającą serce Jego smutkiem i boleścią.

3. Bolesna tedy i haniebna korona P. Jezusa, ale bez niej nie może się obejść w męce Pańskiej. **Potrzeba dla P. Jezusa korony,**

a) aby zaznaczyć, że Pan Jezus ma prawo do korony.

α) Ma prawo jako *król* po nad wszystkimi dziełami i stąd ma prawo żądania, aby wobec Niego upadało wszystko. Stąd to wedle słów Pisma św. (Obj. 19. 12, 16) »na głowie Jego korony wiele... a na szacie i na biodrze Swojej napisano: Król królów i Pan panujących«.

β) Ma prawo do korony jako *arcykapłan i ofiara zakonu nowego*, sprawujący swój urząd nie raz jeden lub drugi jak arcykapłani i ofiary zakonu starego, którzy też wtedy tylko brali tyary na głowę i wieńczyli baranka przeznaczonego na ofiarę, lecz nieustannie za pomocą ofiary Mszy św.

γ) Korona przysługuje Chrystusowi Panu jako *zwycięzcy* największemu, jaki kiedykolwiek był na świecie, bo zwycięzcy całego świata, śmierci i piekła, tak iż mógł powiedzieć dzień przed męką Swoją (Jan 16. 33): »Jam zwyciężył świat«.

δ) U żydów koronami wieńczono *oblubieńców* w dniu ich wesela, tak iż stoi w Piśmie św. (Pieśń 3. 11): »Wynijdziecie a oglądajcie, córki Syońskie, króla Salomona w koronie!« Ale P. Jezus jest prawym Salomonem t. j. przynoszącym pokój między niebem a ziemią, poślubiającym Sobie ludzi. Stąd i z tego tytułu przysługuje Mu korona.

ε) Prawda, żołnierze nie znają tych tytułów wszystkich, nie znają tytułu najważniejszego t. j. *bóstwa* P. Jezusa, dającego Mu prawo do korony, wiedzą tylko o tem, że P. Jezus uznał się za króla, ale to dosyć, aby Go ukoronować, zwłaszcza że żydzi namawiają ich do tego, boć wedle dalszych słów owego miejsca Pisma św. koroną ową »ukoronowała Go matka Jego« t. j. synagoga.

b) Ale trzeba przyznać, że niepodobna też stosowniejszej dla Zbawiciela wymyślić korony, jak ją wymyślają żołnierze: każda inna korona byłaby ziemską. Czyż bowiem korona cierniowa nie jest odpowiednią dla króla, którego poddani muszą być zawsze gotowi na boleści, prześladowania a nawet na śmierć męczeńską? Jakżeby mógł Pan Jezus potępić próżną cześć światową, gdyby wpierw nie doznał nadmiaru poniżenia? Jakżeby mógł bez niej naśladowcom Swoim wskazywać do nieba ścieżkę wąską i stromą a potępić szeroką i wygodną? Korona ta wedle św. Augustyna wskazuje, że królestwo nie będące z tego świata ma zwyciężyć świat pyszny nie ostrością walki, lecz poniżeniem w cierpieniach; ma wskazywać, że to ziarno gorzyczne musi być zasiane w pogardzie, aby w chwale mogło wyrość w drzewo przedziwne.

Abyśmy poznali tem lepiej, jak korona owa cierniowa odpowiada położeniu Pana Jezusa, zastanówmy się nadto nad znaczeniem ciernia! Wedle Pisma św. ciernie jest znakiem przekleństwa rzuconego na ziemię po grzechu pierworodnym. Wszakżeż Pan Bóg powiedział wówczas do Adama (Gen. 3. 17—18) »Przekłęta ziemia... ciernie i osty rodzić ci będzie«.

α) Ciernie jest *nieurodzajnem* i gałązkami swemi zagłusza wszystkie rośliny szlachetniejsze. Podobnie grzech jest nieurodzajnym i pozbawia duszę jej uczuć lepszych. Gdzie grzech się zakorzeni, tam giną rośliny cnót, więdną kwiaty niewinności, blaknie miła zieloność nadziei i zaufania w P. Bogu.

β) Ciernie roli nie tylko nie przynosi pożytku, lecz nadto wyrządza *szkodę*. Podobnie grzech zadaje duszy jedynie szkodę, wstyd i hańbę; nie przynosi duszy owoców dobrych, lecz sprawia jej zgryzoty sumienia i nędzę doczesną i wieczną.

γ) Ciernie *kolexaste* rani swemi kolcami. Podobnie grzech ostrym kolcem wnika w serce i zadaje rany. — Tak, ciernie to najlepszy obraz grzechu, który P. Jezus ma zgładzić. Ażeby móżdż to uczynić, musi grzech wziąć na Siebie, musi wcisnąć się między to ciernie mimo niewinności Swojej. Staje się przeto »lilią między cierniem« (Pieśń 2. 2).

δ) Ale kiedy już P. Jezus wziął grzechy na Siebie, chce być za grzechy »kapłanem na wieki«. I pod tym jednak względem ciernie odpowiednie, bo kiedy się przyjmie, *trzyma się wytrwale*, tak iż trudno się oderwać od niego. Nic nie zmienia uczuć P. Jezusa dla ludzi. Cierpi i za tych, co grzeszyli przed Nim, ale też za tych, co obrażać Go będą do końca świata. Nie zniechęcają Go ani wielkość grzechów, ani niewdzięczność ludzka. Przez to zarazem i królestwo Jego jest trwałem, tak iż niepodobna pozbawić P. Jezusa korony, jak to czynią królom ziemskim, którzy tracą je za ładą zmianą uczuć swych poddanych. Co więcej, ukoronowanie to P. Jezusa już dnia trzeciego przemienia się dla Niego w chwałę i rozkosz, tak iż można tutaj zastósować słowa Pisma św. (Żyd. 2. 9): »Widzimy Jezusa dla męki śmierci chwałą i cziłą ukoronowanego«. Otoczony jest światłem, jak niegdyś na górze Tabor; na ramionach ma purpurę świetną, na głowie namaszczonej koronę jaśniejącą,* w ręce zaś chorągiew zwyciężką. Wieczna miłość oblewa oblicze Jego, Boży majestat, widny na czole, oko płonie od radości. Odtąd otaczają Go już nie rubaszni żołnierze, lecz patryarchowie, prorocy i święci Zakonu Starego, do którego zastępu przyłączają się ciągle coraz nowi wyznawcy Jego.

4. My jako katolicy należymy tu na ziemi do otoczenia Chrystusowego, ale pamiętajmy o tem, żebyśmy Go otaczali nie na wzór żołnierzy Piłatowych lecz na wzór Świętych! Zdołamy zaś to uczynić, jeśli wpoimy sobie w umysł i serce cel jaki ma P. Jezus, przyjmując ukoronowanie. Boleści, jakie ponosi Pan Jezus przy ukoronowaniu, są tak wielkie, iżby musiał w nich umrzeć zaraz. Cóż tedy czyni P. Jezus, aby je wytrzymać? Czyż cudownie przytępia w sobie uczucie bólu? Bynajmniej, jedynie czyni ten cud, iż nie umiera pod nadmiarem cierpień, mimo że odczuwa je w całej pełni. Ale Pan Jezus

chce ból odczuwać z miłości ku nam, aby: a) za grzechy nasze zadosyćczynić, b) aby nas pouczyć i c) aby nas zagrać do naśladowania.

a) Aby pojąć zadosyćczynienie P. Jezusa, o ile ono dokonane ukoronowaniem, zwróćmy wzrok na ową chwilę, kiedy *pierwszy człowiek zgrzeszył w raju przez to, iż będąc panem stworzeń ziemskich, podniósł pyszną głowę przeciw Panu Bogu, stwórcy swemu!* (Gen. 3. 5.) Miał doglądać raju powierzonego sobie, ale pycha jego zasiała ciernie i osty. Dlatego to drugi Adam, P. Jezus, na puszczy postem czterdziestodniowym naprawiał to, co popsuło łakomstwo Ewy i Adama, dlatego w ostatnich chwilach przed męką przeciw owemu owocowi zatrutemu ustanowił Najśw. Sakrament jako pokarm dający życie wieczne; dlatego teraz pysznie podniesionej głowie Adama przeciwstawia głowę Swą cierniem ukoronowaną. Tak to pycha Adamowa jest pierwszą przyczyną tej męki.

Ależ *grzech pychy zagnieździł się w ludziach jako grzech ogólny*, zawierający w sobie grzechy wszystkie i będący źródłem grzechów wszystkich wedle słów Pisma św. (Syr. 10. 15): *»Początkiem każdego grzechu jest pycha«*. Niestety wielki i mały ma część grzechu tego (Tob. 4. 14), dlatego też prorocy wyrzekali nad cierniem zachwaszczającym winnicę Pańską (Izaj. 27. 4, Mich. 7. 4). Cierniem pychy zarosły był świat cały, tak iż ów baranek Abrahamowy na górze Moria zawikłał się między ciernie (Gen. 22. 13) i Mojżesz w cierniu ujrzał Majestat Boży (Exod. 3. 2).

Siedliskiem pychy jest głowa. Skoro tedy tak się dzieje, czyż głowa P. Jezusa naprawiającego winy ludzkie miałaby zostać wolną od cierpień? Nie, ona cierpieć musi, musi cierpieć więcej aniżeli inne części ciała jako źródło, z którego wypływają grzechy, i dlatego *P. Jezus podejmuje boleść tę okrutną, by zadosyćczynić za grzech pychy*, bo (Izaj. 28. 1) *»biada koronie pychy«*; ale wyrывая ciernie grzechowe i je niszcząc, Sam rani się boleśnie. Podejmuje tę boleść na głowie, która wedle św. Pawła oznacza bóstwo Pana Jezusa, bo chce pokazać, że tylko sam P. Bóg może znieść przekleństwo przez P. Boga rzucone. To też, jak uczy jeden z pisarzy kościelnych (Tertulian), *»ciernie, które rodziły się od czasu klątwy grzechowej, otaczają*

głowę Jezusową, aby na niej się stępić i uschnąć tak samo, jak ościę śmierci złamał się przy łamiącym się sercu Pańskiem». Tak to przekleństwo Boże zaczęło się od cierni, ale na cierniach kończy się także, iż możemy mówić z apostołem (I. Kor. 15. 55, 57): »Gdzie jest, śmierci, zwycięstwo twoje? gdzie jest, śmierci, ościę twój?... Bogu zaś dzięki, który dał nam zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa«.

Ale, najmlsi, oprócz pychy są *grzechy inne myślą popełniane*, które wszystkie na podobieństwo ciernia, gdy raz zagnieżdżą się w człowieku, rozrastają się coraz więcej. Są to myśli chciwe, zazdrosne, nienawistne, mściwe, sądy złośliwe i bezzasadne, myśli nieskromne, niewierne, powątpiewające lub inne. Są to głowy marzące jedynie o strojach i zabawach, słowem zniewieściałe. Wszystkie te grzechy to potomstwo pychy a początek biorą we woli człowieka, więc w głowie. Przeto P. Jezus, jak uczy jeden z pisarzy kościelnych (Origenes), »koroną cierniową bierze ciernie naszych grzechów na Siebie«. Bierze je na Siebie skutecznie, bo, jak mówi św. Atanazy, »Chrystus ukoronowany cierniem przywraca człowiekowi utracone drzewo żywota, gdyż bierze na Siebie ciernie nasze to jest utrapienia nasze«. Kropla krwi mogła wystarczyć, ale P. Jezus przelewa krwi wiele, skoro grzechów liczba tak wielka.

b) Zarazem P. Jezus męką tą daje nam *naukę*, abyśmy unikali ciernia niepotrzebnego a nieuniknione znosili cierpliwie. Ciernie niepotrzebne wedle P. Jezusa (Łuk. 8. 14) to »troski i bogactwa i rozkosze żywota«.

a) Czyż *troski* nie są cierniem? czyż kolcami nie kłują serca ludzkiego? Dlatego P. Jezus, przyjmując koronę cierniową, przypomina ci: Strzeż się trosk *grzesznych* skierowanych ku temu, aby przygotować sobie grzeszne rozkosze! Strzeż się trosk *szkodliwych*, zagrzeźlonych jedynie w sprawach doczesnych, tak iż wcale nie zostawiają ci czasu dla myśli o niebie! Strzeż się trosk *zbytecznych*, n. p. myśli o tem, co będzie, czy czasem nie umrzesz z głodu! Raczej słuchaj słów P. Jezusa (Mat. 6. 33): »Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a to wszystko będzie wam przydano!«

β) Również *bogactwa* P. Jezus porównuje z cierniem. Jak to? czyż nie bogactwa to właśnie uprzyjemniają życie, dając

mu róże radości i rozkoszy? A jednak P. Jezus nazywa je cierniem. Cemu? Bo są zwodnicze: obiecują rozkosz a pomnażają troski, obiecują szczęście a przynoszą zagubę. Dla wielu tedy są sidłami. »Którzy chcą bogatymi być — mówi apostoł (I. Tym. 6. 9) — wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i pożądliwości wiele niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie«. Co więcej, sam P. Jezus naucza, że człowiek, którego serce jak owego młodzieńca zatopione w bogactwach, zbawienie uzyska z trudnością (Mar. 10. 23).

γ) Do ciernia porównuje P. Jezus *rozkosze* żywota, bo one nieustannie drażnią serce, nie zostawiając mu spokoju i zadając rany głębokie. Ach, jak kolec cierniowy rani ciężko, tak dusza opętana myślami nieczystymi dręczona jest często aż do śmierci.

Skoro tedy P. Jezus poucza nas, abyśmy unikali trosk, bogactw i rozkoszy, miejmy się na baczności, by nauka Pana Jezusa nie była nadaremna!

δ) Ale P. Jezus daje nam jeszcze tę naukę: *Nieuniknione ciernie boleści i walk xnoś z podaniem się woli Bożej i nie lękaj się podejmowania cierni umartwienia!* Droga do nieba wązka i stroma, pełna cierni i boleści. Każdego czasu pobożni muszą postępować »w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach« (II. Kor. 6. 4): »Niech tedy — wedle zachęty św. Bernarda — członek głowy cierniem ukoronowanej wstydzi się oddawać się miękkości!« Uczy nas tedy P. Jezus, abyśmy nie unikali cierpień czasowych, skoro wiodą do radości wiecznych; abyśmy podejmowali walki dla zdobycia korony zwycięskiej. — Dlatego też to św. Agapit, gdy mu przy męczeństwie palić będą głowę, odezwie się: »Palcie mi głowę a niezadługo otrzyma koronę w niebie; ach, jak wspaniale korona chwały zdobić będzie głowę poranioną dla Chrystusa Pana!« Dlatego gdy św. Katarzyna ze Syeny cierpieć będzie od potwarzy, P. Jezus ukaże jej się, trzymając w rękach dwie korony, w prawej złotą a w lewej cierniową, oświadczając, że jedną ma nosić w tem życiu a drugą w przyszłem; św. Katarzyna zaś wybiera cierniową z takim zapalem, iż przyszedłszy do siebie, uczuje wielki ból głowy.

e) Co więcej, cierniem ukoronowanie jest nauką, co czeka *Kościół św.* P. Jezus doznaje boleści i hańby, czemużby nie miał ich doznawać i *Kościół św.*, jego nauka, sakramenta św., nabożeństwa, prawa i rozporządzenia, kapłani? Gdyby *Kościół św.* nie doznawał koronowania bolesnego i haniebnego, przestałby być *Kościółem Chrystusowym* tu na ziemi. Chwały niezamąconej *Kościół św.* doznawać będzie dopiero w niebie, jak Chrystusowi P. korona cierniowa w chwalebny przemieniła się dopiero po zmartwychwstaniu.

c) Ale P. Jezus cierniem ukoronowany nie tylko czyni zadosyć za grzechy nasze a przeto je gładzi; nie tylko poucza nas, czego unikać a co czynić mamy; lecz nadto z a c h ę c a n a s do postępowania wedle nauki Jego, odzywa się jako ów krzak cierniowy w przypowieści (Sędz. 9. 15): »Przyjdźcie a pod cieniem Moim odpoczywajcie!« Z krzaka tedy wynijdzie ogień, ogień miłości, ogień zapału, ogień poświęcenia, by cierpieć wszystko z Bogiem i dla Boga.

Jakoż *wexwanie to P. Jezusa xapali tysiące do miłości i do naśladowania.* W zapale miłości do P. Jezusa św. męczennik Krzysztof włoży na swą głowę hełm rozpalony, który podadzą mu siepacze. Ta miłość pobudzi św. Teonillę, że nie ulęknie się męczenia cierniem. Ona to sprawi, że pobożny książę Gotfryd z Buljonu, gdy z rąk nieprzyjaciół Jezusowych wydobędzie Jerozolimę i grób święty, nie będzie chciał nosić tam korony złotej, gdzie P. Jezus ma koronę cierniową. Dlatego św. Elżbieta, księżna turyngska, ilekroć wstąpi w progi kościoła, ku uczczeniu P. Jezusa, zdejmować będzie z głowy ozdoby wszelkie, mówiąc: »Zdała odemnie niechaj będzie myśl, abym tam miała nosić koronę błyszczącą, gdzie głowę Boga widzę cierniem ukoronowaną!« Dlatego św. Róża Limañska każe robić koronę z dziewięćdziesięciu dziewięciu wewnątrz kolcami i nosić ją będzie ukrytą pod welonem zakonnym. Dlatego radować się będą św. Magdalena de Pazzis i św. Jan od Boga, że P. Jezus pozwoli im brać udział w męce ukoronowania. Dlatego św. Ludwik, król francuski, będzie miał radość największą, że dostanie koronę cierniową P. Jezusa. Wyjdzie jej naprzeciw pieszo daleko z całym dworem i boso i z odkrytą głową wniesie ją w tryumfie

do swej stolicy. Dlatego Kościół św. ustanowi na pierwszy piątek wielkiego postu osobne nabożeństwo ku uczczeniu tej korony.

5. O, najmilsi bracia! Kiedy Mojżesz na puszczy ujrzał krzak cierniowy, który gorzał a nie zgorzał, zawołał z zapalem (Exod. 3. 9): »Pójdę a oglądam widzenie to wielkie«. Uczynimy i my podobnie, zwłaszcza że wzywa nas do tego Duch św. (Pieśń 3. 11): Wynijdźcie a oglądajcie córki Syońskie, króla Salomona w koronie, którą ukoronowała Go matka Jego w dzień zrękowin Jego i w dzień wesela serca Jego!

a) Patrzcie! P. Jezus jest naszym królem, więc winniśmy Mu *posłuszeństwo pokorne*, którego nabyć możemy najlepiej wtedy właśnie, gdy spoglądać będziemy na P. Jezusa cierniem ukoronowanego. Mówi bowiem św. Augustyn: »Czyż zdołamy uleczyć pychę, jeśli jej nie uleczy uniżenie się Syna Bożego?« Precz więc z pychą, która nie przystoi uczniom Jezusa cierniem ukoronowanego! precz z pychą, która główną przyczyną wszelkiego nieposłuszeństwa winnego P. Jezusowi i Kościołowi św.! precz z pychą, jeśli do P. Jezusa chcemy ze skutkiem zanosić modlitwę: »Grzechami wsiane ludzkimi, — O, Jezu, ranią Cię ciernie; — Wyrwijże nasze i naszym — Swe własne sercom nawsiewaj!« (Hymn. Vesp. offi. Coronae).

b) P. Jezus ukoronowany jako arcykapłan i ofiara za grzechy nasze, ale też jako zwycięzca nad grzechami naszymi. Czyż nie należy Mu się *wdzięczność* za to, że z jego pomocą możemy się uwolnić od grzechów, które wedle Psalmisty (31. 4) dręczą sumienie na podobieństwo, jak kiedy »tkwi ciernie?« To też, ilekroć poczujemy się do grzechu, niechaj się nam prędko sprzykrzy uciśnienie grzechowe! Czyżby krople krwi Jezusowej nie miały kropli łez wycisnąć oczom naszym? Czyż nie zdołamy zawołać nie tylko usty lecz także i sercem: »Żał mi, ach, żał mi ciężkich moich złości dla Twojej miłości?« — A nie tylko pozbywajmy się grzechów popełnionych, lecz strzeżmy się nadto popełniania ich na nowo! Niech rola serca naszego nie zarasta cierniem grzechowem! Precz od nas grzechy wszystkie! precz grzechy owe myślą popełniane, co nieraz są cięższe od popełnianych uczynkiem! Wreszcie z wdzięczności dla P. Jezusa cierniem ukoronowanego przyjmujmy cierpliwie:

wszelkie przykrości nieodłączne od życia naszego, boć nie możemy żądać, abyśmy mieli wieńczyć się różami, gdy P. Jezus ukoronowany cierniem! On szedł na Kalwaryę w koronie cierniowej a nasza droga do nieba miałaby być gładką, bez zawad, bez cierni?

W ten sposób połączymy się z P. Jezusem jako oflارا dobrowolna, miła P. Bogu, wtedy najlepiej okazemy Mu wdzięczność.

c) Wdzięczność jednak to za mało jeszcze, P. Jezus jest cierniem nkoronowany jako oblubieniec dusz naszych, więc należy Mu się *miłość*. Czemżeż okazemy Mu zaś *miłość* swoją? Oto rozważaniem tej tajemnicy, jak to uczynił św. Bernard, który mógł powiedzieć śmiało: »Od chwili nawrócenia się mego utworzyłem sobie snopek zebrany z wszystkich bojaźni i goryczy Pana mego i przyciskałem go do piersi. Rozważanie ich uznałem za mądrość. Z nich to wypływał mi napój zbawienny goryczy, to miłe namaszczenie pociechy. One podnoszą mnie w przeciwnościach, powstrzymują w szczęściu i wśród radości lub smutków życia doczesnego dostarczają bezpiecznego przewodnika. Dlatego są mi zawsze na ustach, jak wicie sami, są mi zawsze w sercu, jak to wie P. Bóg«. — Gdy zaś rozważać będziemy tę tajemnicę i boleć będziemy nad P. Jezusem ukoronowanym koroną cierniową, ach, wtedy serce nasze zimne rozgrzeje się, zapali się *miłością* wzajemną. Wtedy, aby się podobać Oblubieńcowi, będziemy starali się przystroić duszę cnotami jak najliczniejszemi. Wtedy wedle słów Psalmisty (84. 18): »Pan pokaże dobroć a ziemia nasza (t. j. dusza nasza) wyda owoc swój«.

d) Ale i to jeszcze nie dosyć, bo pamiętać winniśmy, że P. Jezus to Bóg nasz. Żołnierze, gdy Go koronują, nie wiedzą tego, ale my to wiemy jako chrześcijanie katolicy; wiemy więc, że należy się Jemu od nas *cześć* najwyższa. Wiedźmy tedy, że On będzie sędzią naszym, On wyda wyrok czy to przyjęcia nas do chwały niebieskiej czy odrzucenia na męki piekielne. Drodzy bracia! Gdyby szczęście nasze zależało od jakiego człowieka, jakąż czią otaczalibyśmy go, jakbyśmy troszczyli się o to, aby go nikt nie znieważył! Od Pana Jezusa zależy szczęście nasze wiekuiste, więc dbajmy nie tylko o to,

abyśmy sami nie dopuścili się zniewagi, lecz starajmy się też, aby imię Jego święciło się między wszystkimi, na których możemy wywierać wpływ jaki! Prawda, że w takim razie spotka i nas od świata korona cierniowa tu na ziemi, ale to konieczne, jeśli po śmierci chcemy uzyskać koronę chwalebną; owszem korona cierniowa na ziemi zadatkiem korony chwalebnej po śmierci, jak uczy Pismo św. (II. Tym. 2. 12): »Jeśli cierpiemy, współ też królować będziemy«. P. Jezus jako sędzia ukaże się nam wtedy łaskawym i weźmie nas do chwały Swojej. Amen.



KAZANIE VII.

Podanie trzciny i najgrawanie.¹⁾

»I upłótszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego. A klękając przed Nim, najgrawali się z Niego, mówiąc: Bądź pozdrowion, królu żydowski. A plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego.«

(*Mat. 27. 29—30, por. Mar. 15. 18—19.*)

Mojżesz, pasąc owce teścia swego, przyszedł do góry Horeb. Kiedy ujrzał krzak cierniowy, który gorzał a nie zgorzał, biegł ku niemu, trzymając w ręku laskę. Ale P. Bóg nie dopuścił mu się przybliżyć i kazał mu iść do Egiptu, aby wybawić żydów z niewoli. Ponieważ Mojżesz lękał się podjęcia tej sprawy, P. Bóg, chcąc mu pokazać, że z nim pozostawać będzie i udzieli mu siły odpowiedniej, zapytał go: »Co jest, co trzymasz w ręce swojej?« Odpowiedział: laska. I rzekł Pan: Porzuć ją na ziemię! Porzucił i obróciła się w węża, tak iż uciekał Mojżesz. I rzekł Pan: Wyciągnij rękę twą a ujmij ogon jego! Wyciągnął i ujął i obróciła się w laskę«. Z tą laską w ręku poszedł Mojżesz do Egiptu i czynił wielkie znaki i cuda. Tą laską pobił Egipt, tą laską rozdzielił bałwany

1) *Mat. 27. 29—30, Mar. 15. 18—19, Jan 19. 3, św. Alfons, X. Andrzejkiwicz, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher II, Bussl, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Drużbicki, Grimm, Groenig, Helle, Hilf, Hunolt, X. Kajsiewicz, Kinkel, Klaus, X. Krechowiecki, Kröll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Pölzl, Ponte, Rossignoli, Scheichl, Thomas a Jesu II, Thomas Aquinas II, Veith, Veith narzędzia, Vercruysse I, Westermeyer IV, Zill, Zwickkenpflug.*

morskie, że Izrael przeszedł przez morze suchą nogą; tą łaską gdy uderzył o skałę, woda wypłynęła tak obficie, że cały lud pił do woli. Łaska ta była łaską wodza podczas czterdziestoletniego tułania się żydów na puszcy (Exod. 3 i nast.).

Odtąd naród żydowski był wolny, aby się spełniła przepowiednia patriarchy Jakóba (Gen. 49. 10): »Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów«.

Teraz ukazał się »Oczekiwa n y«, »potomek pokolenia Judy« i stoi w sądowni Piłata jako prawdziwy król żydowski, oswobodziciel i wódz ludu Swego. I oto nadeszła godzina, kiedy dawają Mu oznaki królewskie.

Niestety jest to widowisko smutne i krwawe, na które aniołowie z nieba spoglądają z boleścią i przerażeniem, bo jest to wyszydzenie godności królewskiej Pana Jezusa. — *W starożytności przypadają w udziale królom cztery odznaki: płaszcz purpurowy, korona, berło i hołdy. Purpura okrywająca ciało oznaczała godność wszystko przewyższające, korona złota świeciła na głowie jako znak majestatu i wspaniałości, berło było znakiem mocy i panowania, hołdy oznaczały, że wszyscy w państwie poddają się rozkazom króla. — Otóż i P. Jezusowi, obiecanemu królowi izraelskiemu, dają owe odznaki; ale nie na to, aby uczcić Jego królestwo, lecz aby je wyszydzić, bo: zamiast purpury kosztownej dają Mu czerwony płaszcz wyszarżany, zamiast korony złotej cierniową, zamiast berła trzcinę, zamiast hołdów najgrawania. Temi znakami ponizają Jego królestwo i Mu bluźnią.*

Ale właśnie to, co nieprzyjaciele wymyślili ku szyderstwu, z rozporządzenia Bożego staje się tajemnicą mądrości i xmiłowania. P. Jezus ma na Sobie płaszcz szyderczy, aby wyjednać nam szatę łaski; na głowie Jego korona cierniowa, aby ziemię oczyścić z klątwy, usunąć grzechy ze świata i zgładzić wyrok wydany w raj, w rękę bierze trzcinę, aby swym wyznawcom podać pomoc, znosi najgrawania, aby ludzi shańbionych wynieść do czci wiecznej. Znakami temi wskazuje drogę do nieba wiodącą. Suknia purpurowa przypomina pokorę, bo purpurę wydobywają z głębi morza; ciernie wskazuje na utrapienie, które znieść nam trzeba, jeśli do nieba dostać się

chcemy, trzcina uczy sprawiedliwości a najgrawania cierpliwego znoszenia szyderstw. Kto chce królować z Chrystusem, taką musi postępować drogą.

Przeszłej niedzieli rozebrałem wam znaczenie płaszcza i korony cierniowej, na dzisiaj pozostają nam do rozważania trzcina i najgrawania.

Król powinien mieć berło odpowiadające płaszczeni i koronie i oto dają P. Jezusowi trzcinę w prawicę. Trzcina to niepozorna, ale przemienia się w berło arcykapłańskie, którego figurą była laska Aaronowa i zarazem w berło królewskie uszczęśliwiać mające wszystkie narody ziemi na wzór berła Salomonowego, przed którym skłaniali się książęta i narody sąsiednie. Trzyma tedy P. Jezus w ręku trzcinę, kiedy wyrusza, aby lud Swoj uwolnić od niewoli czartowskiej; w onej godzinie, kiedy wydobywa wodę zbawienia dla dusz wiernych; w onej godzinie, kiedy w walce zadaje rany śmiertelne grzechowi i śmierci, szatanowi i piekłu. Tak to słaba trzcina w ręce P. Jezusa staje się berłem, którem podbija cały okrąg ziemski.

Tymczasem jednak trzcina służy ku upokorzeniu P. Jezusa, jak ku upokorzeniu Jego służą dalsze najgrawania, Zniewagą P. Jezusa jako Boga ich klękanie, zniewagą Jego jako króla ich witania, zniewagą Jego jako człowieka ich bicie po głowie Jego, zniewagą Jego jako stworzenia spluwanie na Niego bezecne. — Ale i to wszystko posłuży ku temu, że Pan Jezus dozna chwały tem większej jako Bóg-człowiek siedząc po prawicy Boga-Ojca.

Te to tajemnice więc t. j. podanie trzciny w prawicę Jezusową a następnie owe najgrawania drugie rozważmy dzisiaj za łaską Bożą!

I. Podanie trzciny.

Najmilsi! W ostatnich dwóch rozważaniach, w których mówiłem wam o biczowaniu P. Jezusa, a dalej o okryciu Go płaszczem szyderczym i wreszcie o ukoronowaniu Go cierniem, przedstawiłem wam rzeczy tak przerażające, iż prawie się lekam wrócić do podobnych znowu krwawych opisów. Ależ o czym

mam mówić, zwłaszcza dzisiaj, w Wielki Piątek, jeśli nie o gorzkim cierpieniu Jezusowem; jeśli nie o bólach Jego i krwi przelaniu? Nie, nie odsuwajmy od siebie tego widoku, lecz raczej zatapiajmy się coraz więcej w rozpamiętywaniu wypadków krwawych, abyśmy tem lepiej pojęli miłość Jezusową ku nam i nawzajem miłowali Go jak najgoręcej!

Rozmyślajmy najpierw o tajemnicy trzciny podanej Panu Jezusowi, a nasuną nam się trzy pytania: 1) Dlaczego żołnierze dają ją P. Jezusowi? 2) co wyobraża ta trzcina? i 3) czem się staje w ręku P. Jezusa?

1. **Trzcina w rozumieniu żołnierzy ma służyć za znak hańby i za narzędzie boleści.**

a) »Włożyli trzcinę w prawicę Jego«. Kto daje trzcinę P. Jezusowi? Ci sami, którzy co dopiero wcisnęli Mu na głowę koronę cierniową, okrutni żołnierze rzymscy. Odzywają się do P. Jezusa: »Panie i królu, bierz to berło królewskie, aby żydzi uznać Cię mogli za króla swego. Odpowiednie ono dla Ciebie, skoro Twa potęga tak mała, iż nie mogłeś się obronić nieprzyjaciołom Swoim«. Za berło ma służyć trzcina! Czyż może być co dziwniejszego, śmieszniejszego nad berło utworzone z trzciny? Przecież berło jest obrazem mocy, a trzcina niemocy obrazem. A jednak, choć królowie mają jedynie berło złote, P. Jezus z pokorą odbiera trzcinę i trzyma ją wzniesioną. Czyż to nie hańba niesłychana wyrządzona P. Jezusowi, królowi nie tylko Izraela, lecz także nieba i ziemi? Gdzież król używał kiedy berła takiego? Gdzież władza, któraby za godło obrała sobie trzcinę słabą? Więc to szyderstwo wielkie. Dają P. Jezusowi trzcinę w prawicę, aby Go przedstawić jako króla słabego, śmiesznego, a jednak Pan Jezus posłuszny jest żołnierzom.

b) Ale cierpliwość Jezusowa nie łagodzi tłuszczy zuchwałej, gdyż żołnierze jako hyeny krwiożercze do szyderstwa dodają boleść nową. Niezadowoloni z tego, że w ręku P. Jezusa widzą trzcinę szyderczą, »biorą trzcinę i biją głowę Jezusową« (Mat. 27. 30). Widać z tego, że to nie jest trzcina zwyczajna, skoro może w miejsce kija służyć do bicia. Trzcina uderzają okrutnicy w koronę cierniową, a przez to kolce wbijają w głowę coraz głębiej. Przez wbijanie zadają głowie Pana

Jezusa tyle ran, ile korona ma kolcy, bo każdy kolec wbija się w głowę. Tak to po biczowaniu następuje boleśniejsze jeszcze bicie po głowie. Jak ono bolesne, widoczna zwłaszcza z tego, co N. Marya Panna objawiła św. Brygidzie: »Korona cierniowa wbijana była gwałtownie w głowę Syna mego, sięgała zaś aż do czoła. Liczne potoki krwi wypływały z ran kółkami utworzonych na oblicze Jego i zalewały oczy, włosy i brodę, że zdawał się być cały ze krwi. Gdy wisiał na krzyżu, nie byłby mógł patrzeć na mnie, gdyby wpierw krwi nie usunął ściśnięciem powiek«. Bolesć Pana Jezusa stąd powstająca jest tak wielka, że żali się: »Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił? w czymem zasmucił? albo czem zawinił? Jam dał, że zbić Chanaan królowie, a ty zaś trzcina białeś Mię po głowie«.

2. I czemuż P. Jezus najdroższy cierpi tę hańbę i bolesć? Oto dla nas ludzi grzesznych, bo **trzcina to obraz człowieka**, jego słabości, próżności, upadków i zmienności.

a) Trzcina, choć czasem ma podobieństwo do berła mocnego, zwykle jest słaba, tak iż nie można oprzeć się na niej. Oto obraz człowieka: Dziś pełen zdrowia a jutro rzucony na łożę boleści. Tak samo z nauką ludzką: dzisiaj ludzie głoszą wiadomości swoje za prawdę nieomylną i szydzą z ludzi wiary, że rozum poddają pokornie wierze św., a oto jutro wszystkie te nauki światowe okazują się ognikami wiodącemi na manowce a nie słońcem dającym prawdziwe światło i ciepło. Któżby mógł tedy zaufać ludziom zupełnie? To też P. Jezus chwali św. Jana Chrzciciela za to, że nie jest trzcina ową, kiedy zapytuje tłumy go otaczające (Łuk. 7. 24): »Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?«

b) Trzcina jest wewnątrz próżna już to całkowicie już też w niektórych gatunkach mająca liczne wydrążenia i pory. Oto również obraz człowieka, jak mówi św. Grzegorz: »Jako trzcina zewnątrz jest pięknie zielona, gładka i połyskująca a wewnątrz pusta, jako na oko wydaje się wielką i silną a wewnątrz jest bez rdzenia i mocy: podobnie dzieje się z życiem ludzi myślących po światowemu. Wprawdzie zewnętrznie, przez zalety odnoszące się do życia doczesnego, zdają się wyrastać do rzeczy wielkich, wewnątrz jednak pozostają próżni od wszelkiej prawdy«. Tak dzieje się nawet w sprawach doczesnych:

niejeden zdaje się zdatny do wszystkiego, chełpi się, że umie wszystko, ale gdy go wystawią na próbę, nie umie dokazać niczego: zdaje mu się, że jest wielkim gospodarzem, zdatnym rzemieślnikiem, głębokim uczonym, a oto nie umie kierować gospodarstwem małym, partaczy, słowa jego blichtrem. Podobnie dzieje się w sprawach zbawienia: zdaje mu się jak faryzeuszowi, że »nie jest jako inni ludzie« (Łuk. 18. 11), a oto uczynki jego odrzuca P. Bóg dla złej intencji, której były wypływem. — Faryzeusz on przypomina nam, że trzcina w środku próżna *pyszni się* kitą, niby pióropuszem, ale nie przynosi owocu przydatnego. Jakoż oznacza ona najlepiej pychę człowieka, wiele o sobie trzymającego, nadętego a nie mającego wartości żadnej. To też człowiek taki gotów jak lucyfer wystąpić do walki z P. Bogiem, bić po głowie Syna Bożego, aż nagle P. Bóg niszczy jego zamysły czy on prywatny czy mocarz wielki, że wspomnę tylko owego Napoleona, którego, gdy rozpoczął walkę przeciw P. Bogu w osobie uwięzionego papieża, pobiły nie tyle wojska ludzkie ile śniegi Boże.

c) Jakąż tedy *moralność* ludzi takich? Ach, podobni oni do trzciny nie trwałej, która teraz stoi prosto a za chwilę już możesz ją ujrzeć pochyloną. To też mówi św. Tomasz a Kempis (O naśl. ks. I, roz. 22 nr. 6): »O, jak wielka jest ułomność ludzka, zawsze skłonna ku złemu! Teraz postanawiasz wystrzegać się złego a w godzinę potem tak czynisz, jak gdybyś nie postanowił niczego«. Ach, niestety, słuszną to prawda, bo wielka liczba takich. Dziś służą P. Bogu a jutro zapominają o Nim; dziś przysięgają Mu wierność a jutro zrzucają ze siebie jarzmo Pańskie; na spowiedzi wielkanocnej wyrzekają się grzechów a wracają wcześniej do kałuży grzechowej, do świata zwodniczego. Wszystko to czynią, choć się przekonali, że ponętne one rozkosze znikają prędko i zostawiają niesmak po sobie.

d) Czemże się to dzieje? Oto, bo *zasady* ich *zmiennne* na podobieństwo trzciny. Patrzcie na trzcinę powlewaną od wiatru, jak to błyszczy barwami rozmaitemi, jak ukazuje się to szarą, to czerwono-zieloną, to jasno-srebrną! A jakimiż są ludzie? Ach, jakżeż zmiennymi już w życiu zwykłym! Gdy się udamy do miast zwłaszcza (ale i na wsi dzieje się to także),

zmiennność odbija się zaraz *w ubiorze*, w jego kroju, kolorze, materji. Zmiennymi są ludzie w przekonaniach *politycznych*: niejeden, którego uważano za dąb mocny, zmienia przekonanie, aby wypłynąć na wierzch, aby się dobić stanowiska wysokiego. Wszystko to złe, ale gorszą jest zmiennność *w rzeczach wiary*. Gdy zawyje burza prześladowania, gdy chodzi o wykazanie swej wiary, o dochowanie wierności prawdziwemu Kościołowi św., chociażby kosztem mienia i krwi własnej, ach, wtedy pomiędzy katolikami ukazują się trzciny zmienne. Wtedy to dają się słyszeć głosy: »Należy ustąpić przemocy, popołgować duchowi czasu, zastosować się do okoliczności, chronić się niebezpieczeństwa, a zatem uniażać się, pełzać, głąć się i kłaniać i milczeć«. Cesarz Konstantyn Chlorus, syn Konstantyna Wielkiego, pierwszego chrześcijańskiego cesarza, aby doświadczyć dworzan, udał, że pragnie wrócić do pogaństwa i że tych, co nie wrócą do niego, pozbawi majątków i urzędów. Cóż się dzieje? Oto znaczna liczba dworzan przeszła do pogaństwa. Wtedy przekonał się, kto był chrześcijaninem z przekonania i oddalił owych zmienników.

Ale czyż dla trzciny takich potrzeba burzy wielkiej? O, nie. Jak, aby trzcinę wprawić w poruszenie, wystarcza lekki powiew wietrzyka, tak ludzi bez zasad przywodzi do zachwiania się już odrobina łaski ziemskiej albo słówko uszczypliwe albo nędzny wzgląd ludzki albo niepowodzenie małe.

e) Najmilszy! Czy i ty nie jesteś taką trzcina słabą, próżną, nietrwałą i zmienną? Czy stoisz mocno na podobieństwo dębów? czy też uchylasz się jako trzcina wiotka? Czy stoisz mocno, kiedy wieje na cię południowy gorący wiatr pokusy nieczystej? Czy stoisz mocno, kiedy uderzają na cię wilgotne wiatry nieszczęść albo kiedy głaszczą cię miłe wietrzyki łagodne szczęścia domowego? Czyś gotów wytrwać, choćby uderzały na ciebie nawet wichry szalejące prześladowania? Ach, drogi bracie, wiem, że sam ze siebie jesteś trzcina słabą, i ty nie zapierasz się też tego. A jednak wzywam cię, abys starał się zostać dębem mocnym, bo upomina Mędrzec (Syr. 2. 3, 16): »Złącz się z Bogiem, a trwaj... (albo-wiem) biada tym, którzy utracili cierpliwość i którzy opuścili drogi proste i udali się drogami krzywemi«. W tym celu

wedle słów św. Pawła (II. Kor. 13. 5), »doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście w wierze; samych siebie doznawajcie!« Pamiętaj, że poza Kościołem prawdziwym wiara jest tylko trzcina kruchą, a jedynie nasz Kościół św. jest »filarem i utwierdzeniem prawdy!« (I. Tym. 3. 15.) Pamiętaj, że bez uczynków dobrych wiara twoja byłaby jedynie trzcina próżną. »Okaz mi wiarę twą bez uczynków, a ja okażę tobie z uczynków wiarę moją«, mówi apostoł (Jak. 2. 18). Pamiętaj, że choćby były uczynki dobre, aleby brak było czystości obyczajów, wiara twoja byłaby jedynie trzcina próżną, bo wedle słów Ducha św. (I. Kor. 2. 14) »cielesny człowiek nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego.« Pamiętaj, że bez przekonania mocnego wiara twoja byłaby trzcina chwiejącą się, bo chrześcijanin powątpiewający chroma jak żydzi na dwie strony (III. Król. 18. 21).

Ale cóż tedy? ażali to każdemu chrześcijaninowi danem jest stać jakoby dąb mocno? być wyznawcą czy nawet męczennikiem? Odpowiedź na to nie łatwa. Każdy, co ma być zbawionym, doznaje prześladowania (II. Tym. 2. 12), ale nie każdy aż do przelewu krwi. Mało też jest powołanych, aby byli wyznawcami tak odważnymi jak św. Atanazy, Bazyli, Ambroży, Jan Złotousty. Przeciwnie przeznaczeniem największej części chrześcijan jest prowadzić życie ciche, cierpieć w milczeniu. Ale i tego nie zdołałbyś dokazać siłami własnymi. Jest jednak środek na to. Oto przybiegnij do Jezusa, a On udzieli ci potrzebnej siły i podpory, gdyż nie napróżno żołnierze »włożyli trzinę w prawicę Jego« (Mat. 27. 29).

3. **Trzciną w rękę Jezusowem** jest bowiem: a) znakiem zadosyćuczynienia za ludzi, b) wskazówką odrzucenia żydów i ich naśladowców, c) godłem Jego królestwa i d) obrazem poddanych Jego.

a) P. Jezus bierze trzinę do ręki dla zadosyćuczynienia za nas grzeszników. Z natury jesteśmy dziećmi gniewu i nie mamy prawa do nieba z powodu grzechów naszych. Ale P. Jezus chce nas uczynić dziedzicami nieba i oto, jak mówi św. Hieronim, »bierze trzinę do ręki, aby napisać testament; miał już bowiem płyn (t. j. krew), ale nie miał trzcinę«, (której używano wówczas jako pióra). Trziną tedy pisze testament.

Zwłaszcza gładzi *nią grzechy przełożonych*. Iluż to przełożonych z lenistwa lub wygody albo ze względów ludzkich czy z obawy o naganę ludzką nie robi użytku ze swej władzy, lecz jak trzcina nagina się do każdego żądania, groźby każdej, nagina się tam, gdzieby należało wystąpić stanowczo! Iluż to chlebobawców trzyma trzcinę miasto berła, bo swym sługom, byleby ich nie okradali, pozwalają na wszelkie schadzki i występki, nie zabraniając im tego! Co więcej, iluż rodziców dla grzesznej miękkości lub dla pychy nierozsądnej nie ukarze dzieci swoich, lecz owszem je broni a nawet w zaślepieniu pochwała takie ich grzechy, które są P. Boga obrażą wielką, parafili zgorszeniem a dla rodziców i rodziny hańbą, zakałą!

b) Czy jednak wszyscy ludzie korzystają ze zadosyćczynienia P. Jezusa? Ach, niestety, wielu mimo to jest odrzuczonych.

α) Przedewszystkiem trzcina jest znakiem odrzucenia *żydów*. »Jak purpura — mówi św. Hieronim — oznacza pogaństwo krwią przesiąkniętą, tak trzcina wskazuje na wiarołomstwo żydostwa«. Synagoga oczekiwała Mesjasza jako króla. Oto się ukazał i »nawiedził lud Swój« (Łuk. 1. 68), posłannictwo Swoje zatwierdził cudami licznymi i odbył wjazd tryumfalny wśród okrzyków ludu. Ale Izrael odwraca się od Niego i miasto berła podaje Mu trzcinę nędzną. Jakże stąd następstwo? Oto trzcina staje się piórem, którem Pan podpisuje wyrok odrzucenia ludu Swego. (Św. Hieronim.) Trzcina staje się berłem sprawiedliwości, którem Pan karze wiarołomnych i rozprasza ich między narody wszystkie. A jak prędko spełnia się to wszystko!

β) Trzcina w ręku Jezusowem kruszy nie tylko żydów lecz także *państwa pogańskie*. Gdzież są dzisiaj pyszne trony świata starego? gdzie berła złote cesarzy rzymskich? Cóż pozostało z wielu królestw niegdyś potężnych, które istniały w przeciągu 19 wieków od czasów P. Jezusa? Nic jak tylko kupy gruzów i ruiny. To nie ludzie sprawili lecz P. Bóg.

γ) Dzisiaj jeszcze trzcina przypomnieniem kar Bożych i odrzucenia dla *grzeszników*. Niejeden chrześcijanin katolik choć wie, że jak owa trzcina tak i on, podobny do niej, znajduje się w ręku Jezusowem, nie przestaje Go znieważać

grzechami. Ach, strzeżcie się, aby P. Bóg nie skruszył was jako trzciny wiotkiej; strzeżcie się, aby za grzechy wasze nie zaczął wami »rządzić laską żelazną i jako naczynia garncarskiego nie skruszył was!« (por. Psal. 2. 9.)

c) Chociaż bowiem trzcina nie wiele dodaje siły człowiekowi, pokazuje się silną w rękę P. Jezusa; w Jego rękę zastępuje berło, którem podbija Sobie świat cały. Słabą jest trzcina w rękę ludzkim i dlatego król assyryjski *Sennacheryb*, oblegając króla Ezechiasza w Jerozolimie, kazał mu powiedzieć szyderczo (Izaj. 36. 8): »Oto ufasz w tej lasce trzcinianej złamanej«, a zarazem szydził z P. Boga. Ale oto P. Bóg dotknął go, bo anioł jednej nocy zabił mu 185000 żołnierzy, tak iż *Sennacheryb* musiał odstąpić od oblężenia. — Z podobnem szyderstwem spoglądają na Pana Jezusa *tydzi*. P. Jezus pozwala na to, aby było widocznem, że »królestwo Jego nie jest z tego świata« (Jan 18, 36), ale któżby był tak ślepym, iżby nie widział, jaką moc Bożą posiada P. Jezus trzymający w rękę trzcinę słabą! Cóż bowiem jest godniejszym P. Boga nad to, że słabemi napozór środkami dokonuje rzeczy wielkich? A oto P. Jezus czyni to właśnie. Trzcina podbija *świat cały* i berła złote królów czyni podobnemi Sobie. Liczne kraje i narody złączył w jedność wiary i odtąd panuje nad milionami dusz ludzkich. W jaki złączył je sposób? czy gwałtem? czy pobłażaniem namiętnościom? czy nauką światową? Tak zwykle świat czyni, ale wszystko, co czyni P. Jezus, przeciwnem jest działaniu świata. Pan Jezus umiera na krzyżu, śmiercią męczeńską giną apostołowie i liczni wyznawcy, tak iżby zdawało się po ludzku, że wiara P. Jezusa wyginąć musi na świecie. Ale oto »krew męczenników staje się nasieniem chrześcijan«. Mimo że przepisy wiary św. wstrętne są światowcom, coraz nowi przystępują wyznawcy. Wyznawcy ci jednak po większej części nieuczeni, prostaczkowie, którym P. Jezus zakazuje używania broni, stawiania oporu a nakazuje łagodność i cierpliwość. I oto słabość i nieumiejętność światowa odnoszą zwycięstwo nad światową mocą i nauką, jak to wypowiada Pismo św. (I. Kor. 1. 27—29): Głupstwa świata wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; i mdłe światła wybrał Bóg, aby zawstydził mocne; i podle świata i wzgardzone wybrał

Bóg i te, których nie masz, aby te, które są, zniszczył, aby nie chlubiło się żadne ciało przed oczyma Jego«. Tak to biedny pokorny Zbawiciel z trzcina słabą w ręku daleko potężniejszy od wszystkich władców świata z berłami ich świecącymi i mieczami. Któżby uwierzył, że dwunastu prostych rybaków naukę Pana Jezusa zdoła roznieść po świecie całym? Któżby mógł przypuścić, że chrześcijaństwo zdoła się oprzeć tyranom krwiożerczym?

d) A jakżeż P. Jezus panuje nad poddanymi Swymi? czy strachem i gwałtem? Ach, i to nie. Poddani Jego słuchają Go z miłości, z dobrej woli, wiedząc, że sami ze siebie są trzcina kruchą, która dopiero w ręku P. Jezusa staje się berłem mocnem. Z miłości tedy słuchają Tego, o którym przepowiedział prorok (Izaj. 42. 1): »Trzciny nałamanej nie skruszy«.

Czemże są ludzie z przyrodzenia? Oto nieświadomi; a chociaż się uczą, mimo to nauka sama prowadzi ich na manowce, jeśli P. Jezus nie pospieszy z wiarą Swą św., któraby nauce ludzkiej dała kierunek dobry. Czem są ludzie z przyrodzenia? Oto słabi tak iż wypełniają to, co uważają za złe, a nie mogą sami przez siebie wykonać wszystkiego tego, co uznają za dobre. Dopiero z pomocą P. Jezusa mogą przeczyć pokusy i działać ku zbawieniu swemu a przeto mogą mówić z św. Pawłem (Filip. 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«. Chociażbyśmy wypełniali jednak uczynków dobrych i najwięcej, nie miałyby one znaczenia wobec P. Boga bez P. Jezusa, który jako winna macica nam, lato-roślom Swoim, wyjednuje prawo do nagrody. — Czem jesteśmy z przyrodzenia? Oto dziećmi gniewu i nie mamy żadnego prawa do nieba. Dopiero P. Jezus zmienia to, rozdziera cyrograf skazujący nas na potępienie i otwiera nam niebo. Tym sposobem trzcina w ręku Jego to jakoby owo berło złote króla Aswerusa, które wyciągnięte było znakiem łaski dla zbliżających się do króla (Ester. 4. 11). — Słowem, jak mówi apostoł, sami z siebie jesteśmy niczem a wszystka moc nasza z Boga jest. Tak to jak trzcina ma wartość dopiero w ręku P. Jezusa, podobnie my wtedy tylko, kiedy należymy do Niego. Dlatego mówi św. Ambroży: »Trzcinę trzyma ręka Jezusowa,

aby ułomnością ludzką jakoby trzcina wiatr nie miotał na wsze strony, lecz aby ją wzmacniały uczynki Jezusowe.

Ile kroćby więc powstała w nas zarozumiałość, że mamy zasługi, *upokarzajmy się* natychmiast i mówmy: »Czegoż się chęłpisz, skoroś proch i popiół sam z siebie a silnym się stajesz dopiero przez P. Jezusa?« Zarazem z pokorą przyrzekajmy posłuszeństwo berłu Jezusowemu, bo (Psal. 44. 7) »laską sprawiedliwości jest laska królestwa Jego«. Nie mówmy jak owi pyszni starego zakonu (Mal. 3. 14): »Marny jest, który służy Bogu«, lecz służmy Mu wiernie, a Pan jako oddawca sprawiedliwy da nam nagrodę odpowiednią! Trzymajmy się Pana Jezusa mocno i prosimy Go, aby nas trzymał i wspierał jako trzciny słabe i w nas jako w trzciny próżne wsuwał zasługi krzyża Swego!

II. Dalsze najgrawania.

Ceremonia ukoronowania skończona: P. Jezus obdarzony godłami godności królewskiej. Siedząc na słupie kamiennym jakoby na tronie, ma teraz odbierać hołdy. Odpowiadają one godłom danym P. Jezusowi. Jak ukoronowanie bowiem było małpowaniem koronacji królów, tak hołdy, jakie składają P. Jezusowi, są małpowaniem hołdów oddawanych królom na Wschodzie. Okrutne bowiem żołnierstwo, przyzwyczajone do krwi i mordów, nie zna wcale, co to jest uczucie litości: widok krwi rozjątrza ich jakoby tygrysów jeszcze bardziej. Nie przystępują do P. Jezusa, jak my się zbliżamy do Najśw. Sakramentu ani jak przychodzą aniołowie i święci do tronu Najwyższego, lecz z piekielnem technieniem grzechu, z postawą pełną nienawiści i wzgardy, jakoby na widowisko jakie.

Jest to już trzecie najgrawanie się z P. Jezusa. Pierwsze odbyło się w nocy w podwórzcu Kaifasza a dopełnili go ślepacze żydowscy, śludzy Kaifasza. Drugie działo się w pałacu Heroda, gdzie wysławiano się z P. Jezusa odzianego szatą białą. Trzecie odbywa się teraz w podwórzcu sądowni Piłata a dokonują go żołnierze rzymscy. Czwarte dokonana się na Golgocie bezpośrednio po ukrzyżowaniu a udział weźmie w niem lud cały. Przy pierwszym najgrawaniu zawiązano P. Jezusowi oczy, przy drugim zarzucono Mu szatę białą,

teraz dają Mu płaszcz szkarłatny, koronę cierniową i berło trzciniane, przy ostatniem będzie wisiał obnażony na drzewie krzyża.

Najgrawania obecnego nie podobna wystawić sobie dostatecznie. Żołnierze rzymscy, nie chcąc pozostać w tyle za żołnierzami Herodowymi zwołują całą kohortę t. j. około sześciuset żołnierzy a oto jeden przesadza się nad drugiego, aby P. Jezusa dręczyć i najgrawać się z Niego. P. Jezus zaś jako Baranek wśród wilków znajduje się między żołnierzami dręczącymi Go już to z podnięty czarta, już też z namowy żydów. Zdaje się, jakoby całe piekło zebrało się tutaj, aby na Zbawicielu wyrzucić złość swoją. Nie zakrywają jedynie jak u Kaifasza oblicza Jezusowego, bo poranione nie wzbudza już w nich trwogi żadnej, zresztą tutaj P. Jezus niema zgadywać jako prorok, lecz jako król ma odbierać hołdy składane Sobie.

Najgrawanie to zawiera mianowicie: klękanie jako szyderstwo z P. Boga, witanie jako szyderstwo z króla, bicie i policzekowanie jako znieważenie człowieka, wreszcie plwanie jako pogardę stworzenia.

1. **Klękanie** opisują śś. Mateusz (27. 29) i Marek (15. 19): »Klękając przed Nim, najgrawali się z Niego«, — »upadając na kolana, kłaniali się Jemu«. Klękanie była to ceremonia, której używano na Wschodzie przy objęciu tronu przez ksząt. Przy P. Jezusie jednak ceremonia ta jest szyderstwem gorzkiem, jak to zaznacza zwłaszcza ewangelia św. Mateusza: »Klękając przed Nim, najgrawali się z Niego«. Skąd jednak żołnierze przychodzą na myśl ową? Oto słyszeli skargę żydów, że Pan Jezus chce uchodzić za króla żydowskiego, nadto Heród odesłał Go do Pilata w szacie białej jako »kandydata« do godności królewskiej. Teraz więc stosują się do tego, co słyszeli. Skoro już ukoronowali króla żydowskiego, oddają Mu hołd szyderczy, jaki oddawano królom wschodnim.

Ależ hołd taki nie przystoi ludziom, klękanie ma służyć jedynie dla uczczenia P. Boga. Królom na Wschodzie oddawano wprawdzie cześć taką, ale czyniono to dlatego, bo tam w służalstwie czczono królów jakoby bożków. Tym sposobem żołnierze rzymscy, klękając przed P. Jezusem, szydzą z bóstwa Jego. Jestto jednak potrzebne. Tym sposobem mimowoli

zapowiadają tajemnicę, że niegdyś królowie pogańscy upokorzą się przed P. Jezusem i uznają Go jako Boga, jako króla nieba i ziemi, jak to przepowiedział już Psalmista (Psal. 71. 9, 19): »Przed Nim będą padać Etyopowie a nieprzyjaciele Jego ziemie lizać będą... i będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy; wszyscy narodowie służyć Mu będą«. Ceremonią ową szyderczą mimowoli wskazują na nieskończoną Bożą godność Zbawiciela, która jest tak wielką, iż apostoł upomina (Filip. 2. 10—11): »Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano kłękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych a wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus w chwale jest Boga Ojca«. Jakoż po kilku już godzinach P. Jezus zapanuje z krzyża a później narody pogańskie i królowie pogańscy uznają P. Jezusa za Boga i padając na kolana, cześć oddawać Mu będą.

2. Z kłękaniem łączą żołnierze szyderstwo inne, witanie P. Jezusa jako króla, mówią bowiem (Mat. 27. 29, Mar. 15. 19): »Bądź pozdrowion królu żydowski!« »Bądź pozdrowion« *piękne to słowo*, wspaniałe powitanie. Tak niegdyś archanioł Gabriel powitał Najśw. Dziewicę, gdy jej przyniósł radosną wiadomość, że ma zostać Matką Bożą. Tak pozdrawiamy też codziennie królową niebieską, kiedy dzwon kościelny wzywa nas do tego. Tak pozdrawiamy krzyż: »Bądź pozdrowion, nadziejo jedyna!«

Ale w ustach żołnierzy rzymskich *okrzyk ten jest szyderstwem* okrutnem, podobnem do szyderczego pozdrowienia, jakie Judasz wypowiedział w Ogrójcu. Pozdrawiany bowiem ma na Sobie płaszcz krwią zroszony, na głowie koronę cierniową i w ręku trzcinę, a ci co go pozdrawiają, do powitania dodają śmiechy szydercze i przedrzeźniania bezczelne. Ach, to nie jest więc okrzyk czci lecz hańby; nie okrzyk odpowiedni dla króla, lecz wycie szatańskie. To nie okrzyk uczczenia, bo jakżeżby krwawo bito Tego, któremu hołd składają? Czyż dają temu koronę cierniową, którego chcą uznać królem prawdziwym?

A jednak ten okrzyk szyderczy zawiera tajemnicę wzniosłą, zapowiada głośno i uroczyście królestwo Jezusowe, owo wieczne królestwo, o którym Zbawiciel mówi już u Psalmisty (2. 6—8): »Jam postanowion jest królem nad Syonem, górą świętą Jego. Pan rzekł do Mnie:... Żądaj odemnie

i dam Ci pogany, dziedzictwo Twoje a osiadłość Twą kraje ziemie; a potem po zmartwychwstaniu Swojem (Mat. 28. 18): »Dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi«. Żołnierze pogańscy ogłaszają mimowolnie to, co zapowiada wyrocznia pogańska (Tacyt), że z żydów wyjdzie panowanie świata; zapowiadają królestwo duchowe, które ma objąć ziemię całą.

Jakoż okrzyk żołnierzy się spełni. W Rzymie, stolicy cesarzy pogańskich, namiestnik Chrystusowy założy stolicę i stąd rządzić będzie ziemią, a królowie i narody odbywać będą tam dotąd pielgrzymki. Okrzyk żołnierzy spełni się, bo odtąd miliony razy z czcią i radością powtarzać go będą chrześcijanie ku uczczeniu Pana Jezusa jako wynagrodzenie Mu za okrzyk szyderczy w dniu męki Jego.

3. Nie kończą jednak żołnierze na szyderstwach słownych, lecz nadto biją i policzkują P. Jezusa. »Bili głowę Jego trzcina« i »dawali Mu policzki«, mówi ewangelia św. (Mat. 27. 30, Mar. 15. 19, Jan 19. 3). O biciu trzcina po głowie mówiłem już dzisiaj, ale rozważmy jeszcze policzkowanie, którego dopełniają już to pięściami już dłońmi już też stósownie do proroctwa (Izaj. 50. 6) »szczypaniem«, aby tym sposobem znieważyc P. Jezusa i dodać Mu boleści nowych. Biją zaś tak srodze, że Zbawiciel wypowiada do św. Brygidy: »Od uderzeń nabrzmiały policzki Moje a szczęki zdrętwiały«.

Tak tedy niema miejsca w ciele P. Jezusa, któreby nie doznało hańby i boleści, a »zniewagi te, — mówi jeden z pisarzy kościelnych (Origenes), — zdają się być nie wynalazkiem ludzkim lecz natchnionem przez czarta«. Patrz, — woła św. Jan Złotousty, — nie jeden człowiek lecz całe ciało cierpi zniewagi okrutne. Głowa doznaje udręczenia od korony i trzciny, twarz od uplwania i policzkowania, całe ciało od obnażenia i biczowania, okrycia płaszczem i hołdów szyderczych«.

Tak spełnia się na P. Jezusie przepowiednia o Mesyaszu, spełniają się dosłownie słowa Joba (16. 11): »Bili twarz Moję, nasycili się mękami Memi«, jako też skarga Jeremiasza (Treny 3. 30): »Nastawi bijącemu Go czeluści, nasycen będzie urąganiem«.

Tym sposobem znieważają człowieczeństwo P. Jezusa, boć dla każdego człowieka mającego czucie, policzek

jest hańbą taką, iż jej nie zniesie z łatwością i wolałby ponieść boleści największe niż doznać policzkowania.

4. Ale to jeszcze za mało dla żołnierzy, bo czynią Panu Jezusowi to, czego się nie robi nawet stworzeniu bezrozumnemu, plwają bowiem na Niego: »Plwali Nań« — mówi ewangelista św. (Mat. 27. 30, Mar. 15. 19). Człowiek przyzwoity, mając splunąć, czyni to skrycie, aby nie obrażać oczu ludzkich i nie sprawić obrzydzenia drugim. Ale na P. Jezusa nie mają względu tego. Już w nocy, w podwórzu Kaimasza czynili to żydzi, teraz to samo czynią za dnia jasnego żołnierze pogańscy, tak iż słowo P. Jezusa spełnia się dokładnie na Nim samym: »Co wychodzi z ust, to plugawi człowieka«. P. Jezusa oblicze splugawione zupełnie.

O, drodzy bracia, jaka to zniewaga dla oblicza Jezusowego, na które pragną spoglądać aniołowie i znajdują w tem szczęście największe. Jakaż to więc boleść dla Pana Jezusa! Taką jest ona, iż P. Jezus odbywając podróż do Jerozolimy, zapowiedział ją z osobna (Łuk. 18. 31, por. Mar. 10. 34): »Syn człowieczy będzie wydan poganom i będzie najgrawan i ublczowan i uplwan«. To też wzdycha z Psalmistą (68. 9, 10, 31): »Zelżywość okryła oblicze Moje... urągania urągających Tobie spadły na Mnie... urągania i nędze oczekiwało serce Moje«.

5. Bolesne dla P. Jezusa wszystkie te najgrawania, boleśniejsze niż w domu Kaimasza, bo tam miał oczy zawiązane. Ale tutaj przed P. Jezusem jako człowiekiem nic nie zasłania zniewag wszystkich, których jest przedmiotem. Tutaj widzi, jak po kolei przychodzą doń żołnierze, aby Mu złożyć hołd szyderczy; widzi, jak Mu w twarz plwają. — Cóż uczyni? Czy choćby na chwilę wystąpi jak w Ogrójcu, gdzie jednym słowem porzucił siepaczy na ziemię? Nie, teraz poddaje się zniewagom. Nie czyni najmniejszego poruszenia głową, aby uniknąć tych zniewag, tak iż spełnia się proroctwo (Izaj. 50. 6): »Ciało Moje dałem bijącym i policzki Moje szczyplącym: twarzy Mojej nie odwróciłem od łających i plujących na Mnie«. Nic nie może wywołać u Niego jakiego krzyku bólu. Jedyne łzy gorzkie świadczą o wielkich boleściach Jego. Mimo to milczy, czekając, aż najgrawający się zmęczą i ustaną sami. Tak to spełnia się teraz i dalsze proroctwo (Izaj. 53. 7): »Jako owca na zabicie wiedzion

będzie a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie a nie otworzy ust Swoich. Choć Pan Jezus wyszydzony jako Bóg fałszywy, jako król pozorny, jako człowiek nikczemny, jako stworzenie nie mające wartości żadnej, mimo to przyjmuje i godła szydercze i najgrawania, jakoby były hołdami prawdziwemi. Co więcej, przyjmuje to wszystko chętniej, aniżeli jakikolwiek król przyjął godła i hołdy poddanych swoich. Dla czego tak postępuje P. Jezus?

a) P. Jezus mógłby się uzalić na te zniewagi przed Piłatem, bez którego woli żołnierze najgrawają się z Niego. Ależ to nie ludzie wydali Nań wyrok lecz Ojciec niebieski. Pan Jezus posłuszny Ojcu Swemu we wszystkim, posłuszny poddaje się i najgrawaniom, tak iż spełnia się słowo Psalmisty (38, 10, por. Treny 3. 23): »Zaniemiałem i nie otworzyłem ust Moich, boś Ty czynił«.

b) Ojciec niebieski włożył na P. Jezusa to zadosyćuczynienie za te grzechy przedewszystkiem, których się ludzie dopuszczają, *cxexqc nieodpowiednio* majestat Boży. — Poganie znieważają P. Boga bezecnymi obrzędami bałwochwalczymi, żydzi zaś czcłą powierzchowną, obłudną. I oto dlatego P. Jezus cierpi to samo u Piłata, co cierpiał u Kaifasza, aby zadosyćuczynić za grzechy tak żydów jak i pogan. Ale poddaniem się bezczeszczeniu Pan Jezus czyni zadosyć także za hańbienie i *bexcxesxexenie cxłowieka*, tego Bożego obrazu, którego dopełnia człowiek sam na sobie.

c) Dopełniając woli Ojca Swego i czyniąc zadosyć za ludzi, P. Jezus zjednywa Sobie nowy tytuł do chwały, bo za wyszydzenie na ziemi jest czczony w *niebie* przez dwudziestu czterech starców a nawet tysiące tysięcy aniołów i świętych (Obj. 5. 11—14). Doznaje Pan Jezus chwały *na ziemi*, bo odtąd coraz to nowe narody z królami swymi i nasz naród polski z Młeczysławem i Bolesławem na czele ścielą się Mu dotąd, aby już nie najgrawać się z Niego, lecz aby Mu służyć wiernie, aby być przedmurzem królestwa założonego przez Niego. Przedewszystkiem zaś otrzyma P. Jezus zadosyćuczynienie *na końcu świata*, kiedy to spełni się proroctwo Izajasza (66. 15 16): »Oto Pan w ogniu przyjdzie a jako wichler czwórka Jego, oddawać w zagniewaniu zapalczywość Swoją a łajanie

Swe w płomieniu ognia. Bo ogniem Pan rozsądzać będzie a mieczem Swym wszelkie ciało i namnoży się pobitych od Pana«. Ach, aby użyć słów proroka (Mal. 3. 2), »kto będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyjscia Jego, a kto się ostoi na widzenie Jego?« Wtedy ujrzą naśmiewcy, z kogo to się najgrawają, klękając przed Panem Jezusem, witając Go szyderczo, policzkując a nawet plwając na Niego.

d) Wreszcie cierpi to P. Jezus, a by nam dać przykład i wyjednać łaskę cierpliwości, ilekroć doznajemy wzgardy jakiej. Wszakżeż u ludzi najmniejsza nieraz zniewaga jest pobudką do oburzenia wielkiego. Jakżeż inaczej postępuje P. Jezus! To też powiada św. Tomasz a Kempis: »Gdybyś zawsze miał przed oczyma Jezusa okrytego hańbą i sromotą, raczej pragnąłbyś być zdeptanym od wszystkich nogami niż przeniesionym chociażby ponad jednego«. Wszakżeż P. Jezus wzywa nas, abyśmy się nawet radowali z prześladowań i ucisków a odbierzemy za to nagrodę tem większą (Mat. 5. 10—12): »Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech!«

Tak też czynili naśladowcy P. Jezusa, między innymi św. Paweł apostoł (II. Kor. 12. 10). Cóż wyjednało im tę łaskę cierpliwości? Oto cierpliwość P. Jezusa, którą okazuje wśród najgrawań. To też mówi św. Atanazy: »Gdyby szatan mógł był przewidzieć, jak zniewagi i katusze zadane Panu staną się korzystnymi dla rodzaju ludzkiego a zgubnymi dla piekła, o, pewnoby nie natchnął sług i popleczników swoich taką wściekłością i szałem«. Skutek więc z najgrawania się z Pana Jezusa jest przedziwny, jak go streszcza św. Augustyn: »Tak spełniło się, co o Sobie przepowiedział P. Jezus. Tak męczennicy byli pouczeni do znoszenia wszystkiego, coby prześladowcy uczynić im chcieli; tak państwo, które nie było z tego świata, zwyciężyło świat pyszny nie srogością walczenia lecz cierpieniem pokornem. Tak owo ziarno mające się rozmnożyć zasiewane było ze wzgardą straszliwą, aby wzrosło w chwale przedziwnej«.

6. Czy jednak możemy powiedzieć, że wszyscy ludzie wynagradzają P. Jezusowi owe zniewagi? Ach, niestety i dzisiaj jeszcze najgrawają się z P. Jezusa. To najgrawanie powtarza

się nie tylko przez pogan, żydów i innowierców lecz niestety nawet przez wielu katolików, boć każdy grzech jest najgrawaniem się z P. Jezusa. Czyż bowiem grzesznik nie drwi sobie z wszechobecności, wszechwiedzy, wszechmocy i sprawiedliwości Bożej?

a) Zwłaszcza klękającymi szyderczo przed P. Jezusem to *obłudnicy*. Żołnierze owi rzymscy nie znają bóstwa P. Jezusa, bo gdyby je znali, zapewnieby nie tylko zginali kolana lecz także oddawali Mu serca; nie udawaliby czci zewnętrznej lecz do czci zewnętrznej rzetelnej dołączyliby, co najważniejsza, cześć wewnętrzną. Ale chrześcijanie katolicy wierzą w bóstwo P. Jezusa, wierzą, że jest wszytkowiedzącym, a tymczasem przy spowiedzi ustami przyrzekają poprawę w sercu zaś nie mają postanowienia, że odmienią swe życie — to obłudnicy. Innym zdaje się, że są bardzo pobożni dlatego, gdyż nigdy nie opuszczą mszy św. ani nawet odpustu żadnego i często przystępują do Sakramentów św. Wszystko to rzeczy chwalebne, ale nie wystarczają, jeśli w sercu niema prawdziwej uległości dla Pana Boga i rozporządzeń Jego. Tymczasem tacy nieraz oświadczają na spowiedzi, że nie poczuwają się do żadnego grzechu, lub. gdy wypowiedzą grzech jaki, zwalają winę na innych; ale oto ktoś ich obraził a zaraz zawziętość wielka, spowiednik musiał wypowiedzieć im słowo ostrzejsze a zaraz wyrzekania, szemrania na niego; P. Bóg ześle jaką przeciwność a zaraz szemranie przeciw P. Bogu; pasterz miejscowy, może nawet biskup lub papież wyda jakie rozporządzenie a oto opór przeciw temu. Czy to te same osoby pobożne, co tak gorliwe były do nabożeństwa? Ale co mówię? to nie były osoby pobożne, lecz obłudne, zginały przed P. Jezusem kolana, ale nie chcą ugiąć serc swoich, woli swojej.

b) Żołnierze z klękaniem łączą szydercze witanie P. Jezusa. Podobnie z obłudą łączy się często grzech inny, *nieodpowiednie zachowywanie się w kościele*. Ach, my słuchamy bacznie panów ziemskich i przestrzegamy zwyczajów, obowiązków, przyzwolności, słowem wszystkich przepisów światowych, choć często przepisy te są surowsze, niewygodniejsze niż prawa Boże i kościelne. A jakżeż postępujemy z P. Jezusem? Iluż postępuje sobie wobec P. Jezusa tak, jakoby się od Niego

niczego ani spodziewać ani też lękać nie mieli, jakoby P. Jezus był królem, którego władza znikoma, obietnice fałszywe, pogroźki płonne, miłość nic nieznacząca i próżna! Niejedni ze względów ludzkich, aby nie uchodzić za bezbożników, przychodzą do kościoła niby to dla uczczenia P. Jezusa, ale gdy przyjdą tu dotąd, zadają Mu zniewagę i duszą i ciałem. Klękają i szepcą modlitwy, ale równocześnie przyglądają się twarzom i ubraniom obecnych. Serce ich nie jest przejęte czcią boską, jeno pełne myśli próżnych i płochych. Ach, takie nabożeństwo powierzchowne i płache nie jest nabożeństwem, ono raczej lekceważeniem i najgrawaniem się; taki człowiek nie czci P. Boga, lecz odnawia ową zniewagę żołnierzy wołających sztydlerczo: »Bądź pozdrowiony, królu żydowski!«

c) Żołnierze biją i policzkują P. Jezusa, ale czyż i dzisiaj P. Jezus niema powodu skarżyć się jak dawniej (Mal. 3. 8): »Czy podobna, aby człowiek przebił Boga?« A to czynią, jak zauważa św. Tomasz z Akwinu, ci, którzy władzy swej doczesnej nadużywają *ku gnębieniu bliźnich* lub którzy sprawiedliwość ziemską wykonują z okrucieństwem swawolnem. Biją i policzkują P. Jezusa ci, którzy dopuszczają się uczynków hańbiących bóstwo Jezusowe, jak to czynią *wolnomularze* nie tylko na zebraniach swoich tajemnych lecz nawet publicznie tam, gdzie nie boją się kary ziemskiej. Wszakżeż to w Paryżu pierwszy raz w r. 1869 urządzono publicznie w Wielki Piątek widowisko bezecne. Postawiono krucyfiks na stole, na którym urządzono sobie ucztę z potraw mięsnych, kości zaś wszystkie wśród bluźnierstw najbezpieczniejszych rzucono na wizerunek Ukrzyżowanego. Czyniono to zaś tak długo, dopóki wszyscy nie nasycili złości swej szatańskiej. To czynili nie poganie, lecz ludzie ochrzceni i to w Wielki Piątek. O ile klęski wojenne roku następnego były karą Bożą za te i podobne zniewagi, zakryte dzisiaj przed oczyma naszymi a jasnem będzie dopiero na sądzie ostatecznym.

d) Wreszcie żołnierze plwają na P. Jezusa, co powtarza się również i dzisiaj. Czemżeż są bowiem owe mowy *bluźniercze*, sztydzące z P. Boga czy Kościoła św. i rozporządzeń kościelnych? Czemżeż owe mowy i żarty *wszeteczne* nieraz ze zgorzeniem wielkiem uszu i dusz młodszych, jeszcze niewinnych?

Czemżeż owa *nienawiść* zlonąca w wyzwiskach i przekleństwach żółcią ku bliźniemu? Czemżeż zwłaszcza, jeśli nie plwaniem na P. Jezusa *komunie świętokradzkie*?

Oby, drodzy bracia, żaden z nas tu obecnych nie był współnikiem owych żołnierzy najgrawających się ze Zbawiciela! Jeżeliś zaś, drogi bracie, należał w jeden lub drugi sposób do szyderców onych, czy to zginając kolana bezmyślnie, czy też w kościele zachowując się nieprzyzwoicie, albo dokuczając słabszym od siebie, lub wreszcie prowadząc mowy przeciwnie P. Bogu, wierze św. i obyczajom dobrym, ach, wtedy porzuć to wszystko, unikaj miejsca grzechu, pomyśl, co ci czynić wypada, skoro Pan Jezus i za ciebie znosi najgrawania tak okropne od żołnierzy Piłatowych!

7. Pan Jezus ozdobiony płaszczem wyszarzanym, koroną cierniową i trziną w ręku wychodzi do walki przeciw księżcu ciemności i go zwycięża, a nam ludziom odzyskuje prawa przez nas utracone. Pan Jezus poniża się tedy dla nas grzesznych. *Cóż my na to?* czyż będziemy obojętni na widok zniewag za nas podjętych? czy nie wynagrodzimy Pana Jezusa za poświęcenie się Jego? Żydzi nie pojmują tej tajemnicy i dlatego Pana Jezusa odpychają od siebie, aleśmy chrześcijanami-katolikami, uczniami P. Jezusa, my rozumiemy wielkość ofiary Jego i dlatego mamy obowiązek wynagrodzić Go za cierpienia. P. Jezus ma prawo do miłości naszej, więc nie skąpmy Mu jej, lecz okazujemy Mu ją na wszelki sposób odpowiedni! »O, ludzie, — woła św. Dyonizy z zakonu kartuzyańskiego — jeżeli nie miłujemy P. Jezusa dlatego, że jest dobrym i że jest Bogiem naszym, miłujemy Go przynajmniej dla zniewag, jakie wycierpiał z miłości ku nam!

a) Pan Jezus jest Bogiem naszym a jednak poniża się do tego stopnia i dzisiaj jeszcze, że aby pozostawać z nami, ukrywa się pod postacią chleba w *Najśw. Sakramencie*. Tam tedy przedewszystkiem oddawajmy Mu cześć jako Bogu naszemu i jako oblubieńcowi dusz naszych, przyjmując Go zwłaszcza z jak najlepszem przygotowaniem w Komunii św.!

b) P. Jezus królem naszym, który ma prawo wydawania nam rozkazów a my mamy obowiązek ich wykonywania. Przychodźmy tedy po rozkazy tutaj *do kościołów*, tutaj zacho-

wujmy się jak najprzyzwoiciej, tutaj Go witajmy nie już szyderczo: »Witaj, królu żydowski«, lecz z głębi serca miłością przepełnionego: »Witaj, królu dusz naszych i ciał naszych, rozkazuj nam, co Ci się podoba, wiele lat nie dosyć uważałem na Ciebie, ale chcę to naprawić i odtąd tem gorliwiej zawsze i wszędzie chcę wypełniać wolę Twoją!« Zwłaszcza z jak największą pokorą i czołobitnością oddawajmy P. Jezusowi pokłon w dniu Wielkiego Piątku, kiedy to kapłan, odkrywając krzyż św., śpiewa: »Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata; pójdźcie, pokłońmy się« i kiedy wszyscy idą do całowania krzyża!

c) Żołnierze biczem znieważają człowieczeństwo Pana Jezusa. I dzisiaj jeszcze możni tego świata *znęcają się* często nad słabszymi od siebie. Ach, pamiętajmy, żeśmy wszyscy zarówno odrodzeni w Chrystusie! »Troszczysz się, o Boże, — woła św. Augustyn, — o każdego z nas, jakobyś troszczył się o niego tylko i o wszystkich jak o każdego z osobna.« Pamiętajmy, że nie wiadomo, kto z nas wyższe zajmie miejsce nie już na kilka lat żywota ziemskiego, lecz na wieczność całą! Dlatego nie gardźmy nikim dla jego ubóstwa czy stanowiska a chyba w obrzydzeniu miejmy grzechy ludzkie!

d) Kiedy żona św. Eleazara zapytała go, jak może *znieść* *cierpliwie zniewagi* liczne, odrzekł: »Ilekoć ich doznaję, wspominam na P. Jezusa najgrawanego i myślę, że zniewagi mnie zadane niczem są w porównaniu z temi, które Pan Bóg mój wycierpiał«. Otóż i my czynmy podobnie! Postanówmy sobie z miłości dla P. Jezusa znosić zniewagi wszelkie! Jeśli przeto doznajemy jakiego zawstydenia, wspominajmy na P. Jezusa uplwanego, spoglądajmy w niebo i błagajmy Go o siłę potrzebną a P. Jezus nam dopomoże i nas wynagrodzi, bo On »odda każdemu według uczynków jego« (Rzym. 2. 6). — Aby P. Jezusowi wynagrodzić za uplwanie, *strzeżmy się* też wszelkich *błędniostw i mów wszechetecznych*, a zarazem nie dopuszczajmy, o ile będzie w naszej mocy, aby inni grzeszyli podobnie w naszej obecności!

O, najmilsi, myśmy trzcinami słabemi i próżnemi w środku, ale jednak przy pomocy Bożej stać się możemy dębami mocnymi. Tę siłę wlewa w nas zaś P. Jezus pokarmem i napojem najśłodszym, bo Ciałem i Krwią Swoją, o którym w proroczym duchu śpiewa Psalmista (30. 20): »Jakoż wielkie mnóstwo słodkości Twojej, Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie!«

Myśmy niejednokrotnie grzechami najgrawali się z P. Jezusa. Niechże to ustanie nadal, a za przeszłe grzechy błagajmy P. Jezusa nieustannie: »Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości dla Twojej miłości«. Amen.

Spis kazań.

Oddział V.

Koniec Judasza. — Pan Jezus przed Herodem.

	Strona.
Kazanie I. Judasz u żydów. — Postąpienie ich z Judaszem i pieniędzmi	1
I. Judasz wobec żydów. — II. Zachowanie się żydów względem Judasza. — III. Pieniądze zwrócone przez Judasza.	
Kazanie II. Koniec Judasza	20
I. Rozpacz Judasza. — II. Śmierć Judasza doczesna i wieczna.	
Kazanie III. Odesłanie P. Jezusa do Heroda	34
I. Sędzia oglądający się na ludzi. — II. Piłat dowiadyuje się, że P. Jezus jest Galilejczykiem. — III. P. Jezus posłany do Heroda.	
Kazanie IV. Pierwsze chwile P. Jezusa u Heroda	49
I. Życie i charakter Heroda. — II. Uciecha Heroda z widoku P. Jezusa, gdyż pragnął go widzieć. — III. Heród pyta P. Jezusa »wielą mów«.	
Kazanie V. P. Jezus nie czyni cudu i milczy	66
I. P. Jezus nie czyni cudu żadnego. — II. Milczenie P. Jezusa.	
Kazanie VI. P. Jezus od Heroda wzgardzony i najgrawany	84
I. Skargi żydów. — II. Wzgardzenie P. Jezusem i najgrawanie z Niego. — III. Boleść P. Jezusa.	
Kazanie VII. P. Jezus w sukni białej odesłany do Piłata.	101
I. Obleczenie w szatę białą. — II. Odesłanie P. Jezusa do Piłata.	

Oddział VI.

P. Jezus uznany przez Piłata za niewinnego a jednak skazany na biczowanie i zelżony przez żołnierzy.

	Strona.
Uwaga wstępna, odnosząca się do oddziałów szóstego i siódmego . . .	123
Kazanie I. Pierwsze chwile po przyprowadzeniu P. Jezusa od Heroda do Piłata	125
I. Przyprowadzenie P. Jezusa do Piłata. — II. Rozprawy Piłata ze starszyzną. — Zwrócenie się Piłata do ludu.	
Kazanie II. Żona Piłata	142
I. Sen żony Piłata. — II. Skutki snu żony Piłata.	
Kazanie III. Uwolnienie Barabbasza	161
I. Przecistawienie P. Jezusa i Barabbasza. — II. Wybór Barabbasza. — III. Krzyki o ukrzyżowanie P. Jezusa.	
Kazanie IV. Piłat umywa ręce a żydzi zbrodnię krwi przelanej przyjmują na siebie	189
I. Piłat umywający ręce i uniewinniający siebie. — II. »Krew Jego na nas i na syny nasze!«	
Kazanie V. Ubiczowanie P. Jezusa	212
I. Barabasz wypuszczony, P. Jezus skazany na ubiczowanie. — II. Obnażenie P. Jezusa. — III. Przywiązanie P. Jezusa do słupa. — IV. Wykonanie biczowania.	
Kazanie VI. Ubranie w szatą szkarłatną i ukoronowanie.	240
I. Znaczenie płaszcza czerwonego. — II. Znaczenie i cel korony cierniowej.	
Kazanie VII. Podanie trzciny i najgrawanie	267
I. Podanie trzciny. — II. Dalsze najgrawania.	



